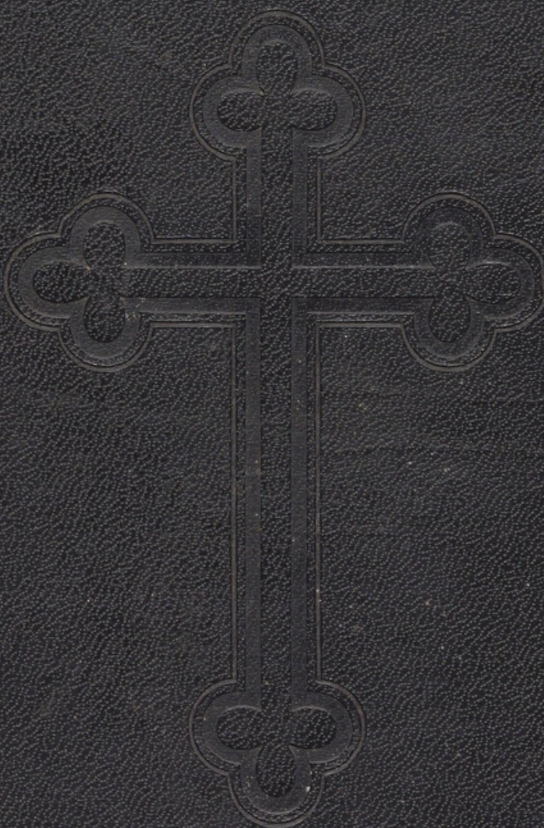


Brastberger
Ev. Postilln



BRASTBERGERS Augen Licht strahlt fein aus diesem Schatten,
Wo Ernst und Liebe sich in edler Grosmuth gatten
Doch aus dem Buche strahlt noch heller Christi Sinn,
und reist mit Geist und Krast den Leser seelig hin

W. D. Mayr pinx. J. J. Haid sc. A. V.

W imię
Boga Ojca,



i Syna,
i Ducha św.

Kronika familijna.

Miłosierdzia Pańskie wspominać będę, i chwały Pańskie, za wszystko, cokolwiek nam uczynił Pan. Izaj. 63, 7.

Rodzice familii.

Ja i dom mój będziemy służyli Panu. Jozue. 24, 15.

Ojciec familii (imię, stan, miejsce, dzień narodzenia):

....

....

Matka familii (imię, miejsce, dzień narodzenia):

....

....

Dzień oddawin (miejsce, czas, tekst):

....

Ostpreußische Druckerei, Königsberg.

Przodkowie.

Wspominaj na dni dawne, uważajże lata każdego wieku; spytaj ojca twego, a oznajmi tobie, starszych twoich, a powiedzą ć. 5 Mojż. 32, 7.

Rodzice ojca familii.

a) Ojciec jego (imię, stan, miejsce, dzień narodzenia):

b) Matka jego (imię chrzestne, i z ojca, ojczyzna, dzień narodzenia):

Rodzice matki familii.

a) Ojciec jej (imię, stan, miejsce, dzień narodzenia):

b) Matka jej (imię chrzestne, i z ojca, ojczyzna, dzień narodzenia):

Dzieci i chrzestne dzieci.

1. Własne dzieci.

Oto dziatki są dziedzictwem od Pana, a płód żywota nadgrodą.
Psalm 127, 3.

Imię i dzień narodzenia dziatek.

2. Chrzestne dzieci.

Dla tego i my od onego dnia nie przestawamy się za was modlić i prosić, abyście chodzili przystojnie przed Panem ku wszelkiemu upodobaniu, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc. Kol. 1, 9. 10.

1. Męża:

(imię, i dzień narodzenia chrzestnych dziatek):

2. Żony:

(imię, i dzień narodzenia chrzestnych dziatek):

Przypadki  śmierci.

1. W własnej familii.

Nie smęćmy się, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. 1 Tess. 4, 13.

2. U nauczycieli, krewnych, i przyjaciół.

Jezus Chrystus, wczoraj, i dziś, tenże i na wieki. Żyd. 13, 8.

Dni pamiątkowe w radości i żałości.

1. W gronie familii.

(Konfirmacye, oddawiny, przypadki choroby itd.)

Wszystko staranie wasze wrzućcie nań, gdyż on ma pieczą o was.
1 Piotr. 5, 7.

2. W kościele i w ojczyźnie.

Oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.
Matt. 28, 20.

Ewangieliczne

Świadectwa Prawdy

ku

wzbudzeniu prawdziwego chrześciaństwa

po części ze zwykłych

Niedzielnych i Świątecznych Ewangielii

a po części

z dziejów męki naszego Odkupiciela.

W jednym

zupełnym roczniku kazań

zebrał i zaopatrzył je

przydatkiem kilku kazań na osobliwe przypadki

M. Imanuel Gottlob Brastberger,

były superintendent specyalny i ksiądz miejski w Nürtingen.

Z niemieckiego przełożył je O. Gerss, superintendent w Królewcu.

Nakładem chrześciańskiej księgarni J. L. Sakuth, Szillen (Ostpr.).


BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
W TORUNIU

Przedmowa.

W Chrystusie umiłowani czytelnicy!

Do nieznanych dobrodziejstw, któremi miłościwy Bóg teraźniejszy świat zepsuty obsypywa, można bez pochyby też rachować zbytek obfity tak wielu świadectw prawdy, jako ustnych tak też piśmiennych, publikowanych przez usta i przez pióro szanownych mężów, na to celujących, aby ci ludzie, co sobie fałszywie wyobrażają, że należą do ludu Bożego, o nieprawdzie urojeń swoich, duszy szkodliwych, przekonani, w żywą znajomość Boga, Chrystusa, i samych siebie wprowadzeni, w rzeczywiste doświadczenie tego, co uwierzyć myśleli, przeniesieni, a w niem uzupełnieni, przeprowadzeni, umocnieni, ugruntowani i zachowani zostali.

Ta praca w oczach świata, a osobliwie pysznym rozumakom, nieznaczną jest, bo ci wszystko, co nie należy do dowodów podług mądrości świata, się nie stosuje do głębokich umiejętności, do nowo znalezionych wykładów i do wynalezionych starożytności, nie świadczy o zbiegłej znajomości literatury i do wzniosłości krasomównej itd., za niegodne poczytywają, by bacznem okiem na nie spoglądać, z przyczyny czego tak zwane postyle im bardzo pogardliwe są. Ale zaprzeć się nie można, że takowe praktyczne księgi królestwu Bożemu gdzie niegdzie wielki zysk przyniosły.

Kto duchowne wyrozumienie posiada, a prawdzie posłusznym być chce, ten z własnego doświadczenia zaświadczy, jakie strumienie błogosławieństwa z ksiąg Spenera, Frankego, Antoniego Rambacha, Riegera i Bengla, do których w starych i nowych czasach jeszcze różne inne dodać można, się wylewały na kościół Boży.

Świat tego nie uznaje i uznać nie chce, ale ci, co moc czystego słowa Bożego na sercach swoich skosztowali, za rzecz bardzo kosztowną to poważają. Jestci to też wprawdzie osobliwą ozdobą naszego ewangielickiego Syonu, że w ostatnich czasach liczba tych nie mało się powiększyła, co za Słowem Pańskim się pytają, i w nim pokarm swój szukają. Atoli między nimi znaczna różnica się znajduje. Wiele ich pieniędzy nie mają, aby sobie drogie księgi do zbudowania kupili. Niektórym schodzi na zdolności przyrodzonej do pojęcia tego, co nie jest pisano całe po proście. Bardzo wielu, osobliwie między prostym ludem, znam, co nie są chętnymi ani zdatnymi do rozwagi, więc im w pismach tak gruntownie głębokich niektórych uczonych, i nauczycieli Słowa Bożego, niektóre nauki ciemne i niezrozumiałe są. Ale ponieważ też do trzody Chrystusowej należą, i ochotę mają do słuchania, uczenia się prawdy, i do zbudowania się, więc słusznie każdy ze sług Bożych, któryby okazyą do tego miał, pomimo niemiłościwego posądzania i pogardzania świata, gotowym być ma do wskrzeszenia i objawienia daru, danego mu od Boga, z tem zaufaniem mocnem i pokornem, że się mu za Bożą pomocą poszczęści, tu i tam do zbudowania duchownego domu Bożego też kamyczek przystawić.

A tać jest przyczyna, dla której z tą swoją nieznaczną pracą, jako jeden z najniesposobniejszych stróżów na murach Jeruzalemskich, na światłość wystąpiłem.

Poznaję dobrze, że się do liczby tych rachować nie mogę, co z obfitej miary pomazania pisali, a gruntowną rozprawą niektórych ważnych nauk kościołowi Bożemu znakomitą posługę uczynili. Nie szukam własnej chluby, owszem poddaję się rad tej zelżywości, którą ci ponosić muszą, co ze swem słabem światełkiem śród uczonych panów występują, z którem w skrytości zostawając większego uszanowania dostąpić mogli. I było to dość ciężkiem dla mnie, aż w sobie postanowiłem złożyć wszelką wątpliwość, i wypełnić żądanie tych, co już od wielu lat mi doradzali, abym świadectwa prawdy, ustnie powiadane odemnie, drukować dał. Nuż tu tedy są, aby wszystkim tym posługować, co ciekawe ale też proste serce mają. Dla uczonych nie jest ta praca. Nie znaleźliby w niej niczego, z czegoby się cieszyć mogli. Miłośnikom prawdy, już wyćwiczone zmysły mającym, chcącym większy wzrost brać w znajomości, też nie podaję dzieła tego. Mogąc się obywać bez niego, bo w niem mocnego pokarmu, jaki się przystoi na mocnych, nie znajdą, tylko mleko dla dziatek w Chrystusie. Z takimi początkowymi chrześcianami we dwudziestu leciech urzędowania mojego zawsze rad obcowałem, a jeszcze to uciechą mi jest, paść młode baranki pieszczone, i je zaprowadzić do dobrego pasterza Jezusa Chrystusa. Ci żywymi świadkami tego są, że praca moja na nich daremną nie była w Panu. A choć przy tem niejedne posądzanie niemiłościwe, szyderskie, i ostre, od świata ponosić musiałem, przecie mię to nie odstraszy od pieczołowitego użytkowania ze wszystkich okazyów, w którychbym im do serca mówić, Jezusa jako przyjaciela dusz zalecać, i ich do wesołego zażywania zbawienia, tak drogo pozyskanego grzesznikom, zaprowadzić mógł. Przyszły dzień ostatni wyjawi, jakiemu szlachetnemu celowi dążenia moje w tej sprawie posługować miały. Prostaczkom ta księga się ofiaruje do używania. Niech niedoskonałą, niedostateczną i niezupełną jest, przecie to są świadectwa prawdy; które świadczą, że w Chrystusie sprawiedliwość i prawda jest. Dokażąć one, że prawdą są, na tych sercach, które się Duchowi prawdy oddały celem naprawy.

Świat ci prawdy cierpieć nie może, bo prawda boli, napada i gryzie wnętrzności, i pobudza tych do złości, którzy nie chcą takimi być, jakimi być mają, i chcą być poważanymi jako tacy, jakimi wprawdzie nie są. Atoli prawda jednak oświadczona być musi. Kogo Pan podług stanu i powołania świadkiem prawdy uczynił, ten nie ma milczeć. On musi słowo prawdy opowiadać, i musi w tem nastawać, czy w czas czyli w niewczas; czy się to ludziom upodoba, czyli nie.

Są różne strawy, które choć kosztowne są, wszakże smacznemi nie są, jeżli ich nie słono. Gdyby tedy w tych świadectwach gdzie niegdzie cóś się znalazło, coby trochę ostrem być się zdało, tedy niech każdy uważa, czemuby ostrość soli przystojną być nie miała. Bo tu są świadectwa prawdy.

A to ewangieliczne świadectwa prawdy, nie z tej przyczyny, że po największej części z ewangielicznych tekstów, przepisanych do wykładu, brane są, bo to jeszcze nie czyni wszystkiego; nie jedna Ewangielia (jak owe teksta zwykle zowią) nie po ewangielicku kazana, i sucho dość rozprawiona bywa; lecz z tej przyczyny zasługują być nazwane ewangielicznemi

świadectwami, ponieważ w nich dobra nowina o powszechnej łasce Bożej, okazanej w Chrystusie, grzesznikom zalecona, a Jezus, ów pokłonu godny Odkupiciel świata i miłośnik ludzi, w pięknym kształcie swoim odmalowany bywa, jako go Duch święty w słowie Ewangielii przed nasze oczy wystawił; z sercem swojem miłością ku duszom zapalonem, z łagodnemi wargami, z wdzięcznemi oczami, które na wszystkie strony zwraca z serdeczną gotowością, aby tym, co do niego przyjść chcą, łaskę, żywot i zbawienie darmo, darmo darował. Tenci jest centrum, sam środek, na który słusznie wszystkie świadectwa prawdy celować mają.

Kto je tak ogląda i przyjmuje, temu one pożytecznemi będą do prawdziwego chrześciaństwa. Bałwan fałszywego, wymyślonego, i oszukanego czyli obłudnego chrześciaństwa długo dość na stolicy siedział; wysoki czas, aby raz zwalony został. Na tego szkodliwego nieprzyjaciela prawdy od początku urzędowania mego wszystkie strzały kierowałem, i tedy, kiedym jeszcze sam tego nie miał, czegom żądał od innych. Ponieważ tedy martwa wiara ustna i obłudna swoje twierdze niestety jeszcze w tak wielu sercach założyła, więc mi to jeszcze aż do dzisiejszego dnia niewymówną obrzydliwością jest, kiedy w kościele Bożym takich kaznodziei słyszę, którzy na bagna w Syonie cale nie dbają, więc w swych rozprawach ważną rzecz nawrócenia się i znowunarodzenia jako dawno odbytą rzecz poważają, a słuchaczów swoich albo jako świętych, wybranych i umiłowanych dziatek Bożych mają, albo tak czynią, jakoby niemi byli; chociaż u największej części ich ani cień prawdziwego chrześciaństwa się nie znajduje. Co to za szkodę niepowetowaną sprawuje, tego dość wypowiedzieć nie można.

Więc mi nikt za złe brać nie może, kiedy odpowiadając powszechnej powinności swojej i szczególnej powinności urzędu swego zawsze prawdziwego chrześciaństwa żądam, nie będącego tylko wiadomością rozumu, i niemocnem wyznaniem imienia Chrystusowego, lecz takowem, przy którem Ewangielia Jezusa Chrystusa też świętem obcowaniem zdobiona bywa. Słuchaczów swoich do tego wzbudzić, to mi na sercu leży, i nie cieszyłbym się z tego, żem pracował we winnicy Pańskiej, gdybym sobie przybaczyć nie mógł, żem zamiaru swego gdzie niegdzie za mocną łaską Boską dostąpił.

Przetóż i te teraźniejsze kazania na prawdziwe chrześciaństwo celują, a to na wzbudzenie do niego. Są po największej części krótkie, tak że zupełnej rozprawy o jakiejkolwiek głównej prawdzie w nich znaleść nie można. Ku temu czas jednej godziny za krótki jest, a można tym podobne rozprawy już w innych budujących księgach kazannych w dostatecznej mierze znaleść. Mnie tylko o to szło, pobudzić duszy przy tych okazyach, kiedym publicznie mówić musiał, żeby biedne owe na piaskach zbudowane budynki pospolitego i niezgruntowanego chrześciaństwa rozwalić, a fundament prawdziwego, czynnego, Bogu przyjemnego chrześciaństwa przez łaskę w sobie kłaść dali. Skoro ten fundament kładziony jest, wierny i mądry budowniczy zapewne dzieła swego nie opuści, lecz o to staranie mieć będzie, aby po woli dalej prowadzone było, aż mu przez zbawienne dokonanie korona wsadzona być może. Niech tedy Jezus Chrystus, uwielbiony Zbawiciel, coraz więcej wysławiany będzie! A jakbym się za szczęśliwego poważał, gdyby się Panu upodobało, i przez tę księgę Syna swojego we wielu sercach uwielbić, tak jak on się nam stał od Boga mądrością, i sprawiedliwością, i poświęceniem i odkupieniem. Niech to wierny Bóg uczyni dla imienia swojego! Ów wieczny najwyższy Kapłan, siedzący na prawicy Majestatu, niech te nie-

doskonałe kazania pokrapia urodzajnemi kroplami rosy, to jest drogiej krwi swojej, i niech pobłogosławia słowa prawdy, w nich zawarte, ku zbawieniu duß, tak drogo od niego odkupionych!

Co się powierzchnego urządzenia tego dzieła tyczy, to w niem kazania są po części na Ewangielie niedzielne, świąteczne i uroczyste, po części o niektórych dziejach męki naßego Zbawiciela, które zwykle w postnym czasie wykładają.

Na końcu kilka kazań na osobliwe przypadki się znajdują, oddane dla błogosławionego wspomnienia o moim dawniejßym i o moim teraźniejßym zborze.

Tania cena księgi przekona każdego, że druk dostatecznie czytelny i papier dość dobry jest, gdyż nie ßukałem własnego zysku przy pracy mojej, lecz na to wzgląd miałem, aby też i niemajętnym posłużono było.

Najlepßy zysk będzie mi ten, gdyby kilka duß przez te kazania pozyskano, do miłości ku prawdzie przyprowadzono, i temu w łono oddano było, który sam godzien jest, aby cześć i chwałę otrzymał na wieki wieków!

Pisano w Nürtingen 5go lipca 1758 r.

Autor.

Przedmowa tłumacza.

Szanowni i mili czytelnicy!

Kazania Brastbergera na niedzielne i świąteczne Ewangielie, w niemieckim języku wydane, tak bardzo ulubione są u wierzących chrześcian, że ich nie brak zalecać, bo same się chwalą. Wiedząc to nie ociągałem się, podjąć się pracy tej nie małej przełożenia owych kazań na język wasz ojczysty, mili bracia Mazurscy! Szło tu o to, aby treść przeinaczona nie była w niczem, a przecie by prosty Mazur i rozumem i sercem pojąć mógł zdrową tę naukę ewangielicką. Czas, pozwolony mi do pracy mojej, nie był dość długi, bo księga na święto Bożego Narodzenia w ręku waszych być miała, a zatrudnienia ułożeniem innych pism polskich wymagały wiele usiłowania odemnie, człowieka sędziwego. Atoli teraz, dzięka ku Bogu, wyznać mogę: Użyczył mi Pan na prozbę moję sił nad spodziewanie hojnych do tej sprawy, tak że teraz wam postylę tę wybórną podać mogę do domów waszych na gody, z tem życzeniem, abyście zawsze radość godową w sercu mieli, ilekroć w niej czytać będziecie, podług słowa Apostolskiego: „Radujcie się zawsze w Panu!“ Fil. 4, 4.

Odzywa się ta księga głosem poważnym i oraz pocieszným do każdego czytelnika, mając dla każdego osobliwe a to słuszne napomnienie, czerpane ze zdroju żywota, z Pisma świętego. Snem grzechowym obciążonemu ona głosem pobudzającym zawoływa: „Ocuć się, który śpisz, i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus!“ Efez. 5, 14. Zatrwożonego zaś i tęskniącego sobie dla grzechów swoich pociesza ona łagodnem tem przyrzeczeniem Jezusa: „Ufaj, synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje.“ Matt. 9, 2. A wierzącego, do fałszywej bezpieczności skłonnego, przestrzega każąc mu: „Z bojaźnią i ze drżeniem sprawuj zbawienie swoje!“ Fil. 2, 12. Pokuszone też dziecię Boże potwierdza ona w ciężkim boju jego tem słowem: „Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej!“ Objaw. Jan. 3, 11. Duszę, w płaczu i kwileniu siedzącą, podnasza ona takiem słowem: „Utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas.“ Rzym. 8, 18. A na ostatku wszystkim, jako głupim tak też mądrym pannom, z ostatniego kazania roku kościelnego w uszy i w serca jakby głosem trąby krzyk ten zabrzmiewa: „Oto Oblubieniec idzie, wynidźcie przeciwko niemu!“ Matt. 25, 6.

Nie znam innej kazannej księgi, w którejby tak wiele wybórnych wyroków z Pisma świętego przytoczono było do rozprawy, jak w naszej tu. Przez co ona drogoskazem się stać chce do Pisma świętego, jakby nam rozkazała: Wzad do Biblii! „Badajcie się Pism!“ „Które świadczą o Chrystusie.“ Jan. 5, 39. Zaiste Jezus Chrystus, Syn Boży i człowieczy, fundamentem i środkiem jest wszystkich nauk kaznodziei tego, wysokiej czci godnego.

Na tym tedy wiecznym fundamencie zbawienia „i wy, jako żywe kamienie, budujcie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu, przez Jezusa Chrystusa!“ 1 Piotr. 2, 5.

Królewiec w grudniu 1904 r.

Gerss.

Spis 94 Kazań i ich treści.

Kazania na świąteczne Ewangielie.

Dodatek.*)

Kazania na osobliwe przypadki.

---

*) Odpowiadając wielokrotnym żądaniom, postanowiliśmy, jeszcze kilka kazań dodać, mianych przy takich okazyach, na które względu miano nie było w tej księdze.

W Imieniu Jezusa.

W niedzielę I Adwentu.

Wystąpienie.

Łaska niech będzie wam i pokój od tego, który jest, i który był, i który przyjdzie, któremu należy chwała i moc od wieków aż na wieki. Amen.

Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami, z czegośmy się bardzo uradowali. Tak, umiłowani w Panu, chwali Dawid w Psalmie 126, 3.

A my za nim te słowa z serdecznem zawstydzeniem powtarzać możemy, ponieważ dzisiaj przez łaskę Bożą w nowy rok kościelny wprowadzeni jesteśmy.

Kiedy sobie przypominamy, co Pan w przeszłych latach nad nami uczynił, że on świecznik Ewangielii swojej między nami niewzruszony utrzymał, że śród niebezpiecznych niepokojów wojennych, którymi całe chrześciaństwo okrytem jest, nam z osobna pokój darował, że on około dusz naszych pracował, że nam też i z wewnątrz i z zewnątrz niezliczone dobrodziejstwa okazał: tedyć to nie są rzeczy podłe i liche, owszem wielmożne. Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami; okazał nam wielkie cuda mocy i łaski swojej; obsypywał nas wielkiemi dobrodziejstwami; uczynił wielmożne rzeczy ze mną, z wami wszystkimi, i z każdym z nas z osobna, z czegośmy się bardzo uradowali. Za to chcemy go jeszcze dzisiaj wesołemi ustmi wielbić, i jeden drugiemu zawołać:

Bogu dzięki dajcie sercem, usty, rękami;
Sprawy powiadajcie, które czyni nad nami.

A gdyż on w przeszłych czasach tak wielmożne rzeczy z nami uczynił, więc pewnymi być możemy, że też w przyszłości je uczyni, a ten teraźniejszy nowy rok łaski z nowem błogosławieństwem przeprowadzi.

Zaraz w tej godzinie pocznę znowu zalecać wam owe wielkie zbawienie, użyczone nam przez Chrystusa.

Słuchajcież tylko o niem z nową a wielką gorliwością, z nową bacznością, i z nowem posłuszeństwem. Upokorzcież się ku temu końcowi przed stolicą łaski, modląc się itd.

Ewangielia Matt. 21, 1—9.

A gdy się przybliżyli do Jeruzalemu, i przyszli do Betfagi, do Góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią, odwiążcież je, a przywiedźcie do mnie. A jeżliby wam co kto rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje; a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto, Król twój idzie tobie cichy, a siedzący na oślicy i na oślęciu, synu oślicy pod jarzmem będącej. Szedłszy tedy uczniowie, a uczyniwszy tak, jako im był rozkazał Jezus, przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie szaty swoje, i wsadzili go na nie. A wielki lud słali szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i słali na drodze. A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem, Hosanna na wysokościach!

Wstęp.

Wnijdź błogosławiony Pański, przeczbyś stał na dworze? Temi wdzięcznemi słowami zaproszenia, umiłowani, przywitał Laban sługę Abrahamowego. 1 Mojż. 24, 31.

Atoli myślę, że daleko więcej przyczyny mamy, abyśmy najchwalebniejszego Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, tak wyznawali, i wdzięcznie przywitali, ponieważ na nim, jako na wzorze, to wszystko znajdujemy, i owszem jeszcze więcej, niżeli co tam na owym słudze Abrahamowym, jakby w cieniu i ciemnym wzorze wyobrażono było.

Tamten posłem był Abrahama, przyjaciela Bożego. Ale ten, mianowicie nasz Pan Jezus, najwyższym posłem jest króla wszystkich królów, posłanym z łona Boga żyjącego do ludzkiego pokolenia. Jan. 6, 29.

Tamten był wiernym domownikiem, w domu Abrahamowym doświadczonym jako wierny, wypełniającym akuratnie wolę pana swojego; Jezus jest wiernym sługą, owszem najposłuszniejszem dziecięciem Ojca swojego niebieskiego. On mógł o sobie mówić: Oto, idę; w księgach napisano o mnie; abym czynił wolę twoją, Boże mój;

pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzności moich. Ps. 40, 8. 9.

Tamten był w podróż się udał, aby synowi pana swojego oblubienicę przywieść, o którą się starał, i nie powrócił prędzej, aż ją pozyskał; Jezus zaś, naß Zbawiciel kochany, dla tego z tronu chwały swojej zstąpił, aby sobie samemu między syny ludzkimi oblubienicę odkupił; o nią on się stara, i nie chce ustać prędzej, aż słowo dostał.

Tamten sługa Abrahamów nie przyßedł próżno, ale z hojnymi podarkami, z naußnicami i manelami złotemi, które wyjąwßy pokazał, i przyßłej oblubienicy Izaakowej darował; które też zaraz Labana łakomego tak mocno w oczy kłóły, że mu już ani okamgnienia na dworze stać nie pozwolił, ale go uprzejmie zaprosił: Wnijdź błogosławiony Pański, przeczbyś stał na dworze! Jezus Chrystus jest on prawdziwy błogosławiony Pański, który zapewne nie przychodzi próżny, owßem niesie z sobą wßystkie zbawienie swoje, chcąc obdarzyć te dußy, które być chcą oblubienicą jego, hojnymi darami łaski swojej. O zaiste, na to godzi się nam być łakomymi, nie dać mu stać na dworze ani przez okamgnienie, lecz mu naprzeciw wołać: Wnijdź błogosławiony Pański!

O miłe dußy, jak się przez to zbogacić możemy! jaką ßczęśliwość każdy z nas odziedziczyć może! Pobudzajmyż serca swoje do tego, oglądając teraz wespół:

Jezusa, błogosławionego Pańskiego,

1. jak on z zupełną łaską, błogosławieństwem i zbawieniem przede drzwiami serc naßych stawa, a dla tego

2. od nas wdzięcznie zaproßony, z ußanowaniem przywitany, i chętnie przyjęty być ma.

O Panie Jezu, ty wysoko uwielbiony, przeżegnany i błogosławiony Zbawicielu i Odkupicielu, któryś z miłości ku nam biednym synom ludzkim z nieba zstąpiwßy, człowieczą naturę na się oblókł, abyś nam przez to zbawienie, łaskę i wieczną ßczęśliwość pozyskał; dziękujemy ci za taką twoję miłość niewymówną, i prosiemy cię, wnijdź do serc naßych; napełń je światłością twoją; ożyw je Duchem twoim; przeniknij je łaską twoją; poświęć je na mießkanie sobie, i daj nam rozweselić się nad zbawieniem twojem, o Królu chwały. Amen.

Rozprawa.

Jezus, Zbawiciel nasz, jest błogosławionym Pańskim, który

1. z zupełną łaską, błogosławieństwem i zbawieniem do nas przychodzi, i przede drzwiami serc naszych stawa. Wejrzawszy w naszą Ewangielią, i przejrzawszy ją z wszystkiemi okolicznościami, o tej przyjemnej prawdzie dokładnie przekonani będziemy. Albowiem

1) miejsce i okolica, zkąd błogosławiony Zbawiciel przyszedł, była to Góra Oliwna. Z tej góry przyszedł Jezus, i ukazał się jako gołębica Noego, różdżkę oliwną pokoju w uściech swych nosząca. 1 Mojż. 8, 11. Posłami, od niego wysłanymi przed sobą, byli uczniowie; ci byli posłami pokoju. A on sam, Zbawiciel najdroższy, był książęciem pokoju. Ef. 2, 14. Przez niego niebo i ziemia, Bóg obrażony i grzeszniki odszczepione, znowu z sobą pojednani są; on jest pokojem naszym; on zagodził wojnę między Bogiem i ludźmi, i pozyskał nam to prawo, że jako dziatki pokoju od wielkiego Boga zaś wszelkich dóbr dla siebie się spodziewać możemy. Do jakiego serca on tedy wschodzi, tam pokój z sobą przynosi. On ucisza wszystek niepokój sumienia mówiąc: Pokój zostawuję wam, pokój on mój dawam wam. Jan. 14, 27. Jestci to niewymównem błogosławieństwem dla nas nędznych grzeszników.

2) Opisuje nam też Ewangielia nasza kształt zwierzchny, w którym Pan Jezus się objawił. Był to kształt biedny i niski. Albowiem on przybył na obcej oślicy, o którą prosić musiał temi słowy: Pan ich potrzebuje. Przyszedł stowarzyszony od gromadki uczniów wzgardzonych, na których świat pogardliwemi oczami patrzał. Z tego gorszy się rozum pyszny, i nie może na Panu Jezusie znaleść niczego godnego uszanowania ani miłości. Ale wiara przegląda przez mgłę tego ubóstwa zwierzchnego i tej niskości, i znajduje w Jezusie największe bogactwa. Poznaje to, co Paweł o nim pisze: 2 Kor. 8, 9. Będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, abyśmy my ubóstwem jego ubogaceni byli. Wiara poważa go jako błogosławiony obraz przybytku Pańskiego, w starym testamencie opisanego, który chociaż zewnątrz chropawemi skórami zakryty, wszakże wewnątrz chwałą Boga Najwyższego napełniony był. 2 Mojż. 25, 5. Tak się też rzecz ma z Panem

Jezusem. Wygląd powierzchny mając jako ubogi i wzgardzony, przecie on Panem był, Panem chwały, wszechwiadomym Bogiem, wszechmocnym rządcą, który serca ludzkie w rękach mając, nawracać je mógł jako potoki wód. Więc ktokolwiek tego Jezusa ubogiego z ubóstwem ducha przyjmuje, ten dostawa z nim największe bogactwa, nawet całe niebo ze wszystkimi skarbami łaski jego. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Matt. 5, 3. Dalej powiada nam Ewangielia nasza, że Jezus przyszedł

3) jako oblubieniec, bo dał przyjście swoje córce Syońskiej oznajmić temi słowami: Powiedzcie córce Syońskiej, oto Król twój idzie tobie. Tak nam tu kościół Boży pod obrazem panny wystawiony jest, z którą Jezus, ten błogosławiony Pański, się zaręczyć i ślub brać chce; jak sam to mówi: Oz. 2, 19. 20. Poślubię cię sobie na wieki; poślubię cię, mówię, sobie w sprawiedliwości i w sądzie i w miłosierdziu i w litościach, poślubię cię też sobie w wierze, i poznasz Pana.

Gdy więc Pan Jezus do jakiejbądź duszy wchodzi, tedy wchodzi tam jako oblubieniec, z sercem ścisłą miłością zapalonem, oświadczając duszy tej miłość swoję, otwierając jej całe serce, i chcąc ją do takiej społeczności przyjąć, jako oblubieniec oblubienicę swoję. O jakiż to stan zbawienny, z tym oblubieńcem skrwawionym w społeczności stoić, na ramionach miłości jego odpoczywać, a czułą miłość jego skosztować! Dalej nam Jezus opisany bywa

4) jako król nasz. Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie tobie. Więc Jezus, on błogosławiony Pański, Królem jest, a to (Objaw. Jan. 19, 16.) Królem wszystkich królów i Panem wszystkich panów. Głowa jego wieloma koronami ozdobiona jest. Królem jest w królestwie wszechmocności, łaski i chwały. Do jakiejkolwiek duszy mu wstęp pozwolony jest, królewską stolicę swą w niej postawić chce, a ta dusza, która go przyjmuje, staje się królową, która panować ma nad grzechem, światem i szatanem, która z nim (Obj. Jan. 3, 21.) siedzieć ma na stolicy jego królewskiej, i ma z nim się lśnić w chwale niewymównej. Mimo to nam Jezus opisany bywa

5) jako cichy i pokorny król. Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy. Nie przychodzi na wojennym wozie uzbrojonym,

lecz we wszystkiej cichości. Nie będzie się na wieki wadził, ani gniewu wiecznie chował. Ps. 103, 9. On niechce się zemścić nad duszą, ani jej zapłacić według niewierności jej, owszem chce krzywdę wyrządzoną mu zabaczyć, grzechy odpuścić, wszystką łaskę swoję jej okazać. Mimo to przychodzi we wszystkiej pokorze, i chce się nakłonić do najniższych i najpodlejszych. Nie wstyda się i najuboższych żebraków, gdyby się tylko pod berło jego królewskie poddać, a łaskę jego przyjąć chciał. Albowiem on idzie

6) nam ku dobremu. Król twój idzie tobie, tobie ku dobremu, ku zbawieniu twojemu. Dla siebie samego nie brak mu było opuścić tron chwały swojej, a przez więcej niż trzydzieści lat w zelżeniu i w ubóstwie pielgrzymować, nawet na końcu okrutną śmierć krzyżową ponieść; ale dla ciebie się to wszystko stało. Tobie, tobie, o grzeszniku, ku dobremu to służy. Na ciebie wszystkie strzały miłości jego celowały. Twój grzech przez to zgładzony być musiał, twoja sprawiedliwość nabyta, twoje zbawienie sprawione być musiały. O byś poznała, duszo miła, z jakiem zbawieniem Jezus przede drzwiami serca twojego stawa, tedyby się mu poszczęścić musiało, bo on idzie jako błogosławiony

7) w imieniu Pańskiem. Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem, tak mówiono było o wjeździe jego. Przyszedł na rozkaz Ojca swojego, za radą i przejrzeniem Boga uwielbionego, Dziej. 2, 23. który wszystko w swej własnej radzie o pokoju był postanowił, co Jezus i czynić i cierpieć miał, i jaki błogosławiony owoc doskonałe posłuszeństwo przynieść miało. Przetóż musiało to na zbawienie nędznych synów ludzkich wyjść. A choćby szatan z całem swojem wojskiem piekielnem naprzeciw temu stojał, przecie się Jezusowi udać musi, jako u proroka napisano: Wnijdźcie w radę, a będzie rozerwana, namówcie się, a nie ostoi się, bo Bóg z nami. Iz. 8, 10. Ten się nie da w pokój, dopókiby nie wypełnił wszystkiej rady Bożej jako błogosławiony Pański, i nie położył podnóżkiem nóg swoich wszystkich nieprzyjaciół swoich. Ps. 110, 1. Więc to niczem nie jest, oprócz szczerą łaską i błogosławieństwem i zbawieniem, z czem Jezus do nas przychodzi i przede drzwiami serc naszych stawa. Więc niemasz słuszniejszego żądania nad to, aby też

2. od nas wszystkich wdzięcznie zaproszony, z uszanowaniem przywitany, i chętnie przyjęty był. Twierdzę, że słusznie od nas

1) z wdzięcznością i przyjaźnią zaproszony być ma. Obywatele Jeruzalemscy wyszli naprzeciw królowi swojemu z weselem, czyniąc mu takowe okrzyki radosne: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem, Hosanna na wysokościach! Oświadczali radość swoję nad przyjściem jego słowami i giestami, dając znać, że to za sławę sobie poczytali, że on miasto ich stolicą sobie obrać chce. Cóż tedy nam czynić należy, gdy miły Jezus nietylko do miast i domów naszych, lecz nawet do serc naszych wciągnąć chce, a to z zupełnem błogosławieństwem i zbawieniem i łaską? O jakoż i my naprzeciw iść mamy z świętem wykrzykaniem i z serdecznem pożądaniem serc naszych, i go po przyjacielsku wzywać: Wnijdź błogosławiony Pański!

Witam cię, me Zbawienie! Hosannać śpiewam wiernie;
Gotuj drogę sam sobie w sercu mem twej osobie!
Oczyść je od wszej złości, z twojej Boskiej miłości,
A uczyń w niem mieszkanie, chwalebny Królu, Panie!

Gdyby Jezus tylko z próżną ręką przyszedł, gdyby z gniewem i niełaską przyszedł, a pioruny i błyskawica go uprzedzały, nie byłoby dziwnem, gdyby grzesznicy uciekali, a przeciw niemu wychodzić się obawiali; ale on idzie jako błogosławiony Pański, o nim mówiono: Niesieć wam wszystkim zbawienie, które wam Bóg Ojciec pewnie zgotował przy sobie wiernie, abyście z nim żyli wiecznie. Ponieważ całe niebo ze sobą niesie, i je w sercu naszem zbudować chce, więc godziłoby się każdemu, wstawszy, naprzeciw mu iść z radością, i uprzątać wszystkie przeszkody, żeby wjazd jego niczem przeszkodzony nie był. Dla tego mówiłem, że od nas

2) z uszanowaniem przywitany być ma. Ludzie w naszej Ewangielii oświadczali uniżoność swoję przeciw Jezusowi na różny sposób. Uczniowie przywiódłszy oślicę włożyli szaty swoje na nią, a wielki lud słali szaty swoje na drodze; niektórzy zaś, nie mając czego inszego, obcinali gałązki z drzew, i słali je na drodze; każdy zatrudniony był, aby wjazd Jezusa uczynić chwalebnym. Cóż tedy my czynić mamy? Z jakąż uniżonością i uszanowaniem my Króla naszego

przywitać mamy? Cóżbyśmy przystawić mogli, aby Króla naszego uczcić? Toć wiecie, że wszystko się dzieje, aby królowi albo księżęciu jakiemuś drogę przygotować, jak tedy każdy biegać i pracować musi, aby kamienie uprzątnione, a gościńce naprawione były; ale cóż niebieskiemu królowi Jezusowi Chrystusowi na cześć uczynić się należy, który nie przyjeżdża przez pola i zboże wasze, zdeptając je, ale w serca wasze wstąpić chce? te więc przynieście i przygotujcie mu.

3) Ale też chętnie Jezusa przyjmijcie, nie uprzykrzajcie mu wjazdu do serc waszych; nie przeszkadzajcie mu; nie sprzeciwiajcie się mu, owszem przyjmijcie go z radością. Bo którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Jan. 1, 12. Tę ślachetność, to wysokie dostojeństwo, ten chwalebny przywilej dziecińśtwa Bożego on wam darować chce; chce was nim z łaski obdarzyć, chce was przyjąć do liczby obywatelów królestwa swojego, i was wprowadzić w posiadanie wszystkich dóbr królestwa swego, które to są: sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu świętym. Rzym. 14, 17. On chce was od tyrańtwa i pańtwa grzechu uwolnić; chce was obronić od mocy wszystkich nieprzyjaciół duchownych; chce was przez świat chwalebnie przeprowadzić; chce was mocą swoją Boską zachować do zbawienia; chce wam też na ostatku dopomódz do swego królestwa niebieskiego. Dla tego byłoćby to warte trudu, przyjąć go chętliwie. Nie żałowalibyście tego na wieki; i bez tego już własnością jego jesteście, a nie swoją, albowiemeście drogo kupieni, za wasze duszy zapłacić musiał krwią swoją. Dla tego on też pretensye ma do was, prawo starodawne, dobrze udowodnione. Na to prawo on się zwoływa, a wy tego mu zaprzeczać nie możecie.

Nuż, obierzcie to, byście się jemu oddali; on was i dzisiaj do tego wzywa przez mię. Nie namyślajcie się długo; nie odkładajcie tego na niepewne czasy. Król ten tak bardzo was pragnie; miłość oblubieńca waszego tak bardzo gorąca jest; on was jeszcze dzisiaj zbawić chce.

On i wam, jako niegdyś Zacheuszowi, zawoływa: Zstąp prędko na dół, albowiem dziś muszę zostać w domu twoim. Pokutujący ten celnik uczynił tak. Zstąpił prędko, i przyjął go z radością.

I rzekł mu Jezus: Dziś się stało zbawienie domowi temu dla tego, że i on jest synem Abrahamowym. Luk. 19, 5. 9. Uczyńcież i wy dziś także, tego pierwszego dnia nowego roku kościelnego; zstąpcie na dół z wysokich gór pysznych fałszywego urojenia waszego, wyniosłości waszej przyrodzonej, własnej swojej sprawiedliwości, i uporu waszego dotychczasowego; zstąpcie, a upokorzcie się do nóg Króla chwały; poważajcie samych siebie za szczęśliwych przez to, że gość taki pański do chat waszych niskich i podłych wnijść chce, że się z was nie wstyda, że chce, aby się wam zbawienie stało; przymówcie mu chętnie i śmiele:

Cudzemu nie ślubuję, i serca nie daruję,
W to tylko ciebie wpuszczę, wszystkich innych opuszczę.
Ciebie, Syna Bożego! za grzechy umarłego,
Za bogactwo sobie mam, i za Oblubieńca znam.

Panie Jezu, użycz mi sam łaski twej na to, aby zaproszenie tego zboru w tym dzisiejszym dniu pierwszym tego nowego roku łaski daremnem nie było. Jześ w przeszłych czasach słowo swe skutecznem i mocnem uczynił, tak że niektóre serca poruszone, przekonane, pozyskane, i na mieszkanie tobie przygotowane są, ach! więc daj, aby też i w tym nowym roku kościelnym Ewangielii twojej jeszcze lepiej się poszczęściło. Uprzątnij z drogi kamienie zgorszenia i wszystkie przeszkody, przeciw tobie powstawające. Niech wszystkie góry poniżone, a wszystkie doliny podniesione będą; daj, aby wszystko, co jest krzywego, się wyprostowało, a miejsca nierówne aby się stały równiną, azeby wszelkie ciało ciebie Zbawiciela poznało, i wysławiało. Amen.

W niedzielę 2 Adwentu.

Ewangielia Luk. 21, 25—36.

Tedy będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały, tak iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat, albowiem mocy niebieskie poruszą się. A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i chwałą wielką. A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figowe drzewo i na wszystkie drzewa; gdy się już pukają, widząc to sami, to uznawacie, że już blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie, iż się to dzieje, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten wiek, ażby się to wszystko stało. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. A strzeżcie się, aby snadź nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagleby

na was przyszedł ten dzień. Albowiem jako sidło przypadnie na wszystkich, którzy mieszkają na obliczu wszystkiej ziemi. Przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem człowieczym.

Wstęp.

Oto, przychodzi dzień pałający jako piec, w który wszyscy pyszni, i wszyscy czyniący niezbożność, będą wrzuceni jako ściernisko, a popali ich ten dzień przyszły, mówi Pan Zastępów, tak że im nie zostawi korzenia ani gałązki. Ale wam, którzy się boicie imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości, a zdrowie będzie na skrzydłach jego; tedy wychodzić będziecie, a porośniecie jako cielęta karmne. A podepcecie niepobożnych, tak że będą jako proch pod nogami waszemi w dzień, który ja uczynię, mówi Pan Zastępów. Malach. 4, 1—3.

Są to słowa żywego i prawdziwego Boga. Dzień ten, o którym prorok tu w imieniu Boga mówi, jest to dzień ostatniego i chwalebnego przyjścia Jezusa Chrystusa na sąd. Ten dzień, w który niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą, jako piec zapalony, z którego płomienie ze wszystkich stron wybuchają. Na ten czas tedy wszyscy bezbożni i wzgardziciele słomą być mają, a przyszły ten dzień zapali ich, i nie zostawi im korzenia ani gałązki. Wtedy ze wszystką swoją mocą i sławą i z bogactwem i szczęściem swojem, i z rozkoszą swą pohańbieni będą, a wieczną mękę ucierpią przed obliczem Pańskiem.

Cale inaczej wypadnie dzień ten względem wierzących, którzy się bali byli imienia Pańskiego, i mu służyli byli szczerze i poważnie. Im tego dnia ciemnego wznijdzie słońce sprawiedliwości, i znajdą zdrowie albo zbawienie pod skrzydłami łaski Odkupiciela swego. Ci w bramach nowego Jeruzalemu mieszkanie sobie uczynią, wnijdą tam i wynijdą i porosną, i będą przesadzeni w takie królewskie dostojeństwo, wspaniałość, majestat i chwałę, że zdepcą bezbożnych jako popiół i brudny proch! O jaka to odmiana wielka i ważna! Tu w tym żywocie niejednemu, w drogach Pańskich nie doświadczonemu, często w pamięć przychodzi: Malach. 3, 14—18. Darmo, choć Bogu służysz, a cóż to pomoże, strzedz przykazań jego, a przytem przykry los mieć przed obliczem Pana Zastępów? Dla tego chwalemy wzgardzicielów, bo

przybywa bezbożnych, którzy Boga kuszą, a wszystko im dobrze wypada. Ale pobożni jak się cieszą między sobą: Pan widzi i słyszy to wszystko, a przed jego obliczem pismo pamiętne leży, pisane do tych, co się Pana boją i wspominają o imieniu jego. Będą, tak mówi Pan, tego dnia, który ja przyprowadzę, własnością moją, i chcę ich szanować, jak mąż syna swego szanuje, który mu służy. Tedy obaczą, jaka różnica będzie między sprawiedliwym i bezbożnym, i między tym, co Bogu służy, a tym, co mu nie służy.

Terazci, co prawda, mocno pomieszanem jest wszystko, sprawiedliwego prześladują, a bezbożnemu złość jego na dobre wychodzi. Synowie tego świata zielenieją się jako drzewa laurowe, a dziatki Boże widok dawają chrustu suchego. Tamci w wielkiem uszanowaniu są, a ci wzgardzeni; tamci mocarzami, a ci uciskanymi; tamci brzuch swój napełniają, ci zaś po największej części w biedzie są; tamci się śmieją, ci w płaczu siedzą; tamci wesołymi są, ci do ziemi schyleni chodzą; tamci po świecie się kołatają, i nazbierają bogactwa, ci zaś zapierają się wszystkich rzeczy, obywając się bez nich; tamtych wychwalają jako szczęśliwych, tych zaś głupcami zowią i ludźmi godnymi pogardy; tamtym nogi całują, u tych zaś każdy sobie bóty ocierać chce. Boli to nieraz człowieka dobromyślnego, i zdaje się, żeby to nie miało tak być. Ale tylko zwolna! nie trwa wiecznie! tylko cierpliwym być! Jeszcze nie przyszedł ostatni wieczór wszystkich dni. Bo otóż, przyjdzie dzień, a już on nadchodzi, nie wybędzie długo, ten palić będzie jako piec, itd. Tedy nikomu żal nie będzie, że wystąpił z gromady i z nieszczesnej społeczności bezbożnych i wzgardzicielów, i przestąpił do społeczeństwa z tymi, co się Boga boją; i że teraz, gdy wszystko jako słoma się spali, gdy wszystko lamentować, drgać i się trwożyć będzie, a świat ten w okruchy się obróci, godnym się stał, aby uszedł tego wszystkiego, i stojał przed Synem człowieczym.

Nasz błogosławiony Zbawiciel nam tę rzecz dobitnie w naszej Ewangielii przed oczy wystawia. Która mi się zdaje podobną być do owego słupa obłoku, który niegdyś między ludem Izraelskim i między wojskiem Egipczanów stawał, ku tym wydawając grzmoty i błyskawice, ku owtym zaś objawiając piękność i łagodność. Więc

jeszcze trochę dłużej tem zatrudnić się chcemy, niepokutującym na ostrą przestrogę, a wierzącym na serdeczną pobudkę, uważając z sobą:

Różny stan serca sprawiedliwych i bezbożnych w dzień przyjścia Jezusa Chrystusa.

Słuchajcież, jak dnia tego na sercu będzie

1. niesprawiedliwym, a
2. sprawiedliwym duszom.

Panie Jezu! Użycz sercom naszym głębokie uczucie przy wspomnieniu o chwalebnym dniu przyjścia twego, które nam sam w słowie swojem jako majestatyczne i wspaniałe opisywasz. Naucz nas też, że sobie pracy zadawać mamy, abyśmy duszy swoje na takie stanowisko postawili, byśmy dnia przyjścia twego nie musieli drżeć i sobą trwożyć, lecz z żądością i radością tobie naprzeciw iść mogli. Przeżegnaj nam ku temu świadectwa prawdy na nas wszystkich, dla wielkiego imienia twojego. Amen.

Rozprawa.

Dnia tego wielkiego i strasznego, o którym nasz uwielbiony Zbawiciel w Ewangielii mówi, i którego ujrzą Syna człowieczego, sędziego wszystkiego ciała, z wielką mocą i chwałą przychodzącego, będzie różnica niezmiernie wielka między stanem serca wierzących i sprawiedliwych, i między stanem niewierzących i niesprawiedliwych. Jeżli wiedzieć chcemy

1. jak tedy niewierzącym i niesprawiedliwym na sercu będzie, to musiemy najprzód wyłożyć, kto do niewierzących i niesprawiedliwych należy, a potem, jak dnia owego wielkiego w ich sercach i umysłach wyglądać będzie.

1) Niewierzący i niesprawiedliwi w naszym tekście nam opisani są jako tacy ludzie, w których jeszcze żadna odmiana serca i umysłu się nie stała. Którzy są ludźmi według przyrodzenia swojego, którzy z łaski się nie doznali w sercach swoich żadnej mocy żywota, którzy nie stoją z sędzią wszystkiego ciała w serdecznej społeczności wiary i miłości, którzy się z nim nie znają ani złączeni są z nim, lecz zaparli serca swoje przeciw prawdzie królestwa jego w niedowiarstwie swojem, czy to oni potem w sprawunku swoim jawnymi grzechami grubymi imię Boże zelżyli, czyli w poczciwości światowej żyli, albo zasłonionymi obłudnikami byli. O tych wszystkich tu mówiono: ci ludzie, według przyrodzenia swego żyjący, ni wiary ani

łaski w sercu swem mający, drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy!

Ach, jakiż to nędzny jest stan ten, kiedy o człowieku nic więcej mówiono być nie może, oprócz tego, że jest człowiekiem, a więcej niczem. Prawdać to, że to wielką łaską jest, że nas Pan Bóg stworzył jako ludzi, a nie jako nierozumne dzikie zwierzęta, że nas postawił na tę ziemię jako rozumne stworzenia, mające nieśmiertelnego ducha, który przygotowany być ma do zbawiennego skosztowania Boga żywego. Ale gdyby kto tego nie dopuszczał, aby wola dobrotliwego Stwórcy nad nim się stała, gdyby się kto z niezgłębionego zatracenia i zepsucia swego ratować, a przez prawdziwe nawrócenie umysłu swego do społeczności z Bogiem i Zbawicielem swoim przeprowadzić nie dał, aby się stał odinaczonym i odrodzonym człowiekiem, poświęconym mężem Bożym: ach! widzisz, tedy on zostawa bydlęcym człowiekiem, człowiekiem przyrodzonym, ziemskiego umysłu, rozpsutym i zgubionym człowiekiem, któremu byłoby lepiej, aby się on nie narodził, niż że się narodził, i był człowiekiem, żyjącym w czasie łaskawości, który od Zbawiciela i Odkupiciela ludzkiego tak wiele dobrego, pożytecznego i pobudzącego usłyszał, a przecie dnia przyjścia jego z rozpaczą i strachem mu będzie musiał w oczy patrzeć.

Albowiem biedny stan takowych ludzi w Ewangielii od Zbawiciela naszego jeszcze trochę obszerniej opisany jest. Są nam przed oczy wystawieni jako ludzie mające obciążone serca! Strzeżcie się, aby snadź nie były obciążone serca wasze! tak mówi Pan Jezus do swoich; ludzie światowe mają obciążone serca; serca nie mogące się wznieść, lecz jako kloce z ołowiu do bryły ziemskiej przypięte są, tak że im nic nie smakuje z tego, co jest duchownem, boskiem, niebieskiem; bo tylko w tem ryją, co jest cząsnem, marnem, ziemskiem, przemijającem. Choć też czasem pociąg łaski z góry mają; kiedy nędzny duch ich turbowany bywa pod ciężarem, tłoczącym go, tak że się przez chwilę usiłuje być uwolnionym i odetchnąć sobie, przecie on prędko znowu do ziemi powalony bywa, a ślachetne iskierki łaski od zwierzęcych i ziemskich pożądliwości zaś zaduszone bywają. Jakże wtedy inaczej być może, kiedy taki mizerny duch ze drżeniem i trwogą do wieczności przeniesiony jest, i przed obliczem sędziego stanąć

musi! O jakież nieznośne drętwienie i pragnienie z omdlewaniem musi na to naśladować! Czy wprawdzie wiedzieć chcemy, skąd takowe obciążenie serca przychodzi? Odpowiada nam na to Zbawiciel: po jednej części z obżarstwa i opilstwa, a po drugiej z pieczołowania o ten żywot. Przez to on wielką gromadę niewierzących na dwie klasy rozdziela. Niektórzy walają się w jawnych niecnotach: są żarłokami, lubieżnikami, napełniającymi brzuch swój rozmaitemi łakotkami, nadużywającymi darów Bożych, nie do potrzeby, lecz do rozpusty; są pijakami wina, wstawającymi rano, aby wypić tam, gdzie nalano; którzy choć nie tak jako pełne miechy z jednego kąta do drugiego się taczają, przecie wina i innych mocnych napojów tyle wypijają, że rozum ich jakby mgłą otoczony, zmysły ich przegłuszone, a w ciele ich takie żądze i ruchy wzruszone bywają, że się cale niezdatnymi stawają do gruntownej uwagi stanu swego duszne, do służby Bożej, do modlitwy i do innych świętych ćwiczeń. O nędzo, politowania godna! cóż myślacie, jak takiemu mizernemu człowiekowi do myśli będzie, kiedy z pełnym swoim brzuchem, w szumie swoim, w opilstwie, we mgle swej, w umyśle nieprzygotowanym, od ostatniego dnia śmierci, albo ode dnia Adwentu Jezusowego, jakby od sidła napadnięty, a do ciemnych okolic gniewu Bożego przeniesiony będzie, tak że nie będzie wiedział, jak się z nim dzieje?

Wszakże mi tak do myśli jest, jakoby niektórzy przytem w sercach swych się żegnali, myśląc: Bogu chwała i dzięka, żarłokiem i pijanicą wina nie jestem, nie baczę, żebym się kiedykolwiek napił; nienawidzę też bezbożne pijaństwo, i nie mogę wystać pijaków; żyję trzeźwie i miernie, i ukontentuję się przy ciężkiej pracy swojej na swym biednym chlebie powszednim, dla tego ufam, że mię dzień Pański nie napadnie nieprzygotowanego; atoli, mój kochany przyjacielu, na tem nie dosyć; sędzia wszystkiego ciała rachuje też tych do liczby niewierzących i nieprzygotowanych, których serce obciążonem jest pieczołowaniem o ten żywot; takich ludzi, co główne staranie swoje tylko temu żywotowi poświęcili, a dla swego kawałka chleba, dla swego powołania, dla gołego zysku, dla opatrzenia swoich domowników, staranie o wieczne zbawienie swoje zaniedbywają. Chociaż tedy nie jesteś żarłokiem ani pijanicą wina, żadnym hulaczem

ani marnotrawcą i t. p., przecie albo grubym albo subtelnym niewolnikiem mamonu jesteś, szukasz, miłujesz, pragniesz ziemskich rzeczy, chcesz się zbogacić, albo przynaglasz przy swem ubóstwie bieganie i pęd za kawałkiem chleba tak ostro, że biedna dusza twoja przez to się zadusza, a sprawa nawrócenia się żadną miarą do skutku przyjść nie może.

Chociaż tedy rozkoszom oddany nie jesteś, wszakże w łakomstwie zasidlony jesteś; wszystkie feniki, które biednemu dać miałeś, musiały tobie jakby z serca oderwane być; nigdy dosyć nie masz; zawsze się obawiasz, że chleb ci wyjdzie; zawsze uważasz, jak to będzie, kiedy raz stary, chory, ułomny będziesz. A nie wiesz, czy jeszcze przez rok, albo czy przez jeden miesiąc, albo nawet przez jeden dzień żyć będziesz!

Otóż, człowiecze biedny, to pieczołowanie o ten żywot wkrada się do serca twojego, i chce się skryć pod pozorem chrześciańskiej oszczędności; a chociażeś się za żywota swego nigdy nie napił cieleśnie, przecie masz duchowny szum, opilstwo z trosków, serce związane. Oczy ducha twego mgłą zaciemnione są, tak że ni stanu duszného, ani niebezpieczeństwa duszy twojej, ani potrzeby całkownego nawrócenia się, poznać i uznać nie możesz. Z tej przyczyny też nie widzisz gwałtu duchownych wrogów twoich, niemasz łaski, aby się modlić, niemasz sił do pobożności, a gdybyś dzisiaj z światem się rozestać musiał, z największemi boleściami porwałaby śmierć ciebie. Cić są owi ludzie, których słusznie do niewierzących, bezbożnych i niesprawiedliwych rachować można. Kiedy się pytamy,

2) jak tym w dzień przyjścia Jezusa Chrystusa na sercu będzie, tedy prawie w naszej Ewangielii mizerny stan serca ich opisany znajdujemy, bo tam mówi najdroższy Zbawiciel nasz:

a) Tacy ludzie drętwieć będą; w greckim gruntowym języku stoi: wątpić będą, nie będą mogli nabrać serca. Kiedy słońce się zaćmi, jako miech włosiany, a księżyc się przemieni w krew, kiedy gwiazdy z nieba spadną, morze i wały zaszumią, a mocy niebieskie się poruszą, w ten czas napadnie ich powątpienie mizerne i strachanie się. Z czego poznać można, że przedtem w bezpieczności żyli, i sobie wszystkich tych rzeczy nie wyobrazili jako straszliwe. Bo się to słyszy od nienawróconych ludzi, że twierdzą: Pokój, pokój jest, niemasz nie-

bezpieczeństwa. Zwykle oni tak gadają: Bóg łaskawym i miłosiernym jest, on grzechów tak ostro sądzić nie będzie, nie brak wątpić o swem zbawieniu, ani połowy tego złego nie będzie, co kaznodzieje opowiadają. A jeżli mimo to przed światem poczciwe nienaganione życie wiodą, i na własną zwierzchną sprawiedliwość zwołać się mogą, tedy bezpieczeństwa takowych ludzi wymówić nie można, tedy oni taką sztywną, mocną, ale — pożal się Boże! — oszukaną wiarę posiadają, iżby się rozedrzeć dali, gdyby im kto odmówić chciał zbawienie ich: jako też Pan Jezus mówi, że tego dnia ludzie tacy przed sądową stolicę jego wystąpią, którzy będą chcieli prawdę mieć i się z nim prawować: Matt. 7, 22. 23. Panie, Panie, izażeśmy w imieniu twojem nie prorokowali, i w imieniu twojem djabłów nie wyganiali, i w imieniu twojem wiele cudów nie czynili? Ale, o jak straszna rozpacz z tem złączona będzie, kiedy poznać będą, że oszukani są w swojej zmyślonej nadziei zbawienia, kiedy ich zmyślona obłudna pokuta nie wydostarczy, kiedy pajęczyna lichego chrześciaństwa ustnego od jednego powiewu Ducha Pańskiego rozdarta będzie, kiedy wszystkie dobre uczynki ich jako wosk przed upałem słońca się roztopią; kiedy na ich lamentujące wołanie, i krzyczenie, i mówienie: Panie, Panie! żadna odpowiedź dana nie będzie. Aż tedy poczną wątpić o tem, o czem tu wątpić nie chcieli; a z tem tedy też złączone będzie

b) dretwienie przed strachem. Drętwieć będą, tak stoi w naszej Ewangielii. Albo napełnieni będą niewymównym strachem i ściśnieniem serca, albo jako u proroka stoi: Jerem. 13, 21. Ogarną ich boleści, jako niewiastę rodzącą, a ucisk jako rodzącą. Co to będzie za strach i zatrwożenie, tego żaden człowiek pojąć ani wyrazić nie może. Kto tedy tu w czasie łaskawości w piec do topienia kruszców, w smętek według Boga, wprowadzony był, ten będzie mógł nieco o tem powiedzieć, w jaki strach sumienia grzechy człowieka wprowadzić mogą, i co to za piekło będzie owe uczucie gniewu Bożego.

O jak tedy gorzej będzie, kiedy czas łaski przeminął; kiedy niewierzącym tego dnia cały rejestr grzechów ich wystawiony będzie przed oczy, kiedy sumienie wraz się ocuci, kiedy niebo nad nimi się rozwali, kiedy piekło paszczękę swoję szeroko otworzy, a przepaść ogniem

napełniona trzeßczeć będzie, kiedy górom zawołać będą: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas! Kiedy krzyczeć będą: Biada mi, biada biednej dußy! Pociecha, rozpacz, albo śmierć: a już nie będzie pociechy, ani łaſki żadnej, owßem niebo zapartem, a ſerce Jezuſa zawartem będzie. A któż to tedy pojąć może, jak wielki ſtrach takich ludzi napadnie! Oni do tego

c) drętwieć będą przed ſtrachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą. Wątpienie, drętwienie i ſtrach u nich tak ſię pomnożą, że aż ſerce od tego ſię rozpęknąć chce, po części od ſtrachu przed tem, co już przed oczami widzą, po części od oczekiwania tych rzeczy, które jeßcze przyjść mają, kiedy obſądek potępienia ma być wyrokowany przeciw nim, i będą ſkazani w dół ogniſty, palący ſię ſiarką i ogniem, gdzie dym męki ich ſię wznieſie na wßyſtkie wieczności wieczne. O, tak będą myśleli: już teraz tak ſtraßno, choć tylko zwiaſtunów wielkiego dnia ſądnego zeſtrzegliśmy, a cóż tedy będzie, kiedy ſędzia ſam ſię ukaże z płomieńmi ogniſtymi, 2 Teſſal. 2, 8. aby oddawał pomſtę tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie ſą poſłußni Ewangielii Pana naßego Jezuſa Chryſtuſa. Kiedy końca nie będzie trapienia i męki ich, tedy śmierci dochodzić będą, ale śmierć przed nimi ucieknie, będą ſobie życzyli znißczenia zupełnego, ale przecie zachowani będą, aby byli wiecznem ſtraßydłem.

Jeſt to cokolwiek ze ſtanu ſerca niewierzących dnia Adwentu Jezuſa Chryſtuſa. A czy to dobry albo zbawienny ſtan jeſt? Czybyście ſobie życzyli być znalezieni w takowym ſtanie dnia przyjścia Chryſtuſowego? Czy chcecie tak umrzeć i przejść do długiej trwożliwej wieczności? Nie wierzam, aby choć tylko jeden takim okrutnym być miał, i życzyłby ſobie tego. Hej, mogłoby tedy to wyobrażenie być pobudką błogosławioną, ażebyśmy jeßcze dziſiaj odmówili ſłużbę grzechu i ßatana, i ſię ſtarali o poważne i prawdziwe nawrócenie ſię. Albowiem uſłyßemy teraz też

2. jak tego wielkiego i ſtraßliwego dnia przyjścia Jezuſa Chryſtuſa wierzącym i ſprawiedliwym dußom na ſercu będzie.

Są to te dußy, które w porządku pokuty, a tak w ſerdecznem odnowieniu umyſłu ſwego, prawdziwymi uczniami ſię ſtali; bo do tych miły Zbawiciel w naßej Ewangielii mówi. Są to te dußy,

które, aby się Synowi Bożemu upodobać, przemijającą rozkoszą tego świata i ciała pogardzili; które obumarły światu, a w bolesnem poczuwaniu swego grzeßnego zepsucia we wierze do Baranka Bożego się nawróciły, odpußczenia wßystkich grzechów we krwi jego ßukały i znalazły; a które też przez Ducha jego poświęcone są, aby jako nowe stworzenie we świecie postępowały, i płodnemi się stały we wßystkie dobre uczynki. Są to owi wierni słudzy, którzy nie myśleli: Odwłácza Pan z przyjściem swojem; którzy serc swoich nie obciążali obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, owßem zachowali się w trzeźwości, powściągliwości, i mierności, Luk. 12, 35. którzy świece swoje zapalone, a biodra swoje przepasane mieli, i stali się podobnymi do tych sług, co oczekiwają pana swego. Są to owe mądre panny, co ochędożyły lampy swoje, i napełniły naczynia swoje olejem, i są zawße w gotowości Matt. 25, 7. 10. wyjść przeciwko oblubieńcowi; ci którzy przyßli z wielu ucisków wewnętrznych i zewnętrznych, Objaw. 7, 14. i omyli ßaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej. O jak cale inaczej będzie tym na sercu przy przyjściu swego wielmożnego i majestatycznego Odkupiciela. Ci owego wielkiego i ważnego dnia

1) będą mogli podnieść oczy swoje. Kiedy się to wßystko poczni dziać, tedy podnieście oczy, mówi im to Pan Jezus. Samo się to rozumie, że oczy już otwarte mają, które tylko otworzyć, i na znaki czasu tego baczność dać mußą; bo ślepy nie może podnieść oczu do oglądania; światowy człowiek, w ślepocie swej tu i tam błądzący, nie może zrozumieć nastawających sądów gniewu Bożego, ani dziwnej tej odmiany, która uprzedzi dzień przyjścia Jezusowego, ale mu aż tedy na niewymówne zatrwożenie sen z oczów wytarty będzie; ale oświecone dziecię Boże, które już przedtem otwarte oczy dostało było, może tedy tylko oczy podnieść, i patrzeć z ufnością przeciwko sędziemu przychodzącemu, tedy wnet wiedzieć będzie, na co się rzecz ma. I są mu wßystkie te rzeczy nie jako niespodziane, owßem dawno przewidziane. Takiemu dzień Pański nie jest sidłem, przypadającem mu nagle i niespodzianie na ßyję, lecz dniem dobrze znanym, już długo oczekanym i z żądością upragnionym. O jakaż to łaska! Przy tem mogą

2) podnieść głowę swoję. Spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, mówi najmilszy Zbawiciel. Podniesienie głowy znakiem jest dobrego sumienia, odwagi ufającej i wesołej. Które posiadają duszy wierzące i w Chrystusie Jezusie łaską udarowane. Kiedy najwięksi bohaterowie, najmocniejsi monarchowie, najokrutniejsi wojacy, najzuchwalsze serca, najzłośliwsi naśmiewcy dnia tego wielkiego i straszliwego głowę swę spuszczą; kiedy im wszystka niewstydliwa odwaga ich zaginie, ich nadzieja oszukana spełznie, i serce im upadnie: tedy wierzący będą mogli podnieść głowy swoje; skargi szatana w niwecz się obrócą; zarzuty sumienia we krwi Jezusowej zgładzone będą, a serca ich taką odwagą i mocą napełnione będą, że będą mogli ufnie stanąć, a Oblubieńca swego oczekiwać. O jak to będzie, kiedy wszystko się rozwali i w ostatnim ogniu się zapali, kiedy wszystkie pokolenia ziemskie krzyczeć, i lamentować, i się do rozpadlin kamiennych uciekać będą, ale lud Boży będzie mógł podnieść głowy swoje i twierdzić: Bóg jest ucieczką i siłą naszą. Ps. 46. A z tej przyczyny

3) odkupieniu swemu przybliżącemu się z serdecznem żądaniem naprzeciw pójdą śpiesznie. Podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze. Lato ochłody przychodzi; drzewo nadziei puszcza pąki i przynosi pożądany owoc; królestwo Boże blisko jest, w którem owe korony, o któreście walczyli, wydzielone być mają. Słowa i obietnice Boże, którym uwierzyliście, teraz się wypełniają ku zbawieniu. O jaki to będzie bieg wesoły! Tu leżemy jakby w kajdanach, i włóczemy się śród różnych ucisków wewnętrznych i zewnętrznych, ale teraz przybliża się odkupienie, najdoskonalsza wolność, wesoły dzień wejścia do zupełnego posiadania zbawienia i szczęśliwości. Tu tak często wzdychaliście: Rzym. 7, 24. Nędznyż ja człowiek, któż mię wybawi z tego ciała śmierci! Otóż patrzcie, tu wasze wzdychanie się skończy; tu już nie będzie ni grzechu, ni śmierci, ni utrapienia; tu otrzeć będą wszystkie łzy z oczu waszych; któż to wymówić może, jakie pląsanie się zacznie śród wybranych? zwłaszcza że

4) godnymi się stać mają ujść tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem człowieczym. Kiedy tam cielesnemu Izraelowi nie brak było udział mieć w owych plagach, któremi Egipt skarany został, tak otóż też czasu gniewu przychodzącego sędziego nie będą

wylane na duchowny Izrael. Kiedy między dziećmi niedowiarstwa ciemniuchno będzie, wewnątrz i zewnątrz, tedy u wierzących widno i jasno będzie; z ognia wyjęci, a nieskaleczeni, nieuszkodzeni przed stolicą sędziego stoić będą, przed którą żaden inszy człowiek nie będzie mógł ostać się. Jest to owe zbawienne „tedy“, o którem w księdze mądrości Salomonowej Mądr. Sal. 5. mówiono: Tedy stanie z wielką ufnością sprawiedliwy. O chwalebne zaszczyty! O różnico niezmiernie wielka między sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi! Czy tutaj na tej stronie nie brzmi tysiąc razy lepiej, łagodniej, zbawienniej i chwalebniej, niż na owtej stronie? tam wątpienie, a tu bezpieczność i pewność; tam strach, tu wesołość, tam drętwienie, tu wesoła odwaga; tam upadek, tu podniesienie głowy; tam wieczne więzienie, tu wieczne odkupienie; tam spuszczenie oczu, tu spojrzenie w twarz sędziego; tam uciśnienie od wszelkiego kłopotu i lamentu, a tu godność do ucieczki; tam upaść w przepaść wiecznej rozpaczy, tu stanąć przed Synem człowieczym! Nuż, cobyście woleli, to albo tamto? Obierzcie co wam lubo! Ale obierzcie najlepsze, jedyne, trwałe, nieskazitelne dobro. Szukajcie go z powagą! Usiłujcie się o nie, a jeżli je posiadacie, utrzymajcie, zachowajcie je, przedzierajcie się! Pan idzie. Duch i oblubienica mówią: przyjdź! A kto słyszy, niech rzecze: przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wody żywota darmo. Tak mówi ten, który świadectwo dawa o tych rzeczach: Zaiste przyjdę rychło. Amen. I owszem przyjdź, Panie Jezusie!

W niedzielę 3 Adwentu.

Ewangielia Matt. 11, 2—10.

A Jan usłyszawszy w więzieniu o uczynkach Chrystusowych, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Tyżeś jest on, który ma przyjść, czyli inszego czekać mamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedszy oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi widzą, a chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, a głuszy słyszą, umarli zmartwychwstają, a ubogim Ewangielia opowiadana bywa. A błogosławiony jest, który się nie zgorszy zemnie. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do ludu o Janie: Coście wyszli na puszczą widzieć? Izali trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć?

Izali człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Izali proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka. Boć ten jest, o którym napisano: Oto, ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoję przed tobą.

Wstęp.

W krótkich słowach wiele mówiono, kiedy Paweł do swego Tymoteusza pisze: wykonywaj uczynek kaznodziei, 2 Tym. 4,5.

Wszędzieć kaznodzieje się znajdują, co zborom swoim nieco opowiadać się usiłują. Ale inszem to jest pytaniem, co to za kaznodzieje, i jak oni sprawę, powierzoną im, wykonywają. Są cieleśni kaznodzieje, którzy drogę do żywota szeroką, a bramę do królestwa Bożego obszerną czynią, którzy o grzechach słuchaczów swoich milczą, a pokój, pokój każą, gdzie pokoju niemasz, których z tej przyczyny Pan zowie niemymi psami, Izaj. 56, 10. nie mogącymi karać, a Paweł zowie ich sługami własnego brzuchu, Rzym. 16, 18. których Bóg jest brzuch, Fil. 3, 19. którzy nie dbają na to, choć duszy gromadami giną, gdyby tylko sami dobry dochód mieli, a ciału swojemu dogadzać mogli. Którzy zwyczajnie też ślepymi kaznodziejami są, nie chodzącymi sami po prawej drodze, ale też cierpieć nie chcą, gdyby inni na nią przestąpić żądali, którzy więc rzecz Chrystusową w podejrzenie podawają, a nawet ćwiczenie prawdziwej pobożności za fantazye, kacerstwo, i sny wydawają, jako Syn Boży do Faryzeuszów powiedział: Matt. 23, 13. Wódzowie ślepi, którzy zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, sami nie wchodzicie, a tym, którzyby wniść chcieli, wchodzić nie dopuszczacie. Są kaznodzieje zakonny umysł mający, którzy wprawdzie z biednego stanu ludzkiego się smęcą, grzechy i występki gromią, bezbożnym przeklęctwo, niełaskę i potępienie opowiadają, których postępowanie jest jako postępowanie proroka Jehu, którzy przecie żywot żądają od zmarłych, a przy wszystkiem swojem nastawaniu na święty żywot, na ochronienie się grzechów, i na dobre uczynki, nędznym duszom prawego źródła nie pokazywają, zkąd moc, światłość i żywot czerpać mogą.

Na tych wszystkich Paweł nie przestawa, dla tego Tymoteuszowi nakazuje: wykonywaj uczynek kaznodziei, to jest kaznodziei Ewangielii. Ewangielia zbawiennem poselstwem jest o powszechnej łasce Bożej

w Chrystusie Jezusie, Tyt. 2, 11—13. jak ono przed wszystkich ludzi sercami stoi, ich napomina, strofuje, i im mocy dodawać chce do zrzekania się niepobożności i świeckich pożądliwości, i do trzeźwego, sprawiedliwego i pobożnego żywota na tym świecie. Tenci ma być środek wszystkiej nauki tych, co kaznodziejami nowego testamentu, ewangielicznymi kaznodziejami, nazwani być chcą. Ich sprawa z niezmiernie obszernego zakresu swego przecie zawsze w ten środek zlewać się ma, że duszom pokazują, że oprócz Jezusa Chrystusa żadnej światłości, łaski, mocy, zbawienia, znaleść nie można; ale w Chrystusie wszystko to natrafiamy, co człowieka zbawionym, świętym i chwalebnym czynić może. O takich nauczycielach, co duszy jedynie do Chrystusa, prosto do Chrystusa, a też aż do Chrystusa zaprowadzają, rozraduje się Izajasz w duchu, wołając: O jak piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje, i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre, i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje. Izaj. 52, 7.

O by Pan dzisiejszemu światu rozpsutemu wiele takich wiernych sług użyczył, zdatnych do wykonywania uczynku kaznodziei ewangielicznego! O by wszystko, co cielesnem jest, umysł duchowny otrzymało, o by wszyscy ślepi oświeceni, a wszyscy kaznodzieje zakonnego umysłu ewangielicznymi kaznodziejami się stali, których wargi by krapiały mlekiem i miodem łaski; którzyby duszom wieczną miłość i niezgłębioną łaskę miłosiernego Boga tak długo, tak szczerze, tak łagodnie przedstawiali, aż całkiem poniżone i ztopione na łono i przed nogi Jezusa się kłaść będą, i będą mogły czerpać z jego obfitości moc i żywot.

O najmilsze duszy! pomóżcież mi ustawicznie do Pana wołać, aby on też moje serce im dalej tem więcej dziecińskim i ewangielicznym umysłem napełnił, iżby usta moje zawsze krapiały łaskę i prawdę.

Poznawamy z naszej dzisiejszej Ewangielii, że się cały uczynek ewangielicznego kaznodziei w tem zamyka, że duszy z ciemności do światłości, z śmierci do żywota, od Mojżesza do Chrystusa wskazywa. Jan Chrzciciel, który zaiste większym był nad proroka, sam uczniów swych do Jezusa wskazał. A Syn miłości przywabiał

ślepych, chromych, głuchych itd. do siebie, i kazał Ewangielią ubogim, dla tego, że im tylko na ten sposób pomożono być mogło, a inaczej nie.

Przetóż chcemy z sobą mówić:

O potrzebnym i pożytecznym uczynku ewangielicznego kaznodziei, aby duszy wskazać do Chrystusa; a to:

jak potrzeba i pożyteczność tego uczynku z nędznego stanu tych najbardziej poznana bywa, którzy jeszcze u Jezusa nie są, ani w jego zbawiennej społeczności. Amen.

Ach cóż człek oprócz Jezusa? Mizerny i ubogi.
Ach jacyśmy? pełni nędzy; Zmiłuj się, Jezu drogi!
Niech cię trwoga nasza ruszy, Abyś pomógł naszej duszy.

Uwielbiaj swoje Jezus-imię też i w tej godzinie na nas wszystkich. Wybaw nas z naszego wielkiego zepsucia! Wciągnij nas w łono twojej miłości, i niech się tego doznawamy, że twoja Ewangielia mocą Bożą jest, ku zbawieniu wszystkich wierzących. Amen, niechaj się tak stanie! Amen.

Rozprawa.

Uczynek ewangielicznego kaznodziei, w którym się usiłować ma duszy wskazać do Chrystusa, potrzebnym i pożytecznym uczynkiem jest najbardziej dla mizernego stanu, w którym się ci znajdują, co jeszcze nie są u Chrystusa. Poznamy to, zrozumiawszy najprzód co to znaczy: nie być u Chrystusa, a po drugie, w czem prawie nędzny stan tych się objawia, co jeszcze nie są u Chrystusa.

1) Nie być u Chrystusa, znaczy to nic inszego, oprócz stoić jeszcze zewnątrz społeczności z Chrystusem, i nie mieć udziału żadnego w dobrach łaski i zbawienia, pozyskanych ludziom od Jezusa. Nędzny lud Żydowski miał błogosławionego Zbawiciela jako obiecanego i już nastałego Mesyasza w swym kraju, w swych miastach i wsiach; mogli go widzieć oczyma, słyszeć uszoma, pomacać rękoma, a przecie jeszcze byli zewnątrz niego i społeczności jego, jak im to Jan zaświadcza: Jan. 1, 26. W pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. Powierzchnia społeczność z kościołem Chrystusowym, wyznanie imienia jego i posłuchanie słowa jego, jeszcze nie są dowodem, że człowiek u Chrystusa i w Chrystusie jest. Może ktoś od prawdziwie pobożnych rodziców być narodzonym, na imię Chrystusa być ochrzconym, i w przymierze

łaski z Bogiem być przyjętym, może być członkiem zewnętrznym i zwierzchnym chrześciańskiego pospolitowania, może od dziecińtwa od Chrystusa być nauczony, i ciałem i krwią jego być karmionym i pojonym, może wiedzieć naukę Chrystusa, wyznać imię Chrystusa, cielesnem zaufaniem ku Chrystusowi żyć i umrzeć: a przecie z tem wszystkiem być zewnątrz Chrystusa, i straszne zaginąć. Albowiem ten jeszcze zewnątrz Chrystusa bywa, który Chrystusa nie zna, owszem go w zaślepionym umyśle sługą grzechów czyni, jako błogosławiony Zbawiciel do Żydów mówi: Jan. 8, 19. Ani mię znacie, ani Ojca mego. Ten jeszcze zewnątrz Chrystusa jest, który jeszcze nie wierzy w Chrystusa, jego jeszcze nie uchwycił, 1 Kor. 1, 30. jako tego, który się mu stał mądrością od Boga, i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem. Przetóż pisze Paweł do swych Koryntów: 2 Kor. 13, 5. Doświadczajcie samych siebie, jezliście w wierze, i czy Chrystus w was jest. Ten jeszcze zewnątrz Chrystusa jest, co Chrystusa nie miłuje. A ten jeszcze nie miłuje Chrystusa, który jeszcze grzech miłuje, nie jest też Chrześcianinem, choć się nim zowie. Bo przez wiarę i miłość stawa się złączenie z Chrystusem, ale gdzie miłość świata i grzechu panuje, tam takowe złączenie przeszkodzone i zniszczone bywa. Ten jeszcze zewnątrz Chrystusa jest, który nie chodzi śladem Odkupiciela swego. 1 Jan. 2, 6. Kto mówi, że w nim mieszka, powinien, jako on chodził, i sam także chodzić. Ten jeszcze zewnątrz Chrystusa jest, który jeszcze nie ma Ducha Chrystusowego, lecz od ducha świata i kłamstwa, od nieczystego ducha, się opanować i rządzić daje, albowiem kto Ducha Chrystusowego nie ma, Rzym. 8, 9. ten nie jest jego. Ten jeszcze zewnątrz Chrystusa jest, który jeszcze to czyni, czego pożąda złe ciało jego, albowiem którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami. Ten jeszcze zewnątrz Chrystusa jest, co rozdzielone serce posiada, a z jednej strony z światem, a z drugiej strony z Chrystusem i członkami jego się trzyma, więc nierówne jarzmo z niewiernymi ciągnąć, i na obie strony chramać chce, 2 Kor. 6, 14. 15. albowiem światłość żadnej społeczności nie ma z ciemnością, niemasz zgody Chrystusa z Belialem, ani sprawiedliwości z niesprawiedliwością. Ten jeszcze zewnątrz Chrystusa jest, który chytrość z fałszem w sercu swojem chowa, a w chrześciańswie swojem obłudę

objawia, albowiem wiemy, Efez. 4, 21. że w Chrystusie Jezusie prawda jest. Ten jeszcze nie jest doskonałym w Chrystusie, który jeszcze żadnej łaski nie ma, aby się po dziecińsku modlić i z Bogiem się obchodzić, jako miłe dziecię z miłym ojcem swoim; albowiem ci, co w wierze stoją, twierdzić mogą: Bóg posłał Ducha Syna swego miłego w serca nasze, wołającego: Gal. 4, 6. Abba, to jest Ojcze. Ten jeszcze nie jest zupełnie w Chrystusie, którego jeszcze sumienie potępia, mu grzechy jego zarzuca, jego obsądza i przyciska, tak że on nigdzie odpocznienia i pokoju nie znajduje, albowiem Paweł twierdzi: Rzym. 8, 1. Żadnego potępienia niemasz tym, którzy są w Chrystusie Jezusie, i zasię: Rzym. 5, 1. Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem itd. Wszyscy ci jeszcze zewnątrz Chrystusa są, zewnątrz zbawiennej społeczności z nim, bez użytku dóbr zbawienia i łaski jego.

O jak wielu jest między nami, którym sumienie ich zaświadcza: Tak oto się masz, tak wygląda w sercu twojem; jeszcze nie znasz Chrystusa, jeszcze nie wierzysz w niego; jeszcze go nie miłujesz, jeszcze go nie naśladujesz; jeszcze nie masz Ducha Chrystusowego; jeszcze czynisz, czego złe ciało twoje pożąda; jeszcze posiadasz umysł taki rozdwojony, i wisisz tak między niebem i piekłem, tak że sam nie wiesz, komu prawie należysz; jeszcze obłudnym jesteś w twojem chrześciaństwie; jeszcze niemy, kiedy się z serca modlić, i z Bogiem rozmówić masz; jeszcześ pełen niepokoju, strachu, bojaźni i niepewności o swym stanie duchownym, jeszcześ niewolnikiem grzechów i piekła. Ach, nie jednemu to Duch Boży w jego sumieniu zarzuca. O by tacy ludzie się pozyskać, i jak najprędzej do Chrystusa prowadzić dali! Bo tak jeszcze stoją

2) w bardzo nędznym stanie. Jako ci, co jeszcze cale u Chrystusa nie są, tak i ci, co jeszcze nie całkiem, nie zupełnie w nim są, w nędznym i ciemnym stanie się znajdują.

Obraz tych, co jeszcze ani jednego kroku nie uczynili, aby Jezusa szukać i do niego przyjść, znajdujemy na tych ludziach, których Pan Jezus z cielesnych ułomności i wad wybawić musiał. O jaki biedny był stan ich, nim do Jezusa przyprowadzeni zostali! Byli ślepymi, chromymi, trędowatymi, głuchymi, umarłymi, nędznymi ludźmi, którzy poznać musieli, że wszystkich tych przywilejów pozbawieni są, których

inni zdrowi i mocni ludzie używać mogli. Zaiste jest to nieszczęściem wielkiem, ślepym być i w ustawicznej ciemności siedzieć, przyczem miłego światła słonecznego zestrzedz nie można; chromym być, a używania członków ciała do chodzenia, stojenia, pielgrzymowania, i do pracy pozbawionym być; trędowatym być, a jako zgniły trup innym obrzydliwością być; głuchym być, a niezdatnym być do pocieszego słuchania słowa Bożego i mowy ludzkiej; zmarłym być, a jako nieżywe ciało podległym być skażeniu; ubogim być, a niczego nie posiadać z tego, co do potrzeby i do żywności tego żywota należy. Zaiste, są to wady i niedostatki, które człowieka bardzo nieszczęśliwem stworzeniem uczynić mogą.

Ale otóż, człowiecze, takim ty jesteś, póki jeszcze zewnątrz Chrystusa i jego społeczności żyjesz. Owszem, daleko nieszczęśliwszym i nędzniejszym jesteś, niż wszyscy ci cieleśnie nędzni, ponieważ też wady na duszy swojej masz, które tamci na ciele mieli. O wiele tedy dusza zacniejszą jest nad ciało, o tyle mizerniejszym i nieszczęśliwszym jest stan twój, niżeli stan tamtych cieleśnie chorych. A tak od Ducha Bożego w słowie jego opisany jesteś: jako ślepy, który Boga i Syna jego Jezusa Chrystusa nie zna; albowiem cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, 1 Kor. 2, 14. jako chromy, nie mający siły do chodzenia po drogach Bożych; Izaj. 1, 5. albowiem wszystka głowa nienawróconych ludzi chora jest, i wszystko serce mdłe, niemasz na nich nic zdrowego; Ps. 38, 6. jako trędowaty, którego rany się zjątrzyły i pogniły dla głupstwa jego; jako głuchy, który uszy swoje zatknął przeciw głosom zbawiennej Ewangielii, jako żmija uszy swoje zatyka przeciw głosom pogromcy; jako zmarły, który utraciwszy żywot z Boga pochodzący wcale obumarł jemu w przestępstwach i grzechach. Jako ubogi, który mówi: Objaw. Jan. 3, 17. Jestem bogaty, i zbogaciłem się, chociaż jest biednym i mizernym, i ubogim i ślepym i nagim. O jakiż to stan nędzny, w którym stoisz! Ach byś sobie od Pana oczy otworzyć dał, byś się zobaczył i poznał w swoim kształcie pożałowania godnym. Godziłoby się tobie zmiłować się nad samym sobą, a nie być lekkomyślnym i bezpiecznym w takich kajdanach szatańskich. Któżby chciał szczęśliwym zwać ślepego, chromego, trędowatego, głuchego, umarłego, ubogiego? Jakże ciebie zbawio-

nym zwać mogą, choć w daleko większej nędzy się znajdujesz? A w tej nietylko ty sam tkwisz, któryś może dotąd nigdy tego nie uważał, aniś się z powagą o Jezusową łaskę i społeczność starać chciał, ale w niejakiej mierze wszyscy ci, którzy wprawdzie nieco dobrego mają i czynią, ale jeszcze nie całkiem, jeszcze nie zupełnie, u Jezusa i w Jezusie są.

Widziemy w naszej Ewangielii nietylko ślepych, chromych, trędowatych, głuchych, umarłych i ubogich, obrazem będących takowych duchownie źle przyrządzonych ludzi, leżących niby w najniższym dole zatracenia, lecz widziemy tu też jeszcze kilku uczniów Jana, których dopiero do Chrystusa posłać musiano, i którym mistrz ich na urząd to pytanie do Chrystusa na wargi kładł: Tyżeś jest on, który przyjść ma, czyli inszego czekać mamy? którzy więc jeszcze tylko słaby początek w dobrem uczynili byli, i małą znajomość w Chrystusie mieli, w nauce o osobie i urzędzie jego dopiero jako szkólne dzieci musieli się dać nauczać, i którym potrzebnem było ze szkoły Janowej do szkoły Chrystusowej przestąpić. Słyszemy też błogosławionego Zbawcę mówiącego o tych ludziach, którzy wprawdzie wiadomość o Mesyaszu, o jego osobie i jego Adwencie mają, i na Zbawiciela czekają, który ich odkupić i zbawić będzie, ma i może; ale się gorszą z jego podłej i wzgardzonej osoby, więc w społeczność hańby jego nie wstępują, owszem wolą mieć wspaniałego, bogatego i u świata w zacy stojącego odkupiciela.

Najmilszy Jezus mówi o ludziach podobnych do trzciny, którą wiatr tam i sam powiewa, którzy łacnie tu przez tę, tam przez owtę naukę od swego przedsięwzięcia zaś odstręczyć się dawają, których wiara lekkim sposobem złamana, jako nałamiona trzcina dołamiona i pokruszona, i jako len kurzący się dogaszona być może.

Mówi o duszach, jeszcze chętnie w miękkiem odzieniu chodzących, złączących z społecznością Chrystusową też przyjaźń, sławę, rozkosz i wygodę świata, chcących z radością być nazwanymi naśladowcami Mesyasza, gdyby tylko nic nie kosztowało, gdyby nie brak było naruszyć żywot starego Adama, i się zaprzeć ziemskich pożytków. Obacz, ci różni ludzie zdawając się lepszymi być niż pierwsi, niż umarli, chromi, głuszy, trędowaci; przecie oni też nędznymi, suchymi, chudymi,

nieszczęśliwymi są, ponieważ jeszcze nie stoją w całkownej i zupełnej społeczności z Jezusem. A takich nietylko za czasów naszego Zbawiciela wiele było, lecz i teraz jeszcze wielkie mnóstwo jest. Gdybyś więc może już nie należał do pierwszego rodzaju, to może do tego ostatniego. Może być, żeś nie zupełnie ślepy, owszem dostałeś nieco światłości w duszę swoję, że poznajesz, że się z tobą nie dobrze ma, i że trzeba inszym się stać; może być, że już nie jesteś cale chromym, i masz dobrą wolę do chodzenia na lepszej drodze; może być, że sobie pracy zadajesz do uwolnienia się od trędu grzechów twoich, i począłeś rzeczywiście złożyć ten albo owten grzech; może być, że uszy swe otwierasz, baczność dawając na to, co ci powiedziano w imieniu Pańskiem; może być, że żywot w sobie czujesz, starasz się usilniej o wieczne zbawienie swoje; może być, że duchowne ubóstwo swoje, haniebną nagość twoję, stan twój potępienia godny przed Bogiem, nieco poczuwasz. Ach patrz! jest to cokolwiek, ale jeszcze nie wszystko; są to powabienia wzruszenia i łaski, od Boga pochodzące, ale to jeszcze nie jest zupełne nawrócenie się; jeszcze do uczniów Janowych należysz, jeszcześ nie przyszedł do Chrystusa; jeszcze się pytasz: Izali Jezus ten jest, który przyjść ma, czyli inszego czekać mam? Jeszcze nie stoisz w zbawiennem zaznajomieniu się z Chrystusem, i nie wiesz się stósować z jego prowadzeniem i z drogami jego. Jeszcze wątpisz, czy też potrzeba przestąpić w naśladowanie Chrystusa, tak wzgardzone, czyli może na tem dość, gdyby się człowiek ukontentował na zwierzchnem poczciwem chrześciaństwie; czy nie można przez Mojżesza i uczynki zakonu zbawionym się stać; czy nie też i ci do nieba przyjdą, którzy tej odmiany, żądanej od sług Chrystusowych, cale nie mają, ani o nią nie dbają? Ale się też o to pytasz, czy też można będzie takim się stać? Jeszcze wątpisz, czy człowiek będzie mógł wykonać to, i przy tem zostać? itd. Albo może jeszcze należysz do tych, co się gorszą z Chrystusa; nie możesz się zgodzić z zhańbioną postacią krzyżowego królestwa Chrystusa! Owe słodkości, których u niego zażywać, owe przywileje, które posiadać, owe skarby, które odziedziczyć mamy, tobie, co prawda, w oczy świecą, chciałbyś je rad mieć: ale wspominając o hańbie i wzgardzeniu, o naśmiewaniu i zelżeniu, o sromocie i prześladowaniu, które w społeczności

z Jezusem cierpieć trzeba; widząc że duża gromada z światem w rozkoszy opływa, że im w grzechach ich tak rażno jest, a zaś pobożni naśladowcy Chrystusa zwykle biednymi i wzgardzonymi ludźmi, celnikami i grzesznikami są, tedy się zgorszysz z Jezusa i członków jego. Rozumujesz, rozmawiasz z ciałem i krwią, namyśliwasz się przez cały rok, ażbyś przedsięwzięcie do skutku przywiódł. Albo chociażeś wystąpił, i do tych się przyłączył, co u Chrystusa są, i Jezusa rzetelnie szukają, przecie trzciną na puszczy jesteś, od wiatru tu i tam powiewaną; każdy wiatr pokusy może cię zaś wywrócić; jesteś podobny do owego nasienia, co na opokę padło; Łuk. 8, 13. to ci są, którzy gdy słuchają, z radością słowo przyjmują, ale ci korzenia nie mają, ci do czasu wierzą, a czasu pokuty odstępują. Albo może jeszcze w miękkich szatach chodzić chcesz; chcesz się w tem albo w owtem światu przypodobywać, wespół z nim się śmiać, z nim rozkoszować, z nim żartować, z nim się pysznić, i ciału swemu dogodzić. Nie dopuszczasz, aby serce twoje utwierdzone było, co się stawa przez łaskę, więc dojść nie możesz całego, rzetelnego, trwałego, gruntownego i zostawającego chrześciaństwa. O nędzny człecze! Z tem wszystkiem jednak nędznym i nieszczęśliwym zostawasz; nie przychodzisz do Chrystusa; nie oglądasz we wierze chwały jego; nie słyszysz łagodnego głosu oblubieńca twego; nie skosztujesz pokoju jego, i możesz mimo to wszystko zaginąć.

O miłe duszy! jak bardzo potrzebnem jest to, żeby ci wszyscy ludzie do Chrystusa wskazani byli; Dzieje Ap. 4, 12. bo niemasz w żadnym innym zbawienia, albowiem niemasz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni, oprócz imienia Jezus. Dla czegoż Jan uczniów swoich do Chrystusa wskazuje, kiedy nie dla tego, żeby jego samego słyszeli, widzieli, z nim mówili i jego poznali. Tak dusza postanowić musi: muszę sama widzieć Jezusa, i z nim rozmawiać. Czemuż mówi Zbawiciel: Błogosławiony, który się nie zgorszy ze mnie? Bo ten nie jest błogosławionym, owszem jest nieszczęśliwym, u którego jeszcze rozum mistrzem jest, i któremu wzgardzony i poniżony Jezus nie jest przyjemnym. Czemuż on chwali Jana, że nie jest trzciną chwiejącą się od wiatru, ani człowiekiem w miękkich szatach, kiedy nie dla tego, że tacy ludzie

sposobnymi nie są do królestwa Bożego. O jak prędko pokruszy się trzcina! jak prędko niewieściuch cieleśnie myślący lękliwym się stanie, tak że w boju podlega, a w biegu zmęczony bywa.

Przetóż potrzebnem, zbawiennem i pożytecznem jest, kiedy kaznodzieje słuchaczów swoich do Chrystusa, aż do Chrystusa wskazywają, aż w łono i w ramiona dobrego pasterza, gdzie oświeceni, umocnieni, oczyszczeni, obudzeni, ożywieni, wszystkiemi bogactwami zbawienia z łaski udarowani, od pogorszenia uchowani, w łasce utwierdzeni, a do przenikania, do sprzeciwienia się aż do krwi w boju przeciw grzechowi, przysposobieni bywają. Możemy to też dalej dowodzić, jako ze sposobności tego, do którego duszy wskazane być muszą, do wdzięcznego, wiernego, dobrotliwego, miłosiernego Zbawiciela, mocnego Odkupiciela, który wszystką naszą szkodę uzdrowić może i chce, tak też z natury tegoż samego zbawiennego stanu, do którego ci przeniesieni być mają, co się do Chrystusa przyprowadzić dadzą; do tego stanu, w którym ślepi widzącymi się stawają, głuszy słyszącymi, trędowaci czystymi, umarli żywymi, chromi chodzącymi, ubodzy bogatymi, itd. Ale ponieważ te dwie części obszerniejszej rozprawy potrzebują, do której jedna krótka godzina nie wydostarcza, więc musiemy na ten raz na tem się ukontentować. I prosiemy Pana pokornie, aby sam dobrą tę sprawę w nas napoczął, dalej zaprowadził, utwierdził i dokonał, aż do dnia Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

W niedzielę 4 Adwentu.

Ewangielia Jan. 1, 19—28.

A toć jest świadectwo Janowe, gdy posłali Żydzi z Jeruzalemu Kapłany i Lewity, aby go pytali: Ty, ktoś jest? I wyznał, a nie zaprzał, a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I pytali go: Cóżeś tedy? Eliasześ ty? A on rzekł: Nie jestem. A oni: Prorokiemeś ty? i odpowiedział: Nie jestem. Rzekli mu tedy: Ktożeś jest, żebyśmy odpowiedź dali tym, którzy nas posłali. Cóż wżdy powiadasz o sobie? Rzekł: Jam jest głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A ci, którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go i rzekli mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeźliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani on prorok? Odpowiedział im Jan,

mówiąc: Jać chrzcę wodą, ale w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. Tenci jest, który po mnie przyszedszy uprzedził mię, któremu ja nie jest godzien, żebym rozwiązał rzemyk obuwia jego. To się stało w Betabarze za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

Wstęp.

Badajcież się Pism, boć się wam zda, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydawają o mnie. A wżdy do mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli. To było słowo błogosławionego Zbawiciela do Żydów. Jan. 5, 39. 40.

Czy te słowa jako rozkaz i pobudkę poważamy, którą Syn Boży słuchaczów swoich wzbudzić chciał do poważnego i nieustannego badania się w Boskich świadectwach, mających w sercach ich sprawić żywą znajomość o nim, czyli je jako słowo strofowania poczytywamy, którem ich Pan Jezus o tem przekonać chciał, że mimo dotychczasowego szukania i badania swego w Piśmie przecie ślepymi, nienawróconymi, a w niedowiarstwie swojem opodal od niego zostali: w każdym razie nam to do zbawiennego rozmyślania mówiono i nakazano.

Jestci też dzisiaj dość ludzi takich, co się o chwalebne nauki Pisma Św. mało albo cale nie starają, i którym się zawsze zawołać należy: Badajcież się Pism, zaznajomijcie się z słowem żywota, pokazującem wam Jezusa jako środek wszystkiego zbawienia, i naznaczającem wam drogę, na której do niego przyjść, a przez łaskę jego wiecznie wesołymi i chwalebnymi się stać możecie.

Ale nie mniejsza jest liczba tych, którzy dotąd Pismo Św. czytali i się go uczyli, niejedne piękne świadectwo o Jezusie usłyszeli i w pamięci zachowali, którzy o tem mówić i bredzić mogą, z tego się nie mało chlubią, a ufność wiecznego żywota na swej dosłównej wiadomości i znajomości gruntować chcą, ale przytem jeszcze nigdy prawdziwie do Jezusa nie przyszli, a żywota z Boga nie dostali w duszę swoję.

Ach jakże potrzeba takim wyrzucać, co błogosławiony Zbawiciel Żydom wyrzucił: Jużci w Piśmie się badacie; czytacie i posłuchacie je, zatrudniacie się słowem Bożem, mniemacie, że tem słuchaniem, czytaniem i uważaniem będziecie mogli dostąpić prawa do żywota przed Bogiem; oneć Pisma też o Jezusie świadczą, i mogą was nauczać do zbawienia; atoli czemuż nie chcecie też wprawdzie

z prawą odmianą serca i umysłu do Chrystusa się przybliżać, abyście z śmierci grzechów wzbudzeni i do duchownego żywota odnowieni byli.

O by oba gatunki ludzi z tego wyroku, wyszłego z ust prawdy, użytkować chcieli. Ach by ci wszyscy, co dotąd w zanadto głupiej niewiadomości świadectw o Chrystusie cale nie słyszeli, w uszanowaniu nie mieli ani miłowali, się zachęcić dali, ażeby zapas znajomości prawdy Boskiej w serce sobie nazbierali! Ach by też i ci, co aż do tej godziny pomimo wszystkiej swojej wiadomości nieżywymi, próżnymi, ciemnymi i nędznymi zostali, świadectwa o Chrystusie, które usłyszeli i których się nauczyli, żywemi w sobie uczynili, izby one dokazywały moc pobożności.

Usłyszemyć z przeczytanej Ewangielii naszej, z ust Jana Chrzciciela, tak chwalebnych rzeczy o Chrystusie, ale cóż nam to pomoże, gdybyśmy przy tem niepojętliwe i ciemne serca zachowali. O by z nader obfitem błogosławieństwem od Pana stowarzyszonem zostało, kiedy z sobą uważać będziemy

zbawienne używanie świadectw o Chrystusie, rozbierając
1. ich ślachetną właściwość;
2. sposób zbawiennego używania ich.

Wielki Proroku! poświęć nas w prawdzie twojej, słowo twoje prawdą jest. Amen.

Rozprawa.

Chcąc uważać zbawienne używanie świadectw o Chrystusie, musiemy wprzód:

1. wzgląd mieć na ślachetną właściwość czyli naturę tych świadectw, a to po części na źródło, z którego czerpane i brane być muszą, a po drugie z treści, którą w sobie zawierają.

1) Źródłem, z którego świadectwa o Chrystusie czerpane i brane być muszą, w ogóle słowo Boże jest, jakie w pismach starego i nowego testamentu zamkniętem, a przez usta proroków i sług Bożych nam objawionem jest. Toć jest świadectwo Janowe, tak stoi w naszej Ewangielii, gdy Żydzi Kapłanów i Lewitów posłali, aby się pytali: Któżeś ty? Jużci ci ciekawi ludzie bardziej tego dochodzili, by się dowiedzieć nieco o osobie Janowej, o jego urzędzie i sprawach, anizeli o osobie i urzędzie obiecanego i już przybyłego Mesyasza. Ale

ponieważ myśleli, że może Jan sam jest owym wielkim prorokiem, więc Jan z tej okazyi użytkował, mówiąc o Chrystusie i wydawając świadectwo o nim. Które świadectwo z Pisma św. brał, wskaząc ich do słów Izajaßa 40. 3, gdzie mówiono: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, prostą czyńcie na pustyni ścieżkę Boga naszego. Tak też wszystkie inne świadectwa jego o Chrystusie podług objawionego Słowa Bożego były, i do niego się stósowały zgodnie.

Jeszcze i dzisiaj z tego źródła najczyściejsze strumienie prawdy się wylewają, ciało i krew nie mogą nam o tej ważnej rzeczy odkryć niczego. Kiedy Piotr złożył owe znakomite wyznanie: Matt. 16, 16. 17. „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego", tedy Zbawiciel sam na to rzekł: „Błogosławionyś Symonie, synu Jonaszów; bo tego ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech." Rozum może wiele poznać ze światła natury o Bogu i istności jego, o jego przymiotach i uczynkach, ale prawda o Chrystusie, o jego osobie i urzędzie zagadką mu jest wcale zakrytą. Z tej przyczyny Bóg podług zlitowania swego wiecznego wolę swoję nam objawił przez sługów swoich, 2 Piotr. 1, 21. którzy mówili i pisali, od Ducha św. pędzeni będąc. Ku temu nam całe Pismo św. objawionem jest, abyśmy o Chrystusie, jako o jądrze i gwiazdzie jego dokładniejszą i obszerniejszą znajomość dostali.

Znajdujemy tam świadectwa o Chrystusie już w raju, gdzie Pan Bóg naszym pierwszym rodzicom rzekł: 1 Mojż. 3, 15. „Nieprzyjaźń położę między tobą i między niewiastą, i między nasieniem twojem, i między nasieniem jej; to potrze tobie głowę, a ty mu potrzesz piętę." Znajdujemy świadectwa o Chrystusie w pismach Mojżesza, nietylko w niezliczonych wzorach, pokazujących na Chrystusa, lecz też w najwyraźliwszych świadectwach, kiedy na przykład Mojżesz prorokuje: 5 Mojż. 18, 15. „Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie." Znajdujemy świadectwa o Chrystusie w pismach owych proroków, albowiem o tym Proroku Nazareńskim wszyscy prorocy świadczą, że w jego imieniu wszyscy, co w niego wierzają, odpuszczenie grzechów mieć będą. Tak też w pismach ewangielistów i apostołów, którzy świadczyć mogli: Jan. 1, 14. „A to Słowo

ciałem się stało, i mießkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy." Nawet na wßystkich kartach Pisma św. znajdujemy najdroższą prawdę napisaną, która nas do znajomości Jezusa prowadzić ma.

Tak też aż dotąd wiele świadectw chwalebnych o Chrystusie w pismach sprawiedliwych dziatek Bożych znajdujemy, którzy się usiłowali Słowo Pańskie w jego jasności i mocy podług sensu Ducha ludziom do serc przykładać. Nawet we wßystkich kazaniach i rozprawach publicznych i prywatnych świadectwa o Jezusie nam przekładane są, które podług prawidła Słowa Bożego doświadczać i podßukować możemy. O jakaż to niewypowiedziana łaska, 2 Piotr. 1, 19. że mamy tę mocniejßą mowę prorocką, świecącą w ciemnem miejscu, ażby dzień oświtnął, a jutrzenka weßła w sercach naßych. Badając się

2) treści tych świadectw, widziemy, że o Chrystusie powiadają. O Chrystusie świadczył Jan przeciwko tym, co do niego przysłani byli, a to o jego osobie, w której Boska i człowiecza natura złączone są. Albowiem opisuje go podług natury jego jako Pana, któremu drogi w sercach ludzkich przygotowane być mußą; mówi o nim, że go uprzedził, choć podług człowieczej natury swojej dopiero po nim się narodził, i w urząd swój kaznodziejski czyli prorocki wstąpił. Świadczy o jego Boskim majestacie i wysokości, przed którym on jako nędzny i niegodny robak, a nawet jako proste i ßczere „nic" w proch upaść musi. Wyznaje, że godnym nie jest, aby mu rozwiązał rzemyk obuwia jego, albo mu uczynił najniżßą posługę niewolnika. Świadczy o jego przyjściu na świat, że wstąpił w pośrodek gromady straconych grzeßników, i nastał, aby ßukał wßystko, co zginęło było. Świadczy o pośredniczym urzędzie Jezusowym, mówiąc: Jan. 1, 29. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata!" Świadczy o nowym porządku, w którym ludzie uczestnikami się stać mają błogosławieństwa pozyskanego przez przyjście Jezusa w ciele, mianowicie gdyby do serc swych drogę torować dali, aby Król chwały wniść i u nich mießkanie sobie uczynić mógł.

Obacz, tać jest krótka treść wßystkiego tego, co dußom potrzebnem jest wiedzieć o Chrystusie; tego całe Pismo św. pełnem jest. Które nas uczy, że naß Odkupiciel błogosławiony prawdziwym Bo-

giem i wiecznym żywotem jeſt, 1 Jan. 5, 20. że on podług Boſkiej natury ſwojej z iſtności niebieſkiego Ojca od wieczności, ſpoſobem niewybadanym i niepojętym, ſpłodzony został; że on podług człowieczej natury ſwojej ciało i krew na ſię przyoblókł, Żyd. 2, 17. i we wßyſtkiem ſię ſtał równym nam oprócz grzechu; że ſię ſam poniżył, przyjąwßy kßtałt niewolnika, Fil. 2, 8. będąc poſłußnym Ojcu aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej; że za grzechy ludzkie zraniony cierpiał i bojował, a na oſtatku z niewymównymi bólami nawet na krzyżu umarł; że on to wßyſtko uczynił, co nam ſię należało uczynić, i za to wßyſtko odpokutował, co ſię nam godziło odpokutować; Fil. 2, 9–11. „że go przecie Bóg też wywyżßył, i darował mu imię, które jeſt nad wßelkie imię, aby w imieniu Jezuſowem wßelkie ſię kolano ſkłaniało tych, którzy ſą na niebieſiech, i tych, którzy ſą na ziemi, i tych, którzy ſą pod ziemią; a wßelki język aby wyznawał, że Jezus Chryſtus jeſt Panem ku chwale Boga Ojca. Piſmo św. uczy nas, że ten wywyżßony Bógczłowiek teraz godnym jeſt, by ſię mu kłaniali aniołowie i ludzie, Cherubinowie i Serafinowie, i że nawet najświętſi między ludźmi godnymi nie ſą, aby mu nogi całować.

Swiadczy nam Piſmo św. też o celu przyjścia jego w ciele, że nie przyßedł, aby ſię ſtał ſługą grzechów, a ku temu takie ſtraßne męki poniósł, izby ludzie zatem tem wolniej od przeßkód dzień dnia grzeßyć mogli, Tyt. 2, 14. owßem aby ich wykupił od wßelkiej nieprawości, i oczyścił ſobie ſamemu lud własny, gorliwie naśladujący dobrych uczynków. Swiadczy o powßechnej miłości i zmiłowaniu naßego Odkupiciela, że żadnego wypchnąć, żadnego potępić i odrzucić, owßem wßyſtkich, wßyſtkich, i najgorßych grzeßników, jeßcze do łaſki przyjąć chce, gdyby tylko z płaczem ſię modląc, ſpracowani i obciążeni przyßli, jemu ſwoje puſte rozpſute ſerca podawali, i jemu tę radość ſprawili, że je zgbrać może na zapłatę za ſwoje bóle i na łup za pracę dußy ſwej. Swiadczy o trojakim urzędzie Jezuſowym, że jako naß Prorok radę Bożą względem zbawienia naßego opowiedział, jako naß Najwyżßy Kapłan za naße grzechy ſam ſię ofiarował, i jako Król naß słowem ſwojem nas wſpaniale rządzić, prowadzić, mocą ſwoją obronić, i do zbawienia zachować chce. Swiadczy o owych dobrodziejſtwach i przywilejach, których ci używać mają, którzyby Jezuſa przyjęli; albo-

3*

wiem tym dana być ma moc, aby się stali dziatkami Bożemi; którym miłościwy Baranek Boży wszystkie ciężary z serc ich odebrać, wszystkie grzechy ich w morskie głębokości zarzucić, ich od przeklęctwa i kary, piekła i śmierci, szczęśliwie wybawić, i ich dziedzicami uczynić chce niebieskich swoich skarbów łaskawości.

Otóż, miłe duszy, tać jest prawdziwa treść świadectw o Chrystusie! jądrem całej Ewangielii. Teć są najważniejsze świadectwa, na których nam nader wiele zależy. Bo słusznie o nim w pieśni śpiewamy:

„Byś był do nas nie przyszedł,
Nigdyby nie był wyszedł
Nędzny człowiek z grzechu.“

Są to święte świadectwa, jako z ust świętych proroków i sług jego, tak też z ust samego Syna Bożego, nad którym Ojciec głosem z nieba zawołał: Matt. 3, 17. Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tego słuchajcie! Są to prawdziwe świadectwa, krwią i śmiercią tak wiele świadków zapieczętowane i potwierdzone. Słodkie świadectwa, tak błogie grzesznikowi zestraszonemu, jako balsam na głowie jego, słodsze nad miód i plastr miodowy. Zbawiające świadectwa, stawające się źródłem żywota wiecznego tym wszystkim, co je przyjmują; Rzym. 1, 16. albowiem Ewangielia mocą Bożą jest ku zbawieniu każdemu wierzącemu.

Nuż, te świadectwa o Chrystusie wiemy; mamy Słowo Boże w ręku; uczyliśmy się go z młodych lat, szczere mleko Ewangielii od dzieciństwa samego nam wlano. Już tak wiele, tak chwalebne rzeczy, tak często, i rozmaitym sposobem z tego Słowa Bożego słyszeliśmy i czytaliśmy, a może też w przyszłym czasie za łaską Bożą wiele dobrego z niego w łono nasze zagarniemy. Osobliwie te święta nastawające takimi dniami błogosławionymi będą, w których niewymówną obfitość zbawiennego i pożytecznego z niego usłyszemy, a niby wskroś ewangielizowani być mamy. Ale tu też potrzeba się pytać:

2. Jakże się tedy z temi świadectwami o Chrystusie obchodzić mamy? jak z nich zbawiennie użytkować, i z pożytkiem swym ich używać mamy? Na to jeszcze nauka niektóra dana być musi. Jeżli świadectw o Chrystusie sobie ku zbawieniu i błogosławieństwu używać chcemy, tedy musiemy

1) o nie się dopytywać i ich się badać. W tem najwyższa rada w Jeruzalemie czyniła co słusznego. Kiedy Jan wystąpił w duchu i w mocy Eliaszowej, kiedy począł nauczać i kazać i chrzcić, a wielki ruch się wszczął między ludem, tak iż bez mała całe miasto do niego wyszło: tedy czcigodnem i słusznem było, że solenne poselstwo odprawili do niego, z tem pytaniem: któżeś ty? Eliasześ ty? izaliś ów prorok obiecany? albo któżeś? cóż świadczysz sam o sobie? A jeżliżeś ani Chrystus, ani Eliasz, ani ów prorok, czemuż tedy chrzcisz? Cóż o tobie myśleć mamy?

Jest to i dzisiaj jeszcze powinnością naszą. Bo to rzeczą jest cale nieodpowiedzialną, kiedy kto w tak ważnych prawdach cale głupim i niewiadomym zostać chce, mówiąc: Wolę w mej prostocie i głupocie zostać, nie chcę tak wiele wiedzieć; kto wiele wie, ten odpowiadać musi na wiele. Ale ty przecie mógłbyś to wiedzieć i masz to wiedzieć, bo blisko ciebie jest słowo w ściech twoich i w sercu twojem. Rzym. 10, 8. A gdybyś śród Ewangielii ślepym, ciemnym i zatwardziałym zostać chciał, byłbyś sam winien temu, gdybyś we wiecznej ciemności zagręznął. Nie mniej nieodpowiedzialnem byłoby to, gdyby się człowiek od światowych zatrudnień, albo od pożądliwości ziemskich rzeczy, od badania się i dopytywania się o Chrystusie i prawdzie jego, zatrzymać dał, mniemając: muszę pilnować urzędu mojego, muszę szafować i pracować i dalej sprawować, abym swoich opatrywał; nie mam czasu, siedzieć z biblią, i biegać do wszystkich kazań itd. Atoli, o nędzny człecze! cóż jest zacniejszem, dusza czyli ciało? czesne czyli wieczne rzeczy? ziemskie czyli niebieskie? Azaż przedewszystkiem na to wychodzić nie masz, abyś wieczny skarb sobie zbierał, nim dla ciała swego skazitelnego zapas zbierać chcesz? Albo czy tego zdania nie jesteś, że cię Bóg i w cielesnych potrzebach opatrzyć może, gdybyś się tylko przedewszystkiem z powagą starał o wieczne zbawienie twoje? Czyś nie czytał, co Syn Boży mówi: Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano. Matt. 6, 33. Albo czy mniemasz, że to badanie i pytanie za Jezusem ciebie przeszkadza w twoim urzędzie, stanie, powołaniu, czynności i pracy? Jedno trzeba czynić, a drugiego nie zaniechać: Lepszem poznaniem Jezusa mogłyby i miałyby ziemskie

twoje powołanie i praca twoja być poświęcone, pobłogosławione i osłodzone. A na to masz rozkaz Boży; masz się pytać za Jezusem, masz się postarać o to, abyś wiedział to, co do twego zbawienia potrzebnem jest, i masz drogę do żywota szukać, albowiem on jest ta droga, i prawda, i żywot, żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez niego. Jan. 14, 6. Dla tego obowiązani jesteśmy

2) w świadectwach o Jezusie tak długo się badać, i je uważać, aż prawdziwie i zupełnie z nim się zaznajomiliśmy. W tem chybili Żydzi, że mimo wszystkiego posłania, pytania i badania się, przecie się nie dali zaprowadzić do wiary w Jezusa. Dla tego musiał im Jan mówić: w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie. A Zbawiciel sam powiedział im: Ani mię znacie, ani Ojca mego. Jan. 8, 19. O biedny to stan! kiedy Jezus w pośrodku synów ludzkich i blisko serc ich stoi, kiedy Jezusa i słowo jego w uściech i sercach swoich mają: a przecie go nie znają; i czynią go czem inszem, niż czem w prawdzie jest, czynią z zasługi jego pokrywkę niecnoty, z jego łaski poduszkę swej bezpieczności, z jego ran miejsce schronienia dla swawolnych grzechów swoich, a nie wiedzą, albo gwałtem tego wiedzieć nie chcą, że Panu Jezusowi serce otworzonem jest, że zapory niedowiarstwa złamane i bolwarki szatańskie w duszach ich rozwalone bywają, że miłość ku ich sprosnym uczynkom ciała wyrzucona, a Zbawicielowi serce na żywy i święty kościół poświęconem być musi, jeżli mu tu docześnie a raz wiecznie dopomożono być ma. Twierdzę, że to biedny stan i żałosna ciemność takich ludzi, co chcą być nazwani ewangielicznymi chrześcianami, że nawet nie wiedzą, co wierzą, w kogo wierzą, czego wiara ich wymaga, i do czego ona ich obowięzuje. Przetóż mówię, że potrzebnem jest, nietylko w Piśmie św. czytać, karty w niem przekładać, i światowe dzieje i powieści w niem wynaleść, aby czas ukrócić, lecz też aby Jezusa w niem szukać, o Jezusa się pytać, o nim się badać, i nie przestać modlitew, błagania, i wzdychania tak długo, ażby człowiek, znalazłszy Jezusa, z nim się zaznajomił, jako owce z pasterzem swoim. Aby się to stało, trzeba się

3) dać wzbudzić przez świadectwa owe o Chrystusie do żywego uczucia zatracenia swego, i do uszanowania ku Jezusowi, i wiernego

zaufania w nim. O jak pięknie to, kiedy tego wielkiego męża Bożego Jana słyszemy, jak on się w duchu do nóg Mesyasza rzuca, nie mając się ani za kaznodzieję, lecz tylko za głos wołającego na puszczy; jak on samego siebie za niegodnego poważa, jemu obuwie nosić, jak on cały świat do tego Baranka Bożego powoływa, który też jego grzechy niesie, gładzi i poniszcza. Do tego i my przyjść musiemy, miłe duszy! jeżli nam świadectwa o Chrystusie do czegoś pomódz mają. Musiemy Pana prosić o otwarte oczy do poznania naszego zatracenia, naszej nikczemności, naszego zepsucia. Musiemy do tego być zachęceni, abyśmy wszelkie zaufanie w swej pobożności, mądrości, cnocie, i sposobności, i w swem chrześciaństwie dotąd dokazanem, porzucili, choćbyśmy najlepsze uczynki pokazać mogli. Musi promień majestatu, wielebności i świątobliwości Jezusa w serca nasze się rzucić, byśmy się nauczali upokorzyć się i kłaniać się jemu, i byśmy samych siebie za szczęśliwych poczytywali, jeżli u nóg jego leżeć i płakać możemy. Jezusowa krew, Jezusowa śmierć, Jezusowe rany, Jezusowa łaska, Jezusowe pojednanie, muszą nam się stać tak drogiemi i ważnemi, że nie wiemy, gdzie się od wstydu i żalu skryć mamy, żeśmy tego zakrwawionego i umierającego Baranka Bożego tak długo obrażali, zelżywali, wzgardzali, odrzucali, i jego krew nogami zdeptali. Ach skoro raz tego się doznamy, cośmy już często bez poruszenia śpiewali:

Ja w ciebie ufam samego
Pomocnika jedynego,
Grzeszników Zbawicielu!
Nikt mi inny nie pomoże,
Tylko ty sam, święty Boże! itd.

tedy zaginie miłość ku grzechowi i marności, i przejdzie nam chęć do zgrzeszenia na łaskę, i stanie się nam Jezus jedynem i wszystkiem naszem, naszym oblubieńcem, żywotem, radością; tedy to, co o Jezusie słyszemy i wiemy, też

4) moc pobożności w nas sprawi. Bo ta tajemnica: Bóg objawiony w ciele, tajemnicą jest do pobożności; bo nam do tego najmocniejsze powody przekłada. Zbawienna łaska Boża, w Chrystusie nam okazana, ćwiczyć nas będzie, abyśmy, odrzekłszy się niepobożności

i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. Tyt. 2, 12. Wiara w Chrystusa nie dopuści nam zostać ludźmi cielesnego umysłu, ziemskimi, surowymi, bezpiecznymi. Owszem uczyni nas ludźmi duchownego i niebieskiego umysłu, pokornymi, miłościwymi, cichymi i cierpliwymi, chętnymi do dobrych uczynków. Tenci jest sposób, jak się nam godzi świadectw o Chrystusie zbawiennie przytoczyć i użyć.

Izaliście tedy dotąd z niemi się tak obchodzili, jak tu pokazano? Czyście się pytali o Jezusie? Czyście go znaleźli? Czyście się z nim zaznajomili? Czy wiecie, co w nim posiadacie? Czy stoicie w słusznem uczuciu zepsucia swego? Czy prawe uszanowanie ku niemu, i żywa wiara, są w sercach waszych? Czy wiadomość, którą macie o Chrystusie, u was skuteczną jest do mocy pobożności? Czy owoców tego widać w obcowaniu waszem? Czy macie Boską moc w sobie do zwyciężenia świata, do sprzeciwiania się pokuszeniom grzechu, i do zwalczenia zasadzków djabelskich? Czyście przez swoję domniemaną wiarę w Jezusa przemienionymi i poświęconymi ludźmi się stali, sposobnymi do wszystkich dobrych uczynków? Czy się to u was znajduje? Doświadczcie się sami w tem! A gdyby jeszcze do takiego zbawiennego celu u was nie przyszło, dajcie się tedy pobudzić, abyście się chwycili sprawy zbawienia swego z świętą i szczerą poważnością. Dajcie Panu Jezusowi w tych dniach przez świadectwa prawdy przygotować drogę równą, ażeby do serc waszych wciągnąć, samego siebie wam udzielić, was ożywić, ułaskawić, i na mieszkanie sobie poświęcić mógł.

O by się to u nas wszystkich stało! O by żadne słowo na ziemię nie padło! O by przez każde świadectwo o Chrystusie nie jedna dusza pozyskana była! Byłoby to bardzo godnem dzięki.

Atoli twoją to jest sprawą, Panie Jezu! Który rozsiewa i polewa, niczem nie jest; bez twojej spółpracy głos posłów twoich próżnym tylko dźwiękiem jest; wszystko zależy na twojem Boskiem pobłogosławieniu. Dodawaj to sam do słowa twojego, tedy cię wiecznie wielbić chcemy. Amen.

W dzień Narodzenia Pańskiego.

Wystąpienie.

Łaska naszego nowonarodzonego Zbawiciela Jezusa Chrystusa niech będzie z nami wszystkimi, i niech napełni serca nasze wielką, ale Boską i poświęconą, radością. Amen.

Z taką przemową, umiłowani, występuję na ten raz należycie przed serca wasze, gdy dzisiaj błogosławione Święto Narodzenia naszego Odkupiciela na nowo doczekaliśmy. Opowiadam wam łaskę naszego nowonarodzonego Zbawiciela! Nowonarodzonym nazywamy tego, który dopiero przed krótkim czasem na ten świat przyszedł, a w człowieczej naturze i kształcie człowieczym się okazał. Jako takowy stoi Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, dziś przed oczyma naszemi.

Gdyby kto ten zarzut czynić chciał: jak to mówiono być może? Czy to nie jest powieścią już starodawną? Czy się nie narodził Chrystus już przed więcej niż przed tysiąc dziewięć set latami? Jakże tedy go nazwać można nowonarodzonym Zbawicielem? Odpowiadam: zimnym i zmarłym sercom, obemglałym brzydzeniem się ze słowa i ciemnością niedowiarstwa, w prawdzie tak się zdaje; im ta Ewangielia o narodzeniu Jezusa Chrystusa starą jest powieścią, a nawet bajką jakąś, o której już często słyszeli, a przecie z niej żadnej mocy nie poczuwali; ale wierzącemu nie jest tak do myśli. Jemu to poselstwo: Wam się dziś narodził Zbawiciel, czemś nowem, słodkiem, pożądanem, łagodnem i przyjemnem jest; jest mu takiem kosztownem, jakoby go jeszcze nigdy nie usłyszał, owszem jakoby dzisiaj pierwszym razem to usłyszał: Tobie narodził się dzisiaj Zbawiciel. Który się do świetnego żłobu Jezusa pośpiesza, ogląda, dotyka się, kłania się, i całuje nowonarodzonego Jezusa z najserdeczniejszą żądością, i nad nim, jako nad cale nowym Zbawicielem, przejętym, przeniknionym i napełnionym bywa cale nową, wielką, Boską i poświęconą radością.

Nuż, niech się to dziś stanie u tych wszystkich, którzy miłują to zbawienie w Chrystusie. Jużeśmy się inszym czasem często z tego radowali; ale dzisiaj chcemy się na nowo z niego radować, jak się

weselą czasu żniwa, jako się radują, którzy łupy dzielą; Izaj. 9, 3. chcemy się radować osobliwą, nadzwyczajną i niewymówną radością. O bym was wszystkich do tego wzbudzić mógł! Atoli spróbujmy, czy nasze serca poruszone i zapalone nie będą, kiedy je wzniesiemy i z świętym zapałem zanóciemy: Narodził się Syn Boży itd.

Ewangielia Łuk. 2, 1—14.

I stało się w one dni, że wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. A ten popis pierwszy stał się, gdy Cyreneusz był starostą Syryjskim. I szli wszyscy, aby popisani byli, każdy do miasta swego. Wstąpił też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu do ziemi Judzkiej, do miasta Dawidowego, które zowią Betlehem, (przeto, iż on był z domu i z familii Dawidowej), aby był popisany z Maryą, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, przeto, iż miejsca nie mieli w gospodzie. A byli pasterze w onej krainie w polu nocujący i straż nocną trzymający nad stadem swoim. A oto, anioł Pański stanął podle nich, a chwała Pańska zewsząd oświeciła ich, i bali się bojaźnią wielką. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto wam zwiastuję radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A to wam będzie za znak: znajdziecie niemówiątko uwinione w pieluszki, leżące w żłobie. A zaraz z onym aniołem przybyło mnóstwo wojsk niebieskich, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie.

Wstęp.

Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. Te słowa ewangielicznego posła, najmilsi, są środkiem, jądrem, śpikiem i serduszkiem naszej przeczytanej Ewangielii. U nich też na ten raz cicho ustać, a serca swoje wzbudzić chcemy do wielkiej radości nad narodzeniem naszego Odkupiciela.

Pokażę wam,

1. że ta Ewangielia o narodzeniu naszego Zbawiciela nam w każdym względzie przyczyną się stać ma do bardzo wielkiej radości.
2. Kto do takowej wielkiej radości zdolnym i zdatnym jest.

Panie Jezu, wskrzesz nas, abyśmy się z ciebie bardzo serdecznie radowali. Narodziłeś się nam ku dobremu na ten świat, abyś nas nędznych grzesznikow od wiecznej

śmierci odkupił, i nam prawo do dostąpienia wiecznego i zbawiennego żywota pozyskał. A ta twoja miłościwa wola nietylko kilku z nas się tknie, lecz nas wszystkich. Więc słuszna nam wszystkim z tego się serdecznie i ściśle radować. Ach! uczyń nas, najmilszy Jezusie, zdatnymi do takiej serdecznej radości. Wypróżnij serca nam od wszelkiej grzesznej i marnej radości światowej, a niech się staniemy zdolnymi do niebieskiej i wiecznej radości. Amen.

Rozprawa.

Tak dzisiaj kazaniem swojem serca nasze wzbudzić chcę nie do średniej, lecz do bardzo wielkiej radości nad narodzeniem naszego Zbawiciela. Obaczmy:

1. że ta Ewangielia o narodzeniu naszego Zbawiciela nam w każdym względzie przyczyną się stać może i ma do bardzo wielkiej radości. Poseł niebieski w naszym tekście, który pierwsze poselstwo o tem zwiastuje, zaświadcza to sam: oto, zwiastuję wam radość wielką! A to też słuszna. Bo im większą, wyższą i godniejszą osoba naszego Zbawiciela jest, tem wiekszą też radość nad nim być ma. W naszym tekście mu takowe tytuły honorowe dane są, które wysokość osoby jego dostatecznie oznaczają. Albowiem tam on nietylko Zbawicielem i Odkupicielem nazwany bywa, którego sprawą być ma zyskanie zbawienia i odkupienia dla rodzaju ludzkiego, ale go też zowią Chrystusem, posłańcem Bożym, Mesyaszem już dawno obiecanym, który się w trojakim urzędzie swym, jako Król, Najwyższy Kapłan i Prorok, synom ludzkim objawić ma. Nawet nazwany jest Panem, jedynym prawdziwym istotnym Bogiem, jednorodzonym Synem, który zstąpiwszy z łona ojcowskiego po swem najgłębszem uniżeniu się zaś wywyższony będzie, i dostanie imię nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało tych, którzy są na niebiesiech, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. Fil. 2, 9. 10. Taka wysoka i godna osoba nam podarowana jest w osobie naszego Odkupiciela. Leżyć on tam jako słabe dziecię, ale on się zowie Dziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju. Izaj. 9, 6. Widziemyć go tu jako niemocne stworzenie, ale on jest wszechmocnym Stworzycielem, samoistnem Słowem, przez które wszystkie rzeczy się stały. Jan. 1, 3. Jestci on ograniczony od ścian ciasnych żłobu lichego, wszakże on jest tym, którego cały okrąg

świata nie ogarnął, a nieba niebios ogarnąć nie mogą; 1 Król. 8, 27. Leżyć on przy piersiach biednej matki, ale onci zachowywa i żywi wszystkie rzeczy. Przetóż radują się wierzący nad nim i pląsają: „A to Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy." Jan. 1, 14. I zasię: „Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy oczyma naszemi widzieli, i na cośmy patrzyli, i czego się ręce nasze dotykały, o Słowie żywota — to wam zwiastujemy." 1 Jan. 1, 1. 4. „A toć wam piszemy, aby radość wasza zupełna była." Kiedy się z narodzenia syna ziemskiego króla radują, o jak daleko większą nasza radość być musi nad narodzeniem Króla wszech królów, i Pana wszech panów.

1) Im dłużej na przyjście tego Odkupiciela na świat czekali, tem większą ma teraz być radość, gdyż się okazał. Anioł mówi w naszym tekście o takim Zbawicielu, którego nadzieją lud Izraelski już przez długi czas pocieszonym był; o synie takim, któryby od Dawida poszedł, i któregoby w Betlehemie, mieście Dawidowem, szukać mieli. Cóż może być wyrazliwszem nad to, że anioł tu na obietnice Boskie o owym Mesyaszu, na proroctwa proroków o nim, na żądość ojców za nim, i na ciekawe oczekiwanie ludu Bożego na niego, celował. Ach, było to oczekiwanie tęskliwe! O jak oni czekali od jednego stulecia, od jednego czasu, do drugiego; jak westchnął umierający Jakub: Zbawienia twego oczekiwam, Panie! jak błagał wierzący Dawid: Któż da z Syonu wybawienie Izraelowi? Gdy Bóg przywróci z więzienia lud swój, rozraduje się Jakub, rozweseli się Izrael! Ps. 53, 7. Prawie o tym czasie narodzenia Jezusa Chrystusa nie jedna gromadka wierzących dusz tu na niektórem miejscu, a tam w skrytym kącie siedziała, czekając w cichości na królestwo Boże. Tedy zawsze ta gadka była: Przyjdzieć on; o by wnet przyszedł; ostatecznie nastał, i powiedzieli o nim: oto, Bóg wasz! Tu wasz Zbawiciel, na któregoście czekali już do czterech tysięcy lat; tedy radość nad wszelkie pojęcie wielką była. Czekaniem na jakikolwiek skarb żądanie tem bardziej się pomnaża i zapala, a im dłużej czekać muszą, tem większą stawa sie radość, kiedy oczekane szczęście przybyło. Więc kiedy tak wiele tysięcy wierzących tak długo i z taką tęsknością i boleścią na Odkupiciela czekali, a nad jego przyjściem w ciele

tak serdecznie i tak niewymównie się radowali, jakże nie mielibyśmy się wespół z nimi radować radością bardzo wielką i nadzwyczajną? Uważcie sobie, gdybyśmy teraz już przez pięć tysięcy i dziewięć set lat na przyjście Zbawiciela byli czekali, a mógłbym wam dzisiaj tę dobrą nowinę nieść: Teraz on się narodził! O jakby nam tedy było do myśli, jakbyśmy się uradowali!

2) Im większe przygotowania Pan robił na narodzenie Syna swojego, tem większą miała być radość nasza nad tem, że teraz przygotowanie miłości się spełniło i skończyło. Duch Boży donosi w naszym tekście, jak wielkie poruszenie się stało na niebie i na ziemi przy narodzeniu tego cudownego dziecięcia. Na ziemi musiał cesarz August sam, chcąc niechcąc, ważny powód dać do tego. Musiał wydać dekret, aby wszystek lud popisany był. I dał ten rozkaz, że każdy ojciec domowy w żydowskim kraju, nawet w całem cesarstwie rzymskiem, do swego miasta się udać, liczbę, lata, i okoliczności swojej familii popisać dać ma, z imieniem swojem własnem. Nie działo się to bez Boskiego przewidzenia i urządzenia, albowiem tak się stać musiało, że też imię naszego najdroższego Jezusa zaraz w rejestr synów ludzkich napisem, i do archiwum Rzymskiego do wiecznego zachowania nadesłanem było. Był to ruch wielki, wszystko biegało i ruchało się; ale nietylko na ziemi, lecz też w niebie, wszystko wzruszonem było. Tam owe urodziny z chórami świętych aniołów zwiastowane były; tam zbawieni duchowie całkiem poruszeni są; tam całe mnóstwo wojsk anielskich się spuściło, aby narodzenie Odkupiciela świata opiewać z radością, i całe powietrze napełnić chórem swoim: Chwała na wysokościach Bogu. Wypełniło się tu na oczy proroctwo Agieusza: „Oto, ja jeszcze raz, a to po małym czasie, poruszę niebem i ziemią, i morzem i suszą; poruszę, mówię, wszystkie narody, i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów.“ Agg. 2, 7. 8. Ponieważ tedy przy narodzeniu naszego Odkupiciela tak wielkie przygotowania się odbyły, a zamiar ich tak chwalebnie doścignionym został, a niebo i ziemia poruszone są, jakby się tedy to godziło, gdyby nasze serca przy tem nieporuszone zostać chciały? Słusznie miałyby wszystkie nasze uczucia być wzruszone, a nasze wnętrzności przejęte od bardzo wielkiej i świętej radości.

3) Czem więkßem to złe jeſt, od którego przez narodzenie naßego Zbawiciela uwolnieni jeſteśmy, tem więkßą miałaby naßa radość nad nim być: anioł nazywa go Zbawicielem czyli Odkupicielem; z czego poznać można, że ludzie wybawienia albo odkupienia potrzebowali, że w załoſnem pojmaniu ſiedzieli, z którego przez rękę takiego chwalebnego i mocnego Odkupiciela wyzwoleni być muſieli. Zaiſte byłyć to kajdany, nędza wielka, mizerna niewola! W którą ludzie zaßli przez odſtąpienie od Boga. Przez to wpadli w grzech, a przez grzech w gniew Boży, pod moc ßatana, śmierci i piekła. W takowem położeniu byliby muſieli dla bojaźni śmierci po wßyſtek czas żywota podlegać niewoli. Żyd. 2, 15. Z tego dołu ciemnego żaden człowiek, żaden anioł, ratować ich nie mógł. Żaden człowiek nie byłby ſię ſtał zbawionym; wßyſcy, wßyſcy, co ſię grzeßnikami zowią, byliby muſieli ſtać ſię łupem pomſty ſprawiedliwości Boſkiej i wiecznej śmierci, gdyby nam Syn Boży dany nie był na Odkupiciela. Ale przy narodzeniu naßego Odkupiciela możemy teraz znowu chlubić ſię: Wßyſcy mamy zbawienie. Zaświadcza to święty apoſtół Paweł: Ponieważ dzieci ſpołeczność mają ciała i krwi, i on także ſtał ſię ich uczeſtnikiem, iżby nas wyſwobodził itd. Żyd. 2, 14. Oświadcza to też Jan: Przez to objawiona jeſt miłość Boża ku nam, iż Syna ſwego jednorodzonego poſłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. 1 Jan. 4, 9. Czy ſię z tego radować nie mamy bardzo wielką radością? Gdyby złoczyńca jakiś niegodny i nędzny we wiecznem więzieniu umrzeć miał, a przyßedłby nieſpodzianie Wybawiciel, oznajmiłby mu łaſkę, otworzyłby mu wrota więzienia, odebrałby mu kajdany jego, i rzekłby mu: Wynidź, znalazłeś łaſkę, maß wolnym być. O jakby on ſię radował, jakby on od weſołego podziwienia ſię bez mała na ziemię upadł: Radujeć ſię chory, kiedy takiego lekarza znalazł, który go z długo trwającej boleſnej choroby wybawił: cóż my tedy dziſiaj czynić mamy, uſłyßawßy o narodzeniu Odkupiciela, który wieczne odkupienie znalazł: odkupienie od grzechu, od gniewu Bożego, od mocy ßatańſkiej, od złego ſumienia, od bojaźni śmierci, od wiecznego potępienia. Kto ſię tu nie raduje, ten ſię nigdy należycie radować nie będzie.

4) Im więkßymi i ważniejßymi owoce odkupienia ſą, ſprawione przez wcielenie Jezuſa Chryſtuſa, tem więkßą ma być radość naßa.

Na którą nas wskazują aniołowie swym hymnem chwały: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie.“ Jest to powodem do niewypowiedzianej radości. Upadkiem grzechowym najwyższemu Bogu chwała zabrana została, narodzeniem Syna jego ona mu zaś przywrócona jest. Nad tem się radować mamy. Wierny poddany raduje się, kiedy chwała, cześć, króla jego ratowana i zachowana jest, czemuż byśmy się my radować nie mieli, że Stworzyciel nasz cześć swoję zaś posiada, że hańba ta, którąśmy jemu zadawali nieposłuszeństwem swojem, przez posłuszeństwo Syna jego otarta i jego majestat uwielbiony jest, a sprawiedliwości jego dogodzono.

Upadkiem grzechowym nieprzyjacielstwo przeciw Bogu u ludzi się napoczęło, ztąd się wszczęła krwawa wojna; w której Pan gniew swój z nieba objawił przeciw wszelakiej niepobożności i niesprawiedliwości ludzkiej. Rzym. 1, 18. W tej wojnie my nędzni pielgrzymowie ziemscy bylibyśmy musieli przegrać.

Ale przez narodzenie książęcia pokoju ta wojna uśmierzona została, a wielki powszechny pokój przyprowadzony jest. Bóg teraz znowu upodobanie ma w ludziach. Gniew jego zaspokojony jest, serce jego ubłagane skłania się ze szczerej łaski i miłości do nich. Mogą znowu oczy podnieść do nieba, a Ojciec na dół patrzy. Mogą teraz zaś z niezawstydzoną wesołością zawołać: Dobrą wolą Bóg ma ku nam, pokój wieczny uczynił sam, nieprzyjacioły potłumił. Myślę, że słusznie się z tego radować możemy.

5) Czem powszechniejszem zbawienie przez Chrystusa pozyskane jest, tem większą ma być radość nasza. Dla tego mówi anioł w naszym tekście o powszechnej radości: „Zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi“. Wszystkiemu ludowi, wszystkiemu Izraelowi, ale też całemu rodzajowi ludzkiemu dziś się Zbawiciel narodził; więc im to powszechną radość sprawić ma. Cokolwiek człowiekiem się zowie, to ma i może się dziś radować, bo na wszystkich ludzi zamierzają plany miłości Bożej przy narodzeniu Syna jego, wszystkim należy Odkupiciel; żaden z tej radości wyjęty nie jest, mężczyzna i niewiasty, starzy i młodzi, wielcy i mali, ubodzy i bogaci itd.,

wszyscy, wszyscy udział mieć mają w tej radości. A gdybym do tych dzieci, co jeszcze w żywocie matki są, mówić mógł, chciałbym im zawołać, że skakać mają od radości, albowiem i im się Zbawiciel narodził; Zbawiciel, który arcywroga naszego aż do pierwszego korzenia prześladuje, i też dziatki jeszcze nie urodzone z Bogiem pojednał. Kiedy się składa wiele pojedyńczych węglów, może z tego się stać wielki ogień; cóżby się tedy z tego stać musiało, gdybyśmy dzisiaj radość swoję nad Jezusem na jedną gromadę składać chcieli. Otóż, tak ta Ewangielia o narodzeniu Jezusa Chrystusa na bardzo wielką i powszechną radość zasługuje. O bym to językiem anioła wytrąbić, i urodziny naszego Zbawiciela jak najpiękniejszemi, wesołemi i jasnemi uczynić mógł! Ale któż tedy

2. do takiej wielkiej radości zdolnym i zdatnym jest? Nie są to wprawdzie żadni inni oprócz

1) proste duszy; tacy ludzie, co się odważają wtrącić się w tę wielką tajemnicę z pysznym umysłem cielesnym, aby przymioty i możliwość jej wymierzyć albo ograniczyć, ci zdatnymi nie są do tej radości. Tacy ludzie, co w swej domniemanej dowcipności mądrość Boską po mistrzowsku posądzać, i wciąż tylko się pytać chcą: jakim sposobem się to stać może? ci u żłobu nowonarodzonego Jezusa żadnej radości nie znajdują. Gorszą się z podłej postawy jego, i obrażają się o wzgardliwe okoliczności narodzenia jego. Z tej przyczyny też poselstwo o niem nie było zwiastowane najprzód królewskiemu dworowi Heroda, ani najwyższym kapłanom, Faryzeuszom i nauczonym w piśmie, lecz prostym pasterzom. Tych za godnych poważano, być pierwszymi świadkami narodzenia tego cudownego; którzy się też nad niem radowali i Boga wielkim głosem chwalili. Kto więc takim prostym jest, jak ci pasterze, kto Ewangielią o narodzeniu i wcieleniu Syna Bożego tak przyjmuje, jak mu opowiadana bywa, nie rozumując pozornie, ani biedząc się myślami, ani posądzając, tego serce przez to wielką radością napełnione być może, kiedy usłyszy, co Bóg uczynił, jak miłość swoję światu objawił, jak w podłe pieluszki narodzonego Jezusa zupełne zbawienie nasze uwinął, ten się nad tem radować będzie radością niewymówną i serdeczną. Atoli do tego należą:

2) duszy pokutujące. Bo słyszemy dzisiaj Ewangelią o Odkupicielu, o Zbawicielu dusz naszych, nie o takim Zbawicielu, któryby nam przyniósł śrebro, złoto, pieniądze i dobra i ziemskie skarby, lecz takiego, co nam wszystkie zbawienie niesie, którego najprzedniejsze podarki są: łaska, odpuszczenie, sprawiedliwość i pokój. Ale nie są to takie podarki, któreby się niepokutującym ludziom udały; ci się z nich nie radują, jedynie pokutującemu grzesznikowi nimi posłużono bywa. Kto duchowną nędzę swoję i rozpsucie poczuwa, kto samego siebie ma za potępionego, zgubionego i przeklętego, ten się raduje usłyszawszy: „tobie się dziś narodził Zbawiciel“. Zbawiciel, który za dług grzechów zapłacił, przeklęctwo zgładził, królestwo szatana zburzył, piekło złupił, i nawet najnędzniejszym łaskę i zbawienie pozyskał, ten dla ciebie nastał, on jest twoim; raduj się nad nim, jako nad obfitym łupem. Przetóż należą do tej Ewangielii też:

3) wierzące duszy. Albowiem u żłobu nowonarodzonego Jezusa wierzący zadosyć do czynienia znajduje. Jądrem ewangielicznego poselstwa o narodzeniu Odkupiciela są te słówka: „Wam, wam, narodził się Zbawiciel“. Które słowo żąda i chce mieć szczere serca wierzące; bo cóżby mi to pomogło, choćby cały świat Odkupiciela miał, a jabym nie miał żadnego, i nie mógłbym sobie przywłaszczać zbawienia w nim objawionego. Ach nie pociesza mię to, kiedy wiem, że lud Izraelski Zbawiciela ma, że Jakub, Piotr, Jan, i inni uczęstnikami się stawają owoców narodzenia Jezusowego. To nie może rozweselać serca mojego, ale to daje mi dopiero wielką radość, kiedy wiem, że mnie, dla mnie, Zbawiciel się narodził, że wszystko, cokolwiek mi przyniósł, mojem jest, że zbawienie, od niego zyskane, mnie należy. Tu wiara się dotyka, czyniąc się wesołą, tu ona najpierwszą jest w przyśpieszeniu się do żłobu Jezusowego, i bierze z ochotą na ramiona, całuje, ściska i przyjmuje w serce to dzieciątko:

Witaj, o Gościu niebieski, Na nasz ubogi kraj ziemski!
Tyś przyszedł podnieść grzesznego, Bądźżeć wieczna chwała z tego!

To dawa i przynosi prawdziwą i wielką radość; owszem, ktoby to prawie poczuwał i w to wierzał, ten od wszystkiej tej radości nie wiedziałby, gdzie się podziać ma, i nie mógłby takiego uczucia długo znieść. Taka wesoła wiara wzbudza też

4) pobożne serca. Wiara przysposabia serce moje do tego, abym Ewangielii o powszechnej łasce Bożej, w Chrystusie Jezusie okazanej, nie nadużywał do grzechu i fałszywej bezpieczności, owszem bym się przez nią do nienawiści przeciw grzechowi i do prawej pilności w poświęceniu pobudzać dał. Dla tego zowie ją Paweł tajemnicą pobożności, pisząc: Tyt. 2, 11. 12. „Okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom, ćwicząca nas, abyśmy, odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie.“ Na to zasłużyła wprawdzie wieczna miłość Boża ku mnie: takowy miłośnik duszy mojej godnym jest, abym jemu na upodobanie się odrzekł rozkoszów świata przemijających, i się jemu ofiarował na wieczną własność. Ponieważ Odkupiciel nastał, więc teraz sługą i niewolnikiem grzechów już nie zostanę; ponieważ djabłu moc odebrana jest, więc on mię w swojem królestwie żadną miarą zatrzymać nie może; ponieważ mój Zbawiciel człowieczem dziecięciem się narodził, więc w nowe narodzenie z Boga wnijdę, jego własnym być chcę, jego przyjąć chcę, jemu wszystkie moje siły poświęcone być mają. Czem więcej się kto do takiego pobożnego przedsięwzięcia wzbudzić da, tem większą stanie się radość nad Jezusem, tem więcej ona się w sercach naszych rozmnażać może.

Nuż, gotujcie się do tego, miłe duszy, wstąpcie w piękny ten porządek zbawienia, abyśmy się zdatnymi stali do tej bardzo wielkiej radości. O jakaby to szkoda była, gdybyście to święto narodzenia Odkupiciela waszego zaś bez uczucia mimo siebie puścili; gdybyście zaś gody bez Chrystusa święcić chcieli; wiecznaby to szkoda była. Zaiste, są to nieszczęśliwymi ci, co taką Ewangielią, obfitującą w radość, posłuchają, a przecie z niej się nie radują. Kogo ten pożar nie zapala, mówi Luther, kogo to słodkie wino nie napawa, że Chrystus naszym bratem, naszem ciałem i naszą krwią jest, ten Chrystus, co na prawicy Bożej siedzi: ten w najnieszczęśliwszem położeniu się znajduje, tego serce zdrętwiałem jest od zimna, owszem lodowatem. Dajcież się tedy otrzeźwić, by wam marna i próżna radość światowa obrzydła. Kiedy dziatki tego świata bardzo wesołymi być chcą, tedy poczynają tańcować i skakać. Myślę, że gdyby kto kiedykolwiek tańcować chciał i mógł, nie stósowałoby się to do żadnego czasu w roku tak dobrze,

jak do święta narodzenia Pańskiego. W ten dzień godziłoby się skakać od radości, i miałby wierzący chrześcianin tak czynić, jako Dawid, który ze wszystkich sił skakał i przed skrzynią przymierza tańcował. 2 Sam. 6, 14. Ejże, dajcież się wzbudzać do takiej radości, o ludzie nędzni!

Wy duszy, miłujące Jezusa, dajcie cześć urodzinom Zbawiciela waszego: rozweselcież się nader w zbawieniu jego; niech wam nie wpadnie w myśl, być smutnymi. Dnia wesołych urodzin króla swego poddani się smęcić nie mają; nie ośmielcie się, ani w jedną smutną myśl się zatopić. Nie, ale radujcie się zawsze w Panu, znowu mówię: radujcie się! Fil. 4, 4. Cóż wam czynić może grzech i śmierć? macie u siebie prawdziwego Boga, niech się srożą djabeł i piekło! Syn Boży stał się kamratem waszym. Duch dobrowolny niech was podpiera, wasze ciało i wasza dusza dzisiaj radować się mają w żywym Bogu; przychodźcie też do wieczerzy miłości Jezusa z radością, pożywajcie jego święte ciało z radością; pijcie jego świętą krew z radością; dzisiaj na nas tak przystoi, albowiem tenci to dzień, który uczynił Pan, śpiewajcież przed nim słowami pieśni:

O niewymówna radości! Chrystus rozpędza załości.
Uciechy nad uciechami! On słońcem łaski nad nami. Amen.

W drugie święto Narodzenia Pańskiego,

czyli w dzień św. Szczepana.

Wystąpienie.

Było to poważne napomnienie, które najmilszy Odkupiciel niegdyś swoim słuchaczom dał, mówiąc im: Patrzcież, czego słuchacie. Mark. 4, 24.

Że nam wolno słuchać słowa Bożego, jest to dobrodziejstwem niewymównem, osobliwie kiedy nam wolno słuchać go w odpocznieniu, w pokoju, w cichości, i bez przeszkód. Albowiem słuchaniem i uważaniem słowa wiara w sercach sprawiona bywa; a wiara jedynym środkiem jest do dostąpienia zbawienia; przetóż nie można dość

często słuchać słowa Bożego. Przecie tu też odpowiedzialność jest, kładziona na tych, co choć słowa Bożego słuchają, wszakże go nie zachowywają, ani mu posłusznymi są; tacy ludzie onego dnia wielkiego nie będą wiedzieli, czem się wymówić mają. Przetóż patrzcie, czego słuchacie, umiłowani, bądźcież bacznymi na to, co wam też w tych dniach tak obficie opowiadano bywa, a starajcie się o to, aby to u was błogosławiony owoc dla wieczności sprawiło. Chcemy Pana o to prosić itd.

Ewangielia Matt. 23, 34—39.

Przetóż, oto, ja posyłam do was proroki, i mędrce, i nauczone w Piśmie, a z nich niektóre zabijecie i ukrzyżujecie, a niektóre z nich ubiczujecie w bożnicach waszych, i będziecie je prześladować od miasta do miasta; aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, wylana na ziemię, ode krwi Abla sprawiedliwego aż do krwi Zacharyasza, syna Barachyaszowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam: przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posłani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam, że mię nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem.

Wstęp.

Jam Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, otwórz usta twoje, a napełnięć je. Ale lud mój nie usłuchał głosu mego, a Izrael nie przestał na mnie! Teć są słowa Boga żywego. Ps. 81, 11. 12.

Znajdujemy w nich po części miłościwą odezwę dobrotliwego Boga do ludu Izraelskiego, a po części gorzką skargę na ich nieodpowiedzialne oświadczenie się przeciw jego miłości.

Miłościwa odezwa taka była, że im Pan Bóg przedstawia, za co oni go poważać mają, a to za Pana i Boga swego, który się przeciw nim cale inszym sposobem, niżeli przeciw wszystkim innym narodom świata, był pokazał, mianowicie jako Boga przymierza z nimi zawartego, który mimo to ich mocną ręką i ramieniem wszechmogącem z okrutnej niewoli Egipskiej był wyprowadził. O tym cudzie łaski, złączonym z wielkiem mnóstwem innych dobrodziejstw, mieli wspominać, i z tego poznać, jaką dobrą wolę Bóg ku nim

dotąd miewał. A gdyby jeszcze więcej dowodów nieodmiennej miłości jego przeciw nim mieć chcieli, on im każe: „Otwórz usta twoje, a napełnięć je.“ Jeżli wierzyć nie chcecie, żem jest waszym wiernym Bogiem przymierza, przystąpcież, otwórzcie usta swoje, otwórzcie je szeroko, trzymajcie łono swoje i serca swoje pod rękę moją: ja napełnię was łaską i dobrodziejstwem aż do wierzchu. O Boże dobry i wdzięczny! któż to pojąć może, co Bóg synom ludzkim dobrego czyni? O jakoż Pan ludzi miłuje! Jakiem zapalonem jest serce jego, i pragnie obsypywać ich łaską i dobrodziejstwami! Któżby myślić miał, że jeszcze człowiek taki na świecie być może, któryby się tymi węglami ognistymi nie dał zawstydzić i pozyskać!

Atoli jak smutno to brzmi, kiedy wiecznie litościwy a najdobrotliwszy Bóg narzekać musi: ale lud mój nie usłuchał głosu mego, a Izrael nie przestał na mnie. Źli ludzie słyszeć nie chcą o tem, co ja im dobrego mówię; nie chcą przyjąć niczego z tego, co im tak rad życzę; kładą mi zelżywość na wszystkie dobra łaski mojej, nie chcą patrzeć na nie, i muszę darmo wołać; niewymówna ślepoto! niepojęty uporze! w którem ludzie wszystkie zbawienie i szczęście od siebie odpychają! Albo czy Izrael tylko tamtego czasu taki nierozumny i zatwardziały był, czy się może namyśleli, a w późniejszym czasie się nawrócili? Nie, Syn Boży jeszcze za kilka set lat do potomków ich podobnie się odzywa, mówiąc w naszej Ewangielii: „Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posłani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście.“ O byśmy nie znaleźli w tych słowach obrazu wielu teraźniejszych chrześcian odmalowanych jasnymi i trafnymi kolorami! Atoli musiemy ze wstydem i z żałością wyznać, że się rzecz tak ma, kiedy obszerniej o niej uważać, a z sobą oglądać będziemy:

Nieodpowiedzialne postępowanie ludzi przeciw obfitości łaski Boskiej. Obaczcie,

1. że Pan gotowym i chętnym jest do obsypywania ludzi prawdziwą obfitością łaski swojej Boskiej,

2. że nieodopowiedzialnem i niegodnem jest postępowanie tych, co takiej łaski nie chcą przyjąć ani używać.

Ach Panie! zawstydź nas zbawiennie dla nieodpowiedzialnego postępowania naszego przeciw obfitości łaski twojej!

Ach jak wielkie łaskawości Jużeś nieraz dać mi chciał;
Wszakże na wstyd w bezbożności Duch mój takich nie zważał!
Prawdę twoję hamuję, Grzechom drogę toruję,
A nie wzniecam darów moich, Zagrzebawszy grzywien swoich!

Tóż każdy z nas wyznać musi z boleścią, przecie nie przykrz sobie Panie, wdzięczny łaskawco nasz! Nie przestawaj iść za nami nędznymi grzesznikami, nie odmów nam łaski swej, owszem niech ona w tej godzinie na naszych sercach skuteczna będzie z błogosławieństwem dla Jezusa, Syna twojego. Amen.

Rozprawa.

Uważając sens i oświadczenie Boga ku ludziom, poznawamy,

1. że on gotowym i chętnym jest do obsypywania ludzi zupełną obfitością łaski swojej; nasza odczytana Ewangielia o tem najwyraźliwsze świadectwa zawiera, bo widziemy w niej Syna Bożego, najmilszego Zbawiciela naszego, mającego ostatnią publiczną mowę swoję do obywatelów Jeruzalemu, i jakoby rachującego się z nimi ostatnim razem. J oświadcza ludowi temu,

1) wiele łaski już w przeszłych czasach celem wiecznego zbawienia im darowano było. J stawia im przed oczy, że do nich posłano: proroków i mędrców i nauczonych w piśmie, mężów Bożych, namazanych od Boga rozmaitymi darami i siłami. Którzy im drogę do zbawienia oznajmili, im radę Bożą względem zbawienia przekładać, ich duszy szukać, a wszystko na nich czynić musieli, cokolwiek dostatecznem być mogło, aby ich wybawić z zatracenia, i ich zaprowadzić do posiadania prawdziwego i wiecznie trwającego dobrego powodzenia.

Kiedy to Pan Bóg na jakimś ludu i na gromadzie ludzi czyni, tedy to słusznie nazwać można obfitością łaski. Gdyby on ludziom w przyrodzonej ślepocie pozwolił tak żyć, że o Bogu i drogach jego niczego nie słyszą, się nie uczą, ani wiedzą: gdyby się on o upadłe stworzenia nie starał, i je zostawił w przepaści głupstwa i ciemności, tedyby nie dziw było, gdyby nikt o Bogu nie myślał, i się nie usiłował takiej najwyższej istności służyć: jakoż tedy uwierzą

w tego, o którym nie słyszeli. Rzym. 10, 14. Ale gdyż żyjący i miłościwy Bóg nam nędznym ludziom się objawił, i nam swoje serce, pełne miłości, w słowach i sprawach swoich odkrył, wysławszy całą gromadę posłów pokoju, występujących od czasu do czasu przed serca nasze, wzywających nas, biorących nas za rękę, nauczających, ćwiczących nas do zbawienia od samego dzieciństwa, chodzących wszędzie za nami, i proszących podniesionemi rękami: Jednajcie się z Bogiem! 2 Kor. 5, 20. więc bez wątpienia miłosiernemu Bogu tę sławę dać musiemy, że gotowym jest do obsypywania ludzi obfitością łaski, jako sam mówił przez proroka: Izaj. 5, 5. Cóż dalej czynić było winnicy mojej, czegobym jej nie uczynił? Gdym czekał, aby wydała grono, czemuż zrodziła płonne wino? A to tedy tem przyjemniejszem i uszanowania godniejszem jest, ponieważ łaska

2) zwykle takim ludziom użyczona bywa, którzy się już dawno czynili byli niegodnymi jej: Pan Jezus obywatelom Jeruzalemskim zarzuca, że są tymi ludźmi, którzy przewinili przeciw wszystkim poczciwym sługom Bożym, i ręce swoje zmazali krwią ich, ode krwi sprawiedliwego Abla aż do krwi Zacharyasza, syna Barachyaszowego, który ostatnim prorokiem był, o którym księgi Starego Testamentu wyraźnie wspominają, że się stać musiał ofiarą pomsty ich okrutnej. Czyż tedy kto mówić może, że ci ludzie i kropelki łaski godnymi byli? Weseleć w prawdzie gotowe było, lecz zaproszeni nie byli godni. Matt. 22, 8. Głosem tak wdzięcznie zapraszającego i wabiącego Boga pogardzać, jego Pomazańca naruszyć, jego poświęconych posłów wypychać, odrzucać, z nich szydzić, ich zabić, których jeszcze więcej niż posłów ziemskiego króla po całym świecie już podług naturalnego i narodowego prawa szanować się godziło: o jakie to były przewinienia straszne! Nie byłoby to dziwnem, gdyby święty Bóg złość tę na miejscu ogniem z nieba był skarał? Ale otóż oglądajcie tę obfitość łaski, która nie słabieje pomimo wszystkiej złości ludzkiej. Choć nim wzgardzają raz i kilka razy, on się nie dał od gniewu wzruszyć. Owszem śle innych posłów w miejscu tamtych; dodawa nowej łaski do starej; chodzi za zuchwałymi wzgardzicielami, i chce im narzucać zbawienie. O niezgłębione morze Boskiej długocierpliwości i nieskwapliwości! Można to też poznać

3) z umysłu i serca Syna Bożego, Odkupiciela naszego, przeciw synom ludzkim. Co nam w naszym tekście jak najśliczniej wyrysowano i przed oczy wystawiono, „Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijasz proroki, i które kamionujesz te, którzy do ciebie byli posłani, ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła“. Cóż innego wyraża się w tych słowach, kiedy nie przeraźliwa poważność i najgorętsza żądość naszego Pana Jezusa celem obsypywania grzeszników obfitością łaski; którą łaskę on we dniach ciała swojego dostatecznie objawiał; stawiał się jako bardzo szczera i wierna kokosz rozpruszonym kurczątkom z domu Izraelskiego. O jakoż on wabiał! jakoż on ich miłował, jak żądliwie on pobiegał za grzesznikami! jak często, jak często on ich wezwał! jakoż on skrzydła łaski ku nim rozszerzał, aby ich pod niemi zgromadził! jakoż on im wszystkie ziarnka ewangielicznych obietnic łaski jakby ze swych ust własnych podawał! Czytajcież jego górne kazanie, Matt. 5. słuchajcież wdzięcznego głosu jego, Matt. 11, 28. jak on się zamartwił od chęci do zbawienia grzeszników, a wszystkie swoje siły na to obrócił, aż na ostatku nawet piekłu w paszczękę wskoczył, aby ich wrogowi z zębów wydarł, owszem aż omdlony w śmierć runął. O miłości, o łasko, o tęsknienie gorące, o obfitości łaski!

Czy też i my jej aż do tej godziny chwalić nie musiemy? O mili ludzie, cóż wszystko dobrotliwy Bóg, cóż miłościwy Jezus już też nad nami uczynili? Toć żadnej łaski nie byliśmy godni. Już tyle razy wołanie jego znieważaliśmy; może też przeciw jego prorokom i sługom przewinialiśmy srogą nienawiścią i szyderczem urąganiem, i staliśmy się naśladowcami tych, co winnymi są krwi sługów Bożych. Niewdzięktiem i oziębłością swoją już dawno zasłużyliśmy, aby się Pan w gorliwości swojej od nas odwrócił, i nas zepchnął w przepaść ciemności; atoli jego miłość pałająca przezwyciężyła niewdzięczność naszę. Pan jeszcze się nie dał utrudzić, jeszcze on przez cały dzień ręce swoje wyciąga; jeszcze on ten sam umysł macierzyński posiada, co dawniej. Kokosz nie może tak wiele wyrzekać za swoje kurczęta, ani się tak obraniać aż do krwi. Jezus daleko więcej czyni za nasze nędzne duszy. Już nas tak często, tak często zgromadzić chciał; ale on to jeszcze chce; jeszcze woła; pragnie

nas; rozszerza skrzydła swoje po nas; jeszcze wabia; jego miłość zlitująca się jeszcze trwa ku wam rozprószonym kurczętom, przeciw wam straconym grzesznikom. O byście mogli wejrzeć w serce jego, tęskniące za nędznymi grzesznikami; jak on ułaskawić, jak on przyjąć chce, cokolwiek do niego przychodzi, jak on się zlitować chce,

boć on chce łaskę swę każdemu wydzielić!

O zaiste! byście tylko mogli, byście posłuchali, byście wleźli, i się dali zgromadzić pod skrzydłami jego! Ale

2. Tem nieodpowiedzialniejszą byłoby to dla nas rzeczą, gdybyśmy tej łaski nie przyjęli, i o niej wiedzieć nie chcieli. Brzmi to, co prawda, bardzo mizernie, kiedy Syn Boży w naszym tekście wyrzekać musi: „A nie chcieliście“. Chciałem was zgromadzić, chciałem wam dość sił z łaski podawać, abyście powstali z dołu rozpsowania waszego; zapomniałem o wszystkich przeszłych przewinieniach waszych, a przestępstwa wasze chciałem porzucić w tył za się w morskie głębokości; chciałem was tak żądliwie, tak z serca chętnie, tak wdzięcznie przyjąć, jako kokosz kurczęta swoje, aleście nie chcieli. Przeciw całej zupełności łaski mojej nie mogliście niczego mówić, tylko to: „bo nie chcemy“. Nie chcemy głosu twego słuchać, nie chcemy ciebie uznać za Pana i Odkupiciela naszego, nie chcemy na się wziąść jarzma twego; krótko mówiąc, nie chcemy się nawrócić.

O jak nieodpowiedzialnem jest to postępowanie ludzkie przeciw miłościwemu Bogu i jego Synowi Jezusowi Chrystusowi! Wieczna miłość prozbami i usługami, pobudzaniem i obietnicami, grozbą i karaniem w tak ciasny kąt grzeszników zaprowadza, że już nigdzie skryć się nie mogą przed łagodnymi promieńmi jej.

Nie mogą się już wymawiać, twierdząc: nie wolno nam przystęp znaleść do łona Bożego i do społeczności Syna jego, nie wolno nam przybliżać się do niego. Albowiem mają tu tysiąc łagodnych przyrzeczeń, zaświadczających im, że wszyscy, wszyscy, wolny przystęp do łaski jego mieć mogą i mają.

Nie mogą się też tem wymawiać, jakby to niemożliwem było stósować się do porządku Bożego: bo im Pan dość sił z łaski podawa, i chce w nich sprawować i chcenie i skuteczne wykonanie. Fil. 2, 13.

Nie mogą też mówić, że im schodzi na środkach, na okazyi, i na nauce, do dobrego; albowiem Pan wciąż gromadę posłów, jedną po drugiej, wysyła, ofiarując ludziom łaskę. Więc przyczyny nie mają, czemu się nie nawracają, oprócz tej: „nie chcemy; nie jest nam to na rękę; ustąp od nas, nie chcemy wiedzieć o drogach twoich; chcemy takimi zostać, jakimi jesteśmy; chcemy tak czynić, jak ojcowie nasi uczynili; jak oni sobie postępowali, tak i my postąpiemy, a kiedy oni w piekło przyszli, to i my tam się dostać chcemy, gdzie oni są“. Straszna niegrzeczność to serca człowieczego! Nieodpowiedzialna to odpowiedź!

Cóż inszego na to naśladować musi, kiedy nie zabranie sprawiedliwe łaski dotąd okazanej. Otóż wam dom wasz pusty zostanie. Światłość ma was opuścić, macie umrzeć w grzechach waszych, zaginiecie, jako ojcowie wasi zaginęli, a nie ujrzycie już światłości. Tak poszło upornemu ludowi Żydowskiemu; tak i nam pójdzie, gdybyśmy na uporze naszym trwali. Ale czy to ryzykować chcemy? Czyli się wolemy domyślić czego lepszego? O by się to stało!

Napominam was tedy serdecznie, najmilsze duszy! abyście na daremno łaski Bożej nie przyjmowali; bo mówi Bóg: „Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia poratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto, teraz dzień zbawienia“. 2 Kor. 6, 1. 2. Użytkujcież, proszę, z tego czasu przyjemnego, bacznymi będąc nań, niech te miłe piękne dni zbawienia nie pominą bez owocu. Bocian na powietrzu zna ustawione czasy swoje, i sinogarlica, i żóraw, i jaskółka przestrzegają czasu przylecenia swego, Jerem. 8, 7. czyż tedy nierozumniejszymi być chcecie, niż te nierozumne stworzenia? Kurczątko ucieka się pod skrzydła swej kokoszy, i daje się chętnie pod niemi zgromadzić, zagrzać i obronić: a wy, wy nędzne, zatwardziałe duszy, nie chcecie się dać zgromadzić pod rozszerzonemi skrzydłami łaski miłego Zbawiciela. O jak wam raz żal będzie, kiedy w swojej nieodpowiedzialnej letkomyślności od piekielnego ptaka drapieżnego porwani i zaprowadzeni będziecie do przepaści wiecznej ciemności. O byście mądrymi byli, i się przestrzegać dali! O by wam wołający i wabiący głos wiernego Jezusa przenikał śpiki i kości! O byście się namówić dali do nawrócenia się, a obfitość łaski, podanej wam,

przyjęli! Otóż, nietylko mało łaski, nietylko skromna łaska, nietylko dostateczna łaska, lecz zupełność, obfitość opływająca łaski podaje się wam: łaska do poznania swego zatracenia; łaska do poniżenia i upokorzenia serc waszych; łaska do smętku według Boga nad grzechem; łaska do odnowienia umysłu waszego; łaska do rozerwania kajdanów grzechu; łaska do uchwycenia Jezusa i jego świętej zasługi; łaska do przezwyciężenia świata; łaska do naśladowania stóp Jezusowych; łaska do wytrwania w dobrem itd.; wszystka ta łaska ofiaruje się wam; Jezus, Zbawiciel wdzięczny, chce ją wam udzielić. O byście ją tylko przyjęli, a z płaczem i z modlitwą do wiecznej miłości się przybliżyli, wołając z całego serca:

Owom ja tu, chwały Królu!
Leżę u twej stolicy.
Serdeczny płacz, modlitew racz
Przyjąć, synu człowieczy!
Daj się znaleść, daj się znaleść
Mnie, którym proch robaczy.

O jak rad Jezus was przyjmie, jak chętnie on wam naprzeciwko pójdzie, jak gotowym on jest do odpuszczenia wam wszystkich grzechów waszych, do oświecenia, odinaczenia i poświęcenia serc waszych; z jaką radością on wszystkie bogactwo łaski swojej wam udzieli, i Boską mocą swoją do zbawienia was zachowa! O byłoby to chwalebnem, gdybyście też do liczby tych przyłączeni byli, co mu w dzień majestatycznego przyjścia jego będą mogli z weselem zawołać: „Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem!“ Ku czemu niech nam pomoże łaska! Amen.

W trzecie święto Narodzenia Pańskiego,

czyli w dzień św. Jana Apostoła.

Ewangielia Jan. 21, 19—24.

A to powiedziawszy rzekł Jezus Piotrowi: Pójdź za mną! A Piotr obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, pozad idącego, który się też był położył przy

wieczerzy na piersiach jego, i rzekł był: Panie! któryż jest ten, co cię wyda? Tego ujrzawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie! a ten co? Rzekł mu Jezus: Jeżlibym chciał, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za mną! I wyszła ta powieść między bracią, żeby on uczeń umrzeć nie miał. Lecz mu nie rzekł Jezus, iż nie miał umrzeć, ale: jeżli chcę, aby został aż przyjdę, cóż tobie do tego? Tenci jest on uczeń, który świadczy o tem, i to napisał, a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego.

Wstęp.

Dziś nam za łaską Bożą dzień ten nastał, w którym pamiątkę świętego apostoła i ewangielisty Jana obchodziemy. O tym miłym apostole wiemy, że przed wszystkimi innymi uczniami ten zaszczyt miał, że mu pozwolono było leżeć na piersiach Jezusowych. Na tych piersiach gorącej miłości ukochanego Zbawiciela serce jego tak się zapaliło, że aż płomieniem pałało od miłości. Z tej przyczyny on w swoich pismach i listach bardzo wiele o miłości mówi, miłość zaleca, i ją rad wszystkim ludziom wlać chce. Dzieje kościoła też o nim donoszą, że się z miłości ku Jezusowi w kocioł wrzący olejem wrzucić dał, przyczem przecie uszkodzony nie był. A potem on na wyspie Pathmos za godnego uważany jest wysokiego objawienia o przyszłych losach kościoła Bożego.

Myśmy, umiłowani w Panu, od kilku dni u żłobu wdzięcznego i miłego Jezusa stawali; usłyszeliśmy też świadectwa o niezmiernej miłości Bożej, która do tego zmierzała, że nam nędznym upadłym ludziom podarował, co miał najmilszego i najkosztowniejszego, mianowicie swego własnego Syna jednorodzonego; musieliśmy się dziwić z nader wielkiej ludzkości Pana Jezusa, który z miłości ku nam się spuścił w ubóstwo, hańbę i niedostatki, abyśmy my ubóstwem jego ubogaceni byli. 2 Kor. 8, 9. Powiedziano nam, że ten Syn miłości serdecznie, ściśle i gorąco pragnie zbawienia grzeszników, i że nas rad zgromadzić chce w łonie miłości swojej.

Cóż tedy wszystkie te wyobrażenia skutkować mają? Czy tu nie trzeba wspomnąć o owem słowie Jana: „My go miłujemy, iż on nas pierwej umiłował.“ 1 Jan. 4, 19. Czy z tego błogosławionego święta odchodzić nie mamy z mocno zagrzanem, w miłości ku Jezusowi pałającem sercem? Czy też teraz dokazać nie mamy miłości swej ku temu, który nas przedtem umiłował tak mocno?

Ach! kto dotąd jeszcze zimne i martwe serce zachował, kto dotąd grzech, świat i marność miłował; kto już tyle świąt święcił, nie nawracając się do Zbawiciela najgodniejszego miłości: ten niech się przecie jeszcze w tym ostatecznym dniu świętym zagrzać, zapalić i pozyskać da do szukania Jezusa i umiłowania jego. Pójdźcie, zachęcajmy się wzajemnie do tego przed obliczem Bożem, i błagajmy go o jego łaskę itd.

Przeczytana krótka, ale ważna Ewangielia daje nam powód do mówienia z sobą dzisiaj o próbach, któremi chrześcianin dokazać ma, że Jezusa miłuje.

A tę są naśladujące:

1. Że Jezusa naśladuje,
2. że w jego naśladowaniu cierpliwie męki ponosi,
3. że innym z serca życzy, aby uwolnieni zostali od ucierpień,
4. że we wszystkich ucierpieniach i mozołach wytrwa aż do końca.

Panie Jezu! daruj nam miłość swoję; zapal ją w duszach naszych. Zagrzej serca nasze z przyrodzenia lodowe i martwe, ażebyśmy z teraźniejszych dni łaski i zbawienia pełnych nie wyszli, będąc nieczułymi, owszem byśmy wszyscy prawdziwemi i uczynkowemi próbami dokazali, żeśmy ciebie jako Zbawiciela najgodniejszego miłości z serca miłowali, ażebyśmy szczerze i prawdziwie tobie się z serdeczną dziękczynnością poświęcili na wieczną własność twoję. Amen.

Rozprawa.

Chcemy z sobą prawić z chęcią o próbach, któremi chrześcianin dokazać ma, że Jezusa miłuje. Miły Zbawiciel Piotra po zmartwychwstaniu swojem się był spytał: „Symonie Jonaszów! miłujesz mię?“ Na które pytanie on podług prawdy odpowiedzieć mógł: „Panie, ty wszystko wiesz, ty znasz, że cię miłuję.“

Tóż pytanie zadaje Jezus też naszym sercom; on też u nas i między nami tak obchodzi, i pyta się słowem swojem i Duchem swoim każdej duszy: Miłujesz mię? miłujesz mię więcej, niż mię dzieci tego świata miłują? czy mię serdecznie, szczerze, nade wszystko miłujesz? Choć tedy niejeden gotów jest do odpowiedzi na to pytanie ważne, ponieważ nikt tego na się wziąść nie chce, że Jezusa nie miłuje; przecie mało jest tych, co podług prawdy twierdzić mogą: Tak jest, miłuję Jezusa. Prędko się to mówi, ale nie dość na mówieniu.

Miłość ku Jezusowi musi też dokazaną i oświadczoną być trwałemi i rzetelnemi próbami. Pytajmy się tedy: Co to za próby, któremi chrześcianin dokazać może i ma, że Jezusa miłuje! I wybierzmy z tekstu naszego niektóre takowe próby. Pierwsza próba jest,

1. że Chrystusa naśladujemy. Pójdź za mną! tak Jezus bezpośrednio przed naszym tekstem był rzekł, a znowu w naszym tekście: Pójdź za mną! Piotr był jednym z pierwszych, którzy się powołać dali od Jezusa. Zaraz i w tamtym czasie to pierwszą lekcyą było: pójdź za mną! A teraz, gdy już bez mała przez trzy lata w społeczności z Jezusem był stojał, zaś dwa razy tenże głos słyszany był: pójdź za mną! pójdź za mną! Tenci miał być dowód najmocniejszy, że Jezusa miłuje.

Kogo kto nie miłuje, tego też nie rad naśladuje; a kogo kto nie naśladuje, tego też nie miłuje. Kiedy oblubienica nie rada za oblubieńcem ciągnie, tedy każdy poznaje, że go nie miłuje; Rebekka Izaaka, swego oblubieńca, którego choć nie była widziała na oczy, ale usłyszała o nim wiele dobrego, tak miłowała, że gdy się jej pytano: Chceszże jechać z tym człowiekiem? ona natomiast odpowiedziała: Pojadę. 1 Mojż. 24, 58.

Podobnie miałoby być ze stosunkiem naszym do niebieskiego oblubieńca dusz, Jezusa Chrystusa. Który w słowie swojem od nas żąda: Ps. 45, 11. „Słuchajże córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twojego. A zakocha się Król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetóż kłaniaj się przed nim.“ Więc godzi się nam jemu natomiast ku woli być, wszystko opuścić, i go naśladować.

Ale na to człowiek z przyrodzenia uszu nie ma; niech mu tyle pięknego, łagodnego, i chwalebnego o Chrystnsie, przyjacielu dusz, przepowiadają, wiele tylko chcą, przecie on chęci nie ma do naśladowania jego. Woli słuchać inszego głosu. Kiedy świat mówi: Pójdź za mną, bo u mnie używać można rozkoszów, sławy, bogactwa, dobrych dni; tedy on się letko nakłonić daje, choć to szeroka droga jest, która prowadzi na zatracenie. Matt. 7, 13. 14. Kiedy szatan przez swoich miłych wiernych sług do kogo mówi: Matt. 4, 8. 9. Pójdź za mną, a dam tobie wszystkie królestwa świata, i sławę ich: tedy biedny człowiek

się namawiać daje, aby Boga i Chrystusa kłaść w tyle, i aby wierzać niegodnym pokußeniom ßatana, choć to nic, tylko kłamstwo, którem mizernie oßukany bywa. Kiedy złe ciało, ocuciwßy się, mówi: Pójdź za mną, boć niebrak tak bardzo o swoje zbawienie się postarać; jeßcze dość czasu maß, aby o tem wspominać, tym czasem jedz i pij, i bądź dobrej myśli itd., Łuk. 12, 19. tedy temu nędzny człowiek wierza, i naśladuje woli zepsutego ciała swego, choć to prawdą jest trwałą jak niebo: Rzym. 8, 13. Jeźlibyście według ciała żyli, pomrzecie.

Tylko kiedy Jezus idzie i woła: Pójdź za mną; zaprzyj samego siebie, kładź w tyle niepobożność i świeckie pożądliwości itd.; dam tobie całe niebo pełne zbawienia: tedy mizerny człowiek tego słuchać nie chce, nie wierza temu, nie jest posłußnym. Jakże tedy takowy twierdzić może, że Jezusa miłuje? Toć to nie prawda, bo kto Jezusa miłuje, ten też rad za nim pójdzie. Piotr wychwala miłość Jezusową znakomicie, mówiąc: 1 Piotr. 2, 21. Chrystus cierpiał za nas, ale on nam też pokazuje, że nam Chrystus przykład zostawił, abyśmy naśladowali stóp jego. W tem się miłość ku Chrystusowi pokazać musi, albowiem miłośnik rad u umiłowanego przebywa. Jeźli dußa Jezusa prawdziwie miłuje, nic jej tedy przyjemniejßem nie jest, nad to, że jego stóp naśladować może. Rutha i Noemi miłowały jedna drugą, przetóż tamta rzekła: Ruthy 1, 16. 17. Nie wiedź mię do tego, abym cię opuścić i od ciebie odejść miała, owßem gdziekolwiek pójdzieß, z tobą pójdę, a gdziekolwiek mießkać będzieß, z tobą mießkać będę, lud twój lud mój, a Bóg twój Bóg mój. Gdzie umrzeß, tam i ja umrę, i tam pogrzebiona będę. To mi niech uczyni Pan, i to niech przepuści na mię, że tylko śmierć rozłączy mię z tobą. Paweł jeßcze głębiej kopie, i mówi pełen będąc miłości ku Jezusowi: Rzym. 5, 35. 39. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli utrapienie, czyli ucisk? nic nas nie odłączy od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naßym.

Czy tobie też tak jest, mój miły słuchaczu, który chceß mieć to imię, że Jezusa miłujeß? Czy tobie też o to idzie, być złączonym z nim nierozłącznie? Nuż, tedy naśladuj Jezusa, wstąp w jego ślad, w ślad świętego cnotliwego obcowania jego! Bo miłośnik umiłowanemu swemu rad co czyni na upodobanie. Jeźli Jezusa miłujeß,

czyń dobrowolnie, co się jemu upodoba; naśladuj go w cichości jego, a zaprzyj się gniewu swego, w jego pokorze, a zaprzyj się wyniosłości swojej; w jego miłości, a zaprzyj się nieprzyjaźni swojej; w jego czystości, a zaprzyj się swoich nieczystych pożądliwości; w jego mierności, a zaprzyj się obżarstwa i pijaństwa; w jego cierpliwości, a zaprzyj się niecierpliwości; w jego wierze, a niech się skruszy w tobie moc niedowiarstwa; w jego sprawiedliwości, a zaprzyj się złodziejskich uchwytów swoich, łakomstwa i chciwości; w jego szczerości i prostocie, a zaprzyj się fałszywości swojej. Otóż, to wszystko musisz nietylko wiedzieć, chwalić, za dobre uznać, a przytem westchnąć: tak, tak, ach ktoby też takim być mógł, jakim Jezus był, ale musisz się tego wszystkiego chwycić, a Jezusa, Zbawiciela swego, w tych wszystkich sprawach naśladować. Jak długo tego nie chcesz, nie możesz, tak długo bądź cicho, a nie mów, że Jezusa miłujesz.

Uczeń Jan, pełen miłości, pisze: 1 Jan. 2, 1. Kto mówi, że w nim mieszka, powinien, jako on chodził, i sam także chodzić. Więc obacz tę próbę złączenia z Chrystusem. Kto mówić chce, że Chrystusa miłuje, ten też chodzić musi, jak on chodził. Tać jest pierwsza próba, którą chrześcianin dokazać ma, że Jezusa miłuje.

Druga próba w tem się odbywa, że on

2. w naśladowaniu Jezusa cierpliwie męki ponosi. W naśladowaniu Jezusa są ucierpienia. To przedpowiada wierny Zbawiciel Piotrowi, krótko przed tekstem naszym, tak mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam tobie: gdyś był młodszym, opasowałeś się, i chodziłeś, kędyś chciał, lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze i poprowadzi, gdziebyś nie chciał. A to powiedział, dawając znać, jaką śmiercią miał uwielbić Boga. A to powiedziawszy, rzekł mu: „Pójdź za mną!" Cóż to inszego, kiedy nie świadectwo dokładne, że w naśladowaniu Jezusa cierpieć trzeba. Nie na różach i liliach, ale przez ucierpienia wszedł Jezus do chwały. Dla tego on nam wszystkim tę naukę zostawił: Matt. 16, 24. „Jeżli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprzy, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię". Jużci świat też radby zbawionym był, gdyby tylko ta ciężka męka nie była, którą wszyscy chrześcianie ponosić muszą. Ale kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego

za syna przyjmuje. Żyd. 12, 6. To nie smakuje staremu Adamowi, który zawsze hojnie używać chce; atoli to być nie może, bo trzeba cierpieć i bojować. Prawdać i to, że wiele boleści przypada na złośnika; Ps. 32, 10. jego złe sumienie, tajemny niepokój serca jego, strach śmierci, niecierpliwość w cielesnych uciskach jest mu też ciężarem nie małym. Bo wtedy mizerny człowiek światowy serca nabrać nie może. Bo nie ma nigdzie, czego się trzymać; stawa się gorzkim, zapalczywym i przegniewanym, i chciałby rad wszystko rozedrzeć. Przy tem wszystkiem człowiek dość licho się ma, a przecie się udać nie chce w naśladowanie Jezusa.

W którem jeszcze całe osobliwe ucierpienia i męki się znajdują, których się nie doznawa nienawrócony: tu stary człowiek umrzeć i się w Chrystusową śmierć oddać musi. A to człowiekowi kwaśno przychodzi, człowiek się za to straszne trapi, i tego mniemania jest, że nie ma tak być. Póki człowiek z światem trzyma, wszędzie mu dobrze, ale skoro poczyna odstąpić świata, a z Jezusem i jego przyjaciółmi trzymać, tedy go upluwają, odrzucają, zelżywają, a nawet z uciśnieniem i wielorakiem pogorszeniem duchownem ukrzyżują. To wszystko chrześcianin z cichością ponosić musi, kiedy on to imię mieć chce, że Jezusa miłuje. Za piecem nie trudno być chrześcianinem. Bez ucierpień letko Jezusa naśladować. Co ćwierć roku przez parę godzin płaszcz na siebie wziąć, a w spowiedzi twarz pobożną pokazać, to jeszcze nie kosztuje śmierci staremu człowiekowi; wystrzegać się zewnętrznych grubych występków, dla tego, że to sromotą jest przed szanownym światem, to się daje zrobić; atoli to jeszcze nie jest prawdziwem chrześciaństwem. Bo to tylko tyle dokazuje, że człowiek samego siebie miłuje, ale nie tyle, że on Jezusa miłuje. Kiedy kto Jezusa miłuje, tedy on z nim w hańbę i w ucierpienia wniść musi, aż tedy dokazać może, co mu najwięcej na sercu leży. A tać jest druga próba miłości ku Chrystusowi. Trzecia jest ta, że chrześcianin

3. innym z serca życzy, aby uwolnieni zostali od ucierpień. Piotr obróciwszy się ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? Czy jemu nie będą zadane ucierpienia? Czy ma zostać bez męki? Ale Zbawiciel dał mu tę krótką odpowiedź: „Jeźlibym chciał, żeby on został, aż przyjdę, co

tobie do tego? Ty pójdź za mną!" Była to nieszczerość w sercu Piotrowem, że usłyszawszy o kielichu męki, który sam wypić miał, mniemał, że Janowi też nie ma lepiej się powodzić, ale Zbawiciel go krótko a z przyjaźnią odprawił: „Co tobie do tego? Ty pójdź za mną!"

Tej nieszczerości nie ma chrześcianin w sobie chować, owszem ma być kontentnym na tem, że on więcej, a inni mniej cierpieć muszą. Nasze serca z przyrodzenia takie niecierpliwe i nieżyczliwe są, że radzi z innym się porówniamy. Kiedy się nam zdaje, że my większy, a inni tylko mniejszy ciężar mają, tedy nieraz w nas tajemna zazdrość powstawa. Stawamy się niespokojnymi, mówiąc: A ten co? ja tylko wązkie plecy mam, czemuż inni nie cierpią? Ta zazdrość z serca wygładzona być ma, jeźli Jezusa prawdziwie miłujemy; bo miłość ku Jezusowi czyni człowieka giętkim i pokornym, poważającym samego siebie niegodnym wszelkiej łaski, a siebie godnym wszystkiej. Kto w miłości ku Chrystusowi prawdziwie ztopiony jest, ten myśli o sobie: jestem największym grzesznikiem z całego świata, godnym, aby wszystkie burze na moję głowę się waliły. Choćby żaden człowiek na to nie zasłużył, to ja zasłużył; przetóż na żadnego innego spoglądać nie chcę, a każdemu rad życzyć, aby od ucierpienia uwolniony został. O jak długo w tej jednej rzeczy się uczyć musiemy! Tać tedy trzecia próba jest, którą chrześcianin dokazać ma, że Jezusa miłuje. Do tego jeszcze czwarta przystępuje, w tem się objawiąca, że

4. chrześcianin we wszystkich ucierpieniach i mozołach dla Jezusa trwa aż do końca. Choć Zbawiciel o Janie twierdzi: „Jeźlibym chciał, żeby on został aż przyjdę, co tobie do tego?", i choć to prawdą jest, że Jan dłużej żył, niż wszyscy inni apostołowie, i sam jeden naturalną śmiercią umarł, wszakże mu nie był dany przywilej, że męki żadnej nie będzie musiał cierpieć. On swój dział obfity z kielicha Jezusowego wypić musiał; ale on w tem też wytrwał, a niczem się odłączyć nie dał od miłości Jezusowej. To czyniła jego miłość, z którą on Jezusa miłował. Która miłość płomieniem gwałtownym Pańskim jest, Pieśń Sal. 8, 6. która też od wód wielkich nie może być zagaszona. Która przenika, i mocną zostawa, jako mur, i trwa aż do końca. Jest to próba, że człowiek Jezusa miłuje.

Nuż, któż z nas tę próbę dotąd złożył? Któż z nas Jezusa naśladuje? Któż cóś cierpi dla Jezusa? Któż spokojnym jest, kiedy inni mniej mają do cierpienia? Któż mimo wszystkiego ucierpienia wytrwać chce aż do końca? Czy są takie duszy? Czy między nami są tacy ludzie, którzy nietylko wiele o Jezusie wiedzą, mówią i bredzą, lecz też próby dawają, że Jezusa miłują? Ach, niechże żaden z nas z tych świąt nie odnijdzie, którýby nie począł, albo w tem dalsze postępki uczynił, Jezusa miłować, tego, który nas wprzód tak wielce umiłował. Ach nie stańcie się winnymi takiej niewdzięki, bo byście odpowiedzieć za to nie mogli. Miłością i dobrodziejstwami można pozyskać i pojednać najgorszych nieprzyjaciół, można węgle ogniste zbierać na głowę ich, tak że się zarumienić muszą od wstydu i się ztopić. A cóż tedy owe ogniste węgle niewymównej miłości Jezusa będą mogły skutkować, którą on swojem wcieleniem i swojem umęczeniem i śmiercią wam dokazał? Miałyby te węgle was zarumienić od wstydu, i serca wasze zapalić do najserdeczniejszej miłości wzajemnej, do takiej miłości, która wszystko uprząta, co Jezusowi przeciwnem jest, do takiej miłości, którąby was wciągnęła w serce Jezusowe, którąby siły wasze cielesne i duchowne porwała do ofiarowania się temu do wiecznej służby, który was aż do śmierci umiłował. Takową miłość niech nam da Pan Jezus dla miłości swojej! Amen.

Kazanie w niedzielę po Bożem Narodzeniu.

Ewangielia Luk. 2, 33—40.

A ojciec i matka jego dziwowali się temu, co powiadano o nim. I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi, matki jego: Oto, ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak, przeciw któremu mówić będą (i twoję własną duszę miecz przeniknie), aby myśli z wielu serc objawione były. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Asser, która była bardzo podeszła w leciech, i żyła siedm lat z mężem od panieństwa swego. A ta była wdową około ośmdziesiąt i czterech lat, która nie wychodziła z kościoła, w pościech i w modlitwach służąc Bogu w nocy i we dnie. Ta też onejże godziny nadszedszy, wyznawała Pana, i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia w Jeruzalemie. A tak wykonawszy wszystko według zakonu

Pańskiego, wrócili się do Galilei, do miasta swego Nazaretu. A dziecątko ono rosło, i umacniało się w duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad nim.

Wstęp.

Przeszło już teraz święto Bożego Narodzenia, w którem nam tyle dobrego, łagodnego, i zbawiennego o Chrystusie Jezusie, naszym wcielonym Panu i Odkupicielu, mówiono było. Ci, którzy w tych dniach swoję uciechę tylko w ziemskich dobrach, w jedzeniu, i piciu, i innych rzeczach szukali, rozkosz swoję teraz za sobą mają; ich uciecha zginęła, ich cielesna radość się skończyła, jako dym na powietrzu. I ci, którzy w tych dniach tylko uszy swoje posłuchaniem pieśni godowych albo chodzeniem do kościoła ucieszyli, ale przytem serc swoich nie nadstawili na żłóbek albo łóżko Jezusowi, i ci już teraz święta Bożego narodzenia nie mają, pominęło, już zginęło, a wszystkim niepokutującym duszom nic nie zbiegło, oprócz martwe wyobrażenia, próżna pamiątka.

Jedynie u prawdziwego chrześcianina inaczej ta rzecz się ma; u tego miłe gody jeszcze nie przeszły; jeszcze trwają. Inni ludzie tylko jeden raz w roku Boże narodzenie mają, prawdziwy chrześcianin zaś je codzień ma; wszystkie dni całego życia jego niczem nie są, oprócz świętem Bożego narodzenia, Chrystusowi ofiarowane, Chrystusowi poświęcone, w Chrystusie błogosławione i obrócone na rozradowanie się. Jak długo Jezus Panem zostawa, ode dnia do dnia żywot chwalebniejszym się stawa. Bo to bez pochyby czemś łagodnem i zbawiennem jest.

Ale że to prawdą jest, możemy to poznać z dzisiejszej Ewangelii: tam znajdujemy gromadkę dusz, święcących Boże narodzenie, chociaż dzień narodzenia Jezusowego już przeminął; dziecątko Jezus w ten czas już 40 dni starem było; Symeon, Anna, rodzice Jezusa, i wszyscy, co z nimi królestwo Boże oczekiwali, przecie Boże narodzenie obchodzili! Było im tak błogo z sobą, jak tylko i nam przy pierwszem święceniu Bożego narodzenia do myśli być mogło. Więc z powodu ich pięknego przykładu z sobą nieco o codziennem święceniu Bożego narodzenia u prawdziwych chrześcian mówić chcemy, a to

że je codzień święcić mogą:

1. mając i zachowywając Chrystusa,
2. oglądając go i dziwując się jemu,
3. mówiąc i świadcząc o nim, a
4. wzrastając z nim i w nim.

Panie Jezu! użycz tej łaski, abyśmy się codzień serdecznie radować mogli z ciebie i w tobie. Nie dość nam na tem, że tylko jeden raz w roku Boże narodzenie obchodzić mamy, wolelibyśmy codzień się rozradować, wspominając o twojej miłości, ucieszyć się tobą, skosztować społeczność twoję zbawienną. Albowiem przyobiecałeś nam, że z nami być chcesz po wszystkie dni aż do skończenia świata. Więc bądźże i teraz w pośrodku nas. Objaw się duszom naszym w postawie twojej miłości godnej, daj, aby wszyscy ci, u których pamiętne dni zbawiennego wcielenia i narodzenia twojego bez owocu przeminęły, jeszcze poruszeni, od łaski twojej uchwyceni, i dodatkowo zabrani byli w łono twojej wiecznej miłości. Amen.

Rozprawa.

Prawdziwi chrześcianie mogą codzień gody czyli Boże narodzenie święcić,

1. mając i zachowywając Chrystusa.

Symeon miał Jezusa na ramionach swoich, jak Ewangielia nasza uczy. Ale Jezus też w sercu jego uwielbiony był, bo Symeon go był poznał jako zbawienie Boże, jako światłość ku objawieniu poganom, i jako chwałę ludu Izraelskiego. Dla tego mu ten dzień, którego on śliczne dzieciątko Jezusa pierwszym razem oglądał, prawym dniem Bożego narodzenia był; serce jego opływało miłością ku Jezusowi, wszystkie jego uczucia przeważyła i przenikła radość nad Jezusem; u niego tak było: Jezus, Jezus, nic tylko Jezus.

Z kim się tak ma, ten codzień pocieszne gody i Boże narodzenie obchodzić może. Kiedy kto w porządku prawdziwego nawrócenia się Chrystusa znalazł, tak iż on w Chrystusie, a Chrystus w nim jest, u kogo tak bywa, jak Paweł o swych Efezach zaświadcza, że Chrystus przez wiarę mieszka w sercach ich, Efez. 3, 17. tego dni życia wszystkie godami albo dniami Bożego narodzenia są. Nie pomija żaden dzień, któregoby on nie obcował z Chrystusem, i w modlitwach z nim rozmawiał, czerpając z jego pełności łaskę za łaską, Jan. 1, 16. któregoby się nie radował nad nim, i niebieskiemu Ojcu za nieskończone miłosierdzie dziękował, w którem on go wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna swego miłego. Kol. 1, 12. 13.

Jest mu tak do myśli, jakoby anioł Boży codzień przed uszami jego stojał i mu mówił: „Nie bój się, bo oto zwiastuję tobie radość wielką, albowiem tobie się dziś Zbawiciel narodził.“ Jest to wprawdzie stan łagodny i zbawienny.

Jak nędzniejszego żywota niemasz nad żywot bez Boga i bez Chrystusa, kiedy człowiek tak drogą swoją chodzi, jak o tem apostół pisze: Efez. 2, 12. Byliście bez Boga i bez Chrystusa we świecie: tak też żadnego ślachetniejszego i szczęśliwszego niemasz nad żywot z Chrystusem, nad ustawiczne postępowanie przed Bogiem i Chrystusem, w świetle wszechprzytomności jego, w blasku łaski jego, i w małych promieniach miłości jego. Kiedy dusza tak ma i zachowywa Jezusa, kiedy go z Symeonem codziennie, co godzina, i co okamgnienie na ręce wiary swojej przyjmuje, do serca przyciska, i go poważa za najkosztowniejszy klejnot, za któryby wolała opuścić cały świat, niż się go pozbyć; takowa dusza codzień zbawienne i wesołe Boże narodzenie święci. Co się też stawa,

2. kiedy człowiek codzień Chrystusa ogląda, i się dziwuje ze zbawienia, w nim zawartego: Ojciec i matka jego dziwowali się temu, co o nim powiadano było, tak stoi w naszym tekście. A kiedy potem Symeon im błogosławił, mówiąc: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak, przeciw któremu mówić będą (i twoję własną duszę miecz przeniknie), aby myśli z wielu serc objawione były;“ tedy oni bez wątpienia jeszcze więcej się dziwowali. Oglądanie cudownych rzeczy, powiedzianych o małem dzieciątku Jezusie, dało im codzień powód do rozmyślania i świętego podziwienia.

A cóż dla wierzącej duszy słodszem, miłości godniejszem i pocieszniejszem jest nad takie codzienne oglądanie Jezusa i zbawienia, w nim zawartego? Im milszem i droższem komu co jest, tem więcej i radniej on z niem się obchodzi, myśli o niem, cieszy się z niego; poczciwym duszom nic droższem i milszem nie jest nad Jezusa. Kiedy ludzie cielesnego umysłu się bawią w myślach swoich ziemskiemi i marnemi rzeczami, to prawdziwi chrześcianie w nabożeństwach swoich oglądaniem Chrystusa, Zbawiciela swojego, się zabawiają. Nie przemija żaden dzień, w którym nie braliby przed się kawała

Słowa Bożego, świadczącego o Chrystusie, i nie cieszyliby się niem. Pismo św. jest im zabawą zamiast gry w karty, którą dzieci tego świata czas psują. Obietnice o Chrystusie i skarbach łaski jego są im na miejscu kostek do grania, któremi czasem znakomicie wygrają. Opisy ewangielistów i apostołów są kalendarzem ich, w którym takowe piękne powieści napisane stoją.

Tedy wciąż przyczyny dość się znajduje do dziwowania się nad dziwnym kształtem królestwa Chrystusowego, gdy się uważa, że jeszcze zawsze położony jest na upadek wielu przez winę ich, ponieważ łaski jego nie przyjmują, lecz odrzucają; ale też na zmartwychwstanie wielu, jeżliby w pokucie go ubłagali i się tego kamienia węgielnego trzymali. Dość przyczyn mamy do dziwowania się, widząc, że Chrystus jeszcze wciąż znakiem być musi, przeciw któremu mówią; jeden go wysoko poważa, drugi za nic go sobie ma; jeden chwali naśladowanie jego, drugi mówi, że to rzecz niemożebna, i że nie można tak żyć. Jeden pokazuje grona i granatowe jabłka, które w obiecanej ziemi się rodzą, drugi ją gani, mówiąc: Są w niej olbrzymy, syny Enakowe, 4 Mojż. 13. 33. 34. któż takich nieprzyjaciół zwalczy? nie możemy ciągnąć przeciw nim. Dusza święte podziwienie poczuwa, kiedy nad Chrystusem i jego członkami myśli tak wielu serc objawione bywają; kiedy niejednemu Słowo Chrystusowe mieczem jest, przenikającym duszę; kiedy się słyszy, że wszędzie w królestwie Chrystusowem się tak dzieje, jak i między nami, i że on iście ten sam Chrystus jest, jaki był przed tysiącem lat i dłużej, że droga do nieba ta sama jest, która przez usta wszystkich proroków i sługów Bożych zalecona i pokazana była. Tak chrześcianin codzień nieco do oglądania ma o Chrystusie, do dziwowania się i radowania się nad nim. A tak chrześcianin codzień Boże narodzenie święcić może, mając w pamięci Jezusa, narodzonego, ukrzyżowanego, umarłego, zmartwychwstałego. Jest to radosne ćwiczenie się.

Jest to zbawienna godzina, Gdy wspominam o nim;
Jest bez niego zgubiony Czas strawiony na tej ziemi;
Toć mamy być zbawieni, I żyć we wieczności.

Prawdziwe chrześciany mogą mimo to codzień Boże narodzenie obchodzić

3. mówiąc i świadcząc o Chrystusie. Symeon świadczył jak najchwalebniej o Jezusie. Stara pobożna Anna nadszedszy też onejże godziny wyznawała Pana, i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia w Jeruzalemie. Jeden to, a drugi owto przekładał z proroctw, obietnic, wzorów, celujących w Starym Testamencie na Chrystusa. Pewnikiem Józef i Marya w tenże głos zanócili i powiedzieli, co pasterze w nocy narodzenia jego widzieli, co aniołowie zwiastowali, co mędrcy ze wschodu słońca powiedzieli; jak ci dziecięciu w żłobie, nowonarodzonemu Królowi, z ukłonem złoto, kadzidło i myrrę ofiarowali. Mogę sobie wyobrazić, jakie wesołe gody i Boże narodzenie z sobą święcili, ciesząc się Zbawicielem.

A tenci prawie sposób jest, w który chrześcianie codzień Boże narodzenie obchodzić mogą. Tak je wierzący Starego Testamentu już siedmset lat przed tem obchodzili, przy czem prorok Izajasz kantorem był, a owci za nim śpiewali: Izaj. 9, 6. „Dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam, i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazowią imię jego: Dziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju.“ Tak uczniowie Chrystusa następne święto Bożego narodzenia święcili, znalazłszy Zbawiciela pierwszy raz, i zawoławszy jeden drugiemu: Jan. 1, 41. Pójdź a oglądaj, znaleźliśmy Mesyasza. O jak słodko i wesoło brzmi to, kiedy tak brzmi: Matt. 18, 20. Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni, aby mówić, spiewać, świadczyć o Chrystusie, tam zaiste Boże narodzenie mają, tam Chrystus w pośrodku ich jest, tam z obfitości serca usta mówią; tam im słodziej, niż dzieciom tego świata przy szklance wina; tam u nich otworzona brama niebieska. O by ten nędzny ślepy świat to wiedział, nie wywołałby on już chrześciańskiego jako rzecz markotliwą.

O by czasem ktoś przede drzwiami stojał, a dziurą do klucza wejrzeć mógł w ten czas, kiedy miłośnicy Jezusa z zapałem i gorliwością zgromadzeni są, a o Chrystusie i jego zbawieniu śpiewają i powiadają, jeden to, drugi owto, dziwowałby się on, i rzekłby: Ci ludzie, jak się zdaje, wesołe Boże narodzenie z sobą obchodzą, i są napojeni i napełnieni winem słodkiej miłości ku Jezusowi. O by to wielu z nas pobudziło do wstąpienia w społeczność tych nie-

bieskich rozkoszów. O by też ci, którzy aż do ostatniej niedzieli bieżącego roku z suchych gnatów marności świata się żywili, a od tego bardzo chudymi się stali, się namówić dali, aby jeszcze dzisiaj postanowili nawrócić się do Chrystusa, tedyby jeszcze następne Boże narodzenie święcić i się tego doznać mogli, że w Chrystusie Jezusie godziwa istota się znajduje. W reszcie i na ostatku należy też do tego, że prawdziwi chrześcianie

4. z Chrystusem i w Chrystusie codzień wzrastają i się pomnażają. O świętem dzieciątku Jezusie mówiono: A dzieciątko ono rosło i umacniało się w Duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad nim. To nam na wzór i ku pociesze pisano.

Na wzór, aby nakazać, że ci, którzy raz Boże narodzenie święcili i początek w dobrem uczynili, nie ustali cicho, lecz dalej postępowali i wzrastali w mądrości, w leciech, w łasce, tak że doświadczywszy samych siebie na końcu roku, przecie też na cześć Bogu poznać mogli, że nie słabieli, lecz się umocnili, a coraz mocniejszymi, weselszymi, doskonalszymi, wierniejszymi i serdeczniejszymi się stali.

A ku pociesze nam to pisano, aby nam pokazać, że wszystką siłę do duchownego wzrostu od Chrystusa otrzymać musiemy, bo zewnątrz Jezusa wzrostu niemasz. Kto nie zostawa w nim, ten precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie, i zbiorą je, i na ogień wyrzucą;
Jan. 15, 6. ale kto w Chrystusie zostawa, ten codzień w Chrystusie rośnie. Staje się z dziecięcia młodzieńcem, z młodzieńca ojcem w Chrystusie. On czerpa przez wiarę codzień rozmaite Boskie siły ze studni zbawienia. On ssie z Chrystusa duchowne pożywienie, i umacnia się z czasem, ażby doszedł miary zupełnego wieku Chrystusowego. Wtedy dopiero napocznie się prawdziwe i najchwalebniejsze Boże narodzenie, kiedy Jezusa ujrzemy twarzą w twarz, we wiecznej radości i zbawiennej światłości.

Nuż, Panie Jezu!
Niech Halleluja twe z radością zaśpiewamy,
Aż w sali niebieskiej cześć wieczną ci oddamy:
Halleluja!

Kazanie w święty dzień Nowego Roku.

Wystąpienie.

Jezus Chrystus, który wczoraj i dziś, i tenże na wieki jest, niech się złączy z duszami naszemi, i niechaj koronuje początek, środek, i koniec, nowo napoczętego roku tego łaską, błogosławieństwem i pokojem, nam wszystkim ku wiecznemu zbawieniu. Amen.

Niemasz w żadnem innem zbawienia, niemasz też żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni, oprócz jedynego imienia Jezusa. To jest, umiłowani, otwarte i wyborne świadectwo Piotra. Dziej. Ap. 4, 12. Niem poczynam słusznie dzisiaj pracę swoję między wami na nowo, gdy nas łaska Boża wprowadziła w nowy rok zbawienia i łaski. Jezus, Jezus, a nic oprócz Jezusa, prawym i jedynym środkiem jest wszystkiego prawdziwego zbawienia. Jak tedy w przeszłym roku to najmilszem, najprzyjemniejszem i najprzedniejszem zatrudnieniem było, świadczyć o Jezusie, a jego zalecać duszom waszym, tak ja je też w tym nastałym nowym roku zaś napocznę tam, gdzie to zatrudnienie w przeszłym roku złożyłem. Z Jezusem pocznę, z Jezusem dalej postąpię, z Jezusem skończę; albowiem niemasz w żadnym innym zbawienia, albowiem niemasz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez którebyśmy mogli być zbawieni, oprócz jedynego imienia Jezusa. Na Jezusa samego wskazani jesteśmy, Jezus sam jest wódzem i dokończycielem wiary; Żyd. 12, 2. Jezusa samego Bóg wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię. Fil. 2, 9.

Cośmy w przeszłym roku z rąk miłego i dobrotliwego Boga otrzymali dobrego, w cielesnem i w duchownem, to wszystko Panu Jezusowi podziękować mamy. A cokolwiek też w tym obecnym roku dla ciała i duszy potrzebujemy, to możemy, musiemy i będziemy jedynie przez Pana Jezusa dostać.

Ach cóżby mogło być potrzebniejszem nad to, że teraz bardzo wiele o Jezusie mówić, słyszeć, wiedzieć, mieć i otrzymać będziemy. Życzyłbym rad, abyście wszyscy do Jezusa przyprowadzeni i zebrani byli; albowiem nader wiele szczęścia i zbawienia u niego i w nim

się znajduje. Ponieważ tedy swego Jezusa miłuję, a też waßym dußom z serca życzę, abyście wßyscy, wßyscy, wßyscy przez Jezusa i w Jezusie zbawieni byli, więc mi za złe mieć nie będziecie, kiedy teraz zaraz pocznę wam błogosławić w tej godzinie, a niby was poświęcić drogiem imieniem Jezusa. O by to u każdego dobrze posłużyć i pomyślnie utyć chciało! Chcemy przed tem niebieskiego Ojca wzywać, i się modlić itd.

Ewangielia Luk. 2, 21.

A gdy się wypełniło ośm dni, aby obrzezano ono dzieciątko, tedy imię jego nazwane jest Jezus, którem było nazwane od anioła, pierwej niż się w żywocie poczęło.

Wstęp.

Odczytana krótka, ale piękna Ewangielia powodem nam będzie, aby celem błogosławionego wstępu w nowy rok krótko z sobą mówić:

O najdrożßem imieniu Jezusa, przytocząc
1. chwalebne znaczenie, a
2. zbawienne przywłaßczenie jego.

Panie Jezu! uwielbiaj między nami drogie imię twoje, a niech się doznamy mocy jego, zaraz na początku nowego roku łaski, do którego nas sam wprowadziłeś; a tak też w dalßym ciągu i na końcu onego, we wßystkich okolicznościach naßego żywota, naßego ucierpienia, a najwięcej też w godzinie śmierci naßej. Błagamy cię o to uprzejmie, i wiemy, że nam to rad życzyß.

Początek, środek, koniec,
Niech uprzedza twój Goniec! Amen.

Rozprawa.

Więc najdrożße imię Jezus obraliśmy na fundament terażniejßego uważania naßego. Przy czem przytoczyć chcemy:

1. Jego chwalebne znaczenie. Że to imię mieć musi osobliwe znaczenie łaski pełne, już to ztąd poznać można, że

1) już przed poczęciem oznajmione i zwiastowane było. Kiedy obrzezano ono dzieciątko, imię jego nazwane jest Jezus, a to imię już ogłoßone było od anioła, pierwej niż się w żywocie poczęło. Z tem słowem wzad wskazani jesteśmy na owe łagodne poselstwo, które do miłej matki naßego Odkupiciela przyßło, kiedy jej nowinę

ogłoszono, że tę cześć mieć będzie, że Zbawcę świata pod macierzyńskiem sercem swojem poniesie. W ten czas jej anioł powiedział:
Luk. 1, 31. „A oto, poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, i nazwiesz imię jego Jezus." Taż wiadomość też pobożnemu Józefowi przyniesiona była. Któremu się anioł Pański we śnie ukazał, mówiąc:
Matt. 1, 20. 21. „Józefie; synu Dawidów! nie bój się przyjąć Maryi, żony twojej, albowiem co się w niej poczęło, z Ducha świętego jest. I urodzi syna, i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich." Z taką pieczołowitością nakazano było, że Odkupicielowi świata żadne imię nie miało być dane, tylko imię Jezus. Tak już wszystko przed tem przeznaczono było, ażeby ludzie do świętej uwagi wzbudzeni byli.

Podobne dokładne przeznaczenie znajdujemy też przy narodzeniu Jana Chrzciciela; który ten zaszczyt otrzymać miał, że poprzednikiem Mesyasza się stać miał; przetóż nietylko ojcu jego rozkazano, ale też matce jego oświadczono było, że ma być zwanym Jan. Luk. 1, 60—63.

Tak oto imię naszemu Odkupicielowi od niebieskiego Ojca jego dane było. Postanowiono było w radzie uwielbionego Bóstwa, że to nie od ludzkiej woli zawisać miało, temu cudownemu dziecięciu imię dać, owszem że jemu takowe imię dane być ma, któreby przystojało na osobę i urząd jego. A to imię zowie Paweł imieniem będącem nad wszelkie imię. Fil. 2, 9.

I w Starym Testamencie nieraz ludowi Bożemu zbawiciele i odkupiciele darowani są, na przykład Jozue, Gideon, Samson, Dawid i insi; atoli ci wszyscy tylko wzórami byli prawdziwego Zbawcy. A tego Jezusa, będącego samym żywym Synem Bożym, Bóg Panem i Chrystusem uczynił, Dziej. Ap. 2, 36. aby dać Izraelowi pokutę i odpuszczenie grzechów. To się cale jasno pokazuje

2) ze znaczenia imienia samego. Które nawet nasze małe dzieci wiedzą; bo spytani, co to znaczy Jezus? mogą odpowiedzieć: Jezus żydowskiem słowem jest, i znaczy po polsku: Zbawiciel, który czyni zbawionych, nawet niczem nie jest oprócz zbawieniem. Więc imię Jezus Zbawiciela znaczy, to jest takiego, który będzie mógł wyzwolić nędznych upadłych ludzi z ich wielkiej nędzy i zatracenia, i wprowadzić ich w posiadanie wszystkiego zbawienia i prawdziwych

rozkoszów niebieskich. To wszystko nasz Odkupiciel najdroższy wykonał zupełnie, albowiem on jest tym, co ludzi

a) z ich niewymównego zepsucia wyrwać może. Pismo św. zaświadcza nam, że ludzie jako doskonałe stworzenie misterne dobrotliwego Stwórcy na tę ziemię postawieni są, bo byli stworzeni na wyobrażenie Boskie. W stanie pierwszej niewinności swojej jaśnie się świecącem zwierciadłem byli, z którego się Boskie przymioty i doskonałości w najłagodniejszem świetle lśniły. W rozumie człowieczym Boska światłość i wiadomość, w woli Boska moc i miłość, w sumieniu Boska łaska i pokój, w jego świętem ciele Boska nieśmiertelność i tylko święte poruszenia były do wesołego zatrudnienia się służbą Stworzyciela. Do tego wszystkiego jako znakomity przydatek panowanie nad niemem stworzeniem dodane było. Tam nie było żadnego grzechu, żadnego nieporządnego popędu porywczych pożądliwości, żadnego odstąpienia od prawidła przepisów Boskich; owszem tam tylko rozkoszne uczucie, pokój, radość, i nieprzerwane zbawienne obcowanie z Bogiem, najwyższem dobrem.

Nie trzeba też o tem wątpić, że gdyby pierwszy człowiek się był dał zachować w tym stanie zbawienia, on byłby się podniósł od jednego stopnia doskonałości do coraz wyższego, i byłby się coraz dalej uczestnikiem stał Boskiej chwały. Tedy nie bylibyśmy potrzebowali Zbawiciela ani Odkupiciela.

Atoli, żal się Boże! uczy nas też Pismo św., a nasze własne smutne doświadczenie pokazuje tóż, żeśmy z takich ładnych, chwalebnych i szczęśliwych stworzeń się stali nieszczęśliwemi stworzeniami przez upadek grzechowy i odstąpienie nasze od Boga. Albowiem przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Rzym. 5, 12. Jakiemi sławnemi i ślachetnemi stworzeniami przedtem byliśmy, takimi złymi i zepsutymi ludźmi staliśmy się przez to żałosne odstąpienie. Tedy zginęło wyobrażenie Boże, a obrzydliwa maska djabła nam przywieszona została. Odtąd znajduje się w rozumie piekielna ślepota, w woli nienawiść i nieprzyjaźń przeciw Bogu; w sumieniu bolesne skargi, albo zatwardzenie; w siłach duchownych nic, tylko lękliwość i niezdolność do dobrego,

i przeklęte skłonności do złego; w ciele nierząd, skażenie, śmierć i zniszczenie, więc i w tym stanie nic inszego, tylko przeklęctwo i potępienie, któremi święty Bóg odszczepionych grzeszników karać groził.

Uważając to wszystko w dłuż i w szerz, człowiek poczuwa w sobie dreszcz przechodzący przez śpiki i kości, i stawa się nieprzyjacielem samego siebie, żałując, że się stał człowiekiem.

Ale przeciw wszystkiemu temu wielkiemu i niewymównemu zatraceniu pomoc zbawienna nam darowana jest przez ogłoszenie najświętszego i najdroższego imienia Jezusa. Jezus, Jezus, sam jest ów Zbawiciel, który się objawił, aby zepsował uczynki djabelskie;
1 Jan. 3, 8. On sam jest owym człowiekiem, od Boga postanowionym ku temu, aby nas z naszej wielkiej nędzy i zepsucia wybawił. Przez to bojaźliwej duszy zaś odwagi dodano bywa, kiedy ona słyszy: jest Zbawiciel, który z głębokiego upadku ciebie wyratować chce i może; lekarz, który uzdrawia wszystkie twoje choroby; Odkupiciel, który cię wyzwolić chce i może z państwa grzechu, z winy grzechu, z kary za grzech, ze złego sumienia, z przeklęctwa i potępienia; taki jest. Łaskawy i miłosierny Bóg ludzkiemu pokoleniu takowego darował; Zbawiciela takiego, któremu żaden grzech za wielkim nie jest, on go zgładzić może; żaden grzesznik za brudny nie jest, on go oczyścić może; żaden człowiek za nędzny i zepsuty nie jest, on go może naprawić; żaden złoczyńca za bardzo godnym nie jest przeklęctwa i potępienia, on go zbawić może.

Pytaszli się, jak ten Zbawiciel i Odkupiciel się zowie? Czy tobie wiele na tem zależy, byś go znał? Czy chcesz imię jego wiedzieć? On się zowie Jezus, prawdziwy syn Boga i Maryi. Ale na tem jeszcze nie dość, lecz imię Jezus znaczy też takiego Odkupiciela, który

b) ludzi do używania i posiadania wszystkich prawdziwych rozkoszów zaś wprowadzić chce i może. Byłoby to już czem wielkiem i ważnem, gdyby nam Bóg Odkupiciela takiego był darował, którtby nas z naszego przyrodzonego cielesnego zepsucia mógł uwolnić; ale to jego miłości jeszcze nie dość było. Chciał nam też dać takiego Zbawiciela, któryby nas zaś wprowadził w używanie i posiadanie wszystkich prawdziwych rozkoszów; co nam też przez najdroższe imię Jezus oznajmiono bywa, albowiem on jest tym, który nas nietylko od wszyst-

kiej winy grzechu wybawił, że ona nas już zaskarżyć nie może, ale on nam też swoją Boską i pełnoważną sprawiedliwość darował. Ku temu końcowi on się zaraz ósmego dnia życia swego nożowi bolesnego obrzezania poddał, i całe brzemię zakonu na swoje słabe plecy wziął; w ten czas on pierwsze swoje kropelki krwi przelał, jako zadatek całkowitego zapłacenia wszystkich długów, które się stać miało w jego śmierci krzyżowej; w ten czas on jako pośrednik ludzkiego pokolenia się gotowym stawił do wypełnienia wszystkich przykazań Boskiego zakonu posłuszeństwem swojem uczynkowem i cierpiącem, abyśmy od przeklęctwa zakonu już prześladowani być nie mogli. Albowiem Chrystus jest końcem zakonu, ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu; Rzym. 10, 4. teraz się mu kłaniać mają wszystkie kolana, a każdy język ma wyznać i mówić: Tylko w Panu mam wszelką sprawiedliwość i siłę. Izai. 45, 23. 24.

Tak Pan Jezus też tym jest, co pokutującą duszę na wyobrażenie Boskie odnawia, i ją zdatną czyni ku służeniu żywemu Bogu w prawdziwej sprawiedliwości i świątobliwości. Albowiem jeżli krew wołów i kozłów i popiół jałowicy pokrapiający splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecznego samego siebie ofiarował nienaganionym Bogu, oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu. Żyd. 9, 13. 14.

Przez tego Pana Jezusa też na nowo wprowadzeni bywamy w zbawienną i pocieszną społeczność z Bogiem, albowiem jak on tam mówił: Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię; tak on też twierdził: Jan. 14, 6. Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot. Przez krew Jezusa, którą już przy obrzezaniu począł przelewać, Żyd. 10, 20. droga nowa i żywa do Ojca przygotowana jest. On wszedł raz do świątnicy, znalazszy wieczne odkupienie. Żyd. 9, 12.

Przez tego Jezusa pokój sumienia zaś przywrócony, a Duch przysposobienia synowskiego nam dany bywa, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojcze! Rzym. 8, 15. Przez tego Jezusa nam to prawo użyczone bywa, że z łona wiecznej miłości wszystko wybrać możemy przez modlitwę, cokolwiek potrzebujemy, albowiem on nam z świętą przysięgą przyrzekł: Jan. 16, 23. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam.“ Przez

tego Jezusa nam bogactwo wszystkich skarbów zbawienia i łaski otworzone bywa, tak że z niego wziąć możemy łaskę za łaską; łaskę do pokutnego odnowienia naszego serca i umysłu; łaskę do odpuszczenia grzechów; łaskę do dziecińśtwa Bożego; łaskę do usiłowania się w poświęceniu; łaskę do wytrwania w dobrem; łaskę do żywej nadziei wiecznego żywota. Owszem, cokolwiek we wszystkiej wieczności rozkoszów będzie, i radości, jasności i chwały do zażywania, do tego wszystkiego leży prawo, fundament, i odezwa w krwawej zasłudze naszego Pośrednika. Bo w niej nic oprócz zbawienia się nie zawiera; tylko zbawienie w jego najświętszem poczęciu; tylko zbawienie w jego niepokalanem narodzeniu; tylko zbawienie w jego poświęconej młodości; tylko zbawienie w prowadzeniu urzędu nauczycielskiego; tylko zbawienie w jego najświętszej nauce; tylko zbawienie w jego gorzkiem umęczeniu; tylko zbawienie w jego zasług pełnej śmierci; tylko zbawienie w jego zmartwychwstaniu; tylko zbawienie w jego przesławnem wniebowstąpieniu; tylko zbawienie w jego majestatycznem siedzeniu na prawicy Bożej. Tam w imieniu Jezus niczego niemasz oprócz zbawienia, mocy, żywota, siły, pokoju, radości, rozkoszy, i szczęścia. O najdroższe, o najsłodsze imię!

O słodki Jezu! wspomniawszy o tobie,
Radości pełne serce dziś mam w sobie;
Daleko słodszem nadewszystko bywa,
To miejsce, gdzie mój Jezus sam przebywa.

O cóżbyśmy tedy usilniej starać się mieli, niżeli o

2. zbawienne przywłaszczenie tego najdroższego imienia Jezus?

Ku temu ono prawie od anioła mianowanem, i od posłów Bożych ludziom zwiastowane było, żeby go nietylko słyszeli i je wiedzieli, lecz ażeby się natomiast jego chwycili i je sobie przywłaszczyli celem używania. Co się nietylko stawa zwierzchnem wyznawaniem jego; na czem się niezliczeni ludzie ukontentują, nie doznawając się mocy jego; mniemają, że jeżli tylko imię Jezusa wiedzą i mianują, tedy to już lekarstwem będzie przeciw wszystkiej szkodzie. Ztąd też to pochodzi, że to imię tak często nierozważnie przemówione bywa. Owszem, kiedy kto w swoich grzechach aż do bramy wieczności zaszedł, tedy zwykle tego zdania ludzie są, że już przez to dopomożono bywa,

gdy mu imię Jezus w uszy zawoływają, choć on może w całem życiu swojem go nigdy nie szukał ani miłował. Ach na ten sposób zaiste rzecz poprawiona nie będzie, albowiem djabli wiedzą też imię Jezusa, i drżą przed niem, jednak są potępionymi duchami.

Przetóż przywłaszczenie tego najdroższego imienia cale inszy fundament mieć musi: stać się musi w porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia się. Kiedy nienawrócony człowiek cielesnego umysłu jeszcze przy ostatniem odetchnieniu imię Jezus w uściech swoich ma, to go tedy nie może obronić od gniewu Bożego, albowiem człowiek musi Jezusa mieć jako mieszkającego w sercu, jako Paweł pisze: „Jeżlibyś usty wyznał Pana Jezusa, i uwierzyłbyś w sercu twojem, zbawiony będziesz.“ Rzym. 10, 9. Ale aby się to stało, musi człowiek

1) ze wstydem i smętkiem poznać, że on zewnątrz Jezusa i jego świętej społeczności dotąd zgubionym i potępionym człowiekiem był. On musi stan swój potępienia godny poznać i uczuć; musi z doświadczenia wiedzieć, co to przynosi za biedę i kłopot serca, kiedy kto opuścił żywego Boga i Jezusa, i się go nie boi. I musi się zlęknąć i sobą tęsknić, azeby się uczył z serca wołać: Ach Jezu, Synu Boży, zmiłuj się nademną. To go tedy pobudzi

2) do szukania Jezusa, do opuszczenia zepsutego swego żywota grzesznego i do nawrócenia się do Jezusa. Ach kiedy komu potępienie prawie na serce bije, i tak głęboko go poruszywa, że już nie wie gdzie się podziać, kiedy komu wszystka jego własna sprawiedliwość i te biedne jego dobre uczynki jakby obrzydliwością się stawają, jako plugawa, krwią pokalana szata, kiedy się poznaje, że w zakonie ni pokoju ani odpocznienia niemasz ze wszystkimi jego uczynkami. O jakże wtedy imię Jezus człowiekowi miłem i pożądanem się stawa, kiedy takiemu zestraszonemu grzesznikowi słowo Pawła się zawoływa: 1 Tym. 1, 15. „Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszniki zbawił“; o jak on tego słowa serdecznie pragnąć będzie. I musi tedy

3) przyjść do przywłaszczenia najdroższej zasługi Jezusa przez wiarę, bo prawie to znaczy imię jego, jego najdroższa zasługa, że nam krwawem umęczeniem i śmiercią wieczne odkupienie sprawił.

Tę zasługę pokutująca dusza uchwycić i sobie we wierze przywłaszczyć musi; tej się dusza trzymać musi, jako okręt kotwicy. O zaiste, tam wiara obie ręce pełne ma do czynienia, przeglądając tak wszystkie zasług pełne sprawy Jezusa od pierwszego okamgnienia świętego żywota jego aż do jego końca, i wybierając to, co mu uspokojenie sprawić może.

O jakie to jest przywłaszczenie zbawienne, kiedy dusza podług prawdy twierdzić i wyznać może: Pieśń Sal. 2, 16. Miły mój jest mój, a jam jest jego. Jego sprawiedliwość jest moja, jego krew moją własnością, jego posłuszeństwo mojem, cały Jezus moim, a jam jego.

Jedwab' czysty mi daruje Swej sprawiedliwości, czuję,
Że dług z karą wziął na się.
Sędzia nie postrzeże mego Grzechu w sądzie ni jednego,
Gdyżem całkiem w Jezusie.

W ten czas człowiek też skosztuje

4) moc i pociechę, leżące w imieniu Jezusowem. Skosztuje je człowiek w całym żywocie swoim: Fil. 4, 13. albowiem mocą Chrystusową on umocniony bywa do przezwyciężenia wszystkich nieprzyjaciół i do przedzierania się przez wszystkie przeszkody. I doznawa się człowiek tej mocy w cierpieniu, Żyd. 12, 2. tedy się człowiek naucza patrzeć na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, i usiadł na prawicy stolicy Bożej. Skosztuje człowiek moc imienia Jezus w śmierci, kiedy wszystko znika, kiedy wszelka ludzka pomoc upada, tedy przecie wierząca dusza wyznać może:

Gdy oczy i serce się w śmierci skłaniają, Na ten czas wzdychania me to poświadczają:
Że Jezus jedyny ma być mym Jezusem, A nikt nie oderwie od niego mię z musem.

Patrzcież, takie oto jest prawdziwe przywłaszczenie najdroższego imienia Jezusa.

Czegożbym serdeczniej życzyć miał, niż to, żebyście wszyscy mocy i słodkości z tego najdroższego imienia w tym nowym roku skosztowali i doświadczali; a to ma też być treść serdecznego winszowania mojego, które przy wstępie w ten nowy rok rad przed obliczem Bożem na was wszystkich wylewać chcę. Albowiem nie wiemci ja za-

dnego innego źródła pociechy, łaſki i błogosławieńſtwa, oprócz jedynego najdrożßego imienia Jezuſa.

Ach by też w tym latoſim roku nietylko w naßem niemieckiem państwie, lecz też na całej ziemi, Jezus wyſoko wysławiany był, tedyby mieczy w pochwy włożone zostały, i przestałoby krwi przelanie!

O by też najdrożße imię Jezus chwalone było, najbardziej w Syonie naßego ewangielickiego kościoła, i w naßej umiłowanej ojczyźnie! Czegożbyśmy mogli zbawienniejßego życzyć nad to, żeby wßyscy obywatele naßego tak błogosławionego kraju prawdziwymi miłośnikami i poddanymi towarzyßami króleſtwa Jezuſa Chryſtuſa się stali!

Ku temu celowi niech się moc najdrożßego imienia Jezus rozleje na naßego najaśniejßego króla i rządcę kraju, i na jego najdrożßą małżonkę, nawet na cały najaśniejßy dom jego, abyśmy pod jego obroną i rządzeniem w błogosławieńſtwie zostali aż do końca wßyſtkich dni naßych.

Moc najdrożßego imienia Jezus, i błogosławieńſtwo, w niem zawarte, niech się wyleje na wßyſtkie wyſokie i niſkie urzędy królewskie i krajowe, osobliwie też na miłą zwierzchność naßego miaſta, na wßyſtkich obywatelów i członków gminy naßej, we wßyſtkich powołaniach, cechach i rzemiosłach ich. Niech Pan Jezus w tym roku między nimi uwielbiony i wysławiony będzie, ażeby imię jego w domach i warßtatach ich przy wßyſtkich okazyach chwalone zostało. Ach! by on nam tego użyczyć raczył, ażeby mężczyzna i niewiasty, młodzieńce i panny, wielcy i mali, starzy i młodzi, wdowy i sieroty, bogaci i ubodzy, przez moc Ewangielii w tym roku obudzeni byli, ażeby poczęli za Jezusem się dopytywać, Jezusa ßukać, Jezusa uchwycić, a w jego społeczności zbawionymi być! On jako dobry paſterz niech idzie za zgubionemi owieczkami, ażeby znalezieni byli, za nieśmiałymi, ażeby podnieſieni, za mdłymi, aby poſileni, za pokutującymi, aby ułaſkawieni, za wierzącymi, aby w łaſce zachowani zostali. On niech będzie słońcem waßem, obroną i tarczą waßą, i niech mi tej łaſki użyczy, abym w ów dzień wielki z wielkiem wojſkiem poratowanych duß przed oblicze jego wyſtąpić i mówić mógł: Owom ja tu, i te dußy, któreś mi dał.

Błogosław nas Ojcze święty! Błogosław Synu Boży!
Błogosław nas Duchu święty! Twą cześć niechaj świat mnoży.
Boże w wieki nieobjęty! Amen.

Kazanie w niedzielę po Nowym Roku.

Ewangielia Matt. 2, 13—15.

A gdy oni odeszli, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstawszy, weźmij dzieciątko i matkę jego, a uciecz do Egiptu, a bądź tam, aż ci powiem; albowiem Heród będzie szukał dzieciątka, aby je zatracił. Który wstawszy, wziął dzieciątko i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego: Z Egiptum wezwał syna mego.

Wstęp.

Syn Boży, nasz uwielbiony Zbawiciel Jezus Chrystus, dotąd nam z różnemi okolicznościami najgłębszego unizenia swego pokazany i przed oczy wystawiony jest. Wszędzie zestrzegliśmy, że się to stało nam ku dobremu i ku najlepszemu pożytkowi. Nam ku dobremu on przez dziewięć miesięcy jako nienarodzone dziecię pod sercem panieńskiej matki swojej leżał, ażeby też nienarodzone dziatki Panu poświęceni byli. Nam ku dobremu on czasu naznaczonego na świat się narodził, abyśmy od swego narodzenia prawo mieli na łaskę. Nam ku dobremu on w nędznych okolicznościach na ten świat przyszedł, abyśmy ubóstwem jego ubogaceni byli. 2 Kor. 8, 9. Nam ku dobremu on ósmego dnia życia swego obrzezany i pod zakon oddany został, aby tych, którzy pod zakonem byli, odkupił, izbyśmy dzieciństwo otrzymali. Nam ku dobremu on czterdziestego dnia życia swego do kościoła przeniesiony i Panu stawiony był, ażebyśmy przezeń wiecznemu Bogu na ofiarę poświęceni byli. Nam ku dobremu on zatem pierwiastkom pogan się objawił, aby początek uczyniony został do otworzenia bram do królestwa Bożego dla nas nędznych ludzi, będących w przodkach jeszcze poganami. Tak choć na Jezusa spoglądamy, jak i gdzie chcemy, przecie wszędzie przy wszystkiem, co on uczynił i cierpiał, zawołać musiemy: Wszystko nam ku

dobremu się stało! Tóż znajdziemy też, oglądając jego tak, jak nam go nasza dzisiejsza Ewangielia przedstawia, że już jako słabe niemówiątko ssące kij wędrowny uchwycić, a przed złością nieprzyjaciół swoich uciec musiał. Ach, stało się to nam ku dobremu, ku najlepszemu pożytkowi naszemu. Przetóż z sobą oglądać chcemy

Jezusa uciekającego nam ku dobremu, jak on
1. ucieczką swoją nam ku dobremu nieco odpokutował, ale też
2. nam ku dobremu nieco pozyskał i sporządził.

Panie Jezu! niech nam ucieczka twoja służy ku dobremu, a użycz łaski, abyśmy i tę część twego ucierpienia i posłuszeństwa zasług pełnego tak oglądali, byśmy przez to wzbudzeni zostali do ucieczki przed grzechem, do rozdzierania niebezpiecznych sieci świata zdradliwego przez moc twoję, i do ujścia sideł łówcy piekielnego; owszem byśmy przy tobie zostali i wytrwali aż do końca. Amen.

Rozprawa.

Tak na ten raz rozwagi mieć chcemy o Jezusie uciekającym nam ku dobremu, albowiem tak stoi w naszym tekście: „Gdy oni (mędrcy) odeszli, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstawszy weźmij dzieciątko i matkę jego, a uciecz do Egiptu, a bądź tam, aż ci powiem; albowiem Heród będzie szukał dzieciątka, aby je zatracił. Który wstawszy, wziął dzieciątko i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu." Tej mozolnej ucieczki chciał się podjąć dla nas ten Jezus maleńki. On

1. przez to nam ku dobremu nieco odpokutował, odpokutował

1) niecnotę serca naszego, że tak skłonni jesteśmy do ucieczki od Boga. Tę niecnotę w dziedzictwo odebralim od naszego powszechnego ojca Adama. Który, zgrzeszywszy przeciw Bogu upadkiem swoim w sposób najgrubszy, uciekł i skrył się między drzewa sadu, 1 Mojż. 3, 8. albowiem on się bał, usłyszawszy głosu Pańskiego szumiącego po sadzie. Zamiast natomiast upaść w swej grzesznej nagości, i wyznać przed obliczem majestatu Boskiego niewierność swoję ze łzami, i błagać o łaskę, uciekł Adam i chciał się skryć.

Więc aby odpokutować za ten grzech pierwszego Adama, musiał drugi Adam w swojem dzieciństwie słabem na taką mozolną ucieczkę się udać. Owoc tego my wszyscy też pożywać możemy, bo wszyscy

tą niecnotą pokalani jesteśmy. Kiedy się grzesznik przewinił przeciw Panu Bogu swemu, a sumienie jego od tego wzbudzone zostało, tedy on z Kainem tułaczem i biegunem się staje na ziemi. 1 Mojż. 4, 14. On z nieposłusznym Jonaszem uciec chce od oblicza Pańskiego. Złe sumienie pędzi go, że pokoju znaleść nie może, a zamiast z sercem bolejącem do stolicy łaski się uciekać i łaski szukać, skłonny jest do ucieczki od Boga z sercem nieprzyjacielskiem i niewolniczem.

Zwykle przed nieprzyjacielem człowiek ucieka. Niewierny grzesznik też nie ma innego serca przeciw Bogu; jest bowiem nieprzyjacielem Boga, i jest tego zdania, że Bóg też jego nieprzyjacielem bywa, przetóż ucieka przed nim. Zwykle uciekają przed płomieniem ognia pożerającego. Człowiek nie znający Chrystusa, a przecie mający sumienie wzbudzone, wprawdzie o Bogu nic inszego poważać nie może, oprócz tego co Paweł mówi: Żyd. 12, 29. Bóg nasz jest ogniem trawiącym. Przetóż on się przed Bogiem utaić i skryć chce. Więc aby za tę niecnotę grzeszną odpowiadać, musiał Zbawiciel nasz uciec. Przez co on odpokutował

2) uciekanie nasze przed krzyżem i miękkość, bo zawsze przed ucierpieniem uciekamy. Zbawiciel uciekł wprawdzie na rozkaz niebieskiego Ojca swego przed złością Heroda, ale on nie żądał ujścia z ucierpienia. Albowiem można sobie wyobrazić, jakie nieprzyjemności i mozoły takowa daleka droga zadawała, a to do takiego pogańskiego kraju, jakim Egipt był, gdzie ze swymi ubogimi rodzicami bawić musiał. Więc choć Jezus uciekł, wszakże nie od ucierpienia, lecz w ucierpienie bez miary; przez to za nasze uciekanie przed krzyżem pokutował.

My ludzie chcemy wciąż ujść ucierpienia; na ucierpienie narodziliśmy się; ucierpienia i ucisku nam też takie potrzebne są, jak choremu lekarstwo. Mamy się więc dobrowolnie i cierpliwie poddać im, ale chcemy zawsze szyję swoję wyjąć z tego jarzma pożytecznego, albo przynajmniej pod niem niecierpliwymi, ponurymi i rozpacznymi jesteśmy. Ażeby ten grzech ubłagać, nasz Zbawiciel najdroższy już w młodości, będąc słabem dziecięciem, ucieczki swojej przykrej do Egiptu z niezliczonemi niedogodnościami podjąć się musiał. Przez to też odpokutował

3) grzechy tych, co się swawolnie w niebezpieczeństwo udawają, a tak Boga kuszą. Rodzice najmilszego Jezusa byliby różne zarzuty czynić mogli, dostawszy rozkaz Pański do ucieczki. Mogli dumać: Kiedy to dziecię nam powierzone Synem Bożym jest, to Bóg je też w żydowskim kraju od złości krwawożernego Heroda będzie mógł obronić; możeć on tego tyrana nagle zabić, nim jego krwawa rada wykonana będzie; on może dziecięciu temu jednego anioła, albo jeżli brak i całe wojsko aniołów posłać na stróżów i obrońców; czemuż tu uciec brak, a w pogańskim kraju w nowe niebezpieczeństwa się rzucić; tak rozumem swoim się sprzeciwiać mogli Boskiemu przykazaniu, i swej własnej woli naśladować. Ale to znaczy Boga kusić.

Ten sam grzech też ci często popełniają, którzy tego podług swego uporu nie myślają. Kiedy nam Bóg urządzone środki podaje, byśmy uszli niebezpieczeństwa, a my tych środków używać nie chcemy, lecz czekamy na nadzwyczajną cudowną pomoc, tak że wreszcie w tem większe niebezpieczeństwo wpadamy, to znaczy Boga kusić. Kiedy nam Pan Bóg ręce do pracy dał, a my czas swój trawiamy próżnowaniem, a potem prosić chcemy, aby Pan Bóg z kamieni chleb uczynił, to znaczy Pana kusić. Kiedy nam Pan Bóg złośliwe zasadzki nieprzyjaciół naszych do wiadomości podaje, a my z płochą zuchwałością im prosto w ręce biegamy, to znaczy Boga kusić. Jest to grzech, zakazany od Boga w zakonie temi słowami: 5 Mojż. 6, 16. „Nie będziecie kusić Pana Boga waszego.“ Aby ten grzech odpokutować, i odpuszczenie jego nam zyskać, najmilszy Jezus nasz woli Ojca swego się poddał, a jako dziecią̨tko ssące w ucieczkę się udał. Odpokutował też

4) grzechy tych, co nie chcą uciekać przed szatanem, światem i grzechem. Teć są trzema wrogami głównymi, kładącymi chrześcianinowi bez ustanku sieci i sidła. Szatan obchodzi, szukając kogoby pożarł, kładzie tysiąc sieci i powrozów, tak że człowiek nie miarkuje. Swiat ma swoję skrytą wędkę na wabidle marności swoich, gdzie tysiące nieostróżnych dusz zwiedzione bywają. A grzech też wykrętnym jest wrogiem, wleczącym się za wierzącymi, aby ich oszukać. Tedy lepszej pomocy niemasz od ucieczki.

Uciec trzeba z gruntu i ziemi szatana, gdybyś niechciał się dać pojmać w sidłach jego. Uciec trzeba przed znikomą rozkoszą świata, jeżli niechcesz wplecionym być w nią. Uciec trzeba przed okazyą do grzechu, jako przed wężem, gdybyś niechciał być zarażonym trucizną jego. Kto tedy tego nie czyni, kto nie chce uciec, ten sam winien będzie zatracenia swego. A to przecie niezliczone razy czyniemy; budujemy tym nieprzyjaciołom sami te mosty, przez które do twierdzy serca naszego się dostać mogą; wtykamy palce swoje w pożar grzechu, a tedy krzyczemy, kiedy boli; grzejemy się u węglów rozżarzonych świata, a przecie przez nie upadamy, jako Piotr; Luk. 22, 55. podawamy się szatanowi nagimi, a przecie chcemy zostać bez szkody. Któż będzie mógł wymawiać taką nieostróżność? Ale za nią odpokutować i ubłagać, kosztowało to Synowi Bożemu, naszemu Zbawicielowi, w dzieciństwie jego tak przykrą ucieczkę. Więc nam ku dobremu on uciec chciał. Ale przez to też nam

2. nieco pozyskał i sporządził.

Pozyskał nam ucieczką swoją

1) wolność tę, że nam nie brak uciekać przed Bogiem. Prawdać to jest, kiedy grzesznik o tem uważa, kim on jest, i kim święty Bóg jest, kiedy on brzydkość grzechów swoich uznaje, poznaje, że na ciele i na duszy wskroś pokalany i zmazany jest, tedyby on się skryć chciał przed światłością Boskiej świątobliwości. Ale on tego nie może, a tedy stoi, nie wiedząc sobie dać radę. On musi wzdychać z Dawidem: Ps. 139, 7–10. Panie! dokąd ujdę przed Duchem twoim? a dokąd przed obliczem twojem uciekę? Jeżlibym wstąpił do nieba, jesteś tam, i jeżlibym sobie posłał w grobie, i tameś przytomny. Wziąłlibym skrzydła rannej zorzy, abym mieszkał na końcu morza, i tam by mię ręka twoja prowadziła, a dosięgłaby mię prawica twoja. Aleażeby pokutująca dusza nie musiała wiecznie uciekać od Boga, więc nasz Pośrednik w nasze miejsce wstąpił: uciekł zamiast nas, żeby nam potrzeba nie było uciekać, albowiem nam ucieczką naszą też pozyskał

2) to prawo, że z duchem dziecińskim do Boga się przybliżyć możemy. Co to za łaska wielka jest, tego nikt nie wie, tylko ten, co utrapienie i mękę niewolniczego ducha w sobie poczuwał. O jest to bieda, kiedy zestraszony grzesznik do stolicy Bożej przystąpić chce,

a bywa odparty od niej jakoby piorunem mocnym. Chciałby rad modlić się, i nie może Boga zwać Ojcem swoim; chciałby rad pokój mieć, ale wciąż w jego sercu to straßne słowo zabrzmiewa: Odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość; jest to niewymówna bieda. Ale ażeby grzeßnikom duch przysposobienia za syny i przystęp do Boga pozyskany był, więc naß Zbawiciel Jezus Chrystus już na początku życia swego jako wychódzca najcięższe niedogodności ucierpieć chciał. Pozyskał nam ucieczką swoją

3) to dobrodziejstwo, że w niektórych przypadkach życie swoje uciekaniem ratować możemy. Zbawiciel sam pozwala to swoim uczniom, mówiąc: Matt. 24, 15. 16. Gdy ujrzycie obrzydliwość spußtoßenia, tedy niech uciekają na góry. Przez tę ucieczkę przy zburzeniu Jeruzalemu wiele set wierzących poratowano. Więc kiedy takowe sądy karne nastawają, a Bóg daje swoim wybawienie przez mur, Dziej. Ap. 9, 25. gdzie się jako Paweł w Damaßku w koßu Boskiej opatrzności spuścić mogą: tak za takowe dobrodziejstwo Jezusowi uciekającemu dzięki składać mają. Któremu też ciemna noc pomogła, że ujść mógł przed zasadzkami wrogów swoich. A Jezus poddanym królestwa swego też nieraz takie przywileje daje, jak uczniom swoim: Jan. 18, 8. Jeżli tedy mię ßukacie, dopuściež tym odejść! Pozyskał nam ucieczką swoją

4) tę moc, abyśmy przed zasadzkami naßych duchownych nieprzyjaciół uciekać mogli. Piekielny Heród jeßcze wciąż posłów swoich wysyła, aby wierzących złapali i na zabicie oddali. Zasadzki ßatana, świata i grzechu niezliczone, chytre i niebezpieczne są. Do uchodzenia przed niemi nie mielibyśmy mocy, gdyby jej Jezus nie był nam pozyskał. Musielibyśmy się co chwila pojmać i usidlić dać od nich, gdyby naß Zbawiciel nie był uciekł nam ku dobremu. Ale teraz daje nam ucieczka jego moc i odwagę i łaskę do ucieczki przed tem wßystkiem, co naßym dußom niebezpieczeństwo gotować może. Takim sposobem Farao od Izraela zawstydzonym być musiał, choć z wßystkiem wojskiem swojem za nim pędził. Na ostatek on nam ucieczką swoją też sprawił

5) tę łaskę, że raz godnymi się stać możemy, ujść tego wßystkiego, co się dziać ma na owym wielkim sądzie świata, i stanąć

przed synem człowieczym; taką łaskę jedynie naszemu najdroższemu Pośrednikowi podziękować mamy. Jego zasługa już tu nam widok daje na ucieczkę przed gniewem Bożym. Jego krew obrania nas przeciw obsądkowi temu: Idźcie odemnie, przeklęci! w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Matt. 25, 41. O jak tedy będzie, kiedy żaden grzesznik, który nie pokutował, nie będzie mógł ujść przed ostatnim sądem; kiedy dzień Pański ich wszystkich napadnie jako złodziej w nocy; 2 Piotr. 3, 10. kiedy niebo uciec musi, kiedy pokolenia ziemskie narzekać będą, mówiąc do gór: Objaw. Jan. 6, 16. Upadnijcie na nas; kiedy tylko ci, co w prawdziwej pokucie z Sodomy świata uciekli byli, godnymi się staną, ujść tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem człowieczym. O jak to tedy będzie! Jak tedy to obaczemy, co zasług pełna ucieczka do Egiptu i całe odkupienie naszego Odkupiciela nam pozyskały!

Nuż, któż teraz dzisiaj pocznie z Jezusem uciekać, któż z nas tego dochodzi, aby się śpieszył i ratował duszę swoję; ach, grzesznicy! uciekajcież, a poratujcie samych siebie. Z domu stojącego w płomieniach, i nad głową ludziom obalącego się, uciekają. Ach, patrzcież, grzesznicy! gniew Boży nad grzechami waszymi już się zapalił, i rzuca się na głowę waszą; przetóż nie omieszkajcie, ale uciekajcie do ran Jezusa.

Z domu, w którym mór panuje, a niebezpieczeństwo śmierci grozi, uciekają. Nie omieszkiwają długo, ażeby zarażeni nie byli. Otóż świat i jego kamractwa są domem morowym, gdzie wasze nędzne duszy śmierć nabywają. Ach, dla Boga, uciekajcie! Wynijdźcie! przestąpcie do społeczeństwa z Jezusem i członkami jego, aby dusza wasza uzdrowiona była.

A wy duszy wierzące, którzyście już uciekli przed plugastwem świata przez znajomość Jezusa Chrystusa, nie dajcie się znowu wpleść w nie. Uchodźcie przed sidłami jego, a trzymajcie się Jezusa, do któregoście się uciekli. Zostańcie w nim, jako na miejscu bezpiecznego przytułku, ażeby was nie porwała krwawa pomsta. Dziękujcież mu za jego ucieczkę, a wytrwajcie w wolności jego.

Najmilszy Jezu! dzięki składam za ucieczkę twoję,
Przez którąś mię pojednał i ratował duszę moję;

Niech wdzięcznym w sercu i w uczynku będę tobie,
U ciebie tam, i na tej ziemi w swej osobie;
Do ciebie się śpieszący znajdzie radość swoję. Amen.

Kazanie w święto Trzech Królów,

czyli Objawienia Chrystusa.

Ewangielia Matt. 2, 1–12.

A gdy się Jezus narodził w Betlehemie Judzkim za dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jeruzalemu, mówiąc: Gdzież jest ten, który się narodził król żydowski? Bośmy widzieli gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy, abyśmy mu się pokłonili. Co gdy król Heród usłyszał, zatrwożył się, i wszystko Jeruzalem z nim. Przetóż zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i nauczycielów ludu, dowiadywał się od nich, gdzieby się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betlehemie Judzkim, bo tak napisano przez proroka: A ty Betlehemie, ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książęty Judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski. Tedy Heród wezwawszy potajemnie onych mędrców, pilnie się wywiadywał od nich o czasie, którego się gwiazda ukazała. A posławszy ich do Betlehemu, rzekł: Jechawszy pilnie, wywiadujcie się o tem dzieciątku; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się. Oni tedy, wysłuchawszy króla, poszli; a oto ona gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, prowadziła ich, aż przyszedszy stanęła nad miejscem, gdzie było dzieciątko. A gdy ujrzeli onę gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką; i wszedszy w dom, znalezli dzieciątko z Maryą, matką jego, a upadłszy, pokłonili mu się, a otworzywszy skarby swoje, ofiarowali mu dary: złoto i kadzidło i myrrę. Lecz będąc upomnieni od Boga we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

Wstęp.

Święto, które dzisiaj za łaską Bożą święcimy, zowie się zwyczajnie świętem Objawienia Chrystusa, dla tego, że tegoż dnia sobie przypominamy, że nasz wysoko uwielbiony Zbawiciel Jezus Chrystus niegdyś pierwiastkom z pogan się objawił, i im drogę do zbawiennej znajomości swojej dziwnym sposobem torował.

Mamyć dość przyczyny, o tem wspominać z radością i serdeczną dzięką; bośmy też w przodkach swoich ślepymi poganami byli, odchodzącymi do niemych bałwanów, jak ich prowadzono. Atoli Pan, miły Bóg, i nad nami się zlitował; powołał nas powołaniem

świętem; dał nam wzniść światłość Ewangielii, siedzącym w ciemności i cieniu śmierci. Objawił nam Ewangielią o zbawieniu, położonem w Chrystusie, iż między nami opowiadana bywa, z zastępem wielkim mówiących. O wielka łasko! O miłosierdzie niewybadane! za które Panu, Bogu naszemu, niedość dziękować możemy.

Chcemy przecie dzisiaj z świętą bojaźnią i uszanowaniem o tem wspomnąć. Ale chcemy też pilności używać, abyśmy nie zostali w ciemności, choć śród światłości żyjemy, iżbyśmy nie zachowali serc pogańskich nienawróconych pod zasłoną chrześciaństwa. Przetóż chcemy dzisiaj z przykładu pierwszych wierzących pogan się uczyć, jakbyśmy Boskiemu powołaniu łaskawemu posłusznymi się stali. Albowiem odczytana Ewangielia daje nam okazyą do mówienia z sobą dzisiaj o posłuszeństwie przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu, a to tym sposobem, że uważamy,

1. jak Bóg ludzi z łaski powoływa, a

2. jak on tych łaskawie wynagradza, którzy temu powołaniu posłuszni są.

Panie Jezu! wciąż nas powoływasz, użycz też łaski, byśmy się posłusznymi stali łasce twojej. Niech powołanie twoje mocno w sercach naszych zabrzmiewa, ażeby wszyscy bezpieczni grzesznicy wzbudzeni, nieśmiałe duszy orzeźwione, a wierzące utwierdzone były, żeby niespracowanie dalej walczyły, ażby raz klejnotu doścignęły. Amen.

Rozprawa.

Gdyż tedy z przykładu pierwszych wierzących pogan posłuszeństwa się wyuczyć chcemy przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu, tedy uważać mamy

1. same Boskie powołanie z łaski, jak Bóg ludzi powoływa. Przy czem wzgląd mieć powinniśmy najprzód na tego, co powoływa, a potem na sposób powołania.

1) Ten co ludzi powoływa, jest Bóg w Trójcy jedyny. Tenże Bóg, który mędrców ze wschodu słońca o narodzeniu nowonarodzonego króla żydowskiego uwiadomił, i też później się im w Boskim śnie objawił, jeszcze i teraz tenże jest, który nędznych i upadłych ludzi zaprosić daje, aby się zaś nawrócili, i jego łaski i miłości uczestnikami się stali.

Jest to niebieski Ojciec, o którym Paweł zaświadcza: 2 Tym. 1, 9. Zbawił i powołał nas powołaniem świętem, nie według uczynków naszych, ale według postanowienia swego i łaski, która nam jest dana w Chrystusie Jezusie przed czasy wiecznymi. Jest to Syn Boży, gwiazda z Jakuba, której wschodowy blask mędrcy z daleka zestrzegli, i przez to powołani są, jako apostół Paweł o swych Rzymianach świadczy, że powołani są przez Chrystusa. Rzym. 1, 6. Jest to nareszcie on Duch św., który w tych wierzących poganach światłość zaświecił, tak iż na objawienie, dane im, baczność mieli, i za niem poszli. Albowiem jest to urząd i czynność jego, że wierzących zbiera, powoływa, oświeca, poświęca, i przy Jezusie Chrystusie w prawej jedynej wierze zachowywa. Ten Bóg w Trójcy jedyny rzetelnie się usiłuje, powołaniem świętem grzesznikom wieczny klejnot przedstawić, ich zaprosić, wabić i zachęcić, jeźliby obrali ścigać onego i uchwycić je.

2) Sposób, którym Bóg w Trójcy jedyny ludzi powoływa, różny jest:

Stawa się to bezpośrednio, jak u naszych pierwszych upadłych rodziców, i u Abrahama, u Pawła i owtych apostołów, którzy powołania łaski z ust Boga i jego Syna Jezusa Chrystusa samego usłyszeli.

Ale się to też dzieje, a to zwykle, pośrednio, jako u mędrców ze wschodu słońca. U nich była to gwiazda, albo znak nadzwyczajny niebieski na powietrzu, odkryta im od Boga, jako znawcom gwiazdarstwa, przy czem ich zarazem Bóg oświeceniem wewnętrznem przekonał o tem, że teraz ten się narodził, który jako gwiazda z Jakuba i jako wschód z wysokości się objawi, aby oświecił wszystkich ludzi ku wiecznemu żywotowi. Jan. 1, 9.

Tak Pan tysiące dróg ma, aby się dotknąć serca człowieczego. Powoływa światłem natury, jeszcze jako niejasna gwiazda w sumieniu człowieka blask jakiś wydawającem. Rzym. 2, 15. Powoływa przez uczynki stworzenia, Rzym. 1, 20. na którem jakby po drabinie do znajomości Stworzyciela samego wstąpić możemy. Powoływa przez rozliczne cielesne dobrodziejstwa, któremi człowieka pozyskać chce, owaby go snadź widział, skosztował, szukał, namacał, i znalazł. Dziej. Ap. 17, 27. Powoływa rozlicznem ucierpieniem i uciskiem, że często ogień, miecz, wojna,

głód, grzmot i pioruny służyć muszą, aby obudzić bezpiecznych śpiących grzeszników. Powołuje przez bolesne choroby, trapiąc bezpiecznego człowieka nieraz na własnem ciele jego, wystawiając go przed bramę wieczności, i dając mu wzrok w przepaść potępienia, owaby ku sobie przyszedł i się zląkł w smutku według Boga. Powołuje przez niektóre przypadki śmierci, odwołując na przykład naszych znajomych, przyjaciół i krewnych od boku naszego, i dawając nam powód do lepszego starania za samych siebie. Powołuje przez dobre przykłady, wystawione nam przed oczy jako w Piśmie św., tak też w codziennem życiu, takich dusz, co Jezusa szczerze szukają, i go poważnie naśladują, a u niego też bardzo wiele szczęścia skosztują. Tak też obywatele Jeruzalemscy przykładem mędrców zawstydzeni i zachęceni być mieli.

Wszystkie takie zdarzenia i tysiąc innych rzeczy dzieją się zaiste nie z trafunku jakiegoś, owszem niczem nie są, oprócz odezwami Boga do naszych bezpiecznych i leniwych serc.

Ale porządnym i powszechnym środkiem, którym Bóg ludzi powołuje, jest objawione Słowo Boże, zawarte w pismach starego i nowego testamentu. Jest to ten sam miód, którym oświecone były oczy Jonatana; 1 Sam. 14, 29. ta sama błyskawica, która lśni od wschodu aż na zachód, Matt. 24, 27. taż świeca, która świeci w ciemnem miejscu, ażby dzień oświtnął, a jutrzenka weszła w sercach naszych; 2 Piotr. 1, 19. taż pochodnia nogom naszym, Ps. 119, 105. odkrywająca nam skryte sidła; a to nietylko słowo zakonu, straszące grzesznika, lecz też słowo Ewangielii, wysławiające Jezusa i zbawienie jego. To słowo Heród i cały lud żydowski w ręku mieli, i byli przez nie powołani do znajomości Jezusa Chrystusa. O jak wiele tysięcy razy już przez te zbawienne świadectwa jego zaproszeni jesteśmy. Z niego się też wyuczamy

3) sposobu Boskiego powołania. Słyszemy, że to powołanie powszechnem jest, kierowanem w serca wszystkich ludzi, 1 Tym. 2, 4. rzetelnem powołaniem, mającem jako fundament serdeczną i szczerą żądość, z którą niebieski Ojciec z serca życzy, aby wszyscy ludzie jego łaskę przyjęli, a nawet przysięgą potwierdza, że się nie kocha w śmierci niepobożnego; Ezech. 18, 23, 32. mocne ogłoszenie, nietylko przekładające i zalecające dobra zbawienia, od Chrystusa zyskane, oraz z porządkiem

zbawienia, lecz też dodawające potrzebnych sił, abyśmy się posłusznymi stać mogli prawdzie, gdybyśmy tylko chcieli; powołanie pożyteczne i zbawienne, wyprowadzące człowieka z najnędzniejszego stanu, i wprowadzące go w zażywanie wiecznej szczęśliwości.

Mądrzy Parsowie mimo wszystkiej mądrości swojej ślepymi poganami byli, i mieszkali w kraju bałwochwalczym. Kłaniawszy się może przedtem słońcu, teraz do zbawiennej znajomości tego zaszli, który słońcem sprawiedliwości i piękną jasnością Bożą nazwany bywa. Izaj. 60, 3.

O jak to być może, że się jeszcze jeden między grzesznikami znajduje, co się długo namyśla, czy przyjąć ma to niebieskie powołanie, które go do pokuty wzywa, Matt. 9, 13. z ciemności ku dziwnej swojej światłości, 1 Piotr. 2, 9. ku społeczności Syna Bożego, 1 Kor. 1, 9. ku dostąpieniu chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa, 2 Tess. 2, 14. do odpocznienia, Matt. 11, 28. do poświęcenia serca, 1 Tess. 4, 7. do wolności ducha, Gal. 5, 13. do pokoju Bożego, Kol. 3, 15. do wiecznego błogosławieństwa, 1 Piotr. 3, 9. do zbawiennego naśladowania stóp Chrystusa, Matt. 4, 19. do bogactwa chwały dziedzictwa jego w świętych, Efez. 1, 18. do jego królestwa i do jego chwały, do nieprzemijającego zbawienia, do niezwiędłego zakładu, Fil. 3, 14. do wesela Barankowego, Objaw. Jan. 19, 9. owszem do żywota wiecznego. 1 Tym. 6, 12.

Któżby miał tego zdania być, że choć tylko jeden człowiek miał przesłuchać głosy Boskie, głosy wiecznej miłości? Azaż nie każdy obiema rękami chwycić musi, aby się uczestnikiem stał tej łaski i zbawienia tego?

Jednakowo to powołanie łaski od największej części ludzi wzgardzonem i zaniedbanem bywa. Mocarz Heród pogardza tem powołaniem łaski. Wyniosły Faryzeusz i nauczony w piśmie to powołanie łaski bardzo nisko cenia, mniemając, że u niego wszystko dobrze się ma. Szalony lud zbałamuca zbawienny ten głos w tłumie zatrudnień ziemskich, i w ślepocie umysłu swego. Tak rada Boża o zbawieniu od wielu odpychana bywa sobie na wieczną szkodę. Albowiem Bóg, choć wszystko uczynił i jeszcze czyni, aby grzeszników zbawić, jednak im własną wolę zostawia, czy chcą łaskę jego przyjąć albo odrzucić. O by żadnego między nami nie było, któryby

tej wolności sobie na bezwrotną szkodę używać chciał. Przetóż jeszcze też posłuchajmy,

2. jak on tych łaskawie wynagradza, co powołaniu jego posłusznymi są. Będziem to mogli poznać z naszej Ewangielii z przykładów mędrców. Na nich widziemy, w czem się posłuszeństwo ich przeciw powołaniu Bożemu pokazało, i jaką nagrodę pocieszną za nie otrzymali.

Ich posłuszeństwo przeciw powołaniu Boskiej łaski pokazało się w naśladujących rzeczach:

1) Chwycili się tego powołania z pilnością, i byli wiernymi pierwszej łasce. Bóg się im przez osobliwą gwiazdę był objawił, i ich do baczności wzbudził. Za tym nieznacznym śladem poszli, baczność dawając na sprawy Ducha Bożego, który w ich sercach nieraz tajemny niepokój, tęskliwe pragnienie, i serdeczną żądość wzbudził do dalszego badania się.

Na tej pierwszej wierności wiele zależy; kto pierwsze poruszenia i pociągnienia łaski zaniedbywa, ten wiele omieszkał; ale kto na nie baczność dawa, ten od jednego stopnia do drugiego prowadzony bywa. Zbawiciel twierdzi: Kto wierny jest w male, i we wielu wiernym jest, a kto w male niesprawiedliwy, i we wielu niesprawiedliwym jest. Luk. 16, 10.

2) Mędrcy swoje przedsięwzięcie szukania Jezusa bez zatargi wykonali, i udali się w podróż, na której swego zbawiennego celu dopiąć mogli.

Jest to przykład chwalebny dla tych, których się łaska dotknęła; dobrymi ruchami jeszcze się nic nie staje, najtkliwsze poruszenia nie przywodzą do skutku. Jak wiele tysięcy dusz w żywocie swym poruszone były, a przecie zaginęły: Przetóż miły człecze, usłyszawszy głosu Boskiego powołania łaskawego nie przestawaj na próżnem życzeniu. Nie myślaj zawsze: Ach! gdybym i ja już tak daleko zaszedł jak ten albo owten. Albowiem leniwy śmierci swej dojdzie przy leniwem takiem życzeniu. Owszem, poruszonym będąc, śpiesz do Jezusa, rzuć się do nóg Łaskawcy swego, a wprowadź uczucia i poruszenia twoje w modlitwę. Przykładaj prawdziwie ręce do sprawy nawrócenia swego, nie zostań przy dobrych przedsięwzię-

ciach, lecz używaj sił podanych tobie przez łaskę, byś rzeczywiście się przełamał.

3) Mędrcy przenikali przez wszystkie przeszkody, nie dali się odstraszyć niebezpiecznością tak dalekiej podróży. Nie bali się wzgardliwych i szyderczych obsądków świata, wyrzekli się sławy, wygody, pożytków i wszystkiego, i nie ustali prędzej, aż Jezusa znaleźli.

Tak i ty czyń, o duszo, usłyszawszy powołania do królestwa Bożego. Jestci to prawdą, że wzbudzonemu grzesznikowi niezliczone przeszkody w drogę się kładą. Szatan nie przestanie wywodzić tobie, wnet to, że nie można, wnet że nie potrzeba tobie nawrócić się. Świat z tego się śmiać, szydzić, rozumować będzie, a własne ciało twoje, ślepy rozum twój, tysiąc zarzutów tobie uczynią. Ale przez te wszystkie przeszkody przerwij się w mocy Bożej, i przestąp przez takie kamienie obrażenia, jeżli swę duszę ratować chcesz.

4) Mędrcy obwarowali też serce swoje przeciw wszystkim zgorszeniom, sprzeciwiającym się im. Musieli się doznać różnych przykrych doświadczeń: W głównem mieście Jeruzalemie nikt o nowonarodzonym królu wiedzieć nie chciał. Heród zatrwożył się z tej nowiny; nikt z nimi iść nie chciał, owszem puścili ich samych w drogę. A w Betlehemie nie natrafili żadnej królewskiej wspaniałości, ani majestatu, ani cale żadnego powierzchnego blasku; znależli dzieciątko na łonie biednej matki itd. Ale z tego wszystkiego nie zgorszyli się, lecz poszli dalej z gorącem swojem żądaniem, przerwali się przez mgłę wszystkich wzgardliwych okoliczności, aż do celu swej podróży przyszli.

Niech to tobie będzie nauką zdrową, o duszo, któraś powołana do społeczeństwa z Jezusem. Na zgorszeniach skąpo tobie nie będzie, które natrafisz w drodze do żywota. Królestwo Jezusa Chrystusa w tym świecie królestwem krzyża jest, nieprzyjemnem staremu Adamowi. Więc się nie gorsz, gdy ciebie na drodze, po której Jezusa szukasz, samego zostawią. Nie dziwuj się, kiedy bez mała żaden z bogatych, wysokich, uczonych, zacnych i w uszanowaniu będących

ludzi światowych w śladach Jezusa się znaleść da. Uważ, co Paweł piße: 1 Kor. 1, 26. Nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu wybrał Bóg. Nie daj się też pobałamucić, choćby wiele takich w tyle zostało, co na początku też biegli. Na tej drodze inaczej nie idzie. Toć Zbawiciel sam mówił: Matt. 7, 14. że droga wąska jest, która do żywota prowadzi, a mało ich jest, którzy ją znajdują. Tylko postępuj, przenikaj, koniec chwalebny będzie. Spojrzyj na mędrców, którzy dobrą nagrodę dostali za wierność swoję. Wstąpili z jednego stopnia łaski na drugi. Pan miał baczne oko na nich, dał ich posilić świadectwami słowa swojego w Jeruzalemie. Gwiazda się im znowu ukazała na niewymówną radość im, i zaprowadziła ich do tego, którego tak tęskliwie i żądliwie byli ßukali. Owßem, Boska opatrzność władała nad nimi, i przestrzegała ich pożytecznie i skutecznie, aby się nie wrócili zaś do Heroda, lecz inną drogą do swej ojczyzny powrócili. O jaka ucießna nagroda za wierność ich! o jaki Pan wdzięczny dußom, tym dußom, co się pytają o zbawienie jego. O jakoż on wßystką wierność nową łaską wynadgradza, przeprowadząc ją na ostatku do chwalebnego zwycięstwa!

Któż tedy z was, mili słuchacze, zachęcić się da do posłußeństwa przeciw temu niebieskiemu powołaniu! Które, oto, też do was się ogłaßa, przynaglając mocno serca waße. Jak długoż jeßcze omießkać chcecie? Wstańcie, a bądźcie posłußni głosom powołania tego! Pan wam użyczy mocy do tego. Przedzierajcie się bez bojaźni przez wßystkie przeßkody, łaska was posilić chce. Zostawcież wßystko w tyle, a rozedrzyjcie piekielne te kajdany, chcące was zatrzymać w pojmaniu. Nie gorßcie się, kiedy się to nie upodoba wielkiej gromadzie. Uważcie, że to od początku tak było. Wam to powołanie ogłoßono, niech drudzy czynią, co chcą. Oddajcież, ach oddajcież Jezusowi serca swoje! Kładźcie je jemu na upominek, który mu drogo dość przyßedł: On nie żąda od was żadnego złota ani śrebra, lecz serca waße chce, jakie tam macie, aby je umywał, oczyßczał i poświęcał. Ach, nie wzbraniajcie się tego! Nie będzie wam żal. Jutrzenka wznijdzie w was. Noc niedowiarstwa i złego sumienia będzie musiała ustąpić, wam na radość niewymówną. O jak to błogo nam

będzie, kiedy przenikniemy do wiecznej światłości, gdzie swego króla ujrzemy, i jemy z radością się kłaniać będziemy! Halleluja! Do tego niech nam Pan dopomoże! Amen.

Kazanie w pierwßą niedzielę po Trzech Królach,

czyli po Objawieniu Pańskiem.

Ewangielia Łuk. 2, 41—52.

A rodzice jego chadzali na każdy rok do Jeruzalemu na święto wielkanocne. A gdy już był we dwunastu leciech, a oni wstępowali do Jeruzalemu według zwyczaju onego święta, i gdy skończyli one dni, a już się wracali nazad, zostało dziecię Jezus w Jeruzalemie, a tego nie wiedział Józef i matka jego. Lecz mniemając, że jest w towarzystwie podróżnem, ußli dzień drogi, i ßukali go między krewnymi i między znajomymi. A gdy go nie znaleźli, wrócili się do Jeruzalemu, ßukając go. I stało się po trzech dniach, że go znaleźli siedzącego w kościele w pośrodku doktorów, słuchającego ich, i pytającego ich. I zdumiewali się wßyscy, którzy go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami jego. A ujrzawßy go rodzice, zdumieli się. I rzekła do niego matka jego: Synu, przeczżeś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja z boleścią ßukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię ßukali? Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być mußę? Lecz oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyßedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka jego zachowywała wßystkie te słowa w sercu swojem. A Jezus pomnażał się w mądrości, i we wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi.

Wstęp.

Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, pierwej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczeß: Nie podobają mi się. Jest to ważne i dobitne napomnienie, które czytać możemy u Kaznodz. Salom. 12, 1. Salomon mówi tu do wßystkich tych, którzy jeßcze w młodości, w najlepßym kwiecie lat stoją, i napomina ich, że przecie ślachetny i błogosławiony czas poświęcić mają gorliwej służbie Boga w Trójcy Jedynego.

Pamiętaj na Stworzyciela twego, tak tu stoi, pamiętaj na to, z jakim zamysłem ciebie niebieski Ojciec stworzył i na świat postawił, mianowicie, nie ku temu, abyś grzechowi służył, a siły swoje

szatanowi i światu ofiarował, lecz abyś się z ciałem i z duszą żywemu Bogu do służby stawił.

Pamiętaj na Odkupiciela swego, jak krwawą mu to było pracą, duszę twoję z wiecznej śmierci wybawić i odkupić, ażebyś jego własnym był, i w jego królestwie pod nim żył, i wolnie mu służył we wiecznej sprawiedliwości i zbawieniu.

Pamiętaj na Ducha św., który od dzieciństwa twojego czynnym był, pracując w sercu twojem, aby je przygotował na kościół żywego Boga. Wszystko to zamyka się w tem napomnieniu: Pamiętaj na Stworzyciela swego. Gdzie nietylko o jakiejś pamiątce oziębłej mowa jest, którą nawet najbezbożniejszy człowiek czasem mieć może, lecz o całkowitem nawróceniu się serca od ciemności do światłości, od świata do Boga, od służby grzechów do prawdziwej służby Bożej, jednem słowem: o prawdziwem nawróceniu się.

Którego nie mamy odłożyć aż do starości, lecz w czas o nie się postarać, w młodości, pierwej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczemy: Nie podobają się nam. W starości zwykle złe dni nastawają; rozum słabieje, sił ubywa, rzeskość ciała i umysłu gaśnie; różne mdłości i mozoły przychodzą, tak że człowiek mdłym, spracowanym, niechętnym, zimnym i ospałym bywa. O jak rzadko się to dzieje, że taki stary i oziębły człowiek jeszcze do prawdziwego nawrócenia się przenika. W młodości zaś, kiedy siły ciała i duszy jeszcze zupełnie żywemi są, kiedy serce jeszcze nie jest takiem okrostawiałem, a nałóg do zgrzeszenia jeszcze się nie tak bardzo wzmógł, w ten czas jeszcze się co zrobić da, tedy jeszcze z letkością do błogosławionego przerwania się w nawróceniu przyjść można.

O miłe duszy! o jak radbym wam te słowa Salomona w serce wprawił; widzę, że starzy i młodzi, wielcy i mali, między wami się znajdują. Tamtym, niby starym, odmawiać nadzieję nawrócenia się nie mogę i nie chcę; albowiem Panu Jezusowi żaden grzesznik za starym nie jest do tego, aby go już nie mógł nawrócić i innym człowiekiem uczynić, gdyby on tylko łasce Jezusowej miejsce postąpić chciał, ale młodych, silnych, rzeskich ludzi między wami radbym serdecznie prosił, ażeby kwiatu lat swoich nie zabałamucili, lecz aby się bez odwłoki namyśleli do prawdziwego serdecznego na=

wrócenia się i przemienienia umysłu swego. O jakbym się chciał za szczęśliwego poważać, gdybym tylko kilku z was do tego namówić mógł. Nasza dzisiejsza Ewangielia, wystawiająca nam przed oczy dwunastuletniego Jezusa, powód nam daje do obszerniejszego mówienia o tem. Więc kazanie moje dzisiejsze pobudką być ma do wczesnej prawdziwej pobożności; przyczem wam pokażę:

1. Czem prawdziwa pobożność jest, i w czem ona się objawia.
2. Co do wczesnej pobożności zachęcić i pobudzić ma.

O Panie Boże Ojcze! Pobłogosław słowo swoje na nas obficie, ażebyśmy osobliwie i teraz twojego jedynego Syna Jezusa Chrystusa z niego dokładnie i żywo poznali, jego świętym przykładem do nieobłudnej pobożności powodowani byli, i tobie najlepszy kwiat swój z jeszcze zbiegącą resztą naszego żywota doczesnego całkiem ofiarować, i jedynie tobie na cześć używać gotowi zostali. Ach Panie, dopomóż, Panie, a niech się wszystko dobrze poszczęści! Amen.

Rozprawa.

Chcąc was dzisiaj do wczesnej i prawdziwej pobożności wzbudzić, muszę wam pokazać:

1. Czem prawdziwa pobożność jest, i w czem ona się objawia, albo z czego się składa. A ona w rzeczy z niczego inszego się nie składa, oprócz z należytego i poczciwego postępowania przeciw Bogu, przeciw samemu sobie, i przeciw bliźniemu, tak jak nam w słowie Bożem rozkazano i od nas żądano bywa. Z tych wszystkich trzech części znajdujemy doskonały przykład w postępowaniu małego chłopca Jezusa.

Co się 1) tyczy powinności przeciw Bogu, to poznawamy tu w nim

a) żywą znajomość Boga i Boskich rzeczy, albowiem stoi wyraźliwie o nim: wszyscy, co go słuchali, zdumiewali się nad rozumem i odpowiedziami jego. On w słowie Bożem doświadczony był, i miał w niem upodobanie swoje w dzień i noc. Już tedy on sobie z niego niejaki piękny zapas był wybrał i zbierał, tak że mówić mógł o przymiotach i o istności, o uczynkach i cudach Boskich, które on uczynił od początku świata; on wiedział drogę do zbawienia, i mógł ją w swem dzieciństwie innym zaś przekładać, więc w jego

sercu Jezusowem błogosławiony fundament kładziony był do prawdziwej pobożności.

A tenci jest ów błogosławiony środek, przez który człowiek się dostaje do prawdziwej pobożności. Jakżeby kto Bogu służyć mógł, nie znając go? Jak się mu kłaniać ma, nie wiedząc o nim niczego? Jakże człowiek pobożny być może, kiedy się nie uczy tego, co Bóg w słowie swojem żąda? Jakże swego Zbawiciela miłować ma, kiedy mu to nie jest wbito w pamięć i w serce, co Zbawiciel za niego uczynił i cierpiał, co mu pozyskał i nagotował, i jakie zbawienie i niebieskie rozkosze w nim znaleść można? Rzym. 10, 14. 15. Jakże się kto nawrócić ma, kiedy mu znajomem nie jest, co do nawrócenia się należy, co pokuta i odnowienie umysłu, co wiara i posłuszeństwo przeciw Bogu znaczą? Ach na tem bez pochyby największej części naszego ludu schodzi, ponieważ tak w głupstwie i niewiadomości wzrastają, a w tłumie i roztargnieniu ziemskich rzeczy rozumowi swemu rdzawieć i rozpsuć się dawają. Więc nie dziw potem, kiedy u nich niczego uskutkować nie można? Ach z żywą znajomością Boga i Chrystusa musi raz początek być uczyniony. Przetóż Pan przez Mojżesza rozkazuje: 5 Mojż. 6, 6. 7. „A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twojem; i będziesz je często przypominał synom twoim, i rozmawiał o nich siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się i stawając.“ Gdzie się to stawa, tam się też wnet ćwiczyć będą

b) w służbie Bożej. Tać była najmilsza zabawa małemu Jezusowi. Pan był rozkazał w zakonie, że każdy mężczyzna od dwudziestu lat co rok trzy razy na wysokie święto do Jeruzalemu przyjść, 2 Mojż. 23, 17. a tam publiczną ofiarę przynieść musiał. Chociaż tedy pobożny chłopiec Jezus w swoich młodych latach jeszcze nie był obowiązany do tego, wszakże się wstrzymać nie mógł od przeprowadzenia rodziców swoich do Jeruzalemu. Nie dbał na trudność i mozół tak dalekiej podróży, owszem pośpieszył do Jeruzalemu na święto, ażeby tam też pobożnym być i nabożeństwo swoje odbyć, a imię Boga, niebieskiego Ojca swego, przed ludźmi wyznawać. A jak on w domu serce miał napełnione świętą bojaźnią i miłością ku Bogu, tak on to tem więcej w kościelnem nabożeństwie zaświadczył.

O jak nabożnie on się tam modlił, jak gorąco on swego niebieskiego Ojca wyznał, jak pilnie on kazane słowo posłuchał, i się usiłował, onego we wszystkich rzeczach naśladować, tak że się wypełniło, co o nim napisano: Psalm 40, 8. 9. Oto idę, w księgach napisano o mnie; abym czynił wolą twoję, Boże mój! pragnę; albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzności moich. O chwalebne postępowanie!

W tem musiemy Pana Chrystusa naśladować, jeżli sławę prawdziwej pobożności przed Bogiem odnieść chcemy. Wiadomość sama tego nie czyni; znajomość słowa nie wydostarcza do prawdziwego chrześciaństwa. Ale kiedy kto tego, co wie, naśladuje; kiedy się wiadomością swoją pobudzać daje do tego, ażeby się wystrzegał tego, co oczom Pańskim się nie podoba, i ażeby tego ścigał, co oczom Pańskim się podoba; kiedy kto przez moc Ducha św. zdolnym się staje, aby Boga nadewszystko miłował, jego się bał, jego uczcił i we wszystkich potrzebach wzywał, jemu się kłaniał, jego uwielbiał i wysławiał; kiedy kto sobie to za najlepszą radość poważa, dzień Pański święcić, i się z ciałem i z duszą wszechmocnemu Bogu kłaść na ofiarę żywą, świętą, i Bogu przyjemną; Rzym. 12, 1. kiedy komu do myśli jest, jak Dawidowi, mówiącemu: Ps. 27, 4. O jednym rzecz prosił Pana, i tej szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, ażebym oglądał wdzięczność Pańską, i dowiadował się w kościele jego; kiedy się kto codziennie doświadcza podług zakonu, swoję słabość i niemoc poznawa, dla niej się poniża i się za nią wstyda, a podług Ewangielii do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela swego, ucieka, u niego odpuszczenia grzechów szuka i dostępuje, a jako dziecię Boże przez moc Ducha św. ze wszelką wiernością przymierze dobrego sumienia zachować się usiłuje: otóż ten ma prawdziwą pobożność. A ten też znaleziony będzie jako poczciwy i sprawiedliwy

2) w postępowaniu swojem przeciw sobie samemu. Pan Jezus sprawował się względem na ciało i na duszę swoję, tak jak się Ojcu jego niebieskiemu upodobało. Ciało uchował od wszystkiego pokalania grzechem, a duszę swoję stawił on na warsztat Duchowi św., tak że się pomnażał w mądrości, w leciech i w łasce u Boga i u ludzi.

W tem on się nam stał świętym wzorem; kto pilności przykładać chce do prawdziwej pobożności, ten nie ma uczynić ciała swego gonitwą grzechów, lecz musi zawsze przed oczyma mieć, co Paweł mówi: Rzym. 6, 12. Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnem ciele waszem, żebyście mu posłuszni byli w pożądliwościach jego. A co swym Tessalonicensom pisze: 1 Tess. 4, 3. 4. Ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze, żebyście się powściągali od wszeteczeństwa, ażeby umiał każdy z was naczyniem swojem władać w świątobliwości i w uczciwości. Wszystkie członki muszą w czystości zachowane i orężem sprawiedliwości wystawione być. A jak ciało Panu poświęcone być ma, tak musi też dusza na mieszkanie Boże poświęcona być, a rozum Boską światłością i mądrością, wola Boską miłością i mocą, sumienie Boską łaską i pokojem, pamięć pamiątką Boskich dobrodziejstw, a całe serce dziecińską bojaźnią Bożą, napełnione być muszą. Tak tedy człowiek z ciałem i z duszą miejscem i mieszkaniem żywego i świętego Boga się stawa i zostawa. I czuwa nad wszystkiemi pożądliwościami, myślami, zmysłami, minami, słowami i uczynkami, aby kościół Ducha św. zburzony nie został. Kto się o to usiłuje, ten też jako sprawiedliwy znaleziony będzie

3) w postępowaniu przeciw bliźniemu. I w tem mamy wzór błogosławionego chłopca Jezusa przed oczami. O nim napisano: Izaj. 42, 2. 4. Nie będzie wołał, ani się będzie wywyższał, ani będzie słyszany na ulicy głos jego. Ten chłopiec Jezus nikogo nie obraził ani miną, owszem się napierał, każdemu co dobrego okazać. Cichość, pokora, łagodność i miłość świeciły mu z oczu, tak że nietylko podług powieści Ewangielii u swych przyjaciół i krewnych, lecz też u wszystkich ludzi łaskę znalazł i ulubiony był: ale też dokładnie o nim mówiono: I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A to trwało aż do jego trzydziestego roku, gdy on napoczął urząd swój nauczycielski. O piękny obrazie, doskonały wzorze cnoty!

Kto tedy za Jezusem tym śladem poświęconym chodzi, kto się w mocy Bożej usiłuje, okazać posłuszeństwo, miłość, wdzięczność, wstrzemięźliwość, uczynność, sprawiedliwość, dobrotliwość, prawdziwosć, rzetelność ku wszystkim ludziom, i przeciw najgorszym wrogom swoim; otóż, ten ma prawdziwą pobożność.

Gdybyś mówił: Któż to może! myśmy wszyscy nędznymi i słabymi ludźmi, i nie możemy tak żyć, jak nam rozkazano; tedy na to odpowiadam: z własnej siły żaden człowiek do tego zdolnym nie jest. Rzym. 3, 12. Bo w tem wprawdzie wszyscy odchylili, niemasz ktoby czynił dobre, niemasz aż do jednego, ale przez moc łaski Ducha św. stawamy się zdolnymi do tego, Żyd. 9, 14. ten może sumienie oczyścić ku służeniu Bogu żywemu; ten nam wszystkim zawoływa: 2 Tym. 2, 19. Mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: Zna Pan, którzy są jego, i niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe. On może haniebną maskę djabła zdjąć z nas, a zaś obraz miłościwego, czystego, wdzięcznego, cichego Jezusa w sercu naszem wycisnąć. Ezech. 36, 26. 27. On może odjąć kamienne serce, i dać nam serce mięsiste, i uczynić tęgich ludzi z nas, którzy w ustawach jego chodzić, i sądów jego przestrzegać i czynić je będą. O byście się wszyscy oddali czynności tego uwielbionego Ducha! bo jak w sercu małego chłopca Jezusa warsztat swój założył, i wszystko dobre w nim wykonał, tak on też wewnątrz w was uczynić chce, umiłowani!

A to się też stać musi, jeźli zbawieni być chcecie. Nędzne chrześciaństwo gębą, przy którem się z rodzicami Chrystusowymi do kościoła chodzi, i się z błogosławionym chłopcem Jezusem u nóg nauczycielów siada, aby słowa Bożego od nich usłyszeć, postępując przy tem dalej w swoich starych grzechach, w przeklinaniu, przysięganiu, pijaństwie, nieczystości, i innych pożądliwościach; ach! nie zaniesie to nikogo do nieba. Z tem dnia śmierci swojej człowiek mizernie zawstydzony będzie, a we wieczności strasznie oszukanym się pozna: Matt. 7, 21. Czynić, czynić, mówi Pan Jezus, mamy wolą Ojca jego, który jest w niebiesiech: Łuk. 13, 24. Usiłować ma człowiek, aby wszedł przez ciasną bramę; naśladować mamy stóp jego, 1 Piotr. 2, 21. inaczejbyśmy chybili na wieki. Z tej przyczyny mówiłem, że was zachęcić i wzbudzić chcę

2. do wczesnej prawdziwej pobożności, do takiej, którejby człowiek nie odłożył aż do starości, kiedy się dość nalatał po rynku grzechów, a już tego wykonać nie może, co w młodych latach popełnił. Tedy niejeden starzec radby pijaństwa się chwycił, gdyby sobie tylko kupić zdołał wino; chciałby się wzdawać w rozterki i kłótnie,

gdyby się bać nie musiał, że dla ułomności i słabości swojej przegra. Nie jeden starzec jeszcze wszeteczne i cudzołożne oczy w głowie ma, i chciałby posługować grzesznym żądościom swoim, gdyby tylko krew w żyłach jego nie była ostygła. Ale czy to pobożność? Czy to nawrócenie się Bogu przyjemne? Nic tego. Tacy nędzni ludzie nie opuścili grzechu swego, lecz grzech ich opuścił.

A co to za rzecz zdradna nawrócenie się na łożu śmiertelnem; kiedy śmierć na języku leży, kiedy człowiek poznaje, że się ma ku końcowi, i że świat ten opuścić musi. I poczyna wielkiemu Bogu kilka dobrych słów dać, odsyła niektóre wzdychania do nieba, ucieka się z prędkością do świętej Wieczerzy, i mniema, że teraz wszystko w porządek przyszło, i że jego dusza natomiast do nieba pójdzie; ale serce jego się nigdy nie przeinaczyło, a biedny stan jego nigdy mu odkryty nie był, a jego serce nigdy do Jezusa się nie nakłoniło, ani do prawdziwej społeczności z Bogiem zdatnem się stało, a on napocząłby za kilka tygodni grzeszny żywot swój znowu, gdyby się był wyzdrowił; pytam się: Co to za pobożność albo nawrócenie się? To nic, albo jeszcze mniej niż nic; i wypełnia się tedy to, co nieraz śpiewamy:

Obawiam się, że łaska ta,
Którą dusza wyszydzała,
Nie zbawi jej w wieczności.

O wieczna niepowetowana szkodo! Ach, z tej przyczyny chciałbym was rad obudzić do pobożności. Czy chcecie wiedzieć, co was do tego skłonić ma? Toć macie

1) wyrażliwy rozkaz Boży. W Starym Testamencie rozkazał Bóg dokładnie i szczerze, że mu wszelkie pierworodne poświęcone być ma. 2 Mojż. 13, 2. Cóż inszego on przez to mówić chciał, kiedy nie to, że on pragnie nas, skorośmy się narodzili, w swej społeczności poświęcić i do królestwa swego przysposobić. Dawid pyta się: Ps. 119, 9. Jakim sposobem oczyści młodzieniec ścieszkę swoję? I odpowiada zaraz na to: Gdy się zachowa według słowa twego. Czy on tem nie pokazuje wyrażliwie, że żywot podług słów i przykazań Bożych nie jest taką rzeczą, którą aż w starości, albo zupełnie dorosłym będąc, napocząć się należy, owszem która już w młodości ma być napoczęta. Tak

we wstępie tego kazania już usłyszeliście napomnienia ostrego: „Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, pierwej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczesz: „nie podobają mi się.“ Tak też Syrach mówi: Syr. 18, 22. „Chowaj się miernie przed tem, niż się rozchorujesz, a pod czas grzechów czyń pokutę. Nie czyń sobie wstrętu, abyś w czas nie miał wypełnić ślubu, a nie odwłaczaj polepszenia aż do śmierci.“ A Tobiasz synowi swemu tę naukę na drogę daje: Tob. 4, 6. „Po wszystkie dni, synu! pamiętaj na Pana Boga naszego, a nie chciej grzeszyć, ani przestępuj rozkazania jego.“

Są to wyrażliwe rozkazy wielkiego Boga, podług których on chce, aby się człowiek jak najprędzej do niego nawrócił z całego serca. Bóg tak bardzo pożąda zbawienia waszego, że czekać nie może, ażbyście się zestarzeli i osiwieli; w waszem dzieciństwie, w waszej młodości już on was ułaskawić chce na łonie miłości swojej. Izali tedy pragnieniu Boga, pożądającego zbawienia waszego, zadosyć uczynić nie chcecie? Czy tak długo jemu czekać dać chcecie, ażbyście dość rozkoszowali z światem; aż tedy Bóg dobry dość być ma: nie daj tego, Boże, zwłaszcza gdy też przed sobą mamy

2) piękną i pobożną młodość pobożnego chłopca Jezusa. Który dopiero dwanaście lat miał, kiedy z rodzicami w podróż się udał. Ale czy kto widział po nim co dziecinnego, niegodnego? Czy znaleziono w nim letkomyślność jakąś kary godną, nieposłuszeństwo i światową pobożność, w postępowaniu jego? Czy on już w ten czas nie był doskonałym przykładem wczesnej pobożności; czy nie zabaczył już w ten czas i jedzenia, i powrotu do domu, i wszystkiego, nad służbą Bożą, i nad radością w Słowie Pańskiem? A otóż, toć on też chłopcem był, i musiał jako inne dzieci się pomnażać jako w leciech, tak też w mądrości i w łasce. Czy jego przykład nie zawstydza serc naszych uprzejmie?

Kiedy niejeden starzec swoje postępowanie przyrównia do postępowania dwunastuletniego chłopca Jezusa, nie miałby on przy sobie myślić: Otóż, był to chłopak dwunastuletni, a ten już taki ochotny, czynny, gorliwy i pałający się był do służby Bożej, a ty już więcej, niż trzy, cztery, pięc razy taki stary jesteś, a jeszcześ ani jednym

krokiem ſię nie chwycił gruntownego nawrócenia ſię. Ten chłopiec ſłużył Bogu, a ty ſłużyſz światu; on 20 mil daleko poſzedł dla nabożeńſtwa kościelnego, a tobie ſię uprzykrza, kiedy na poſłuchanie kazania tylko kilka kroków czynić maſz do kościoła? Tamten przyſłuchał ſię z taką nabożnością, a ty śpiſz i drzemieſz; tamtemu nie dość było na trzech dniach, aby ſię w kościele żywił na duſzy, a tobie już jedna godzina za długa jeſt. Tamten chłopiec Jezus był pobożnym, tyś bezbożny; tamten był mądry, tyś nierozumny; tamten poſłuſzny, tyś niepoſłuſzny Bogu i ludziom.

A jeſt to ów Jezus, który jako ſędzia wſzyſtkiego ciała raz pytać ſię będzie: na czem trawiłeś dziecińſtwo twoje, młodość twoję, i cały żywot twój? Jak tedy oſtać ſię będzieſz, kiedy on wynajdzie, żeś obrazowi cnót jego tak cale niepodobnym był? O tedy ciebie nie uzna za ſwojego, owſzem zawoła tobie jakby ogromnym głoſem to słowo w uſzy: Łuk. 13, 27. Nie znam ciebie, odſtąp odemnie, który czyniſz nieprawość! Ach! miałoby to słowo młodych i ſtarych przekonać i wzbudzić, że teraz czas na to, żebyście ſerce Duchowi Bożemu odſtąpili, aby je odnowić mógł podług ſerca Jezuſowego, jako Paweł mówi: Efez. 4, 22–24. Złóżcie według pierwſzego obcowania ſtarego człowieka, który ſię pſuje przez pożądliwości oſzukiwające, i odnówcie ſię duchem umyſłu waſzego, i obleczcie ſię w onego nowego człowieka, który według Boga ſtworzony jeſt w ſprawiedliwości i w świątobliwości prawdy. A to godziłoby ſię bez odwłoki ſtać, ponieważ

3) w ſtarości tak ciężko ſię ſtaje, żeby ſię człowiek gruntownie nawrócił. Znajdujemy, co prawda, w naſzej Ewangielii też obraz pobożnych ſtarców, mianowicie pobożnych rodziców Jezuſa, a w tym drugim rozdziale u Łukaſza też ſtarego Symeona, i Anny, ośmdzieſiąt i cztery lat mającej. Ale wyjawia ſię ze wſzyſtkich okoliczności, że ſię ci już w młodości ſwojej do Pana nawrócili byli, a w ſwej pobożności aż do ſędziwości wytrwali.

Ach! w ſtarości bardzo trudno; któż nagiąć może ſtary dąb? Któż przyſwoi ſtarego wilka? Jerem. 13, 23. Azaż może Murzyn odmienić ſkórę ſwoję, albo lampart pſtrociny ſwoje? Albo jakże będzie kto mógł dobrze czynić, nauczywſzy ſię źle czynić? Zaiſte jeſt to rzecz niebezpieczna. Można to na naſzych ſtarych ludziach poznać,

którzy tak w nałogach swoich żyją, mając najwięcej serce zatyłsze nad sadło, Ps. 119, 70. a szyję twardszą nad żelazo. Izaj. 48, 4. Takowym ostro wytrzeć trzeba kapitułę, jeżli się jeszcze skruszyć mają. Którzy mocno poruszeni być muszą, kiedy budynek ich wieluletniego chrześciaństwa gębą obalony być ma. Rzadko gdzie jeszcze takowy stary zardzewiały grzesznik naprawiony został, i było to tedy, jakby się samo znalazło. Nie ma to starym ludziom powodem być do tego, żeby swoje nawrócenie odrzucali, myśląc: Przecie ze mną już za późno, dla tego wolę przy starem zostać. Nie tak, owszem mają się zatrwożyć, aby okamgnienia nie omieszkiwali, lecz jeszcze dzisiaj z płaczem i z prozbą do Pana się uciekali, aby jeszcze poratowani byli. Ale insi, jeszcze w najlepszych siłach stojący, przez to pobudzeni być mają, aby nie odłożyli sprawy pokuty swojej aż do starości, owszem teraz błogosławiony początek z tem uczynili, temci więcej, ponieważ

4) wczesna pobożność wiele pożytków z sobą nosi. Albowiem, jak o dziecięciu Jezusie mówiono: Jezus pomnażał się w mądrości, i we wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi; tak się też z tymi ma, którzy wcześnie na prawą pobożność przystawają; ci tedy nie zawsze takiemi niemówiątkami i słabemi dziećmi zostawają, lecz wzrost mają, i zejdą się w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego; Efez. 4, 13. oni się zmacniają w Panu, i w sile mocy jego; Efez. 6, 10. dostawają coraz więcej mądrości i znajomości; stawają się coraz doskonalszymi w sile łaski jego; coraz bogatszymi w doświadczeniu, i dostąpią zupełnej miary zbawienia. O jak daleko tu człowiek zajść może! Uważcie sobie, kiedy kto w swoim dwunastym albo ośmnastym albo dwudziestym roku napoczyna Boga i Jezusa szczerze szukać, i postąpiłby w wierności swojej aż do swego pięćdziesiątego, sześćdziesiątego, siedmdziesiątego i ośmdziesiątego roku, jak wiele on nazbierać może, jak wiele zysku on Panu swemu przynieść może! Jak wiele dobrego mógłby on w królestwie Chrystusa sprawić, jak pełną miarę zapłaty łaski mógłby on we wieczności otrzymać! Inni zaś ledwo jako głównia z ognia wyratowani są. O miłe duszy! zdaje się mi, że takowa uwaga miałaby dość ważną być, aby was do wczesnej prawdziwej pobożności pobudziła.

Ach, dla tego przyjmujcież te słowa, doświadczając samych siebie, czy wam nie są bardzo potrzebne. Pokazano wam, co prawdziwa pobożność znaczy, i na czem ona polega względem na Boga, na samych siebie, i na bliźniego. Czy macie taką pobożność? Czy są między wami tacy ludzie, co się rzetelnie do Boga nawrócili? Musiałbym i ja ich znać! Gdzież oni są? I czem są? Czy znacie Boga i Jezusa? Czy go miłujecie nadewszystko? Czy się go boicie? Czy w nim ufacie? Czy mu z całego serca służycie? Czy są tacy, co swoje ciało i swoję duszę warsztatem przygotować dali Ducha świętego? Czyście się dotąd ćwiczyli w miłosci i uczynności, w cichości i wdzięczności przeciw bliźniemu? Czy wierzycie w Pana Jezusa, czy znaleźliście przez wiarę odpuszczenie grzechów u niego? Czy jej pewnymi jesteście? czy dziś albo jutro z ufnością umrzeć i do wieczności odnijść możecie, czyli może samych siebie zwodzicie? Czyście nie wytrwali od młodości waszej aż dotąd w niepokucie? Czyście w młodych latach swoich nie przeklinali, a może jeszcze teraz nałożniście klątwy? Czyście w młodości nie miłowali pijaństwa? a może jeszcze je lubicie. Czyście w młodości nie poważali wyżej czesnych rzeczy nad wieczne, cielesnych nad duchowne, a może jeszcze tak czynicie? Czyście się nie pokalali w młodości pożądliwościami ciała i nieczystością, a jeszcze to czynicie? Czy nie żyjecie jeszcze w łakomstwie, w zazdrości i niezgodliwości, w nieprzyjacielstwie, w zemściwości i innych grzechach? Czy to nawrócenie? Czy to podobieństwo z wczesną pobożnością Jezusową?

Ach upraszam was, nie dajcie się tak oszukać. Ach! musi się z pewnością odinaczyć u was! Nie znamci ja was wszystkich, Pan zna serca wasze; atoli życzyłbym z serca rad, abyście się stali ofiarą przyjemną Bogu i Zbawicielowi waszemu, i byłbym szczęśliwym, gdyby Pan mię używał jako naczynie do zapalenia iskierki dobrego w sercach waszych. Przetóż dajcie się obudzić, wy starzy i dorośli, którzyście już bez mała cały czas życia wasego strawili w służbie grzechów; ach, sumienie wasze przekona was w okamgnieniu, że się z wami tak nie ma, jak się godzi; największa część czasu łaski przeszła; najlepsza siła wasza strawiona jest; ciało i dusza wasza zmazane są grzechami, śmierć może wam bliższą jest, aniżeli wam się zdaje; wieczność przede drzwiami stoi; a ponieważ kwiat żywota swego

marnościom ofiarowaliście, teraz Pan kontentnym być ma na drożdżach zwietrzałych. O proszę was, wstydajcie się za to! Przepraszajcie Pana, żeście tak długo w niepokucie żyli. Uważcie, że to byłoby łaską nader wielką, gdyby się Pan jeszcze teraz nad wami zmiłował, a was jeszcze w starych latach waszych wyrwał z paszczęki piekła. A patrzcie, on to chce czynić; dla Jezusa, Pośrednika waszego, on wam jeszcze łaskę okazać chce. Obsądek już dawno nad wami starymi grzesznikami wyrokowany był: Łuk. 13, 7–9. Wytnijże go, bo przeczże tę ziemię próżno zastępuje? Ale Pan Jezus swego niebieskiego Ojca prosił: „Zaniechaj go jeszcze i na ten rok, owa snadź przyniesie owoc.“ A tę łaskę on wam jeszcze dzisiaj dać chce. Ach, przyjmijcież ją, i uchwyćcież ją! Uważcie, co Piotr pisze: 1 Piotr. 4, 3. Dość na tem, żeście przeszłego czasu żywota popełniali lubości poganów, chodząc w rozpustach, w pożądliwościach, w opilstwach, w biesiadach, w pijaństwach itd. Teraz inaczej się stać ma; dzisiaj usłyszawszy głosu Bożego, nie zatwardzajcież serc waszych! Powróciwszy do domu, upadnijcie na kolana w skrytości, i wyłożcie serca swoje przed obliczem Jezusowem, prosząc o łaskę i odpuszczenie. Wypróżnijcie wnętrzności swoje Duchowi Bożemu, a prowadzcie odtąd w mocy jego żywot Bogu na upodobanie.

Wy młodzi ludzie i dziatki! którzy jeszcze w kwiecie żywota stoicie, proszę was, dajcież się pobudzić do wczesnej pobożności. Naśladujcie gorliwie pobożnego chłopca Jezusa, stawajcie się podobnymi obrazowi jego; on was przyjąć chce, im prędzej, tem lepiej. Ofiarujcież mu pierworoctwa sił waszych, chrońcież się pożądliwości młodzieńskich. 2 Tym. 2, 22. Czyńcie tak jak Józef, kiedy was ciało i świat wabić i kusić chcą, a mówcie: 1 Mojż. 39, 9. Jakożbym tedy miał uczynić tę wielką złość, i grzeszyć przeciwko Bogu? Kiedy starzy na swych nałożnych drogach grzechowych dalej postępować chcą, ach, tedy aby wy świętem nasieniem, roślinami niebieskiego Ojca, drzewami sprawiedliwości się stawajcie, Panu na cześć. Możecie błogosławieństwo na cały zbór sprowadzić, złączywszy się zamiast do gry, do żartów i rozpustnych rozkoszów, raczej do społecznej modlitwy i do występowania przed oblicze Pańskie, nie zważając szyderstwa świata, lecz usiłując się o tę jedną rzecz, byście się wcześnie stali prawdziwemi

dziatkami Bożemi; o jaki chwalebny pożytek moglibyście mieć z tego. Pan przenikałby was; darowałby wam łaskę, abyście się pomnażali; jako na ciele tak też na duszy; jako w leciech, tak też w mądrości i łasce. A kiedy inni w ślepocie swojej zaginąć muszą, wybyście byli jako wierzby, wsadzone nad strumieniem wód; Ps. 1, 3. zielenilibyście się, i kwitalibyście przed Panem na wieki. Nuż, łaska Jezusowa i Duch jego niech was do tego pobudzi i przygotuje!

Umacniaj tron naszego, Łaską znamienitą,
Króla najaśniejszego I rzecz pospolitą;
Życz mądrości starym, A młodym pobożności,
I w cnotach pomierności Dorosłym i małym! Amen.

Kazanie w drugą niedzielę po Trzech Królach,

czyli po Objawieniu Pańskiem.

Ewangielia Jan. 2, 1—11.

A dnia trzeciego było wesele w Kanie Galilejskiej, i była tam matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus i uczniowie jego na one wesele. A gdy nie stało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie mają. Rzekł jej Jezus: Cóż ja mam z tobą niewiasto? jeszczeć nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, uczyńcie! I było tam sześć stągwi kamiennych, postawionych według oczyszczenia żydowskiego, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie te stągwie wodą; i napełnili je aż do wierzchu. Tedy im rzekł: Czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela onej wody, która się stała winem (a nie wiedział skądby było; lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali), zawołał on przełożony wesela oblubieńca, i rzekł mu: Każdy człowiek pierwej dawa wino dobre, a gdy sobie podpiją, tedy podlejsze; a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoję, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Wstęp.

Któraż to jest, co występuje z puszczy, podparszy się miłego swego? Jest to, umiłowani, pytanie baczności godne i łagodne, które czytamy w Pieśni Sal. 8, 5.

Mowa tu jest o wierzącej Sulamitce, o oblubienicy niebieskiego Salomona. Która nam opisana jest, jak ona wesołym krokiem przez

puszczę tego świata pielgrzymuje, a przez wszystkie kamienie obrażenia dobrej myśli będąc przestępuje.

A przyczyna, dla której ona tak wesoło postępuje, i tak szczęśliwie się przetłacza, ta jest, że ona się podpiera swego miłego. Jej miły lub przyjaciel jest Pan Jezus, umiłowany, oblubieniec duszny. Jego się podpiera wierząca dusza, i przyczepia się mocno do niego przez wiarę, przez którą z nim najściślej złączona jest. Przez wiarę przychodzi się z Jezusem w najufniejszą i najzbawienniejszą społeczność, w której człowiekowi wszystka przykrość, potykająca się z nami w biegu przez puszczę tego swiata, ulżona i osłodzona bywa. Przez wiarę znajdujemy w umiłowanym Jezusie podporę, nie dającą się złamać, której się trzymać można, kiedy wszystko zaginęło nam, kiedy od wszystkiej ludzkiej pomocy i od wszystkich przyjaciół śmiertelnych opuszczeni jesteśmy.

Obyśmy tego chwalebnego zaszczytu też dostąpili, byśmy się tego doznać mogli, co to jest, kiedy wierząca dusza w pielgrzymstwie swojem ziemskiem podpierać się może Jezusem, przyjacielem swoim najmilszym. Do tego się pobudzać chcemy przy rozważaniu dzisiejszej Ewangielii.

Jaki błogosławiony wpływ i jaki urodzajny skutek ona w sercach naszych dokazać ma, to nam w ostatnim wierszu pokazano, gdzie mówiono: „Tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoję, i uwierzyli weń uczniowie jego.“

Najmilszy Zbawiciel dopiero przed krótkim czasem gromadkę uczniów był zgromadził, gotową do uwierzenia w niego i do przestąpienia w jego ślad. Którym to bardzo dogodnem było, że ich za dość godnych poczytano było, świadkami być pierwszego tego cuda, uczynionego od Jezusa. Już oni przed tem bez cudów w same słowo Pana Jezusa uwierzyli i się doznali byli mocy tego słowa na sercach swoich. Ale teraz, gdy chwałę Jezusową oprócz w słowie też w znakach i cudach jego widzieli, niby nowy olej w ogień wiary ich wlany był, tak iż poczęli mocno się podpierać Jezusem, przyjacielem dusz swoich. Zostali tedy umocnieni w zaufnem uszanowaniu jego, i jeszcze bezpieczniej przekonani o tem, że on jest w prawdzie onym Odkupicielem, od Boga przyobiecanym, i że

innego czekać nie brak. O zaiste był ci to skutek zbawienny, łagodny dodatek Ducha świętego do tej powieści: Jezus objawił chwałę swoję, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Atoli to skazówką jest dla nas, abyśmy przez to sprawić dać mogli w sobie ten sam owoc błogosławiony. Przy wykładzie tego tekstu zwykle się zabawiają mistycznymi wykładami różnymi, tłumaczeniem wymuszonem, i innemi albo niepotrzebnemi albo niedokazanemi słowami: tak też ludzie cielesnego umysłu w tekście wynajdują pokrywkę biesiad, pijaństwa, i rozpusty. Ale do tego wszystkiego Ewangielia nasza nie zamierza; najważniejsza i najślachetniejsza rzecz ta jest, że w tego wielkiego i wszechmocnego Zbawiciela, który przez ten pierwszy cud swój chwałę swoję objawił, uwierzyć mamy; do tego się, ile z nas jest, pobudzić dać chcemy.

Toć zaiste już wiele ze słowa Bożego usłyszeliśmy; Ewangielia, będąc mocą Bożą ku zbawieniu wszystkich, co w nią wierzają, i nam w obfitej mierze opowiadana bywa. Ale na tem wierny Zbawiciel się nie ukontentuje; owszem on objawia chwałę w rozlicznych znakach i cudach; on czyni sprawy, daleko przeważące moc śmiertelnego człowieka; on przywoływa tych rzeczy, których niemasz, jakoby były; on przemienia wodę w wino; on odmienia kamienne serce grzesznika, tak że się staje mięsistem, miękkiem, giętkiem i roztopionem; on pokazuje, że rada jego w niektórych prowadzeniach i drogach dziwną jest, a przecie on wielmożnym jest w rzeczy samej; on nam więcej daje nad nasze proszenie i zrozumienie, i błogosławia nam podług wszystkiej potrzeby naszej. A to on nietylko w obszernym i powszechnym zakresie swego gospodarstwa, ale też na każdym z nas z osobna czyni, tak że to na oczy widzieć możemy, jeżli tylko baczność swoję na to zwrócić chcemy.

Miłe duszy! do czegoż nas to pobudzić ma? Odpowiedź: Do wiary w Jezusa. W czem nas te rozliczne objawienia chwały Jezusowej utwierdzić mają? Odpowiedź: We wierze w Jezusa, mocnego, mądrego i dobrotliwego Zbawiciela. Tego się trzymać, nim się ufnie podpierać chcemy, kiedy przez puszczę tego świata chodząc, przez różne przeszkody i kamienie obrażenia przestąpić musiemy. Tak

też i na ten raz w rozważanie naszej dzisiejszej Ewangielii wstąpić, i w niej poszukać chcemy

trzy niezłomne podpory wiary naszej w Jezusa, mianowicie:
1. Nieograniczoną wszechmocność.
2. Boską mądrość.
3. Niewymówną dobroć Pana Jezusa.

Panie Jezu! Przeżegnaj słowo swoje, abyśmy się nauczali uwierzyć. Uwielbiaj między nami nieograniczoną wszechmocność swoję, byśmy w niej zaufali; Boską mądrość swoję, abyśmy się prowadzeniu jej prosto oddali; niewymówną dobroć swoję, abyśmy z radością jej się chwycili, a z twojej pełności wzięli, czego potrzebujemy. Gruntuj wiarę naszą na trzech owych podporach, nie dających się złamać, o Zbawicielu wszechmocny, mądry i dobrotliwy! Amen.

Rozprawa.

Wiara w Jezusa nie stoi na piasczystym ani na oparczystym fundamencie, lecz podpiera się wielą podporami mocnemi, nie dającemi się złamać, które trwają i nieporuszone zostawają. Wspominając tylko o tych, co w naszej Ewangielii dokładnie i łagodnie w oczy świecą, znajdujemy

1. nieograniczoną wszechmocność Jezusa. Którą widocznym cudem dokazał, zmieniając bez trudu i skrzętności, samem skinieniem wszechmocnej woli swojej, czystą prostą wodę na najszczersze i najsilniejsze wino.

Zwykle podług ustanowienia dobrotliwego Stwórcy w naturze długi czas potrzebny jest, aż sok ziemi w latoroślach i w winnych macicach przygotowany, w jagodach gron od słońca destylowany, a tak powoli z czasem w wino zmieniony jest. Przy tem przemijają miesiące, tygodnie i dni, czego się, co winnice uprawiają, często całe doczekać nie mogą.

Ale nasz wysoko wychwalony Zbawiciel Jezus Chrystus Panem jest, nie poddanym porządkom i ustawom natury, albowiem on w niebie jest i stworzyć może, cokolwiek chce; Ps. 115, 3. On rzekł, a stało się, on rozkazał, a stanęło. Skoro w Ewangielii rozkaz ten dał: „Napełnijcie te stągwie wodą!“ tedy i czerpanie, i napełnienie, i branie, i skosztowanie, i picie najlepszego wina niby w raz się

działy. Jest to gwałtownie mocna podpora, nie dająca się złamać, którą się wiara naßa podpierać może.

Prawdać to, że przez grzech w pośrodek najniemocniejßych stworzeń przeniesieni jesteśmy; niemaß tu żadnej biedy, żadnego ucisku, żadnej nędzy, któreby się nas dotknąć nie mogły. Tu wina nie mają, tam wody niedostatek; tu schodzi we wnętrznościach, tam zaś zewnątrz; tu widziemy niedostatek u siebie, tam zaś u krewnych swoich; tu niemaß łaski, tam niemaß odpußczenia, ani pokornego uniżenia się, ani łzów, ani wesołości, ani pokoju i pociechy sumienia, albo schodzi na Boskiej sile do boju przeciw pokußeniu, albo na czem innem.

Nieraz chrześciański ojciec na swoje dziatki smętnie spoglądać i nad nimi wzdychać musi: Panie, chleba nie mają; nie mówiąc o winie do posilenia i umocnienia, ale nawet kawałka chleba do posilenia i nasycenia nie mają, i pościółki do przykrycia nie mają, ani nawet najpotrzebniejßego odzienia do potrzeby ciała, itd.

Tedy zaprawdę niewierzący nie wie co czynić; troßczy się, duma, biega, lata, wstydu dość ma, patrzy pomocy na drogach pozwolonych i niepozwolonych, u stworzenia, u ludzi, nawet u ßatana, i rozpacza bez mała w takiej biedzie duchownej i cielesnej.

Ale wierzący serca i otuchy nabiera, i myśli sam u siebie: wierzę w Boga Ojca, wßechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi; wierzę w Syna Bożego, Pana Jezusa, który wßechmocnym Zbawicielem jest. W którym ów setnik takie mocne zaufanie miał, że nawet go prosić nie dał, aby do niego w dom przyßedł, lecz mu mówić dał: „rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bomci i ja człowiek pod mocą postanowiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie, a drugiemu przyjdź, a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to, a czyni." Tak też podług zdania jego Pan Jezus takowym jest Odkupicielem, któremu wßystko poddanem być musi, i któremu tylko potrzeba jedno słówko przemówić, a byłoby dopomożono cielesnej i duchownej nędzy ludzkiej. Nuż, do tego się też uciekam, tak myśli w sobie chrześcianin, i wzdycha: Tylko rzecz słowo, wßechmocny Zbawicielu, tedy mi dopomożono będzie. Teraz dußa moja się tęskni, ale rzecz tylko słowo, a będzie mi zaś

letko. W sercu mojem teraz kłopot i niepokój się ruchają, ale tylko jedno słówko mów, a ucichnie. Schodzi mi teraz na radosnem winie twej Boskiej pociechy, i chciałbym całe strumienie wody łzami swemi wylewać, ale rzecz tylko słowo, a całe dzbany pełne pociechy i posiłku gotowe będą. Serce moje teraz twardem jest jako kamień, ale tylko rzecz słowo, i zmiękczy się i roztopi się. Nie mam teraz żadnej łaski do modlenia się, i muszę być jako niemy, nie mogąc przemówić i słowa, ale tylko rzecz słowo, a będzie rozwiązana związka języka mojego, tak że mówić mogę: Abba, miły Ojcze! Tak też w cielesnym niedostatku: ja i żona moja, i dziatki moje chleba nie mają, ani potrzeby żywota tego, ale tylko rzecz słowo, a muszą się otworzyć okna niebieskie, a błogosławieństwo twoje na dół kapać musi; bo ty możesz, ty dość mocy masz; to tobie nic nie kosztuje tylko słówko, tylko skinienie okiem, tylko ruch wszechmocnej woli twojej; tak oto wszechmocność Jezusa podporą jest, którą się wiara podpiera. A gdybyśmy tylko tak czynili, poznalibyśmy, że to prawdą jest, co Jezus mówi: Mark. 3, 23. Wszystko jest możno wierzącemu. Mimo to podpiera się wiara też

2. Boską mądrością Jezusa. W tem chciała pieczołowita matka Marya najmilszego Zbawiciela uprzedzić, i chciała, żeby albo zaraz na miejscu pomógł, albo z uczniami swymi jak najprędzej się żegnał, ażeby niedostatek wina się nie objawił na wstyd dla wyprawiających ucztę. Ale Jezus jej się sprzeciwia, mówiąc: „Cóż ja mam z tobą, niewiasto? jeszcześ nie przyszła godzina moja.“ Na tem się ona uspokoiła, i czekała z wiarą na tę godzinę, którą Pan w mądrości swojej naznaczył był do pomocy.

Jest to jeszcze zawsze mocną podporą, którą się wiara w Jezusa podpierać może; bo wiara Pana Jezusa nietylko za wszechmocnego Zbawiciela poważa, który dość mocy i bogactwa posiada, aby to sprawił, czego potrzebujemy, lecz też jako mądrego Odkupiciela, który dobrze wie, jak i gdzie i kiedy pomódz ma. Prawdać, że krnąbrne serce człowieka zawsze skłonnem jest do naganienia wiecznej mądrości, i mniema, że zaraz wszystko ściśle się stać musi, co potrzebnem jest, aby znieść biedę naszą. I spodziewa się od wiernego Zbawiciela, że natomiast wszystkiej mocy swej używać ma, kiedy

bieda dokucza. Ta krnąbrność często też w szczerych sercach się pokazuje, kiedy sobie na początku wskrzeszenia swojego taką rachubę czynią, że strach i smutek ich tak i tak długo trwać będzie, ale o tym i tym czasie ustąpi, a uczucie grzechu i zatracenia tedy przestać musi; tedy ubezpieczenie odpuszczenia grzechów i zapieczętowanie Ducha św. zaraz gotowe być muszą; a już się tedy nie będą mogły ruchać żaden strach, żadne wątpienie, żadne drażnienie do złego, itd. Tak sobie nieraz człowiek tę rzecz wyobraża, ale kiedy potem tak nie wypada, jak i jakim sposobem, i kiedy człowiek to sobie wydumał, tedy on serce utraca, zaufanie upada, a człowiek sobie niepotrzebnego niepokoju zadawa. Ale doświadczony człowiek tak nie czyni, lecz słucha i baczy w wierze na to, co Jezus mówi: Jeszcze nie przyszła godzina moja. Izaj. 55, 8. Myśli moje nie są, jako myśli wasze, ani drogi wasze, jako drogi moje. Nie przeszkadzajcież mi, ja wiem, co wam pożytecznem jest. Ja was głupich i upornych ludzi nie potrzebuję jako rajców. Milczeniem i ufaniem mocnymi będziecie. Nie bójcie się, tylko wierzcie, a oglądać będziecie chwałę Bożą.

Wszak nie jesteś hetmanem, Nie wiesz wszystkiem rządzić,
Najwyższy, co twym panem, Umie to sporządzić.

On mówi: Pozwól mi ostrzegać, się starać, rządzić, prowadzić, tedy wszystko dobrze pójdzie. Na to spuszcza się wiara, i poleca się mądremu prowadzeniu wiernego Zbawiciela, przypomina sobie, co Paweł pisze: 1 Kor. 10. 13. „Wierny ć jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszę, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znosić mogli.“ I zasię: Rzym. 8, 28. „Tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.“ On sobie sam zawoływa: Ps. 42, 2. 12. „Przeczże się smęcisz, duszo moja! a przecz sobą trwożysz we mnie? Czekaj na Boga, albowiem go jeszcze będę wysławiał za wielkie wybawienie twarzy jego.“ Mimo to znajduje wiara jeszcze jedną podporę

3. w niezmiernej dobroci Pana Jezusa.

Którą najmilszy Jezus przez to objawił, że gotowym i chętnym był do wybawienia dawców uczty weselnej, choć go oni nawet nie byli prosili o to; mimo to i przez to, że im takowy piękny zapas

i zbytek błogosławieństwa darował, że z niego jeszcze na dalsze czasy mieli do użytku.

Takiego dobrotliwego Zbawiciela znajduje wiara w Panu Jezusie; Zbawiciela zaświadczącego: Jerem. 32, 41. Będę się weselił z nich, dobrze im czyniąc; Efez. 3, 20. Zbawiciela takiego, który może nadewszystko uczynić daleko obficiej, niżeli prosiemy albo myślemy; Zbawiciela, który nietylko skłonnym i chętnym jest, Izaj. 65, 24. do odzywania się pierwej niż zawołają, i do wysłuchania, kiedy jeszcze mówić będą, ale który też skąpym nie jest wcale dobrami i darami swoimi, owszem je w obfitości wylewa na tych wszystkich, którzy zdatnymi są i potrzebują owych dóbr. Od takiego miłościwego i wdzięcznego Zbawiciela spodziewa się wiara wszystkiego dobrego, raduje się nad nim, i śpiewa: Ps. 23, 1. Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie.

A tak, miłe duszy, poznawajcież te trzy wyborne przymioty, uczcie się zaufać w jego mocy, uczcie się przed jego mądrością się kłaniać, uczcież się ucieczki do jego dobroci.

Wy krnąbrni, niewierzący, niecierpliwi i rozpaczliwi, wstydajcie się, że takimi dziwacznymi jesteście, choć Zbawiciela macie, którego moc nieograniczoną, którego madrość niedościgniona, którego dobroć niewybadaną jest. Wy wierzący, radujcie się z tego, że takiego Odkupiciela macie; jużeście to doświadczyli, że kto w niego wierzy, zawstydzony nie będzie. O jak często już przez jego moc z biedy wyratowani jesteście? jak często wam mądrość jego już środki i drogi do pomocy pokazała, których żaden człowiek wynaleść nie mógł? a jak wiele dobrego, cielesnego i duchownego wam już ze skarbu dobroci jego dano było? Gdyby on się was pytać chciał: Luk. 22, 35. Izali wam czego nie dostawało? musielibyście odpowiedzieć: Panie, niczego!

Kiedy przed oczy Nieszczęście wstało,
Wszak twej pomocy Serce doznało.

Więc warto trudu, aby człowiek takiemu Zbawicielowi z całej siły zaufał. Do tego dajcie się codzień mocniej wzbudzić; a zostańcie w takiem umyśle i wytrwajcie aż do końca.

Tam u niego nastąpi po wierzeniu widzenie. Amen.

Kazanie w trzecią niedzielę po Trzech Królach,

czyli po Objawieniu Pańskiem.

Ewangielia Matt. 8, 1—13.

A gdy zstępował z góry, szedł za nim lud wielki; a oto trędowaty przyszedszy pokłonił mu się, mówiąc: Panie! jeżli chceß, możeß mię oczyścić. I wyciągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony; i zaraz oczyszczony jest trąd jego. Tedy mu rzekł Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj dar on, który przykazał Mojżesz na świadectwo przeciwko nim. A gdy Jezus wszedł do Kapernaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko się trapi. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. A odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bomci i ja człowiek pod mocą innego, mający pod sobą żołnierze; i mówię temu: Idź! a idzie; a drugiemu: Przyjdź! a przychodzi; a słudze memu: Czyń to! a czyni. A gdy to usłyszał Jezus, zadziwił się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam: Anim w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazł. A powiadam wam, iż wiele ich od wschodu i od zachodu słońca przyjdzie, i usiędą za stołem z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakubem w królestwie niebieskiem. Ale synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie; i uzdrowiony jest sługa jego onejże godziny.

Wstęp.

Doświadczajcie samych siebie, jeżliście w wierze, samych siebie doświadczajcie! Z temi słowami świętego apostoła Pawła z 2 Kor. 13, 5. przychodzę słusznie zaraz na początku kazania do serc waszych. Albowiem już z naszej odczytanej Ewangielii usłyszeliśmy, w jakiej czcy i uszanowaniu wiara u Pana Jezusa stoi, jak wysoko ona od niego chwalona, i jakimi błogosławionymi owocami ona ukoronowana bywa, tak że człowiek całe serce Pana Jezusa, więc też całe niebo, owa żywot i zbawienie, odnieść i zyskać może, gdyby tylko wiarę miał, ale wiarę od Ducha Bożego sprawioną, prawdziwą i żywą, przed oczyma Bożemi jako kosztowną uznaną, jaką w całym Izraelu tylko u niektórych można było natrafić.

Czy tedy, najmilsi, taką wiarę macie? Doświadczajcie samych siebie. Bo o was tu się mówi, więc opłaciłaby się praca. Musicie wiedzieć, czy taką wiarę macie, czyli nie; z tego zawisa utrata zba-

wienia waszego. Jeżli ją macie, bez pochyby bardzo szczęśliwymi ludźmi jesteście, bo macie Jezusa ze wszystkimi skarbami zbawienia jego. Jeżli tej wiary nie macie, najnędzniejszymi jesteście między wszystkiemi stworzeniami, i musicie zaginąć ze wszystkimi dobrymi uczynkami swymi. Z tej przyczyny doświadczajcie samych siebie, jeżliście w wierze, samych siebie doświadczajcie!

Poszukajcie te znaki, któremi wiarę doświadczyć można. Nawet już w szkólnej nauce waszej krótko te znaki wystawione były, gdzie mówiono było: gdzie prawdziwa żywa wiara jest, tam też miłość ku Bogu, miłość ku bliźniemu, niebieski umysł, zwycięstwo nad światem, chętne posłuszeństwo przeciw Bogu i słowu jego, cierpliwość w ucierpieniu, a trwałe rzetelne usiłowanie celem oczyszczenia się od grzechowej zmazy wszelakiej, i celem postępowania w poświęceniu z bojaźni Bożej. Czy to u was się znajduje? O jakbym was chciał chwalić jako błogosławionych!

W naszej Ewangielii spotykamy takich ludzi, od których poznać i się nauczać chcemy

sześciu niezmylnych znaków prawdziwej i żywej wiary, które to są:
1. ubóstwo w duchu,
2. ucieczka do Jezusa w czasie biedy,
3. oddanie się jego świętej Boskiej woli,
4. posłuszeństwo przeciw jego rządzeniu i rozkazom,
5. czynna miłość ku bliźniemu,
6. żywa nadzieja żywota wiecznego.

Panie Jezu! Odkryj nam grunt serc naszych, a pokaż nam, czy prawą wiarę mamy, tak bardzo kosztowną w oczach twoich. Cóżby nam to pomogło, gdybyśmy się fałszywą i martwą wiarą oszukali, sobie na wieczną szkodę! Przetóż daj, aby się każdy o prawą i żywą wiarę postarał, prosząc w tem okamgnieniu:

Prawdziwą wiarę, Panie mój! Daj nam, bym tobie żyli,
Bliźniemu dali żywot swój, Tak słowo twe czynili. Amen.

Rozprawa.

Rozróżniamy na ten raz sześć niezmylnych znaków, po których prawdziwa i żywa wiara doświadczona i poznana być może. Między którymi podług nauki naszej Ewangielii

1. ubóstwo w duchu się znajduje, to jest prawdziwe i serdeczne poniżenie umysłu, podług którego się człowiek za niegodnego uznaje wszystkiej łaski i darów Bożych. To bardzo pięknie się objawia nietylko na trędowatym, lecz też najbardziej na setniku z Kapernaum. Pokora jego to uczyniła, że nie swą własną osobą do Pana Jezusa przyjść chciał, Luk. 7, 3. 4. lecz posłał najprzód tylko starszych z Żydów do niego, aby za niego przyczynę czynili. Jego ubóstwo w duchu to sprawiło, że Panu Jezusowi mówić dał: Nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój. A przy tem był wysokim panem, a mimo to pobożnym.

Tak tu mamy niezmylny znak prawdziwej i żywej wiary, która nigdzie spłodzona i sprawiona być nie może, oprócz w warsztacie serca głęboko upokorzonego i uniżonego. Matt. 5, 3. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie, tak mówi Pan Jezus. Gdzie prawdziwej pokory niemasz, tam też zaiste prawdziwej wiary niemasz; gdzie człowiek jeszcze nadęty jest w pysze i wyniosłości, w samolubstwie, w upodobaniu w samym sobie i w własnej sprawiedliwości, tak że się człowiekowi zdaje, jakoby Jezus to musiał sobie za osobliwe szczęście poważać, kiedy my go w serce swoje wpuszczamy; gdzie się człowiek jeszcze wciąż wymawiać, i na dobre świadectwo innych ludzi spuszczać zamyśliwa, więc owym grzesznikiem być nie chce, którym on w prawdzie jest; tam jawny szyld się wywiesza, że jeszcze prawdziwej wiary we wnętrznościach niemasz.

Albowiem wiara upokarza serce; zniża grzesznika z pysznych gór dobrych jego fantazyów. Czyni go małym, miętkim i giętkim; poniża go do nóg Jezusowych, napełnia go takiem głębokiem uczuciem nędzy swojej, swych obrzydliwości i grzechów, że się niegodnym poważa wszelkiej łaski, i godnym wszystkiej kary, i woła z synem marnotratnym: Luk. 15, 19. Nie godzienem więcej być nazwany synem twoim, i z Pawłem: 1 Tym. 1, 15. Jam jest największy, pierwszy, najobrzydliwszy ze wszystkich grzeszników.

Wiara uwielbia Jezusa w duszy, czyniąc go wielkim i chwalebnym; ale im większym Jezus w duszy się staje, tem mniejszym i podlejszym staje się grzesznik w swych własnych oczach, tak że się

z Janem nie poważa za godnego, Jan. 1, 27. żeby rozwiązał umiłowanemu Zbawicielowi rzemyk obuwia jego, albo z ową niewiastą, żeby się dotknął podołka szaty jego. Matt. 9, 21. Takowa prawdziwa pokora przeciw Bogu i ludziom, takowe ubóstwo w duchu znakiem jest prawdziwej i żywej wiary. Do tego przychodzi

2. dziecinna ucieczka do Boga i Pana Jezusa we wszystkich potrzebach.

I ten znak znajdujemy u wierzących w naszej Ewangielii. Trędowaty był w wielkiej biedzie, bo przyciśniony był taką plagą, przeciw której kunszt i wiadomość i doświadczenie wszystkich lekarzów ludzkich nic nie skutkowały; atoli wiara popędziła go do Jezusa, owego cudownego męża, którego ręka cuda czyniąca już tylu nędznym pomogła. Setnikowi straszliwa choroba sługi jego wielki kłopot zadała, ale skoro usłyszał, że Jezus blisko, wiara go popędziła, aby się uciekał do Jezusa, jemu swoję biedę opowiedział, i u niego pomocy szukał.

Takie postępowanie czasu biedy znakiem jest prawdziwej i żywej wiary; prawie w takiem położeniu można doświadczyć i poznać, co w sercu jest, i czy w niem wiara albo niedowiarstwo panują.

Niedowiarstwo ucieka się czasu biedy do stworzenia, szuka pomocy u ludzi, albo, jak dziś tydzień słyszeliśmy, często nawet u djabła. Fałszywa i oszukana wiara ma w czasie ucisku też Boga i Jezusa w uściech, jak tam stoi: Izaj. 26, 16. Panie, w ucisku szukali cię; gdyś ich karał, wylewali modlitwy swe; ale on przecie przy tem tajemnie na insze podpory się spuszcza, a kiedy te się złamią, tedy on rozpaczać i zwątpić chce.

Ale gdzie prawdziwa i żywa wiara jest, tam człowiek prostą drogą do Boga i do Chrystusa się ucieka, mówiąc z Mojżeszem: Psalm 90, 2. „Panie, tyś bywał ucieczką naszą od narodu do narodu. Pierwej nizli góry stanęły, i nizliś wykształtował ziemię i okrąg świata, oto zaraz od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem.“ I z Dawidem: Psalm 46, 2. „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym.“ „Czekaj na Boga, albowiem go jeszcze będę wysławiał za wielkie wybawienie twarzy jego.“ Ps. 42, 6. Albowiem wiara zna Jezusa, zaufa w jego wszechmocy; daje cześć mądrości jego,

dotyka się jego miłościwego i dobrotliwego serca. Przetóż nie rozpacza, i nie traci serca; przetóż nie narzeka, lecz choć inni narzekają, ona się chwyci modlitwy, mówiąc: „Panie, jeźli chcesz, możesz mi pomódz.“ Ps. 38, 23. „Pośpiesz na ratunek mój, Panie zbawienia mego.“ I trzyma się obietnicy Bożej: Ps. 50, 15. Wzywaj mię w dzień utrapienia, tedy cię wyrwę, a ty mię uwielbisz. Ps. 34, 6. Którzy nań spoglądają, a zbiegają się do niego, oblicza ich nie będą zawstydzone. Ps. 27, 8. O tobie przemyślawa serce moje, któryś rzekł: Szukajcie twarzy mojej, przetóż twarzy twojej, Panie, szukać będę. Gdzie tak wygląda, tam jest prawdziwa i żywa wiara. Mimo to znajdujemy też

3. spokojne oddanie się świętej woli Bożej.

Jest to bardzo pięknem i chwalebnem u trędowatego, że on w tak wielkiej i niewymównej pladze przecie tak spokojnie i pokornie prosi: „Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić.“ Choć mu choroba jego bardzo uciążliwa była, a on bardzo pragnął być uwolniony od niej, i chociaż wiedział, że mu Pan Jezus będzie mógł pomódz, jednak on wszystko jego mądrej radzie i woli poruczał, mówiąc: Ty możesz, Panie, jeźli chcesz. Ale gdybyś nie chciał, gdybyś za dobre i pożyteczne uznał, że ten ciężar bez mała nieznośny jeszcze dłużej ponosić mam, nuż, niech się stanie wola twoja!

Zaiste jest to znak nieomylny serca we wierze uspokojonego: wiara łamie upór człowieka, i ofiaruje serce całkiem woli Bożej: to się nie znajduje u żadnej martwej, ustnej i obłudnej wiary. Tacy ludzie miłują wielkiego Boga tak długo, jak im się dobrze powodzi. Pan Jezus zdaje się im być dobrym Zbawicielem, kiedy to czyni, co oni żądają; kiedy im zdrowie, sławę, bogactwo, albo przynajmniej poczciwe pożywienie daje. Ach tedy miłemu Bogu nie dosyć dziękować mogą, gadają bardzo wiele pięknego o nim; ale kiedy on im myśli ich wywraca, kiedy im, jako Jobowi, majętność i dobra, żonę i dzieci, sławę i zdrowie narusza, odbiera, i ukochane bałwany im zabiera; kiedy ich nawiedza ubóstwem i chorobą, a na ich pierwsze albo przez chwilę trwające prozby i modlitwy nie zaraz z pomocą przybywa: o jakoż tedy w ich nieskruszonem sercu wszystko się miesza! jaka niecierpliwość powstawa! i przeklinają dzień naro-

dzenia swego! i życzą sobie śmierć! o jakoż oni tedy źle myślą, aby ktoś przyszedł i ich zabił, itd. Jak się tedy dobrotliwy Bóg i zaskarżyć i ganić dać musi! Jaka złość szerzy się tedy we wnętrznościach ich, że mówią: Ponieważ modlitwa pomódz nie chce, chcę raczej przeklinać, i tego albo owtego wyzywać. O niegodne owoce nieskruszonego serca!

Tu się pokazuje, co wasza wiara znaczy: piana leżąca na języku; słodki sen, który sobie sami stwarzacie. Prawdziwa wiara cale insze owoce rodzi: nie przepisywa Bogu niczego; czyni człowieka cierpliwym i spokojnym; ofiaruje się Bogu; prosić też o przywrócenie dobrego i odwrócenie złego, tłoczącego go; walczyć też i bojuje, ale niechce niczego wymusić: tylko mówi, osobliwie w rzeczach do zbawienia nie potrzebnych: Panie, jeźli chcesz, możesz to albo owto uczynić; wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty chcesz. Panie! jestem teraz ubogi, a jeźli chcesz, możesz mi więcej błogosławić; ale gdyby się to tobie nie upodobało, wolałbym podług twojej woli niedostatek cierpieć, niż przeciw twojej woli królewskie bogactwa posiadać. Jestem teraz chory, mam niezdrowe i słabe ciało, i cierpię wielkie bóle; jeźli chcesz, możesz tylko słówko rzec, i będę zdrowy. Ale jeźli nie chcesz, wolę tedy aż do sądnego dnia takim biednym zostać, anizeli przeciw twej woli mocnym i zdrowym być. Tak się sprawowali ci trzy mężowie w piecu ognistym; Dan. 3. tak postępuje sobie rzetelny chrześcianin, i usiłuje się coraz więcej obumrzeć własnej woli swojej, a całkiem się ofiarować woli Bożej. Jest to niezmylny znak prawdziwej i żywej wiary. Do tego przychodzi

4. dziecińskie posłuszeństwo przeciw Boskim rozkazom i ustawom.

Jezus rzekł do oczyszczonego człowieka: Patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się kapłanom, a ofiaruj dar on, który przykazał Mojżesz na świadectwo przeciwko nim. Chociaż mu nie brak było przynieść tę ofiarę, jednak on jako dziecię posłusznym był, poddał się pod przykazanie Jezusa, i czynił punktualnie podług jego rozkazu.

Takie posłuszeństwo przeciw Bogu sprawuje wiara; wierzący nie rozumuje, i nie uważa długo, czemu on to albo owto czynić ma,

czemu on na przykład sakramentu św. wieczerzy używać ma, choć Jezusa codzień duchownym sposobem pożywać może? Czemu do kościoła na publiczne nabożeństwo iść ma, choć w domu też swoje nabożeństwo domowe mieć może? Czemu swoje kolana skłaniać i serce swoje przed Bogiem wyłożyć ma, chociaż Pan i bez tego wie, czego proszący potrzebuje itd.; ale on to wszystko czyni z tej przyczyny, że Bóg to rozkazał, i czyni to we wierze, i ma zapewne błogosławieństwo z tego. Więc nie słucha tego, co rozum i świat mówi, lecz co Jezus rozkazuje, podług tego on czyni, a to jest znakiem prawdziwej i żywej wiary.

5. Piątym jest miłość ku bliźniemu.

Którą widziemy u setnika. Ten z miłości ku słudze swemu nie żałował żadnego trudu, aby wszystkiego się chwycić, coby go uwolnić mogło od plagi jego. Zwykle nie doglądają wiele do parobków i dziewek, kiedy chorymi są, owszem tylko na to wychodzą, aby się ich pozbyć i z domu wydostać. Ale wiara nie wyrzeka się takich powinności, albowiem ona czynną jest przez miłość; ona zastawia się za potrzebę bliźniego; bierze udział w ucierpieniach braci; nie żałuje ni trudów ani kosztów, aby biednym pomagać, chorych pielęgnować, a opuszczonych opatrywać. I czyni to z ochotą, bo wspomina o słowie sędziego: Matt. 25, 40. „Cokolwiekeście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“ Tedyć też brakować nie może

6. na nadziei żywota wiecznego.

Zbawiciel mówi w naszej Ewangielii: „Powiadam wam, iż wielu ich od wschodu i od zachodu słońca przyjdzie, i usiędą za stołem z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakubem w królestwie niebieskiem.“ Jest to chwalebna obietnica; obietnica zawierająca w sobie nic tylko łaskę, szczęście i zbawienie, których w czesności i wieczności zażywać mamy. Na to widok, prawo i pretensye jedynie przez żywą wiarę się dostaje; bo królestwo niebieskie nie jest dziedzicznem dobrem, przestępującem od rodziców na dzieci ich: Rzym. 6, 23. Żywot wieczny jest darem z łaski Bożej w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Kto się do prawdziwej wiary i do całkowitego oddania się

Chrystusowi Jezusowi zaprowadzić daje, ten porywa królestwo niebieskie; bo kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, Jan. 3, 36. i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota. Jan. 5, 24.

Więc wierzący nietylko jakąś powierzchną, martwą, oszukaną, lecz żywą nadzieję żywota wiecznego posiada. On z Piotrem tryumfować może: 1 Piotr. 1, 3. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych. Jest to owoc, z którego poznać można, czy kto prawdziwą wiarę ma; o czem wam teraz sześć znaków pokazałem.

Czy je posiadacie? Doświadczajcież tedy samych siebie, czy wiarę macie! Będąc ubogimi w duchu, do kogoż uciekacie się w takiej biedzie? Izali wola wasza woli Bożej ofiarowana jest? Czy przykazaniom jego posłusznymi jesteście? Czy w was szczera miłość ku bliźniemu mieszka? A jak się ma rzecz z nadzieją zbawienia waszego? Czy ona ugruntowana, pewna i stósowna jest? O jakimiście ludźmi nędznymi, gdybyście jej w sobie nie mieli! Uważcież, proszę, gdybyście tak ze świata zejść musieli bez wiary, bez nadziei, bez pewności o zbawieniu, o jakby to było mizernem! A nie wiecie przecie, kiedy na was kolej przyjdzie. Ach nie dajcież prędzej pokoju, ażbyście wiarę mieli; bo kto nie wierzy, potępion będzie. Amen.

Kazanie w czwartą niedzielę po Trzech Królach.

Ewangielia Matt. 8, 23—27.

A gdy on wstąpił w łódź, wstąpili za nim i uczniowie jego. A oto się wzruszenie wielkie stało na morzu, tak iż się łódź wałami okrywała; a on spał. A przystąpiwszy uczniowie jego, obudzili go, mówiąc: Panie, ratuj nas, giniemy. I rzekł do nich: Przeczżeście bojaźliwi? o małowierni! Tedy wstawszy, zgromił wiatr i morze, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż to jest ten, że mu i wiatr i morze posłuszne są?

Wstęp.

Trzciny nałamanej nie dołamie, a lnu kurzącego się nie dogasi. Takieć jest, umiłowani, łagodne świadectwo o Chrystusie, najmilszym Odkupicielu naszym. Izaj. 42, 3.

Która bojaźliwej duszy bardzo dogadza, kiedy ona słabość wiary swojej i duchowną niemoc swoję uczuwa. Cóż człowieka w ten czas skuteczniej podnieść może, kiedy nie to, gdy słyszy i czyta, że w Chrystusie takiego Zbawiciela mamy, który tak tkliwie z nami się obchodzić, a trzciny nałamanej dołamać nie chce, ani lnu kurzącego się dogasić. To bojaźliwym nieśmiałym sercom swoim często przekładać chcemy.

Dziś tydzień przekładałem sercom waszym ze stósownej niedzielnej Ewangielii sześć niezmylnych znaków, z których prawdziwa i żywa wiara poznana być może. Bóg żyjący najlepiej wie, jaki ta rozprawa wpływ miała na serca wasze, i czyście samych siebie podług nich doświadczyli, i swój stan duchowny podszukowali.

Jużci słyszeć można, że ci, co dotąd na swej ślepej błędnej wierze rozumowej się ukontentowali, w tym swoim starym nałogu dalej postąpić i sobie wmawiać będą chcieli, jakoby owe w ten czas mianowane znaki wszystkie na sobie znaleść mogli, więc nie potrzebowali wątpić o swem zbawieniu.

Ci zaś, w których z łaski dzieło nawrócenia się prawdziwie się napoczęło, może najwięcej powątpiwali o dobyciu tych znaków prawdziwej i żywej wiary.

Ach, tak może nie jedna nieśmiała dusza myślała: nie mogę żadną miarą na sobie znaleść tych znaków żywej wiary; jeszcze nie stoję w prawej pokorze i ubóstwie w duchu; jeszcze mi nie staje prawej dziecińskiej ufności ku Bogu i Zbawicielu mojemu; jeszcze nie mogę tak powolnie i spokojnie zdać się na Bożą wolę; moje posłuszeństwo przeciw jego Boskim ustawom i przykazaniom jeszcze słabe jest, moja miłość ku bliźniemu jeszcze nie dość szczera jest, a nadzieję żywota wiecznego nieraz mi szatan zabrać chce, tak iż często nie wiem, czego się trzymać; więc nędznem i niewierzącem stworzeniem jestem, i muszę się wstydać przed Bogiem i ludźmi.

Ale ci prawie to są, w których sercach żywa wiara zapalona jest, choć uczucie zepsucia, i różne słabości z nią się pomieszają. Tym tedy dzisiejsza Ewangielia znakomicie dogodzić może, kiedy w niej widziemy, że to prawdą jest, co o Chrystusie mówiono było: Trzciny nałamanej nie dołamie, a lnu kurzącego się nie dogasi.

Więc z sobą rozważać chcemy

Sześć przyczyn pociechy dla dusz słabą wiarę mających.

1. Słaba wiara nikogo nie wyłącza z naśladowania Jezusowego.
2. Słaba wiara też prawdziwą wiarą jest.
3. Słaba wiara takoż Jezusa przy sobie ma, jak mocna.
4. Uczucie słabości we wierze zdrowem i pożytecznem jest.
5. Modlitwa słabowierzącego człowieka też wysłuchana być może.
6. Walczenie i bój słabowierzącego kończy się zwykle z chwalebnem zwycięstwem.

Panie Jezu! umacniaj nam wiarę. Toć sam przyobiecałeś, że trzciny nałamanej nie dołamiesz, a lnu kurzącego się nie dogasisz; dokazuj to i na nas, o wdzięczny łaskawco, tchnij na tlejącą iskierkę, a niechaj twoja Boska moc się wykonywa w słabościach naszych. Amen.

Rozprawa.

Kto tedy z nas słabym jest we wierze, ten niech przystąpi, niech serce swoje zbiera do poświęconej cichości, i niech uważa naśladujące przyczyny pociechy dla dusz słabą wiarę mających. Między niemi jest podług nauki naszej Ewangielii

1. pierwsza ta: Słabość wiary nikogo nie wyłącza od naśladowania Jezusa.

W naszej Ewangielii byli to uczniowie Pańscy, do których najmilszy Zbawiciel rzekł: Przeczżeście bojaźliwi? O małowierni! A przecie ci mało- i słabowierni ludzie z liczby łaską obdarzonych uczniów i naśladowców Jezusa byli: On wstąpił w łódź, a za nim wstąpili uczniowie jego. Jak go z początku za Zbawiciela i Odkupiciela świata byli poważali, a z miłości ku niemu wszystko opuścili byli, tak się też mimo wszystkiej słabości swojej od niego odłączyć nie dali, lecz naśladowali go, przez góry i doły, na lądzie i na wodzie, i nie usłyszeliśmy, że ich najmilszy Odkupiciel odparł.

Jest to pociecha niezrównana dla słabowiernych dusz, gdy się uczą z przykładu tych pierwszych świadków Jezusa, że słabowierność żadnego nie wyłącza z naśladowania Jezusa.

Niewierzące i niepokutujące duszy do naśladowania Jezusa zdolnemi nie są; ich serce żadnej uciechy nie znajduje w jego słodkiej i zbawiennej społeczności. Ich zamysły na cale insze rzeczy, niż na Jezusa, zwrócone są; oni z światem odchodzą w jego puste i nieporządne życie; oni miłują marność i czynią to, czego złe ciało ich pożąda. Gdyby z Panem Jezusem na różach siedzieć, w jego naśladowaniu bogactwa, sławę i dobre dni dostać, a rozkoszami się cieszyć mogli, tedyby im społeczność z nim przyjemna była; ale że dla niego świata się zaprzeć, swoje ukochane bałwany opuścić, i się namyślić mają, z nim przez burze i wały po morzu jechać, to im nie przyjemno, i nie chcą o tem wiedzieć, kiedy słyszą, co Jezus mówi: Matt. 16, 24. Jeźli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprzy, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię; tedy myślą: Nie chcę tam iść, jest to twarda mowa, któż ją posłucha? Tedy to jest jawnym znakiem, że do naśladowania Jezusa żadną miarą zdatnymi nie są.

Ale u prawych rzetelnych dusz, choćby tylko najsłabszą iskierkę wiary mieli, przecie już dobry początek w naśladowaniu Jezusa uczyniony jest. Stało się odłączenie, bo serce ich od miłości ku światu i ku grzechowi odwrócone, a do zbawiennego społeczeństwa Jezusowego nakłonione zostało. Inaczej z nimi się ma, niż przed tem było; zamysły ich na co lepszego obrócone są; bieg ich się nawrócił, i zmierza ku klejnotowi, ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie: Fil. 3, 14. O szczesna odmiano! toć oni należą do liczby naśladowców Jezusa, choćby tylko dopiero od wczorajszego dnia do pierwszego i najniższego stopnia nawrócenia przyszli byli; gdyby dzisiaj pomarli, umarliby zbawiennie; a to z tej przyczyny, ponieważ

2. najsłabsza wiara jednak też prawdziwą wiarą jest. Najmilszy Zbawiciel zowie bojaźliwych uczniów w prawdzie małowiernymi, ale ich przecie nie zowie niewierzącymi; bo jest różnica między małowiernością i między niedowiarstwem. W niedowiarstwie nie

znajduje się ani początek żywej wiary; ale w słabej wierze pokazują się wszystkie potrzebne przymioty, należące do prawdziwej i zbawiennej wiary.

Jako małe dzieciątko przecie też prawdziwym człowiekiem jest, choć jeszcze w kolebce leży, słabe siły i bardzo cieńkie i słabe członki posiada, tak słaba wiara jednak także prawdziwą wiarą jest, jak wiara mocnego bohatera i najstarszego ojca w chrześciaństwie.

Albowiem też u najsłabszej wiary znajduje się Boskie przekonanie o prawdzie tego, co nam w Słowie Pańskiem objawionem jest, tak że człowiek moc tego w sercu poczuwać, a obietnicę Ewangielii za prawdziwą uznać może, choć jej sobie jeszcze nie tak ufnie przywłaszczać może.

I w najsłabszej wierze znajduje się skryte chwycenie się Jezusa, jego łaski i pełnopłatnego pojednania, choćby to tylko jakiemś łaknieniem, żądaniem i stękaniem za nim i dobrami jego było; więc najsłabsza wiara przecie prawdziwą, istotną i zbawiającą wiarą jest.

A to niemałą pociechą jest dla bojaźliwych i nieśmiałych dusz. Ach czemuż lękacie się? czemuż stan swój duszny za potępienia godny poczytywacie, chociaż iskierka wiary we wnętrznościach waszych się znajduje? A ta iskierka w oczach Jezusa równo drogą i ślachetną jest, jak wiara pałająca wielkim płomieniem. Z tego tedy pochodzi trzecia przyczyna pociechy:

3. Słaba wiara Jezusa takoż przy sobie ma, jak mocna.

Uczniowie w Ewangielii bez pochyby słabemi i małowiernemi duszami byli, a jednak Jezusa przy sobie mieli. Jechali na morzu, gdzie wały nad łodzią ich do kupy się zbijały, a tu jedna głębokość, i tam druga szumiała; a przecie wszechmocnego Jezusa przy sobie mieli. On spał, i zdało się, jakby o ich biedę się nie troszczył ani się kłopotał; atoli on u nich był, a gdyby oni zaginęli, Jezus z nimi wespół w głębokościach morskich się utopić musiał.

Jakaż to chwalebna pociecha dla słabowiernych dusz w tem zamknięta jest! Prawdać to, że mocna wiara wiele znakomitych zaszczytów ma nad słabą. Z mocną wiarą czasu biedy żadna taka bojaźń i strach złączone nie są, jak ze słabą. Mocna wiara nie pozwala strachowi i nieśmiałości powstać, a choćby ona też z Chry-

stusem w przepaść głęboką wrzucona została. Mocna wiara wielki pokój ma, choć też wszystkie fale morskie się wylewały na głowę mu. Mocna wiara ma łagodne uczucie i słodki smak łaskawej przytomności Jezusa, i może w biedzie i w śmierci wykrzykiwać od radości, śpiewać i skakać, albo też bez znacznego uczucia przecie dobrej myśli i bez trwogi być; ale cóż z tego? Słaba wiara tóż samo Jezusa przy sobie ma, choćby czasem człowiek sam tego się nie spodziewał. Wszakże on już u Jezusa w łodzi się znajduje, niech ta się tam i sam kołysze, jak tylko chce; morze niech szumi, jak chce; książę ciemności niech się burzy, jak chce; Pan Jezus niech śpi albo czuwa; czy jego przytomność pomiarkuję czyli nie; czy jego łagodną twarz widzę czyli nie; czy wesołość mam, czyli niemam; dosyć na tem, że Jezus obecny jest, dosyć na tem, że jego mam; dosyć, że dziecię na ramionach matki swojej leży, niech tedy grzmi i się błyska, jak chce; choćby też dziecię drżało i się trwożyło, płakało albo krzyczało, przecie u swej matki jest, a matka u niego, więc dobrze opatrzonem jest.

To sobie słabowierne duszy notować, a na tej pociesze się ukontentować mają, że Jezus u nich jest, niech wreszcie wygląda rzecz, jako chce.

Kto Jezusa przy sobie ma, Zgubiony być nie może;
Kto Jezusa przy sobie ma, Zbawiennie umrzeć może.

Do tego przychodzi też,

4. że uczucie słabości wiary nie jest szkodliwem, owszem zdrowem i pożytecznem jest.

Uczniowie w naszej Ewangielii z uczucia swej słabowierności wieloraki pożytek mieli; mianowicie, że po pierwsze sami się poznali, jak wiele im jeszcze brakowało prawej odważnej i statecznej ufności w Jezusie; po drugie, że swoję własną niemoc poznali, i że bez pomocy i przytomności Jezusa tak bardzo nędznymi i biednymi ludźmi byli; po trzecie, że bliżej do Pana Chrystusa zaprowadzeni zostali; po czwarte, że do modlitwy i mocnego krzyczenia popędzeni i pobudzeni byli; po piąte, że Panu Jezusowi przez to okazya dana była, aby przed nimi wszechmocność swoję dokazał, przez co we wierze

chwalebnie umocnieni, i świętem podziwieniem napełnieni zostali, tak iż między sobą mówili: Jakiż to jest ten, że mu i wiatr i morze posłußne są! Takiego wielokrotnego pożytku z uczucia słabości wiary spodziewać się można.

Nie byłoby to dobrze wzbudzonym dußom, gdyby z ustawicznem śpiewaniem i skakaniem i słodkiem uczuciem wiary tak pielgrzymować mogli; zapominałyby na ostatku o siebie samych, i chciałyby polecieć przez wßystkie góry; zaßłyby w niebezpieczeństwo wyniosłości, swawoli i zuchwałości; oddaliłyby się z lekkością od Zbawiciela, i pobłądziłyby na lekkomyślne drogi błędne; weßłyby w sidła i w sieci kusiciela, i utraciłyby niejedną okazyą, w którejby Jezus nad niemi moc i łaskę swoję objawił.

Ale kiedy ßczera dußa, pięknie przez ciżbę przeprowadzona, z miłym Zbawicielem na morze wyjechać musi, gdzie przez strach i doświadczenie przetłoczyć się trzeba, przyczem z wątpieniem, strachem, bojaźnią, melancholią i niedostatkiem odwagi walczyć musi: tedy ona zapewne daleko większego błogosławieństwa się spodziewać może; bo tedy ona sama się poznaje, w jak wielkim niedostatku i potrzebie ona się znajduje; tedy ona widzi, że oprócz Jezusa cale niczego nie wie, nie może i nie zdoła; tedy postrach i pokusa przywiodą do zrozumienia Słowa; tedy ona wprawdzie tłoczona bywa, ale też do serca Jezusowego przytłoczona; tedy do modlitwy pobudzona bywa; a słabość jej stawa się teatrem czyli miejscem do oglądania objawionej mocy i łaski Jezusa; tam jej tedy społeczność Zbawiciela swego tem ważniejßą i milßą się stawa; tedy też od letkomyślności ostrzeżona jest, i naucza się cierpliwość mieć nad innymi, którzyby może w podobne pokußenia wpadli. Taki wieloraki zysk mógłby pokußoną dußę skutecznie pocießyć i podnieść, zwłaßcza kiedy z naßej Ewangielii słyßy, że

5. modlitwa słabowiernego przecie też wysłuchana bywa, tak jako modlitwa mocnego.

Uczniowie w swej biedzie wiele słów czynić nie mogli, lecz przystąpiwßy do Jezusa, wzbudzili go, mówiąc: Panie! ratuj nas, giniemy. Chociaż tedy ta modlitwa z wielką słabością i ze strachem złączona była, przecie wysłuchana była. Jezus uczynił, czego

oni żądali; wstawszy, zgromił wiatr i morze, i poratował ich ze strachów ich.

A cóż tedy słabowierny żądać chce, wiedząc, że jego modlitwa, choć nie wiem jak słaba, krótka, ucięta, nędzna, trwożliwa jest, jednak wysłuchana będzie? Jan. 9, 31.

O swawolnych grzesznikach wiemy, że Bóg ich nie wysłuchiwa. Ale o modlitwie pokuszonych i trwożliwych dusz mówi Dawid: Ps. 38, 10. Wzdychanie moje przed tobą nie jest skryte. Pan Jezus cierpliwy jest na wołanie ich, choćby nie wiem jak niezdatnymi byli do modlenia się. Choć w czasie strachu ani słowa wymówić nie mogą, a tylko wzdychać umieją, to jednak miłosiernemu Zbawicielowi przez śpiki i kości przechodzi. Ps. 145, 19. Wolą tych czyni, którzy się go boją, a wołanie ich wysłuchiwa, i ratuje ich. Jestci to dość pociechy, kiedy kto upewnionym być może, że żadne westchnienie nie zginie ani daremnem nie jest, którekolwiek on w najgorszym strachu i w rozpaczy do serca Jezusowego odsyła. Przyczem i to pewnem jest, że

6. walczenie i bojowanie słabowiernych dusz zwykle się kończy z chwalebnem zwycięstwem.

Widziemy to dokładnie w naszej Ewangielii; albowiem stoi w niej, że gdy Jezus wiatr i morze zgromił, tedy się uciszyło: a jak na powietrzu się uciszyło, tak też i w sercach uczniów. Strach obrócił się w przyjemne odpocznienie, zatrwożenie w słodki pokój; a walka kończyła się z chwalebnem zwycięstwem; mogli teraz z Panem Jezusem dalej jechać, a jego obecnością się cieszyć łagodnym sposobem.

Tegoć się zaiste wszystkie te duszy spodziewać mogą, które w pokuszeniu przecie do Jezusa przywiązane zostawają: im słabszą w pokusach wiara ich była, tem świetniej ona potem posilona będzie; jak w ich wnętrznościach się wszystko mięszało, tak łagodno i słodko będzie, kiedy burza przeminęła, a po deszczu zaś słońce się świeci. O jak tedy błogo w sercu człowiekowi, kiedy światłość w ciemnościach weszła; o jak letko i cicho jedzie człowiek w łódce Chrystusowej, kiedy się uciszyły wiatr i morze. Tem wielkiem zwycięstwem mają się słabowierne duszy pobudzić, i w cierpliwości na nie czekać.

Tak oto słyszeliście owych sześciu przyczyn pociechy, o duszy miłe, i schowajcie je sobie na przyszłość. Z wami niepokutującymi nie

mówiłem, bo pociechy nie potrzebujecie. Najbardziej mogliby nasi przytomni goście u stołu Bożego z tych nauk użytkować. Między którymi może też niektóre słabe, bojaźliwe i zatrwożone duszy są, czujące niemoc swoję, narzekające na słabość wiary swej, przystępujące do ołtarza Pańskiego nawet ze drżeniem, serdecznie życzące, aby też raz w ich wnętrznościach światłość weszła, a Boska moc im udzielona była. Nuż to możecie mieć w świętej Wieczerzy Jezusa Chrystusa; która jest błogosławionym środkiem do posilenia dusz słabowiernych. Więc przystępujcie z prawdziwem sercem, przychodźcie do stolicy łaski, tam znajdziecie to, czego żądacie; chleb żywota do nakarmienia dusz waszych, krew testamentu, aby pokrapiać nią sumienie wasze. Nuż tedy bierzcie to; tam podaje wam Pan Jezus wiarę, nie bójcie się, wierzcie tylko. To jest ciało za was wydane, tać jest krew, za was rozlana; tu ciecze rzeka do umywania trędu, otwarte źródło dla wszystkiej nieczystości waszej. Wchodźcie tam jakby do prawej kąpieli uzdrawiającej! O jak będziecie posileni. Wołajcież do Zbawiciela:

Wierzę, Panie; wspomóż mdłego, Proszę, nie daj mi zginąć;
Masz moc posilić słabego, Daj wszystkie trwogi minąć;
Ufam twej dobrotliwości, Że w swej wierze i stałości
Cię, Jezu! po tym boju Ujrzę w wiecznym pokoju. Amen.

Kazanie w dzień Oczyszczenia Panny Maryi.

Ewangielia Łuk. 2, 22—32.

Gdy się też wypełniły dni oczyszczenia jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalemu, aby go stawili Panu (tak jako napisano w zakonie Pańskim: że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie), ażeby oddali ofiarę według tego, co powiedziano w zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt. A oto był człowiek w Jeruzalemie, któremu imię było Symeon; a ten człowiek był sprawiedliwy i bogobojny, oczekawający pociechy Izraelskiej, a Duch święty był nad nim. I obwieszczony był od Boga przez Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. Ten przyszedł z natchnienia Ducha świętego do kościoła; a gdy rodzice wnosili dzieciątko Jezusa, aby uczynili według zwyczaju zakonnego przy

nim, tedy on wziąwszy go na ręce swoje, chwalił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę twego, Panie! według słowa twego w pokoju; gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczem wszystkich ludzi; światłość ku objawieniu poganom, a chwałę ludu twego Izraelskiego.

Wstęp.

Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się! To jest, umiłowani, poważne napomnienie apostoła Pawła, 1 Kor. 16, 13.

Cztery rzeczy ważne są, które on w tych słowach swoim wierzącym Koryntczykom zaleca. Pierwsza znaczy: czujcie, aby wam nikt nie wydarł klejnotu łaski. Druga: stójcie w wierze, a przyjrzyjcie, abyście nie wypadli z twierdzy swojej. Przetóż dodaje trzecią: mężnie sobie poczynajcie, a nie zostawajcie wciąż słabemi dziatkami, które każdy wiatr pokusy obalić może, owszem zmacniajcie się po czwarte, abyście też odpór dać mogli, kiedy zła godzina nastanie, a wszystko dobrze sporządzić i ostać się mogli. Tę lekcyę czyli naukę apostolską chcemy też dla siebie wybrać, umiłowani.

W Ewangielii ostatniej niedzieli sześć niezawodnych przyczyn pociechy nam pokazano, któremi się słabowierne duszy podnieść mogą, kiedy w rozlicznych pokusach stoją, a pod uczuciem swego zepsucia wzdychać muszą.

Choć tedy z serca życzę, by owe przyczyny wszystkim kuszonym i trwożliwym sercom jako teraz, tak i nadal, prawdziwem i trwałem błogosławieństwem się stały: wszakżebym nie rad chciał, aby takie duszy zawsze słabemi dziatkami zostały, owszem chciałbym ich raczej pobudzać, aby tego szukali, żeby się umocnili we wierze, i się cisnęli do zupełnej miary wieku Chrystusowego, jak o Abrahamie napisano: Abraham umocnił się wiarą; Rzym. 4, 20. i jako Paweł w naszych wstępnych słowach napomina: „Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się!“ Albowiem nie można zaprzeć się tego, że mocny i utwierdzony w chrześciaństwie skarbów łaski i zbawienia z daleko większą radością używać może, aniżeli taki, co zawsze słabym zostać i chorować chce. Jak letko słabe dziecię na ziemię upada; jak letko len kurzący się zupełnie dogaszony być może; jak prędko trzcina nałamana dołamana być może. Ach dla tego należy się w chrze-

ściaństwie nie zawsze być słabym, lecz też mężnym, mocnym i trwałym się stać.

Ewangielia nasza dzisiejsza daje nam bardzo piękną i niezaprzeczoną dokazkę tego, przykładem wierzącego Symeona, na którym wam teraz pokażę:

Sześć niezrównanych pożytków tych, co mocnymi są w wierze.

1. Wiedzą, co w Jezusie mają.
2. Pewnymi są swego stanu łaski.
3. Doznawają pokoju z Bogiem.
4. Są rzeskimi i wesołymi do chwały Bożej.
5. Mają rozliczną Boską moc do żywota i Boskiego postępowania.
6. Stoją w zbawiennej gotowości do chętnego i wesołego umierania.

Panie Jezu! pobłogosław i to słowo nam ku umocnieniu. Toć wiele na tem zależy, byśmy nie zostali zawsze słabemi dziećmi, lecz też we wierze się zmocnili. Ach! więc przymnażaj nam wiary, i utwierdzaj nas w łasce twojej, azebyśmy śmiało na wszystkich wrogów naszych duchownych uderzyli, a na ostatku zwycięstwo otrzymali. Amen.

Rozprawa.

Słabowierni, w których łaskawa sprawa nawrócenia się napoczęła, już zbawionymi ludzmi są, i mogą upewnieni być i się cieszyć ze zbawienia, które jest w Chrystusie Jezusie. Tak słyszeliśmy ostatniego razu. Ale duszy, mocnemi będące we wierze, przecie chwalebne i znakomite zaszczyty i pożytki przed owtymi mają w biegu chrześciańskiego żywota, z których podług naszej Ewangielii tylko sześć punktów wyłożyć chcemy.

1. Pierwszy punkt ten jest, że wiemy, co w Jezusie mamy.

Poznajemy to na Symeonie. Jaką znajomość chwały godną i żywą, dokładną i obszerną, stósowną do Pisma świętego, i ugruntowaną, miał ten mąż o Jezusie, Zbawicielu naszym? Jakoż on od Ducha świętego się był nauczył, że Jezusa poważać ma jako Chrystusa i Pomazańca Pańskiego, poświęconego na trojaki urząd między synami ludzkimi; mianowicie na kapłański urząd, wystawiwszy samego siebie za grzechy ludzkie jako krwawą ofiarę pojednania przed Panem, a przez nią wieczne odkupienie sprawiwszy; na królewski

urząd, podług którego on królestwo swoje na całej ziemi wystawi, a przez kazanie Ewangielii ze wszystkich narodów niektórych pozyska, którzyby się prawdziwem nawróceniem do społeczeństwa królestwa łaski jego zbierać i przyprowadzić dali; na prorocki urząd, ponieważ się stanie światłością ku oświeceniu poganów, prawdziwą światłością, która weszła w tym świecie, aby oświeciła ludzi do żywota wiecznego. Tedy Jezus prawie uwielbiony był w sercu tego wierzącego Symeona; uwielbiony jako Syn Boga żywego, który przyszedł z łona ojcowskiego, uwielbiony jako zbawienie ludzkie, do którego tedy wszyscy grzesznicy głodni łaski przyjść, się dotykać, a łaskę za łaską odbierać mogą.

Obaczcie, jest to pożytek zaiste wyborny, którego duszy używać mogą, umocniwszy się we wierze.

Słaba wiara, co prawda, często bardzo trwożliwe oczy ma, i nie widzi wszystkiego na Jezusie, coby widzieć mogła i musiała. Znajomość tej wiary słabej nie przenikła do zupełnej światłości, lecz tylko podobna jest do rannej zorzy, która zwykle przed świtem wschodzi; ale mocna wiara w świetle jasności Bożej niezrównaną piękność, chwałę, kosztowność, i obszerny zakres wszystkiego tego dobrego widzi, co się w Chrystusie Jezusie znajduje; ona poznaje w nim najwyższą mądrość, pełnopłatną sprawiedliwość, najczyściejszą świątobliwość, najdoskonalsze odkupienie; a ona to tak widzi, że tego nietylko wie, ale się go też chwyta, tak że to bierze i sobie przywłaszcza z taką żądością, ufnością i odwagą, jak tutaj wierzący Symeon dzieciątka Jezusa się chwycił, jego z łona niebieskiego Ojca i z rąk Maryi na swoje ramiona brał, go ściskał, całował, do serca swego przyciskał, i się z niego serdecznie i niewymównie cieszył. Takowy człowiek z Pawłem zawołać może: 2 Tym. 1, 12. Wiem, komum uwierzył, wiem, co w nim posiadam. O błoga pewności! Takie duszy

2. pewnemi są swego stanu łaski.

Symeon o tem całe niewątpliwe i bezpieczne zapewnienie miał, albowiem on nietylko Ducha św. w swojem sercu miał, który go do wszystkich spraw duchownego żywota dzielnym i zdatnym uczynił, ale on mimo to jeszcze osobliwą odpowiedź, pewne świadectwo, od niego był dostał, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał

Chrystusa Pańskiego. Takie upewnienie uczyniło go takim odważnym i ufnym, że na pociechę Izraelską, na objawienie obiecanego Odkupiciela z zupełną nadzieją czekał, a zbawiennych zaszczytów czasu Nowego Testamentu już przed tem we wierze skosztował.

Taka pewność stanu łaski cale nieopłaconym pożytkiem jest w chrześciańskie, pożytkiem, o którym nie wszystkie duszy świadectwo dać mogą. Albowiem może kto prawdziwie pokutnym, a przecie nie prawie ubezpieczonym być o swym stanie łaski. Może kto odpuszczenie grzechów mieć, a jednak o tem nie mieć pewności, tak jako człowiek listek zapieczętowany albo kwitunek przy sobie nosić może, choć pieczęci jeszcze nie złamał, a tego, co w listku stoi, jeszcze nie czytał. Z tej przyczyny znajduje się to najbardziej u słabowiernych dusz, że im stanu łaski tak często zaprzeczają; tu szatan, który im rzecz ich zarzucać chce, tam niewierzący rozum, który prawdziwości i rzetelności nawrócenia ich nie przyznawa; tam zaś własne sumienie ich, straszące zarzutami swymi takowego człowieka, i mówiące: Gdybyś w prawdzie łaską udarowanym był, nie miałbyś na sobie tego albo owtego grzesznego nałogu, itd.

Przez wszystkie takie kamienie obrażenia mogą duszy niemocne we wierze bez trwóg przestąpić, albowiem mają bezpieczne upewnienie swego stanu łaski. Nie mają tylko świadectw Pisma św. przed sobą, w których znaki i przymioty tych ludzi opisane są, którzy pewni być mogą łaski i odpuszczenia grzechów, lecz mają przy tem też świadectwo swego serca i sumienia, które pociesznego doświadczenia tego wszystkiego dostąpiło, co do porządku zbawienia należy. Mimo to mają też przy sobie świadectwo i odpowiedź Ducha św., Rzym. 8, 16. który obietnicę Ewangielii w nich zapieczętuje, i poświadcza duchowi ich, że są dziećmi Bożemi. Z tego potrójnego świadectwa pochodzi niezmylne zabezpieczenie stanu łaski, że z Pawłem nietylko mówić mogą: Wiem, komum uwierzył, lecz też dodać mogą: Pewienem, iż on mocnym jest tego, czego mi się powierzył, strzedz aż do onego dnia.

Tedy człowiek nietylko z daleka ufa, że duszę swoję jako łup odniesie, lecz on wie też z pewnością, że to prawdą jest: Jan. 10, 28. Owce Jezusa nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki

jego; tam nietylko z jąkaniem się mówi: ach, ufam, że mi Bóg dla Jezusa też łaskawy będzie, mi moje grzechy przebaczy, a mię za dziecię swoje przyjmie; lecz się też opiera człowiek grzechowi, piekłu i szatanowi, i chlubi się z niewątpliwą bezpiecznością: miłosierdzie mi się stało, grzechy moje są mi odpuszczone! Rzym. 8, 33. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Z tem złączony jest trzeci pożytek, mianowicie

3. używanie słodkiego i cichego pokoju z Bogiem.

Taki pokój miał Symeon w sercu i sumieniu swojem, jako sam mówi: Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju. Duch św. już przedtem serce jego tem przyjemnem upewnieniem był zaspokoił, że u Boga w łasce stoi, i z radością doczekać będzie dnia Pana Jezusa. Ale teraz, gdy obietnica Boża istotnie na nim się była wypełniła, gdy Jezusa oglądał i jego przyjścia w ciele dożył: pokój serca jego jeszcze więcej umocniony został, że teraz cale spokojnie i ufnie ze świata wyniść, a do domów wiecznego pokoju przejść chciał.

Taki cichy pokój serca i sumienia jeszcze teraz jednem z najprzedniejszych dóbr jest tych, co we wierze umocnieni i utwierdzeni są. Jak długo dusza jeszcze pewności nie ma o odpuszczeniu grzechów, tak długo ona jeszcze wciąż wisi między strachem i nadzieją. Serce takiego człowieka tęskni sobie, umysł jego niespokojny jest, i od ostrych wiatrów pokusy tam i sam pędzony bywa. Czasem on może spokojnym jest, i może się trzymać obietnic Ewangielii; ale wnet, skoro to uczucie ginie, a najmniejszy upadek grzechowy czyniony jest, pokój serca zaś przeszkodzony jest, a nowa bieda się napoczyna. A tak niektóre obudzone duszy może przez lata i długie czasy, a nawet aż do końca życia swego, pielgrzymują z ustawicznym strachem i tęsknieniem, i nie mogą się nigdy należycie cieszyć z Pana Jezusa i łaski jego.

Ale kto swoje serce umocnić daje, kto Jezusa z całem zbawieniem jego we wierze prawdziwie się chwyci, kto się w sprawiedliwość ukrzyżowanego Zbawiciela zupełnie zawija, i oczy swoje coraz więcej od samego siebie odwraca, a do zupełnego pojednania Pośrednika przywraca, ten przychodzi do używania słodkiego i cichego pokoju z Bogiem, i dostaje błogie doświadczenie o tem, co Paweł pisze:

Rzym. 5, 1. Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. On uczy się, mimo wszystkiej jeszcze mu przyglnącej ułomności, wielkiego Boga poznać jako Ojca w Chrystusie pojednanego; on wszystkie zarzuty i skargi szatana mimo siebie puszcza, i patrza w serce Jezusa, z którego tylko łaska i litość na nędznych się wylewa. On się już nie spuszcza na uczucie, lecz trzyma się pewnego i prawdziwego słowa Bożego; w niem ufa, na niem on się gruntuje, dla niego on upartym i odważnym jest, i nie daje się żadnym sposobem wypędzić z tej twierdzy. Takie duszy są

4. rzeskiemi i wesołemi do chwały Bożej.

O wierzącym Symeonie mówiono: chwalił Boga. Ponieważ serce jego napełnione było radością nad Jezusem i rozkoszą nad zbawieniem, które w nim się objawiło; ponieważ jego wnętrzności przelane były źródłami pociech Ducha świętego: więc też usta jego opływały obfitością serca jego, i nie mógł się wstrzymać od publicznego wysławiania wielkiej tej szczęśliwości, darowanej mu przez Chrystusa.

Takowe rzeskie i wesołe chwalenie Boga prawdziwą sprawą anielską i niebieską jest; do której chętnemi i zdatnemi nie są nieśmiałe, tęskliwe, trwożliwe i słabowierne duszy. Słyszeć ich można, że więcej stękają niż chwalą, więcej wzdychają niż dziękują; nałożone są więcej o sobie i o swej nędzy i zepsutości mówić, niż Pana chwalić za wszystko dobre, podarowane nam w Chrystusie Jezusie. Nie jest to za bardzo wesołe życie, i nie dodaje innym ludziom chęci do wstąpienia na drogę nawrócenia się.

Ale kiedy dusza mocna i utwierdzona jest, kiedy wie, co w Chrystusie ma, kiedy ona zabezpieczenie swego stanu łaski posiada, kiedy pokoju z Bogiem uczęstniczką się stała; tedy inaczej być nie może, usta jej wylewają się chwałą i dzięką. Nie będzie się mogła wzbraniać wywołania z Dawidem: Ps. 103, 1. Błogosław duszo moja Panu, i wszystkie wnętrzności moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego; i z Piotrem: 1 Piotr. 1, 3. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego

odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych. Nie będzie mogła obyć się bez zalecenia Jezusa i łaski jego, jego piękności i wdzięczności, jego łagodności, przy wszystkich okazyach, i każdemu dodawać otuchy, aby przyszedł i uczęstnikiem się stał tego wielkiego zbawienia. Taki żywot złączony z chwałą i dzięką rozwesela ducha, ucieszа serce, posila kości, umacnia ciało i duszę, i jest prawym przedsmakiem tamtego żywota, w którym zbawieni niczem tylko chwałą Bożą się cieszyć będą. Tam tedy też schodzi na

5. rozlicznej sile Boskiej do Boskiego żywota i sprawunku.

Można to z podziwieniem widzieć na starym Symeonie, że on takim silnym, żywym i zgrabnym jest do wszystkich zatrudnień duchownego żywota. On żył w zabójczem mieście Jeruzalemie w bardzo obrzydliwych i rozpsutych czasach; ale wiara go zmacniała, że się od tego wszystkiego zgorszenia porwać nie dał, lecz zachował nienaruszoną chlubę pobożnego i bogobojnego człowieka. Jego wiara utwierdzała mu ręce i nogi, tak że aż do sędziwości nieodmiennie się trzymał kościoła, i w publicznem nabożeństwie udział miał. Wiara jego zapaliła mu serce w miłości, uczyniła mu oczy żwawemi, wargi ruchomemi, język krasomównym, tak iż wszystko na nim żywem i wrzącem było, a on zaś jakby młodym się stał, jako orzeł; i mógł przezwyciężyć grzech, śmierć, djabła i piekło.

Taką oto siłą Boską uzbrojone bywają te duszy, co się umacniają we wierze; radość w Panu stawa się siłą ich. Wiara dodawa im sił do przezwyciężenia świata, do boju przeciw grzechowi, do zwalczenia szatana, do wykonywania dobrego, do zachowania sumienia niezmazanego. Efez. 6, 10. Oni się zmacniali w Panu i w sile mocy jego; oni mogą dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się. Tedyć też zaiste schodzić nie może

6. na zbawiennej gotowości do chętnego i wesołego umierania.

Wierzący Symeon gotów jest do opuszczenia świata w pokoju; nie wie już o żadnej śmierci, owszem poważa ją jako błogie rozwiązanie ze związkami śmiertelności, i jako przejście do zupełnego zażywania zbawienia. Tam już niemasz strachu ani trwogi, owszem

tam jest tęskliwa żądość jak najprędszego wejścia do wiecznego odpocznienia.

Do takiej gotowości duszy dojść mogą, kiedy się we wierze z Jezusem dobrze zaznajamiają; one mogą śmierci ufnie w oczy patrzeć, bo wiedzą, co Jezus mówi: Jan. 11, 25. „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto w mię wierzy, choćby też umarł, żyć będzie. A wszelki, który żyje a wierzy w mię, nie umrze na wieki.“ Ale czy to nie są pożytki niezrówname? O któżby jeszcze zostać chciał słabym? Któżby nie chciał z usiłowaniem tego dochodzić, aby się zmacniał na wnętrznym człowieku? Jeżli się tedy pytacie: jak to począć mam, abym się też zmacniał we wierze? jak tego dostąpić mogę, abym tych wybornych pożytków też uczęstnikiem się stał? Tedy na to odpowiedź ta jest: Na tem wszystko zależy, czy prawdziwa odmiana z tobą się stała, i czy wiara w twojem sercu wzniecona jest. Bo nie może żadne dziecię rosnąć i się zmocnić, nim się na świat narodziło; musi żyć, musi narodzonym być. Tak się też rzecz ma z wiarą. Która rosnąć i się pomnożyć nie może, ażby wprzód w sercu prawdziwie wzniecona i zapalona była; ona najprzód istnieć musi: ona musi być sprawiona w odrodzeniu się. Czy się to jeszcze nie stało, czy nie możesz niczego powiedzieć o takiej odmianie, tedy oto wiary w tobie jeszcze niemasz, więc rosnąć i się pomnażać i zmacniać się nie możesz, lecz leżysz jeszcze w duchownej śmierci, i stoisz pod panowaniem niedowiarstwa.

Ale kiedy dusza o tem wie, że prawdziwie ze snu grzechów i bezpieczności wzbudzona była, a tedy o to się troszczy, aby nie zawsze taką słabą i nieśmiałą i trwożliwą została, lecz też mocną, rzeską, tęgą i wesołą się stała, aż tedy jej mówić można, jak ona tego dosięgnąć może.

Albowiem do tego należy 1) nieprzerwana modlitwa, jak nas uczniowie Chrystusa nauczają, którzy prosili: Luk. 17, 5. Panie, przymnóż nam wiary. 2) Pilne rozważanie słowa Bożego, jako Piotr mówi: 1 Piotr. 2, 2. Jako dopiero narodzone niemówiątka szczerego mleka słowa Bożego pożądajcie, abyście przez nie wrośli. Jak czynią niemówiątka, kiedy rosnąć mają? Jedzą i piją i odpoczywają. Czyń i ty tak, chwycąc się z wesołością i używając z wiarą dóbr łaski,

pozyskanych od Chrystusa. Przy czem też pożytecznem jest 3) obcowanie z innemi szczeremi duszami, które w chrześciańſtwie już mocniejszemi się stały; 4) rzetelna czułość nad wszystkiem tem, co Bóg przez Ducha swego w sercach sprawuje; 5) prawdziwa wierność przeciw jego karaniu w sumieniu, aby człowiek tego się wystrzegał, co Bóg na nas karze, i tego naśladował, co on nam każe; kto tak w małem wierny jest, temu więcej dano będzie. Kto się tak ćwiczy w zatrudnieniach duchownego żywota, ten nabędzie sobie duchowną moc; on pozna coraz lepiej Jezusa; on upewniony będzie o swym stanie łaski; on dostąpi pokoju z Bogiem; on tysiąc przyczyn znajdzie do chwały Bożej; on coraz więcej z umysłem swoim od ziemskich rzeczy się oddali, i wnijdzie do Boskiej i niebieskiej istności. O jak tedy poprawa prędko urośnie, jak serce utwierdzone będzie przez łaskę! Ach byśmy też wszyscy do tego się dostali! A możemyć to, gdybyśmy tylko chcieli. Więc dobry początek w tem uczyńcie, o miłe duszy!

Uczyni ciało was gnuśnymi; Zrzućcież jego pieszczotliwość!
Nie troszczcie się rzeczy marnemi, Bo w troskach jest niebezpieczność;
Czemuż o dobro najwyższe Tak wiele nie staracie się? Amen.

Kazanie w piątą niedzielę po Trzech Królach,

czyli po Objawieniu Pańskiem.

Ewangielia Matt. 13, 24–30.

Drugie podobieństwo przełożył im mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, rozsiewającemu dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie zasnęli, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą, i odszedł. A gdy urosła trawa i pożytek przyniosła, tedy się pokazał i kąkol. Tedy przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie! izaliś dobrego nasienia nie nasiał na roli twojej? zkądże tedy ma kąkol? A on im rzekł: Nieprzyjaciel człowiek to uczynił. I rzekli słudzy do niego: a chceszże, iż pójdziemy i zbierzemy go? A on rzekł: Nie, byście snadź zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu społem rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Wstęp.

Gdy nasz wysoko uwielbiony Zbawiciel podobieństwo, w naszej odczytanej Ewangielii zawarte, ludowi był przełożył, przystąpili uczniowie jego z osobna do niego z tą prozbą: Wyłóż nam podobieństwo o kąkolu onej roli.

Wdzięczny przystał chętnie na to, i rzekł im: Ten, który rozsiewa dobre nasienie, jest Syn człowieczy; a rola jest świat, a dobre nasienie są synowie królestwa, ale kąkol są synowie onego złego; nieprzyjaciel zasię, który go rozsiał, jestci djabeł, a żniwo jest dokonanie świata, a żeńcy są Aniołowie. Jako tedy zbierają kąkol, a palą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego. Pośle Syn człowieczy Anioły swoje, a oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy nieprawość czynią; i wrzucą ich w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!

Takim oto sposobem Syn Boży sam skorupę tego podobieństwa złamał, jądro wyjął, a uczniom swoim przełożył; a tak nam teraz letkiem jest, rozbierania tej ważnej Ewangielii się podjąć, i się z niej nauczać

o kształcie kościoła Bożego na ziemi,

1. jak on teraz wygląda,
2. jak wielka odmiana z nim się stanie.

Panie, Panie! naucz nas, jak się do twego gospodarstwa stósować, i koniec jego oczekiwać mamy. Teraz ci długocierpliwość twoja jeszcze cierpi i szanuje dobrych i złych, sprawiedliwych i obłudników, zmieszanych między sobą, ażeby nie zaniedbać na żadnej duszy niczego. Ty chcesz sprawiedliwym być w mowie twojej, i czystym w sądzie twoim. Więc użycz tej łaski, abyśmy wszyscy tego błogosławionego czasu łaskawości pilnie używali, i w taki kształt przemienieni byli, iżbyśmy nie musieli wrzuceni być z kąkolem w ogień wieczny, lecz z dobrą pszenicą zgromadzeni zostali do gumna twojego. Amen.

Rozprawa.

Chcąc tedy kształt kościoła Bożego na ziemi wespół oglądać, musiemy obaczyć

1. jak on teraz wygląda. Tam znajdujemy tedy dziwną mieszaninę. Kościół Boży niczem innem nie jest, oprócz gromadą tych,

którzy przez słowo i przez sakramenta do społeczności z Bogiem i do jego łaski powołani i podług powszechnego postanowienia Boskiej miłości do zbawienia zaprowadzeni być mają. A ta gromada powołanych

1) teraz jeszcze w tym świecie się znajduje. Albowiem rola to jest świat, mówi nasz Zbawiciel. Tenci był zamysł wiecznego Boga przy stworzeniu świata, że ten się stać ma miejscem widowiska jego mocy, mądrości, dobroci i miłości. Z tej przyczyny on też świat nietylko rozmaitemi innemi stworzeniami chwalebnemi, lecz nadewszystko ludźmi, jako stworzeniami rozumnemi, napełnił, ażeby z nich gromada dusz zebrana była, któraby raz w posiadanie wiecznej chwały wprowadzona i zdatna była do rozmnożenia chwały imienia jego wielkiego i uwielbionego bez przestanku.

O jakże tedy ci tak cale nie pamiętają na miłościwe i zbawienne zamysły Boskie przy stworzeniu ich, którzy mniemają, że jedynie ku temu na tym świecie są, aby jedli, pili, spali, pracowali i przez niektóry czas mizernej paszy dla brzucha swego szukali. Ach nie tak, na to nie jesteś stworzony, miły człecze! nie opłaciłoby się to pracy, gdyby Bóg ciebie jako misterną sztukę rąk swoich na tę ziemię był postawił. Nie, miłościwy Bóg inszą rzecz z tobą zamyślawa; on ciebie ku temu w ten świat wprowadził, abyś go jako prawdziwego, żywego i niewidzialnego Boga poznał, jemu służył, jego chwałę rozmnażał, a raz ku wiecznej chwale imienia jego zbawionym był. Teć są miłościwe zamysły wdzięcznego Boga twego. Ku temu on

2) rolę tego świata uprawiać daje. Syn człowieczy rozsiewa dobre nasienie na roli swej. Pan Bóg nasz nie chce roli swej zostawić odłogiem; albowiem nieurodzajna spustoszona rola nikomu pożyteczną nie jest; cóżby człowiekowi pomogło, choćby wiele set morgów roli miał, ale nie byłyby uprawione, zorane, posiane; tak iż przez cały rok żadne zboże na nich rosnąć nie może? Na cóżby takowa dzika puszcza posługować mogła? Nie zbogaciłby się człowiek na niej.

Tak też i miłemu Bogu nie byłoby posłużono, że tylko świat stworzył, że ludzie tylko są na świecie, a to tak wiele milionów. Tem jemu nie dopomożono: on chce ludzi mieć takich, którzyby go

poznali, miłowali, i przez jego łaskę zbawieni byli; z tej przyczyny darował światu Syna swego. On go na ten świat posłał nie ku temu, aby świat sądził, lecz aby świat przezeń zbawion był. Jan. 3, 17. Ku temu końcowi on od początku świat obsiewać dał, a to dobrem nasieniem; Syn człowieczy jest tym, co dobre nasienie na roli Bożej rozsiewa.

Dobre nasienie to jest Słowo Boże; to słowo, które nam przez proroków i sług swoich objawić i opowiadać dał; to słowo, które nas uczy, jakimi zepsutymi ludźmi się staliśmy przez grzech, i jak wielka łaska nam przez Chrystusa pozyskana i przygotowana została; to słowo, które nam drogę pokazuje, jakbyśmy od naszego przyrodzonego zepsucia wyzwoleni, a przez prawdziwe przeinaczenie serca i umysłu w zbawienną społeczność z Bogiem zaś wprowadzeni byli; to słowo, które serce grzesznika zestrasza, poniża i zmiękcza, ale w niem też prawdziwą wiarę zapala, azeby się chwycił zbawienia Bożego w Chrystusie Jezusie, i zdatnym się stał do biegu na drodze pokoju. Otóż, to słowo jest owem mocnem, nieskazitelnem i żywem nasieniem, które Syn człowieczy na roli świata rozsiewa, gdzie po wszystkich miejscach i kończynach je ogłosić każe.

O jakaż to dla ciebie łaska jest, żeś to słowo też już usłyszał. Ale ciężko będzie tobie też odpowiedzieć, jeżliś bez pożytku je usłyszał, i do tej godziny leśną, pustą i nieurodzajną rolą został. Albowiem patrz tylko, gdzie to nasienie wnika, tam też

3) dobry owoc przynosi. Dobrem nasieniem są dzieci królestwa, tak mówi Zbawiciel nasz. Są to ci ludzie, którzy z dobrego nasienia jako dobra pszenica na roli tego świata wschodzą i wesoło wzrastają.

Ziemskie nasienie, wsiane w rolę dobrze uprawioną, nie zawsze gołem nasieniem zostawa, owszem stawa się z niego dobra pszenica. Nie ucieszyłoby to rólnika, gdyby zawsze tylko raz wraz siać musiał, a nie mógłby nigdy zbierać owocu.

Tak i wielkiemu Bogu do myśli jest; na tem on się nie ukontentuje, kiedy ludzie tylko słowa jego słyszą, ale w tem on się cieszy, kiedy nasienie też wschodzi, kiedy ono w słomę, a ze słomy w kłosy wchodzi; kiedy on moc nasienia tego też w sercach ludzkich ostrzega;

kiedy to nasienie taki skutek ma, że grzeßnicy oświeceni, znowu-narodzeni, poświęceni, i do jego służby przysposobieni bywają, kiedy się napełniają owocami sprawiedliwości, Fil. 1, 11. które przynoßą ku sławie i chwale Bożej. W tem naß miły Bóg i Zbawiciel radość ma.

Nuż, tacy nawróceni, odnowieni, i do dobrego umysłu przyprowadzeni, zowią się synami królestwa, towarzyßami królestwa jego, którzy się dostawają do prawdziwego zażywania łaski; poddanymi jego, którzy w jego królestwie pod nim żyją i jemu służą w prawdziwej sprawiedliwości. Ale jak żadnej roli na świecie tak pilnie i dobrze uprawionej niemaß, żeby też i kąkol na niej znaleziony nie był, tak się też na roli kościoła Bożego

4) kąkol znajduje. Gdy ludzie zasnęli, przyßedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pßenicą, i odßedł. A gdy urosła trawa i pożytek przyniosła, tedy się pokazał i kąkol. Kąkol to są synowie onego złego; nieprzyjaciel, który go rozsiewa, jestci djabeł. Tak wykłada naß Zbawiciel sam. Ale w greckim języku takie słowo zamiast kąkolu stoi, że przez nie nie ciernie i oset, lecz takowe łodygi zrozumiane są, które podobne są do dobrej pßenicy, tak iż onych z daleka rozeznać nie można. Tak sucha miętlica też zielskiem jest; a tak zwany owies głuchy piękniejßym jest i wyżßym, niż dobry owies; atoli zielskiem jest; a ów kąkol stoi śród dobrej pßenicy. Albowiem próżni obłudnicy i gębni chrześcianie siedzą śród łona kościoła, słuchają Słowa Bożego, jako prawdziwi chrześcianie, używają tóż samo sakramentów, jako rzetelni; wyznawają Chrystusa; mówią: Panie, Panie; świecą się widzialnymi uczynkami zewnętrznej nabożności, tak że niewiadomy by na to przysiągł, że są prawymi chrzescianami jądrnymi.

Atoli na jądrze schodzi, na odmianie umysłu.

Oko zwróć na wnętrzności, Doświadcz, czy są dobremi!

Tu robak siedzi; tu grzech panuje, i rząd prowadzi; przetóż Zbawiciel ich zowie synami onego złego; a ten co ich sieje, djabeł jest. Bóg nie jest ojcem ich, lecz są z ojca djabła, Jan. 8, 44. który kłamcą jest, i nie został w prawdzie. Przetóż on też w pośrodku łona

chrześciańśtwa tyle nieprawdziwych chrześcian i obłudników wylęga, które wprawdzie kąkolem są, a dobremu nasieniu tylko przeszkadzają.
O co to za szpetne nazwisko! Świat szydzi z tego i twierdzi ze śmiechem o tym albo owtym: Jest on prawdziwem zielskiem, albo kąkolem! Ale Zbawiciel nie śmieje się na to, lecz mówi z powagą: kąkol to są synowie onego złego, a ten co ich rozsiewa, djabeł jest. Ze mnie nie pochodzą, tak on mówić chce; ja ich nie siał, ale oni pochodzą od nieprzyjaciela, od djabła, od mojego przysięgłego przeciwnika, który tylko wciąż na to wychodzi, przeszkadzać wzrostowi mojego dobrego nasienia. Ach mogłoby to każdego nienawróconego przestraszyć, aby ku sobie przyszedszy, pilności przykładał, a tytuł takowy straszny odparł od siebie. A przecie
5) synowie onego złego w pośrodku synów królestwa tak długo od Boga poniesione i cierpione bywają. Słudzy gospodarscy, ci wierni i rzetelni słudzy i posłowie Boscy, z boleścią na to spoglądają, boli ich to, że nieprzyjaciel tak przeszkadzać ma. Przetóż wystąpiwszy przed gospodarza, mówią: Chceszże, iż pójdziemy i zbierzemy go? Wygładziemy go w rychle; na rozkaz twój wszystkich środków używać będziemy, aby takich niegodziwych ludzi ze społeczeństwa kościoła twojego wybanitować. Ale gospodarz rzekł: nie! byście snadź zbierając kąkol nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Mogłoby to się prędko dość stać, byście w gorącym upale swoim za daleko postąpili, a przy zebraniu kąkolu jednego w ręce dostali, który jeszcze dobrą pszenicą jest. Bądźcież tylko cicho, dopuśćcie obojgu społem rość aż do żniwa.
A żniwo jest dokonanie świata. Więc Pan Bóg złych między dobrymi ponosi, jak długo świat ten trwa. Jest to wielka długocierpliwość: On rozsiewa dobre nasienie, a przecie dopuszcza, że szatan wciąż kąkol między pszenicą rozsiewa. Dobre wzrasta pod łaską jego, a przecie on zarazem i złych zostawia, że złość swoję wysoko dość wznosić i rozmnażać mogą. Jest to niewymówna cierpliwość. Podług prawa nie miałoby tak być, bo kąkol nie ma niczego do szukania między dobrą pszenicą, owszem miałby być wykorzeniony. Tak też podług prawa żaden bezbożny i obłudnik do używania dóbr łaski królestwa Bożego przystępu nie ma; żaden niena-

wrócony człowiek podług prawa do wieczerzy świętej nie należy; żaden niepokutujący zdatnym nie jest, aby za kmotra był; ubodzy ludzie cieszą się nieraz z tego, chlubiąc się z miejsc swoich chrzesnych, powiadając, że wysławieni są. Nie wysławieni, ale osławieni, bo stawają jakby przed pręgierzem, gdzieby się wstydać musieli, że tak zuchwale kłamają. Sakramenta i środki łaski należą tylko pokutującym i wierzącym.

Jednak Pan obu cierpi i ponosi wespół, dobrych i złych, obłudników i prawdziwych, wierzących i niewierzących. Z tego weselą się bezbożni, błogosławiąc sobie wewnątrz w sercach, i mniemają, że wiecznie tak będą mogli światować. Atoli słyszemy też z ust naszego Odkupiciela,

2. że kościół Boży raz cale inszy kształt dostanie. Stanie się raz wielka odmiana z nim, bo gospodarz mówi: Czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego. A w wykładzie podobieństwa tak mówiono: żniwo jest dokonanie świata, a żeńcy są Aniołowie. Jako tedy zbierają kąkol, a palą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego. Pośle Syn człowieczy Anioły swoje, a oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy nieprawość czynią. — Aniołowie będą lepiej wiedzieli obchodzić się ze zbieraniem i uprzątnieniem kąkolu; którzy oczyszczą rolę, i sprzątną wszystkie obrażenia z drogi. Tedy ze wszystkich tych, co niesprawiedliwość czynili, ani jeden nie zostanie, wszyscy na kupę zgromadzeni, i w piec ognisty wrzuceni będą. Ach, cóż się tam robić będzie! Płacz i zgrzytanie zębów! Lament i narzekanie i niewymówna bieda!

A cóż się stanie z dobrą pszenicą? Odpowiedź: Wierzący zebrani i zgromadzeni będą do gumna Ojca niebieskiego. Tam Zbawiciel dokładniej mówi: „Tedy“, to jest kiedy źli i obłudnicy w piecu ognistym siedzieć i w mizernym płaczu i zgrzytaniu zębów tęsknić będą, tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego.

Ale któż temu wiarę daje? Któż to do serca przyjmuje? Kto między wami ucho ma ku słuchaniu, ten niechże słucha! Ach każdy

niech ku sobie przychodzi, i niech doświadcza chrześciaństwo swoje, do którego rodzaju ono należy. Mój miły człecze! Czy tobie o to idzie, abyś to wiedział? Czyś jest dobrą pszenicą czyli kąkolem? Czy należysz do synów królestwa, czyli do synów onego złego? Cóż ciebie prowadza, czy grzech, czyli łaska? Któż ciebie opanuje, czy Bóg i Duch jego, czyli szatan? Ach, prosżę o otwarte oczy, abyś przejrzał! A gdybyś znalazł, żeś dotąd tylko próżną słomą i suchym kąkolem był, ach, wtedy pocznij prosić i walczyć, aż serce twoje przez łaskę odmienionem i przerobionem będzie. Inaczejbyś wiecznie za to żałował.

Ale kto na sobie to doświadczył, co Pan słowem swojem i Duchem swoim czynić może; kto pieczęć Ducha na swem sercu ma, że do dziatek królestwa należy, ten niechaj Bogu za taką łaskę dziękuje; i niech się da jeszcze lepiej uprawiać, ażeby stokrotny owoc przyniósł, a raz między tymi się znajdował, którzy błyszczeć i się lśnić będą jako słońce w królestwie Ojca swego. O jaka to będzie chwała! Ale tym czasem miejmy cierpliwość i dokazujmy wierność we wszystkiem!

Dzieci Boże choć sieją, W serdecznej żałości,
Dla tego nie truchleją, Bo będą w radości
Żniwować czasu swego, Gdy się Pan objawi,
Tam wiele im dobrego Przyjście jego sprawi.

Rzuć wszystkie swe boleści Chrześciańskie serce!
We wszystkiem ci się ziści Dobroć twego Twórce,
Cieszʒ się tem z uprzejmości, Chwałę Panu swemu
Daj, co na wysokości, Królowi wiecznemu. Amen.

Kazanie w niedzielę Starozapustną.

Ewangielia Matt. 20, 1—16.

Albowiem podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A zmówiwszy się z robotnikami z grosza na dzień, posłał ich do winnicy swojej. A wyszedszy o trzeciej godzinie, ujrzał drugich, którzy stali na rynku próżnujący; i rzekł im: Idźcież i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, dam wam. A oni poszli. Zasię wyszedszy o szóstej i dziewiątej

godzinie, także uczynił. Potem o jedenastej godzinie wyszedszy, znalazł drugich, którzy stali próżnujący, i rzekł im: Przecz tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął; i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, weźmiecie. A gdy był wieczór, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: zawołaj robotników, a oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. A gdy przyszli oni, którzy o jedenastej godzinie byli najęci, wziął każdy z nich po groszu. A wziąwszy szemrali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich nam równymi, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenie. A on odpowiadając, rzekł jednemu z nich: Przyjacielu! nie czynięć krzywdy; azaś się nie z grosza zmówił ze mną? Weźmij, co twojego jest, a idź; chcę bowiem temu ostatniemu dać jako i tobie. Azaż mi się nie godzi czynić z mojem, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Wstęp.

Mówisz: chrześcianem Jestem! Nuż, gdy wyjawi,
Żywot twój, co mówisz, I świadectwo wystawi,
Dobrze się ma z tobą.

Tak, umiłowani, już często wespół śpiewaliśmy, i przez to rozkaz dostaliśmy, abyśmy dobrze podszukiwali sposób naszego tak zwanego chrześciaństwa; jest też trudu godnem, byśmy ściśle na to baczność dali. Każdy mówi: jestem chrześcianinem, ale na takiem mówieniu nie dosyć. Musiemy dokazkę i świadectwo o tem wydać, co mówiemy. Usta i serce, słowa i uczynki muszą się w chrześciaństwie zgadzać z sobą, jeżli Pan na tem spokojny być ma.

Z ostatniej niedzielnej Ewangielii oglądaliśmy z sobą kształt kościoła Bożego na ziemi, jak on teraz wygląda, i jakie wielkie odmiany z nim się stać mają.

Patrząc na kościół Boży, jak on teraz wygląda, znajdujemy, że dobrzy i źli, obłudnicy i prawdziwi, pobożni i bezbożni w gromadzie z sobą pomięszani są, a to tak, że zgoła ciężkiem jest, rozeznać ich, a to z tej przyczyny, ponieważ i kąkol czasem widok dobrej pszenicy mieć może; dla tego zakazuje też gospodarz swoim sługom, że nie mają zbierać kąkolu, aby nie wykorzenili zarazem i dobrej pszenicy.

Takim pieczołowitym jest Pan też i o najmniejsze dobro królestwa swego; i zostawia dla jednego dobrego tysiąc złych w sadniku swego

królestwa łaski, i znosi ich z niewymówną cierpliwością aż do końca żywota ich.

Nadużywają to w prawdzie nędzni ludzie, a nie namyślawają się użytkowania z bogactwa tej Boskiej długocierpliwości.

Tym czasem żniwo powoli się przybliża; a tedy nader wielka odmiana z kościołem Bożym się stanie; bo tedy powie Pan do żeńców swoich: Zbierzcie wprzód kąkol, a zwiążcież go w snopki ku spaleniu, ale pszenicę zbierzcie do gumna mojego. O wieczny Boże, cóż to tedy będzie, kiedy przyjdzie dzień Pański, pałający jako piec?
Malach. 4, 1. Tedy wszyscy czyniący niezbożność będą jako ściernisko, a popali ich ten dzień przyszły, tak że im nie zostawi korzenia ani gałązki. O jaki płacz tedy się zacznie, i jakie zgrzytanie zębów tylu milionów dusz, które same się tak żałośnie pozbawiły wiecznego zbawienia, i się porzuciły w kłopot niewymówny.

Ale to mogłoby każdego wzbudzić, żeby się rzetelnie i prawdziwie doświadczał, jak się ma z duszą jego, czy ona do pszenicy albo do kąkolu się rachuje, czy on prawdziwym czyli fałszywym członkiem jest kościoła Chrystusowego? czy on więc do gumna niebieskiego Ojca przyjść, czyli do strasznego pieca ognistego wrzucony być ma. Ach, miłe duszy, czyńcie tyle miłosierdzia same nad sobą, a nie bądźcież letkomyślnemi w tak ważnej sprawie.

Ale żeby każdy wiedzieć mógł, do jakiego gatunku on się liczyć może, dla tego chcemy, wstąpiwszy w dzisiejszą Ewangielią, z niej sobie wyobrazić:

wewnętrzny kształt prawdziwych członków kościoła Bożego na ziemi.

Na nim muszą się znaleść:

1. Prawdziwe posłuszeństwo przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu.
2. Prawdziwa poważność w pracy chrześciańśtwa.
3. Prawdziwa czystość umysłu.
4. Prawdziwa wierność i stateczność aż do końca.

Ach Panie! użycz nam tej łaski, abyśmy nie zostali zgniłymi i martwymi członkami duchownego ciała kościoła twego, lecz się stali posłusznymi, pracowitymi, rzetelnymi i wiernymi robotnikami we winnicy twojej. Bez pochyby niejednego z nas zobaczysz stoją-

cego na rynku grzechów próżnującego, których ostro napominaj, i zaprowadź ich do tego, aby poczęli zbawienie swoje sprawować z bojaźnią i ze drżeniem. Nieszczere, nieczyste, i zapłaty chciwe serca, chcące niedoskonałymi uczynkami swymi twoje niebo niby zarobić sobie, wprowadź w prawdziwą szczerość i prostotę, ale dziatek swoich zachowaj w nich, i użycz im tej mocy, aby wytrzymali i wytrwali aż do wieczora. Wtedy zapłatę dostać mają. Amen.

Rozprawa.

Kiedy wewnętrzny kształt prawdziwych członków kościoła Bożego z sobą uważać chcemy, tedy nie na powierzchny pozór wzgląd mieć musiemy, lecz co w nich jest, to prawdą być musi. Efez. 4, 21. Albowiem wiemy, że ta prawda jest w Jezusie. Tak znajdują u dziatek Bożych posłuszeństwo przeciw Boskiemu powołaniu łaskawemu.

Królestwo niebieskie albo kościół Boży na ziemi w naszej Ewangielii pod obrazem gospodarza nam pokazanem jest, który wyszedł najmować robotników do winnicy swojej. Niektórych z nich powołał on bardzo rano, innych o trzeciej, innych zaś o szóstej i dziewiątej, a innych o jedenastej godzinie, to jest o tym czasie, kiedy dzień już począł się nachylić ku końcowi. Wszyscy ci, których on powołał, i do swej winnicy najął, przyjęli jego powołanie, i poszli do pracy nakazanej im. Ale jeżli między nimi niektórych było takich, co woleli na rynku stać próżnując, aniżeli gospodarzowi ku woli być, o tych mówić nie można, że jego powołanie przyjęli i się stali robotnikami jego. Takoż się też ma w kościele Bożym na ziemi.

Gospodarz, chcący dostać robotników do winnicy swojej, jest to Bóg, Ojciec niebieski, ten, o którym apostół mówi: 2 Tym. 1, 9. On nas powołał powołaniem świętem, i którego łaska nas do tego obowięzuje, abyśmy opowiadali cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. 1 Piotr. 2, 9.

Robotnicy, których on powoływa, są to ludzie, a to wszyscy ludzie, Żydzi i Poganie. Żydzi pierwszymi byli, do których powołanie Boskie poszło; ale potem też i do Poganów głos Boży się odezwał. Jak to apostół zaświadcza. Dziej. Ap. 13, 46. Wamci najpierwej miało być opowiadane Słowo Boże, ale ponieważ je odrzucacie, a sądzicie się być niegodnymi żywota wiecznego, oto się obracamy do Poganów.

Sposób, którym Bóg ludzi powoływa, jest to opowiadanie Słowa jego, najbardziej Ewangielii jego świętej, które on przez usta swoich

proroków i sług wszędzie ogłosić i obwieścić dał, jako dekret publiczny, niby przybity do wszystkich bram świata, aby każdy je czytać mógł.

Czas, w którym to powołanie do ludzi się odzywa, sięga od początku aż do końca świata, od pierwszego okamgnienia aż do ostatniego tchu życia ich. Przez ten czas miłościwy i wdzięczny Bóg zawsze czynnym jest, wołając, krzycząc, prosząc, napominając, wabiąc, ażeby ludzie przyszli, aby upodobanie mieli w jego zaleceniu miłości.

Więc żaden człowiek, ani jeden, między Chrześcianami wystąpić i podług prawdy twierdzić nie może: Mię nikt nie najął; nie słyszałem żadnego Słowa Bożego; żadna Ewangielia kazana mi nie była. Tego żaden z nas mówić nie może, przetóż też żaden z nas wymówki mieć nie będzie dnia onego.

Miejsce i stanowisko, z którego niebieski Ojciec ludzi powoływa, jest to rynek grzechów, bezpieczności i niedowiarstwa. Podług naszej Ewangielii natrafił on ludzi na rynku próżnujących, a to niektórych z nich nawet wieczorem tego dnia. Do których on rzekł: Przecz tu stoicie cały dzień prożnujący? Wyruszywszy, idzcie do mojej winnicy. Tak natrafia Pan ludzi, kiedy ich powoływa: Próżnują bez trosków, nie dbając na zbawienie dusz swoich. Na rynku stoją, śród rozruchu i tłumu świata, gdzie handlują i tam i sam biegają, kupują i przedawają, bredzą i się śmieją, rozumują i się wadzą, zatrudnieni światowemi i ziemskiemi sprawami, ale nie skłopotani o zbawienie duszy, jakby wszystkie zbawienie człowiekowi we śnie w ręce wpadło. To Panu Bogu bolesnem jest; tego on widzieć i cierpieć nie chce i nie może. Przetóż on ludzi z tego rynku grzechów odwoływa, mówiąc im: Zadam wam pracę, z której sławę i pożytek mieć będziecie. Nuż, posłuchajcie mię!

Cóż to za miejsce i stanowisko, do którego Pan ludzi powoływa? Odpowiedz: do swej winnicy. Winnicą jest kościół jego, społeczność królestwa łaski jego, które nie jest próżnowanie, ani pokarm, ani napój, lecz sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu świętym. Rzym. 14, 17. Na to powoływa Pan ludzi, z ciemności do światłości, z śmierci do żywota, z gwałtu szatana do Boga, z pró-

żnowania do pracy, z niedbałości do troszczenia się o to pytanie: cóż czynić mam, abym był zbawiony?

Jezli więc ktoś prawdziwym członkiem kościoła Chrystusowego być i tak się zwać ma, tedy posłusznym być musi temu powołaniu łaski; musi je przyjąć, musi z niebieskim Ojcem swoim się pojednać; musi się mu upodobać wola jego; on musi mu ślubować: Przy tem zostać ma, chcę posłuchać, chcę opuścić rynek grzechów, chcę wstać z poduszki próżnowania mego duchownego. Panie! owom tu, mów, a sługa twój posłucha; 1 Sam. 3, 8, 10. Otóż masz mię, czyń mię zdatnym i zdolnym do służby twojej, a użytkuj ze mnie według upodobania twego; ach żal mi, żem tak długo stojał próżnujący; najmijże mię, miły Ojcze, i ślij mię w pośród robotników swoich. Kto w tem tak szczerze myśli, że z nim do zupełnego przejścia z grzesznego stanu bez pokuty do służby Bożej przychodzi, o tem można mówić, że prawdziwym członkiem kościoła Bożego się stał. Tedy się też pokazać musi

2. prawdziwa poważność w pracy chrześciaństwa.

Gospodarz w naszej Ewangielii wyszedł robotników nająć do winnicy swojej. Nie chciał takich ludzi mieć, coby tylko stojeli i się przypatrywali temu, co inni robią, lecz robotników mieć chce, którzyby sami ręce przykładali, roboty się chwycili, i się usiłowali, co pożytecznego wykonać. I jest tu królestwo niebieskie przypodobane nie z robotą na roli, albo na łące, albo w warsztacie, albo za piecem, lecz z pracą we winnicy; która należy do najkwaśniejszych i najmozolniejszych. Kiedy rolnik pola swoje poorał i obsiał, tedy przez całą zimę na nich nic nie ma do czynienia, owszem może w tym czasie zimowym odpocząć albo inszą sprawą się zatrudniać; ale z winiarzami inaczej rzecz się ma; ci nigdy swej sprawy nie dokończają; nigdy gotowymi nie są; muszą rano i pózno, przez lato i zimę, pracować, i często przez winnicę biegać, jezli rzecz swoję należycie wykonać chcą.

Robotnicy w naszej Ewangielii też to mówią: Znosiliśmy ciężar dnia i upalenie. Ale cóż inszego przez to wyrażono bywa, kiedy nie wielka poważność do chrześciaństwa potrzebna. Więc kto

prawdziwym członkiem kościoła Bożego być chce, ten takową prawą poważność dokazać musi.

Musi ją dokazać na początku chrześciaństwa swego. Toć wiecie, czego trzeba, kiedy człowiek nową winnicę założyć chce. Jakiego usiłowania do tego potrzeba, aż twarda ziemia przewrócona, opoki pokruszone, kamienie wydobyte, a rola do sadzenia winnych macic przysposobiona jest! Tak też idzie z nawróceniem człowieka. Miły Zbawiciel przypodobywa je budowaniu domu, Matt. 7, 24. gdzie fundament na opoce założony być musi, a głęboko kopać trzeba. Kto się tej roboty boi, ten za żywota swego chrześcianinem się nie stanie. Kto się chwycić nie chce przekopania, ten przez całe życie swoje dobrej winnicy nie dostanie. Ach jest to rzecz wielka: pokuta i nawrócenie. Kosztuje to wiele powagi, aż kamienne serce opoczyste się nawraca, stare pnie grzesznych nałogów wycięte bywają, a nowy rodzaj dobrego ducha w nie się wszczepia.

Skoro tedy człowiek na początku swego chrześciaństwa głęboko kopał i fundament dobrze założył, dalszy postęp, co prawda, coraz lżejszy jest, atoli nie należy się próżnować, owszem znajduje się zawsze nieco do pracowania. W winnicy trzeba też okopać, odwracać rolę, paliki wtykać, obrzynać, związać, powłoczyć, winne macice od mrozu obraniać; trzeba też ziemię przynosić, ścianki murować, a rozwalone poprawić. A któż tu wszystkich zatrudnień i sposobów ich wypowie!

Ale tegoż samego też brak w chrześciaństwie, i mogę wam to bez obawy mówić: gdybyście tej poważności w waszem chrześciaństwie nie objawiali, ofiarowanej winnicom waszym, i zatrudnieniom waszym ziemskim, nie bylibyście prawdziwymi chrześcianami, i nie będziecie mogli posmakować słodkich gron i czerwonego wina łaski i zbawienia. Toć Paweł nam to mówi: Fil. 2, 12. „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie!“ A Piotr: 2 Piotr. 1, 5. 6. Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładajcie, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość i cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, itd. Poważność, poważność, poważność należy do chrześciaństwa. Walki żąda Słowo Boże, jak u tego co z śmiercią walczy i bojuje, jak nasz Zbawiciel mówi: Łuk. 13, 24. Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę, albowiem

powiadam wam: Wiele ich będą chcieli wniść, ale nie będą mogli. Usiłowanie w boju pokuty, bój we wierze, bój w modlitwie, w zapieraniu samego siebie, w ukrzyżowaniu ciała, w pilności do poświęcenia, w cierpliwości, i we wszystkich powinnościach chrześciaństwa. Kto taką poważność objawia, ten należy do prawdziwych członków kościoła Bożego. U których też znaleść mają

3. prawdziwą czystość lub szczerość umysłu i zamysłów.

Pierwsi, co podług naszej Ewangielii się nająć dali, weszli w nieczystą albo w nieszczerą chciwość zapłaty. Bo zestrzegszy, że tym, co później do winnicy byli przyszli, tak wiele dano było, jak im, złośliwie spoglądali, i szemrali przeciw gospodarzowi. Było to rzeczą szpetną, dla tego odpowiedział gospodarz jednemu z nich: Przyjacielu, nie czynięć krzywdy, azaś się nie z grosza zmówił ze mną? Weźmij co twojego jest, a idź; chcę bowiem temu ostatniemu dać jako i tobie. Azaż mi się nie godzi czynić z mojem, co chcę? Czyli oko twoje złośliwem jest, iżem ja jest dobry?

Z tego poznajemy, że Pan od swoich robotników szczerości i czystości umysłu i serca żąda. Która się w tem pokazuje, że człowiek przy wszystkiej pracy swojej i przy wszystkiej poważności chrześciaństwa w pokorze został, i samego siebie poczytywał za niegodnego wszystkiej łaski. Miłościwy Bóg nie daje sobie pracować darmo, on obiecywa każdemu ze swych robotników grosz na dzień; on przyobiecywa tym, co w jego służbie wierność dokazują, rozmaite dobra, a na ostatku żywot wieczny; on nawet jednego trunku wody nie zostawia bez zapłaty. Żyd. 6, 10. Albowiem on nie jest niesprawiedliwym, aby zapomnąć miał o naszej pracy i naszem dziele. On nas miłuje.

Przecie ta zapłata tylko zapłatą łaski jest. Sami z siebie żadnego prawa na to nie mamy. Przetóż mówi nasz Zbawiciel do uczniów swoich: Łuk. 17, 10. Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy.

Dla tego mamy serce swoje bronić od haniebnej chciwości zapłaty; wolnoć nam duszy swe czasu pracy pobudzać uważaniem chwalebnej zapłaty, którą pracowitość w poświęceniu przyniesie; mo-

żemy i mamy piękną koronę, owe kosztowne dyamenty i drogie kamienie, zbawienność i chwałę, często oglądać, których doczeka wierny robotnik; ale od tego serce nasze opodal zostać ma, byśmy przy każdem usiłowaniu w pracy się nie pytali zarazem: Panie, to i owto uczyniłem, tego i owtego zapierałem się, tyle w twojej służbie wykonałem, cóż mi za to będzie? Nie tak, precz z takiemi nieczystemi i zapłaty chciwemi myślami. Na ten sposób pierwsi wnet będą ostatnimi, i można wszystko utracić, co człowiek zarobił.

Pokornem ma być serce nasze mimo wszystkiej poważności chrześciaństwa, byśmy się nie wywyższyli nad innych, ale aby każdy drugiego wyżej poważał, niż samego siebie. Przetóż potrzebnem jest, abyśmy zawsze błagali:

Niech się sprawuję tak, jakbym przez święte życie
Mógł zyskać sobie skarby świata tamtego;
Przy tem użycz mi też, bym w wierze swej obficie
Się cieszył z łaski twej, nie z dzieła swojego.

Łaska wolną łaską jest, a Pan ma moc, aby czynić mógł ze swem, co chce. Zbawienie za wielkim skarbem, a klejnot za kosztownym jest, abyśmy go zarobić mogli. Będziemy się musieli wstydać, gdyby nam raz tylko najmniejsza miara zbawienia w królestwie Bożem udzielona została. Kto więc prawdziwym członkiem kościoła Bożego być chce, ten przy każdym uczynku szczere oko mieć musi. Na ostatku musi też u niego się znaleść

4. prawdziwa wierność, w której on wytrwać musi aż do wieczora.

A gdy był wieczór, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, a oddaj im zapłatę. Więc wieczorem zapłata dana będzie. Gdyby niektórym z robotników się było uprzykrzyło, a byliby porzucili motykę, i byliby uciekli, nie otrzymaliby żadnej zapłaty, i byłoby dla nich, jakby cale nie byli robili.

Tak też się rzecz ma w chrześciaństwie; kto w niem pracować chce, ten aż do wieczora pracować musi; albowiem tylko ten, co wytrwa aż do końca, zbawion będzie. Matt. 24, 13. Początek uczynić, to nie dość, trzeba też dalej postępować. Dalej postępować też nie dość, trzeba też wytrwać aż do wieczora. Cóżby to za bieda była, gdyby

kto przez wiele lat foremnie pobiegł, i ze wszelką wiernością pracował, a pod wieczór, kiedy słońce jeszcze jak najmocniej pali, chciałby niechętnym, leniwym się stać, i od Pana uciec. Wszystkie jego usiłowania i prace byłyby jakby zgubione, i byłoby tak, jakby nigdy w służbie Bożej nie uczynił niczego. Ach, mili bracia! coby to było za nieszczęście, gdyby kto przez długi czas poniósł ciężar dnia i upalenie, się modlił, walczył, cierpiał hańbę i zelżenie, się zaprzał tak wielu nałogów, i doszedł tak pięknego stopnia, a dopiero krótko przed wieczorem, kiedy praca do końca swego zamierza, chciałby on słabieć a ręce spuścić. O jak takiej duszy raz żal będzie!

Przetóż, miłe duszy! którzyście we winnicy Pańskiej pracowali, wytrwajcie i postępujcie dalej aż do wieczora! Słuchajcie, co Duch Pański mówi: Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota! Niech was to upalenie, co na was uderzyło, nie zadziwia, ani zmęczy, owszem przedrzyjcie się, wytrzymajcie, niech tak przykro przyjdzie, jak tylko chce; zapłata będzie wyborna; po pracy dobrze będzie przepocząć; przed tem się to nie daje: ręce spuścić. Przetóż

Śpieszcie się, ujmijcie się za ręce, Patrzcie, jaki bliski już cel wasz!
Będzie wnet po boju i po męce; Wtedy nas przywita Zbawca nasz,
Wprowadzi nas do swego pokoju, I poda nam zapłatę klejnotu. Amen.

Kazanie w niedzielę Mięsopustną.

Ewangielia Łuk. 8, 4—15.

A gdy się schodził wielki lud, i z różnych miast garnęli się do niego, rzekł przez podobieństwo: Wyszedł rozsiewca, aby rozsiewał nasienie swoje; a gdy on rozsiewał, tedy jedno padło podle drogi i podeptane jest, a ptacy niebiescy pozobali je. A drugie padło na opokę, a gdy weszło, uschło, przeto iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie; ale ciernie wespół z niem wzrosło, i zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą, a gdy weszło, przyniosło pożytek stokrotny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Coby to było za podobieństwo? A on im rzekł: Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego, ale innym w podobieństwach, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. A to podobieństwo takie jest: Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; zatem przychodzi

djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. A którzy na opoce, ci są, którzy gdy słuchają, z radością słowo przyjmują, ale ci korzenia nie mają, ci do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchają słowa; ale odszedszy od pieczołowania i bogactw i rozkoszy żywota bywają zaduszeni, i nie przynoszą pożytku. Ale które padło na ziemię dobrą, ci są, którzy w sercu uprzejmem i dobrem słyszane słowo zachowują, i owoc przynoszą w cierpliwości.

Wstęp.

Którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają; zatem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Jest to, najmilsi w Panu, smutnem świadectwem najdroższego Zbawiciela w naszej Ewangielii odczytanej.

Z tego poznajemy, jakim przysięgnym nieprzyjacielem Słowa Bożego szatan jest, jak on wszystkiej swojej chytrości i siły używa, aby owoc Słowa Bożego poniszczył. Gdzie niektóre Słowo Boże przemówione bywa, tam szatan zaraz na to wychodzi, aby je jak najprędzej ukradł z serca. Tego nędzni ludzie się nie domyślają; ale szkoda z tego niewymówną jest. Bo gdzie Słowo ukradzione bywa, tam nic z niego nie wchodzi w serce. A jezli w serce nie wchodzi, nie może rodzić wiary. Gdzie żadna żywa wiara w sercu sprawiona nie bywa, tam po zbawieniu, a ludzie odchodzą w przepaść wiecznej ciemności.

O miłe duszy! mogłoby to nas uczynić tak czułymi, izbyśmy, usłyszawszy jakiegoś Słowa Bożego, przy sobie myśleli: nuż, djabeł stoi u wszystkich rogów, i zamyśla bez pochyby, mi je ukraść; ale ja z prozbą i z modlitwą czuwać będę.

I chcę skarb ten ubronić Od sił złego,
Wychodzących na mię Z królestwa szatańskiego.

Ach jak wiele Słowa Bożego, opowiedzianego z tej kazalnicy, ten chytry nieprzyjaciel już ukradł! Dla tego też nie dziw, że tak mało wierzących i zbawionych jest.

Nie mogę djabłu tej złości zabaczyć na wieki, tak mię to boli; z tej przyczyny też nigdy dobrym przyjacielem z nim być nie mogę. Gdyby mi kto pieniądze i dobra, i nie wiem co, ukradł, przebaczyłbym jemu; ale że szatan tak wiele Słowa Bożego przed oczyma mi zabiera, a tyle dusz w zatracenie wprowadza, jest to grzech, który

mu nigdy odpuszczony być nie może. Nuż, dostanieć on raz swoję zapłatę. Niech cię Pan wykaja, szatanie, ty łupieżco Słowa! Ale chciałbym rad, umiłowani, abyście też raz ostróżnymi się stali, a nie tak letkomyślnie z tem kosztownem nasieniem się obchodzili, bo wasza będzie szkoda. Więc z naszej Ewangielii wam przedstawię szatana, jako niegodziwego rabusia Słowa Bożego, i pokażę

1. rabusia samego, który jest djabeł;

2. to co on rabuje, to jest Słowo;

3. tych, którym on je rabuje, to są ci, którzy słuchają, a nie zachowywają;

4. przyczynę, dla której on je rabuje, która jest ta, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni.

Uszy, usta, serce, otwórz, Panie!
Niech twe Słowo skutecznem się stanie! Amen.

Rozprawa.

Mamy na ten raz niebezpiecznego nieprzyjaciela poznać, mianowicie tego, który nam to, co mamy najślachetniejszego, rabować chce, i o to się usiłuje; czy wiedzieć chcecie,

1. kto ten rabuś jest? Słuchajcie tedy z tekstu naszego, że to szatan, ów poprzysiężony nieprzyjaciel Boga i ludzi. Którzy podle drogi, ci są, którzy Słowa Bożego słuchają, zatem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich. Jest to

1) rabuś niewidzialny, który złość swoję w skrytości niepostrzeżony wykonywa. Widzialnemu nieprzyjacielowi można odpór dać; kiedy kto we dnie od rabusia napadnięty bywa, tedy go obaczyć, przeciw niemu powstać, i swoje dobra obronić może; ale szatan niewidzialnym duchem jest, który po ciemku się skrada, kiedy się ludzie tego nie spodziewają, wpada, i im to, co posiadają, ukraść się napiera. O jakich tedy otwartych oczu duchownych potrzeba, aby odkryć jego niewidzialną złość, i się obronić od niej: Albowiem on też jest

2) prędkim i chytrym nieprzyjacielem. W podobieństwie naszej Ewangielii on nam pod obrazem ptaków niebieskich wystawiony jest, które szybko przez obsiane pola furają, a nasienie pożerają. Niech człowiek jest taki szybki jak chce, przecie jego szybkość nic nie znaczy

w porównaniu z prędkością ptaka latającego. Choć człowiek pole jęczmieniem obsiane jak najpilniej ostrzegał, jednak go nie cale uchować można, żeby ptaki nie zabrali nasienie. Kiedy na jednym rogu się ogarniamy od nich, one na drugim wpadają, a wszystka roztropność ludzka rady im nie daje. Takoż się ma z djabłem. On szybszy i chytrzejszy jest, niż sobie wydumać możemy. Paweł jego napaści zowie chytremi zasadzkami djabelskiemi. Efez. 6, 11. Jego podstępnie podejść nie można. Jeżli się mu nie poszczęściło, na ten sposób Słowo ukraść, to on inszym sposobem spróbuje. Tu on w czasie modlenia się i uważania Słowa Bożego obce myśli w serce nam wprowadza, tak że nie słyszemy tego, co się mówi. Tam on nieco wystawia nam przed serce, że umysł nasz roztargniony bywa. Tam zaś niejednemu oczy zamyka, że drzymać poczyna, prawie w ten czas, kiedy w kazaniu najważniejsze rzeczy opowiadane bywają, potrzebne jemu. Tam on przeszkadza spółsiedzącym, tak że z sobą gadają i plątają i nas pobałamucają. Czasem on w kościele niejakie dziecię turbuje, że krzyczy, albo psa, że szczeka, albo ławkę, że trzeszczeć poczyna, a to wszystko czyni on, ażeby baczność przerwana była, a Słowo nie poszło w serca. A któż wypowie wszystkie te środki, których on używa, aby swoich przeklętych zamiarów dopiął. Mimo to on też jest

3) rabusiem, mającym zwolenników wiele. Dla tego nasza Ewangielia go nietylko przypodobywa do ptaka drapieżnego, lecz też do całej gromady ptaków; bo szatan ma obszerne królestwo. Niewymównie duża liczba złych duchów czyha na człowieka, chcąc go pozbawić zbawienia jego. Za czasów naszego Zbawiciela był opętany, którego się Pan Jezus zapytał: Mark. 5, 9. Co masz za imię? A on odpowiadając, rzekł: Imię moje jest wojsko, albowiem nas jest wiele. Tu całe wojsko, cały pułk djabłów w jednym człowieku było. A jakże tedy się rzecz ma, kiedy wiele ludzi na jednem miejscu zgromadzeni są, aby słuchać Słowa Bożego? Można twierdzić, że całe wojska złych duchów hulają i na to czyhają, aby gdzie porwać jakieś szlachetne ziarnko nasienne. Ach któżby tedy jeszcze letkomyślnym być chciał, słuchając Słowa Bożego? Któż dostatecznie obwarować może serce, oczy i uszy, wewnętrzne i zewnętrzne zmysły swoje, aby pie-

kielne ptaki drapieżne przyleciawßy, nie ukradli najlepßego? Albowiem usłyßemy teraz też,

2. co ßatan rabować się napiera. Jest to Słowo Boże. Zbawiciel przyrównia królestwo niebieskie z rozsiewcą, który wyßedł rozsiewać nasienie swoje. A w wykładzie podobieństwa mówi: Nasienie jest Słowo Boże. Skoro to słowo opowiadane bywa, przychodzi djabeł i wybiera nieostróżnym chrześcianom słowo z serc ich.

Więc Słowo żywego Boga ßatan rabować chce, to słowo, o którem Paweł świadczy, Rzym. 1, 16. że jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu; to słowo, o którem Piotr piße, 1 Piotr. 1, 23. że nie jest nasieniem skazitelnem, ale nieskazitelnem, słowem żywem i trwającem na wieki, słowem wzbudzającem bezpiecznego grzeßnika ze snu jego, przyprowadzącem go do wiary w Jezusa, czyniącem go urodzajnym do wßystkiego dobrego i zdatnym do wiecznego zbawienia; słowem tem, o którem Dawid świadczy, że lepßem jest, niżeli tysiące złota i srebra. Psalm 119, 72.

Temu Słowu Boga żywego ßatan taki ßkodliwy jest, że gdyby tylko mógł, on gotowym jest wßystko z serc wybierać i rabować. Ale czemu to? Odpowiedź: z tej przyczyny, że królestwu ßatańskiemu przez nic większa ßkoda zadana nie bywa, niż przez Słowo. Gdzie Słowa Bożego niemaß, tam ßatan bitwę wygrał. A gdzie Słowo Boże pomięßane z łupinami i z plewami, i tylko tak chłodno i nießczerze opowiadane bywa, że nikogo nie poruchiwa ani wzbudza, tam ßatan je cierpieć może, bo tam on dußy w swej mocy ma. Bo tam wßystko zostawa, jak przedtem było; kaznodzieja śpi, a słuchacze też we śnie są, pasterz letkomyślny jest, a owce nieostrożne są. Tam ßatan rad na to patrza. J myśli sobie: Każcie, wiele tylko chcecie, dla zwyczaju, chodźcie przez dzień dziesięć razy do kościoła, a co ćwierć roku do spowiedzi i do Wieczerzy świętej; gdyby tylko do nawrócenia nie przyßło, mało na to dbam, przecie nie pragniecie uciec przedemną, jesteście mi dość bezpieczni. Twierdzę, że gdzie się tak dzieje, ßatan spokojnie siedzieć może.

Ale kiedy Słowo w Boskiej mocy opowiadane bywa, kiedy się rucha, kiedy uderza, kiedy Słowo serca wzrußa, sumienie ożywia, tak że ludzie się ocucają i poczynają mówić: cóż mamy czynić, abyśmy

zbawieni byli? tedy szatan wyrusza do walki z gromadą czarnych ptaków drapieżnych; tedy on taki rozkaz daje: Spieszcie się, polećcie, jak szybko możecie, czyhajcie przy wszystkich okazyach, rabujcie, skradajcie, pożerajcie Słowo, gdziekolwiek możecie; bo krzyk słyszeć się daje, że duszy przedemną uciec chcą, i chcą się nawrócić, przetóż używajcie wszystkiej swojej chytrości i mocy, abyście Słowo z serc ich wybrali.

Djabeł przyszedszy wybiera Słowo z serca. W głowie on je rad zostawia człowiekowi; na języku i w uściech on je też cierpieć może, gdyby tylko nie przenikło w sercu. Przetóż on Słowo z serca wybiera, aby owocu wydać nie mogło. Tak on słowo zakonu z serca wybiera, aby człowiek nie przyszedł do poznania grzechów swoich. Wybiera też słowo Ewangielii z serca, aby grzesznika nie zmiękczyło, roztopiło i do wiary przyprowadziło. Wybiera słowo nauki z serca, aby grzesznik prawych dróg Pańskich nie poznał; słowo grozby, aby się nie zatrwożył; słowo obietnicy, aby się jej nie trzymał; słowo pociechy, aby w rozpacz wpadł. A tak czyni z wszystkiem Słowem Bożem, które się usiłuje wybrać z serca.

O jaki skarb kosztowny utracony bywa, kiedy Słowo ginie! Gdyby kto cale ubogim żebrakiem, nędznym i na świecie wzgardzonym człowiekiem był, a gdyby tylko Słowo Boże jako mocne i skuteczne w sercu swojem miał, byłby on bogatym i szczęśliwym dość.

Uszy, usta, serce, otwórz, Panie!
Niech twe Słowo skutecznem się stanie!

Ale skoro Słowo Boże zginęło, ludzie przy najlepszem zewnętrznem szczęściu najnieszczęśliwszymi są. Przetóż chcemy przypomnąć,

3. u kogo się szatanowi poszczęścia wybrać i rabować Słowo Boże. I poznajemy, że to są nieostróżne duszy. Którzy podle drogi, ci są, którzy słuchają, zatem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich. Są to nieostróżni i letkomyślni ludzie, którzy też Słowo Boże słuchają, ale serca ich podobne są do twardej drogi, gdzie nasienie tylko na wierzchu zostaje i podeptanem bywa.

Mimo to udaje się też szatanowi u innych owoc poniszczyć, mianowicie u tych, co wprawdzie Bożego Słowa słuchają, i z radością je przyjmują, ale ci nie dawają nasieniu dość głęboko

wkorzenić się, tak że czasu pokus zaś odstępują. A potem też u tych, co odszedszy od pieczołowania i bogactw i rozkoszy zaduszeni bywają, tak że do całkownego i zupełnego owocu u nich nie przychodzi. U wszystkich niedostatek potrzebnej poważności i czujności winien jest temu, że Słowo Boże nie dochodzi mocy i owocu.

Atoli szatan najprędzej tych uprząta, co podle drogi są, którzy je tylko zimnem sercem słuchają, i zostawiają je tylko na wierzchu serca swego nieprzeinaczonego, nie wbronując i wpuszczając go głęboko z modlitwą i z wzdychaniem, więc się Słowo Boże wkorzenić nie może. Ach takie serca nędzne i letkomyślne żadnego pożytku z tego nie mają, choć często dość Słowa Bożego słuchają, bo szatan przyszedszy, zaraz wybiera Słowo z serc ich. Nie wynoszą go z sobą z kościoła, jeszcze mniej je do domu swego przynoszą, owszem ledwo usłyszane już zaś zaginęło. Jakoby próżnego dźwięku usłyszeli byli. Jest im jako sen, jako bajka powiedziana im. Chociaż oczy i uszy otworzyli na kazanie, ale nie przyszło im aż w serce. Ach serce, serce próżnem zostało od niego! Szatan je rabował. A co to za szkoda! Jaka to letkomyślność nieodpowiedzialna! Bo słyszemy,

4. dla jakiej przyczyny szatan Słowo rabować chce, mianowicie, aby ludzie nie uwierzyli, ani zbawieni byli.

Słowo Boże takiem słowem jest, które nietylko słyszyć, lecz w które uwierzyć trzeba. Jest słowem sprawującem, zamiecającem wiarę. Wiara też jedynym środkiem jest do zbawienia. Bez wiary nie można podobać się Bogu. Żyd. 11, 6. Wiara uchwyta Jezusa z całą zasługą jego, odmienia serce, oczyszcza sumienie, przynosi odpuszczenie grzechów; czyni ludzi urodzajnymi do wszystkich dobrych uczynków, ona jest najślachetniejszym klejnotem w oczach Bożych, ona czyni rzeskich, świętych i zbawionych ludzi. Mark. 16, 16. Bo kto uwierzy, ten zbawion będzie. Ale wiara sprawiona bywa przez Słowo. Skoro się tedy szatanowi poszczęściło Słowo z serca wybrać i rabować, tedy po wierze i po całem zbawieniu.

A na to wychodzi djabeł. Jan. 8, 44. Onci jest mężobójcą od początku, dokazał to na pierwszych rodzicach naszych. Którym też Słowo z serca wybrał i rabował, tak że oni z wszystkimi potomkami swymi w niedowiarstwo i w potępienie się dostali. A to chciałby on rad

codzień uczynić. Chcąc mi Słowo rabować, celuje on na moję duszę i na moje zbawienie. Kiedy człowiekowi jedzenia i picia nie dawają, on długo żyć nie może, owszem omdlewać i mizernie zaginąć musi. Tak czyni djabeł ze wszystkiemi duszami nieostróżnemi: rabuje im Słowo, aby nie uwierzyli. Tedy duch ich nieśmiertelny omdlewać musi, a zbawienie się utraciło. O jaka to utrata niepowetowana! Któż może dostatecznie szkodę tę wysławić?

Czy tedy w tej ważnej sprawie obojętnemi być chcecie, o nędzne duszy? Czy nie dbacie na swoje zbawienie? Czemuż je sobie tak niedbale wydrzeć dajecie? czemu tak letkomyślnymi jesteście słuchając Słowa? czemu tak zimnymi? czemu je tak rozpraszacie, i słuchacie go bez nabożności, bez gorliwości, bez zapału, bez modlitwy? czy nie miarkujecie chytrości szatana? On na to wychodzi, abyście nie wierzyli, ani zbawieni byli.

Ach nie bądźcież takimi nierozumnymi! Dla Boga, nie dajcie sobie ukraść skarbu tego, jakby przed gębą! Dajcie przygotować serca swoje na dobrą rolę! Proście Boga o czujne serce i o prawdziwą poważność, aby sprawować zbawienie swoje z bojaźnią i ze drżeniem, abyście przecie uwierzyli i zbawieni byli.

A wy duszy, którzyście przez łaskę już dobrą rolą się stali, którzyście już otwarte oczy duchowne dostali ku poznaniu chytrości szatana, obchódźcież się z tem większą ostróżnością i pilnością z kosztownem nasieniem Słowa. Nie dopuśćcie żadnemu ziarnku upaść na drogę! Podstawcie serca swoje, niech Słowo wnika. Zachowywajcie je też z modlitwą i błaganiem, i przynoście owoc w cierpliwości! Jeźli wiedzieć chcecie, jak sobie począć macie, aby szatan wam nie mógł rabować Słowo z serca, to posłuchajcie o tem naukę naśladującą:

1) Ilekroć Słowo Boże słuchać, czytać i uważać chcecie, gotujcie się na to przez serdeczną modlitwę i błaganie. Kiedy w drodze jesteście do kościoła celem nawiedzenia publicznego nabożeństwa, poświęćcie tedy wszystkie kroki serdecznem wzdychaniem, aby Pan nietylko temu, co kazanie powiadać ma, serce zapalił, wargi pomazał, i usta otworzył, ażeby w mocy Bożej opowiedziane być mogło; lecz żeby też wasze serca przygotował w dobrą rolę, w którąby kosztowne

nasienie wniknąć i obfity owoc przynieść mogło. Ilekroć swoję biblię albo inszą dobrą księgę w ręce bierzecie, proście serdecznie: Ach Panie, otwórz mi oczy, abym poznał cuda w zakonie twoim. Otwórz mi serce, jak Lidyi, abym zrozumiał, co czytam, aby mojej duszy jako pokarm, a wewnętrznemu człowiekowi mojemu jako posiłek służyło.

Przygotowawszy się takim sposobem do słuchania i uważania Słowa Bożego, patrzcie żebyście

2) w czasie słuchania i uważania Słowa Bożego ciche i do Boga przywrócone serce zachowali. Niech przy takiem świętem czynieniu żadne obce niegodziwe myśli w was nie powstaną. Zamknijcie drzwi zewnętrznych zmysłów swoich, a zwróćcie wszystką baczność na to, co słyszycie i czytacie. Wyobrażcie sobie, że przed obliczem żywego Boga stoicie, który teraz przez usta sług swoich do was mówi. Uchwyćcie wszystkie słowa niby świętą pożądliwością, a przyjmijcie je, nie jako ludzkie słowo, lecz jako Boże Słowo, jakiem ono też w prawdzie jest. Osobliwie nótujcie sobie, choć wszystkiego w pamięci zachować nie możecie, najbardziej to, co wam podług położenia i potrzeb waszych najwięcej w serce wnika. Postępujcie też dalej przy czytaniu i słuchaniu w gorliwem wzydachaniu, aby wam Pan wszystko pobłogosławił.

3) Strzeżcie się z pilnością, byście się po słuchaniu i uważaniu Słowa nie roztargnęli zaraz. Wyszedszy z kościoła, nie stawajcie tam marnie, gwarząc i niepotrzebne rozmowy prowadząc, owszem powróćcie do domu z poważną pilnością, jako ci, którym drogi klejnot powierzony jest. A ten usiłujcie się zachować w cichości, i położcie go na stósowne miejsce, do stósownej przegrody serca waszego, aż to tego czasu, kiedy wam go brak będzie. Jeżli można, rzućcie się albo zaraz natomiast, albo jeszcze tegóż dnia przed Panem na kolana swoje, prosząc, aby on sam to słowo w sercach waszych zapieczętował. Rozmyślawajcie o tem dalej, coście czytali i słyszeli; rozmawiajcie o tem z waszymi krewnymi, albo z innymi prawdziwymi chrześcianami; radujcie się z tego, jakby z wielkiego zysku; dziękujcie Panu, że wam zaś nowe duchowne siły podarował; wykonywajcie też to, coście słyszeli i czytali; niech Słowo Boże po-

chodnią będzie nogom waszym, i światłością ścieszce waszej, stawajcie się coraz chciwszymi Słowa tego, a poważajcie je sobie wyżej nad wszystkie skarby świata.

Jeżli sobie tak postępować będziecie, tedy zamysły szatana przeciw wam zniweczone zostaną. On będzie musiał zostawić wam to Słowo nienaruszonem. Przez to wiara wasza umocniona, wasz wzrost wewnętrzny popierany będzie, a wy przygotowani, a do zbawienia zachowani będziecie.

Nuż, komu na tem zależy, ten niech przyjmie tę dobrą naukę, i naśladuje jej!

Łaska Pańska niech was posila do tego. Módlcie się ze mną:

Raczysz nam, miły Panie, dać twe wspomożenie,
By twe słowo padało w nas jak w dobrą ziemię;
Abyśmy z niego owoc stokrotny dawali,
A po śmierci w chwale twej wiecznie królowali. Amen.

Kazanie w niedzielę Zapustną czyli Estomihi.

Ewangielia Łuk. 18, 31—43.

A wziąwszy z sobą onych dwunastu, rzekł im: Oto, wstępujemy do Jeruzalemu, a wypełni się wszystko, co napisano przez proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom, i będzie naśmiewany, i zelżony, i uplwany; a ubiczowawszy zabiją go; ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie zrozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie wiedzieli co mówiono. I stało się, gdy się on przybliżył do Jerycha, ślepy niektóry siedział podle drogi, żebrząc. A usłyszawszy lud przechodzący, pytał, coby to było? I powiedziano mu, iż Jezus Narazeński tędy idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Lecz ci, co szli wprzód, gromili go, aby milczał. Ale on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Zastanowiwszy się tedy Jezus, kazał go przywieść do siebie; a gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on rzekł: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj! wiara twoja ciebie uzdrowiła. I zarazem przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. Co wszystek lud widząc, dał chwałę Bogu.

Wstęp.

Panie, gotowem z tobą iść i do więzienia, i na śmierć. Takie, umiłowani, było dobromyślne oświadczenie ognistego apostoła Piotra. Łuk. 22, 33.

Pan Jezus w ten czas prawie ostatniego umęczenia swojego się podjąć, a żywot swój za grzechy świata na śmierć wydać chciał. To on uczniom swoim był objawił, i im wyrażliwie powiedział, że na ten raz go naśladować nie mogą. Ale ci, osobliwie Piotr, uwierzyć tego nie chcieli. Który w imieniu wszystkich owtych twierdził, że gotów jest, z Panem Jezusem nawet najcięższe męki, i śmierć, cierpieć. Było to przyrzeczenie chwały godne, z dobrowolnego serca pochodzące; bo chociaż Piotr w ten czas słabości swojej nie znał, a obietnicę swoję krótko potem haniebnie złamał, przecie on to później zaś wiernie poprawił, a naukę Jezusa Chrystusa bolesną śmiercią krzyżową zapieczętował.

W takowym stanie stateczności mają się wszyscy prawdziwi naśladowcy Jezusa Chrystusa znaleść. Nie chcę tu o tem mówić, że miłujący Zbawiciela gotowym być ma, czasu prześladowania i żywot swój dla imienia Chrystusa i dla Ewangielii chętnie ofiarować, lecz tylko tak wiele mówić chcę, że się ze wszystką powaznością usiłować mamy, w taki stan serca za Boską łaską wstąpić, że choćby ciężkie ucierpienia i cielesna śmierć nam zadane były, mybyśmy gotowymi byli, z otuchą się ich podjąć, i z Piotrem podług prawdy twierdzić: Panie, jestem gotów, z tobą w męki i w śmierć iść.

Ach jak bardzo przy takich okazyach w naszych sercach, lękających się krzyża, na tem nam schodzi. Jak długo nam dobrze się powodzi, jak długo zdrowie i dobre dni mamy, tak długo nam Jezus dobrym Zbawicielem jest, którego się trzymamy w mocnej wierze i z gorącą miłością. Ale kiedy ucierpienia i choroby nastawają, a gdybyśmy się nawet w śmierci woli Pańskiej poddać mieli, o jak się tedy opiera przyrodzona miękkość! Jak tedy dreszcz i strach nas przejmuje, że chętnie tak gorzkiego kielicha pozbawieni być chcemy! Atoli takim sposobem imię Jezusa na nas uwielbionem być nie może, i nie możemy z wesołością mówić: Panie, niech się stanie wola twoja!

Jak tedy to począć mamy, aby upór serca naszego złamany został, a szyja nasza pod jarzmo Jezusa poddana była? Odpowiedz: Patrzmy na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary. Uczmy się od zabitego Baranka cierpliwości tej, która jest w miłości, na drzewie

krzyża okazanej! Do czego nas wzbudzi nasza odczytana Ewangelia, kiedy z niej uważemy:

Cztery ważne powody, które nas gotowymi i chętnymi uczynić mają, byśmy z Jezusem w mękę i śmierć poszli.

1. Jezus przodkuje.
2. Jezus do wszystkich ciężkich ucierpień gotowym i chętnym jest.
3. Jezus swojem umęczeniem i śmiercią nasze męki i naszą śmierć poświęcił i osłodził.
4. Jezus nam swojem zwycięstwem chwalebne wyjście wszystkich ucierpień pozyskał.

Panie Jezu! uczyń nas gotowymi i chętnymi do naśladowania ciebie. Skłoń nasz upór krnąbrny pod zdrowe jarzmo krzyża twojego; a powabiaj nas doskonałym przykładem twojej niewymównej cierpliwości i twojej wielkiej ochotności, z którąś w mękę i w śmierć poszedł, abyśmy wstąpiwszy w ślad twój, drogi twoje w żywocie, w umęczeniu i w umieraniu, na się przyjęli cierpliwie. Niech tej łaski dostąpiemy, dla miłości twojej. Amen.

Rozprawa.

Między powodami, które nas gotowymi i chętnymi uczynić mają, byśmy z Jezusem w mękę i śmierć się udali, pierwszy ten jest:

1. Jezus przodkuje. W naszej Ewangielii on wziąwszy z sobą dwunastu apostołów, rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalemu.

Była to jego ostatnia podróż do tego miasta zabójczego, gdzie jeszcze niezliczone męki na niego czekały. Wybrał się na tę podróż wespół z gromadką wierzących uczniów swoich. Wziął ich z sobą jako takich ludzi, co też takim chrztem ogniowym jeszcze ochrzceni być mieli. On przodkuje, oni naśladować mieli. Oto, tak im rzekł, patrzcie na mię; ja, jako wasz Pan i mistrz, wstępuję; stąpcie i wy śmiele za mną. Bo gdzie ja jestem, tam i sługa mój być ma. Ta moja ostatnia podróż jest droga męki mojej; podobna was też oczekiwa; a kiedy ona przyjdzie, tedy tylko na mię patrzcie, jak was uprzedziłem, a wam drogę torowałem. To uczyni serca wasze gotowemi i chętnemi, aby się podjąć tego, czegom się ja podjął.

To najdroższy Zbawiciel nietylko swoim dwunastu apostołom powiedział, ale też nam wszystkim do uwagi przełożył. Jeżli kto chce za mną iść, ten niech samego siebie zaprzy, niech bierze krzyż swój na się, a niechaj mię naśladuje; jest to pierwsza lekcya, której

się we szkole Jezusa wyuczyć trzeba. Królestwo Zbawiciela królestwem krzyża jest, w którem na nas nie czekają dni dobre dla ciała, ale męki, hańba, wzgarda, prześladowanie, szyderstwo i urąganie; bo wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą. 2 Tym. 3, 12. To z początku staremu człowiekowi upodobać się nie chce. Przydawa się nam często, jak niedoświadczonemu Piotrowi, który, gdy mu miły Zbawiciel pierwszym razem o swej nadchodzącej męce i śmierci kazał, na niego fukał, mówiąc: Zmiłuj się sam nad sobą, Panie, nie przyjdzie to na cię. Matt. 16, 22. Ale on też ostrą naganę usłyszeć musiał: Idź odemnie, szatanie!

Tak oto, inaczej się ta rzecz nie ma. Kto chce chrześcianinem być, musi to znosić, aby wstąpił w ślad męki i śmierci Jezusa. On musi żywot starego człowieka swojego na śmierć podać; musi to na się przyjąć, aby się stał jako śmieci tego świata, i jako umieciny u wszystkich. 1 Kor. 4, 13. On musi to cierpieć, że stary wąż go w piętę ukąsa. On musi wewnętrzne i zewnętrzne ucierpienie przyjąć jako chleb swój powszedni, który pożywać musi, jak długo jeszcze na tym świecie pielgrzymuje.

Ale cóż tedy miłośnika Jezusa w takich przypadkach lepiej podnieść może nad to słowo: Jezus przodkuje.

Gdy wam za ciężko, tedy tam Uprzedzę z was każdego,
Bojując, dopomogę wam Do zwycięstwa pewnego;
Złym sługą jest, który staje, Gdy się Pan w bitwę udaje.

Czyż żołnierz więcej znaczy, anizeli naczelny wódz jego? Czy niegodne członki lepiej mieć mają, anizeli błogosławiona głowa ich? Nie zaiste! Jezus, król twój, przodkuje, idź ty za nim! On przed tobą postępuje, w utrapienie i w śmierć, postępuj i ty ufnie za nim, a nie ustąp z jego krwawych śladów, ni na prawo ani na lewo; a to tem więcej, ponieważ

2. Jezus do wszystkich ucierpień swoich takim gotowym i chętnym jest. Najmilszy Zbawiciel wiedział wszystko przed tem, co go w Jeruzalemie spotkać miało, bo mówi: Wypełni się wszystko, co napisano przez proroków o Synu człowieczym, bo będzie wydany poganom, i będzie naśmiewany i zelżony, i uplwany; a ubiczowawszy zabiją go. Wszystkie te niezmierzone męki stoją po jednej i żywo przed

jego oczami wszystko widzącemi. Więc mógłby kto myśleć, że go to odstraszy, albo przynajmniej serce jego strachem i tęsknieniem napełni; ale przecie na te męki gotowym i chętnym był. Stawił się jako baranek na rzeź, i mówi o tem z otwartością serca. Uczyniło to jego nieograniczone posłuszeństwo przeciw niebieskiemu Ojcu, i jego tkliwa miłość ku synom ludzkim. Tam tak brzmiało:

Chcę, Ojcze, chcę z serca mego Pod tem, co włożysz, chodzić;
Chęć moja z języka twego, Dzieło ma z ust pochodzić.
O przedziwna moc miłości! Możesz, na co nikt w niskości
Nie myślił, Bogu wyrwać Syna; o cna miłości moc!
Kładziesz tego w grobową noc, Co twarde skały wie rwać.

Tak miałoby też u nas być. My tych mąk nie widziemy przed tem, co nas jeszcze trafić będą, aż pielgrzymstwo nasze się skończy. Niebieski Ojciec z mądrych przyczyn i z wielkiej miłości to zakrył przed oczami naszemi. Gdybyśmy wszystko wiedzieli, co nas jeszcze spotkać ma, gdybyśmy wszystek strach i mękę, wszystkie utrapienia i boleści, przed tem widzieli, o jakbyśmy się nad tem frasowali, jakie myśli i troski zadalibyśmy sobie, a tak tedy w dwójnasób ucierpienia swoje wystać musielibyśmy. Ale teraz, gdy nam niebieski Ojciec to zakrył, możemy tem spokojniejszymi być, i się jego wiernym rękom z cierpliwością polecać.

Do tego pobudza i zachęca nas bardzo przykład naszego chętnego Zbawiciela. Który wszystko przed tem wiedział, co jeszcze na nim się wypełnić ma; on widział więzy, ślinę, zelżenie, hańbę, trwogę piekielną i haniebny sposób śmierci tak dokładnie przed tem, jakby wszystko już teraźniejszem było. A jednak on taki chętny, cierpliwy i spokojny był, że się nawet pośpieszył, aby wykonał wszystką wolę niebieskiego Ojca. Tej gotowości do ucierpienia mamy się od niego i z przykładu jego uczyć. Nie mamy się dać gwałtem przymusić do niesienia krzyża za nim, lecz z wolnego postanowienia mamy wyznać: Póki żyć będę, chętnie krzyż za tobą poniosę. Posłuszeństwo Pana Jezusa ma przezwyciężyć nasze nieposłuszeństwo, i nas do tego zachęcić, byśmy Ojcu niebieskiemu we wszystkich złych przypadkach jako szczere dziecię folgowali. O jak wiele przyczyn mamy do tej codziennej prozby:

O cichy Jezu! jak wola twa Na wolą Ojca była zdana,
Gdyś do śmierci posłusznym był; Uspokój też wolą moję,
Niech zawsze miewa cichość swoję, Bym według woli twojej żył;
Umysł twój tu w świecie Niech mam, jak twe dziecię,
Cichе, ciche, Jezu miły! Użycz siły,
Bym cichym był każdej chwili.

Niewymówna miłość Pana Jezusa ma przemódz nasz oziębły umysł i naszą obawę krzyża, ażebyśmy tak przedsiębrali: Rzym. 8, 35. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli utrapienie? czyli ucisk, czyli prześladowanie? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli miecz? Choć to albo owto na nas czeka, choćby nam na łóżku chorego albo na śmiertelnem łożu nie wiem jak ciężko albo przykro było, jednak to cierpliwie znieść mamy; albowiem w tem wszystkiem przezwyciężamy przez tego, który nas umiłował. W tem jeszcze nas umacnia ta uwaga, że

3. Jezus swojem umęczeniem i śmiercią wszystkie nasze męki uzdrowił i ucisnął. Jezus wstąpił do Jeruzalemu na umęczenie i na śmierć, nie dla siebie, lecz dla nas. On poniósł tam naszą chorobę, i wziął na się boleści nasze. Izaj. 53, 5. Ofiara śmierci jego nam ku dobremu, ku naszej pociesze, służyła. Przez jego krwawe umęczenie nietylko nasze grzechy odpokutowane, a długi nasze zapłacone są, lecz też nasze inne ucierpienia wszystkie wygojone są.

Twa śmierć gorzka osłodziła Śmierci mojej gorzkości.

On cały kielich męki za nas wypił, nam tylko potrzeba kilka kropel skosztować po nim. Przez jego śmierć bodziec zabrany jest śmierci, który się stał śmiechowiskiem i żartem.

Choć trapi, nie zadusi;
Lecz musi strzałami złemi
Nas wygoić swemi.

Czy nas to nie uczyni gotowymi i chętnymi do ufnego wytrwania śród wszystkich mąk, a nawet i w śmierci? kiedy kto ukrzyżowanego Jezusa zna; kiedy kto wie, że w jego zbawiennej społeczności stoi; kiedy kto wierzać może: wszystko, cokolwiek cierpię, z Jezusem cierpię, a kiedy umrę, z Jezusem umrę; moje męki przez jego męki poświęcone są; moja śmierć jego śmiercią osłodzona jest.

Dla śmierci Jezusa przed oczami Bożemi usprawiedliwiony jestem. O jak się tedy człowiek w pokoju ukłaść, i w społeczeństwie ze swym Zbawicielem cierpiącym i umierającym oczekiwać może nacisk ostatni; a to z tem większą wesołością, ponieważ

4. Jezus zwycięstwem swojem nam sprawił takowe chwalebne wyjście ucierpień naszych. Jezus, Pośrednik nasz, nie podległ ucierpieniom swoim; śmierć go zatrzymać nie mogła, owszem musiała łup swój zaś wydać. Przetóż Zbawiciel pomimo męki i śmierci swojej też o zmartwychwstaniu swojem mówi: Ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. Tamte słowo o męce i śmierci smutny głos ma, ale to ostatnie brzmi chwalebnie. Wystawienie sobie krwawego boju śmiertelnego możeć chrześcianinowi przy pilnem uważaniu pot strachu wyciskać; ale zwycięstwo, które z tego urosło, może go też niewymównie pokrzepić i podnieść. Mogłoby to nas gotowymi i ochotnymi uczynić do ofiarowania się Panu. Nie wierzamy tylko w ukrzyżowanego i zabitego, lecz też w zmartwychwstałego i żywego Zbawiciela, który rzekł: Jan. 14, 19. „Ja żywię, i wy też żyć będziecie.“ Więc to naszem hasłem być ma, kiedy w nędzę i śmierć odnijdziemy:

Gdyżeś ty powstał od śmierci, I ja z grobu powstanę;
Wniebowzięcie twe mię cieszy, Że w śmierci nie zostanę.
Gdzie ty jesteś, tam ja przyjdę, A z tobą zawsze żyć będę,
Przeto ztąd wesół idę.

O by Pan tę pociechę w sercach naszych żywą uczynił przez Ducha swego! Ach my tego tak bardzo potrzebujemy w teraźniejszym niebezpiecznym i przykrym czasie. Przetóż niech każdy się tego spodziewa, aby dziś albo jutro wszedł z Jezusem w ucierpienie i w śmierć; twierdzę: z Jezusem, bo bez Jezusa nie dobrze chorym być i umrzeć. Bez Jezusa śmierć straszną i brzydką rzeczą jest, ale z Jezusem dobrze zwyciężyć można. Na to niech on was wszystkich przez łaskę swoję przygotuje!

Jezu zmacniaj mię, Bym w boju mężnie
Wszystko zwyciężył przez ciebie, Bój twój znał w mojej potrzebie,
Jakeś ty mężnie Bojował za mię. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne w niedzielę Zapustną.

Tekst: Podług zgodnego opisu czterych Ewangielistów.

Pierwszego dnia przaśników, którego miał baranek być zabity, przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc mu: Gdzież chceß, żeć nagotujemy, abyś jadł baranka? I posłał dwu z uczniów swoich, Piotra i Jana, mówiąc: Idźcie do miasta, a potka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie, a rzeczcie gospodarzowi domu onego: Kazał ci powiedzieć Nauczyciel: Czas mój blisko jest, u ciebie jeść będę baranka z uczniami moimi. Gdzie jest gospoda, kędybym jadł baranka z uczniami moimi? A on wam ukaże salę wielką usłaną, tamże nagotujcie! Tedy odszedszy przyszli do miasta, i znaleźli, jako im był powiedział, i nagotowali baranka. A gdy był wieczór, przyszedł z dwunastą. A gdy przyszła godzina, usiadł za stół, i dwanaście apostołów z nim. I rzekł do nich: Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwej niżbym cierpiał. Boć wam powiadam, że go więcej jeść nie będę, aż się wypełni w królestwie Bożem. A wziąwszy kielich i podziękowawszy, rzekł: Weźmijcie to, a podzielcie między się. Albowiem powiadam wam, że nie będę pił z rodzaju winnej macicy, aż przyjdzie królestwo Boże, dnia onego, gdy go pić będę nowy w królestwie Bożem.

Wstęp.

Oto, stoję u drzwi i kołacę; jeźliby kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wnidę do niego, i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Są to, umiłowani, serdeczne słowa wiernego i prawdziwego świadka, naszego wielce uwielbionego Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Objaw. Jan. 3, 20.

On tu mówi do wszystkich letnich i oziębłych dusz, i zaświadcza im, jaki umysł ma i serce przeciw nim: że przyczynę ma do wyrzucenia ich z ust swoich, albowiem letnie i oziębłe serca obrzydliwością mu są, wszakże miłość jego nie dopuszcza mu tego, aby zaraz opuścił tę rzecz. Owszem on przed tem wszystkiego używać chce, nim się całe odpędzić da; przetóż on duszom mówić daje: Oto stoję u drzwi serca twego, i kołacę. Jest to prawdziwem żądaniem mojem, abym wpuszczony był. Czekam z boleścią na to; ach, ktoby usłyszeć chciał głosu mego, i otworzyć drzwi, wszedłbym do niego; uczyniłbym serce jego mieszkaniem mojem; przyniósłbym z sobą wszystką łaskę i zbawienie; chciałbym taką duszę pokutującą po pańsku uczęstować, i wieczerzać z nią, a ona ze mną. Ni cześnie ani wiecznie zejdzie jej na jakiemkolwiek dobru.

Nuż, są to zaiste wdzięczne i serdeczne słowa miłośnika dusz naszych. Które dzisiaj przyjąć chcemy jako też do nas mówione. Dopiero zaś wstąpiliśmy w błogosławiony czas postny, gdzie przy uważaniu gorzkiej męki i śmierci Jezusa nikt letnim i oziębłym, ale wszystko gorącem i pałającem być ma. Nie mała liczba z nas też się przygotować chce na pożywanie wieczerzy naszego Pana Jezusa Chrystusa; tam zaś wszystko z wesołością, gorliwością i poważnością się dziać ma. A tak się do tego wzbudzać dajmy; albowiem Zbawiciel do każdego z nas z osobna mówi: „Otóż, stoję u drzwi i kołacę; jeżliby kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wnidę do niego, i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.“ Nuż, któż mu zaraz podług prawdy odpowiedzieć może: żadnemu innemu nie przyrzekam, abym mu serce otworzył, ciebie jedynego wpuszczam, itd. Ku temu wzywajmy go o łaskę jego.

Odczytany tekst pasyjny pokazuje nam, że, co się tyczy Pana Jezusa i uczniów jego, wszystko tak wesoło i skrzętnie się działo w przygotowaniu na ostatni baranek wielkanocny, którego Jezus na ziemi pożywać miał. Bo słyszemy, że uczniowie rzekli: Gdzież chcesz, że poszedszy tobie baranka do pożywania nagotujemy? Słyszemy też, że Zbawiciel im kazał iść do miasta Jeruzalemu; a tam potka się z nimi człowiek, niosący dzban wody, za którym wniść mają do domu jego, a tam gospodarzowi domu onego rzec mają: Kazał ci powiedzieć Nauczyciel: czas mój przyszedł, abym jadł baranka wielkanocnego z uczniami moimi. Czytamy też, że ten człowiek gotowym i chętnym był, aby Panu Jezusowi dom swój odstąpił, i wszystko nagotował. A na ostatku widziemy, że miły Zbawiciel wesołym i prędkim krokiem do miasta dąży, z uczniami swymi za stołem siada, i baranka wielkanocnego z nimi pożywa.

Ale najłagodniejszem jest pierwsze słowo, które uwielbiony Odkupiciel przy tej ostatniej uczcie swojej rzekł: Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwej niżbym cierpiał. Przy tem ustańmy na ten raz, uważając z prawdziwą nabożnością:

Pana Jezusa serdeczne żądanie ścisłego złączenia się z duszami ludzkiemi.

1. Co to za rzecz, której Pan Jezus tak serdecznie żąda,

2. jakiem jest owe żądanie,
3. do czego nas to żądanie Jezusa zachęcić, zapalić i wzbudzić ma.

Panie Jezu! ty żądasz zbawienia naszego. Zapal i nasze żądanie ku tobie; ty się z nami potykasz w żądości pałającej, abyś nas ułaskawił i zbawił. Niech się i my z tobą spotykamy w prawdziwej gotowości do przyjmowania łaski twojej, ażeby gorzka męka i śmierć twoja na nas dopięła celu swego zbawiennego, tobie na cześć, nam ku zbawieniu. Amen.

Rozprawa.

Uważamy na ten raz: serdeczne żądanie Jezusowe ścisłego złączenia się z duszami ludzkiemi. Przyczem najprzód oglądać trzeba
1. rzecz tę, której Pan Jezus tak serdecznie pożąda. Jest to złączenie się z duszami ludzkiemi.

W naszym tekście pasyjnym oświadcza się Pan Jezus o tem, mówiąc: Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwej niżbym cierpiał. Żądanie pożywania cielesnego baranka wielkanocnego nie mogło być wielkiem u naszego Odkupiciela, bo on nie potrzebował tego sakramentalnego pokarmu; on sam owem wyobrażeniem był, na które wzory tak wielu baranków wielkanocnych w Starym Testamencie zmierzały. Nie, insza rzecz była, która serce jego zapaliła, mianowicie to żądanie złączenia się najścislejszego z umiłowanymi uczniami swymi jeszcze przed odejściem swojem, odwitania się od nich, udzielenia im miłości swojej na sposób tak serdeczny, aby nigdy wygaszona być nie mogła.

On wiedział dobrze, że czas nastał, aby świat opuścił i do Ojca odszedł. Uczniowie w ten czas jeszcze słabymi, nieśmiałymi, bojaźliwymi i nietrwałymi byli, a przecie wierny pasterz o to nastojał, aby nie byli odłączeni od miłości jego. Przetóż on tak bardzo pragnie złączenia się z nimi przy pożywaniu baranka, a potem przy ustanowieniu świętej wieczerzy, ażeby oni wiecznie znalezieni byli jako żywe latorośle u niego, to jest u duchownej winnej macicy.

I teraz jeszcze wciąż Pan Jezus tego samego pragnie i żąda; celem i zamiarem, którego on żądliwie dochodzi, są

1) duszy ludzkie, które on tak bardzo miłuje; zadano mu było we wiecznej radzie pokoju od Ojca niebieskiego, że się odezwać ma za nędznymi i upadłymi synami ludzkimi. A to on też rado i do-

browolnie uczynił; miłość ku nim go niby ściągnęła ze stolicy chwały. Chciał ich zbawić, takowe żądanie popędziło go, aby hańbę i ubóstwo, szyderstwo i pośmiech, strach i bóle, piekło i potępienie skosztował, grzechy ludzkie na się brał, długi ich poniósł, i karę ich wypokutował, jedynie ku temu, aby poratowani byli. O tem już Izajasz świadczył: Izaj. 53, 4. 5. Zaiste, on niemocy wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. Lecz on zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; kaźń pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni.

Ach cóż ten wierny przyjaciel ludzi wszystko uczynił! jak ciężko on się nad tem mozolił! jak on walczył, bojował, się modlił, błagał, wzdychał i pracował, aż sobie prawo pozyskał na grzesznika! Dla tego mu też nic droższem nie jest nad duszę człowieczą, która najkosztowniejszym i najszlachetniejszym klejnotem jest w oczach jego, a to jedna jak i druga, gdzie on tylko przystęp mieć i łaskę swoję podarować może; Matt. 18, 11. albowiem on przyszedł, aby szukał i zbawił, co było zginęło. O jak to trapi owego dobrego pasterza, kiedy jedna owieczka z trzody jego się zgubiła, jak on zostawia owych dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za zgubioną, aby ją znalazł. Luk. 15, 4. On kładzie nawet duszę swoję za owce. A gdyby na tem dość nie było, że on raz krew przelał, i życie swoje na okup położył, byłby on gotowym, jeszcze kilka razy to uczynić. To chwalić muszę jako niewymówną miłość. Która na to celuje,

2) aby się z duszami najściślej złączył. W naszym tekście pasyjnym pisano, że on z uczniami swymi w łagodnem i zbawiennem społeczeństwie był; siedział z nimi za stołem; jadł i pił z nimi. Siedzieli około niego, jakby na piersiach mu leżąc, i w łonie jego. Tedy serca ich zagrzane i zapalone były. Owszem przyszło nawet do tego, że im własne ciało swoje na pokarm i własną krew swoję na napój podał. Gdzież we świecie ściślejsze złączenie znalezione być może?

Do tego zmierza też miłościwe żądanie Pana Jezusa. Tem jemu nie dogodzono, że ludzie tylko o nim wiedzą, że o nim gadać i bredzić mogą; przez to uciszonem nie jest żądanie serca jego, kiedy

nędzne duszy tylko czasem przychodzą, jemu kilka dobrych słów dawają, a niby mu wizytę ofiarują co ćwierć roku, albowiem przy tem wszystkiem może człowiek jednak od Jezusa oddalony i na wieki odłączony zostać; przetóż miłościwy Zbawiciel na tem ukontentować się nie chce. On się złączyć chce z duszami; on się tak do nich odzywa: Ozeasz 2. 19. 20. Poślubię cię sobie na wieki; poślubię cię, mówię, sobie w sprawiedliwości i w sądzie i w miłosierdziu i w litościach; poślubię cię też sobie w wierze, i poznasz Pana. Gdzież mogłoby znalezione być tkliwsze połączenie? Wierzący tak ściśle z Chrystusem złączeni być mają, jak latorośl z winną macicą, Jan. 15, 2. jak członki z głową swoją, jak kamienie z budowlą. Mają u niego wychodzić i wchodzić i paszę znaleść. W nim odpoczywać mają. Z jego piersi mają ssać łaskę, nawet jego ciało pożywać i jego krew pić. Jan. 6, 54. Kto je ciało moje, mówi Jezus, a pije krew moję, we mnie mieszka, a ja w nim. O zbawienne i serdeczne złączenie! Które wierny Zbawiciel rad założyć i do skutku przywieść chce. On tego pragnie. Jeżli się pytacie

2. jakiem jest owe żądanie i jakie przymioty ma, to odpowiedź znajdziecie w tekście naszym. Żądając żądałem, tak mówi Jezus. Więc jest to

1) szczere i rzetelne żądanie. On w tem nie szuka niczego dla siebie, lecz tylko dla ciebie. On bez takowej garści grzeszników w wiecznej chwale, uciesze, i zbawieniu być mógł. Ale ponieważ raz postanowił Zbawicielem ludzi się stać, więc teraz niczego nie szuka, tylko szczerze i rzetelnie twego szczęścia i zbawienia. To człowiek poznać i się wstydać ma. Jest to

2) gorące i prawdziwe żądanie, bo ma fundament swój we wnętrznościach serca jego miłosiernego. Ludzie często wiele pięknych, dobrych i chwalebnych słów mają, i okazują swoję miłość i przyjaźń, ale im nie jest tak do myśli; siedzi tylko na języku. Ale u Pana Jezusa nie jest ta rzecz tak; co on mówi i czyni, to czyni z serca. Jego żądanie zbawienia grzeszników pałającem i szczerem żądaniem jest; jemu prawdziwie o to idzie. Wszystkie jego sprawy, jego krwi przelanie, jego gorzka śmierć, nieodrzutnymi świadkami tego są. Czy tego uwierzyć nie chcecie, wy duszy, że Pan Jezus

serdecznie was żąda, tedy idźcie tylko na górę Oliwną, idźcie w ratusz Piłata, idźcie na górę Golgotę, tam dość świadectw natraficie, że Jezus serdecznie was żąda, owszem że zbawienia waszego pragnie, i że — jak Taulerus o tem pisze — czyni, jakby jego Boska natura się pokruszyć chciała od szczerego, okrutnie głodnego, żądania ratunku i odkupienia, zbierania, ułaskawienia i wprowadzenia waszego do swego królestwa; przetóż mówi przez proroka: Jerem. 31, 20. „Izali synem moim miłym nie jest Efraim? izali nie jest dziecięciem rozkosznem? Bo od onego czasu, jakom mówił przeciwko niemu, przecie nań ustawicznie wspominam; dla tego poruszają się wnętrzności moje nad nim, zaiste zlituję się nad nim, mówi Pan“. A to jest u niego

3) ustawiczne i nieustawające żądanie, końca nie mające, lecz aż w długą wieczność sięgnące. Wprawdzie on w tekście naszym mówi, że on tego baranka wielkanocnego pożywać, i z tego rodzaju winnej macicy pić już nie będzie, ale zarazem przyobiecywa, że się wszystko wypełni w królestwie Bożem. I cieszy uczniów nadzieją tego dnia, kiedy z nimi go nowy pić będzie w królestwie Bożem.

Tak oto zmierza żądanie Jezusa na wieczne i nierozłączne złączenie z duszami ludzkiemi. Prawdać to, co my tu mamy i pożywamy, to koniec swój mieć będzie, a nawet najlepsze, co pożywamy i poczuwamy, tylko po części jest. To przestanie, ale złączenie z Jezusem, Pasterzem i Oblubieńcem dusz naszych, wiecznie i nieprzerwanie zostać ma. Które w zupełnem swojem używaniu i w chwale swej dopiero tedy napocząć się ma, kiedy wszystko ziemskie swój koniec mieć będzie. Wtedy wielki Król prawie uwielbi spółtowarzyszów z nim złączonych: tedy pożywać mają z drzewa żywota, tedy pić mają z rzeki czystej, napełnionej wodą żywota, jasną jako kryształ, wychodzącą z stolicy Bożej i Barankowej. Objaw. Jan. 22, 1.

Tam rząd i śliczny kwiat wieczny miewają,
Niebiosa jak jasne światła zdabiają,
A radość w swych sercach słodką czuwają.

3. O duszy! do czego nas ta uwaga zapalić, zachęcić i wzbudzić ma? Twierdzę, że się wzbraniać nie mamy wyjścia naprzeciwko

żądaniu temu gorliwemu Jezusa, ażeby na nas wypełnionem i uciszonem zostało. Albowiem nie możemy za to odpowiedzieć, kiedy on tak długo nas pragnąć musi daremnie. On tak serdecznie nas żąda, a my go nie żądamy; on chciałby się złączyć z nami, a my przed nim uciekać chcemy. O uczniach w naszym pasyjnym tekście czytamy, że byli rzeskimi i prędkimi, aby Panu Jezusowi wszystko przygotowali i naprawili, a my byśmy chcieli wstęp do serc naszych zaprzeć. O gospodarzu czytamy, że on siebie i dom swój z radością do służby Zbawiciela odstąpił, a my byśmy nie chcieli biednych, nędznych i zepsutych serc mu ofiarować na własność? Pan Jezus twierdzi: Czas mój przyszedł, chcę u ciebie baranka jeść, wielkanocne święto święcić. Czas mój przyszedł, o duszo, abym wszedł do ciebie, a z tobą wieczerzał. Czas przyszedł, abyś swe serce otworzył. A mybyśmy myśleć chcieli: Jeszcze nie czas, jeszcze tyle przeszkód mam, tyle rozrywek, jeszcze na to przystać nie mogę.

O jakie to oświadczenie nieodpowiedzialne! O jak żal będzie biednym duszom, kiedy sobie same tak długo przeszkodę czyniły, o jak one jeszcze będą musieli się wstydać, że tak długo zwlekli tę rzecz. O dajcie się dzisiaj wzbudzić do szczerego żądania jego, przez serdeczną żądość Jezusa ku wam. Poznawajcie zbawienne zamysły miłości, które on ma przeciw wam. Poznawajcie, że dobrze myśli z wami. Nie bądźcież sobie tak nieprzyjacielskimi, abyście gościa wyłączyli, który wam wszystkie zbawienie niesie. Ach przyjmijcież go, patrzcie, jak on za wami bieży, jak on o was się stara i doczynkuje, wołając: Jerem. 3, 12. Nawróć się, odpórna córko Izraelska, mówi Pan, a nie obórzy się twarz moja surowa na was, bom ja dobrotliwy, mówi Pan, a nie chowam gniewu na wieki. Słuchajcież, jak wdzięcznie i miłościwie on was zaprasza: Matt. 11, 28–30. Pójdzcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest. Słuchajcie, jak on wam zapewnia: Żądając żądałem was. Chciałbym rad mieć duszy wasze, abym je umywał krwią moją, abym je ułaskawił i wiecznie zbawił.

Czy tedy nikogo niemasz, coby tego łagodnego głosu łaski posłuchał? nikogo, coby uciszyć chciał gorące żądanie Pana Jezusa? Nikogo? ach gdyby tylko kilku było!

Wiemci ja dobrze, że prawdziwe powołanie łaski Jezusa już niejednemu z was do serca się wcisnęło; wiem też, że tu i tam niektórzy są, co się jemu już w ramiona rzucili, i którzy teraz do Jezusa wzdychają, za nim łakną, się tęsknią i stękają; to wiernemu Zbawicielowi serdeczną radość sprawia; ale przez to jeszcze nie jest uciszonem pragnienie dusz u waszego Jezusa. On chciałby rad jeszcze więcej, a nawet wszystkie, mieć, bo musiał wszystkie odkupić drogą krwią swoją. Przetóż nie przestaje wołać: Izai. 45, 22–24. Obejrzyjcież się na mię, abyście zbawione były wszystkie kończyny ziemi, bom ja Bóg, a niemasz żadnego więcej. Przysiągłem sam przez się; wyszło z ust moich słowo sprawiedliwe, które się nazad nie wróci: że się mnie kłaniać będzie wszelkie kolano, i przysięgać każdy język, mówiąc: Tylko w Panu mam wszelką sprawiedliwość i siłę. Tacy też do niego przyjdą, ale wszyscy, co się mu sprzeciwiają, pohańbieni być muszą. A tak i ja w sercu swem myślę; ponieważ kropelkę słodkiej wdzięczności Jezusa skosztowałem, więc i ja twierdzić mogę: Żądając żądam, serdecznie żądam zbawienia was wszystkich. Ach chciałbym z serca rad, aby wszyscy obywatele tego miasta poratowani i do Jezusa zaprowadzeni byli.

Nuż, któż tedy z was wiernemu Zbawicielowi i mnie głód ten zaspokoić chce? któż się dziś pozyskać da? któż szczerze myśli?

Tobie, Zbawicielu mój, Tobie się zapiszę wiecznie,
Jako wierny sługa twój, Tobie służyć chcę statecznie,
Tobie żyć i umrzeć tobie, Twym być w życiu, twym i w grobie. Amen.

Kazanie w niedzielę I w post albo Invocavit.

Ewangielia Matt. 4, 1—11.

Tedy Jezus zawiedziony jest na puszczą od Ducha, aby był kuszony od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy do niego kusiciel, rzekł: Jeźliś jest Syn Boży, rzecz, aby się to kamienie stało chlebem. A on

odpowiadając, rzekł: Napisano, nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdem słowem, pochodzącem przez usta Boże. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeźliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano, iż aniołom swoim przykazał o tobie, i będą cię na ręku nosili, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisano, nie będzieß kusił Pana Boga twego. Wziął go zasię djabeł na górę bardzo wysoką, i pokazał mu wßystkie królestwa świata i sławę ich, i rzekł mu: To wßystko dam tobie, jeźli upadßy, pokłoniß mi się. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, ßatanie! albowiem napisano: Panu Bogu twemu kłaniać się będzieß, i jemu samemu służyć będzieß. Tedy go opuścił djabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli mu.

Wstęp.

Znajomo wam jako chrześcianom, że kto się trzyma do wspólności kościoła chrześciańskiego, ten się w duchowny bój udaje, gdzie nietylko z ciałem i krwią, lecz ze złym duchem przez wßystkie dni żywota naßego walczyć musiemy, którego boju dokończyć nie możemy bez wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha świętego.

Jest to, umiłowani, rozdział z duchownych artykułów wojennych, które temu przeczytane bywają, co się zawerbować dać chce jako wojownik pod krwawą chorągwią Jezusa. O której słußnie codzień wspominać mamy; w chrześciaństwie walczyć trzeba, bo kto się staje chrześcianinem, ten przeciw wojsku piekielnemu nieprzebłaganą wojnę napoczyna. On odrzeka się djabła, i wßystkich uczynków jego, i wßystkiego pospolitowania jego, świata i grzeßnego przepychu i marności jego, i wßystkich głupich pożądliwości ciała. Ale się obowięzuje, Bogu i Panu Jezusowi służyć przez całe życie swoje.

Ach tam niemaß próżnych godzin wiele; człowiek chytrych i mocnych nieprzyjaciół przed sobą ma; i jest otoczony całą zgrają złych duchów. Bywa kußony z prawej i z lewej, na wysokości i w dole, od rozkoßy i od strachu, niedostatkiem i zbytkiem, hańbą i sławą.

A choć raz zwyciężcąś jest w boju tym, Nie dość na tem.

Kiedy dziś ßturm przeminął, jutro nowy nastąpi. Kto uzbrojony nie jest tarczą wiary ani mieczem Ducha, będzie wnet po nim. Więc jeden chrześcianin wciąż drugiemu zawołać ma:

Wspomnij sobie, żeś przysięgał Chorągwi Króla twego;
Wspomnij, żeś walczyć obiecał Jak sługa Pana swego;
Nikt co mężnie nie bojuje, Jak zwycięzca tryumfuje.

Czytawszy więc w dzisiejszej Ewangielii, że nasz wielki hetman, Jezus Chrystus, tak mężnie bojował i tak chwalebnie zwyciężył, powód bierzmy z jego przykładu do mówienia

o codziennym boju prawdziwego chrześcianina, uważając
1. nieprzyjaciół, których zawojować ma;
2. sposób, na który zwalczeni i przezwyciężeni być mogą i mają.

Jezu, zwyciężaj, o Książę żywota! Patrz, jak ciemności ogarnęły mię;
Patrz, jak ku szkodzie mej piekielne wrota Z wszelką przepaścią otworzyły się!
Szatan zdradliwie zachodzi, by zgubił Duszę nędznego, a z tego się chlubił.

O to ciebie prosiemy, o silny i wszechmocny Zbawicielu! żebyś nam sam zbroję w ręce dał, którą się bronić możemy przeciw swym wrogom duchownym, izbyśmy, kiedy zła godzinka nastała, odpór dać, wszystko dobrze wykonać, a zwycięstwo otrzymać mogli. Amen.

Rozprawa.

Co tam Job o wszystkich ludziach w ogóle zaświadcza: Job. 7, 1. Izali nie żołnierski jest żywot człowieczy? to daleko więcej i w osobliwem wyrozumieniu o prawdziwym chrześcianinie mówić można. Który w codziennym nieustającym boju żyje. Obaczmy

1. nieprzyjaciół tych, których on zawojować ma; sąć wielorakie, ale główny nieprzyjaciel djabeł jest. Który niby herszteem i naczelnikiem jest, ukrywającym się za owtymi, i podszczuwającym ich, aby napadli chrześcianina. Przetóż nasza Ewangielia kusicielem go zowie: I przystąpiwszy do niego kusiciel.

Bóg w prawdzie swoich dziatek też kusi, ale nie do złego, Jak. 1, 13. lecz on ich doświadcza ku ich dobremu, aby im i innym jawnem było i to dobre, które łaska w nich włożyła, i to zepsucie, co im jeszcze wciąż przylgniwa. A w tem wyrozumieniu też o Panu Jezusie mówiono: zawiedziony był od Ducha na puszczą, aby był kuszony od djabła. Więc Pana Duch popędził, aby się na to miejsce udał, gdzie z szatanem na polu bitwy ustać i się na niego odważyć miał. Ale pokuszenia same od djabła pochodziły. Ten do niego przystąpił; a z tego przykładu poznać możemy, że chrześcianin różnych nieprzyjaciół przed sobą ma, których zawojować musi. Na ten raz tylko o tych mówić chcemy, o których tekst nasz wspomina.

1) Pierwszy nieprzyjaciel jest to haniebna nieufność ku Bogu, ku jego łasce, i ku jego obietnicom.

Gdy Jezus pościł był czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął, a przystąpiwszy kusiciel do niego, rzekł: Jeżliś jest Syn Boży, rzecz, aby się to kamienie stało chlebem. Po czterdziestudziennem poszczeniu musiał nasz błogosławiony Pośrednik się doznać tego, jak to jest, kiedy głód człowiekowi serce gryzie; kiedy się mu jeść chce, a chleba niemasz, kiedy rad cós mieć chce, aby niem mdłe ciało posilić, a niemasz nigdzie niczego, czemby się nasycić mógł! Z tej okazyi szatan korzystał, aby mu naruszył fundament dziecińtwa Bożego. Jeżliś jest Syn Boży, którym się czynisz i wydawasz, jeżliś jest ten, nad którym nad Jordanem głos z nieba zawołał: Matt. 3, 17. Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało, tedy to teraz pokaż. Toć widzę, że łakniesz, a chleba niemasz; otóż, tu kamieni dość. Używaj teraz Boskiej mocy swojej, a mów, aby się to kamienie stało chlebem, żebyś nie omdlał od głodu. Albowiem to się nie godzi, Bożym Synem być, a przecie głód cierpieć; wszechmocnego Boga za ojca mieć, a nawet kawałka chleba nie posiadać, aby ostry głód nim uciszyć. Przez to usiłował się kusiciel, naszemu Zbawicielowi nieufność wmawiać przeciw Bogu, przeciw łasce, przeciw opatrzności i miłości Ojca jego niebieskiego.

Kiedy tego celu u chrześciańskiego człowieka dopiąć może, tedy on wygrał. Najślachetniejszym klejnotem człowieka odrodzonego jest łaska Boża; która mu lepszą jest nad żywot; tej łaski szatan wszystkim sposobem zaprzeczać się usiłuje. Najwyższym zaszczytem jest dziecińtwo Boże, kiedy kto twierdzić może: Wierzę w Boga, wszechmocnego Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi. W to wierzać w czasie pogody nie jest to trudną rzeczą, kiedy dusza albo w duchownem wyrozumieniu niebo otworzone widzi, kiedy ona łagodnego wpływu Boskiej miłości w duchu swym poczuwa, ojcowskiego głosu łaski jego słyszy, kiedy jej błogo w sercu jest; albo też, kiedy cielesnemi dobrami skrzynie i sklepy i piwnice napełnione są, tak że wydawać mogą jeden zapas po drugim: to tedy nie ciężko uwierzyć, że Bóg naszym ojcem, a to wszechmogącym, dobrotliwym, łaskawym i wiernym ojcem jest; tak tedy serce pełnem jest chwały, a usta napełnione

są dzięką. Tam się człowiek na to odważa, a od takiego dobrego Boga wszystkiego dobrego się spodziewa.

Ale kiedy bieda i niedostatek nastawają, kiedy owocu w komorze niemasz, mąka w skrzyni strawiona jest, a pomocy nie widać nigdzie, tak że krzyczą: zkąd chleba dostać, aby ci jedli? Żywność licha jest, pieniądze skąpe są, gospodarstwo utrzymywać wiele kosztuje, długi też wielkie są, jak tedy wyżyć możemy? Tedy kusiciel strzały swoje wystrzela na serce chrześcianina, mówiąc: Gdzież teraz wiara twoja jest? gdzie jest ten Bóg, w którym ufasz? gdzie jest to słowo, w którem zaufałeś? Niczem nie jest, Bóg nie wspomina o tobie. Gdybyś dziecięciem Bożem był, nie byłoby tobie brak cierpieć głód i kłopot, chorym i nędznym być, omdlewać i zaginąć; teraz widzisz, co wiara tobie pomaga; teraz pośpiesz się do nabożnisiów swoich, a mów im, żeby tobie chleb i żywot dali, albo rzecz do tych kamieni, żeby się stały chlebem.

Jaki to bój ostry jest, o tem bogacze tego świata, i wszystkie serca niedbałe, zuchwałe i bezpieczne, niczego powiedzieć nie mogą; bo kiedy nienawrócony bogatym jest, tedy myśli: Masz teraz zapas na wiele lat, jedz i pij, i bądź dobrej myśli; ale kiedy nienawrócony ubogim jest, a bieda dokucza mu, tedy on przy sobie mówi: Toć sobie radę dam, bieda łamie nawet żelazo; jeżli poczciwym i pozwolonym sposobem dojść tego nie mogę, to się chwycić muszę kradzieży, machlarstwa, żebraniny i oszukaństwa, muszę chleb mieć, choćbym go nie wiem gdzie dosięgnął. Te dwa gatunki ludzi więc niczego nie wiedzą o tem pokuszeniu nieprzyjaciela.

Ale wierzące dziecię Boże, kiedy ubogiem, chorem i bezpomocnem jest, doznawa się tego, i ma dość kłopotu z takowym nieprzyjacielem. A po skończeniu takiego boju zaś insze pokuszenie następuje

2) przez bezczelność i zuchwałość serca. Do której szatan Zbawiciela naszego zwieść się usiłuje, postawiwszy go na ganek kościelny, na bardzo wysoką altanę czyli balkon wysokiej budowli kościoła. A tam po nim wymagał: Jeżliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano, iż aniołom swoim przykazał o tobie, i będą cię na ręku nosili, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. W pierwszem pokuszeniu żądał od Pana Jezusa, aby rozpaczał

o opatrzności Bożej, a w tem drugiem on chce, że spuściwszy się na Boską opatrzność, zrzucić się ma z wysokiego budynku kościoła przez powietrze na dół.

Z takim roztropnym nieprzyjacielem prawdziwi chrześcianie codzień walczyć mają, z nieprzyjacielem, który różnych wykrętów używa, i który, gdyby się mu nie poszczęściło na jednej stronie, z innej strony serce napastuje. Tu on kusi nieufnością, tam bezczelnością i zuchwałością, a to czyni jako w duchownych tak i w cielesnych sprawach.

W duchownych, kiedy człowieka do tego zwodzi, ażeby za wiele w swoich własnych siłach zaufał, jako Piotr, który w nierozważnym upale swoim tak twierdził: Matt. 26, 35. „Choćbym z tobą miał i umrzeć, nie zaprę się ciebie!“ Ach, jak serca nasze tak bardzo zuchwałemi być mogą, że za mało baczności dawamy na okazyą i drażnienie do złego, nie dość się wystrzegamy grzechów, a często niebezpieczny skok czyniemy, i w zatracenie się udać możemy.

Ale się to też dzieje w cielesnych sprawach, kiedy chrześcianin nie zostawa w porządku Bożym, a przecie się pomocą jego cieszyć chce; kiedy się próżnowaniu oddaje, a jednak od Boga żywności żąda; kiedy rad zdrowym zostać chce, ale jednak środków od Boga ku temu użyczonych używać nie chce; kiedy od dobrotliwego Boga żąda, że wszędzie dla niego cuda czynić ma, itd. Któż tu zrozumieć i wypowiedzieć może, jakiej złośliwej chytrości szatan często w sercu naszem używać może. Tu trzeba bojować i się potykać, aby człowiek w dolinie pokory został, a z drogi Pańskiej ani stopą nogi nie wystąpił. Atoli prawdziwi chrześcianie jeszcze też z inszym nieprzyjacielem walczyć muszą, mianowicie

3) z upodobaniem w świecie i jego zmyślonej chwale. Djabeł zaprowadził Jezusa na ostatku na wysoką górę, i pokazał mu wszystkie królestwa świata i sławę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeżli upadszy, pokłonisz mi się. Wystawił mu tam przed oczy wielki ogół, jaką wspaniałość, rozkosz, sławę i bogactwa on mieć może, gdyby jemu jedyną tę rzecz okazał, a pokornie się przed nim pokłonił. Niewstydliwszym sposobem szatan samego siebie objawić nie mógł; bo się tu objawia jako chełpiciel i kłamca, który się chlubił, jakoby wszystkie królestwa świata i sława ich w jego ręku i mocy były, aby je rozdawać

mógł, komuby chciał; potem też jako wyniosłego ducha, który żąda, żeby mu Boska cześć pokłonu ofiarowana została.

A kiedy on Syna Bożego samego tak kusił, żądając bez wstydu niegodnych spraw, tedy zapewne członków jego się dotknie takowym rodzajem pokuszeń. Ach, toć każdy codzień na swem sercu doznać się musi, że szatan człowiekowi tak pięknie ten zły świat wymaluje. Kiedy ubogie dziecię Boże bogacza tego świata ogląda, że ten wszystkiego dość ma, tedy szatan zaraz się wtrąca, mówiąc: Oto, i ty byś mógł tak dobrze się mieć, gdybyś nie był takim głupim, gdybyś nie był takim akuratnym i poczciwym, owszem gdybyś trochę ustępował, a ludziom dogadzał. Kiedy dziecię Boże chorem i ułomnem jest, tedy przystępuje kusiciel, mówiąc: Jak długo tobie tak licho idzie? Czy to nie prawda, że od tego czasu, od którego pobożnym być chcesz, nameczasz się modleniem i bieganiem swojem, przy czem zdrowie swoje utraczasz. Więc musisz tylko też takim być jak inni ludzie, rzeskim, wesołym i trochę lekkomyślnym, a będziesz wnet zdrowy. Kiedy dziecię Boże wzgardzonem jest, on zaś przybywszy, mówi: Czy tobie nie mówiłem, że tak tobie pójdzie? o głupi! teraz ciebie nikt nie lubi z tej przyczyny, że z rozpustnymi ludzmi się trzymasz; nikt się już nie ogląda za tobą; któż cię miłować będzie? żaden człowiek! któż się z tobą ożeni, któż cię opatrzy w starych latach twoich i w chorobie? Dla tego słusznie na cię to przychodzi! Więc opuść swoje urojenia, jedz i pij i ogarniaj się jak inni ludzie, tedy też zaś u świata znajdziesz pociechę!

A jakież tam nieraz boje są ciężkie, aby owe chytre napaści szatańskie odkryte, przezwyciężone i poniszczone były. Dla tego nótujcie sobie

2. sposób, którym się to stać może.

Nauczajcie się tego z przykładu naszego Zbawiciela. Jak on się obraniał? Odpowiedz: pisanem Słowem Bożem, mieczem Ducha. Które przytocząc szatana zbija.

Na pierwszą napaść: Jeżliś jest Syn Boży, tedy rzecz, aby się to kamienie stało chlebem, odpowiada mu: Napisano, że człowiek nie samym chlebem żyje, lecz każdem słowem, pochodzącem przez usta Boże. 5 Mojż. 8, 3. Na drugą napaść: jeżliś jest Syn Boży, spuść się

na dół, odpowiada mu: Napisano: nie będzieß kusił Pana Boga twego. 5 Mojż. 6, 16. Na trzecią napaść: to wßystko dam tobie, jeżli upadßy pokłoniß mi się, nawet obiema pięściami na niego bije, mówiąc: Pójdź precz, ßatanie! albowiem napisano: Panu Bogu twemu kłaniać się będzieß, i jemu samemu służyć będzieß. 5 Mojż. 10, 20. Wßędzie Bożego Słowa używa, a gdy ßatan też wyroczek, ale obcięty, pokaleczony, przytacza, on innym wyroczkiem go odbija. A z tem słowem: „napisano“ on jedno zwycięstwo po drugiem odnosi.

Ach nauczajcie się tych pożytków od waßego kußonego Najwyżßego Kapłana, o dußy pokußone! Na tę codzienną walkę żadnych broni lepßych, doświadczonych, niemaß nad te, które człowiek sobie ze zbrojowni naßego Boga sam wybiera. Własną siłą i ßtuką, gadaniem i spieraniem się słowami, tu nic sprawionem nie bywa. Ale jedne słówko, z wiarą wybrane z Pisma świętego, może go powalić. Gdy Dawid tam ogromnego olbrzyma Goliata przezwyciężyć chciał, nie wybrał sobie niczego, oprócz pięć gładkich kamieni z potoku, i ugodził jednym z nich olbrzyma w czoło jego, że upadł. Owe gładkie kamienie są to łaskawe obietnice Boskie w słowie jego. Które wybierajcie, kładźcie je w procę wiary, a ciskajcie kusicielowi w głowę. Zaiste, on będzie musiał ustąpić; jeżliby was pobudzić chciał do nieufności przeciw Bogu, waßemu niebieskiemu Ojcu, tedy mu przełóżcie słowo waßego Zbawiciela: Matt. 6, 31. Nie troßczcie się, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać? I to słowo Piotra: 1 Piotr. 5, 7. Wßystko staranie waße wrzucajcie nań, gdyż on ma pieczą o was. Kiedy was kusić chce do zuchwałości i pychy, tedy odpowiedzcie mu napomnieniem apostoła: 1 Piotr. 5, 5. Bóg pyßnym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Kiedy was światem i marnościami kusić chce, tedy zawołajcie mu słowo Jana: 1 Jan. 2, 17. Świat przemija, i pożądliwość jego, ale kto czyni wolą Bożą, trwa na wieki. Kiedy wam łaski zaprzeczać chce, tedy mu Boską obietnicę przedstawcie: Izaj. 54, 10. Choćby się i góry porußyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzrußy się. Kiedy was straßyć chce dla wytrwania w dobrem, tedy ugodźcie mu strzałą w serce, którą

wam Jezus w ręce podawa, mówiąc: Jan. 10, 27. Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam, i idą za mną. A ja żywot wieczny dawam im, i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Kiedy on wam zarzucać chce grzechy wasze, tedy jemu zarzucajcie to słowo: Rzym. 8, 33, 34. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami.

A tak też na wszystkie inne napaści: Trzeźwymi bądźcie i czujcie, mężnymi bądźcie i mocnymi, wygaście jego strzały ogniste tarczą wiary, tak wszystko dobrze wykonać i zwycięstwo mieć będziecie.

Ale cóż mam mówić tym, co w kajdanych kusiciela pojmani leżą, a od niego się wodzić dawają za wolą jego; o jak mizernie się oszukać dajecie; jak szpetnie od tego oszukańcy i kłamcy objeżdżani bywacie. Służycie mu krwawym potem swoim, jakbyście lizali śliny jego, jemu się kłaniacie, i udawacie, jakby on wam nie wiem jaką wolność i sławę dał, ale to wszystko marną obłudą, niewolą, sromotą, plugastwem, błotem, męką sumienia, ucierpieniem i umęczeniem, a na ostatku potępieniem jest.

Ale namyślajcie się; wytrzeźwijcie się z kajdanów szatańskich. Nawróćcie się, niech uczynki jego wewnątrz was zepsute będą; odmówcie mu służbę. Przestąpcie w służbę Jezusową, tam znajdziecie uspokojenie duszom swoim; ale czyńcie to wszystko z powagą. Albowiem

Kto nie walczy dla korony, Nigdy nie będzie zbawiony.

Atoli muszę jeszcze słowo do dzisiejszych komunikantów mówić, a to z tymi pośród nich, którzy już jako wojacy pod krwawą chorągwią Jezusa Chrystusa służyli. Wyście też bez wątpienia dotąd przeciw szatanowi i wojsku jego w polu stojeli, i doznaliście się tego, jaka ostra ta walka jest; możeście też się spracowali i osłabieli w takiej walce; możeście nawet kilka ran otrzymali tu i tam; więc zaiste posilenia i umocnienia trzeba. Człowiek musi być posilony i orzeźwiony. Taki posiłek mocy dodawający znaleść możecie w wieczerzy naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Gdy tam Abraham z bitwy przeciw nieprzyjaciołom swoim powrócił, spotkał się z nim Melchysedek, kapłan Boga najwyższego

i król Salemski, który wyniósł chleb i wino. 1 Mojż. 14, 18. Tedy Abraham posilony, pokrzepiony i błogosławiony został.

Otóż, tak spotyka się z wami dzisiaj Jezus Chrystus, Król i Książę pokoju, wieczny Najwyższy Kapłan. Który wam też wynosi chleb i wino, błogosławiony chleb, który społeczeństwem jest najświętszego ciała jego; błogosławione wino, które społeczeństwem jest najdroższej krwi jego; którą was posilić, umocnić i pokrzepić chce. Bo wie, że tego potrzebujecie, że spracowanymi i mdłymi jesteście. Więc przyjmujcie te dary łaski z rąk wdzięcznego i miłego Zbawiciela. Niech wam smaczne będą jego niebieskie dary, a umacniajcie się nimi na przypadek nowych napaści, które w biegu chrześciaństwa waszego jeszcze na was czekają. Niech wam to dziwnem nie będzie, kiedy bez mała żaden dzień bez boju nie jest. W królestwie Jezusowem inaczej być nie może. Żaden chrześcianin tak pewnym być nie może stanu łaski, żeby mu nie miały powstać czasem wątpienia. Niemasz żadnego wojaka w wojsku Bożem tak mocnego, żeby czasem nie osłabiał; przetóż niech was to nie straszy, ani was czyni trwożliwymi; nastąpi coraz nowe posilenie; które dzisiaj skosztujecie, aby się wypełniła obietnica na was: Ps. 22, 27. Będą jeść ubodzy, i nasycą się; chwalić będą Pana, którzy go szukają, serce wasze żyć będzie na wieki. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę 1 w post,

Invocavit.

Tekst: Ewangielia Jana 13, 1—17.

A przed świętem Wielkanocnem wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował ich. A gdy była wieczerza, a djabeł już był wrzucił w serce Judasza, syna Symonowego Iszkaryoty, aby go wydał, wiedząc Jezus, iż wszystko Ojciec podał do rąk jego, a iż od Boga wyszedł, i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody do miednicy, i począł nogi umywać uczniom i ucierać prześcieradłem, którem był przepasany. Tedy przyszedł do Symona Piotra, a on mu rzekł: Panie, i tyż mnie masz nogi umywać? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Co ja czynię,

ty nie wieß teraz, ale się potem dowieß. Rzekł mu Piotr: Nie będzieß ty nóg moich umywał na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeżli cię nie umyję, nie będzieß miał cząstki ze mną. Tedy mu rzekł Symon Piotr: Panie! nietylko nogi moje, ale i ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: Ktoć jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wßystek; i wy jesteście czystymi, ale nie wßyscy. Albowiem wiedział, który go wydać miał; dla tego rzekł: nie wßyscyście czystymi. Gdy tedy umył nogi ich, i wziął ßaty swoje, usiadßy zasię za stół, rzekł im: Wiecież, com wam uczynił? Wy mię nazywacie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, bomci jest nim. Ponieważem ja tedy umył nogi waße, Pan i Nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: nie jest sługa większy nad pana swego, ani poseł jest większy nad onego, który go posłał. Jeżlić to wiecie, błogosławieni jesteście, jeżli to uczynicie.

Wstęp.

Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie, który, będąc w kßtałcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo, równym być Bogu, ale wynißczył samego siebie, przyjąwßy kßtałt niewolnika, stawßy się podobny ludziom, i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłußnym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej.

Tak, umiłowani, Paweł o głębokiem poniżeniu naßego uwielbionego Zbawiciela mówi. Fil. 2, 5—8.

Gdy podług tekstu naßego pasyjnego, odczytanego nam, Syna Bożego w tak głębokiem unizeniu ostrzegamy, że prześcieradłem przepasany jest, u nóg uczniów swoich na kolanach leży, im nogi umywać napoczyna, i najpodlejße usługowanie niewolnika czyni: nie mogę tedy nic lepßego wam mówić, tylko was prosić i napominać mußę: Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. Przystąpiwßy, oglądajcie przykład waßego pokornego Odkupiciela, i usiłujcie się podobnymi się stać jemu. Nazywacie go Nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie, boć on jest nim. Ponieważ on tedy umył nogi uczniom swoim, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać. Ponieważ jego serce tak napełnionem było miłością, i naße serce takowem być ma. Ponieważ on się tak głęboko poniżył, że między ludźmi był jako sługa i niewolnik, i my się tak poniżać mamy. Ponieważ on przeciw najgorßym wrogom swoim największą cichość okazał, i my się tego wy=

uczyć mamy. Albowiem on dał nam przykład, abyśmy naśladowali stóp jego.

Tegoć zaiste nie możemy sami z siebie i z własnych sił swoich, ale przez łaskę możemy to; łaska przemienia serca nasze niemiłujące, nadęte i nieskruszone; łaska czyni nas miłościwymi, pokornymi i cierpliwymi; łaska daruje nam umysł poniżonego Zbawiciela; łaska czyni nas uczniami jego, byśmy od niego się nauczać mogli, że jest cichy i pokornego serca. A tak odpocznienie znaleść możemy duszom swoim.

Przetóż teraz w tekst nasz pasyjny, przed nami leżący, wstąpmy, a przez uwagę i modlitwę się uczmy

serdecznego umysłu miłości poniżonego Jezusa.

Przyczem wzgląd miejmy

1. na Pana Jezusa samego,

2. na tych, którym on serdeczny i pokorny umysł miłości okazał.

Panie Jezu, tyś za nas cierpiał, i zostawiłeś nam przykład, abyśmy naśladowali stóp twoich. Wciśnij obraz swój głęboko w serca nasze, i odnów nas podług niego tak, iżby rysy obrazu tego na nas widziane być mogły czasu każdego.

Twa pokora zastąpiła Sprosność mej wyniosłości.

Ach uczyń nas małymi i dziecińskimi, serdecznymi i pokornymi, a nie przestań swej pracy, ażby sprawa łaski twojej, w nas wszystkich napoczęta, dalej prowadzona i dokonana była, na cześć chwalebnego imienia twojego. Amen.

Rozprawa.

Uważając serdeczny umysł miłości naszego poniżonego Zbawiciela, musiemy wzgląd mieć

1. na Pana Jezusa samego. U którego ostrzegamy

1) jego nieporuszoną i gorącą miłość. O tem stoi w naszym tekście: Przed świętem wielkanocnem, to znaczy tegoż wieczora, którego Jezus poznał, że czas jego był przyszedł, i: jako był umiłował swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował ich. Co tu w sercu cierpiącego Jezusa najwięcej pałało i buchało, miłość to była. Miłość najślachetniejszem i najtkliwszem uczuciem jest, wzruszającem ciało i duszę, i popędzającem miłującego, aby wszystko czynił i cierpiał, cokolwiek umiłowanemu pożytek i dobre powodzenie spra-

wić może. Jezus, Syn wielce uwielbionego Boga, będącego samą miłością wieczną, miał czułą i uprzejmą i pałającą miłość ku zgubionym owcom rodzaju ludzkiego, jako ku stworzeniom niebieskiego Ojca swojego, i arcydziełu rąk jego.

Ta miłość go popędziła, że w wiecznej radzie pokoju Pośrednikiem i Odkupicielem ich się stać obiecał, choćby to nie wiem co kosztowało. Ta miłość go sprowadziła ze stolicy chwały jego Boskiej, tak że czasu pielgrzymstwa swego ziemskiego w hańbie i nędzy, w ubóstwie i wzgardzeniu wędrował, a mało dobrych godzin liczył. Jakub służył tam za Rachelę czternaście lat, a rychło omdlewał we dnie od upału, i w nocy od mrozu, i nie przyszedł sen na oczy jego, i zdał mu się ten czas jak kilka dni, przeto że ją miłował. 1 Mojż. 19, 18. 20. Jezus, jako drugi Jakub, za nasze duszy trzydzieści i trzy lat służył, pracował, biegał, nauczał, bojował i się modlił, a to wszystko mu za wiele nie było, przeto że nas tak bardzo miłował; a ta jego miłość nie przestała; była mocna jako śmierć, najwięcej ku swoim, których miłował aż do końca.

Kiedy w lato w jasne dni słońce blisko zachodu jest, tedy często najgorzej pali, rzucając z siebie najgoretsze promienie w dwójnasób. Jezus, słońce sprawiedliwości, miało teraz w rychle zachodzić w przelaniu krwi i umieraniu; otóż w ten czas promienie miłości najgoretszymi i najobfitszymi były, skutecznymi w dwójnasób. Onci umiłował swoich zawsze; ale gdy się miało ku końcowi, stoi miłość jego w jasnych płomieniach, i czyni, że niebo i ziemia od niej w jedność i społeczność się żarzą. Była ta miłość płomieniem Pańskim, który zagłuszony być nie mógł od wielkich wód ucisku. Pieśń Sal. 8, 6. 7.

Przyczem wierząca dusza tak uważa:

O przedziwna moc miłości! Możesz, na co nikt w niskości
Nie myślił, Bogu wyrwać
Syna: o cna miłości moc! Kładziesz jego w grobową noc,
Co twarde skały wie rwać.

O jak zimnem jest moje serce w porównaniu z twojem! Godziło się mi też ciebie od początku aż do końca żywota mego tak czule, tak serdecznie, tak gorąco miłować; ale niestety, ja stworzenie niegodne zapomniałem o miłości twojej. Tyś mię miłował, a ja

tobą pogardzał, tyś za mną chodził z miłości, a ja uciekałem od ciebie. A nawet i teraz, gdy twoja miłość mię przemogła i pozyskała, przecie moja miłość słabą i niedoskonałą jest. Choć cię miłuję, wszakże nie tak wiele, jak się należało miłować ciebie. Ach pomóż mi, ach zapal twoję miłość, ach wznieć ją, ach wylej ją w sercu mojem przez Ducha świętego, ach zachowaj mi twoję miłość! Niech ona strawi wszystek ogień obcy miłości świata i grzechu w moich wnętrznościach; ach niech ciebie samego nadewszystko, niech ciebie gorąco, serdecznie, i z zapałem miłuję! Niech ciebie miłuję nietylko w dobrych dniach, lecz też w ucierpieniu. Albowiem jednak przy tem zostanie:

Miłości, twoim chcę być, I z tobą też wiecznie żyć.

Miejmy wzgląd

2) na serdeczną pokorę i głębokie poniżenie Pana Jezusa. Albowiem po wieczerzy, gdy djabeł już był wrzucił w serce Judasza, syna Symonowego Iszkaryoty, aby go wydał, tegoż wieczora, gdy Jezus wiedział, że mu Ojciec wszystko podał do rąk jego; gdy mu z głębokiem wrażeniem cale jasno i jawno było, że od Boga wyszedł, i do Boga idzie, gdy spojrzał na Boską tę chwałę, do której teraz wnet przyjęty być miał, i gdy się mógł objawić jako Syn żywego Boga z majestatem, z chwałą i wspaniałością, cóż w ten czas, zamiast takiego czego, uczynił Pan Jezus? Odpowiedź: Wstał od wieczerzy (uczniowie, nędzne robaki z prochu mogli siedzieć, ale Jezus, Syn Boga żywego, wstał jako sługa, który nie należy do stołu, lecz posługować musi), złożył szaty, jak dziewka, mająca przed sobą mozolną pracę, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Jakże tedy uczniowie wyglądali: cóż z tego być ma? I nalał wody do miednicy, i począł nogi umywać uczniom, nie twarze albo ręce, lecz najwzgardzeńsze członki ciała, nogi. I ucierał je prześcieradłem, którem był przepasany.

W gorących krajach na wschód słońca zwykle boso ludzie chodzywali, tak tedy nogi od potu i brudu splugawione i zagrzane zostały; więc kiedy kto w dom przyszedł do przyjaciela swego, tedy to pierwsza cześć i miłość była, że sługa przyjść, a gościu nogi umywać musiał.

Takim sługą jest tu Jezus, Syn Boży; który uklęknąwszy, sługom swoim brudne i prochem zakurzone nogi oczyszcza, dawając przez to niepojęty przykład dziwnej pokory i uniżoności swojej.

Dokądże uciec mam przy spojrzeniu na to? tak sobie myśli pokutująca i wierząca dusza. Dokąd pójdę z wyniosłem sercem swojem? zdaje mi się, żebym chciał skryć się w prochu. Gdybym miał jednemu ze spółbraci mojej nogi umywać, jakby mi to markotnem było, i obrzydłoby mi, jakbym na to wypluł; a oto, tu leży syn Boży, mój Pan, mój Mistrz, i czyni to uczniom swoim, Stworzyciel stworzeniom swoim. Dzięki tobie składam, mój miły Panie Jezu! za niepojęte poniżenie twoje, bo przez nie odpokutowałeś za moję wyniosłość. Dzięka tobie za niezgłębioną pokorę twoję, przez którąś zgładził pychę moję. O Jezu! daj abym się stał tegoż rozumienia, co w tobie było. Stłum we mnie umysł piekielnego Lucyfera, a uczyń mię podobnym do obrazu uniżności twojej. Ach chciałbym też takim małym rad być, jakim ty byłeś. Darujże mi tę łaskę. Uczyń mię poniżonym i roztopionym; daj, bym wszędzie na najniższej ławce usiadł, a gdybym w niektórych rzeczach większym i zacniejszym był, niż insi, tedy mi użycz, abym pokorniejszym, mniejszym i niby niegodniejszym był niż insi. Tak jest.

Jezu miły! Użycz siły, Bym pokorny był wszej chwili.

Uważmy też

3) serdeczny smętek poniżonego Jezusa nad zatraceniem jednej duszy. Bo Jezus, umywszy uczniom swoim nogi i wydawszy jeszcze różne chwalebne świadectwa, zasmucił się w duchu, zaświadczył i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię. Synci zaiste człowieczy idzie, jak o nim napisano, ale biada człowiekowi temu, przez którego Syn człowieczy wydany będzie. Tego zdrajcę on teraz odkrył, a omoczywszy kawałek chleba, dał Judaszowi, aby jeźli można nędzna dusza jego jeszcze poratowana była.

Tak bardzo to dolega Panu Jezusowi, kiedy choć tylko jedna dusza zaginąć ma. Za dni ciała swego on za to się trapił i frasował w swojem miłościwem sercu, a teraz on płacze wespół z posłami i sługami swymi. Albowiem on posiada takie miękkie serce,

on ma taką powszechną miłość, ogarniającą wszystkich. On żądość w swem sercu ma, jako głód wielki, wszystkich, wszystkich, wszystkich grzeszników zgromadzić chce w łonie i w ramionach swoich. Przetóż on tam zaświadczyć i mówić mógł: Ilekroć, ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła. Matt. 23, 37.

Od tego musiałoby każdemu, który choć najmniejsze uczucie ma, serce się wzruszyć, iżby uważać musiał: Ach, tak też dla mnie Syn Boży się smęcił, albowiem i ja jestem takową owieczką zbłąkaną i zgubioną. I mię, i mię, on już wtedy zestrzegł na drogach grzechów i nieprawości moich, owszem na piekielnych drogach moich, na których do własnego wiecznego zatracenia pobiegam. Z tej przyczyny on nademną wzdychał z serdecznem zasmuceniem; które zasmucenia w sumieniu mojem stać się muszą włóczniami i gwoździami ostremi. Te wzdychania Jezusowe muszą mi serce zmiękczyć. Biada, biada mi, gdybym niemi gardził. Odtąd zasmuconego Jezusa swego też rozweselić chcę, odtąd niech koniec będzie zuchwałych nieprawości. Panie Jezu, przychodzę do ciebie z wzdychaniem i łzami; Panie Jezu, proszę cię, przyjmij mię. Pociągnij mię ku sobie, a nie daj mi pokoju.

Aż wesoło świadczyć mogę,
Że zgubioną owcę, mię,
Jezu! przyjąłeś do się.

Atoli oglądajmy też jeszcze

2. tych, którym Jezus taki serdeczny umysł miłości okazał, i jak ci przy tem sobie postąpili.

Mówi się tu

1) o dobromyślnych uczniach Pańskich. Najprzedniejszym z nich był ognisty Piotr. Gdy Zbawiciel do niego przyszedł, i mu nogi umywać chciał, nie chciał dopuścić tego, i rzekł: Panie, i tyż mi masz nogi umywać? Nigdy, na wieki się to stać nie ma. Ale kiedy Pan Jezus oświadczył: Jeżli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną, tedy wszystko podawał, i chciał się dać umywać od wierzchu aż do podeszwy nóg. Uczucie niegodności powodem mu było, że się

nie chciał dać umywać; a zaś uczucie potrzeby zniewoliło go, że od wierzchołka głowy aż do podeszwy nóg umyty być chciał.

To dodawa ochoty duszom prawdziwym, że myślą: tak jest, tak się też ze mną ma, mój Jezu! Wstydam się, widząc pokalane serce swoje, nie jestem taki śmiały, abym je tobie zanieść chciał, boś dla mnie za bardzo kosztowny, za wysoki i za święty, abyś miał doczynek prowadzić z takiem pustem stworzeniem. Atoli cóż począć mam? Przecie to tak mieć chcesz! Sam powiedziałeś: jeżli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną. Toć sam siebie oczyścić nie mogę, a jednakbym też rad cząstkę mieć chciał z tobą; ach, Panie Jezu, dla tego zabierz mię i umywaj mię,

We krwi twej zatop mię! Wierzę, żeś ukrzyżowany
Dla świata i dla mnie.

Tak u wszystkich uczniów serdeczny smętek widziemy nad słowem Jezusa: Jeden z was wyda mię. Byli smutnymi z tego; jeden na drugiego patrzał, a jeden rzekł: azażem ja jest, Panie; a drugi: azażem ja? Bo ich to za mocno trapiło, że w takiem podejrzeniu stoić mają.

Mnie też tak do myśli jest, mój Jezu, tak mówi trwożliwa dusza. Toć twoje jasne oko słoneczne nie znajdzie we mnie takowej złości; ach, nie wiemci ja o niczem, atoli nie spuszczam się na letkomyślne serce swoje. Azażem ja jest, Panie? Odkryjże mi to sam!

Doświadcz, jakie me mniemanie, Nie daj mi w obłudzie żyć;
Patrz, czyli nie jestem na błędnej złej drodze, Niech, Panie, na wieczną z niej drogę uchodzę.

Do takiego błagania dusza tem więcej wzbudzona bywa, kiedy

2) na zatwardziałe serce Judasza patrzy. Który przy tem wszystkiem też przytomny był, co się tam działo; któremu Jezus też nogi umywał; ale się za niego trapił i smęcił, na niego on „biada“ woła; jego on w myślach ma, na niego celuje; owszem jego on odkrył, dawszy mu kawałek chleba. Zamiast tedy to wszystko jako ogień w kościach swoich poczuwać, zamiast — jak później Piotr — wyszedszy precz gorzko płakać; zamiast tego zatwardziło się serce jego. Trwał przy swem przeklętem przedsięwzięciu, wyszedł precz, precz od

oblicza Jezusowego, w noc niedowiarstwa, w ciemność piekła, i nie ustał, aż wolę szatańską wypełnił.

Aż dreszcz i strach na poczciwą duszę przychodzą, tak że prosić poczyna: Ach mój Boże, uchowaj mię od sądu zatwardziałości; o Panie! zmiłuj się nad wszystkimi niewolnikami szatana, aby pośpieszywszy, dusze swoje poratowali. Niech tylko nie będę między tymi, których serce zatwardziałem jest przez oszustwo grzechu. Już dawno na to zasłużyłem, przecie mię szanuj, wierny Zbawicielu, podług wiecznego miłosierdzia twojego; nie przestań pracować około mnie, ażbyś sprawę swoję do zbawiennego zwycięstwa przeprowadził.

Groziß po długiem wabieniu Zatwardzić serce w zaślepieniu
Co słuchać na słowo nie chce.
Ach, nie zakamień mię! Wyrzeka serce me:
Łaskę, łaskę!
Ach, przypuśćże W twój pokój mię,
Niech skosztuję wieczerzę twę! Amen.

Kazanie na niedzielę 2 w post, Reminiscere.

Ewangielia Matt. 15, 21—28.

A wyszedszy Jezus z tamtąd, ustąpił w strony Tyru i Sydonu. A oto, niewiasta Chananejska z onych granic wyszedszy wołała, mówiąc do niego: Zmiłuj się nademną, Panie, Synu Dawidów! córka moja ciężko bywa od djabła dręczona. A on jej nie odpowiedział i słowa. Tedy przystąpiwszy uczniowie jego prosili go, mówiąc: Odpraw ją, boć woła za nami. A on odpowiadając, rzekł: Nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego. Lecz ona przystąpiwszy, pokłoniła mu się, mówiąc: Panie, ratuj mię! A on odpowiadając rzekł: Nie dobra jest, brać chleb dziecinny, a miotać szczenietom. A ona rzekła: Tak jest, Panie! a wszakże i szczenięta jedzą odrobiny, które padają ze stołu panów ich. Tedy odpowiadając Jezus, rzekł jej: O niewiasto! wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie, jako chcesz. I uzdrowiona jest córka jej od onejże godziny.

Wstęp.

Nie będzie nazywane więcej imię twoje Jakub, ale Izrael, boś sobie mężnie poczynał z Bogiem i z ludźmi, i przemógłeś. Toć, umiłowani, jest owe chwalebne świadectwo, dane pobożnemu Jakubowi. 1 Mojż. 32, 28. Był to niestworzony Anioł przymierza sam,

z którym on walczyć musiał. Przetóż on to miejsce nazwał Fanuel, bo rzekł: 1 Mojż. 32, 30. „Iżem widział Boga twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja“. W boju z nim on taką powagę i gorliwość dokazał, że go puścić nie chciał, ażby mu błogosławił; co się też stało. Błogosławił mu tam, odinaczył mu imię jego, że odtąd już nie miał być nazywany Jakub, ale Izrael, i wydał mu to świadectwo: Boś sobie mężnie poczynał z Bogiem i z ludźmi, i przemógłeś.

Umiłowani! przed tygodniem mówiliśmy z sobą słowo o wzbudzeniu, o codziennym boju prawdziwego chrześcianina, a to, jak ten prowadzony być ma przeciw ogromnemu nieprzyjacielowi głównemu ludzkiego pokolenia, przeciw djabłu, ukrywającemu się za światem i za zepsutem sercem naszem, i chcącemu nas uwieść tu do nieufności ku Bogu, tam do zuchwałości i pychy, a tam zaś do upodobania we świecie i marnościach jego przemijających.

Jest to wprawdzie bój ciężki, a nieraz też niebezpieczny, albowiem z brudu kusiciela nieraz nieco zbiega, nieraz nam noga podstawiona bywa, tak że szkodliwych ustępków się dopuszczamy, a przez to bolesną ranę w sumieniu dostawamy. Atoli też i nam broń pokazana była, którą ze zbrojowni naszego Boga sobie wybrać musiemy, chcąc zawojować tego wroga. Która broń słowo Boże jest, miecz Ducha, są to świadectwa prawdy, obietnice łaskawe Boga naszego; są to owe gładkie kamienie procowe, którymi piekielnemu Goliatowi głowę zdruzgotać, a wszystko dobrze wyprowadzić i zwycięstwo otrzymać możemy.

Z tem słowem prawdy chcemy się z coraz większą ciekawością zaznajomić; chcemy się w tem ćwiczyć, abyśmy, kiedy do boju przyjdzie, nie znalezieni byli jako bezbronni, i zostalibyśmy zhańbieni; a to tem więcej, iż świadectwa Pisma świętego nietylko najskuteczniejszym środkiem są do zawojowania szatana, lecz nam też najlepszy sposób pokazują, jakbyśmy serce Boga i Zbawiciela naszego przezwyciężyć mogli. Bo prawdziwy chrześcianin i takie godziny ma, w których on, jako Jakub, z Bogiem samym bojować, i się potykać musi.

Co z naszej odczytanej Ewangielii poznajemy, z której teraz w bojaźni Pańskiej z sobą wespół uważać chcemy:

Uprzejmy i szczęśliwy bój wierzącej niewiasty Chananejskiej z Jezusem, jak
1. uprzejmie napoczęty,
2. statecznie dalej prowadzony,
3. chwalebnem zwycięstwem ukoronowany został.

Panie Jezu! naucz nas, jak serce twoje przezwyciężyć mamy. Toć w tem upodobanie masz, kiedy się w godzinę pokuszenia do ciebie pchamy, we wierze się ciebie dotykamy, i z serdecznem wzdychaniem w ciebie się wmykamy. Ale o tych duchownych pożytkach nam sam naukę dać musisz. Uczyń to teraz przez Ducha twojego, a okaż się na nas wszystkich przyjacielem i miłośnikiem dusz naszych. Amen.

Rozprawa.

Przypatrzmy się więc na ten raz z nabożnością uprzejmemu pojedynkowi, a to takowemu, w którym wierząca poganka się odważyła potykać się z samym Synem Bożym, i zwyciężyła serce jego szczęśliwie. Obaczemy

1. jak ten bój uprzejmie napoczęty był.

Osoba, która go napoczęła, była niewiastą Chananejską, osoba ta nie była z córek Abrahamowych, nie była się narodziła śród ludu Izraelskiego, lecz pochodziła od pogan, potomkiem była ojca powszechnego Chanaana, 1 Mojż. 10, 6. którego potomki dla pogańskich obrzydliwości swoich od Pana przeklęci byli. W tej tedy pogance, z przyrodzenia ślepej, przez nowiny o Jezusie iskierka wiary wzniecona była. A okazya, przy której ta iskierka wybuchnąć miała w płomień jasny, była nędza córki jej, od szatana opętanej i tak straszno umęczonej, że bez litości serdecznej nikt na nią patrzeć nie mógł. Albowiem jest to zwyczaj wdzięcznego Boga, że różnych środków używa, aby człowieka z pogańskiego umysłu i zatwardziałego stanu grzechów nawrócił.

Zestrzegszy w świetle wszechwiadomości swojej nawet między najbezbożniejszymi grzesznikami niektórych, jeszcze nie całkiem zatwardziałych przeciw ćwiczeniom łaski jego, on uważa, jak sobie począć ma, aby ich nawrócić z zatracenia. Tu on ich obsypywa zupełną gromadą niezliczonych dobrodziejstw. On im pozwala postępować w służbie grzechów ich, daruje im zdrowie, sławę, bogactwo, i roz-

maite dobra: ofiaruje im bogactwo dziwnej długocierpliwości i nieskwapliwości; daje takowej zgraji grzeszników deszcz i urodzajny czas, i napełnia serca ich pokarmem i radością, aby szukali Pana, owaby go snadź namacali i znaleźli. Dziej. Ap. 17, 27.

Gdyby te powrozy miłości nie były skutecznymi, on inszej drogi używa, a ćwiczy rózgą. On im drogę do grzeszenia cierniem zagradza; on się dotyka ciała ich, i kładzie na nich ciężką rękę swoję, że ją poczuwają; on ich, albo krewnych ich, na łoże choroby albo na śmiertelne łoże rzuca. Często najprzód miłe dziecię w domu, syn albo córka, jako prawdziwy kaznodzieja pokuty przed oczami rodziców, w bólach, kłopocie i nędzy leżeć musi, aby rodzicom, w szkodliwej bezpieczności żyjącym, oczy otworzone były, tak że rozważać poczynają: cóż to znaczy? czegoż dochodzi Pan przez ten krzyż domowy? dla czego on to dopuszcza, że z moimi chorym i nędznym stać się muszę? Kiedy człowiek tak rozważać i się pytać poczyna, jak pokutujący Manases uczynił w więzach swoich, otóż, tedy łaska mu blisko jest, a jeżli tylko chce, może on sposobnym się stać do królestwa Bożego. Do takiego błogosławionego końca przyszło z niewiastą Chananejską w naszej Ewangielii. Albowiem niedola córki popędziła ją, i uczyniła nogi jej prędkiemi, aby do Jezusa pobiegła, i się odważyła na walkę z jego sercem. A tedy objawiła zaraz na początku przystojną uprzejmość, która się osobliwie we dwuch rzeczach pokazała, mianowicie: po części w szukaniu, po części w krzyczeniu i modleniu się.

Po pierwsze w szukaniu, bo ewangielista Marek r. 7, w. 24 donosi nam, że się Zbawiciel skrył w niektórym domu, w którym się rad utaić chciał przed ciśnieniem się ludu; ale to daremnem było; ta niewiasta Chananejska była jakby piesek, co wietrza dziczyznę; tak ona go wyśledziła. Tam i sam chodząc za nim się dopytywała, i poczuwała niby z daleka, na którem miejscu on skryty być może. Zbawiciel chciałci przed nią ustąpić, i wyszedł z tego domu, ale ona za nim biegła i gnała, jak pies za dziczyzną. I poczęła za nim krzyczeć i wołać: Ach Panie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną! I zwała go trafnie prawem imieniem jego! Poznała go jako wysokiego Pana, chociaż w biednej wzgardzonej postaci przed

oczyma jej szedł; zwała go synem Dawidowym, i dokazała przez to, że już nieco z obietnicy pojęła, danej ludowi Izraelskiemu, że jego Król i Odkupiciel z domu Dawidowego przyjdzie. Nie wiedziała też niczego o niejakiej zasłudze uczynków, ale się tylko odwoływała na jego wolne miłosierdzie, które z litości jedynej do biedy nędznych się skłonić miało. Wiem z pewnością, że takowe uprzejme oświadczenie wdzięcznemu Jezusowi zaraz serca wnętrzności zranić musiało; ale on nie dał tego poznać po sobie, ażeby z tej tęgiej wojowniczki jeszcze chwilę się cieszyć, a płomień wiary jej tem więcej wzniecać mógł.

O jakaż to rzecz zbawienna, kiedy grzesznik do takiego początku boju szczerego z Jezusem pobudzony jest. Jużci to prawdą jest, że wierny Bóg i Zbawiciel nie tak długo czeka, ażbyśmy jego szukali, lecz uprzedza nas łaską swoją, i szuka nas. I spotyka się z nami nieraz, kiedy tego się cale nie spodziewamy; ale prawie tą swoją łaską uprzedzającą wzbudza on grzesznika, że poczyna się starać, jakby mógł znaleść Boga i Jezusa. Albowiem jest to Zbawicielowi słodką uciechą, kiedy on widzi, że dusza szczerze na to wychodzi, aby uczęstniczką się stała łaski jego. A w tem pokazują się pierwsze ruchy serca wzbudzonego, że poczyna szukać Boga i Jezusa. Jerem. 29, 13, 14. „A szukając mię znajdziecie; gdy mię szukać będziecie ze wszystkiego serca swego, dam się wam zaiste znaleść."

Chory przecie lekarza szuka, a im upartszą, boleśniejszą i niebezpieczniejszą choroba jest, tem pilniej i żądliwiej szuka on lekarza. A cóż kłopotliwszem, szkodliwszem i boleśniejszem jest nad chorobę grzechu, kiedy ją grzesznik poczuwa? Gdzież się znajduje większa niedola nad tę, kiedy kto cieleśnie od szatana opętany jest? A cóż może być straszniejszem nad to, że grzesznik poznać począł: dotąd duchownym i niewidzialnym sposobem od szatana opętany byłem; szatan sprawę swoję ma w synach niedowiarstwa, a dotąd byłem synem niedowiarstwa. Jan mówi: 1 Jan. 5, 8. Kto czyni grzech, z djabła jest, a tyś dotąd z ochotą i swawolnie zgrzeszył, a zgrzeszenie prowadzałeś jako rzemiosło. A tak zaiste z djabła i od djabła jesteś, ze zgraji tych, co do jego przeklętego orszaku należą.

Słowo Pańskie mówi: 1 Jan. 5, 19. Świat wszystek we złem położony jest, w djable, jako dziecię w żywocie matki swojej. A tyś

dotąd z światem biegał, świat miłowałeś, z światem się zrównałeś, a haniebną wolę jego albo grubym albo ciękim sposobem czyniłeś; a tak djabłu niby w żywocie leżałeś. Biada tobie i nędznej duszy twojej! dokąd pójdziesz, kiedy ta rzecz tak dalej precz idzie? Któż ciebie uwolni od tych kajdanów piekielnych, gdyby tego nie uczynił Syn Boży, który przyszedł zepsować uczynki djabelskie? Te i temu podobne pomyślenia i poruszenia, skargi i zarzuty, na sumienie wzbudzonego grzesznika szturmują, i są mu powodem do szukania Jezusa, i dawają mu nogi; czynią go pieskiem wietrzącym zwierza, że Zbawiciela wyśledzi, choćby w najdalszych kończynach świata skryty był. Tedy się biega, się pyta, się przysłuchiwa wnet u tego, i wnet u owtego rogu, tedy się nadstawia uszu, kiedy Jezus głos swój słyszeć daje, czy to publicznie w kościele, czyli z osobna w zgromadzeniach wierzących. Tam tedy o to idzie: niech kosztuje, co chce, muszę Jezusa mieć; albowiem dotąd od szatana tak ciężko dręczony byłem; nie mam pokoju ani we dnie ani w nocy; ach mówcież mi, wy stróżowie na murach Jeruzalemskich, gdzie tego znaleść można, który mię z trudności wybawić może.

Ale to człowieka też do krzyczenia i modlenia się zachęca; nie ukontentuje się on na pytaniu, ale poczyna sam się modlić. Nienawrócony i lekkomyślny człowiek nie wie, co to znaczy: modlić się; jego modlitwa tylko jest jako zimna woda, jako martwy uczynek warg, który się dzieje ustmi, o którym przecie serce nie wie niczego. Wiele tysięcy śród chrześciaństwa umierają, a nie modlili się za żywota swego. Tylko pokutująca dusza doznawa się tego, co modlitwa jest; któremu człowiekowi ręce jego drzeć poczynają, a zdrętwiałe kolana jego się chwieją, że na ziemię upada; jemu serce topnieje; usta się pootwarzają, że poczyna bojować i walczyć, krzyczeć i błagać: Panie Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! otóż, tenci był uprzejmy i szczery początek boju naszej wierzącej niewiasty Chananejskiej z Jezusem. Słuchajcie teraz dalej, jak ten bój

2. statecznie dalej prowadzony był. Gdy ona tak gorliwie była krzyczała: Panie Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! Pan jej nie odpowiedział ani słowa. Czynił tak, jakoby tego nie usłyszał, jakby niemym i głuchym był. Jego uczniowie miłosierniejszymi być

się zdawają nad niego, bo im aż uszy brzmiały od krzycznia tej niewiasty. Przetóż przystąpiwszy, prosili go, mówiąc: Odpraw ją, boć woła za nami. Toć aż wstyd, co ta kobieta krzyczeniem się dorabia; cóż ludzie o tem myślić będą? Toć pomóż jej, wysłuchaj prozby jej, abyśmy uwolnieni byli od niej. Tedy Pan Jezus wprawdzie usta otworzył, ale ku lichej pociesze niewiasty, bo odpowiedział: „Nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego.“ Cóż mnie do tej poganki? Zgubione owce z domu Izraelskiego na sercu mi leżą; ale ta nieczysta poganka prawa nie ma na mię. Niech krzyczy, wiele chce. To musiała własnemi uszami usłyszyć. Mogły te słowa wielki niepokój sprawić w sercu jej! Myślę, że gdybym w jej miejscu był stojał, tysiąc razy byłbym uciekł, byłbym na głowę założył ręce swoje, byłbym się skarżył z nieustawającem wzdychaniem przed niebem i ziemią na biedę swoję.

Albowiem jestci to rzecz niewypowiedziana, kiedy kto tyle dobrego, chwalebnego i pociesznego o Chrystusie i o jego skłonności ku grzesznikom i gotowości do pomocy od innych ludzi usłyszał, kiedy kto w biedzie z tem przekonaniem i z tą ufnością przed twarz Jezusa wystąpił, że teraz musi i ma być dopomożono, a tedy się dowiaduje o przeciwnem; człowiek woła, ale on nie odpowiada; człowiek krzyczy, a on czyni, jakby nie usłyszał tego; nie dostępuje człowiek żadnej pociechy, strach sumienia się tylko powiększa, a nędza coraz gorsza się robi. Twierdzę, że to jest rzecz bardzo dotkliwa, od której z lekkością człowiek serce tracić może.

Ale patrzcie, proszę, na tę wierzącą niewiastę w Ewangielii; która się przez to odstraszyć nie dała, lecz zastąpiwszy mu drogę, rzuciła się przed nogi jemu, i zanóciła swoję starą piosnkę: „Panie, pomóż mi!“ Myślała sobie: kiedy ty ustać nie chcesz, ja się rzucić chcę jako blok przed nogi twoje, tedy będziesz musiał albo mię zdeptać nogami, albo przez mię przestąpić. Ale z tem jeszcze nie wygrała, owszem jeszcze co gorszego wystać musiała: Zbawiciel kwaśno spojrzał, mówiąc: Nie dobra jest, brać chleb dziecinny, a miotać szczeniętom; przypodobał tych, co z domu Izraelskiego byli, do dziatek, którym chleb należy, a Chananejczyków do psów, które tego prawa nie mają, aby zabrać owtym chleb przed gębą; nie godziłoby się to; poganie

jako psy nieczyste muszą czekać na to, co zbiega ze stołu dziatek Izraelskich. Był to, co prawda, śpiczasty miecz, którym Jezus sztych dać chciał; atoli ona przekręciła miecz, i pchnęła mu go niby w własne serce jego; prawszy to słowo z ust jego, używała go na swój pożytek, i odpowiedziała: Tak jest, Panie, przyjmę to cierpliwie, prawdę masz, nie chcę lepsze mieć, aniżeli psy, nie chcę za stołem siadać, lecz pod stołem leżeć. Nie żądam kawałka chleba; wszakże mi pozwolisz, bym odrobiny pozbierała, które z tafli łaski twojej, zbytecznie opatrzonej, padają; jedynie takowej odrobiny żądam, której przecie mi nie odmówisz.

Obaczcież! to znaczy uprzejmie i mężnie się potykać z Jezusem. Tak wytrwać trzeba, aby się stać uczestnikiem łaski. Prawdać to, że się takie co nie spotyka z wszystkiemi duszami; albowiem niektóre letko wskórają, i bywają zaraz po swojem pierwszem nawróceniu do Jezusa zupełną łaską obsypani. Wierny Zbawiciel dobrze wie, komu takowy bój za ciężkim być musi; przetóż on swoje postępowanie i oświadczenie podług tego urządza, jak duszy pojąć i znieść mogą; atoli wielu cóś takiego doświadczyć muszą, albo na początku albo w dalszym biegu nawrócenia swego. I po pierwszem udarowaniu łaską następują nieraz ciężkie burze, w których się Pan Jezus przed swoimi ukrywa, im się obcym stawia, i to cierpi, że im zabronione bywa odzywanie się do niego. Job nieco z tego doświadczył, kiedy w swoim ciemnym boju męki zawołał: Job. 30, 21. „Odmieniłeś mi się w okrutnego.“ Dawid nieco z tego był skosztował, kiedy pisze: Ps. 30, 7. „Rzekłem w szczęściu swojem: nie będę poruszony na wieki; ale skoroś ukrył oblicze swoje, strwożyłem się.“ Ezechyasz doznał się tego, kiedy na łożu choroby leżąc w tak wielki strach śmierci zaszedł, że począł szczebiotać i stękać. Izai. 38, 14. W tę szkołę ćwiczącą często najmilsze dziatki Boże wprowadzeni bywają, że się odważyć muszą na prawdziwy bój z Bogiem i Zbawicielem swoim.

Atoli, kiedy dusza w takowych pokuszeniach szczerze wytrwała, kiedy się jako piesek do nóg miłosiernego łaskawcy kładzie, chętnie pozbierając odrobinki łaski jego; kiedy ona na swem stanowisku mocno stojąc mówi: Niech teraz będzie, jak chce, niech grzech swój czuję i zepsucie swoje, niech szatan fuka w złości swojej, niech piekło pa-

szczękę otworzy, niech śmierć straszy, niech Mojżesz piorunem uderzy, przecie ty zostawasz Panem i Bogiem moim; obejmuję rękoma nogi twoje, dotykam się ciebie, nie puszczę cię, aż mi będziesz błogosławił. 1 Mojż. 32, 26. Każdy taki bój wreszcie

3. chwalebnem zwycięstwem ukoronowany bywa. Widziemy to w naszej Ewangielii. Niewiasta, choć słabem będąc naczyniem, przecie bohaterskie serce Jezusa pozyskała, że się dłużej wstrzymać nie mógł, lecz zawołać musiał: O niewiasto! wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie, jako chcesz. Tedy się bój skończył, a poczciwa ta bojowniczka dostąpiła, co chciała. I nie wątpiemy, że z weselem swą drogą poszła, a później jeszcze większą łaską obsypana została.

Bo kto przystojnie walczy, ten ukoronowany będzie. Przecie światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości tym, którzy są uprzejmego serca. Po deszczu słońce tem łagodniej się świeci, a kto wytrzymał burzę, ten z pewnością wierzać może, że nowe pokrzepienie nastąpi. Ach, nie słabiejmy w bojowaniu z Jezusem, jestci to godnem usiłowania, dokuczać sercu jego, czekać, cierpieć, przez wiarę przenikać do niego. Nagroda chwalebna będzie.

Ale kiedyż z tem począć chcecie, wy leniwe duszy, wy rozpaczni, którzy w boju o najwyższe dobro tak leniwymi, zwątpiałymi i niedbałymi jesteście!? O marność tak wiele pracy sobie zadawacie, walczycie, potykacie się, i męczycie się dla garści ziemi, dla mizernej paszy gęby i brzucha; tam nie unikacie żadnej pracy, a przecie z tego nie macie niczego, oprócz niepokój i przykrość. Ale dla serca Jezusowego, dla jego łaski, dla królestwa Bożego, nie chcecie ani możecie ruchać nogi, owszem nawet nogami je odpychacie od siebie. Z obcych krajów przychodzywają czasem ludzie gromadami, jako głodne pieski, i drą się nawet o owe odrobinki, padające ze stołów waszych. Atoli nie mało z was, mając przed oczami kosze napełnione chlebem, mówią: dusza nasza obrzydziła sobie ten chleb nikczemny. Noszą za wami Słowo Boże, gwałtem je wam narzucać chcą; ale wy go nie chcecie, owszem je wypluwacie. O jak za to odpowiedzieć będziecie! Jak wam pójdzie, kiedy Pan głód na ziemię pośle, nie głód chleba, ani pragnienia wody, ale słuchania słów Pańskich. Amos. 8, 11. Ach, obierzcież co lepszego, a czyńcie, aby dusza wasza wiecznie żyła.

Wy, którzyście napoczęli szukać Jezusa i dokuczać sercu jego, nie ustańcie, ażbyście je sobie pozyskali; nie dajcie się odstraszyć, choćby się wam pokazał przez chwilę jako obcy; on nie myśli źle. On was tylko doświadczyć chce, czy prawdziwie żądacie łaski jego. Odwłóczeniem pomocy swojej on żądanie i pragnienie wasze ku niemu tylko tem więcej zaostrzyć i zapalić chce, albowiem on nie z serca trapi i zasmuca człowieka. Tylko postępujcie z prozbą i modlitwą; mówcież mu: O tobie przemyśława serce moje, którys rzekł: szukajcie twarzy mojej, przetóż twarzy twojej, Panie, szukać będę. Możesz się ukrywać, jak długo chcesz, możesz mi dać wdzięczne albo surowe słowa; przecie wiem, że wnętrzności twoje szumią od miłosierdzia przeciw nędznym. Nuż patrz na mię! jestem nędzny, ubogi, mizerny, trwożliwy, mdły i rozpaczny; Panie Jezu, pomóż mi, rozwesel mię spojrzeniem łaskawem; wciskajcie się w Jezusa, zaiste wiara wasza przezwycięży serce jego, i usłyszycie z ust jego odpowiedź: niechaj ci się stanie, jako chcesz. Wstań, idźże w pokoju!

Niech tego, o Panie Jezu, wszystkie duszy trwożliwe i łaski twojej pragnące się doznawają, dla łagodnej miłości i przyjaźni twojej. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę 2 w post,

Reminiscere.

Tekst.

A gdy był wyszedł Judasz, wszczął się spór między nimi o tem, ktoby się z nich zdał być większy. Ale on im rzekł: Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają. Lecz wy nie tak; owszem kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wódzem, będzie jako ten, co służy. Synaczkowie! jeszcze maluczko jestem z wami; będziecie mię szukać, ale jakom rzekł Żydom: gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie, tak i wam teraz powiadam. Przykazanie nowe dawam wam, abyście się społecznie miłowali. Ztądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim. Rzekł mu Symon Piotr: Panie! dokądże idziesz? Odpowiedział mu Jezus: Dokąd ja idę, ty teraz za mną iść nie możesz. Tedy mu rzekł Piotr: Panie! czemuż teraz za tobą iść nie mogę? Duszę moję za cię położę! Odpowiedział mu Jezus: Duszę twoję za mię położysz? Symonie,

Symonie! oto, szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoję! A on mu rzekł: Panie! gotowem z tobą iść i do więzienia i na śmierć! A on rzekł: Powiadam ci, Piotrze! nie zapieje dziś kur, aż się pierwej trzykroć zaprzysz, że mię nie znasz. Dosyć jest.

Wstęp.

Jest to pociecha wyborna, kiedy apostół Piotr wierzących o tem upewnia, że mocą Bożą strzeżeni być mają przez wiarę ku zbawieniu. 1 Piotr. 1, 5.

Takowe upewnienie duszy, o zbawienie się troszczącej, bardzo dobrze posłużyć może. Albowiem nietylko wielu ich jest, którzy się przez to od rzetelnego początku nawrócenia swego zatrzymać dawają, mniemając, że tego do skutku przywieść nie radzą, że świat za bardzo rozpsuty, niebezpieczeństwo zwodzenia za wielkiem jest, i że przykazania Boże daleko za ciężkie są, aby na tej drodze człowiek wskórać mógł; z tej przyczyny wolą cale nie napocząć, gdyby za krótki czas zaś przestać musieli tej rzeczy; ale to i najszczerszym duszom, już w łasce stojącym, wiele doczynku narabia, kiedy uważają, przez jakie pokuszenia, powabienia, zgorszenia, i pobudzenia do złego jeszcze się będą musieli przetłoczyć, aż celu dosięgną, i korony dostąpią.

Czy też i ty w napoczętym dobrym biegu ustawicznie wytrwasz? tak sobie pomyślają. Czy też mocnym pokusom podołać możesz, które jeszcze przed sobą masz? Czy się też będziesz mógł przerwać przez świat, przez ten świat zły, fałszywy, zwodzący? Któż ciebie obronić będzie, byś nie zgubił zaś tego, coś był wyrobił sobie?

Atoli wszystkim takowym trwożliwym myślom i zarzutom odpowiada apostół, twierdząc, że mocą Bożą strzeżeni być mamy przez wiarę ku zbawieniu. Prawdać to, że mocy do tego brak, aby się przecisnąć, że zupełnej poważności trzeba, kiedy kto do zbawienia ostrzeżony i zachowany być ma; ale czego my nie mamy, to ma Pan; czego my nie możemy, to może mocny Bóg; co nam niemożliwem być się zdaje, to siłom Pana Jezusa letką jest rzeczą; onci mocniejszym jest nad tego, który na świecie jest; on nie chce, aby o nim mówiono było, że opuścił jakąbądź duszę, która się jego łasce pasterskiej powierzyła. Przetóż tylko z dobrem zaufaniem

wszystkie związki rozedrzeć, tylko z odwagą światu list rozwodny dostawić, tylko śmiele na wszystkich nieprzyjacielów się rzucić trzeba, zwycięstwo będzie bezpiecznem i chwalebnem; albowiem tutaj stoi Imanuel.

A do tego chcemy się dziś między sobą pobudzać. Odczytany tekst pasyjny opisuje nam, w jak niebezpieczne pokuszenia uczniowie Pańscy w ostatniej nocy męki Jezusowej zaszli, i że różne napaści, po części od swego własnego serca zepsutego, po części od szatana, a po części od świata, wystać musieli. Ale powiedziano nam też, że serce Jezusa przeciw nim wiernem było, i że on wszystkiej pilności do tego przykładał, aby ich mocą swoją ostrzegł ku zbawieniu.

To nam powodem być ma, byśmy na ten raz mówili

o wiernej pilności Pana Jezusa, z którą on swoich ostrzega ku zbawieniu. Chcemy pokazać:

1. że duszy, które się do Jezusa nawróciły, prawdziwie mocnego i potężnego ostrzeżenia potrzebują,

2. ale Pan Jezus wszystkiej wierności i pilności przykłada do tego, aby ich ostrzegał ku zbawieniu.

Ach Panie Jezu! Niech się doznamy wierności twojej, tyś jest ów dobry i wierny pasterz, który żadnej owieczce nie chce dać zginąć. Tośmy już w przeszłych czasach doświadczyli, kiedyś z taką wiernością za nami chodził, byś nas wyratował z pożaru. Tyś z miłości żywot swój za bracią wydał; jakbyś tedy nie miał i nadal wszystką wierność na nas dokazać, ażebyśmy przez świat aż do końca przeprowadzeni, a przez moc Bożą do zbawienia zachowani byli? Ach daj, byśmy temu wierzyli, a w takiej wierze ufnymi, odważnymi i wesołymi byli. Amen.

Rozprawa.

Usłyszeliśmy niedawno łagodne słowo o serdecznem żądaniu Jezusa, celującem na najściślejsze złączenie się z duszami ludzkiemi. Co nas zachęcić miało, abyśmy się temu wiernemu Pasterzowi ofiarowali. Teraz znowu świadectwo o wiernej pilności Jezusa usłyszyć chcemy, której on używa, aby swoich ostrzegał ku zbawieniu. Co nas ufnymi i odważnymi czynić powinno. I chcę pokazać,

1. że duszy, które Jezusa przyjęli, w prawdzie mocnego i potężnego ostrzegania potrzebują; tego się zapierać nie możemy, a to z dwuch przyczyn:

1) z tej przyczyny, ponieważ tak wiele duchownych nieprzyjacielów powstawszy, wszystkich sił przykładają, aby duszy zaś oderwać od Jezusa. Tego się doznawamy z naszego tekstu pasyjnego od uczniów Pana. Którzy takimi ludźmi byli, których niebieski Ojciec Synowi swemu podarował był; duszami, które z społeczności ze złym światem wyszły, a z błota jego uciekły, przez znajomość Jezusa Chrystusa. Ci miłemu Zbawicielowi najprzyjemniejszym i najkosztowniejszym łupem byli, jak to z całego siedmnastego rozdziału u Jana widzieć i poznać możemy.

Ale otóż, jakże całe wojsko piekielne wyruszyło, aby te duszy z rąk Jezusowych wydrzeć, jakże najbardziej w ostatniej nocy umęczenia Zbawiciela naszego wszystko nad głowami ich jakby szturmem się zebrało, a z wewnątrz i zewnątrz się wzruszyło, tak że szkodę ponieść mogli w wierze, gdyby ich nie był ostrzegał i zachował mocny Jezus. A to nam wyobrażeniem jest i podobieństwem tego, co się i teraz jeszcze wciąż dzieje, kiedy niektóre duszy powstawają, aby wstąpić w ślad Jezusów. Tym się tedy po prawdzie niezliczeni nieprzyjaciele sprzeciwiają, chcąc im łaskę znowu wydrzeć. W swych własnych wnętrznościach mają

a) zepsute serce, w którym grzech rozmaite rozruchy wzbudza, i ich do rozlicznych nierządów i do rozpusty powabia i kusi; widziemy to na uczniach Jezusa, jak wiele człowiek z własnem sercem walczyć musi, jak się w niem pycha i chciwość sławy ruchają; albowiem wszczął się spór między apostołami, którzyby z nich za pierwszego poczytany być miał. Ruchała się brzydka zazdrość, któryby z nich przed owtymi pierwszeństwo mieć miał w królestwie Bożem. Był to nieszczesny zaląg grzechu, w nich mieszkającego, i potępienia godnej miłości samych siebie. Która chrześcianinowi zawsze wmówić chce, że on czemś jest, że większym, mocniejszym, lepszym jest nad innych. Ach! jak wiele tu człowiek przeciw własnemu sercu swemu walczyć musi, choćby za łaską Bożą tak daleko był przyszedł, że sławę świata tego za nic poczytywa, a o jego błażeńską czapkę się wadzić nie pragnie: przecie on dość ma do czynienia, aby też w duchownych sprawach samolubstwo w sercu swem zadusił. Bo kto takim wyniosłym myślom w sercu miejsce postępuje, ten niepostrzeżenie

od szatana, owego dumnego ducha, zmazany będzie i może utracić łaskę.

Tak się też rzecz ma z oziębłą niemiłością, która się czasem u chrześcian znajduje; która się też u uczniów Pańskich zagnieździć chciała; przetóż musiał Zbawiciel na to zielsko celować, aby je wykorzenić. Z tej przyczyny mówi: „Przykazanie nowe dawam wam, abyście się społecznie miłowali. Ztądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim.“ O jak tu dość przyczyny mamy do czujności, aby zielsko nie weszło albo coraz bardziej się wzmagało. Miłość związką jest doskonałości; która duszę do serca Jezusowego przyłącza, i wierzących między sobą złącza, tak że przed Panem stawają jako jeden chłop.

Takowe złączenie miłości między dziatkami Bożemi ma niewymówne błogosławieństwo, jeden węgiel zawsze zapala drugi, przez co chrześcianin od niebezpieczeństwa oziębienia uchowany bywa; ale kiedy się szatanowi poszczęściło, rozedrzeć ten związek i rozłączyć serca wierzących, tedyć zaiste wielu niebezpieczeństwom podlegają.

Tak się też ma z nierozważną zuchwałością, kiedy człowiek o sobie samym zapamięta, a w swej własnej sile za wiele ufa. Która zuchwałość najwięcej w sercu Piotrowem się ruchała; któremu wierny Zbawiciel dokładnie był powiedział: Dokąd ja idę, ty teraz za mną iść nie możesz. Ale on tego wierzać nie chciał, owszem gotowym się stawił, z Chrystusem do więzienia i na śmierć iść. A gdy mu Jezus jeszcze raz zaświadczył: „Powiadam ci, Piotrze! nie zapieje dziś kur, aż się pierwej trzykroć zaprzysz, że mię nie znasz“, on jednak tego pojąć nie mógł, że to możliwem jest.

Tak oto serce człowiecze najzdradliwsze jest nadewszystko, i najprzewrotniejsze; któż je pozna? Ach, każdy najgorszego nieprzyjaciela swego w swoich własnych wnętrznościach z sobą nosi. Kiedy niebezpieczeństwo jeszcze daleko bywa, tedy się nie raz duszy z nie wiem jak wielkich sztuk chlubią, mają różne zamysły i dobre przedsięwzięcia, że Zbawicielowi wiernymi zostaną, a z miłości ku niemu wszystkiego się zaprzeć, wszystko cierpieć i wytrzymać chcą. Tedy tego zdania są, że z Jezusem nawet po morzu chodzić mogą; ale kto takowych rzeczy się podejmuje, ufając w własnych siłach, a nie do-

chodzi z najgłębßem ubóstwem w duchu wßystkiej siły z góry, przez uprzejmą i trwałą modlitwę, ten wystawia się na niebezpieczeństwo, że upadnie i utraci klejnot. Albowiem pomimo tego wroga, mießkającego w własnem sercu naßem, jeßcze też

b) ßatan z chytremi zasadzkami swemi na nas czatuje. To Zbawiciel wyraźnie oświadcza, mówiąc do Piotra: „Symonie, Symonie! oto, ßatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pßenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja.“ Cóż inßego z tego poznać można, kiedy nie to, że wierzące dußy ostrzeżenia Jezusowego niezbędnie potrzebują; Efez. 6, 12. albowiem nie mają boju przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowuym złościom, które są wysoko. Djabeł to jest, przeciw któremu w polu leżeć mußą; ten tutaj ßatanem, to jest przeciwnikiem się zowie nietylko Boga, lecz też jego dziatek wierzących. Który tego cierpieć nie może, kiedy dußa ujść chce przeklętych powrozów jego; on jako piekielny Farao za ludem Bożym pędzi, kiedy ten przez czerwone morze i z Egiptu tego świata wynijść chce; on pożąda wierzących, i dochodzi tego, aby mu wydani byli; on za nimi pogania, aby ich wywabił z łaski, z ich dobrego położenia, ze społeczności z Jezusem i z członkami jego, na swoje pole, aby ich tam złapić i powalić mógł; a on podług swego zwyczaju prawie na najlepßych, najßczerßych, najpoważniejßych, jako tu na Piotra, się zasadza. Bo gdyby takiego barana prowadzącego z trzody Jezusowej dostać mógł, ufałby, że całą trzodę uchopi. O jak on dyba na wiernego nauczyciela, usiłując się, aby go z jego twierdzy wydostał, i w nießczery, zimny, martwy żywot wprowadził; bo wie, że tedy przez cały zbór ßpara rozdzierająca by poßła. O jak on za najßczerßemi dziatkami Bożemi chodzi, używając wßystkiego, aby ich namawiał, żeby powazność i ßczerość swoję porzucili; na tych kusiciel najpierwej napada. Potem uderza też na innych, słabßych; przetóż mówi Zbawiciel: ßatan wyprosił was (niby wßystkich, nietylko Piotra). Było się mu to poßczęściło, Judaßa wyłapać z trzody Jezusowej, teraz radby Piotra dostał, mniemając, że gdyby tego pozyskał sobie, tedy owtych bezpiecznie mieć będzie. O piekielna chytrości

szatana! on zbójcą jest od początku; on pierwszych rodziców naszych pozbawił klejnotu, a teraz chciałby on nam wszystkim zabrać zbawienie, od drugiego Adama nam zjednane. Na to on wychodzi. O jak wielki pożytek jemu z tego urasta, gdyby tylko niektórych znacznych uczniów w sidłach swoich usidlił. Gdy na przykład jakiegoś przełożonego z światowego stanu i powołania uchopił, że się staje niewolnikiem jego, jakież on tedy nieszczęście wielkie sprowadzić może na tych, co temu poddanymi są? kiedy ojca domowego, męża w domu jego, na łańcuchu jako więźnia swego prowadzić może, ach jak wiele złego wyrasta ztąd dla domowników jego! A gdyby człowiek ostrzeżony nie był od wiernego Zbawiciela, dokądby go tedy szatan zaprowadził? Albowiem jest to wola jego, że odwiewać chce wierzących jako pszenicę. Dostałby on ich rad w przetak swój, który takie wielkie dziury ma, a gdy on poczyna odwiewać, tu uciechami, tam strachem, tu wabieniem, tam zaś grozbą, tedy chce, aby przelecieli, a zbawienia się pozbawili: teć są jego szatańskie zamysły. Któżby tedy tu nie poznał, że te duszy, co się do Jezusa nawróciły, mocnego ostrzegania potrzebują? Bo oprócz szatana też

c) świat tu jest, który wszystkiej pilności przykłada, aby duszy od Jezusa oderwał; ten świat prawdziwym płodem szatańskim jest; który ustać nie może, jak długo Panu Jezusowi i członkom jego jeszcze jakikolwiek uszczerbek zadać może. Uczniowie Jezusowi to prawie poznali, jakiego wroga mieli w tym złym świecie, jako w nocy męki Jezusowej, tak też po jego odejściu ze świata. Atoli jest świat gruby i świat subtelny. Gruby świat żyje w jawnych występkach, łaje, sromoci, hańbi sług i dziatek Bożych, i wywiesza przy każdej okazyi ten szyld, że Ducha Bożego nie ma; który świat gruby szczerym duszom tak niebezpiecznym nie jest, albowiem gęsty brud i plugastwo jego są im obrzydłemi; śmierdzi im za bardzo, więc o tem ni widzieć, ni słyszeć, ani wiedzieć nie chcą. Ale daleko szkodliwszym jest prawdziwemu chrześcianinowi subtelny, zwierzchnie poczciwy, szanowny świat, który nie tak rzuca i bije kijmi, kiedy duszę ułowić chce. On może podchlebować i gładkie słowa dawać, on cierpi, co dobrem jest, gdyby tylko nie za dobrem było, albo za dziwacznem. On może też śpiewać, modlić się, czytać, pobudzające kazanie po-

słuchać; gdyby tylko na tem dość było, a nie szło głębiej; gdyby człowiek tylko przy takiej pobożności zachowywać mógł swoje głupstwo i marności, i nie musiałby Panu Jezusowi całkiem, całkiem, oddać serce swoje. Obcowanie z takimi subtelnymi i pobożnymi ludźmi światowymi dziecięciu Bożemu najniebezpieczniejszem jest; albowiem nim się kto spodziewa, już on się do tego świata przypodobywa, i równym się stawa z nim; tedy całe serce po mału oziębnąć, od pierwszej szczerości i od pierwszego zapału się oddalić, i letniem się stać może; tam można z liczby mądrych panien do głupich przestąpić, tak że olej łaski się rozlewa, a lampa gaśnie. O jak potrzebnem jest, spojrzawszy na świat, od Jezusa być ostrzeżonym, temci więcej, ponieważ

2) człowiek sam z siebie do tego nie dość mocnym, rozumnym i mądrym jest. Piotrowi zdało się, że się sam strzedz będzie, i nie stanie się to na wieki, że się zaprzy Jezusa; atoli nim para godzin przeminęła, już się było stało. Albowiem nędzny ten człowiek w sobie potrzebnej mocy nie miał, aby się przetłoczył; nie miał potrzebnej roztropności, aby poznać skrytą wędkę; nie miał potrzebnej mądrości, aby ustąpić przed wszystkiemi napaściami. Ztąd dostatecznie poznawamy, że wierząca dusza żadną miarą spuścić się nie może sama na się. Ale cóż ona tedy począć, na czem się gruntować i zbudować ma? Odpowiedź:

2. Na wierności i pilności Jezusa, który wszystkiej pilności przykłada, aby jego uczniowie zachowani byli do zbawienia.

1) On zna to niebezpieczeństwo, w którem jego dzieci się znajdują. Piotr i owci uczniowie nie wiedzieli, że kusicielowi ledwie nie wpadli byli w ręce, ale Jezus wiedział to, a już to nie małej pociechy mi dodaje. Ach, nie wiemci ja często tego, jakie sidła i wędki postawione i kładzione są nodze mojej; chodzę tak w prostocie mojej, nie uważając, że na każdym kącie zły duch stoi, który na mię czatuje, ale mój Jezus wie to, on ma baczne oko na mię, i dopilnuje wszystkich stąpień i kroków moich.

2) On przestrzega też duszy, gdyby w szkodliwe pokuszenie wpadły. W naszym tekście on Piotrowi i owtym apostołom mówi, co szatan zamyślawa, i że w niepewnem położeniu są. A to czyni

wierny Jezus jeszcze i teraz. Ach, on ma staranne serce dla tych, co jemu należą! On na wszystko baczność daje, kiedy im szatan, świat i grzech dokuczają. Skoro tedy takowe pokuszenie nadchodzi, on je przestrzega albo ćwiczeniem Ducha swego we wnętrznościach ich, albo przez inne duszy, z któremi obcują. Tak tedy szatan wydany bywa, jego podkopywanie one odkrywają, haniebne zamysły świata złego wyprowadzają na jaw, tak że się dusza onych bronić może. Pan Jezus

3) podpiera też wierzących w niebezpieczeństwie pokusy. Mówi w naszym tekście: „szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja". Nim Piotr o niebezpieczeństwie wiedział, nim mu do myśli przyszło modlić się, tedy już Jezus za niego prosił, i doprowadził to do skutku u swego niebieskiego Ojca, że wiara jego ustać nie ma. O jaki to wierny i pilny Zbawiciel! Jakoż on z serca tego dochodzi, aby nie stracił niczego z tego, co mu Ojciec dał! Jakoż on niespracowany jest w zastąpieniu swoich mocną przyczyną swoją!

Kiedy kto o tem wspomina, że przyczynie Jezusowej to podziękować może, że jeszcze przy żywocie jest, że śmierć go nie porwała już przed laty z grzechów jego, że jeszcze łaski do oświecenia i nawrócenia dostąpił, tedyć z tego z pociechą sobie tak wnioskować może, że Pan Jezus teraz temci mniej przestanie czynić mocne przyczyny, i wszystko to wykonywać, czego dusza do zachowania we wierze jeszcze potrzebuje. Ach, tego niechaj się każdy od wiernego Zbawiciela spodziewa; albowiem on

4) posila i umacnia też swoich, kiedy słabieją. Tak na przykład już przed tem przyobiecywa: a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoję! Nędzny Piotr w godzinie pokuszenia wielką niemoc i zemdlenie ucierpiał; ale wierny Jezus nie chciał go zostawić w tym stanie mizernym, owszem podał mu rękę, podniósł go, i posilił go tak mocno, że też bracią swoję utwierdzać mógł. To czyni miłościwy łaskawca jeszcze wciąż, toć on o sobie tak napisać dał: Izaj. 42, 3. Trzciny nałamanej nie dołamie, a lnu kurzącego się nie dogasi. On dodawa spracowanemu siły, a tego, który nie ma żadnej siły, moc rozmnaża. Izaj. 40, 29. Choćby kto duchownego osle-

pienia się doznał, przecie Pan Jezus natomiast przystępuje, i robi widno, gdzie przed tem ciemno było. On posila kosztownym balzamem łaski swojej, i podnosi zaś biedną duszę, żeby ona też innym upadłym rękę podawać mogła. A tak nie ustawa,

5) aż swoich do chwalebnego zwycięstwa przeprowadził. Wy jesteście, tak on mówi, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo. Abyście jedli i pili za stołem moim w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. Tam wierny Zbawiciel swoich zaprowadzić chce; toć on to obiecał: Jan. 10, 27. „Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam, i idą za mną. A ja żywot wieczny dawam im, i nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki mojej.“ Tego od niego spodziewać się nauczajmy; do tego dzisiaj jedni drugich pobudzajmy. Toć mimo to dzisiaj Wieczerzę Pańską święciemy. Która mocnym środkiem umocnienia jest dla słabych i nieśmiałych dusz; więc używajcież jej z świętą żądością; przyjmijcież ją, jak ją Pan Jezus wam daruje, dajcie się przez nią posilić, abyście odtąd z coraz większą rzeskością postępowali i biegali w boju, naznaczonym nam, i patrzeli na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary. Macie w jego świętem ciele i krwi drogie zaręczenie niezłomnej wierności, z którą on się wam ofiaruje i was miłuje. Którego się trzymając śpiewajcie z serca:

Stoję w boju, w przeciwności, Pomóż mi, Panie, mdłemu!
Trzymam się twej potężności, Daj stałość słudze twemu!
Daj pomoc w pokusach srogich, By mię snadź nie zwątliły,
Nie zmorzyły, By też w trwogach mnogich
Twe ręce mię zmocniły. Amen.

Kazanie na niedzielę 3 w post, Oculi.

Ewangielia Łuk. 11, 14—28.

Tedy wyganiał djabła, który był niemy. I stało się, gdy wyszedł on djabeł, przemówił niemy; i dziwował się lud. Ale niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, książę djabelskie, wygania djabły. Drudzy zasię kusząc go, żądali znamienia od niego

z nieba. Ale on widząc myśli ich, rzekł im: Każde królestwo rozdzielone samo przeciwko sobie pustoszeje, a dom na dom upada. A jeżliżeć i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? albowiem powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyganiam djabły. A jeżliż ja przez Beelzebuba wyganiam djabły, synowie wasi przez kogoż wyganiają? Przetóż oni będą sędziami waszymi. Ale jeżliż ja palcem Bożym wyganiam djabły, zaisteć do was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże pałacu swego, w pokoju są majętności jego. Ale gdy mocniejszy nadeń nadszedszy zwycięży go, odejmuje wszystko oręże jego, w którem ufał, a łupy jego rozdawa. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest; a kto nie zbiera ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wychodzi od człowieka, przechadza się po miejscach suchych, szukając odpocznienia, a nie znalazszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedszy znajduje umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedm innych duchów gorszych niżeli sam, a wszedszy mieszkają tam, i bywają rzeczy ostatnie człowieka onego gorsze, niżeli pierwsze. I stało się, gdy on to mówił, że wzniosłszy głos niektóra niewiasta z ludu rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał! Ale on rzekł: Owszem błogosławieni są, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Wstęp.

Izali korzyść od mocarza odjęta będzie? Izali lud, pojmany od sprawiedliwego, wybawiony będzie? Owszem tak mówi Pan: I pojmany lud mocarzowi odjęty będzie, i korzyść okrutnikowi wydarta będzie. I pozna wszelkie ciało, żem ja Pan, Zbawiciel twój, i Odkupiciel twój, Mocny Jakubów. Teć są słowa żywego Boga. Izaj. 49, 24—26.

Ludzie przez grzech w żałosne i mizerne położenie zaszli, albowiem mimo to, że przez odstąpienie swoje od Boga piękne podobieństwo Stworzyciela swego i użycie wszystkich szczęśliwości, darowanych im, utracili, stali się też łupem piekielnego olbrzyma, i pojmanymi szatana, który ich teraz podług prawa w niewoli włóczy, ponieważ się dobrowolnie jarzmu jego poddali, i jemu się jako poddani jego do służby zlecili.

W takowem nieszczesnem poddaństwie leżą wszystkie dziatki Adamowe od pierwszego okamgnienia, którego się narodzili i na ten świat przyszli; musieliby też w niem wiecznie potępieni być i zaginąć i straconymi zostać, gdyby im nie była pomogła wyższa ręka. Albowiem w naszych wstępnych słowach Bóg żyjący sam się pyta: Izali korzyść od mocarza odjęta będzie, albo lud, pojmany od sprawiedli-

wego, wybawiony będzie? Czy jest ktoś między synami ludzkimi, któryby się odważył na napaść piekielnego Goliata, odebrać mu łup jego, i wybawić pojmanych jego, ten niech się odważy; atoli on źle wyjdzie, i będzie musiał zaniechać tę sprawę. Ale Pan sam tę odpowiedź daje: Teraz pojmany lud mocarzowi odjęty będzie, i korzyść okrutnikowi wydarta będzie. I pozna wszelkie ciało, żem ja Pan, Zbawiciel twój, i Odkupiciel twój, Mocny Jakubów. Co więc wszystkim aniołom i ludziom niemożliwem było, tego się podjął Pan, Zbawiciel twój, i Odkupiciel, Mocny Jakubów. Ten syn i pan Dawida napadł piekielnego olbrzyma, odebrał mu łup jego, i wybawił pojmanych jego krwawym bojem i zwycięstwem swojem.

Kto więc w tem chwalebnem zwycięstwie udział mieć chce, ten to na swej duszy doświadczyć może, ten niech się tylko zaprowadzić da do mocnego Odkupiciela; ten niech tylko pokaże piekielne swoje kajdany, i niech pocznie skwirczeć w powrozach, którymi go szatan związał; niech da dotknąć się serca swego związanego od palca Bożego, i dozna się, że wszystkie związki porwane być muszą.

Nasza odczytana Ewangielia da nam powód, byśmy o tem jeszcze więcej mówili, uważając z niej:

Przewyższającą wielkość mocy Jezusa na duszach, wzdychających pod gwałtem szatana, i pragnących wybawienia z niego. Uważcie

1. wielką moc i gwałt szatana, którą dokazywa nad ludźmi, ale też
2. jeszcze większą moc i siłę Jezusa nad duszami, chcącemi się wybawić dać z mocy szatańskiej.

Zdepc szatana pod nogi nasze słabe, o mocny Jezu; zlituj się nad tem mnóstwem nędznych dusz, jeszcze będących łupem szatana, i leżących w pojmaniu w jego kajdanach. Ach utrzymywaj, Zbawco potężny, prawo swoje mocno ugruntowane, któreś pozyskał na nich umieraniem swojem i śmiercią, okaż moc swoję, zepsuj uczynki djabelskie, a postaw chorągiew swoję śród nieprzyjacieli swoich. Czekamy na pomoc twoję; niech ona objawiona będzie.

Jak będę twoje tam imię wysławiał,
Gdzieś ty, Mocarzu, mnie pomoc okazał. Amen.

Rozprawa.

Jest to niestety zanadto prawdą,

1. że szatan wielką moc i gwałt na tych ludziach dokazywa, którzy zaśli w sidła jego.

Wynika to

1) z opisu szatana, jaki nam w Piśmie świętem dany jest. Albowiem w naszej Ewangielii nazwany bywa mocarzem, mającym wielką moc i władzę, któremu więc nie schodzi na zdolności i różnych środkach, którymi nędznych ludzi pojmać, związać i spętać, a tych, których w pojmanie zabrał, pod swoją władzą zachować może. Ta moc i siła djabła większą jest, niż wszystka moc i władza ludzka, przetóż pisze Paweł: Efez. 6, 12. „Nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierżawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoko.“ Moc królów, książąt i mocarzów na ziemi wielka jest; kiedy się złączają z sobą, mogą całe królestwa, kraje, miasta i wojska pozyskać i sobie podbić; ale moc szatana jeszcze większa jest. Bo tamta tylko cielesną, ale ta duchowną i niewidzialną mocą jest, mającą daleko niebezpieczniejsze, prędsze i gwałtowniejsze skutki w ludziach, i mogącą spętać i uwiązać ich.

Z tej przyczyny w naszej Ewangielii też o uzbrojonym mocarzu wspomniono, opatrzonym zbroją wojenną i orężem, tak że się zasadzić może przeciwko tym, co go napadają, i nie dopuszcza, aby mu łup odebrano. To poznawamy codzień na tych duszach, które ujść chcą zasadzków mordercy. O jak djabeł dla nich się obrania i usiłuje, jak on wszystkiej swojej chytrości i siły używa, aby je zatrzymać i od nawrócenia się do Boga odwracać! O jak on przeciwko tym walczy, których Pan jako naczyń swoich używa, aby ludzi z jego kajdanów poratować; czegoż on ze wszystkich stron szuka, tu grożeniem, tam straszeniem, tu bluźnieniem, tam wabieniem i pochlebstwem kłamliwem, jedynie ku temu, żeby zamysły Jezusa i sług jego zniszczone były. Z czego poznać można, jakiej mocy szatan ludziom na szkodę używa. Co też dalej poznać można

2) z opisu zwolenników i królestwa jego. W naszej Ewangielii nietylko pałac mu przypisany jest, utwierdzony, i piekielnemi basztami jego otoczony, tak że nieprzeszkodzony w nim mieszkać może, ale nawet mówiono, że królestwo ma, w którem on jako naczelny szatan jako w swojem księstwie panuje; królestwo umocnione zgodą, w którem tak wielka liczba nieczystych i złych duchów się złączyła, aby różne nieszczęście sprowadzić, na nędznych ludzi dybać i ich omamiać;

królestwo, w którem jeden zły duch gorszy, chytrzejszy i roztropniejszy jest nad drugiego, tak że, gdyby jeden nie zdołał władać nad człowiekiem, siedm gorszych od niego z nim się stowarzyszą, napadających duszę, wstępujących do niej, i czyniących sobie nieszczesne mieszkanie w niej. O mili słuchacze! cóż się tedy robić musi, kiedy Beelzebub, naczelny szatan, wszystkie swoje piekielne wojska zwoływa i wyrusza, aby człowieka w swoje poddaństwo pociągnął. Albowiem jako rozmaite grzechy są, do których ludzie drażnieni bywają, tak może też różne złe duchy są, pobudzające ludzi do tych albo owtych występków. Jest tu na przykład szatan pychy, zwodzący ludzi do dumy i do przepychu w strojach; jest tam dalej djabeł wyniosłości, zwodzący ludzi do chciwości zaszczytów i do własnej próżnej chluby; jest tam djabeł kurestwa, zwodzący ludzi do wszeteczeństwa i nieczystości; jest tam djabeł pijaństwa, zwodzący ludzi do obżarstwa i pijaństwa; jest djabeł gry, mieszający karty i rozdzielający kostki do grania, tak że przy tem ślachetne godziny czasu łaskawości się popsują; jest djabeł łakomstwa, zwodzący ludzi do nieporządnego chwytania się ziemskich dóbr i zawieszania się na nich, przez co nieraz ciało i duszę utracają. Tak oto każda niecnota jakby od osobliwego nieczystego ducha pielęgnowana i rozkrzewiona bywa. Jako między ludźmi różne stany są, w których żyją, tak też twierdzić można, że każdy stan swego własnego djabła ma, który plugastwo swoje w nim umieścić chce. Jest tu djabeł rządców, usiłujący się serca wysokich panów we świecie poszczuwać jedno na drugie i zmięszać; jest osobliwy djabeł, siadający na stanie nauczycieli, zburzący królestwo Chrystusa i zniszczący owoc Bożego Słowa; jest tam djabeł małżeński, narabiający nieporządek w domostwach; jest djabeł wiejski, wiodący ludzi na wsiach w głupstwie, niewiadomości i zabobonach; jest djabeł miejski, biorący w pojmanie ludzi w miastach subtelnym sposobem, i zapewniający ich w poczciwości ich obywatelskiej; jest djabeł żołnierski, mający rząd swój w żołnierskim stanie; jest djabeł dworski, wylęgający we dworach królewskich i książęcych niemało zazdrości, fałszywości, rozkoszów, nieczystoty i hańby, itd.

Można nawet zeztrzedz, że w niejakim czasie niektóry gatunek niecnot i występków najgorzej panuje, a na wielu miejscach razem

wybucha, więc w takim czasie osobliwy rodzaj nieczystych duchów władzę mieć musi. Tak czasem grzechy przeciw piątemu przykazaniu się mnożą, tak że wiele się słyszy o zwadzie i niezgodzie, o bijatykach, o morderstwie i zabójstwie, więc duch morderstwa okrucieństwa swoje popełnia. Inszego czasu zaś grzechy przeciw szóstemu przykazaniu w wielkiej liczbie się rozmnażają, gdzie najobrzydliwsze przykłady kurestwa, wszeteczeństwa, kazirodztwa, i tym podobnych występków, słyszeć się dawają. Tak zaś inszym czasem całe gniazdo grzechów przeciw siódmemu i ósmemu przykazaniu od szatana wylęgnione bywa. Z tego wszystkiego widocznie poznać można, jakim skrzętnym ten piekielny duch jest, aby swoje królestwo zachować, utwierdzić i powiększyć. Ach! nie jest to żartem, ach, nie brak tu djabła raz wraz wzywać, że przyjść ma, i że cię sto tysięcy djabłów wziąć mają, itd. Już on tu jest, on z całem wojskiem swojem około ciebie stawa, i jest gotów twoję duszę w paszczękę przepaści ściągnąć na dół; on nie chce zuchwałego grzesznika natomiast widzialnie przez powietrze zanieść do piekła. Nie byłoby to pożytecznem królestwu jego, on może czekać, aż taka niezbożna dusza w dzień śmierci z ciała wynidzie; tedy się to stanie, co niejeden, przeklinając samego siebie, był życzył sobie. Atoli moc jego też poznana bywa

3) z biednego tego stanu, do którego on człowieka cieleśnie i dusznie przynieść może. Mamy najdokładniejsze próby tego w naszej Ewangielii. Widziemy na Faryzeuszach i nauczonych w Piśmie, co szatan sporządzić może, kiedy się panem stał nad duszą i jej siłami, jak on rozum niewierzących ludzi zaślepia, tak że jasnego blasku Ewangielii widzieć nie mogą, że mimo najdokładniejszych przekonań prawdy przecie ślepymi i ciemnymi zostawają, a to za szatańską sprawę poczytywają, co wprawdzie sprawą Ducha świętego i palca Bożego jest; jak on serce i wolę opętywa, że człowiek prawdy nie słucha, lecz w swoich martwych uczynkach ciała w bezpieczności i bezbożności został, niech Słowo Boże mówi, świadczy i każe, co chce; jak on cechę wypala na sumieniu, tak iż człowiek nawet na najgorsze obrzydliwości nie dba, owszem bez wstydu szydzi, łży, i świadectwa Ducha świętego nogami depce.

Ach, zkąd to pochodzi, że tak mało ludzi się pozyskać i do prawdziwego nawrócenia się zaprowadzić dają, kiedy nie ztąd, że szatan mieszkanie swoje w nich utwierdził, a pałac swój w pokoju zachowywa. Zkadże pochodzi to, że niejeden, który z błota tego świata, poznawszy Jezusa Chrystusa, już był uciekł, znowu się w nie wmięsza, kiedy nie ztąd, że szatan z siedmią gorszych duchów na nowo posiadło w sercu jego sobie założył! Ach jest to strasznie wielka moc szatana. Nieraz ludzie sami narzekają, żeć dobrze wiedzą, że to albo owto się nie godzi czynić, ale nie mogą zaniechać tego; nie mogą opuścić klątwy, nie mogą swych nieprzystojnych żartów i głupstw opuścić, nie mogą się uwolnić od nieczystych swoich pożądliwości wszetecznych; nie mogą się wyrzec złodziejskich swoich chwytów i zysków; nie mogą przezwyciężyć przeklętego łakomstwa swego; nie mogą potłumić piekielnej zapalczywości swojej, itd. Cóż to inszego jest, kiedy nie żałosne świadectwo o nieszczesnej niewoli pod szatanem, w której takie nędzne duszy pojmane są, i z której wybawione być nie mogą bez pomocy wyższej mocy od naturalnej, przyrodzonej. Albowiem tam djabeł się wyśmiewa z dobrego przedsięwzięcia, które człowiek sam sobie przygotuje; i szydzi z usiłowań własnych sił jego, że się chce w swojem nieprzemienionem sercu miotłą umieść, złe złożyć, i rozmaitemi cnotami i dobremi ćwiczeniami ochędożyć. On wie dobrze, że to wszystko trwałości nie ma, lecz przy pierwszem pokuszeniu się obali.

Ale szatan moc i władzę swoję nietylko na duszy, lecz też na ciele człowieka dokazywa. W naszej Ewangielii widziemy człowieka, którego szatan w cielesne posiadanie był brał, i któremu język był ochromił, tak iż go używać już nie mógł na cześć Stwórcy swego; jest to wyobrażenie panowania tego, które szatan też nad ciałami i członkami nienawróconych ludzi dokazywa. Ach! gdzie dusza od tego złego ducha przezwyciężona jest, tam i ciało nie zostanie bez zhańbienia. Członki wszystkie muszą się dać nadużywać do służby nieczystości jego; on nadużywa oczy, że wyglądają marności, uszów, że skłonnemi się stawają do próżnej i niegodnej gadaniny, ale dla posłuchania Boskiej prawdy zatkane są; usta, że źle mówią, język do klątwy i do złej obmowy; ręce do dotknienia się zakazanych rzeczy;

nogi do chodzenia po złych drogach; owßem całe ciało takiego człowieka on zhańbia, i czyni go prawdziwym niewolnikiem, nie będącym nigdy panem nad ſobą, lecz mußącym to czynić, co ßatan chce. O ſtanie mizerny i nießczęſny! Cóż innego on za ſobą wlec może, kiedy nie wieczną niewolę w otchłani ciemności?

Atoli cóż tedy takim biednym dußom doradzić trzeba? Cóż one począć mają? Czy one w tej mizernej niewoli wytrwać mają? Czy pod jarzmem ßatana omdleć mają? Czy niemaß już żadnej nadziei, aby uwolnione i od nießczęſnych kajdanów wybawione być mogły? Zaiſte jeſt jeßcze droga, na której wam dopomożono być może, mianowicie

2. przewyżßająca wielkość mocy Jezuſa, naßego potężnego i wßechmocnego Zbawiciela. Ten, ten zaiſte zlitował ſię nad nędzą waßą. Ku temu końcowi on ze ſtolicy chwały ſwojej zſtąpił, i na przyoblókł ciało i krew waße; ten ſię podał w krwawy bój śmiertelny, ażeby przez ſwoję śmierć znißczył tego, który miał władzę śmierci, to jeſt djabła. Żyd. 2, 14.

Z tej przyczyny on w naßej Ewangielii nazwany jeſt mocarzem. Szatan ſilny jeſt, on jeſt mocnym duchem. Jego władza wielką jeſt; ale Jezus jeßcze mocniejßy, jego władza jeßcze większą jeſt. Szatan jeſt upadłym duchem, związanym łańcuchami ciemności: 2 Piotr. 2, 4. ale Jezus jeſt ów mocarz Jakubów, żyjący Syn Boży, przed którym ſię też wßelkie kolano tych, którzy ſą pod ziemią, wßyſtkie duchy ciemnej przepaści kłaniać mußą. Fil. 2, 10. Tenci zaiſte zdolnym jeſt, aby poratował was nędznych niewolników ßatana!

Grzech, śmierć, żywot, łaſkę, djabła, Wßyſtko on ſam w ręku ma;
Może wybawić, Ufających w nim zbawić.

Ten napadßy uzbrojonego mocarza, przezwycięża go. I związywa go, tak że piekielnej mocy ſwojej już dłużej dokazać nie może; odbiera mu oręże jego, i czyni go bezbronnym; tak go zhańbia ze wßyſtką jego piekielną chytrością i władzą; on wydziera dußy z jego władzy; on łaſką ſwoją ſerce przenika; tedy ßatan uſtąpić muſi; ciemność w rozumie muſi zaginąć; zatwardziałość i nieczułość ſerca przeſtać mußą; związki niedowiarſtwa mußą ſię przerwać; miłość

ku martwym uczynkom ciała musi unikać; ciało i członki jego Boską mocą natchnione bywają, tak że grzech w nich panować nie może.

O jakaż błoga odmiana tam od palca Bożego, to jest przez Ducha świętego, w pokutującej duszy się stawa! Jakaż światłość Boska, jakiż żywot Boski, w niej wzniecone bywają, że Jezusa Chrystusa, Zbawiciela swego, poznawa, w wierze się jemu oddawa, z grobów rozkoszów i marności powstawa, do światłości łaski występuje, i Panu służyć może w świątobliwości i sprawiedliwości. Tedy ona do duchownej zbrojowni naszego Boga wprowadzona, i orężem Bożem uzbrojona bywa; Efez. 6, 13–17. dostaje przyłbicę zbawienia, i pancerz sprawiedliwości, i tarczę wiary, i miecz Ducha, i obuwie nóg, aby gotowa była do chodzenia w drogach Boskich. Tedy ona się staje wolnością udarowaną od Pana, staje się królową, która w mocy Jezusowej staremu wężowi głowę zetrzeć, a zasadzków jego szczęśliwie uchodzić może. To czyni Jezus, lew z pokolenia Jud[illegible] i odnosi taki tryumf okazały, że z radością śpiewają o zwycięstw[illegible] w przybytkach sprawiedliwych. Ps. 118, 15.

Już on to na wielu tysiącach dusz uczynił, i chce to też z wami uczynić, wy nędzni, którzy jeszcze pod władzą szatana i grzechu leżycie. Ach, przychodźcie tylko, wy wszyscy, którzy pod tem jarzmem wzdychacie. Choćbyście nawet od siedmiu djabłów opętani i dwukrotnie zmarłemi drzewami byli; tylko przystąpcie tu! tylko przystąpcie tu! Tu jest ów Mocarz Izraelski, tylko do Jezusa, który dokaże moc swoję na was. On zepsuje moc djabła; albowiem na to on przyszedł; tenci był zamysł jego, do którego na świat przyszedł, i się podał w paszczękę śmierci i piekła. Ach, gotujcież mu tę radość, żeby mógł objawić na was przewyższającą wielkość mocy swojej; u was on sobie zaszczyt zjednać chce; jeszcze dzisiaj możecie, jeżli tylko chcecie, z łupu szatana zdobyczą się stać Pana Jezusa. Niebieski Ojciec Synowi swemu, Odkupicielowi waszemu, tę obietnicę dał: Izai. 53, 11. 12. Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój, bo nieprawości ich on sam poniesie. Przetóż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami; ta obietnica na was wypełniona być ma, jeżli się tylko z płaczem i z modlitwą do niego

uciekać, jego jako ratownika przyjąć, i jemu cześć dać chcecie. O, jakie słodkie byłoby to wybawienie, gdybyście je wykonać dali na samych sobie! Jakbyście tedy ze wßystkimi odkupionymi Pańskimi tę pieśń chwały z radością zanócili: Kol. 1, 12–14. Dziękujcież Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna swego miłego, w którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpußczenie grzechów.

Nuż, to niech sprawuje w was Pan przez łaskę swoję, on niech napełni usta waße chwaleniem, a serce waße dziękowaniem. On niech wam da, abyście doświadczyli, jakiem to jest ßczęściem, zaśpiewać z mnóstwem odkupionych: Błogosławiony Pan, który nas nie podał na łup zębom ich. Dußa naßa jako ptaßek ußła z sidła ptaßników; sidło się potargało, a myśmy ußli. Wspomożenie naße w imieniu Pańskiem, który stworzył niebo i ziemię. Ps. 124, 6–8.

Panie Jezu! imieniowi twemu chwalebnemu składana niech będzie chwała i dzięka przez wieki wieczne. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę 3 w post, Oculi.

Tekst.

A gdy on jeßcze mówił, oto przyßedł Judaß i z nim zgraja wielka od przedniejßych kapłanów i od nauczonych w piśmie i od starßych, z mieczmi i z kijmi, z latarniami, z pochodniami i z broniami, a Judaß ßedł przed nimi. J dał im był znak, mówiąc: Któregokolwiek pocałuję, tenci jest, imajcież go, a wiedzcie ostróżnie! Tedy Jezus, wiedząc wßystko, co nań przyjść miało, wyßedßy, rzekł im: Kogo ßukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A stał z nimi i Judaß, który go wydawał. A skoro im rzekł: Jam jest, postąpili nazad, i padli na ziemię. Tedy ich zasię spytał: Kogo ßukacie? A oni rzekli: Jezusa Nazareńskiego. Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, jam jest; jeżli tedy mię ßukacie, dopuśćcież tym odejść. Aby się wypełniły słowa, którem był powiedział: Nie straciłem żadnego z tych, którycheś mi dał. A Judaß przybliżył się do Jezusa, aby go pocałował. A wnet przystąpiwßy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowiony, Mistrzu! i pocałował go. Tedy oni się nań rękoma rzucili, i pojmali go. A widząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, rzekli mu: Panie, mamyli bić mieczem? Tedy Symon Piotr, mając miecz, dobył go, i uderzył sługę kapłana najwyżßego, i uciął mu ucho jego prawe; a temu słudze imię było Malchus.

Ale Jezus odpowiadając, rzekł: Zaniechajcie aż póty! Tedy rzekł Piotrowi: Obróć miecz twój na miejsce jego; albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą. Azaż mniemasz, żebym nie mógł teraz prosić Ojca mego, a stawiłby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów? Izali nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec? Ale jakożby się wypełniły pisma, które mówią, iż się tak musi stać? A dotknąwszy się ucha jego, uzdrowił go.

Wstęp.

Brzmi to bardzo pięknie i łagodnie, kiedy miły apostół Jan w imieniu wszystkich tymczasowych wierzących o Chrystusie tak świadczy: Widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełną łaski i prawdy. Jan. 1, 14.

To widzenie Boskiej chwały Jezusa u nich sprawą wiary było; albowiem zewnątrz na Zbawicielu nic osobliwego ani chwalebnego nie było, bo występował w kształcie niewolniczym, i był postawą znaleziony jako człowiek: owszem Bóstwo jego najniższemi okolicznościami jakby zakrytem było. I było trudno na nim zestrzedz Boską chwałę; pyszny rozum zgorszył się z niego; ale wiara przeglądała przez tę mgłę powierzchnej niskości, i widziała w nim chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełną łaski i prawdy. Kto więc przez Ducha świętego serce swoje oświecić i się do wiary przywieść daje, ten w Panu Jezusie, choćby w najgłębszem poniżeniu jego, chwalebnego i Boskiego Odkupiciela poznaje; ten się w nim rozradować i zawołać może: Pieśń Sal. 5, 10. Miły mój biały i rumiany, piękniejszy nad syny ludzkie. Ps. 45, 3.

Takiego jasnego dalekowidza potrzebujemy najbardziej też przy oglądaniu męki Jezusowej, bo tam nam Odkupiciel nasz na tak głębokim stopniu poniżenia pokazany bywa, że trudno to zrozumieć. On się nam w takiej hańbie i wzgardzeniu objawia, że jego Boska chwała zaćmiona jest, jak słońce od obłoków; ale przecie też tu i tam najaśniejsze promienie jego majestatu i Bóstwa błyszczają, które nas do baczności wzbudzić i naszą wiarę mocnie posilić mogą. A to niech będzie też najprzedniejszą sprawą naszą w teraźniejszej godzinie.

Odczytany tekst pasyjny pokazuje nam Pana Jezusa w stanie najgłębszego poniżenia; bo nam w nim powiedziano od Ewangelisty, że pod niewiernem prowadzeniem zdrajcy od zgraji uzbrojonej jako morderca napadnięty, zaczepiony, związany, wleczony, i od

wszystkich uczniów swoich opuszczony został. Kiedy na to tylko tak niedbale spoglądamy, tedy nasz głupi rozum się zdumiewa, rozum nasz, przygłupek dumny, myśli sobie: a to ma być Syn Boży, którego napadają jako mordercę i złoczyńcę? Czy to może być ów Wszechmogący, którego ręce powrozami związają? Czy to Odkupiciel i Wybawiciel ludzkiego pokolenia, który oto wolności swojej, jako najślachetniejszego dobra, pozbawiony jest? Czy to najmilsze dziecię niebieskiego Ojca jest, który wydany jest w szaloną moc bezbożnych, tak że nad nim wszystką swawolę dokazać mogą? Zaiste, jest to poniżenie się majestatycznego Króla wszech królów, którego rozumem pojąć nie możemy. Ale wszystkie te obrazy i zgorszenia zginąć muszą, kiedy na to baczność damy, że śród tych ciemnych obłoków poniżenia najaśniejsze widoki Boskiej chwały naszego Odkupiciela się lśniły; na które teraz wzgląd mieć i z sobą uważać chcemy:

Promienie Boskiej chwały Jezusowej przy najgłębszym stanie poniżenia jego; a to:

1. Zkąd owe promienie Boskiej chwały Jezusa śród ucierpień jego jaśnie wyszły;

2. jakie błogosławione skutki one na sercach naszych dokazać mogą i mają.

Panie Jezu, uwielbiaj siebie samego i męki swoje w sercach naszych. Toć się poniżyłeś jak najgłębiej, i spuściłeś się na dół niepojętym sposobem. Jednakowo też śród strasznej hańby twojej najaśniejsze promienie majestatu i Bóstwa twego się objawiły. Przez które niech uchowani zostaniemy od zgorszenia z krzyża twojego; niech do wiary w ciebie wzbudzeni, i do serdecznej dzięki zachęceni będziemy. Wprowadź w błogi porządek zbawienia, byśmy samych siebie poniżyli, azebyśmy czasu swego też wywyższeni byli. Amen.

Rozprawa.

Umęczony Jezus podług naszego tekstu pasyjnego słońcem sprawiedliwości jest, które choć od obłoków ucierpień najhaniebniejszych bardzo zaćmionem bywa, wszakże tu i tam łagodne promienie swoje wypuszcza. Jeżli poznać chcemy:

1. zkąd owe promienie Boskiej chwały Jezusa śród mąk jego wyszły, to w naszym tekście różne takowe promienie zestrzedz możemy. Wybucha promień Boskiej chwały Jezusa:

1) z mocy jedynego tego ſłowa Jezuſowego: Jam jeſt. Jezus wiedząc wßyſtko, co nań przyjść miało, wyßedßy rzekł im: Kogo ßukacie? Odpowiedzieli mu: Jezuſa Nazareńſkiego. Rzekł im Jezus: Jam jeſt. A ſkoro im rzekł: jam jeſt, poſtąpili nazad, i padli na ziemię.

Cała ta zgraja owych ßalonych ludzi tem jednem ſłowem Jezuſa: jam jeſt, tak napaſtowana była, że jakby od pioruna rußeni ſię cofnęli, i jak ſłabe muchy na ziemię padli. Ten przypadek nieſpodziewany miał na tych niewolników ßatana głębokie wrażenie uczynić. Zdrajca Judaß, ſługi najwyżßego kapłana, i Faryzeußowie, i żołnierze z lampami ſwemi, z pochodniami, mieczmi i kijmi, leżeli tam na ziemię powaleni, jakby ich piorun na ziemię zwalił. Ach, mogło ich to do uwagi tej zaprowadzić, że tu nie mają przed ſobą proſtego człowieka, temci mniej złoczyńcę, ale w świętej oſobie naßego Odkupiciela cóś cale inßego zakrytem być muſi. W tem okamgnieniu ſława i niewinność naßego Zbawiciela wſpaniałym ſpoſobem obroniona i wywyżßona zoſtała.

A cóż wßyſtko z tego wnioſkować możemy względem mocy i potęgi naßego Pośrednika, teraz wywyżßonego? Gdy jedno ſłówko z uſt jego namazanych w najgłębßym ſtanie poniżenia jego tak wielką moc miało, aby powalić na ziemię całą zgraję niewſtydliwych i ſurowych ludzi; jakże tedy raz będzie, kiedy przyjdzie w chwale ſwojej, i kiedy z uſt jego miecz wojenny, po obuch ſtronach oſtry, wynidzie, którym on zabije wßyſtkich wzgardzicielów ſłowa jego? Kiedy on dnia wielkiego ſądu zaryknie jako lew z pokolenia Judy; Ozeaß 11, 10. kiedy on ſię objawi w ogniu płomieniſtym, oddawając pomſtę tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie ſą poſłußni Ewangielii. 2 Teſſ. 1, 8. Ach! cóż tedy ſię ſtanie? Jaką moc w ten czas ſłowa i rozkazy Jezuſa mieć będą!

Teraz ośmiela ſię nędzny człowiek, robak mizerny, rękę podnieść przeciwko Panu i Pomazańcu jego. Zuchwały i niewſtydliwy świat ſię zgromadza, łącząc wßyſtkie ſiły ſwoje, aby Jezuſa w członkach jego na rzeź wydać, zdradzić, przedać, i chrześciańſtwo zelżyć. Teraz zatwardziały grzeßnik niezliczone dobre, wdzięczne, łagodne i ſerdeczne ſłowa ſercu ſwemu wmawiać daje, nie będąc uchwycony od nich

cale; nie dawając się przekonać o swym stanie grzechowym, ani się zmiękczyć, pozyskać, i do Chrystusa przywieść; ale cóż z tego raz będzie, kiedy łagodny głos wabiący, pocieszny głos łaski, słodki głos pasterski, serdeczny głos oblubieńca Jezusa się zmieni w grzmiący głos gniewu i mocy, kiedy to słowo zabrzmi: Idźcie odemnie, wy przeklęci! Jestem Jezus, któregoście prześladowali; jamci jest, którego łaską pogardzaliście, którego krew nogami deptaliście, itd.

Teraz Pan Jezus jeszcze wychodzi naprzeciw każdej duszy, pytając się jej mile: Kogo szukasz? cóż tobie? czego chcesz? Cóżbyś mieć chciał? Czy Jezusa Nazareńskiego żądasz? Czy mię szukasz, pasterza i biskupa duszy twojej? Owom tu. Przystąp tylko do mnie. Jamci jest, którego szukasz; jamci jest, który ciebie drogą krwią swoją odkupił; jam jest, który cię ułaskawić, oczyścić, poświęcić, i zbawić może; ja, ja, gładzę nieprawość twoję dla siebie, i nie wspominam o grzechach twoich. Jestci to zaiste głos serdeczny, łagodny i przeraźliwy, który każdemu grzesznikowi serce w ciele zaczepić, nawrócić, i pozyskać ma. Ale kiedy człowiek takie wdzięczne słowo słyszy, i zawsze daremnie słyszy, a bez przestanku wiernemu przyjacielowi grzeszników tył podawa, aż nad tem szlachetny czas łaskawości zaniedbał, przedrzymał, i zbałamucił, cóż na to naśladować będzie? Pan Jezus najprzód owieczki swoje zgromadzi, i oblubienicę swoję do swej sali weselnej wprowadzi. A kiedy potem takowe leniwe, gnuśne, ospałe, niewierne, głupie panny przyjdą, wołając: Panie, Panie, otwórz nam! tedy im odpowie: Nie znam was, zkądeście! To słowo: nie znam was, i nie chcę was znać, ogromnym i nieznośnym będzie głosem, grzmiącym w uszach straconych grzeszników. Przetóż mamy się dać pobudzić należycie, mocnemu słowu Jezusowemu w czas serca otworzyć, ażeby na nas dokazać mogło owoc i moc swoję.

Atoli dalej postąpiwszy, ostrzegamy zaś widok Boskiej chwały cierpiącego Jezusa, objawiony

2) w obronnym liście i przywileju, użyczonym uczniom jego. Gdy nieprzyjaciele jego ze swego strachu zaś ku sobie byli przyszli, i z ziemi powstali, tedy Jezus ich znowu się spytał: Kogoż szukacie? A gdy oni rzekli: Jezusa Nazareńskiego, tedy on się im dobrowolnie

oddał, mówiąc: Powiedziałem wam, jam jest; jeżli tedy mię szukacie, dopuśćcież tym (niby uczniom moim) odejść. Nie można wątpić, że ta dzika rota w swojej wściekłości żadnego z towarzyszów Jezusa nie byłaby poszanowała, ale nie było im pozwolono dotknąć się ich. Jezus mimo niemocy swojej gwałtowi ich płochemu jeszcze koniec i granice wystawić zdołał. On się wzbraniać nie chce ofiarą się stać ich krwawożerności, ale umiłowanych uczniów jego się dotknąć: na to się nikt odważyć nie miał. Ci dostali od niego obronny list, z którym bezpiecznymi być mogli. Nuż, to się nie działo przypadkiem, lecz przez to miało się wypełnić to słowo Jezusowe: Nie straciłem żadnego z tych, któreś mi dał.

O jaki to król wielki i mocny, który, będąc w ręku nieprzyjacieli swoich, przecie zachować chce i może tych, których Ojciec mu dał. Twierdzę, że on chce zachować swoich, bo jest pełen serdecznej i niewymównej miłości ku nim. Wolałby się dać rozszarpać, niżeli dać zaginąć jednej z owieczek swoich. On sprzyja im z wiernością swoją wieczną i niezłomną. Choćby się i góry poruszyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościwy Pan. Izaj. 54, 10.

Ale on też może zachować swoich, albowiem on ma Boską moc i władzę na to. On niedźwiedziowi, parskającemu ze złości, kółko przez nozdrze przesadzić może, że dalej postępować nie może, tylko jak daleko on pozwala. Z tej przyczyny on swoim wierzącym przyobiecał: Luk. 21, 18. Ani włos z głowy waszej nie zginie bez jego woli. O jakoż można odważnym i dobrej myśli być pod obroną tego wielkiego i wiernego króla, o jakoż on uczynkiem samym dokazać może to, co przed odejściem swojem ze świata był twierdził: Matt. 28, 18. Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Czemuż tedy dusza, należąca Jezusowi, jeszcze miałaby być bojaźliwą? Czemuż jeszcze powątpiwasz, że mocy nie masz do przedzierania się przez świat, do przezwyciężenia grzechu, do sprzeciwiania się szatanowi, do zwalczenia śmierci? Azaż nie wiesz, że potężnego Odkupiciela masz, któremu wszyscy nieprzyjaciele kładzione być mają podnóżkiem nóg jego?

Kiedy on już w najgłębszem poniżeniu swojem rozkazać mógł, że jego nędznym i słabym uczniom ani włos skrzywiony być nie ma; czegoż on tedy teraz nie będzie mógł, siedząc w blasku na stolicy chwały swojej, i trzymając w ręku berło rządu świata? „Niezmierzona jest moc twoja, toć nasza wielka obrona od ciebie, sławnego Pana!“ Gdybym jeszcze tego nie wiedział, że jemu należę, chciałbym się jeszcze dzisiaj rzucić w proch do nóg jego, a nie wstać prędzej, ażby mię przyjął do liczby swoich; bo kto nie należy w prawdzie Jezusowi, ten wszystkim nieprzyjaciołom w ręce oddany jest; on jest nędznym niewolnikiem świata, sługą szatana, parobkiem grzechu, on się od porywczych pożądliwości swoich targać dać musi, aż godnem to jest politowania. Takiej haniebnej niewoli nie życzyłbym sobie. Ale dusza, Jezusowi należąca, ma wolność, uwolniona jest od niewoli świata, już jej nie brak czynić to, co szatan chce; ona rozdarła związki grzechu; ona teraz w tej wolności stawa, którą Chrystus ją uwolnił, Gal. 5, 1. ona wszystkim nieprzyjaciołom odpór dać, i z nich się wyśmiać może; a choćby djabeł ze wszystkimi wiernymi swoimi tam stojał, i zęby wyszczerzał przeciwko dziecięciu Bożemu, tak izby rychło rozpękł od złości i nienawiści, przecie on duszy dotknąć się nie może, która się udała pod obronę Jezusa. To wszystko on wam pozyskał dobrowolnem swojem oddaniem się w moc nieprzyjaciół swoich. A tak to słowo jeszcze zawsze płaci: Jeżli tedy mię szukacie, dopuśćcież tym odejść. Jezus stał się więźniem, ale wszyscy, co jemu należą, wolnymi się stali. Niech będzie Bogu dzięka, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. 1 Kor. 15, 57. Atoli jeszcze jeden widok na Boską chwałę cierpiącego Odkupiciela znajdujemy, pokazujący się

3) w słowach do Piotra mówionych, któremi mu Jezus zakazał wszelki opór. Stoi w naszym tekście: a widząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, rzekli mu: Panie, mamyli bić mieczem? Ale nim odpowiedź z ust Jezusa usłyszeli, już się Piotr porwał, dobył miecza swego, i uderzył sługę kapłana najwyższego, i uciął mu ucho jego prawe. Ale to się nie udało cichemu i poważnemu Jezusowi, przetóż rozkazał Piotrowi: Obróć miecz twój na miejsce jego; nie jest tu miejsce i okazya do bicia mieczem; ale tej obrony też

nie trzeba; azaż mniemaß, żebym nie mógł teraz prosić Ojca mego, a stawiłby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów? Ale tego nie chcę, owßem chcę pić ten kielich, który mi dał Ojciec. Zaś tu mamy jasny widok na Boską chwałę naßego Odkupiciela cierpiącego.

Onci jest ten, któremu wßyscy aniołowie służyć musieli, gdyby on tego był żądał. W prawdzieć on się tak głęboko poniżył, że słabßym się stał, niż aniołowie; albowiem kiedy na Górze Oliwnej z śmiercią bojował i krwawym potem się pocił, anioł z nieba przyßedßy posilił go; ale to było dobrowolne poniżenie. Gdyby był załował wykonania odkupienia narodu ludzkiego, byłby mógł mieć w okamgnieniu przeßło dwanaście wojsk aniołów, to jest więcej niż siedmdziesiąt i dwa tysięcy ich, gotowych do służby jego. Cóż wßystko takowe wojsko wykonać mogło? Tam w obozie króla Assyryjskiego jeden anioł w jednej nocy sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy chłopów pobił. A cóżby tedy dwanaście wojsk aniołów wykonać mogli?

O jak dokładnie z tego świadectwa znakomitą chwałę naßego Odkupiciela poznać można! Onci przez małą chwilę mniejßym się stał od aniołów, i zrzekł się służby ich, ale teraz chwałą i czcią ukoronowany jest. Żyd. 2, 9. Teraz wßystko pod nogi mu poddano, a rozkaz niebieskiego Ojca odnowiony został, że wßyscy aniołowie Boscy Synowi jego jednorodzonemu, Zbawicielowi naßemu, kłaniać się mają.

O jak bardzo się wierząca dußa z tych śladów cießyć może; jakże wiernemu Zbawicielowi dość za to dziękować możemy, że on gorzki kielich męki tak chętnie i dobrowolnie przyjął, i aż do ostatniej kropli wypił. O jak się tu dziwować trzeba, że się zrzekł wßystkiej chwały i służby aniołów, ażebyśmy się z tej służby cießyć mogli! O jakie to wielkie dobrodziejstwo, kiedy prawdziwe dziecię Boże wierzać może: Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli na wßystkich drogach twoich. Na rękach nosić cię będą, byś snadź nie obraził o kamień nogi twojej. Psalm 91, 11. 12. Przetóż pocießa też Paweł Żydów swoich tem słowem: Przystąpiliście do niezliczonych tysięcy aniołów. Żyd. 12, 22. To podziękować mamy dobrowolnemu poniżeniu się naßego Odkupiciela.

Z tego dziecię Boże i w śmierci swojej użytkować będzie, bo może być przekonanem o tem, że te wojska Boskie wkoło śmiertelnej

pościeli jego stawać będą, a duszę z ciałem rozłączoną z tysiąckrotnem Halleluja w ramiona Oblubieńca jej skrwawionego zaniosą. Na to mają rozkaz wyrażliwy. Oni jako duchowie usługujący na posługę posłani bywają dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają. Żyd. 1, 14. Ach, któżby z nas nie chciał przykładać wszystkiej siły na to, aby przeniesiony został do pocztu prawdziwych naśladowców Jezusa! Tak też dalszą próbę Boskiej chwały cierpiącego Jezusa postrzegamy

4) w uzdrowieniu zranionego sługi. O tem stoi: „Dotknąwszy się ucha jego, uzdrowił go.“ Zamiast tego sługę, jako nieszczesne naczynie szatana, na miejscu skarać, do czego i prawo i moc posiadał, Zbawiciel przeciwnie największem dobrodziejstwem go obsypuje. Przez co dokazał, po pierwsze, że zatracenia ludzkiego nie chce, po drugie, że też nawet najgorszych wrogów swoich miłować może, a na ostatku i to, że choć ręce jego kajdanami obciążone były, przecie Boska siła jego związana nie była, którą on wszystkie ułomności nasze uzdrowić może. Czegoż tu więcej żądać mamy celem dokazki tego, że Jezus też mimo najgłębszego umęczenia swego przecie jednorodzonym Synem Boga żywego jest.

I z tego kwiatku może dusza, zbawienia pragnąca, wiele strumieni siły i pociechy ssać sobie; bo tu ona umęczonego Zbawiciela poznaje jako tego, który rzekł: 2 Mojż. 15, 26. Ja Pan, który cię leczę; i wspomina o słowach Dawida, które o nim zaświadczyły: Ps. 103, 3. On uzdrawia wszystkie choroby twoje. Przez co się zachęcić daje do odkrycia wszystkich chorób swoich temu miłościwemu Odkupicielowi, i do tej prozby, aby je uzdrowił. Jeżli może ma uszy liche, niezdatne do słuchania i zrozumienia Słowa Bożego, tedy ona to lekarzowi temu przekłada: Panie Jezu! otwórz mi ucho, abym posłuchał jako uczeń. Jeżli schodzi na oświeconych oczach do poznania duchownej prawdy, tedy ona tego wiernego kaskawcę prosi:

Jezu użycz oczy zdrowe, I stósowne, Oczu mych sam dotknij się!
Jest to bowiem bardzo szpetnie, Kiedy we dnie Światła widzieć nie mogę.

Skoro dusza mdłość i niemoc serca poczuwa, tak że odwaga słabieć chce, tedy ona to przed nogi tego miłościwego Zbawiciela kładzie, i wzdycha: Ach, Panie Jezu! pocieszże serce moje, abym chodził drogą przykazań twoich. A tak przez wszystkie inne gatunki duchownych

chorób, w których wszystkich dusza do błogosławionych rąk Jezusa się uciekać, ich się dotykać, od nich leczenia i pomocy się spodziewać może. Czy się tedy radować nie mamy w takim czcigodnym Odkupicielu, i śpiewać:

Lekarza mam w tej dobie, Co sam ma żywot w sobie;
Chrystus, za mię wydany, Mię zbawił, Pan nad Pany.

Na ostatku znajdujemy też jeszcze znak Boskiej chwały naszego umęczonego Zbawiciela

5) w otwartem świadectwie, oddanem od Jezusa przy pojmaniu. O tem tak stoi: Onejże godziny rzekł Jezus do najwyższych kapłanów: „Wyszliście jako na zbójcę z mieczami i z kijmi, pojmać mię; na każdy dzień siadałem u was, ucząc w kościele, a nie pojmaliście mię, ale tać jest ona godzina wasza i moc ciemności.“ Cóż innego on przez to zaświadczać chciał, kiedy nie to, że to prawdą jest, co niegdyś był powiedział: Jan. 10, 18. „Żaden duszy nie bierze, ale ja kładę ją sam od siebie.“ Już dawniej najwyżsi kapłani kilka razy ludzi wysłali byli, aby go pojmali, ale nikt się go dotknąć nie mógł, albowiem jeszcze nie była przyszła godzina jego. Tak i teraz w ogrodzie oliwnym jeszcze nie byliby mocy nad nim mieli, gdyby się nie był poddał dobrowolnie; ręce byłyby im zdrętwiały, ten drugi Samson mógł powrozy ich zerwać jako nić. Ten mąż Boży mógł ogień z nieba dać popaść, aby ich pożarł, jak niegdyś Eliasz uczynił; ale tego wszystkiego on uczynić nie chciał, lecz wydał samego siebie chętnie i dobrowolnie, jako owca na rzeź wiedziona. Cóż dokładniejszem być może, aby dokazać Boską chwałę Odkupiciela naszego?

Ale jakże go dość pokornie za to wysławiać możemy? jakże mu dostatecznie się kłaniać mamy za jego wielką wierność? Przez cośmy to na nim zasłużyli, albo któż mu co pierwej dał, a będzie mu zasię oddano? Nuż, któż tedy jest między nami, któryby tego wielkiego i Boskiego Odkupiciela przyjąć chciał? Któż się teraz zachęcić i wzbudzić da, ażeby się oglądał za jego łaską ze wszelką powagą? Jakże, któż gotów jest, któż się z takiego wielebnego Zbawiciela radować może? Któż się doznał miłości jego? Któż to poznał, jaką to jest rzeczą dobrą i chwalebną stoić w zbawiennem społeczeństwie

z nim? Albo któż dochodzi tego w tem okamgnieniu, aby mu ślub ten oddał:

Pókim żyw, zawsze chcę ciebie W pamięci swej zachować,
A jako ty mię, u siebie W łonie miłości chować.
Masz mi serca światłością być, A gdy serce się chce rozbić,
Ty me serce masz zostać. Tobie, najwyższe sławności!
Tem się chcę na twe własności Ustawicznie zapisać. Amen.

Kazanie na niedzielę 4 w post, albo Laetare.

Ewangielia Jan. 6, 1—15.

Potem odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadskie; i szedł za nim lud wielki, iż widzieli cuda jego, które czynił nad chorymi. I wszedł Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swoimi; a była blisko Wielkanoc, święto żydowskie. Tedy podniósłszy Jezus oczu i ujrzawszy, iż wielki lud idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupiemy chleba, aby ci jedli? Ale to mówił, kusząc go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy z nich mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Symona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki, ale cóż to jest na tak wielu? Tedy rzekł Jezus: Każcie ludowi usiąść. A było trawy dosyć na onemże miejscu, i usiadło mężów w liczbie około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus one chleby, a podziękowawszy, rozdał uczniom, a uczniowie siedzącym; także i z onych rybek, ile jedno chcieli. A gdy byli nasyceni, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie te ułomki, które zbywają, żeby nic nie zginęło. I zebrali i napełnili dwanaście koszów ułomków z onego pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. A oni ludzie, ujrzawszy cud, który uczynił Jezus, mówili: Tenci jest zaprawdę on prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść i porwać go, aby go uczynili królem, uszedł zasię sam tylko na górę.

Wstęp.

Co niegdyś Paweł swemu Tymoteuszowi zaświadczył: 2 Tym. 3, 16, 17. Wszystko pismo od Boga jest natchnione, i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony; to jest podług pierwotnego greckiego tekstu: Wszystko pismo pochodzi z Boskiego tchu, i jest pożytecznem ku nauce, ku przekonaniu, ku urządzeniu, ku informacyi

czyli ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszystkiej dobrej sprawy uzbrojony. A to znajdujemy też osobliwie w odczytanej Ewangielii. Która łagodnem polem jest, na którem nam różne osoby przed oczy wystawione są, od których nieco do nauki, do przekonania, do urządzenia chrześciaństwa naszego, i do informacyi czyli wyćwiczenia w sprawiedliwości sobie brać i się uczyć możemy.

Widziemy tam naszego błogosławionego Zbawiciela, zatrudnionego nauczaniem nieumiejętnych, zbieraniem rozproszonych, nakarmieniem głodnych, uzdrowieniem chorych, i posileniem łaknących i pragnących.

Widziemy uczniów naszego najdroższego Odkupiciela, że niedowiarstwo ich zawstydzone i cudowną mocą Jezusową przezwyciężone, a serce ich silnie nakłonione bywa, aby posłuchać rozkazów mistrza swojego, a usta i oczy, ręce i nogi wstawiać w służbę jego.

Widziemy tam wielkie mnóstwo ludu, pchającego się do niego, słuchającego słowa jego, przyjmującego jego szczodrobliwe dary, nakarmionego od niego, i posilonego cudownie małym zapasem.

Widziemy tu chłopaka, przynoszącego pięć chlebów jęczmiennych i dwie rybki, kładącego tę trochę, którą posiada, Panu Jezusowi do nóg jego.

Widziemy wreszcie gromadę chorych, nędznych i biednych ludzi, dawających się przyprowadzić i zanieść do wielkiego lekarza cudownego, i dotknąć się, i uzdrowić. O jaki szeroki zakres jest nam tu otworzony, byśmy od wszystkich tych osób nieco dla siebie brali ku błogosławieństwu. Nauczyciele i słuchacze, rodzice i dzieci, bogaci i ubodzy, znajdują tu okazyą swoję, aby się uczyć, i się pobudzić, ale też aby się pocieszyć i podnieść. Nuż, kto tedy nie rad tylko na zewnętrznej skorupie tej historyi się ukontentować, lecz też jądro, w niej skryte, sobie wyjąć chce, ten niech ze mną ogląda cudowne i zbudujące nakarmienie ludu głodnego, od Jezusa wykonane.

Obaczemy:

1. na co przy tem wzgląd mieć,
2. jak to do zbudowania umysłu swego używać mamy.

Panie Jezu! Obróć Słowo twoje nam w błogosławieństwo, i nakarm nas niem, jakby prawdziwem chlebem niebieskim, którym nasza dusza nasycona, a wewnętrzny człowiek umocniony być może. Przecieś w dawnych czasach litował głodnych, i nie chciałeś ich puścić od siebie bez nasycenia. Ach, niech tobie żal będzie nędzy naszej, a przyjdź wybawić nas z wielkiego niedostatku naszego, dla miłosierdzia twojego. Amen.

Rozprawa.

Najprzedniejsza osoba, na którą przy cudownem nakarmieniu ludu wzgląd mieć musiemy, jest

1) nasz najmilszy Zbawiciel Jezus Chrystus. Jezus jest ten, na którego Duch Boży tu niby palcem pokazywa, i opisuje go nam, jak on przez morze i kraje jedzie, aby tylko dobrotliwość swoję wielu miastom i okolicom objawiać; jak on cudowną moc swoję na chorych dokazywa, a Boską naukę swoję nadzwyczajnymi znakami potwierdza; jak on na górę wstępuje, a tam na wywyższonem miejscu siada, ażeby od wielu tysięcy widzianym i słyszanym być mógł; jak on z okazyi sposobnej użytkuje, jak całe gromady i tłumy ludu ze wszystkich pokoleń Izraelskich do Jeruzalemu na święto wielkanocne śpieszają, których wszystkich rad do znajomości prawdziwego Baranka Bożego przyprowadzić chce; jak mu wnętrzności poruszone bywają od litości zmiłującej się nad tym ludem, podobnym do rozproszonych owieczek na górach, nie mających pasterza; jak on oczy swoje tak miłościwie podnosi, i na nich patrza z serdecznem zmiłowaniem; jak on wszystko przygotowywa, aby ich pokrzepił, choć go nikt nie był prosił o to; jak on serca uczniów swoich tak zbawiennie na próbę brał, czy też w jego mocy nieco zaufać, i na cudowną pomoc jego się spuszczać będą; jak on wszystkie mu przedstawione przeszkody przezwycięża, i rozkazuje, że się lud na zielonej trawie ukłaść ma; jakby pieszczone baranki, które na bardzo dobrem pastwisku posilone być mają, jak on mały zapas chleba przynieść każe, i go w swoje miłościwe ręce bierze; jak on do swego niebieskiego Ojca wzdycha, jak on dziękuje, jak on pobłogosławia, jak on się zatrudnia łamaniem i podzieleniem chlebów jęczmiennych na kawałki, aby każdy swoję cząstkę z nich dostał; jak on gości swoich nietylko na konieczne potrzeby opatruje, i suchym chlebem zbywa, lecz też nieco rybek dostawić i jakby przyjemny półmisek na święto

przełożyć każe; jak on temu drobnemu zapasowi taką moc rozmnażającą daje, że pięć tysięcy chłopów wraz z żonami i dziećmi według upodobania i uciechy serc swych nasyceni są, a jeszcze dwanaście koszów ułomków zbiegło, które pozbierać i na dalszą potrzebę schować kazał; jak on nasyconych gości swoich z życzeniem błogosławieństwa od siebie odpuszcza, a wszyscy mu z radością to świadectwo dawają: Tenci jest zaprawdę on prorok, który miał przyjść na świat; jak on na ostatku takową pokorę i uniżność na sobie pokazuje, że chociaż był królem wszystkich królów, przecie królewskiej sławy między ludźmi się wyrzeka, a w skrytości samotnym będąc, z Ojcem swoim niebieskim obcować, aniżeli od ludzi cześć, pokłon i uwielbienie przyjąć, wolał. Tyle oto chwalebnego znajdujemy tutaj w naszym Jezusie, nad czem się z najgłębszem uszanowaniem dziwować musiemy.

Ale jak to sobie w błogosławieństwo obrócić i z tego użytkować możemy? Przyjmujcie to sobie ku zbawiennej nauce i wzbudzeniu. Wy duszy, które to słyszycie o Jezusie: usłyszawszy, że Jezus nawet przez morze pojechał, aby osobistą przytomność swoję jak najwięcej miastom i okolicom darował, uczcie się z tego zrozumieć, jak bardzo Zbawiciel pragnie samego siebie ofiarować duszom ludzkim. Gdzie on tylko miasto, wieś, lud, zbór, duszę pojedyńczą, obaczy, wzdychających o łaskę jego, potrzebujących pomocy jego, dawających miejsce Duchowi jego, i przyjmujących jego: o jak on się tedy pośpiesza przez góry i doliny, przez morze i przez ląd, aby się im zwierzyć i udzielić; jakoż on tedy u drzwi stoi i kołace: Objaw. Jan. 3, 20. Jeżliby kto usłyszał głos jego, i otworzył drzwi, do tego on wnidzie i będzie z nim wieczerzał.

Czytając, że błogosławiony Zbawiciel Boską naukę swoję też Boskimi cudami potwierdził, i moc swoję nad niezliczonymi skaleczonymi, ślepymi, chromymi, głuchymi i trędowatymi dokazał, radujcie i cieszcie się z takiego potężnego Odkupiciela. Przyjmujcież jego naukę, tak wielą cudami potwierdzoną, poważajcie wysoko jego przykazania, wierzcie słowom jego, a nie żądajcie jeszcze teraz nadzwyczajnych znaków, cudów, objawień i ukazań, ponieważ w Słowie Bożem tak wiele ich, a nawet zbytecznie, opisano. Albowiem przecie przy tem zostać musi, co owemu potępionemu w piekle jeszcze za-

świadczono było: Łuk. 16, 29-31. „Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. Jeżli Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy choćby też kto zmartwychwstał, nie uwierzą."

Widząc, że Jezus na górę wysoką wstąpiwszy tam siada, podnieście swego ducha z ziemskich lubości, wstąpcie we wierze za tym wielebnym Zbawicielem; podnieście na góry oczy swoje, zkądby wam pomoc przyszła, a patrzcie na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary! Żyd. 12, 2.

Usłyszawszy, że mądry Odkupiciel czas tak pilnie odkupił, aby się objawić gromadom ludu, na święto wielkanocne się śpieszącym, uczcie się też od niego dopilnować ważnych godzin czasu łaski z pilnością; nie myślajcie: jeszcze czas mam, muszę wprzód zażywać tej rozkoszy, owszem uważcie, jakbyście czas odkupowali, podług napomnienia Pawła, 2 Kor. 6, 1., a Jan. 6, 5. czytacie słów Ewangielisty: „Tedy podniósłszy Jezus oczu i ujrzawszy, iż wielki lud idzie do niego"; więc niech każdy myśli: mój Jezus spogląda też na mię, czybym do niego przyszedł, albo od niego uciekł, czy tyłem czyli twarzą do niego się obracam, czy go szukam czyli opuszczam; jego oczy jaśniejsze są nad płomienie ogniste, on spogląda w skrytości, on doświadcza serc i wnętrzności. O bym ja też przed nim znaleziony był jako szczery! Wyszpieguj mię, Boże! a poznaj serce moje, doświadcz mię, a poznaj myśli moje. I obacz, jeżli droga odpórności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną. Psalm 139, 23. 24.

Gdy usłyszycie świadectwa Ducha Bożego o miłościwem sercu Zbawiciela, jakie Ewangielista Matteusz donosi: Matt. 14, 14. Użalił się ludu, bo byli jako owce, nie mające pasterza; ach, uwierzcież, że mu żal też i was, albowiem on jest miłosiernym najwyższym kapłanem. On ma serce miłosierdziem napełnione i miłością rozpalone; żal mu, kiedy grzesznika widzi, uwikłanego w kajdanach zatracenia. Żal mu, kiedy o zgubionej owieczce wie, która się tak swawolnie od niego odłączyła, i od jego trzody błądząc się rozbiegła, a teraz na puszczy tego świata się błąka, a ani chwila w niebezpieczeństwie się znajduje, aby od piekielnego wilka połkniona została. Żal mu grzesznika, który swawolnie zaginąć i koniecznie potępionym być chce, choć bez trudu zbawionym być może. Żal mu ślepego głupca, który z Ezawem pierworodztwo swoje za lichą potrawę z so-

czewicy, za ciemny tuman sławy, za żółte gówno, za lubieżne pocałowanie kurwie przedał, a się woli tutaj młotem cielesnych pożądliwości napełnić, aniżeli w domu Ojca nasyconym być czystą rozkoszą. Żal mu takiego grzesznika, który u nóg jego leżąc płacze. Żal mu takiej duszy, która łaski pragnie, i o pomoc krzyczy, która w suszy schnie, a teraz z całego serca woła: Łuk. 24, 29. Panie, zostań ze mną, boć się ma ku wieczorowi, i już się dzień nachylił. Ach, jakżeby się nie miało serce jego wzruszyć i rozedrzeć nad tobą!

Czytawszy, że Zbawiciel uczniów swoich doświadcza tem pytaniem: Zkąd kupiemy chleba, aby ci jedli? co mówił, aby ich kusił, ażeby im się objawiło to, co w ich sercu zakrytem było; poznawajcie z tego, jak nam to dobrem i pożytecznem jest, kiedy czasem doświadczeni bywamy. Bóg nie jest kusicielem do złego, ale on ma niby swoję komedyę z synami ludzkimi; on odkrywa wnętrzności ich, on udawa, on się ukrywa, on odwłacza z pomocą, ażebyśmy później tem bardziej rozweseleni byli, kiedy pomoc niespodzianie nastała. Dla tego mówcie do niespokojnego ducha swego: Ps. 42, 6. „Przeczże się smęcisz duszo moja! a przecz sobą trwożysz we mnie? Czekaj na Boga, albowiem go jeszcze będę wysławiał za wielkie wybawienie twarzy jego."

Uważcie przy tem dodatek Ewangielisty: „bo on wiedział, co miał czynić", i radujcie się, myśląc: nuż, mój Jezus wie, co czynić ma; dla mnie wprawdzie drogi Pańskie jeszcze zakryte są, muszę w ciemnościach chodzić i po ciemku siedzieć, muszę płakać i wzdychać, ale mój Zbawca dobrze wie, co czynić chce! On wie, czego mi brak, on wie, co mi na sercu leży. Choćbym biedy swojej nie mógł skarżyć żadnemu człowiekowi, przecie on ją zna: Już on przygotuje pomoc dla mnie; już on wie, jakim sposobem mię wysłuchać chce; już on wie, jak mię rozweselić ma; już on wie, jak mię ułaskawić chce; on ma myśli pokoju ze mną, a nie myśli utrapienia. Nuż tedy to cierpieć chcę; prawica Najwyższego uczyni odmianę. Ps. 77, 11.

Słysząc dalej, że błogosławiony Zbawiciel mówi: Każcie ludowi usiąść; że rozkazuje, aby goście jego na zielonej trawie usiedli, a tam z upodobaniem nasyceni byli; jakżeby wam przy tem w myśl wpaść nie miało, co Dawid zawołał: Ps. 23, 1. 2. Pan jest pasterzem

moim, na niczem mi nie zejdzie. Na paszach zielonych postawił mię, a do wód cichych prowadzi mię. O jak to dobrze, u Jezusa być! o jakże w jego społeczności nawet wyschła puszcza obrócić się musi w wesołą niwę! Któżby się nie chciał powierzyć takiemu dobremu pasterzowi, i za głosem jego chodzić!

Widziawszy, że Jezus chleb bierze, do nieba oczy podnosi, że z przeżegnaniem dziękuje, a pożywanie pokarmu modlitwą i błaganiem poświęca, jakżebyśmy nie mieli poczuwać w sercu głębokie wrażenie? Mój Zbawiciel, tak macie myślić, brał tu pokarm z serdecznem wzruszeniem serca swego; podniósł oczy i serce swoje do swego niebieskiego Ojca; wszystkie ułomki on poważa jako niezasłużony dar łaski wdzięcznego Boga dla ludzi; wszystkie kąski on przyprawia chwałą Bożą; wszystko on z dziękowaniem przyjmuje i używa. O Zbawicielu mój! naucz mię też za przykładem twoim iść; ach, niejeden kąsek już pożywałem bez dzięki ku tobie, już niejedną kroplę lałem przez język swój niewdzięczny, nie chwaląc ciebie za nią! Ach, niech już nie będę tak nieczułym nadal przy zażywaniu darów twoich! Tak, tak, błogosław dusza moja Pana, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Wysławiajcież Pana, albowiem dobry, albowiem na wieki miłosierdzie jego. Ps. 107, 1.

Usłyszawszy, że Zbawiciel tu drobny ten zapas chleba i rybek rozdziela, a przez uczniów swoich każdej gromadzie ludu tyle daje, że pięć tysięcy ich nim dostatecznie się posilają; dusza z tego tak wnioskuje: gdyż mój Zbawiciel między tak wielkim ludem każdemu działkę udzielił, więc i o mnie nie zapomnie. Kiedy tak wielu pożywają, ja przecie sam jeden głód cierpieć nie będę; kiedy tak wielu posiłku dostawają, ja przecie sam jeden omdlewać nie będę; należę też do ludu jego, jestem też owieczką trzody jego. Pasterzu mój dobry, otwórz i dla mnie szczodrobliwą rękę twoję, ponieważ tak rad błogosławiasz, i wszystko, co żyje, upodobaniem nasycasz; ponieważ codzień tak wiele obroczników u stołu swego darmo nakarmiasz, niech i ja między nimi znaleziony będę! Ubóstwa i bogactwa nie dawaj mi, żyw mię tylko pokarmem według potrzeby mojej. Przyp. Sal. 30, 8.

Czytawszy dalej te słowa Jezusowe: Zbierzcie te ułomki, które zbywają, żeby nic nie zginęło: musielibyśmy i to poważać za bardzo

ważną i fatalną rzecz. Łakomi ludzie misternie te słowa nadużywać wiedzą, czyniąc sobie z tego pokrywkę grzeßnego łakomstwa swego. Udawając, że trzeba ułomki, które zbywają, zebrać, a żadnemu biednemu, choremu i nędznemu człowiekowi ze stołu swego nie udzielać niczego, ale wßystko, co zbiegło, podnieść i zakluczyć, i często mu dać zepsuć się, spleśnieć i smrodliwem się stać, aniżeli biednemu do posiłku udzielić. Prawdziwy uczeń Chrystusa brzydzi się takowem postępowaniem, przeklina takowy występek ßatański, i boi się tego grzechu, aby ßczodrego Zbawiciela nie uczynił obrońcą takiego łakomstwa. On zbiera pozostałe ułomki, ale nie na to, aby je schował i uciułał, lecz żeby miał udzielać potrzebującemu. Ach, nie jeden znajdzie jeßcze w tem przyczynę, na obu stronach, tu z łakomstwa przeklętego, tam z nieodpowiedzialnego marnotrawstwa swego, się wstydać i przed Panem poniżać się.

Słuchajmy wreßcie koniec Ewangielii: Tedy Jezus poznawßy, iż mieli przyjść i porwać go, aby go uczynili królem, ußedł zasię sam tylko na górę. Może się tu każdy dziwować, dla czego najdroższy Zbawiciel, będąc przecie królem wßech królów, będąc sam godnym noßenia korony, któremu wßyscy królowie i monarchowie korony swoje podziękują, przed tą sławą, być zwanym ziemskim królem, tak ostróżnie i pilnie ustępuje, a społeczne obcowanie na górze z niebieskim Ojcem swoim wyżej poważa nad wßelką światową chwałę. O jakoż się tu wstydać musiemy! My ßukamy ziemskiej sławy, a Jezus ucieka przed nią; my radzi we świecie tego dochodziemy, aby nas w ußanowaniu mieli i nam się kłaniali. Ale ten, który godzien jest, aby wßystko stworzenie jemu się kłaniało, woli odniść, kolana skłaniać, i ma to za najwyżßą ßczęśliwość, służyć i ukłon dać niebieskiemu Ojcu swojemu. My się często chętnie w tłum udawamy, pragnąc nowin ze wschodu i z zachodu, jakby to największe łakoci były: ale Jezus opußcza wßystko rozproßenie, i zbiera serce swoje w cichości. O byśmy w jego umysł się oblekli; byśmy to za sławę sobie poczytali, od świata być zhańbieni, wzgardzeni, i wybanitowani, abyśmy bez przeßkód serce swoje wznieść, z Mojżeßem na górę Bożą wstąpić, i z nim obcować mogli!

Tego wßystkiego się wyuczyć możemy, tylko wzgląd mając na

najprzedniejszą osobę w naszej Ewangielii, naszego najdroższego Zbawiciela, Jezusa. Atoli znajdujemy też jeszcze obfity powód do zbudowania samych siebie, spoglądając na

2) uczniów Jezusowych. Mamy dość przyczyny, aby się wstydać wespół z nimi, ale też aby przykładu ich naśladować. Wstydać mamy się wespół z nimi ze słabej wiary swojej; oni już w ten czas przez rok i dłużej w jego szkole się byli uczyli, ale, o jak licho obstojeli, kiedy mieli wypowiadać lekcyą swoję.

Najprzód podług relacyi owtych Ewangielistów oni na to nastojeli, aby Pan lud odprawił, aby im cieżarem nie był. Przez co licho dokazali miłość swoję ku nędznemu ludowi, choć Syna miłości jako swego nauczyciela mieli, a niczego na nim nie widzieli ani od niego usłyszeli, oprócz miłość. A gdy Zbawiciel nie chciał puścić ludu bez nasycenia, jak dziwnie tedy uczniowie sobie postąpili, kiedy Jezus z nimi się poradził. Filip rzekł: Za dwieście groszy (to jest za przeszło dwadzieścia talarów) chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy z nich mało co wziął. Andrzej mówi: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki. Ale on sam odrzuca przedkład swój zaś tem słowem: ale cóż to jest na tak wielu? Taka słaba była wiara u tych uczniów, chcących tę rzecz dokładnie oznaczyć i ograniczyć.

Atoli doświadczajmyż własne serce. Czy my inaczej czyniemy, niż tu ci uczniowie? My daleko więcej dowodów wszechmocności Chrystusa przed sobą mamy, niż tamci w ów czas: ale czyśmy tedy we wierze umocnieni zostali? Izali wszechmocnemu Stwórcy nieba i ziemi dalej zaufamy, niż jak daleko oczy nasze widzą, i więcej, niż co rękoma uchwycić możemy? Uważamy wszystko samym rozumem, a nie ujednamy się we wierze z wszechmocnością Boską. Mniemamy, że to, co nam niemożliwem być się zdaje, i Bogu niemożliwem jest. Skoro w dobrej sprawie niejakiej najmniejsze trudy się pokazują, zaraz serca traciemy. Kiedy zapas nasz wielki jest, tedy też wiara nasza wielka jest; ale kiedy małym jest, to też wiara nasza mała jest. O jak wiele przyczyny mamy, aby na samych siebie skarżyć i samych siebie strofować, poznawszy w postępowaniu uczniów jakby we zwierciedle własną wadę swoję. Przystąpmyż

pokornie do Zbawiciela proszą: Luk. 17, 5. Panie, przymnóż nam wiary.

Atoli znajdujemy też nieco, w czem przykładu ich naśladować mamy, a to jest chętne posłuszeństwo ich. Mimo wszystkiej słabości swojej przecie rozkaz Jezusa czynią bez sprzeczności. Gdy Jezus rozkazał: „Każcie ludowi usiąść“, poszedszy usiłowali się sprowadzić ich po stach, i nakazali im, gdzie usiąść mieli na trawie. A kiedy Jezus żądał: Przynieście teraz owe chleby i ryby! to zaraz przynieśli. Gdy rozkazał: Idźcie a rozdzielcie! to oni natomiast rozdali siedzącym. Gdy rzekł: Zbierzcie te ułomki, które zbywają! to oni je zebrali do koszów podług woli mistrza swego. Nie pytali się tam długo, owszem podbili wszelaką myśl pod posłuszeństwo wiary. Oni byli niby gębą, ręką i nogą Zbawiciela, i ćwiczyli się w posłuszeństwie jego.

O jak to słodko i zbawienno, tak być użytym jako naczynie Jezusa! jego gębą być, aby smutnych pocieszać; jego ręką być, aby biednym dawać; jego okiem być, aby na nędznych z miłosierdziem spoglądać; jego nogą być, aby za zbłąkanymi chodzić. O jak szczęśliwymi są w tem nauczyciele i kaznodzieje, którzy też innym udzielać mogą z tego, co im Zbawiciel dał. Przy tem nie mogą głodnymi, wyschłymi i chudymi zostać; owszem dzieje się im jak dziewce, krającej w zupę, a czasem też sobie kawałek w gębę wtykającej. Zaiste, uczniowie przy rozdawaniu samych siebie też nie zaniedbywali, owszem nieraz też kąsek sobie w gębę wetknęli. Oby nas Pan Jezus tylko za godnych poczytał, aby przez nas co wykonał. Tego przykładu pilnie naśladujmy, miłe duszy!

Posłuchaj, duszo, słowa te: Gdy Jezus woła, wstań!
Gdy Jezus ciągnie, pośpiesz się, Gdy Jezus ustał, stań!
Gdy on cię chwali, uchyl się, Gdy miłuje, nie rusz!
A gdy cię łaja, mów przecie: To zdrowo mi, pokrusz!
Gdy Jezus czas łaskawości Prześwieca tu i tam,
Cieszsię na ten czas z litości, Co innym daje sam.
Gdy on do boju cię wzywa, Wyrusz nań w prędkości!
A gdy zaś w duszy jest cisza, Ty też z prac ucichnij!
Więc twe i wszystkich nas serca Od dzisiejszego dnia
Śród hańby, bólów, zelżenia Baranek posiąść ma.

Tak to do zbudowania używać możemy, patrząc

3) na lud od Zbawiciela nasycony. Uważmy położenie ich powßechne, którzy byli jako owce nie mające pasterza; przy czem poznać możemy, jakim to nędznym jest stan człowieka nienawróconego, który jest jako owca zbłąkana i zgubiona. Możemy się zbudować nad ich łaknieniem słowa Bożego, przy którem też ich cielesny głód ucißony został. Możemy przy tem też wspominać o tem, co Zbawiciel mówi: Matt. 5, 6. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą. Możemy się im przyglądać, z jaką chciwością oni uchwycili i brali, co im przełożono było; przy czem też zachęceni bywamy do złożenia nieśmiałości swojej i do ufnego chwycenia, kiedy nam Jezus łaskę podaje. Możemy się z tego radować, jak oni pożywają i nasyceni bywają, jak im chleb Zbawiciela dobrze smakuje, tak że słodkie posilenie mają. Ach, błogosławiony, który je chleb w królestwie Bożem; Łuk. 14, 15. kto zwycięży, dam mu jeść z onej manny skrytej. Objaw. Jan. 2, 17. Możemy się cießyć z ich obfitego zbytku, bo zbyło im jeßcze dwanaście koßów pełnych. Tak oto Zbawiciel nietylko tak nasyca, aby z biedą poratował od zamorzenia głodem; Dawid mówi: Ps. 36, 8. 9. Jakoż drogie jest miłosierdzie twoje, Boże! przetóż synowie ludzcy w cieniu skrzydeł twoich ufają. Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoßy twoich napoiß ich.

Możemy się pobudzić, widząc ich ruch dobry, że przychodzą, chcąc Jezusa królem uczynić, i mamy do ußanowania jego jeßcze daleko więcej być wzbudzeni, gdyż on teraz królem postanowiony jest na świętej górze Syon. Nuż wychodźmy z tyraństwa ßatana, a poddajmy się temu prawnemu królowi. Tak jest, tak jest, tyś królem naßym! Tyś mistrzem naßym, twymi jesteśmy! Znajdujemy sposób, aby się zbudować

4) nad tym chłopcem, który owe pięcioro chlebów jęczmiennych z dwiema rybami przystawił. Było to pacholę, to znaczy mały chłopak, który z biedą koß znieść mógł; miał mało zapasu, ale przystawił go i podał go w służbę Panu Jezusowi. Największa część nas też jeßcze dziećmi są w Chrystusie, słabymi uczniami początkowymi w dobrem, mają małą siłę; atoli nie wymawiajcie się sła-

bością swoją, przychodźcież tylko, a przynieście Zbawicielowi to, co macie. On i na słabe posłuszeństwo łaskawem okiem spogląda; przynieście mu wasze łzy, ofiarujcie mu wzdychania wasze, układźcie się do nóg jego. Pan duchowne ziarnka nasienne w was pomnażać i pobłogosławiać chce, aby wzrost miały tysiąckrotny.

Na ostatku i po 5) bywamy też jeszcze pocieszeni spojrzeniem na chorych, którzy do Zbawiciela przyprowadzeni i od niego uzdrowieni zostali: Lud widział owe cuda, które uczynił z chorymi. Których do niego przywiedli byli, dali się od niego dotknąć, uleczyć i uzdrowić. Ach, gdzie między wami chorzy są, gdzie słabi, nędzni, mdli, gdzie są ukąszeni od piekielnego węża, gdzie są duszy zranione i zestraszone: te niech przychodzą; tutaj jest lekarz na rany, który wszystką szkodę wygoić może. Oni przyszedszy opowiadają mu biedę swoję, i zaufają w jego leczeniu. O jak prędko wszystkie wasze ułomności uzdrowione być mogą!

Panie Jezu, lekarzu dusz! dokaż na nas cudowną moc swoję. Uzdrów ty nas, a będziemy zdrowymi. Pomóż nam, a będzie nam dopomożono. Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę Laetare.

Tekst.

Rota tedy i rotmistrz i sługy żydowscy pojmali Jezusa i związali go. A wiedli go najprzód do Annasza, bo był świekier Kajfaszów, który był najwyższym kapłanem roku onego. Ale Symon Piotr szedł za nim z daleka, i drugi uczeń, aż do dworu najwyższego kapłana. A ten uczeń był znajomy najwyższemu kapłanowi, i wszedł z Jezusem do dworu najwyższego kapłana. Ale Piotr stał u drzwi na dworze. Wyszedł tedy on drugi uczeń, który był znajomy najwyższemu kapłanowi, i mówił z odźwierną, i wprowadził tam Piotra. Stali tedy sługy i czeladź, uczyniwszy ogień, bo zimno było, i grzali się. Był też z nimi Piotr, stojąc i grzejąc się, aby ujrzał koniec. Ale jedna z dziewek najwyższego kapłana, odźwierna, ujrzawszy Piotra u ognia siedzącego, i pilnie mu się przypatrzywszy, rzekła: I tyś był z tym Jezusem Nazareńskim! Ale on się zaprzał przed wszystkimi, mówiąc: Niewiasto, nie byłem, nie znam go, a nie wiem, co ty mówisz. A Symon Piotr stał i grzał się. A po małej chwili, po pierwszem zapieraniu się, gdy wyszedł do przysionka, kur zapiał, a insza dziewka ujrzała go, i rzekła do tych, co tam byli: I tenci był z tym Jezusem Nazareńskim; i rzekła do niego: Azażeś i ty nie jest

z uczniów jego? A inszy rzekł: I tyś jest z nich. Ale on zasię zaprzał się z przysięgą, mówiąc: człowiecze! nie jestem, i nie znam tego człowieka. A za chwilę, gdy wyszła jakoby jedna godzina, ktoś inszy twierdził z tych, co tam stali, i rzekł: Prawdziwie, i tyś jest z nich, boś też Galilejczyk, bo i mowa twoja ciebie wydawa. Rzekł mu też niektóry ze sług najwyższego kapłana, powinowaty onego, któremu był Piotr uciął ucho: izażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim? A on się począł przeklinać i przysięgać, mówiąc: Nie znam człowieka tego, o którym mówicie. A zatem zaraz, gdy on jeszcze mówił, powtóre kur zapiał. A Pan obróciwszy się, spojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowa Pańskie, jako mu był powiedział: Iż pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzysz. A wyszedszy precz gorzko płakał.

Wstęp.

„Tak mówi Pan: Także upadli, aby nie mogli powstać? Także się odwrócił, aby się zaś nie mógł nawrócić?“ Są to, umiłowani, słowa Boga żywego. Jerem. 8, 4.

Któremi słowami on letkomyślnych ludzi do rozwagi przywieść chce. Którzy zwykle prawdziwe nawrócenie się za markotną rzecz poczytywają, przy której nie wiem co utracić muszą. Opierają się przeciw temu, i sprzeciwiają się sprawom łaski; ale to największem głupstwem jest, albowiem nawrócenie się do Boga nie jest markotną lecz bardzo zdrową i łagodną rzeczą. Gdzież jest taki, co na drodze upadł, coby się nie dał podnieść z radością? Gdzież jest taki, co pobłądził, a nie uznałby to z podziękowaniem, gdyby dobry drogoskaz natrafił, który go zaś na prawą drogę zaprowadzić chce? Tak też myśli miłościwy Bóg, że nędzni ludzie musieliby to ze wszystką dzięką uznać, kiedy on im ręce podaje, aby ich podniósł z ich upadku grzechowego, i ich z błędnych dróg zasię nawrócił na prawą drogę. Więc niechaj się nikt nie wzbrania tego, lecz każdy ma to poczytać za największą łaskę.

Do tego chciałbym was rad wzbudzić w tej godzinie, gdy się z przykładu upadłego i podniesionego Piotra nauczać będziemy o tem, co grzech, i o tem, co łaska zdoływa.

Odczytany tekst pasyjny donosi nam cóś, co nam służyć może wszystkim ku zbawiennemu przestraszeniu i skutecznej przestrodze, ale też ku wzbudzeniu i chwalebnej pociesze. Ku zbawiennemu przestraszeniu i skutecznej przestrodze, kiedy czytamy, że Piotr jeden z najpierwszych, najstarszych, najwierniejszych i najstateczniejszych apostołów

Pańskich, od ostrej burzy pokuszenia tak porwany i na ziemię rzucony został, że począł się przeklinać i przysięgać: Nie znam Jezusa. Któżby się nie miał zadziwić z takiego upadku, i się dać powodować do głębokiej uwagi?

Atoli może nam to też do wzbudzenia i chwalebnej pociechy służyć, kiedy słyszemy, jak wdzięcznie miłosierny Jezus na tego głęboko upadłego Piotra spojrzał, i że temu spojrzenie takowe przeniknęło i śpiki i kości, i tak bardzo serce roztopiło, że wyszedszy precz gorzko płakał. Kogo taki przykład wielki i mocny nie poniża, zawstydza, bacznym, ostróżnym i poważnym czyni; kogo taka miłość Jezusowa, zlitująca się, nie zachęca, powabia, przerzyna, ani zyska, tak że natomiast z grzechów swoich powstaje, i się rękom miłosiernego dobrodzieja oddaje, o tem nie wiemy, czy się od niego jeszcze dobrego spodziewać możemy. Więc za pomocą Bożą nabożności waszej do rozwagi podam:

Obraz głęboko upadłego, ale przez łaskę zaś podniesionego grzesznika.

Dokażę, że

1. człowiek przez grzech w najgłębszy upadek wciągniony, a
2. przecie przez łaskę zaś chwalebnie podniesiony być może.

Panie Jezu! zachęć nas, abyśmy się przez łaskę podnieść dali, choćbyśmy nie wiem jak głęboko upadli byli. Toć ręka twoja silna i mocna jest, a miłościwe serce twoje, zlitujące się, gotowem i chętnem jest do tego. Niech się tego doznamy, co ręka twoja nad grzesznikami tak głęboko upadłymi zdoływa. Ale podniósłszy nas, użycz nam też potrzebnej czujności i wierności, abyśmy w łasce zostali, a nie byli na nowo zwiedzieni w godzinę pokuszenia. Ufamy, że zdolnym jesteś do uczynienia tych obuch spraw, Pasterzu nasz wierny! Zapewne, uczynisz to. Amen.

Rozprawa.

Obraz głęboko upadłego, ale przez łaskę zaś podniesionego, grzesznika chciałbym wam rad przed oczy wystawić, aby was zawstydzić, zachęcić i wzbudzić. Więc pokażę:

1. jak człowiek przez grzech w najgłębszy upadek wciągniony być może. Przyczem na troje pytań wzgląd mieć trzeba, po pierwsze, któż może w ten upadek wciągniony być? po drugie, w jaki to upadek on wciągniony być może? po trzecie, jak to być może, że człowiek tak głęboko w upadek wciągniony bywa.

1) Któż w upadek grzechowy wciągniony być może? Odpowiedź na to: człowiek, a to każdy człowiek, niech będzie kto chce; prawdać to, że o niepokutujących i nieodrodzonych ludziach nikt wątpić nie będzie, że w największy upadek grzechowy dostać się mogą; bo stoją pod panowaniem szatana i grzechu, i nie mają żadnej siły, aby się obronić od złego pokuszenia. Kto się, jak najwyżsi kapłani i nauczeni w piśmie, jako ci słudzy i żołnierze, i jako zdrajca Judasz, podług naszego tekstu pasyjnego, raz z ochotą i wolą swoją grzechowi i szatanowi w niewolę poddał, ten zdolny jest do czynienia wszystkiego, cokolwiek złem, letkomyślnem, bezbożnem i djabelskiem nazwać można: Jan. 8, 34. bo wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu; on z ciałem i z duszą w pętach ciemności pojmany leży, i nie ma ani najmniejszej zdolności do wystrzegania się jakiegobądź grzechu. Albowiem chociaż też między niepokutującymi ludźmi tacy są, co się z bojaźni hańby i kary od popełnienia największych występków zatrzymać dawają, przecie dla tego ani o włos lepszymi nie są; albowiem gdyby mocne wabienie i pokuszenie nastąpiło, byłoby wnet po nich, a wszystkie rozumne wyobrażenia, któremiby się uzbroili, rozdarłyby się jako pajęczyna.

Ale ponieważ to djabłu równem jest, czy duszę na jedwabnym sznurze, czyli na grubym powrozie wozowym pojmaną prowadzi, więc on to cale letko cierpieć może, że ludzie poczciwymi, sławnymi, cnotliwymi, cichymi i skromnymi są, gdyby tylko serce marnem, szyderczem, pysznem, zazdrosnem, samolubnem, nieprzyjacielskiem, fałszywem, zuchwałem, letkomyślnem i bezpiecznem zostało: na tem szatan bardzo kontentny jest. Tym czasem on sto innych ma, których na upodobanie sobie w najhaniebniejsze kałuże gnoju wrzucić może, jak często chce; ma dość skłonnych do wykonywania wszelkiej złości, swawoli i niesprawiedliwości, jak często, jak wiele i jak długo djabeł tylko chce. Więc nie schodzi na takich plamach tytułu chrześcianina, co w wszetecznej rozpuście, w kurewstwie, w cudzołóstwie, w pijaństwie, w grach i różnych występkach żyją, i przeciw imieniu Boga swego jak najgrubiej grzeszą; z tego się nie dziwuję żadną miarą ni u nienawróconych ani u nieodrodzonych; albowiem umarłymi są w przestępstwie i grzechu, i nie posiadają żadnej Boskiej siły, aby

się sprzeciwiać woli kusiciela swego, a naśladować dobrego. Atoli to jest najstraszliwszą rzeczą, że też i ci, którzy raz łaskę otrzymali, ją zaś utracić i w upadek wciągnieni być mogą. Byłoby to do nieuwierzenia, ale przykład Piotra pokazuje to na postrach nam. Nie był to Faryzeusz jakiś, ale rzetelny miłośnik Jezusa; żaden żołnierz okrutny, lecz uczeń Pana; żaden zdrajca ani nieprzyjaciel, lecz prawdziwy przyjaciel i naśladowca Jezusa; człowiek, przedtem mocny będąc we wierze i pałający w miłości, ten podług doniesienia naszego tekstu pasyjnego tak daleko zwiedziony został, że począł zaprzeć się Jezusa. Tu widzieć można, że też i ci, co prawdziwie wzbudzeni, nawróceni, i do Jezusa, i w jego społeczność, przyprowadzeni są, nie mają być bezpiecznymi. I ci, którzy mniemają, że stoją, niechże patrzają, aby nie upadli; 1 Kor. 10. 12. i ci, co wiarę i dobre sumienie mają, mają się mieć na baczności, aby się nie rozbili z okrętem chrześciańskiego stanu swego, ani utracili, co byli pozyskali. Dla tego wzgląd mieć teraz chcemy

2) na drugie pytanie. W co człowiek wciągniony być może? Odpowiedź na to jest: on wciągniony być może w upadek żałosny i mizerny. Piotr tam zaszedł, że Chrystusa się zaprzał, a przed całym tym tłumem sług przeklinał i przysięgał, a to, że Jezusa nie zna. Więc grzeszył przeciw dobrej wiadomości i sumieniu, bo dawniej był złożył takie wyznanie: Matt. 16, 16. „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego.“ Zgrzeszył przeciw przyrzeczeniu i ślubowi swemu drogiemu: „Choćbym z tobą miał i umrzeć, nie zaprę się ciebie.“ Zgrzeszył przeciw tak wielu przestrogom Pana Jezusa, który mu to przedtem był przepowiedział. Zgrzeszył publicznie w pałacu najwyższego kapłana przed uszami gromady ludu, bo mówiono: zaprzał się przed wszystkimi. Zgrzeszył bez muszu i biedy, bo mu nikt nie był rozkazał, że ma wniść do pałacu. Zgrzeszył z największem zgorszeniem i z obrazą między Żydami i poganami, którzy palcem na niego pokazując rzekli: otóż patrzcie, to też taki, też jeden z pobożnych, z owych świętych, co z nim biegają przez kraj, otóż teraz słuchajcie, jak on przeklina i przysięga, jakby był najgorszym łotrem. Zgrzeszył przeciw Bogu, którego obraził; przeciw Jezusowi, którego się zaprzał; przeciw swym współapostołom, których uprzedzać

miał dobrym przykładem; przeciw własnemu ciału i własnej duszy, które przeklinał. O nędzny i żałosny upadku! Któżby temu był uwierzył, że z oświeconym i nawróconym, z wybranym apostołem tak daleko przyjdzie? U Judasza, zdrajcy, nie było to tak do dziwienia się, bo nigdy poczciwym nie był, owszem był złodziejem,
Jan. 12, 6. którego serce przeklętem łakomstwem napełnione było; ale Symon Piotr był uczciwym i rzetelnym apostołem, człowiekiem jak opoka, bohaterem wiary; człowiekiem, któremu Zbawiciel niegdyś prosto w oczy był mówił: Błogosławionyś, Symonie Piotrze! Otóż ten tak daleko był zjechał, że się stał klątewnikiem, przysięzcą, zapieraczem. Ach, kogożby nie miał przejąć dreszcz przy uważaniu tego!? Jak daleko człowiek upaść może, jeżli nie trwa w łasce, w modlitwie, w powołaniu, w czujności i w społeczności dziatek Bożych! Przetóż teraz jeszcze

3) trzeciego pytania się dotkniemy. Jak to być może, że człowiek w taki głęboki upadek wciągniony bywa? Nie chcę tu mówić o niepokutujących i nienawróconych; albowiem już przedtem powiedziałem, że takim żadne djabelstwo za wiele nie jest, bo są niewolnikami szatana i własnych swoich pożądliwości, i dawają grzechom panować nad sobą, lecz chcę tylko na przykładzie Piotra pokazać, jak to być może, że odrodzeni i wierzący tak żałośnie upadają. To się dzieje

a) kiedy bezczelnymi i zuchwałymi są. Piotr był bezczelnym i zuchwałym. Poszedł aż do pałacu najwyższego kapłana; owszem dał się od innego znajomego ucznia wprowadzić do dworu. Godziło mu się dać przestrzegać się; ale on zaufał w własnych siłach swoich, i pobiegł tak w zapale swoim nieostróżnie sobie na szkodę. Tak duszom iść może, kiedy nie trwają w pokorze, w ubóstwie ducha, i w ostróżności; kiedy mniemają, że im teraz skrzydła porosły, i że się będą mogli obronić sami. W ten czas narażają się, i przychodzą w niebezpieczeństwo. Kto miłuje niebezpieczeństwo, zginie w niem.
Syr. 3, 26. Dzieje się to dalej, kiedy duszy łaską udarowane

b) nieostróżnie obcują z światem i z dziećmi jego. Piotr nietylko do dworu wszedł, lecz też z parobkami i sługami stawał, grzejąc się u ognia ich. Tam od piekielnej iskry zapalony został,

i w mizerny pożar zaszedł. Tak oto obcowanie z letkomyślnym światem jeszcze zawsze niebezpiecznym powrozem jest, którym i najszczersze duszy związane być, i powagi swojej zaś pozbyć się mogą. Więc przy tem zostać musi, co Jakub mówi: Jak. 4, 4. Przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą. Świat, choć najlepszy, nieprzyjacielem Bożym jest, oblubienicą szatana, rabuśnikiem dobrego, zwodzicielem do złego. Gdy tedy dziecię Boże świata łaskę, przyjaźń, miłość, i społeczne obcowanie zachować chce, siedząc, gdzie naśmiewcy siedzą, i grzejąc się u ognia ich: ach, tedy bez wątpienia serce ciepłem nie zostaje w miłości ku Jezusowi, owszem zapala się nieczystą pożądliwością; bywa wciągnionem w marność, a tak może sprowadzonem być w najniegodniejszą letkomyślność. Któżby się więc uwolnić nie chciał od takich niebezpiecznych kajdanów. Ale człowiek wciągniony bywa w takowy upadek,

c) kiedy odporu nie daje pierwszym pokusom do grzechu. Piotr nie długo bawił na dworze najwyższego kapłana, a już się go pokusa dotknęła; albowiem dziewka najwyższego kapłana, odźwierna, ujrzawszy go przy świetle, rzekła: I tyś był z tym Jezusem Galilejskim, izali nie jesteś jednym z uczniów jego? Co mu już powodem było do pierwszego zaparcia się. Mogło mu na tem dość być, i go pobudzić do opuszczenia gruntu szatańskiego, i do niezwłocznej ucieczki. Ale ponieważ tego nie uczynił, więc z nim coraz dalej poszło aż do obrzydliwego przeklinania się.

Tak upadek chrześcianina łaską udarowanego często mały początek ma: pokazuje się u niego może leniwość do modlitwy, niedbałość na rozważanie Słowa Bożego, niemiłość przeciw innym szczerym duszom, upodobanie w dawniejszych marnych kamractwach, pożądanie sławy, rozkoszy i bogactw świata; którym pierwszym pokuszeniom do grzechu człowiek odpór dać powinien. W te pierwsze początkowe iskierki złego godzi się plwać, początkowy pożar jego podeptać, ażeby się nie stał nieszczesny płomień z niego. Ale gdyby się to nie stało, gdyby człowiek pierwszej powagi i gorliwości, pierwszego zapału wewnętrznego i szczerości się pozbywał, i nie zważał, nie walczył przeciw temu, nie modlił się nad tem, owszem swą drogą tak dalej postępował: stałby się człowiek coraz zimniejszym, niedbalszym,

leniwszym, próżniejszym, zuchwalszym, rozpustniejszym, a na ostatku nawet zaś nieżywym i obumarłym, i utraciłby duchowny żywot, i wpadłby w położenie najnędzniejsze. Jest to tóż samo, co Zbawiciel mówi: Łuk. 11, 24. Gdy duch nieczysty wychodzi od człowieka, przechadza się po miejscach suchych, szukając odpocznienia, a nie znalazszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skądem wyszedł itd.; i co Piotr pisze: 2 Piotr. 2, 20. Ponieważ oni uszli plugastw świata przez poznanie Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, a znowu się zaś niemi uwikławszy, zwyciężeni bywają, stały się ostateczne rzeczy ich gorsze niż pierwsze.

O jaka to nędza, której nie można dość wysłowić! stać się z dziecięcia Bożego dziecięciem świata i djabła, z miłośnika Jezusa nieprzyjacielem Zbawiciela, z wyzwolonego od Pana biednym niewolnikiem szatana; z dziedzica nieba podwójnem dziecięciem piekła! Któż dość opłakać może utratę takową? A otóż, tak szatan zapewne największą część z nas oszukał; albowiem chociaż mało tych jest, co o tem wspomnąć mogą, że już raz nawróceni byli, a potem łaskę zaś zgubili; jednak bez mała wszyscy łaskę chrzestną zaś utraciliśmy, a ślub swój ważny i drogi ku Bogu i Zbawicielowi naszemu złamaliśmy. Ach, jak częstośmy już się zapierali Jezusa; jak częstośmy gniewem swoim łagodnego Jezusa, wyniosłością swoją pokornego, nieczystością swoją powściągliwego Jezusa, niemiernością swoją miernego Jezusa, gadatliwością swoją cichego Jezusa, ospałością swoją czujnego Jezusa, fałszywością swoją szczerego się zapierali, a dokładnie i grubo dość dokazali, że Jezusa nie znamy, jego umysłu nie mamy, a o jego naśladowaniu wiedzieć nie chcemy!

Ach, obaczcie, w tem żałosnem położeniu znajduje się największa część z nas, bez łaski, bez żywota, bez Ducha, bez mocy, bez serdecznego żądania ratunku. Jak długo tedy jeszcze takimi zostać chcemy? Jak długoż w tem żałosnem i mizernem położeniu wytrwać chcemy? Izali czekać chcemy aż do swej śmiertelnej pościeli, kiedy nas wszystka siła opuści, czyli się nie chcemy dać zachęcić, usłyszawszy:

2. że upadły grzesznik przez łaskę zaś podniesiony być może. Poznajemy to też na Piotrze; albowiem natomiast, gdy jeszcze mówił, gdy usta jego jeszcze napełnione były klątwą i zapieraniem się, za-

razem kur zapiał. A w temże okamgnieniu obrócił ſię Jezus i ſpojrzał na Piotra, z ſercem pełnem litości, z oczami pełnemi miłoſierdzia, i z takimi wzrokami przeraźliwymi, że mu wnętrzności wzruszyły i ſerce przebodły. Skoro bowiem kur zapiał, a Jezus na Piotra ſpojrzał, wraz ten wſpomniał o ſłowach Jezuſa, gdy mu był mówił: Nim kur dwakroć zapieje, trzykroć ſię mnie zaprzyſz. Tedy wyszedł precz, tedy uciekł z pola szatańſkiego, zaſłonił ſię płaszczem ſwoim, i płakał gorzko; a ten płacz i ryczenie i krzyczenie tak długo trwały, aż po zmartwychwſtaniu Jezuſa upewniony zoſtał na nowo o łaſce miſtrza ſwego i o odpuszczeniu grzechów ſwoich.

Cóż to innego jeſt, kiedy nie obraz łagodny, że grzeſznik choć najgłębiej upadły przez łaſkę zaś podnieſiony być może? Prawdać to, że grzech mocny jeſt, ale łaſka daleko mocniejsza; zepſucie wielkiem jeſt, ale pomoc jeszcze daleko większa; kajdany szatańſkie potężnymi ſą, ale Jezus nasz mocny Odkupiciel jeszcze daleko potężniejszy jeſt. O jak litościwem jeſt ſerce jego, jak napełnionem miłoſierdziem oko jego, jak przeraźliwymi ſą wzroki jego; jak wdzięcznie on za upadłymi grzeſznikami ſię ogląda, z jaką żądością on ręce ſwoje wyciąga, aby ich podnieść, ułaſkawić, i im grzechy ich odpuścić.

Jak wdzięcznie ſpojrzał na Piotra Po żałoſnem zgrzeſzeniu jego!
A miłość Pańſka jeszcze trwa, Nietylko za życia ziemſkiego;
On zawsze tenże bywa nam: Pobożny, święty, wierny ſam;
A jako w hańbie i cierpieniu, Tak też na tronie w wywyższeniu
Grzeſznikom miłość poświęca: Przyjmuje grzeſznych mój Zbawca!

O gdybyśmy w to wierzyć chcieli! Wy grzeſznicy, coście Piotrowi w upadku jego podobnymi ſię ſtali, którzyście ſię Jezuſa niezliczone razy zapierali, i przymierze łaſki złamali, dajcie ſię też zaś podnieść. Ach, patrzcie, Pan Jezus ſpogląda na was, podaje wam rękę; choćby grzechy wasze tak wielkimi były, jak tylko chcą, a upadek wasz nie wiem jak głęboki był; a choćbyście ſię z ciałem i z duszą djabłu zaklnęli i zaprzyſięgli, jednak to Panu Jezuſowi rąk związać nie może, owszem znajdziecie łaſkę, gdybyście tylko chcieli; gdybyście tylko poznali, jak głębokoście upadli; gdybyście tylko powſtać, a ſię Panu Jezuſowi oddać i ofiarować chcieli. Ach, uczyńcież to więc bez odwłoki. Przecżże macie umrzeć, o domie

Izraelski? Ezech. 33, 11. Nawróćcie się, a żyć będziecie. Toć nie wiecie, jak długo jeszcze w tym czasie łaskawości żyć będziecie, ani wiecie, czy w przyszłych czasach tak dobrze się wam jeszcze zdarzy, abyście powstać mogli: ach, więc pośpieszywszy ratujcie duszy swoje!

A wy, którzyście się dali uchwycić przez łaskę, i podnieść z grzechów swoich, uznawajcie to jako niezasłużone miłosierdzie, które się wam stało; teraz o tem świadectwo wydawać możecie, co Jezus z grzesznikami zdoła czynić. Ach, miejcie się na baczności, abyście znowu nie wypadli z łaski; pomijajcie okazyę do zgrzeszenia, aby was grzech nie zawikływał na nowo w sieciach swoich. Unikajcie brzydkich kamractw światowych, nie siadajcież u ognia ich, lecz ustąpcie, wychodźcie z nieszczesnego społeczeństwa ich. A kiedy chcąc niechcąc raz dla potrzeby i z przymuszenia między letkomyślnymi ludźmi bawić, a ich nieżywej gadaninie się przysłuchać musicie, tedy czujcie, a zachowajcie serca swoje, żeby żadna iskra nieczysta w nich nie została. Stawajcie się mądrymi z przykładu Piotra, a nauczajcie się czynić koleje proste nogami swemi, ażebyście w napoczętem dobrem aż do końca wytrwali, i korony dostąpili. Amen.

Kazanie na niedzielę 5 w post, albo Judica.

Ewangielia Jan. 8, 46—59.

Któż mię z was obwini z grzechu? Jeżliż prawdę mówię, przeczże wy mi nie wierzycie? Ktoć z Boga jest, słów Bożych słucha; dla tego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówiemy, żeś ty jest Samarytan i djabelstwo masz? Odpowiedział Jezus: Jać djabelstwa nie mam, ale czczę Ojca mego; a wyście mię nie uczcili. Jać nie szukam chwały mojej; jest ten, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżli kto słowa me zachowywać będzie, śmierci nie oględa na wieki. Tedy mu rzekli Żydowie: Terażeśmy poznali, że djabelstwo masz. Abraham umarł i prorocy, a ty powiadasz: Jeżli kto słowa moje zachowywać będzie, śmierci nie skosztuje na wieki. Izaś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomarli; kimże się ty wżdy czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeżli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jestci Ojciec mój, który mię chwali, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. Lecz go nie znacie, a ja go znam; i jeżlibym rzekł, że go nie znam, byłbym podobnym wam, kłamcą; ale

go znam, i słowa jego zachowywam. Abraham, ojciec waß, z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i radował się. Tedy rzekli Żydowie do niego: Pięciudziesiąt lat jeßcze niemaß, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Pierwej niż Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Jezus schronił się, i wyßedł z kościoła, przechodząc przez pośrodek ich, i tak ußedł.

Wstęp.

Straßliwy ale prawdziwy wyrok to jest, kiedy apostół Jan piße: świat wßystek w złym położony jest, 1 Jan. 5, 19.

Ów zły jest to ßatan, który w 18 wierßu tegoż rozdziału złośnikiem, a od Pawła złym nazwany bywa. 2 Tessal. 3, 3. Kiedy Jan mówi: świat wßystek w złym położony jest, to tyleż znaczy, jakoby mówił: wßystek świat w djable położony jest. On nietylko społeczność z nim ma, i czyni złą wolę jego, lecz on nawet w djable leży, podobnie jako dziecię w żywocie matki swojej, tak iż całkiem od ßatańskiej istności jego otoczonym, i nią tak bardzo przejęty jest, że w nim żywiół swój nießczesny i swój żywot znajduje.

Twierdzę, że to straßny opis jest, przy którego uważaniu każdemu, choć jedną tylko kropelkę chrześciańskiej krwi w sobie mającemu, święty dreßcz stawy i śpiki przechodzić musi. Jakże człowiek świat miłować, jego łaski i przyjaźni ßukać, a w jego społeczności choćby tylko przez okamgnienie dłużej zostać może, widząc, że on zupełnie w djable leży, zapach djabła ma, z djabła gada, djabelskie sprawy czyni, djabelską radość ma, a całkiem się stał djabelskim. O jak to dla obudzonych duß bardzo wielką sławą i łaską być ma, że przez Jezusa wybawieni są z tego teraźniejßego bezbożnego i złego świata.

Naßa dzisiejßa Ewangielia powód nam daje do dalßej rozwagi o tej rzeczy, bo w niej poznajemy, że świat przeciw Synowi Bożemu, naßemu Panu Jezusowi, bardzo złym i w djable leżącym światem się pokazał. Więc z sobą mówić chcemy

O bluźnierczym duchu świata złego.

1. Jak sprawy jego na wierzch wychodzą.
2. Jak wierzący chrześcianie przeciw nim postępować mają.

Panie Jezu! wyzwól nas z nießczesnych kajdanów bezbożnego świata, całkiem w złym położonego. Przebacz nam, jeżliśmy się jemu przypodobywali, a daj, aby on się nam stał bardzo gorzkim jako żółć. Przecie w jego społeczeństwie dobrego nic znaleść nie

p

to r
od t
jesteś
wy ni
W
rzeczon
sprawc
z rę
wie
1

t,
wo
ciły,
zeciw=
o tam
więtßej
bardzo
vierdzę,
n blu=

edzy
ń

Więc nie dziwi
wolnikami ßatana
ich mießkaniem grz
bywa. Tedyć tam
nic się nie znajduje,
ciw prawdzie, niep
Bożego jest; a z n
że dla zbytnej obs
w bluźnierstwach.
się, bluźnić; nie
łgają; nie chcą
sumienie przekon
temu, że mocne
o tem przekony
tnem nie jest d
być nie chcą, p
rzenie podać d
Czynią z Chr
mieli, ale pr
rytan, i djab
nie jest do go
Panie, Pani
nie czynią;
dziwemu chr
niż my, iza
nikt do nie
pod uczuci
Niema
co się tak
i z dobryc
ßafują, jo
Nigd
skrußoner
chełpi, ż
zawße g

ma świat przeciw
orywczym ludziom
amień na gasie, bo
Jezusa Chrystusa,
Ztąd już pozna=

a się złości i srogy:
ciw sługom i dziat=
tuje, co jest świa=
drugiego; drą
pakuły na kołku,
jest co dobrego,
ługo z sobą na
biesiady i pijań=
przyjaźń swój
przedania swych
rach w hojnem
nie są oprócz
ale kiedy po
a i potwarzy
czynić pogar=

ją, co nie są
ponieważ ten
ł; dla tego
y, sprawie=
rzydliwymi
ci wystą=
o Jan He=
Dla tego
e tych się
ą; czynią
A dla
a brata
dny: co

prawda, to prawda, całkiem w djable położony jesteś, i mówiß z djabła, któż ujdzie przed bluźnierczym duchem twoim?

2. Ale jak wierzące dziatki Boże przy tem postępować i czem się pocießać mają? Odpowiedź: mają się pocießać

1) przykładem swego wielkiego króla Jezusa Chrystusa: temu także lepiej nie poßło; tenci był najświętßym Synem Boga żywego; wßakże on to znosić musiał, że go świat obelżywie zwał Samarytanem i opętanym od djabła. Owßem musiał w ostatniem umęczeniu swojem od duchownych i światowych, od starych i młodych, od wielkich i małych, a nawet od zbójcy, z nim ukrzyżowanego, najokrutniejße bluźnierstwa ponosić. A czy sługa większy jest nad Pana swego? Kiedy naßemu Królowi tak poßło, który natomiast mógł ogień z nieba spaść dać; cóż tedy my, jego biedni poddani, czynić mamy? Mamy się modlić za takich ślepych bluźnierców: Luk. 23, 34. Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią. Dziatki Boże mają się tem cießyć,

2) że sława u Boga ślachetniejßą i chwalebniejßą jest, niż wßelka sława u ludzi. Pan Jezus mówi: Jan. 8, 50. „Jać nie ßukam chwały mojej; jest ten, który ßuka i sądzi.“ I zaś: Jan. 8, 54. „Jeźli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest; jestci Ojciec mój, który mię chwali.“ Jest to dla dziatek Bożych dość pociechy śród wßystkiej hańby i zelżenia. Cóż jest chwała świata? Cieniem ona jest, ginącym wraz, kiedy największym być się zdaje; ale chwała u Boga większą, trwalßą i zacniejßą jest. Kogo Bóg chwali, ten zostanie w wiecznej chwale. Kto tę sławę ma, że jest dziecięciem Bożem, i może Wßechmocnego Ojcem zwać, ten dość sławy ma, bo ma taką sławę, jakiej nawet aniołowie nie posiadają. Cóż tedy chrześcianom hańba i zelżenie świata ßkodzi? Ani krußyny, owßem obróci się im w ßczere złoto w koronie wierzących. Przetóż się oni też cießyć mają

3. chwalebnem przyjściem dnia objawienia naßego Pana Jezusa Chrystusa. Zbawiciel mówi w Ewangielii: Jan. 8, 56. Abraham, ojciec waß, z radością żądał, aby oglądał dzień mój; i oglądał i radował się; był to prawdopodobnie dzień przyjścia Chrystusowego w ciele. Kiedy już ten dzień Abrahamowi takim radosnym był, że nad nim wykrzykiwał, jakże tedy będzie w dzień objawienia chwały jego? O jak

się z niego weselić mogą duszy wierzące! Teraz ich żywot jeszcze skryty jest z Chrystusem w Bogu, ale kiedy się Chrystus, on żywot ich, pokaże, tedy i oni z nim się okażą w chwale. Kol. 3, 3. 4. O jaki widok cale inszy wyda w ten czas rzecz nasza! tedy sprawiedliwi z Chrystusem na stolicy chwały lśnić się będą, ale bezbożni chełpiciele tego świata i wszyscy wzgardziciele i naśmiewcy za nic poczytani będą, i będą obrzydliwością wszelkiemu ciału; Izai. 66, 24. aż do tego czasu czekać możemy. Czy nie tak? Czy Pan Jezus też nie musiał czekać? więc i my czekać możemy. Ale nie będziemy czekali daremnie, albowiem czego się spodziewamy, to przyjdzie bezpiecznie, a nie omieszka. Abak. 2, 3. Więc się cieszcie temi słowy między sobą.

Ale do czegoż mają się prawdziwi chrześcianie dać pobudzić i powodować, spoglądając w ten świat, że jest takim złym i djabelskim? Odpowiedź: mają się do tego dać wzbudzić,

1) aby się tem poważniej od świata i nieszczesnego społeczeństwa jego oderwali. Tego się uczemy z przykładu najdroższego Odkupiciela naszego, i wszystkich sług jego; cić wprawdzie też we świecie byli, ale nie byli ze świata. Pan Jezus był we świecie, a to częstokroć w pośrodku całej gromady niezbożnych ludzi; ale przecie umysłem i sercem swojem w niebie był, nie dał się zmazać błotem świata, i mógł pełen otuchy mówić: Któż mię z was obwini z grzechu? Abraham był we świecie, i musiał tu w tym, tam w innym bałwochwalczym kraju cudzoziemcem być; ale on jednak przyjacielem Boga został, i zachował serce swoje niepokalanem, ponieważ zawsze o owem słowie Pańskiem wspominał: 1 Mojż. 17, 1. Jam jest Bóg Wszechmogący; chodź przed obliczem mojem, a bądź doskonały. Lot mieszkał śród Sodomczyków, gdzie rozpustne obcowanie niezbożników panowało, a sprawiedliwa dusza jego niezbożnymi uczynkami ich trapiona była; 2 Piotr. 2, 6–9. ale on się od tego gwałtownego wiatru nie dał uwieść, owszem pośpieszył, aby poratował duszę swoję. Prorocy i posłowie Bozi żyli w tym świecie, jako owce śród wilków, ale nie mieli udziału żadnego w grzechach ich, i zostali od mocy Bożej zachowani do zbawienia.

Do takiego poważnego zerwania ze wszystkiem grzesznem społeczeństwem świata złego ma chrześcianina to pobudzić, kiedy widzi,

jak bezbożnie i letkomyślnie w tym świecie się dzieje. On się nie ma dać pobałamucić w swoim biegu chrześciańskim od żadnej hańby i zelżywości, jako się księżyc w biegu swym uhamować nie daje, chociaż psy na niego szczekają. Ma czynić jak dziecię, które z tem większą szybkością do łona matki swej ucieka, czem gorzej przestraszonem i prześladowanem bywa. To człowiekowi sprzykrzyć ma doczynki z tym światem, że ten błoto swoje wszędzie wypluwa; o jaki smród wychodzi od niego nam, gdy jego rozpustne obcowanie widziemy! Z jaką ochotą miałby człowiek obumierać światu, i sposób umysłu Pawła sobie przywłaszczać, który pisze: Gal. 6, 14. Ale ja, nie daj Boże, abym się miał chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mi jest świat ukrzyżowany, a ja światu. Tedy się obraca tu i tam. Świat mię nie lubi, a ja świata nie pragnę. Tak z ochotą się rozstawamy, a tak się tedy człowiek tego doznawa, że żaden człowiek nie zaginie, co światu obumiera.

Ale z tejże przyczyny miałby chrześcianin tem chętniejszym być 2) do opuszczenia świata też i w śmierci, a to z radością, czem prędzej tem lepiej. To przejście z czesności do wieczności krokiem jest najgorzczejszym dla człowieka uwikłanego od ducha jego nieczystego, i zatopionego w marnościach światowych. Takowy człowiek radby wielkiemu Bogu niebo jego zostawił, gdyby tylko sam u swych umiłowanych bałwanów w tym świecie zostać mógł. Ale tu inszej porady niemasz, on musi precz iść, nie może ani okamgnienia dłużej tu zostać, niż mu Pan nad żywotem i śmiercią pozwoli. Kiedy jego godzinka nastała, tedy żadne leki, żaden kunszt, żadne opieranie się, żadne grzebanie nogami, żadna ludzka pomoc, już nie poratują. Nędzny człowiek musi swój z serca ukochany świat opuścić, chcąc niechcąc, czy się mu to podoba czyli nie. Musi odnijść, a to ubogim i nagim, jak na świat przyszedł, z wszystkiej uciechy, radości, sławy i chwały ustąpić, a w długą, tęskliwą, ciemną wieczność wstąpić, gdzie dla siebie już niczego więcej nie znajdzie, coby ziemskiemu umysłowi jego jakąbądź żywność dać mogło. Zaiste jest to bolesne rozdarcie, rozstanie się takie, które próżnemu człowiekowi światowemu strasliwem być musi.

Ale komu ten zły i w złym położony świat już dawno ciężarem się stał, jest mu ta odmiana pożądaną i radosną; on się na to raduje i tego pragnie; on już dawno w swojem sercu tak był mówił: Świecie, szoruj, ustąp, bo jedynie nieba pragnę; on już nieraz w skrytości był wzdychał: Ach, kiedyż tam przyjdę, abym oglądał twarz Bożą. Jemu jest to co pięknego, kiedy z tego więzienia wyniść, a na wieczną wolność przeniesiony być ma, albowiem ma Jezusową obietnicę: Jeżli kto słowa me oglądać będzie, śmierci nie skosztuje na wieki. Albowiem jest to przyjemne świadectwo w naszej Ewangielii, że wrodzy Jezusa mówią: Abraham umarł, i prorocy pomarli. Bo z tego on wnioskuje: tak i ja tu nie zostanę. Abraham od złego świata wybawiony został; prorocy i słudzy Jezusa wszyscy z markotnych namiotów Cedarskich przyjęci są do domów wiecznego pokoju, gdzie ich teraz morderczy i bluźnierczy duch świata będzie musiał zostawić nienaruszonymi; nuż, tedy też i mnie zbyt dobrze tam będzie; pójdę z nimi do łagodnych namiotów, gdzie już nie będzie ni boleści ani krzyku, ni zazdrości ani rozterków, ni fałszywości ani oszustwa, ni przykrości ani niedoskonałości, gdzie tylko poczciwi i rzetelni ludzie, tylko przyjaciele Boga i miłośnicy Jezusa Chrystusa w wiecznym pokoju i w odpoczywaniu spokojnem z sobą mieszkać będą, żaden nieprzyjacielski Ezaw, żaden srogi Kain, żaden fałszywy Judasz nie będzie mógł tam wtrącić się. Bogu dzięka, że taką ufność mam. Rad jeszcze przez małą chwilę cierpliwym będę! ale potem też gotowym będąc wsiędę na bacik śmierci, i przyjadę do owego przedgórza dobrej nadziei; nic mię zatrzymać nie ma; nic mię nie usidli; nic w tym złym świecie nie uczyni mi przykrem to przejście.

Przenieś mię, bracie mój, Jezu, szczęśliwie!
Ach, jak najprędzej przywitaj życzliwie! Amen.

Kazanie postne czyli pasyjne na niedzielę Judica.

Tekst.

A Piłat, zwoławszy przedniejszych kapłanów i przełożonych i ludu, rzekł do nich: Oddaliście mi tego człowieka, jakoby lud odwracał; a oto, ja przed wami pytając go,

żadnej winy nie znalazłem w tym człowieku z tego, co nań skarżycie. Ale ani Heród, bom was odesłał do niego, a oto nic mu się godnego śmierci nie stało. Przetóż skarawszy, wypuszczę go. Ale na święto zwykł był starosta wypuszczać ludowi jednego więźnia, któregoby chcieli. I mieli na ten czas więźnia znacznego, którego zwano Barrabaß, w więzieniu z tymi, co rozruch czynią, którzy byli w rozruchu mężobójstwo popełnili. Tedy lud wstąpiwszy począł prosić, żeby uczynił tak, jako im zawsze czyniwał. A odpowiadając starosta, rzekł im: Którego chcecie, abym wam z tych dwu wypuścił? Tedy zawołało społem wszystkie mnóstwo, mówiąc: Strać tego, a wypuść nam Barrabaßa! Tedy Piłat znowu mówił, chcąc wypuścić Jezusa, i rzekł im: Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Ale oni znowu zawołali: Ukrzyżuj, ukrzyżuj go! A on po trzecie rzekł do nich: I cóż wżdy ten złego uczynił? Żadnej winy śmierci nie znalazłem w nim, przetóż skarawszy, wypuszczę go. A oni przecie nalegali głosy wielkimi, żądając, aby był ukrzyżowany; i zmacniały się głosy ich i najwyższych kapłanów.

Wstęp.

Dziwuj się temu, pobożny człowiecze! Grzechów twych ciężar Pan na sobie wlecze;
Pan sprawiedliwy za niezbożne sługi Wypłaca długi.
On do okrutnej śmierci prowadzony, W żadnym nie będąc grzechu doświadczony;
A człowiek, który w ciężkich grzechach leżał, Mąk tych ubieżał.

W tych wierßach, umiłowani, zamyka się bardzo piękny wykład tego, co w naßym tekście pasyjnym przed sobą mamy do uwagi. Opisano nam w nim wystawienie Chrystusa oraz ze zbójcą Barrabaßem przed świeckim sądem Piłata. Kto na to wystawienie tylko tak powierzchownie spogląda, ten zdania tego nie jest, że tyle tajemnego i zbawiennego w niem skrytem jest. Nierozumni ludzie łają tylko na Piłata, że ludowi taki wybór pozwolił; gniewają się na ten ßalony lud, że z wściekłością bezrozumną niewinnego Jezusa odrzucił, i haniebnego zbójcę Barrabaßa sobie wyprosił. Przy tem zwykle stawają, ale oświecona dußa głębiej kopie: ona z sądowej stolicy Piłatowej oczy podnosi do sądowej stolicy Boga żywego. Tam ona zestrzega Jezusa, i też Barrabaßa, to jest grzeßnika, całe ludzkie pokolenie i pokutnika za grzechy i pośrednika. Tedy ona się temu dziwuje, że zbójca Barrabaß uniewinniony, a pośrednik Chrystus na śmierć skazany jest. I zawoływa z podziwieniem:

Dziwuj się temu, pobożny człowiecze! Grzechów twych ciężar Pan na sobie wlecze;
Pan sprawiedliwy za niezbożne sługi Wypłaca długi.
On (Jezus) do okrutnej śmierci prowadzony, W żadnym nie będąc grzechu doświadczony;
Ja człowiek (zły), którym w ciężkich grzechach leżał, Mąk tych ubieżał.

My ludzie wszyscy odstąpieniem swojem od Boga na śmierć zasłużylim, a ile nas wierzących jest, potępienia uszliśmy. Bóg, Bóg-człowiek Jezus, pojmany został; on w nasze miejsce wstąpił, i cierpi to, cośmy we wieczności cierpieć mieli. Taka to tajemnica, zbawieniem i łaską napełniona, zakryta leży pod łupinką dzisiejszego tekstu pasyjnego. Takowy mocny miód pociechy mogą duszy zbawienia pragnące z tych kwiatów pasyjnych wyssać. Bogu chwała, wieczna chwała, niechaj będzie, że nieco o tem mówić i powiedzieć możemy jeden drugiemu!

Nuż, udajmy się tedy w uważanie tej chwalebnej rzeczy, oglądając i uważając

tajemnic pełną wymianę Barrabasza z Chrystusem, jako podobieństwo usprawiedliwienia nędznego grzesznika przed Bogiem:

1. Jak się grzesznik pokutujący przed sądem Bożym z śmierci godnym Barrabaszem i zbójcą zrównywa,

2. ale od Pośrednika Jezusa Chrystusa, w jego miejsce wstępującego, z łaski niewinnym uznany i poratowany bywa.

Dzięka tobie, miły Jezu! żeś się nietylko dla nas postawić dał przed sąd ludzki, i dałeś się wlec od jednego niesprawiedliwego sędziego do drugiego, aleś też w nasze miejsce wstąpił przed Boskim sądem, i przyjąłeś na się wyrok potępienia, które nas tłoczyć miało przez wszystkie wieki. Ach, niech się teraz na sercach naszych doznawamy tego, co twojej wiecznej miłości w tem podziękować powinni jesteśmy. Odkryj nam nasze obrzydliwe grzechy, którymiśmy tobie tyle mąk zadali. Niech przez to upokorzeni i w proch poniżeni będziemy. Ale kiedy pod tem jarzmem drzemy i sobą tęskniemy, niech tedy wyrok śmierci, o tobie ogłoszony, nam będzie przydatny, ażebyśmy dla niego od winy i kary wyzwóleni, dziedzicami łaski i żywota ogłoszeni, a w duszach swoich mocno pocieszeni, a nawet ku żywotowi wiecznemu zachowani byli, dla gorzkiej męki twojej. Amen.

Rozprawa.

Uniewinnienie i wymiana Barrabasza z Chrystusem tajemnic pełnem podobieństwem jest usprawiedliwienia i uniewinnienia pokutującego grzesznika przed Bogiem. Słuchajcie:

1. że grzesznik pokutujący przed sądem Bożym stoi jako zbójca śmierci i potępienia godny.

Dzieje się to, kiedy człowiekowi zły i zepsuty grunt serca jego w świetle Ducha św. przed oczy wystawiony, a sumienie promie-

niem Boskiej wszechwiadomości przeświecone bywa. Tedy sen bezpieczności rozpędzony bywa; tedy owe dobre myśli i fantazye o własnej sprawiedliwości przestawają, a grzesznik uczy się tak poznać samego siebie, jakim on w prawdzie jest, a to jako grzesznika, jako niegodziwego, przeklęctwa i potępienia godnego Barrabasza.

Barrabasz był 1) złoczyńcą, więźniem znacznym, który w rozruchu mężobójstwo był popełnił. Wszystek jego sprawunek i zatrudnienie takie były, że źle czynił, i złego nabroił. Każdy pokutujący grzesznik samego siebie też za takowego poczytywa. Przed tem bardzo się spuszczał na dobre serce swoje, teraz mało dobrego w niem znaleść może. Owszem poznaje w niem niezgłębione bagno rozmaitego djabelstwa, korzeń wszystkiego złego, nasienie wszystkiej bezbożności, którąkolwiek człowiek wymyślić może, tak że on sobie nieprzyjacielem się staje, i na swoje własne serce plwać chce, jak na śmierdzący wychodek szatana. Choć przed tem nie wiem jak skłonnym był, dobre uczynki swoje Bogu jakby po palcach wyliczyć, i się świecić jakby w zwierciedle w tem wszystkiem, cokolwiek gdzie niegdzie dobrego i chwalebnego myślił, mówił, uczynił i wykonał, teraz ta ciemna mgła przy nawróceniu wraz znika, a pokutujący grzesznik nie może się przed Bogiem inaczej oświadczyć, oprócz takim sposobem: Otóż, Panie Boże! tu ja złoczyńca stoję, ja zły i zepsuty człowiek, ja obrzydliwe stworzenie.

Wszystkie moje pomyślenia, Czyny Bożego wzgardzenia,
Skarżą na mię, pełen złości Byłem wciąż i bezbożności.

Muszę się wstydać przed obliczem świątobliwości twojej. Zmiłuj się nademną!

Barrabasz był 2) buntownikiem rozruch czyniącym, albowiem był udział miał w rozruchu, który się był zdarzył w mieście. Takowe buntownicze sprzeczki w ów czas często się wszczynały, ponieważ Żydzi zawsze zamyśleli jarzmo rzymskiego poddaństwa zrzucić z karku swego. Więc i ten człowiek z wielą innymi przeciw majestatowi najwyższej zwierzchności się był buntował. Cóż na to mówić mam? myśli sobie pokutująca dusza: jam jest owym buntownikiem, stojałem pod zbawiennym rządem mojego dobrego i łaskawego Boga, i mógłem pod jego łagodnem berłem na wieki się dobrze mieć,

ale już w moim pierwszym powszechnym ojcu Adamie podszczuć się dałem do buntowania się przeciwko najwyższemu majestatowi Boga mojego, pod dowództwem szatana. Odmówiłem mu posłuszeństwo, porwałem się do broni przeciw jego świątobliwości; z przyjaciela stałem się nieprzyjacielem Bożym, z sprzymierzeńca Bożego stałem się sprzymierzeńcem djabła. A to burzliwe i buntownicze serce jeszcze posiadam. Ach, czuję ja to, jak ono szemrze, jak powstaje, jak ono gani rząd Boży, i jak mi tamy przykazań jego świętych upodobać się nie chcą. Atoli dokąd teraz pójdę? Rozruch i bunt największym występkiem są poddanego przeciwko zwierzchności jego prawej, a bez mała żadna kara dość ostrą nie jest, aby się zemścić za taką zbrodnię obrzydliwą. Cóż tedy święty i sprawiedliwy Bóg ze mną pocznie dla tego, żem pobiegł w pośrodek zgraji buntowników? O jaką to straszną jest rzeczą, wpaść w ręce Boga żywego! Biada mi, kiedy raz to przekleństwo usłyszyć muszę:

Wy, co na lewicy mej,
Nie poznałem was nigdy!

Barrabasz był mimo to 3) mordercą, albowiem w rozruchu w mieście morderstwo był popełnił. Jest to też jednym z najhaniebniejszych występków, znajdujących się między ludźmi, który świętym przykazaniom Boga naszego wprost przeciwnym jest, zaczem też wyrok na to wydany jest: 1 Mojż. 9, 6. „Kto wyleje krew człowieczą, przez człowieka krew jego wylana będzie“. Ale jak się od winy tego występku uwolnić mogę? tak myśli obudzony grzesznik: jestem też mordercą, zbójcą ludzi, mordercą dusz, mordercą samego siebie, mordercą Boga. Jestem mordercą ludzi, albowiem już często bliźniemu swemu, choć nie odebrałem życia, wszak śmierć życzyłem, i go w nienawiści miałem; a Jan mówi: 1 Jan. 3, 15. „Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą jest“. Jestem mordercą dusz, albowiem nienawróconym będąc wiele innych ludzi do złego uwiódłem, dałem im zgorszenie, nauczałem ich: przysięgać, napić się, kłamać, i oszukać, wszeteczeństwa i innych bezbożności się dopuszczać; o jak wiele moich uczniów w zgrzeszeniu może już od tego do piekła odeszli! Jestem też zbójcą samego siebie, albowiem nietylko swą własną duszę swawolnie na rzeź szatana wydałem, i w kurzawie grzechów rozpsować się jej dałem, lecz też

ciało swoje gniewem, lubieżnością, pijaństwem spußtoßyłem, a obraz Boży na sobie w ßpetną maßkę ßatana przemieniłem. Mimo to mordercą Boga jestem, albowiem wielkiemu Bogu Syna jego jedynego najmilßego z łona wyjąwßy, zbrodniami swemi do krzyża przybiłem. Owßem byłem tak dzikim grzeßnikiem, że jeżli można, byłbym najwyżßego Boga z tronu jego zrzucił i zamordował. Tak oto czterykrotnym, a nawet tysiąckrotnym, zbójcą jestem, dokądże mam uciec, abym ußedł pożaru wiecznego?

Barrabaß był 4) zawołanym i jawnym złoczyńcą, który się zaprzeć nie mógł zbrodni swojej. On był zawołany jako złoczyńca „znaczny“, albo osławiony; z tej przyczyny też Piłat nie wątpił, że żydzi sobie Jezusa wyprosić, a Barrabaßa na śmierć podać będą! Ale cóż ja tedy uczynię? tak się pyta dußa w pokucie bojująca, długo zapierałem się, ale gdym milczał, schnęły kości moje; Ps. 32, 3. teraz grzech mój przedemną jest zawżdy; alem zawołany i osławiony przed ußoma wßechwiadomego Boga; nie mogę się wybielić i wymówić. Swiadki na to są; sumienie moje mię potępia; przestępstwa moje jako gęsty dym z ziemi w niebo wstąpiły. O biada mi, żem tak zgrzeßył, za dalekom się posuwał.

Piłata przestrzegała żona jego: Nie miej żadnej sprawy z tym sprawiedliwym! Mię tak często przestrzegał głos posłów i sług Bożych, przeciem nie dbał na to. Teraz wyrok potępienia na mię wydany cale sprawiedliwy jest. Ach, Boże! zgubiony jestem, jeżlibyś nie udzielił łaski zamiast sprawiedliwości.

Barrabaß był też 5) więźniem. Między rozruch czyniącymi uchwyciwßy do więzienia go zamknęli. Tedy już nie mógł dłużej popełnić zbrodni swoich. Ręce i nogi mu związane były, i można było mówić o nim: więzień — nieborak. Był przesłuchany, dokazano mu zbrodnie jego, a już nie brak było niczego, oprócz wyrokowania obsądku na śmierć, i wykonania wyroku sądowego. Tak daleko też grzeßnik zachodzi, który w pokutę wciągniony został. Wßechmocny Bóg uchwyciwßy go Słowem swojem, zagradza mu drogę do grzechu cierniem. Zatrzymywa go w biegu występków, mówiąc: Ustań, grzeßniku! Do jakiegoż końca pobiegaß? Rzecz: już cel kładę wßelkiej złości, świecie! dobrąć noc daję! Czy sobie sam

zgromadzić chceß gniew na dzień gniewu? Nieraz człowiek do więzienia brany bywa, gdzie mu ręce i nogi związują, tak iż dalej zgrzeßyć nie może. Tedy mu Pan czas daje, aby przeglądać mógł rejestr grzechów swych; tam go Bóg przesłuchiwa w sumieniu jego; tedy świadki udane bywają, miejsce, czas, i sposób, jak i kiedy i przez co on zgrzeßył. Są tam skarżyciele niezliczeni, zakon, djabeł, wßechwiadomość Boga. Tam też wyrok wydany bywa: człowiek ten umrzeć, wiecznemu potępieniu oddany być ma; albowiem jest złoczyńcą, złe on zbroił, dobre zaniechał, jest burzycielem i buntownikiem; jest morderca; jest zawołany i osławiony; precz, precz z nim do kata! O jakie tedy drżenie i drętwienie się napoczyna; jaka tedy tęskność i niedola dußę opanują; jakie tedy modlitwy i krzyczenia często z tysiącami łzów przed Bogiem się wylewają; z jakiem pokornem wzrußeniem tedy takowy grzeßnik Bogu się oddawa, jak mizernie on tedy skwierczy, tego nikt lepiej nie wie, niż ten, który to doświadczył, i przez ten ciężki ale zbawienny bój pokuty się przecisnął. Takie pokutujące i poniżone dußy, ale nie letkomyślne, doznawają się też tego,

2. że od Pośrednika Jezusa Chrystusa, ich miejsce zastępującego, łaskawie i chwalebnie niewinnymi uznani i poratowani bywają.

Byłoć to prawie największem ßczęściem dla Barrabaßa, że Chrystus wespół z nim przed sądem stojał. Przez co złość oskarżycielów tak bardzo się zapaliła, że nie przestali krzyczeć, aż na śmierć skazany, a Barrabaß uwolniony został. A cóż nędznemu, upokorzonemu, zestraßonemu, z śmiercią i z piekłem walczącemu grzeßnikowi pocießniejßem i milßem być może, nad to, że mu z Ewangielii mówiono bywa: nie stoiß sam jeden przed sądem Bożym, Jezus obok ciebie stoi. On przy tobie bywa; on się podjął, wßystkie twoje długi na się brać; on wßystką karę twoję poniósł, on wßystkie przestępstwa twoje ubłagał, a Boskiej sprawiedliwości zadosyć uczynił; on w twoje miejsce wstępuje. Na niego sprawiedliwość zakrzyknęła: precz, precz z tym, wypuść Barrabaßa! Albowiem Bóg tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim. 2 Kor. 5, 21. O nim Izajaß zaświadczył: Izaj. 53, 4. Zaiste on niemocy naße wziął na się, a boleści

żądania Boskiej sprawiedliwości zamiast nas wypełnił, przyczem niby nam zawoływa: Oto, idę, w księgach o mnie napisano, abym czynił wolą twoję, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzności moich. A dziś za tydzień z świętym pokłonem usłyszemy, że ten Syn Boży, przyszedszy w ciało, nie odpoczął, aż po ucierpionych niewymównych mękach i po wylaniu wszystkiej drogiej krwi swojej, nam ku niezmiernej pociesze z krzyża zawołać mógł: wykonało się, dług wypłacony, grzech odpuszczony, nieprawość zapieczętowana jest. O ważna i wesoła nowino!

Któżby nie chciał przygotować się na to, aby ją z najszczerszą żądością serca przyjął, i z niej zyskał! Więc zaniedbać nie chcemy tej okazyi, byśmy w teraźniejszych dniach sprawy naszego Pośrednika od początku do końca przeglądali, i sobie ich we wierze przywłaszczali. Więc wam z dzisiejszej Ewangielii nie wystawię nic inszego, oprócz Pana Jezusa, że już przy swem poczęciu fundament założył zbawienia naszego, i Odkupicielem naszym się stał.

Przyczem wzgląd mieć chcemy,

1. na osobę naszego w ciele panieńskiej matki swojej poczętego Odkupiciela;

2. na błogosławieństwo, pozyskane nam przez jego najświętsze poczęcie;

3. na porządek, w którym tego błogosławieństwa dostąpić możemy.

Panie Jezu, pobłogosław słowo swoje, słowo o wcieleniu i poczęciu twojem, łaską napełnionem, od którego dla nas tak wiele zawisa. Daj, byśmy je z nabożnością słuchali i czytali, dobrze do serc przyjęli, i z błogosławieństwa zyskali, leżącego w twojem świętem poczęciu. Ale wykształć nas też podług wyobrażenia twego; wciskaj obraz ten w naszych duszach przez Ducha twego, aby twoja jasność w nas się odbiła, byśmy na cześć imienia twojego wiecznie przed tobą żyć mogli. Amen.

Rozprawa.

Chcąc z błogosławieństwem uważać poczęcie Jezusa Chrystusa, musiemy przedewszystkiem oglądać

1. osobę naszego w ciele panieńskiej matki swojej poczętego Odkupiciela. Która nam w odczytanej Ewangielii słowami najgodniejszemi uwagi opisana jest. On nam pokazany jest

1) imieniem, które mu danem być miało. O czem anioł mówi: porodziß syna, i nazowieß imię jego Jezus. Co to imię znaczy, anioł na inßem miejscu wykłada, dodawając przyczynę: Matt. 1, 21. albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich. Więc ten, co tu w panieńskiem ciele Maryi poczęty i kßtałcony być ma, Zbawicielem się zowie, nawet napełnionym zbawieniem. On jest wtórym Jozue, który duchownych synów i córek Izraelskich z pußczy świata tego wprowadza do niebieskiej ziemi chananejskiej, z której przyczyny on od Pawła nazwany jest wódzem zbawienia, Żyd. 2, 10. który przed synami swymi przodkuje, i drogę im toruje, aby weßli do królestwa wiecznej chwały. On przeciwnym obrazem tych Zbawicielów i Odkupicielów jest, co kiedyś ludowi Bożemu do niewymównej pociechy ich dani byli, ilekroć pod jarzmem cielesnych nieprzyjacieli swoich wzdychać musieli. O ßczesne nazwisko! Któżby się cießyć nie chciał z tego imienia Jezus, i serdecznie się w niem rozweselić! Ale dalej o nim mówiono:

2) Będzie wielki, a synem Najwyżßego będzie nazwany. Dziecię, tu w ciele panieńskiej matki leżące, choć w bardzo ciasnem miejscu zawarte, przecie już w ten czas wielkim panem jest, owym niezmierzonym, którego niebiosa wßystkich niebios objąć nie mogą. On synem jest najwyżßego Boga, który w niebie i na ziemi żadnego wyżßego nad sobą nie uznaje, i w którego imieniu wßelkie się kolano skłaniać ma tych, którzy są na niebiesiech, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią. Fil. 2, 9, 10. Jest to tóż same dziecię cudowne, w którem Boska i człowiecza natura związkiem osobistego złączenia jak najściślej z sobą spojone są, tak że Izajaß o niem wykrzykiwać mógł: Dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam, którego panowanie jest na ramieniu jego: Izaj. 9, 6. a nazowią imię jego: Dziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju. O cudowna tajemnico! że Stworzyciel się staje stworzeniem, prawdziwy Bóg prawdziwym człowiekiem, a Najwyżßy się przypodobywa do najpodlejßych ziemskich robaczków. Anioł go nam dalej przedstawia

3) jako królewskiego syna. Pan Bóg da mu, tak o nim mówiono, stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca. Więc to królewskie

dziecię jest, poczęte i kształcone tu w ciele Maryi; a to nietylko jako te dzieci, co ze krwi ziemskich królów pochodzą, których wysokość i chwała przez krótkie okamgnienie trwa, a tak prędko się kończy; lecz nasz Pan Jezus już w ciele macierzyńskiem wiecznym i nieśmiertelnym królem jest, książęciem takowym, którego wyjścia są z dawna, ode dni wiecznych. Mich. 5, 2. O jakież uszanowanie musi to wzbudzić we wnętrznościach naszych! zwłaszcza że to dziecię nazwanem bywa:

4) świętem. Przetóż i to, co się z ciebie święte narodzi, nazwane będzie Synem Bożym. Wszystkie inne dziatki Adamowe z grzesznego nasienia spłodzone są, i bywają poczęte od matek swoich w grzechach; ale tu, przy poczęciu naszego Odkupiciela, wszelkie nieświęte i cielesne przyrodzenie wyłączonem i oddalonem było. On już w żywocie matki swojej Najwyższym Kapłanem, świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników, i wyższym nad niebiosa był. Duch święty przy tej cudownej sprawie udział swój miał, odłączywszy tę część człowieczego nasienia w ciele Maryi, z którego Synowi Bożemu przybytek zbudowany zostać miał, od owtej grzesznej natury, poświęciwszy ją, i namazawszy ją zupełnością Boskiej doskonałości. Przetóż stoi w naszej Ewangielii: Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zacieni cię. Człowiecze i naturalne mocy tutaj miejsca nie miały. Bo chociaż nasz święty Pośrednik, jako inne dzieci, ciało i krew na się przyoblókł, jako inne syny ludzkie kształcony był, i w ciele swej panieńskiej matki naznaczone tygodnie i miesiące został, przecie wszystko świętym, Boskim, nadnaturalnym, więc dla rozumu naszego niepojętnym sposobem się stało, jak słusznie śpiewamy:

Nie z męskiej krwi, ani z ciała,
Jedynie z Ducha świętego,
Syn Boży się stał człowiekiem.

Tyle o osobie naszego w ciele panieńskiej matki poczętego Pośrednika sobie nótować musiemy, mianowicie że w nim prawdziwe dziecię człowiecze, ale nietylko takowe, lecz dziecię mamy, będące Bogiem i człowiekiem w nierozłącznej osobie. Z czego wnioskować możemy, że nam przez to poczęcie naszego najdroższego Odkupiciela

2. wielkie błogosławieństwo sprawione i pozyskane było. Nasz najdroższy Zbawiciel człowieczego ciała swego nie przyniósł z nieba; nie chciał też, jako nasz pierwszy powszechny ojciec Adam, w wielkości chłopa na ten świat się stawić, lecz przyjął naturę człowieczą w ciele i z ciała matki swej, jako prawdziwego człowieka, i został w niem, jako inne dzieci, z czasem kształcony. Co nam niewymówne błogosławieństwo niesie, albowiem przez to najświętsze poczęcie jego

1) od przekleństwa uwolnieni jesteśmy, które na naszem grzesznem poczęciu położonem było. Po upadku grzechowym wszystkie dziatki Adamowe już w żywocie matki swej pod przekleństwem leżą; są dziećmi gniewu i niełaski z przyrodzenia. To przekleństwo musiało nas z jednego stopnia człowieczej starości do drugiego przeprowadzić, nawet aż do wieczności prześladować nas mogło. Żadne dziecię ludzkie nie byłoby nigdy uwolnionem zostało od niego, gdyby Syn Boży nie był pośrednikiem się stał świętem poczęciem swojem; atoli ten sromotę Egiptu z nas zwalił; on w ciele matki swej urzędu Pośrednika i Odkupiciela pilnował, tak iż już można było palcem pokazać na niego i mówić: Jan. 1, 29. Oto, Baranek Boży, który gładzi grzech świata. Obacz, to cudowne dziecię, zamknięte w ciele matki swej, końcem jest zakonu, przekleństwa, gniewu, ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu. Rzym. 10, 4. O chwalebne odkupienie! Mimo to on też

2) dziatkom jeszcze nie narodzonym prawo pozyskał na łaskę i dzieciń.stwo Boże. Przez to pobłogosławione nasienie niewieście wszystkie narody na ziemi błogosławionymi są. Przez to dziecię Jezusa, jako pierwiastka, całe żniwo Panu poświęconem jest, jako Paweł mówi: Rzym. 11, 16. Jeżli pierwiastki święte są, tedyć i zaczynienie całe świętem jest. Więc gdyby nędzne dziecię człowiecze już w żywocie matki grób swój znaleść miało, że się nieżywem na świat narodzi, a nie może przez chrzest w przymierze łaski z Bogiem być przyjęte; przecie dla świętego dziecięcia Jezusa zupełne prawo posiada na łaskę i na królestwo Boże. Przez niego już, nim się narodziliśmy, dziatkami Bożemi się staliśmy, dostąpiwszy nadziei żywota wiecznego. Jest to zaiste wielka łaska, której dość wysoko poważać nie możemy. Jak bardzo się nieraz chrześciańskie rodzice tęsknią,

i troszczą i kłopocą, kiedy nieżywe dziecię na świat się narodziło, a kąpieli wodnej świętego chrztu nie doszło. Ale tutaj słyszą, że Chrystus też takim nieżywo urodzonym dziatkom prawo łaski pozyskał; którem się w takowem położeniu pocieszyć i podnieść mogą. Ale oni też tem poważniej się usiłować mają, aby płód ciała swego, podarowany im od Pana, od pierwszego okamgnienia poczęcia Panu Jezusowi z modlitwą i prozbą ofiarowali. Atoli w najświętszem poczęciu Jezusa jeszcze inne błogosławieństwo wespół zawarte jest, a to, że nam przez nie

3) siła i łaska pozyskane są, by nowy człowiek duchownym sposobem w nas poczęty i wykształcony być mógł. Więc to duchownym sposobem w nas stać się musi, co z Panem Jezusem w żywocie panieńskiej matki jego się stało. Jezus musi być poczęty w sercach naszych. Co się stawa przez nasienie Bożego Słowa, kiedy do naszych wnętrzności wschodzi, a przez nie duchowna śmierć zniesiona, a duchowny i Boski żywot w nas zaniecony bywa. Co się dzieje w pierwszem okamgnieniu, skoro tylko grzesznik łasce miejsce daje, aby sprawy swoje w nim mieć mogła. Tedy każdy pokutujący w sercu swem nieco poczuwa, czego przed tem nie był poczuł. Poczyna się w wnętrznościach jego nieco ruchać pędów dobrych i duchownych do nienawiści przeciw grzechowi, do tęsknienia i wzdychania za Bogiem i Jezusem Chrystusem. A jeżliby grzesznik tej sprawy nie przeszkadzał i zniszczył umyślnie, zostałby Jezus w nim duchownym sposobem wykształcony; Duch święty poczyna obraz starego człowieka w nim zgładzić, a wyobrażenie Boże w nim odnowić. Nie stawa się to jednym razem, lecz powoli z czasem jak z dziecięciem w żywocie matki, od jednego stopnia do drugiego, aż na ostatku coraz doskonalej wymalowanem i dokonanem będzie, ażbyśmy się zeszli w miarę zupełnego wieku Chrystusowego. Do tego nam przez poczęcie Jezusa moc i łaska zyskane są. A tenci jest

3. ów porządek, w którym człowiek błogosławieństwa, leżącego w poczęciu, uczęstnikiem się stać może. Ludzie nieodrodzeni i niepokutujący, będąc cielesnego umysłu, wprawdzie tego się nie doznawają. Ale ci, co z Maryą serca swoje na warsztat Ducha świętego podawają, co się od wszetecznych i nieczystych żądzy oczyścić i się

Panu Jezusowi na kościół poświęcić dawają, za godnych poczytywa Duch Boży, aby się stali matkami Syna Bożego. Matt. 12, 50. Jeżli więc wiecznie poleżeć i zaginąć nie chcemy pod przeklęctwem, od matek żywota na nas ciążącem, jeżli błogosławieństwa dostąpić chcemy z poczęcia Jezusowego, jeżli tego wysokiego honoru zażywać chcemy, że Jezus w duszach naszych kształt otrzymywa: ach, tedy musiemy bez odwłoki gotowymi być na prawdziwe i rzetelne nawrócenie się. Przytem, co prawda, bez strachu i boleści być nie możemy, ale za tem naśladuje niezrównany owoc, serdeczne złączenie się z Chrystusem, nawet żywot wieczny, w którym jako dziatki Boże przed obliczem jego radość i wesele poczuwać mamy.

Do tego się zachęcić i wzbudzić dać chcemy dnia dzisiejszego, wspominając o tem, że fundament zbawienia naszego wiecznego poczęciem Syna Bożego kładziony został; tak też dzisiaj fundament do naszego rzeczywistego poratowania przez Ducha Jezusowego w sercach naszych kłaść dać chcemy. Niech to w was się stanie, miłe duszy! dajcie miejsce Duchowi łaski; nie przeszkadzajcie skutków jego; moc Najwyższego chce się skuteczną pokazać na was; Syn Boży chce sobie w was namiot zbudować. O jaka to sława, jaka łaska, jakie zbawienie! Ofiarujcież się jemu na służbę; mówcież mu: owom tu, ja sługa twój, służebnica twoja, niech mi się stanie jako chcesz. Przychodź tylko do mnie z łaską i miłosierdziem, do mnie nędznego i niegodnego, którym nie jest godzien, abyś wszedł pod dach mój. Napocznij tylko we mnie zatrudnienie łaski, sprawę duchownego wykształcenia, a napełń mię całkiem światłością i mocą!

Jestem twym z ciałem, z duszą. Pomóż, Imanuelu! Amen.

Pasyjne kazanie na święto Zwiastowania Panny Maryi.

Tekst.

Tedy Piłat wziąwszy Jezusa ubiczował go. Ale żołnierze starościny przywiódszy Jezusa na ratusz, zebrali do niego wszystką rotę; a zewlekszy go, przyodziali go płaszczem szarłatowym; i uplotszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego, i dali trzcinę w prawą rękę jego, a upadając przed nim na kolana naśmiewali się z niego, mówiąc: Bądź po-

zdrowiony, królu żydowski! I bili go w twarz, a plując nań, wzięli onę trzcinę, i bili go w głowę jego, a upadając na kolana, kłaniali mu się. I zasię wyszedł Piłat na dwór, i rzekł im: Oto, wam go wywiodę na dwór, abyście wiedzieli, iż w nim żadnej winy nie znajduję. Tedy Jezus wyszedł na dwór, niosąc onę cierniową koronę i on płaszcz szarłatowy, i rzekł im Piłat: Oto, człowiek! A gdy go ujrzeli przedniejsi kapłani i sługi ich, zawołali mówiąc: Ukrzyżuj, ukrzyżuj go! Ale Żydowie wołali, mówiąc: Jeżli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim, każdy bowiem, co się królem czyni, sprzeciwia się cesarzowi. A przetóż Piłat, usłyszawszy te słowa, wywiódł Jezusa na dwór, i siadł na stolicy. A widząc Piłat, że to nic nie pomagało, ale owszem się większy rozruch wszczynał, chcąc ludowi zadosyć uczynić, przysądził, aby się zadosyć stało żądości ich, a wziąwszy wodę, umył ręce przed ludem, mówiąc: Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie. A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew jego na nas i na dziatki nasze! Tedy im wypuścił Barrabasza, który był dla niejakiego rozruchu i dla mężobójstwa wsadzony do więzienia, o którego byli prosili; ale Jezusa ubiczowawszy i zelżywszy wydał woli ich, aby był ukrzyżowany.

Wstęp.

Wynidźcie, córki Syońskie, a oglądajcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego w dzień zrękowin jego, i w dzień wesela serca jego. Jest to, umiłowani, serdeczna i łagodna odezwa, która wyszła z ust najmądrzejszego króla. Pieśń Sal. 3, 11.

Która odezwa należy córkom Syońskim, to jest pobożnym duszom, wiele ich jeszcze było śród zepsutego ludu Izraelskiego w czasie Pana Chrystusa. Które w prorockim duchu wezwane bywają, że wstawszy wyniść mają, aby coś oglądały, co w ów czas w ich mieście i śród ludu ich się działo. Cóż to było? Odpowiedź: Miały oglądać króla Salomona w koronie jego.

Ten król jest Jezus Chrystus, wielce wysławiony Odkupiciel. O którym anioł w naszej dzisiejszej świątecznej Ewangielii tak świadczy: Łuk. 1, 32. 33. Ten będzie wielki, a synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego; i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki. Otóż, tenci jest on wtóry Salomon, książę pokoju, którego królestwo pełnem jest pokoju i łaski. Którego wierzące córki Syońskie dobrze oglądać mają, a to w jego koronie, w cierniowej koronie jego, w której go wyprowadzono publicznie, i nad nim zawołano było: Otóż, człowiek!

Tę koronę wsadziła mu matka jego, mianowicie żydowski kościół, w którego łonie on jako prawdziwy syn i Izraelczyk się narodził.

Ta jego nieszczera matka odrzuciła go, jak króla swojego; a że zwykle królów złotemi koronami koronują, więc głowę jego cierniową koroną zelżono i zraniono.

A to się stało w dzień ślubu jego i wesela serca jego; był to ostatni dzień życia błogosławionego Zbawiciela; był to dzień poślubienia jego. Albowiem w ten czas on na krzyżu o cały naród ludzki się starał, i małżeństwo wystawił krwią swoją podpisane, że wszystkim tym, co go szukają, wiecznie wiernym zostać, a wszystkie swoje obietnice dosłównie wypełnić chce. Ale ten dzień stał się też dla niego dniem wesela serca jego, albowiem tegoż dnia on jeszcze wywołać mógł: Wykonało się! Tegoż dnia jeszcze wniść mógł jako doskonały oblubieniec skrwawiony do chwalebnego raju Boga swego, gdzie dusza jego nieskończonem weselem obsypana została.

To chcą owe słowa podług wielu pobożnych nauczycielów wykładu wyrazić, i nas do tego pobudzić, abyśmy wszyscy wokoło Pana Jezusa stawając, w mękach jego nabożnie go oglądali, ażeby przez to serca nasze zawstydzone, poniżone, roztopione, zapalone, i do oddania się temu Oblubieńcowi krwi powodowane były. A to chcemy czynić, chcemy się zgromadzić około niego, i z sobą oglądać:

Jezusa, jako drugiego Salomona, w jego koronie cierniowej,

1. jak on nią ukoronowany,
2. przed lud wyprowadzony, a
3. na ostatku nawet odrzucony i na śmierć potępiony został.

O Jezu! otwórz oczy nasze, Byśmy cię oglądali.
Daj, aby każdy widzieć mógł Twój strach i twe kajdany,
Plwanie na cię, bicie, srom, Ciała twego rany,
Bicz, koronę cierniową, Krew ciekącą z ciebie;
Przez co, o Chryste, ze mną Złączyłeś sam siebie. Amen.

Rozprawa.

Nuż, wynidźcie, córki Syońskie, wy wierne i Jezusa miłujące dusze, wynidźcie, a oglądajcie króla Salomona w jego cierniowej koronie. Obaczcie,

1. jak on nią ukoronowany został. Przyczem wzgląd mieć nam trzeba 1) na to, co przed ukoronowaniem cierniem się działo: było to bolesne ubiczowanie! Albowiem tak stoi w naszym tekście: Tedy Piłat

wziąwszy Jezusa ubiczował go. Przed tem o nim był wyznał: Żadnej winy śmierci w nim nie znajduję, przetóż skarawszy wypuszczę go. Do tego tedy przedsięwzięcia oni się brali, cierpiącego Jezusa przywiązali do słupa, święte ciało jego obnażyli, a biczami, mającymi śpiczaste rogi, tak ubiczowali i zranili, że żyły rozdarte, a całe strumienie krwi rozlane były.

Dla jakiej przyczyny się to stało Oblubieńcowi memu skrwawionemu? tak uważa przy tem wierząca dusza; on musiał cierpieć i zapłacić za pieskliwość, miękkość i rozkosz ciała mego. Nie mam gorszego nieprzyjaciela nad własne ciało lubieżne, które do różnych niewstydliwych obnażeń skłonnem jest, i chce wciąż opływać w rozkoszy. Za to miał gniew Boży nademną się rozpalić, a oto mój Pośrednik poczuwa ten gniew. Przyjmij za to dziękę, wierny Zbawco, żeś wypełnić dał prorockie słowo na sobie: Ps. 129, 3. „Po grzbiecie moim orali oracze, i długie przeganiali brózdy swoje.“ I to uczyniłem, ja letkomyślne stworzenie; o jak często szedłem śpiczastymi obcasami trzewików grzechów moich po świętych plecach twoich, i pognałem tobie tak głębokie brózdy ran! Jak częstom się cieszył cielesną rozkoszą, i ubiczowałem ciebie! Ach, odpuść mi ten grzech, a niech teraz owe strumienie krwi, co się lały z świętych pleców twoich, się wyleją na pokalane serce moje!

Ach! niechajże moc twojej krwi Me twarde serce zmiękczy,
Przezwycięży, Ten sok żywota mi Twę miłość zaś nastręczy!

Ale użycz mi też tej łaski, abym lubieżne ciało swoje karał i w niewolą podbijał. Chodź za mną z ostrem ćwiczeniem Ducha twojego, abym pożądliwości ciała potłumił i skarał, ażeby one serca mego nie zapaliły na nowo starymi grzechami. Tedy naśladuje

2) ukoronowanie cierniem same. Albowiem żołnierze starościni, ubiczowawszy i posiekszy tak niewinnego Jezusa, wprowadzili go na ratusz i zebrali do niego wszystką rotę; a zewlekszy go, przyodziali go płaszczem szarłatowym; i uplotszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego, i dali trzcinę w prawą rękę jego, i upadli na kolana; przez co wszystko szydzili z jego urzędu królewskiego. Ponieważ przed Piłatem był zaświadczył: Jestem królem, więc teraz pokazać chcieli, co to za król. Królowie pysznią się w długim płaszczu szarłatowym,

dla tego poszukali tam z kąta jakiś stary płaszcz szarłatowy, i przyodziali go nim. Królowie noszą korony na swych głowach pomazanych, przetóż i Jezusa tak przyozdobić chcieli, ale zrobili koronę z ciernia. Którą mu na głowę wsadzili. Można wiedzieć, jak niemile i niegrzecznie mu tę koronę na głowę wtłoczyli, a tak przyczynę dali do wylania nowych strumieni krwi. Królowie berło w prawicy mają, na znak rządu i przynależącej im władzy, dla tego dali Panu Jezusowi na pośmiech trzcinę w rękę. Przed królami w krajach na wschód słońca na kolana upaść i im godną cześć okazać musiano: Jezus prawdziwie tym był, przed którym wszystkich kolana kłaniać się miały; Fil. 2, 10. ale oni szydząc kolana przed nim kłaniali, i poczęli go pozdrawiać: Bądź pozdrowiony, miły królu żydowski! Przy czem go bili, a wziąwszy trzcinę, bili mu głowę nią, plwali na niego, i wyrządzali mu wszystką swawolę, którąkolwiek wymyślić mogli. A to wszystko poniósł Jezus w cierpliwości.

Z tego się dusza oświecona zadziwić musi. Dla czegoś, o wielki Królu wszej chwały, to ucierpiał? czemuś się dał obciążyć tą hańbą największą? Ach, ja przyczyną tego jestem!

Ja i me ciężkie złości, Których jako w wnętrzności
Morskiej piasku wszego, Wzruszyły te nawały,
Które na cię powstały W dzień ciężkiego bólu twego.

Przepych w strojach, któremu serce moje się oddawało, przyodział ciebie takim starym płaszczem szarłatowym; pycha, której się dopuściłem względem głowy mojej, barwiąc twarz w marnem głupstwie, i zdobiąc ją wszeteczną ozdobą, ta tobie taką sromotną koronę cierniową wsadziła. Moje osłupiałe kolana powodem były do tego, że tobie tak haniebnie kolana się kłaniały; moje nieposłuszeństwo urząd twój królewski zhańbiło, mój umysł zuchwały wpluwał tobie w oblicze. O Jezu, jak przykrem to wszystko tobie się stało! Cóż ciebie do tego poruszyło, żeś to zniósł z taką cierpliwością? To:

Abym ja zbawion przez ciebie Korony dostąpił w niebie.

Miałem w piekle koroną z siarki i ognia być ukoronowany, ale ty przyjmujesz koronę z ciernia na głowę swoję, i pozyskiwasz mi koronę chwały, koronę sprawiedliwości, koronę żywota. Łaską i pokojem chcesz mię teraz ukoronować. Ale jedną rzecz uczynię, chcę

sobie też dla ciebie rad od świata wsadzić dać koronę zelżenia i hańby, to mi sławą być ma.

Tam, Jezu drogi! gdy niskim ukłonem Wszyscy przed twoim ludzie padną tronem,
Weźmiesz pod twoję wieczną mię obronę, I dasz koronę.

Ale teraz dalej też uważać chcemy,

2. że nasz król Jezus Chrystus, drugi Salomon, w koronie cierniowej wyprowadzony i przedstawiony był. Piłat wziąwszy Jezusa wyprowadził go w mizernej postaci jego, tak że każdy poznać mógł, jak żałośnie zbity, na głowie zraniony i pokaleczony, na twarzy uplwany, na całem ciele posieczony i rozszarpany, krwią zbroczony i strasznie zelżony był. Tak go niby przed pręgierzem wystawił, na scenie, mówiąc im: Oto, człowiek! patrzcie, jaki to człowiek źle traktowany! Nad widokiem takim nawet kamień się zlitować, a najtwardsze serce się zmiękczyć musi.

Ach, zaiste od tego serce mi się rozdziera, mój Panie Jezu! O jakim człowiekiem stałeś się dla ludzi! O jaką to prawdą jest, coś już przez usta Dawida rzekł: Alem ja robak, a nie człowiek!
Ps. 22, 7. Za mię nędznego robaka stałeś się robakiem; za mię przeklętego człowieka stałeś się człowiekiem tak źle traktowanym. O cóż uczyniły grzechy moje! O jakie wały gniewu Boskiego wylały one na mię! o jak obrzydliwymi ludzie w oczach świętego Boga być musieli! Ale jak gorąco umiłowałeś też ludzi, Panie Jezu! żaden człowiek, żaden brat, nie byłby to ucierpiał za drugiego; ale ty, o błogosławiony Boże-człowiecze, ty przeżegnany Synu Boga i Maryi, wziąłeś to na się na znak, że serdecznie i gorąco ludzi miłujesz.

O jak się teraz z tego cieszę, że człowiekiem jestem. Mógłci mię Pan Bóg stworzyć nierozumnem zwierzęciem, ale tedy nie byłbym poznał i uwielbił wieczną miłość twoję; nie byłbym mógł udział mieć w zbawieniu, ludziom pozyskanem od ciebie. O jak ja temu teraz rad, że człowiekiem jestem, albowiem mnie ku dobremu się to stało, że na twój obraz męki wywołano: Oto, człowiek! Byłem grzesznym człowiekiem, teraz przez ciebie stałem się człowiekiem łaską udarowanym. Byłem przeklętym człowiekiem, teraz stałem się przez ciebie błogosławionym człowiekiem. Byłem zgubionym człowiekiem, teraz przez ciebie znowu znalezionym i z niebieskim

Ojcem pojednanym człowiekiem jestem. Potępionym człowiekiem byłem, a teraz przez ciebie zbawionym człowiekiem jestem, i mam prawo na wszystkie skarby zbawienia, którekolwiek człowiek sobie wymyślić może. O jakoż naród ludzki przez twoje zhańbione człowieczeństwo do tak wysokiej sławy i zacy podniesiony został! Nie życzyłbym sobie teraz być aniołem, albowiem tedy nie przydałby się mi owoc ucierpień twoich; ale ponieważ człowiekiem jestem, więc ciebie za własnego Zbawcę mego poważać mogę. Nuż, wieczne za to przyjmij dzięki; wszystkie moje siły człowiecze, całe człowieczeństwo moje, ciało i dusza moja, odtąd tobie poświęcone być mają. Na ostatku słyszemy też,

3. że ten cierniem ukoronowany król Jezus Chrystus, drugi Salomon, odrzucony i na śmierć skazany został. Piłat się długo wzbraniał, bo był przekonany o niewinności Jezusa. Ale gdy lud nalegał, i mu nawet zarzucał: Jeźli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim, tedy się obalił i był wywrócony. I myślał tedy, że może mu licho pójdzie, i przyjdzie u cesarza w niełaskę; przetóż chciał ludowi zadosyć uczynić, i przysądził, aby się zadosyć stało żądości ich, ale przy tem jednak niewinnym być chciał, a wziąwszy wodę, umył ręce przed ludem, mówiąc: „Nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie!“ A odpowiadając wszystek lud, rzekł: „Krew jego na nas i na dziatki nasze!“ Tedy im wypuścił Barrabasza, który był dla niejakiego rozruchu i dla mężobójstwa wsadzony do więzienia, ale Jezusa ubiczowawszy i zelżywszy, wydał woli ich, aby był ukrzyżowany. Tak oto obsądek się stał, a Jezus na bolesną i haniebną śmierć krzyżową skazany i potępiony był.

Cóż przy tem uważać mam? tak sobie myśli dusza pokutująca. Piłat chce niewinnym być krwi tego sprawiedliwego; atoli nie był niewinnym, jako też i ja niewinnym nie jestem, albowiem o mnie, o nim i o wszystkich ludziach ten obsądek krwi od sądu Bożego wyrokowany być miał; szubienica i koło złoczyńców nie dostarczają, aby zapłacić za moje i za grzechy całego świata; piekło napełnione męką nieskończoną i bolesną musiało nastąpić na nie; ale Jezus ten obsądek na się wziął, i wypłacił dług, Pan sprawiedliwy za swoje sługi. Bogu dzięka! że to wiem; choć moje grzechy mię

przyciskają, i strachu mię nabawiają, przecie obsądzenie mojego Jezusa mię pociesza. Teraz mogę zaś głowę swoję podnieść, teraz Boska sprawiedliwość nie ma do żądania odemnie ani feniga, bo już przed tysiąc dziewięć set latami sądowo skazany i potępiony jestem; teraz za mię zapłacono, a ja się przerwałem do chwalebnej wolności.

Ach, Panie Jezu! użycz mi tej łaski, abym temu prawie uwierzył; ale dodaj mi też sił, abym jako uwolniony Pański chodzywał. Ach, broń mię, ażebym nie na nowo dobrowolnie pod wyrok potępienia się poddał. Stałoby się to, gdybym grzechowi służył, a w niedowiarstwie łaską twoją pogardzał. Ach! niech krew twoja też na mię przyjdzie; ale nie na pomstę, jako na zuchwały lud żydowski, lecz na pojednanie. Pokrapiaj mię nią, omywaj mię nią; ulecz mię nią, posil mię nią, umocnij mię nią, ażebym przez nią przezwyciężył do wiecznego zbawienia. Amen.

Kazanie na niedzielę kwietnią, Palmarum.

Ewangielia Matt. 21, 1—9.

A gdy się przybliżyli do Jeruzalemu, i przyszli do Betfagi, do Góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią, odwiążcież je a przywiedźcie do mnie. A jeżliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto, król twój idzie tobie cichy, a siedzący na oślicy i na oślęciu pod jarzmem będącej. Szedszy tedy uczniowie a uczyniwszy tak, jako im był rozkazał Jezus, przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie szaty swoje, i wsadzili go na nie. A wielki lud słali szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew, i słali na drodze. A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem, Hosanna na wysokościach!

Wstęp.

Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem; Hosanna na wysokościach!

Z tym krzykiem wesela, umiłowani, Pan Jezus podług doniesienia naszej dzisiejszej Ewangielii od obywatelów Jeruzalemskich przywitany został; i było to łagodne i zbawienne wzruszenie w sercach tych ludzi; atoli ach jak prędko ono zaś zginęło; bo za parę dni usłyszano w ulicach

Jeruzalemskich cale insze krzyki, mianowicie okrutne krzyczenie morderczę na gwałt na Jezusa: „Precz, precz z tym, ukrzyżuj, ukrzyżuj go!"

Ztąd poznawamy, że jego wjazd do Jeruzalemu wstępem był do ostatnich ucierpień jego. O których w tym teraźniejszym tygodniu męki naszego Odkupiciela z osobliwą nabożnością wspominać mamy. Ale aby się nie stało też jako u ludu w Ewangielii, byśmy może dzisiaj Panu Hosanna zawołali, a za kilka dni letkomyślnymi i swawolnymi grzechami go zaś ukrzyżowali i zabili, wezmę powód z tego, bym waszej chrześciańskiej miłości przedstawił:

zdrową naukę o błogosławionem oglądaniu mąk Jezusowych. Przyczem dobrze uważać mamy:

1. wysokość umęczonej osoby;
2. przyczynę mąk jego;
3. owoc ucierpienia jego;
4. powinność i obowiązki, do których przez to obowiązani jesteśmy.

Przez twą mękę niewinną Chryste, Synu Boży!
Ciebie prosiem pokornie: Nas grzesznych wspomóżże!
Byśmy z grzechów powstali, Świątobliwie żyli,
A z twej męki i śmierci Zawsze wdzięczni byli. Amen.

Rozprawa.

Aby oglądanie mąk Jezusowych w sercach naszych nietylko powierzchne wzruszenie uskutkowało, lecz też mocą i błogosławieństwem dla nas się stało, musiemy dobrze uważać:

1. wysokość umęczonej osoby. Która nietylko prostym człowiekiem niewinnym, lecz Synem samego Boga żywego jest. Przetóż on w naszej Ewangielii nazwany jest 1) Panem. Jeźliby wam co kto rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje. Ale to podług sposobu pisania Ducha świętego imię jest, które w takiem wyrozumieniu nikomu dane nie bywa, oprócz osobie wielce uwielbionego Bóstwa samego, jak też Dawid mówi: Ps. 33, 6. „Słowem Pańskiem są niebiosa uczynione." A Paweł: 2 Kor. 3, 17. „Aleć Pan jest tym Duchem." Tak i tu Syn Boży nazywany jest: Pan, Jehowa, istotny Bóg.

To daje całemu umęczeniu Jezusowemu prawą wagę i prawą siłę. Dla tego pisze Paweł o książętach tego świata, 1 Kor. 3, 8. że mądrości Bożej nie poznali; bo gdyby ją byli poznali, nigdyby nie

byli Pana chwały ukrzyżowali; więc to jest Pan chwały, istotny i prawdziwy Bóg, który cierpi. Jakie głębokie zadziwienie i święte upokorzenie musi z tego w naszych sercach się począć! Gdyby się kto z was zapytał: Któż jest ten, co do Jeruzalemu jedzie, tedy odpowiedzieć musiemy: Jest to Pan chwały. Któż jest ten, co przez potok Cedron wjazd swój ma, i mówi: Smętna jest dusza moja aż do śmierci? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, co poczyna drętwieć i sobą trwożyć i z śmiercią bojować? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, co na Górze Oliwnej we krwi i w prochu leży, i się z krwawym potem jako nędzny robak krzywia? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, co jako morderca z mieczami i kijmi poszukany, powrozami związany, przez ulice Jeruzalemskie zaprowadzony, i od jednego sędziego do drugiego wiedziony bywa? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, który jako bluźnierca imienia Bożego potępiony, od sług upluwany, zbity, wyśmiewany, ubiczowany i cierniem ukoronowany bywa? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, co przez bramy Jeruzalemskie pełen hańby i sromoty wychodzi, i pod ciężarem drzewa krzyżowego upada? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, co pozbawiony wszystkiej odzieży swojej jako przeklęctwo i straszydło na krzyżu wisi, z męczącem pragnieniem i w niewymównem zelżeniu? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, którego krew strumieniem ciecze, i jako woda się rozlewa? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, co tak mizernie narzeka: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, co z krzykiem zwycięstwa ducha swego w ręce niebieskiego Ojca oddawszy, głowę skłania i umiera? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, z którego otworzonego boku po śmierci jego krew z wodą ciecze? Jest to Pan chwały. Któż jest ten, którego w ciemny grób, w łono ziemi kładą. Jest to Pan chwały. Bóg umarł, książę żywota zabity został.

Tych ważnych punktów przy wszystkich szczegułach męki Jezusowej zabaczyć nie mamy, owszem je sobie nótować musiemy, albowiem inaczej być nie może, wszystko nam wielkiem, drogiem i ważnem być musi, co o jego umęczeniu mówiono i opowiedziano. Zwłaszcza, kiedy mimo to słyszemy, że on też jest 2) synem Dawidowym, Synem Bożym wcielonym. Tak stoi też w naszej Ewangielii: Hosanna

synowi Dawidowemu. Którem słowem prawdziwość człowieczej natury jego zaświadczona jest, że prawdziwie naſze ciało przyoblókł na się, że się z nasienia Dawidowego narodził i w naſze miejsce wstąpił. Jako Bóg sam nie byłby mógł cierpieć i umrzeć za nas; z tej przyczyny stał się on także prawdziwym człowiekiem, i poczuwał w swoich cielesnych mękach, co wſzyscy ludzie poczuwają, kiedy męczeni bywają.

Czasem zadziwieniu naſzemu nieco ubywać chce, kiedy słyſzemy, że Zbawiciel Bogiem był; zdaje się nam, że ucierpienie jego nie mogło być tak bolesnem dla niego, jak dla prostego człowieka. Ale tutaj słyſzemy, że był synem Dawidowym, znalezionym jako inny człowiek. Kiedy duſza człowieka od ucierpienia trapiona i straſzona bywa, tak też tu widziemy, że duſza naſzego Odkupiciela się też smęciła aż do śmierci, jak przez usta Dawida narzeka: Ps. 18, 5. Ogarnęły mię były boleści śmierci, a potoki niepobożnych zatrwożyły mię. Kiedy ucierpienie człowieka przez to się powiękſza, że nie może wiedzieć, jakie będzie wyjście ucierpień, i kiedy się one skończą; tak zapewne też duſza naſzego Odkupiciela takie godziny miała, że nie mogła zestrzedz wyjścia. Przetóż on rzekł: Ps. 69, 21. Oczekiwałem, izaliby się mnie kto użalił, ale nikt nie był. Kiedy od męki ciało człowiecze mdłem, chorem, słabem, suchem, chudem, biednem i mizernem się stawa, to tóż też naſzego cierpiącego Odkupiciela spotkało, jak z 22go psalmu poznać można, w którym on się skarży, że wyschł jak skorupa, tak że po nim wſzystkie kości liczyć się dały itd.

O jak to cierpiącym i pokuſzonym duſzom w godzinach utrapienia pociechą być może, kiedy słyſzą: Jezus, Pan chwały, też wſzystkiego tego się doznał, co ty doświadczaſz; owſzem on to w daleko większej mierze cierpiał, niż ty, bo on to wſzystko oraz ucierpiał, co ty i wſzyscy potępieni przez wſzystkie wieczności musieliby cierpieć. Z tej przyczyny on pokuſzonym najwyżſzym kapłanem jest, kuſzonym we wſzystkiem na podobieństwo nas, i mogącym spółcierpieć krewkości naſze. Atoli niech wam przy rozważaniu dziejów męki Jezusa zawſze przed oczami zostawa, że ten umęczony prawdziwym Bogiem-człowiekiem jest. Ale uważcie też

2. przyczynę mąk jego. Która wyrażona jest słówkiem: tobie,

gdzie w naszej Ewangielii stoi: oto król twój idzie tobie, to jest dla ciebie, tobie ku dobremu.

U Pana Jezusa nie było niczego, za co by on na tak okrutne męki zasłużył. Albowiem on nigdy grzechu nie uczynił, nic tylko jego niewymówna ludzkość i miłość ku ludziom do tego go zniewoliła; on tego znieść nie mógł, że naród ludzki zaginąć miał. Nie mógł przy tem obojętnym zostać, że tyle milionów ślachetnych stworzeń Ojca jego ofiarą zemsty ku wiecznemu potępieniu stać się mieli. Przetóż on się w Jeruzalemie jako baranek na rzeź stawił, który za grzechy świata ofiarowany być miał. Więc przyczyna mąk jego u nas się znajduje; król twój idzie tobie, dla ciebie, dla grzechów twoich. Z tej przyczyny ukazywa umęczony Zbawiciel na każdego z nas palcem, mówiąc: Izai. 43, 24. ty, tyś mię obciążył grzechami twymi, a zadałeś mi pracę nieprawościami twojemi. Nuż, cóż na to mówić mamy; czy się tego zaprzeć możemy; myśmy się odstąpieniem od Boga sami w największą biedę i niedolę wprowadzili! Myśmy owymi buntownikami, co w wojsku szatańskiem do tego się namówić dali,ażeby przeciw dobrotliwemu Stwórcy walczyli. Myśmy święty zakon Boży miliony razy przestąpili, a przez to na miliony piekłów zasłużyli. Myśmy wyobrażenie Boże z siebie zdarli, a zamiast niego w haniebną maskę djabła się oblekli. Myśmy wszystkie bogactwa Boskiej cierpliwości i łagodności ze swawolą używali, Boską łaskę nogami deptali, duszę i ciało najhaniebniej pokalali, i po niezliczone razy nadużywali. Ach my, my sami dziećmi śmierci i zatracenia jesteśmy, którzyśmy Synowi Bożemu takie męki niewypowiedziane zadali.

Czy się aby jeden z tego wyjąć może? Czy aby jeden stanąwszy twierdzić może: nie jestem winien temu; jestem czysty; nie obraziłem Boga nigdy; nie uczyniłem niczego, coby śmierci i potępienia godnem było. Ani jeden tego podług prawdy o sobie mówić nie może. Wstydać musiemy się wszyscy, i upaść w proch na ziemię. Już prorok Izajasz to poznał, mówiąc o cierpiącym Baranku Bożym: Izai. 53, 4. Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił. Tóż zaświadcza Jan Chrzciciel: Jan. 1, 29. Oto, Baranek Boży, który gładzi grzech świata.

Jamci miał być związany, I na wieki podany
Do piekła smętnego; Twe bicze, twe kajdany,
I ból tobie zadany, Trapić miały mię winnego.

Słuchajcie więc, i poznawajcież przyczynę mąk Jezusowych. Ale uważcie też

3. błogosławiony owoc ich. Który też nam ku dobremu porósł. Co w naszej Ewangielii też przez to słowo się wyraża: Oto, król twój idzie tobie, tobie ku dobremu, ku najlepszemu; ty używać to masz. Twój dług tutaj wypłacony, twoja nieprawość wygładzona, twoje przestępstwo zapieczętowane jest. Dla siebie nie brak było Jezusowi zarobić co, albowiem on już przed tem dziedzicem był wszystkiej Boskiej chwały. Ty, ty, byłeś celem, na który wszystkie jego kroki i postępki kierowane były; twoje odkupienie tu stworzonem i wykonanem zostało. Pan Jezus raz do świątnicy wszedł przez krew swoję, i znalazł wieczne odkupienie. Teraz to słowo: Odwiążcież je, a przywiedzcie do mnie! wszystkich grzeszników w całym świecie się tyczy. Należy to słowo Żydom, którzy jako oślęta pod jarzmem będące pod ciężarem zakonu przez wiele set lat się byli spracowali, a przecie przez to niczego nie byli pozyskali. Należy też Poganom, którzy jako źrebięta nieuskromione w niekiełznanej wolności ciała we wszystkich kałużach grzechów były skakały, a żadnego jarzma ludzkich i Boskich przykazań nie byli ponosili. Teraz chce i może ukrzyżowany król chwały ich wszystkich do swej służby mieć i używać: Izai. 53, 11. 12. Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie. Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój; bo nieprawości ich on sam poniesie. Przetóż mu dam dział dla wielu, aby się dzielił korzyścią z mocarzami, ponieważ wylał na śmierć duszę swoję, a z przestępcami policzon będąc, on sam grzech wielu odniósł, i za przestępcę się modlił. Rzym. 8, 33. Któż tedy będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Któż teraz pod nędzą grzechów swoich jeszcze rozpaczać chce, choć orędownika mamy u Ojca? 1 Jan. 2, 1. Któż teraz w swojej nieczystości trwać chce, chociaż obywatelom Jeruzalemskim wolna i otwarta studnica na omycie wszystkiego grzechu i nieczystości otworzona jest? Zachar. 13, 1. Któż jeszcze dłużej przeklęte

jarzmo haniebne grzechów i szatana wlec chce, usłyszawszy to poselstwo: Uwolnijcież te nędzne duszy pojmane. Powróz rozdarty jest, a myśmy wolni. Któż tedy jeszcze jako niewierny uciekaniec przed obliczem Bożem uciec chce? choć pardon łaski jakby puzonami wywoływają: (2 Kor. 5, 20. 21.) Jednajcie się z Bogiem, albowiem on tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim.

Otóż, tenci jest owoc męki Jezusa; teć są zbawienne skutki pełnopłatnej zasługi jego. Któż z was z nich użytkować chce? Któż rad uwolniony być chce od kajdanów piekła? Któż chce być zbawiony? Czy tu niemasz nikogo, któremu tem posłużono być mogło; ach, wiemci ja z pewnością, że niektórzy są, którzy jako ciekawi poddani dary łaski króla swego przyjąć i się dotknąć chcą tego, co im pozyskał, mianowicie sprawiedliwość, pokój, i radość w Duchu świętym. Ci tedy też wspominać będą

4. o powinności i obowiązkach, do których przez mękę Jezusową obowiązani są, mianowicie do wiecznej dzięki i do dziecińskiego posłuszeństwa. Uczniowie, tak stoi napisano, czynili, jak im Jezus był rozkazał, a ludzie kładli odzienie na drogę. Jest to podobieństwo tego, co rozważanie męki Jezusowej w nas uskutkować ma, mianowicie dziękczynność. Dziękczynność, ale nietylko ustmi, lecz serdeczną, i uczynkiem samym, ażebyśmy odtąd już nie żyli sobie samym, lecz temu, który za nas umarł i zmartwychwstał, (2 Kor. 2, 15.) ażebyśmy zawsze na to słowo dbali: (1 Kor. 6, 19, 20.) Nie jesteście sami swoi, albowiemeście drogo kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszem i w duchu waszym, które są Boże.

Więc gdyby mi grzech przyszedł, i chciałby po mnie wymagać tego, abym mu ku woli był i nieczyste pożądliwości jego popełnił, jużbym tedy nie był Panem nad sobą, bom się oddał innemu, Jezusowi mojemu, któremu grzechy największe bóle, a nawet śmierć najgorszczejszą zadały. Przetóż niechcę mieć żadnego upodobania w grzechu, owszem chcę unikać go jako najgorszego błota. Kiedy świat przyszedszy o serce moje ubiegać się chce, abym się mu przypodobywał, a jemu na upodobanie udział miał w jego niegrzecznem postępowaniu, tedy już nie jestem swoim, jużem zaręczony i poslubiony Oblubieńcowi duszy

mojej. Ten innego spółubiegacza około siebie cierpieć nie może, owszem chce, abym się niepokalanym zachował od świata. Kiedy szatan przyszedszy mi dokucza ostro, i grożbą i wabieniem, chcąc mię uwieść do tego, abym się jemu oddawał na upodobanie jego, tedy już nie jestem swoim, nie mogę i nie chcę czynić, co on odemnie żąda; przysiągłem do chorągwi Jezusa mego. Jemu zaprzedany jestem z ciałem i z duszą, z umysłem, myślami i wszystkiemi siłami. Który krwią i śmiercią swoją się o mię zasłużył, abym jemu na cześć żył, cierpiał i umarł. Przetóż nie przeszkadzajcie mi, przecie z tego nic nie będzie.

Na wieki się jemu już obowiązałem,
Onego samego przed wszystkiem obrałem,
Jak długo w tym ziemskim żywocie wytrwałem;
Choć dziwnym nazywacie mię,
Wszak nigdy już nie przestanę
W krzyżu mieć upodobanie;
Pan na krzyżu me kochanie. Amen.

Kazanie pasyjne na niedzielę kwietnią, Palmarum.

Tekst.

Tedy żołnierze go zewlekli z onego płaszcza, i oblekli go w szatę jego, i wiedli go, aby go ukrzyżowali, a on niósł krzyż swój. A wychodząc znaleźli mimo idącego człowieka, Cyrenejczyka, imieniem Symona, idącego z pola, ojca Aleksandrowego i Rufowego, tego przymusili, aby niósł krzyż jego; i włożyli nań krzyż, aby go niósł za Jezusem. I szło za nim wielkie mnóstwo ludu i niewiast, które go płakały i narzekały. Ale Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Jeruzalemskie, nie płaczcie nademną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziatkami waszemi. Albowiemci oto idą dni, których będą mówić: Błogosławione niepłodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom; padnijcie na nas! a pagórkom: przykryjcie nas! Albowiem ponieważ się to na zielonem drzewie dzieje, a cóż będzie na suchem? Wiedzieni też byli i inni dwa złoczyńcy, aby wespół z nim straceni byli. I przywiedli go na miejsce, które po żydowsku zowią trupich głów. I dali mu pić ocet, z żółcią zmieszany wino z myrrą. A skosztowawszy, nie chciał pić. I ukrzyżowali go na miejscu Golgota, i dwu złoczyńców z nim, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy, a w pośrodku Jezusa. I wypełniło się pismo, które mówi: Z złoczyńcami jest policzony. A była trzecia godzina, gdy go ukrzyżowali. Tedy Jezus rzekł: Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.

Wstęp.

Jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zaginął, ale miał żywot wieczny. Tak, umiłowani, Pan Jezus sam o swem ukrzyżowaniu kazał. Jan. 3, 14.

Porównał się z miedzianym tym wężem, którego niegdyś Mojżesz wywyższył. W ten czas plaga była przyszła na lud Izraelski, albowiem przyszły na nich węże ogniste, od których ukąszeni będąc pomarli. W ten czas dobra rada trudna była. Już wielką gromadę ludzi ta plaga zabrała była, ludzka pomoc tu nic nie pomogła; a musieliby wszyscy umrzeć i zaginąć; ale tedy Pan się ujął biedy ich. Który słudze swemu Mojżeszowi rozkazał: 4 Mojż. 21, 8. Wystaw na drzewcu węża ognistego między ludem, ktokolwiek wejrzy nań, żyw będzie. Kto tedy temu słowu Pańskiemu zaufał, żyw został, był uzdrowiony, mógł wstać i Boga chwalić z weselem.

Wywyższony ten wąż nie byłby miał takiej cudownej mocy i skutku, gdyby przez to nie było wyobrażono co wyższego. A ten wąż wzorem był Chrystusa. Który to słowo sam o sobie wykłada: Jako Mojżesz na puszczy węża wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy. Owe węże ogniste na puszczy obrazem były piekielnego węża; od którego cały naród ludzki ukąszony i na śmierć zraniony jest. Ale wieczna miłość pośrednikiem się stała, wydawszy własnego Syna swojego. Który się tak źle traktować dał, że podobniejszym się stał do krwawego robaczka, do węża purpurowego, aniżeli do człowieka. W tej biednej i mizernej postaci dał się on wywyższyć na przeklętem drzewie krzyża, w pośrodku ludzi, na pagórku wysokim, tak że od wszystkich widziany być mógł.

A to ku czemu? Aby wszyscy, co weń wierzą, nie zginęli, ale mieli żywot wieczny. Kto na tego węża wywyższonego, na Pana Jezusa, z wiarą spogląda, ten żyć ma; on wygojony być ma od ukąszenia piekielnego węża. On ma być poratowany od zatracenia, i zachowany do wiecznego żywota. O wielka tajemnico! O zbawienna Ewangielio, którą słyszemy opowiedzianą między nami. O by ją wszyscy grzesznicy słuchali i przyjęli!

Nasz tekst pasyjny opisuje nam tę ważną rzecz różnym sposobem, i wstąpiemy teraz weń, uważając:

Jezusa na krzyżu wywyższonego, jako wężyk purpurowy, dla wszystkich od piekielnego węża ukąszonych grzeszników.

1. Co wywyższenie jego na krzyżu uprzedziło.

2. Samo wywyższenie, i co z niem złączono było.

Panie Jezu! ukaż się wewnątrz nas w tym obrazie, jakeś się aż na śmierć ukrwawić dał za nas. Daj, byśmy w prawym uczuciu naszych bolesnych ukąszeń grzechowych do ciebie i krzyża twego się uciekali, na ciebie patrzali, i tak długo ciebie i łaski twojej gorliwie pożądali, się tęsknili, wzdychali i płakali, ażbyśmy żywo tego się doznali, żeśmy się uzdrowili przez moc krwi twojej. Amen.

Rozprawa.

Patrzcież tedy z wiarą na Pana Jezusa, wywyższonego na krzyżu jako czerwony wężyk purpurowy grzesznikom ku dobremu. Miejcie wzgląd na to,

1. co wywyższenie jego na krzyżu uprzedziło. Nasz tekst pasyjny opisuje nam rozmaite ważne okoliczności, a to:

1) haniebne wyprowadzenie z miasta Jeruzalemu. Żołnierze zewlekszy go z onego płaszcza, oblekli go w szatę jego, i wlekli go, aby go ukrzyżowali, a on niósł krzyż swój.

Tak oto błogosławiony Zbawiciel jako złodziej i zbójca przez ulice miasta Jeruzalemu i przez bramę miejską wyprowadzony był. Możemy sobie z letkością wyobrazić, jaka hańba i sromota, jaka swawola i okrucieństwo, jaka męka i jakie bóle z tem wyprowadzeniem złączone były. Jaka musiała to być hańba, że Król chwały, który podług dzisiejszej niedzielnej Ewangielii przed sześcią dniami z nieustawającem krzyczeniem Hosanna i z ofiarowaniem najwyższej czci przywitany był, teraz jako najgorszy złoczyńca do miejsca trupich głów, do szubienicy, wyprowadzony został. O jakie wesołe pląsanie u świata i śród szyderczego tłumu jego przez to się wszczęło; jakie boje uczniowie jego i inni pobożni wywalczyć musieli, spodziewawszy się, że miał odkupić Izraela. Atoli oto teraz on tu jest, teraz po wszystkiem. Gdzież została jego obietnica? Gdzież jego królestwo się znajduje? Ach, Boże ratuj! czy wcale oszukani być mamy? Takie i tym podobne myśli powstały na ten czas w sercach

uczniów i miłośników jego, i porzuciły ich jakby mocny wicher tu do góry, a tam do przepaści.

Ale, Bogu dzięki, tak myśli sobie wierząca dusza. Bogu cześć, że teraz przeciw temu zgorszeniu na krzyżu Jezusa obroniony jestem. Bogu dzięki, że wiem, co w tym Jezusie posiadam, i dla czego on takowe haniebne wyjście w Jeruzalemie wykonać musiał; albowiem stało się to dla tego, aby mi wesołe wejście do niebieskiego Jeruzalemu pozyskał. Takci napisano było, i tak musiał Chrystus cierpieć i wnijść do chwały swej. Łuk. 24, 46. Miej za to dziękę, mój Jezu, żeś mi stopami swemi krwawemi drogę do nowego Jeruzalemu brukował. Bo jakżebym ja nieczyste stworzenie kiedykolwiek ufać mógł, wnijść do tamtego miasta Bożego, której ulice ze szczerego złota zrobione są; ale po wyjściu twojem z ziemskiego Jeruzalemu, z taką hańbą i zelżywością, prawo mi pozyskanem jest wejścia do owego górnego Jeruzalemu z radością i sławą, przy pląsaniu aniołów.

O jakże ja tobie dość za to dziękować mogę! Cóż wynaleść mam, abym pokorną dziękę swoję za to oświadczał?

Wieleć ci dać nie mogę, Bo siły me ubogie; Lecz jedno uczynię:

Chcę być owym Symonem Cyrenejczykiem; chcę za tobą iść, niosąc krzyż za tobą; przecie ty najcięższą część na plecach swych masz, więc mi lżejszą część wkłaść możesz: ty przodkiem chodzisz, ja za tobą pójdę. Tak przez ten świat pielgrzymować chcę; twój krzyż ma być kijem moim wędrownym, tedy się doznam tego, co sługa Paweł powiedział: 2 Tym. 2, 12. Jeżli cierpiemy, z nim też królować będziemy; jeżli z nim cierpiemy, z nim też uwielbieni będziemy. Nasz tekst pasyjny opisuje nam dalej 2) wzruszącą mowę pożegnawczą, którą Jezus miał do ludu żydowskiego.

Bo jak się to zwykle dzieje, że wielki tłum się robi, kiedy złoczyńcę do śmierci prowadzą, tak i tu było. Szło za Jezusem wielkie mnóstwo ludu i niewiast. Które przyrodzoną litość poczuwały przy widoku na ten żałosny obraz męki; one płakały i narzekały go. Ale Jezus obróciwszy się do nich uwagi godną mowę pożegnawczą im powiedział: „Córki Jeruzalemskie“, tak im rzekł, „nie płaczcie nademną, ale raczej same nad sobą płaczcie, i nad dziatkami waszemi. Albowiemci oto idą dni, których będą mówić: Błogosławione nie-

płodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Albowiem ponieważ się to na zielonem drzewie dzieje, a cóż będzie na suchem." Bez pochyby te słowa nie jednemu zastrzałami i gwoździami się stały do zranienia sumienia jego. A może nie jeden przez nie pobudzony został do nawrócenia się i do przestąpienia na lepszą drogę.

Atoli niech temu będzie, jak chce, przecie ja o tem twojem ostatniem kazaniu nie zapomnę, mój Jezu, albowiem i o mnie te słowa mówione są. Prawdać to, mój Zbawco, że przyczyny nie mam, aby ciebie płakać i narzekać, albowiem ty teraz się świecisz we wiecznej jasności i chwale, gdzie się żadne ucierpienie ciebie dotknąć nie może, ale nad sobą i grzechem swoim dość przyczyn mam do płaczu; abym płakał za to, żem tobie przestępstwami swemi tak duże morze męki zadał; abym za to płakał, żeś z krzyża swojego tak długo daremnie wołać musiał za mną, żem przez tyle lat uciekał od ciebie, i ciebie grzechami swymi niezliczone razy na nowo ukrzyżował; że nawet jeszcze teraz czasem taki twardy i nieczuły jestem, iż uważanie wszystkiej gorzkiej męki twojej nie tak ważnem i przeraźliwem mi było, jak być miało; abym płakał nad zatwardziałością tak wielu niezbożnych ludzi, jeszcze jako suche drzewa w sadzie twego królestwa łaski stojących, a owocu żadnego nie przynoszących. Ach! takiem i ja byłem, i zasłużyłem, bym w ogień wrzucony został. Albowiem jeźli się to działo na tobie, jako na zielonem drzewie, na drzewie żywota, że za obce grzechy tak zmęczony i ubity zostałeś, cóż tedy na suchem drzewie się stanie? Cóż pomsta Boża z suchemi gałęźmi pocznie, które dla swego niedowiarstwa w ogień piekielny przyjdą? Lepiej byłoby takowym ludziom, aby ciało matki ich nie było urodziło, a piersi matki ich nie były karmiły. Ach, jakiż to będzie raz lament i krzyk, kiedy ty się ukażesz w chwale swej, i poczną mówić górom: padnijcie na nas; a pagórkom: przykryjcie nas! Ach, mój Jezu! uchowaj mię, aby taki dzień gniewu na mię nie przyszedł! Uczyń mię raczej płodnym we wszystkie dobre uczynki, abym raz przeniesiony być mógł w zbawienny raj Boży, gdzie się wiecznie zielenić mam. Tak też wspominają

3) o gorzkim napoju mirowym, skosztowanym od Jezusa. Bo przeprowadziwszy go na miejsce trupich głów, dali mu pić ocet,

z żółcią zmięßany, i wino z myrrą. Ten napój podali mu, nietylko aby go męczyć, lecz też, aby od mocnego wina mirowego nieco ſię napił, a tedy nieprzyſtojne rzeczy przemawiał. Dla tego Pan Jezus tego napoju przyjąć nie chciał. On był prawym Nazarejczykiem i oblubieńcem Bożym. Więc jako za żywota ſwego wina i mocnych napojów nie lubił, tak on i w śmierci ſwojej trzeźwą dußę do rąk Ojca niebieſkiego oddać chciał. On też żadnych zaćmionych zmyſłów mieć nie chciał, lez wolał całą gorzkość męki z zupełną przytomnością ducha poſmakować.

O jakaż to miłość, mój Zbawicielu! jakżeś ſię całkiem wypróżnił i wßyſtkiego poſilenia ſię pozbył! Mógłeś ſię ſtrumieniem nektarowym niebieſkiej rozkoßy bez końca poić i naſycić; mógłeś też za dni ciała twego jako Stworzyciel ziemi prawo i moc mieć do używania wßelkiej ładności; aleś ſię tego wyrzekł, i zoſtałeś aż do oſtatniego tchu życia ſwego w najgłębßem zapieraniu ſamego ſiebie. Innym grzeßnikom, kiedy umrzeć mają, dawają różne poſiłki i pokrzepienia; ale tobie, o błogosławiony Baranku Boży, podawają do warg twoich zbledniałych gorzkie wino mirowe. O mój Zbawco! Jaka muſi być gorzkość grzechu? Gdybyś ty jej nie był ſkoßtował, muſiałbym rozpaczać w niej.

Ach, daj, żeby mi grzech też bardzo gorzkim ſię ſtał; daj, bym w marnościach jego niczego nie znalazł oprócz gorzkiej żółci; a gdybym kiedykolwiek z gorzkiego kielicha męki nieco poſmakować muſiał, tedy mi też nieco dolej z ſłodkości pociechy twojej!

Pragnienie twe i żółci ſmak
Niech cießą mię, gdy tego brak.

Ach, nie dopuść, abym kiedykolwiek z puſtego bagna tego świata ſię poił! Użycz mi prawdziwego zapierania ſię pożądliwości świątowych; daj mi uſtawiczną trzeźwość i mierność, i zaprowadź mię tam, gdzie napojony będę rozkoßą jakby ſtrumieniem. Teraz naśladuje
2. ſamo wywyżßenie na krzyż; o czem napiſano ſtoi: J ukrzyżowali go na miejſcu Golgota, i dwu złoczyńców z nim, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy, a w pośrodku Jezuſa. J wypełniło ſię piſmo, które mówi: ze złoczyńcami jeſt policzony.

Tam Pana Jezusa zewlekli z wszystkiego odzienia, do grubego drzewa krzyżowego rękoma i nogami go przybili, a tak tedy do góry podniesiony został, tak że między niebem i ziemią wisiał, a powoli krew swoję przelać, i w społeczności dwu zbójców haniebnym sposobem ducha swego oddać musiał.

Tak daleko ciebie moje grzechy zaprowadziły, Panie Jezu! Pierwsze przestępstwo stało się na drzewie, z tej przyczyny ty też na drzewie przeklęctwa wisieć musiałeś. Moje ręce się wyciągały po owoc zakazanego drzewa, dla tego musisz sobie ręce swoje z bólmi dać przybić. Moje nogi po złych drogach chodziły, za to tobie nogi do krzyża przybite są. Moja przeklęta wyniosłość ciebie wsadziła na taką haniebną stolicę. Moja społeczność ze złoczyńcami ciebie w pośrodku złoczyńców powiesiła. O wielkie pojednanie! O jak się ja cieszę, że ciebie na krzyżu twoim zestrzedz mogę! O jakim ja szczęśliwy, że ja ukąszony od piekielnego węża, na ciebie, wywyższonego wężyka purpurowego, spoglądać mogę! Teraz ów cyrograf, który przeciwko mnie był, zmazany i do krzyża przybity jest; jest przemazany krwią, tak że na nim grzechów moich już czytać nie można. Teraz niebo i ziemia zaś z sobą pojednane są; teraz twój krzyż drabiną Jakubową jest, po której grzesznicy do nieba wstąpić mogą; teraz twój krzyż hasłem mojem jest, do którego bezpiecznie uciekać mogę; teraz przed krzyż twój występuję. Wylewają się teraz z niego tyle strumyków czystej krwi twojej, za które tak bardzo szkoda, że na ziemię paść mają. Panie Jezu, podstawię serce moje. Ach, niech tą rosą niebieską serce pokropione będzie; odwilż nią suche serce moje; nieczyste serce moje, umywaj je; zimne serce moje, ach, by zapalone zostało! Jezu jeden raz ukrzyżowany, tyś moja miłość; tyś mój Oblubieniec; toć wyciągasz ręce swoje pełen gorącego pożądania, aby w nich zbierać wszystkich biednych grzeszników; ach, zbierz i mię! Dotknę się ciebie, uchwycę ciebie, nie opuszczę krzyża twego, aż pewien będę łaski twojej. Nuż, w to wierzyć mogę, ponieważ jeszcze na krzyżu prosiłeś: Ojcze, odpuść im! Toć tam widzę, że twoje serce napełnionem jest miłością i łagodnością; nieprzyjaciele twoi nienawidzą ciebie, ty ich miłujesz; przeklinają ciebie, ty im błogosławiasz; pokalają ręce swoje krwią twoją, ty im krew swoję

zalecał jako kąpiel, ażeby trądu swojego się pozbyli. O Jezu, jak wielka jest miłość twoja! W ten czas i dla mnie odpust łaskawy od niebieskiego Ojca pozyskałeś; w ten czas i dla mnie odpuszczenie wszystkich, wszystkich moich grzechów sprawiłeś. Usta twoje się modlą, wargi twoje mówią, krew twoja krzyczy: Miłosierdzie! Jakże tu co brakować może; tu na raz łaska; tu na raz przebaczenie dla najgorszych, dla przeklętych grzeszników, któż mi tego zaprzeczać chce? zaiste, nie dam sobie zabrać tego; całuję twoje przebodzone nogi, uwielbiam twoje wargi ciekące łaską; ta prozba: Ojcze odpuść, odpuść! mnie się tyczy; mnie ku dobremu ona czyniona była. Teraz wierzę, mnie odpuszczone są grzechy moje, tak że o nich wspomniono nie będzie na wieki. Któż jest tu między nami, który wywyższony ten wężyk purpurowy tak z wiarą ogląda? Któż go sobie przywłaszczyć chce? Kto szczerze myśli, ten niech z powagą poweźmie tę myśl:

Ciało chcę ukrzyżować, I wcale wydziękować
Złej jego lubości; Czem się oko twe brzydzi,
Tego się i me wstydzi, I schroni podług możności. Amen.

Kazanie na Wielki Czwartek.

Ewangielia Matt. 26, 26—28.

A gdy oni jedli, wziąwszy Jezus chleb, a pobłogosławiwszy łamał, i dał uczniom i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. A wziąwszy kielich i podziękowawszy dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy; albowiem to jest krew moja Nowego Testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów.

Wstęp.

Pamiątkę cudów swoich uczynił miłosierny a litościwy Pan. Tak chwali Dawid Ps. 111, 4. Którem słowem na owe cuda celuje, które Najwyższy Bóg w Starym Testamencie nad ludem swoim uczynił. Między nimi jednym z najprzedniejszych mocne i cudowne wybawienie było z niewoli Egipskiej, w której synowie Izraelscy bez mała przez 400 lat męczeni byli; tego cudownego wyprowadzenia pamiątkę sprawił łaskawy i miłosierny Pan; albowiem na trwałą pamiątkę wyprowadzenia tego święto przejścia nakazane i urządzone

było. W to święto musiał każdy ojciec domowy baranka zarznąć, upiec, ze swymi zjeść, a krwią jego podwoje bram domu swego pokropić. Była to pamiątka cudów Boga, łaskawego i miłosiernego Pana; bo tak brzmiał wyrażliwy rozkaz: 2 Mojż. 13, 14. „A gdyby się spytał syn twój potem, mówiąc: Cóż to jest? Tedy mu odpowiesz: Możną ręką wywiódł nas Pan z Egiptu, z domu niewoli“.

Kiedy Dawid za czasów starego przymierza z tak wielką dzięką wielbić mógł: Pamiątkę cudów swoich uczynił Pan; tedy my to w daleko większej mierze w czasach nowego przymierza twierdzić możemy; albowiem tedy bez wątpienia jeszcze większe wybawienie się stało nad tamte, mianowicie mocne wybawienie z niewoli piekielnego Faraona, wykonane przez Jezusa Chrystusa. Którego wybawienia też pamiątkę uczynił miłosierny i litościwy Pan; albowiem ustanowił pożywanie prawego Baranka wielkanocnego w Wieczerzy św., z wyrażliwym tym rozkazem: „To czyńcie na moję pamiątkę!“ Tę chcemy teraz dzisiaj odnowić między sobą i pod krzyżem Jezusa z uroczystością; mówię, że ją dziś odnowić chcemy; albowiem przyszła noc ta była, w której ona ustanowiona, a jutrzejszy dzień jest ten, w którym ona przez śmierć Pośrednika potwierdzona została. Przetóż chcemy serca swoje godnie na to przygotować i z sobą uważać:

Pamiątkę cudownej miłości Jezusowej w jego wieczerzy,

1. że we Wieczerzy wiele dowodów cudownej miłości Jezusowej natrafiemy;

2. że nas ta pamiątka też do prawdziwej miłości zachęcić, wzbudzić i zapalić ma.

Krew twoja za mię przelana Jest drogą, dobrą, czystą;
Me serce zaś z przyrodzenia Opoką rzeczywistą.
Ach niechaj krwi twej dobrota Zmiękczy me serce twarde
I zbyt harde, A sok ten żywota Znajdzie serce otwarte.

Rozprawa.

Gdyby się dziś albo jutro nasze dzieci się spytali, mówiąc: Cóż to jest, co wy czynicie, że Wieczerzą świętą pożywacie? musiemy na to odpowiedzieć: jest to pamiątka cudownej miłości Jezusa, który nas mocną ręką i silnem ramieniem z piekielnej niewoli wy-

bawił i wyprowadził; a to zaiste prawdą jest. Niech oglądamy świętą Wieczerzą, z jakiejkolwiek strony chcemy, zawsze znajdziemy

1. nic oprócz dowodów cudownej miłości Jezusa, łaskawego i miłosiernego Zbawcy naszego. Wieczerza św. jest sakramentem, i Boskim znakiem w Słowie, w którym nam Chrystus prawdziwie i przytomnym będąc zarazem z chlebem i winem swoje ciało i swoję krew podawa, i ubezpiecza nas o tem, że odpuszczenie grzechów i żywot wieczny mamy. Tu tylko ślady są cudownej miłości Jezusa.

Kiedy wzgląd mamy 1) na ustanowiciela Wieczerzy św., jest nim Pan Jezus, Syn Boga żywego, Pan chwały, książę żywota, odkupiciel narodu ludzkiego; Pan taki, któremu nie brak było starać się o zepsucie odpadłych ludzi, bo mógł też bez nas zbawiennie i chwalebnie żyć; ale też Zbawiciel taki, który żadnego nieba mieć nie chce, gdyby napełnionem nie było grzesznikami łaską udarowanymi; Zbawiciel taki, który zbawienia grzeszników tak bardzo pragnie, że się nie lęka żadnej biedy, męki, strachu, ani boju, ani nawet najgorszejszej śmierci, gdyby tylko zgubione owieczki poratowane być mogły. Słusznie to cudowną miłością nazwać można; miłością, na którą żaden człowiek nie zasłużył u wiernego Zbawiciela; albowiem któż mu co przedtem dał, coby mu musiano być nazad oddanem? Rzym. 11, 35. miłością, której się pozbyliśmy wszyscy przez pogardliwą niewierność swoję. Albowiem w tem zaleca Bóg miłość swoję ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. Rzym. 5, 8.

Wzgląd mając 2) na czas, w którym święta Wieczerza ustanowiona była, słyszemy, że to się stało tej nocy, której Jezus zdradliwie wydany był. W niej pałało serce Jezusowe nadzwyczajnie od miłości ku grzesznikom: Miłowałci on zawsze swoich; ale teraz, gdy słońce sprawiedliwości wnet w śmierci zachodzić miało, promienie jego w dwójnasób gorącymi były, i w najmilszym glancu się pokazały. Albowiem była to ta noc, w której wszystkie nawałności gniewu Bożego dla grzechów naszych nad głową naszego Odkupiciela się wylać miały; była to ta noc, w której cały rój piekielny wyruszyć miał, aby zawojować Pośrednika naszego; była to ta noc, w której on gorzkość grzechów gruntownie skosztować, a rzecz naszę z Bogiem obrażonym przelaniem krwi i walczeniem swojem prowadzić i wy-

konać miał; była to ta noc, w której Jezus się smęcić i drętwieć i się tęsknić począł; ta noc, w której z śmiercią walczyć, a kielich gniewu Bożego przeciw grzechom naszym aż do ostatniej kropli wypić musiał. W tej nocy on się jeszcze zatrudniał ustanowieniem testamentu, w którym on wszystkim tym najchwalebniejsze rzeczy zapisał, którzy mu takie niewypowiedziane męki zadali. Zwykle ludzie testament robią przyjacielom swoim ku dobremu, ale tutaj nawet i ci zapisano dostali, którzy w ów czas jeszcze nieprzyjaciółmi byli Jezusa. To zwać można cudowną miłością.

Wzgląd mając 3) na dobra i dary, zapisane i podarowane nam we Wieczerzy świętej, słyszemy, że to są ciało Pana Jezusa, za nas na śmierć podane, i krew Pana Jezusa, wylana za grzechy świata. Które dary w prawdzie w oczach niewierzącego chrześcianina w małej cenie stoją; bo takiemu byłoby to daleko wyższą sławą, gdyby mu kilka set marek albo kilka morgów roli, albo inne skazitelne dobra zapisane i ustanowione były; ale grzesznikowi łaski pragnącemu ciało i krew Jezusa najdroższym darem cudownej miłości jego są.

Kiedy kto się czuje być tak chorym na śmierć, że rozpaczać chce pod jarzmem zadłużenia swojego, jakże mu tedy lepiej dopomożono być może, kiedy nie ciałem Pana Jezusa, mówiącego: Jan. 6, 33. Jam jest ów chleb Boży, który zstępuje z nieba, i żywot dawa światu. Kiedy się człowiek w swej grzesznej czystości brzydzi samym sobą, jak on się radować musi, kiedy Jezus przyszedszy jemu rany swoje niby do ust dodaje, mówiąc: Bierz, a pij, jest to krew moja, która cię oczyszcza od wszelkiego grzechu. 1 Jan. 1, 7. Choćby były grzechy twoje jako szarłat, jako śnieg zbieleją. Izaj. 1, 18. Większej miłości rozum człowieczy wymyślić nie może, gdzież kiedykolwiek jeden człowiek drugiego tak umiłował, że mu samego siebie do pożywania podał? Gdzież wierność przyjaciela ku przyjacielowi tak wysoka była, że z miłości ku niemu wszystkę krew swoję wylał? Nuż widzisz, to Jezus uczynił. Który stawa mówiąc: Bierz a pożywaj, toć jest ciało moje; bierz a pij, tać jest krew moja! O miłości!

Uważając 4) zwierzchne i widzialne środki, pod którymi nam Jezus w swej Wieczerzy takie wysokie i kosztowne dary udziela,

poznawamy, że to chleb i wino są. On nam pod osobą chleba swoje ciało dawa do pożywania, a pod osobą wina swoję krew do picia. To zaś niczem nie jest tylko miłością; ale my w swej słabości zawsze czegoś widzialnego żądamy, czegobyśmy się trzymać mogli. Nie dość nam na tem, że nieco posiadamy, w co wierzyć musiemy, owszem chcielibyśmy chętnie co mieć, cobyśmy poczuwać, widzieć, skosztować mogli. A otóż, do tej słabości naszej najdroższy Zbawiciel nasz się zniżył. On nam w swej Wieczerzy do cielesnego pożywania cóś podaje, ażeby przez to smak duszy prawie wzbudzony został. Chleb i wino najlepszą i najsilniejszą żywnością są dla śmiertelnego ciała naszego; o jak dobrze smakuje głodnemu kawałek chleba; a jak wielkie posilenie trunek wina mdłemu i bezsilnemu dać może; obie rzeczy naznaczył Jezus do użytku przy Wieczerzy swojej, abyśmy się o tem przekonali, jakie niedoścignione i niezrównane siły żywiące dla nieśmiertelnej duszy naszej w ciele i we krwi jego skryte są. Ktoby więc przy tem dla nieśmiałości uwierzyć nie mógł, ten posmakować i skosztować może, jakim wdzięcznym i dobrym Pan jest. A tak słusznie to zowiemy cudem miłości Jezusowej.

A ta miłość dalej też poznana być może 5) z wybornego i chwalebnego pożytku świętej Wieczerzy. Który w tem zależy, że w nowym żywocie umocnieni, i z Panem Jezusem, jako z Oblubieńcem duszy naszej, jak najściślej złączeni bywamy. Zaświadcza to nasz Zbawiciel, mówiąc: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które się za was wydawa; to jest krew moja, która się za was wylewa na odpuszczenie grzechów. Kto tedy tym słowom wierzy, ten ma, co one mówią i jako brzmią, zwłaszcza odpuszczenie grzechów. Duchowna i wieczna śmierć jest owym strasznym potworem, straszącym duszy pokutujące. Ale tu środek mamy przeciwko temu: żyjące ciało Syna Bożego, prawdziwy chleb niebieski, dawający duszom wszystkie duchowne siły żywota. Grzechy nieznośnym ciężarem są, mogącym obudzone sumienie bez mała do piekła wrzucić; tu lekarstwo mamy przeciw tej szkodzie, ofiarną krew Jezusa, wylaną na odpuszczenie grzechów. Albowiem jeźli krew wołów i kozłów i popiół jałowicy pokrapiający splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała; Żyd. 9, 13. 14.
jakoż daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecznego

samego siebie ofiarował nienaganionym Bogu, oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu! Cielesny pokarm i napój przez pożywanie z człowieczem ciałem tak złączone bywają, że nietylko pożywieniem, lecz samemi siłami żywota człowieka się stawają; a cóż tedy będzie ze strawą niebieską i z napojem książęcia żywota: Jan. 6, 56. Kto je ciało moje, a pije krew moję, we mnie mieszka, a ja w nim, tak mówi Chrystus; stawa się jednym duchem, jednem ciałem, jedną duszą z Jezusem. Cóż wyższego mogłoby być mówionem? A gdzie jest miłość, któraby tę przeważyła?

Atoli ona nam jeszcze jaśniej w oczy świeci, kiedy też uważemy 6) gości tych, którym owe dobra i dary podarowane są. Przy samem pierwszem ustanowieniu byli uczniowie Pańscy owymi gośćmi, a nawet niegodziwy zdrajca Judasz. Bo u Matteusza wyraźliwie stoi: Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was wyda mię. I dobromyślni uczniowie w ten czas jeszcze nie byli bohaterami wiary wielkimi. Musiemy się zadziwić, jak wielą słabościami, grzechami i niedostatkami oni jeszcze otoczeni i obciążeni są; ale jednak odpartymi nie byli od Wieczerzy Pańskiej. Za kilka godzin Piotr głęboko i ciężko upadł, a owci uczniowie niewiernymi się stali i uciekli, ale to nie mogło przemódz miłość Jezusową. Ona mocną była jako śmierć, a nawet od morderczych zamysłów Judaszowych wygaszona być nie mogła. I ta widoczna głównia piekielna jeszcze ostatnie świadectwo miłości Jezusowej, choć sobie na potępienie, we Wieczerzy otrzymać miała. Czy jest kto między nami, co tę miłość zrozumieć może? A czy tego Pan Jezus nie czyni codzień na nas? jak wiele niegodnych on wciąż jeszcze u stołu łaski swej cierpi? jak wiele cierpliwości on też jeszcze dokazywa nad swymi, szczerze myślącymi, że się ci sami z tego dziwować muszą?

Do tego jeszcze przychodzi 7) dodany rozkaz Jezusa: „To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na moję pamiątkę.“ To zaś nic jedno miłość: albowiem chociaż on nam tu miary ani liczby żadnej nie przepisał, jak często Wieczerzę jego pożywać mamy, wszakże świadectwo wydał, że jemu miłem jest, kiedy się to często stawa. Mógłci Zbawiciel w nią włożyć tak wielką moc, że od jednokrotnego pożywania na całe życie dostatecznie posileni być moglim; ale nic upodobało

mu się to. On chciał tu podobnie postąpić, jak Józef z bracią swymi; mógł im dać zboża dostatek na kilka lat, ale on im tylko na krótki czas miechy napełnił, ażeby tem prędzej zaś przyszli, a on się im tem lepiej objawić mógł. Tak miłościwy Jezus też czyni z Wieczerzą swoją: on nam przy przystępowaniu na każdy raz tyle daje, co nam potrzebno, ale nie wszystko razem; mamy należycie wnet zaś przystąpić i nowe siły brać. Czy to nie miłość? A tak to wszystko nam miłość Jezusową uczynić ma bardzo wielką i drogą. Ale ma nas to też zaś

2. do miłości zachęcić, wzbudzić i zapalić. Kto dotąd jeszcze żadnej iskierki miłości w swem sercu nie miał, ten od niewymównej miłości umierającego Zbawiciela swego dzisiaj zapalony być ma. Ma się dać wzbudzić do miłości ku Bogu, który ani własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydać raczył: Rzym. 8, 32. do miłości ku Jezusowi, który w swej miłości tak daleko zaszedł, że się w prochu skryć musiemy; do miłości ku Duchowi łaski, który nas raz wraz do uczty miłości Jezusa zaprosić i powołać daje; do miłości ku sługom Bożym, którzy jako szafarze tajemnic Bożych przystęp do niej w imieniu Pana pozwalają, i grzeszników serdecznie proszą: pojednajcie się z Bogiem; do miłości ku dziatkom Bożym, będącym wprawdzie uczęstnikami w królestwie wespół z Jezusem, z którymi przy Wieczerzy Pańskiej jako jeden napój, jedne ciasto, jeden chleb, złączeni być mamy; do miłości ku wszystkim ludziom, ku którym miłość Pana Jezusa wszędzie się rozmnaża, a nie odpycha żadnego, gdyby tylko jako głodny i pragnący przystąpił; do miłości ku najgorszym wrogom, ponieważ i my sami nieprzyjaciółmi Jezusa byliśmy, a przecie dla tego odrzuceni nie jesteśmy; do czynnej miłości, objawiającej się w uczynku samym; do pałającej miłości, nie dawającej się stłumić od niczego; do szczerej miłości, która niczego nie szuka, oprócz winnej dzięki ku Bogu i Jezusowi, i dokazki tej dzięki; do wiecznej miłości, sięgnącej aż do wieczności, gdzie niezgruntowane morze z niej się stać ma. 1 Jan. 3, 18. Do takiej miłości mamy się dać wzbudzić, zachęcić i zapalić, uważając, że Wieczerza święta pamiątką jest cudownej miłości Jezusa, łaskawego i miłosiernego Zbawiciela.

Nuż, czy tu kto jest, któryby się do tego przyprowadzić dał? Czy jest tu kto, coby odtąd w nienawiści mieć chciał to, co Jezusa zasmuca, i miłować to, co się upodoba miłości Jezusowi, i się przygodzi; ach! niech każdy z nas poczyna błagać i się modlić: Panie Jezu!

Wznieć twą w duszy mej miłość,
Bym cię z serca mego
Miłował aż na wieczność,
Zbawiciela swego;
Bym po twej woli chodził,
Tobą się zawsze chłodził
Na drodze żywota. Amen.

Kazanie pasyjne na Wielki Czwartek.

Tekst.

Napisał też Piłat i napis, winę jego nad głową napisaną, przyczynę śmierci jego, i postawił nad krzyżem. A było napisano literami greckiemi i łacińskiemi i żydowskiemi: Jezus Nazareński, Król Żydowski. Tedy rzekli Piłatowi przedniejsi kapłani żydowscy: nie pisz Król Żydowski, ale iż on powiadał: jestem Królem Żydowskim. Odpowiedział Piłat: com napisał, tom napisał. Ale gdy żołnierze Jezusa ukrzyżowali, wzięli szaty jego i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część, i suknią. A była ta suknia nie szyta, ale od wierzchu wszystka dziana. Tedy rzekli jedni do drugich: nie krajmy jej, ale o nią rzućmy losy, czyja ma być; aby się pismo wypełniło, które mówi: Podzielili między się szaty moje, a o odzienie moje los miotali. A siedząc, strzegli go tam. To tedy uczynili żołnierze. I stał lud wielki, przypatrując się. I stały podle krzyża Jezusowego matka jego, i siostra matki jego Marya, żona Kleofaszowa, i Marya Magdalena. Tedy Jezus ujrzawszy matkę i ucznia, którego miłował, tuż stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł uczniowi: Oto, matka twoja! a od onejże godziny wziął ją on uczeń do siebie. A ci, którzy mimo chodzili, bluźnili go, chwiejąc głowami swojemi, a mówiąc: Ej! który rozwalasz kościół, a we trzech dniach budujesz go, ratuj samego siebie, jeżliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża! Także i przedniejsi kapłani z nauczonymi w Piśmie i z starszymi i z ludem naśmiewając się, mówili: inszych ratował, a samego siebie ratować nie może; jeżlić jest król Izraelski i Chrystus, Syn Boży, niech teraz zstąpi z krzyża, abyśmy ujrzeli i uwierzyli. Dufał w Bogu, niechże go teraz wybawi, jeżli się w nim kocha; boć powiedział: jestem Synem Bożym. Także też i zbójcy, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu. Naśmiewali się też z niego i żołnierze, przystępując, a ocet mu podawając, i mówiąc: jeżliś ty jest król Żydowski, ratujże samego siebie.

A jeden z onych złoczyńców, którzy z nim wisieli, urągał mu, mówiąc: jeżliżeś ty jest Chrystus, ratujże siebie i nas. A odpowiadając drugi, gromił go, mówiąc: I ty się Boga nie boisz, chociażeś jest w temże skażeniu? A myć zaiste sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki nasze bierzemy; ale ten nic złego nie uczynił. I rzekł do Jezusa: Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa twego! A Jezus mu rzekł: zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju!

Wstęp.

A tak, mój Jezu, przyjmij mię, I utop we krwi swej;
Wiem, żeś dla mnie dał męczyć się Z miłości gorliwej.

Tak, umiłowani, wzdycha pokutująca dusza pod krzyżem Jezusa w owej pieśni nam znajomej: Boże! tobie serca mego. Owe słowa złączone są z uprzedzącym wierszem, tam stojało: „Pokrusz wewnętrzne twardości, i zmiękcz zły umysł mój, abym z wzdychaniem, w żałości, opłakiwał grzech swój“. Bo to uprzedzić musi. Aby krew Chrystusa na nas moc i skutek swój dokazać mogła, nasze z przyrodzenia kamienne serce w pokucie pokruszone, a nasz upórny umysł zmiękczony być musi. Chęć do zgrzeszenia musi nam ciężarem być, a nasze oczy łzami płynąć muszą, abyśmy od nich się roztopili i się rozpłynęli, jako Piotr i owa wielka grzesznica. Gdy dusza w takiem pokornem poniżeniu się znajduje, gdy ona pod krzyżem Jezusa leży w żałosnych łzach, tedy Jezus wziąwszy głęboko ją w krew swoję zanurzyć może; która wnętrzności przeraziwszy nietylko zbawienną odmianę serca, umysłu i odwagi sprawuje, lecz też całkowne oczyszczenie od wszelkiego brudu grzechów.

A że pokutująca dusza to prawo ma, wyprosić sobie tę łaskę od Zbawiciela, oświadcza ona to temi słowami: Wiem, żeś dla mnie dał męczyć się z miłości gorliwej. Toć usłyszałem z Ewangielii, żeś na krzyżu wisiał jako Pośrednik między Bogiem i ludźmi; jako Orędownik, który ubłaganiem i pojednaniem jest za grzech całego świata; jako Baranek Boży, który gładzi grzechy świata; wszakże i ja do świata należę, żyję w świecie, pielgrzymuję przez świat; należę z przyrodzenia do gromady potępionego i straconego świata; więc też do mnie się tyczy twój krzyż i twoja śmierć, twoje umieranie i krwi przelanie. Wiem, żeś dla mnie dał męczyć się z miłości gorliwej.

Nuż, umiłowani, z takiem wzdychaniem i uważaniem chcemy też dzisiaj pod krzyżem naszego cierpiącego i umierającego Zbawiciela stanąć. To ma być hasłem naszem: Wiem, żeś dla mnie dał męczyć się z miłości gorliwej.

Chcemy za powodem tekstu naszego pasyjnego oglądać Jezusa ukrzyżowanego dla całego świata, więc też dla każdego z nas.

Chcemy rozważać:

1. że Pan Jezus dla całego świata ukrzyżowany został,

2. że pokutująca dusza ztąd z pewnością wnioskować może, że też dla niej ukrzyżowany jest.

A tak, mój Jezu, przyjmij mię, I utop we krwi swej;
Wiem, żeś dla mnie dał męczyć się Z miłości gorliwej.

Rozprawa.

1. Nasz odczytany tekst pasyjny pokazuje nam Pana Jezusa, wiszącego na swym krzyżu. Na pytanie: Dla kogo Pan Jezus ukrzyżowany jest, odpowiada pokutująca dusza, że dla świata i dla niej. Na to chcemy wzgląd mieć przy każdem słowie, przedłożonem nam w naszym tekście. Doniesiony tu jest

1) uwagi godny napis nad krzyżem Jezusa. Albowiem Piłat napisał napis winy jego, przyczynę śmierci, i postawił go na krzyżu, wysoko nad głową jego.

Mieli w ten czas taki zwyczaj, że obwieszonemu złoczyńcy na hańbę przyczynę kary jego wysoko napisali, aby każdy ją czytać mógł. Nad jednym napisali: tu wisi morderca, nad drugim: tu wisi złodziej; innemu zaś: tu wisi buntownik i burzyciel itd. Pan Jezus też taki napis na hańbę nad głową swoją mieć musiał. A gdyż inszej zbrodni nie wiedzieli, więc Piłat napisał: Jezus Nazareński, Król Żydowski. To w oczach oślepionych ludzi wprawdzie szyderstwem i zhańbieniem, ale Żydom obrzydliwością było; przetóż rzekli do Piłata: nie pisz, że jest Królem żydowskim, bo to nam Żydom obrazą i sromotą jest. Atoli zostało przy tem.

Boska mądrość umyślnie to urządziła; albowiem z tego napisu: mój Zbawco, mogę wyraźnie wyczytać, żeś ukrzyżowany dla świata

i dla mnie. Dla całego świata, całemu światu ku dobremu, ukrzyżowany jesteś, albowiem te słowa: Jezus Nazareński, Król Żydowski, napisane były w żydowskim, greckim i łacińskim języku. A te były one języki, które po całym świecie znajome były. Cóż to inszego jest, oprócz dokazka, żeś Zbawicielem Żydów i Pogan. Gdziekolwiek dusza w ostatnim kącie świata skryta jest, pochodząca od Żydów, Greków i Pogan, tam ona prawo ma na ciebie. Wszystko, cokolwiek człowiekiem, grzesznikiem się zowie, wszystko, cokolwiek na całem obliczu ziemi rozumnem stworzeniem nazwanem być może, ma prawo na ciebie, a ty na nich, Panie Jezu! Możnać to czytać na krzyżu twoim; temu się nikt sprzeciwiać, ani tego zaprzeczać nie może. Lud ze wszystkich języków świata jeszcze sobie pozbierzesz; Żydzi i Poganie odkupieni są, mają tobie cześć dać, z płaczem i modleniem się do twego krzyża przyjść mają, boś ukrzyżowany całemu światu ku dobremu.

Atoli czemuż nie też mnie ku dobremu, dla mnie? I dla mnie ten napis napisany został, a nigdy ręka Poganina ciebie mi przyjemniej wysławiać nie mogła, niż tu ręka Piłata uczyniła. O jakie łagodne i słodkie są te słowa „dla mnie“! Tam wisisz, jako Jezus Nazareński, obiecany i od Boga posłany, z ciała panny Maryi urodzony Odkupiciel, o którym prorocy prorokowali byli, i oprócz którego żadnego inszego czekać nie mam. Tu wisisz, jako Król, który poddanych swoich własną krwią swoją odkupił, i sobie niewątpliwe prawo na mię pozyskał, a to jako rodzony Król Izraelski, któremu Bóg królestwo ojca Dawida darował, abyś królował na wieki. Łuk. 1, 33. Nuż, bądź pozdrowiony, mój Jezu, mój Nazarejczyku, mój Królu, błogosławiony synu Dawidów. Tobie się oddaję, tobie hołd składam pod krzyżem twoim, i chcę być i zostać twoim. Haniebnym tym napisem imienia twojego na przeklętem drzewie krzyżowem pozyskałeś mi to prawo, aby moje imię złotemi literami wpisane było w księgę żywota. Jak to prawdą jest, że twoje imię na krzyżu napisane było, tak i to prawdą, że moje imię w niebiesiech napisane stoić będzie. Przetóż, Przyjacielu mój, tyś moim, jam twoim, wieczna ma być miłość nasza! Nasz tekst pasyjny też wspomina

2) o podzieleniu szat Jezusowych pod krzyżem jego. Bo żoł=

nierze ukrzyżowawszy Jezusa, wzięli szaty jego, i uczynili cztery części; każdemu żołnierzowi jedną część. Było to ich domniemane prawo łówcze za okrucieństwo, dokazane na niewinnym Jezusie.

Ale cóż inszego ztąd poznać można, oprócz tego, że tu, Panie Jezu, ukrzyżowany jesteś dla świata i dla mnie; poznaję ztąd, żeś ku dobremu całego świata ukrzyżowany. Albowiem podzielono szaty twoje na cztery części; a świat składa się z czterech części, ze wschodu, z południa, z zachodu i z północy. Niech tedy grzesznik bawi, w jakiej stronie świata on chce, przecie będzie miał cząstkę z tobą; Ewangielia twoja rozszerzona jest w wszystkich czterech stronach świata; wszędzie można ją usłyszeć; wszędzie grzesznicy zbawieni być mogą. Z tej przyczyny też nowy Jeruzalem dwanaście bram ma: na wschodie trzy bramy, w południe trzy bramy, w zachód trzy bramy, w północ trzy bramy. Objaw. Jan. 21, 13. Ze wszystkich kończyn i miejsc jeszcze duszy przyjdą, poratowane przez twoją drogą krew barankową. O wielkie pojednanie!

Dla tych przyczyn mogę ufać, żeś ukrzyżowany też mnie ku dobremu; ja też kawał sukni twojej mieć chcę, owszem nietylko kawał, lecz całą suknią twoję mieć chcę. Nauczyli mię w tem żołnierze, którzy sukni twojej nie podzielili, bo nie była szyta, ale od wierzchu wszystka dziana; przetóż o nią los miotali. Przy tem miotaniu losu i graniu w kostki ciebie zgubili, a los na mię padł; więc ja, ja, za łaską twoją wykrzykiwać mogę: Izaj. 61, 10. Oblókł mię w szaty zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyodział mię; mnie, mnie podarowany jesteś od Ojca podług wszystkich czterech części. Boś się dla mnie stał od Boga mądrością, przeciw głupstwu mojemu, sprawiedliwością, przeciw memu przewinieniu, poświęceniem, przeciw mojej nieświętości, odkupieniem przeciw kajdanom grzechów moich. 1 Kor. 1, 30. O jak błogo mi teraz, że ciebie mam nietylko po części, lecz całego, całe zbawienie twoje, całą zasługę twoję, cąłą sprawiedliwość twoję. Kiedy więc wszyscy niewstydliwi grzesznicy nago chodzą, kiedy chodzą w szatach grzechów swoich, i w pokalanej sukni ciała; kiedy w swojej letkomyślności duszę i zbawienie swoje przemarnują i przegrywają, ja przecie wiem, co w tobie posiadam, przecie wiem, że się przed Ojcem pokazać mogę, albowiem ty przykrywasz nagość

grzechów moich, ty mi darujeß czysty jedwab sprawiedliwości do ßaty. Naß tekst też opisuje

3) pieczołowitość ukrzyżowanego Jezusa za swoję matkę. Gdy Jezus ją pod krzyżem stojącą zestrzegł, i tego ucznia, którego miłował, Jana, tuż stojącego, rzekł on do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł uczniowi: Oto, matka twoja! a od onejże godziny wziął ją on uczeń do siebie. Przez co Pan Jezus miłość swoję, w sercu jego pałającą nie do ugaßenia, objawia, która się ściąga na wßystkich ludzi; to znaczy, że mój Zbawiciel dla świata i dla mnie ukrzyżowany jest.

Jest ukrzyżowany mnie ku dobremu. W świecie wiele opußczonych wdów mają, i wiele sierót bez ojca, bez matki; którzy zwykle przeklęctwem i śmieciami są wßystkich ludzi; nikt się nie zastawia o krzywdę ich; nikt za nich mówić nie chce; nikt się nad nimi zlitować nie chce, nikt się za nich starać nie chce; ale jeden jest, który to czyni. Jest to Jezus, ten ich miłuje i obrania, ten mówi i stara się za wßystkich opußczonych po całym świecie. O jak dobrze mogliby tacy wßelkiej pomocy ludzkiej pozbawieni ludzie się mieć, gdyby ten tak tkliwy umysł miłości Pana Jezusa poznać i się go chwycić chcieli! Choćby się nikt nie oglądał za nimi, wßakże mogliby z zupełnem zaufaniem do Pana Jezusa się uciekać, ten ich przyjmie, tak że z Dawidem mówić mogą: Ps. 27, 10. Choć ojciec mój i matka opuścili mię, wßakże Pan przyjął mię.

A tu miłość ukrzyżowanego Pana i mnie ku dobremu czynną jest. I za mię on pieczę miał; albowiem o nim czytałem: Jan. 13, 1. Umiłowawßy swoich, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował ich.

W ten czas i ja tobie na sercu leżałem, i miałeś przed oczyma swemi nietylko moję duchowną, lecz też moję cielesną biedę. Ach, Panie Jezu! tyś moim ojcem i moją matką; do serca twego miłującego uciekam się, na ciebie kładę wßystkie moje dolegliwości, przed tobą wylewam serce swoje.

Bo ku mnie jest serce twe Szczerßem niżli ojcowskie.

Nuż, zachowaj mię w pamięci swojej miłościwej, a wzbudź mi też tu i tam wiernego Jana, którzyby się ujął za mię w twojem

imieniu, tak ja to pokornie poznam, i tobie za to wiecznie dziękować będę.

Nasz tekst pasyjny wspomina też

4) o nawałnym deszczu powszechnego szydzenia, który się wylał na ukrzyżowanego Jezusa: albowiem wszyscy mimo chodzący bluźnili go, chwiejąc głowami swemi, a mówiąc: Ej! który rozwalasz kościół itd.; ratuj samego siebie; jeźliś jest Syn Boży, zstąp z krzyża! Przedniejsi kapłani, nauczeni w piśmie, starsi ludu naśmiewali się, lud naśmiewał się, wielcy i mali, starzy i młodzi, wszyscy co tylko język mieli, szydzili; zbójcy, co z nim ukrzyżowani byli, szydzili. Żołnierze naśmiewali się, i przebodli świętą duszę jego bluźnierczemi mowami tak ostremi, że gorszych, ognistszych i złośliwszych nie słyszano. Cieleśnie już ukrzyżowany był, teraz musiał się i dusznie dać ukrzyżować. Atoli Zbawiciel nie odpowiedział ani słowa, owszem zniósł wszystko cierpliwie. A dla czego? Dla tego, że całemu światu i mnie ku dobremu ukrzyżowany został.

Od całego świata on męki cierpieć chciał, aby cały świat pojednany był; cały świat musiał we wiecznej hańbie i w szyderstwie zaginąć; przetóż mój Jezus od całego świata się hańbić daje. Ach! ktoby teraz począł błogosławić Jezusowi, temu by on też błogosławił!

Nuż, choćby nikt tego uczynić nie chciał, wszakże ja to uczynię, mój Panie Jezu! albowiem i mnie ku dobremu ukrzyżowany jesteś.

Ponosiłeś, Jezu święty! Pośmiech, wzgardę, sromotę,
Wyrzucałci lud przeklęty Nie jedną złość i psotę;
A to żebyś mię nędznego Wyrwał z piekła haniebnego.
Tysiąc, tysiąc kroć Panie! Za to miej dziękowanie.

Teraz z piekła i z śmierci szydzić mogę; śmierci, gdzież jest bodziec twój? piekło, gdzież jest zwycięstwo twoje? Teraz nie brak mi stać się pośmiechem szatanowi; teraz odrzucony jest oskarżyciel braci naszej, a wszystkie zarzuty jego na wieki znaczenia mieć nie mają. Tysiąc, tysiąc kroć, Panie! za to miej dziękowanie. Wreszcie słyszemy też nieco

5) o łaskawem przyjęciu jednego, ale pokutującego, złoczyńcy, który na początku też przez chwilę był bluźnił z owtymi; ale tedy uderzyło z razu mu w serce, i strofował drugiego za jego bluźnier-

stwo, oddał się Bogu jako przeklęty grzesznik, wydał świadectwo o niewinności Jezusa, i obrócił się do niego z tą pokorną prozbą: Panie, wspomnij na mię, gdy przyjdzieß do królestwa twego. I otrzymał też, czego wiara jego żądała, albowiem Zbawiciel obiecał mu z pewnością: Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będzieß w raju!

Ale dla czego serce Jezusowe nawet temu zbójcy tak szeroko otwartem jest? Dla tego, że on ukrzyżowany jest całemu światu i mnie ku dobremu. Ach! przez niegoć pojednanem jest i to, co w niebiesiech i to co na ziemi jest, przez niego najgorszym główniom piekielnym jeszcze przystęp pozyskany jest do łaski; przez jego krew miłosierdzie Boskie nawet nad najniezbożniejszymi grzesznikami rozszerzonem jest. Gdzie się kto znajduje, któryby djabłu już w paszczęce siedział, ten jeszcze ujść może; gdzie się komu udaje, jeszcze w ostatnich godzinach być poratowanym, ten to ukrzyżowanemu Jezusowi podziękować ma; którego przebodzone ręce aż w przepaść piekła sięgają. Ach! by się tego wcześnie kto doznał, i między nami tu! Ach, mój Jezusie, użyczyłeś i mnie to, abym się tego doznał; łaska twoja cuda uczyniła nademną.

Bogu dzięka, Bogu dzięka, dobrze wszystko stało się, Niebo mi otworzono;
Chrystus, Chrystus, z wielką wspaniałością otwiera dla mnie, Co było zakluczono.
Kto wierzy, ten wesele ma, Przy czem się on też wybiera,
By Pana naśladować, I wiecznie mu dziękować. Amen.

Pierwsze kazanie pasyjne na Wielki Piątek.

Tekst.

A gdy było o godzinie szóstej, stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. I zaćmiło się słońce. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eli, Eli, Lama Asabthani? to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? Tedy niektórzy z tych, co tam stali, usłyszawszy to, mówili: Eliasza ten woła. Potem wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę! A było tam naczynie postawione octu pełne. A zarazem bieżawszy jeden z nich wziął gębkę, i napełnił ją octem, a włożywszy na trzcinę podał do ust jego, i dał mu pić. A drudzy mówili: Zaniechaj, patrzajmy, jeżli przyjdzie Eliasz, aby go zdjął.

A gdy Jezus ſkoſztował octu, rzekł: Wykonało ſię. Tedy Jezus zawoławſzy po wtóre głoſem wielkim, rzekł: Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mojego! A to rzekłſzy, nachylił głowę, i oddał ducha ſwego.

Wſtęp.

Przez własną krew ſwoję wſzedł raz do świątnicy, znalazłſzy wieczne odkupienie. Tak świadczy apoſtół Paweł o Jezuſie Chryſtuſie, naſzym Odkupicielu wyſławionym. Żyd. 9, 12. Wyſtawia nam go przed oczy jako podobieńſtwo najwyżſzego kapłana Starego Teſtamentu. 3 Mojż. 16, 1. i dal. Który corok raz w wielkie święto pojednania do świątnicy przybytku albo kościoła wniść, a naczynie napełnione krwią zarzniętych zwierząt ofiarnych przed Pana przynieść muſiał, na znak, że grzech ludu inaczej zgładzony być nie mógł, oprócz krwią. Która uroczyſtość corok w wielki dzień oczyſzczenia powtarzana być muſiała; a to ſtało ſię tak wciąż w podobieńſtwie aż do tego czaſu, kiedy Jezus jako przeciwny obraz ſam ſię ukazał. Ten wielki i wieczny Najwyżſzy Kapłan też do świątnicy wſzedł, nie czynionej ręką: Wſzedł do ſwego Ojca, i przyniósł z ſobą krew, ale nie krew cielców i kozłów, lecz ſwoją własną krew, tę krew, którą ſtrumieniem przelał za grzechy ludzkie; tę przyniósł z ſobą do świątnicy nieba, i pokazał ją Ojcu ſwemu niebieſkiemu, jako zapłatę za grzechy całego świata. Co ſię tylko jeden raz ſtało w święto wielkiego oczyſzczenia i pojednania, kiedy na drzewie krzyża umarł.

A to wejście do świątnicy z krwią ſwoją taki owoc błogosławiony miało, że wraz wieczne odkupienie znalezione było. Tegoż ſamego dnia grzech ubłagany, nieprawość zapieczętowana, a wieczna wolność ſprawiona była, dla tych wſzyſtkich, co ſię Jezuſowi oddać chcą.

Ten wielki i ważny dzień obchodziemy dziſiaj, prawie dziſiaj mamy wielki ten dzień pojednania, którego wieczny Najwyżſzy Kapłan, naſz uwielbiony Zbawiciel, Jezus Chryſtus, do świątnicy wſzedł, znalazłſzy wieczne odkupienie. Dziſiaj wſzyſcy niewolnicy grzechu i wſzyſcy więźniowie uwolnieni być mogą przez krew przymierza, gdyby tylko chcieli. Nuż uznawajmyż tedy z dzięką to niewymówne dobrodziejſtwo. Używajmyż tego dnia tak, abyśmy ſię z odkupienia, od Jezuſa Chryſtuſa wykonanego, też bardzo cieſzyli. Odczytany krótki tekſt paſyjny zawiera w ſobie najważniejſze części męki Jezu-

sowej, które jeszcze na krzyżu ucierpiał, i które wreszcie z śmiercią jego się skończyły. Albowiem tak stoi: A to rzekłszy, nachylił głowę, i oddał ducha swego. W ten czas ten drugi Aaron, najwyższy kapłan nad ludem Bożym, do świątnicy wszedł przez krew swoję, znalazłszy wieczne odkupienie. Ustańmy tu z świętą nabożnością, i uważmy z sobą:

Śmierć Pana Jezusa, jako fundament naszego wiecznego odkupienia. Wzgląd miejmy

1. na śmierć Jezusową i na okoliczności, złaczone z nią; a poznawajmy,

2. że ta śmierć Jezusa fundamentem jest wiecznego odkupienia naszego.

Panie Jezu, dziękujemy tobie z pokorą, żeś jako prawdziwy Najwyższy Kapłan raz wszedł do świątnicy przez krew swoję. Kłaniamy się tobie, żeś w ten dzień wielki odkupienia i pojednania za wszystkie winy nasze zapłacił, nasze grzechy zgładził, i wieczną sprawiedliwość pozyskał. Twojej śmierci podziękujemy odkupienie swoje, na niej swoję ufność żywota gruntować możemy; o jaka to łaska, że twoja krew jeszcze w świątnicy Boskiej lepsze rzeczy mówi, niż krew Ablowa. Ach! niech ona nam też dzisiaj błogosławieństwo sprawi dla dusz naszych drogo odkupionych. Uwielbiaj dzień śmierci twojej między nami przez to, że przez twoję Ewangielią wiele grzeszników wzbudzeni, porwani, i do ofiarowania samych siebie na służbę twoję zachęceni będą.

Wypuść duszy z ich więzienia
Nowego przymierza krwią,
Wybawże nas z umęczenia,
Przykryj nas dobrocią swą! Amen.

Rozprawa.

Dzisiejszy dzień jest dniem śmierci naszego Odkupiciela, i chcemy mówić weń

1. o śmierci samej Jezusa, i o okolicznościach, złączonych z nią. Nasz tekst pasyjny powiada

1) o wielkiem zaćmieniu słońca, które się zdarzyło przy śmierci Jezusa. O tem stoi: Gdy było o godzinie szóstej, stała sie ciemność po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. I zaćmiło się słońce. Że to nie było zwyczajne jakieś zaćmienie słońca, lecz nadnaturalne i niezwyczajne, ztąd to poznać można, że księżyc w ów czas w pełni był, a czasu pełni podług zwykłego biegu natury żadnego zaćmienia

słońca niemasz. Mimo to słońce, owe jaśnie się świecące ciało niebieskie, nagle w samo południe, podług naszej rachuby o dwunastej, światłość swoję utraciło. I było to zaćmienie po całym świecie widzialnem, i trwało przez godziny aż do trzeciej po południu. A to zaćmienie było tak zupełnem i gęstem, że nikt sobie przypomnąć nie mógł podobnego zaćmienia.

Atoli nie dziw temu, że się ziemskie słońce naturalne zaćmiło, gdy słońce sprawiedliwości przez owe najhaniebniejsze męki tak bardzo zaćmione było. Cóż dziwnego było, że słońce w same południe zaszło, kiedy blisko tego było, że książę żywota, Pan chwały, w śmierć pogrążony być miał?

O mój Jezusie! jak gorzko to tobie przyszło, odkupić mię nędznego człowieka z mocy ciemności, w której pojmany leżałem! Słusznie mógłeś w ten czas zawołać tym, co ciebie ukrzyżowali: Jest to wasza godzina i moc ciemności.

Ale ja też takim niegodnym niewolnikim byłem, dawającym się brać w pojmanie od książęcia ciemności. Umiłowałem też uczynki ciemności, bałem się światłości; z tej przyczyny ty w swojem skonaniu w tak strasznej ciemności wisieć musiałeś. Ja zasłużyłem na to, abym podany został do smętnych komór wiecznej ciemności; ale abym od niej wybawiony był, chciałeś być napastowanym od wszystkiej mocy ciemności. Zapewne światłość łaski nie byłaby już mogła świecić mi, gdybyś ty, Panie Jezu, jako słońce łaski nie był się dał zakryć obłokami tak krwawymi. Nie jest mi to dziwnem, że słońce do morderczej sprawy wrogów twoich już nie chciało świecić; atoli o jak często miałoby to słońce złemu światu odebrać światło swoje, ponieważ tyle obrzydliwości, tu śród ciemności tam we dnie w jasności, się wykonywają. Ach, Panie Jezu! ty wieczna światłości! wyzwól mię z kajdanów ciemności; o jasna jutrzenko! wznijdź w ciemnem sercu mojem; oświeć mię, abym cię poznał, a przez znajomość twoję wiecznej światłości doszedł. Dalej też powiedziano

2) o zaćmieniu świętej duszy Jezusowej, bo prawie gdy zaćmienie poczęło się skończyć, zawołał Jezus głośno i rzekł: Eli, Eli, Lama Asabthani! to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? W ten czas męki Jezusa najwyższego stopnia doszły były;

bo kiedy prostemu człowiekowi nieznośną to rzeczą jest, gdyby twierdzić musiał, że od Boga opuszczony jest, że wiernością, opatrznością i łaską Bożą nigdy cieszyć się już nie może, co w najgłębszą rozpacz zatopić musi człowieka; temci więcej dla duszy naszego Odkupiciela nieznośnem to być musiało, kiedy Bóg jej światłość łaski i wpływ słodkiej pociechy swojej tak zabrał, że jej już nie mogła poczuwać. O jaką nieznośną męką musiało to być naszemu Odkupicielowi! Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił? tak musiał zakrzyknąć, a to w ostatniej walce z śmiercią, kiedy tych Boskich sił i pomocy swego niebieskiego Ojca najwięcej potrzebował.

Inne dziatki Boże nieraz na swem łożu choroby i na śmiertelnej pościeli jeszcze całymi strumieniami słodkości i pociechy zalani bywają, tak że dobrej myśli będąc wykrzykiwać i z śmierci szydzić mogą, jak o pobożnym Arndtcie czytamy, że w ostatnich godzinach swoich zawołał: Widzieliśmy chwałę jego itd. O jaka to jasność! O Boska chwało! Tak dzień śmierci u niejednego wierzącego prawym dniem wesela się stawa, a wierzący tedy przesmak dostaje żywota wiecznego. Ale tak dobrze naszemu najdroższemu Pośrednikowi dano nie było, czem bliżej on do śmierci przyszedł, tem wyżej podniósł się strach serca jego, tak że na ostatku z śmiercią bojować i narzekać musiał, że od Boga opuszczony był.

Ale jakaż to była przyczyna tej przenikliwej męki? Ach! ja pogardliwy robak zasłużyłem na to; na mię musiał żyjący Bóg tak narzekać: Jerem. 2, 13. Mię opuścili, źródło wód żywych, a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą. Ja nierozważny opuściłem Pana, pogardzałem łaską jego, i wydarłem się swawolnie z jego zbawiennej społeczności; dla tego musiał ręczyciel mój ubłagać złość moję strachami tak niewymównymi.

Krzyk, lament twój, O Jezu mój!
Niech zbawi mię nędznego,
Uchowa mię W śmierci, biedzie,
Od ognia piekielnego.

Skosztowałeś, o mój Zbawco! mękę potępionych; niech się nie zatopię w takiej przepaści, w którejbym wiecznie od Boga opuszczonym był.

Odpuść mi, Panie! zrzucam ciężar z siebie, Świat, djabeł, grzech odwiodły mię od ciebie;
Za to mi żal, niech kłopotu pozbędę! Tu masz mą rękę: ty mym, ja twym będę.

Mimo to nam powiedziano

3) o bolesnem pragnieniu konającego Jezusa, i o kwaśnym napoju octowym, podanym mu. Albowiem skoro Jezus wiedział, że sprawa jego wykonana była, zawołał: Pragnę. Było to bolesne pragnienie cielesne; albowiem można sobie wyobrazić, co to wszystko znaczyło; bo Pan Jezus przez ostatnie dni krwawym potem się był pocił, i z śmiercią był walczył; w nocy zaprowadzono go do miasta jako pojmanego, wiedziono go od jednego niesprawiedliwego sędziego do drugiego, ubiczowano go krwawo, zbito i zmęczono go; a za tem wisiał już przez trzy godziny na krzyżu, a krew jego całkownie się wylała. Ach, jakie osłabienie i wyschnienie musiało się z tego stać; mógłby tedy ktoś myśleć, że tyle miłosierdzia w sercach owych tyranów najokrutniejszych jeszcze zostało było, iżby mu przed ostatniem jego odetchnieniem jeszcze trunek świeżej wody podali; ale nie! musiał się ukontentować na kwaśnym napoju octowym, a przy tem jeszcze dać wyszydzać z siebie. O jakie to ucierpienie było, jaka niewymówna męka!

Atoli pragnienie konającego Pośrednika naszego nie było tylko cielesnem pragnieniem, lecz pragnieniem serca jego miłościwego; pragnieniem zbawienia ludzkiego, o którem śpiewamy:

Książę pokoju! Jakżeś w twym boju
Pragnął zbawienia naszego, Gdyś umarł za nas każdego,
Gdyś pragnął w boju, Książę pokoju!

O jakie nieugaszone pragnienie dusz ludzkich miał umierający Zbawiciel mój; on rad na tem kontentny, choć mu cielesne pragnienie jego kwaśnym napojem octu ugaszają, gdyby tylko jego pragnienie dusz od grzeszników zaspokojone być mogło. Ach, gdyby tylko wiele takich było, co jego miłość poznawają, jego łaskę przyjmują, do jego krzyża się pociągnąć, jego krwią się omyć i od niego się zbawić dawają. Ach! tego on pragnie, serce jego wszystkich tych pragnie, co choćby najgłębiej upadli. Ale któż jest między nami, coby miłościwemu Odkupicielowi to jego pragnienie ugasić chciał? Ach! by ich

wiele, ach! by wszyscy takimi byli; albowiem pragnienie jego nieugaszonem jest. Które trwa

4) aż do śmierci. Przyszło ze Zbawicielem naszym tak daleko, że zawołał: Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mojego. A to rzekłszy, nachylił głowę, i oddał ducha swego. Więc ze świata wychodzi z nieugaszonem pragnieniem dusz ludzkich; uczyniwszy i ucierpiwszy wszystko, co tylko było do czynienia i cierpienia, aby pojednać grzeszników z Bogiem, polecił ducha swego, ślachetny ten zastaw, w ręce niebieskiego Ojca; oddaje jemu duszę swę do schowania, a pokazuje nam to miejsce, do którego i my swoje duszy oddać mamy. Zaczem nachylił głowę dobrowolnie, i doznał się rzeczywiście owego rozłączenia ciała z duszą, którego się ludzie w śmierci doznać muszą. A tak umiłował swoich aż do końca, i stał się posłusznym Ojcu swemu niebieskiemu aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Uważmy teraz też:

2. że ta śmierć Jezusowa fundamentem jest wiecznego odkupienia naszego. O tem nam Zbawiciel sam naukę dać chciał, zawołając jeszcze krótko przed skonaniem swojem: Wykonało się! Wszystko się wypełniło, cokolwiek według Pisma wypełnionem być miało; wszystko się wykonało, co do pojednania całego ludzkiego pokolenia wykonanem być musiało. Wypełnienie zakonu Bożego wykonało się; zgładzenie grzechów wykonało się; zadosyćuczynienie Boskiej sprawiedliwości wykonało się; odpokutowanie kary na grzechy naznaczonej wykonało się; ubłaganie pierwszego upadku grzechowego wykonało się; pozyskanie pełnomocnej sprawiedliwości wykonało się; zawarcie pokoju wykonało się; wyzwolenie z mocy piekła, szatana i śmierci wykonało się; co wszystkie dziatki Adamowe wykonać mieli, wykonało się; czego żadne plecy ludzkie znieść nie uradziły, to się wykonało; czego żaden anioł wykonać nie mógł, to się wykonało; co wszystkim pokutującym grzesznikom cześnie i wiecznie ku pociesze, ku posileniu i rozweseleniu służyć może, to się wykonało; wszystko się wykonało, wynaleziono wieczne odkupienie. Do takiego chwalebnego wypadku przyszło z śmiercią Jezusową; taki to znakomity owoc przynosi to, że nasz wieczny Najwyższy Kapłan raz do świątnicy wszedł przez krew swoję.

Ach, Bogu dzięki! że nieco tej Ewangielii wiemy; Bogu dzięki,

że przez śmierć Jezusową śmierć zgładzona, a żywot na jaśnią wywiedziony jest: 2 Tym. 1, 10. Ponieważ jeden za wßystkich umarł, tedy wßyscy byli umarłymi. 2 Kor. 5, 14. Teraz, tak może wierząca dußa myśleć, teraz wespół z Jezusem prawo swoje wyprawowałem, albowiem z nim i w nim na krzyżu wisiałem i pomarłem; z nim i w nim zasłużoną karę swoję odpokutowałem; a dwa razy nie można śmiercią skarać nikogo, ale się to stało jednym razem w tem okamgnieniu, gdy mój Pośrednik na krzyżu ducha swego oddał. Teraz powróz podarty jest, a ja uwolniony jestem; Bogu dzięka, który mi dał zwycięstwo przez Jezusa Chrystusa.

Ale któż teraz to odkupienie sobie przywłaßczać chce z tych, co dotąd niewolnikami grzechu byli? z tych, co już tak wiele o odkupieniu krwią Jezusową pozyskanem usłyßeli, co o niem mówić i powiadać umieją, ale przecie jeßcze z niego niczego się nie doznali prawdziwie, owßem jeßcze pojmanymi niewolnikami grzechu, ciała, świata i ßatana są? Ach! cóż wam to pomoże, że Pan Jezus do świątnicy wßedł przez krew swoję, i znalazł wieczne odkupienie, a wy się nie chcecie dać wybawić z waßej niewoli, od waßego złego sumienia, z waßej nieprzyjaźni przeciw Bogu, od waßej trwożliwej bojaźni, albo też od waßego bezpiecznego, zuchwałego, i leniwego serca. Czy zaś z tych pasyjnych dni wystąpić chcecie, będąc tak zmarłymi, tak twardymi, tak bezsilnymi, jakeście do nich wstąpili? Już teraz wam przez siedm tygodni o tem kazano, i tyle ważnego i chwały godnego powiedziano o tem, jak wiele to koßtowało Synowi Bożemu, odkupić dußy waße od wiecznej śmierci. Izali tego przyjąć nie chcecie, czy wam nie posłużono bywa tem? Czy wy też nie potrzebujecie tego? Czy nie chcecie też być odkupionymi Pańskimi? Czy wßystko wam bez pożytku zyskano być ma: Ach! niech do tego nie przyjdzie, namyślajcie się jeßcze, nim ten ostatni dzień męki Pańskiej się skończy. Używajcież reßty tego dnia jeßcze na to, aby się w skrytości rzucić na oblicze przed Panem z tą prozbą, żeby wam odkupienie przez krew Jezusa jeßcze służyło ku dobremu, iżby serca waße skłonione, pokrußone, zmiękczone, do lepßego umysłu nawrócone, i tak przygotowane zostały. Tedybyście po jutrze wesołą i błogosławioną Wielkąnoc święcić mogli.

Ach! myślę, że pasyjnych kazań moich skończyć nie mogę, ani z tego miejsca iść, ażby z wami tak daleko przyszło. Ach! chciałbym też rad ukrzyżowanemu Zbawcy memu kilku przedstawić, o którychbym twierdzić mógł, że w tych dniach pozyskani są! Czy ich liczba może wielka będzie? czyli kilku ich będzie? Czyli może tylko jedna dusza będzie, z którejbym się cieszyć mógł, jakby z zysku dla Jezusa mego? Ach! ufam przecie, że nie było bez owocu. A choćby ich tylko mała liczba była, wszakże chciałbym też wiedzieć i znać ich, ażebym z nimi i za nich Zbawiciela mego chwalić mógł.

Tobie tę rzecz polecam, Panie Jezu, połóż ty sam błogosławieństwo swoje na to świadectwo, dla krwi i śmierci twojej. Amen.

Drugie kazanie pasyjne na Wielki Piątek.

Tekst.

A gdy już był wieczór (ponieważ był dzień przygotowania), który jest przed sabbatem, przyszedł Józef z Arymatyi, miasta Judzkiego, mąż bogaty, który był senatorem, mąż dobry i sprawiedliwy, który nie był zezwolił na radę i na uczynek ich, który też oczekiwał królestwa Bożego, bo był uczniem Jezusowym, ale tajemnym dla bojaźni żydowskiej, ten śmiele wszedł do Piłata, i prosił, aby zdjął ciało Jezusowe. A Piłat się dziwował, jeźliby już umarł; i zawoławszy setnika, pytał go, dawnoli umarł. A dowiedziawszy się od setnika, darował ciało Józefowi, i rozkazał, aby mu było owe ciało oddano. A Józef kupił prześcieradło. Przyszedł też i Nikodem, który był przed tem przyszedł w nocy do Jezusa, niosąc zmieszanej myrry i aloes około sto funtów. I zdjęli ciało Jezusowe, i uwinęli je w czyste prześcieradło, i związali je lnianemi chustkami, z owemi rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj Żydom umarłych chować. A był na onem miejscu, gdzie był ukrzyżowany, ogród, a w ogrodzie grób nowy Józefa, w którym jeszcze nikt nie był położony, który był w opoce wykował. Przetóż tam dla dnia przygotowania żydowskiego, iż on grób był blisko, a sabbat nastawał, położyli Jezusa, a przywaliwszy do drzwi grobowych kamień wielki, odeszli. A była tam Marya Magdalena, i druga Marya, które siedziały przeciwko grobowi, i inne niewiasty, które były z Jezusem przyszły z Galilei, oglądały grób, i jako było położone ciało jego. A wróciwszy się, nagotowały wonnych rzeczy i maści, ale w sabbat odpoczęły według przykazania. A drugiego dnia, który był pierwszy po przygotowaniu, zgromadzili się przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie do Piłata, mówiąc: Panie! wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział, gdy jeszcze żyw był: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż tedy obwarować grób aż do dnia trzeciego, by snadź przyszedłszy

uczniowie jego w nocy, nie ukradli go, i nie powiedzieli ludowi, iż powstał od umarłych, i będzie poślední błąd gorszy niż pierwszy. Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcież, obwarujcie, jako umiecie. A oni poszedszy, osadzili grób strażą, zapieczętowawszy kamień.

Wstęp.

W sabbat odpoczęły według przykazania. Taką nowinę, umiłowani, zostawił nam Duch święty o postępowaniu pobożnych tych niewiast, co Jezusa do grobu jego były przeprowadziły.

Sabbat był u nich ten sam dzień, co u nas sobota przed Wielkanocnem świętem; przez ten cały dzień Jezus, zabity na krzyżu, w swoim grobie leżał. Tam odpoczął cale cicho i spokojnie od swego wielkiego trudu i pracy, którą w dniach przed tem, owszem przez całe życie swoje ziemskie, był wykonał. Tegoż dnia też owe pobożne niewiasty używały do błogosławionej cichości, jak to w sabbat Boskie przykazanie rozkazało.

Można sobie to z letkością wyobrazić, w jakim niepokoju i dręczącej czynności one przez oba dni uprzedzące były bawiły, przyglądając się najokrutniejszemu widowisku, zdarzącemu się na osobie najmilszego przyjaciela i mistrza ich aż do jego śmierci. O jaki miecz pokuszenia i żałości przeniknął tam duszy ich! wiele strzał śpiczastych, myśli żałosnych i troskliwych, zraniło tam tkliwe serca ich, napełniając je najgorszym kłopotem. Bo widziały własnemi oczami, i słyszały własnemi uszami, jak straszną zbrodnię popełniono na nim, o którym ufały były, że wybawi Izraela; ale teraz, gdy swego Jezusa zaś nieco w ręce swoje dostały, gdy go z krzyża zdjąć, uwinąć, namazać, pogrześć, i mu ostatnią miłość okazać mogły, wchodziły zaś w święty pokój i cichość, i przeprowadziły dzień ten głębokiem oglądaniem, mądrą rozwagą, i trwałem oczekiwaniem tego, co jeszcze się stać miało. Nótował i opisał to Duch Boży: w sabbat odpoczęły. Atoli zdaje mi się, że nam przez to naukę dać chciał o tem, co nam się należy czynić po wielorakich świadectwach, usłyszanych o krzyżu i śmierci Jezusa. Ach! cóż tam potrzebniejszem i pożyteczniejszem jest nad to, byśmy się też dnia dzisiejszego w świętej cichości zgromadzili, a słowo o Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym niby wbronowali, aby doszło swej prawej mocy i swego owocu. Więc wam podług przykładu tych pobożnych niewiast przedstawić i pokazać chcę:

Spokojną i świętą cichość dusz wierzących u grobu Jezusa. Przy czem pokażę:

1. jak i dla czego wierzące duszy u grobu Jezusa spokojnemi i cichemi być mogą i mają;

2. jakiego pożytku i błogosławieństwa one z tego się spodziewać mogą.

Ach Panie Jezu! uczyń nas cichymi, zbieraj serca nasze, do roztargnienia tak skłonne, ażebyśmy z świętą nabożnością u grobu twego usiedli, a to, cośmy o umęczeniu, krzyżu i śmierci twej usłyszeli, z głęboką uwagą powtarzali, w sobie tu i tam przewracali, i się przygotować dali do święcenia dnia zwycięskiego zmartwychwstania twojego z radością. Poświęć sam serca nasze sobie na miejsce spoczynku, i napełń je światłością twoją, tedy tobie za miłość twoję wiecznie dziękować chcemy, o oblubieńcze dusz naszych krwią zbroczony! Amen.

Rozprawa.

Możemy sobie z serca życzyć, byśmy u grobu Jezusa spokojnej i świętej cichości się doznać mogli; więc obaczemy:

1. jak i dla czego wierzące duszy u grobu Jezu spokojnemi i cichemi być mogą i mają. Ale przy tem najprzód się pytamy:

1) Któż może u grobu Jezusa spokojnym i cichym być? A odpowiedź na to ta jest: jedynie pokutujące i wierzące duszy. Jedynie o miłośniczkach i przyjaciółkach Jezusa na krzyżu zbledniałego czytamy: w sabbat odpoczęły.

Wrodzy i nieprzyjaciele Pana Jezusa prędzej się nie uspokoili, aż wszystką swawolę popełnili, i jego na krzyż, nawet w śmierć, podali; teraz, gdy w grobie leży, jeszcze pokoju nie mają, biegają, pędzą, przychodzą do Piłata, nie przestawają bluźnić, łająą wiernego Zbawiciela jeszcze pod ziemią, nazywając go zwodzicielem; abmawiają uczniów jego jako złodziejów, umieszczają stróżów, prowadzą strażników do grobu jego; zapieczętują kamień; był to tedy prawie szatański niepokój, i nader nieszczesny nawał zatrudnień.

Ale to się u wszystkich tych znajduje, którzy raz niewolnikami grzechu się stali, a w nieprzyjacielstwie przeciw Jezusowi i członkom jego niezbożne serca dostali. Tacy nędzni ludzie żadnego pokoju nie mają, owszem są jako wały morskie, wciąż wyrzucające błoto i łajno; oni żadną miarą spokojnymi być nie mogą. Ich bezbożne

rzemiosło grzechowe ma postęp swój dzień i noc, tak jak koło, wciąż kręcone od djabła. Ich oczy i uszy, ich ręce i nogi, ich usta i język, ich ciało i dusza, zawsze tem się zatrudniają, że zasydzają Jezusa w członkach jego, że go krzyżują, zelżywają, zabijają; a kiedy żywego Zbawiciela już się dotknąć nie mogą, tedy go prześladują aż w grób, bluźnią go jeszcze po śmierci jego, i czynią różne kroki, aby sprawie jego przeszkadzali, jego odpoczynek poniszczyli, a skutki słowa jego wygładzili. Czy tacy ludzie odpocząć mogą? Nie, nigdy a nigdy cichymi być nie mogą.

A choćby też z najlepszego gatunku nienawróconych ludzi byli, choćby nie należeli do jawnych bluźnierców i hańbicielów imienia Jezusowego, przecie z spokojnem i cichem sercem u jego grobu usiąść nie mogą, albowiem grób Jezusa skargę czyni na wszystkich niepokutujących; on otwiera usta swoje i świadczy przeciwko nim; krzyczy na nich, mówiąc: Patrz tu, grzeszniku niepokutujący, a obacz, któż leży w tym grobie? Jezus leży w nim, Syn Boży! Ten Jezus, któregoś grzechami swymi ubiczował, zelżył, cierniem ukoronował, zranił i na śmierć wydał; ten Jezus, który zaś wynidzie i wystąpi na pomstę nad nieprzyjaciółmi swymi, ten leży tutaj; a tobie odpuszczone nie są grzechy twoje; a ty niechcesz się dać poruszyć miłością jego skrwawioną i umierającą, abyś ustał na grzesznych drogach twoich. O jak tobie jeszcze raz pójdzie, kiedy w piekle pogrzebiony, a w przepaści potępienia zanurzony będziesz!? Ach! z jakiem niespokojnem i zawstydzonem sercem tacy ubodzy ludzie u grobu Jezusa stoić muszą!

Ale pobożne serca i pokutujące duszy nie potrzebują się lękać zarzutu tego; o niewiastach w naszym tekście stoi: Była tam Marya Magdalena, i druga Marya, które siedziały przeciwko grobowi, i inne niewiasty, które były z Jezusem przyszły z Galilei. I oglądały grób, i jako było położone ciało jego; które cale spokojnie i cicho u grobu Jezusa usiąść mogły, albowiem nie były zezwoliły na radę i na uczynek bezbożnych, jak też o Józefie mówiono. Były miały w nienawiści obrzydliwość nieprzyjaciół Jezusowych, i były się jej zapierały nieustawającem wzdychaniem ku Bogu. Dla tego teraz też pokój miały, i mogły u grobu Jezusa spokojnemi i cichemi być.

O miłe duſzy! jak to więc dobrze, należeć do przyjaciół i naśladowców Pana Jezuſa! O jak to dobrze, uſtąpić z drogi nieſprawiedliwości! O jak to błogo, zachować ſerce w czyſtości od obrzydliwości złego i bezbożnego świata. Błogoſławiony mąż, tak mówi pſalm, [Pſalm 1, 1. 2.] który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzeſznych nie ſtoi, i na ſtolicy naśmiewćów nie ſiedzi; ale w zakonie Pańſkim jeſt kochanie jego, a w zakonie jego rozmyślawa dzień i noc. Tedy ſię zachowywa ſpokojne i ciche ſerce i dobre ſumienie, co codzienną wygodą bywa. Kiedy cały świat na drogach grzechów pobiega, a każdy z nim weſpół ſię rozśmiewa, ſzydzi, bluźni, hańbi, żrze, pije, grywa, łży, i czyni to, co liſt świata tego nakazywa, a za to też gniewowi Bożemu i przekleęctwu podlega; tedy pobożna duſza, która ſię od tego ſplugawienia czyſto zachowywa, ſpokojna, cicha i dobrej myśli być może, nawet u grobu Jezuſowego, świadkiem będącego przeciw wſzyſtkim grzeſznikom niepokutującym. Ale gdybyście ſię pytali

2) dla czego wierzące duſzy u grobu Jezuſa tak ſpokojnemi i cichemi być mogą, tedy odpowiedź ta jeſt: dla tego, że Jezus też ſpokojnym i cichym jeſt w grobie ſwoim. Byłoć to dla Jezuſa prawym ſabbatem, dniem odpocznienia; tedy odpoczął od wſzyſtkich uczynków ſwoich, które przed tem był ſtworzył i wyprowadził. Już na krzyżu był zaświadczył: Wykonało ſię; ſprawa odkupienia wykonała ſię; praca, której ſie podjąłem, abym duſzę od wiecznej śmierci wybawił, wykonała ſię; pot i trud, użyty odemnie, bym grzeſznikom prawo do wiecznego pokoju pozyſkał, wykonał ſię; dla tego ułożyłem ſię w tym chłodnym grobie, i odpoczywam.

Czy przy tem wierząca duſza nie może też ſpokojną i cichą być? Toć wſzyſtko ſię wykonało, co ją przed tem kuſić i trwożyć mogło. Cóż turbuje duſzę o zbawienie ſwoje ſtroſkaną? Czy tego nie czyni ſprawiedliwy gniew Boży dla złego umyſłu, znalezionego w niej? Otóż, ten gniew uciſzony i we krwi Syna wygaſzony zoſtał. Czy tego nie czyni zakon z przekleęctwem ſwojem i z groźbą ſwoją? Otóż, zakon wypełniony jeſt. [Gal. 4, 4. 5.] Czy tego nie czyni grzech ze złymi owocami i ſkutkami ſwymi? Otóż, on zgładzony jeſt. [1 Piotr. 2, 24.] Czy to może śmierć czyni ze ſtraſzliwymi zębami ſwymi? Ona

złamana jest. 2 Tym. 1, 10. Czy to może grób ze straszącym widokiem swoim? Otóż, on poświęcony jest w jasną sypialnią. Czy to może szatan ze swą chytrością i mocą? Otóż, on przezwyciężony jest. Czy to może piekło i potępienie z szumiącym płomieniem swoim? Otóż, to zburzonem jest przez tego, który w tym grobie leżąc, mówił: Ozeasz 13, 14. Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twojem. Czy to może pamiątka twoich przeszłych przestępstw? Otóż, to w grobie pogrzebionem jest; nie będą mu przypominane na wieki. Ezech. 18, 22. Czy to może uczucie twojej własnej niegodności? Otóż, tego nie brak, albowiem zasługa i krew Jezusa w grobie leżącego daleko płatniejszą i godniejszą jest nad wszystką niegodność twoję. Czy może bojaźń ludzi, bojaźń świata i zwolenników jego? Otóż, te związki rozerwane są. Obacz to na Józefie, ten się odważył; obacz na Nikodemie, ten wystąpił, gdy wszystko najtężej szalało i się srożyło, a nie był im skrzywiony ani włos.

Cóżby tedy, o wierząca duszo, ciebie jeszcze turbować miało? Czy wierzysz w to? Czy za prawdę to poczytywasz, coś usłyszał o Jezusie? Jakże tedy smętek i boleść serce twoje trapić mogą? Przeczże się tedy smęcisz, duszo moja, i przeczże sobą trwożysz we mnie? Po pierwsze nie masz przyczyny, tobie pozwolono, ty możesz i masz u grobu Jezusa spokojnym, cichym i kontentnym być, tak spokojnym i cichym, jak on sam w swoim grobie jest. Ten pokój, to odpocznienie on tobie pozyskał, tobie on należy, twoim własnym jest, tylko uchwyć go, i siadaj w nim prawie, a dusza twoja uzdrowiona będzie. Więc kiedy się pytasz,

3) jaka może i ma być spokojność i cichość moja u grobu Jezusa? tedy odpowiadam: ma być wewnętrzna i zewnętrzna. Wewnątrz mogą wierzące duszy u grobu Jezusa spokojnemi być, ponieważ udział mają w całej zasłudze Odkupiciela swego, i ponieważ w niebie i na ziemi już niczego niemasz, coby ich trapić i turbować mogło. Ale mają też tego dnia dzisiejszego zewnątrz spokojnymi być, ażeby od hałasu ziemskich myśli i światowych zatrudnień ile można do się przyszli, swoje myśli zatrzymali, a zamysły swoje całkiem oglądaniu krzyża, śmierci i zmartwychwstania Jezusa poświęcili. Na tę cichość

wewnętrzną i zewnętrzną celuje prorok, mówiąc: Izai. 30, 15. W milczeniu i w nadziei będzie moc wasza. O tej wewnętrznej i zewnętrznej cichości mówi też Paweł, pisząc do swych Tessalonicensów: 1 Tess. 4, 8. Starajcie się pilnie, abyście spokojnymi byli. Ach! usiłujcie się wnijść do takiej spokojnej i świętej cichości, wy duszy, Jezusa miłujące! Albowiem z tego możecie się

2. spodziewać wielkiego błogosławieństwa i pożytku. W tej spokojnej i świętej cichości można

1) o tem godnie rozmyślać, cośmy teraz już przez niemały czas o męce i śmierci Jezusa usłyszeli. O pobożnych niewiastach mówiono: siedziały przeciwko grobowi. Siedziały cale cicho, i uważały o tem, co się z Jezusem stało było; co się najlepiej w cichości odbywa.

W nocy i wieczorem, kiedy wszystko cichem jest około nas, możemy najlepiej rozważać. A kiedy w duszy wierzącej wszystko wokoło cichem jest, tedy najlepiej tem się zatrudniać może, co o Jezusie ukrzyżowanym mówiono jest. O, jestci to pożytek wielki, kiedy tę chwalebną Ewangielią nietylko tak przemarnujemy, lecz ją porządnie w sercu zachowywamy, na niej prawie siadamy, i jako pszczoły miód łaski, siły i pociechy z niej wybieramy. W takiej cichości można też

2) Jezusa w jego grobie dobrze oglądać. Tam stoi: one oglądały grób, i jako było położone ciało jego. Co się stało w cichości, bo gromada owtych ludzi była się rozeszła. Tedy oglądały Pana Jezusa, jego głowę, jego rany, jego znaki gwoździ, jego odpoczynek; w tem ich nikt nie przeszkadzał.

Ach, jakiem to jest zbawiennem zatrudnieniem, Jezusa ukrzyżowanego oglądać! A to dzieje się najlepiej w cichości, kiedy w sercu cicho, kiedy zewnętrzne zmysły zamknięte są, tak że się tedy mówi:

Chcę powolnie i też wspólnie Obcować z Bogiem samym;
Wszystkie zmysły mieć w zaciszy, Rozstać się z światem marnym;
Rozruch żwawy, świeckie wrzawy Nie są mojem żądaniem.

Ach, cóż tedy wszystko na Jezusie obaczyć można! Tedy człowiek posilony i w takich rozwagach umocniony bywa. W takiej zaciszy można też

3) Jezusa dobrze uwinąć i schować. Józef i Nikodem uwinęli Jezusa w czyste prześcieradło, i włożyli go w grób nowy, wykowany w opoce. To uczynili z cichością bez wrzawy; było im cale błogo przy tem, że teraz ciałem Jezusowem się zatrudniać mogli według upodobania swego, a nikt im nie przeszkadzał.

Tak i my czynić chcemy; Jezusowi, z miłości ku nam umarłemu, też jeszcze nieco sławy ofiarować chcemy; zdjąć go chcemy z krzyża jego, rękami gorliwego pożądania; chcemy go uwinąć w czyste prześcieradło nieobłudnej wiary; chcemy go w grobie serca, Duchem jego odnowionego, schować, a pieczęć Boską nań wsadzić, abyśmy przez żadnego wroga tego wysokiego dobra pozbawieni nie zostali. Co się stawa przez czynność łagodnego i cichego ducha, z wewnętrznem wzdychaniem, i z modlitwą i z błaganiem w skrytości. O jakie to błogosławieństwo wielkie! W tej zaciszy można też

4) używać i zażywać dobrze to, co człowiek w Jezusie posiada. Pobożni przyjaciele Jezusa przez sabbat cichymi byli; albowiem tegoż dnia pożywali baranka wielkanocnego, i posilili się pożywaniem jego:

Baranka mamy też w ten czas, Od Boga ulubiony;
Na drzewie krzyża jest za nas W miłości upieczony.

Jezusa, naszego Zbawiciela z miłości na drzewie krzyża umęczonego, chcemy w imieniu Boga z sobą pożywać, jego ciało jeść, jego krew pić, a duszy swoje ucieszyć; ale do tego potrzeba odpocznienia i cichości. W tej cichości człowiek

5) też zdatnym się stawa do uważania chwalebnej Ewangielii o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Jak pobożne niewiasty przez sabbat cichemi i spokojnemi były, tak one nazajutrz wesołemi, rzeskiemi i pracowitemi były. Na co się też i my przygotować chcemy przez łaskę jego. Chcemy się mieć na pogotowiu, żebyśmy jutro i po jutrze wesoły i ucieszny dzień święcić mogli. Napłakawszy się dziś i wczoraj w cichości u krzyża Jezusowego, i przelewawszy nad grzechami swymi, które go w śmierć wprowadziły, gorzkie łzy, chcemy jutro u próżnego i otwartego grobu się weselić; a to może się stać, gdybyśmy się wyuczyli uwierzyć, że on dla grzechów naszych

wydany, i dla usprawiedliwienia naszego zaś zmartwychwskrzeszony został. Nuż na to niech nas Pan łaską swoją przygotuje. Niech każdy z serca mówi:

O Jezusie! Ach zmiłuj się!
Daj, proszę cię ze łzami, Bym do ciebie, aż w sam grób,
Garnął się żądzami. Amen.

Kazanie na Święto Wielkanocy.

Wystąpienie.

Wiktorya! Baranek mój Zwyciężył w wspaniałości;
Już wrogów wojsko ma żołd swój; On żyje, o radości!
Mój Zbawca z prochu powstał już, A śmierci łup odebrał tuż;
Wiktorya! Wielka Nocy!

Z takiem pląsaniem i krzykiem zwycięzkim, umiłowani w Panu, godzi się nam wysławionemu Zbawicielowi naszemu wyjść naprzeciw, gdyż dzisiaj jako zwycięzca z grobu swego się wydobył. O jaka chwalebna odmiana stała się z nim w tak krótkim czasie! Onegdaj mówiono było: Mój Oblubieniec, ów Baranek Boży, tu krwią oblany leży! A dzisiaj zanócić możemy: Wiktorya, Baranek mój zwyciężył w wspaniałości! Dnia śmierci jego śpiewaliśmy z smutnem sercem: O niewoli! Bóg atoli na krzyżu sam umiera. Dziś głosem wykrzykającym zawołać możemy: On żyje, o radości! Tam przyglądaliśmy się z smutnem sercem, jak nasz Goel (Zbawca) w prochu leżał, i w gorzkim boju śmiertelnym z wielkiem wojskiem wrogów walczyć musiał; ale dzisiaj słyszemy: Już wrogów wojsko ma żołd swój; mój Zbawca z prochu powstał już, a śmierci łup odebrał tuż, Wiktorya, Wielka Nocy! Tam usłyszano, że Książę żywota sam głośne okrzyki i łzy swemu niebieskiemu Ojcu ofiarował; ale teraz słyszeć się daje głos wykrzykiwania i zbawienia w przybytkach sprawiedliwych: prawica Pańska wywyższyła się, prawica Pańska dokazała mocy. Ps. 118, 15, 16. O dniu zbawienny! Któżby się nie chciał radować z naszym Barankiem Bożym zwyciężącym, a z żywem sercem wywołać: Tryumfujmy, tryumfujmy! Wiktorya, i wieczne Halleluja!

Dziś nasz rękojmia z więzy dla dłużników wypuszczony został, dziś sprawie odkupienia naszego koronę wsadzono: dziś całe wojsko nieprzyjaciół naszych przezwyciężonem jest, a z śmierci pośmiech się stał.

Któżby tedy jeszcze nieżywym i nieczułym zostać chciał? Po pierwsze ta rzecz, o której dzisiaj wspominamy, za ważna, a dzień za chwalebny jest, niżbyśmy w prochu zawstydzenia i smutku dłużej posiedzieć mieli. Więc się pobudzić, i ze wszystkich sił swoich jedno Wiktorya za drugiem na cześć Barankowi naszemu wykrzykiwać chcemy. Ale się też usiłujmy, udział wziąść w tem nieskazitelnem zwycięstwie, ażeby nas raz jako zwycięzców i odważnych wojaków Jezusa Chrystusa za godnych poczytano wejścia do przybytków sprawiedliwych. O by Pan ku temu pobłogosławił tę naszą rozwagę, którą przed tem poświęcić chcemy zaśpiewaniem zwyczajnej pieśni tryumfu całego wierzącego kościoła Bożego: Chrystus Pan zmartwychwstał, wszystkie męki wystał itd.

Ewangielia Mark. 16, 1—8.

A gdy minął sabbat, Marya Magdalena i Marya, matka Jakubowa, i Salome, nakupiły wonnych rzeczy, aby przyszedszy, namazały go. A bardzo rano pierwszego dnia po sabbacie przyszły do grobu, gdy weszło słońce. I mówili do siebie: Któż nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy ujrzały, iż był kamień odwalony; bo był bardzo wielki. I wszedszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego na prawicy, odzianego szatą białą, i zlękły się. Ale on im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie, onego Nazareńskiego, który był ukrzyżowany; wstał z martwych, niemasz go tu; oto miejsce, gdzie go było położono. Ale idźcie, a powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei; tam go oglądacie, jako wam powiedział. A wyszedszy prędko, uciekły od grobu, albowiem zdjęło je drzenie i zdumienie, a nikomu nic nie powiadały, bo się bały.

Wstęp.

Oto, zwyciężył lew, który jest z pokolenia Judowego; to tam Janowi na pociechę i pobudkę mówiono było, gdy za to gorzko płakał, że nikt za godnego poczytany nie był, aby otworzył owe księgi, zapieczętowane siedmią pieczęciami. Objaw. Jan. 5, 5.

Wejrzawszy w naszą Ewangielią, znajdujemy też podobne słowa pocieszenia, które anioł zawołał był pobożnym niewiastom, gdy płakały i się o to troszczyły, ktoby im otworzył zapieczętowany grób Jezusa, i odwaliłby ciężki kamień ode drzwi jego. Nie lękajcie się;

Jezusa szukacie onego Nazareńskiego, który był ukrzyżowany; wstał z martwych. Kiedy anioł to mówił, on wprawdzie wskazuje na śmierć i na pogrzeb Jezusa, i chciał mówić: Jestci to prawdą, że ten Jezus, którego szukacie, od wrogów swoich padł; prawdać to, że go położono w proch śmierci; prawdę macie w tem, że go tutaj szukacie, albowiem on tu leżał, przystąpiwszy obaczcie miejsce, gdzie go położyli, ale już on nie leży; wstał z martwych; prawdać to, że on jako baranek na rzeź wydany był, i ucierpiał śmierć, ale nie został w śmierci ani w grobie, i nie oglądał skażenia, Dziej. Ap. 2, 27. owszem jako mocny lew, jako książę żywota, jako Pan chwały, jako potężny przełamywacz, wzbudzony jest; zerwał związki śmierci, i został postawiony na miejsce wolności; zwyciężył teraz, zwyciężył miły Baranek Boży; był miał przed sobą mocnych i dzielnych nieprzyjaciół, ale ich mocą Boską, jeszcze silniejszą, przezwyciężył i powalił. O nieopłacone zwycięstwo i sławnie skończona wojno! Który przed tem od nieprzyjacielów związany był, tego teraz związki śmierci zatrzymać nie mogą; który przed tem od nieprzyjacielów tak haniebnie pokatowany był, ten teraz wszystkich wrogów swoich poraził, i pokruszył zęby niezbożników; Ps. 3, 8. Ten, który przed tem tu i tam jako pojmany wiedziony był, teraz sam wiódł pojmanych więźniów; Ps. 68, 19. On, który przed tem na krzyżu zbladnął, wystawił teraz chorągiew i znak zwycięstwa nad grobem swoim. Byłem umarły, tak on rzecze, a otom jest żywy na wieki wieków, i mam klucze piekła i śmierci. Objaw. Jan. 1, 18.

Ta była pierwsza Ewangielia czyli wesoła nowina o zmartwychwstaniu Jezusa, to było najważniejszem, co anioł pobożnym duszom o tem powiedzieć mógł, a to chcemy też dnia dzisiejszego do naszego uważania wystawić; chcemy na Pana Jezusa wzgląd mieć już nie jako na Baranka związanego i zelżonego i na rzeźni leżącego, owszem tak, jak go anioł opisuje, jako zwartwychwstałego, albo raczej jako

tryumfującego i zwyciężącego Baranka Bożego.

Uważmy:

1. Nad kim on zwycięstwo odebrał.

2. Jakim sposobem i komu to zwycięstwo radość przynieść może i ma.

Nuż, o zwycięski Baranku Boży! Dziękujemy tobie z serca, żeś śmierci moc odebrał, a żywot na jaśnią wywiódł i nieśmiertelność; chwalemy cię, żeś tak chwalebnie z grobu swego wyszedł jako mocarz i zwycięzca, który wszystkich naszych nieprzyjaciół duchownych poraził, i nam siły pozyskał, byśmy jedne zwycięstwo po drugiem odnieść mogli. Ach! niech w twojem chwalebnem zwycięstwie udział mamy przez wiarę; a wzbudź nas wszystkich, abyśmy z tobą powstali, i w nowości żywota chodzili, sobie na radość, a tobie na cześć imienia twego wielkiego. Amen.

Rozprawa.

Ocućcie się więc w duchu, a oglądajcie ze mną: Baranka Bożego tryumfującego. Ale zwróćcie oczy swoje

1) na tych, nad którymi on zwycięstwo odniósł. Gdzie zwycięstwo wywalczono, tam wojna i walka uprzedziła; a gdzie wojna jest, tam są nieprzyjaciele, których zawojować i powalić trzeba. Takich przeciwników miał drogi Baranek Boży cały rój, całą gromadę, około siebie; przeczytając Psalm 22gi, usłyszemy cierpiącego Mesyasza z boleścią krzyczącego: „Nie oddalajże się odemnie, albowiem utrapienie bliskie jest, a niemasz, ktoby ratował. Otoczyło mię mnóstwo cielców; byki z Bazan oblegli mię. Otworzyli na mię gębę swą jako lew szarpający i ryczący. Albowiem psi mię obskoczyli, gromada złośników obległa mię; przebodli ręce moje i nogi moje. Ale ty, Panie, nie oddalaj się; mocy moja! na ratunek mój pospiesz. Wyrwij od miecza duszę moję, z mocy psiej jedynaczkę moję. Wybaw mię z paszczęki lwiej, a od rogów jednorożcowych wyzwól mię!“ Toć dość żałosno brzmi; musielić to być nieprzyjaciele mocni i potężni, co się wezbrali przeciwko naszemu błogosławionemu Pośrednikowi; bylić to jego właśni widzialni nieprzyjaciele, lud żydowski, najwyższi kapłani, nauczeni w piśmie i żołnierze, co się usiłowali gorzki gniew swój wylać na najwyższego Proroka, i go wygładzić z ziemi żyjących; mimo to też niewidzialni nieprzyjaciele, przeciwnicy zbawienia naszego, którzy się wszyscy na naszego Rękojmika rzucili, chcąc go zwalczyć; był to szatan sam; było to całe królestwo szatana, piekło i potępienie; była to śmierć, był to grzech i przekleństwo zakonu, położone na grzesznika. Wszystkich tych Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, przez zmartwychwstanie swoje przezwyciężył. Przezwyciężył:

ſwoich własnych i widzialnych nieprzyjacielów. Którzy nawet po jego śmierci przeciw świętej oſobie jego się byli ſrożyli, obwarując grób jego, jako grób zwodziciela (jak bluźnili), ſtrażą, i waląc wielki kamień do grobu. Dali nawet zapieczętować kamień, aby się nikt nie odważył wyjąć ciało, i powiedzieć ludowi, jakoby on zmartwychpowſtał. Atoli, o jak chwalebnie Baranek Boży zwyciężył nad tymi niegodnymi ludźmi! Albowiem raniuchno w pierwße święto Jezus z grobu ſwego wyßedł, i przerwał się przez wßyſtką moc nieprzyjacielów ſwoich. Jak się zdaje, on w pierwßych okamgnieniach wielkiego trzęſienia ziemi, zdarzącego się cale rano, z grobu wſtał, nim anioł zſtąpił i kamień odwalił ode drzwi grobowych, a tak on z zawartego grobu wyßedł.

Jeżli ſtarodawnym donieſieniom uwierzyć możemy, grób Jezuſa oſobliwym ſpoſobem zamknięty był, tak człowiecze ſiły nie byłyby zdołały otworzyć go; bo powiadają, że kamień, przywalony do grobu, w opokę z wielkim trudem ſpojony był, a przez owe miejſce ſpojenia mocne żelazne ßtaby przeciągnione były, tak że żaden obcy odwalić go nie mógł żadną miarą, zwłaßcza gdy naczelna rada pieczęć nań wſadziła była. Ale, o daremne uſiłowanie! Kſiążę żywota nie potrzebował odwalenia tego kamienia ciężkiego, lecz wyßedł przed tem, nim anioł go odwalił; albowiem przemienione ciało jego teraz takiego rodzaju było, że przez kamień i opokę przenikać mogło, a wßyſtkie prawa i uſtawy natury przed nim z ußanowaniem uſtąpić muſiały. Gdy później anioł naſtał, jak tedy nędznym ſtróżom poßło? Oni od promienia, świecącego z oczu anioła, tak porußeni ſą, że o ſobie nie wiedzieli, i jako nieżywi upadli, ci którzy przed tem bez pochyby przy ſwem oſtrzeganiu grobu bezecnie ſobie byli poczęli i zgrzeßyli zuchwałemi mowami zelżenia i bluźnierſtwa. Cała zgraja, przynajmniej 60 uzbrojonych chłopów, po kolei na ziemię powalona zoſtała, jak się to było ſtało w ogrójcu na to krótkie ſłowo: „Jam jeſt“. Ci nędznicy na to umießczeni byli, aby odſtraßyć uczniów Jezuſa, ażeby przyßedßy nie ukradli ciała Jezuſowego; ale teraz się ta rzecz tak odinaczyła, że się ſami zlękli, i od ſtrachu do się przyjść nie mogli. Jak długo Jezus w grobie leżał, i w ich oczach nieżywym był, który odtąd aż do oſtatniego dnia świata tam leżeć będzie, tak

długo zuchwałymi i bezpiecznymi byli; ale gdy Jezus ożył, stali się oni jako nieżywi, i dawali widok trupów, uciekli potem postraszeni do miasta, i powiedzieli najwyższym kapłanom i nauczonym w piśmie, jak mizernie teraz wszystka ich chytrość i moc zniszczona i pohańbiona była.

Czyż kto dokładniejszego świadectwa wyraźliwszej sztuczki wstępnej żądać mógł, na dokazkę tego, że teraz ten zmartwychpowstał, którego Ojciec przy wejściu swojem do królestwa chwały temi słowami przywitać będzie: Ps. 110, 1. Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. O jakże raz wszyscy wzgardziciele Boskiej prawdy jego napełnieni będą piekielnym strachem; najzuchwalsze złoczyńce, szydzący z Boga i z religii, z nieba i piekła, z objawienia aniołów i duchów, przed ludźmi publicznie, i wydawający to za żądanie chorych na śledzionę, że upaść trzeba do nóg zmartwychwstałego Jezusa, i prosić o łaskę: ci tedy najbojaźliwszymi będą, kiedy Pan moc swoję raz objawi na nieprzyjaciełach swoich. Król Achaz nie byłci świętoszkiem, a przecie, gdy nieszczęście się przybliżyło, on tak bardzo się zląkł, że Izajasz o nim mówi: Izai. 7, 2. „Tedy się poruszyło serce jego, jako się poruszają drzewa leśne od wiatru.“ O jakie straszne drżenie i drętwienie, płacz i zgrzytanie zębów raz będzie między niewstydliwymi nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, kiedy ten Jezus, który teraz w ich oczach nieżywy, podły, wzgardzony i zelżony, nawet pośmiewiskiem jest, w chwale swej się ukaże, i usiędzie na stolicy chwały swojej. Jakże tedy jeden promień Boskiego majestatu jego wszystkich zestraszy, tak iż zadrżą. Ach, by się każdy w czas poniżył, i się stał podnóżkiem nóg jego! Ale Baranek Boży też przezwyciężył wszystkich niewidzialnych nieprzyjacielów, nie będących tylko jego nieprzyjaciółmi i przeciwnikami, lecz też przeciwnikami zbawienia naszego. On przezwyciężył

1) szatana, książęcia ciemności. Który wszystkie swoje strzały mordercze na naszego Pośrednika był wystrzelił. Nietylko Judaszowi Iszkaryotowi był w serce dał, aby go zdradliwie wydał; on nietylko serca najwyższych kapłanów i nauczonych w piśmie ogniem piekielnym był zapalił, aby jedną radę po drugiej o przelaniu krwi przeciw

Pomazańcowi Bożemu miewali; on nietylko ſtarßych ludu i ſług Żydów i żołnierzów jako letkomyślnego narzędzia używał, aby Synowi Bożemu najboleſniejße męki zadał, owßem on też wewnątrz ogniſtemi ſtrzałami ſwemi niewinne ſerce jego poſtraßył i go ſkaleczyć ſię napierał. Jak ów ſtary wąż pierwßego Adama wßelkiego zbawienia był pozbawił, tak on też tutaj wtórego Adama w paßczękę ſwoję piekielną połknąć chciał. O jak ten potępiony duch w ſwojej czarnej ciemności cudownie wielkie pożytki ſobie wyobraził z tego, że Jezus w śmierć wpadł. Ale gdy teraz w grobie ożył, a nad piekielnem króleſtwem jego ſamego ſiebie jako zwycięzcę ſtawił, wßyſtkie te nießczeſne wojſka zadrżeć, i ſię jako przezwyciężone niewolniki do nóg jego rzucić będą. Już teraz ßatan mocy nie ma nad żadną dußą; jeſt duchem oſądzonym i odrzuconym, i muſi bez ſił upaść na ziemię, ſkoro mu tylko jedne ſłowo o ukrzyżowanym Jezuſie Chryſtuſie na przeciwko kto ſtawia z wiarą: Żyd. 2, 14. 15. Ponieważ tedy dzieci ſpołeczność mają ciała i krwi, i on także ſtał ſię ich uczeſtnikiem, aby przez śmierć znißczył tego, który miał władzę śmierci, to jeſt djabła, a iżby wyſwobodził tych, którzy dla bojaźni śmierci po wßyſtek czas żywota podlegli. Baranek Boży w ſwem zmartwychwſtaniu zwyciężył

2) nad piekłem i potępieniem. Co u proroka Ozeaßa ſtoi: Ozeaß. 13, 14. Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę ſkażeniem twojem: to teraz w zmartwychwſtaniu Jezuſa Chryſtuſa ſię wypełniło. Króleſtwo ciemności zburzonem jeſt, więźnie wypußczeni ſą z dołu, w którym niemaß wody. Co niegdyś mocny Samſon z miaſtem Gazą uczynił, gdy o północy wſtawßy wrota bramy miejſkiej wyrwał z zaworą, i zaniósł je na wierzch góry, Sędz. 16, 3. to tedy drugi Samſon uczynił z wrotami bramy piekielnej; włożył je na ramiona ſwoje, wyrwawßy je z zaworą; teraz drzwi i zapory złamane ſą, tak że wierzącej dußy zatrzymać już nie mogą; kto więc nie rad w piekle i potępieniu ſiada, ten niech z tej okazyi korzyſta, a niech śpießno wychodzi w mocy zmartwychwſtałego Baranka, niech ratuje dußę ſwoję, nim całkiem przez właſną winę ſwoję w przepaść runie, i nim otchłań otworzona wyjście na

wszystkie wieki zawrze. Baranek Boży w swojem zmartwychwstaniu też zwyciężył:

3) nad władzą śmierci. Która teraz bodziec swój zgubiła, tak że żadnej duszy, z Chrystusem złączonej, i najmniejszej szkody już zadać nie może: Żyd. 31, 12. Bo gdy Bóg pokoju wywiódł od umarłych we krwi przymierza wiecznego onego wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, wywiódł też z Jezusem wszystkie owce jego.

Przedziwna to wojna była, Gdy śmierć z żywotem walczyła;
Żywot zwycięstwo otrzymał, Gdy śmierć srogą podeptał.
Boskać to wola była, Że śmierć drugą pożrzeć miała,
By posromocenie wzięła. Halleluja.

Gdyż pierworodny między tymi, co śpią, z grobu swego wyszedł, więc teraz żaden między wszystką bracią jego już w tyle zostać nie może; co przed tem synom ludzkim najgorszego strachu napędzić mogło, to im przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa niewyczerpanem źródłem pociechy się stało: „Ja żywię“, tak mówi zwycięski Baranek, „i wy żyć będziecie“. Jan. 14, 19. Dla tego każde prawe dziecię Boże z Pawłem zanócić chce: Fil. 1, 22. Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk. Naszemu wielce uwielbionemu Pośrednikowi śmierć jego najświętszym i najszczęśliwszym zyskiem było; albowiem on przez nią w inszy, cale zbawiony i chwalebny żywot wstąpił. Jego oczy, na krzyżu zaćmione, błyszczały potem jaśniej nad słońce; głowa, przed tem cierniową koroną opleciona, potem sławą i chwałą nad wszelkie pojęcie obfitą ukoronowana została; twarz, przed tem uplwana, potem Boskim i niebieskim glańcem ozdobiona była; przed tem widziano ciało krwią i potem okryte zupełnie, potem widziano przemienione ciało; przed tem zestrzeżono śmiertelne ciało, potem nieśmiertelne; przed tem ciało pełne ran i bólów, potem zobaczono ciało już niepojętne dla ran i bólów; przed tem widziano ciało gwoździami przybite, potem ciało przenikające wszystko; przed tem ciało śród dwu morderców pokatowane i zabite, potem ciało od wojsk niebieskich przeprowadzone. O szczesna odmiano! w którą dusza, znająca Jezusa, po śmierci przez moc zmartwychwstania Jezusa Chrystusa przeniesiona będzie. Dusza się przedziera do dalekowiększych i wspanialszych doskonałości; rozum do jaśniejszej znajomości;

wola do daleko przeważącego używania miłości; sumienie do nieprzerwanego pokoju; a gdy raz ciało przez głos zmartwychwstałego Jezusa z grobu zaś wywołane będzie, tedy żadnych ran, żadnych bólów, żadnych ułomności, żadnej choroby, już człowiek nie uczuje na ciele swojem; owszem stanie się podobnem chwalebnemu ciału Jezusa Chrystusa, według skutecznej mocy, którą też wszystkie rzeczy sobie podbić może. Fil. 3, 21. Śmierć połkniona będzie w żywocie; śmiertelność w nieśmiertelności; co siano było w słabości, to wstanie w mocy. O zwycięstwo pożyteczne! Z tego wszystkiego wynika, że Baranek Boży też zwyciężył

4) nad grzechem. Albowiem on wydany jest dla grzechów naszych, i wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego. Rzym. 4, 25. Grzechy świata centnarowym ciężarem były, któreć Syna Bożego w śmierć i w grób porzuciły. Ale gdy w grobie zaś ożył, gdy go śmierć zatrzymać nie mogła, a niebieski Ojciec go z wieży dla dłużników wypuścił, tedy przez to przed całym światem publicznie oświadczono było, że Bóg na zadosyćuczynieniu naszego rękojmika się ukontentował, i że długi ludzkiego pokolenia aż do ostatniego feniga zapłacone są. Więc władza grzechów przezwyciężona jest, jako Paweł mówi: Rzym. 6, 11. Tak też i wy rozumiejcie, żeście wy umarłymi grzechowi, aleście żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Dług grzechów przezwyciężony jest: Rzym. 8, 33. 34. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. Któż nas odłączy od miłości Bożej? Przezwyciężona jest kara za grzechy; bo kto umarł, ten usprawiedliwiony jest od grzechu. Jeżliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzemy, iż też z nim żyć będziemy. Rzym. 6, 7. 8. Więc kto nierad grzechowi służy, kto z niewoli grzechu wybawiony być chce, ten niech się chwyci mocy zmartwychwstania Jezusowego! Albowiem tu Baranek Boży zwyciężył:

5) nad wszelkiem przeklęctwem, pochodzącem z grzechu. Które on, jako powieszony i jako przeklęty, w grobie zagrzebał. On przezwyciężył cielesne przeklęctwo, i duchowne przeklęctwo; on zniósł przeklęctwo zakonu, i przywrócił znowu błogosławieństwo. On się

stał drugim Noem, który nas teraz pocieszyć może z pracy naszej, i z roboty naszej, z strony ziemi, którą Pan przeklnął. 1 Mojż. 9, 6. On jest końcem zakonu; kto w niego wierzy, sprawiedliwym jest. Rzym. 10, 4.

A tak zwycięstwo Jezusowe się ściąga na wszystkich nieprzyjaciół zbawienia naszego. Wszystko, wszystko, cokolwiek nas zatrwożyć mogło, zniesionem jest; a wszystko, cokolwiek nas uszczęśliwić może, przywrócono. Wszystko, cokolwiek upadek Adama zepsował, teraz przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa w daleko chwalebniejszej mierze zaś pozyskano. Nic, nic gorzej na ziemię powalić nie może wierzącego; to słowo anioła: Wstał z martwych! fundamentem jest wszystkich tych dóbr, które cześnie i wiecznie używać możemy; więc już tylko to sobie nótować mamy,

2. jak i komu to zwycięstwo pociechą i radością się stać może i ma.

Prawdać to, że nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego z tego mało radości uczują w sercach swoich. Tacy, w których oczach i sercach Jezus jeszcze nieżywym jest, którzy jeszcze nieżywymi są w przestępstwach i grzechach, którzy jeszcze w swoich otwartych rozkosznych grobach grzesznych uczynków ciała pogrzebieni leżą, którzy tak żyją, jakby żadnego zbawienia ani zmartwychwstania, żadnego Boga i żadnego Jezusa nie było, który kiedykolwiek zmartwychwstał: ci zaiste mało radosnego uczucia z tej Ewangielii w sercu swem mieć będą. Takowym nędznym ludziom podług ich myśli byłoby dość żalu za to, gdyby to prawdą było, co o Chrystusie, Baranku Bożym, mówiono; albowiem oni z pewnością z tego podobne wrażenie dostawają, które źli duchowie też mają, wierząc, że Jezus Chrystus Synem Bożym jest, ale od tego drgać muszą.

A w ogóle wszyscy niepokutujący grzesznicy sługom Bożym mało dzięki za to składać będą, usłyszawszy uszoma swemi od nich taką nowinę, albowiem im takowem zwycięstwem nie bywa posłużono. Nie posłużono im zwycięstwem Baranka Bożego nad djabłem; albowiem temu chętnie służą, i napracują się krwawo, aby w jego posłuszeństwie żyjąc piekło sobie zarobili; nie posłużono im zwycięstwem nad widzialnymi nieprzyjaciółmi Jezusa w tym świecie; bo sami należą do liczby ich, i znajdują w nieszczesnej społeczności z nimi najmilsze uciechy; nie posłużono im zwycięstwem nad piekłem,

albowiem w bezpieczności ſwojej nie boją ſię tego ani przez okamgnienie; nie poſłużono im zwycięſtwem nad śmiercią, bo ſię im zdaje, że jeßcze daleko mają do niej; nie poſłużono zwycięſtwem nad grzechem, albowiem ten jeſt najmilßem i najprzyjemniejßem zatrudnieniem ich, ich żywiołem, w którym jako ryby w wodzie pożywienie ſwoje znajdują. Cóż tacy nędzni ludzie począć mogą z zwyciężącym Barankiem Bożym? Obchodzywają jedną Wielkąnoc po drugiej, a zoſtawają przecie w zatraceniu ſwojem. Którym niech Pan oczy otworzy, aby ſię zatrwożyli nad niebezpiecznym ſtanem, w którym ſtoją, i w którym z zupełną bezpiecznością ſię doznają, że obrażony Król raz powie dnia pomſty ſwojej: Łuk. 19, 27. Owych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, abym królował nad nimi, przywiedźcie, a pobijcie przedemną!

Atoli też obłudne dußy z tego słowa o zwycięſtwie tryumfującego Baranka jeßcze nie mogą nabrać prawej weſołości; ßukając wprawdzie Jezuſa, ukrzyżowanego, mają też niejakie poczuwanie Chryſtuſa; chcą wprawdzie też Jezuſa mieć, ale oni go w grobie ßukają. Mniemają, że w grobach mießkać mogą, gdzie te i owte martwe uczynki ciała wykonywać, a przecie Chryſtuſa miłować i namazać chcą. Oni tylko na zwierzchnych i pozornych uczynkach ſię ukontentują, ſabbat święcą, w cichości ſię zachowywają, do grobu biegają, Chryſtuſa tu i tam ßukają, ale jeßcze nigdy żywot z Boga w ich ſerca nie wßedł; jeßcze oni nigdy prawdziwie rozweſeleni i umocnieni nie ſą. Którzy najprzód u Chryſtuſa żywot ßukać mußą; mußą przeſtać ſpußczenia ſię na ſwoje właſne ſprawowanie i działanie; mußą z pobożnemi niewiaſtami tak długo ſtoić przed krzyżem Chryſtuſa, i oglądać jego obraz męki, jego śmierć i krew, aż poczuwają, że prawdziwe poniżenie i ſkrucha, prawdziwy głód łaſki, prawdziwe żądanie i gorąca tęſkność do Jezuſa w nich ſprawione ſą. O jaką ucießną będzie im tedy nowina o zwyciężącym Baranku Bożym! Albowiem jedynie:

wierzącym i ßczerym dußom może to zwycięſtwo przynieść zupełną radość. Jako niewiaſty, podług raportu Ewangieliſty Matteußa, z wielką radością z grobu wyßły, tak też to słowo: On wſtał z martwych, on zwyciężył, w tych wßyſtkich, którzy to słowo z wiarą

przyjmują, wielką radość, radość dla Chrystusa sprawuje, że chwały doszedł, i pohańbił nieprzyjaciół swoich: radość też dla nas, ponieważ zamiast nieżywego, żywego, chwalebnego Jezusa otrzymaliśmy, i że nas teraz szatan, świat i piekło straszyć nie mogą. O zaiste! takowym duszom, które jedynie nałożne są, wszystko brać od Chrystusa, cokolwiek im pozwolono, którym Jezus i łaska jego tak potrzebnymi są, jak ptakowi wolne powietrze: tym ta rzecz nie jest bajką jakąś starą, której się tylko z oziębłem sercem przysłuchać można, owszem wszystkie okoliczności są im bardzo pociesznemi i wzbudzącemi. Pociesznem jest im to, że Pan Jezus raniuchno, nim słońce weszło, z grobu nagle wypadł, albowiem wierząca dusza z tego się domyślawa o tem, że on jest słońcem sprawiedliwości, mogącem ciemność grzechów i śmierci, cienie filuterstwa, złość i smętek wypędzić też z ich serca, i je napełnić światłością, jasnością i chwałą. Usłyszawszy o tem, że przy jego zmartwychwstaniu ziemia się trzęsła, raduje się dusza, że jej Baranek ów mocny Bóg jest, przed którym też podwaliny świata zadrżeć muszą, i który ją ze wszystkich trudności będzie mógł wyprowadzić. Zestrzegszy, że przy zmartwychwstaniu Jezusa niebo się otworzyło, a anioł zstąpił, ona się raduje, że teraz przystęp do nieba zaś otworzony jest. Obaczywszy świetne szaty aniołów, ona z tego wnioskuje, że też raz w takiej wspaniałej ozdobie przed Bogiem lśnić się będzie. Znalazłszy grób Jezusów otworzony, weseli się z tego, że też jej grób otworzony raz będzie. Ujrzawszy stróżów, leżących na pół nieżywymi, ona wykrzykiwa, że teraz wszyscy nieprzyjaciele jej porażeni są. Więc pojmuje moc zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, i zwycięża wespół z Barankiem swoim zwycięzkim nad szatanem, światem, piekłem, grzechem, śmiercią i przeklęctwem. O! ktoby tak Jezusa szukać, ktoby z takiem pragnącem sercem dzisiaj w próżny grób Chrystusa wejrzeć chciał, doznałby się on z tego siły w swoim żywocie, w swem ucierpieniu, i w swojej śmierci; owszem zanóciłby jeszcze przed stolicą Bożą:

Baranek zabity godzien jest wziąść moc i bogactwo, i potęgę, i chwałę, i zbawienie, i siłę na wieki wiekuiste. Amen.

Kazanie na Poniedziałek Wielkanocny.

Ewangielia Luk. 24, 13—35.

A oto dwa z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześć dziesiąt stajów od Jeruzalemu, które zwano Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy oni rozmawiali i wespół się pytali, że i Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi. Ale oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, które macie między sobą, idąc, a jesteście smętni? A odpowiadając mu jeden, któremu było imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wiesz, co się w nim w tych dniach stało? I rzekł im: Cóż? A oni mu rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; a jako go wydali przedniejsi kapłani i przełożeni nasi, aby był skazany na śmierć, i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jako się to stało. Lecz i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które raniuczko były u grobu; a nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż widzenie anielskie widziały, którzy powiadają, iż on żywie. I chodzili niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako i niewiasty powiadały, ale samego nie widzieli. Tedy on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Azaż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniść do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i od wszystkich proroków, wykładał im wszystkie one pisma, które o nim napisane były? I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a on pokazował, jakoby miał dalej iść. Ale go oni przymusili, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i już się dzień nachylił. I wszedł, aby został z nimi. I stało się, gdy on siedział z nimi za stołem, wziąwszy chleb, błogosławił, a łamiąc, podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali go; ale on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam pisma otwierał? A wstawszy onejże godziny, wrócili się do Jeruzalemu, i znaleźli zgromadzonych onych jedenastu, i tych którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Symonowi. A oni też powiedzieli, co się stało w drodze, i jak go poznali w łamaniu chleba.

Wstęp.

Prawdziwie Pan zmartwychwstał. Było to owe wesołe świadectwo, zabrzmiące obu uczniom, co do Emaus podrożyli byli, przy powrocie ich z ust jedenastu apostołów, i potwierdzące jeszcze lepiej własne doświadczenie ich.

Ci oba uczniowie byli zostawili jedenastu apostołów tegoż samego poranku w zupełnem wątpieniu, i nie wiedzieli też sami, co myśleć mieli o doniesieniu pobożnych niewiast o zmartwychwstaniu Jezusa

Chrystusa. Atoli dostawszy zmartwychwstałego Zbawiciela za towarzysza, a moc obecności jego w sercach swoich poczuwawszy, i samego cielesnemi oczami oglądawszy, powrócili tejże godziny, i chcieli tę ważną nowinę apostołom w Jerusalemie będącym ogłosić. Ale ci tym czasem też już z pewnością uwiadomieni byli, biegli im na przeciwko, i wydali to radosne świadectwo: Prawdziwie Pan zmartwychwstał.

O radości, o miła rozkoszy! Można sobie to wyobrazić, jak owe pobożne duszy z nowin, zgadzających się między sobą, o zmartwychwstaniu Zbawiciela swego, którego za zgubionego poczytali, się radowali i cieszyli, gdy tu Marya Magdalena, tam Piotr, zkądinąd zaś kilku innych uczniów z radością przybiegli z tem poselstwem: Prawdziwie Pan zmartwychwstał.

Święta (tak tu brzmi), wzięta
Jest ta krewność i społeczność, którą mamy,
A w niej posiłek nasz znamy.

Ach! tak miałoby być i między nami. Taki wesoły dzień Wielkanocny i my z sobą obchodzić mamy. Kazanie o zwartwychwstałym Jezusie i w naszych sercach taką zbawienną pewność, taką łagodną radość, taką mocną pobudkę sprawić powinnem jest, iżby tu jeden i tam jeden drugiemu z wesołym umysłem zawołać mógł: Prawdziwie Pan zmartwychwstał; zaprawdę, Pan Jezus żywie; on we mnie żyje, a ja w nim; zaiste, nie mam martwego, lecz żywego Zbawiciela; wiem zapewne, że mój Odkupiciel żywie, że w niebiesiech żywie, że w mojej duszy żywie, i że on we mnie, a ja w nim wiecznie żyć będę. O jakiby to był słodki owoc słowa tego, w tych dniach między nami tak często opowiadanego: cóżby to było za społeczeństwo pobożne, któreby nam dać mogło ślachetniejszą uciechę, nad owę marną rozkosz, którą się świat w tych teraźniejszych dniach cieszyć usiłuje.

Nuż, chcemy zaufać w miłym Zbawicielu, że tego słowa nie zostawi bez błogosławieństwa, kiedy o tem obszerniej mówić i z sobą uważać chcemy:

Zbawienny stan duszy, wiedzącej i wierzącej,
że Pan Jezus prawdziwie zmartwychwstał.

Nótujcie sobie, że takie duszy cós wielkiego i zbawiennego mają
1. w żywej znajomości zmartwychwstałego Jezusa,
2. w żywej i Boskiej mocy, płynącej ze zmartwychwstania Jezusowego.

Panie Jezu! daruj nam owe czcigodne pożytki przez moc zwartwychwstania twojego. Użycz nam tej łaski, abyśmy o tej wielkiej prawdzie z żywem sercem mówić i świadczyć mogli. Ach! niechże żaden z nas martwym nie zostanie ani twardym. Sprawuj w nas sam przez ducha twojego wszystko to, co tobie przyjemnem jest, abyś się z nas cieszył, a mybyśmy ciebie i chwalebne zwycięstwo twoje wysławiać mogli. Amen.

Rozprawa.

Ta dusza, co zapewne wie i wierzy: Prawdziwie Pan zmartwychwstał, znajduje się w zbawiennem położeniu,

1. dla żywej znajomości zmartwychwstałego Jezusa. Która się nie znajduje u tych wszystkich, którzy nieco o zmartwychwstałym Jezusie wiedzą, czytali i usłyszeli. Ona się nie znajduje

a) u żadnego niepokutującego i nienawróconego człowieka. Nieprzyjaciele miłego Zbawiciela musieli przeciw dzięce i woli swej też usłyszeć owe poselstwo, że Jezus zmartwychwstał. Albowiem Ewangielista Matteusz raportuje nam, że stróże, co u grobu Jezusowego straż trzymali, nader przestraszeni do miasta pobiegli, i naczelnym kapłanom wszystko opowiedzieli, co przy zmartwychwstaniu Jezusowem się było zdarzyło. Atoli cóż to pomogło owym nędznym ludziom? Nie mogli się zaprzeć tej rzeczy; ale oni zatrzymali prawdę w niesprawiedliwości, obiecali żołnierzom dość pieniędzy, rozkazując im, że mówić mają: Uczniowie jego przyszedszy w nocy ukradli go, kiedyśmy spali. Niegodne machlarstwo, obrzydliwa mocy ciemności! Tak też później Ewangielia o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa przed uszami wielu tysięcy ludzi, między żydami i poganami, przez świadectwo apostołów opowiadana była; ale największa część ludzi nie przyjęła jej, owszem zostawiła ją za sobą, i nie została w niczem polepszona.

Podobnie też między tymi się dzieje, co się chrześcianami zowią; słyszą, wiedzą i uznawają to za prawdę, że Jezus zmartwychwstał; ale oni nie mają żywej wiadomości w tem; oni to wiedzą, jak nieprzyjaciele Chrystusa też o tem wiedzieli: 2 Kor. 4, 4. albowiem Bóg tego

świata zmysły im omamił, że jasnego światła Ewangielii o jasności Chrystusa widzieć nie mogą. Rozum ich zaćmiony jest, i można na nich poznać, że o żywocie Jezusa przekonani nie są. Nawet też

b) u tych dusz, które choć w strachu dla grzechów swoich stoją, ale jeszcze do żadnego oddania się Jezusowi we wierze nie zaszli, żywa znajomość zmartwychwstałego Jezusa jeszcze się nie znajduje. Patrzcież tylko na uczniów w naszej Ewangielii, w jakiem położeniu oni byli, nim uwierzyli, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał. Pobożne niewiasty już były przyszły z grobu Jezusa, i były im powiedziały, że grób próżny znalazły, i że się im anioł ukazał z tem świadectwem: Łuk. 24, 5. „Cóż szukacie żywiącego między umarłymi? Niemaszci go tu, ale wstał.“ To wszystko opowiedziały jedenastu uczniom, i wszystkim owtym, ale te słowa zdały się im być bajką, i nie uwierzyli im. Dla tego w nich cale ciemno wyglądało; nie było tam żadnej światłości, żadnej wesołości, żadnego żywego przekonania w duszach ich. Bo mieli Pana Jezusa za nieżywego, i troszczyli się o to, jak z ufanem odkupieniem rzecz będzie; z której przyczyny też od Zbawiciela jeszcze do głupich rachowani byli.

Tak się i teraz jeszcze tacy znajdują, co w tem podobnymi są do nich: mogą duszy z duchownej śmierci być wskrzeszone, mogą się troszczyć o wieczne zbawienie swoje, mogą przestąpić do społeczeństwa uczniów Jezusowych, mogą być zaprowadzeni do niejakiej miłości, do niejakiego pragnienia Jezusa i łaski jego, a przecie jeszcze żadnej żywej znajomości o jego zmartwychwstaniu nie mają. A to z tej przyczyny, że żywego między umarłymi szukają; oni albo jeszcze nie wszystkiej społeczności z martwymi uczynkami ciała się wyrzekli, włócząc jeszcze z sobą niektóre martwe pożądliwości i niektórą przyjaźń z martwemi sprawami tego świata; albo oni choć szczerze myślą, wszakże wciąż na grób zepsutego serca swego spoglądają, wspominają tylko o grzechach swoich, które Jezusa na śmierć wydały, i lękają się nowiny anielskiej, że Jezus żyje, zamiast się radować z niej; oni jeszcze nie wiedzą, co w tym Jezusie mają, nie są takimi odważnymi, aby się chwycili tej łaski, odpuszczenia grzechów, i zbawienia w zmartwychwstaniu Jezusowem leżącego, i sobie to wszystko

przywłaszczyli, mówiąc z Pawłem: Rzym. 4, 25. Który wydany jest dla grzechów naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego. Więc nie dziw, że potem w takich duszach ciemno i pochmurno wygląda, kiedy się smutno dzieje, a oni potem przy wszystkiej radości, którą inni się cieszą, jedynie ze strachem i z biedą walczyć muszą.

Jest to zysk bardzo wielki, kiedy się dusza do tego przywieść daje, aby z zupełną pewnością wiary twierdzić mogła: „Jezus prawdziwie zmartwychwstał.“ Środkiem, aby do tego się dostać, jest pilne obchodzenie ze Słowem Bożem. Na tem brakowało uczniom w Ewangielii! Byli tkliwego serca ku badaniu się i ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedziano było przez proroków. Ale skoro im Jezus pismo, a to całe pismo, wyłożył, świadczące o nim u Mojżesza i proroków, otóż, tedy oczy ich się otworzyły, a rozum ich oświecony został, że zrozumieli, iż Chrystus wprawdzie tym jest, który najprzód cierpieć, a potem do chwały wniść musiał. A tak oni też do tego przyszli, że Jezusa widzieli, i o jego zmartwychwstaniu żywo przekonani byli. O jak jasno stało się w nich! Jak jawnie wybuchło światło z ciemności, oświeciło ich, tak że już żadne niedowiarstwo nie zbiegło, i mogli z radością swą drogą iść.

A tenci jest ów sposób, którym duszy jeszcze teraz do żywej wiadomości o zmartwychwstałym Jezusie przyjść mogą. Słowo, Słowo, Ewangielia o Jezusie Chrystusie, rozważane z prozbą i modlitwą, błogosławionym środkiem jest do stworzenia tej żywej wiadomości; w niem nam owoc męki i śmierci Jezusowej przekładany jest; w niem nam serce i umysł żywego Zbawiciela tak mile i łagodnie przed oczy wystawione są, że też nawet ku największym grzesznikom łaskawie się skłaniał; że też na Maryą Magdalenę z wdzięcznością spoglądał, że też upadłemu Piotrowi łzy z oczów jego wycierał; że z serca chciwym i chętnym jest, najnędzniejsze duszy w łono swoje przyjąć, i je pokrzepić i ułaskawić chce owocami całej świętej zasługi swojej. Kiedy dusza to usłyszała: Jezus żywie; tobie ku dobremu; on żywie jak twój Pośrednik, Orędownik i Rękojmia; on żywie jako ten, o którym Mojżesz i prorocy zaświadczyli, że też ty, też i ty, odpuszczenie grzechów w jego imieniu otrzymać masz; on jest Alpha i Omega, A i O, początkiem i dokończycielem twojej wiary; kiedy

dusza to usłyszała, i przyjmuje to, i wierzy w to, i przywłaszcza sobie to, i siada w tej obietnicy i w tych świadectwach Słowa, jakby w twierdzy, z której się od żadnego wroga, od żadnego człowieka, od żadnego djabła wygnać nie daje; otóż, tedy dostawa żywą wiadomość o zmartwychwstałym Jezusie; i przekonywa się na swem sercu o tem, że Jezus prawdziwie zmartwychwstał. A tak ona też dostaje

2. żywą i Boską moc do spraw duchownego żywota. Co na obu uczniach w naszej Ewangielii zestrzedz można. Jakąż Boską moc oni w sobie poczuwali w ten czas, kiedy ich wierny Zbawiciel w Pismo wprowadził, i żywą wiadomością swoją oświecił! „Izali serce nasze nie pałało w nas“, tak rzekli, „gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam pisma otwierał?“ O jakąż miłość oni w ten czas poczuwali ku Jezusowi, że go już puścić nie chcieli od siebie, ale go prosili: zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi, i już się dzień nachylił. Przy czem go przymusili, że u nich został. Zaiste jakaż tedy Boska moc im wlana była, gdy im oczy otworzone były, aby go cieleśnie poznali! jakaż radość przejęła duszy ich! jak się nogi ich umocniły i pospieszyły na powrót! jak się usta ich zapaliły i ożywiły do opowiadania łaski, użyczonej im! A to wszystko poszło z żywego przekonania o tej prawdzie: Jezus prawdziwie zmartwychwstał.

Są to zaiste znakomite pożytki, z których takie duszy użytkują, co w żywego Zbawiciela wierzać mogą; przy czem serce żadną miarą nieżywem zostać nie może: udzielony mu bywa przez wiarę w zmartwychwstałego Jezusa duchowny i Boski żywot, jako Piotr chwali: 1 Piotr. 1, 3. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych. Duszy, o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa przekonane, smutne być nie mogą; ich smętek obraca się im w radość, jak u płaczącego Piotra. Nie mogą zostać słabemi i bezsilnemi, owszem dostawają duchowną moc, aby przez uczucie swej nędzy, przez grzech, śmierć, djabła i piekło przetrwały we wierze, przezwyciężyły pokusy, wzgardziły świat, a w drogach Boskich chodziły, i z Pawłem chlubić

się mogą: Fil. 4, 13. Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila. Niewolnicza bojaźń u takich dusz ginie, i bywają napełnione takową pewnością, że się ze swym zwycięzkim Zbawcą przez grób i śmierć przełamać i wołać mogą: 1 Kor. 15. 55. Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? Gdzież jest, piekło, zwycięstwo twoje? Niepokój i oskarżenia sumienia ich muszą przestać, bo wiedzą: Rzym. 8, 34. Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał. Najwięcej pała serce ich w miłości ku Bogu, ku Jezusowi, ku Słowu, i ku innym dziatkom Bożym; oni pałają pożądaniem, by Jezusa też innym zalecać i zawołać: Pan prawdziwie zmartwychwstał. Oni posiadają żywą taką pewność, że żyjący Zbawiciel ich mocą zmartwychwstania swego też przez świat nieuszkodzonych przeprowadzi, i przed niebieskim Ojcem swoim niepokalanych we krwi swej wystawi, gdzie go jawnie oglądać będą.

Czy tego nazwać nie można położeniem zbawiennem? Czy to nie jest czemś znakomicie chwalebnem, kiedy dusza przez zmartwychwstanie Jezusowe żywą znajomością i żywą i Boską mocą napełniona została? Atoli któż jest między wami, coby o tem rzeczywiste doświadczenie miał? Ach, jak ich wielu, co jeszcze rozum wcale zaćmiony i serce niemocne, nieżywe, w grzechach obumarłe, posiadają! którzy jedne Wielkanocne święto po drugiem święcą, a przecie nigdy w mocy zmartwychwstania Jezusa Chrystusa udziału nie mają.

O nędzne duszy! jak długo w tak mizernem położeniu zostać chcecie? Czy nieżywemi być chcecie, gdy Jezus żyje? Czy w rozkosznych grobach grzechu poleżeć chcecie, choć Jezus ze zwycięstwem z grobu wyszedł? Czyż umrzeć chcecie, choć wam Jezus prawo i moc pozyskał do nieskazitelnego żywota? O namyślcie się! Przychodzcie, przybliżcie się do zmartwychwstałego Jezusa, przyjmujcie łaskę jego, łaskę do żywota, pozyskaną wam przez jego śmierć i zmartwychwstanie. Dajcież się uwolnić od kajdanów śmierci, dajcie się odnowić do nowego duchownego żywota, abyście się stali żywymi członkami u Jezusa Chrystusa, żyjącej głowy waszej. A złączeni z nim przez wiarę, zostańcie też w nim; nie dajcie się odłączyć od niego ni przez rozkosz ani przez strach; czerpajcie z obfitości łaski jego codziennie potrzebnych sił, należących do żywota i postępowania według Boga; mijajcie rozkoszne groby marności; wchodzcie w umysł

niebieski; albowiem to należy do tego, jeżli w społeczności z waszym żywym Odkupicielem stoić chcecie, mianowicie:

Tylko w niebo patrzajcie, Ziemskie wzgardzając lubości,
A Bogu się oddajcie W jego święte społeczności.
Tam serce wznosić macie, Gdzie wiecznie być żądacie. Amen.

Kazanie na niedzielę I po Wielkanocy,

Quasimodogeniti.

Ewangielia Jan. 20, 19—23.

A gdy był wieczór dnia onego pierwszego po sabbacie, a drzwi były zamknione, gdzie byli uczniowie zgromadzeni dla bojażni żydowskiej, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku nich, i rzekł im: Pokój wam! A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok swój; i uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im zasię Jezus: Pokój wam! jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. A to rzekłszy, tchnął na nich, i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego! którymkolwiek grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zatrzymane.

Wstęp.

Stworzę owoc warg, pokój dakekiemu i bliskiemu, mówi Pan; a tak uzdrowię go. Tak, umiłowani, brzmi piękna obietnica Boska. Izaj. 57, 19.

Stworzę owoc warg, pokój dalekiemu i bliskiemu; te słowa mówione są ludowi Izraelskiemu, który w niewstydliwem bałwochwalstwie od Pana się był odłączył. Za co w uprzedzających słowach dobitnie strofowani byli, gdzie im wielkie zatracenie przenikliwe przed oczy wystawione było, w które się sami wtrącić muszą. Albowiem tak stoi w 12 i 13 wierszu: Ja opowiem sprawiedliwość twoję i sprawy twoje, któreć nic nie pomogą. Gdy zawołasz, niech cię wybawi zgraja twoja; ale wszystkich onych rozniesie wiatr, i pochwyci marność. Ale śród niedoli nędznym duszom też droga pokazana była, jakby poratowani być mogli, mianowicie przez prawdziwe nawrócenie i obrócenie się do Pana; albowiem tak mówiono było: Lecz ten, co we mnie ufa, odziedziczy ziemię, a posiądzie górę świętą moję. Wyrównajcie, wyrównajcie, zgotujcie drogę,

uprzątnijcie zawady z drogi ludu mojego; ma się z nimi przeinaczyć; nie będę się zaiste na wieki wadził, ani się wiecznie gniewał, owszem wynijdzie Duch z oblicza mojego, i sprawię dech; sprawię owoc warg, które opowiedzą: pokój, pokój! Zamiast grzmiącego głosu zakonu łagodny głos Ewangielii słyszany być ma; będzie to Ewangielia pokoju; wytrąbi ona łaskę i pokój. A to się tyczyć będzie i dalekich, to jest poganów na puszczy rozproszonych, i bliskich, to jest Żydów należących do ludu Bożego. To mówi Pan: Stanie się to z pewnością, i uzdrowię ich. Nie ma to być Ewangielia bez owocu, przy której ludzie w śmierci grzechów swoich i w chorobie swej pozostaną; owszem będzie to Ewangielia uzdrawiająca, olej balsamu mocny dla zranionych sumień, skuteczne lekarstwo dla chorych i pragnących serc, aby uzdrowione zostały, a w mojem zbawieniu wesoło postępować i pląsać mogli.

Tak chwalebnie już siedm set lat przed tem o tem świadczono było, co w czasach nowego przymierza się wypełniło. Albowiem ta obietnica celuje na Chrystusa, naszego zmartwychwstałego Zbawiciela, i na królestwo, które przez kazanie Ewangielii między wszystkimi narodami założonem być miało; Jezus był prawdziwym posłem pokoju, którego wargi krapiały łaską i pokojem. Tak on wstępuje w pośrodek uczniów swoich, mówiąc: Pokój wam itd. Jakimi zbawionymi moglibyśmy być, gdybyśmy z tej ładnej Ewangielii korzystać chcieli! a jak radbym najbardziej naszym dzisiejszym konfirmandom życzył, aby mocy tych słów na sercach swych się doznali! Odważmyż się na to w imieniu Pańskiem, uważając z sobą:

Pozdrowienie pokoju, pełne zbawienia, z ust zmartwychwstałego Jezusa, w którem moc położona jest:

1. aby pocieszyć i rozweselić duszy zestraszone, i
2. aby posilić i uzdrowić serca osłabiałe.

Książę pokoju! Jakżeś w twym boju
Pragnął zbawienia naszego, Gdyś umarł za nas każdego,
Gdyś pragnął w boju, Książę pokoju!
Pokój twój daj sam, Z miłości ku nam,
Wszystkim tym, którzy cię znają, Ciebie, Chryste! wyznawają,
Których kochasz sam, Pokój twój daj nam! Amen.

Rozprawa.

Pokój wam! Tak, umiłowani, zabrzmiało pozdrowienie pokoju naszego zmartwychwstałego Jezusa. Nie było to tylko próżne, niemocne pozdrowienie, jak często ludzie jedni drugich pozdrawiają, lecz było to pozdrowienie pełne zbawienia i łaski, mocy i żywota. Poznamy to, uważając, że to pozdrowienie moc ma:

1. aby pocieszyć i rozweselić duszy zestraszone. To pozdrowienie uczniom i apostołom Pańskim zawołane było. Bylić oni ludźmi nieśmiałymi i zestraszonymi; albowiem byli z sobą zgromadzeni, i mieli drzwi zaryglowane i zakluczone, dla bojaźni żydowskiej. Ewangielista Marek powiada, że z sobą byli, i że się smucili i płakali. Mark. 16, 10. Więc u nich nic nie było oprócz bojaźni i strachu, zewnątrz bojaźń, wewnątrz strach. Zewnątrz była szalona zgraja nieprzyjaciół Jezusa, którzy dopiero przed kilku dniami złość swoję okrutnym sposobem nad Panem i mistrzem swym pokazali, a teraz byliby się porwali, aby też wygładzić gromadkę uczniów Jezusa, gdyby im to był pozwolił Pan. Tego się obawiali uczniowie, i poczytywali samych siebie jako ludzi, widocznie w niebezpieczeństwie życia będących; ale najgorszem było przy tem wewnętrzne drętwienie i strach; bo nie mieli dobrego sumienia; przed odejściem Jezusowem do męki wiele obiecali byli, ale mało dotrzymali; nietylko Piotr był przyrzekł: Panie, jestem gotów, z tobą i do więzienia i nawet w śmierć iść; ale też wszyscy uczniowie tóż mówili. Ale w godzinę pokuszenia porwał ich wicher. Opuścili wszyscy Jezusa, a Piotr się nawet go zaprzał i przysięgał, że go nie zna. Stało się to tak w burzy, ze słabości ciała ich; ale teraz ocuciło się sumienie, i odezwało się do nich; teraz trapiła ich niewierność własna, i zadała im tyle tęskności i strachu, iż mniemali, że w pośrodku piekła siedzą. Był to prawy bój pokutny dla nędznych uczniów, którego się każda dusza nieco doznać musi, jeżli pozdrowienia pokoju, napełnionego zbawieniem, uczęstniczką stać się ma.

Przymierze, uczynione od nas we chrzcie, przymierzem jest dobrego sumienia z Bogiem; w ten czas wszyscy Panu Bogu naszemu wieczną dziecińską wierność ślubowaliśmy, obiecaliśmy mu, że z nieszczesnej służby szatańskiej i przeklętych uczynków jego wystąpić

chcemy, że nie chcemy mieć społeczności z światem i jego pogardliwemi marnościami, że nie chcemy naśladować złych pożądliwości ciała; przeciwnie się wßyscy solennie i z przysięgą obowiązaliśmy, że ciało swoje ze wßystkimi członkami, i dußę swoję ze wßystkiemi siłami jej służbie Boga w Trójcy jedynego poświęcić chcemy, byśmy jemu żyli, jemu cierpieli, jemu umarli, dla niego świat opuścili. Tóż wßyscy, co się chrześcianami zowią, już przy pierwßem wstąpieniu w ten świat przyobiecywają, ale nie dotrzymywają tego. A my wßyscy za to wstydać się musiemy, żeśmy to przymierze pokoju tak niegodnie złamali. Skoro ciało się umacnia, zarazem też grzech się ocuca, a z wzrostem lat różne pokußenia nastawają; od których się uwieść dawamy; stawamy się letkomyślnymi, i zapominamy o przymierzu z Panem Bogiem naßym; czyniemy, piastujemy i miłujemy grzech; posłuchiwamy ßatana; biegamy z światem; opußczamy Jezusa i podawamy mu tył; zapieramy się Pana tego, który nas sobie odkupił, jedni grubym, drudzy subtelniejßym sposobem. Tedy się poczynają śmiechy, żarty, zaloty, kłamstwa, oßukaństwa, kradziež, gniew, i tysiąc innych nieprawości, po części wewnątrz pracujących, po części zewnątrz w giestach, słowach i uczynkach, najbrzydßym sposobem się pokazujących. Co niektórzy do dziesięciu, dwudziestu, i więcej, lat prowadzają, a nawet im przy tem cale rażno, ale tylko tak długo, aż Pan do serc ich przystępuje ze słowem swojem i z Duchem swoim, albowiem wierność jego chodzi za nami. On cierpieć nie może, żebyśmy na błędnych drogach swoich zatraceni byli, dla tego on do serca grzeßnika zakołata, a nawet przez zakluczone drzwi serca przenika. Zakołata młotem zakonu, i rozmaitem wzrußeniem i karaniem Ducha swego; tedy się wrzask robi, tedy niepokój gotowy; tedy się oczy otwarzają; tedy puka ktoś; tedy się słyßy: Adamie, gdzieżeś? Kainie, cóżeś uczynił? Grzechy twoje powstawają z ziemi do nieba; dokąd się ty dostanieß, kiedy tak dalej uczyniß? Postój, namyślaj się, przybližaß się śpießno do własnego zaginienia swego, nawet do upału piekielnego. Gdyby tedy grzeßnik ustał, i się namyślił, miałaby postęp praca łaski; serce się otwiera, poczyna się zmiękczyć; poniża się; płacze i stęka; wzdycha i krzyczy; nienawidzi i przeklina grzeßne drogi swoje; człowiek poczuwa nędzę swoję,

i poznawa zatracenie swoje, ale nie wie, co począć ma. Sam on sobie pomódz nie może, ludzka pociecha też nie ratuje; a tak on poczyna potępiać i skazać. On sobie myśli: Przecie stracony i potępiony jestem; dla mnie już łaski niemasz; i poczyna tęsknić sobie i się lękać wewnątrz i zewnątrz, drży i lęka się przed gniewem Wszechmogącego; on się trwoży nad każdem liściem szmer czyniącem; i waha się między niebem i piekłem, między strachem i nadzieją; Ale otóż, tedy czas przyszedł, tedy ratunek bliski, albowiem w ten czas Jezus w pośrodek wstępuje, mówiąc: Pokój tobie, o duszo nieśmiała i zatrwożona!

Tak też do uczniów w naszej Ewangielii to słowo zabrzmiało: Pokój wam; a to rzekłszy pokazał im ręce i bok swój. I uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana; o jakże im tedy do myśli było! wraz, zamiast gniewu łaskę; zamiast przeklęctwa błogosławieństwo; zamiast wyroku śmierci pokój, pokój z ust zmartwychwstałego Jezusa otrzymali. O jakoż oni się tedy uradowali, ujrzawszy Pana, poznawszy jego znaki gwoździ, z których krew płynęła była na pojednanie dla nich; ujrzawszy bok jego jako bezpieczne miejsce ucieczki, dokąd im wolno uciekać się; ujrzawszy wdzięczną twarz jego, z której się im miłość i miłosierdzie lśniły; usłyszawszy jego głosu łaskawego, a żadnego słowa o wszystkiej swojej niewierności dokazanej. Ach! co to musiało być za pozdrowienie dla takich ludzi niewiernych!

Atoli otóż, jest to sposób postępowania wiernego i wdzięcznego Jezusa; tak on zasmucone i zatrwożone duszy pociesza; tak on w piekło wprowadza, i z niego zaś wyprowadza; tak on zabija i ożywia; 1 Sam. 2, 6. zadawa rany, aby je zaś zawiązać mógł. Prawdać to, co śpiewamy: Nieodważnym on łaskawym; prawda to, co wierny pasterz przez proroka Ezechyela mówi: Ezech. 34, 11. 12. Oto ja szukać będę owiec moich, i pytać się za niemi. Jako się pyta pasterz o trzodzie swojej, kiedy bywa w pośrodku owiec swoich rozproszonych; tak się ja będę pytał za owcami mojemi, i wyrwę je ze wszystkich miejsc, kędy były rozproszone w dzień obłoku i chmury. Prawdać to, co on twierdzi: Izaj. 66, 2. Ja na tego patrzę, który jest utrapionego i skruszonego ducha, a który drży na słowo moje.

On czas wesoły upatruje, On chudobę widzi prawie.

O jak rad on te duszy pociesza, które się smęcą, gdyby tylko smętek według Boga w nich się znajdował! Jak chętnie on do tęskniących serc się zbliża, i pociesza je, jak kogo matka jego pociesza! Gdyby się tylko duszy drogi pokuty nie bały; gdyby się tylko nie namyślały długo, gdyby się tylko wiernej ręce swego Odkupiciela powierzyły; onby je zapewne chwalebnie przeprowadził. Pokazałby on im w dusznym strachu ich swoje znaki gwoździ i bok swój; o jakby się oni tedy radowali, jak słodko smakowałby im pokój jego!

Albowiem jest to pozdrowienie pokoju z ust zmartwychwstałego Jezusa, z ust Zbawiciela, który dopiero śmiercią swoją grzech, śmierć, djabła i piekło przezwyciężył, a zwartwychwstaniem swojem łaskę, sprawiedliwość i wieczne odkupienie wynalazł; z ust Jezusa, który sobie duszy ludzkie na własność odkupił, i prawo i moc posiada do udzielenia skarbów łaski swojej wszystkim pokutującym grzesznikom. Było to pozdrowienie wesołe, które tam Marya z ust anioła usłyszała: Łuk. 1, 28. Bądź pozdrowiona, łaską udarowana, Pan jest z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami, ale jeszcze weselszem to jest dla zasmuconego grzesznika, kiedy Jezus w Ewangielii swojej tak do niego mówi: „Pokój tobie! ufaj, synu mój, odpuszczone są tobie grzechy twoje.“ Ja, ja gładzę przestępstwa twoje dla mnie, i nie wspomnę o grzechach twoich. Gdybyś temu uwierzyć nie chciał, patrz na moje znaki gwoździ, z których czysta krew ciekała, tobie na pojednanie. Obacz bok mój otworzony, z którego studnia wytryskała, aby spławić wszystką twoję nieczystość: Izaj. 1, 18. Choćby były grzechy twoje jako szarłat, jako śnieg zbieleją, choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą. Jakże grzesznikowi do myśli będzie, skoro to usłyszy, a tak usłyszy, że temu wierzyć może. Jakim wesołym tedy człowiek będzie z tego; jakim wesołym, że jeszcze żyje; jakim wesołym, że mu łaska udarowana jest; jakim wesołym, że wielki ciężar z jego serca zginął. O jakie tam tedy śpiewanie i pląsanie:

O rozkoszy, o radości! Tego, co Ojcem wieczności,
Za skarb Jezusa kładę; On mię nabawi wiecznego
Raju, uciechy pełnego, Tam z tych krajów zajadę.

Słyszemy mimo to też, że zmartwychwstałego Jezusa pozdrowienie pokoju moc zawiera w sobie

2. aby posilić i uzdrowić serca osłabiałe. Stworzę owoc warg, pokój dalekiemu i bliskiemu, mówi Pan; a tak uzdrowię go. Podobnie też w naszej Ewangielii poszło. Pierwsze pozdrowienie miało serca uczniów pocieszyć i rozweselić; ale za niem naśladowało też drugie, które ich posilić i uzdrowić miało. Albowiem Jezus rzekł im drugim razem: Pokój wam! jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam. A to rzekłszy tchnął na nich, i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego! którymkolwiek grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zastrzymane. Przez co umocnieni są, aby odtąd w sile Pańskiej sobie postępowali; opatrzeni są darem Ducha świętego; a ten Duch Duchem jest siły i mocy. Poświęceni i wzegnani są na urząd swój przyszły, aby Ewangielią pokoju opowiadali w świecie, a zbawienie, które jest w Jezusie Chrystusie, zalecali grzesznikom. A tak się wypełniło, co Jezus im już tedy powiedział: Jan. 14, 27. Pokój zostawuję wam, pokój on mój dawam wam. Ten pokój przeprowadził ich odtąd; on ich posilił, iż zdoleli, djabłu i całemu wojsku jego piekielnemu się opierać, jego bolwarki rozwalić, i do wiecznego żywota się przedzierać z wielą tysiącami dusz, pozyskanych przez ich posługę.

A tak owe pozdrowienie pokoju z ust zmartwychwstałego Jezusa też umocniącem i uzdrowiącem jest pozdrowieniem; albowiem gdzie jest łaska i odpuszczenie, tam też żywot i zbawienie; gdzie królestwo Boże jest, tam też sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu świętym; Rzym. 14, 17. gdzie człowiek pokój Jezusa ma i go skosztuje, tam zostać nie może w niemocy swojej, owszem on się umacnia w Panu i w sile mocy jego. Spragnione serce duchowną siłą żywota napełnione bywa, tak że twierdzić może: Fil. 4, 13. Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila. Człowiek stawa się mocnym do rozerwania powrozów szatańskich; mocnym do przezwyciężenia świata i pokuszeń jego; mocnym do ukrzyżowania ciała i pożądliwości jego; mocnym do ucierpienia dla imienia Jezusowego; mocnym do lichwiarstwa grzywną powierzoną mu, i do zaprowadzenia innych dusz do Jezusa. Drogą przykazań twoich pobieżę, gdy rozszerzysz serce moje; Ps. 119, 32. a którzy oczekiwają Pana, nabywają nowej siły, podnoszą się pióry jako orłowie, bieżą, a nie spracują się; Izaj. 40, 31. chodzą, a nie usta-

wają. Owszem, ten pokój Boży strzeże serc naszych w Chrystusie Jezusie ku żywotowi wiecznemu. Fil. 4, 7. To wszystko zawartem jest w pozdrowieniu zmartwychwstałego Jezusa: Pokój wam!

Ale któż z nas doświadczył to na sercu swojem? Bez wątpienia będzie tam kilka dusz, które to potwierdzą świadectwem o sobie, i którzy za to Pana z radością chwalić będą. Ale jak się mają owci? jak się mają niepobożni? Ci w prawdzie pokoju nie mają. A jak się rzecz ma z owymi pewnymi i bezpiecznymi ludźmi, zawsze mówiącymi: Pokój, pokój, choć niemasz pokoju żadnego; jest to oszukany i oszukający pokój. Nuż, wstańcie, a opuszczajcie owe drogi niebezpieczne i szkodliwe! Przychodźcie, a dajcie się z konfirmandami naszymi na nowo pożegnać i posilić. Wstąpcie wszyscy wespół z nimi w przymierze pokoju, w przymierze dobrego sumienia z Bogiem. Przeprowadźcież ich przed stolicę łaski z wzdychaniem i modleniem się. Odrzeczcie się wespół z nimi na nowo djabła i wszystkich uczynków jego i wszystkiego pospolitowania jego. Obowiążcie sie na nowo z nimi, z całego serca służyć, żyć, cierpieć, i umrzeć Bogu w Trójcy jedynemu. Ślubujcie to Panu, a dotrzymajcie ślubu swego, że jako właśni jego pod nim w jego królestwie żyć i wolnie mu służyć chcecie w sprawiedliwości i poczciwości serca. Tak, a nie inaczej, Bóg pokoju z wami będzie, a tak raz się dostaniecie do domów wiecznego pokoju. Do których nas sam zanieś, Panie Jezu, o wielki książę pokoju. Amen.

Kazanie na niedzielę 2 po Wielkanocy.

Misericordias Domini.

Ewangielia Jan. 10, 11—16.

Jam jest on dobry pasterz; dobry pasterz duszę swoję kładzie za owce. Lecz najemnik i ten, który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widząc wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnik, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest on pasterz dobry, i znam moich, a moi mię też znają. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca, i duszę moję kładę za owce. A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć muszę przywieść, i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.

Wstęp.

Jest to zyskiem chwalebnym w biegu chrześciaństwa, gdy ojcowskie serce Boże, jako też wierne i miłościwe serce Jezusowe z Ewangielii prawie poznajemy. O tamtem, mianowicie o ojcowskiem sercu Boga śpiewa Dawid: Jako ma litość ojciec nad dziatkami, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją. Onci zaiste zna, cośmy za ulepienie; pamięta, żesmy prochem. Ps. 103, 13, 14. A Syn miłości, który z łona Ojca swego przyszedł, zaleca je sam uczniom swoim, mówiąc: Sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Jan. 16, 27.

Kto to pojednane serce ojcowskie Boga prawie poznał, ten bez pochyby nieprzyjacielskiego i niewolniczego ducha złoży, i ma ucieczkę swoję we wszystkich przypadkach do niebieskiego Ojca. Albowiem nie może być co szczęśliwszem nad to, kiedy my nędzni ludzie z żywym Bogiem tak obcować pozwoleństwo mamy, jak miłe dziatki z miłym ojcem swoim; kiedy z nim też mówić możemy, jak miłe dziatki z miłym ojcem swoim; kiedy przed obliczem jego tak chodzić możemy, jak miłe dziatki przed ojcem swoim miłym; kiedy się wszystkiego dobrego od niego spodziewać możemy, jako miłe dziatki od ojca swego miłego. O jak świętą, jak zbawienną jest taka społeczność z Bogiem, Ojcem niebieskim! Nie miałby nikt cichym i spokojnym być, ażby celu tego zbawiennego doszedł. Ale kto o to nastawa, i się o to usiłuje, aby dostał taki umysł ewangielicki i dzieciński, ten tego lepiej doścignąć nie może, oprócz poznaniem wiernego i miłościwego serca Jezusowego: przez które aż w serce ojcowskie Boga swojego wejrzeć możemy; albowiem on obrazem jest niewidzialnego Boga, i odblaskiem istności jego. Kto jego widzi, ten widzi Ojca. Jan. 14, 9.

Ponieważ to w dzisiejszej Ewangielii tak łagodnie przed oczy wystawionem jest, więc na ten raz z sobą uważać chcemy:

O sercu dobrego Pasterza ku owcom swoim.

Chcemy po pierwsze serce dobrego Pasterza oglądać, a po drugie też pokazać, do czego nas takowe oglądanie powabić i pobudzić ma.

Panie Jezu! Otwórz serce swoje ku nam, i nakłoń serca nasze do twojej miłości. Ty takie dobre, wierne, miłościwe i pilne serce przeciw nam masz, a my jeszcze tak

daleko od twojego serca się znajdujemy, my takimi obcymi przeciw tobie jesteśmy, i namyślawamy się tak długo, aż się przybliżamy do ciebie.

Ciągnij mię, ciągnij ramieniem Wielkiej twej łaskawości,
Jezu Chryste! twem wskrzepieniem Dopomóż mej słabości;
Nie pociągniesz mię do siebie, Muszę uciekać od ciebie. Amen.

Rozprawa.

Tak my na ten raz serce dobrego Pasterza ku owieczkom jego oglądać chcemy, a to podług śladów przekładanych nam w naszej Ewangielii. Tam poznawamy, że to jest

1) dobre serce. Pan Jezus mówi: Jam jest on dobry pasterz, a to z pociskiem: Jam jest **on** dobry pasterz. Czem on wstecz celuje na proroctwa i na wzory Starego Testamentu, w których o nim, jako o owym prawym i dobrym pasterzu, mówiono i świadczono było. Z których wszystkich świadectw jasno się pokazuje, jakie dobre serce Jezus, ów dobry Pasterz, posiada. Tak Dawid o nim mówi: Ps. 23, 1. Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. Tak Izajasz prorokuje: Izai. 40, 1. Jako pasterz trzodę swoję paść będzie, do naręcza swego zgromadzi baranki, i na łonie swem piastować je będzie, a kotne zwolna poprowadzi; tak on też sam mówi przez usta proroka Ezechyela: Ezech. 34, 11, 16. Oto ja, ja szukać będę owiec moich, i pytać się za niemi. Zgubionej szukać będę, a zapłoszoną przywiodę, a połamaną zawiążę, a słabą posilę.

Obaczcie tu dobre serce dobrego pasterza. Byłoć też i w Starym Testamencie dobrych pasterzów, mających bardzo dobre i tkliwe serce; osobliwie czytamy o Jakubie, że o swoję trzodę się doczynkował i trapił, że we dnie gorąco go trapiło, a mróz w nocy, tak że odchadzał sen od oczu jego; 1 Mojż. 31, 40. że za ssące maciory i za małe jagniątka się postarał, ażeby ani jednego dnia za nadto spędzone nie były. Ale to wszystko tylko cieniem było w porównaniu z dobrem sercem dobrego pasterza tego. Który w najwyższem i wyjątkowem wyrozumieniu twierdzić mógł: Jam jest ów Pasterz dobry. Przed nim ani jednego takiego nie było, a za nim już też żaden nie wystąpi, mający takie dobre serce, jak on. Wszystko, cokolwiek słudzy i posłowie Boscy miłości, dobroci i tkliwości mają, to wszystko dostali z serca Jezusowego. Jestci to tylko mała kropelka tego dobrego,

co w nim zawartem jest, ale w sercu Jezusa wszystko dobre złączonem i niby skupianem jest. Tam się wszystko, cokolwiek dobrem jest i się nazywa, w jednym punkcie zebrano znajduje.

Prawdać to, że kiedy tam niektóry młodzieniec do niego przyszedszy się spytał: Mark. 10, 17. Nauczycielu dobry! cóż czynić mam, abym odziedziczył żywot wieczny? tedy mu Jezus odpowiedział: Przecz mię zowiesz dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden, to jest Bóg. Ale on to tylko mówił, aby go kusił albo doświadczył, jak daleko był zaszedł w znajomości osoby jego, i czy też wie, że Jezus wiecznym, istotnym i prawdziwym Bogiem jest. Albowiem na tem schodziło młodzieńcowi, który Jezusa tylko za prostego człowieka poczytał. Ale o żadnym z synów ludzkich z dokazką prawdy twierdzić nie można, że dobry jest, żaden się na swoje dobre serce zwoływać nie może; przetóż mówi Salomon: Przyp. Sal. 28, 26. Kto ufa w sercu swem, głupi jest. Albowiem wszyscy z przyrodzenia nader złe i zepsute serce posiadamy, pokalane trucizną grzechu; serca leniwe do dobrego, a skłonne, gotowe i prędkie do złego. Tylko jedyny Bóg-człowiek, Jezus Chrystus, ma dobre serce, serce bez grzechu, oddalone, jak niebo od ziemi, od wszystkiej nienawiści, zazdrości, fałszywości i chytrości; o jakiem miłem i słodkiem ma nam to dobre serce Pasterza się stać! Ale on też ma

2) wierne serce. Które on sam chwali, mówiąc w naszej Ewangielii: Jam jest ów dobry Pasterz, dobry pasterz duszę swoję kładzie za owce. Co on potem na siebie pokazując tłumaczy, dodawając: Ja kładę sam duszę moję za owce. Owszem, jeszcze dokładniej o tem powiada, wyłożąc różnicę między sobą i między najemnikiem: „Najemnik, i ten który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widząc wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce; a najemnik ucieka, iż jest najemnik, i nie ma pieczy o owcach. Ale jam jest ów Pasterz dobry, i duszę moję kładę za owce.“ O jak łagodnie i wyraźnie nam tu wierne serce dobrego Pasterza opisano! Nie może być znaleziona nigdzie większa wierność nad tę, którą Pan Jezus duszom ludzkim okazał, i jeszcze codzień okazywa.

Byliśmy wszyscy jako owce na rzeź śmierci oddane; leżeliśmy

dla grzechu w paszczęce śmierci i piekła; piekielny wilk nas wszystkich uchopił i w moc swoję dostał; tedy żaden anioł ani człowiek nas poratować nie zdołał: albowiem brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu odkupu jego zań. Albowiem drogi jest okup duszy ich, i nie może się ostać na wieki. Ps. 49, 8. 9. Ale ów dobry Pasterz mógł to, i uczynił to; który się odważył na wstąpienie do otworzonej paszczęki piekła; który drogą duszę swoję, ślachetny żywot swój, w zastaw podał i na okup za żywot synów ludzkich. Tego nikt nie był zasłużył i nie był tego godnym, albowiem wszyscy w obłąkaniu chodzili, biegając na gościńcu zatracenia; ale wierne serce Pana Jezusa, dobrego Pasterza, zamyślało pomoc nam sprawić. Ofiarował, co miał najkosztowniejszego, krew i żywot swój, aby nas wybawił od mocy śmierci wiecznej. Któż tę wierność dość wysławiać może? któż ją tak chwalić i wznieść może, jak się godzi? Przetóż zaleca Bóg miłość swoję ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. Rzym. 5, 8

Za wiernego przyjaciela mógłby się ktoś odważyć na co, mógłby narażać dobra i krew, ciało i żywot, aby go poratować; ale gdzież się najduje taki, co naraża i na okup stawia żywot swój za nieprzyjaciołów swoich, a oto, to uczynił Jezus, ów dobry i wierny Pasterz. O jak wielka jest jego łaska i wierność? Gdyby najemnikiem był, tedy byłby tylko na zapłatę albo na nagrodę wzgląd miał, i nie byłby się na tak wielkie rzeczy odważył, owszem byłby uciekł przed gniewem piekielnych wilków, i byłby opuścił nędzną trzodę ludzką; ale on tego nie uczynił, owszem on te owce jako swoję własność poważał; i wziął się do obrony za nich. Podjął się krwawego boju śmiertelnego, aby swoje owieczki z grzechowych kajdanów szatana wybawił; jakże mu za to dość dziękować możemy? Ponieważ tedy takie wierne serce ma, więc też

3) miłościwe i staranne serce mieć musi. To poznać daje, mówiąc: Znam moich, a moi mię też znają; jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca. Jaką to osobliwą miłością i czułością jest, tego nikt pojąć ani zrozumieć nie może; jako Ojciec Syna miłuje, a Syn Ojca, tak miłuje Jezus, ów dobry Pasterz, owce swoje; on je wszystkie zna imieniem, choć ich tak wielka liczba jest we świecie,

i w niebiesiech; on wie wßystkie okoliczności ich; gdzie one są, jak się im powodzi, co czynią, co cierpią, czego potrzebują; a przy tem wßystkiem serce jego natomiast chętnem jest, aby ich podpierać i im pomagać; on się stara za nich, on przed nimi chodzi, on ich wyprowadza i wprowadza; bez jego woli ani włos nie spada z głowy ich: Łuk. 12, 7. żadna z nich ani krußyny więcej do cierpienia nie dostaje, niż co znosić może; żadnemu z nich, ani najnędzniejßemu i najmniejßemu, schodzić nie ma na tem, czego na dußy i na ciele potrzebuje, albowiem on każdemu z nich przyobiecał: Żyd. 13, 5. Nie zaniecham cię, ani cię opußczę. Izai. 43, 1. 2. Nie bój się, bom cię odkupił, a wezwałem cię imieniem twojem, gdy pójdzieß przez wody, będę z tobą, a jeźli przez rzeki, nie zaleją cię; pójdzießli przez ogień, nie spaliß się, a płomień nie imie się ciebie. Owßem ku najnędzniejßym on najwdzięczniejßym i najtkliwßym jest; będą jeść ubodzy, i nasycą się, serce ich żyć będzie na wieki. Ps. 22, 27. Któżby się nie miał cießyć tą miłością, i nad taką tkliwością się weselić! Na ostatku nam serce dobrego Pasterza jeßcze opisane bywa jako

4) serce pałające żądością taką, aby coraz więcej duß zgromadzić do trzody swojej. Tak on w naßej Ewangielii mówi: A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i teć mußę przywieść, i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. O tym czasie on sobie już trzodę zgubionych owiec z domu Izraelskiego, z owczarni żydowskiego kościoła, był nazgromadził. Już to wielka radość była dla dobrego i wiernego Pasterza; ale na tem mu jeßcze nie dosyć było, tem jego pragnienie duß jeßcze zaspokojone nie było; przetóż jeßcze dalej się ogląda; on jeßcze więcej ich mieć chciał, chciał też trzodę mieć z pogańskich narodów; którą już przedtem jako swoję własną poważa. On się z pewnością tego spodziewa: mam jeßcze drugie owce; a już mu serce podskakiwało, kiedy ten czas uważał, którego one też przybędą; i udawa to jako rzecz bardzo potrzebną: teć mußę przywieść; już on to z weselem i z radością widzi, że usłyßą głosu jego, i dadzą się zgromadzić.

A przez to też nas rozumiał; i naße nawrócenie się on już tedy przed tem widział, i z niego się cießył, a Bogu dzięki, że jego radość na mnie i na tobie wypełniona jest. Na wieki nie mogliśmy

jemu lepszego czego na upodobanie uczynić nad to, żeśmy słuchali głosu jego i się do niego nawrócili; atoli na małej gromadce mu nie dosyć; on wyciąga ręce swoje po więcej. I tutaj, i między tym tu zborem, on jeszcze drugie owce ma; już on wie, kto to jest; teraz może jeszcze w obłąkaniu biegają, postępują sobie w przyrodzonej ślepocie swojej, są też letkomyślnymi, szydzą i bluźnią na wszystko dobre, zapierają się przekonania Ducha świętego, i nie chcą wiedzieć o drogach Pańskich. Tedy nieraz tego zdania jesteśmy, że z takich ludzi już nic nie będzie; ale ów dobry Pasterz inaczej myśli; on dobrze wie, jak on to czynić ma, aby jeszcze nawróceni byli; on ich też mieć chce; więc tak długo zakołatać i wzywać i wabić chce, aż się przywieść dadzą; on się ledwie doczekać nie może tego, albowiem on rad wszystkich jako ratowanych swoich mieć chce. Nuż wiem to z pewnością, że jeszcze przyjść, a wiernemu Zbawicielowi żądość jego wypełnić muszą: nic w tyle pozostać nie ma. Ach! by się to jeszcze dzisiaj stało! a to tem więcej, ponieważ serce dobrego Pasterza na to wychodzi, aby

5) owieczkom swoim wszystkie zbawienie zupełnie pozyskał. Krótko przed naszym tekstem mówi: Jam przyszedł, aby żywot miały, i zupełnie miały. A na końcu naszej Ewangielii stoi: będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Co po części na ostatnie czasy kościoła Bożego na ziemi celuje, kiedy jeszcze bardzo wielkie mnóstwo dusz ze wszystkich narodów do Chrystusa, jedynego Pasterza, zebrane będzie; po części na zbawienne złączenie wszystkich wierzących we wieczności, gdzie z sobą na zielonych niwach góry Syońskiej od Baranka Bożego w najsłodszem złączeniu i nieporuszonym dumnym pokoju, w radości wiecznej paszone będą, Objaw. Jan. 7, 17. i wszystkiego zbawienia skosztować mają. O jak to tedy będzie, umiłowani, jak dobrze owce Jezusa się mieć będą na wieki!

Przystósowanie.

Do czegoż nas tedy ta uwaga zachęcić i pobudzić ma? Odpowiedź:

1) do rzetelnego doświadczenia samych siebie, czy do owiec Jezusa Chrystusa należemy. Na tem wiele zależy, przetóż to pilnie poszukiwać mamy: Pan Jezus zawsze rozróżnia dwie klasy; nie-

którzy są jego owcami, inni zaś owcami szatana, na rzeź przeznaczonemi; niektórzy słuchają głosu jego, inni zaś nie słuchają go, jak zaraz za naszym tekstem stoi: Jan. 10, 20. Wy nie wierzycie, bo nie jesteście z owiec moich; albowiem owce moje słuchają głosu mego. Ach, jużci tedy się opłaca praca, aby się dowiedzieć, czy człowiek należy do owiec Jezusa Chrystusa. Izali wy takowemi jesteście? Umiłowani! doświadczcież samych siebie! Czy jego głosu słuchacie? Kogoż naśladujecie? Czy Boga czyli świata? Czy Chrystusa, czyli szatana? Na jakiej paszy chodzywacie? Czy na dobrem pastwisku owego dobrego Pasterza, czyli na zatrutem pastwisku? O, gdyby się dziś jeden przekonał, że dotąd swawolnym kozłem, drapieżnym wilkiem, rozjuszonym tygrysem, nieczystym psem, lubieżną świnią, niegodnym chrześcianinem gębą, i obłudnikiem był, ten niech się da

2) jeszcze dzisiaj do takiego poważnego przedsięwzięcia powodować, aby się stać owieczką Jezusa; albowiem te mają się tak dobrze, mają Pasterza z sercem takiem dobrem, wiernem, pilnem i miłościwem; to serce stara się za nich, prowadzi i rządzi ich, i chce ich wprowadzić do wiecznego używania wszystkiego dobrego. Czy też i wy nie chcecie tak dobrze się mieć. Ej, przychodźcie, nędzne duszy, a dajcie się zgromadzić do trzody. Toć usłyszeliście, że on taki głód i żądanie pałające się ma, aby więcej ich przyprowadzić. On mówi: A mam i drugie owce, i teć muszę przywieść. Ach, nagotujcież mu taką radość, dajcie się dzisiaj pozyskać mu. Cóż myślacie? Wystąpcie z drogi zatracenia; naśladujcie pasterskiego głosu Jezusowego; toć on tak dobrze myśli z wami; on ma takie dobre serce; powierzcież mu swoje złe serca, aby je przeinaczył i we krwi swojej umył; on takie wierne serce ma; połóżcież serca swoje niewierne przed nim; toć on ma serce tak miłościwe; oddajcież mu wasze zimne i niemiłościwe serca; on wam niczego nie życzy, tylko wszystko dobre. Nuż, przyjmujcież to, a zawołajcie mu:

O Pasterzu duszy mojej! Szukaj owcy zgubionej;
Już odstąpięć woli swojej, Wybaw z drogi grzechowej;
Mistrzu dobry! do cię idę, A do trzody twojej wnijdę.

Ale kto porządkiem prawdziwego nawrócenia się owieczką Jezusa się stał, ten niech się da

3) umocnić w rzetelnem i szczerem przedsięwzięciu, by zostać owieczką Jezusa. Dla tego, że tak dobrego pasterza macie, a serce jego dobre, wierne, miłościwe i pilne znacie, nie ma wam już w myśl wpaść ucieczka od niego, bo nigdzie lepiej nie dostaniecie. Ach, ni na niebie ani na ziemi żadnego nie znajdziecie, któryby wierniejsze i szczersze myśli ku wam miał! Przetóż zostańcież u niego, abyście wesołość mieli i nie zawstydzeni byli przed nim w dzień przyjścia jego. Wyznajcież mu z całego serca:

Panie mój, źródło radości! Tyś moim, jam twoim
Na wszystkie wieczności; Jam twoim, świadkiem mi tego
Krew twoja, ze zdroja Płynąc boku twego.
Tyś moim, bo cię prawdziwą Ufnością, z radością,
Trzymam światłość żywą; Niechże w rychle tam zasiędę,
Gdzie wiecznie, serdecznie Obłapiać cię będę. Amen.

Kazanie na niedzielę 3 po Wielkanocy.

Jubilate.

Ewangielia Jan. 16, 16—23.

Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię; bo ja idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów jego między sobą: Cóż to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię, a iż ja idę do Ojca? Przetóż mówili: Cóż to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co mówi. Tedy Jezus poznał, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, żem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił: wy smętni będziecie, ale smętek wasz obróci się wam w wesele. Niewiasta, gdy rodzi, smętek ma, bo przyszła godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia, dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy teraz smutek macie, ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was. A dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać.

Wstęp.

„Niewiasta, gdy rodzi, smętek ma, bo przyszła godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia, dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy teraz smutek macie, ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was“. Temi słowami, umiłowani, pociesza Pan Jezus w naszej Ewangielii serca uczniów swoich, chcąc ich umocnić przy spojrzeniu na tęskliwe godziny smętku, w które mają być wprowadzeni.

Co się nas tyczy, możemy z tego się nauczać, że bez wewnętrznego smętku i boleści nikt do wesołego nowego narodzenia się dostać nie może; albowiem jako żadne dziecię się nie rodzi bez bólów, tak też jeszcze nigdy któś bez uczucia serdecznego wstydu i żalu nad grzechem swoim nie przyszedł do łaski nawrócenia się. Ja przy długiem prowadzeniu urzędu mojego nad duszami jeszcze nigdy nie widziałem grzesznika, któryby uśmiechając się i żartując w letkomyślności serca odpuszczenia grzechów i pokoju z Bogiem dostąpił. Tak też żadnego przykładu z Pisma św. nie wiem, aby kiedykolwiek człowiek bez skruszenia serca swego przez ciasną bramę pokuty i nawrócenia się wszedł, więc też jeszcze do dzisiejszego dnia nikt pobocznej drogi znaleść nie może, którąby się mógł nieokrzyczany i nieupokorzony wkradać do królestwa Bożego.

Uczniowie i apostołowie Pana sami, którzy w pierwszych latach nie wiele wiedzieli byli o smętku, ponieważ oblubieniec u nich był, musieli przecie w ten piec do topienia kruszców, to jest w duchowne boleści porodzenia, wniść, jeźli jako nowonarodzeni ludzie wystąpić, a światłem swojem przed ludźmi świecić chcieli. A o tem na ten raz podług odczytanej Ewangielii mówić chcemy, mianowicie

O duchownych bólach porodowych w duszach pokutujących.

1. Z czego się one wszczynają;
2. jak się człowiek przy nich sprawować ma; a
3. co zwykle na nie następuje.

Panie, Panie! użycz nam skruszonego ducha, i zaprowadź nas do używania łaski, niech kosztuje, co chce. Upokórz, skłoń, roztop, pokrusz nasze serca, ile za potrzebno uznajesz.

Przecie sprawę swoję chwalebnie wywiedzież. Rozweseliż znowu zbite kości, a zestraszone duszy pokrzepiż. Juz to tak wielu grzesznikom uczyniłeś: uczyń takóż i nam. Nie puściemy cię, ażbyś nam błogosławił. Amen.

Rozprawa.

Uważając z sobą duchowne bóle porodowe dusz pokutujących, zrozumiewamy przez nie tóż same uczucie wstydu, smętku, strachu i upokorzenia, które się wszędzie znajduje, kiedy dusza od Ducha Bożego do prawdziwego nawrócenia się zaprowadzona być ma. Przy tem obaczmy:

1. Jak i z czego takowe duchowne bóle porodowe się wszczynają. One po części początek swój mają z poznania grzechów z zakonu, a po drugie z uważania łaski i miłości Bożej, która nam w Ewangielii wystawiona jest.

Pierwsze zdarzenie u pokutującej duszy zwykle to bywa, że ona się uczy poznać grzechy swoje z zakonu Bożego, i uznać obrzydliwość i pogardliwość ich. Tać była owa przyczyna, dla której uczniowie Pańscy po odejściu mistrza swego tak głęboko poniżeni byli, Mark. 16, 10. że sumnienie im szpetne ich uciekanie zarzucało, którem się przeciw Jezusowi przewinili byli w umęczeniu jego. Było to jako morderstwo w kościach ich, i tak ich bolało, że z sobą płakali, i nader głośno lamentowali.

Tego bezpieczny człowiek nie uznaje, on nie poznaje obrzydliwości grzechów, którą się sam pokalał. Żyje albo w najawniejszej bezczelności, w której o najgrubszych wybuchach grzechów cale nic nie dba, i najhaniebniejszych występków się dopuszcza, nie zawstydzając się z nich, jako prorok Izajasz o takich ludziach mówi, Izaj. 3, 9. którzy grzech swój, jak Sodomczycy, opowiadają, a nie tają go; albo on zakrywa wewnętrzne błoto serca swego płaszczem obywatelskiej poczciwości; wstrzymywa się od grubych występków, mniemając, że tem zakonowi Bożemu zadosyć uczynił; nie możeć się tego zaprzeć, że nieraz źle czyni, atoli on się tem wymawia, że przecie też nieco dobrego czyni, tak że miłościwy Bóg na tem kontentny będzie, kiedy jedno drugiemu, dobre złemu, wagę trzyma. Tacy nędzni ludzie błogosławiają sobie w sercach swoich, mniemając, że nie brak się

lękać; atoli niebezpieczeństwo tem większem jest, gdyby nie było zestrzeżonem i poznanem. Kiedy kto spokojnie w łożu swojem śpi, a dom pali się nad głową jego, tedyć niebezpieczeństwo dla niego tem większem jest; a jakże raz takim nędznym ludziom do myśli będzie, którzy ze swego snu grzechowego aż trzeszczeniem piekielnych płomieni wzbudzeni być muszą.

Przetóż Duch Boży pokutującą duszę w zakon wprowadza, i skutkuje w niej głęboką i żywą znajomość grzechów; obudza śpiące sumnienie jej, i postawia jej przed oczy niewierność jej; przebiera z nią protokoł grzechów jej, pokazując, że ona od młodości tyle złego wymyślała, mówiła, uczyniła, i tyle dobrego zaniechała; zarzuca jej nietylko grube wybuchy, którymi zakon Boży przestępowała, ale odkrywa jej też wewnętrzne zepsucie, w niej skryte, że tak daleko zbłądziła od tego, co dobrem i Bogu przyjemnem jest, i że tak zmazaną, pokalaną, i zatrutą jest wszystką złością i djabelstwem, niech imię mają, jakie chcą. Ach! tam, co prawda, tak wesoło być nie może, kiedy grzesznik w przepaść zatracenia swego spogląda; kiedy mnóstwo, wielkość, obrzydliwość grzechów swoich poznaje; kiedy obaczy otworzoną paszczękę piekła, grożącą połykaniem osoby jego i nieczystości jego; tedy on się prawie nieprzyjacielem sobie staje, i nie śmieje podnieść oczu do nieba. Taki serdeczny wstyd, smętek i załość, pomnożone bywają:

Przez oglądanie wielkiej miłości i łaski Bożej, świecącej się i wystawionej nam w Ewangielii. Niewierność, której się uczniowie przeciw Panu Jezusowi dopuścili byli, tem więcej ich bolała, czem więcej miłości i dobrodziejstw od niego się doznali byli; albowiem on ich był umiłował serdecznie i ściśle; on ich był nosił i prowadził z największą cierpliwością i łagodnością, nawet ich był wodził na pasku ręką macierzyńską: przetóż godziło się im gotowymi być do umierania z nim chętnego. Jak myślacie, że im do myśli być musiało, kiedy o tem wszystkiem wspominali; albowiem nic duszy tak głęboko poniżyć nie może, jak to, kiedy ona uważa, z jaką miłością i dobrotliwością Pan ją po tak wielu cudownych drogach przez wszystek czas żywota prowadził; kiedy sobie baczy, jak liczną i wielką łaskę miłościwy Bóg jej udzielił, i że okazaniem

niezliczonych dobrodziejstw węgle ogniste zbierał na głowę jej. Ach, kiedy godzina przyszła, że człowiekowi to w myśl wpada, jak on się tedy poniżać i wstydać musi; jak się mu serce roztapia, tak że łzami się oblewać musi! O jak się tedy człowiek zmiękcza, iż życzy, aby wody dość było w głowie, iżby we dnie i w nocy płakać mógł!
Jerem. 9, 1. Tedy zaiste uczucia się wzruszają, jakich w inszych czasach nie było; poniżenie, przyciskające człowieka do ziemi; strach, o którym za żywota swego nie był poczuwał niczego; ból przenikający kości i szpiki; szlochanie i płacz, trącące do serca. A to są duchowne bóle porodowe dusz pokutujących.

Uważmy teraz,

2. jak się człowiek przy nich sprawować ma. Na tem wiele zależy, że duszy to wiedzą, inaczej Boska sprawa łaski łacnie hamowana być może, a najlepsze zamysły Boskie zniszczone być mogą. Więc duszy duchowne bóle porodowe poważać mają

1) jako zbawienne działanie łaski Ducha świętego, albowiem są to w prawdzie sprawy łaskawe, sprawione i wykonane od Ducha Pańskiego. Miły Zbawiciel mówi to w naszej Ewangielii uczniom swoim przed tem, że im tak pójdzie: Płakać i narzekać będziecie, a świat się będzie weselił. Świat poczytywa tę rzecz za złą, nieszczesną i niebezpieczną; mniema, że ten strach, żałość i drętwienie serca od djabła pochodzi, który człowiekowi prawa na niebo zaprzeczać chce, dochodząc tego, żeby człowiek wątpił o swem zbawieniu; z tej przyczyny nie chce świat w tę ciemnotę wstąpić. Broń Boże, tak oni mówią, aby kto wątpić miał o swojem zbawieniu: wszystko niech będzie, ale to nie ma być; albowiem dla tego Chrystus Pan ukrzyżowany jest, umarł i zmartwychwstał, ażeby nikt nie wątpił o swojem zbawieniu. Tedy się obraniają rękami i nogami, ażeby za głęboko w ten piec do topienia kruszców smętku według Boga człowiek nie zabrnął. Przetóż przeszkadzają tym, co może od łaski dotknięci i uchwyceni są, i przestrzegają ich, żeby się dla Boga bronili, bo może od rozumu odnijdą i staną się melancholicznymi; ale nędzny i ślepy świat nie zrozumiewa tego prawie; albowiem jest to inszą rzeczą smętek według świata, kiedy się kto trapi za doczesne, ziemskie, przemijające rzeczy; ten smętek sprawuje śmierć, a już nie jednego w zatracenie zawiódł;

inszą rzeczą zaś jest smętek według Boga, który pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje. 2 Kor. 7, 10. Tamten od djabła pochodzi, ale ten nie; owszem ten sprawuje Duch Boży, i jest on zbawiennem przygotowaniem, aby sprawa łaski w nas wykonana być mogła: albowiem jakoż mogą złoto i srebro być obrobione, jeżli przed tem nie były wrzucone w tygiel do topienia? jakoż żelazo kutem być może, kiedy przed tem rozpalonem nie było do czerwoności? Jakoż z owocu ziemi smaczny chleb pieczony być może, gdyby przedtem nie był zmielony i od łusk i plewów oczyszczony?

Tak się też ma z sercem człowieczem. Jakże ten twardy opoczysty kamień, ten kloc niegrzeczny, urodzajną ziemią się stać może, gdyby przez pokutę i skruchę, przez wstyd i poniżenie skruszonym, startym, roztopionym i zmiękczonym nie był? Żal Panu Bogu za to, że nas inaczej do królestwa swego przyjąć nie może: On nie jest takim, aby z serca miał trapić i zasmucić człowieka. Nie miło mu to, kiedy na kogo ostro nacierać musi; ale dla natury waszego niegrzecznego serca inaczej być nie może. Przetóż pod wszystkimi duchownymi strachami porodowymi nic oprócz miłości zakrytem nie jest. Miły Zbawiciel w tem z nami się obchodzić musi jako lekarz z chorym, mającym stare wrzody i śmierdzące otoki ropy, których maściami zamazać i wygoić nie może, owszem one przed tem rozerznięte, wysuszone i wyczyszczone być muszą. Boli to w prawdzie, ale potrzebnem i pożytecznem jest. A tak duszy też tę rzecz poważać mają, kiedy się poczynają trapić i tesknić nad grzechami swymi. Nie mają myśleć: to od djabła pochodzi, który mi radość moję przeszkadzać i mię do wątpienia przywieść chce; lecz mają myśleć: Od Boga i Ducha jego to pochodzi, który mi grzeszną radość moję światową sprzykrzyć, i mię do rzetelnego starania o wieczne zbawienie moje pobudzać chce. Przetóż mają duszy

2. w takowych duchownych bólach porodowych z należytą cierpliwością wytrzymać. Niewiasta, gdy rodzi, smętek ma; strach ma i teskność w sobie; atoli przy tem pracy zaniechać nie ma, lecz musi pod tem wytrzymać, i wszystkie siły swoje do tego przykładać. Tak się też ma z pracą pokuty. Prawdać, że to nie zabawa dziatek; śmiech i żartowanie przestawają, a człowiek czasem myśli, że wszystko

w gruzy się obróci; ale dla tego nikt Duchowi Bożemu z jego warsztatu uciec, a szkołę jego opuścić nie ma.

Niektóre duszy cieszą samych siebie za prędko, i chcą największym pędem w Ewangielią wskoczyć, nim zakon im odwitanie dał; ale to nie idzie, albowiem przez to sprawa Boża tylko przeszkodzona i zahamowana bywa.

Dzieci nieraz aż do porodzenia przychodzą, ale niemasz sił do porodzenia. Izaj. 37, 3. Tedy chrześciaństwo zbiednieje, nie mogąc się dostać do dojrzałości zupełnej. Ta rzecz chce mieć czas swój, więc Ducha Bożego uprzedzać nie trzeba.

Ale niektóre duszy też na innej stronie chybią, i legają za długo w duchownych bólach porodowych. Stwarzają i sprawują za wiele swą własną siłą; czasem dziecię już na świat się narodziło, a one jeszcze stękają od jednego bólu do drugiego; Ewangielii przyjąć nie chcą, nie chcą się dać pocieszyć, nie chcą uchwycić obietnicy łaski. Ci sobie sami w drodze stoją uczuciem niegodności własnej i oglądaniem zatracenia swego, tak że często przez wiele lat do wesołego używania łaski dostać się nie mogą. Tych dwu ubocznych dróg błędnych unikać trzeba, a jedynie na to wzgląd mieć, co Duch Jezusa w sercu sprawuje, bo onci zna prawe godziny radości, on czas wesoły upatruje, wiedząc co nam dobrem i pożytecznem jest. Choćby tedy bojaźń i strach, trwoga i smętek długo trwały, a bez mała najwyższego stopnia doszły, przecie duszy wytrwać mają; z pewnością ufając, że koniec chwalebny będzie, a

3. zbawienne skutki i owoce z sobą przyniesie. O tem wierny Zbawiciel zaś w naszej Ewangielii naukę daje, mówiąc: Wy będziecie płakać i narzekać, ale smętek wasz obróci się wam w wesele. A w podobieństwie o rodzącej niewieście mówi: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. Jak wielkim przed tem strach był, gdy się bóle porodowe napoczęły, tak wielkiem będzie potem wesele, kiedy się dziecię na świat narodziło. Wtedy smętek od radości niby połkniony jest, tak że człowiek nawet już nie myśla o tem, co w takiej niedoli wystał.

Podobnie się też rzecz ma z duchownymi bólami porodowymi pokutującej duszy. Przy uczuciu ich strach i bieda, wzdychanie

i płacz dla nich panują; ale kiedy nowy człowiek się narodził, a łaska pojednania we krwi i w ranach Jezusa skosztowana bywa, tedy strach ginie, jakby go kto wykreślił z serca; albowiem nowy człowiek już tedy nastał; on całkiem się urodził: nowe duchowne narodzenie teraz się stało; wiara w sercu zanieciona jest; miłość Boża w niem wylana jest przez Ducha świętego. Teraz człowiek inszym i nowym człowiekiem się stał; posiada nowe serce, nową światłość w rozumie swoim, nową siłę w woli swojej, nowy pokój w sumieniu, nowe skłonności i pożądliwości, nowy umysł, nową i żywą nadzieję; jednem słowem: Wszystko nowem się stało. O jakie zbawienne uczucia ruchają i objawiają się tam! Jakie ruchy i popędy, zatrudnienia i skutki, których żaden człowiek wierzać nie może, oprócz tego, który się ich doznawa. Tedy się poczuwa taki pokój, o którym przed tem człowiek nie wiedział; tedy często takiej radości się zażywa, przeciw której wszystka skazitelna radość światowa niczem nie jest, oprócz zgniłą i rozpsutą wodą, a tak przybliża się człowiek z czasem na pięknej drodze poświęcenia do zbawiennego celu, o którym miły Zbawca powiedział: Ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was.

Niech tedy na ten raz dość będzie o bólach porodowych pokutującej duszy.

Atoli któż o tem nieco na sobie doświadczył? Któż w tych bólach stojał? Któż się przez nie przedzierał? Któż do celu udarowania łaską zaszedł? do nowego narodzenia z Boga, przez które człowiek mocy dostępuje, aby się zwać dziecięciem Bożem? Albo któż poczuwa te duchowne bóle porodowe prawdziwie? Któż się smęci i trapi za grzechy swoje? Któż ma strach i tęsknienie dla nich?

Ach! kto z tego jeszcze niczego się nie doznał, kto dotąd w swej letkomyślności swą drogą poszedł, a upodobanie swoje miał w marnych i głupich rozkoszach światowych, ten niechaj teraz przestanie szukać swojej radości w takich rzeczach, które się jeszcze skończą raz w wiecznej żałości i smętku bez końca. Jakże to być może, wy nędzni ludzie, że się radujecie, chociaż wam ani jeden grzech odpuszczony nie jest? Jakże wesołymi być możecie, taczając się nad brzegiem piekła, na którym w każdem okamgnieniu w niebezpie-

czeństwie stoicie, rzucenia się w przepaść niewymównej nędzy, nie dającej się opisać. Ach! namyślajcie się czego lepszego, a wyglądajcie końca, do którego się z pośpiechem przybliżacie. Nie obawiajcie się pracy pokuty, lecz odważcież się na nią. Nie lękaj się, wodyć nie połkną cię. Dajcie obkopywać należycie serce swoje, i sobie odkryć nędzę swoję. Niech fundament głęboko kładziony będzie, żeby chrześciaństwo wasze trwałem i całkownem było. Ach! nie będzie wam żal za to. Gdybyście wiedzieli, jak wielkiej radości i uciechy człowiek w społeczności z Bogiem i Jezusem Chrystusem używa, napoczęlibyście jeszcze dzisiaj, wszystko za sobą zostawiwszy, abyście klejnot pozyskali. Nuż, bądźcież posłusznymi ćwiczeniu łaski, ustąpcież miejsce Duchowi Bożemu, i sprawom jego; a będziecie się dziwowali temu, co łaska wszystko zdoła.

Patrzcie tylko na innych dziatek Bożych, którzy już przeszli przez duchowne bóle porodowe, jak oni w świetle oblicza Bożego tak wesoło postępują, a w ucisku i w śmierci tak ufnymi być mogą. Tak dobrze i wy mieć możecie, jeżli tej drogi naśladować chcecie.

Ach, Panie! użycz nam łaski ku temu! Panie Jezu! twojać to sprawa! Napocznij ją we wszystkich duszach! Prowadź ją dalej, gdzie napoczęta była, a przeprowadź ją koniecznie do zbawiennego zwycięstwa! Amen.

Kazanie na niedzielę 4 po Wielkanocy, Cantate.

Ewangielia Jan. 16, 5—15.

Lecz teraz idę do onego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idzieß? Ale żem wam to powiedział, smętek napełnił serce wasze. Lecz ja wam prawdę mówię: wamci to pożyteczno, abym ja odszedł; bo jeżli nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was, ale jeżli odejdę, poślę go do was. A on przyszedszy, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości, i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie uwierzyli we mię; z sprawiedliwości zasię, iż do Ojca mego idę, a już mię więcej nie ujrzycie; a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzone. Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie. On mię uwielbi, bo z mego weźmie, a opowie wam. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dla tegom rzekł, że z mego weźmie, a wam opowie.

Wstęp.

Panie! daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię. Daj, abym chodził w prawdzie twojej, i naucz mię. Tak, umiłowani, modlił się król i prorok Dawid, Ps. 25, 4, 5. Jemu o to idzie, aby wiedział drogę Pańską, i na ścieżkach świętych przykazań jego chodził; ale ponieważ w najgłębszem uczuciu swej własnej niedołężnosci, swej duchownej ślepoty i niezdatności stoi, więc on do Boga się obraca z tą prozbą, aby Bóg sam drogoskazem był, i go poprowadził na tę ścieżkę, i na niej dalej go przeprowadził, na którejby do prawdziwego i wiecznego zbawienia się dostać mógł. Z tej przyczyny on błaga: Panie, daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię. Daj, abym chodził w prawdzie twojej, i naucz mię.

A w tem gorliwem proszeniu i błaganiu chcemy miłego Dawida naśladować. I my wszyscy mielibyśmy się doczynkować o to, abyśmy prawej drogi do zbawienia nie chybili. Wielu z nas jeszcze nie wstąpili na tę drogę. Którzy też z powagą się pytać i Pana prosić mają: Daj mi poznać drogi twe, ścieżek twoich naucz mię. Panie Boże mój! poratuj mię z drogi nieprawości, a prowadź mię na drodze do żywota prowadzącej. Inni zaś może początek uczynili postępowania na pięknej drodze pokoju; ci się o to troszczyć mają, jakimby sposobem na niej naprzód się posuwać mogli, przez wszystkie kamienie obrażenia szczęśliwie przestąpili, a zbawiennego celu pielgrzymstwa swego dostąpili; ci bez przestanku z Dawidem się modlić mają: Daj, abym chodził w prawdzie twojej, i naucz mię, boś sam Bogiem, pomagającym mi. Z tym zamysłem wszystkim wam zawołam: Tak mówi Pan: Jerem. 6, 16. Zastanówcie się na drogach, a pojrzyjcie, i pytajcie się o ścieżkach starych, któraby była droga dobra, a chodźcie nią, a znajdziecie odpocznienie duszy waszej.

Ach! niechże nikt nie odpowie: nie chcemy uczynić tego! Niech się nikt nie wzbrania, przyjąć tego wódza, którego nam wierny Zbawiciel posyła, mianowicie Ducha świętego, o którym w dzisiejszej Ewangielii mówi: poślę go do was. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę. A toć jest, o czem w teraźniejszej godzinie mówić będziemy, uważając:

Ducha świętego, jako najlepszego i najpewniejszego przewodnika w chrześciaństwie, który

1. duszy na prawą drogę przeprowadza, a

2. tych, co się prowadzić dawają, na niej dalej prowadza, i do zbawiennego celu przenika.

Panie, Panie, daj mi poznać drogi twe, ściezek twoich naucz mię. Daj nam chodzić w prawdzie twojej, i naucz nas. Toć sami z siebie drogi pokoju nie wiemy, przetóż na nas baczność daj.

Patrz, czyli nie jestem na biednej złej drodze,
Niech, Panie! na wieczną z niej drogę uchodzę.

Ześlij w serca nasze Ducha twego świętego, którego nam miły Syn twój, Jezus Chrystus, pozyskał i obiecał, azeby warsztat swój w nich założył, sprawy swoje w nich czynił, o wszystkich fałszywych i niebezpiecznych drogach nas przekonywał, na równą drogę twoich świętych przykazań nas zaprowadzał, azby nas przeprowadził do zbawiennego końca, do klejnotu, do którego powołani jesteśmy. Poświęć nas w prawdzie twojej, twoje słowo jest prawdą. Amen.

Rozprawa.

Kiedy kto na podróży podjętej szczęśliwie z miejsca przyjść i do końca zajść chce, tedy wielkiem dobrodziejstwem dla niego jest dobry, wierny i pewny przewodnik, któryby go prowadził do samego celu drogi. Chrześciaństwo niczem nie jest oprócz podróżą, na której my nędzni ludzie się usiłować mamy, aby przez świat pielgrzymować, a do zbawiennej wieczności, do celu, do klejnotu się przedrzeć. Na tej ważnej i dla tak wielkiej liczby wrogów niebezpiecznej drodze najlepszym i najbezpieczniejszym przewodnikiem naszym Duch święty jest, ów Duch prawdy, który od Ojca i Syna pochodzi, którego nam Pan Jezus jako kosztowny drogi dar pozyskał, i o którym sam powiedział: wprowadzi was we wszelką prawdę. Uważmy, jak ten przewodnik, Duch święty,

1. duszy na prawą drogę przeprowadza. To się stawa przez to,

1) że on ludzi o tem przekonywa, że droga, po której w nienawróconym stanie serca chodzą, niczem nie jest oprócz droga zatracenia. Nasz miły Zbawiciel mówi: A on przyszedszy będzie karał świat: on do serca człowieczego przystąpi i je przekonywać będzie, jaka ich rzecz jest, i na jakich szkodliwych, pustych i niebezpiecznych

drogach dotąd chodzili; a to skarze czyli przekona ich z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu; z grzechu, iż nie uwierzyli w mię; z sprawiedliwości, iż do Ojca mego idę; z sądu, iż książę tego świata już jest osądzone. Tać jest owa niebezpieczna i szkodliwa droga, na której nędzni ludzie zwykle błądzą: Matt. 7, 13. Jest to droga grzechu, po której cały świat chodzi, którą ludzie w ślepocie swojej za rozkoszną drogę poczytywają, na której człowiek żywot swój rozkoszami trawić może. Zbawiciel zowie ją na innem miejscu szeroką drogą; na której nędzny świat się tacza, się rozśmiewa, żartuje, uciechę swoję ma w grzesznych, cielesnych, ziemskich i martwych rzeczach, w pożądliwości oczu, w pożądliwości ciała, w pysze żywota; w tych śmierdzących kałużach światowych ludziom błogo; tam paszę znajdują dla obrzydliwych pożądliwości swoich. Tu niektóry wyniosły mniema, że szczęśliwym jest, mogąc się wywyższyć, innych uciskać, gniew swój zaspokoić, i się wznieść na najwyższy wierzch sławy; tam łakomy tego zdania jest, że niewiem jak wielką szczęśliwość posiada, mogąc we świecie nieco zgarnąć, zbierać, zyskać, a rozmaitemi sztuczkami zakazanemi zapas sobie nazgromadzić, z któregoby się w starych latach swoich cieszyć, i na któryby się spuścić mógł; tam rozkosznik to za nie wiem jak wielkie szczęście sobie poważa, kiedy się w przygodnych dniach napaszać, różne uciechy mieć, a staremu Adamowi swemu dogadzać może. Jest to owa szeroka droga, o której Pan Jezus mówi: „wielu jest, co po niej chodzą." Wielkie tam towarzystwo jest, na niej się znajdujące, w którem zawsze jeden drugiego z pewnością letkomyślnym czyni, biorąc go niby za rękę, i zwodząc go mizernie na wieczną szkodę jego.

Ale na to Duch święty bynajmniej obojętnem okiem patrzeć nie może. Bolesno mu, że ci, co na tej drodze chodzą, w Jezusa nie wierzą, że się w niedowiarstwie swojem oślepić dawają, a sławę swoję w hańbie, ufność swoję w marnem błocie, a uciechę swoję w niechęci szukają. Dla tego przyszedszy przekonywa i karze ludzi z grzechu. On mówi: wy nędzni i ślepi ludzie, cóż to robicie, chodząc na takiej drodze, prowadzącej do zatracenia? Cóż to myślacie, bardziej miłując sławę u ludzi niż u Boga? Ach! jakże to serce swoje do bryły tej ziemskiej przywiązać możecie, gdzie wam

wszystko pod ręką ginie, a wy swoje kochane bałwany będziecie musieli opuścić z boleścią? O jakże takimi głupimi jesteście, że prawo pierworodztwa swego za lichą potrawę, z soczewicy cielesnych rozkoszów nagotowaną, za podłą uciechę, przedawacie! Z jaką nieodpowiedzialnością postępujecie sobie, co się tyczy dusz waszych własnych, że im w prochu grzechu zaginąć pozwalacie, a w niedowiarstwie serca swoje przeciw głosom łaski zamykacie! Po pierwsze nie możecie zbawienia dostąpić; albowiem wiecie, co Paweł pisze: Rzym. 8, 13. Jeżlibyście według ciała żyli, pomrzecie; a zaś: 1 Kor. 6, 9. 10. Nie mylcie się, ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani pieszczotliwi, ani samcołożnicy, ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanicy, ani złorzeczący, ani zdziercy, królestwa Bożego nie odziedziczą. I zaś: Gal. 5, 19–21. A jawneć są uczynki ciała, które to są: Cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, spory, nieznaski, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa, biesiady, i tym podobne rzeczy, o których przepowiadam wam, jakom i przedtem powiedział, że którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą. A nie słyszeliście, co Jan zaświadcza: 1 Jan. 2, 15. „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie; jeżli kto miłuje świat, niemasz w nim miłości ojcowskiej“. Tak Duch święty ludzi przekonywa o niebezpiecznej drodze grzechów. Ale on ich też przekonywa

o fałszywej drodze własnej sprawiedliwości: „Będzie świat karał z sprawiedliwości, iż do Ojca mego idę“; tak mówi Jezus Chrystus; albowiem przy służbie grzechów ludzie przecie też sprawiedliwość dokazać chcą, i nieco nabrać, aby się niem, jakby szatą, okryć i przed Bogiem się pokazać; atoli tedy zachodzą na fałszywą drogę własnej sprawiedliwości; zdabiają się powierzchowną uczciwością swoją, łatają sobie suknią z samych łat uczynków upórnych i cnót przyrodzonych, w których się lśnić chcą przed ludźmi. Albowiem kiedy grzesznika napaść chcemy, aby go przekonywać o drogach jego grzesznych, tedy on się zwoływa na to, co dobrego czyni, na modlitwę swoję, którą zmawia, na nabożeństwo, które nawiedza, na Słowo, które słyszy, na Wieczerzą świętą, którą pożywa, na jałmużnę, którą rozdawa, na swoję czynność, wierność i sumienność

w stanie i powołaniu swojem, na swoje dobre serce; na cichość, którą objawia, na cierpliwość, którą dokazywa, i nie wiem, na co jeszcze więcej, czego tylko siądz może. Na tem wszystkiem on tedy siada, i nie chce być owym grzesznikiem, którym on przecie w prawdzie bywa; nie chce być owym bezbożnym, za którego go w sądzie Bożym poczytać będą; owszem on przy wszystkiej swojej służbie grzechów nawet prawdę mieć chce. Ale to jest fałszywa i zwodząca droga, na której duszy gromadami do przepaści potępienia odchodzą.

Tu tedy Duch święty, wierny przewodnik, zadosyć ma do czynienia; albowiem tu musi attak czynić na te baszty, aby te twierdze i grody szturmem zdobyć, a Babilońską wieżę rozwalić. Z tej przyczyny on grzesznikowi niedostateczność własnej sprawiedliwości jego przed oczy wystawia, i przekonywa go, że wszystka chluba z własnych uczynków i cnót jego wydostarczyć nie może. Ku czemu on słów Zbawiciela używa: Matt. 5, 20. „Powiadam wam: jeźli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w piśmie i Faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnidziecie do królestwa niebieskiego.“ A: Matt. 15, 13. „wszelki szczep, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzeniony będzie.“ Pan Bóg względu nie ma na te uczynki, które ty czynisz, ale on na serca patrza. Atoli serce twoje jaskinią zbójców jest, ciemnym grobem umarłego, pełnym żeru i plugastwa. Daj tylko trochę baczność na to, a znajdziesz, jaki dym i para nieczystych pożądliwości z niego powstawają: mianowicie Matt. 15, 19. mężobójstwa, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, złodziejstwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa itd. Cóż tedy to pomoże, o ślepy Faryzeuszu, choćby misa twoja zewnątrz czystą była, a wewnątrz pełną jest plugastwa! Matt. 23, 26. Izali zdrój z jednego źródła wypuszcza i słodką i gorzką wodę? Jak. 3, 11. Co za społeczność ma światłość z ciemnością? Jak się zgadza Chrystus z Belialem? Czy też kto może dwu panom służyć? Zaiste, nie możesz zarazem Bogu służyć i mamonie! Matt. 6, 24. A do kogo iść chcesz z gratami domniemanych dobrych uczynków twoich? cóż one znaczą? mniej niż nic. Czyś przedtem powinnym nie był czynić je? A choćbyś wszystko uczynił, przeciebyś wyznać musiał: Łuk. 17, 10. Sługą nieużytecznym jestem, bo com był powinien uczynić, uczyniłem. Ty, choć się modlisz, bez nabożności się mo=

dliß; choć ſłuchaß Słowa Bożego, wßakże nie czyniß, czego to ſłowo cię naucza; maßci ſubtelną i gruntowną znajomość, ale nie jesteś jej wiernym; pożywaß świętą Wieczerzę, ale jednak w grzechach dalej postępujeß; dajeß jałmużnę, ale nie ze ßczerem i chętliwem ſercem; jesteś pilnym i pracowitym w urzędzie ſwoim, ale tylko dla ludzi, a nie dla Boga; czyniß niejedną dobrą ſprawę, ale czyniß też jeßcze wiele złego; maß ſerce pełne pychy i ſamolubſtwa, a ßukaß własnej chluby i ſławy; chceß być Chryſtuſowym, ale też z światem zerwać nie chceß. Cóż tedy twoje chrześciańſtwo świadczy? nie jesteś ni zimnym ani ciepłym, lecz letnim, tak że cię Pan Jezus będzie muſiał wyrzucić z uſt ſwoich. Dla tego uſtąp z tej fałßywej drogi, na której nie dojdzieß zbawienia: Serce, ſerce twoje, Pan mieć chce, bez tego on tobie wßyſtko inne przed nogi porzuci. Tak on dußy też przekonywa

o głupiej drodze niewoli ßatańſkiej; bo ich przekonywa o ſądzie, że kſiążę świata tego już jeſt oſądzone. Kſiążeciem świata tego djabeł jeſt, któremu ſię świat kłania, któremu on ſłuży, od którego ſobie założyć daje więzy i kajdany, i mniema, że to wielkie ßczęście jeſt ſłużyć jemu, albo wmawia ſobie, że kajdany i powrozy jego daleko za mocne ſą, że ſię od nich uwolnić nie można. Albowiem niektórzy dobrze wiedzą, że ich rzecz nie dobra jeſt, i że w ſwojem nędznem życiu grzechowem zbawieni być nie mogą, nie mają też żadnego pokoju przy tem; wßyſtko im ſprzykrzono bywa od tajemnego niepokoju ſumienia. Kiedy przez dzień ſię przeklinali i przyſięgali, ſię złościli i nadto ſię kwapili, tedy w nocy gorące piekło w ſercu ſwem mają; kiedy dziś rozkoßnie żyli i ſię napili, tedy nazajutrz nic tylko ſkarga w ſumnieniu ſię znajduje; kiedy przez pół dnia i przez noc na miejſcu gonitwy ßatana ſkakali, i jemu grunt jego zmiatali i z kurzu oczyßczali, tedy wnet mizerna boleść i wewnętrzny wſtyd przed oczyma świętego Boga naśladuje. Tak oni też przy ſwem łganiu, kradnieniu i oßukaniu prawego pokoju nie mają, bo ſię wciąż obawiają, że uczynki ich objawione będą. A przecie tej odwagi nie mają, aby rozedrzeć więzy te piekielne; bo mniemają, że djabeł mocniejßy jeſt, niż Pan Jezus, a łaſka góry mieć nie będzie. Na tej pogardliwej i brzydkiej drodze

oni przez długie lata i czasy dalej postępują, i nawłaczają się aż do śmierci z tem sromotnem jarzmem djabelskiem. Nad tem zlituje się Duch święty, przetóż przyszedszy mówi do grzesznika: Pfe, wstydź się, że służyć chcesz duchowi takiemu, który już osądzony jest, wstydź się z takiej sromotnej niewoli! Mógłbyś wolnym być, a wolisz więźniem zostać; tak drogoś odkupiony, a czynisz się dobrowolnym niewolnikiem. Dokąd ciebie szatan jeszcze zaprowadzi? Kiedyś mu długo dość posługował, tedy ciebie z sobą wrzuci w ogniste jezioro, gdzie wiecznie w jego nieszczesnej społeczności tęsknić będziesz. Wstań, a używaj tej wolności, którą cię Chrystus uwolnił; powstań, a uciekaj od tego nieprawego Pana; wstąp w służbę dobrego i wdzięcznego Zbawiciela; tu tysiąc razy lepiej się mieć możesz. Otóż, tak Duch święty ludzi przekonywa o niebezpiecznej drodze zatracenia, na której nienawróconymi będac postępują. A to on tak długo czyni, aż się namówić dadzą, ustąpić z niej, a

2) na dobrą i zbawienną drogę zbawienia przestąpić. On karze i przekonywa bez przestanku; on zakołata, woła, krzyczy: Do mnie, do mnie, o duszy! tu droga, po której chodzić macie, a nie na prawo, ani na lewo. Tu on im drogę do pokuty pokazuje, na której kamienne serce grzesznika przeinaczonem, pokruszonem i w dobrą rolę naprawionem bywa; pokazuje drogę wiary, prowadzącą do Jezusa, a przeprowadzącą duszę do tego, który powiedział: Matt. 11, 28. „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpoczynienie.“ Pokazuje im drogę krwawego pojednania Jezusa, gdzie człowiek zapierając się wszystkiej własnej sprawiedliwości swojej, w pełnopłatnią sprawiedliwość Pośrednika się zanurza, a przez jego drogi okup bezpłatnie dostępuje łaski i odpuszczenia wszystkich grzechów; jako u proroka mówiono: Izaj. 55, 1. „Nuż wszyscy pragnący pójdźcie do wód, i wy, co nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie, a jedzcie; pójdźcie, mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty wino i mleko.“ Pokazuje im drogę prawdziwej wolności, pozyskanej nam od Chrystusa, gdzie człowiek od niewoli szatana, od złego sumienia, od niewolniczej bojaźni i od powrozów ciemności uwolnionym zostaje, a Panu Jezusowi służy w sprawiedliwości i świętobliwości przed obliczem jego po wszystkie dni żywota swego.

Łuk. 1, 75. Pokazuje drogę poświęcenia, na której się coraz lepiej składa owego starego człowieka, i się odnawia na podobieństwo Boga żywego; drogę pokazuje On, o którym Izajasz prorokował: Izaj. 35, 8. „Będzie tam droga i ścieżka, która drogą świętą słynąć będzie; nie pójdzie po niej nieczysty, ale będzie dla onych samych. Którzy tą drogą pójdą, i głupi nawet, nie zbłądzą." Tę drogę pokazuje Duch św. duszom; na nią zaprowadza je; na niej on też

2. tych, co się prowadzić dadzą, przeprowadzić chce aż do celu zbawiennego.

Przetóż mówi nasz Zbawiciel: Duch święty, przyszedszy, nietylko świat skarze, lecz też uczniów we wszelką prawdę wprowadzi; zaprowadzi ich od jednej wiadomości do drugiej, przemieni Jezusa w nich, uczyni słowo swoje w nich żywem i mocnem, nie słabiejąc, ażby dopięli celu i klejnotu. To on i teraz jeszcze czyni na duszach posłusznych, mówię: na posłusznych, bo wiele jest takich, co Duchowi świętemu zaś ze szkoły uciekają, a za jego pędem nie chodzą; wiele takich, co przez chwilę na dobrej drodze postępują, ale skoro się cóś sprzeciwia, zaś odstępują, a jako Demas zaś świat umiłować i swoje stare przewrotne drogi poszukać chcą. O których apostół mówi: 2 Piotr. 2, 21, 22. Boby im było lepiej, nie uznać drogi sprawiedliwości, niżeli poznawszy ją, odwrócić się od podanego im rozkazania świętego, i walają się z świnią umytą zaś w błocie, tak że ostatnie rzeczy ich gorszemi się stawają niż pierwsze.

Są to ludzie nędzni i oszukani. Którzy na nowo w ciemny i dziki las się dostawają, i nie chcą już naśladować swego pierwszego przewodnika, lecz biegają za błędnym światem i wiechciem słomianym, wiodącymi ich coraz głębiej w przepaść. Z takimi Duch święty nic począć nie może: albowiem on niczego nie czyni przymusem ani gwałtem; owszem on takie duszy mieć chce, co go dobrowolnie posłuchają, a jeszcze to za łaskę poważają, że znaleźli prawą drogę, i że Duch Pański chce mieć do czynu z nimi. Ci zbawiennie się przeprowadzają dalej; ci przemienieni bywają z jednej jasności w drugą, a Jezus się w nich przemienia; ci wciąż nowej siły nabywają, podnoszą się pióry jako orłowie, biegają a nie spracują się, chodzą a nie ustawają. Izaj. 40, 31. Ci przez wszystkie kamienie

obrażenia szczęśliwie się przeprowadzają; oni wszystkie pokuszenia w mocy Pańskiej i w sile jego przezwyciężają; a tak powoli odchodzywają, za Panem Jezusem, pod dobrem prowadzeniem Ducha jego. A dokądże? Odpowiedź: do Ojca.

Do ojczyzny, Do raju cichego radości!
Do miejsca pewnego, w ów port cichości W błyszczące morze szczęśliwości,
Do domu, Baranka stolicy, Do źródła wielkiej pociechy
Sług Pańskich, za wiernych uznanych, Do wojsk pobożnych dokonanych.

Pytaszli takiego wierzącego: Dokąd idziesz? tedy on odpowiedzieć może: idę do Ojca. Mam tłómoczek mój wędrowny na plecach, wędrowny kij w ręku, i pielgrzymuję jako gość i pielgrzym przez świat, a przewodnik, Duch święty, u mnie jest. Który mię za rękę prowadzi, i nawraca mię okiem swojem, abym nie zbłądził; i przestrzega mię, kiedy niebezpieczeństwo grozi; on umacnia mię, kiedy omdlewam; trzyma mię, kiedy truchleję; on mię podnosi, kiedym upadł; jego wierność przeniesie mię na tęż ścieżkę, na którą wstąpił Syn Boży, gdy odszedł do Ojca. Więc błogo mi, dobrze się mam.

Zaiste, błogo wam, wy duszy! co się prowadzić dajecie od tego przewodnika; zostańcież tylko przy nim; dajcie się tylko prowadzić przez błota, bagna i rzeki, przez światłość i ciemność, on was potężnie przewiedzie, bądźcież tylko dobrej myśli, a nie bójcie się, koniec biegu waszego chwalebny będzie.

Ale jak długo jeszcze błądzić chcecie, wy owieczki zbłąkane? Izali się jeszcze nie chcecie dać naprowadzić? Ach, dajcie sobie drogę pokazać; zaufajcież temu wódzowi i przewodnikowi, Duchowi świętemu; przyjmujcież ćwiczenie jego; dajcie się przekonać o niebezpieczeństwie dotychczasowych dróg waszych; poprzestańcie służyć grzechowi; pójdźcie do Jezusa, a oddajcie się łasce jego, tedy żyć będzie dusza wasza.

Prowadź mię, Boże mój! Pókim tu jeszcze w drodze,
Niech nigdzie bez ciebie Za zdaniem mem nie chodzę;
Zwiodę się, gdy się sam Raz bez ciebie wodzę,
Gdy ty mię sam wodzisz, Tak jak żądasz chodzę. Amen.

Kazanie na niedzielę 5 po Wielkanocy, Rogate.

Wyſtąpienie.

Panie, naucz nas modlić ſię, tak jako i Jan nauczył uczniów ſwoich. Tak, umiłowani, rzekł tam jeden z uczniów Jezuſowych do uwielbionego Zbawiciela, Łuk. 11, 1. Najmilſzy Zbawiciel zwykł często ſię modlić z uczniami ſwoimi, i ich zaprowadzić do źródła wſzyſtkich dobrych i doſkonałych darów. Gdy prawie w ten czas zaś tą błogoſławioną ſprawą zatrudniony był, a ſerce ſwoje w obecności uczniów ſwoich przed niebieſkim Ojcem ſwoim był wyłożył, tedy ſerca ich też zapalone były świętem żądaniem, że ſię tej ſztuki też wyuczyć chcieli. Ale ponieważ ſamych ſiebie jako cale niezdatnych do tego poważali, więc ſię do prawego nauczyciela ſztuki modlenia ſię, do Pana Jezuſa, obróciwſzy rzekli: Panie, naucz nas modlić ſię, my nie umiemy modlić ſię. Uczniowie Jana nauczyli ſię też tej rzeczy od miſtrza ſwego; a mybyśmy też tego ſię nauczyć chcieli od ciebie z chęcią. Ach, naucz nas, a użycz nam tego daru, żebyśmy też tak po dziecińſku i ſerdecznie z Bogiem rozmawiać mogli, jak już tak często z uſt twoich i w obcowaniu z tobą to ſłyſzeliśmy. To życzenie poczciwych uczniów też wypełnionem zoſtało, bo Pan Jezus im zaraz potem te ſłowa w uſta włożył i pokazał, jak do niebieſkiego Ojca mówić mają. A jakażby to była rzecz piękna, gdyby każdy z nas o to ſię doczynkował, wyuczyć ſię ſztuki modlenia ſię. Należycie muſiałby każdy nauczyciel w tem ſłuchaczów ſwoich uprzedzać i im pokazać, jak ſię modlić mają; miałby on jedno z duchownych dzieci ſwoich po drugiem niby przedſtawić przed niebieſkiego Ojca, i mu nakazać, jak z Bogiem mówić ma; nie godzi ſię, aby nauczyciel kiedykolwiek od ſłuchaczów ſwoich odſzedł bez modlenia ſię. Jan nauczył był uczniów ſwoich, Jezus nauczył uczniów ſwoich, jak ſię modlić mają, czemużby tedy każdy rzetelny nauczyciel też pokazać nie miał ſłuchaczom ſwoim pożytku tego czci godnego? Co ſię mnie tyczy, życzyłbym z ſerca, abym to ſzczęście mieć mógł, wprowadzić wſzyſtkie ſzczerze myślące duſzy w tę ſzkołę modlenia ſię. Ale ponieważ mi ſię to poſzczęścić nie chce, z wſzyſt-

kimi, a szczegulnie z każdym pojedyńczym, przyjść do takiego serdecznego i poufałego obcowania, więc was tylko nauczać muszę, abyście, sami przed Pana Jezusa wystąpiwszy, jemu mówili: Panie, naucz nas modlić się! Ku temu wam w teraźniejszej godzinie Jezusa pokażę, że on prawym mistrzem jest w sztuce modlenia się. Ale teraz z nabożnością się módlcie itd.

Ewangielia Jan. 16, 23—30.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam. Dotąd o niceście nie prosili w imieniu mojem; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała. Tomci wam przez przypowieści mówił; ale idzie godzina, gdy już dalej nie przez przypowieści mówić wam będę, lecz jawnie o Ojcu moim oznajmię wam. W on dzień w imieniu mojem prosić będziecie; a nie mówię wam, iż ja będę prosił Ojca za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat, i zasię opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz; teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebujesz, aby cię kto pytał; przez to wierzemy, żeś od Boga wyszedł.

Wstęp.

Z najpożyteczniejszych i najgrzeczniejszych sztuk jedna, której uczeń Chrystusa się wyuczyć powinien, jest sztuka modlenia się, albo sposób mówienia z żywym Bogiem, i dostąpienia wszystkich tych rzeczy od niego, których do duchownego i cielesnego zbawienia i szczęścia naszego potrzebujemy. Tej sztuki nie nauczają się na wysokich szkołach, ani ją nabywają siłami rozumu i cielesnego zrozumienia; ale się człowiek jej naucza we szkole Pana Jezusowej, i przez moc i skutki Ducha świętego. Kto się wyuczyć chce modlenia się, ten uczniem Jezusa się stać, i z całego serca do niego się nawrócić, i w jego szkołę przestąpić musi. O byście się wszyscy do tego namyśleli: bo wam teraz z naszej odczytanej Ewangielii łagodnej pokażę:

Jezusa, jako prawego nauczyciela w sztuce modlenia się; a to:

1. Sposób modlenia się, jakiego Jezus nas naucza.

2. Powody, które nas pobudzać mają do tego, byśmy się tej sztuki od niego wyuczyli, i się w niej pilnie ćwiczyli.

Panie Jezu! Naucz nas modlić się. Pozyskałeś nam odejściem swojem do Ojca dary Ducha świętego! Który jest Duchem łaski i modlitwy. Ześlij go w serca nasze,

aby wołał: Abba, to jest Ojcze! Naucz nas, jak poważnie, w dziecińskim Duchu, i we wierze się modlić mamy. Sami z siebie do tego zdatnymi nie jesteśmy; przetóż zapal naße serca, a otwórz wargi naße, aby usta naße chwałę twę opowiadały. Amen.

Rozprawa.

Pan Jezus jest prawym i najdoskonalßym nauczycielem w ßtuce modlenia się. W naßej Ewangielii on gromadkę uczniów przed sobą ma, którym pokazuje:

1. Sposób prawy, jak oni użytecznie i wysłuchalnie się modlić mają. I nakazywa im,

1) że poważnie, to jest z naleganiem, się modlić mają; proścież, tak mówi, a weźmiecie. Pan Jezus używa tu takiego słowa, które w greckim języku o takich żebrzących się mówi, którzy zwykle z bardzo wielką żądością i łaknieniem o jałmużnę proßą. Tak Pan Jezus chce, abyśmy się w modlitwie też oświadczali jako bardzo głodne i chciwe żebraki, którzy swoję biedę niebieskiemu Ojcu z poważnem naleganiem przekładają, i którzy żądliwie tego dochodzywają, aby dostąpili, o co proßą.

U nieodrodzonych i niepokutujących ludzi modlitwa zwyczajnie niczem nie jest, oprócz martwym uczynkiem warg, zwierzchnym dźwiękiem, oziębłą gadką ust, jak Pan przez proroka narzeka: Izai. 29, 13. „Lud ten przybliża się do mnie usty swemi, a czci mię wargami swemi, ale serce jego daleko jest odemnie.“ Matt. 15, 8. Serce, serce nie jest przy tem; im nie idzie o to, aby dostali i przyjęli to, o co ustmi proßą. Toć się widzi i słyßy, jak wielu modlitwę o prawą pokutę i nawrócenie się z księgi odczytają, którym przecie jeßcze nigdy do myśli nie przyßło nawrócić się ßczerze i prawdziwie do Boga. Wielu proßą o znajomość grzechów swoich, którym przecie o to cale nie idzie, aby im odkryte były rany grzechów ich. Wielu proßą o przebywanie Ducha świętego, mówiąc z Dawidem: Serce czyste stwórz we mnie, o Boże! a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich; którzy przecie o tem ani myślą, że chcą serce swoje odstąpić Duchowi świętemu na kościół, i się dać wprowadzić w duchowną załość, i wypędzić ducha światowego z wnętrzności swoich, i się dać przyprowadzić do prawdziwego oczyßczenia, poświęcenia, i odmiany sposobu myślenia. A kiedy zatem wierny Bóg przyßedßy im to dać

chce, o co prosili, chce im dać Ducha swego i nowe serce, chce im odebrać kamienne serce i ziemski umysł, chce ich uczynić innymi ludźmi, którzyby w jego przykazaniach chodzili, jego praw się trzymali i podług nich czynili: tedy oni o tem wiedzieć nie chcą, ani inszymi się stać; nie chcą folgować pracom Ducha Bożego, nie chcą się stósować do porządków Bożych, ani świat opuścić, ani się zaprzeć pożądliwości ciała, itd. Więc jawnem jest, że ich modlitwa nie była prawdziwą ani poważną, lecz tylko szydzeniem z wielkiego Boga. Więc nie dziw, kiedy takie nędzne duszy mimo wszystkiego modlenia się swego, choć go nie mało mają, przecie wciąż chudemi, suchemi, próżnemi, martwemi i nędznemi zostawają.

Pan Jezus swoich nie naucza w taki sposób modlenia się; owszem on im każe, że mają serdecznie i gorliwie się modlić. Jako żebrzący nie obchodzi po domach, nie zakołata u drzwi, ani o jałmużnę krzyczy, nie potrzebując jej; owszem ta rzecz mu bardzo ważną jest, głód mu na sercu gryzie, łaknienie chleba z oczu mu patrza. A skoro okno się otworzyło, a jałmużnę mu podawają, on szybko rękę trzyma otwartą, przyjmuje dar z radością, i poważa się za szczęśliwego, że jako niegodny żebrak takiego daru dostąpił i to dostał, o co był prosił. Tak się też rzecz ma ze sposobem modlenia się, uczonym od Jezusa. Nie jest to tylko proszeniem i próżnem przemówieniem słów, lecz żebraniną, poważnem żądaniem; serce przy tem jest, modlenie się z serca pochodzi i w ojcowskie serce Boże wnika; pochodzi z najgłębszego uczucia potrzeby i niedostatku, przy którem człowiek sobie życzy, aby jak najprędzej dostąpił tego, o co prosił.

Ach! kiedy tak obudzona i o swoje zbawienie się trapiąca dusza o łaskę prosi, tedy jej prawdziwie o to idzie, aby od strachu przed gniewem Bożym wybawiona była, a Bóg z łaską na nią patrzał. Gdy o czyste serce prosi, tedy ona to szczerze czyni a nie żartując, aby od nieczystości splugawionego serca omyta, krwią Jezusową pokropiona, a Panu jako oczyszczony kościół ofiarowana była. Gdy o odpuszczenie grzechów prosi, tedy jej zupełnie na tem zależy, aby od oskarżenia sumienia uwolniona, a pokojem Bożym przejęta była: takoż się rzecz ma z wszystkimi innymi darami, wyproszonymi sobie od Boga. Ona tam nie mówi tylko dla nałogu, i z zimnem sercem,

lecz z okrutnie głodnem, i nie może nawet doczekać tego, by dostąpiła, o co prosiła. Z tej przyczyny modlitwa jej zwykle nietylko rozmową jest z Bogiem, lecz błaganiem do Boga, krzyczeniem ku Bogu, bardzo natrętnem zakołataniem do serca Bożego, pragnieniem ku Bogu, gwałtownem wtrąceniem się w Boga, walczeniem z Bogiem, jakie tu i tam w Piśmie św., a najwięcej w psalmach Dawida, się znajduje; to znaczy serdecznie i szczerze z powagą się modlić. Ale Pan Jezus nas też uczy, jak

2) po dziecińsku się modlić mamy. Przetóż on uczniom swoim w naszej Ewangielii imię Ojca w usta kładzie, mówiąc: „O cokolwiekbyście prosili Ojca" itd. On im zaleca niewymówną i tkliwą miłość niebieskiego Ojca, mówiąc: „Sam Ojciec miłuje was". Tem on ich przywabić chce, aby z dobrem ufaniem przyszli, i z wielkim Bogiem mówili, jako miłe dziatki z ojcem swoim miłym. Jest to bardzo zbawienny i łagodny sposób modlenia się; który najmilszy Zbawiciel uczniom swoim już dawniej był podał do używania, ucząc ich modlić się: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech itd. Takci teraz wszyscy się modlą, i ci, co nie zasługują na imię dziatek Bożych. Letkomyślni ludzie biorą sobie to prawo, Boga w codziennej modlitwie swojej raz w raz nazwać Ojcem, atoli nie pojmują przy tem niczego w sercach swoich z owej słodkości ojcowskiego imienia Bożego. Przy wszystkiem mówieniu ich: Ojcze! przecie niewolnicza bojaźń w sumieniu ich mieszka, że nie mogą sobie nabrać dziecińskiego serca ku Bogu. Z tej przyczyny widziemy, że czasu biedy zamiast dziecińskiego zaufania nic oprócz nieukontentowania, porywczości, wątpienia, gniewu, i niecierpliwości we wnętrznościach ich się rucha, tak iż kontentnymi nie są cale na drogach Boskich, a często najgorzciejszemi słowy przeciw Panu szemrają, gdyby nie czynił zaraz, czego oni żądają.

Ten niewolniczy duch i w pokutującem sercu często przez długi czas przebywa, choć to już prawdziwie na drodze nawrócenia stoi. Do Boga wołać, jako do strasznego, sprawiedliwego i wszechmocnego Pana, do tegoć on śmiałości dość posiada; ale do niego się modlić z dziecińską ufnością, i do niego mówić: Abba, miły Ojcze! do tego on przez długi czas wesołości nie ma. Ale kto raz z całego serca w szkołę Syna miłości, Pana Jezusa, przestąpił, i go jako swego

Pośrednika i Zbawiciela poznał, ten wnet tej wesołości nabędzie, aby się modlić po dziecińsku; Jezus przemieni miłość niebieskiego Ojca swego w nim, i upewni go o tem: Sam Ojciec miłuje ciebie; przetóż tylko zaufaj i bądź dobrej myśli; tylko mów, co tobie wadzi. Dziecię może po prostu mówić z Ojcem swoim; ty też tak czyń; mów cale prosto i bez barwienia i bez kunßtownych słów wynalezionych. Dziecię bez strachu do ojca swego przystąpić może; przystąp tylko i ty bez drżenia i drętwienia, niebieski Ojciec na ciebie zapewne wdzięcznie spoglądać będzie. Choć też dziecię raz upadło, a może ojca obraziło, wßakże dla tego jeßcze wyrzuconem nie będzie z domu, owßem przyßedßy zasię, przybliża się do swego ojca, całuje mu ręce ze łzami, i przepraßa go dla występków swoich. Tak oto przecie miłem dziecięciem zostawa. Czyń też tak ku miłemu Ojcu niebieskiemu. Bez upadków, bez grzechów, bez występków, bez mała ani jeden dzień nie przechodzi; gdybyś się przez wspomnienie o nich od modlitwy zatrzymać dał, stałoby się serce twoje coraz ozięblejßem przeciw sercu Bożemu. Powróć raczej zaraz, wyznaj ze wstydem i poniżeniem samego siebie, kiedyś w czem przewinił, i proś o łaskę i odpußczenie, tedy się doznaß, że to prawdą jest, co Dawid mówi: Ps. 103, 12, 13. „Jako daleko jest wschód od zachodu, tak daleko oddalił od nas przestępstwa naße. Jako ma litość ojciec nad dziatkami, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją“. Nie brak się wstydać dziecięciu ze skarżenia się przed ojcem na wßystką biedę swoję; niech się boi, kogo chce, ale ojca się nie boi; więc i ty tak czyń, miła dußo! nie bądź taka nieśmiała i trwożliwa; tylko prosto powiedz, co, i jak, i gdzie cię boli, albo tobie wadzi; on to dobrze wie, czego potrzebujeß, co cię straßy, gdzie tobie dolega, możeß mu śmiało wßystko do ostatniej krußyny opowiedzieć; on cię nie zawstydzi. Toć Pan Jezus powiedział: Matt. 6, 32. Wieć bowiem Ojciec waß niebieski, że tego wßystkiego potrzebujecie.

Ojciec rad słyßy paplanie dziatek; choć się zająkają, on przecie rozumie, co chcą, i jest gotów, aby im pomódz. Nuż, tedy i ty się odważ, a mów mu bełkotliwemi wargami: Abba, miły Ojcze; ach, miły Ojcze! zmiłuj się nademną; ach, miły Ojcze! pomóż mi; Abba, miły Ojcze, patrz na mię łaskawem okiem, a użycz mi tego, czego

tak bardzo potrzebuję. Choć nie mogę wszystkiego tak opowiedzieć, bo nie dostaje mi sił do szczerej i dziecińskiej modlitwy; atoli ty też wzdychanie i tajemne stękanie moje zrozumiewasz; ach niech mi pomoc przybędzie!

Ale dziecię też na tem kontentnem jest, jak i co, jak wiele i kiedy mu ojciec to dać chce, o co prosiło; tak nas też Pan Jezus uczy, że w modlitwie swej wolę naszą poddać mamy woli niebieskiego Ojca. Albowiem my takimi upórnymi ludźmi jesteśmy, i chcemy nieraz przepisać cel i liczbę, czas i miarę, jak i kiedy, i jak wiele, Bóg nam dać ma; chcemy nieraz jakby z świętą krnąbrnością przymuszać Pana do czegoś, i chcemy rado, aby zaraz na miejscu to uczynił, co my żądamy. Ten upór nasz Bóg złamać chce, przetóż on nam nieraz długo czekać daje, i bierze nas na próbę, czy też cierpliwymi być możemy. Tego się od Jezusa nauczać, a zawsze do każdej prozby naszej dodać mamy: Panie, nie moja lecz twoja wola niech się stanie, ta jest najlepsza. Ja tego nie wiem, co dla mnie dobrem i pożytecznem jest; żądam często to, co dla mnie może szkodliwem jest; dla tego niech moja wola w twojej woli odpoczywa, i naucz mię ukontentować się na mierze łaski i dobroci, użyczonych mi od ciebie. To znaczy modlić się po dziecińsku, i jest to zatrudnieniem bardzo łagodnem i zbawiennem.

Tedy zaiste modlenia się nie poważa człowiek jako mozolną pańszczyznę, owszem jako największe dobrodziejstwo; tedy się już nie mówi: muszę się modlić; lecz się mówi: chcę się modlić; pozwolono mi modlić się; tedy się już nie mówi: Ej, któż się zawsze modlić może? lecz się mówi: ach! chciałbym rad zawsze się modlić i z niebieskim Ojcem moim mówić! Niebieski Ojciec mię tak bardzo miłuje, chciałbym więc rad ustawicznie z niebieskim Ojcem moim obcować. Tedy się dzieje, jak Paweł mówi: Rzym. 8, 15. Gdyżeście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojcze!

O jakoż tedy człowiek letkie serce dostaje, i pośpiesza do komórki swojej, i mówi z Ojcem swoim niebieskim! z jakąż wesołością się tedy z modlitwy wstaje! jak tedy człowiek na wszystkich miejscach, przy wszystkich zatrudnieniach i po wszystkie czasy, serce swoje tak

chętnie do niebieskiego Ojca wznosi! jak się człowiek za szczęśliwego poważa, kiedy się w swem obszernem gospodarstwie, przy naleganiu wielu ludzi, czasem oderwać, a ćwierć godzinki ukraść może, aby się rzucić na kolana, i serce swoje wyłożyć przed Panem. Z jaką radością tedy człowiek u tych przebywa, co też łaskę otrzymali do modlitwy, i jak on to sobie za miłą rzecz poczytywa, kiedy się czasem w modlitwie z nimi złączyć i nową pobudkę dostać może. Jak radzi dzieci tego świata z sobą złączeni są, mogąc wespół żartować, śmiać się, powiadać powieści, i mieć zabawy między sobą: tak radzi też i dziatki Boże z sobą siadają, wiedząc, że z sobą i o własnem sercu, i o sercu Boga, po dziecińsku, po prostu, i poufale mówić mogą. Albowiem to niesie błogosławieństwo dla wieczności; przy tem człowiekowi serce się ogrzewa, że nowy przypływ duchownych sił żywota poczuwa, a przez to umocniony bywa, aby bieg swój dzielnie dalej prowadził. Takiego modlenia się chrześcianin w szkole Jezusowej nabywa. A Jezus uczy nas też,

3) że w jego imieniu modlić się mamy: „O cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam.“ Dotąd o niceście nie prosili w imieniu mojem. Więc im nakaz daje, że odtąd prozby swojej nietylko na mocy i łasce i miłości Ojca gruntować, lecz się przy tem na zasługę i obietnicę Jezusową spuszczać mają; tedy dostąpią wszystkiego, czegokolwiek żądają. A tenci jest najlepszy zysk w sztuce modlenia się, że się człowiek naucza, tak prawie z zaufaniem, w Panu Jezusie pokładanem, się modlić. Bez Jezusa jestci nam wielki Bóg tylko ogniem pożerającym, i nie moglibyśmy się, jako zmazani grzesznicy, odważyć na przybliżenie się do światłości chwały jego. Z tej przyczyny modlitwa w Starym Testamencie jeszcze z takiem drżeniem złączona była, bo jeszcze Jezus nie był przyszedł, ani był uwielbionym. Ale od tego czasu, kiedy przyszedł i zasię odszedł do swego Ojca, kiedy krwawem umęczeniem i umieraniem serce niebieskiego Ojca pojednał, od tego czasu, od którego krew jego lepiej za nas świadczy, niż krew Abla, od którego on jako prawdziwy Najwyższy Kapłan w świątnicy za nas prosi; od tego czasu możemy z zaufaniem w jego imieniu się modlić. On sam nam to pozwolił, a tego nigdy zapomnąć nie mamy.

O, kto się modlić chce, ten niech nigdy nie przychodzi w swem własnem imieniu, ani z zaufaniem w swej własnej zasłudze i godności przed Bogiem, owszem niech tylko zawszedy z sobą przyprowadzi Pana Jezusa. Niech się zwoływa na drogą zasługę i na zupełną zapłatę, za którą on serce Ojca nam kupił, tedy mu ta rzecz zapewne się poszczęści. Niechaj każdy, co z Bogiem mówić chce, śmiele tak mówi: Otóż, Ojcze, owom tu, nie w mojem imieniu, lecz w imieniu twego miłego Syna Jezusa Chrystusa; ten mi rozkazał, że się odważyć mam na niego, tedy nie chybię; więc tu stoję obleczony w sprawiedliwość twego własnego Syna, i proszę ciebie o te albo owte dary, potrzebne mi do zbawienia mojego: o wiarę, o miłość, o cierpliwość, o żywą ufność, o mądrość do mego urzędu, stanu i powołania itd. Nie możesz mi odmówić prozby mojej; albowiem twój miły Syn ją już podpisał imieniem swojem, a ja z pewnością wiem, że ją potwierdzisz łaskawem wysłuchaniem. Ach! cóżby człowiek przez modlitwę wszystko dostąpić mógł; cóżby jeden, dwa, trzy, albo kilku wespół od niebieskiego Ojca dla siebie i innych wyprosić mogli, gdyby dobrze zrozumieli tę sztukę serdecznej, dziecińskiej modlitwy, a w imieniu Jezusa!

Tak wam dzisiaj jeszcze przekładać mam

2. powody, które nas pobudzać mają do tego, byśmy się tej sztuki od niego wyuczyli, i się w niej pilnie ćwiczyli.

Które są:

1) Rozkaz Jezusa: proście!

2) Wielka obietnica: O cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam.

3) Przyczyna naszego Odkupiciela, popierająca naszą słabą i biedną modlitwę.

4) Niewymówna miłość niebieskiego Ojca, podług której on gotów jest nam wszystko dać, choćby nawet Jezus nie prosił za nami.

5) Nasz własny niedostatek, który nas pobudzać ma do modlitwy bez ustanku.

6) Doskonałość i mnóstwo znakomitych tych darów, których dostąpić możemy przez modlitwę.

7) Wielka moc i siła szczerej i poważnej modlitwy.

Atoli tu puściliśmy się na pole, którego w tak krótkiej godzinie ani przeglądać nie możemy; albowiem każdy z tych powodów godnym jest osobliwej rozwagi i rozprawy. Przetóż bierzcie te powody tylko przed się; rozważcież je w cichości; obudźcie przez to swoje nieśmiałe i bojaźliwe serca, i chodźcie tym czasem do Pana Jezusa do szkoły; stańcie się uczniami jego; czyńcie początek prawdziwy i szczery proszenia o ducha łaski i modlitwy, abyście się nauczali tak się modlić, jak nas Pan Jezus nauczał, mianowicie szczerze, po dziecińsku, i z wiarą w niego, tedy poznacie, jakiem zbawiennem ćwiczeniem modlitwa jest. Tak jest, Panie Jezu! Użycz nam do tego łaski dla imienia twojego. W twojem imieniu głos do Ojca podnosiemy, śpiewając:

Tyś przyobiecał każdemu Łaskę, cię wzywającemu
W imieniu Syna twojego, Orędownika naszego,
Otóż my w jego godności Twej ojcowskiej wielebności
Swe cieżary przekładamy, Które na sercu dźwigamy. Amen.

Kazanie w święto Wniebowstąpienia Pańskiego.

Wystąpienie.

Pociągnijże mię, a pobieżemy za tobą. Tak, umiłowani, prosi oblubienica, Pieśń Sal. 1, 4. Ona żąda cóś od oblubieńca, i spodziewa się znakomitego pożytku z tego. To, co ona pożąda, jest: Pociągnijże mię! Ta prozba pochodzi po części z uczucia własnej niedołężności, ponieważ oblubienica poznaje, że sama z siebie całkiem niezdolną jest do naśladowania oblubieńca, i że więc niezbędnie potrzebuje być pociągnioną od niego gwałtem; po części zaś pochodzi ta prozba z gorącego pragnienia za niebieskim Oblubieńcem, z którym sobie życzy jak najściślej i nierozłącznie być złączoną; przetóż woła: pociągnijże mię, a pobieżemy za tobą; ach, za tobą! Takoż, jak też zwykle śpiewamy:

Pociągnij nas! Niech cię zaraz Do nieba naśladujem.

Z wysłuchania tej prozby spodziewa się dusza miłująca chwalebnego pożytku, który w tych słowach zawarty jest: „a pobieżemy za tobą“.

Kiedy ty, o niebieski Oblubieńcze! ciągniesz, kiedy mię mocą swoją ciągniesz, i mię za sobą ciągniesz, tedy pobieżemy. Ona nie mówi: tedy ja bieżę; bo chociaż od niebieskiego Salomona ciągniona była, przecie i potem sama jedna bieżeć nie chce; lecz zostawa przy boku Oblubieńca, rzuca się w jego ramiona, i bieże tak z nim i w społeczności z jego członkami dalej, aż bieg swój zbawiennie dokończyła. Toć jest znaczenie tych krótkich słów: „Pociągnijże mię, a pobieżemy za tobą."

Święciemy dzisiaj, umiłowani, za Boską łaską to wysokie święto, w którem sobie przypominamy, że Oblubieniec nasz duszny, Jezus Chrystus, majestatycznym sposobem z ziemi wywyższony i w niebieską jasność przeniesiony został. My jeszcze na ziemi jesteśmy, a nasz Oblubieniec w niebie jest; z przyrodzenia takie serca mamy, które są jako ciężkie bryły ołowia, a przecie radzi też tam być pragniemy, gdzie on jest, abyśmy chwałę jego oglądali. Cóż tu czynić? Odpowiedź: chcemy z całej siły za nim wołać: Pociągnijże mię, a pobieżemy za tobą. Toć przyrzekłeś: Jan. 12, 32. „A ja jeżli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie". Nuż, ziść tedy tę obietnicę i na mnie:

Od złośników odciągnij mię, Za tobą, Jezu, pobieżę.

Kiedy tego dostąpię, o jaki ja tedy szczęśliwy będę, i jak chwalebnie bieg chrześciaństwa mego się uda! Do tej łagodnej sprawy zachęćmy jedni drugich, i zanóćmy z zupełną radością: Chrystus w niebo wzięty zesłał nam dar święty itd.

Ewangielia Mark. 16, 14—20.

Na ostatek się też onym jedenastu wspól siedzącym ukazał, i wyrzucał im na oczy niedowiarstwo ich, i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli wzbudzonego, nie wierzyli. I rzekł im: Idąc na wszystek świat, każcie Ewangielią wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie; ale kto nie uwierzy, będzie potępion. A znamiona tych, co uwierzą, te naśladować będą: W imieniu mojem djabły wyganiać będą, nowymi języki mówić będą; węże brać będą, a choćby co śmiertelnego pili, nie zaszkodzi im: na niemocnych ręce kłaść będą, a dobrze się mieć będą. A tak Pan przestawszy z nimi mówić, wzięty jest do nieba, i usiadł na prawicy Bożej. A oni wyszedszy kazali wszędy; a Pan im pomagał, i słów ich potwierdzał przez cuda, które czynili.

Wstęp.

Na końcu naszej odczytanej Ewangielii o apostołach Pańskich mówiono: a oni wyszedszy kazali wszędy, a Pan (Jezus w niebo wzięty) im pomagał, i słów ich potwierdzał przez cuda, które czynili; co się stało przez mocne ciągi łaski, i przez skuteczną pomoc wywyższonego Jezusa. Podług tego uważmy:

Błogosławiony bieg duszy, od Jezusa pociągnionej. Oglądajmy:

1. Ciągnienie wywyższonego Jezusa.
2. Błogosławiony bieg tej duszy, która się Jezusowi ciągnąć daje.

Wywyższony Zbawco, Jezu Chryste, wypełń dzisiaj obietnicę swoję na nas, kiedyś rzekł: a ja, gdy wywyższony będę z ziemi, pociągnę wszystkich do siebie. Niektórych już pociągnąłeś łaską swoją i wybawiłeś ich z wielkiego zatracenia ich. Ach! by żadna dusza w tyle nie została! Ach! byśmy wszyscy do ciebie pociągnieni byli! Byłoby to dla ciebie radością i wieczną chwałą wspaniałego imienia twojego. Ale ty nie chcesz, aby na tem schodziło. Użycz tylko, abyśmy na ciąg łaski twojej baczność dali, i onego z chęcią i ochotą naśladowali. Słowo twoje mocnem, a Duch twój czynnym jest. Więc i na ten raz błogosławieństwo kładź na to, i daj,

Bym czesności zapomnieli, O tobie tylko myśleli. Amen.

Rozprawa.

Chcącym nam mówić o błogosławionym biegu tej duszy, która od Jezusa ciągniona bywa, należy się uważać:

1. Ciągnienie Pana Jezusa. Przy czem się pytajmy:

1) Kogoż ciągnie Pan Jezus? A odpowiedź na to ta jest: On ciągnie wszystkich, co się od niego ciągnąć dawają. Ciągnienie Pana Jezusa pochodzi z przyczyny Boskiej miłości jego; bo kogo miłuję, tego rad u siebie i wkoło siebie mieć chcę. A ta miłość Pana Jezusa powszechna jest; ona się ściąga na cały świat pełen biednych i nędznych grzeszników; których wszystkich Pan Jezus miłuje jako stworzenia Ojca swego, jako arcydzieło rąk jego, jako duszy, które mu drogą krew jego kosztowały; dla tego on wszystkich grzeszników do się i za sobą ciągnąć chce.

To ciągnienie Pana Jezusa pochodzi też z jego niewypowiedzianego pożądania zbawienia ludzkiego, albowiem on chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przyszli. 1 Tym. 2, 4.

Wielebny Odkupiciel podjął się tak wielkiej pracy i męki, aby zgubione zbawienie pozyskać, dla tego on rad człowieka w to zbawienie wprowadzić chce, ażeby je posiadał; on wszystkim to z serca życzy, aby u niego wiecznie wesołymi i zupełnie zbawionymi byli. Ale jeżli się to stać ma, inszego środka do tego niemasz, oprócz tego, aby Pan Jezus sam rękę przykładał i ludzi pociągnął; albowiem my nędzni ludzie nie myślamy o tem, byśmy się nawrócili i do Jezusa przyszli; w sercu grzesznika z przyrodzenia ani pragnienia za Jezusem nie ma; on nawet zbawienia swego nie chce; albowiem ślepy jest, i nie widzi ani poznaje, co służy ku pokojowi jego. Ale gdyby za pomocą łaski uprzedzającej z nim tak daleko przyszło, że w sobie wzdycha: ach, niech się Bóg zmiłuje! Dokąd zaszedłem z grzechami swymi, jak daleko zbłądziłem od wiecznego źródła światłości i żywota? ach, w jakie bagno letkomyślność mię wciągnęła; ach, by mi też jeszcze dopomożono być mogło? Chciałbym rad inszym się stać, się nawrócić, do Jezusa przyjść, i u niego zbawionym być! przecie on sam z siebie do tego sił nie ma; nieżywy kloc mocy żadnej nie ma do powstania. Serce nienawróconego grzesznika podobne jest do nieżywego bezsilnego kloca. Jakże się ono podnieść może? Ciężki kamień młyński nie posiada tej mocy, aby na górę wlazł; owszem spada z góry na dół. Serce grzesznika podobne jest do twardego kamienia, obciążonem jest ciężarem ziemskiej przychylności i grzesznych pożądliwości; jakże ono do Boga i do Jezusa wstąpić chce? ach! gdyby Zbawiciel mu nie zabraniał, poleżałoby prędko dość w przepaści piekła.

Takową nędzę miłośnik dusz naszych dobrze zna; i żal mu; chciałby nas rad mieć u siebie; przetóż usiłuje się, duszy pociągnąć do siebie; a to czyni z wszystkiemi, którekolwiek się ciągnąć dawają. Widziemy to na jego uczniach i apostołach; którzy takież nieżywe, ciężkie, nieczułe serca mieli, jak i my. Nawet choć już fundament nawrócenia i przeinaczenia umysłu przez łaskę kłaść byli dali, przecie Jezus jeszcze niedowiarstwo i zatwardziałość serc ich ganić musiał; ale gdyż się od niego leczyć dali, i się jego wiernym rękom powierzyli, więc od niego ciągnieni byli, i stali się ludźmi umysłu zupełnie niebieskiego. Tóż wierny Zbawiciel nam wszystkim uczynić chce,

albowiem tak mówi: Ezech. 36, 26. 27. Odejmę serce kamienne z ciała waszego, i dam wam serce mięsiste. Ducha mego, mówię, dam do wnętrzności waszej, a uczynię, że w ustawach moich chodzić, i sądów moich przestrzegać, i czynić je będziecie. Tak on obiecywa: Jan. 12, 32. A ja, jeżli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie. Ach! gdyby człowiek tylko Jezusowi dał ciągnąć, gdyby się tylko nie opierał i sprzeciwiał, gdyby on tylko powrozu tego, którym Jezus ciągnie, nie urwał, doznałby się on, jak chwalebnie i silnie od Jezusa ciągniony być może. Jeżli się wypytywacie,

2) skąd i dokąd Jezus ciągnie? tedy odpowiedź ta jest: on wyciąga z zatracenia, i przewłacza przez świat, i wciąga aż do zbawienia.

Wyciąga z zatracenia. Największem zatraceniem człowieka jest niedowiarstwo jego i zatwardziałość serca. Niedowiarstwo czyni, że człowiek tego nie uznawa za prawdę, co w słowie Bożem stoi; albowiem niedowiarstwo Boga kłamcą czyni, jako w grozbach, tak też w obietnicach, i w naukach i rozkazach jego; dla tego tyle słowa Bożego daremnie się opowiada; a niejedne ślachetne ziarnko nasienne ginie. Niedowiarstwo robactwem jest, od którego niejeden piękny kwiat pożarty bywa; a tą trucizną wszystkich ludzi serca zarażone są. Nie brak tobie niedowiarstwa szukać między żydami, turkami i poganami; nie, nie, ono tkwi w własnem sercu twojem; i zatyka tobie uszy, iż z tak wielu kazań odchodziż, jakbyś nie usłyszał niczego; i zaślepia tobie oczy, że własnej szkody swojej i jasnego światła Ewangielii zestrzedz nie możesz.

Ztąd pochodzi też serca twego twardość. Im dłużej człowiek w niedowiarstwie zostaje, tem twardszem i niepojętliwszem stawa się serce jego. Widziemy to na Faraonie; im więcej on w niedowiarstwie ucho swoje przeciw głosowi Pańskiemu zatkał, tem więcej serce jego się zatwardziło, tak że na ostatku najgwałtowniejsze bicia z ręki Pańskiej u niego nic nie pomogły. Otóż, tak tobie też pójdzie; usłyszawszy pierwsze mocne słowo Pańskie, miałeś jeszcze nieco uczucia z niego; uczyniło ciebie niespokojnym, wzruszyło wewnątrz w tobie wzdychania; ale teraz możesz jedno słowo po drugiem usłyszyć, a przecie bez mała cale nie pobudza ciebie. Kiedy pierwsze ciągnienie łaski

serca twego się dotknęło, nie daleko byłeś od królestwa Bożego; ale zaniedbawszy go i opierawszy się w niedowiarstwie przeciw niemu, serce twoje tym czasem daleko letkomyślniejszem się stało; a to jest wielkiem zatraceniem. Sędzia wszystkiego ciała w naszej Ewangielii posądził to; który obsądek stoi jako grzmot gwałtowny, i wszystko powala, co się zrzec nie chce niedowiarstwa. Kto nie uwierzy, tak sędzia mówi, ten będzie potępion; czy to żyd, albo poganin, albo chrześcianin, cesarz albo król, książę albo poddany, sędzia albo obywatel, mąż, niewiasta, albo dziecię. Gdyby nie uwierzył, to jest gdyby nie znał i nie miał Chrystusa tak, że na nim wisi, jak dziecię u piersi matki, zostałby zgubionym.

Ale z takiego zatracenia chce ciebie wywyższony Jezus wyciągnąć; on chce niedowiarstwo zgładzić; chce twarde serce zmiękczyć i stopić; już to wielkiem jest dobrodziejstwem. Gdyby kto na wojnie od nieprzyjaciół pojmany był, i odprowadziliby go w łańcuchach i więzach, ale tedyby odważny przyjaciel przybywszy w bok mu wpadł, porznąłby powrozy, i wyciągnąłby przyjaciela z mocy nieprzyjaciela jego: czyby się przyjaciel nie dał ratować z chęcią? Otóż, twoje niedowiarstwo, twój grzech, twoje żądze cielesne, twoje marności ulubione najgorszymi nieprzyjaciółmi twymi są; które cię zabrały w pojmanie i związały powrozami piekła; które cię wloką, i chcą cię wciągnąć w przepaść ciemności; ale Jezus, ów odważny bohater, przyjaciel i zbawca duszy twojej, na nieprzyjaciela się zasadza; chce więzy twoje rozedrzeć i ciebie poratować. Czy to nie dobrodziejstwo? Czy się nie dasz rad wyciągnąć od niego? z grzechu, z śmierci, z sądu, ze strachu, z otworzonej paszczęki piekła; zaiste tak jest, daj się ciągnąć!

Gdybyś na to mówił: Cóż mi to pomoże, wszakże jeszcze we świecie jestem, i muszę tu żyć jako owca w pośrodku wilków; tu wskórać nie mogę! Odpowiedź masz: Czemuż nie? toć Jezus duszy też przez świat przeciąga. Obacz uczniów Pańskich; którzy też w pośrodku świata byli; a świat w ów czas ani o włosie lepszym nie był, niż teraz. Był to świat zły, bezbożny, zwodzący, złośliwy, w którym oni po śmierci i wniebowstąpieniu Jezusa jeszcze przez wiele lat pielgrzymować musieli; atoli szczęśliwie się przeprawili; Jezus szedłszy z nimi pociągnął ich; a wiara była zwycięstwem,

zwyciężącem świat. Izaliby on tego tobie też czynić nie miał? O małowierny! spróbuj tylko, odważ się!

Stocz walkę! wnet po djable już, Świat będzie zwyciężony;
A ciało w reszcie zniknie tuż; Od niegoś dość strapiony.

Polecaj się tylko jego mocnej ręce, i doznasz się cudów. Wywyższony Zbawiciel może srogim wrogom kołko przez nos ciągnąć, tak że będą musieli ciebie w pokoju zostawić.

Ale na tem jego miłość jeszcze dość nie ma, lecz on też w zbawienie wciąga, albowiem nie przestaje, ażby duszy całkiem do siebie i w siebie wciągnął. Pytając się,

3) jak się to dzieje; jakim sposobem wywyższony Jezus duszy zepsute i zgubione ciągnie, i zaś wprowadza w posiadanie zupełnego zbawienia? tę odpowiedź dostawamy: Dzieje się to przez jego Słowo i przez jego Ducha.

Dzieje się to przez jego Słowo; dla tego on jeszcze przed odejściem swojem z tego świata rozkazał: Idąc na wszystek świat każcie Ewangelią wszystkiemu stworzeniu. To słowo Ewangelii błogosławionym środkiem jest do wciągnienia nędznych i straconych grzeszników we wszystkie szczęśliwości. Kto ryby łowić chce, ten sieci potrzebuje, którą one na brzeg wyciągnione być mogą. Taką błogosławioną siecią jest święta Ewangelia, i zbawienna nowina o Chrystusie, i o łasce w nim okazanej. Kiedy się ta w ucho i w serce opowiada, tedy taką odmianę stwarza, że przeprowadzeni bywają z śmierci do żywota, z ciemności do światłości, z gwałtu szatańskiego do Boga, od Mojżesza do Chrystusa, od piekła do nieba. Jak się to prawie dzieje, to się lepiej wywiadywać daje, niż opowiadać. Przetóż chodź a zobacz to: Efez. 5, 14. Ocuć się, który śpisz, i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus. Tylko przestań oprzeć się, i doświadczysz sam, co Paweł mówi: Rzym. 1, 16. „Nie wstydam się za Ewangelią Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu.“ Pan Jezus ciebie Ewangelią swoją mocnie pociągnie; wznijdzie światłość w duszy twojej; tajemna słodka moc przejdzie przez serce twoje; powstanie pokój w sumnieniu twojem, przeciw któremu wszystkie bramy piekielne wskórać nie mogą; łagodna radość zachwyci ducha twego, tak że zawołać będziesz: Ps. 103, 1. 2. „Błogosław

duszo moja Panu, i wszystkie wnętrzności moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego!" Otóż, tam wciągniony jesteś w posiadanie zbawienia, od Jezusa pozyskanego umęczeniem i śmiercią. A to posiadanie zbawienia też od Ducha świętego potwierdzonem i zapieczętowanem jest. Zbawiciel przedpowiedział: A znamiona tych, co uwierzą, te naśladować będą: w imieniu mojem djabły wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby co śmiertelnego pili, nie zaszkodzi im, na niemocnych ręce kłaść będą, a dobrze się mieć będą. To doświadczyli apostołowie; albowiem gdy wyszli na wszystkie kraje, pomagał im Pan, i słów ich potwierdzał przez cuda, które czynili. A to prawie dokazką jest

2. błogosławionego biegu tej duszy, która się Jezusowi ciągnąć daje. Jakże apostołowie wyjść mogli do wszystkich kończyn i miejsc świata, gdyby nie byli pociągnieni od Jezusa? A jak oni bieg swój wykonać mogli, gdyby Jezus nie był pociągnął z nimi, a ich nie byłby pociągnął i prowadził wszędzie? Zapewne, byliby utknęli sto razy i byliby zawstydzeni. Ale wiedzieni łagodnem ciągnieniem łaski Pańskiej, biegli wesoło i z ufnością, bieg ich błogosławionym został, praca ich owoc wydawała, i poszczęściło się im wszystkim, jedne zwycięstwo po drugiem otrzymać.

Co tedy na nich łaska Pana Jezusa uczyniła, to ona jeszcze i nadal na wszystkich posłusznych duszach uczyni. Onci to przyobiecał: Żyd. 13, 5. „Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę", i zasię: Matt. 28, 20. „Oto, jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata". Tak on to już przez proroka był oświadczył: Izai. 49, 10. Ten, który ma litość nad nimi, poprowadzi ich, i podle źródeł wód powiedzie ich.

Kiedy tam lud Izraelski przez puszczę do ziemi Chananejskiej wciągnąć miał, Pan przed nimi chodził, we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognia. 2 Mojż. 13, 21. Tóż Pan Jezus swoim wierzącym jeszcze czyniwa; on zawsze przed nimi postępuje, i prowadza ich rękami wiernej matki; on im nierozłącznie bliskim jest, i nie odstępuje ich ani okamgnienia.

Nieraz ci im się tak powodzi jak mędrcom z wschodu słońca;

którzy na początku gwiazdę widzieli, i zginęła im ona w drodze przez chwilę przed oczami ich; ale wnet się znowu okazała i szła przed nimi, aż do tego miejsca przyszli, gdzie to znaleźli, co tak żądliwie byli szukali. Matt. 2, 9. Tak się też powodzi wierzącym; czasem im tak jest, jakby gwiazdę wiodącą zgubili byli z oczu swych, a to w godzinach pokuszenia; atoli dla tego ona ich nie odstąpiła; ona ich przecie prowadzi, nieraz z zawiązanemi oczami, przez błoto, bagna i rzeki, przez światłość i ciemność.

Gdy niegdyś Lot z Sodomy wyjść miał, i trochę się ociągał, wzięli go aniołowie i wyciągnęli go. Tak też Jezus czyni. On ich dalej ciągnie, aż ich na to miejsce zaprowadzi, gdzie go oglądać mają z odkrytą twarzą, we wiecznej radości i zbawiennej światłości.

O jako zbawione są takie duszy, które się od Jezusa ciągnąć dawają; jak błogosławiony jest bieg chrześciaństwa; jak wesoło oni dalej biegają we wierze, w której się na swym przyjacielu dusznym opierają, mówiąc:

Bo gdy Głowa powstaje, I członkom czerstwość daje.

Jak skutecznie oni powrozami miłości ciągnieni bywają, w której wciąż tęsknią za Jezusem Chrystusem, Oblubieńcem swoim, bez którego ani okamgnienia żyć nie mogą; jak wesoło oni sobie postępują w nadziei, bez przestanku zmierzającej na przyszłą chwałę; jak się oni tedy też uczą biedz w cierpliwości przez niejeden bój, naznaczony im, w którym z niewzruszonym wzrokiem patrzą na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary. Taki bój chwalebnie się odbyć, i zbawienny koniec mieć musi. Atoli któż się łagodnemu ciągnieniu łaskawcy powierzyć chce? Któż posłusznym być i naśladować chce? kto nie naśladuje, i woli jego nie naśladuje, ten nie myśli szczerze z Panem.

Ale kto się Jezusowi ciągnąć daje, ten się dobrze ma; ten coraz dalej z zatracenia wychodzi, i coraz bliżej do wszystkiego zbawienia wstępuje; całe pielgrzymstwo jego ziemskie niczem innem nie jest, oprócz ustawicznem wniebowstąpieniem; które w nas się napoczyna od pierwszego okamgnienia nawrócenia naszego, i postęp swój ma nieustawający, aż Pana znajdziemy.

któr
zemną
was będą
mał, że Bogu
wam to powiedz
opowiedział, a tegom

Idźże, albowiem m
imię moje przed pogany i
wiem ja mu ukażę, jako w
Jest to, umiłowani, wyrok Pana
Ap. 9, 15. 16.

Słowa te mówione są do ucznia
który we widzeniu rozkaz był dostał, że ma
Ale on z początku tego nie chciał, bo o
od wielu o tym mężu, jak wiele złego
Jeruzalemie. I tu ma moc od najwyższ
wszystkich wzywających imienia twego. Ale
: Idź, a niech cię to, coś usłyszał o
stało się teraz inaczej z nim, już on
lecz upokorzonym grzesznikiem; z wil
ciela wyznawcą prawdy; nawet wybr
nosił imię moje przed pogany
albowiem ja mu ukażę, jak wiele
tu oświadczono było, tak
się z płaczem; włożył

Je=
prześla=
wiecznej
ości dla Je=
wać. To zaiste
jest; a to służy do
ieloryb, który przedtem
Chrystusa pojmany został;
erca służy przeciw zgorszeniu
świat szaleje, dycha, i się sroży,
u Jezusowi; któż wie, kogo Pan

daje nam okazyą, o tem obszerniej mówić,

jako wybrane naczynia Pana Jezusa, że

o Jezusie świadectwo wydawali,
dy dla Jezusa cierpieli, ale też
aby w Jezusie zbawieni byli.

Panie Jezu! przyjmij dzięki za łaskawe wybranie
ego na nas, kiedy jeszcze w swojem ciemnem „
pokoju z nami, kiedyśmy jeszcze o tobie myśleć
jesteśmy, to wolnej łasce twojej podziękowa
a teraz jako obrani twoi o tobie świad
wszystko na zbawienie wyjść ma.
o wszechmocny Zbawco! Amen.

Rozprawa.

Więc wierzących jako wybrane naczynia Pana Jezusa oglądać chcemy. Których naczyniem zowią, ponieważ ich Pan Jezus do swojej służby używa; a wybranem naczyniem nazwani są, ponieważ podług wiecznej miłości i miłosierdzia Bożego do służby i społeczności Jezusa wybrani, i z wielkiej gromady świata wyciągnieni są, jako Zbawiciel nasz krótko przed naszym tekstem mówi: Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iżem was wybrał z świata, przetóż was świat nienawidzi. Jestci to już wysoką sławą dla prawdziwego chrześcianina, i ma się z tego bardzo radować, że wie i wierzać może, że od wieczności jako naczynie i zbroja poczytany jest, którego Jezus na cześć imienia swego używać chce. Ale on też uważać ma, na co on prawie obrany jest, mianowicie,

1. aby o Chrystusie świadectwo wydawał. Zbawiciel mówi: Gdy przyjdzie on Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadczyć będzie. Apostołowie byli takimi ludźmi, którzy się z tamczasowej wielkiej gromady świata do łaski Jezusa Chrystusa byli powołać dali, i którzy też po odejściu Chrystusa do Ojca we świecie jeszcze przez chwilę zostać, a Ewangielią roznosić mieli. Do tego, co prawda, sami z siebie zdatnymi nie byli; albowiem jakby takie słabe naczynia powstać miały do napaści bolwarków szatana, i do szturmu przeciw królestwu ciemności? Ale na to przez łaskę przygotowani byli; albowiem Zbawiciel obiecywa im pomoc Ducha świętego, który ich mocnem świadectwem swojem podpierać ma. Ten ich nietylko we wszystką prawdę wprowadzi, lecz im też odwagę i wesołość podaruje do wyznania Jezusa, i uwielbienia imienia jego przed całym światem. Tak tedy apostołowie jako wybrane naczynie przygotowane były, aby o Panu Chrystusie świadectwo wydawali.

Atoli jest to powinnością i zatrudnieniem, należącem wszystkim wierzącym; albowiem chociaż nas do takich wielkich spraw już nie używają, jak owych apostołów Pańskich, co kościół Pański założyli, wszakże w królewstwie Boskiem zawsze wiele jest do sprawienia.

Świadka zwykle używają na to, aby odkryć nieznajomą prawdę, i aby potwierdzić świadectwem swojem znajomą prawdę, albo też aby wywrócić kłamstwa innego człowieka. Ku temu trojakiemu celowi używa Pan Jezus jeszcze teraz świadectwa swoich wierzących.

On potrzebuje go do odkrycia nieznajomej prawdy królestwa swego. Ku czemu on przedewszystkiem nauczycielów i kaznodziejów używa; którzy do tego służyć mają, aby ślepemu światu świadectwo dawali i go nauczali, w co wierzyć i jak Bogu służyć ma. Bez opowiadania słowa Bożego nie przyszedłby żaden człowiek do znajomości Boga i Jezusa Chrystusa, bo o wszystkich ludziach, jakimi są z przyrodzenia, mówi Zbawiciel: Nie znają ani mię ani Ojca mojego. My wszyscy jako całkiem ślepi ludzie na świat przyszlim, i z przyrodzenia tak mało wiemy, jak poganie ślepi, nie wiedzący o Bogu niczego. Ale z tej ślepoty i niewiadomości słudzy Boscy wybawić nas mają; którzy w mocy Ducha świętego duszy niby za rękę ująć, i je wprowadzić mają w zbawienną znajomość Boskiej prawdy; mają im radę Bożą o zbawieniu ich przekładać; mają im drogę pokazać, jak do Chrystusa przyjść, a przez niego z Bogiem, jako z wiecznem źródłem światłości i żywota, znowu złączeni być mogą. Jest to zatrudnienie łagodne i nadmierne dobrodziejstwo dla nas nędznych ludzi. Co my wiemy, i co mamy, to otrzymaliśmy przez służbę świadków Jezusa. Jakżebyśmy wiedzieć mogli, że z przyrodzenia takimi złymi i gruntownie rozpsutymi ludźmi jesteśmy, gdyby nam tego nie odkrył Duch święty przez świadków Jezusa? jakżebyśmy wiedzieć mogli, jaki umysł Bóg, niebieski Ojciec, ku nam ma, gdyby nam to powiedziano nie było od świadków Jezusa Chrystusa? jakżebyśmy drogę wiedzieli do nowego dostąpienia łaski Bożej, gdyby nas słudzy Boscy nie byli zaprowadzili do Chrystusa, jako do Zbawiciela i Odkupiciela ludzkiego pokolenia, przez którego krew i śmierć nawet najgorsi grzesznicy jeszcze łaskę znaleść mają. Tenci jest pierwszy sposób świadectwa o Chrystusie.

Ale Pan wierzących swoich też do drugiej sprawy używa, mianowicie do potwierdzenia objawionej prawdy.

Ku czemu nietylko nauczycielów lecz też i innych prostych chrześcian używają; albowiem takie duszy, które posługowaniem sług Bo-

żych i Słowem pozyskane są, najzdatniejszemi są do zapieczętowania opowiedzianej prawdy. Przetóż pisze święty apostół Piotr wierzącym swoim: 1 Piotr. 2, 9. Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. Kiedy świat temu wierzyć nie chce, że wystąpić trzeba z drogi grzechów, tedy wierzące duszy wystąpić i twierdzić mogą: tak jest, trzeba, bośmy się doznali, że oprócz Chrystusa żadnego zbawienia ani żywota, żadnej łaski ani odpuszczenia niemasz: Bez świątobliwości żaden nie ogląda Pana. Żyd. 12, 14. Kiedy świat temu wierzyć nie chce, że gniew Boży nad grzechem taki wielki jest, tedy poratowane duszy wystąpiwszy zaświadczać im mogą: myśmy poczuwali gniew Boży, pożerający śpik w kościach, i palący aż na sam spód piekła. Kiedy świat temu uwierzyć nie chce, że można inszym się stać człowiekiem, tedy prawdziwi chrześcianie wstawszy twierdzić mogą: Spojrzyjcie na nas, jesteśmy żywym przykładem tego, co łaska sprawić może; toć wiecie, czem byliśmy, gdyśmy jeszcze z wami poszli w sprawunku waszym pustym i nieporządnym; ale patrzcie też, co Pan uczynił! O jak on nas wybawił z piekielnych powrozów łakomstwa, nieczystości, zazdrości, pijaństwa itd.; czemużby to też u was możliwem być nie miało? Kiedy świat temu wierzyć nie chce, jak chętnie Pan Jezus grzeszników przyjmuje, i jak dobrze człowiek u niego się ma, to rzetelne i poczciwe duszy wstawszy zaświadczać mogą: zaiste, tak się rzecz ma, jest Zbawiciel wdzięczny i miłosierny; zaprawdę, on grzeszników przyjmuje, i dobrze się mają u niego. Tak uczyniła tamta niewiasta Samarytańska. Jan. 4, 29. Tak pisze Paweł o swoich Koryntczykach: 2 Kor. 3, 2. Listem naszym wy jesteście, napisanym na sercach naszych, który znają i czytają wszyscy ludzie. A tenci jest drugi sposób świadectwa o Chrystusie.

Z którym złączony jest trzeci sposób: w którym wierzący kłamstwa świata zbić muszą. Kiedy kto przed sądem stoi, a tam albo złej sprawy się zaparł, albo kłamstwo jakieś wyrzekł, tedy szukają poczciwego świadka, który u niego stać i jego kłamstwo w oczy zbić i się mu sprzeciwić musi. Świat nie może inaczej czynić, on musi się zaprzeć i łgać; jest to rzemiosłem jego; tego się światowi ludzie

wyuczyli od ojca kłamstwa; Jan. 8, 44. albowiem pożądliwości ojca swego czynić chcą. Więc nietylko jeden przeciw drugiemu kłamają, lecz też przeciw Bogu, przeciw Jezusowi i przeciw prawdzie; ganią ziemię Chananejską, i chcą odradzać ludziom, aby nie ciągnęli aby dobyć ten kraj. Tu tedy wierzące duszy wystąpić muszą, i zbić świadectwem swojem kłamstwo.

Kiedy świat kłamie, twierdząc, że można być chrześcianinem, choćby człowiek też czasem w niektórych rzeczach udział miał, na przykład w poczciwych tańcach, w chrześciańskim szumie z podpicia, w małej klątwie, w machlowaniu domowem. Z tego nikt nie będzie potępiony. Ale na to świadki Jezusa występują, mówiąc: Kłamiesz, świecie, to się żadną miarą nie zgadza ze społecznością z Jezusem: Tyt. 2, 11. 12. Albowiem łaska Boża zbawienna ćwiczy nas, abyśmy odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. Kiedy świat kłamie i mówi: choćby kto zaraz począł nawrócić się, przecie nie mógłby wykonać to; ten albo owten też tak napoczął, i musiał przecie przestać tej rzeczy; tedy wierzący wystąpiwszy przeciw temu tak zaświadcza: nie jest temu tak, jak ty mówisz, albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie; Fil. 2, 13. Bożą mocą strzeżeni bywamy przez wiarę ku zbawieniu. 1 Piotr. 1, 5. A ów dobry i wierny Pasterz twierdzi: Jan. 10, 28. Nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki mojej.

Kiedy świat kłamie, twierdząc, że kto się za głęboko wdawa na rzecz chrześciaństwa, ten się stawa melancholicznym (posępnym), a na ostatku nawet rozpaczać musi; tedy wierzący o tem świadczyć i mówić może: Mylisz się w tem, albowiem jeszcze nikt nie odszedł w rozpacz, ktokolwiek Boskiej łaski szczerze szukał; albowiem smętek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje, ale smętek według świata sprawuje śmierć. 2 Kor. 7, 10.

A tak się ma ze wszystkiem, cokolwiek świat przeciw prawdzie zarzuca i skłamywa. Wszystkiemu temu mogą i mają miłośnicy Jezusa Chrystusa się sprzeciwiać, a tak o Chrystusie świadczyć. A to czynić mogą nietylko słowami, do czegoć też mądrości i dowcipu brak, aby te świadectwa prawdy czasu słusznego, na prawem miejscu, i z należytą cichością i pokorą wydawać, lecz też minami lub giestami,

tak że nieraz jedną poważną miną cała gromada letkomyślnych ludzi zawstydzona być może. Ale najbardziej mają to czynić dobrem obcowaniem swojem, aby na niem poznano było, jaka różnica jest między tym, co Bogu służy, a tym, co mu nie służy. Tedy mają dać świecić światłości swojej przed ludźmi, aby ci ich dobre uczynki widzieli, a chwalili Ojca niebieskiego. Matt. 5, 16. Mają też być solą ziemi. Ku czemu od Boga wybrani są jako narzędzie i naczynie, aby ich używał na cześć imienia swego. Ale przy tem się też na gotowiu mieć muszą

2. do ucierpienia dla Jezusa. Zbawiciel prorokował uczniom swoim: wyłączać was będą z bóżnic, owszem przyjdzie godzina, że wszelki, który was zabije, będzie mniemał, że Bogu posługę czyni. A toć wam uczynią, iż nie poznali Ojca, ani mię. Tego im z początku nie powiedział, aby ich uszanował; ale później powiedział im to, aby, gdyby ta godzina przyszła, na to wspomnieli, i się nie gorszyli.

Jestci to jeszcze zawsze dodatek, który cierpliwie znosić muszą prawdziwi chrześcianie. Jak długo kto jeszcze z światem wespół biega i się z nim równia, tak długo on dobrą pochwałę ma od niego. Siedzi mu w łonie, i nie ucierpia żadnych z ucierpień dla Jezusa.

Kiedy kto swoje chrześciaństwo tak za piecem prowadzić, ale przed ludźmi tego poznać dać nie chce, bojąc się albo wstydając się z publicznego wyznania Chrystusa, temu też jako tako pokój dawają; jedynie że tę klątwę Jezusa uczuć musi: Mark. 8, 38. Albowiem ktoby się wstydził za mię i za słowa moje między tym rodzajem cudzołożnym i grzesznym, i Syn Człowieczy wstydzić się zań będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z anioły świętymi. Ale kiedy kto z wesołością i powagą wystąpiwszy przed oczami całego wojska djabelskiego jako zbieg do chorągwi Jezusowej ucieka; kiedy on światu słowami i uczynkami zaświadcza, że w złem położony jest, że najlepsze jego rzeczy godnemi są pogardy, a cnoty jego pozornymi uczynkami są, że jego obłudna postać do niczego się nie zdaje; wtedy, wtedy on się dozna, jak wiele będzie musiał cierpieć dla imienia Jezusowego, tedy się na niego świat rzuca, jak na tego, co się dotknął gniazda ós; tedy cały rój się mu wiesza na plecach, i kole go w ręce jego,

w czoło, w oblicze, w gębę i w nogi; twierdzę, że zupełny deszcz ulewny szyderczych, hańbiących, obelżywych i bluźnierczych słów kłamst, złej obmowy, i uszczypliwych słów na niego spada, przechodzących przez śpiki i kości, tedy musi w klątwę zachodzić, już on u świata cechowym nie jest; uchodzą przed nim, nienawidzą i prześladują go; uciskają go przy wszystkich okazyach, zazdroszczą mu, cieszą się, kiedy mu licho idzie, rachują go do kupy tych, co godnymi są, aby wytępieni byli z ziemi żyjących. Albowiem tak daleko zachodzi często nienawiść świata, iż mniemają, że Bogu posługę czynią, gdyby wszystkich pobożnych chrześcian wespół na stós kładli i spalili; tak oto się powodzi tym, co o Chrystusie świadczą; świat ich za nieznośnych poczytywa.

Jużci to na początku staremu Adamowi nie smakuje. Atoli Zbawiciel tak łagodnie i serdecznie ze swymi ssącymi dziatkami się obchodzi, że czasu pierwszej miłości ich on im tak okropnych ucierpień nie zadaje. Ale skoro się trochę umocnili, tedy z dzieciarni wystąpić, i na powietrzu i w burzach pokrzepieni i uhartowani być muszą.

Jakąż tedy podporę wierzący ma przy tem wszystkiem? Odpowiedź: on ma Pocieszyciela, Ducha świętego, który w naszej Ewangielii opisany jest jako pomocnik; on pomaga wierzącym, popiera ich siłą swoją; powiada im, że powinni są to cierpieć, jako świadki Jezusa Chrystusa; on pokazuje im przykład wielkiego króla ich, który ich uprzedził we wszystkich tych ucierpieniach; on im przyczynę mówi, dla której świat to wszystko czyni, mianowicie tę, że ni Jezusa ani jego Ojca nie znają.

Mówią ludzie, że szalonemu i nierozumnemu człowiekowi nieco przepuścić trzeba, na przykład kiedy króla zelżywa, albo się na pomazańca Pańskiego targa, boć nie ma prawego rozumu; gdyby bezrozumnym nie był, nie uczyniłby tego; więc na niego z spółlitowaniem patrzeć trzeba, a się nie zemścić nad nim z gniewem. Takóż się dzieje z nędznym światem, on jest szalonym i nierozumnym, i nie wie, co czyni. Tak pociesza Duch święty świadków Jezusowych, i jest powodem do tego, że się nauczają uwierzyć, że to prawdą jest, co usta prawdziwe powiedziały: Matt. 5, 11. 12. Błogosławieni jesteście, gdy

wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się, i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Jest to prawdą, że gdyby kto wszystko przed tem wiedział, co dla Jezusa będzie musiał cierpieć, namyślałby się on długo, czy się stać ma chrześcianinem; ale tak wierny Zbawiciel rękę swoję na to kładzie, że tego przed tem widzieć nie można; a ucznia swego stojącego w mękach posila i trzyma on sam, tak że się chrześcianin już cofnąć nie może; owszem na ostatku chrześcianie tak nałożnymi są ucierpienia, że na nie już nie dbają wiele, lecz się radują, kiedy ich za godnych poczytano, dla imienia Chrystusowego odnosić zelżywość. Dziej. Ap. 5, 41. Albowiem przy tem wszystkiem wiedzą jednak, że na to naznaczeni są, aby też

3. z Jezusem zbawieni byli. Kto o Jezusie świadczy, ten też dla Jezusa cierpieć będzie; a kto z nim cierpi, ten też wespół z nim do chwały podniesiony będzie. Apostołowie podali się dla Jezusa na śmierć męczeńską; ale już tego na nich nie widać, ich ucierpienie przemieniło się teraz w chwałę; do której Jezus wszystkich tych, co są jego własnymi, szczęśliwie przeniesie. Oni są jego wybranem naczyniem i narzędziem; wybrani są jako świadki, od niego wybrani do ucierpienia z nim, ale też wybrani do chwały, do korony, do wiecznej radości i zbawienia. Przetóż z Pawłem wykrzykiwać mogą: Efez. 1, 3–6. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich rzeczach w Chrystusie; jako nas wybrał w nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i nienaganionymi przed oblicznością jego w miłości. Który nas przeznaczył ku przysposobieniu za syny przez Jezusa Chrystusa dla siebie samego, według upodobania woli swojej, ku chwale sławnej łaski swojej, którą nas udarował w onym umiłowanym. O jak się raz wstydać będziemy, żeśmy tak mało dla Jezusa cierpieli.

Przetóż, wy świadki Jezusa Chrystusa, bierzcie się tylko żywo do sprawy, świadectwo wydawajcie z odwagą, i znoście cierpliwie męki, i walczcie wiernie; dajcie się tylko ukoronować hańbą, toć ta rzecz się odinaczy; świat ukoronowany będzie ogniem i siarką, a wy radością i weselem, świat hańbą, a wy chwałą.

Tu wprawdzie przez hańbę i zelżywość, tam wita nas korona chwały. Więc

Walczcie bez strachu, Bóg sam bywa zasłoną,
Pan Bóg zwycięzcom sam się stanie koroną,
Bój teraźniejszy, więc patrzcie na zasłonę!

Którą daruje niebieski król wam;
Tymci klejnotem opłaci się tam
Bóg się zwycięzcom da jak koronę. Amen.

Kazanie na Świątki czyli na Świąteczną niedzielę.

Ewangielia Jan. 14, 23—31.

Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeźli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczyniemy. Kto mię nie miłuje, słów moich nie zachowywa; a słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale onego, który mię posłał, Ojca. Tomci wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel on, Duch święty, którego pośle Ojciec w imieniu mojem, onci was nauczy wszystkiego, comkolwiek wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój on mój dawam wam; nie jako dawa świat, ja wam dawam; niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę, i zaś przyjdę do was. Gdybyście mię miłowali, wzdybyście się radowali, żem rzekł: idę do Ojca; bo Ojciec mój większy jest niż ja. I terazem wam powiedział, przed tem niż się to stanie, żebyście, gdy się to stanie, uwierzyli. Już dalej z wami wiele mówić nie będę; albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma; ale iżby poznał świat, że miłuję Ojca, a jako mi rozkazał Ojciec, tak czynię; wstańcież, pójdźmy ztąd!

Wstęp.

Jest to przywilej niezrównany, którego przecie najmniejsza część tych, co chrześcianami się zowią, rozumie, kiedy apostół Jan pisze: Wy macie pomazanie od onego świętego, i wiecie wszystko, 1 Jan. 2, 20.

On mówi do swych wierzących słuchaczów, przez Ewangielią o Jezusie Chrystusie z duchownej śmierci wzbudzonych, a w zbawienne społeczeństwo z Chrystusem przeniesionych. Takowe duszy słusznie chrześcianami nazwani być mogą, albowiem one dostawają swoje imię od Chrystusa, tak jako oblubienica od oblubieńca swego. A Chrystus zowie się pomazanym, jako Piotr świadczy: Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem świętym i mocą. Dziej. Ap. 10, 38. Którego pomazania wierzące duszy uczestnikami się stawają; Syn Boży, ów Święty

Izraelski, prawo im na to pozyskał; z jego głowy, jako z głowy prawego Aarona, cieczę kosztowny balzam Ducha świętego na wszystkich prawdziwych członków jego; którzy też namazani bywają Duchem świętym i mocą, tak że o nich twierdzić można: Wy macie pomazanie od onego Świętego. Nietylko o tem gadać możecie, jak o rzeczy chwalebnej i niezrównanej, ale wy ją macie, posiadacie ją, używacie tego wysokiego i znakomitego dobra; wy pojmujecie, co to znaczy, kiedy Paweł swoim Koryntczykom pisze: Ten który nas utwierdza z wami w Chrystusie, i który nas pomazał, Bóg jest; który też zapieczętował nas, i dał zadatek Ducha w serca nasze. 2 Kor. 1, 21, 22.

Z tem niebieskiem pomazaniem złączony jest osobliwy pożytek, który Jan temi słowy opisywa: Wy macie pomazanie od onego Świętego, i wiecie wszystko. Przez co się rozumie Boskie oświecenie Ducha świętego, że on duszy, które się mu na mieszkanie podawają, we wszystką prawdę wprowadza, i je naucza o tem wszystkiem, co do zbawienia wiedzieć muszą, tak że potem już się nie chwieją ani się unaszają każdym wiatrem nauki, lecz zatrzymają wzór zdrowych słów Jezusa Chrystusa, na których ugruntowani są. Toć jest, co Jan pisze: Wy macie pomazanie od onego Świętego, i wiecie wszystko.

Ale czy też u was tak wygląda, umiłowani? Czyście też już raz za żywota swego święcili prawdziwy dzień świąteczny? Czy łaska, światłość, żywot, miłość Boża, wylane są w sercach waszych przez Ducha świętego? czy macie pomazanie od onego Świętego? czy wiecie wszystko, co wam do waszego zbawienia potrzebnem jest do wiedzenia? czyście oświeceni? czyście w prawdzie ugruntowani i utwierdzeni? Ach, jak mało tych jest, co te pytania prawdziwem Tak i Amen zapieczętować mogą! A przecie chrześcianami być chcecie! Przecie chcecie być nazwani ludźmi pomazanymi Duchem świętym! A to pomazanie niebieskie przecie dobrem jest, które wszyscy mieć możecie, gdybyście tylko chcieli; albowiem Jezus wam wszystkim to pozyskał, i w Ewangielii przyobiecał: Jeźli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczyniemy. I zasię: Pocieszyciel on, Duch święty, którego pośle Ojciec mój, onci was

nauczy wszystkiego. O byście się dla tego pobudzić dali do uchwycenia obietnicy tak wielkiej, kiedy teraz z sobą uważać będziemy:

Pomazanie Ducha świętego, jako osobliwe dobro i przywilej prawdziwych chrześcian. Obaczcież:

1. Jakiem wysokiem dobrem i przywilejem pomazanie Ducha świętego jest.

2. Kto i jakim sposobem tego pomazania uczestnikiem się staje.

Wierny Zbawicielu! sam mówiłeś: Jeżli wy tedy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czemże więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da Ducha świętego tym, którzy go proszą. Teraz cię prosiemy o ten ślachetny i wyborny dar Ducha świętego. Chcielibyśmy go bardzo radzi mieć, ponieważ nam niezbędnym jest. Ach, użycz nam, byśmy go dostąpili; wyproś go nam od niebieskiego Ojca swego. Przemień, oświeć, pomaż i poświęć sobie serca nasze mieszkaniem, w którembyś sprawy łaski swojej wykonywać mógł. Czekamy na to, Panie Jezu! Amen.

Rozprawa.

Pomazanie Ducha świętego w Piśmie św. w dwojakiem wyrozumieniu używanem jest; bo po pierwsze przez to tóż dobrodziejstwo wielkiego Boga zrozumianem bywa, podług którego on pokutującą duszę łaską i mocą opatruje, i ją zdatną czyni do zatrudnień i spraw duchownego żywota, 2 Kor. 1, 21. po drugie też Duch święty sam, jako podobieństwo owego kosztownego oleju do namaszczenia, przez to się zrozumiewa, którym niegdyś królowie i kapłani Starego Testamentu pomazani być musieli, 1 Jan. 2, 20. W obojgu znaczeniach jest ono

1. niezrównanem dobrem i wysokim przywilejem prawdziwych chrześcian. To poznamy, uważając i źródło i skutki jego.

a) Źródła tego daru wysokiego nigdzie szukać nie mamy oprócz w samym Bogu w Trójcy jedynym. Syn Boży pozyskał dar ten nieoszacowany nędznym i upadłym ludziom zasługą swoją krwawą, i przygotował im ofiarą życia swego to prawo, że tem dobrem zaś z łaski udarowani i rozweseleni być mogą. Co sam zaświadcza, mówiąc tam do uczniów swoich: Jan. 16, 7. Lecz ja wam prawdę mówię, wamci to pożyteczno, abym ja odszedł, bo jeżli nie odejdę, Pocieszyciel on nie przyjdzie do was. Niebieski Ojciec jest ten, co Ducha świętego zsyła, aby zbawienną pracę w sercach ludzkich wykonywał, ich o mizernym stanie ich przekonywał, ich z zatracenia wybawił,

a tedy w ten porządek wprowadził, w którym zbawienia, utraconego przez grzech, zaś uczestnikami się stać mogli. Przetóż on się zowie Ojcem światłości, od którego wszelki datek dobry i wszelaki dar doskonały zstępuje. Jak. 1, 17. A Duch święty jest samem pomazaniem, użyczonem wierzącym. Dla tego w naszej Ewangielii mówiono: Jeżli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie, i Ojciec umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczyniemy; dla tego o Pocieszycielu, Duchu świętym, mówiono, że go Jezus pośle od Ojca, i też, że on od Ojca pochodzi. Jan. 15, 26. Takowy Boski początek ma to namaszczenie niebieskie i duchowne; czemużby tedy nie miało być nazwanem dobrem najwyższem? Tego dobra nikt sobie sam dać nie może; trzeba je otrzymać od niebieskiego Ojca; trzeba z łaski przez moc zasługi Chrystusowej niem być udarowanym. Tedy się chrześcianin dozna

b) wybórnych skutków, złączonych z niem. Które niewymównie ważnymi są, i można je prędzej doświadczyć, niżeli opisać. W naszej Ewangielii najważniejsze przytoczone są. Pomazanie Ducha świętego

1) oświeca rozum, że człowiek i samego siebie, i Boga, i Jezusa Chrystusa prawie poznać może. Olej do namaszczenia w Starym Testamencie był wybórnym posiłkiem dla głowy tego, na którego wylany został. Przetóż chwali to Dawid jako osobliwe dobrodziejstwo: Ps. 23, 5. Pomazałeś olejkiem głowę moję. Ale jednym z najprzedniejszych zmysłów jest wzrok. Gdy tedy dusza Duchem świętym pomazana jest, dostawa ona oświecone oczy; dostawa wybórną maść na oczy, tak niezbędną człowiekowi, z przyrodzenia ślepemu. Objaw. 3, 18. Jan.

Przetóż Duch święty nazwany jest Duchem mądrości i znajomości, bo oświeca ludzi; on zaświeca w rozumie ich Boską światłość. O cóż tedy człowiek pozna! Jak on teraz inaczej samego siebie poważa, niż przedtem, gdy jeszcze ślepym był. Jak on teraz zepsucie swoje poznaje, aż mu za to strach, mimo najlepszych przyrodzonych cnót i dobrych uczynków; jakoż Duch święty nam przymioty i doskonałości Boga tak uwielbia, że się poczynamy bać najwyższego majestatu jego; jakoż on Jezusa w duszy pokutującego grzesznika uwielbia, tak że go jako jedyny fundament zbawienia swego

uznaje, a przez niego w ojcowskie serce pojednanego Boga spogląda, wrzące od miłosierdzia przeciw synom ludzkim. Jakąż jasną światłość dostaje się tedy ku poznaniu prawdy; jak wielkiem, jak drogiem, jak smacznem nam tedy Słowo Boże się staje, iż przez pomazanie Ducha świętego w jednym dniu więcej się poznaje, niż przez wszystkie zwierzchne i rozumowe nauki we wielu latach nabyć można. Jakóż człowiek tedy zdatnym jest do rozeznania światłości od ciemności, prawdy od błędu. Z tej przyczyny pisze Jan swoim wierzącym: Pomazanie, któreście otrzymali od niego, zostanie u was, a nie potrzebujecie, aby was kto nauczał, lecz jak was pomazanie uczy różnych nauk, tak to prawdą jest, a nie kłamstwem, a jak to was uczyło, tak przy tem zostańcie. Jest to pożytek, który podziękujemy pomazaniu Ducha świętego.

2) Ale to pomazanie też serce zmacnia, czyniąc je zdatnem do zatrudnień duchownego żywota. Pan Jezus wspomina w naszej Ewangielii o dwuch ważnych przymiotach, które ci posiadać muszą, co do zbawienia sposobnymi się stać mają, mianowicie: miłość i zachowanie przykazań jego. „Jeżli mię kto miłuje,“ tak on mówi, „słowa moje zachowywać będzie.“ Ale któż do tego zdatnym jest? Któż miłuje Jezusa prawdziwie? Któż zachowywa przykazania jego? Z przyrodzenia nieprzyjaciółmi Boga i Jezusa Chrystusa jesteśmy; a nędzni cieleśni ludzie odkrywają samych siebie mową swoją przyzwoitą: nie możemy czynić przykazań Jezusowych; jego Słowo każe takie rzeczy, których wypełnić nie można. A czemuż im niemożliwemi są? Dla tego, że pomazania nie mają od tego, który świętym jest. Schodzi im na Duchu świętym, który duchem siły i mocy jest; i połamywa kajdany duchownej śmierci; i rozpędza niemoc; i zmacnia serce żywotem, z Boga pochodzącym, i czyni je zdolnem do miłości Bożej, aby Jezusa miłować, szukać, uczcić, i jemu w Duchu i w prawdzie służyć. Tedy żaden obywatel duchownego Syonu nie rzecze: Izaj. 33, 24. Zachorzałem, albowiem lud, który mieszka w nim, uwolniony będzie od nieprawości. Owszem tedy z Janem twierdzić będą: 1 Jan. 5, 3. Przykazania jego nie są ciężkie; zapieranie się grzesznych pożądliwości nie jest ciężkiem; niesienie krzyża za Jezusem nie jest ciężkiem; a letkie brzemię tylko letkie

serce czyni, że człowiek chętnym i gotowym się staje do czynienia woli jego. Tenci jest skutek pomazania Ducha świętego.

3) Który pociesza i uspokaja sumienie, albowiem Duch święty zowie się Pocieszycielem, adwokatem, przyczyńcą lub orędownikiem, który się odzywa za nędznemi zestraszonemi duszami, i przyczynia się za niemi wzdychaniem niewymównem. Który pożytek Paweł wybórnie opisywa, prosząc w liście swoim do Rzymianów: Rzym. 8, 15. „Gdyżeście nie wzięli ducha niewoli, znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojcze!" Obacz tu różnicę między Duchem niewoli i między duchem dziecińśtwa. Niepokutujący ludzie sąć wprawdzie zuchwałymi, bezpiecznymi i letkomyślnymi, żyją tak dzień w dzień; grzeszą bez bojaźni, nawet ani raz piekła się nie lękają; opierają się w swym umyśle przeciw wszystkim grozbom Bożego Słowa, i nie chcą dać poznać po sobie, że od niego przestraszeni bywają; ale w skrytości przecie od ducha niewoli dręczeni są. Kiedy ucisk jakiś naciera, kiedy bieda i śmierć ich napada, tedy śmiałość ich wraz upada na ziemię; tedy im serce w ciele drętwieje, tam tedy niemasz zaufania ku Bogu; tam niemasz spoczynku sumienia; tam niemasz pokoju serca; tam niemasz, czego się chwycić. Atoli na czem tam brakuje? Odpowiedz: na pomazaniu Ducha brakuje; który jest Duchem przysposobienia synowskiego, i daruje umysł dziecińśki; i sprawuje dziecińśkie zaufanie ku Bogu; i uspokaja serce; i pomaga nawet w największej biedzie wołać: Abba, to jest Ojcze! On zachowywa serce w pokoju, kiedy wszystko się wywraca; tak że się człowiek doznawa tego, co Jezus przyobiecał: pokój zostawuję wam, pokój on mój dawam wam; nie jako świat dawa, ja wam dawam; niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Ach, jestci to wybórny przywilej prawdziwych chrześcian, któregoby oddać nie chcieli choćby za dobra całego świata!

4) Tak pomazanie Ducha świętego całego człowieka przenika, i czyni go kościołem Boga w Trójcy jedynego. Syn Boży w naszym tekście o człowieku, miłującym go, mówi: do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczyniemy. Więc Duch święty człowieka mieszkaniem czyni, do którego całe Bóstwo wielce uwielbione

wciągnąć może. Przed tem był on wychodkiem grzechu i składem wszystkich nieczystych pożądliwości, mieszkaniem wszystkich złych duchów, i nieszczęsną stolicą szatana. Tego nędzni ludzie wierzać nie chcą; ale słowo Boże dokładnie to oświadcza: opisywa serce nienawróconego jako skład nieczysty, z którego wychodzą: Mark. 7, 21. 22. złe myśli, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, mężobójstwa, kradziestwa, łakomstwa, złości, zdrada, niewstyd, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo; słowo Boże oświadcza, że książę ciemności skuteczny jest w synach niedowiarstwa. Efez. 2, 2. Duchowne opanowanie, będąc niewidzialnem, daleko niebezpieczniejszem i szkodliwszem jest, niżeli stan tych, co niegdyś od szatana cieleśnie opętani byli, ale od Ducha świętego z tego wybawieni zostali; który złego ducha wypędza, oczyszcza serce od plugastwa panujących grzechów, odnawia i poświęca je, tak że Bóg żyjący w niem mieszkać może. Więc na wierzącą duszę palcem pokazać można, mówiąc: Objaw. Jan. 21, 3. Oto, przybytek Boży z ludźmi. Tam tedy Boska łaska ciało i duszę przejmuje, jak Paweł pisze: 1 Kor. 6, 19. 20. Azaż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście sami swoi. Albowiemeście drogo kupieni. Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszem i w duchu waszym, które są Boże.

5) Rozszerza pomazanie Ducha świętego zapach swój łagodny też na innych ludzi. Olej do namaszczenia w Starym Testamencie takie wyborne przymioty i siły miał, że się z głowy najwyższego kapłana położył na szatę jego, i na to miejsce, w którem bawił, a ztamtąd jeszcze do innych miejsc się odniósł, gdzie go w całej okolicy czuć było. Tak też duszy, Duchem świętym pomazane, dobrą wonnością się stawają na cześć imienia Jezusa Chrystusa. 2 Kor. 2, 15. Sposób, umysł i całe obcowanie prawdziwego chrześcianina jest jako maść albo jako olejek rozlany, który się na wszystkie strony rozlewa z słodkim zapachem swoim; gdzie on chodzi albo stoi, co on mówi albo czyni, cokolwiek sprawuje, to wszystko pochodzi ze źródła niebieskiego pomazania. Można na takim człowieku widzieć, uczuć, miarkować, poznać, że on nie jest z podłego rodzaju ludzkiego, lecz Boska moc jakaś w nim mieszka; a to służy ku chwale Bożej, i na cześć imienia Jezusa Chrystusa; to niesie błogosławieństwo we

wieczności, dokąd uczynki jego za nim pójdą. A to wszystko skutkiem jest pomazania Ducha świętego. Ale któż z was już niem udarowany i uzbrojony jest, albo któż przynajmniej ciekawym jest, aby się dowiedzieć o tem:

2. kto, i jakim sposobem tego pomazania uczęstnikiem się stać może. Pytamy się,

1) kto jego uczęstnikiem się stać może? To pomazanie powszechnem jest dobrem, pozyskanem i obiecanem od Jezusa wszystkim ludziom. Jest to przywilej, którego wszyscy obywatele nowego przymierza dostąpić mogą, albowiem tak stoi napisano Izaj. 44, 3: „Wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię; wyleję Ducha mego na nasienie twoje, i błogosławieństwo moje na potomki twoje.“ Tak stoi Joel. 2, 25: „Wyleję Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą.“ Tak stoi Zachar. 12, 10: „I wyleję na dom Dawidów, i na obywatelów Jeruzalemskich, Ducha łaski i modlitew.“ Tak woła też Pan Jezus: Jan. 7, 37. „Jeźli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije.“ Ztąd poznajemy, że wszyscy tego niebieskiego daru uczęstnikami się stać mogą! Które dla nas gotowe są. Pan Jezus nam je drogo pozyskał, i radowałby się, gdybyśmy je wszyscy przyjęli. Ale teraz pytamy się,

2) jakim sposobem i w jakim porządku onego pomazania uczęstnikami się staniemy. Nie jestci on inszym, oprócz porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia się. Do niego musiemy się przystósować, miłe duszy! musicie poznać, że tego wysokiego dobra z przyrodzenia nie posiadacie; musicie się o tem przekonać, żeście to, cokolwiekeście we chrzcie otrzymali, zaś rozsypali, a przez służbę grzechów i szatana w najmizerniejszy stan zaszli. To wam odkryje Duch Pański; on was przekona o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie; on was o tem zapewni, że w takim stanie i położeniu plugastwem przykrytymi, a z tej przyczyny zdatnymi nie jesteście do oglądania czystej twarzy Bożej; bo bez świątobliwości żaden nie ogląda Pana. Żyd. 12, 14. Gdyby to wam na serce padło, iżbyście w smętek według Boga zaszli, zaprowadziłby Duch Boży was do Jezusa. On wam pokaże otworzone źródło krwi jego, abyście w niem umyci i oczysz-

czeni byli; on oczyści serce wasze od martwych uczynków, najbardziej od haniebnego niedowiarstwa; ta tedy będzie owa droga żywa, na której niebieskiego pomazania uczęstnikami się stać możecie.

Nuż, któż tedy przystanie na ten porządek? Komuż idzie o to Boskie i niebieskie pomazanie? Albo czy je już posiadacie? Ale na coście je otrzymali? Na chrzest swój nie możecie się z dobrem sumieniem zwołać, boście tę chrzestną łaskę już dawno letkomyślnie utracili. Ale czyście tedy Ducha świętego na nowo otrzymali? Kiedy, jak, i gdzie to było? Jak się przy tem działo? A czemże to pokazać i dokazać chcecie, że go macie? Czy serce wasze przeinaczonem, oczyszczonem i poświęconem jest? Czy ono od ziemskiego odwróconem, a do niebieskiego nawróconem zostało? Czy rozum wasz oświecony jest? Czy w sobie moc czujecie do wypełnienia powinności chrześciaństwa? Czy Jezusa miłujecie? Czy jego przykazanie zachowywacie? Czy sumienie wasze uciszonem i uspokojonem jest? Czy dawniejsze niewolnictwo zginęło, a w miejsce jego dziecińtwo wszczepionem zostało? Czyście też kościołem żywego Boga? Czy czuć można kosztowny zapach niebieskiego pomazania na wszystkich słowach i uczynkach waszych, tak że też inni poznać mogą, żeście poświęconą własnością Bożą? Odpowiedzcież mi na te pytania; o jak jeszcze nieraz zmilknąć musicie; i będzie wam, jak owym uczniom, których apostół się zapytał: Dziej. Ap. 19, 2. Izaliście wzięli Ducha świętego, uwierzywszy? którzy odpowiedzieć musieli: Owszemeśmy ani słychali, jeźli jest Duch święty.

Ach, wy nędzni ludzie! jak wiele świątecznych dni już święciliście, a przecie jeszcze nie otrzymaliście kosztownego pomazania Ducha świętego; wstąpiliście bez tego ślachetnego daru w teraźniejsze święto Świąteczne, i chcecie zaś tak próżnymi, nieżywymi, niemocnymi, bezdusznymi z niego wychodzić; ach, czyby to nie szkodą było! Ej, czemuż nieprzyjaciółmi takimi jesteście duszy własnej? Gdzież we świecie namyślawają się tak długo, przyjąć kosztowny podarek, podany im darmo i bezpłatnie? A otóż, pomazanie z góry, Duch łaski, najdroższym darem jest, pozyskanym wam od Jezusa umęczeniem i śmiercią; to możecie mieć, jeźli tylko chcecie, i możecie to darmo mieć; nie brak wam go kupić sobie, ani z wielkiem usiłowaniem

sprawić; nie brak sobie zarobić go; możecie go darmo, całe darmo dostać: Ducha łaski i modlitew, Ducha mądrości i rozumu, Ducha siły i mocy, Ducha znajomości i bojaźni Pańskiej. Ten niebieski dar możecie mieć, a to darmo. Tylko miłemu Bogu słowo czyli prozbę o to ofiarować musicie: Luk. 11, 13. „Ponieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha świętego tym, którzy go oń proszą.“

Nuż, pocznijcie tedy o niego prosić, pocznijcie wołać:

Spuść się, słodka roso! z nieba W serce, boć jej nam potrzeba; Daruj nam swe miłości!

Czy niemasz tu pragnących dusz żadnych, co tęskliwie jej pożądają? Czy niemasz żadnych wyschłych serc, chętnie pożądających tej rosy niebieskiej; czy nie są przytomne żadne słabe duszy, życzące sobie być posilonemi tym Boskim olejkiem pomazania? Toć wiem, że takie są między wami. Nuż, tedy odbierzcież Ducha świętego, przyjmijcież go, on chce do was przyjść; on chce z sobą przynieść niebieskiego Ojca wraz z Synem jego, i chce mieszkanie uczynić u was; chce serce wam oczyścić od plugastwa grzechów, i je uczynić stolicą Boga żywego. Czyby tem nie było posłużono wam? Czyby to nie było sławą, z którą żadne dostojeństwo w tym świecie zrównanem być nie może? Więc przyjmijcie je. Ach, nie odpychajcież go; nie namyślajcie się długo, uchwyćcież je, uchwyćcie wszyscy, a czyńcie się uczestnikami tej łaski. Myślę, że nie mogę przestać mówienia, ażbym was namówił do tego.

Osobliwie życzyłbym tego rad naszym dzisiejszym komunikantom. Chcecie się teraz przybliżyć do stołu łaski Pana Jezusa: Atoli nikt Jezusa Panem nazwać nie może, tylko przez Ducha świętego! 1 Kor. 12, 3. Kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego. Rzym. 8, 9. Ach, dla tego dajcie się wprzód pomazać Duchem świętym, nim do ołtarza przystąpicie. Wzdychajcież tedy: ach, Panie Jezu! daruj mi Ducha twego, któryby mię sprawował i do dobrego prowadził! Odstąpcież tylko mu serce swoje na posiadłość, tedy prawą moc ciała i krwi Jezusa skosztujecie i się doznacie; będziecie mogli skosztować, jakim wdzięcznym Pan jest; usta wasze pełne będą chwały,

a język wasz wysławiania. Ach! by wam się to poszczęściło i wam posłużyło, a osobliwie tej gromadce młodych jagniąt, co dziś pierwszy raz tą strawą niebieską posileni być mają. Ach! by ta Wieczerza wam się stała wieczną pieczęcią na sercu waszem, aby was ubronić, i przy Jezusie, jedynym i wiernym Zbawicielu, zachować. O jakbym za was musiał litować, gdybyście liczbę tych niegodnych obłudników powiększyli, którzy co cztery lata raz do świętej Wieczerzy przychodzywają, a przecie na każdy raz nieczystemu Duchowi tego świata w sobie panować dawają. Ach! od takiego szkodliwego nadużywania niech was Pan uchowa; niech kładzie na pierwsze używanie drogiej uczty miłości jego taką moc, którahy przez cały żywot za wami poszła, owszem was do wieczności zaprowadziła. To niech Pan uczyni dla imienia swojego. Błagajcież go:

Wstąp w bramę serca mego, Bo gdym się urodził,
Mocą chrztu wielebnego Znowuś mię odrodził,
Duchu przenajświętszy, W jednej Boskiej istności,
Z Ojcem, z Synem, w równości, Boże tyś największy!

Niech serce me uczuje Twojej mocy jasność,
Ta grzech niszczy, sprawuje Zbawienie i wolność;
Oczyść też umysł mój, Abym ci cześć oddawał,
W powinności zostawał Jak wierny sługa twój. Amen.

Kazanie na Poniedziałek Świąteczny.

Ewangielia Jan. 3, 16—21.

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń. Kto wierzy weń, nie będzie osądzony; ale kto nie wierzy, już jest osądzony, iż nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego. A tenci jest sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, bo były złe uczynki ich. Każdy bowiem, kto złe czyni, nienawidzi światłość, i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby były jawne uczynki jego, iż w Bogu są uczynione.

Wstęp.

Odczytana Ewangielia częścią jest owej rozmowy, godnej uwagi, którą miał nasz uwielbiony Zbawiciel z Nikodemem, ciekawym na naukę. Ten mistrz w Izraelu był do Jezusa przyszedł z tem przedsięwzięciem, aby się od niego wyuczył drogi do królestwa Bożego. Zbawiciel zaświadczył mu zaraz na początku z wysoką przysięgą, że inszej drogi niemasz do wejścia w królestwo Boże, oprócz drogi nowego narodzenia i odinaczenia umysłu, przez które człowiek do społeczności z Bogiem zbawionym przysposobiony być musi. Kto na tę drogę wstąpić nie chce, ten aż na wieki ufać nie może, że dostąpi zbawienia. Serce Nikodema od tej dobitnej mowy poruszone i do pożytecznego uważania nakłonione zostało. Ażeby więc ta tlejąca iskierka łaski w sercu jego jeszcze lepiej wzniecona i w jasny płomień zapalona była, najdroższy Zbawiciel też kilka przyczyn przekładał, któremi popędzony być miał do otworzenia wrot i bramy Duchowi łaski, ażeby wielka sprawa odrodzenia i nawrócenia w nim wykonana być mogła.

Najprzedniejszą i najważniejszą z tych przyczyn jest miłość Boża ku ludziom, jak zaraz na początku naszej Ewangielii mówiono: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał. Tę miłość Bożą chciałbym wam też rad zalecać, umiłowani! chciałbym duszy wasze rad drażnić, abyście przecie przestali pobrać takowe straszliwe pomyślenia o drodze do królestwa Bożego. Chciałbym was rad pobudzać do tego, abyście tłumem wszyscy wtargnęli i poczęli gwałt uczynić królestwu Bożemu, aby je porywać do siebie. Atoli gdzieżbym mógł znaleść skuteczniejsze wyobrażenie, aby was pobudzić do takiego zbawiennego przedsięwzięcia, nad to, którego nasz najmilszy Zbawiciel z wielkiem błogosławieństwem używał nad sercem Nikodema. Więc wam z wszelką prostotą i krótkością przedstawię

Wielką miłość Boską ku ludziom, jako najskuteczniejszą pobudkę do nawrócenia się.

Słuchajcie nieco

1. o wielkiej miłości Bożej ku ludziom. Nótujcie sobie też,

2. że ona najskuteczniejszym powodem jest do prawdziwego odinaczenia umysłu i do nawrócenia się.

O wieczna miłości! kłaniamy się przed stolicą twoją, wstydając się za to, żeś wszystkie bogactwo wdzięczności swojej poświęcić chciał nam niegodnym i pogardliwym stworzeniom.

Syn jego mu nie za drogi, Boć go sam za mię wydał,
Aby mię z piekielnej trwogi Krwią swoją drogą wyrwał;
O studnio niedosięgniona! Jak ma od ducha mego,
Choć bardzo pragnie tego, Głębia twa być doświadczona?

Niech to z dziękczynnem sercem poznamy, a ciebie za to wiecznie chwalemy. Amen.

Rozprawa.

Najmocniejszym i najskuteczniejszym powodem, aby ludzi do nawrócenia się przywieść i wzbudzić, jest:

1. Miłość Boża ku nim. Chcąc ją dokładniej uważać, musiemy oczy swoje i na wielkiego Boga, i na ludzi zwrócić, których on za godnych poważał miłości swojej.

Kiedy wzgląd mamy na wielkiego Boga, który ludzi za godnych poważał miłości swojej, wpadają nam w oczy takie wyborne przymioty i doskonałości, że się zadziwić i z świętym wstydem kłaniać się musiemy. Bóg umiłował świat, tak mówi Pan Jezus do Nikodema, i zawiera w tem jednem słowie wszystko, cokolwiek dobrego, zbawiennego, majestatycznego i doskonałego mówiono być może. Wystawia go jako najzbawienszego i najdostateczniejszego Boga, który źródłem wszystkiego zbawienia sam w sobie jest, a nie potrzebuje żadnego stworzenia zewnątrz siebie do swej uciechy oprócz najwyższego i wzniosłego Boga; któryby jednak Panem i Bogiem był został, choćby wszyscy ludzie byli zginęli i w przepaść zatracenia byli runęli; wystawia go jako najświątobliwszego i najsprawiedliwszego Boga, który przez grzech niewymównie obrażony był, a słusznie się zemścić mógł jak najokrutniej na niewiernych stworzeniach swoich; ale też jako najdobrotliwszego i najłaskawszego Boga, który się sam w sobie natrapił i o to się starał, aby przecie straconym dziatkom Adamowym zaś dopomożono było, i byliby poratowani z niezgłębionego potępienia swojego.

Otóż, o grzeszniku! we wnętrznościach tego najwyższego Boga, który ciebie cale nie potrzebował, przeciw któremu wszystkie narody tylko jako jedna kropla są, wisząca z wiadra, Izaj. 40, 15. którego świąto-

bliwość i sprawiedliwość od ciebie tak zuchwale do pomsty pobudzona została; we wnętrznościach tego Boga gorzał ogień wszechmocnej najsilniejszej miłości, od której niebo i ziemia niby rozpalone i rozżarzone są. Ten Bóg litował za twoję nędzę; miłość go przyniewoliła, że wszystkie obrazy, zadane mu, przebaczył, i środek wynalazł, aby swoję miłość i łaskę nadzwyczajnym sposobem na tobie objawił.

Co on uczynił dawszy Syna swego: Tak Bóg świat umiłował, że Syna swego jednorodzonego dał. Jużci Bóg przed tem całe bogactwo miłości i dobroci na niewdzięczny świat był wylał; stworzył człowieka jako rozumne stworzenie, dał mu ciało i duszę, oczy i uszy, rozum i wszystkie zmysły; dał mu niebo i ziemię do posługi jego, i wstawił go w komorę na żywność, napełnioną najślachetniejszymi darami, w której wszystkie drzewa, wszystkie rośliny o miłości jego świadczyć muszą itd. Ps. 104. Przyglądał się ludziom przy wszystkiem odstępowaniu ich, i poniósł ich z niewymówną nieskwapliwością i cierpliwością itd.; ale to wszystko mu jeszcze nie dość było; miłość jego jeszcze wyższego stopnia dojść chciała, nawet najwyższego wierzchołka. Miał Syna, spłodzonego z jego istności od wieczności, będącego dziedzicem wszystkiej Boskiej chwały jego, a to jedynego Syna, koronę serca swego ojcowskiego, uciechę miłości swojej, tego wydał, ze swego łona i serca, w świat, w najgorszą hańbę i sromotę, w najgłębszą biedę i boleści, nawet w paszczękę śmierci i piekła, gdy jako przeklęctwo żywot swój na krzyżu ofiarować i wszystkie krople najświętszej krwi swojej przelać musiał.

A to uczynił z miłości ku przeklętym i odszczepionym grzesznikom, albowiem Pan Jezus świadczy: Tak Bóg umiłował świat. Gdyby swoję miłość aniołom był ofiarował, którzy w granicach posłuszeństwa ku niemu zostali byli, mógłby ich kto poważać jako nieco godnych owej niesłyszanej miłości; owszem gdyby był postanowił, oświadczyć Boską swoją łaskę wszystkim tym stworzeniom, co Stwórcy swego nie obrazili, byłoby można zrozumieć to. Ale ponieważ wielki i wywyższony Bóg miłość swoję daruje światu, ludziom we świecie, którzy z przeklętą złością związki miłości jego rozerwali, z szatanem nieszczesne przymierze zawarli, a wielkiego Boga przez wiele milio-

nów grzechów obrazili, więc nad tą głębokością niedoścignioną Boskiej miłości się dziwować i wywołać musiemy: O głębokości! O jak bardzo Pan miłuje rodzaj ludzki!

Gorliwość miłości jego i w tem najbardziej się objawia, że ją wszystkim ludziom po całym świecie, a nietylko tym daruje, o których jako wszechwiadomy był wiedział, że się jeszcze pozyskać i w niewodzie miłości jego ułowić dadzą, lecz i tym, o których wiedział, że przyrzeczeniem łaski Boskiej pogardzić, krew Jezusową nogami deptać, Ducha łaski lżyć, i na swym twardym umyśle przetrwać będą. Wszystkim, wszystkim, on miłość swoję darował. O niepojęty cudzie miłości!

Kiedy człowiek uważa, kim Bóg jest, i kim ludzie są: kiedy on oko rzuca na świat, ten świat obrzydliwy, będący obozem buntowników, składem jadowitych wężów, mieszkaniem wszystkiej złości, spływaniem wszystkiego djabelstwa, tedy on wierzyć nie może, że Bóg ten świat, napełniony nieprzyjacielskimi i złymi ludźmi, miłował.

Tak jest, kiedy grzesznikowi oczy się otwarzają, że sam siebie poznaje, jakim brzydkim, plugawym, zepsutym i nieużytecznym on jest, i że w jego sercu piekielna nieprzyjaźń przeciw Bogu mieszka, tak iż, gdyby tylko mógł, on go ze stolicy jego by zrzucił, tedy mu jeszcze trudniejszą rzeczą jest uwierzyć, tak że myśli: cóż? czy cię Bóg miłować mógł, ciebie człowieka djabelskiego umysłu, ciebie plugawe stworzenie, ciebie nieużyteczną główniq piekielną; który nie jesteś godnym, aby cię słońce oświeciło, a ziemia cię niosła? po pierwsze, nie jest to możliwem, aby cię Bóg miłować miał. A przecie usta prawdziwe to twierdziły; a przecie nam jednorodzony Syn, który z łona Ojca poszedł, to opowiedział: jest to zaiste prawdą, że Bóg cały świat tak wielce umiłował, że swego Syna za nich wszystkich wydał. Czy to nie ma poruszyć człowieka? czy to w sercach najtwardszych grzeszników nie ma być wędką błogą do przywabienia ich, temci więcej, kiedy się uważa:

zbawienne zamysły niepojętej miłości Bożej. Które na to zamierzają, aby ludzie nie zginęli, lecz mieli żywot wieczny. Odstąpieniem od Boga ludzie sami w największe nieszczęście się byli wrzucili, w którem wiecznie jako odrzuceni zostać musieli. Nie

mogli sobie pomódz sami; żaden anioł i żadne stworzenie nie mogli ich ratować; jedynie wieczny i miłościwy Bóg nie mógł i nie chciał znieść tego, aby ludzie zaginęli; owszem on wszystko uczynił, aby nie zginęli, nie byli osądzeni, ani potępieni, ani oddani przekléctwu, lecz aby ze zginienia wyciągnieni, a w posiadanie wiecznego i zbawiennego żywota zaś wprowadzeni byli. Co on sam przez proroka z drogą przysięgą zaświadcza: Ezech. 33, 11. Żywię ja, mówi panujący Pan; nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył. Czy to nie jest miłość? A to wszystko grzesznik mieć ma:

darmo, jedynie przez wiarę. Nie celem zginienia, lecz celem zbawienia, Bóg niczego nie żąda oprócz wiernego oddania się Synowi jego Jezusowi Chrystusowi. Nie żąda ostrej służby niewolniczej; nie żąda zapłaty żadnej uczynkami i zasługami własnemi, owszem jego oczy jedynie wiary patrzą. Ty tylko wierzyć masz, że cię Bóg miłuje; tylko wierzyć, że jego jednorodzony Syn za ciebie przekléctwem się stał; tylko z płaczem i z modlitwą do tego Syna miłości się przybliżyć, jemu serce swoje oddać, i się łasce jego powierzyć masz; tak zdatnym się staniesz do uczęstnictwa miłości jego. Czy to nie jest wielka i niewymówna miłość? A ta jestci też w prawdzie

2) najmocniejszym powodem do nawrócenia się. Można grzesznikowi różne inne powody przedstawić, aby go przyprowadzić do przeinaczenia serca i umysłu. Można mu zarzucić mizerny stan jego, że ciemność więcej miłuje niż światłość; można mu przed oczy wystawić szkodę, którą ma od służby grzechów, przekléctwo zakonu, wielki sąd świata, nieskończone potępienie bezbożnych itd.; a to wszystko może mu dość przyczyny dać do poruszenia wnętrzności jego; atoli nic tak przenikliwem nie jest, ani tak mocnem, tak wabiącem, tak wzruszącem, jak uważanie nieskończonej miłości Bożej przeciw światu. Która roztapia i zawstydza serce grzesznika, wzbudza w niem najgłębsze uczucie własnej niegodności jego; która go otacza i mu wszelką wymówkę zabiera, tak że się nigdzie wykręcić już nie może; która go bez korowodów na Jezusa wskazywa i na jego pełnopłatne pojednanie; która go wabi i zachęca niczem oprócz zbawiennemi

rozkoszami; która mu zawoływa: Przychodź tylko, biedny grzeszniku, toć niemasz zaginąć, lecz mieć żywot wieczny.

Czy nie mogłoby to poniżyć grzesznika, choćby najzłośliwszego? Czyby to nie miało skłonić serce jego do opuszczenia pogardliwych dróg piekielnych, i do rzucenia się bez zatargi w ramiona wiecznej miłości? A patrzcie, miłość Boża już wam tak często przedstawiona była; tę piękną Ewangielię Syn miłości już wam nieraz w kazaniu w ucho i w serce zawołał, tak że już żadnej wymówki nie macie. Atoli któż się przez nią pozyskać dał? Któż swoje serce lodowe do żaru ognistej miłości zaniósł i zagrzać dał? O jak wielu między wami jeszcze nieprzyjaciółmi są wiecznej miłości! jak wielu jeszcze tył podawają wdzięcznemu Bogu, i uciekają przed nim, jako przed ogniem pożerającym; jak wielu miłują jeszcze więcej ciemność nad światłość! Jak wielu jeszcze w ciemnej jaskini niewolniczej bojaźni siedzą, i nie chcą się przybliżyć do łagodnych promieni Boskiej miłości, wszystko przenikającej!

Ale czy to nie jest nieodpowiedzialnem? Czy to nie szkoda, że na wdzięczny dar Boży nie przystawacie? Jestci to prawda, i nie mógłbym sam temu uwierzyć, że Bóg mię pogardliwe, niegodne stworzenie jeszcze miłować może. Ale jednorodzony Syn Boży, znający serce Ojca, sam to powiedział; a ten musi najlepiej wiedzieć, jaki umysł jego niebieski Ojciec ku synom ludzkim ma, i twierdził nam, że on ich miłuje, że ten świat miłuje, ten cały świat, i że z miłości ku niemu to dał, co miał najlepszego. Nuż tedy muszę temu wierzać. Nie byłby tego twierdził Pan Jezus, gdyby to prawdą nie było.

Ach! więc dajcie się przywabić takiem świadectwem, wy nędzni, zbłąkani, niewierni grzesznicy, którzyście od Boga uciekli! Przychodźcież wszyscy, a odważcie się skutkiem tego wdzięcznego słowa na wieczną miłość. Wyznawajcież ze łzami, żeście niedziękczynnymi, niewiernymi i złośliwymi byli; wyznawajcie, żeście się niegodnymi uczynili wszystkiej miłości i łaski, ale ponieważ miły Bóg tak chce, i opowiedział nam to przez swego własnego Syna, że zaś przyjść możemy, więc na to się odważyć, i jego wniosek miłości przyjąć chcecie z upodobaniem; chcecie poselstwo łaski przyjąć; ponieważ to nie

zmierza na zginienie, ani na sąd i potępienie, więc ducha nieprzyjaźni porzucić, a się miłościwemu Stworzycielowi na nowo ofiarować chcecie, z ciałem i z dußą, na posługę i na własność:

Miłości, twoim chcę być, I z tobą też wiecznie żyć. Amen.

Kazanie na święto Św. Trójcy.

Wystąpienie.

Chwalebne to jest proroctwo, które już przed kilką tysiącami lat przez usta króla i proroka Dawida o Panu Mesyaßu ogłoßone było, że się rozrodzić ma płód jego z żywota jako rosa na świtaniu. Ps. 110, 3.

Które proroctwo bez pochyby na błogosławione czasy Nowego Testamentu celuje. Tedy tryumfujący Zbawiciel tę radość mieć będzie, że sobie kazaniem Ewangielii swojej nietylko nabożny, lecz też tak wielki lud sprawi, którego wzrost taki obfity i dziwny będzie, jako płód kropel rosy z rannej zorzy. Albowiem jako rosa, która tajemnym sposobem w wielkiem mnóstwie z nieba spada, całą ziemię okrywa i chłodzi, tak też słowo Ewangielii, jako łagodna rosa, wielkie mnóstwo dziatek rozrodzić ma, którzyby Panu Jezusowi dobrowolnie służyli w świętej ozdobie.

Ta tedy obietnica, umiłowani! w naßych czasach i między nami, tak też w tej godzinie, z błogosławieństwem się wypełnić ma. Jakub mógł o sobie i o wßystkich wierzących mówić: Jakub. 1, 18. On, to jest Ojciec, przeto że chciał, porodził nas słowem prawdy. Piotr o swoich słuchaczach chwalić mógł: 1 Piotr. 1, 23. Odrodzeniście nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego przez słowo Boże żywe, i trwające na wieki. I były to pierwiastki z takiego chwalebnego żniwa, które sobie Pan Jezus pozyskał był śmiercią i zwycięstwem swojem. A my teraz zupełnem żniwem być powinni jesteśmy; między nami mają ludzie tak chętnie i często do Pana nawróceni być, iżby mu dziatki płodzone zostały, jak rosa z rannej zorzy; ma się wßystko między nami ruchać od duß wzbudzonych i z duchownej śmierci

poratowanych, żaden nie miałby zostać nieporuszonym i niepojętliwym, owszem miałby każdy się usiłować, aby pierwszym był między tymi, co do królestwa Bożego wchodzą.

O jakby to chwalebnem i pięknem było! Więc gotujcież Zbawicielowi tę radość, aby obietnica, jemu dana, na was wypełniona została. Chcę się na to odważyć, zaufając w moim wielkim i uwielbionym Odkupicielu; chcę go prosić, aby łagodną rosą Ewangielii swej pokrapiać raczył serca wasze, aby przez nią przecie niektórzy z was znowu się narodzili, i jako duchowne dziatki na jego ramiona kładzieni być mogli. Ach, niech Pan ku temu da błogosławieństwo swoje. O co go teraz społecznie błagajmy itd.

Ewangielia Jana 3, 1—15.

A był niektóry człowiek z Faryzeuszów, imieniem Nikodem, książę żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! wiemy żeś przyszedł od Boga nauczycielem, bo nikt tych cudów czynić nie może, które ty czynisz, jeżliby Bóg z nim nie był. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci; jeżli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego. Rzekł do niego Nikodem: Jakoż się może człowiek narodzić, będąc stary? izali powtóre może wniść w żywot matki swojej i narodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Jeżliby się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wniść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest. Nie dziwuj się, żem ci powiedział: musicie się znowu narodzić. Wiatr gdzie chce wieje, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, zkąd przychodzi i dokąd idzie; takżeć jest każdy, który się narodził z Ducha. Odpowiedział Nikodem, i rzekł mu: Jakoż to być może? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, iż co wiemy, mówiemy, a cośmy widzieli, świadczemy, ale świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeżliż gdym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzycie, jakoż, będęli wam powiadał niebieskie, uwierzycie? A nikt nie wstąpi do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie. A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginał, ale miał żywot wieczny.

Wstęp.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: jeżli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego. Jest to, umiłowani, drogie stwierdzenie pod przysięgą naszego najmilszego Odkupiciela w Ewangielii odczytanej. Który w tych słowach zaświadcza, że Bóg królestwo założył, w którem on ludzi tu ułaskawić, a tam

wiecznie zbawić i uwielbić chce. Ale zarazem też zapewnia, że innej drogi niemaß do wejścia w to królestwo zbawienne, oprócz drogi znowunarodzenia, drogi przeinaczenia serca i umysłu, które przez Ducha świętego sprawionem być musi; komu się ta droga nie spodoba, ten nie będzie miał żadnej nadziei, widzieć królestwo Boże, ani z daleka. Więc przy tem zostać musi: albo — albo. Albo znowunarodzony — albo wiecznie stracony; na wßystkie wieki inaczej nie będzie, niech się ludzie wykręcają i obracają, się przeżegnają i prawują, jak długo tylko chcą; nieodmienny Bóg dla takich upórnych głów nie odstąpi porządku swego, na zawße ustanowionego, i uroczyście przysięgą stwierdzonego. To nas bacznymi uczynić ma, gdy teraz z sobą mówić będziemy:

O znowunarodzeniu z Boga.

A to, że jest

1. dziełem Boskich sił;
2. że przez pewne środki sprawionem i wykonanem bywa;
3. że rozumowi niepojętem, a przecie
4. czem gruntownem i prawdziwem jest.

O wielki Boże! niechaj słowu twojemu też dzisiaj między nami się poßczęści, a użycz tej łaski, aby dzieci się tobie narodzili, jako rosa z rannej zorzy. Ześlij Ducha twojego i moc twoję z wysokości, aby serca naße na zbawienny sposób wzrußone, do żywej wiary w Syna twojego przyprowadzone, a tak na wieki przez niego z tobą złączone były. A tak pociągnij nas wßystkich do królestwa twojego, abyśmy wiecznie u ciebie byli. Niech twarz twoja nad nami się świeci, tak wyzdrowiejemy. Amen.

Rozprawa.

Mówiąc teraz z sobą o znowunarodzeniu z Boga, bez którego nikt do królestwa Bożego wniść nie może, musiemy przedewßystkiem wiedzieć, czem ono jest, i co przez nie zrozumieć mamy. I jest to tą sprawą łaski Boga w Trójcy jedynego, przez którą człowiek z duchownej śmierci grzechu za pomocą Słowa Bożego i Sakramentów wzbudzony, a Boskiemi i duchownemi siłami żywota tak napełniony bywa, że zdatnym jest do stawienia się Panu na posługowanie, i do żywota wiecznego w jego królestwie. Chcąc to dokładniej zrozumieć, musiemy uważać, że

1. znowunarodzenie z Boga dziełem jest Boskiej łaski i Boskich sił. Przetóż mówi Pan Jezus: Musicie się znowunarodzić, albo trafniej mówiono: z wysocza się narodzić. Tem on nas na źródło wskazywa, z którego nowy duchowny żywot i moc do niego czerpane być muszą. Nie jest to nasza zdolność i nasze usiłowanie, lecz to musi od samego Boga żywego być sprawionem. Jak człowiek się sam stworzyć nie mógł, tak sobie też nowego serca dać nie może; jak się sam spłodzić i narodzić nie mógł, tak się też sam znowunarodzić, i sobie duchownych sił żywota udzielić nie może. Ach! tem naszem własnem sprawowaniem nic się nie stawa.

Prawdać to, że co się tyczy powierzchnej odmiany żywota i sprawowania się, to wreszcie własną siłą naturalnego, rozumnego człowieka wykonane być może; on się od grubych wybuchów grzechu wstrzymać, i swoich dawniejszych pustych dróg unikać, i je opuścić może; on może powierzchne dobre prowadzenie się sobie przywłaszczać, i samego siebie w minach, słowach i uczynkach jako cichego, skromnego, i przed światem poczciwego człowieka oświadczać; on może z grubego plugawca obłudnikiem światowo poczciwym się stać; ale to nie jest ta rzecz, o której miły Zbawiciel w naszym tekście mówi; albowiem przy wszystkiej takowej powierzchnej cnotliwości i takim poczciwym sposobie życia zostawa zwykle serce nieodmienionem, wewnętrzny fundament jeszcze surowym i niezłamionym jest, wewnętrzne skłonności i pożądliwości na złe obrócone zostawają; rozkosz, łakomstwo, pycha itd. w sercu nieutrapione trwają; miłość ku światu i grzechowi we wnętrznym gruncie duszy panują, chociaż obawa kary i sromoty najgrubsze wybuchy zatrzymywa. Zamysły przy wszystkich choć dobrych uczynkach i ćwiczeniach nieczystymi są, bo ów nędzny cnotliwy obłudnik w tem tylko samego siebie szuka, i chce od ludzi poważany być za takiego, chociaż w prawdzie na nic się nie zdawa. Takowej powierzchnej odmiany żadną miarą nazwać nie możemy nawróceniem i znowunarodzeniem. Tak daleko, a jeszcze kawał dalej, Nikodem też był zaszedł; bo był jeden z najprzedniejszych Faryzeuszów, z najostrzejszych, z tej sekty, która się lśnić mogła wielkim glańcem powierzchnej świątobliwości; ale Zbawiciel powiedział mu to, nie tając niczego, i zapewniał mu,

że mimo wszystkiego zapasu cnót i dobrych uczynków swoich zgubiony jest, gdyby się nie narodził znowu.

Ach! nowe narodzenie z Boga całkiem sprawą jest Boskich i nadnaturalnych sił; żywy Bóg musi je w nas sprawić i wykonać; niebieski Ojciec nas niby znowu stwarza przez słowo Ewangielii, ten sam Bóg, który jako sprawca wszystkich rzeczy cały ten duży budynek świata mocnem słowem wszechmocności swojej na początku stworzył i z niczego wyprowadził; on jest ten sam, który nas nieskazitelnem nasieniem Słowa swojego na nowo stworzył i porodził, a z tej przyczyny imię ma Ojca naszego, jako też dla wiecznego płodzenia Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa się zowie. Więc Syn Boży ten jest, któremu dla wiecznego płodzenia z Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa duchowny żywot i znowunarodzenie z góry podziękować mamy; bo on nam łaskę do tego zarobił, i stał się z tej przyczyny człowiekiem, aby nam moc dana być mogła, byśmy się stali dziatkami Bożemi. Jan. 1, 12. Onci też jest nim, który jako drugi Adam nas prawdziwie do duchownego żywota odnowił. Albowiem jak przez pierwszego Adama cielesne albo naturalne narodzenie i naturalny żywot nam użyczone są, tak nam przez moc zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, drugiego Adama, duchowny żywot udzielony bywa. Z tej przyczyny wierzących nazywają: Efez. 5, 30. członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego. Takimci też jest Duch święty, który takowe znowunarodzenie w nas sprawuje; albowiem on jest ów oddech Boga żywego; a jako przy pierwszem stworzeniu się unaszał nad wodami, i z pierwszej bryły tyle chwalebnych stworzeń uczynił, tak on też przy nowem narodzeniu z Boga zatrudnionym jest kładzieniem pierwszej iskierki duchownego żywota w zepsutej duszy człowieka, i pracowaniem nad nią tak długo wielorakiem wzbudzeniem, wabieniem, karaniem i wskrzeszeniem, aż nowy człowiek zupełnie się narodził. Przetóż mówi Pan Jezus w naszej Ewangielii: musiemy się duchem z Ducha narodzić. Taką ważną i wielką sprawą jest znowunarodzenie z Boga, sprawą, do której wszystkie siły ludzkie dostatecznemi nie są, sprawą, na której owe trzy osoby Bóstwa uwielbionego chwałę swoję dokazywają. Ale znowunarodzenie też sprawą jest, która

2. przez pewne środki w człowieku sprawiona i wykonana bywa. Pan Bóg w mądrości swojej nierad bezpośrednio z człowiekiem postępuje. Nie każdemu zuchwałemu grzesznikowi idzie jak dychającemu Saulowi, który głosem grzmotu z nieba, jakby piorunem, na ziemię powalonym został, przyczem Jezusa cielesnemi oczami widzieć i uszami słyszeć mógł: Dziej. Ap. 9, 4. Saulu, Saulu, przecześ mię prześladujesz? Na to nikt czekać nie ma; wszechmocny Bóg z ludźmi się obchodzi, jako z rozumnemi stworzeniami, na których on pewnymi środkami pracować, i je w porządek zbawienia wprowadzić chce.

Między którymi środkami najprzedniejszym Słowo Boże jest, dokazujące na ludziach moc swoję oświecącą i odradzającą. Jako bowiem przy pierwszem stworzeniu wszechmocne słowo Ojca środkiem było, przez który wszystkie widzialne i niewidzialne stworzenia stworzone zostały, tak też słowo objawionej woli Bożej tym błogosławionym środkiem jest, którym przyrodzona ciemność i pomieszanie w duszy rozpędzone bywają, a jasna światłość Boskiej mądrości w niej się zanieca, a wszystko w porządek powraca. Jest to tóż same żywe nasienie, które wrzucone w serce człowieka, i ożywione od Ducha Bożego, całego nowego człowieka z owocami jego porodza, tak jako z ziarnka nasiennego drzewo ze wszystkiemi gałęźmi, liśćmi i owocami wyrasta. 1 Piotr. 1, 23. A najbardziej dokazywa słowo Ewangielii takowę moc na sercach ludzkich. Zakon żadną miarą duchownego żywota dać nie może; albowiem nie jest dany żaden zakon, któryby mógł ożywiać. Gal. 3, 21. Powiadać nam, co czynić i co zaniechać mamy; przyobiecywa nieco do znowunarodzenia, objawiając nam Boską świątobliwość i sprawiedliwość, odkrywając nam nasze liche obyczaje i duchowną śmierć, któreśmy dostali ze starego narodzenia, i pokazując nam tym sposobem potrzebność znowunarodzenia; ale znowunarodzenie same nie staje się przez zakon, lecz bywa skutkowanem przez Ewangielią. Która jest Duchem i żywotem: Jan. 6, 63. jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu: Rzym. 1, 16. jest szczerem mlekiem, posilającem i zachowywającem dopiero narodzone niemówiątka w słabem życiu ich: 1 Piotr 2, 2. jest olejem chłodzącym, wygojącym bóle w rozdartych ranach sumnienia. Przetóż pisze Paweł: 1 Kor. 4, 15. Ja was w Jezusie Chrystusie przez Ewangielią

spłodził. Taką Ewangielią opowiada Zbawiciel Nikodemowi, mówiąc: Jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Kto na tego węża purpurowego spogląda, ten żyć będzie. Tak też między środkami, aby do znowunarodzenia się dostać,

święty chrzest się znajduje. Na to zmierza Pan Jezus, mówiąc: Jeżliby się kto nie narodził z wody i z Ducha, nie może wniść do królestwa Bożego. Z tej przyczyny on nazywany jest omyciem odrodzenia i odnowienia Ducha świętego. Tyt. 3, 5. 6. Przez które też najmniejsze dziatki od grzechów omyci, podług obrazu Bożego odnowieni, w duchowne towarzystwo łaski przyjęci bywają, a nowymi duchownymi ludźmi się stawają. O jak daleko bylibyśmy już przyszli, jakimi mocnymi i doskonałymi ludźmi w Chrystusie moglibyśmy się stać, gdybyśmy w naszej pierwszej łasce chrzestnej byli zostali, i aż dotąd w niej byli dalej porośli! Ale ponieważ ta łaska chrzestna zwykle swawolnem zgrzeszeniem zaś się zasypywa, więc na nowo z Nikodemem się pytać musiemy: Jakoż się może człowiek narodzić, będąc stary? Ku temu wdzięczny miłośnik ludzki

urząd kaznodziejski ustanowił; w nim nauczyciele czyli kaznodzieje naczyniem być mają, którego Pan używać chce, aby ludzi przywieść do znowunarodzenia się; przetóż im ta ważna sprawa też przypisana jest, kiedy Paweł mówi: Gal. 4, 19. Dziatki moje, które znowu z boleścią rodzę. Dla tego nazywają się też duchownymi ojcami, jak apostół na innem miejscu pisze: 1 Kor. 4, 15. Choćbyście mieli dziesięć tysięcy pedagogów w Chrystusie, wszakże nie wiele ojców macie, bom ja was w Jezusie Chrystusie przez Ewangielią spłodził. A ci, którzy usługą ich pozyskani są, zowią się dziatkami i synami ich. Jak tedy między ojcami i dziatkami szczera, serdeczna i tkliwa miłość włada, tak też między prawdziwym nauczycielem i między tymi, co przez jego usługowanie nawróceni są, takie serdeczne, szczere i tkliwe złączenie miłości się robi, którego żaden człowiek zrozumieć nie może, który tego nie doświadczył, jak Paweł też chwali: Gal. 4, 15. Dawam wam świadectwo, iż, by była rzecz można, dalibyście mi byli wyłupiwszy oczy wasze. Nie może też być żadna większa radość

albo rozkosz nad tę, gdyby kto takich duchownych dziatek znał, z którymi raz przed stolicę Bożą będzie mógł wystąpić i mówić: Izai. 8, 18. Oto, ja i dzieci, które mi dał Pan. O by się bardzo wielu w taką ścisłą społeczność wiary i miłości wciągnąć dali! Ale znowunarodzenie z Boga jest też

3. rzeczą rozumowi skrytą i niepojętą. Nikodem, mistrz w Izraelu, pojąć nie mógł, jak się to stać może. Tak się też i teraz naturalnemu czyli cielesnemu człowiekowi powodzi; za wysoko mu to; nie może tego zrozumieć, co to znaczy: z Boga się narodzić. Nawet i naturalne płodzenie człowieka tajemnicą jest, przy czem wiele niepojętych rzeczy się znajdują; temci więcej znowunarodzenie z Boga, należące do duchownych rzeczy, nie wpadających w oczy, skrytem jest dla natury, i niepojętem dla rozumu. Na to zmierza Pan Jezus, mówiąc: Wiatr gdzie chce wieje, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, zkąd przychodzi i dokąd idzie, takżeć jest każdy, który się narodził z Ducha. Wiatr jest czemś rzetelnem i niby cielesnem, tak że go słyszeć i czuć można; wszakże prawdziwie mówić nie możemy, gdzie i kiedy, i jak on się wezbrał, i jak daleko już poszedł, i gdzie się uciszy; tak się też rzecz ma z skrytem płodzeniem z Boga. Skutki tego płodzenia czyli narodzenia jawne są; można je śledzić i miarkować; ale sposób, jak to we wnętrznościach się dzieje, skryty jest; przewyższa to rozum nasz, poczuwamyć to, przecie wypowiedzieć tego nie możemy, jak się to robi, że martwe serce grzesznika się obudza, umysł jego się odmienia, a Boska, niebieska moc wiary i miłości w nim się narodzi.

Nieboszczyk Luther o tem tak pisze: „Z tem narodzeniem dziatek królestwa dzieje się jak z rosą, która w wiosnę codzień rano spada, ale nikt mówić nie może, jak ona przygotowana bywa, albo skąd ona pochodzi; ale codzień rano leży na trawie, a czas tej rosy w porze rannej zorzy najłagodniejszy i najweselszy jest. A sumownie: nic więcej o tem zaświadczono i widziano być nie może, oprócz tego, że ona rano wraz z ranną zorzą przychodzi, nim słońce wschodzi, zaczem ranna zorza matką rosy się zowie, chociaż nie widać, zkąd albo z czego ona zrobiona jest. Boć to nie deszcz z obłoków, który widzieć i czuć można, jak on pada, lecz jest tu

osobliwa sprawa Boga samego, że taka rosa co poranek spada, a przecie ona najsubtelniejszym deszczem i najślachetniejszym sokiem i wodą jest, posilającą liście i trawę i całą ziemię." Tak się też rzecz ma ze sposobem poczęcia znowunarodzenia w człowieku, które tajemnicą zostawa niepojętą rozumowi. Atoli nie mniemajcie, że dla tego ta ważna nauka tylko urojeniem jakiemś, albo martwą fantazyą jest, którą człowiek sobie sam stwarza. Nie tak, znowunarodzenie z Boga

4. jest czem gruntownem i prawdziwem. Zbawiciel potwierdza to przysięgą: zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, iż co wiemy, mówiemy, a cośmy widzieli, świadczemy. Toć wiele tajemnic jest w naturze, których zrozumieć nie możemy, czy dla tego wymyślone są? Owszem w znowunarodzeniu z człowiekiem tak widoczna i gruntowna odmiana się stawa, że on się sam i też inni dziwować muszą.

Po znowunarodzeniu już człowiek nie jest tym, którym przed tem był. Przed tem był ciałem i cielesnego umysłu, przez znowunarodzenie stawa się duchem i duchownie myślącym. Przed tem był niewolnikiem grzechów, niewolnikiem sprośnych pożądliwości, albo jego uczynki tylko świetnymi występkami były, bo niby jeden djabeł drugiego wygnał: łakomstwo marnotrawstwo, a pycha lubieżność; ale teraz człowiek jest sługą Chrystusa, który go zdatnym czyni do wszystkiego dobrego. Przed tem był uschłem drzewem, teraz jest drzewem wsadzonem nad strumieniem wód, który owoc swój wydawa czasu swego; Ps. 1, 3. przed tem miłość ku niesprawiedliwości w sercu jego tkwiała, tak że rad byłby popełnił ten albo owten występek, gdyby tylko się nie musiał spodziewać hańby albo kary od ludzi; ale teraz zbrzydziły mu się wszystkie grzechy, tak żeby wolał dać się skarać jak najostrzej, aniżeli się ich dopuścić; przed tem był nieżywym, teraz jest żywym; przed tem był pełen strachu, niepokoju i niepewności, teraz serce jego pełnem jest pokoju.

Albowiem w znowunarodzeniu dostaje człowiek, czego przed tem nie miał, mianowicie duchowny żywot, skłonność do wszystkiego dobrego; nowe serce, nowy umysł, nowego ducha, nową chęć do pobożności, której przed tem nie posiadał. Przedtem on podobny był do chorego, w niebezpieczności życia będącego, który w najgorszej

gorączce leży, dziwacznie marzy, sroży się, szaleje, a przecie mniema, że mu na niczem nie schodzi; ale po znowunarodzeniu człowiek się uczy poznać, jak głupio przed tem był postąpił sobie; uwolniony jest od febry grzechów, i poznaje stan serca swego. W rozumie przyrodzona ciemność rozpędzona, a Boska światłość zaniecona bywa; w woli upór i leniwość uprzątnione, a miłość i posłuszeństwo przeciw prawdzie wszczepione bywają. Przed tem upodobania nie było żadnego w Słowie Bożem, tak że człowiekowi czas i chwila przy tem długimi się stały; ale teraz nie dość onego słuchać, w niem czytać, i ono uważać może. Przed tem patrzało się na sługów i dziatek Bożych okiem pogardliwem, jako na markotnych ludzi, którzy nie umieją żyć w świecie; ale teraz obcowanie z nimi wyżej się poważa nad wszystką rozkosz, którą świat i dzieci ich dać mogą. Dawniejsze marne schadzki, bez których człowiek przed tem bez mała żadnego dnia obywać się nie mógł, ciężarem mu się stawają; on składa stare grzeszne nałogi, przytłumia wściekłość ogromnych pożądliwości; a nawet i szczegulne grzechy, w których człowiek podług swej natury bardzo zawikłany był, on przezwycięża, tak że mu lżejszem się stawa zaprzeć się tego, co mu przed tem niemożliwem było. Marnotratny stawa się oszczędnym, łakomca szczodrym, wyniosły pokornym, pijak trzeźwym człowiekiem. Niechęć i niezdatność do modlitwy giną, a synowski duch włada w sercu, tak że człowiek to za największe dobrodziejstwo sobie poważa, często swoje piękne rozmowy mieć z niebieskim Ojcem i z Panem Jezusem. Owszem nowy sposób Ducha objawia się w całem postępowaniu, w słowach i w postawie, w odzieniu i w obcowaniu z innymi, w jedzeniu i piciu, w spaniu i czuwaniu, i we wszystkich sprawach, tak że każdy miarkować i widzieć może, jak wielka odmiana z taką duszą się stała. Począwszy z wnętrzności roznasza się ona na wszystkie zwierzchne zatrudnienia. O szczęsna odmiano! o pocieszne przejście z śmierci do żywota, z ciemności do światłości, z mocy szatańskiej do Boga, z panowania grzechów do królestwa Bożego. Cóż może być łagodniejszem nad to, kiedy człowiek przez łaskę tak daleko przyszedł?

Atoli któż z nas cokolwiek tego doświadczył? Któż z Piotrem zanócić może: Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana

naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych? Albo któż jeszcze uwięznął w swoim starym cielesnym umyśle? Któż jeszcze swoje dawniejsze płoche, martwe i letkomyślne serce posiada? Ach! tenci nie jest zdatny do królestwa Bożego; drzwi do niego zaparte mu są dwukrotną, a nawet czterykrotną przysięgą: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeżli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego. Więc przy tem zostaje: musicie się znowu narodzić, jeżli towarzyszami i uczestnikami królestwa Bożego nazwani być chcecie. Toć musiałby się każdy o to doczynkować, gdyż żaden z was straconym być nie chce. A możecie tego dostąpić, jeżli tylko chcecie. Napocznijcie tylko zaraz serdecznem wzdychaniem; bierzcie słyszane słowo z sobą do domu, uważcież je, szukajcie miejsca, gdziebyście w skrytości kolana swoje skłaniać mogli przed Ojcem miłosierdzia, a proście, żeby sam przez Ducha swego wszystko w was sprawić, wasze serca odmienić, a światłością i żywotem napełnić raczył. Co niech nam wszystkim uczyni dla wiecznej miłości swojej. Amen.

Kazanie w niedzielę I po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 16, 19—31.

A był niektóry człowiek bogaty, który się obłóczył w szarłat i bisior, i używał na każdy dzień hojnie. Był też niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego owrzedziały, pragnąc być nasycony z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego, ale i psy przychodząc lizały wrzody jego. I stało się, że umarł ów żebrak, i odniesiony był od aniołów na łono Abrahamowe; umarł też i bogacz, i pogrzebiony jest: A będąc w piekle, podniósłszy oczu swych, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka, i Łazarza na łonie jego. Tedy bogacz zawoławszy, rzekł: Ojcze Abrahamie! zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie, a ochłodził język mój, bo męki cierpię w tym płomieniu. I rzekł Abraham: Synu! wspomnij, żeś ty odebrał dobre rzeczy twoje za żywota twego, a Łazarz także złe; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą ztąd przejść do was, nie mogli, ani owi ztamtąd przejść do nas. A on rzekł: Proszę cię tedy, ojcze! abyś go posłał do domu ojca mego; albowiem mam pięć braci, aby im świadectwo wydał, żeby

też i oni nie przyszli na to miejsce męki. I rzekł mu Abraham: Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają. A on rzekł: Nie, ojcze Abrahamie! ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutować. I rzekł mu: Ponieważ Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy choćby kto zmartwychwstał, nie uwierzą.

Wstęp.

Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie, bo owocu uczynków swoich pożywać będzie. Ale biada niepobożnemu! źle mu będzie, albowiem odpłata rąk jego dana mu będzie. Jest to ważny wyrok Izaj. 3, 10, 11.

Opisywa tu prorok krótkiemi ale dobitnemi słowami jako zbawienny stan sprawiedliwych, tak też nieszczesne zginienie niepobożnych, owtym na pociechę i serdeczną pobudkę, tym zaś na użyteczną przestrogę i wzbudzenie. O sprawiedliwych mówi: Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie. Sprawiedliwymi podług sposobu pisania Pisma świętego ci są, którzy przez wiarę w obiecanego i objawionego Odkupiciela świata nietylko łaski i odpuszczenia grzechów dostąpili, lecz też przez moc Ducha świętego w stanie dobrych uczynków znaleść się dawają, chodząc w drogach Boskich, zachowając przykazania jego, i podług nich czyniąc. Tacyć ludzie dobrze się mają. Uwolnieni są od więzów niesprawiedliwości, zapewnieni są o łasce Boga swego; stoją w pokoju z Bogiem; usiłują się, aby wypełnili wolą Pańską, i skarb dobrego sumienia zachowali niepokalanym; więc codzień im dobrze się powodzi, i mogą we wszystkich burzach dobrej myśli będąc wytrwać; uznaję, że to stan dobry i zbawienny. Tacy sprawiedliwi owocu uczynków swoich pożywać będą; z nasienia Ducha i wiary słodkie żniwo zbierać będą, jak tu w tej czesności, ponieważ służba Boża sama przez się słodką i ucieszną rzeczą jest, tak też tam we wieczności, gdzie za dokazaną wierność z łaski zapłatę dostać mają niewymównej ochłody.

Ale cale inaczej mówiono o niepobożnych i niesprawiedliwych; o których stoi: Ale biada niepobożnemu! źle mu będzie, albowiem odpłata rąk jego dana mu będzie. Którzy, co prawda, podług zwierzchnych stosunków daleko szczęśliwszymi być się zdawają, aniżeli sprawiedliwi; rozweselają się na teatrze świata tego; szukają i znajdują tu i tam pokarm dla serca swego cieleśnie myślącego; ziele-

nieją jako drzewa palmowe, i zadeptają często wierzących pod nogi; ale Duch Boży zawołał na nich: Biada niepobożnemu! Biada temu, co grzechowi z ochotą i chęcią służy! biada temu, co się niegodziwemi dobrami pozórnemi tego świata oczarować daje, a w złości serca swego Słowo Boże i wolę Bożą znieważa. Wszyscy tacy ludzie źle się mają; albowiem przyjdzie ten czas, że zapłatę dostaną, jak zasłużyli. Żywot ich żałosny koniec mieć będzie, a nieszczesne dobre życie ich wieczne zatracenie za sobą pociągnie.

O któżby tedy jeszcze przez okamgnienie na niebezpiecznych drogach niesprawiedliwości dalej postąpić chciał, na których on do otchłani wiecznego ognia się przyśpiesza; któżby nie chciał tejże godziny wyruszyć, i na piękne drogi sprawiedliwości wstąpić, gdzie tak wiele dobrego zażywać można!

Nasza Ewangielia okazyą nam da do dalszego rozmyślania o tej ważnej rzeczy, gdy z sobą uważać będziemy:

Prawdziwe powodzenie sprawiedliwych i nieomylną biadę niepobożnych w czesności i we wieczności. — Mówić będę:

1. O sprawiedliwych, że się dobrze mają, bo owocu uczynków swoich pożywać będą.

2. O biadzie niepobożnych, którym odpłacono być ma, jak zasłużyli.

Ach Panie! naucz nas uwierzyć, że sprawiedliwi dobrze się mają, i że społeczność z tobą, jako z prawdziwem źródłem wszystkiego dobrego, zbawienną jest rzeczą. Nakłoń serca nasze skutecznie, abyśmy opuścili drogę nieprawości, na której się przyśpieszają do wiecznej biady. Toć dni nasze tylko na dłoni wymierzone są. Często wieczorem tak się staje, jak ranośmy nie mniemali. Wystaw nam to przez Ducha twego zawsze przed oczy, a niech sobie pracy zadamy, byśmy swą duszę poratowali. Amen.

Rozprawa.

Chcąc uważać z sobą prawdziwe powodzenie sprawiedliwych i nieomylną biadę czyli bóle niepobożnych, słusznie najprzód mówić musiemy

1. o sprawiedliwych, że się dobrze mają, bo owocu uczynków swoich pożywać będą. Co nam błogosławiony Zbawiciel w obrazie biednego ale pobożnego Łazarza przedstawia. Z którego się nauczamy, że się sprawiedliwi dobrze mają;

1) w ogóle w swym żywocie. Żywot Łazarza był żywotem wiary, bo był prawym synem Abrahama, ojca wszystkich wierzących. A przez wiarę dostępuje się wszystko to dobre, co w Chrystusie Jezusie jest. Wiara jest sprawą Ducha świętego, który ją jako Boską światłość w porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia się w sercu ściśnionego grzesznika wznieca. Tedy on z duchownej śmierci wzbudzony, uczestnikiem się staje żywota tego, który z Boga jest. Tedy dostaje otwarte oczy, aby Boga i Syna jego Jezusa Chrystusa bardzo żywo poznał. Jan. 17, 3. W tej znajomości zależy wieczny żywot, więc wierzący już tu w tem życiu fundament i zakład wiecznego żywota w sobie ma. Wiara ręką jest, którą on Chrystusa się chwyta z wszystkimi jego skarbami zbawienia i łaski; jest to największa szczęśliwość, do której śmiertelny człowiek zdolnym być może. Przez wiarę człowiek w królestwo Boże przeniesiony bywa; które nie jest pokarm ani napój, w czem niepobożni zwykle niebo swoje w tym świecie szukają, lecz jest sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu św. Rzym. 14, 17. Są to dobra, których żaden należycie poważać nie może, tylko ten, co je smakuje, skosztuje i się ich doznawa. Więc wierzący sprawiedliwym jest. Rzym. 5, 1. Skargi sumienia jego zbite są; gniew Boży obrócony jest w łaskę; przeklęctwa zakonu trafić go nie mogą; zupełna zasługa Odkupiciela darowana mu jest na własność, tak że z Pawłem wołać może: Rzym. 8, 33. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Tedyć mówić można: Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie. Izaj. 3, 10. Powiedzcież w całym świecie, jak dobrze się tej duszy stało od pierwszego okamgnienia, w którem przez wiarę z Chrystusem złączona, i łaski dziecińßtwa Bożego uczestniczką się stała. Zaiste, ni królowie, ani książęta, ani mocarze, ani bogaci nienawróceni w takim stanie szczęśliwym nie są, jak wierzący, którzy we krwi Jezusa usprawiedliwieni są. Więc dobrze się mają,

2) nawet w ucierpieniach swoich. Żywot Łazarza różnemi dokuczliwemi mękami obciążony był, albowiem on przy swej pobożności biednym był, i pragnął być nasycony z odrobin, które padały ze stołu bogaczowego; mimo to chorym był, i leżał u wrót bogacza owrzedziały. A tak nie jest to czem niezwyczajnem, że najmilsze

dziatki Boże różnymi uciskami nawiedzeni bywają. Nie mają przywileju żadnego przeciw ubóstwu, chorobie, hańbie, wzgardzeniu i prześladowaniu; muszą często z Dawidem narzekać: Ps. 38, 18. Bom ja upadku bliski, a boleść moja zawżdy jest przedemną. Kiedy dzieci tego świata w zbytku siadają, ci często przeciw ubóstwu i niedostatkom walczyć muszą; kiedy tamci zdrowia i dobrych dni używają, ci nieraz z skaleczałem i niedomagającem ciałem się włóczyć muszą aż do końca żywota swego; kiedy tamci sławie i szczęściu w łonie siedzą, sprawiedliwi w prochu wzgardy pogrzebieni leżeć muszą. To cielesnemu umysłowi cale niedorzecznem i nierozumnem być się zdaje, a ślepy rozum nie umie z tem poradzić sobie. Tacy ludzie mniemają: Czy sprawiedliwi dobrze się mieć będą, choć im zwykle we świecie tak źle się powodzi? Czy dziatkami wszechmocnego Boga nazwani być mają, choć ani kawałka chleba nie posiadają, aby się nim nasycić? ani dobrej sukni, aby ciało nią przykryć? Broń Boże, tam iść nie chcę, kiedy chrześcianom tak się powodzi, ja chrześcianinem się stać nie chcę. Atoli, mój miły człecze! zbyt się nie śpiesz z obsądkiem twoim; bo po pierwsze nie wszystkim dziatkom Bożym tak źle się powodzi, jak pobożnemu Łazarzowi, owszem najduje się wiele takich, co też cielesnemi dobrami, sławą, zdrowiem itd. od Boga pobłogosławionymi są. Mimo to, choćby ich życie nieprzerwanem pasmem ustawicznych ucierpień i ucisków było, przecie przy tem wszystkiem dobrze się mają, bo wiedzą, że ucierpienia ich biciem są miłej ręki Ojca swego niebieskiego; Żyd. 12, 6. są pewnymi, że kogo Pan miłuje, tego karze, i że tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu. Rzym. 8, 28. Używają śród wszystkiego uciskania cielesnych mąk słodkiej uciechy w łasce Bożej, która lepszą jest nad najszczęśliwszy żywot w tym świecie. Poważają swoje ucierpienia jako ucierpienia Chrystusa, przy których hojnie pocieszeni bywają. 2 Kor. 1, 5. Śród których się uzbrajają stałą cierpliwością, i są przekonani, że ten króciuchny i lekki ucisk ich nader zacnej chwały wieczną wagę im sprawuje, gdy nie patrzą na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne. 2 Kor. 4, 17. 18. Tym czasem obrazowi swego Zbawiciela podobnymi się stawają, i wchodzą tą drogą do chwały jego, że palcem

na nich pokazać i mówić można: Objaw. Jan. 7, 14. Cić są, którzy przyszli z ucisku wielkiego, i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej. Czy tedy nawet śród ucisków sprawiedliwi się dobrze nie mają? O zaiste dobrze i tysiąc razy lepiej, niż wszyscy niepobożni przy swej szpetnej służbie grzechów, zwłaszcza gdy ci też ujść nie mogą rozmaitych mozołów tego życia, owszem tysiącorakie przykrości i niewygodę wystać muszą, nie mając cale niczego, czego się serce ich trzymać, i czem się pocieszyć może. Ale przedewszystkiem sprawiedliwi dobrze się mają

3) w swem skonaniu. I stało się, że umarł ów żebrak, i odniesiony był od aniołów na łono Abrahamowe. Tedy wszystkie jego ucierpienia wraz koniec miały; tedy swoje wyschłe członki z dobrą ufnością do spoczynku położyć mógł; tedy duch nieśmiertelny od kajdanów śmiertelności wyzwolony był, a sprawiedliwa dusza jego od aniołów Bożych w łono zbawienia przeniesiona została. O pożytku chwalebny dla dusz usprawiedliwionych i ułaskawionych! kiedy czesność i wieczność się rozłączą jedna od drugiej, tedy też u nich wszystka niewygoda przestanie, a obfitość niebieskiego posilenia im udzielona będzie. Ta ważna odmiana, która dla wszystkich niepokutujących przejściem jest do wiecznej i niewybadanej nędzy, wierzącym wejściem będzie do niebieskiego Jeruzalemu, gdzie obfitość wesela jest przed obliczem jego, i rozkoszy po prawicy jego aż na wieki. Ps. 16, 11. Przetóż sprawiedliwy też w śmierci otuchę ma, i składa zwłoki swoje dobrowolnie, czekając z żądością na wojska świętych aniołów, którzy duszę jego do mieszkania wiecznego pokoju przeprowadzą z pląsaniem i z okrzykami. A tam mając sprawiedliwi

4) wiecznie dobrze; tam w łonie Abrahamowem wiecznie pocieszeni będą; tam wiara ich w widzenie się odmieni, a ufność ich dopnie ucieszonego celu, z którego się już dawno cieszyli. O radości! o zbawienie! tam sprawiedliwy wiecznie dobrze się ma.

Zaiste, tam się dobrze ma, W potopie pokoju pływa;
Czem Ojciec, Syn, i Duch się cieszą, Te skarby do niego się śpieszą;
On będzie w sposób wyborny U Boga wiecznie zbawiony.

Tam owocu uczynków swoich pożywać będzie, i z podziwieniem tego się dozna, że niedoskonała wierność jego chwalebną zapłatę od-

bierze. Tak wiele krótkiem słowem o prawdziwem dobrem powodzeniu sprawiedliwych tu w czesności, a tam we wieczności, mówiliśmy. Ale teraz nieco

2. o nieomylnej biadzie niepobożnych i złośliwych posłuchajmy, którym odpłacono być ma, jak zasłużyli. Przy czem obaczmy:

1) kto do liczby niepobożnych rachowany jest. I znajdujemy, że to nietylko ci są, co w powierzchnych grubych występkach żyją.

Zwykle tylko grubych zbrodniarzów do liczby niepobożnych rachują; kiedy człowieka widziemy, który w obżarstwie i pijaństwie, we wszeteczeństwie, złodziejstwie i innych tym podobnych obrzydliwościach żyje, z Boga i z religii szydzi, i wszelkiej swawoli się dopuszcza, o takim mniemają, że do liczby niepobożnych należy. Atoli tego wszystkiego o bogatym hulaku w naszej Ewangielii nie powiedziano, a jednak go rachują do zgraji przeklętych głowni piekielnych. Ach, na tem żadną miarą nie dość, kiedy kto wie, że od takich grubych wybuchów grzechu wolny jest, a od świata sławę odnosi jako poczciwy człowiek, lecz do tej klasy należą:

wszyscy ci, co jeszcze w swoim niepokutującym umyśle sobie postępują, a słowu Bożemu posłusznymi się nie stawają; wszyscy ci, co w niedowiarstwie utykają. Bogacz ów nam pokazany jest jako taki, co nie uwierzył, a słowo Boże znieważał, bo nie słuchał Mojżesza ani proroków. Mniemał, że nie brak się bać potępienia, ani się troszczyć o zbawienie; choćby to prawdą było, że we wieczności niebo i piekło będzie, wszakże tak ostro nie wypadnie; toć go Pan Bóg dla niewinnych rozkoszów, które miał w tym żywocie, nie będzie chciał wiecznie potępić i stracić; mimo to jeszcze nikt z wieczności nie powrócił, któryby nam powiedział, jak tam wygląda itd. To było jego niedowiarstwo, które serce mu zaryglowało przeciw słowu łaski, że głosu Ducha Bożego nie słuchał. A to niedowiarstwo właściwym znakiem jest, z którego poznać można niepobożnego; nie tylko owe niedowiarstwo, w którem Żydzi, Turcy, i Poganie tkwią, którzy o Bogu i Chrystusie ani wiedzieć ani przyjąć niczego niechcą, lecz to niedowiarstwo, które w sercach wszystkich ludzi siedzi, i ich czyni bezpiecznymi w grzechach, zuchwałymi, i letkomyślnymi. Które też między tymi panuje, co się chrześcianami zowią; które

czyni, że tak wiele dobrych słów Bożych daremnemi i zgubionemi są, i że nędzne duszy do żadnego prawdziwego nawrócenia się i odmiany umysłu przyjść nie mogą. Tak należą do liczby niepobożnych wszyscy ci, którzy dóbr i darów tego świata do grzechu i fałszywej bezpieczności nadużywają, a nad tem o Panu Bogu swym zapominają. Bogacz używał na każdy dzień hojnie, obłóczył się w szarłat i bisior, a to czynił dzień dnia, i zapomniał przy tem o Panu Bogu swym. Już to dostatecznem jest, aby kogoś uczynić niepobożnym. Kiedy kto posiada dobra tego świata, i używa ich z dziękowaniem ku Bogu, i posiada je z ustawicznem zapieraniem się, tedy mu one przeszkodą nie będą przyjścia do królestwa Bożego; bo jako cielesne ubóstwo nikogo do nieba nie przynosi, tak też bogactwo samo przez się nikogo potępić nie może. Abraham, Izaak, Jakub i inni mężowie Boscy też doczesnemi dobrami udarowani, i takimi bogatymi byli, że między nami mało równo bogatych mają; ale to ich nie wprowadziło do piekła, albowiem oko ich przy tem zawsze na niewidzialne i wieczne rzeczy zwrócone było. Ale kto serce swoje od widzialnych rzeczy oczarować, i się od zdradnego bogactwa usidlić daje, że nad niem Pana Boga swego zapamięta, i jego świętą wolę z oczu wypuszcza, ten należy do liczby niepobożnych. Należą dalej do nich też wszyscy ci, co więcej za ciało swoje się starają, aniżeli za zbawienie nieśmiertelnej duszy swojej; wszyscy ci, którzy najwyższą uciechę swoję tylko w smacznem jedzeniu i piciu szukają; wszyscy ci, co rozpuście i przepychowi w strojach oddani są, zawsze się stroją i ozdabiają, za marną modą chodzą, i wszystkie głupie cacki też mieć muszą; których dusza w błocie marności uwięznęła; wszyscy ci, co się od świata i niegodnego towarzystwa jego w społeczeństwo zgrzeszenia wciągnąć dawają, a dobremu przyjacielowi ku upodobaniu z światem się zrównywają, niejeden dzień i niejedną godzinę ślachetnego czasu łaski niepożytecznemi, marnemi, rozpustnemi, grzesznemi rzeczami udußają, a innym na upodobanie jak najbliżej do piekielnych bram postępują, robiąc tak jak drudzy robią, jako ów bogacz czynił na upodobanie pięciu braci swoich.

Wszyscy ci, co nawrócenie swoje ode dnia do dnia, od jednego czasu do drugiego odkładają, aż ich śmierć zabiera i porywa; wszyscy

ci, którzy posiadając dobra tego świata, serce swoje przed biednym zamykają, mniemając, że tylko na to pieniądze swoje mają, aby się cieszyć nimi, ale nie na to, aby je rozdawali, i sobie skarb w niebiesiech zgromadzili; wszyscy ci, co nie dbają na porządne środki łaski, lecz na nadzwyczajne czekają, i wierzać nie chcą, ażby kto z martwych do nich przyszedł, i im pokutę kazał; wszyscy ci, co dość wzruszeń, przeświadczeń i dobrych pędów mają, przecie się nigdy nie przełamywają do rzetelnej odmiany serca i umysłu swego, a mimo wszystkiego wewnętrznego niepokoju swojego tymiż samymi próżnymi letkomyślnymi ludźmi zostawają; na ostatku też wszyscy ci, co się cielesnem ubóstwem swojem nie dawają prowadzić do Boga, owszem tego zdania są, że ich to do nieba zaniesie, że w tym świecie wiele ucierpieć musieli.

Wszyscy tacy mizerni ludzie należą do liczby niepobożnych, na których Duch Boży biada woła. Obaczmy teraz,

2) w czem ich mizerny i nieszczesny stan się objawia. Co nam Pan Jezus w obrazie bogatego i też potępionego hulacza pokazuje. Z którego poznajemy,

a) że niepobożnych złość i ziemska szczęśliwość często długo trwa. Miłosierny Bóg też te naczynia gniewu z niesłyszaną nieskwapliwością i cierpliwością znasza; on im pozwala długo stoić w czasie łaskawości, a czasem najwyższego stopnia człowieczej starości dojść. On się przypatruje, jak oni darów jego na rozpustę i rozkosz nadużywają, a niejedną ważną godzinę nieużytecznemi rzeczami i grzesznemi pożądliwościami trawiają; on to cierpi, że swoję złość, łakomstwo, wyniosłość, przepych w strojach, złodziejskie swoje chwytanie itd., przez wielę lat wciąż objawiają. A ślepe dziatki tego świata poważają takowych jako szczęśliwych. Atoli choć na długo pożyczono, wszakże nie podarowano.

b) Na ostatku im przecie odpłacono będzie, jak zasłużyli. Wyrok śmierci na nich się wykonywa. Poselstwo zabrzmiewa: Łuk. 12, 20. O głupi! tej nocy upomną się duszy twojej od ciebie, a to, cóś nagotował, czyjeż będzie? Śmierć ich wraz porywa, tedy wszystka domniemana szczęśliwość ich się skończyła, a śmiech ich obróci się im w płacz, i radość ich w smętek. Pierwsze okamgnienie wstępu ich

do wieczności jest im początkiem wiecznej męki, którą będą musieli cierpieć przed obliczem Bożem, tam im odpłacono będzie, jak zasłużyli. Oni przed tem nie słyszeli ni Mojżesza ani proroków, teraz Pan też nie słyszy ich krzyczenia w piekle; oni serce swoje w niemiłosierdziu byli zawarli, teraz serce Jezusa i niebo przed nimi zawarte są; oni języka nadużywali byli do różnych grzesznych mów, teraz tenże język męczony bywa płomieniem piekielnym itd.; w cielesnej bezpieczności swojej zawsze ufali byli, że przecie też jeszcze zbawieni będą, ale teraz ufność ich razem zniszczona jest, a wyrok ten trwać będzie nieodmiennie, że na wieki, na wieki wyłączeni będą z używania zbawienia. Czy to nie ból, biada, nad który większego wynaleść nie można? Czy to nie położenie, które słusznie zwać możemy sumą wszystkiej nędzy cielesnej i dusznej?

Atoli któż jest między wami, coby nad tem z serca się zatrwożył? Ach, wy mizerni, którzy jeszcze do liczby niepobożnych należycie, spojrzyjcież w tę przepaść! patrzcie na tę mękę, jeszcze na was czekającą, i usiłujcie się, abyście uciekali przed przyszłym gniewem: nie czekajcie tak długo, aż kto z martwych powstanie i wam pokutę kazać będzie. Macie Mojżesza i proroków, Chrystusa i sług jego, pisma Starego i Nowego Testamentu, tam wam dostatecznie mówiono, co jest dobrego, i czegoż Pan chce po was; Mich. 6, 8. tego słuchajcie, i naśladujcie ćwiczenia łaski, tedy dusza wasza do zdrowia przyjdzie, abyście uchwyceni nie byli od wiecznej biady. Ach, byście mądrymi byli, a to rozważyli!

Ale kto przez wiarę w Jezusa łaski i pokoju dostąpił, ten niech przystojnie uzna to dobro, darowane mu przez Chrystusa; ten niech samego siebie poważa za szczęśliwego, że tak mu przypadły sznury na miejscach wesołych; Ps. 16, 6. ten niech chętnie się zaprzy podłych dóbr pozórnych świata tego, i niech się cieszy, że się lepszej cząstki spodziewać może; albowiem przy tem zostać musi, że dusza łaską udarowana prawdziwie twierdzić może:

Szczęśliwym, błogo mi! W niebie me obcowanie,
Więc świata zamieszanie Mi serca nie traci
Szczęśliwym, błogo mi!

O jutro nie troszczę się, Ty, Jezu, starajże się!
Znajomać droga ci Do pięknej ojczyzny;
Cześć Bogu! do niej przyjdę, Na to wesoło zejdę,
I śpiewam radosny: Szczęśliwym, błogo mi! Amen.

Kazanie w niedzielę 2 po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 14, 16—24.

A on mu rzekł: Człowiek niektóry sprawił wieczerzą wielką i zaprosił wielu; i posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, żeby rzekł zaproszonym: Pójdźcie, bo już wszystko gotowo. I poczęli się wszyscy jednostajnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i muszę iść a oglądać ją, proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął, a dla tego przyjść nie mogę. A wróciwszy się on sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynidź prędko na ulicę, i na drogi miejskie, a ubogich i chromych i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie! stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze miejsce jest. I rzekł Pan do sługi: Wynidź na drogi, i między opłotki, a przymuś wniść, aby był napełniony dom mój. Albowiem powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy byli zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

Wstęp.

Będą jeść ubodzy, i nasycą się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce wasze żyć będzie na wieki. Jest to, umiłowani, owa wdzięczna obietnica, którą nasz Odkupiciel w czasie starego przymierza przez usta Dawidowe ogłosił. Ps. 22, 27.

Królestwo Boże w tych słowach w podobieństwie uczty nam opisane jest, przy której pożywają, piją, dobrze żyją i się nasycają. Ale w niem Pan nie celuje na cielesne rozkoszy, które tylko zewnętrzne zmysły ucieszyć mogą, lecz w duchownem wyrozumieniu na sprawiedliwość, pokój, i radość w Duchu świętym.

Do używania tych niezrównanych dóbr dopuszczeni być mają ubodzy czyli nędzni, to jest takie duszy, które swoję duchowną nędzę, swoje ubóstwo i niedostatek poznawają, poczuwają, i łakną i pragną sprawiedliwości. Ci jeść mają, i nasycą się, Matt. 5, 6. a którzy Pana szukają, chwalić go będą, że taki wdzięczny jest; duszy, które ni świata, ani bogactwa, dóbr i pieniędzy, ani sławy ze szczęściem nie szukają, lecz się pytają: gdzież jest Pan? gdzież jest Jezus? gdzież łaska?

gdzież jest sprawiedliwość i odpuszczenie grzechów? ci mają go chwalić, kiedy to wszystko znaleźli, czego szukali.

Im obiecywa Zbawiciel: serce wasze żyć będzie na wieki. Na ziemskich ucztach tylko dla brzucha się nieco znajduje, biedna, sucha paś, krótki pokarm dla pyska, po którym wnet będzie; ale w społeczności z Bogiem i Jezusem Chrystusem znajduje się nieco dla serca, dla nieśmiertelnej duszy, dla ślachetnego ducha, nasycenie, sprawujące żywot, ucieszenie wiecznie trwające: serce wasze żyć będzie na wieki.

Tej łaski dostąpić możecie, umiłowani, gdybyście tylko poznali, żeście nędznymi; atoli w tem jest wada, że nikt rad nędznym być nie chce. Nędznych i ubogich dość jest we świecie; takich ludzi, którym Duch Boży zawsze zawoływa: Objaw. Jan. 3, 17. jesteś biedny, i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi; ale nie chcą być nimi; nie czują, nie poznawają, nie wierzają tego. Z takimi, co prawda, niczego począć nie można, albowiem Pan duszy takich duchownie urojonych bogatych próżnemi zostawia; nie dostawają niczego, ale głodnych on napełnia dobremi rzeczami. Łuk. 1, 53. Ale teraz chciałbym was rad do tego przywieść, abyście się stali ubogimi i głodnymi, usłyszawszy w naszej Ewangielii rozkazu Pana domu: Wynidź prędko na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i chromych i ślepych wprowadź tu, aby był napełniony dom mój. U tych słów na ten raz najbardziej ustańmy, i z sobą rozważmy:

Zbawienność nędznych, wzgląd mając
1. na tych nędznych, których tu jako zbawionych chwalą,
2. na to zbawienie, którego skosztują.

Panie Jezu! zmiłuj się nad nędzą naszą! Jużci nędznymi dość jesteśmy, ubogimi, ślepymi, od grzechu rozpsutymi ludźmi. Takimi jesteśmy, ale tego nie poznajemy, wielkiej nędzy naszej nie uznajemy, przetóż odkryj nam to; użycz nam prawdziwego uczucia tego, abyśmy łaknęli i pragnęli sprawiedliwości twojej, i żeby nam to sławą i darem łaski było, kiedy nam pozwolisz, usiąść u przykrytego stołu łaski twojej, i najeść się z dobra twojego. O taką łaskę prosiemy, wdzięczny łaskawco nasz! Amen.

Rozprawa.

We świecie poważają ubogich i nędznych za nieszczęśliwych; ale my na ten raz mówić chcemy:

1. o takich nędznych, których Duch Boży jako zbawionych chwali. Jeżli wiedzieć chcecie, co to za ludzie, musicie sobie nótować, że to są duszy w głębokiem uczuciu swej duchownej biedy stojące, a z tej przyczyny gotowe i chętne do przyjęcia powołania łaskawości do królestwa Bożego, i do naśladowania tego głosu. Nasz najmilszy Zbawiciel pokazuje nam społeczność swego królestwa łaski w naszej Ewangielii pod podobieństwem wielkiej wieczerzy, przy której najchwalebniejsze dobra i dary do używania gotowe są. Na którą wieczerzą z początku ci zaproszeni byli, którzy do ludu Bożego, ludu Izraelskiego, należeli. Im to wdzięczne zaproszenie się doniosło: Pójdzcie, bo już wszystko gotowo. Odkupiciel nastał, grzech zgładzony, pojednanie wykonane jest, odkupienie gotowe, droga do nieba otworzona jest, łaska i zbawienie pozyskane są, pójdzcie tylko i pożywajcie owe dobre rzeczy, które wam wdzięczny Bóg z serca rad życzy. Ale dla czego ci tak wdzięcznie zaproszeni ludzie przyjść nie chcieli? Czemuż poczynają jeden za drugim wymawiać się? czemu z darów kosztownych dobrotliwego Boga tak szydzą? Odpowiedź: z tej przyczyny, że nędznymi i biednymi nie byli, że nie byli ubogimi lecz bogatymi ludźmi, którzy sobie wmawiali, że tych darów nie potrzebują, i nie brak im dla nich nogi ruchać; albowiem tu miał jeden rolę, drugi wołów, trzeci żonę. Na tem dość mieli, i nie dbali na królestwo Boże. Przy tem swojem cielesnem i urojonem duchownem bogactwie stali się najnędzniejszymi ludźmi, albowiem pan domu rozgniewał się na nich, odwrócił się od nich z darem łaski, i obrócił się tu do celników i grzeszników, tam do nędznych pogan, dawając słudze swemu ten rozkaz: Wynidź prędko na ulice i na drogi miejskie, a ubogich, i chromych, i ślepych wprowadź tu!

Tu widziemy, co to za przyjemni goście są, którzy do używania wszystkich dóbr Boskiej łaski przypuszczeni być mają: ubodzy i ułomni, chromi i ślepi; tacy ludzie, których świat ma za najnieszczęśliwszych. Są to

1) ubodzy, którzy niczego nie posiadają, w czemby przed Bogiem się świecić mogli. Ubóstwo takiem jest położeniem, w którem nietylko żadnego zbytku, lecz nawet i potrzeby człowiek nie posiada. Jeżli więc kto w duchownem wyrozumieniu takim się stał, że na

sobie nietylko nic zbytecznego, lecz cale niczego dobrego nie widzi, tak że myśli, że już po nim, ponieważ żadnej wiary, ani miłości, ani łaski, ani dobrego serca, ani zapasu dobrych uczynków nie posiada: otóż, prawie ten Panu miłym i przyjemnym gościem jest; albowiem bogatymi ludźmi jemu nie służono; bogaci zwykle urojonymi, pyšnymi i upartymi są. Gdy im ktoś jaką cześć okazywa, tedy mniemają, że temu człowiekowi już dawno nieco dobrego uczynili, albo że później mu za to oddadzą; nie chcą niczego darmo otrzymać, i że ješcze zdołają zapłacić za to, co zjedli albo użytkowali itd. Tacy ludzie z wielkim Bogiem do skutku nie przychodzą; albowiem on u swego stołu łaski takich uczęstować nie chce, co z faryzejską wyniosłością się zuchwalają, co Ducha świętego z darami jego za pieniądze odkupić, na jego niebo sobie zasłużyć, a zbawienie swoje dobrymi uczynkami zapłacić chcą. Nie, nie, z takimi świętymi on nie chce mieć doczynku; ubogich, nędznych on mieć chce, nagich i gołych, bez łaski będących, ubogich, nędznych grzešników on poczytywa za przyjaciół sobie; dušy takie, co się wstydają z zapasu łaski jego; dušy pokorne, myślące w sobie: ach, nie dałeści dobrotliwemu Bogu niczego przed tem, coby tobie odpłacono być mogło; toć taki ubogi i biedny jesteś, że ani trochy własnej świątobliwości i sprawiedliwości przełożyć nie možeš; nawet na wšystkie wieki nie będzieš mógł mu zapłacić niczego, ale ponieważ on to chce, a łaskę swoję tobie darmo daruje, ponieważ cię wzywa i zaprasza, więc przyjść i tam usiąść chceš, chociaż ani fenika pieniędzy nie maš. Izaj. 55, 1. Cić są oni ludzie, na których Pan wšystkie bogactwa obrócić chce: Matt. 5, 3. Błogosławieni tacy ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Są to

2) ułomni. Ułomni są tacy ludzie, co nie mają prostych i zdrowych członków swoich, a dla niekštałtnego ciała swego wzgardzeni są, którzy nie jedną lecz wieloraką wadą otoczeni i obciążeni są; takie osoby często na pośmiewisko wystawione są, i mają ich za niešczęśliwych ludzi; ale w oczach Boskich oni w duchownem wyrozumieniu nie są wzgardzeni. Gdyby ten zaprošony gość, co się wymawiał: żonęm pojął, a dla tego przyjść nie mogę, ułomnym był, możeby nie był zašedł w więzy cielesnej rozkoši, owšem byłby

się stał sposobnym do królestwa Bożego, i byłby poratował duszę swoję. Kto tedy duchowną ułomność swoję poznaje, kto sobie od Ducha Bożego oczy otworzyć daje, tak że swoje rozmaite błędy i wady poznaje, i w sobie myśli: O jaką niekształtną jest dusza twoja, jakoż ona przez grzech obrócona została w taką ogromną straszną maskę; nietylko jeden, lecz wiele, wiele niedostatków masz, niezliczone niegrzeczności i wady, za tobą się pewnikiem Oblubieniec duszny nie obejrzy; takiej niekształtnej duszy on bez pochyby sobie nie obierze za oblubienicę; otóż, tenci to jest, na tego Pan Jezus łaskawem okiem spogląda, i każe go wprowadzić do swej wieczerzy, tak że z Dawidem wykrzyknąć może: Ps. 103, 1–3. Błogosław duszo moja Panu, i wszystkie wnętrzności moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje. Są to dalej

3. chromi. Wprowadź chromych, tak stoi w naszym tekście. Cieleśnie chromym być jest to wada wielka; albowiem przez to człowiek niezdolnym się staje do roboty i do zatrudnienia się, tak że kawałka chleba zarobić, a ni sobie ani innym pożytecznym być nie może. Ale gdyby ów bogaty kupiec roli w naszej Ewangielii był chramał, tak izby nie był mógł iść za rólmi i majątkami swemi, możeby się był dostał do królestwa Bożego. Ale tak on ze wszystkiemi rólmi i łąkami do piekła iść musiał. Podobnie się też ma w duchownem wyrozumieniu; kto jeszcze nieco ufa w swych własnych siłach, mniemając, że przez cnoty swoje i dobre sprawowanie się obeznać się może z łaską Bożą, i sam się nawrócić, od grzechów się bronić, w powinnościach chrześciaństwa się ćwiczyć itd., ach, ten się zwodzi. Albowiem Pan nie kocha się w mocy końskiej, ani się kocha w goleniach męskich. Kocha się Pan w tych, którzy się go boją, a którzy ufają w miłosierdziu jego. Ps. 147, 10. 11. Ach, gdyby takowy tylko poznał, że w duchu chromym jest, mogłoby mu być dopomożono; gdyby tylko poznał, że wiara jego chroma, a chrześciaństwo jego zupełnie zepsutem jest, tedyby łaska jeszcze nieco u niego skutkować mogła. Albowiem Duch Boży na to celuje, aby człowiek poczuł, że niezdolnym jest do wszystkiego dobrego, niezdatnym do pomyślenia do-

brego, temci mniej do mówienia i wykonania. Tedy człowiek poczyna rozpaczać o wszystkich siłach własnych, i się odważyć na Boską moc. A tak się sposobnym staje do królestwa Bożego. Albowiem tak brzmi obietnica: Izaj. 35, 6. Tedy poskoczy chromy jako jeleń, a niemych język śpiewać będzie. Są to też

4) ślepi. Ślepota niedostatkiem jest wzroku, przy którym człowiek pozbawiony być musi światła oczu swych, a ni samego siebie ani też czego inszego widzieć nie może. Jest to zaś część największej biedy w żywocie człowieczym, bo zwykle mówią: ślepy człowiek biedny człowiek. Atoli byłbym życzył owemu handlarzowi wołami w naszej Ewangielii, żeby on ślepym był, a nie mógłby mieć rozkoszy oczu na pięknych tłustych wołach swoich; tedyby on może był zestrzegł nieco piękności królestwa Bożego; albowiem, otóż, Pan chce, aby ślepi wprowadzeni byli do jego wieczerzy. Ale tu się mówi o takich ślepych w duchu, którzy poznawają i wyznawają, że ślepymi są, to jest niezdolnymi do zrozumienia i upamiętania się duchownej i Boskiej prawdy. Jest duchowna ślepota, kiedy człowiek sam nie wie, że ślepym jest, Objaw. Jan. 3, 17. jak ów anioł zboru Laodyceńskiego, i jako Faryzeuszowie, do których Zbawiciel powiedział: Jan. 9, 41. Byście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu, lecz teraz mówicie, iż widziemy, przetóż grzech wasz zostawa. Tacy nędzni ludzie czynią, jakby wszystko wiedzieli, a przecie nie wiedzą niczego; mają głowę pełną wiadomości, a przecie serce ślepem jest; którzy wraz z wódzami swymi ślepymi w dół wpadną. Łuk. 6, 29. Ale duchowną ślepotę swoję z boleścią poczuwać i na nią narzekać, jest to inszą rzeczą; wyznawać i za to płakać: ach, jakże ja tak bardzo niezdatnym jestem do poznania prawdy; jakże ja takim nędznym, ślepym człowiekiem jestem, i nie poznałem tego, co służy ku pokojowi memu; dałem się od szatana, świata, i ciała swego własnego omamić, oszukać, i się pozbawić swego kosztownego czasu łaskawości. Ach, Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną; ach, użycz mi oczu oświeconych ku znajomości prawdy! Otóż, takie jest położenie, w którem człowiek zdatnym się stawa do królestwa Bożego.

Kto tylko czworaką tę nędzę duchowną poczuwa, kto nad nią wzdycha i się trapi za to, że takim ubogim i nagim, takim ułomnym

i niekształtnym, takim chromym i niezdolnym, takim ślepym i głupim jest, kto od tego przez łaskę uwolniony być chce, kto od tego kuszony bywa, czy mu jeszcze może być dopomożono, ten niech jeszcze raz posłucha, co pan domu słudze swemu rozkazał: Wynidź prędko na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i chromych i ślepych wprowadź tu, aby był napełniony dom mój. Do tych też jeszcze rachować można tych

5) co na drogach, po gościńcach, błądzą, i między opłotkami leżą; albowiem tak brzmi ostatni rozkaz Pana domu do sługi swego: Wynidź na drogi, i między opłotki, a przymuś wniść, aby był napełniony dom mój. Co wprawdzie na nędznych pogan celowało, chodzących tam i sam w przyrodzonym stanie swoim i w niezagrodzonej wolności ciała, jako ludzie, nie wiedzące niczego o Bogu i o Chrystusie. Atoli można też przez nich zrozumieć wszystkich tych zbłąkanych i zgubionych grzeszników, którzy się zgrzeszeniem swojem bardzo daleko od Boga oddalili; którzy w letkomyślności swojej na gościńcu zatracenia mizernie się rozbiegli i zbłądzili, i w najgłębsze błoto wleźli; którzy się przecie z letkością przekonać dawają, że są straconymi ludźmi, i to za łaskę poczytywają, kiedy im jeszcze dobre słowo zawołane bywa, a ufność ratunku im się otwiera; którzy więc, jak niegdyś poganie, Ewangielią z radością przyjmują, i jej posłusznymi się stawają. Ci się doznawać mogą, że się Pan zlituje nad nędznymi. Albowiem obaczcie, w tem prawie zależy

2. zbawienie takowych nędznych, że wieczny i miłościwy Bóg

1) łaskawie na nich pamięta, i ich sposobnymi uczynić chce do zbawienia przed owtymi pysznymi bogaczami. Świat w tem inaczej sądzi: Bogaty, tak myśli, zawsze szczęśliwszym jest nad ubogiego; ten co role, łąki i dobra posiada, bez wątpienia szczęśliwszym jest nad ułomnego, w domu żebraków leżącego; ten co z czterema parami wołów na pole wyjechać może, jestci szczęśliwszym nad ślepego, co za piecem siedzieć musi; ten co z młodą żoną serce swoje cieszyć i rozkoszyć może, lepiej się ma, niż chromy nędzny nieborak, który nie radzi przez próg przestąpić. Tak sądzi świat; ale Pan inaczej sądzi. Ubogi, ułomny, chromy, ślepy, dawający miejsce łasce, i naśladujący głosu jej, daleko szczęśliwszym jest, niż wszyscy tamci, jeżli

królestwo Boże postradają. A gdyby kto wszystką tę nędzę na duszy swojej poczuwał, tak że się za najnędzniejszego między wszystkimi ludźmi poważa, nawet samego siebie w nienawiści ma i wzgardza, tedyć on prawie tym jest, któremu Pan wszystką łaskę swoję darować chce, a to

2) bez odwłoki, natomiast. Wynidź prędko na ulice i na drogi miejskie itd., tak mówi do sługi swego. Wdzięczny Bóg czekać nie może; wieczerza jego już dawno gotowa jest, strawy już na stole stoją; więc tym nędznym wieczerzą tak ciepłą życzy, ażeby im dobrze smakowała. Z tej przyczyny on też tak przynagliwa tę rzecz, każąc swym sługom, że się spieszyć i biedz mają, jak tylko mogą, aby nie ostygła wieczerza. I mają biednych i głodnych ludzi wprowadzić. Ach, co to za łaska dla takiego biednego; skoro myśl swoję zwraca na tę łaskę, już ona przytomna jest, i zaleca się jemu; nim mu do myśli przychodzi: cóż mam czynić, abym zbawion był? a już tu poseł stoi, mówiąc mu: Przyjdź tylko do Pana, wszystko gotowo, przyjdź tylko ze mną, ja cię zaprowadzę do nakrytej tafli, gdzie żywot i dosyć zbawienia znajdzieß. A tać jest prawie trzecia cząstka zbawienia ich,

3) że wszechmocny Bóg w używanie wszystkiego tego zbawienia powoli wprowadzić dać chce. Nie stoi: Wpychaj i wganiaj ubogich i ułomnych i chromych i ślepych, lecz stoi: Wprowadź ich, skłoń się wdzięcznie do nich, uważ, jakich ludzi przed sobą masz; nie są to rześcy, zdrowi i mocni ludzie; owszem wyschli i ubodzy, ułomni, chromi, ślepi to są; więc łaskawie i wdzięcznie z nimi się obchódź; ujmij ich za rękę, a chodź z nimi nie za szybko, lecz tylko tak, jak radzą, a miej cierpliwość, ażbyś ich wprowadził do domu mojego. Ach! jaka to przyjaźń, że się Pan tak skłania do ubogich i nędznych! Ludzie sobie nawrócenie jako okrutną i straszną rzecz wyobrażają, jakby się tam katowało laskami i kijmi, a nieznośne męki ludziom się zadawało; jakby od nich takich rzeczy żądali, jakich żadną miarą wypełnić nie mogą. Ale tak nie jest, toć ich prowadzają, ręką wiodą, nawet na ramionach ich noszą. Więc żaden wymówki nie ma, niech będzie taki nędzny, jak tylko chce. Niech zawsze tylko Zbawicielowi i Duchowi jego pozwala sprawę mieć swoję, i niech się poddaje jego leczeniu; on go chwalebnie przeprowadzi, a to

4) do zażywania najdoskonalszego zbawienia. Boć tam nie idzie do rzeźni, lecz do uczty, do złączenia się z Bogiem, do radości, do nasycenia, do dobrego, do wyzdrowienia, nawet do wiecznego zażywania wszystkich szczęśliwości, jako w królestwie łaski już tu, tak też tam w królestwie chwały.

Atoli któż się tam zaprowadzić daje? Któż upodobanie ma w tem zaproszeniu? Niezliczone ubogie, utrapione, nędzne duszy namówić się dały do wejścia do królestwa Bożego drogą prawdziwej pokuty i nawrócenia się, albo odmiany serca i umysłu, a nie było im żal tego; znaleźli więcej, niż im powiedziano być mogło; nasyceni są, przyszli do pokoju. Wyobraźcież sobie, jak wielki lud, jakie mnóstwo dusz wybranych sprawiedliwych przed stolicą Bożą i Barankową jest, stojących z palmami w ręku, chwalących zbawienie Boże! Objaw. Jan. 7, 9. 10. Mogłoby to was wszystkich pobudzić do tego, abyście się też wprowadzić dali w łono miłosiernego Boga; tedybyście też takie zbawienne doświadczenie dostąpili, że to prawdą jest, cośmy przed tem usłyszeli: Będą jeść ubodzy, i nasycą się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce wasze żyć będzie na wieki.

Ach! dajcie się obudzić, abyście powstawszy głosu miłego Boga posłuchali.

Dajcie się obudzić, wzgląd mając na tego, który was powoływa. Jest to Bóg wiecznie bogaty, który wasze duszy tak bardzo miłuje; ten się wam tu wyobraża w podobieństwie człowieka, zapraszącego dobrych przyjaciół swoich do siebie, chcącego chętnie ich uczęstować i im cześć oddać, abyście jako ludzie dobre serce ku niemu mieli, a nie uciekali od stolicy chwały jego, jako od ognia pożerającego.

Dajcie się wzbudzić oglądaniem tych dobrych rzeczy, na które zaproszeni jesteście. Które nazwane są wieczerzą, a to wielką wieczerzą, nagotowaną od wysokiego i bogatego Pana, do której wielkie przygotowania się stały, i wysokie koszta narobiono; uczta, do której drogie strawy i chwalebne poczęstowanie sprawione były, nie tak, iżby goście tylko dla głodu jeść dostali, lecz aby upojeni byli hojnością domu Bożego, a strumieniem rozkoszy jego napojeni zostali. Ps. 36, 9.

Dajcie się obudzić przez oglądanie powszechnej miłości Bożej, podług której on chce, żeby wszyscy zaproszeni byli do używania dóbr

łaski jego; albowiem on chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przyszli. 1 Tym. 2, 4.

Dajcie się wzbudzić oglądaniem tego, przez którego to zaproszenie się dzieje. Jest to wierny sługa Boży Jezus Chrystus; którego Ojciec niebieski na świat zesłał, nie żeby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń; który biegał za grzesznikami, i się nakrzyczał, aż chrypki dostał; który jeszcze przez posłów swoich wszystkim zawoływa: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpoczynienie. Matt. 11, 28.

Dajcie się wzbudzić przez sposób zaproszenia jego, bo tego nie czyni grozbą i z gniewem, lecz najwdzięczniejszemi słowami: Pójdźcie, bo już wszystko gotowo; jako też słudzy jego proszą w imieniu Jezusa: Jednajcie się z Bogiem!

Dajcie się wzbudzić przez uważanie niegodnej niewdzięki tych, co zaproszeniem wiecznej miłości pogardzają, i się pod gołym pozorem wymawiają, jakoby role kupać, woły oglądać, żony pojąć, ziemskie zatrudnienia prowadzić, cielesnym rozkoszom się oddać, szlachetniejszą, lepszą i potrzebniejszą rzeczą było, niż królestwa Bożego szukać. Które zuchwałe znieważanie miłego Boga bardzo boleć i jemu niewymównie niemiłem być musi.

Dajcie się wzbudzić przez uważanie mizernego stanu, w którym z przyrodzenia się znajdujecie, będąc nędznie ułomnymi, chromymi, ślepymi, zbłąkanymi i straconymi ludźmi, których przecie miłośnik ludzi nie odrzucić, lecz przyjąć, chwalebnie ułaskawić, poświęcić i zbawić chce.

Dajcie się wzbudzić przez oglądanie gorącego i pałającego żądania Boga, chcącego zbawić was, gdy rozkazuje: przymus ich wnijść. Która żądość miałaby wnętrzności wasze przerazić i was zachęcić, byście poszli na spotkanie wiecznej miłości z serdeczną gotowością.

Dajcie się wreszcie wzbudzić przez uważanie sprawiedliwego zapału, którym on się wspłonie nad tymi, co dla nieporządnej miłości ku ziemskim marnościom wieczne i niebieskie dobra znieważają, i samych siebie nie poważają za godnych wiecznego żywota, gdy Pan w gniewie swoim przysięgnie, że żaden z tych mężów, co byli zaproszeni, nie ukusi wieczerzy jego.

Ach, czy tedy wszystkie tę przestrogi u was daremne być mają, wy nędzni! czyż tedy wolicie nędznymi, ubogimi, biednymi i straconymi zostać? Czyż nie chcecie być zbawieni? a to jak najprędzej? Otóż, jeszczeć miejsce jest, jeszcze stoły nie są wszystkie pełnymi, a Pan rad chce, aby wszystkie osadzone zostały, a dom jego całkiem napełniony był. Ach! by nikt miejsca swego nie zostawił próżnem; ach, by każdy się pośpieszył, aby przyszedł na miejsce, jemu naznaczone, nimby kto inszy w jego miejsce wstąpił, a mu miejsce zabrał. Jeszczeć miejsce jest dla ciebie, który to słyszysz, choćbyś najnędzniejszym grzesznikiem był. Ach, byś przyszedł, wdzięczny Bóg na ciebie czeka; on mi rozkazał, że ciebie nietylko zaprosić, lecz też mocno przymusić mam, abyś wszedł. Jakże tedy sobie począć mam, abym cię namówił, abym serce twoje zachęcił, abym tobie próżne wymówki twoje urznął, abym w tobie ochotę wzbudził, byś zemną poszedł do wieczerzy wielkiego Boga, na wesele Barankowe, w królestwo łaski, do zbytku wszystkiego dobrego. Czy tego nie chcesz? czy to nie sława dla ciebie? czy niechcesz ze mną iść? Proszę cię, proszę was wszystkich: pójdzcie, pójdzcie, bo już wszystko gotowo.

Cóż tedy Panu swemu powiem? W Ewangielii stoi: A wróciwszy się on sługa, oznajmił to panu swemu. Tak ja też jeszcze dzisiaj uczynię; jeszcze teraz z Bogiem moim pomówię, i powiem mu, jak się zaproszenie moje wam upodobało, i com uskutkował niem. A cóż mu mam mówić? czy może to, że za to zaproszenie grzeczne dzięki składacie, ale wam teraz nie pasuje przyjąć je? że nie możecie; że jego łaski cale nie chcecie, ani dóbr królestwa jego, i szczęśliwości jego; żeście wszyscy po kolei napoczęli wymawiać się rólmi swemi, wołami swymi, żonami swemi, zatargami urzędu, stanu i doczesnego powołania waszego, skłonnościami i nałogami swymi itd.; inszym razem mogłoby się to stać, ale teraz, teraz prawie dogodnem wam nie jest. Czy tak Panu memu powiedzieć mam? Byłoby to żałosnem. Taką odpowiedź odpierającą musiałbym jemu z boleścią i ze łzami zanieść, albowiem zaprosiłem was tak miłościwie, serdecznie i dobitnie.

Albo może mam Panu mojemu mówić, że to wam łaska, sława i radość, że on podług niezasłużonego miłosierdzia swego o was nędznych i niegodnych ludziach wspomnąć i wam pozwolić chciał

przyjść na wieczerzą jego; że więc jego wdzięczne zaproszenie przyjąć i przyjść chcecie, wy panowie, panie, mężowie i kobiety, wy młodzieńcy i niezamężne córki, wy starzy i młodzi, i chcecie natomiast wyruszyć z tem poważnem przedsięwzięciem: Pójdźcie, chcemy zaś do Pana! że z płaczem i modlitwą przyjść, że z żałującem i pokutującem sercem i z pokornem zaufaniem ku jego niezmierzonej łasce przyjść chcecie, której się chwycić, i przez którą się przygotować dać chcecie na własność jego wieczną; że przyjść chcecie, nie na to, byście mu krótką wizytę oddali, lecz byście też przy nim zostali, z jego domownikami się trzymali, przed nim wychodzili i wchodzili, a w jego błogiej społeczności nieporuszeni wytrwali. Czy mu to wszystko powiedzieć mogę? Ach, byłoby to radością dla Pana mojego i dla mnie, najniegodniejszego ze sług jego. Oświadczajcie się rzetelnie i szczerze o tem przed obliczem jego!

Nuż, Panie Jezu! usłyszałeś to, com do tego ludu mówił, żem rozkaz twój im zaniósł, i ich serdecznie i z przyjaźnią do twego królestwa zaprosił. Ach, skłońże serca ich, ażeby przyjęli słowa żywota, ażeby słuchali i głosowi twojemu posłusznymi byli, izby też nimi dom twój napełniony został, a w ów dzień od nas wszystkich z weselem to pląsanie zabrzmiało:

Hozyanna! Swą osobą Idziem z tobą
Użycz nam wieczerzać z sobą. Amen.

Kazanie w niedzielę 3 po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 15, 1—10.

I przybliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali Faryzeuszowie i nauczeni w piśmie, mówiąc: Ten grzeszników przyjmuje i je z nimi. I powiedział im to podobieństwo, mówiąc: Któryż z was człowiek, gdyby miał sto owiec, a straciłby jedną z nich, izali nie zostawia onych dziewięciudziesiąt i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za oną, która zginęła, ażby ją znalazł? A znalazszy kładzie ją na ramiona swoje, radując się. A przyszedszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się zemną, bom znalazł owcę moję, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, więcej niż nad dziewięciudziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, jeźliby straciła grosz jeden, izali nie zapala świecy, i nie

umiata domu, a nie szuka z pilnością, ażby znalazła. A znalazszy zwoływa przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się zemną, albowiem znalazłam grosz, którym była straciła. Tak, powiadam wam, będzie radość przed anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym.

Wstęp.

Przyszedł Syn człowieczy, aby szukał i zachował, co było zginęło. Są to łagodne i wcale ewangieliczne słowa naszego najdroższego Odkupiciela. Łuk. 19, 10.

Dopiero próbę swego serdecznego umysłu miłości ku grzesznikom złożył był, poszedszy za Zacheuszem, przełożonym nad celnikami, stanąwszy gospodą w domu jego, i obsypawszy go dowodami wielkiej łaski. Gdy tedy Faryzeuszowie za to szemrali, że u takiego grzesznika gospodą stanął, on im zamiar przyjścia swego na świat tłómaczył, mówiąc: Przyszedł Syn człowieczy, aby szukał i zachował, co było zginęło. Oświadcza im, że z tej przyczyny ze stolicy chwały swojej zstąpił, i Synem człowieczym się stał, aby za synami ludzkimi biedz a ich poszukać mógł. Twierdził, że mu żaden grzesznik za lichy i za bardzo zepsuty nie jest, żeby nie mógł mieć o nim myśli pokoju, i się usiłować szczerze, aby go uchwycił i z paszczęki potępienia wydarł. O zbawienne zamysły!

Któżby sobie był dumał, żeby Syn Boży, gdyby na ten świat pełen grzeszników odstępnych zstąpił, taki serdeczny umysł objawiać mógł? Myśmy go szukać mieli, a oto on przychodzi, aby nas szukał, myśmy się zatrudniali oddaleniem się od niego przez grzech coraz dalszem, a oto, on poczyna iść za nami. A choć słusznie okrutny sąd na śmierć nad nami niegodnymi buntownikami wykonać, i nas dla swawolnego nieposłuszeństwa naszego ogniem i mieczem skarać mógł, przychodzi on, aby nas nędznych i straconych grzeszników poratował i zbawił. O wierny Przyjacielu ludzki! O zapalony miłośniku dusz!

O jakóż Pan Jezus ludzi miłuje, że ani jednego w tyle zostawić nie chce, lecz wszystkich wespół szukać i zbawić zamysława! O jak mu to tak bardzo na sercu leży, aby żaden nie zginął, lecz żeby się każdy do pokuty nawracał. Ten serdeczny i szczery zamysł naszego najdroższego Zbawiciela z wielką dzięką poznać mamy. To słowo

naszego Odkupiciela: Przyszedłem, abym szukał i zachował, co było zginęło, miałoby wszystkich, nawet najgorszych, najrozpsutszych, najobrzydliwszych grzeszników przyciągnąć. O by też i między nami takowy błogosławiony skutek miało! Czyż takich zbłąkanych owiec niemasz między nami, chcących się dać poszukać od wiernego pasterza? Czyż niemasz straconych grzeszników, od Boga i od Chrystusa odstręczonych, i w przepaść nader wielkiego zatracenia pogrążonych, którzyby się chętnie poratować i zbawić dać chcieli? Ach, wiemci ja zapewne, że jeszcze wielu, wielu, są między wami, którym sumienie w tem okamgnieniu powie: ty jesteś owym jednym, jesteś zbłąkaną i zgubioną owcą, tyś taki od Pana odłączony i bardzo nędzny grzesznik, a wysoki już czas na to, abyś się szukać i zbawić dał. Godziłoby się zaiste, aby ten owe słowo: Syn człowieczy przyszedł, aby szukał i zachował, co było zginęło, żądliwie przyjął, i za Panem Jezusem krzyczał: O Pasterzu duszy mej, szukaj owieczki zgubionej!

O zaiste! tak chcemy dzisiaj uczynić, zwłaszcza gdy się nasz miły Zbawiciel w naszej Ewangielii w tak łagodnej postaci przed oczy nam stawia, tak że bez wzruszenia zostać nie możemy. Więc jeszcze głębiej w tę rzecz przyjemną wtargnąć, i — daj Boże ze zbawieniem wielu dusz — uważać chcemy:

Jezusa, naszego Zbawiciela, jak on przyszedł szukać i zachować, co było zginęło. Obaczcie:

1. kto zginął,
2. jak Pan Jezus takich zginionych szukać, i
3. też zbawić chce.

Ach, wierny Jezu! Chodź i teraz za zgubionemi owcami, i szukaj je. Zgromadź zbłąkanych do trzody twojej. Zawiązaj zranionych. Ujmij się za bojaźliwymi i nieśmiałymi, i dokazuj wierność swoję pasterską na nas wszystkich. Chcielibyśmy z serca, abyś się dzisiaj z nas cieszyć mógł. Więc objaw na nas moc chwalebnej łaski twojej. Amen.

Rozprawa.

Słuchajcież teraz jeszcze raz miłej tej ewangielicznej prawdy: Jezus Chrystus, Syn Boży, przyszedł szukać i zbawić, co było zginęło. Bez pochyby się spytacie:

1. kto do zginionych należy? Odpowiedź na to ta jest: ja i ty i wszyscy ludzie z przyrodzenia zginionymi czyli zgubionymi grze-

sznikami jesteśmy. Pasterz miłosierny w naszej Ewangielii pod podobieństwem trzody owiec nas przed oczy wystawia, którą trzodę niektóry człowiek ma, i na puszczy pasie. A wszystkich, jeszcze zewnątrz społeczności z Bogiem i Chrystusem stojących, opisywa jako owce, zbłąkane od trzody i zgubione. Ach, patrz! do liczby tych należą z przyrodzenia wszystkie dziatki Adamowe!

Po pierwszem stworzeniu byliśmy ludem jego i owcami pastwiska jego. On nas stworzył i w ten świat wstawił, abyśmy pod jego dozórstwem i na jego zielonem pastwisku wszystkiego dobrego zażywali, jego poznali, jego miłowali, jego własnymi byli, jemu służyli, krótkiem słowem wcale zbawionymi byli. Gdybyśmy w tym chwalebnym stanie byli trwali; gdybyśmy w służbie i społeczności tego dobrotliwego Stwórcy wierność dokazali byli; gdybyśmy żadnego innego głosu nie byli posłuchali, lecz tylko jego samego się byli trzymali, jego naśladowali, i się jako jego sprzymierzeńcy byli sprawowali: o jak błogo nam tedyby być mogło! jak zbawiennie byłaby łaska jego nas prowadziła, a na ostatku bylibyśmy się dostali do używania wiecznej chwały jego!

Atoli gdyśmy uszy swoje skłonili do głosów zwodziciela, a szatanowi więcej uwierzyli aniżeli Bogu, jako wiecznej prawdzie, gdyśmy pożądali przestąpić jego święte przykazania, i zerwać z nim: ach, tak odłączyliśmy się od jego trzody, oddaliliśmy się od jego słodkiej społeczności, i przeniesieni jesteśmy w najnędzniejsze położenie. Teraz ludźmi zgubionymi jesteśmy, owcami na rzeź śmierci oddanemi, jako Pismo mówi: Rzym. 5, 12. Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.

Wystaw sobie owcę, która się od swego pasterza oddaliła, od trzody uciekła, w gęsty ciemny las zaszła, i się tak zawikłała, że sobie sama pomódz już nie może, owszem jako głupie, słabe i biedne zwierzę w każdem okamgnieniu okrucieństwu wilków podlega, albo w suchej samotnej pustyni omdlewać i zaginąć musi: tedy oto obraz i położenie nasz wszystkich naturalnych lub cielesnych i nienawróconych ludzi, a takim i ty jesteś w swoim naturalnym i cielesnym umyśle. Prawdać to, że stworzeniem dobrotliwego i zbawionego

Boga jesteś; byłeś niegdyś w zbawionym i dobrym stanie; byłeś przez chrzest przyjęty do trzody owiec Jezusowych, i wpisany w rejestr dziatek Bożych; byłeś własnością Boga i Zbawiciela twojego, i byłeś rzeczywiście zbawionym! Ale teraz nie jesteś nim, oddaliłeś się zaś od jego społeczności; grzech ciebie i Boga twojego rozłączył: Izai. 59, 2. szatan ciebie zwiódł; świat ciebie na swój zatruty pasznik wabił i pociągnął; twoje serce od Boga odwróconem jest; umysł twój od duchownego na cielesne, od niebieskiego na ziemskie, od dobrego na złe, od drogi pokoju na drogi zatracenia nawrócony jest. Tam tedy w twojem błocie tkwisz, tam leżysz w swojej krwi i dygocesz; Ezech. 16, 6. jesteś taki głupi jak owca, i nie wiesz drogi żywota; jesteś taki słaby jak owca, i nie możesz sobie sam pomódz; uwikłanyś w cierniach pożądliwości, w troskach i zatrudnieniach tego świata, i nie masz sił, aby się uwolnić z tego; leżysz jako grzesznik odszczepiony pod przekleństwem i gniewem Boga Wszechmogącego, i stoisz co chwila w niebezpieczeństwie zanurzenia się przez cielesną śmierć w paszczękę drugiej czyli wiecznej śmierci; poczytany jesteś jako zgubiony w oczach Bożych; czy to nie jest stan smutny i mizerny? Który nam Pan Jezus jeszcze dalej wystawia:

pod obrazem grosza zgubionego, który niegdyś w ręku albo w worku niewiasty albo matki domowej był, a teraz się zgubił i w kącie leży, okryty kurzawą i błotem, tak że odbicia na nim już nie znać, a bez mała cale na nim poznać nie można, że kiedykolwiek dobrą i użyteczną monetą był. Otóż, tu zaś twój stan żywym ale smutnym kolorem wyobrażony jest: Tak niegdyś też podług wyobrażenia świętego i szczęśliwego Boga stworzony byłeś, i świeciłeś się glańcem świątobliwości, mądrości i sprawiedliwości; byłeś w ręku i w łonie Stworzyciela twojego jako ślachetne stworzenie, które Panu nieco pożytecznem być mogło; ale już nie jesteś takim; wypadłeś z ręki Pana; zabrnąłeś w kurzawę i w błoto grzechów; wyobrażenie Boże na tobie wygaszonem jest; Boska mądrość zginęła; Boska sprawiedliwość się zgubiła; Boska świątobliwość na ziemię podeptana jest, a teraz podług natury twojej bardzo ciemnym, letkomyślnym, nieczystym i nieświętym człowiekiem jesteś, na którym bardziej obraz szatański, aniżeli obraz Boży widać. Kiedy ciebie ktoś ogląda w twoich

złośliwych namiętnościach, w twojej zazdrości, wyniosłości, w gniewie, w niemierności, w wilczej naturze twojej, w nieczystości, w lubieżności, w łakomstwie, w niesprawiedliwości twojej, i w innych bydlęcych żądzach, ach! tedy nie łacnie człowiek na tobie już pozna, żeś kiedykolwiek obraz Boży na sobie niósł.

Nuż, czy to nie jest stan bardzo zgubiony i nieszczęśliwy? Czy tam nie wygląda mizernie, gdzie tak wygląda? A tak się zapewne ma z tobą; czy za prawdę to uznajesz, czyli nie uznajesz, i choć nie wiem jakie piękne i dobre myśli masz o samym sobie, przecie w oczach Boskich nie wyglądasz inaczej. A właśnie to, że wierzyć nie chcesz, że się tak licho masz, już to żałosnym znakiem jest bardzo zgubionego stanu twojego, w którym nawet nie wiesz, ani poczuwasz, jakim nędznym ty jesteś; jak też martwy grosz nie wie, czy w worku, czyli w ręku człowieka, czyli na pustym śmieciska, albo w ciemnej dziurze leży. Ach, proś tylko Boga o oczy otwarte; zapewne sam powiesz, że się z tobą tak rzecz ma, a ty dla tego do zgubionych należysz. Ale cóż tedy Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, z takimi zgubionymi począć chce? Odpowiedź:

2. On ich szukać chce. Przyszedłem, bym szukał, co było zginęło, tak mówi w naszych wstępnych słowach, a w naszej Ewangielii on tóż samo w podobieństwie mówi: Któryż z was człowiek, gdyby miał sto owiec, a straciłby jedną z nich, izali nie zostawia onych dziewięciudziesiąt i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za oną, która zginęła, ażby ją znalazł? i zaś: Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, jeżliby straciła grosz jeden, izali nie zapala świecy, i nie zamiata domu, a nie szuka z pilnością, ażby znalazła? Przez takie podwójne podobieństwo najmilszy Zbawiciel serce swoje przeciw zgubionemu grzesznikowi bardzo stósownie i żywo nam objawił i odmalował. Z czego poznajemy,

1) że mu nędzny stan zgubionego grzesznika bardzo serce obciąża. Albowiem jako człowiek, sto owiec posiadający, za to się trapi, kiedy jedną z nich utracił; jako niewiasta, mająca dziesięć groszy, obojętną nie jest, kiedy się jeden z nich zgubił; takież serce też Pan Jezus ma przeciw straconym duszom; on baczne oko ma na wielką trzodę ludzką: on wszystkie duszy policzył; on wie, wiele grzeszników po ca-

tym świecie tam i sam biegają, bo są jego stworzeniami i ludźmi, którzy mu mimo to kosztowali własną krew jego. Gdy tedy tu i tam jednego zestrzega, który zbłądził na puszczy, i się jeszcze w zgubionym i nieszczęśliwym stanie znajduje; ach, tedy on zapewne obojętnym w tem nie jest, owszem mu to serce przeraża, i trapi się bardziej za to, niż człowiek się trapi za swoję straconą owcę, albo swój grosz zgubiony. Albowiem cóż znaczy owca w porównaniu z człowiekiem? Cóż znaczą sto i tysiąc owiec, a nawet tysiąc razy tysiąc trzód owiec w porównaniu z jedną duszą, która Synowi Bożemu tak drogo przyszła? Cóż to za porównanie między jednym groszem, nawet między tysiąc razy tysiąc groszami, i między człowiekiem, od niebieskiego Ojca stworzonym, i od Syna Bożego odkupionym tak drogim okupem? O zaiste, miłemu Zbawicielowi bardzo to przykrem jest, pozbyć się jednej duszy, i widzieć ją jako straconą: serce się mu łamie nad takim grzesznikiem. Choć ten na Jezusa nic nie dba, i tak daleko się od niego oddalił, że o nim nie myśli, za nim się nie pyta, na niego się nie ogląda, lecz w przewrotności umyślnie ucieka, zostawiwszy Jezusa w tyle: przecie miły Zbawiciel tak nie czyni; on się pyta za nim; on go pragnie; zgubił tę duszę, której zatracenie on głęboko poczuwa. Nie jakby grzesznik na nim na to zasłużył; nie jakby jego chwała i Boska doskonałość przez to nieco zmniejszone były, lecz ponieważ duszy ludzkie tak niewymównie miłuje, i przeciw nim tak wdzięczny jest, że żaden pasterz przeciw swej trzodzie, żaden ojciec przeciw swemu dziecięciu takim tkliwym nie jest w sercu swojem. Jużci to co niewymównie wielkiem i niepojętem jest, z czego wszyscy straceni grzesznicy w głębi serca się wstydać powinni. Ale słyszemy jeszcze dalej,

2) że on za zgubioną poszedł. Zbłąkana i zgubiona owca drogi do trzody i do pasterza nazad potrafić nie może, a grosz sam siebie szukać nie może; kiedy insi go nie szukają, poleży on w kurzawie i w brudzie. Tak się też rzecz ma z grzesznikiem straconym i z nienawróconym człowiekiem: zbłądzić on sam mógł, ale zaś się szukać, tego on nie rozumie; ze społeczności z Bogiem i Chrystusem się wydrzeć, i się zgubić, było mu to letkiem, ale się zaś do niego znaleść, nie jest to w jego mocy. Nie ma woli na to, bo się całkiem

od Boga odwrócił, i do cielesnych i ziemskich rzeczy przywrócił. Ale choćby też na to wolę miał, przecie sił nie posiada, aby się nawrócić i inaczej sobie postępować; albowiem nasz Zbawiciel mówi sam: Bez mnie nic czynić nie możecie. To wierny Jezus dobrze wie, przetóż idzie za straconym; można było to widzieć wyraźnie dosyć przy jego przyjściu w ciele. Mógłci on w swojem niebie zostać i we wiecznej radości i chwale błyszczeć; nie byłaby mu umniejszona w niczem, choćby żaden grzesznik nie był zbawionym; atoli do czegoż go miłość jego skłoniła? Do tego, że poszedł po straconych, że zstąpił ze stolicy chwały swojej w hańbę i ubóstwo, w ucierpienie, bóle, i w śmierć. Do tego ona go nakłoniła

Że mnie k'dobremu biedę i śmierć straszną wysłał,
Jak złodziej i morderca na swym krzyżu wisiał,
Zhańbion, uplwan, ciężko zranion.

Czy to nie wielka i niepojęta miłość?

A to on jeszcze czyni. Jak on za dni ciała swego za celnikami i grzesznikami biegał, i się nie bojał iść za nimi w ich domy i kąty; tak on i teraz jeszcze chodzi za straconymi grzesznikami. Możesz uciekać, dokąd chcesz, Pan Jezus za tobą biega. Co Dawid mówi: Ty znasz siedzenie moje i powstanie moje, wyrozumiewasz myśli moje z daleka. Tyś chodzenie moje i leżenie moje ogarnął, a świadomeś wszystkich dróg moich. Tóż samo też o swoim wiernym Zbawicielu wierzać możesz: idź dokąd chcesz, o grzeszniku! Pan Jezus za tobą chodzi; kiedy z domu twojego odchodzisz, Pan Jezus za tobą chodzi; kiedy do swej winnicy, na swoje pola i łąki idziesz, twój Zbawiciel za tobą chodzi; gdy się do swych rozkosznych towarzystw udajesz, Pan Jezus za tobą biega; kiedy na lichwiarstwo i zyski wychodzisz, Pan Jezus cię naśladuje, chcąc też nieco zyskać od ciebie; kiedy na zakazanych drogach niesprawiedliwości i nieczystości chodzisz, wierny Pasterz też za tobą przychodzi; kiedy w drodze do kościoła jesteś, Pan Jezus z tobą chodzi; wstępujeszli do komórki swojej, dobry Zbawiciel wespół z tobą wstępuje; kiedyś usiadł nad biblią do rozwagi Słowa Bożego, oto Pan Jezus siada z tobą. A tak się rzecz ma, choć stoisz i chodzisz, siedzisz i leżysz, gdzie chcesz, wszędzie wielki stróż ludzki cię naśladuje. On cię prześladuje na drogach i ścieżkach,

on niby wszędzie na pięty tobie wstępuje; to znaczy: on idzie za zgubionym. O niepojęta pilności! cóż myślisz o tem, o człowiecze! cóż to znaczy, że Pan Jezus wszędzie za tobą biega? Znaczy to

3) że ciebie szuka, a to, jak w tekście stoi, z pilnością. Kiedy niewiasta zgubiony grosz swój z pilnością szuka, wszędzie świecą świeci, wszystkie kąty wymiata, i się nie boi ni kurzawy ani niedoli, tylko aby grosz swój znalazła; i kiedy człowiek, zgubiwszy owcę swoję, po całej puszczy w około, pod górę i z góry, przez lasy i pola, przez równiny i pagórki biega, krzyczy, wabi, woła; tak oto twój Pan Jezus i z tobą czyni, o grzeszniku biedny, stracony! ach, on ciebie szuka, a to z pilnością; ty serce posiadasz, szukające go albo cale nie, albo nie dość szczerze i pilnie; ale on cię z pilnością szuka; on czyni, jakoby co ważnego i kosztownego zgubił; on przeszukiwa wszystkie kąty, gdziekolwiek byś siedzieć mógł, i zadawa sobie wszystkiej pracy i pilności, aby ciebie uchwycić mógł. A przy tem szukaniu używa niezliczonych środków: on ciebie szuka, wystawiając przed cię tyle pożytecznych, łagodnych i przyjemnych stworzeń w króleſtwie natury, które on ci daje, abyś po nich, jakby po drabinie, wstąpił do niego, Stwórcy swego; szuka cię w twojem sumieniu, w którem ciebie myśli twoje często obwiniają, turbują i straszą; szuka cię słowem swojem, wystawiając przed cię tyle świadectw prawdy, aby cię nawrócił; szuka cię zakonem, zagradzając tobie drogę do grzechu wielą klątwami, grzmotami, piorunami i strasznemi grozbami; szuka cię Ewangielią, mówiąc do ciebie tak łagodnie i wdzięcznie, wychodząc na spotkanie z tobą ramionami wyciągnionemi, wabiąc i zapraszając ciebie. Nawróć się, odpórna córko Izraelska; a nie obórzy się twarz moja surowa na was: Jerem. 3, 12, 13. bom ja dobrotliwy, mówi Pan, a nie chowam gniewu na wieki. Tylko uznaj nieprawość swoję, żeś od Pana, Boga swego, odstąpiła; pójdzcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpoczynienie: Matt. 11, 28. On cię szuka, tu w miłości, a tam trapieniem, tu dobrodziejstwami, a tam skaraniem; szuka cię przez przypadki śmierci przy umieraniu twoich krewnych, odebrawszy tobie miłe dziecię, wiernego małżonka, dobrego przyjaciela itd.; szuka cię wielą przykładami kary i sądów, na innych ludziach objawionymi, pokazując tobie, co też tobie uczynić

może. Szuka cię tak wielą dowodami łaski, na innych dokazanymi, kiedy tu i tam duszę widzisz, albo o niej słyszysz, która też niegdyś straconą i zepsutą była, jako owca zgubiona, ale teraz się nawróciła do pasterza i biskupa duszy. Patrz, przez to wszystko on cię szuka; czy to nie znaczy: prawie i z pilnością szukać? A w tem szukaniu on nawet nigdy nie słabieje, bo w Ewangielii krótko stoi: szuka z pilnością grzesznika,

4) ażby go znalazł. Kiedy kto owcę szuka, chciałby on ją rad znaleść; kiedy niewiasta grosz szuka zgubiony, chciałaby go rada zaś mieć, a choćby cały dom przeszukała, choćby jak najdłużej szukała. Tak też wiernemu Zbawicielowi do myśli jest, on cię rad zaś mieć chce, przetóż szuka ciebie, ażby cię znalazł. Ludzie często wnet się spracują przy szukaniu, i stawają się niecierpliwymi, i przestawają, szukawszy przez chwilę; ale Pan Jezus nie tak; ach, on niespracowanym jest przy swem szukaniu, jak długo jeszcze najmniejsza ufność jest, że grzesznik znaleziony być może. On początek czyni szukania swego w dziecińskich latach naszych, i pracuje na niemówiątkach, czyby zawczasu serc swoich nie poświęcili mu na kościół. Po skończonem głupiem dziecińsiwie z zabawami jego, on zaś szuka śród młodzieży, skoro człowiek do lepszego rozumu przyszedł, czy może już się znaleść da; a gdyby też i tedy zaś wszystko daremnem było, szukałby on tedy człowieka przy wstąpieniu jego w stan małżeński, i gdy krzyż domowy tłoczyć napoczyna; a gdyby też na ten czas nie szło, szukałby on go w późniejszych latach, na połowie życia jego, kiedy poczyna z góry zstąpić w życiu swojem; a nie znalazszy go i wtedy, on nawet w wysokich późnych latach jego, kiedy nędzny grzesznik już nogę w grobie ma, a niczego przed oczyma nie ma oprócz śmierci i wieczności, jeszcze próbę czyni szukaniem swojem. Tak oto wierny Jezus człowieka szuka, ażby go znalazł. O jakże on przez cały dzień po nas ręce wyciąga! Izaj. 65, 2. Jak często on się nabiega po nas; jak często on rusza i trząsa, woła i napomina grzesznika, mniemając, że go przecie za serce uchwyci; a kiedy często już nic pomódz nie chce, tedy człowieka jeszcze krótko przed śmiercią przez wiele dni i tygodni na łoże choroby i boleści kładzie, owaby nie uderzył w siebie, i usłuchał głosu dobrego Pasterza. Mili bracia, cóżby wierny

Zbawiciel więcej uczynić mógł nad to, co już i tak na zgubionych owcach czyni? Ale cóż on potem uczynić chce, znalazłszy jedną z nich? Odpowiedź:

3. Chce ją zbawić. Syn człowieczy przyszedł, aby szukał i zachował, co było zginęło, tak mówi; a w naszej Ewangielii stoi: A znalazszy zgubioną owcę, kładzie on ją na ramiona z radością, a powróciwszy do domu zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Radujcie się zemną, albowiem znalazłem owcę moję, która była zginęła. Więc wielkiemu przyjacielowi ludzkiemu nie dość na szukaniu; on nędznych i straconych grzeszników jeszcze też zbawić chce. Co się już tu napoczyna w czasie łaski, i będzie dokonanem przy skonaniu w śmierci, jako przyprowadzeniu do domu, a jeszcze zupełniej przy wstaniu z martwych.

Napoczyna się sprawa zbawiająca tu w czasie łaski; albowiem Pan Jezus kładzie taką owcę znowu znalezioną na ramiona swoje z weselem. Natrafiwszy taką nędzną duszę, leżącą we krwi swojej, gdyby ona się upodobała w miłości jego litościwej, gdyby Jezusa zestrzegła w biedzie swojej, i na jego wołanie z żądością mu odpowiedziała:

Trzód pobożnych, Jezu Panie! Dobry pasterzu wierny!
Niech się owcą twoją stanę Wiedzioną od łaski twej.

O jak tedy wiernemu pasterzowi serce w ciele się wzrusza; jakoż on ręce swoje po nią tak żądliwie wyciąga; i dotyka się jej; podnosi ją z prochu grzechów; i umywa ją krwią swoją od wszystkiej nieczystości jej; a ponieważ biedna owca jeszcze słabą i mdłą i nieśmiałą jest, więc ją na ramiona swoje kładzie z radością; wyskakuje i śpiewa niby nad nią, i zanosi ją swemu niebieskiemu Ojcu; tedy on takowego grzesznika Ojcu swemu zamelduje, że za niego dosyć uczynił; tedy z niego się chlubi, jakby z łupu kosztownego, i czyni tak, jakby nie wiem co znalazł; tedy zwoływa niebo i ziemię, aniołów i ludzi do radości, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę, która była zginęła. Tedy nędzny grzesznik zbawionym się stał; tedy on z mocy ciemności poratowany został; tedy on wilkowi piekielnemu z jego mocy wydarty, tedy od brudu swego omyty jest; tedy mu wszystkie grzechy podarowane są. Tedy jest

owieczką Jezusową, a Jezus pasterzem jej; tedy jest dziecięciem Bożem, a wszechmocny Bóg jest pasterzem jego, tedy on dobremu pasterzowi na łonie leży, i na ramionach jego; tedy on zaś w trzodzie jest, między wybranymi, i może wykrzykiwać jako odkupiony Pański. Czy mu tam nie pójdzie dobrze? czy tam nie będzie zbawiony? Cóż sobie taka owca lepszego życzyć może nad to, że z Dawidem wykrzykiwać może: Ps. 23, 1 i dal. Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. Na paszach zielonych postawił mię, a do wód cichych prowadzi mię. Duszę moję posila, prowadzi mię ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego, itd.

Ale to zbawienie dokonanem będzie przy przeprowadzeniu z czesności do wieczności; albowiem dobry pasterz nie zostawia owiec swoich wiecznie na pustyni tego świata. Zbawienie, którego tu zażywają, jeszcze wielką niedoskonałością otoczonem jest; różna bieda im tu dokucza i ich zestrasza, niejedno niebezpieczeństwo, któremu poddanymi są, niejedna słabość, która im przylgniwa i przeszkadza, tak że zupełnego dostatku dobrego, położonego w Jezusowych skarbach, używać nie mogą spokojnie. Przetóż Pan Jezus z owcami swemi znalezionemi z tego świata wyjść się śpiesza, jako przyobiecał: Jan. 16, 22. I wy teraz smutek macie, ale zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was. I zasię: Przyjdę zasię i wezmę was do siebie, abyście, gdziem ja jest, i wy byli. To się tedy pocznie przy wyzwoleniu z ciała tego śmierci; przedtem miłosierny Zbawiciel przy szukaniu i znalezieniu tak wiele wierności swoim okazał, a teraz ją znowu tu objawia; on im uciążliwe brzemię ciała odbiera; wypuszcza duszę ich z więzienia; stoi tedy przed ich śmiertelną pościelą i czeka; tedy on nędzną owieczkę zaś na ramiona bierze, przenosi ją przez ciemną bramę śmierci, i zanosi ją na zielone niwy niebieskiego Syonu; kładzie ją niebieskiemu Ojcu jako przemienioną i biało umytą owieczkę na łono jego, i urządza w całem niebie powszechne święto jubileuszowe, ponieważ zaś dusza szczęśliwie przeprowadzona, i do rzeszy doskonałych sprawiedliwych przeniesiona jest. Tam tedy niebieski Ojciec sam nad nią się raduje; tam ją Syn do serca przyciska; tam Duch święty jej ducha napełnia jasnością i szczęśliwością;

tam pląsają nad nią aniołowie Boscy, że im pozwolono było, zanieść taką duszę poratowaną na łono Abrahamowe; tam się z nią potykają wybrani, witając ją jak najwdzięczniej.

Ej, wołają, czyś ty też tu? Czyś już zupełnie zwyciężyła?
Tryumf, tryumf, zwycięstwo mu! Czyś do portu cnego przybyła?
W pokoju cichym śpieszają Jak dziatki do ojca swego,
By z głośnem chwaleniem do niego Zaś zanieść gościa niebieskiego;
Z pokorą mu kłaniają się Za to, co uczynił dla mnie.

O szczęśliwości! któż ją wysłowić może? czy to słusznie nie znaczy szukać i zachować, co było zginęło? A to wszystko sprawą jest najdroższego Zbawiciela naszego. O jak bardzo to grzesznikowi życzyć trzeba, aby tak od dobrego Pasterza szukany i znaleziony został! kiedy od wszystkich mozołów i boleści uwolniony Panu Jezusowi na ramionach leżeć, i się wiecznie nad nim cieszyć może! Jest to zaiste szczęśliwość, której jeszcze żadne śmiertelne oko nie widziało, i żadne ucho nie słyszało, i w żadnego człowieka serce nie przyszło.

Atoli, cóż my przy tem myślamy, którzy jeszcze po pustyni tego świata pielgrzymujemy? cóż nam serce nasze mówi przy oglądaniu tej pięknej i ewangielicznej prawdy? do jakiej trzody owiec my należemy? czy do zgubionych, czyli do znowu znalezionych? Czyśmy jeszcze oddaleni od społeczności dobrego Pasterza, czyliśmy się już zaś zgromadzić dali do niej? czyśmy niebieskiemu Ojcu, i jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi, i całemu niebu nawróceniem swojem też już radość nagotowali, czyli Pan Jezus w posłach i sługach swoich na nas ze wzdychaniem i płaczem patrzeć musi? Ach! niech każdy samego siebie przy tem szczerze doświadczy, albowiem jest to pogardliwą rzeczą, kiedy komu sumienie twierdzić musi: ty jeszcze do zgubionych grzeszników należysz; twój Zbawiciel przeciw tobie taki miłościwy umysł ma, a ty żadnej pracy nie przykładasz na szukanie jego. Chwalebny Zbawiciel ciebie już tak długo, tak często i tak wiele powoływał, zachęcał i powabiał, a tyś się jeszcze nigdy od niego znaleść i uchwycić nie dał; ty jedną kryjówkę za drugą szukasz, gdziebyś się ukryć mógł; ty zatykasz uszy swoje przeciw słodkiemu głosowi pasterskiemu, a dajesz mu darmo wołać; wolisz być zgubionym niż znalezionym, potępionym niż zbawionym, w mocy szatana, niż w ciele twego Zbawi-

ciela być; jeszcze siedzisz w swoim brudzie i nieczystości, okrytym będąc przeklęctwem Wszechmogącego, a mógłbyś tak dobrze się mieć.

Mogliby to wszyscy nienawróceni między nami dobrze uważać i gruntownie rozważać, a usłyszawszy, że Syn człowieczy z tym zamysłem w mękę i na śmierć się podał, aby szukał i zbawił, co było zginęło, i wiedząc, co to za rzecz żałosna, kiedy zostawszy nienawróconymi wiecznie zaginąć muszą; ach, mogliby tedy to w serce przyjąć i w niem zachować; gdyż miłemu Zbawicielowi już tyle kłopotu zadali, i tyle gorzkich łzów, i niezliczone krople krwi i potu wycisnęli, więc mogliby w sobie myślić: nuż, chcę teraz mojemu Zbawicielowi okazyą albo powód dać, aby się też raz ze mnie cieszyć mógł; on za mną chodzi, pobiegę mu w ramiona jego; on mię woła, ja mu odpowiem; on mię szuka, ja się od niego znaleść dam. Dziś ma być ten dzień, że się do niego nawrócę z całego serca, aby też o mnie w niebie tak zabrzmiało: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moję, która była zginęła. Luk. 15, 24. Ten syn mój umarł był, a zasię ożył; zginął był, i znaleziony jest. Zaiste, mój Jezu, użycz mi na to łaski; ponieważ mi dzisiaj mówiono, żeś przyszedł szukać i zachować, co było zginęło, więc ufam, że też i mię jeszcze szukać i zbawić będziesz. Otóż, tu jestem, ja zbłąkana i zgubiona owca; szukaj mię, Panie Jezu! znajduj mię, podnieś mię z barłogu grzechów, omyj mię swoją czystą krwią Boską. Ach! kładź mię na ramiona swoje, i zanieś mię zaś do trzody twojej, abyś się też ze mnie radować mógł, a ja z ciebie.

O wy duszy! czy żadnej tu niemasz, któraby się w tem okamgnieniu do Pana tak wzniosła, i ku niemu płakała? Przeczże macie umrzeć, o domie Izraelski? Ezech. 33, 11.

Czy sobie sami szkodzić chcecie, A biednie zginąć w tamtym świecie?
Czemuż chcecie grzechowi służyć, Choć On przyszedł niebo wymusić?

O byście się namyśleli! O by się też i odszczepieni zaś zgromadzić dali! O by żaden w tyle nie został! O by wszyscy głos swój podnieśli, i z wszelką powagą się modlili:

Ciągnij mię sznurem miłości, Ciągnij mocno, Boże mój!
Ach, jak pragnę w mej tęskności Do ciebie, ja pielgrzym twój;

Ufam, żeś mię nie przebaczył, Choćbyś mię i zabić raczył.
Serce matki więc truchleje Nad bólem syna swego,
Tak też serce twe boleje, Gdy masz karać grzesznego;
Od grzeszników odciągnij mię, Za tobą, Jezu, pobieżę.

Kazanie w niedzielę 4 po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 6, 36—42.

Przetóż bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano; miarę dobrą, natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą dadzą na łono wasze; albowiem tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzono. I powiedział im podobieństwo: Izali może ślepy ślepego prowadzić? Azaż nie obadwa w dół wpadną? Nie jestci uczeń nad mistrza swego, lecz doskonały będzie każdy, będzieli jako mistrz jego. A czemuż widzisz zdzbło w oku brata twego, a balki, która jest w oku twojem, nie baczysz? Albo jakoż możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść, iż wyjmę zdzbło, które jest w oku twojem, a sam balki, która jest w oku twojem, nie widzisz? Obłudniku! wyjmij pierwej balkę z oka twego, a tedy przejrzysz, abyś wyjął zdzbło, które jest w oku brata twego.

Wstęp.

Kiedy Paweł Rzymianów swoich do chrześciańskiej łagodności przeciw prześladowcom swoim i do serdecznej cierpliwości śród ucierpień, zadanych im, pobudzić chce, tedy im pisze: Nie mścijcie się sami, najmilsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano: Mnie pomsta, a ja oddam, mówi Pan. Rzym. 12, 19.

Serce człowiecze z przyrodzenia bardzo skłonnem jest do zemsty i do oddania złem za złe. Atoli jest to zuchwałem naruszeniem prawa Boskiego majestatu. Bóg sobie samemu pomstę wymówił, i chce każdemu zapłacić, tak jak zasłużył. Przetóż mówi Bóg: Mnie pomsta, a ja oddam. Co chrześcianina zachęcić ma, żeby zaniechał wszystkiej własnej pomsty; i ma go pobudzić do przyjęcia łagodnego umysłu Barankowego Pana Jezusa: 1 Piotr. 2, 23. Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sądzi. Ten wszystko w swój protokół pisze; on z świętej wysokości swojej patrza na syny ludzkie;

on ostro baczność daje na ich wszystek sprawunek; on ostrzega, co oni złego czynią, i co dobrego wykonywają. To wszystko on wynaleść chce czasu słusznego, tym czasem mamy wiarę i cierpliwość mieć, i za prawdę poważać, co Pismo mówi: Izaj. 3, 10. Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie; bo owocu uczynków swoich pożywać będzie. Ale biada niepobożnemu! źle mu będzie; albowiem odpłata rąk jego dana mu będzie.

Tóż potwierdza też nasz uwielbiony Zbawiciel w odczytanej Ewangielii, mówiąc: tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzono. Przy tych słowach na ten raz ustańmy, i w bojaźni Pańskiej z sobą uważmy:

O Boskiem prawie odwetu, które się pokazuje

1. w ukaraniu złego,
2. w nagradzaniu dobrego.

Panie, Panie! prosiemy cię, abyś błogosławił słowu swojemu, dla chwały imienia twojego. Tobie, o wszechwiadomy Boże, wszystkie nasze działanie znajomem jest, jako to złe, co ludzie czynią, tak też to dobre, które w prostocie serca swego wykonali. Ty chcesz odpłacić każdemu. Wszystko na jaw wynidzie dnia onego wielkiego. Więc użycz nam świętego wstrętu do wszystkich złych uczynków, i rzetelnej pilności do czynienia dobrego, abyśmy też dnia chwały twojej radość i wesele mieli. Amen.

Rozprawa.

Boskie prawo odwetu jest to takowe postępowanie naszego Boga, w którem on mocą sprawiedliwości swojej tu złe czasu swego nawiedza, tam dobre łaskawie nagradza, a każdemu oddawa, jak on zasłużył, a to na taki sposób, że kara z grzechem popełnionym, a nagroda z dobrem, które się czyniło, podobieństwo ma.

Syn Boży mówi o tem w naszej Ewangielii w obu stosunkach, twierdząc: Tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzono. On wyobraża ważną tę rzecz w podobieństwie, branem z handlu i sprawowania ludzkiego. Kiedy tam jeden od drugiego cokolwiek pożycza, tedy prawo wymaga, żeby oddano było w tej samej mierze, w tejże ilości i wielkości, a też w tejże samej jakości i gatunku, jak od owtego pożyczono było. Gdyby małą miarę owocu, albo wina, albo innych rzeczy wypożyczył był, ma też mała miara mu

być oddana; ale gdyby dobra, natłoczona, i potrzęsiona, i opływająca miara przymierzona była, ma jemu takaż miara być oddana.

Otóż, tak też wszechmocny Bóg z ludźmi postępuje; on baczność daje na to, cokolwiek myślą, mówią, czynią i wykonywają; on poznawa, jak się oni przeciw Bogu i przeciw bliźniemu sprawują, i jak z sobą obcują. To wszystko im odpłacić i oddać chce tąż miarą, którą oni mierzali byli. Co Boskiem prawem odwetu się zowie. Które poznanem być może

1. w ukaraniu złego, popełnionego od synów ludzkich.

Przy czem wszechmocny Bóg przez długi czas cierpliwości używa; on przygląda się, on pożycza, on ofiaruje niewybadane bogactwo długocierpliwości i nieskwapliwości owym naczyniom gniewu, ale na ostatku obudza się; sprawiedliwość jego nie dopuszcza tego, aby wciąż cicho siedział i milczał; nie, on musi złe pokarać, i czyni to prawem odwetu.

1) To jest tymże sposobem, którem złe popełnione było. Grzech i kara za grzech tak podobnemi są z sobą, że to rękoma chwytać można: ta i ta kara zapłatą jest za tę albo tamtę złość, z tej przyczyny teraz takie utrapienie na cię przychodzi. Gdy niegdyś synowie Izraelscy pociągnęli, aby dobyć Chananejską ziemię, gnali za królem Chananejczyków Adonibezekiem, a pojmawszy go poucinali palce wielkie u rąk jego i u nóg jego. Co się nie stało z przypadku, lecz tu widać było Boskie prawo odwetu. Tąż miarą, którą on był mierzył, było mu zaś odmierzono; on to sam wyznał i rzekł: Siedmdziesiąt królów, z palcami wielkimi obciętymi u rąk swych i u nóg swych, zbierali odrobiny pod stołem moim; jakom czynił, tak mi oddał Bóg. Sędź. 1, 6. 7. Taką punktualną jest sprawiedliwość Boska przy ukaraniu złego; kiedy grzesznik przeciwko przykazaniu w naszej Ewangielii miłosierdzie zapamięta przeciw bliźniemu, on też miłosierdzia dostąpić nie ma; albowiem sąd bez miłosierdzia będzie temu, co nie czynił miłosierdzia. Jak. 2, 13. Gdyby się ośmielił, swego bliźniego posądzać bez miłości, będzie tedy musiał na sobie poczuwać ostry sąd Boży. Gdyby takim letkomyślnym był, innych obok siebie potępić i odrzucić, niechaj przyjrzy, by sam od Pana nie był potępiony i odrzucony; gdyby gotowym i chętnym nie był, aby odpuścił bli-

źniemu występki jego, on też od Boga odpuszczenia nie dostąpi; jak to widziemy na owym złym słudze, przy czem Pan Jezus takie zamknienie dodaje: Matt. 18, 35. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeźli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich; gdyby serce swoje zamknął przed biednym, a w przeklętem łakomstwie swojem dobra swoje zakopał i zakluczył, przyszedłby czas na niego, że serca Boga i ludzi przeciw niemu zaparte i zaryglowane będą; gdyby się tem był zatrudniał, wciąż tylko ździebła i upadki innych ludzi posądzać, nalazłby on też takowych ludzi, co za sprawiedliwem dopuszczeniem Bożem niegrzeczności i przestępstwa bez miłości mu zarzucać będą. Otóż dzieje się to podług prawa odwetu. Przy którem się też poznawa, że

2) często jeden grzech drugim grzechem ukarany bywa.

Gdy niegdyś niektóra żona Lewity kurestwo była prowadziła, zaginęła też w takim grzechu. Sędz. 19, 26. Czasem małżonki przez nierząd i kurestwo w małżeństwo przyszli, napocząwszy je takowem zgrzeszeniem, i muszą potem, za sprawiedliwym obsądkiem Bożym, ten kłopot doczekać, że ich dzieci w tenże grzech wpadają. Wiele niedbałych rodziców lichy rząd prowadzają z dziećmi swemi, i są cichymi przy ich złych sprawach, ci potem z kapłanem Eli doczekać muszą, że takie niegrzeczne dzieci w starości ich napastywają, i im wiele kłopotu zadawają. Tóż też Paweł o ślepych poganach zaświadcza: przeto iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmiło się bezrozumne serce ich. Rzym. 1, 21 i dal. Mieniąc się być mądrymi, zgłupieli itd. O jak wiele letkomyślnych dusz zaniedbywają wzruszenia i ciągnienie łaski, którem serca ich pociągnione były. Dla tego potem podane będą w sąd zatwardzenia się, że się już nawrócić nie mogą, owszem koniec mieć muszą ze strachem. Toć jest prawo Boskiego odwetu. Przy którem się też zjawia, że też

3) owe stworzenia, których do grzechu nadużywamy, nam ku ukaraniu służyć muszą. Jest to tóż samo, co w księdze Mądrości Sal. 11, 16 napisano: przez co kto grzeszy, przez toż karany bywa. Młodzi ludzie często z pożądliwością nieporządną do drugiej osoby się dostawają, i nie dawają prędzej pokoju, aż nieczystym żądzom

swoim z nią sobie dogodzili; przychodzą potem z sobą w małżeństwo; atoli stawają się jeden drugiemu nieustannie różgą i biczem, że tysiąc razy sobie życzą, by nie byli z sobą się zeszli. Wielej łakomców cielesnego umysłu dzień i noc tego dochodzywają, aby nazgromadzić pieniądze i dobra. A gdy tego dostąpili, bogactwo jako sidło na upadek im służy, w którym swę duszę i swoje zbawienie utracają: 1 Tym. 6, 9. Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło i w wiele głupich i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. To pochodzi z prawa Boskiego odwetu. Które nieraz i w tem się objawia, że

4) ten członek, którego się najbardziej do grzechu nadużywało, najdokuczliwiej nawiedzony i ukarany bywa. W ogóle ludzie śmierdzący swój wór robaczy bałwanem czynią, z którego się pysznią, które mażą i stroją, atoli nim się spodziewają, piękność ich zginęła jakby od molu, i muszą przy żywem ciele zgnić. Samson oczy swoje na piękną Dalilę rzucił, ale przez nią tak daleko z nim przyszło, że mu jeszcze przed śmiercią oczy wyłupione były. Sędź. 16. A tak mogłyby z Pisma św. i z codziennego doświadczenia niezliczone przykłady być przytoczone, że Boskie prawo odwetu w ukaraniu złego najściślej pilnuje i czas i miejsce, i sposób i cel, i liczbę i miarę, tak że nieraz i najzłośliwsi grzesznicy rękę na gębę kłaść i uznać muszą: Panie, tyś sprawiedliwy, a wszystkie sądy twoje prawymi są. Ale nietylko niepokutujący grzesznicy, lecz często też

5) pokutujące i ułaskawione duszy muszą nieraz Boskie prawo odwetu uczuwać jako ojcowskie ćwiczenie, chociaż już odpuszczenia swych grzechów dostąpili. Zostaje może jakaś blizna starych ran sumienia ich, która ich często boli, kiedy na przykład nieco, co w swoim stanie niepokuty rabowali, ukradli i odebrali, dla wielkiego ubóstwa swego oddać nie mogą; kiedy niejakiego pogorszenia danego wygładzić, ani zrobić nie mogą, by się odstało. Ach! tedyć nieraz rękę Boską poczuwać i trwałą pamiątkę tego przed oczyma swemi mieć muszą. Można to zestrzedz na Pawle; który w swoim nienawróconym stanie zniewalał był wierzących do bluźnierstw przeciw Jezusowi, i był ich dręczył różnym sposobem; ale cóż się stało? Dany mu był z tej przyczyny bodziec w ciało, anioł-szatan, aby go po-

liczkował, 2 Kor. 12, 7. a podobno go albo bluźnierczemi myślami albo różną słabością i niedolą ciała męczył. A to dla dziatek Bożych jeszcze nawet lekarstwem jest zdrowem, ponieważ im powód daje do codziennego ukłonu i poniżenia się przed Panem, i ich popędza do coraz zupełniejszego oczyszczenia samego siebie od wszystkiego pokalania ciała i ducha. Ale jak będzie owym surowym i bezpiecznym grzesznikom, którzy nietylko tu w cześności, ale też z pewnością

6) we wieczności mściwą rękę Boską będą musieli uczuć. Albowiem tedy prawie dzień pomsty i odwetu Boga naszego się napocznie. Tedy męka i żałość tem więcej zadane będą, czem więcej swawolę swoję byli mieli na ziemi. I można myśleć, że kary piekielne u każdego na ten sposób urządzone będą, że mu tąż miarą odmierzono będzie, którą on tu mierzył: okrutnemu okrucieństwem, łakomemu łaknieniem i pragnieniem, pysznemu hańbą i nagością, lubieżnemu męką i boleściami itd. A to bez przestanku: Gal. 6, 7. bo cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie. Kto sieje ciału swemu, z ciała żąć będzie skażenie. Ach, jaka wieczna przykrość na tak krótką rozkosz grzechu naśladować będzie!

Atoli któż się przestrzegać daje przez to? Któż się staje mądrym, i posłucha to? Któż uwierzy kazaniu naszemu? Któż dzisiaj przestać chce grzechów? Któż natomiast łaski szuka we krwi Jezusowej? Któż uważa to za prawdę, aby uszedł przyszłego gniewu? Któż się odwraca od złego, i uczy się dobrze czynić? O byście się wszyscy do tego pobudzać dali; albowiem, oto, Boskie prawo odwetu objawia się też

2. w nagradzaniu dobrego. Obaczymy, w czem Boskie prawo odwetu przy nagradzaniu dobrego się okazywa i objawia? O tem w naszej Ewangielii też potrzebną naukę dostajemy. Poznajemy z niej,

1) że w ogóle nic dobrego bez nagrody nie zostaje. Bo kiedy nasz Zbawiciel mówi: Tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam zaś odmierzono; on przez to nietylko złe, lecz też dobre w oku miał. Dobrem zowie Pismo święte wszystko to, co znowunarodzone duszy w mocy Ducha świętego, na cześć Bożą i sobie i bliźniemu na zbawienie, podług woli Pańskiej myślą, mówią, czynią i wykony-

wają. Więc do tego należą wszystkie powinności przeciw Bogu, przeciw sobie samemu, i przeciw bliźniemu, w których wypełnieniu prawdziwi chrześcianie czynnymi być mają. Do tego należą wszystkie dobre ruchy serca ich, celujące na to, aby cale czystymi, świętymi, doskonałymi, szczerymi i poczciwymi byli, tak jak ich oko świętego Boga mieć chce. Do tego należą wszystkie żądze duszy, zmierzające na to, co łagodnem i pięknem jest, co przyjemnie brzmi, a Panu się upodoba; wszystkie te wzdychanie, odesłane do Boga w skrytości, wszystkie modlitwy i błagania, które albo sami albo z innymi wespół do stolicy Bożej odnaszają, przekładając mu swoję własną albo innych ludzi biedę i dolegliwość; wszystkie łzy, przelane przed obliczem Bożem albo za siebie albo za innych; wszystkie dobre słówka, któremi innych nauczają, przestrzegają, cieszą i nawracają; wszystkie ucierpienia, które dla imienia Chrystusowego ponaszają; wszystkie przezwiska obelżywe i szydercze, które im świat i dzieci świata zadawają, i niemi ich jakby ulewnym deszczem obsypywają; wszystko co w służbie Bożej pracują, przedsiębiorą i wykonywają; nawet i to, co radzi uczynić chcą, ale co im nieprzezwyciężone przeszkody zabraniają. Wszystko to należy do tego błogosławieństwa, którem Pan Bóg podług swego prawa odwetu im nader obficie nadgrodzić, i które w łono ich wylać chce, jako Paweł pisze: Żyd. 6, 10. Nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapamiętał pracy waszej (w wierze) i pracowitej miłości. Na wszystek ten dobry wysiew naśladować ma niewymównie wielkie, mocne i ucieszne żniwo. Jakże nas już to zachęcić, pobudzić i wskrzesić musi, abyśmy dobrze czyniąc nie słabieli; albowiem apostół twierdzi: Gal. 6, 7. 9. że czasu swojego żąć będziemy nie ustawając. Ale kiedy

2) jeszcze o kilku osobliwych rzeczach wspomnąć chcemy, które podług Boskiego prawa odwetu zbawiennie nagrodzone być mają, znajdujemy je w naszej Ewangielii przed oczyma swemi, bo tam mówi Zbawiciel:

a) Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Za to chce Pan podług swego prawa odwetu nagrodzić. Zbawiciel nasz mówi: Matt. 5, 7. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Miłosierdzie takową cnotą jest, podług której nam cielesna i duchowna bieda bliźniego serce przeraża, i nas do głębokiego

spółczucia nakłania, i nas pobudza, byśmy bliźniemu pociechą, poradą i uczynkiem pomagali. Winniśmy to czynić, choćby żadna nagroda na to nie naśladowała, albowiem na cóż jesteśmy na tym świecie, kiedy nie na to, aby jeden drugiemu ręce podawał, jeden drugiego pocieszał itd. Już to natura stowarzyszenia ludzkiego z sobą niesie, a ten nie jest godnym być nazwany człowiekiem, który miłosierdzie z serca swego wybanitować chce.

I do tego wzbudza i zachęca nas najskuteczniej przykład i wzór niebieskiego Ojca. Którego miłosierdzie takiem wielkiem jest, że się co godzina i co okamgnienie za nie wstydać musiemy, i onego zrozumieć nie możemy. Komuż to podziękować mamy, że jesteśmy, kiedy nie Boskiemu miłosierdziu? Od kogośmy swoje ciało i duszę, pokarm, żywność i odzienie i wszystko otrzymali? Od Boskiego miłosierdzia. Jakaż przyczyna jest temu, że jako brudny proch jeszcze na tym świecie uszanowani, a mimo wielorakich niecnót poniesieni bywamy? Boskie miłosierdzie; a tak przez wszystko. Niech patrzamy, gdzie chcemy, wszędzie widziemy miłosierdzie, miłosierdzie. Cóż więc godniejszem jest nad to, byśmy też zaś miłosierdzie okazali nad tymi, co miłosierdzia potrzebują. Miłosierdzie nad duszą brata naszego, miłosierdzie nad ciałem i zewnętrznem położeniem naszego bliźniego, miłosierdzie nad najgorszymi nieprzyjaciółmi, miłosierdzie też nad bydłem i nad wszystkiemi stworzeniami. Przyp. Sal. 12, 10. Tać jest nasza święta powinność.

A kto to czyni, temu nie brak darmo uczynić; owszem podług Boskiego prawa odwetu zaś miłosierdzia dostąpi. Jakub oświadcza: Jakub. 2, 13. Sąd bez miłosierdzia będzie temu, co nie czynił miłosierdzia; tak oświadcza też Dawid: Ps. 112, 5. Dobry człowiek litościwym jest, i pożycza. My nędzne stworzenia tak wiele miłosierdzia potrzebujemy w rozlicznych rzeczach. Gdybyśmy tedy pilnymi byli w okazaniu miłosierdzia, obficie nam nagrodzono będzie; mamy też miłosierdzia dostąpić i łaskę znaleść. Tak mówi nasz Zbawiciel dalej:

b) Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. W tem się prawo odwetu Bożego objawić i dokazać ma. Sądzić to znaczy wydać zdanie niemiłościwe o czynieniu i zaniechaniu bliźniego. Potępić to znaczy na miejscu Bożem ustać,

a bliźniemu za tę albo owtę sprawę niby samowolną karę wyrokować. Kto to czyni, ten obsądku i kary Bożej nie ujdzie; albowiem to się nie przystoi na żadnego śmiertelnego. Jakże się na to odważyć mam, bym posądził bliźniego słowa i pomyślenia, giesta i uczynki, choć mu w serce patrzeć nie mogę? Jakże się stworzenie ośmielić może wstąpienia na sądową stolicę Boską, i potępienia bliźniego, będąc same dla grzechu swego godnem najgorszej kary i potępienia? Chociaż tedy takowe żądanie grzesznem i nieprzystojnem jest, przecie Pan wierzących bez nagrody nie zostawi, gdyby się tego wstrzymywali; jeżli nie sądzą, nie mają też być sądzeni, jeżli nie potępiają, nie mają też być potępieni.

Mówię o wierzących i znowunarodzonych, albowiem którzy nie wierzą, już jednego mają, który ich sądzi; Jan. 3, 18. tych, co szyld cielesnego umysłu w jawnych grzechach swoich wywieszają, żaden człowiek zbawionymi zwać nie może; słowo Boże ich potępia, i nie ujdą przed tym sądem. Ale wierzący skosztować będą nagrodę. Kiedy się z bojaźni Bożej bronią nierozważnego posądzania bliźniego, Pan też ich posądzić nie chce. Kiedy o tem ani myślą, aby życzyli komu potępienia, owszem życzą chętnie każdemu zbawienie, Pan ich też potępić nie chce; oni mogą ujść przed potępieniem, i do używania tego zbawienia przyjść, które od innych tak letkomyślnie wzgardzonem bywa. Zbawiciel nasz dalej postępując mówi:

c) Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Odpuszczenie dzieje się przy występkach i grzechach, których bliźni nasz się dopuścił przeciwko nam. Do takiego odpuszczenia i przebaczenia serca ludzkie z przyrodzenia skłonne nie są, owszem nałożne są obrazy, zadane im, na miedzi i marmurze wyryć; oni często takimi twardymi, nieprzyjacielskimi i nieskłonnymi do pojednania są, że o odpuszczeniu wiedzieć nie chcą; pozywają jedni drugich przed sąd ostateczny, i schodzą w swej nieubłagalności w przepaść wiecznego potępienia. Ale pokutujące duszy do wypełnienia tej swojej powinności chrześciańskiej gotowemi i chętnemi są; poważają samych siebie jako owych złych sługów, którzy wielkiemu królowi więcej niż dziesięć tysięcy talarów winni byli, i dostali cały ten dług podarowany, czemużby tedy nie mieli spółsłudze swemu też podarować sto groszy? Poczytywają

samych siebie jako pielgrzymów, noßących wciąż dwa tłomoczki na ramionach, jeden duży i jeden mały; mały wisi w tyle nadół, to są obrazy i grzechy bliźniego ich; ale duży wisi na przodku, są to ich własne grzechy; który w oczach ich taki wielki jest, że o owtym wcale przy tem zapominają, i go za nic poważają. Gdy tedy z Piotrem się pytają: Matt. 18, 21. 22. Panie! wielekroć zgrzeßy przeciwko mnie brat mój, a odpußczę mu? Czy aż do siedmi kroć? odpowiada im Zbawiciel: Nie mówięć aż do siedmi kroć, ale aż do siedmidziesiąt siedmi kroć. Do tego przez łaskę zdolnymi się stawają, i mają z tego ten pożytek, że zaś odpußczenia dostępują; odpußczenie wßystkich grzechów swoich, codzienne odpußczenie, prawdziwe odpußczenie, wieczne odpußczenie, tak że już nie będzie wspomniono o wßystkich grzechach ich. Na ostatku dodaje naß Zbawiciel:

b) dawajcie, a będzie wam dano. To słowo wzgląd ma najwięcej na cielesne ubóstwo naßego bliźniego, któremu dopomożono być ma dawaniem. Do czego obowiązani są nietylko bogaci tego świata, ale też i ci, co mało mają; albowiem Paweł napomina też i tych, co nie posiadają żadnych bogactw, aby pracowali, żeby mieli zkąd udzielać potrzebującemu. Efez. 4, 28. Z przyrodzenia serce człowiecze chętniejßem jest do brania; ale przez łaskę się odmienia, że poznaje prawdę tego słowa Jezusowego: Dziej. Ap. 20, 35. Szczęśliwßa jest rzecz dawać niżeli brać. Dla tego woli chrześcianin dawać niżeli brać; on rad daje, on daje z chęcią, on daje, kiedy może, i hojnie. 2 Kor. 9, 7. Takiego ochotnego dawcę Bóg miłuje; ma jemu też być dano; kapitał jego na ubogich wypożyczony wysoką interes mu przyniesie; ma wydać tysiąckrotną lichwę, tu w czesności, a tam we wieczności, a to nas zaprowadza

2. do drugiej części, mianowicie jak się Boski odwet w nagradzaniu dobrego pokazuje. Co się dzieje punktualnie i ściśle; albowiem Pan nie zapomina o niczem; on wßystko na swej księdze napisał, jak i gdzie, i komu, i kiedy, i jak często, i jak wiele dobrego uczyniliśmy, to on czasu swego wyjawi, i odda jawnie. Matt. 6, 4. To się stanie w obfitości i z opływającą miarą, albowiem Zbawiciel mówi: miarę dobrą, natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą dadzą na łono waße. Więc przy nagrodzeniu dobrego miłościwy Bóg pełną miarę

bierze, że niedostatku żadnego nie będzie; natłoczoną miarę, jak zwykle miękkie rzeczy wtłaczają, kiedy zupełną miarę dać chcą; natrzęsioną miarę, kiedy przy suchych rzeczach zwykle miarę trząsają, aby wiele w nią wlazło; mimo to też opływającą miarę, nietylko prawie pełną, lecz tak, że opływa, tak że w takowe naczynie już niczego wlać nie można. Tak mierza Pan, dobrotliwy Bóg, chcąc nagradzać dobre. Przy skaraniu złego on czasu, celu, liczby, miary i wagi pilnuje, aby żadnemu za mało, ani za wiele, dano nie było. To czyni sprawiedliwość karząca; ale łaska i dobrotliwość nie ma ni granic, ani celu, ani liczby, ani miary, ani wagi, ale wydziela wszystko rozrzutnie. Ona za fenik więcej niż dziesięć tysięcy talentów, za wiertel więcej niż sto tysięcy korcy; za jedną kropelkę pociechy, mojemu bliźniemu daną, całe strumienie posiłku; za jednę łzę, przelaną z miłości ku Jezusowi, całe morze słodkości; za niedoskonałe uczynki zupełne zbawienie; i za te krótkie doczesne ucierpienia wieczną i nadmiernie ważną chwałę daje. Czyby to nas nie miało uczynić żywymi i pilnymi w wypełnieniu dobrego? Jakie obfite żniwo mógłby człowiek we wieczności znaleść dla siebie, gdyby czasu nasienia w tym krótkim żywocie z pilnością używał, a żadnej okazyi do dobrych uczynków nie przeminął!

To chcemy leniwym sercom swoim przekładać; chcemy z pilnością wyśledzić śladów, w których Boskie prawo odwetu, jako w karaniu złego, tak w nagrodzeniu dobrego, już tu tak widocznie się objawia. U tamtego chcemy się nad srogością, u tego zaś nad dobrotliwością Bożą dziwować. Przez tamto chcemy się dać ubronić, byśmy nawet i potajemnie nie zgrzeszyli. Przez to zaś chcemy się dać wzbudzić, żebyśmy wszędzie, gdziekolwiek się da, dobre myśleli, mówili i czynili. Przyszły wielki dzień odwetu wszystko na jaw wywiedzie, cokolwiek w ciemności skrytem jest, jak dobre tak i złe. Na ten dzień wyglądajcie, najmilsi, a starajcie się, abyście bez przestanku żąć mogli z wykrzykiwaniem. Amen.

Kazanie w niedzielę 5 po Św. Trójcy.

Ewangielia Luk. 5, 1—11.

I stało się, gdy nań lud nalegał, aby słuchał słowa Bożego, że on stał podle jeziora Genezaretskiego. I ujrzał dwie łodzi stojące przy jezierze; ale rybacy wyszedszy z nich płókali sieci. A wstąpiwszy w jednę z tych łodzi, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od brzegu, a usiadszy, uczył on lud z owej łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: Zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze ku łowieniu. A odpowiadając Symon, rzekł mu: Mistrzu! przez całą noc robiąc niceśmy nie pojmali; wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się rwała sieć ich. I skinęli na towarzyszów, którzy byli w drugiej łodzi, aby przybywszy ratowali ich; i przybyli i napełnili obie łodzi, aż się zanurzały. Co widząc Symon Piotr, przypadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynidź odemnie! bom jest człowiek grzeszny, Panie! Albowiem go był strach ogarnął, i wszystkich, co z nim byli, z owego obłowu ryb, które byli zagarnęli; także i Jakuba, i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, od tego czasu ludzi łowić będziesz. A oni wyciągnąwszy łódź na brzeg, wszystko opuściwszy poszli za nim.

Wstęp.

Jest to ważna lekcya, kiedy Paweł swoim Kolosenzom pisze:
Kol. 3, 17. **Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń.** Kolosenzowie byli takimi ludźmi, co z ciemnego pogaństwa wyszedszy z całego serca do Boga i Chrystusa się byli nawrócili. Jak oni tedy w dawniejszym stanie swoim wszystko podług żądzy przewrotnego serca swojego, albo z zaufaniem w swej własnej mądrości, sile, mocy i zgrabności, albo z głupiem zaufaniem w swych błahych bałwanach uczynili byli, więc zupełnie nędznymi i oszukanymi ludźmi byli; apostół im z tej przyczyny teraz cale inszą drogę pokazywa, na której we wszystkiem swojem czynieniu i zaniechaniu daleko lżej i szczęśliwiej do celu przyjść mogli, mianowicie, kiedy wszystko, cokolwiek czynią, w imieniu Jezusowem czynią; kiedy wszystko, cokolwiek mówić mają, w imieniu Jezusowem mówią; kiedy wszystko, cokolwiek wykonywają, w imieniu Jezusa wykonywają, i się usiłują Bogu i Ojcu przez niego we wszystkich rzeczach dziękczynnymi się stać. Przetóż on mówi: Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo

w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń. O błogosławione zatrudnienia, tak podjęte. Nasze ślepe, przewrotne i od Boga odwrócone serce zwykle do niczego mniej skłonnem nie jest, niż do patrzenia na Pana przy wszystkiem swojem czynieniu i zaniechaniu, i do odważenia się na wszystko w mocy Jezusa. Najwyżej wyznawają, że, co do wiecznego zbawienia, Panu Jezusowi i jego najświętszej zasłudze wszystko podziękować mamy; ale że też w cielesnych rzeczach bez mocy i łaski Jezusa ani palcem ruchać, ani nogą postępować, ani zdatnego słowa mówić, ani szczęśliwy krok czynić, ani co sposobnego wykonywać może, tego ślepy człowiek poznać nie chce i nie może; to mu za pogardliwem i niepojętem jest; dla tego on zwykle wszystko na własne barki bierze, i bieże z zaufaniem w swej własnej sile i mocy, i myśli wszystko swoim rozumem i roztropnym dowcipem przeprowadzić.

Prawdać to, że nie mało niewierzących dzieci tego świata mają, co bez Boga i bez Chrystusa sobie tak postępują, a w ziemskim umyśle swoim wiele szczęśliwie wykonywają. Ale że pożytki z tego dość liche są, można to często widzieć aż przy wymiataniu, kiedy domniemane szczęście niespodzianie się odmienia, a biedny człowiek na ciele i na duszy się zepsuje.

A zaś jak dobrze mają się ci, którzy niczego nie myślą, nie mówią, ani czynią bez Jezusa; którzy wszystko z zaufaniem w jego sile poczynają i się odważają, i się jedynie na pomoc swego silnego Odkupiciela spuszczają, ale potem też wszystką cześć i wszystką dziękę do jego nóg kładą, mówiąc z Dawidem: Ps. 115,1. Nie nam, Panie! nie nam, ale imieniowi twemu daj chwałę dla miłosierdzia twego, i dla prawdy twojej. Do takiego świętego i niezłomnego społeczeństwa z Jezusem chcemy się dziś między sobą pobudzić, gdy Piotra w naszej Ewangielii słyszemy mówiącego: Mistrzu, przez całą noc robiąc niceśmy nie pojmali, wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. Uważmy z sobą:

Pożytki tych, co wszystko, cokolwiek czynią, w imieniu Jezusa czynią;

1. w duchownych, i
2. w cielesnych zatrudnieniach i pracach.

W twojem imieniu, Panie Jezu! chcę też teraz zapuszczać sieć. Z pokornem zaufaniem w rozkazaniu twojem i w obietnicy twojej chcę usta swoje otworzyć i mówić do ludu twojego. Ach, niech to błogosławionem będzie, ku zbawieniu wielu dusz. Widzisz sam, jak wielu jeszcze na niespokojnem morzu tego świata wokoło pływają, a wszystko, cokolwiek czynią, bez ciebie, w swej własnej sile i według przewrotnego umysłu swego przedsiębiorą. Przekonaj ich, że się im to tak nie poszczęści. Zagarniaj ich w sieci miłości twojej, pociągnij ich mocno z góry, aby połów ryb błogosławiony i obfity był, na cześć imienia twego wielkiego. Amen.

Rozprawa.

Chrześcianin wszystko, cokolwiek czyni, w imieniu Jezusa czynić powinien; wszystko czynić ma z zaufaniem w łasce, w Słowie, w obietnicy, w zasłudze i w pomocy swego wielmożnego Odkupiciela. Do tego napomina Paweł Kolosenzów swoich w słowach naszych wstępnych; a w naszej Ewangielii mamy przykład na Piotrze, który przed tem z towarzyszami swymi przez całą noc darmo był pracował, ale teraz na słowo i rozkaz Jezusa sieć zapuścił, a nader obfity połów ryb zagarnął. Może nam to być piękne i przyjemnem podobieństwem tego, czego się spodziewać możemy, kiedy się usiłujemy wszystko, cokolwiek czyniemy, w imieniu Jezusa uczynić.

Atoli do tego nietylko zimne i zwykłe wzywanie tego imienia, albo zabobonne zaufanie w imieniu Jezusa należy, jakie często u nienawróconych ludzi cielesnego umysłu się znajduje: owszem do tego potrzebną jest prawdziwa społeczność z Jezusem i żywe ufanie w mocy i łasce wielkiego Zbawiciela. Które się przecie nie znajduje u żadnego niepokutującego człowieka. Gdzie się człowiek nie poważa z Piotrem jako grzesznego człowieka, jako niegodne stworzenie, jako robaka bezmocnego i brzydkiego, niegodnego aby imię Jezusa w uściech prowadził, temci mniej godnym się stał społeczności ze swym Zbawicielem; gdzie on się nie wyuczył prawdziwej odmiany umysłu porządnej, jakby obumarł wszystkiej własnej sile, mocy, mądrości, sposobności i godności, i się Panu Jezusowi do nóg rzucił z tęskliwem żądaniem łaski i pomocy jego; gdzie Jezus nie jest przemieniony i uwielbiony przez Ducha świętego; ach, otóż, tam też człowiek zdolnym nie jest do czynienia jakiejkolwiek sprawy w imieniu Jezusa; bo taki człowiek zewnątrz jego społeczności się znaj-

duje; a choćby imię Jezusa wciąż w uściech prowadził, przecie serce wiary w niego nie posiada, ani prawdziwego ušanowania jego. Ale kiedy kto przez rzetelne nawrócenie się prawdziwie do Chrystusa zaprowadzony, z nim złączony, a uczniem i naśladowcą jego czyniony jest: tedy on wšystko, cokolwiek czyni, w imieniu Jezusa czynić może. A z tego najważniejše pożytki mamy

1. w duchownych zatrudnieniach i pracach.

Duchowne zatrudnienia i prace takie są, do których albo nauczyciele i kaznodzieje podług swego duchownego stanu, urzędu i powołania, albo też każdy prosty chrześcianin šczegulnie podług swej powinności względem wiecznego zbawienia swego, obowiązani są. W obu nie może nic pożytecznego sprawionem być oprócz w imieniu, w mocy, w zaufaniu w słowie i obietnicy Jezusa.

Wzgląd mając na zatrudnienia tych, co w duchownym stanie żyją i do urzędu kaznodziejskiego powołani są, poznajemy, że w našej Ewangielii opisani są jako rybołówcy, chodzący za dušami ludzkiemi, aby je z šlamu grzechów i z kryjówki własnej sprawiedliwości ich wyprowadzić, sieć Bożego Słowa nad nimi rozšerzyć, ich łowić i do Pana Chrystusa zawieść. Ale któż do tego zdatnym jest, kiedy nie ten, co się odważa na to w mocy i imieniu Jezusa?

Piotr i owci uczniowie już przez niejaki czas w naśladowaniu našego Zbawiciela stojeli byli, kiedy się to działo, co w našej Ewangielii powiedziano; jednak nie czytamy, aby przez ich usługę wiele znacznego stworzono i wykonano było; ale teraz, gdy się nauczyli byli, zapuścić sieć w imieniu Jezusa, dostali pociešną tę obietnicę, że odtąd ludzi łowić mają, a krótko potem na urząd apostolski urządzeni i do zgubionych owiec z domu Izraelskiego posłani są, z którego poselstwa z radością powrócili i swemu wielkiemu mistrzowi powiedzieli, że nawet złych duchów wygnać mogli w imieniu Jezusa. Łuk. 10, 17.

O jakaż to tedy rzecz dobra, pożyteczna i błogosławiona, kiedy łówca ludzi, nauczyciel i kaznodzieja, wšystko, cokolwiek czyni, w imieniu Jezusa czyni; kiedy wstąpić ma na kazalnicę swoję, a wstępuje w imieniu Jezusa i z zaufaniem w jego silnej pomocy; kiedy on sieć Ewangielii przed ołtarzem i przed krzesłem spowie-

dniczem zapuszczać ma, i myśli sam w sobie: nuż, na twoje słowo, Panie Jezu! chcę teraz zapuścić sieć, kiedy o swem kazaniu rozważa, a czyni to z świętem i poważnem wzdychaniem i z pływem łaski i mocy swego wielebnego Zbawiciela; kiedy on słowo powiada z śmiałem i mocnem ufaniem w pomocy tego, który siedzi na prawicy majestatu; kiedy on pod czas kazania wciąż do serca się wdziera, i się do Jezusa tak odzywa: toć nauczasz, że ja własną siłą swoją niczego nie mogę, że wszystek mój kunszt, mądrość i uczoność nic wartemi nie są, i że niemi bez wątpienia przez całe życie darmo się napracować będę; ach! więc niech twoja Boska moc we mnie słabym skuteczna będzie; mów ty przez mię, i zapal wargi moje węglem rozpalonym z ołtarza świątnicy twojej; niech twoje słowo sporządzi, do czego posłanem jest, uczyń je grzmotem, aby wstrząsnąć niemi serca zatwardziałe, ogniem, aby zapalić ludowe serca, i urodzajnym deszczem, aby zmiękczyć niepojętliwych itd. Czyby to tedy bez błogosławieństwa być miało? Czyby za łaską Jezusa Chrystusa nie miały być uchwycone i pozyskane niektóre duszy, czyby to słowo nie miało się stać wielu ludziom zapachem żywota ku żywotowi? Zaiste ono musi sprawić na to, na co posłanem było.

Tak się też rzecz ma z wydzieleniem sakramentów; które też bez błogosławieństwa zarządzone być nie mogą, kiedy kaznodzieja i nauczyciel one wydziela w imieniu Jezusa. Kiedy we chrzcie świętym tak wiele małych rybek, tak wiele pieszczonych niemówiątek, na rozkaz Jezusa do niego przyniesione, i w morze wiecznego miłosierdzia i nader obfitej łaski jego wrzucone bywają; kiedy przy wydzieleniu świętej wieczerzy tak wielkie mnóstwo dusz przed sobą widziemy, dotąd zwykle zawikłanych w nieszczęsnych sidłach szatańskich, które duszy zbawienia w Chrystusie jeszcze nie skosztowali ani doświadczyli, tak że się wierny sługa Boży za to trapić musiał. Atoli przecie przy tem o wyraźliwym rozkazie wielkiego Mistrza wspomina, mówiącego: Bierzcie, a pożywajcie, to jest ciało moje; pijcie, tać jest krew moja; to czyńcie na moję pamiątkę; i odważa się na te słowa Jezusowe, rozdziela ten sakrament, zaleca nędznym duszom miłość skrwawioną i konającą Odkupiciela ich, i mówi im, jak wiele oni Synowi Bożemu kosztowali, jak drogo mu przyszli, i że dość przyczyn mają,

aby się dać ułowić w jego sieci miłości, i się dać zbierać w jego ramionach; czyby tedy przynajmniej u niektórych ßczęściem wielkiem być mogło, gdyby się pozyskać dali, i się temu ofiarowali, który za nich umarł i zmartwychwstał? A tak się też rzecz ma nietylko z urzędowemi i publicznemi, lecz też

z prywatnemi sprawami łówcy ludzi, kiedy ten nietylko słowo publicznie opowiada, lecz mimo to tu i tam ßczegulnie za dußą chodzi. Kiedy on o grzeßniku takim wie, co może ukąsił w wędę, to jest, co skrußone serce i zranione sumienie z sobą nosi, a on w imieniu Jezusa na takiego się pußcza, napada go z mądrością przy każdej okazyi, w domu i na polu, czasu zdrowia i na łożu choroby, pokazuje mu dokładniej jego zgrzeßenie, wtarga w jego sumienie, powabia go żerem ewangielicznych obietnic łaski, mówi z nim jak najwdzięczniej, i otacza serce jego na ten sposób, że bez mała nigdzie uciec nie może, a on to wßystko czyni w imieniu Jezusa, tak że też wiernemu Zbawicielowi to przekłada: otóż, tu dußa jest, w której się ufność pokazuje, że się ułowić i pozyskać da: Ach, użycz mi mądrości i łaski, cierpliwości i miłości, powagi i gorliwości, abym za tym nędznym człowiekiem chodził; dotknij się go sam wędą przekonania twojego; ratuj jego dußę jakby głównię z ognia, i kładź mi sam w usta, co mu mówić mam ku zbawieniu dußy jego, tobie za to cześć, wßystka sława, chwała i dzięka aż na wieki ofiarowane być mają, gdyby ta nędzna i niespokojna rybka w sieci twojej zbawiennej społeczności miłości ułowiona być mogła. Czyby tedy wierny Zbawiciel pogardzić miał prozbą takiego nauczyciela walczącego za słuchaczów swoich? Czyby nie mógł nie jeden być wyproßonym, wypłakanym i z zatracenia wybawionym? Ach, zaiste! takiemu robotnikowi musi to się poßczęścić w imieniu Jezusa; na takowego łówcę duß przychodzi deßcz pożegnania, i idzie huf za hufem, i ukazuje się przed Bogiem na Syonie.

Ale czego się nauczyciele i kaznodzieje w imieniu Jezusa spodziewać mogą, tego się też

inni pospolici i prości chrześcianie spodziewać mogą w tych zatrudnieniach i sprawach, których się podejmują celem zbawienia duß innych ludzi. Jużci tu każdy i dla siebie wiele ma do czy-

nienia, na początku, przy dalszym ciągu i dokonaniu swego biegu chrześciańskiego; atoli wszędzie najzacniejszych pożytków się dostąpi, jeżli się wszystko czyni i chwyci w imieniu Jezusa. Dostąpi człowiek najślachetniejszych pożytków

na początku swego chrześciaństwa: Kiedy kto od wiecznego miłosierdzia Boga naszego uchwycony i z duchownej śmierci wzbudzony jest, że poznać poczyna, w jak głębokie morze potępienia, niemocy i najgorszego zatracenia on przez grzech i odstąpienie od Boga się zanurzył; kiedy się nauczył poznać, w jakie szkodliwe sieci i powrozy on dotąd wkręcony był, i że na niespokojnem morzu tego świata wokoło był pływał, i się marnemi i nikczemnemi rzeczami był zatrudniał, przez tyle dni i noców w służbie marności się był spracował, a przecie tem wszystkiem nic inszego nie był sobie sprawił, oprócz skarbu gniewu na dzień gniewu; kiedy go grzechy jego trapią, i chciałby rad uwolnionym być od nich; kiedy nieszczęsna służba świata i djabła mu obrzydła i sprzykrzona jest, a on chciałby rad lepszemu Panu służyć; kiedy mu wszystka jego własna sprawiedliwość i pobożność jakby podarta sieć przedstawiona jest, która w niwecz obrócona być musi, skoro wiatr Pana na nią powiewa, a on chciałby rad lepszą sprawiedliwość i trwalszą nadzieję żywota mieć, i nie może tego wszystkiego wykonać własnem usiłowaniem i sprawowaniem; nie może się sam wyzwolić od swych powrozów grzechowych; nie może sam wygoić ran sumienia ropiejących; nie może się sam uczynić innym człowiekiem, sprawiedliwym, świętym, pobożnym i bogomyślnym; cóż tedy inszego zbiega takiemu wzbudzonemu i o swej nędzy przekonanemu grzesznikowi, kiedy nie to, że się tego podjąć musi w imieniu Jezusa, musi jako przeklęty i piekła godny złoczyńca wielkiemu łaskawcy do nóg się rzucić, mówiąc: Panie, choć godnym nie jestem, abyś wszedł pod dach mój, jednak przychódź do mnie, niech przystęp do ciebie znajduję, bom człowiek grzeszny; on precz od samego siebie, a do Chrystusa nawrócić się musi, on odwróciwszy się od swej własnej nędzy i zepsucia, na Chrystusa patrzeć musi; on zaparłszy się własnego imienia i wszystkiego sobie zebranego dobrego, imię, zasługę, okup, posłuszeństwo swego Pośrednika Jezusa uchwycić, i to wszystko przed niebieskiego Ojca zanieść musi. Musi się odważyć

na to słowo Jezusa, które mówił: Jan. 6, 37. Tego co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz; na obietnicę Jezusa, gdy mówił: Matt. 11, 28. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpoczynienie; na rozkaz prawdziwego Boga: Jerem. 3, 12. Nawróć się, odpórna córko Izraelska! mówi Pan, a nie obórzy się twarz moja surowa na was, bom ja dobrotliwy, mówi Pan, a nie chowam gniewu na wieki. Na to się on odważyć musi, a zaufając w tem łaskawem przyrzeczeniu on niby w obie ręce brać musi serce, musi przed swego Odkupiciela wystąpić i go prosić, aby obietnicę swoję na nim wypełnił.

I musi mu zarzucać: Przecieś obiecał, że nikogo nie odrzucisz; toć powiedziałeś: wszyscy spracowani i obciążeni mają do ciebie przyjść, a wszyscy wiarołomni mają się zaś nawrócić; otóż, ja też taki jestem, spracowany i obciążony, grzesznik od ciężaru długów swoich przyciśniony, grzesznik odszczepiony, który niczego dobrego, pięknego i świętego przed cię przynieść nie może; ach, tak tedy i mię nie wypchniesz, owszem zmiłujesz się nademną, i będziesz mi łaskawym. Patrzcież, tak człowiek swoje chrześciaństwo w imieniu Jezusa napocząć musi, jeżli w niem do zbawiennego końca przyjść chce.

W tem wiele wskrzeszonych i w grzechach swoich poturbowanych serc chybią, gdy im słowo przekonania na serce przychodzi, że poznawają, że z nimi nie dobrze się ma, że się muszą nawrócić i inszymi się stać itd. Tak poczynają samych siebie polepszyć; łatają nowy płatek na starą suknią nieodinaczonego serca, jeszcze nie omytego we krwi Jezusa; oni przedsiębiorą wiele ćwiczeń dobrych w częstokrotnem czytaniu, modleniu się, śpiewaniu i innych uczynkach nabożnych; chcą to albo owto złe złożyć, i to albo owto dobre czynić; chcą nader ładnymi, pięknymi, pobożnymi i świętymi być, nim do Chrystusa przychodzą, a przez to zachodzą w zakonną tęskliwość, w własnosprawność, w ustawiczne wzdychanie i stękanie, za to, że, jak udawają, w niczem u nich naprzód nie idzie.

Tak tedy wiele własnych sił przykładają, O tem, co Odkupiciel, wiedzy nie mają.

O jakie do daremne usiłowanie! A od czego to przychodzi? Od tego, że nie zapuszczają sieci w imieniu Jezusa; od tego, że swoje nawrócenie napoczynają z zaufaniem w swej własnej sile, a nie

w sile Jezusa, i się zdać nie chcą, jako nędzni, straceni i potępieni grzesznicy, na łaskę, wierność i miłosierdzie naszego miłego Zbawiciela. Gdyby to uczynili, i na wszystko, czegokolwiek się podejmują, jedynie w imieniu Jezusa się odważyli, o jak prędko, jak letko dostąpiliby łaski i odpuszczenia grzechów swoich.

Atoli jak na początku chrześciaństwa wszystko w imieniu Jezusa się stać musi, tak też w dalszym ciągu jego. Uczniowie i apostołowie Pańscy już przez kilka lat we wierze i społeczności swego Zbawiciela stojeli byli, a przecie im Pan Jezus jeszcze tedy rzekł: Jan. 15, 5. Bezemnie nic uczynić nie możecie. A takci też w prawdzie rzecz się ma. Choćby kto z śmierci grzechów wskrzeszony był, i łaski i odpuszczenia grzechów dostąpił; kiedy kto przez duchowne narodzenie z góry nowem stworzeniem się stał, przecie nic urodzajnego czynić i stworzyć nie może, oprócz w imieniu Jezusa; jako też Paweł mówi: 2 Kor. 3, 5. Nie jesteśmy sposobni co myślić sami z siebie, jako sami z siebie, ale sposobność nasza z Boga jest. Jako latorośl owocu wydać nie może, jeżli nie wisi na winnej macicy, i z niej soku, siły żywności nie bierze: tak też chrześcianin żadną miarą urodzajnym być nie może w dobre uczynki, gdyby nie czynił i począł wszystkiego w imieniu Jezusa, tak że z bogactwa łaski, siły i zasługi Jezusa codzień nową moc czerpa i wybiera do żywota i Boskiego obcowania.

Kiedy kto się modlić chce, wysłuchany nie będzie, jeżli się nie modli w imieniu Jezusa: Jan. 14, 13. O cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Synu. Gdyby kto przeciw szatanowi, światu i grzechowi walczyć chciał, nie mógłby on inaczej zwycięstwo odebrać, oprócz w imieniu Jezusa, jako apostół pisze: Efez. 6, 10. Na ostatek, bracia moi! zmacniajcie się w Panu, i w sile mocy jego. Gdyby-kto słowo Boże czytać, słuchać i uważać chciał, nie będzie on żadnego błogosławieństwa miał z niego, gdyby tego nie uczynił w imieniu Jezusa z serdeczną prozbą o łaskawe wpływy Boskiego światła i Ducha jego. Gdyby się kto ćwiczyć chciał w zapieraniu się i w ukrzyżowaniu ciała grzesznego, i w pilnem poświęceniu, nie przyszedłby on do celu, chybaby on to w imieniu Jezusa napoczął; który jest wódzem i dokończycielem wiary. Żyd. 12, 2.

Gdyby kto podług powinnowactwa kapłańſtwa duchownego też około innych duß pracować, i czaſem, gdzie ſię to daje, nieco dobrego i pożytecznego do ſwoich domowników, do ſwych ſąſiadów, przyjaciół i znajomych, albo też do innych, których nie zna, mówić chciał, ażeby imię Boże uwielbione, a króleſtwo jego rozßerzone było: wßyſtko daremnem by było, gdyby tego nie uczynił w imieniu Jezuſa i za pomocą Ducha jego dobrego.

O jak dobrem i pożytecznem i błogosławionem jeſt to tedy, gdy ſię człowiek nieporußony Jezuſa trzyma, niczego nie myśli ani mówi ani czyni oprócz niego, gdy w uſtawicznem uczuciu ſwej niemocy i niegodności zoſtaje, a imienia ſwego Jezuſa ſię chwyci, jako jedynej chorągwi, pod którą wielkie ſprawy uczynić i wrogi ſwoje powalić może. A tego pożytku też jeßcze używać muſiemy przy dokończeniu naßego biegu chrześciańſkiego, kiedy bój ſię ſkończył, kiedy oczy ſię zamykają i ſerce uſtaje, kiedy uſta zmilkają, zmysły giną, a członki zdrętwieją: któż tam co czynić chce bez Jezuſa? Jakże tedy nędzny z śmiercią walczący człowiek bieg ſwój z poczciwością dokończyć i klejnot uchwycić chce, gdyby znajomym nie był z Jezuſem, książęciem zwycięſtwa, gdyby nie był pocechowanym imieniem jego, i nie był zawinionym krwawą zaſługą jego? O jak to tedy dobrze, gdy kto w imieniu Jezuſa ſkonać, ducha ſwego w ręce jego wierne oddać, a tak w jego rany we wierze zanurzony, do wieczności przeprawić ſię może; gdy człowiek tedy imię Jezuſa nietylko w ußach albo w uściech, lecz Jezuſa ſamego w ſercu ma, i z nim przez dolinę śmierci pielgrzymuje.

Tak oto nam pokazano, że wßyſtko, cokolwiek w duchownych zatrudnieniach i uczynkach z błogoſławieńſtwem czynić chcemy, w imieniu Jezuſa czynić muſiemy. Ale to tedy też wielkie pożytki przynoſi

2. w cieleſnych i ziemſkich zatrudnieniach i uczynkach. Piotr tutaj podług naßej Ewangielii cieleſną pracą zatrudniony był, gdy te ſłowa zawołać muſiał: Miſtrzu! przez całą noc robiąc niceśmy nie pojmali, wßakże na ſłowo twoje zapußczę ſieć. Byłci on rybakiem doświadczonym, i wiedział dobrze, jak ſię do tej ſprawy brać trzeba podług prawideł naturalnej mądrości, kiedy kto łowić

chce: atoli oto zawstydzony został ze wßystkim swoim dowcipem i kunßtem; wßystkie jego usiłowania i prace daremne były, aż się wyuczył zapußczać sieć w imieniu i na słowo Jezusa. Skoro to uczynił, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się rwała sieć ich, a łodzie wßystkim rybom miejsca dać nie mogły.

Cóż to innego, kiedy nie wyraźliwe świadectwo o tem, że to nader wielkim pożytkiem jest, kiedy kto też w cielesnych rzeczach wßystko, co czyni, w imieniu Jezusa czyni. Ach, zaiste i tu wßystko na Boskiem błogosławieństwie i na jego łasce zależy; jeźli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują, jeźli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje ten, który go strzeże. Próżno macie rano wstawać, długo siadać, i jeść chleb boleści, ponieważ Pan umiłowanemu swemu sen dawa. Ps. 127, 1, 2. Prawdać to, że też nienawróceni ludzie często udarowani są naturalnym rozumem, roztropnością i zgrabnością do wykonania uczynków powołania swego; ale cóż im to wßystko pomoże bez łaskawej pomocy Boga i Zbawiciela naßego? Dawid mówi: Ps. 147, 10, 11. Nie kocha się Pan w mocy końskiej, ani się kocha w goleniach męskich. Kocha się Pan w tych, którzy się go boją, a którzy ufają w miłosierdziu jego. A Salomon mówi: Kaznodz. 9, 11. Bieg nie jest w mocy prędkich, ani wojna w mocy mężnych, ani żywność w mocy mądrych. A Jeremiaß: Jerem. 9, 23, 24. Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej, i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich; ale w tem się niechaj chlubi, że rozumie a zna mię, żem ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo mi się to podoba, mówi Pan.

Zapewne, człowiek nie bojący się Pana, często ze wßystką swoją mądrością, z dowcipem, i z mocą swoją zawstydzony bywa; dzieło jego nie pošczęścia mu się; zamysły jego chybią; usiłowania jego bez skutku są, iż nie są popierane od wyżßej ręki; ale kiedy kto Pana ßuka i zna, a też w swojem zewnętrznem powołaniu niczego przed się nie bierze bez Jezusa, bez jego łaski i pomocy, ten rzecz swoję dobrze przeprowadzi. Przetóż mówi z Dawidem: Ps. 1, 1–3. Błogosławiony mąż, który nie chodzi w radzie niepobożnych, a na drodze grzeßnych nie stoi, i na stolicy naśmiewców nie siedzi, ale w zakonie pańskim

jest kochanie jego, a w zakonie jego rozmyśla we dnie i w nocy. Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód wsadzone, które owoc swój wydawa czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko, cokolwiek czynić będzie, poszczęści się. Kiedy rządca Pana się boi, a do rządzenia swego sobie wszystką mądrość i łaskę z góry, z zupełności Jezusa, wyprasza; kiedy sędzia od Ducha Pańskiego się nawrócić i prowadzić daje; kiedy rzemieślnik nigdy do swego warsztatu nie idzie bez podniesienia serca swego do najmilszego Zbawiciela; kiedy rolnik nasienie swoje w imieniu Jezusa rozsiewa; kiedy winiarz winnicę swoję uprawia w bojaźni Pańskiej; kiedy ojciec domowy dzieci swoje i czeladź do społeczności z Bogiem i Jezusem Chrystusem zaprowadzić się usiłuje; kiedy matka domowa, parobek, dziewka, najemnik, wszystko, co czyni, przed Bogiem i w jego przytomności wykonywa, i z zaufaniem w błogosławieństwie i w pomocy uwielbionego Odkupiciela swego, któremu z całego serca służyć i jego własnością być i zostać chce: jakżeby to nie miało więcej błogosławieństwa za sobą wieść, niż zatrudnienia bezbożnego, który wszystkie sprawy swoje tylko w letkomyślności przedsiębierze, a bałwochwalcze zaufanie w samym sobie pokłada.

Spróbujmyż tylko, i dajmy się przywieść do prawdziwego nawrócenia się i do odmiany sposobu myślenia, iżby też zewnętrzny stan i doczesne powołanie Panu poświęcone były, znajdziemy tedy, że wielkie pożytki z tem złączone są, i że pobożność do wszystkiego pożyteczna jest, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego. 1 Tym. 4, 8. Choć przy tem we świecie wielkiego zbytku ziemskich dóbr nie dostawamy, przecie tem więcej duchownych zaszczytów używać możemy; mamy Jezusa przy sobie w łodzi, który nas łaską swoją ogarnia, prowadza, opatrywa; możemy we wszystkich potrzebach się uciekać do jego wierności i przezorności; możemy się nawet w uciskach cieszyć i weselić łaskawą przytomnością jego; uczemy się od niego i nasyconymi być i łaknąć, i obfitować i niedostatek cierpieć; Fil. 4, 12. mamy w pocie oblicza swego, w którym się pożywa chleba swego, niebieską tę pociechę, że mozoły tego świata wnet zbawienny koniec znajdą, i w wieczną ochłodę przemienione być mają. A we wieczności samej mamy ten niewymówny przywilej, że gdy insi dobre rzeczy swoje w tym

żywocie wzięli, a potem w najgorszym niedostatku łaknąć muszą, ponieważ bez Boga i bez Jezusa w świecie żyli byli, my teraz u Pana Jezusa być możemy na zawsze, aby chwałę jego oglądać, posiadać i wiecznie wespół skosztować. Sąć to zaiste bardzo wielkie i ważne przywileje tych, którzy wszystko, cokolwiek czynią, w imieniu Jezusa czynią. Tak oto chrześciaństwo nader zbawiennym stanem jest, jeżli wszystko Jezusową łaską przyprawiono, poświęcono i pobłogosławiono bywa.

Nuż, doświadczajmy samych siebie, czy w takim stanie, łaską i zbawieniem napełnionym, żyjemy; podszukajmyż, czy też raz prawdziwem nawróceniem się przeniesieni jesteśmy do Jezusa i społeczności jego; czy go nieprzerwanie przy sobie mamy; czy wszystko, cokolwiek czyniemy, w jego imieniu czyniemy, w jego mocy, z zaufaniem w jego zasłudze i łaskawej pomocy. O jak wielu będzie między nami takich, co o tem niczego się nie doznali przeraźliwie i żywo; jak wielu w letkomyślności postępujących, i czyniących wszystko, cokolwiek czynią, tylko jako ludzie cielesnego umysłu, tak jako zwierzęta, bez uwagi sprawiące i robiące, w głupim nierozumie swoim jedząc i pijąc, kładąc się i śpiąc. O niejednych nawet mówić można, że to albo owto w imieniu djabła czynią, jak się nieraz z bezczelnych ust ich słyszy, że dzieci swoje i czeladź w złości napadają. O jak wielu przypisywają to błogosławieństwo, które w domu swoim i w dobrach swoich znajdują, swej własnej pracowitości, dowcipowi swemu, zgrabności swojej, a nie wierzają, że to wszystko Panu Jezusowi i jego łasce podziękować mają. O jak ich wiele jest, co jeszcze niczego godnego i pożytecznego nie sprawili celem zbawienia duszy swojej; owszem legają w swej bezpieczności, nie sprawując zbawienia swego z bojaźnią i ze drżeniem. Ci wszyscy nieszczęśliwemi stworzeniami są, rabującemi uwielbionemu Zbawicielowi swemu cześć jego, zaniedbywającemi biedne duszy swoje straszenie, i popełniającemi na samych sobie najobrzydliwsze bałwochwalstwo.

Ach! ci niechże przyjdą ku sobie, i niech szukają lepszej drogi, niech uciekają przed niebezpieczeństwem, w którem tkwią, aby na nich się nie rzuciło przekleństwo Wszechmocnego; ci niechaj się też uczą w imieniu Jezusa uczynić to, cokolwiek czynią, aby nietylko pró-

żnego i marnego pożytku w czesnych dobrach dognali, owszem aby zysk dla wieczności odnieśli.

Ale Panu, naszemu jedynemu Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi, niech cześć i chwała będzie samemu na wieki wieków. Amen.

Kazanie w niedzielę 6 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 5, 20—26.

Albowiem powiadam wam: Jeżli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w piśmie i Faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono starym: Nie będziesz zabijał; a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu, ale ja wam powiadam, iż każdy, kto się gniewa na brata swego bez przyczyny, będzie winien sądu; a ktokolwiek rzecze bratu swemu Racha, będzie winien rady, a ktokolwiek rzecze błaznie! będzie winien ognia piekielnego. A tak jeżlibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tambyś wspomniał, iż brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdź, pierwej się pojednaj z bratem twoim, a potem przyszedszy ofiaruj dar twój. Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze, by cię snadź przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię podał słudze, i byłbyś wrzucony do więzienia. Zaprawdęć powiadam: Nie wynidziesz ztamtąd, pókibyś nie oddał do ostatniego pieniążka.

Wstęp.

Wysoki tytuł, czci godny, dla tych co się Boga boją i Chrystusowi należą, ten jest, że w Piśmie św. zwyczajnie sprawiedliwymi się nazywają. Już za czasów Starego Testamentu ten sławny tytuł dziatkom Bożym udzielony, a od wszystkich proroków i sług Bożych używany bywa. Tak mówi Abraham w przyczynie swojej za mieszkańców Sodomskich: 1 Mojż. 18, 23. i dal. Izali też zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym? Może będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w tem mieście. Bóg sam rozkazuje ludowi Izraelskiemu przez Mojżesza: 2 Mojż. 23, 7. Niewinnego i sprawiedliwego nie zabijesz. Job zaświadcza: Job. 36, 7. Nie odwraca od sprawiedliwego oczu swoich. Dawid mówi o tych ludziach, przed obliczem Bożem tak wysoko uczczonych, bez mała we wszystkich swoich psalmach, i pokazuje wielką różnicę między sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi. Zna Pan drogę sprawiedliwych,

ale droga niepobożnych zaginie. Ps. 32, 11. Weselcie się w Panu, i radujcie się sprawiedliwi. Salomon zgadza się z tem, i chwali bardzo sprawiedliwych, mówiąc między innemi słowy: Przyp. Sal. 18, 10. Imię Pańskie jest mocną wieżą; sprawiedliwy się do niej ucieczе, a wywyższony będzie. Izajasz pisze: Izai. 3, 10. Powiedzcie sprawiedliwemu, że mu dobrze będzie, bo owocu uczynków swoich pożywać będzie. Ozeasz mówi: Ozeasz. 14, 9. Drogi Pańskie są proste, a sprawiedliwi po nich chodzić będą, ale przestępcy na nich upadną. Ostatni prorok starego przymierza woła: Malach. 3, 18. Obaczycie różność między sprawiedliwym i niezbożnym, między tym, który służy Bogu, i między tym, który mu nie służy. Tak też w księdze Mądrości Sal. wiele o sprawiedliwych stoi, a osobliwie, że raz staną z wielką ufnością przeciwko twarzy tych, którzy ich dręczyli, i którzy pogardzali pracami ich. Mądr. Sal. 5, 1.

Kiedy ten wyraz w księgach Starego Testamentu zwyczajnym był, a tych, co się Pana bali, zawsze tak nazywali, tak też w Nowym Testamencie znajdujemy, że Syn Boży i apostołowie jego tego tytułu często i ściśle używali. Tak mówi miły Zbawiciel: Matt. 13, 43. Sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego. Tak zaświadcza Paweł, Dziej. Ap. 24, 15. że będzie zmartwychwstanie i sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Piotr pisze: 1 Piotr. 3, 12. Oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych. A Jakub twierdzi: Jak. 5, 16. Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego.

Tak oto wszędzie ci, co się Boga boją, i przez wiarę członkami Chrystusa się stali, sprawiedliwymi nazwani są. Sprawiedliwym w pospolitem wyrozumieniu ten jest, któremu żadna wina zarzucona być nie może, i o którym wszystko dobre powiadają. Tak i w duchownem wyrozumieniu sprawiedliwe duszy takie są, którym przed Boskim sądem żaden grzech przyczytany być nie może, owszem na którego pochwałę wszystko dobre powiedzieć można. To zaiste wielką zbawienną i chwalebną jest rzeczą. Nieśmiałe i bojaźliwe duszy nie są takiemi śmiałemi, aby sobie przywłaszczyły ten tytuł sławny. Najszczersze serca ustawicznie grzeszne zepsucie swoje i wielką niegodność poczuwają, i nie odważają się, by się rachowali do liczby sprawiedliwych. Wzdychają wciąż: Ach, Panie! nie wchodź w sąd

z sługą twoim, albowiem nie będzie przed tobą usprawiedliwiony żaden żyjący. Narzekają zwykle: Niczego na mnie znaleść nie można, oprócz niesprawiedliwości; atoli czy się oni poczytywają za takowych, czyli nie: wszakże sprawiedliwymi są, i bywają od Boga za takowych poczytani i uznani.

Mimo to mają te duszy, które w porządku prawdziwej pokuty i nawrócenia się Jezusową własnością się stały, nietylko jakąś biedną i wymyśloną, lecz prawdziwą sprawiedliwość: sprawiedliwość wiary, którą przez wiarę w Jezusa Chrystusa sobie przywłaszczyli; i sprawiedliwość żywota, w której przez łaskę zdatnymi się stali, aby się Panu stawili na zupełne upodobanie mu. Tać jest owa sprawiedliwość, która przed Bogiem płaci, i jemu przyjemna jest; ta sprawiedliwość, o której Jezus w naszej Ewangielii mówi: Jeżli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w piśmie i Faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Tę lepszą sprawiedliwość mają wierzący, i mogą się z niej cieszyć. Chcemy więc o tej rzeczy dalej uważać, i z sobą mówić:

O sprawiedliwości prawdziwych chrześcian.

Którzy mają
1. sprawiedliwość wiary, i
2. sprawiedliwość żywota.

Ach, Panie Jezu! daruj nam czysty jedwab' twojej sprawiedliwości na szatę. W swej własnej sprawiedliwości nie możemy zaiste ostać się przed Bogiem. Uczynki, wykonane od nas własną siłą, nie mogą się upodobać tobie, to wiemy ze słowa twego. Atoli radzibyśmy też nazwani byli spółuczestnikami królestwa twojego. Przetóż przyjdź nam na pomoc, wierny Zbawco! Przyodziej nas odrzucenia godnych grzeszników twoją sprawiedliwością, ażeby naszą się stała przez wiarę. Sprawuj też w nas wszystko dobre, upodobające się tobie, i napełń nas owocami twojej sprawiedliwości, które się w nas rodzić mają na cześć i chwałę Bożą. Amen.

Rozprawa.

Jest to klejnotem prawdziwych chrześcian, że sobie postępują w sprawiedliwości, że ozdobione są prawdziwą sprawiedliwością, mianowicie:

1. sprawiedliwością wiary. Jest to sprawiedliwość Jezusa Chrystusa i jego pełnopłatnej zasługi, którą Paweł zowie: Rzym. 10, 3.

sprawiedliwością Bożą, przyrachowaną tym, co wierzają. Jestci to tedy, co prawda,

1) obca sprawiedliwość, którą wierzący nie sobie, lecz jedynie Zbawicielowi swemu podziękować ma.

Faryzeuszowie i nauczeni w piśmie nie znali Jezusa, nie chcieli Jezusa, nie przyjęli Jezusa ani świętej zasługi jego, dla tego nie mieli żadnej innej oprócz swej własnej sprawiedliwości. Zszywali sobie własną siłą swoją takową suknią z samoobranych nabożeństw i zwierzchnych uczynków podług zakonu; ale ponieważ Pana Jezusa, będącego sprawiedliwością naszą, z doskonałem posłuszeństwem jego nie znali, ani go posiadali, więc mimo to wszystko w najhaniebniejszej nagości dusznej stojeli, i musieli od sędziego wszystkiego ciała usłyszeć ten obsądek, że żadną miarą nie przyjdą do królestwa niebieskiego.

A zaïste, ktokolwiek prawo do żywota w sobie samym szuka, ten się zwodzi, i we wiecznej hańbie stoić będzie. My nędzni ludzie przez upadek grzechowy w takowe żałosne i mizerne położenie zaszliśmy, że o nas wszystkich wyrok ten wydany być musiał. Ps. 14, 4. Niemasz, ktoby czynił dobrze, niemasz i jednego. Jad grzechu nietylko nas pozbawił wszystkiej siły do dobrego, tak że człowiek w swoim naturalnym i nienawróconym stanie nieprzyjacielem i buntownikiem przeciwko Bogu, przysięgłym przeciwnikiem świętobliwości jego się stał, ale ów jad też wszystkie siły cielesne i duszne tak przeraził, że wszystko dobre, co z własnych sił swoich czynić chce, nic wartem nie jest, owszem smrodem bywa przed obliczem świętego Boga. Więc w takiem położeniu cale nic się nie znajduje, coby Panu się upodobać mogło. Najlepszy naturalny człowiek niczem nie jest, tylko Faryzeuszem i obłudnikiem; przy wszystkiem dobrem, które on czynić chce, on przecie dłużnikiem zostaje, a to dwojakim dłużnikiem świętego Boga; po pierwsze, ponieważ z przyrodzenia grzesznikiem jest, zakon Boży tak wiele tysięcy razy przestąpił, a za to Panu Bogu swemu ani fenika zapłacić nie może; po drugie, ponieważ pomimo wszystkich cnót i dobrych uczynków jeszcze bardzo wiele brakowało do wypełnienia woli Bożej, za które zaniechanie człowiek na nową karę zasługuje. Takim to sposobem biedny człowiek nigdy gotów nie

będzie; nie dostawa mu; on nie może przystawić niczego, aby niem haniebną nagość swoję przykryć; owszem, choćby wszystko uczynił, musiałby mówić: Luk. 17, 10. Sługą nieużytecznym jestem, bo com był powinien uczynić, uczyniłem. Bóg mi za to żadnej dzięki winien nie jest; jednak jeszcze godnym jestem, abym do więzienia za dług mój wrzucony został.

Tej wielkiej niezdolności i tego zepsucia ślepy Faryzeusz, albo człowiek naturalny, nie poznaje. Jeźli może, z przyrodzenia cichym będąc, skromnie i cnotliwie żył, i się grubych grzechów wystrzegał; tedy on się z tego nie wiem jak pyszni, jakby mu wszechmocny Bóg dziesięć razy niebo swoje za to dać powinien był. Ale w pokutujących i wierzących duszach inaczej się ta rzecz ma; im łaska oczy otworzyła, że w głębokość zepsucia swego wejrzeć mogą; tacy ludzie poznawają, że z przyrodzenia ślepymi, ciemnymi, umarłymi, jadowitymi, i plugawymi są; ci poznawają grzech podług jego sposobu i natury, i podług straszne brzydkości jego; ci poczuwają w pokucie gniew sprawiedliwego i obrażonego Boga dla grzechu, i nie wiedzą, w jakim kącie świata się skryć mają. Przetóż z owym celnikiem pokutującym oczu do nieba podnieść się nie ośmielają, ale biją się w piersi swoje, mówiąc: Luk. 18, 13. Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

Więc do stolicy łaski się uciekają, a ta stolica łaski jest to krwawe pojednanie Pośrednika Jezusa Chrystusa.

Spróbowalić oni na początku, czy sobie sami pomódz nie mogą; mieli różne dobre przedsięwzięcia, ale nie przyszło do skutku w niczem; przedsiębrali i to i owto dobre uczynić, to albo owto złe zaniechać; ale nim się obejrzeli, już zaś uchybiono było; obiecali wiele Panu Bogu, że odtąd cnotliwy żywot wieść chcą, ale nie mogli tego wypełnić; moc ich za słaba była, natura ich zepsuta, nieprzyjaciele ich za potężni, pokuszenia za mocne.

Z tej przyczyny przestali swym sprawunkiem wykonać wszystko, i czołgali się na kolanach do stolicy łaski; porzucili swoję własną sprawiedliwość, i nawrócili się do lepszej sprawiedliwości Jezusa, który się im stał od Boga mądrością i sprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem; 1 Kor. 1, 30. tego Jezusa, który jako Baranek Boży wszystkiego świata

grzechy sobie przypisować dał; tego Jezusa, który na krzyżu krew swoję jako wodę wylał, na zapłatę za nasze grzechy; tego Jezusa, który jako ów miedziany wąż na krzyż powieszony był, aby wszyscy, co weń wierzą, nie zginęli, ale mieli żywot wieczny; Jan. 3, 14, 15. do tego się nawrócili, jakimi byli, mianowicie jako biedni, nadzy, bez łaski będący grzesznicy. Bo usłyszeli raz to, co Paweł pisze: Rzym. 4, 5. Nierobiącemu zaś, lecz wierzącemu w tego, który usprawiedliwia niepobożnego, przyczytana bywa wiara jego za sprawiedliwość. To usłyszeli ci spracowani i obciążeni grzesznicy, i odważyli się na to, i prosili Zbawiciela swego wcale pokornie o to, ażeby się sam Ojcu oświadczył, a zadosyćuczynienie swoje za nich płatnem uczynił. A otóż, poszczęściło się im to; znaleźli, co byli szukali, mianowicie: sprawiedliwość, uwolnienie od długu i kary za grzechy, i ten łaskawy wyrok, że jako dzieci i dziedzice Boscy, dla tego Jezusa, w którego uwierzyli, i któremu cześć dawają, mają być poważani i trzymani. Ten dekret łaski im przystawiony został z niebieskiej pisarni, z ratusza najwyższego sędziego. Zabrzmiał ten dekret nad nimi, i jest im opowiedziany, tak że wszyscy aniołowie Boscy to słyszeć mieli: ten grzesznik, ta grzesznica, tak i tak nazwana, na wieki wybawieni są od wszystkich grzechów i długów swoich, i są przyjęci i wywołani solennie jako dziatki Boże i dziedzice wiecznego żywota. Bo kto w tego ukrzyżowanego Jezusa z serca wierzy, ten usprawiedliwiony bywa. Dziej. Ap. 13, 39. A tak tedy obca sprawiedliwość pokutującemu grzesznikowi

2) przywłaszczona jest. Pan Jezus mu ją podarował, Ojciec ją uchwalił, i łaskawem „Niech się stanie“ podpisał; teraz Bóg już nie poczytywa jej za obcą, lecz za własną sprawiedliwość; a grzesznik może wyznać: Pieśń Sal. 2, 16. Miły mój jest mój, a jam jest jego. Sprawiedliwość Jezusowa jest moją, moją ona jest. Co mi ktoś inszy z dobrej woli swojej darował, na to ja dobre prawo mam, nikt mi tego zaprzeczać nie może. Byłem biednym żebrakiem, a to przyodzianym pokalaną suknią ciała, którąm zewlókł; wszystkie swoje łachmany żebrackie własnej sprawiedliwości porzuciłem, a Jezus podarował mi czystą białą szatę niewinności i sprawiedliwości swojej; w którąm się oblókł i uwinął, ta teraz moją jest, i nie dam sobie odebrać jej.

Obaczcie, tak się rzecz ma z duszą pokutującą, a tak musi być, bo Zbawiciel mówi: Wasza sprawiedliwość lepszą być musi nad sprawiedliwość nauczonych w piśmie i Faryzeuszów. Lepszą musi być wasza, jeżli do królestwa Bożego przyjść chcecie; to mi całe nic nie pomaga, gdyby tylko Piotr, Paweł i Jan ją mieli, ona też moją być musi; a teraz ją posiadam, ona mi sądowo przyznana jest; mogę teraz wyznać:

Chrysta krew i sprawiedliwość Jest mój strój i ma poczciwość;
Przed Bogiem w niej się ostać chcę, Gdy raz w niebieski raj wnidę.

A wszyscy, którzy ze mną łaski dostąpili, mogą ze mną wespół ogłosić: Rzym. 5, 1. Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ta tedy sprawiedliwość, wierzącym podarowana, jest

3) pełnopłatną sprawiedliwością. Ona płaci. Dla tego mówi Zbawiciel: Musiemy mieć lepszą sprawiedliwość nad sprawiedliwość Faryzeuszów i nauczonych w piśmie. Którzy się też chełpili z jakiejś sprawiedliwości, ale ta nie płaciła nic; nie wytrwała; była szatą słomianą, którą gniew Wszechmocnego pożarł. Prawdziwi chrześcianie mają lepszą, a to sprawiedliwość Jezusową, im na własność podarowaną; ta płaci. Cóżby to pomogło człowiekowi, choćby całe miechy napełnione złotem miał, a w rzeczy byłyby to tylko miedziane monety fałszywe; które wartości nie mają; nie może niczego począć niemi, a gdyby je wydać chciał, wzięliby go za łeb jako oszukańca. Przetóż myśli chrześcianin: nie chciałbym się bałamucić fałszywym i omylnym towarem, miedzianymi fenikami zabawnymi; muszę cóś mieć, coby płaciło, coby znaczyło. A to jest sprawiedliwość Jezusowa, ta płaci za wszystkie moje grzechy, choćby ich tyle było, co piasek morski, albowiem nie jest to sprawiedliwość anioła, lecz sprawiedliwość Syna Bożego. Która w wyższej cenie stoi, niż sprawiedliwość wszystkich świętych i męczenników; ona znaczenie ma przed Bogiem i sądem jego; płaci przed aniołami i ludźmi; ma wartość i moc przeciw djabłu i wszystkiemu wojsku jego; ona znaczy, choćby nic inszego nie znaczyło, znaczy kiedy wszystko ginie; znaczy w biedzie i śmierci, w czesności i wieczności. Tać jest owa lepsza, opły-

wająca, najlepsza sprawiedliwość. Niech miara grzechów moich tak wielką jest, jak tylko chce; niech miara kary mojej niezmierzona jest; sprawiedliwość, którą w Chrystusie mam, obficiej opływa, ona przewyższa to wszystko. Połóż grzechy całego świata na jedną szalę u wagi, a sprawiedliwość od Jezusa mi podarowaną na drugą szalę, tedy ta daleko przeważy, a wszystkiego świata grzechy przeciw temu będą jako puch czyli piórko przeciwko kamieniu młyńskiemu. Więc, Rzym. 8, 33. 34 i d. któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Patrzcież! to jest owa sprawiedliwość, którą prawdziwi chrześcianie mają, sprawiedliwość wiary. Z którą druga nierozłącznie złączona jest, mianowicie

2. sprawiedliwość żywota. Jest to ta, kiedy prawdziwy chrześcianin w mocy łaski Ducha świętego się pilnie o to stara, aby tak postępował i żył, jak się oczom Boskim podoba. W tej sprawiedliwości żywota obłudnicy za czasów Chrystusowych najbardziej się świecić chcieli. Bylić nauczycielami zakonu, podług niego chcieli żywot swój prowadzić. Ponieważ zakon mówi: czyń to, a będziesz żył; więc oni na to się rzucili, i zatrudniali się czynieniem zakonu. W niem szukali własną sprawiedliwość, ale ta nie wystarczała. Albowiem po pierwsze mieli przy wszystkiem swojem czynieniu złe, zatrute i zepsute serce, które wszystkie dobre uczynki ich odrzutnymi uczyniło; po drugie ustawali przy zwierzchnej literze zakonu, i nie poznali, że zakon duchowny jest. Tak na przykład mniemali, że gdyby kto nie zabił pięścią, nie byłby on winien sądu. Gniewu wewnętrznego, nieprzyjaźni, niepojednalności, niemiłościwego: racha! w giestach, i bezbożnego: błaznie! w słowach nie poczytywali za grzech. Dla tego wywraca im Zbawiciel budynek sprawiedliwości ich, mówiąc: Choćby kto tylko mówił: błaznie, byłby winien ognia piekielnego. Gdzież się tedy podziejecie z żebractwem waszem, wy zapalczywi, nieprzyjacielscy i niepojednalni ludzie, wstrzymywacie się od uczynków wszetecznych, ale macie oczy pełne wszeteczeństwa. Wy obłudnicy, ja wam mówię, kto na niewiastę patrzy, aby jej pożądał, ten już cudzołóstwo popełnił

z nią w sercu swojem. Matt. 5, 28. Błądzicie, wasza sprawiedliwość niczem nie jest; tak nie możecie do nieba przyjść.

To wszystko prawdziwemu chrześcianinowi przez łaskę jawnie odkrytem jest. Dla tego on się nie ukontentuje na takich zwierzchnych bagatelach: owszem prawdziwa sprawiedliwość wiary sprawuje też u niego prawdziwą sprawiedliwość żywota. Serce jego przez łaskę przeinaczonem jest, i staje się warsztatem Ducha świętego. Ten sprawuje w nim wiele dobrego, nie uczynki naturalne, lecz uczynki łaski. Co on dobrego czyni, tego nie czyni z popędu natury, lecz z popędu łaski; czyni to z serca; kiedy miłuje, on z serca miłuje; kiedy się modli, z serca się modli; kiedy jałmużnę daje, z serca daje itd. A tak on wszystko z serca czyni, ze szczerem, serdecznem i poważnem przedsięwzięciem, aby Bogu w Chrystusie się upodobał.

Ale potem on się nie ukontentuje na zwierzchnem zachowaniu przykazań Boskich, ale się też ćwiczy we wnętrznem posłuszeństwie. On nie jest na tem spokojny, że nikogo pięścią nie zabija, ale się usiłuje wygładzić wszystką swoję nieprzyjaźń i nieczułość z serca swego. Nie jest mu to dosyć, kiedy tylko uczynkiem nie popełnia wszeteczeństwa i kurestwa. Owszem ściga tego, aby też serce jego od wszelakiej złej rozkoszy i pożądliwości oczyszczone było. On z przykazaniami Bożemi żadnego wyjątku nie czyni, lecz do wszystkich się stósuje, poczytając wszystkie za godne uszanowania. Nie jest przeciwnikiem zakonu, lecz miłośnikiem świętobliwości jego, i żałowałby, gdyby zakonu nie było. Który mu nie jest ciężarem, lecz uciechą, i jest to jego rzetelną wolą, jego prośeniem i żądaniem, aby się takim stał i takim został, jak Pan Bóg chce i lubi. Przy takiem szczerem przedsięwzięciu i prawej poważności uchybienia i niedostatki jego, jeszcze przyglnące mu, zachowane nie będą, lecz dla Jezusa Chrystusa przykryte i odpuszczone są. Albowiem żadnego potępienia niemasz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha.

Otóż, ta jest sprawiedliwość żywota. Jest to ewangieliczna sprawiedliwość, którą niebieski Ojciec dla Jezusa z łaski za dostateczną uznaje. Tak więc prawdziwy chrześcianin ozdobiony jest prawdziwą i pełnopłatną sprawiedliwością. On posiada sprawiedliwość wiary

i sprawiedliwość żywota. Przez wiarę on przywiązany jest do Jezusa, w żywocie swojem on Panu poświęcić się stara. O jak szczęśliwymi są tacy ludzie; jak chwalebnie oni ozdobieni są.

Atoli któż należy do liczby ich? Jak wielu jest, co na wszystkich stronach nagimi znalezieni bywają, nie mając prawdziwej wiary, i nie wiodąc żywota Bogu na upodobanie; jak źle pójdzie takim nędznym ludziom; jak mizernie oni ze swą trochą chrześciaństwa pohańbieni będą! O byście zmądrzeli! Czegoż wam bardziej potrzeba nad maść wzrok naprawiającą, abyście widzieli, Objaw. Jan. 3, 18. abyście poznali wewnętrzny grunt zepsutego serca waszego; obrzydliwość grzechu, któremu służycie; niedołężność własnej siły swojej; niedostatek waszych domniemanych uczynków nabożnych, i niedoskonałość waszych najwybórniejszych cnót naturalnych. Ach, byście się o tem przekonali, jakimi nagimi jesteście w waszym niepoświęconym umyśle przed czystemi oczami świętego Boga i Jezusa Chrystusa, jaśniejszemi nad płomienie ogniste. Zaiste, zlęklibyście się przed samymi sobą, i sądzilibyście sami, że tak w królestwo niebieskie wniść nie możecie. Proście Pana o światłość w ciemne serca wasze, a kiedy duszę swoję miłujecie, nie połóżcie głowy swojej w pokoju, ażbyście pełnopłatną, opływającą sprawiedliwość Jezusową znaleźli, i we wierze sobie przywłaszczyli. Bylibyście tedy też urodzajnymi w dobre uczynki. Byłby w ten czas pokój wasz jako rzeka, a sprawiedliwość wasza jako wały morskie. Izaj. 48, 18. Tak daleko dajcie się przywieść przez łaskę. Amen.

Kazanie w niedzielę 7 po Św. Trójcy.

Ewangielia Mark. 8, 1—9.

A w onez dni, gdy nader wielki lud był, a nie mieli, coby jedli, zwoławszy Jezus uczniów swoich, rzekł im: Żal mi tego ludu, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli; a jeźli ich rozpuszczę głodnych do domów ich, pomdleją na drodze; albowiem niektórzy z nich z daleka przyszli. Tedy mu odpowiedzieli uczniowie jego: Zkądże tych kto będzie mógł nasycić chlebem tu na puszczy? I spytał ich: Wieleż macie chlebów? A oni rzekli: Siedm. I rozkazał ludowi, żeby usiadł na ziemi; a wziąwszy

one siedm chlebów, podziękowawszy łamał, i dawał uczniom swoim, aby przed lud kładli; i kładli przed lud. Mieli też trochę rybek, które pobłogosławiwszy, kazał i one przed lud kłaść. Jedli tedy i nasyceni są, i zebrali, co zbyło ułomków, siedm koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił ich.

Wstęp.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą", jest to, umiłowani, pocieszna obietnica naszego Odkupiciela. Matt. 5, 6.

Nie jest tu mowa o cieleśnie łaknących i pragnących, lecz o tych, co duchowne łaknienie i pragnienie w duszach swoich poczuwają. Bo chociaż i tamci od miłościwego i dobrotliwego Stwórcy codzień nasyceni i napojeni bywają, przecie ci, to jest duchownie łaknący i pragnący, przed owtymi bardzo wielkie pierwszeństwo mają. Cielesne łaknienie i pragnienie nie jest uciechą, owszem bolesnem uczuciem, poczynającem się w ciele naszem, kiedy soku pokarmowego znacznie ubyło. O duchownie łaknących i pragnących mówi nasz miły Zbawiciel, że błogosławionymi są; znajdują się w błogosławionym i Bogu się upodobającym stanie, w którym zdatnymi są do uczestnictwa wszystkich dóbr królestwa łaski jego. Cieleśnie łaknący i pragnący pożądają tylko cielesnych i znikomych darów, kawałka chleba albo innego pokarmu, i świeżego napoju do zaspokojenia pragnienia swego. A zaś duchownie łaknący i pragnący tęsknią po duchownych i Boskich dobrach i darach, po sprawiedliwości Jezusowej, przez którą ich duchowny niedostatek wynagrodzony, a społeczność z Bogiem zaś przywrócona być może. Cieleśnie łaknącym i pragnącym nie zawsze żądaniu ich zadosyć uczynić można, na przykład kiedy drożyzna się wszczęła, albo kiedy się w suchej ziemi znajdują, gdzie ni chleba ani wody niemasz; ale duchownie łaknący i pragnący mogą zawsze, po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach, to znaleść, czego żądają. Cieleśnie łaknący i pragnący, choć nasyceni i napojeni bywają, przecie wnet na nowo dawniejsze łaknienie i pragnienie poczuwają, ponieważ strawiony pokarm i napój zaś spotrzebowany bywa, a siły zaś słabieją; ale duchownie łaknący i pragnący sprawiedliwością Jezusową i dobrami łaski w królestwie jego tak się nasycają, że ich

duchowne siły żywota ode dnia do dnia coraz lepiej się pomnażają, aż na ostatku do zupełnego zażywania wszystkiego zbawienia się przedzierają. Tak oto błogosławionymi są ci, co łakną i pragną sprawiedliwości.

O by takich dusz i między nami było, które bardzo tęskliwe łaknienie i pragnienie w sobie poczuwają i Boga i Jezusa, jego łaski, jego słowa, i jego sprawiedliwości! O by żaden z nas już nie łaknął obłudnych dóbr tego żywota! marnej sławy, bogactwa i rozkoszy tego świata! by nikt już nie pragnął nieczystych gnojówek grzechu! przy których nędzny duch nieśmiertelny cale nie może być ucieszony ani nasycony, owszem najmizerniej zmęczony i dręczony bywa. O by każdy łaknął i pragnął sprawiedliwości, izby z Dawidem mówić mógł: Ps. 42, 2. 3. Jako jeleń krzyczy do strumieniów wód, tak dusza moja woła do ciebie, o Boże! Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: Kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem? O jak obficie bylibyśmy nasyceni! Miły Zbawiciel to przyobiecał: Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą, a Marya wielbi: Łuk. 1, 53. Łaknące napełnił dobremi rzeczami, a bogaczów rozpuścił próżnych. Nasz dobrotliwy Jezus nasyca tak rad wszystko, co żyje, według upodobania swego. Jemu to radość, kiedy szczodrą rękę i bogate łono swoje otworzyć, a łaknących dobrodziejstwami napełnić może.

Nasza odczytana Ewangielia opisuje nam, jak rad i chętnie, jak cudownie i zbytecznie, on wielkie mnóstwo ludu nakarmił i nasycił, tak że o tem mówiono: Jedli wszyscy, i nasyceni są, i zebrali, co zbyło ułomków, siedm koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy. To się stało w cielesnem, a my to zrozumieć mamy o duchownem, mówiąc z sobą:

O duchownem nasyceniu w społeczności z Jezusem.

1. Kto tego uczestnikiem się stawa.
2. Na jaki sposób on nasycon bywa.

Panie Jezu! Sprawuj w nas łaknienie i pragnienie łaski twojej. Sami nie wiemy, na czem nam schodzi; daj nam to poznać; niech niedostatek swój poczuwamy; ale dopomóż nam i ratuj nas z niego, a uciś głód nasz duszny, tedy cię uwielbiemy. Amen.

Rozprawa.

Chcąc prawić o duchownem nasyceniu w społeczności z Jezusem, obaczemy

1. kto uczęstnikiem onego się stawa. I znajdujemy, że to są duchownie łaknący, takie duszy,

1) które duchowny niedostatek, nędzę i biedę swoję, poznawają i poczuwają.

Lud w naszej Ewangielii miał łaknienie cielesne, w tem się ostojące, że człowiek odchód potrzebnych sił i soków pożywnych w swojem ciele poczuwa, stawszy się przy tem cale słabym i niezdolnym do pracy. Tak się też rzecz ma z duchownem łaknieniem duszy. Jak długo człowiek jeszcze napełniony jest dobrem posądzeniem samego siebie i urojeniem takiem, że z owym biskupem Laodyceńskiem mówi:
Objaw. Jan. 3, 17. Jestem bogaty, i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję, chociaż przed oczyma Bożemi jest biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi; tak długo on wprawdzie nie wie, co duchowne łaknienie znaczy. Samolubstwo w nich panujące zaślepia takim ludziom oczy, że samych siebie nie znają, jak zepsutymi i skaleczonymi się stali przez grzech. Nie mogą uwierzyć i zrozumieć, że oddaleniem się od Boga wszystko, co prawdziwie godnem jest, utracili, i w najniedostateczniejsze i najnędzniejsze położenie przeniesieni są, że Boski obraz zgubili, prawa do żywota się pozbyli, Jezusa i łaskę jego przemarnowali, a teraz pod przeklęctwem i gniewem Bożym leżą. Aby tę nędzę poznali, nie dopuszcza im tego szkaradna pycha ich, owszem ozdabiają samych siebie własną sprawiedliwością swoją, spuszczają się przy wszystkich grzechach i występkach swoich na swoje dobre i poczciwe serce, i myślą, że im mimo swego braku pokuty przecie nie schodzi na łasce Bożej i na nadziei żywota wiecznego. O mizerni obłudnicy! o oszukane i zaślepione serca! Czy tu dziwota, że w takim stanie cale nic nie wiedzą o duchownem łaknieniu i pragnieniu!?

U tych, co łaski łakną i zbawienia pragną, cale inaczej wygląda; ci w świetle Ducha świętego samych siebie poznać się uczyli; odkryto im jest, że naturalny, nieodrodzony i nienawrócony człowiek

brzydkiem ścierwem jest, nieżywem, śmierdzącem przed oczyma Bożemi; jawno im, jak głęboko przez grzech od Boga odstąpili, i w jaką przepaść zatracenia zagrzęzli, tak że teraz w rozumie ich żadna światłość Boska, w ich woli żadna moc i skłonność do dobrego, w ich sumieniu cale nic Boskiego pokoju i prawdziwego odpocznienia, i we wszystkich sprawach i uczynkach ich nic się nie znajduje, coby dobrem, świętem i Bogu się upodobającem być mogło; owszem grzech całkiem ich zatruł, wszystkie siły duszne splugawił, i ich na ciele i na duszy spustoszył. Ach, jak tedy człowiekowi wszystkie dobre myśli same z siebie w błoto wpadają, jak tedy człowiek wszystkie swoje naturalne cnoty i najlepsze uczynki poczytywa za lichy strój, w którym się nie można przed Bogiem pokazać. Jak tedy człowiek w sobie samym cale nic dobrego, chwały godnego i świętego nie znajduje, owszem ma za to, że większego grzesznika, brzydszego i nieczyściejszego człowieka, na całym świecie niemasz. A patrzcie, ztąd pochodzi duchowne łaknienie. Które się też pomnaża, kiedy takowy człowiek też dostaje

2) znajomości Jezusa Chrystusa, w którym wszystko to zawartem jest, co wszystek duchowny niedostatek wynagradza.

Lud w naszej Ewangielii poszedszy do Chrystusa, szukał go, biegał za nim, i poznał go jako tego, który ich będzie mógł nasycić cieleśnie i duchownie. Więc żywa znajomość o Chrystusie, i o dobrach w nim będących, jeszcze wciąż wzbudzić i wzniecić może duchowne łaknienie. Gdyby cieleśnie łaknący, który już przez kilka dni ni pokarmu ani napoju w gębę nie był dostał, do tafli przyprowadzony był, na której najsmaczniejsze strawy stoją, tak że wszystko oczami widzieć, i łagodny zapach potraw wąchać mógł, zostałyby apetyt i chciwość pożywania i picia bardzo powiększone i bardzo zaostrzone. Takoż się rzecz ma w duchownem, kiedy się wzbudzony człowiek tak mizernym być czuje, że się za uschłego, wysilonego, przeklęctwem okrytego grzesznika poważa; ale tedy ze słowa Ewangielii Jezusa Chrystusa poznać poczyna, że w nim skryte są wszystkie skarby mądrości i znajomości, i wszystkie dobra zbawienia i łaski, które grzesznika cześnie i wiecznie ucieszyć i uszczęśliwić mogą; kiedy on go poznaje jako tego, który wszystko przywrócił, co w Adamie

zginęło było; kiedy on oſtrzega jego pełnopłatną ſprawiedliwość, jego doſkonałe poſłußeńſtwo, jego niewymównie ſkuteczną zaſługę, jego wieczne odkupienie, zupełną wolność, zyſkaną od niego, i ßaty zbawienia, wyprowadzone od niego z grobu; kiedy człowiek łaknący i zemdlały od uczucia własnej mizerności ſwojej duchownej ſłyßy, że ten Jezus, że wßyſtką niewinnością, ſprawiedliwością i zbawiennością ſwoją, najnędzniejßym grzeßnikom na własność podarowany, i od Boga uczyniony nam zoſtał mądrością i ſprawiedliwością i poświęceniem i odkupieniem; 1 Kor. 1. 30. i że w jego krwi nam otworzony jeſt zdrój przeciw wßyſtkim grzechom i nieczyſtościom, do którego przyſtąpić i ſię umywać i oczyßczać pozwolonem i możliwem i rozkazanem jeſt; kiedy człowiekowi w ſłowie Bożem mówiono jeſt, że najbiedniejſi żebracy przyjść i wziąść mogą bez pieniędzy, bez zaſługi, darmo, darmo wßyſtko, czego potrzebują! Tedy zaiſte przez to wßyſtko pożądanie ſerca i łaknienie ducha znacznie zapalone być mußą; a to ich pobudzi do tego, aby

3) porzuciwßy wßyſtko, ścigali tego dobra.

Jeſt to świadectwem nader wielkiego pragnienia Chryſtuſa, i prawego upodobania w ſłowie, od niego opowiedzianem, kiedy o ludziach w Ewangielii czytamy, że nietylko niektórzy z daleka przyßli, owßem że też przez trzy dni u Chryſtuſa wytrwali, a dom i goſpodarſtwo i wßyſtko w tyle kładli po tem, i zabaczyli, i że nawet dla tego zaßli w niebezpieczeńſtwo zemdlenia w drodze, jeżliby miłościwy Zbawiciel ich nie naſycił. Ale do tego nas żądość ku Jezuſowi i ſpołeczeńſtwu jego, i duchowny głód dußy przyprowadzić może. Jak cieleſne łaknienie i pragnienie ludzi do tego prowadzić może, że ſię często na wßyſtko odważają, ażby ucißonem było, ponieważ bardzo męczącem i nieznośnem uczuciem jeſt: tak też, a daleko więcej, prawdziwe łaknienie i pragnienie łaſki boleſną i dokuczliwą jeſt rzeczą. Które człowiekowi nogi prędkiemi czyni do ßukania Jezuſa, i pobudza ſerce, iż poczyna ßczerze ſię modlić, i do Pana krzyczeć: Ach, Panie! pomóż, albo zaginąć mußę! Kiedy ten głód mocno człowieka gryzie, o jak on tedy ciekawym ſię ſtaje na ſłuchanie i czytanie dobrego ſłowa, albo w kościele w kazaniu Bożego Słowa, albo ſobie w domu, albo w ſpołeczności z innymi

poczciwymi chrześcianami. Tedy człowiekowi żadna droga za daleka, żadna godzina dnia albo nocy za mozolna, a żaden trud za przykry nie jest, kiedy głód łaski człowieka dręczy. Ach! tedy człowiek już nie wyrzeka ani stęka, że kazanie za długiem jest, że za często do kościoła się chodzi, że powietrze za lichem jest do tego itd. Nie, nie, łaknący nigdy dość słuchać, czytać, uważać nie może; chciałby coraz więcej mieć; on sobie rad godzinkę od swej cielesnej pracy odłamywa, aby tylko zaś koszyk pełen ułomków nazbierać mógł dla swej duszy łaknącej. Tedy się człowiek rad kładzie na zielonych niwach Słowa Bożego, i siada z Maryą u nóg Jezusa, aby z ust jego się nauczać niebieskiej mądrości. Tedy świat człowiekowi brzydkim, a marność ciężarem się stawa, ponieważ serce pod niem troskliwie się frasuje, a przecie radości prawdziwej nie czuje. Chciałby człowiek zawsze zatrudnionym być świętemi, Boskiemi i niebieskiemi rzeczami, i życzy sobie z Dawidem: Ps. 27, 4. O jednęm rzecz prosił Pana, i tej szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego. Taki chrześcianin niczem ucieszony być nie może, cokolwiek światowem i ziemskiem jest. Gdyby mu kto wszystką sławę, wszystkie bogactwa, wszystkie rozkoszy, wszystkie pożytki pospołu na gromadę położył, onby wszystko opuścił, i uchwyciłby Jezusa i łaskę jego. Są to ci, którzy do duchownie łaknących liczeni być, i cielesnego nasycenia w społeczności z Jezusem uczestnikami się stać mogą. Obaczmyż jeszcze też,

2. jak tego nasycenia chwały godnego dostąpić można. Opisuje nam to nasz miły Zbawiciel w przytoczonych wstępnych słowach, krótko mówiąc: oni nasyceni będą. Jak się to dzieje, możemy to poznać z nakarmienia i nasycenia głodnego ludu w naszej Ewangielii. O nim mówiono:

1) że Jezus się zlitował nad położeniem ich, spółcierpiąc z nimi. Żal mi tego ludu, tak mówi, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli; a jeżli ich rozpuszczę głodnych do domów ich, pomdleją na drodze. Więc tu wnętrzności miłosiernego Zbawiciela najczułszym sposobem poruszone były, tak że tych biednych ludzi bez pomocy i posilenia rozpuścić nie mógł.

Gdy tedy to w jego sercu było przy spojrzeniu na cielesny nie-

dostatek tych ludzi, o których nasz Zbawiciel tu najwięcej mówi, cóż myślacie, że w jego Boskiem sercu Jezusowem się wzrusza, kiedy przed sobą duszy ma, w duchownej nędzy leżące, za nim wzdychające i pragnące. Niechaj nikt nie zarzuca wiernemu łaskawcy, że przy spojrzeniu na naszą nędzę grzechową nieporuszonym i nieczułym zostaje. Niech nikt nie myśli, że on spokojnie na to patrzeć może, kiedy dusza we krwi swojej leży i drży. Niech nikt nie myśli, jakby upodobanie miał w śmierci niepobożnego; bynajmniej; toć on za żywota swego przysiągł: Ezech. 33, 11. Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył. Toć on sam mówi: Izaj. 49, 15. Izali może zapomnieć niewiasta niemówiątka swego, aby się nie zlitowała nad płodem żywota swego? A choćby też i one zapomniały, wszakże ja ciebie nie zapomnę. Oto na dłoniach swoich wyrysowałem cię. Jerem. 31, 20. Izali synem moim miłym nie jest Efraim? Izali nie jest dziecięciem rozkosznem? Bo od onego czasu, jakom mówił przeciwko niemu, przecie nań ustawicznie wspominam; dla tego poruszają się wnętrzności moje nad nim, zaiste zlituję się nad nim, mówi Pan. I zasię: Izaj. 66, 2. Patrzę na tego, który jest utrapionego i skruszonego ducha. Ach! wnętrzności wiecznej miłości szumią i wrają zawsze jeszcze przeciw najnędzniejszym duszom od szczerego serdecznego żądania, i gotowości do zastawienia się o krzywdę ich. On im zawoływa:

Przyjdźcież, przyjdźcież, biedni sami! Bym się zlitował nad wami.

Bolić to spółlitującego człowieka, kiedy biednego, nędznego, nagiego żebraka obaczy, stojącego przede drzwiami, i krzyczącego tak mizernie o pomoc; jak tedy wielkiemu łaskawcy, naszemu Panu Jezusowi do myśli być musi, który prawdziwą miłością jest, i przeciw którego miłosierdziu litość wszystkich ludzi tylko cierniem jest, kiedy on grzesznika przed sobą widzi, który mu krzyczeniem swojem ucho i serce napełnia, łaski pragnie, i jemu swoje żądanie objawia:

W twej krwi pragnąc pociechy, By zranione me sumienie
Równe miało posilenie Jak Dawid i Manasses.

Tak widziemy, że duchownie łaknący bardzo zbawiennymi ludźmi są, ponieważ serce Jezusowe w litości i zmiłowaniu ku nim zapa-

lonem i skłonnem jest. Atoli na tem jeszcze nie dość, lecz uczemy się też z naszej Ewangielii,

2) że on środki przystawił, aby pokrzepić lud głodny. Mógłci on ich bezpośrednio podług swej wszechmocności nieograniczonej nasycić; ale on tego nie uczynił, lecz używał naturalnych środków chleba i ryb, w które wcale wyborne błogosławieństwo włożył; i które ludziom wydzielić kazał. Takie środki on też ma do zaspokojenia duchownego pragnienia duszy. On się sam nazywa prawdziwym chlebem, który z nieba pochodzi, i daje żywot światu, jak tam mówił: Jan. 6, 35. Jamci jest on chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie. I mówił dalej: Wiersz 55. ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. I przyrównia społeczeństwo swoich dóbr łaski i zbawienia do wielkiej wieczerzy, gdzie gościom się mówi: Luk. 14, 17. Pójdzcie, bo już wszystko gotowo. Ku temu przysłał nam żywe Słowo swoje, niebieską mannę, którą dusza nasycona być może. Ustanowił dla nas święte Sakramenta swoje, osobliwie św. Wieczerzą, w której nam jego święte ciało jako pokarm, i jego święta Boża krew jako napój dla dusz naszych udzielone bywają. Te środki on nam nagotował, abyśmy je brali, ich używali, i z nich zyskać mogli.

Jego Słowo, Chrzest, Wieczerza Przeciw wszym niedolom zmierza,
A Duch święty w wierze ufać Nas naucza, i się spuszczać.

Toć to prawdziwe zbawienie dla duchownie łaknących.

Kiedy kto łaknie, a chleba nie ma; kiedy kto pragnie, i siedzi na suchej puszczy, gdzie ani kropelki wody mieć nie może, aby ochłodzić język swój schnący; tedy taki łaknący i pragnący słusznie nazwany być może nader nędznem i nieszczęśliwem stworzeniem. Tak by też poszło z duchownem łaknieniem duszy, gdyby żadnego Jezusa nie było, któryby dostawił wszystkiego, czemby naszemu duchownemu niedostatkowi dopomożono być mogło. Gdyby człowiek o łasce, o odpuszczeniu grzechów, o wiecznem zbawieniu, i o drodze do niego nic nie wiedział; gdyby żadnego Słowa Bożego nie było, któreby nam pokazało, jak do duchownych dóbr i darów się dostać możemy; byłaby to wprawdzie niewymówna bieda z tem duchownem łaknieniem, i musiałyby umrzeć i zaginąć nędzne te duszy. Ale tak, gdyż nasz wielebny Odkupiciel

wszystko przystawił, co tylko do żywota i zupełnego dostatku należy, więc duchownie łaknący w prawdzie nader szczęśliwymi ludźmi są. Albowiem jak powiedziano o ludziach w naszej Ewangelii:

3) Jedli tedy, i nasyceni są; tak też duchownie łaknącym Pan Jezus przyobiecywa: nasyceni będą.

Tego się doznają wszyscy ci, którzy pod uczuciem swej grzechowej biedy Chrystusa i łaski jego rzetelnie pragną. Albowiem dobra zbawienne, pozyskane nam od Syna Bożego, nie są to takie rzeczy, które tylko oglądać, chwalić i podziwiać mamy, owszem są to dobra i dary, których używać musiemy, możemy i mamy; na to one są; ku temu one nam od uczniów, to jest od posłów i sług Bożych zalecone i wychwalone bywają, byśmy ich używali. Gdy tedy dusza swoję tęskliwą nieśmiałość i bojażliwość składa z siebie, gdy ona pożądliwość owych dóbr, podobną do łaknienia, w sobie wzbudzić daje, gdy odważywszy się w wierze się ich chwyta; gdy słowo Ewangelii sobie przywłaszcza, i się uczy mówić z Pawłem: Chrystus też mię umiłował, i wydał samego siebie za mię; Gal. 2, 20. jego sprawiedliwość, niewinność i świętobliwość i cała zasługa moje są; mój Zbawiciel mi je pozyskał; i życzy mi je; on na to przyszedł, abym żywot miał, i obficie miał; Jan. 10, 10. niemasz żadnego Słowa Bożego, żadnej ewangelicznej obietnicy łaski w całem Piśmie świętem, któreby dla mnie dane nie było. Otóż, tak dusza nasycona będzie, i dostanie, czego żąda; żądanie jej uciszone, serce uspokojone, a duch umocniony będzie; a to nietylko tak skąpo, i jakby przeciw śmierci od głodu, lecz w obfitości. Albowiem o ludziach w Ewangelii mówiono:

4) I zebrali, co zbyło ułomków, siedm koszów, tak że więcej zbiegło, niż co na początku było. Takóż się też dzieje z używaniem łaski i zbawienia w społeczności z naszym Odkupicielem. Które głodnym duszom nietylko dla biedy i ostatniej potrzeby, lecz też do zbytecznego posilenia udzielone bywają. Pieśń. Sal. 5, 1. Jedzcież, przyjaciele, pijcie, a pijcie dostatkiem, mili moi! Ps. 23, 5. Przed obliczem mojem gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciołom moim; pomazałeś olejkiem głowę moję; kubek mój jest opływający. Ps. 81, 11. Otwórz usta twoje, a napełnięć je. Opływającą łaskę, opływającą pociechę, opływającą radość, opływającą miarę siły takim duszom udzielić będą.

Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoszy twoich napoisz ich. Ps. 36, 9.

Już się to tutaj często dzieje, a cóż tam będzie, kiedy u nich się wypełni, co Dawid mówi: Ps. 17, 15. Ja w sprawiedliwości oglądam oblicze twoje; gdy się ocucę, nasycony będę obrazem oblicznośći twojej. Kiedy już tu tyle mamy, że kosz swój ułomkami zbiegłymi napełnić możemy; jak wiele na ten czas dostaniemy, kiedy u żywego źródła samego siedzieć będziemy, gdzie obfitość wesela jest przed obliczem jego, rozkoszy po prawicy jego aż na wieki! A na tem niech na ten raz dość będzie o duchownem nasyceniu w społeczności z Jezusem.

Atoli czy takie duszy są między nami? czy też niektóre są, co u siebie to znajdują, co w naszej pierwszej części mówiono było? Czy poznajecie duchowny niedostatek swój, ubóstwo swoje, i nader wielką nędzę, w którą wrzuceni jesteście przez grzech? Czy Jezus ze zbawieniem swojem wam takim wielkim i ważnym być się zdaje, iż uznać musicie, że jedynie w nim uspokojeni, zbawieni i łaską udarowani być możecie? Czy wam też wszystko niewielkiej wartości być się zdaje, cokolwiek świat dać może? Czy szczerze i jedynie na to nastawacie, byście się zbogacili w duchowne dary i niebieskie dobra? Czy wszystko za szkodę, nawet za błoto sobie poważacie, byście tylko Chrystusa zyskali? Czy ciekawymi jesteście na słowo jego? Czy go chętnie słuchacie? Czy to wam radość, kiedy u nóg wielebnego Zbawiciela siadać, i niebieskiej mądrości wyuczyć się możecie? Czyli może przeciwność tego wszystkiego miejsce ma u was? Czy to nie prawda, że największa część was jeszcze nawet nie poznała tego, że taką nędzną, ubogą i mizerną jest? Czy nie wierzycie, że was grzech tak zepsował? Choć się ustmi swemi nazywacie nędznymi grzesznikami, choć zawsze w spowiedzi mówicie: Ja nędzny i grzeszny człowiek spowiadam się itd.; wszakże rzecz cale inaczej się ma: wyście wyniosłymi, upórnymi, pysznymi, urojonymi grzesznikami, którzy przy wszystkich swoich uczynkach ciała jeszcze się chlubią, Bogu i ludziom się opierają, twierdzą, że prawdę mają, ale się upokorzyć nie chcą pod wszechmocną ręką Bożą.

Ach, u was niepokutujących żadnego poniżenia samych siebie

w sercach waszych niemasz, owszem chcecie się zawsze wymawiać, uniewinnić, grzech zmniejszyć, a nie wierzyć, że w takiem obrzydliwem położeniu się znajdujecie: Jezus i społeczność z nim drogimi wam nie są; łakniecie bardziej światowych ziemskich dóbr, aniżeli skarbów zbawienia; usiłujecie się więcej o doczesne, aniżeli o wieczne rzeczy; staracie się daleko troskliwiej za ciało swoje, aniżeli za nieśmiertelną duszę swoję; Słowo Boże jest wam brzydkiem, nie chcecie go słuchać, i zaniedbywacie dla każdej nikczemnej przyczyny okazyą, gdzie to Słowo kazane i opowiadane bywa. Powodzi się wielu z was, jak Izraelczykom przy mannie na puszczy, którzy przy swym zbytku na ostatku rzekli: Dusza nasza obrzydziła sobie ten chleb nikczemny; ach takie bluźniercze słowa często z waszych ust się słyszeć dawają; więc nie należycie do duchownie łaknących, lecz do duchownie sytych i pysznych bogaczów, mniemających, że są chrześcianami, a nie są nimi; że są dziatkami Bożemi, a są dziećmi świata i ciemności; że są dziedzicami żywota wiecznego, a nie mają żadnego udziału w nim, ani przystępu do niego; że są pokutującymi i wierzącymi, a tkwią jeszcze głęboko w zabobonach i niepokucie. Zaiste jest to stan mizerny i żałosny!

Kiedy nasz wywyższony Odkupiciel z świętej wysokości swojej spogląda, i zestrzega, jakie roztargnione są wasze duszy, i jak daleko największa część jeszcze oddalona jest od drogi żywota; tedy on myśli: Żal mi tego ludu, bo są rozproszeni jako owce nie mające pasterza. Ach! żal Panu Jezusowi, że nie macie, cobyście jedli, że takimi wyschłymi, próżnymi i wysilonymi jesteście, a przecie wam stół tak obficie i codzień nakryty jest; i jest oto chleb żywota, a wszystko gotowem jest, co tylko kto sobie wymyślić może, do zbogacenia i posiłku serc waszych, a wy, zostawiwszy chleb niebieski, napełniacie brzuch swój młotem grzechu, i gryzacie suche gnaty dóbr tego świata i marnych rozkoszów. Ach, jak daleko jeszcze zajdziecie? Izali bez jadła zostać i zemdleć chcecie w drodze wieczności? Czy wam to dobre, leżące na łonie wiernego Zbawiciela, tak nieważnem jest, że się z niego szydzacie i nogami je depcecie? O byście poznali, jak okrutnie z duszami swemi postępujecie? O by wam oczy się otworzyły ku znalezieniu tego, co służy ku pokojowi waszemu! O by wam

głód serce gryzł, byście dzisiaj krzyczeć poczęli wiernemu łaskawcy w serce jego, i ułomki łaski pozbierali, padające ze stołu jego. Do tego niech was Pan przywiedzie; to niech wam przed oczy postawi, inaczej niemasz dla was ni rady ani pomocy.

Ale kto między nami jest, czujący nędzę swoję i poznawający duchowny niedostatek swój; kto cale ubogim jest, a już niczego dobrego na sobie samym nie znajduje; kto wszystkich swoich własnych bogactw duchownych się zaparł i je porzucił, ten niech teraz uczęstnikiem się stanie zbawienia, przyrzeczonego duchownie łaknącym. Umiłowani! na toć nam bogactwo łaski nagotowane jest, abyśmy je zażywali.

Obfite bogactwo na cóż dostajemy,
Gdy go nie przyjmujem, ni użytkujemy?

Nuż, odrzućcież nieśmiałość swoję; przychodźcie, a bierzcie; układźcie się na zielonej łące ewangielicznych obietnic łaski; odbierzcie to błogosławieństwo, użyczone wam od dobrotliwego serca Jezusowego. Niech wam dobrze smakuje; zbierzcie, byście mieli czasu potrzeby, zbierzcie zbiegłe ułomki; będzie wam ich brak; może przyjdzie duchowa drożyzna; więc ostróżnie nimi się obchodźcie, i bądźcie wiernymi łasce, tedy coraz więcej otrzymacie, a na ostatku wprowadzeni będziecie w zupełne zażywanie zbawienia, kiedy Panu się kłaniać, jego wielbić i chwalić będziecie na wszystkie wieczności. Amen.

Kazanie w niedzielę 8 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 7, 15—23.

A strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich; izali zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Takci wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi, ale złe drzewo owoce złe przynosi. Nie może dobre drzewo owoców złych przynosić, ani drzewo złe owoców dobrych przynosić. Wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone. A tak z owoców ich poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnidzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech. Wiele ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie! izażeśmy

w imieniu twojem nie prorokowali, i w imieniu twojem djab‘ ‚ nie wyganiali, i w imieniu twojem wiele cudów nie czynili? A tedy im wyznam: z‚ : was nigdy nie znał; odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość.

Wstęp.

Że złe i obłudne uczynki nienawróconych ludzi jawnymi znakami ich fałszywej i zwodzącej wiary są, jest to prawdą, od naszego wielce wysławionego Odkupiciela w naszej odczytanej Ewangielii dokładnie zaświadczoną. On przyrównia nienawróconych i nieodrodzonych ludzi do ciernia, z którego żadnych gron winnych, i do ostu, z którego żadnych fig zbierać nie można, do złych drzew, żadną miarą nie mogących dobre i zdrowe owoce przynosić; owszem najlepszych z nich zowie on mizernymi mówcami: Panie, Panie! Którzy, chociaż imię Jezusa w ustiech mają, i wiele dobrego plątają, przecie niczego nie czynią mniej, niż wolę Ojca jego niebieskiego. Przetóż on też tych, co w jego imieniu prorokowali, djabłów wyganiali, i wiele cudów czynili, ale przy tem wszystkiem do prawej odmiany umysłu przywieść się nie dali, czynicielmi nieprawości zowie, których on jeszcze nigdy nie uznał jako swoich.

Tak oto wygląda najlepszy człowiek przyrodzony, kiedy go wystawiają przed jasne oczy słoneczne wielkiego sędziego wszystkiego ciała; tak pełen ciernia i ostu, tak leniwy, nieurodzajny i zły jest wewnętrzny grunt serca jego zepsutego.

Gdy się tedy patrza na uczynki, uczynione od takich ludzi, tedy to są albo widocznie złe, liche i przeklęctwa godne uczynki; Gal. 5, 19. uczynki ciała, którym Duch Boży już dawno piętno na czoło wsadził, że którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą; albo są to obłudne i barwione uczynki, mające co pr‘'wda dobry pozór, ale nie pochodzące ze źródła łaski, lecz będące tylko utworem własnych sił, nie sprawione z tem przedsięwzięciem, aby popierać cześć Bożą i zbawienie bliźniego, lecz tylko dochodzące własnej czci, sławy i pożytku. Które uczynki więc, będąc same przez się dobrymi, przecie u takich ludzi z cielesnym umysłem dobrymi nie są, a dla nieprzeinaczonego serca za obrzydliwe i potępienia godne poważane być muszą. Cóż innego jest w takich uczynkach oprócz najdokładniejsze znaki fałszywej i zwodzącej wiary. Jakże na takich ludziach jawnie

widzieć i poznać można, jakiego ducha dziećmi są; jakże tu tak prędko poznać można fałszywą miedzianą monetę, gdyby ją człowiek tylko trochę na kamieniu próbierczym Bożego Słowa poostrzył, a podług niej się doświadczył. Ach! jak prędko się człowiekowi zjawi, że się od fałszywego proroka przeklętego samolubstwa, sobie na szkodę, mizernie oszukać dał. Bo to najnieszczęśniejsze skutki za sobą wodzi. Nasz miły Zbawiciel nietylko o tych, co złe uczynili, lecz też o tych, co żadnych dobrych uczynków nie uczynili, mówi, że jako nieurodzajne drzewa ścięte i w ogień wrzucone być mają; jako złoczyńce od sędziego wszystkiego ciała w ów dzień publicznie odprawieni i od oblicza Pańskiego odrzuceni być mają.

O jakże to nam wszystkim kosztowną maścią na oczy być mogło do podszukania stanu swego, izbyśmy nie ustali, ażbyśmy zapewne wiedzieli, czy jeszcze złemi drzewami jesteśmy, noszącemi liche owoce, czyliśmy przez prawą pokutę i nawrócenie się dobremi drzewami, drzewami sprawiedliwości, i roślinami Pańskiemi się stali, na cześć jemu. Ach! by się każdy o tym punkcie szczerze wybadał; albowiem nasz Zbawiciel przy tem trwa: z owoców ich poznacie ich; wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi, ale złe drzewo owoce złe przynosi. Wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte, a w ogień wrzucone. A Jakub słusznem żądaniem swojem każdemu serce jego przenika: Jakub. 2, 18. Ukaż mi wiarę twoję bez uczynków twoich, a ja tobie ukażę wiarę moję z uczynków moich. Jako tedy złe i obłudne uczynki nienawróconych ludzi znakami są fałszywej i zwodzącej wiary ich; tak teraz przeciwnie z sobą oglądać chcemy

dobre, poświęcone i Bogu przyjemne uczynki odrodzonych chrześcian, jako jawne znaki prawdziwej i żywej wiary ich.

Chcemy wzgląd mieć

1. na odrodzonych samych,

2. na dobre i błogosławione uczynki, znalezione u nich jako znaki prawdziwej i żywej wiary ich.

O Boże żywy, i Zbawicielu nasz! przed twemi jasnemi oczami słonecznemi nic zdać się i ostać się nie może, czegoby łaska twoja nie sprawiła sama. Wszystka fałszywa obłuda przed tobą zawstydzona być musi. Więc odkryj każdemu z nas stan serca jego, i daj nam poznać, czy jeszcze złemi obumarłemi drzewami jesteśmy, czyliśmy się stali przez łaskę

twoję dobremi i urodzajnemi drzewami. Bardzo wiele nam na tem zależy, byśmy wiedzieli, jakimi przed tobą znalezieni jesteśmy; ach! uczyńże tedy mi. sierdzie nad nami, i przygotuj nas tak w tej cześności, jakimi nas mieć chceß we wieczności. Amen.

Rozprawa.

Jako złe i obłudne uczynki nienawróconych ludzi jawnymi znakami są fałßywej i zwodzącej wiary ich, tak przeciwnie dobre, poświęcone i Bogu przyjemne uczynki odrodzonych chrześcian jawnymi znakami są prawdziwej i żywej wiary ich. Przyczem uważać musiemy

1. odrodzonych samych, i ich wewnętrzną właściwość. Którzy w naßej Ewangielii dobremi drzewami nazwani są. Albowiem jak bezbożni i nienawróceni ludzie podobnymi są do złych lub spróchniałych, i do leśnych, i do nieurodzajnych drzew, u których daremnie dobrych i słodkich owoców ßukać będzieß, tak przeciwnie wierzący i odrodzeni podobnymi są do dobrych, obyczajnych i chodowych drzew, których rodzaj i natura to w sobie ma, że dobre, słodkie i zdrowe owoce przynoßą. Jako więc u nieurodzajnych cała istota, wewnętrzny rodzaj i natura, zła, zepsuta, zgniła, i zatruta, do wßystkiego dobrego niezdatna, a do wßystkiego złego skłonna i gotowa jest; tak przeciwnie u odrodzonych i nawróconych wewnętrzna istność poświęcona, natura polepßona, a dobry rodzaj, dobra skłonność i pożądliwość w nią włożona jest, jako Paweł mówi: Efez. 2, 10. Czynem jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynkom dobrym. Czego wprawdzie żadne z dziatek Bożych samo z siebie nie ma, albowiem i odrodzeni mußą z Dawidem wyznać: Ps. 51, 7. W nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja. Stworzeni są z tejże bryły, jako najniepobożniejsi pod słońcem. Z przyrodzenia są leśnemi drzewami, i przynieśli takoż, jako inne dziatki Adamowe, serce z sobą na świat, posiane i pokalane cierniem i ostem najobrzydliwßej złości. Rzym. 3, 23. Oni są z przyrodzenia też grzeßnikami, i nie dostawa im chwały Bożej. Nie mogą niczego z własnych sił, bo nikt prawdziwie nazwać nie może Jezusa Panem, tylko przez Ducha św.
1 Kor. 12, 3. Jako inni tak i oni, jak długo bez Boga i bez Jezusa żyli, niczem innem nie byli, tylko złoczyńcami, noßącymi na swem sercu i sumieniu ten straßny wyrok: Odstąpcie odemnie! To poznawają pokutujący i wierzący dobrze. Fałßywy prorok, przeklęctwa godne

samolubstwo, w ich wnętrznościach ze stolicy swej zwalony został, tak że ich już zwodzić nie może dobremi myślami o samych sobie. Nie, oni bynajmniej nie podchlebują samym sobie. Nie jest to ich zwyczaj poważać samych siebie za lepszych i pobożniejszych nad innych, owszem poczytywają się za gorszych, niegrzeczniejszych i rozpsutszych nad wszystkich ludzi, a nawet nad wszystkie stworzenia na całym okręgu ziemi. Wewnętrzny, zepsuty, zgniły, śmierdzący grunt serca ich przy pobudzeniu ich tak żywo im odkryty został, że się sami przed stolicą sędziego obwinili jako takich, co przez cały żywot swój żadnych dobrych owoców nie wydali, lecz za żywota swego tylko złe, zgniłe i złośliwe myśli, słowa i uczynki przynieśli, a przez to zasłużyli być skazani do wszystkich złośników w jezioro palące się.

Atoli prawie takowe poznanie samych siebie fundamentem się stało zbawiennego odnowienia ich. Bo prawie ta znajomość, że samych siebie poważali za liche, zgniłe, i przeklęte drzewa, przyprowadziła ich do Jezusa, i dała im powód, aby krzyczeć o łaskę, i prosić Boga żywego, aby ich z ognia piekielnego wyjął, i urodzajnemi drzewami sprawiedliwości uczynił. Prawie to, że siebie poważali jako suche drzewa, godne wiecznego ognia, popędziło ich na ucieczkę do tego, który jako drzewo żywota gorejący gniew Boży zamiast ich poczuł, z ziemi żyjących wytępiony był, i z najgorszą hańbą i męką oddany został śmierci; twierdzę: do Chrystusa, jako do ślachetnej winnicy. Jego łaski szukali ze łzami, i nie ustali, aż jej uczęstnikami się stali.

O jaka to tedy odmiana niezrównana z nimi się stała! Przez Jezusa uwolnieni są od klątwy, na nich ciążącej, z nim złączeni są w wierze, w niego wszczepieni są, z nim tak ściśle spojeni są, jak latorośl z winną macicą. Z niego sok i siłę wyssali do nowego, duchownego, Boskiego, i świętego żywota. Przez niego Duch święty im darowany jest: Ezech. 36, 26 i d. Ten odjął im stare, kamienne i niepłodne serce ich, i darował im nowe, pokorne i dobrowolne serce; ten zniósł niezdolność do dobrego przez zdolność swoję, i uczynił z nich takich ludzi, co w przykazaniach Boskich chodzić, jego praw strzedz, a podług nich czynić mogą. Ten przez słowo Ewangielii z duchownej śmierci, ze starej zepsutej istoty naturalnej ich wyprowadził, i uprawił

ich w dobrą rolę, na której teraz Słowo Pańskie, nasienie nieskazitelne, owoc wydać może trzydziestny, sześćdziesiątny i setny. Matt. 13, 23.

Otóż, tacy zowią się odrodzonymi: są to owe dobre drzewa, są to ci ludzie, co wprzód też po części byli wszetecznikami, cudzołożnikami, złodziejami, łakomcami, pijakami, bluźniercami itd.; ale na których teraz palcem pokazać i twierdzić można: 1 Kor. 6, 10 i d. aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa, i przez Ducha Boga naszego. Są to ci, co z apostołem Piotrem z radością wykrzykiwać mogą: 1 Piotr. 1, 3. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas. Ci tedy są w Chrystusie Jezusie, i zowią się nowemi stworzeniami. 2 Kor. 5, 17. Ci są ludźmi Bożymi, drzewami sprawiedliwości, roślinami niebieskiego Ojca, w których już nie panuje stara, zgniła, nieurodzajna natura, lecz nowy żywot Ducha, przez którego w nich sprawiony jest nowy obyczaj, nowa natura, nowe serce, nowy pęd, nowa ochota, nowa zdatność do wszystkiego dobrego. O szczesna odmiano! czegoż od takich dusz inszego się spodziewać można, kiedy nie tego, że obfitować będą w dobre uczynki. Albowiem jak w rodzaju i w naturze dobrego drzewa leży, że nie może innych owoców wydać, oprócz dobrych, tak też to leży w zwyczaju i w naturze wierzących i odrodzonych, że u nich się znajdują

2) dobre, poświęcone i Bogu przyjemne uczynki, jako owoce i znaki dobrej, prawdziwej i żywej wiary ich.

Przez owe uczynki wszystko to zrozumieć mamy, co wierzący i odrodzony za popędem Ducha świętego myśli, mówi, czyni i wykonywa, niech się stosuje do jego zewnętrznego albo do wewnętrznego powołania; wszystko to nazywa się: dobre owoce, jak nasz miły Zbawiciel mówi: Wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi. Nie może dobre drzewo owoców złych przynosić. Wszystkie uczynki i sprawy odrodzonego poświęcone bywają przez Ducha świętego; tedy odrodzony dobre i poświęcone uczynki wykonywa, podług powinności wewnętrznego powołania swego; tedy jego modlenie się świętem jest, albowiem on może na każdem miejscu czyste ręce bez gniewu i bez poswarku podnieść; 1 Tym. 2, 8. jego śpiewanie świętem jest, albowiem on

śpiewa i grywa w sercu swojem Panu; Efez. 5, 19. uważanie Słowa Bożego, którego się chwyci, świętem jest, bo siada z Maryą u nóg Jezusa, i uczy się niebieskiej mądrości z ust jego; jego pomyślenia święte są, bo pamięta, iż Jezus Chrystus powstał z martwych; 2 Tym. 2, 8. jego żądze świętemi są, bo pragną do Boga, Ps. 42, 3. jako do najwyższego dobra, z którem coraz ściślej złączony być żąda; a tak wierzący owocami sprawiedliwości się napełniają. Ale owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość. Gal. 5, 22.

A to też swój wpływ ma na czynność i zatrudnienia zewnętrznego powołania ich; tedy też ich jedzenie i picie, ich śpik i czuwanie, ich praca, sprawowanie i wykonywanie Panu się poświęca. Oni sobie nótują to słowo Pawła: 1 Kor. 10, 31. Lub jecie, lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie.

Wszystko, cokolwiek wierzący i odrodzeni dobrego czynią, pochodzi to z dobrego fundamentu swego przemienionego i poświęconego serca. Nienawrócony najlepsze, którekolwiek czyni, z własnej swojej siły czyni i z wnętrzności natury swojej zepsutej. A zaś dobre uczynki wierzącego pochodzą z fundamentu łaski, z popędu Ducha świętego, w nim będącego, jako Pan mówi: Jan. 15, 5. Bezemnie nic uczynić nie możecie. Z tej przyczyny dobre uczynki wierzących w rzeczy nie są ich własne, lecz uczynkami Bożymi są, owoce, sprawione w nich od Ducha łaski, które nie inaczej tylko dobre i Bogu przyjemne być mogą.

Które się też dzieją według przepisu woli Bożej. Które też najmilszy Zbawiciel nasz przytacza jako prawdziwe znaki tych, co się stali dobremi drzewami, usiłującemi się czynić wolę Ojca jego niebieskiego. Co człowiek wykonywa z samego popędu własnej woli, choćby to z wierzchu nie wiem jak dobrem być się zdało, prawdziwie dobrem zwano być nie może; z tej przyczyny wierzący nie na swoję własną, lecz na wolę Ojca swego niebieskiego wzgląd mają; doświadczają wszystko, cokolwiek czynią, podług Słowa Bożego; podszukiwają, czy na to albo na owto rozkaz jakiś, obietnicę, słowo niebieskiego Ojca swego jako fundament mają; na to się ufnie odważają, i nie dawają się zbałamucić w chrześciańsťwie swojem.

A to tem więcej, ponieważ przy wszystkim swoim uczynku najwięcej na cześć Bożą i na zbawienie bliźniego swego zmierzają. Ale tego niemasz u tych, o których nasz Zbawiciel mówi, że jeszcze dnia onego wielkiego powstaną i mówić będą: Panie! izażeśmy w imieniu twojem nie prorokowali, i w imieniu twojem djabłów nie wyganiali, i w imieniu twojem wiele cudów nie czynili? Są to same przez się dobre, czci godne i chwalebne uczynki. W imieniu Jezusa prorokować, djabły wyganiać, i inne cuda uczynić, czyby to nie miały być owoce prawdziwej żywej wiary? Pościć, jałmużny dawać, kazanie powiadać, nauczać, pracować, prawem i sprawiedliwością władać, karność i porządek zachowywać, czy to nie są wszystkie dobrymi uczynkami? Sąć nimi, jeżli człowiek przy tem niczego nie szuka, oprócz chwały Bożej, uwielbienia imienia Jezusowego, rozszerzenia królestwa jego, ratunku duszy swojej i zbudowania bliźniego swego. Ale skoro kto złe oko dostaje, i poczyna się świecić w swojej znajomości, w swoich darach, cnotach i uczynkach dobrych, upodobanie mieć w sobie, i sobie z tego sławę i chlubę nagotować, nawet najlepsze z tego, co on czyni, obrzydliwością jest przed obliczem Bożem. Przetóż wierzący i odrodzeni przy tem, co dobrego czynią, nie zważają na to, czy z tego sławę albo hańbę, cześć albo złą obmowę, dziękę albo niewdziękę od świata mieć będą; owszem tylko na to celują, aby niebieski Ojciec przez to chwalony był, aby imię Jezusa uwielbione, królestwo jego popierane było, a może tu i tam dusza przekonana, pozyskana i pobudowana została. Tóż samo uczy Zbawiciel nasz: Matt. 5, 16. Niechaj świeci światłość wasza przed ludzmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Matt. 6, 3. 6. Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja. Gdy się modlisz, wnidz do komory swojej, a zawarszy drzwi swoje, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości. Tóż zaświadcza też Syn Boży o sobie samym: Jan. 8, 50. Jać nie szukam chwały mojej, jest ten, który szuka i sądzi.

To czyni rzetelny chrześcianin nietylko czasem, lecz ćwiczy się ustawicznie w tem. Nienawróceni ludzie objawiają nieprzemienione wnętrzności serca swego zwykle też w tem, że mniemają, że dobre i złe, słodkie i kwaśne, światłość i ciemność, Bóg i świat, Chrystus

i służba Beliala, cale dobrze z sobą złączone być mogą; przetóż można ich często w publicznem nabożeństwie zestrzedz jakby nabożnych aniołów, ale w domu są tak złymi, tak jadowitymi, tak łakomymi i tak gniewliwymi, jako djabli. Między pobożnymi stawiają się jako pobożni, a między przewrotnymi jako przewrotni. Dzisiaj rozpaleni są ogniem serdecznym i nabożnością, mają dobre wzruszenia i ruchy, jutro zaś oziębłymi są, letkomyślnymi i swawolnymi; kiedy do spowiedzi i do stołu Bożego przychodzą, to zwieszają głowę jako trzcina, ale skoro odeszli od ołtarza, za kilka godzin i dni ich zaś natrafić można w starych grzechach ich, w złych nałogach ich, w światowych zatrudnieniach ich; i nie poznasz po nich, czy kiedykolwiek w sercach ich była iskierka dobra. Tedy się objawia, że nie są urodzajnemi drzewami, lecz niegodnymi obłudnikami, oszukiwającymi samych siebie wiarą gębną i rozumową; albowiem gdzież jest zdrój, wypuszczający z jednego źródła i słodką i gorzką wodę? Jak. 3, 11. gdzież jest drzewo, zarazem dobre i złe owoce przynoszące? Zbawiciel nasz mówi: Matt. 6, 24. Nie możecie Bogu służyć i mammonie.

'Ćwiczenie się w dobrych uczynkach ustawicznem jest ćwiczeniem. Kto urodzajnem drzewem się stał, ten zawsze dobre owoce przynosi, jako Jan mówi: 1 Jan. 3, 9. Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostawa, i nie może grzeszyć, iż z Boga narodzony jest. Kto w swem sercu żywy fundament łaski ma, z tego wciąż strumienie żywych wód się rozlewają; on nigdy nie stoi cicho. Jan. 4, 14. On też nie ciągnie nierównego jarzma z niewiernymi, bo co za społeczność światłości z ciemnością? 2 Kor. 6, 14. Takowy nie jest inszym, kiedy między pobożnymi, a zaś inszym, kiedy między niezbożnymi być musi. Nie jest on nabożniejszym w kościele, ani weselszym, kiedy w domu, albo na polu, albo w drodze się znajduje. Nasienie jego zawsze przy nim zostawa, i przynosi dobre owoce. Chociaż się wabienia grzechu, wewnątrz mieszkającego, tu i tam ruchać chcą, on im nie pozwala panować; owszem usiłuje się, zadusić je w pierwszych początkach, a wykorzenić kąkol wyrastający. Zadawa sobie pracy, bądź w ciele mieszka, bądź z ciała wychodzi, onemu się podobać. 2 Kor. 5, 9. — Patrzcież, umiłowani, to są dobre i poświęcone uczynki chrześcianina odrodzonego. Teć są znaki prawdziwej i żywej

wiary, w nich mieszkającej. Tu widzieć można, że on jest świecą gorejącą i świecącą; Jan. 5, 35. warsztatem łaski, mieszkaniem Najwyższego, spółtowarzyszem królestwa Jezusowego, kościołem Ducha świętego. Takowy ma żywą i pewną nadzieję, że raz w raj zbawionego Boga przeniesiony będzie, gdzie nad żywem strumieniem wód wsadzony być, wieczny owoc wydawać, a nigdy zwiędnąć nie będzie. Takowemu nie brak zlęknąć się przed wyrokiem sędziego: Ustąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość! bo wie, że Pan, ów sędzia sprawiedliwy, odda żywot wieczny tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy i czci i nieskazitelności. Rzym. 2, 7.

Ach, jakąż to tedy chwalebną i niezrównaną jest rzeczą, kiedy kto wie, że już nie jest drzewem złem, wydawającem owoc lichy; już nie jest mówcą: Panie, Panie! mającym Chrystusa tylko w uściech, ale nie w sercu; już nie jest złoczyńcą, służącym jeszcze grzechowi mimo wszystkiego nabożeństwa powierzchnego; kiedy człowiek łaski Bożej na swem sercu się doznał; kiedy on wie, jak i gdzie i kiedy umysł jego upórny przemieniony został, jemu nowe serce darowane było, a on w Chrystusa, prawdziwą oliwę, wszczepiony jest; kiedy człowiek odtąd owoce, jako znaki wiary i łaski pokazać może, będącej w nim, tak że gdy od niego żądają: pokaż mi wiarę twoję z uczynkami, on tedy bez bojaźni wystąpić i twierdzić może: Otóż, taki byłem w swoim dawniejszym nienawróconym stanie, ślepy i nie znający dróg Pańskich, ale teraz podał Pan mi jasny blask w serce moje, tak że sam siebie i Zbawiciela mego znam; byłem niemiłościwym, nieprzyjacielskim, niezgodnym i zemściwym, ale teraz miłość Boża rozlana jest w sercu mojem przez Ducha świętego; byłem niewolnikiem grzechów, sługą szatana, drzewem przeklętem, przynoszącem tylko owoce Sodomskie, ale Pan się nademną zmiłował, i podarował mi wszystkie grzechy moje, i użyczył mi siły, tak że chętnie i z radością wolę Ojca mego niebieskiego czynię, a z pożądaniem oczekiwam zbawienne objawienie i ukazanie się Jezusa Chrystusa, Zbawiciela mojego. O jaki to stan nader szczesny, kiedy dusza z tego podług prawdy chlubić się może!

Ale czy są takie duszy między nami? Czyśmy się stali drzewami dobremi i urodzajnemi? Czyśmy napełnieni owocami sprawiedli-

wości? Czyśmy zdatnymi i chętnymi do czynienia woli Bożej? Czy miły Zbawiciel naß na nas znajduje owoc Ducha, miłość, pokój, radość, nieskwapliwość itd.? Czyli może jeßcze złemi i nieurodzajnemi drzewami jesteśmy? Czy może serce jeßcze nieodinaczonem jest? Czy największa część nas jeßcze krzakami ciernia i główkami ostu jest, z których gron i fig zbierać nie można? Czy waßa wiadomość o Chrystusie nie jest martwą wiadomością, a wyznanie waße próżnem mówieniem: Panie, Panie? Czy nie słyną u was uczynki ciała, które przytacza Paweł? Gal. 5, 19 i d. Jakież słowa słyßane bywają z ust waßych? Czy dobre, poświęcone, łagodne i zbudujące, czyli złe, nieużyteczne i śmierdzące słowa? Jakież myśli i żądze panują we wnętrznościach waßych? czy czyste, Boskie, na Boga i Jezusa kierowane, czyli wßeteczne, nieczyste, światowe, ziemskie, cielesne myśli, w których upodobanie swoje macie? Niech się tylko każdy doświadczy, tedy on znajdzie w rychle, jakiem drzewem lub stworzeniem on jest.

Ale jak długo chcecie jeßcze w takiem mizernem położeniu zostać, wy niepokutujący? Jak długo jeßcze leżeć chcecie pod gniewem Wßechmocnego? Jak długo jeßcze na los ßczęścia odważyć się chcecie, postępować aż do końca w przewrotnym umyśle waßym? Jak wam do myśli będzie, kiedy płomienie wiecznego pożaru nad głowami waßemi się ściągną? O jak straßnem to będzie, kiedy Zbawiciel żyjący do was mówić będzie: Nie znałem was nigdy! Ach, nie puśćcie tego na los; teraz jeßcze w czasie łaski stoicie; teraz jeßcze mogłoby wam być dopomożono, gdybyście niebezpieczeństwo duß swoich poznawßy, z płaczem i z modlitwą do Pana się uciekali; gdybyście się w Jezusa Chrystusa, jako w drzewo żywota, wßczepić dali. Przetóż namyślcie się, wnijdźcie w serce swoje, błagajcie o łaskę, dajcie miejsce Duchowi Bożemu; oddajcież mu serca swoje; śpießąc poratujcie dußy swoje! Amen.

Kazanie w niedzielę 9 po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 16, 1—9.

Mówił też i do uczniów swoich: Człowiek niektóry był bogaty, który miał szafarza, a ten był odniesiony do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. A zawoławszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę z szafarstwa twego; albowiem już więcej nie będziesz mógł szafować. I rzekł ów szafarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odbiera odemnie szafarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, że gdy będę złożony z szafarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Zawoławszy tedy do siebie każdego z dłużników pana swego, rzekł pierwszemu: Wieleś winien Panu memu? A on rzekł: Sto baręł oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siadszy prędko, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A tyś wiele winien? A on mu rzekł: Sto korcy pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił pan szafarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynił; bo synowie tego świata roztropniejsi są nad syny światłości w rodzaju swoim. I jać wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mammony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Wstęp.

Jest to rzeczą czci godną, kiedy Paweł o sobie i o poczciwym spółpracowniku w służbie Ewangielii twierdzić mógł: dufamy, iż mamy dobre sumienie. Żyd. 13, 18.

Ci wierni słudzy Boscy między niegrzecznym i przewrotnym narodem tego świata urząd swój z wielu mozołami prowadzić musieli; musieli przez dobrą sławę i przez hańbę, przez dobre i złe pogłoski się przeprawić, poważano ich jako śmieci tego świata, i jako omieciny u wszystkich. 1 Kor. 4, 13. Z wewnątrz byli uciskani, a z zewnątrz różnie utrapieni. Ale przy tem wszystkiem nie tracili serca, owszem byli wesołymi i ufnymi; bo ich pociecha ta była, że dobre sumienie mieli, to jest; że wewnątrz od Ducha Bożego przekonani byli, że uczynki ich się zgadzały z przepisami woli Bożej, i że dla tego przyczyny nie mieli do zlęknienia się przed sądem Bożym, albo do unikania obsądków ludzkich.

Co aż do dzisiejszego dnia wszystkim tym niezrównaną przyczyną pociechy i wesołości być może, którzy się starają, aby się dokazali wiernymi szafarzami i rzetelnymi sługami i służebnicami Bożymi we wszystkich sprawach. Sumienie zdolnością naszej rozumnej duszy

jest, od Boga stworzoną, przez którą swoje myśli, żądze, słowa i uczynki do przykazania Boskiej woli przystósować, i rozsądzić możemy, czy one stósownemi są do niego, czyli nie, więc czy to, co czyniemy, dobrem jest, czyli nie jest. Tak oto sumienie sądową stolicą Bożą jest, wystawioną i utwierdzoną w pośrodku duszy naszej, przed którą wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne uczynki człowiecze, jak to co on czyni, tak i to co zaniecha, przekładane i bezstronnie posądzone być muszą. Jest światłością, wszystko przebadającą; jest zamiestnikiem najwyższego zakonodawcy, przepiszącego z osobliwą dobitnością, co czynić i co zaniechać trzeba; jest świadkiem wiedzącym dokładnie o wszystkiem, cokolwiek człowiek myśli, mówi i czyni, i przekonywającym człowieka w okamgnieniu o słuszności czyli niesłuszności uczynku jakiegoś; jest sędzią, albo uniewinniającym człowieka, kiedy dobrze uczynił, albo skazującym go, kiedy niegodnie uczynił. Kiedy więc prawdziwy chrześcianin odpuszczenia grzechów swoich we krwi Jezusowej dostąpił, i się z całego serca usiłuje, czy to on w domu jest czyli w drodze, aby się tylko Panu upodobał, a sumienie mu o tem świadectwo daje, że go już gryźć nie będzie za cały żywot jego; o jaka to niewymówna pociecha we wszystkich przypadkach! jakim on tedy odważnym być może śród wszystkich kłamstw, potwarzów i bluźnierstw świata i dziatek jego! jakim wesołym śród wszystkich ucierpień i ucisków! jakim statecznym i cichym śród wszystkich zarzutów szatana, oskarzyciela braci! jakim śmiałym, kiedy droga prowadzi w biedę i w śmierć, albo nawet w długą wieczność! Jak tedy człowiek na swem sumieniu codzienną pogodę posiada, i może się każdego wieczora spokojnie ukłaść na poduszkę pojednania.

O byśmy tedy wszyscy wespół z sobą o tym wybornym pożytku nieco prawdziwego z doświadczenia swego powiedzieć mogli, ach, by tedy serca nas wszystkich krwią Jezusową omyte, a sumienia nasze nią pokropione zostały, izbyśmy z wesołością twierdzić mogli: pociecha nasza ta jest, że dobre sumienie mamy. Choćbyśmy we świecie żadnej pociechy i radości nie mieli; choćby nam syny tego świata nawet zdrowego powietrza życzyć nie chcieli; choćbyśmy tego doczekali, że nas poważają za zwodzicielów i zwiedzionych; choćby nam

złorzeczyli, i mówili wszystko złe przeciwko nam: przecie nam tej pociechy wziąć nie mogą, że dobre sumienie mamy.

Taką oto ślachetną rzeczą jest dobre sumienie, a taką nader bolesną jest przeciwnie złe sumienie; które świadkiem jest przeciw człowiekowi samemu, i oskarża i potępia go przed sądową stolicą Bożą. Co w naszej dzisiejszej Ewangielii widziemy, w którą teraz wstąpiwszy w bojaźni Pańskiej z sobą mówić chcemy:

O sumieniu człowieczem, a to najbardziej o złem sumieniu.

1. Jak ono śpi,
2. jak wzbudzonem,
3. jak zdradliwie uciszonem,
4. jak prawdziwie uspokojonem być może.

Wszechmocny Boże, użycz łaski do tego, co teraz w twojem imieniu opowiedziano być ma. Prześwieć sumienie nasze promieńmi Boskiej światłości swojej. Pobudź je, aby nam odkrytem było, co wewnątrz w sercu nam leży. Niech nie zachodziemy w fałszywy pokój zdradny, owszem wprowadź nas w porządek zbawienia, w którymbyśmy do odpuszczenia grzechów i do prawego pokoju się dostać mogli. Amen.

Rozprawa.

Mówiąc teraz o sumieniu, a osobliwie o złem sumieniu człowieka, musiemy wspomnąć o tem,

1. że ono czasem śpi, a tej pracy wykonywać nie może, którą wewnątrz wykonać ma. Owszem nędzny człowiek żyje w bezpieczności dzień w dzień, nie dbając na to, czy jego sprawowanie się z wolą Bożą się zgadza, czyli nie.

Obraz takiego człowieka ze śpiącem sumieniem w podobieństwie naszej Ewangielii nam pokazany jest. Tu nam najmilszy Zbawiciel szafarza przedstawia, któremu dobra pana jego powierzone były, tak że niemi podług woli pana swego wiernie gospodarować, je zachować, pomnożyć, dobrze ich użyć, i zysk przynieść miał. Chociaż tedy ów niewierny szafarz cale nie był dbał na rozkazy i wolę Pana swego, lecz według upodobania swego własnego dóbr, powierzonych mu, był używał, był je przemarnował, rozpraszał i poniszczył, co sam najlepiej wiedział; przecie on przy tem śpiące sumienie miał; postępował dalej w swem bezbożnem gospodarowaniu, czynił to, czego ciało pożądało, i nie kłopotał się o to, jaki raz koniec będzie z tego.

Tu wyraźliwy obraz mamy ludzi, w bezpieczności swojej tak niedbale żyjących, i śpiące sumienie niedbałe mających. Wszyscy ludzie sumienie mają; jest coś w nich, co sprawy ich posądza, karze i potępia; jako też Paweł o ślepych poganach mówi: Rzym. 2, 15 że myśli ich wespół oskarżają albo też wymawiają siebie; oskarżają, kiedy źle, a wymawiają, kiedy dobrze uczynili. Przy czem wszyscy nienawróceni ludzie cielesnego umysłu złe sumienie mają; postępowali sobie może już przez długi czas bez Boga i Chrystusa; prowadzili rzemiosło grzechów już przez tyle lat, i nie uczynili niczego, oprócz obrazić Stwórcę swego, hańbić chwałę jego, przestępować przykazania jego; ukrzyżowali Jezusa na nowo, zelżyli Ducha łaski, wzgardzili ćwiczenie jego, odrzucili środki łaski jego, zgorszyli bliźniego, spustoszyli swoję duszę, zdeptali obraz Boży na ziemi, i pokalali członki ciała swego grzechami. To wszystko w sumieniu ich napisano stoi, a pamięć ich jest niby protokół, gdzie to wszystko wpisano jest; a przy tem wszystkiem przecie śpiące sumienie mają.

Albowiem jako śpiący choć oczy, uszy i wszystkie zmysły, rozum i wolę i pamięć posiada, ale ich nie używa, aby co widział, słyszał, czynił, i sporządził: tak się też rzecz ma z ludźmi, mającymi śpiące sumienie, osobliwie kiedy w nauce chrześciańskiej wychowani i wyćwiczeni są. Zakon Boży im objawiony, a wola Boża im oznajmiona jest, i mogliby stan swój przypodobywać do nich i się doświadczać; mogliby prawdę poznać, od grzechów za łaską Bożą się wystrzegać, a dobrego ścigać; atoli tego nie czynią, nie poznawają swego położenia potępienia godnego, nie poważają grzechu za taką obrzydliwość, jaką on w prawdzie jest; nie mają głębokiego uczucia sprawiedliwości i świętobliwości Bożej, muszącej nienawidzieć i karać grzech; nie uważają o przyszłości, i nie wyobrażają sobie, że Pan nieba i ziemi raz się pytać będzie, jak oni dobrami powierzonemi gospodarowali; jak swych cielesnych i duchownych sił używali, i cały żywot swój trawili. O mizerny stanie! Tam drzymają tacy ludzie biedni, podobnymi będąc do takiego człowieka, co śpi na wierzchu masztu, Przyp. Sal. 23, 34. i w momentalnem niebezpieczeństwie stoi upadku straszliwego. Co tem szkodliwszem jest, ponieważ zwykle przy tem jeszcze kilka

dobrych myśli o sobie, i niektóre słodkie urojenia mają. Jako w nocy śpiący różne fantazye i sny ma, że mu tu się zdaje, że je, tam zaś, że pije, albo że dużą gromadę pieniędzy przed sobą ma, albo, że w wesołem towarzystwie się znajduje itd.: tak też u najgrubszych grzeszników się to znajduje, że mimo wszystkiego niedostatku pokuty przecie we śnie sumienia różnymi słodkimi snami się omamić dawają; jako w szafarzu w Ewangielii nam taki człowiek opisany jest, który przy wszystkiej swojej nieprawości przecie samego siebie nie miał za zbyt złego, a dla naturalnej roztropności i chytrości swojej od innych chwalony i wysławiany został: tak się też powodzi nędznym ludziom bezpiecznym. Chociaż sumienie ich piętnami najawniejszych występków okrytem jest, tak że się od wszeteczeństwa, cudzołóstwa, złodziejstwa i nieprawości, od pijaństwa i obżarstwa itd. uniewinnić nie mogą; to oni jednak mimo to wszystko sławy chrześciaństwa utracić nie chcą; wystawiają sobie, że wielu jest gorszych niż sami są, przeciw którym sami czystymi są jako aniołowie; spuszczają się na swoje domniemane dobre, poczciwe i szczere serce, które przecie z Bogiem złączone jest, choćby oni tego tak powierzchownie nie pokazali; śni się im, że pomimo obłudnego chrześciaństwa swego przecie do liczby dziatek Bożych należą; zasługa Chrystusowa wszystko dobrem czyni, a gdyby dziś albo jutro umrzeć musieli, przyszliby z taką pewnością do nieba, jako inni pyszni święci, co pobożnością swoją się świecili. O biedne oszukaństwo samego siebie!

Ale najszkodliwszym jest ten sen sumienia, kiedy człowiek go nawet poważa za pokój z Bogiem, kiedy ludzie, lśniąc się własną sprawiedliwością i ludzką poczciwością, sobie wmawiają, że cichość sumienia opieszałego pokojem jest z Bogiem, pochodzącym z odpuszczenia grzechów, dostąpionego przy spowiedzi i przystąpieniu do stołu Bożego; chociaż przy tem wszystkiem jeszcze nigdy prawdziwej odmiany serca i umysłu się nie doznali, lecz dotąd pod panowaniem swej wyniosłości, swego łakomstwa, gniewu itd. stojeli. O jak źle się mają tacy ludzie, jak leżą w takim głębokim śnie, że przez żadne okrzyki, przez żadne ruszanie i trząsanie, przez żadne nauki, przestrogi i napomnienia, wzbudzeni być nie mogą. Tedy mówią: 1 Tess. 5, 3. Pokój i bezpieczeństwo! tedy nagle na nich zginienie przyjdzie, jako ból

na niewiastę brzemienną. Owszem wielu w takiej nieczułości i niedbałości się zanurzają w przepaści wieczności, i nie dawają sumieniu swemu śpiącemu prędzej się ocucić, aż się to stanie w bólach płomieni piekielnych.

O jakie to niewymówne bóle będą, kiedy tacy mizerni bez wielkiego strachu i troszczenia się, nawet nieraz pełni będąc fałszywego pokoju, i z wymyśloną nadzieją wiecznego żywota w śmierć poszli, a pożar palącego się gniewu Bożego im przy pierwszem wstąpieniu w wieczność w oczy bije, i porzuci ich w rozpacz bez końca. Przetóż godziłoby się, aby każdy sobie sen z oczu wycierać dał, i z powagą na to baczność dał, kiedy tu pokażemy:

2. jak śpiące sumienie jeszcze tu w czasie łaskawości wzbudzone być może. Poznajemy to na podobieństwie szafarza w naszej Ewangielii. Gdy ten dość długo w swej bezpieczności był światował, niespodzianie pozew przyszedł, że się ma stawić przed panem swoim i odpowiedzieć: „Cóż to słyszę o tobie?“ tak tam stojało, „oddaj liczbę z szafarstwa twego, albowiem już więcej nie będziesz mógł szafować.“ Tedy się zląkł ów nieborak; stojał, i nie mógł ani słowa mówić, aby się uniewinnić; tedy w jego wnętrznościach wszystko się poruszyło, i rzekł w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odbiera odemnie szafarstwo? Tedy był kłopot i bieda, strach i tęskność, bo mu sumienie zarzuciło wszystką jego nieszczerość dokazaną, i wyrok ten wydało, że nie zasłużył na nic inszego, tylko aby był zniesiony i odrzucony.

A tak to idzie, kiedy grzesznikowi śpiące sumienie jego poruszone i wzbudzone bywa; właściwym środkiem, użytym ku temu od Pana, jest Słowo Boże, a szczegulnie słowo zakonu; w którym gniew Boży nad wszystką bezbożnością ludzką objawiony jest. Które z przeklęctwami swemi w serca tych się wrzuca, co nie wypełnili wszystkich słów zakonu, aby podług nich czynili; które wszystkim wieczną karą i potępieniem grozi, co przykazania przestępują; które jest jako jasna błyskawica, przeświecąca przez wnętrzności grzesznika, i odkrywająca wszystko, co w ostatnich kątach serca jego skrytem jest. Co wszystko przez to wyobrażonem być miało, gdy na górze Synai przy grzmocie i błyskawicy zakon opowiedziany był.

Atoli nie rzadko się też to dzieje, że grzeßnik ze snu sumienia swego przez słowo Ewangielii wzbudzony bywa, kiedy mu wieczną i niewymówną miłość Bożą przeciw światu przed oczy stawiają; kiedy mu Pana Jezusa pokazano, jak on na górze Oliwnej się lękał i drętwiał, i się dla grzechów ludzkich we krwi swojej jako nędzny robak skrzywiał, i jak na krzyżu z przelaniem wielu rzek krwi z rozpiętemi ramionami miłości wisiał, aby wßystkich nędznych i straconych grzeßników w nich zbierał, jak on im i teraz jeßcze zawoływa: Izai. 43, 24. 25. Mięś obciążył grzechami twymi, a zadałeś mi pracę nieprawościami twojemi. Ja, ja sam gładzę przestępstwa twoje dla siebie, a grzechów twoich nie wspomnę. Przez takowe ewangieliczne zarzuty już się stało, że niesprawiedliwy ßafarz o niewierności swojej przekonany, skutecznie zawstydzony i spowodowany został do krzyczenia z owym stróżem więzienia: Dziej. Ap. 16, 30. Cóż mam czynić, abym był zbawiony?

Przecie wielmożny Bóg oprócz tego jeßcze inße środki ma, aby bezpiecznego człowieka ze snu jego wzbudził i naprawił. Rzuca go na łoże choroby, dotyka się go boleściami cielesnemi, aby poznał, że zgrzeßył przeciw Twórcy swemu; wpußcza go w niebezpieczeństwo śmierci, i postawia go przed wrota wieczności, tak że groźby piekła przed oczyma widzi. Zrzuca go z zuchwałej wysokości honorów jego doczesnych, i zwala go w proch pogardy, tak że on w sobie mówi: Cóż uczynię, kopać nie mogę, a żebrać się wstydzę. On kładzie na niego i na jego familię różne ucisku, tak że pod nimi sumienie jego bić, i jemu niewierność jego zarzucić poczyna, przez którą on sobie Boskie prawo odwetu na kark przywiódł; ale takich i jeßcze wiele innych środków używa Pan, aby grzeßnikowi sen z oczu wycierał.

Tedy u niego cale inaczej wygląda, jak przed tem; tedy mu wßystkie grzechy jego przed oczy wystawione bywają, tak że on rejestr grzechów swoich dokładnie czytać i widzieć może, jak i gdzie i kiedy i przez co od samej młodości Boskie przykazania przestąpił, i sobie skarbił gniew na dzień gniewu; tedy uczy się poznać, jakie rozpustne gospodarstwo on prowadził, i jak nieodpowiedzialnie on dobrami i darami Bożemi ßafował. O jakiż tedy zimny dreßcz przez jego

wnętrzności przechodzi, kiedy mu tak żywo zarzucają, że się sercem swojem przyczepiał do martwych bałwanów; że języka swego nadużywał do przeklinania i przysięgania, i do niewstydliwych słów; że oczy swoje ucieszał marnościami; że z obrzydliwością dzień Pański znieważał, a Słowo Boże i staranie za nieśmiertelną duszę swoję zaniedbywał, że Bogu i ludziom przynależyte posłuszeństwo odmawiał; że w złości i zemściwości, nienawiści i niezgodliwości żył; że wiele nieczystych i wszetecznych słów przemówił, i że wszetecznemi myślami, giestami i uczynkami ciało i duszę pokalał; że sumienie swoje albo grubem złodziejstwem, albo subtelną nieprawością obciążył, i różnych pożytków niepozwolonych i oszukaństw się dopuścił; że przewinił kłamstwem i obłyganiem, fałszywą przysięgą, fałszywością i obłudą; i że serce jego dotąd miejscem gonitw było, na którem wszystkie puste pożądliwości i nieczyste namiętności panowały.

Ach! wtedy wzbudzony grzesznik rejestra grzechów swoich bez mała przeglądać i uważać nie zdoła; wtedy on jako Adam z krzaków wystąpić musi: musi nagi i goły przed jasne oczy słoneczne sędziego wystąpić; musi z pierwszym bratobójcą drżeć, kiedy mu Pan zawoływa: Kainie, cóżeś uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Oddaj liczbę z szafarstwa twego; oddaj liczbę ze złego, uczynionego od ciebie; z dobrego, któreś zaniechał; oddaj liczbę za to, żeś duszę swoję tak drogo odkupioną zaniedbał, zdrowie swoje zniszczył, ciało spustoszył, czas łaski zbałamucił, łaskę chrzestną rozsypał, przymierze moje złamał, ciało i krew Jezusa nogami deptał. Oddaj liczbę z wielu mocnych świadectw prawdy, któreś usłyszał, z wielu powodów do nawrócenia, któreś omieszkał; z tak wielu dobrych poruszeń, któreś zadusił w sobie; oddaj liczbę z tego, żeś tak źle gospodarował, i dobra moje utracił.

Ach zaiste, tedy przestaje letkomyślność; tedy owe grzechy, które człowiek przed tem jako letkie piórka poważał, kamieńmi się stawają niezmiernie ważnymi; tedy człowiekowi serce bije, jak Dawidowi, że wołać musi: Jestem łupem śmierci, dziecięciem grzechów, nieszczęsną głównią piekielną. Cóż uczynię? Dokądże w tęskności, jarzmem nieprawości nieznośnem obciążony, ucieknę zasmucony? Ach,

tedy giną człowiekowi dobre myśli o sobie, i owe słodkie sny, które człowiek miał, czyniąc zasługę Chrystusa poduszką bezpieczeństwa, i przywłaszczając sobie łaskę Bożą rękami nieomytemi! Tam tedy on wyznaje: Ps. 38, 3. Panie! strzały twoje utknęły we mnie, a ręka twoja dolega mnie; tedy człowiek poczyna drżeć przed śmiercią, i zatrwożyć się przed wiecznością; tedy w robaku gryzącym w sumieniu, i w ogniu, pożerającym kości, prawy przesmak piekła masz, przy którym tobie cały świat za ciasnym, i wszystka pożądliwość świata gorzką żółcią się staje.

Atoli nie jest to co niebezpiecznego, nie jest to drogą prowadzącą do rozpaczy; nie jest to niepokojem, od szatana pochodzącym, przed którym duszom przestrogę dać trzeba. Nie, szatan nie chce grzesznika ze snu słodkiego obudzić; owszem usypia duszę, i zakazuje wszystkim swoim piekielnym duchom, ażeby przecie żadnego w bezpieczności śpiącego grzesznika nie wzruszyli; przeciwnie jest to skutkiem Ducha świętego, i sprawą uprzedzającej łaski, kiedy grzesznik w swojem sumieniu uchwycony i wzbudzony bywa; jest to początkiem do ratunku jego, i pierwszym stopniem do zbawienia jego wiecznego. Albowiem sumienie musi się raz ocucić, czy tu czyli tam; gdyby dopiero w tęskliwej wieczności się ocuciło, a tedy grzesznikowi nieprawość jego przed oczy wystawiło, ach, byłoby tedy za późno, w piekle pokutować. Więc to niewymówną łaską jest, kiedy sumienie jeszcze tu się obudzi. Tylko tedy przyjrzeć trzeba, aby

3. zdradliwie czyli fałszywie uciszonem nie było. Szafarz niesprawiedliwy nam jako człowiek opisany jest, który nie używał prawych środków do uciszenia sumienia swojego szczekającego; albowiem zamiast nieprawość swoję poznać, Panu swojemu do nóg jego się rzucić, o łaskę prosić, i ślubować większą wierność od tego czasu, ucieka się on raczej do fałszywej roztropności, chwyta się niesprawiedliwych środków, pociesza się sam, myśląc: Wiem, co uczynię, że, gdy będę złożony z szafarstwa, przyjmą mię do domów swoich; on zawodzi w tem przedsięwzięciu dłużników pana swego do grzechu, że fałszywe listy pisać, a to jeden zamiast sto bareł oliwy pięćdziesiąt, a drugi zamiast sto korcy pszenicy ośmdziesiąt pisać ma. Chociaż tedy pan domowy się dziwować musiał z chytrości i roz-

tropności szafarza, przecie on niewierności przez to popełnionej nie chwalił; albowiem nie byłoby przez to dopomożono sumieniu tego niegodnego człowieka, a wyrok zostałby w wadze, że z szafarstwa zniesiony być ma.

Ale tak czynią wielu, a nawet największa część ludzi, kiedy w swem sumieniu napadnięci i turbowani są; kiedy na przykład promień przekonania przez ich wnętrzności przeniknął, gdy nieco usłyszeli o sprawiedliwości, i o powściągliwości i o przyszłym sądzie, jak tam Felix; Dziej. Ap. 24, 25. albo gdy z Agryppą łagodnem spojrzeniem na ewangieliczną naukę poruszeni są, tak że sami sobie rzekli: Dziej. Ap. 26, 28. Małobyś mię nie namówił, żebym został chrześcianinem; kiedy łaska przemocnie około serc ich pracuje, a Duch Boży ich tak w ciasny kąt wprowadza, że się zaprzeć nie mogą, że niesprawiedliwymi szafarzami są, nienawróconymi, niezdatnymi do królestwa Bożego, i w jawnem niebezpieczeństwie potępienia, z któremi strasznemi i troskliwemi myślami nie jeden przez wiele tygodni i miesięcy chodzi: przecie u najmniejszej części ich do prawego celu i do pożytecznego przedarcia się przychodzi. Którzy albo od niedoświadczonych i cielesny umysł mających nauczycielów niewczesną pociechą zaś uśpieni bywają, jeźli się duszom nie pokazywa, jak pracom dobrego Ducha folgować, z modlitwą i błaganiem do nóg Pańskich się rzucać, a nie przestać mają prędzej, ażby w Jezusowej krwi i śmierci pojednanie i pokój znaleźli; albo takowe skłopatane i troskliwe serca dzieciom tego świata w ręce się dostawają; których szatan jako nieszczesnego narzędzia używa, aby im tęskliwe staranie o swoje wieczne zbawienie zaś z serc ich wydrzeć; którzy ich przestrzegać muszą, aby się za głęboko nie wkopali w takowe myśli. I twierdzą, że dla Boga wątpić się nie godzi o swem zbawieniu, że takie myśli od djabła są, który człowiekowi wiarę i zaufanie ku Bogu wydrzeć chce, więc mu żadnego miejsca pozwalać nie trzeba. Lepiej by było, od dobrych przyjaciół się dać wzbudzić, swoim zatrudnieniom porządnie się poświęcić, rano i wieczór pilnie się modlić, a w reszcie tyle uczynić, wiele się da. Tedy na zbawieniu nam nie zejdzie.

Mimo to uważać tu trzeba samolubstwo i niechęć serca człowieczego do cierpienia; któremu niepokój sumienia przykrością jest;

jest mu jarzmem markotnem, i ciężarem nieznośnym; kopać leniwe ciało nie chce, a wyniosły człowiek wstyda się żebrać; przetóż się sam pociesza, myśląc: Wiem, co uczynię? Więc tedy albo we świat ten biega, poszukając towarzystwo swoich starych przyjaciół mamonowych, ucieszа się wespół z nimi, zatapia melancholiczne pomyślenia w szklance wina, albo odchodzi na swoję rolę, albo do swego rzemiosła i zatrudnienia, wzdawa się z ciałem i z duszą w nieporządną miłość ziemskich rzeczy, i zapamięta przy tem głos Pana, i rozkaz sumienia swego; albo kiedy wysoko się wstępuje, taki człowiek grubych występków się wystrzega, i żyje w oddaleniu od świata w poczciwości, chwyta się rozmaitych dobrych ćwiczeń, modli się, czyta i słucha słowa Bożego pilniej niż przed tem, chodzi częściej do stołu Bożego, niż przed tem, i mniema, że na tem dość, aby uspokoić obudzone sumienie swoje. Albo gdyby jeszcze dalej szło, przyszedłby w stan prawnej niewoli, w którym się człowiek przed gniewem Bożym lęka, i też nieco dryga, wspominając o sądzie, o piekle i o wieczności; z tej przyczyny on przy zgrzeszeniu żadnego pokoju nie ma, poprzestaje wielkiej wierności swojej, wydaje dobra niesprawiedliwie pozyskane, i poczyna sobie czynić przyjaciół z mamony niesprawiedliwości; atoli przy tem wszystkiem on się odwieść nie daje od swych grzechów pieszczonych, ani od swego ziemskiego umysłu, przyjacielskiego światu; nie daje się przywieść do Jezusa ani do pokropienia krwią jego; on się łasce nie zupełnie oddaje, aby się stał człowiekiem znowu-narodzonym, we krwi pojednania umytym, a przez Ducha Bożego poświęconym. Otóż ci wszyscy są takimi ludźmi, których sumienie niesłusznie uciszonem, a nie prawdziwie uspokojonem jest. Dla tego też żadnego całkowitego odpoczynku, żadnego trwałego pokoju nie posiadają! Każda liść szumiąca może ich zestraszyć, i dzieje się z nimi jak z małemi dziećmi, dręczonemi od rznięcia w brzuchu, które tak długo cichemi są, jak długo im cóś przyobiecywają, ale potem gorzej krzyczeć poczynają, niż przed tem.

Ach! tymci sposobem szkoda zniesiona nie jest, a rany sumienia, ropiące się, wygojone nie są. Jest to fałszywa pociecha, którą się nędzne te duszy uciszyć chcą, a która przecie tylko większe bóle i cierpienia za sobą ciągnie. Ach! niech się nikt nie podpiera pod-

porami takowemi kruchemi, sobie na wieczną i niepowetowaną szkodę! Ach! by każdy ciekawym był na to, aby się wyuczył,

4. jakby wzbudzone złe sumienie prawdziwie uspokojone być mogło. Może też między nami już kilka takich się znajdują, którzy podług prawdy twierdzić mogą: Sumienie moje się ocuciło, a przepaść pała i łoskoce; może między nami takie grzeszniki są, w których piersi Duch Boży prawdziwie zakołata, i którym własne sumienie ich, ów świadek szybki, w okamgnieniu powie, że dotąd niesprawiedliwymi szafarzami byli, że duchownymi i cielesnymi darami Bożymi niewiernie gospodarowali, je nadużywali, przemarnowali, swoję duszę zaniedbywali, a różnymi grzechami skarby gniewu sobie skarbili na dzień gniewu; może są niektórzy, którzy w prawdzie zadrżeli przed głosem Pańskim: Oddaj liczbę itd., a przed obliczem jego ze strachem i zawstydzeniem stoją; ci teraz z zupełną powagą pytać się mają: Cóż uczynię? gdyż Pan mój odbiera odemnie szafarstwo; obsądek śmierci leży na mem sercu, a gdybym tak dalej postępował, bez pochyby pożarowi wiecznemu oddany będę jako ofiara kadzidłowa Boskiej sprawiedliwości. Cóż tedy uczynię, abym uszedł przed przyszłym gniewem? Cóż uczynię, abym był zbawiony? Gdyby kilku takowych tu było, ci niechże przyjmą tę dobrą radę, udzieloną im tu w imieniu Pańskiem. Wy mizerni, którzy takową skargę w swem sumieniu znajdujecie, uczcież się

1) poznać, że takie nakazy Ducha Bożego w waszem sumieniu zbawienną sprawą łaski są, służącą do waszego zbawienia; nie myślajcież tego, że wam szatan takie trwożliwe pomyślenia nabechtywa; nie, są to dotknięcia ręki Pańskiej; który za wami chodzi w waszem położeniu zgubionem; który was obudzić chce z waszego niebezpiecznego snu; który was chętnie przywieść chce do zbawiennej znajomości samych siebie; który wasze serca skruszyć, i w was Boską żałość, której nikt nie żałuje, sprawić chce. Więc nie uciekajcie Duchowi łaski z jego warsztatu, owszem bądźcie cicho przed nim, a dajcie tylko

2) bardzo głęboko kopać. Szafarz w Ewangielii rzekł: kopać nie mogę; nie naśladujcież go w jego leniwości kary godnej, lecz kopcie bardzo głęboko. Wam należy to słowo Pańskie, które powiedział

przez Izajasza: Izai. 46, 8. Przypuśćcie to do serca, o przestępnicy! Otóż, serce wasze niezgłębionym dołem jest, w którym wszystko złe skrytem jest; tam kopcie; tam dajcie sobie tylko prawie odkryć, abyście poznali, że niewiernymi, niesprawiedliwymi, obrzydliwymi, zepsutymi, a grzechami wskroś okrytymi jesteście. O, niech wam taka krótka praca pokuty za ciężką nie będzie. Opłaci się wam to z pewnością, zawisa z tego niebo i piekło, dusza i zbawienie. Cóżby wam to pomogło, gdybyście w swoim fałszywym odpoczynku nieprzeszkodzeni byli zostali, a przy tem bylibyście się zatopili w zatraceniu wiecznem? Więc dajcie się wprowadzić w poznanie nędzy swojej, nastąpi na to chwalebny owoc. Ale chodźcież też przy tem

3) po żebraninie. Szafarz rzekł: żebrać się wstydzę; czego się wy nie wstydajcie, którzy radzi trwały pokój sumienia swego mieć chcecie; owszem chwyćcie się żebraniny; rzućcie się z wzdychaniem i błaganiem przed stolicę Boskiego majestatu, jako biedni mizerni żebracy; wzywajcie Pana o łaskę, aby się nad wami zmiłował, niewierność waszą wam odpuścił, i was ze strachu i sądu wyratował. Ku temu końcowi

4) chwyćcie się też zapłaty Jezusa Chrystusa, zupełną ważność mającej; który sługą jest, znalezionym jako wierny w całym domu Bożym; ten zapłacił, coście wy rabowali; ten doskonałą wiernością swoją waszą niewierność ubłagał i pojednał, i wam, jego nieużytecznym sługom, prawo pozyskał, że się zaś stać możecie dziatkami Bożemi łaską udarowanemi. Do niego więc uciekajcie się, kiedy sumienie was trapi; jego krwi trzymajcie się we wierze, prosząc, aby nią rachubę waszę przekreślił, i wam swoję sprawiedliwość darował. Zaiste, gdybyście tak tę rzecz napoczęli, gdybyście swej głowy nie położyli do pokoju prędzej, ażbyście przez Jezusową przyczynę u Ojca łaskę znaleźli; zaiste zarzuty sumienia waszego przestałyby, a szatan zmilknąłby; pokój Boży, pozyskany od Jezusa na krzyżu, przeniknąłby serca wasze, i znaleźlibyście uspokojenie duszom swoim. A tedy

5) zachowajcie też pokój sumienia waszego. Poddajcie się pod ćwiczenie Ducha świętego, obracajcież we wszystkich sprawach swoich oczy swoje na przezórność Boskiej woli; gospodarujcie dobrami Pana

odtąd wiernie; dokazujcie też w małem wierność, tedy wam więcej dano będzie; zachowajcie sumienie swoje jako źrenicę w oku; a gdybyście może kiedykolwiek się zachwiali, udajcież się tylko wnet zaś do otwartego zdroju krwi Jezusowej, a niechaj was wszystkie upadki wasze tylko do tem większej ostróżności pobudzają. Tak Bóg pokoju z wami będzie, i będziecie raz znalezieni między tymi, co omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej, któremu niech będzie cześć na wieki wieków. Amen.

Kazanie w niedzielę 10 po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 19, 41—48.

A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: A gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! lecz to teraz zakryto od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd; i zrównają cię z ziemią, i dzieci twoje w tobie, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedszy do kościoła, począł wyganiać tych, którzy w nim przedawali i kupowali, mówiąc im: Napisano: dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele; lecz przedniejsi kapłani i nauczeni w piśmie, i przedniejsi z ludu, szukali go stracić; ale nie znaleźli, coby mu uczynili, albowiem wszystek lud zawieszał się na nim, słuchając go.

Wstęp.

Odczytana Ewangielia bez pochyby jedną z najwięcej poruszających jest w całym roku; albowiem wystawia nam przed oczy wzruszający obraz Jezusa w płaczu będącego.

Ewangielista Łukasz sam, przedstawiając go nam, przy tem w sercu swem poruszony jest; on pisze: Gdy się Pan Jezus przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem. Stało się to przy ostatniem wstąpieniu Jezusa do Jeruzalemu; przy którem zdarzeniu wszystko się ruchało. Niektórzy słali odzienie swoje na drodze; inni ścięli gałązki z drzew, i słali je na drodze. Ale cała gromada uczniów jego poczęła Boga chwalić z radością, z wielkim głosem za wszystkie sprawy, które byli widzieli, i wołali: Błogosławiony, który idzie, król, w imieniu Pańskiem, pokój niech będzie na niebie, a cześć na wysokości!

Atoli te okrzyki radości przerwane zostały od rzewnego lamentu! Gdy on, Pan Jezus, się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem; a to tak, że mu szlochanie w serce trąciło, a on z wielą łzami głośne treny, czyli śpiew żałości, z siebie słyszeć dał. Nad kim on je zanócił? Odpowiedź: nad zatwardziałymi grzesznikami miasta Jeruzalemu, a z nimi oraz nad wszystkimi straconymi grzesznikami, którzy po wszystkie czasy we świecie byli, i w przyszłości w nim będą; więc Pan Jezus i nad tobą i nademną, i nad nami wszystkimi zapłakał. Bo nas ujrzał we krwi naszej, w naszem zatraceniu, i w niebezpieczeństwie wiecznej śmierci; od tego mu się serce krajało, a oczy oblewały się łzami.

A to nie mogło zostać bez poruszenia dusz, bo kiedy Bóg płacze, jakżeby tedy ludzie płakać nie mieli? kiedy król łzy przelewa, jakżeby tedy poddani obojętni być mogli? Zaiste, kto wobec tego widoku jeszcze teraz nieporuszonym i nieczułym zostaje, ten serce mieć musi twardsze nad stal i żelazo.

Wasze serca, umiłowani moi, już przez długi czas od wielu nauk i świadectw prawdy może też nieco poruszone są, co mi przyczyną być się zdaje dobrej nadziei i niektórej radości; ale teraz ufam, że łzy Syna Bożego wasze serca jeszcze tężej zapalą, i z dobrym skutkiem poruszą. Ach! by się to stało! ach, by Pan łaskę na to darował, gdy teraz wam przełożyć będę:

Wzruszający obraz płaczącego Jezusa; który wzruszający być ma

1. dla nienawróconych, aby ich pobudzić i powabiać;
2. dla pokutujących, aby ich pocieszyć i rozweselić;
3. dla upórnych i sprzecznych, aby przeciw nim świadectwo wydać, i ich głęboko zawstydzić.

Ach, Panie Jezu! O by rzeka łez gorących w oczach się mych rozlała, a mi dała duszę miłującą, którahy cię żądała. Twoje miłościwe serce było niegdyś poruszone od nędzy tych, co poznać nie chcieli tego, co służy ku pokojowi ich. Tyś nad tem płakał, i gorzkie łzy przelewał. Ach, spojrzyj z twojej świętej wysokości, a zlituj się nad zatraceniem tych, co też jeszcze między nami bezpiecznymi, bez trosków i nieczułymi są. Wprowadź ich serca w ruch zbawienny, żeby zbawienia szukali i się do pokuty prowadzić dali. Ale pocieszi też pokutujących, którzy nad swym grzechem płaczą, i daruj im wesołego ducha, któryby ich podniósł, posilił, i do wesołego używania zbawienia twojego przyprowadził.

Niech przy spojrzeniu na obraz twój wzruszący żaden z nas nieporuszony nie zostanie, dla gorących łez twoich. Amen.

Rozprawa.

Tak więc na ten raz wzruszący obraz płaczącego Jezusa oglądamy. Który słusznie wzruszącym być ma:

1. nienawróconym w ogóle, aby ich pobudzić i powabić. Albowiem Pan Jezus płacze tutaj

1) z rzewnego uczucia serca nad zatraceniem grzeszników. Ujrzawszy miasto, tak stoi, płakał nad niem.

Miasto Jeruzalem było owem miejscem, w którem, jako na miejscu zebrania się ludu z całej żydowskiej i galilejskiej ziemi, wierny Zbawiciel najwięcej był nauczał, i największe cuda czyniwał. Przez te swoje kazania i cuda on wprawdzie gromadkę dusz był pozyskał, i w swój ślad wciągnął; ale największa część leżała jeszcze w swem zatraceniu, i we śnie swej cielesnej bezpieczności. Największa część na żądanie miłościwe ewangielicznego głosu łaski Jezusa chłodną tę odpowiedź dała: Łuk. 14, 18 Kupiłem rolę, kupiłem pięć jarzm wołów, pojąłem żonę, dla tego przyjść nie mogę. Było to Panu Jezusowi bardzo bolesnem, i litował za ten mizerny stan nędznych tych dusz z gorzkiemi łzami; myślał sam w sobie: czyż moje nauki i napomnienia, moje proszenie i błaganie, moje krwi przelanie i ucierpienie, moja krwawa ofiara i gorzka śmierć dla tych biednych ludzi daremne być mają? Ach, jak mi żal nędzy ich, jak mię trapi zepsucie ich. Jeszcze bardziej jego to dokuczało, anizeli Dawida tkliwego i łagodnego nowina śmierci syna jego Absaloma. Z której się on zasmucił, i wstąpił na salę bramy, a płakał, i tak mówił idąc: 2 Sam. 18, 33. Synu mój, Absalomie, synu mój! Synu mój, Absalomie! o bym ja był umarł zamiast ciebie! Absalomie, synu mój, synu mój!

Otóż, taki umysł ma Jezus przeciwko tym, co jego łaski jeszcze nie przyjęli. Przy czem nie jest obojętnym, czy żyją czyli umierają, czy zbawieni czyli potępieni będą. Nie, nie, żal mu, choćby tylko jeden się mu zgubił. On im tak chętnie zbawienie życzy, on ich tak rado przyjąć chce; boli go tak mocno, że grzesznicy, choć tego nie brak, zgubić się chcą: 2 Piotr. 3, 9. on nie chce, aby którzy zginęli, ale

żeby się wszyscy do pokuty udali. Mogłoby to człowieka pobudzić i powabić, albowiem Pan Jezus tu też płacze

2) z serdeczną miłością i gorliwem pragnieniem zbawienia grzeszników. Co wyrażliwemi słowami zaświadcza: Ach, gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu. Wdzięczne serce jego nie cieszyło się nad liczbą dusz, już zgromadzonych w łonie jego. Gdziekolwiek kogo obaczył, życzył, żeby też i ten zupełnie do gromady zbawionych zebrany był. Gdy tedy tak z góry Oliwnej do bram Jeruzalemskich wjechał, serce mu się na nowo łamało; ilekroć się z nim mieszkaniec jakiś z tego miasta spotkał, tedy w jego sercu głos się odezwał takowy: Ach, gdybyś poznał i ty, i ty! a u drugiego: i ty! a u trzeciego: i ty! a tak wciąż dalej: i ty, i ty! Ach, gdybyś i ty to przyjął, uważał, i się zbawić dał! Byłoć to w prawdzie wzruszające kazanie, jakiego Pan Jezus nie był miał za żywota swego.

Czyby to nie miało nas wszystkich poruszyć? O jak wiele takich jeszcze między nami się znajduje, co aż do tej godziny jeszcze nie uważyli tego, co służy ku pokojowi ich; jak wiele nędznych ludzi mają, co w swem niedbałem bezpieczeństwie, albo przy swej obłudzie i tajemnej służbie grzechów prawego odpocznienia, pokoju i zbawienia nie używają; jak wielu z tych, co przy swym umyśle światowym, przy swej mowie plugawej, przy swym skrytym nierządzie, przy swem łakomstwie, przy swej niezgodliwości, i innych grzechach piekło w swem sercu mają, i się wcale nie doznali łaski, okazanej im w Chrystusie Jezusie, i tego dobrego, które u niego mieć mogą. Nad tymi wszystkimi płacze Pan Jezus serdecznie, i podaje im łaskę swoję ze łzami. On spogląda na nich, na jednego po drugim, od najwyższego do najmniejszego, od najznakomitszego do najpodlejszego, i wzdycha: O byś poznał i ty! i ty, i ty, w ten twój dzień łaskawości, co służy ku pokojowi twemu. Wiem to zapewne, że gdyby wierny Jezus jeszcze dzisiaj do kościoła naszego wstąpił, i zestrzegłby wielką liczbę tu zgromadzonych, złamałoby się mu tkliwe serce jego, i poszedłby od jednego do drugiego, mówiąc: O byś poznał i ty, co służy ku pokojowi twemu! do naszych panów, do jednego po drugim; do naszych pań, do jednej po drugiej; do naszych

ożenionych mężów i żon; do nieżeniatych ludzi i dziatek, do jednego po drugim; ach, gdybyś poznał, uważałbyś; toć mógłbyś mieć to; życzyłbym tobie to z serca rad; ach, gdybyś okamgnienie łaski szukał, pożądał, przyjął! Mogłoby to jednego po drugim poruszyć, i mu serce przerznąć, boć tu nic oprócz szczerej miłości; są to łzy miłującej matki przeciw swym dziatkom biedę cierpiącym; są to łzy miłującego oblubieńca, przelane z gorącego pragnienia oblubienicy swojej.

Czyby te łzy nie mogły poruszyć was, wy grzesznicy i grzesznice; obaczcież, że na drodze zatracenia biegacie; Jezus za wami ze łzami biega, wołając: nawróćcie się, nawróćcie się! Do potępienia przybliżacie się; Jezus wabia was ze łzami: przychodźcież, przychodźcie, wy nędzni; bym się zmiłował nad wami; toć nie macie ni odpocznienia, ani pokoju. Jezus nad tem płacze; on chciałby go wam rad podarować; czy go tedy przyjąć nie chcecie? czy ma na daremno płakać? Ach, ustańcie na grzesznych drogach swoich! Zwróćcie na wstecz oczy swoje! Któż jest ten, co tak nader głośno za wami płacze? Jest to Jezus, Syn Boży, przyjaciel dusz, miłośnik ludzi, ukrzyżowany pośrednik, który wam tak rad zbawienie swoje, krwią i śmiercią zarobione, udzielić chce. Ach, niech łzy jego serce wasze zmiękczą! On prosto do was przychodzi, jako rozsiewca, rozprószący urodzajne nasienie, gorzkie łzy swoje; nuż, rozścielcie na spodzie serca swoje, aby ta rosa Boża je zwilżyła; serca wasze twarde, ażeby się zmiękczyły; letkomyślne serca wasze, aby do uwagi przyszły; nieczyste serca wasze, ażeby w tym ulewie też omyte były; wasze lodowe serca, aby od tego ognia też miłości zapalone zostały. Tak, tak, ustańcie cicho, idźcie z płaczem naprzeciw płaczącemu Zbawcy; wyznawajcie mu nieszczerość swoję ze łzami; błagajcie ze łzami o łaskę jego, a to w ten to dzień wasz. W ten to dzień, który dniem łaski jest dla was, jak dla Zacheusza, o którym w tym naszym rozdziale samym mówiono: On zstąpił prędko, a Jezus wszedł do domu jego, i rzekł:
Luk. 19, 9. Dziś się stało zbawienie domowi temu. Ach, by się to stało! ach, by się to stało u wszystkich! Tak się doznacie tej prawdy, że obraz płaczącego Jezusa wzruszącym jest obrazem też

2. dla pokutujących, aby ich pocieszyć i rozweselić. Albowiem łzy Jezusa łzami są najwyższokapłańskiemi; mają moc do pojednania

grzeszników z Bogiem, i do zjednania im łaskę i wesołość przed obliczem Bożem. To byli doświadczyli uczniowie Pańscy, nawróciwszy się do Jezusa; przetóż oni, jako synowie łożnicy małżeńskiej, pościć i się smęcić nie mogli, póki z nimi Oblubieniec był; Mark. 2, 19. przetóż z weselem i z wielkim głosem Boga chwalić mogli za wszystkie sprawy, które byli widzieli. Musielić, co prawda, i później nieraz łzami się oblewać, gdy Jezus od nich odjęty był, ale oni też znowu obficie pocieszeni zostali przez Chrystusa, 2 Kor. 1. 5. i mogli jeden drugiemu zawołać: Fil. 4, 4. Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię: radujcie się!

Podziękujemy to łzom Jezusowym, że się jeszcze radować możemy. Ponieważ on tu płakał, my jeszcze wykrzykiwać możemy w duchownej radości; ponieważ on za dni ciała swego niebieskiemu Ojcu wielkie wołanie ze łzami ofiarował, więc my go wesołym głosem chwalić możemy. Możemy wesołymi być, że nasze grzechy zgładził, że nas z Ojcem swoim niebieskim pojednał; że nasze długi poniósł, i nam sprawiedliwość, żywot i zbawienie pozyskał; możemy wesołymi być, że z miłością i miłosierdziem do nas się przybliżył, nasz grzech odpuścił, z nami się złączył, i nas dziatkami Bożemi uczynił; wesołymi być możemy z tego, że taki przyjemny czas łaskawości, taki łagodny dzień zbawienia nad nami wszedł, w którym wybawieni jesteśmy z mocy ciemności, i przeniesieni w królestwo miłego Syna Bożego. Kol. 1, 13. Z tego mamy nieustawającą przyczynę radości naszej. Nie chciałbym, aby Jezus nie był zapłakał; inaczejbym bowiem nigdy doczekać nie mógł wesołej godziny. Ale ponieważ tak gorzkie, a na górze Oliwnej nawet krwawe, łzy i krople potu przelał, więc teraz przyczyny nie mam do smutku ani przez okamgnienie.

Śpiewaj duszo moja! Gdyż pociecha twoja W serce twe wchodzi;
Pan tych, co w miłości Chowa, wsze przykrości Łaską swą słodzi.
A ty mię nie odstępuj, Lecz bądź w każdej mej żałości Jezu! ma radości.
Gdy łzy rozlewam, Ty je, Jezu! sam
Zawsze z twojemi prowadzisz, Do ran twoich zaprowadzisz;
Gdy łzy rozlewam, Ty je otrzesz sam.

Uważcież to, wy pokutujący, a uwierzcie. Gdyby was grzechy wasze zasmuciły, tedy myślajcie, że spławione są od rzeki łez i krwi

Jezusa; gdyby świat wam zabrać chciał wesołość waszą, tedy uważcie, że nie wy przyczynę do płaczu macie, lecz mizerny, ślepy świat, dla tego, że kosztowne perły Jezusa nogami depce; gdyby was szatan wprowadzić chciał do ogrodu ciemności z chodnikami krętymi, przedstawcie mu łzy Jezusowe, zastępujące was przed Ojcem niebieskim, sprowadzące na was nic oprócz łaski. Do niczego, tylko do zbawiennych łez, ma was obraz płaczącego Jezusa powodować, do łez smutku według Boga, do łez dziecińskiego pokłonu, do łez miłości, do tęskliwych łez, do pragnienia przebywania z Chrystusem. Takowe łzy poczytywajcie za łaskę, którą podziękujecie łzom Jezusowym. Ale cóż mówić mam

3. upórnym i sprzecznym grzesznikom; zuchwałym sercom, śmiejącym się w obec łez Jezusa; surowym ludziom, szydzącym płaczącemu Jezusowi w twarz, pozbywszy się wszystkiego uczucia; którzy dawają płakać i wzdychać na serca swoje, a przecie i stopą nogi nie odstępują od swego niedowiarstwa i zwykłych dróg swoich grzechowych? Ze łzami wam mówić muszę, że się w głębi serca swego wstydać musicie; albowiem nie dbacie na nie, pozbawieni jesteście wszystkiej ludzkości, i twardszymi jesteście nad opokę, nieczulszymi nad kamienie, okrutniejszymi nad najgorszych tyranów. Ci się przecie nieraz od łez tych ludzi, co im do nóg upadają, nakłonić dawają, ale u was nawet Boskie łzy Jezusa skutkować nie mogą; dla tego świadczą przeciwko wam. Świadkami są, że was Jezus zgromadzić chciał, jako kokosz zgromadza kurczęta pod skrzydłami swemi; że wam Jezus łaskę podawał, aleście ją nogami odpychali od siebie; że swawolnie i niepotrzebnie zaginiecie. Biada wam, wy nędzni! dnia sądnego łzy Jezusa i sług jego przeciw wam świadczyć, was oskarżyć, obsądzić, was potępić, was zhańbić będą; wiele łez Jezusowych, tyle kamieni cętnarowego ciężaru na wasze serca przyjdą. O jak one was jeszcze tłoczyć będą, jak bracią Józefa; którzy swawolnie brata swego przedali byli; ale leżąc później w Egipcie przed nim u nóg, lękali się i drżeli, jak biedne psy, i rzekli między sobą: 1 Mojż. 42, 21. Zaprawdęć my zgrzeszyli przeciwko bratu naszemu; bo widząc utrapienie duszy jego, gdy się nam modlił, nie wysłuchaliśmy go.

Tak pójdzie wszystkim surowym i zuchwałym grzesznikom, wy-

śmiewającym się z łez Jezusa, i zatwardzającym serca swoje przeciw nim. O cóż będzie, kiedy ten król wam za zuchwalstwo wasze wewnętrzne zapłatę da, kiedy się łaska jego przemieni w gorliwość i pomstę, a on wykona wyrok śmierci; wam należy, co Przypow. Sal. 1, 24—32 stoi: Ponieważem wołała, a nie chcieliście: wyciągałam rękę moję, a nie był, ktoby uważał; owszem odrzuciliście wszystką radę moję, a karności mojej nie chcieliście przyjąć; przetóż i ja w zginieniu waszem śmiać się będę, będę z was szydziła, gdy przyjdzie, czego się strachacie. Gdy przyjdzie jako spustoszenie, czego się strachacie, i gdy zginienie wasze przypadnie, jako wicher, gdy przyjdzie na was ucisk i utrapienie. Tedy mię wzywać będą, a nie wysłucham; szukać mię będą z poranku, a nie znajdą mię, itd.

Ach, byście to jeszcze poznali w ten to dzień dzisiejszy, gdy was Pan Jezus jeszcze ze łzami prosić daje: Jednajcie się z Bogiem. Złóżcie umysł nieprzyjacielski. Ps. 2, 12. Pocałujcie Syna, by się snadź nie rozgniewał, i zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędliwość jego. A tylko tym dobrze pójdzie, co w nim ufają; tylko tym, co przez jego gorzkie łzy serca swoje pozyskać, i do rzetelnej odmiany umysłu przywieść dali.

Między tymi mieliby zaiste przynajmniej nasi dzisiejsi komunikanci być. Macie w ciele i we krwi Jezusa drogi fant jego gorejącej i tkliwej miłości; wamci on naprzeciwko przychodzi w świętej Wieczerzy swojej z pałającem pożądaniem; do was wyciąga ręce swoje i zawołyva wam z oczyma łzami zalanemi: Jestem Jezus, brat wasz, przystąpcie tylko do mnie, a nie bądźcie tego zdania, że się z tej przyczyny na was gniewam, żeście mię grzechami swymi w śmierć przedali; albowiem dla żywota waszego Bóg mię wydał; serce moje pojednanem jest z wami; zapomniałem o wszystkich obrazach; zarzuciłem grzechy wasze w morskie głębokości; pozyskałem wam sprawiedliwość, niewinność i zbawienie; przychodźcie tylko, przyjmujcie, a używajcie wystkiego dobrego, które wam tak rad życzę. Gdybyście wierzyć nie chcieli, gdybyście nie chcieli poznać z łez moich, jak was miłuję, dam wam na bezpieczne potwierdzenie wiecznej łaski mojej ciało moje do pożywania, i krew moję do picia. Przetóż odrzućcie tylko wszystek strach i nieśmiałość; przystąpcie

z radością do tego stołu łaski, a zawołajcie Jezusowi z miłości płaczącemu:

O by się serca wnętrzności Rozeszły, a chwytały
Krwi krople, które me złości W ogrodzie ci rozlały;
O by rzeka łez gorących W oczach się mych rozlała,
A mnie dała Duszę miłujących, Którąby cię żądała.

O bym, jak dziecię, za tobą Płacząc tak długo chodził,
Abyś mię wszędzie wziął z sobą, Na ręku niósł i wodził,
A serce twe z sercem mojem W miłości się spoiło,
Mię cieszyło, A tak dobroć twoję Ze mną wiecznie złączyło.

Amen! Zaprawdę ku temu niech wam Pan Jezus łaski użyczy dla łez swoich gorących. Amen.

Kazanie w niedzielę 11 po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 18, 9—14.

Rzekł też i do niektórych, którzy ufali sami w sobie, że byli sprawiedliwymi, a inszych za nic nie mieli, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanąwszy, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję tobie, Boże! żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięcinę ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc z daleka, nie chciał podnieść i oczu swych w niebo, ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, żeć ten odszedł usprawiedliwionym do domu swego, więcej, niżeli on; albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.

Wstęp.

Jest to prawdziwy wyrok, zawarty w tych krótkich słowach:

Każdy tylko tyle zdatnym będzie, Ile w oczach Boskich znaczy wszędzie.

Samolubstwo człowiekowi przyrodzonem, i od szatana jako sromotna trucizna w serce wplwanem jest; które mu oczy zaślepia, tak że wewnętrznego stanu duszy swojej poważać i rozsądzać nie może podług jego prawdziwej właściwości. Ztąd pochodzi, że zawsze najlepszego się spodziewa z siebie, różne dobre myśli o sobie ma, a gdyby tylko mało dobrego na sobie znalazł, on tę trochę dużą

miarą mierzać lubi. A gdyby tedy jeszcze przychylne posądzanie innych ludzi do tego przychodziło, którzy go wyżej poważają, niż wprawdzie jest, zostałby on na taką pyszną górę wywyższony, że przy tem niewymówną utratę wiecznego zbawienia swego ucierpieć może.

Od niebezpieczeństwa takiego bardzo szkodliwego wywyższenia samego siebie ma nas ten wyrok bronić:

Każdy tylko tyle zdatnym będzie, Ile w oczach Boskich znaczy wszędzie.

W swem chrześciaństwie sprawy nie mamy z ludźmi, lecz z Bogiem żyjącym. Którego oczy dalej patrzeć mogą, aniżeli wszystkich ludzi oczy. Który w ręku wagę ma, na której on duchów waży, albowiem on się zowie Bogiem duchów i wszelkiego ciała. 4 Mojż. 16, 22. Cóżby tedy to pomogło, gdybym we własnych oczach nieco znaczył i zdatnym był, ale przed oczyma Boskiemi nie byłbym zdatnym do niczego? A cóżby mi to pomogło, gdyby mię wszyscy ludzie wywyższyli, a Pan poniżyłby mię? Jakiż pożytek będę miał z tego, gdybym sobie podchlebując wmawiał: twoje rzeczy dobrze stoją, twoje serce dobrem jest, twoje chrześciaństwo dobrem jest, twoje uczynki dobre są; w całem życiu twojem daleko mniej bezbożnym jesteś nad wiele tysięcy innych; a przy zejściu z tego świata będę raz musiał zobaczyć rękę Pańską, piszącą o mnie na ścianie: Dan. 5, 27. Zważonyś na wadze, a znalezionyś lekki. O jaka niepowetowana będzie tedy szkoda z oszukania samego siebie!

Z tej przyczyny ma się każdy wzbudzić dać, aby swój cały stan serca przed Panem natomiast wyłożył i z Dawidem wzdychał: Ps. 139, 23, 24. Wyszpieguj mię, Boże, a poznaj serce moje; doświadcz mię, a poznaj myśli moje, i obacz, jeżli droga odpórności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną. Ach, mili ludzie! Nie poważajcież tej tak ważnej rzeczy sobie tak lekce. Niech wam o to idzie, byście w oczach Boskich co znaczyli, a nietylko od ludzi za co wielkiego poczytani byli. Ku temu końcowi wprowadzę was w uważanie Ewangielii, dokazywającej prawdę ważnego wyroku tego: Każdy tylko tyle zdatnym będzie, ile w oczach Pańskich znaczy wszędzie. Słuchajcie:

1. Kto w oczach Pańskich do niczego zdatnym nie jest, a
2. kto w nich co znaczy.

Wielki Boże! daruj nam łaskę, byśmy samych siebie poznali. Myśmy cale niesposobnymi do doświadczenia samych siebie, gdyż nas samolubstwo zawsze zaślepić chce. Myśmy tak bardzo skłonni do ukontentowania się na tem dobrem, które z własnych sił i przez pozorne uczynki wykonać możemy. Obłuda skryta się znajduje w sercach nas wszystkich. O jak częstośmy tobie już w śpiewaniu i modleniu się i we wszystkich sprawach nabożności nieprawdę mówili i obłudnie udawali; co przed oczyma twemi żadną miarą zdatnem być nie może. Odpuść nam grzech ten. Oczyść duszę naszą od wszystkiej złości, a ducha naszego od wszystkiej fałszywości. Użycz nam prawdy, szczerości i prostoty we wszystkich uczynkach naszych, abyśmy się tobie upodobać mogli w Chrystusie Jezusie, Synu twoim umiłowanym. Amen.

Rozprawa.

Na tem zostać musi, że każdy tylko tyle zdatnym jest, ile w oczach Boskich znaczy. A chcąc wiedzieć:

1. co to za ludzie są, którzy w chrześciańskiwie swojem przed oczyma Bożemi do niczego zdatnymi nie są, ślady ich w naszej Ewangielii poszukać możemy. Z niej się nauczamy, że wszyscy ci w swojem chrześciańskiwie przed Bogiem niczem nie są,

1) których serce odinaczonem nie jest przez łaskę. Dwu ludzi nam Ewangielia pokazuje, z których jeden Faryzeuszem, a drugi celnikiem był. Faryzeusz świecił się w wielkim glańcu świątobliwości i pobożności przed ludźmi; każdy go miał za sprawiedliwego; on mógł w dobrych uczynkach swoich błyszczeć i się z nich chlubić; on się modlił z wielką otwartością i krasomównością; celnik zaś stojał z daleka, nie odważył się jako największy grzesznik ani oczu podnieść w niebo, temci mniej wstąpił do świątnicy. Jednakowo Faryzeusz w oczach Boskich niezdatnym był do niczego. Czemu? Serce jego odinaczonem nie było przez łaskę; on mimo wszystkiego zwierzchnego nabożeństwa swego pełen był przeklętego samolubstwa i pychy; dla tego Bogu się upodobać nie mógł. Chociaż jego dobre uczynki przed ludźmi jako cętnary ciężkie były, przecie przed oczyma Bożemi ani gramu nie ważyły, owszem mniej niż cale nic.

Co tu zaraz na początku nótować trzeba. Ludzie zwykle na to patrzą, co przed oczyma jest, bo się trzymają zwierzchnego pozoru; chwalą powierzchną poczciwość, nabożność, pilność w uczynkach pobożności itd. Jest ci to też rzecz, należąca do chrześciańskiwa, nie

dawająca się odłączyć od niego, prawie jak światłość od słońca, ciepłość od ognia odłączone być nie mogą; atoli z tem jeszcze mało co się stało, albowiem Pan na serce patrzy. 1 Sam. 16, 7. Gdzie to przemienionem nie jest przez łaskę, tam cała osoba przed Bogiem odrzutną jest. Synu mój! daj mi serce twoje, tak mówi wieczna mądrość; Przyp. Sal. 23, 26. gdzie się to nie staje, gdzie Panu tylko usta, język, ręce, nogi dawają, ale serce zatrzymać chcą do służby grzechu i marności, tam wszystko inne utracono. Niechże tylko sobie to każdy nótuje, czy to on w grubych występkach postępuje, czyli w subtelnej obłudzie tkwi, czy czyni dobre czyli złe uczynki, czy on jest Faryzeuszem czyli celnikiem. Jeżli serce nie jest odinaczonem przez łaskę, oczyszczonem, wygojonem itd., chrześciaństwo jego żadną miarą zdatnem być nie może. Tak przed Bogiem w chrześciaństwie swojem zdatnymi nie są:

2) wszyscy ci, co ufność zbawienia swego w sobie pokładają. Takich ludzi Pan Jezus w naszej Ewangielii przed sobą miał; albowiem powiedział to podobieństwo takim, którzy ufali sami w sobie, że byli sprawiedliwymi. Którym pod obrazem Faryzeusza pokazał, że rzecz ich mniej niż całe nic ważyła. A do takiego głupstwa ludzie tak bardzo skłonnymi są; jeszcze o nich mówiono być musi, co Paweł o żydach pisze: Rzym. 10, 3. Nie znają sprawiedliwości Bożej, a chcą własną sprawiedliwość wystawić. Przed Bogiem nie płaci żadna sprawiedliwość oprócz pełnopłatnej sprawiedliwości krwawej zasługi Jezusa Chrystusa; tej ludzie przyjąć nie chcą, nie chcą być owymi grzesznikami, co jako biedni i nadzy do stolicy łaski się czołgają, i sobie tam jako potępieni darmo odpust dać chcą, owszem chcą swoje ręce mieć w grze, niebo z sobą przynieść, samych siebie czynić pięknymi i czystymi, nim do Chrystusa przychodzą; a tak wystawiają bałwana swej własnej sprawiedliwości; ufają sami w sobie, choć to często dość wymówili ustmi swemi, że się na zasługę Jezusa spuszczają; ufają w swym dobrym sprawunku; kładą fundament nadziei swojej na swych cnotach, poczciwości i dobrych uczynkach. Tacy ludzie wszyscy w Boskich oczach do niczego nie są, bo czynią samych siebie Bogiem, i nie są poddani sprawiedliwości Jezusowej; dom ich na piasku postawiony jest; nie może trwać przy deszczach pokuszeń, przy ulewach ucisków, i mocnych wiatrach

doświadczeń, w biedzie i śmierci zapada się w kupę gruzów, a tak nadzieja obłudnika ginie. Job. 8, 13. Tak się też ma

3) z wszystkimi tymi, co nabożeństwa swoje tylko dla gołego nałogu odprawiają. Faryzeusz, tak stoi, wstąpił do kościoła; stanął i czynił wiele słów modląc się, ale to wszystko stało się tylko dla nałogu, więc Bogu upodobać się nie mógł. A tak się jeszcze rzecz ma z największą częścią tych, co się zowią chrześcianami. Znajdując się jeszcze między nimi wiele takich, co publiczne nabożeństwa kościelne odprawiają, ale tylko dla użytku, dla zwyczaju, modlą się, ale bez nabożności, słuchają i czytają słowo Boże, ale bez bojaźni; przychodzą do kościoła, ale wychodzą zaś, będąc tak nieskruszonymi i nędznymi, jak przyszli; pożywają świętą Wieczerzą Pańską, atoli zostawają potem jak przed tem tymiż ludźmi łakomymi, zazdrościwymi, wyniosłymi, nieprzyjacielskimi, nieczystymi, bezpiecznymi, letkomyślnymi, leniwymi, gnuśnymi, obumarłymi. Jakżeby mogło takowe chrześciaństwo w oczach Boskich być zdatnem do czegoś? Na nic się nie przygadza. A cić są, którym Pan dnia onego odpowie: Matt. 7, 23. Nie znałem was nigdy, odstąpcie odemnie, którzy czynicie nieprawość! Tak przed oczyma Bożemi ci zdatnymi nie są,

4) którzy się zawsze do innych przypodobywają, będących jeszcze gorszymi, niż sami są. Toć było owe podłe oszukaństwo Faryzeusza, że tak sam w sobie Bogu dziękował, że nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jako i ten celnik. Przez to on sobie podchlebuje i mniema, że nie wiem jak sprawiedliwy jest przeciw tym ludziom, chociaż wszystkie takie niecnoty i obrzydliwości też w jego sercu były. Tem i dzisiaj niezliczeni ludzie się wymawiają. Chociaż od sumienia przekonani bywają, że nie są takimi, jakimi być mieli; przecie się tem cieszą, że nie są takimi lichymi, jako inni, co jeszcze gorzej czynią; i mówią często sami: wiemci ja, że też czasem co niedobrego czynię, albo czasem przysięga z ust mi wybucha; atoli przecie nie czynię tak jak ten albo owten, który przeklina jak poganin; piję raz szklankę za wiele, ale się jednak nie tak opijam, jak ten albo owten; ja też swego pożytku patrzam, przecie nie zdzieram ani skąpię, jak ten albo owten; ja też często żartuję z niewiastami, przecie cudzołożnikiem nie jestem, jak ten albo

tamten. Jest to najbiedniejsza pociecha, na której tylu spolegają, a przy tem do piekła odchodzą; albowiem cóżby takowe chrześciaństwo w oczach Boskich znaczyć mogło? Czy to was pobożnymi czynić może, że insi jeszcze bezbożniejszymi są; czy człowiek przez to od brudu swego omyty jest, że insi jeszcze głębiej w błocie tkwią? Nędzny człowiecze! nie przyniesie to tobie dnia sądnego pożytku żadnego, owszem za własne grzechy swoje będziesz musiał ponosić obsądek potępienia, jak Paweł mówi: Rzym. 14, 12. Każdy z nas sam za się odda rachunek Bogu. Tak oto w oczach Boskich nic nie znaczą:

5) ci wszyscy, co wiele dobrego mają i czynią, ale bez pokory i wiary. Faryzeusz mógł się chełpić: Poszczę dwa kroć w tydzień, dawam dziesięcinę ze wszystkiego, co mam. Byłoć to samo przez się co dobrego, ale ponieważ tego nie czynił dla Boga, ponieważ się to nie stało we wierze, ponieważ przy tem pokornym nie został, lecz własnej sławy przy tem dochodził, więc wszystko przed Bogiem obrzydliwością było. A to się ściąga na wszystkie i na najlepsze sprawy nasze. 1 Kor. 13, 1 i. d. Choćby kto mówił językami ludzkimi i anielskimi, a nie miałby pokory ani wiary, nie byłby niczem. Choćby kto góry przenosić mógł, i miałby wszelką umiejętność, i wynałożyłby na żywność ubogich wszystką majętność swoję, i wydałby ciało swoje, aby był spalony, a nie szukałby przez to Boskiej sławy, lecz swej własnej, i nie czyniłby tego dla Boga, lecz dla samego siebie, z tem wszystkiem byłby on obrzydliwością; albowiem cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest. Rzym. 14, 23. Najwybórniejsze dary, jeżli nie w pokorze posiadane i użytkowane bywają, mogą człowieka przed Panem uczynić godnym pogardy, i się mu stać sidłem i łapką. Gdzie więc prawdziwej wiary niemasz, przez którą serce się oczyszcza i poświęca; gdzie prawdziwej pokory niemasz, błyszczącej między cnotami jako dyament jaśnie polerowany, tam wszystkie uczynki, choćby najlepsze i najpozorniejsze, przed Bogiem niezdatnymi być mogą; albowiem tylko pokornym Bóg łaskę dawa. 1 Piotr. 5, 5. Takoż przed oczyma Bożemi nic nie znaczą,

6) wszyscy ci, co zawsze dobre przedsięwzięcia mają, ale ich nie wykonywają; wszyscy ci, co wiele dobrych ruchów mają, ale je zaś zaduszają i uprzątają; wszyscy ci, co się od grubych wybuchów grzechu

wstrzymywają, ale w sobie im dawają panować; wszyscy ci, co się zabawiają upadkami i grzechami innych, i też prawdziwych chrześcian, a o własnych przy tem zapominają; wszyscy ci, co raz dostąpili łaski i odpuszczenia grzechów swoich, ale je zaś utracili, letkomyślnie postradali i przemarnowali. Wszyscy ci, i im podobni ludzie, w swem chrześciaństwie nic nie znaczą w oczach Boskich. A jak wielu między nami się znajdują z tych wszystkich gatunków! Godziłoby się każdemu wejść w siebie, i wybadać stanu serca swego; a znalazłszy tedy, że budowa chrześciaństwa jego, na piasku stojąca, najmizerniejszą jest, mógłby się starać o to, aby przestąpił w takowy stan, w którym on

2. przed oczami wszystko widzącego Boga na co się zdać może. Co też z naszej dzisiejszej Ewangielii sobie wybrać możemy, a to z przykładu pokutującego celnika. Z którego poznajemy, że

1) czem mniejszy, podlejszy, niższy kto jest w własnych oczach swoich, tem wyższym on jest w oczach Bożych. Obaczcie celnika, jak poniżony on przed obliczem Bożem stawa, zostawszy opodal, nie śmieje oczu swych podnieść ku niebu, lecz tylko niememi wzdychaniem niebo napada. Taki sposób myślenia i poczuwania przed Panem kosztownym jest; takie pokorne duszy miejscem są, na którem Pan wszelkie bogactwo łaski swojej objawiać chce. Takie uniżone rośliny od słońca sprawiedliwości najłagodniejszymi promieńmi oświecone bywają. Tacy ubodzy w duchu wypróżnionem naczyniem są, w które wdzięczny Bóg wszystkie zbawienie swoje kłaść chce. Matt. 5, 3. Kto tak z Dawidem myśl powziął: 2 Sam. 6, 22. jeszcze podlejszym i uniżeńszym się stać chcę w oczach moich, ten z prochu podniesiony, i od Boga sławą ukoronowany będzie; tenci w swych własnych oczach małem tylko narzędziem jest, którem przecie Najwyższy Bóg wielkie rzeczy wykonać może. Syr. 3, 20 i d.

2) Czem więcej kto zatracenie swoje poczuwa, i za to się winuje i potępia, tem więcej on wartuje w oczach Boskich. Celnik bił się w piersi swoje, oskarżał samego siebie jako najgorszego grzesznika, w porównaniu z którym wszyscy inni za nic poczytani być mogą; to poszło z wewnętrznego uczucia zatracenia jego. Które kiedy człowiek poznaje, i się przed obliczem Bożem wstyda, on pra-

wie tym jest, na którego Pan wszystkie litości swoje obracać chce. Kiedy się grzech tak rozmnożył, że człowiek na samym sobie niczego nie czuje oprócz grzechu, upodobania w sobie nie ma, samego siebie potępia, tedy łaska tem więcej obfitować ma. Rzym. 5, 20 Kto się tak przed Panem winuje, przeciwko temu oskarżyciel braci niczego sporządzić nie może. Objaw. 12, 10. Jan. Kto się sam posądza i wskazywa, ten osądzony nie będzie. 1 Kor. 11, 31. A tak daleko łaska grzesznika zaprowadza, że przestaje się wymawiać, a kładszy rękę na gębę mówi: Dan. 9, 7. Tobie, Panie! sprawiedliwość, a nam zawstydzenie twarzy należy. Takowa poniżona, upokorzona i w proch położona dusza zapewne bliższa jest do ułaskawienia, aniżeli się samej być zdaje. Ona zdatną jest przed Bogiem, i znaczną; albowiem te ofiary, co się Bogu upodobają, są duch skruszony; sercem skruszonem i strapionem Pan nie pogardzi. Ps. 51, 19.

3) Im głodniejszym i chciwszym łaski kto jest, im więcej on jej pragnie, tem kosztowniejszym on jest przed Bogiem. Celnik nie wiedział o ufności w samym sobie; nie miał dobrych uczynków do opowiedzenia; jedynie do łaski on się uciekał; a tu znalazł całe serce Boga otwarte. Tego zaszczytu mamy się uczyć od niego, jeżli nieco u Pana wartować chcemy.

Już cielesne łaknienie i pragnienie bolesną i mozolną rzeczą jest, ale łaknienie i pragnienie łaski zbawiennemi są. Czem wyżej one wzrastają, czem mniej one czem innem, oprócz krwawem pojednaniem Jezusa, zaspokojone być mogą, tem ślachetniejszemi są w oczach Boskich. Tacy duchownie łaknący i pragnący wnet usłyszą, że im miłościwy Bóg zawoływa: Ps. 81, 11. Otwórz usta, a napełnię je; i co Jezus mówi: Jan. 7, 37. Jeżli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije. I zaś: Matt. 5, 6. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą. Takie pożądanie nędznych wysłuchiwa Pan, a ci mu najprzyjemniejszymi są, którzy ani mogą ani chcą sobie sami pomódz, lecz proszą:

Nie pragnę, Panie, niczego Oprócz wolnej łaski twej,
Którą dajesz tym bez wszego, Co cię noszą w duszy swej.
Daj się znaleść! Daj się znaleść!
Wszystko mam w miłości twej.

4) Z czem wierniejszem sercem i po dziecińsku człowiek Pana Jezusa i łaski jego się chwyci, i ją sobie przywłaszcza, tem przyjemniejszym i kosztowniejszym jest stan jego Bogu.

W celniku nam pokazany jest grzesznik, który do wiary przyszedł, i we wierze łaskę Bożą w Chrystusie Jezusie uchwycił, a przez niego sprawiedliwym i zbawionym się stał. Kto jemu w tem równym się stał, ten nieco wartuje w oczach Boskich; albowiem oczy Pańskie patrzą tylko na prawdę, czyli na szczerą wiarę. Jerem. 5, 3. Wiara chwyci się całego Jezusa z zupełną sprawiedliwością jego. Im więcej wiary tedy dusza ma, albo mieć chce, tem przyjemniejszą ona się staje w oczach Bożych. Przez wiarę ona szaty zbawienia i suknią sprawiedliwości dostępuje; szaty jej bramowane są złotem; Ps. 45, 14, 15. W odzieniu haftowanem przywiodą ją do króla, w którem ona bardzo pięknie i łagodnie wygląda; tedy wewnętrzną nagość jej przykrywają, że jej nie brak się wstydać; ona przyjemną się staje niebieskiemu Ojcu w Umiłowanym.

5) Im pilniejszą tedy dusza jest w zachowaniu otrzymanej łaski, tem lepiej się ona Panu upodoba.

Celnik odszedł usprawiedliwiony do domu swego; i przedstawia nam jego przykład obraz duszy pilnej i pieczołowitej w zachowaniu otrzymanej łaski. Im więcej wierności człowiek w tem dokazywa, tem droższym on będzie w oczach Bożych.

Nie żądają od szafarza więcej, tylko aby był znaleziony wierny. Tak i Pan od tych, co łaskę otrzymali, nie żąda wielkich i pozornych darów, żadnych nadzwyczajnych czynów bohaterskich, i tym podobnych spraw; on tylko wierności żąda, i żeby tą miarą łaski, która im dana jest, starannie gospodarowali, ją jako najkosztowniejszy klejnot zachowywali, a choćby tylko małą moc mieli, aby jej przecie na cześć Bożą i ku zbudowaniu bliżniego we wszystkich okazyach używali, usiłując się sprawić co dobrego. Czem więcej się tedy chrześcianin usiłuje, aby używał talentów swoich na powszechne dobro, tem droższym on jest w oczach Boskich. A choćby też w uczuciu swej nikczemności zawsze tego mniemania był, że nie dość uczynił, przecie raz łaskawy i wdzięczny ten głos usłyszy: To dobrze, sługo dobry i wierny! gdyżeś był wierny nad małem, nad wielem cię postanowię,

wnidź do radości Pana twego! Jest to bowiem zwyczaj poczciwych i rzetelnych dusz, że tego dobrego, które mają i czynią, na samych sobie nie ostrzegają, a z tej przyczyny też Panu Bogu nie wyliczają, ale raczej niedoskonałość, która im jeszcze wciąż się przylepia, widzą; atoli dla tego prawie tak przyjemnemi są w oczach Boskich. Gdy tedy Król w ów dzień wielkiego sądu ich uczynki i ich pracę miłości publicznie chwalić będzie: Matt. 25, 35 i. d. Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mię; byłem nagim, a przyodzieliście mię; byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie; tedyć oni nie będą chcieli wiedzieć o tem, a w świętem zawstydzeniu się spytać się będą: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię? albo pragnącym, a napoiliśmy cię? I kiedyśmy cię widzieli gościem, a przyjęliśmy cię, albo nagim, a przyodzieliśmy cię; albo kiedyśmy cię widzieli chorym, albo w więzieniu, a przychodziliśmy do ciebie? Ale Król wie to lepiej, niż oni sami, i odpowie im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiekeście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili; i zostanie przy tem: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.

Jest to krótki opis właściwości takich dusz, co zdatnemi są w oczach Boskich.

Kto więc te znaki po sobie znajduje jako jawne ślady łaski, w nim będącej; kto małym, niskim i podłym jest we własnych oczach swoich; kto swoje zepsucie poczuwa, i sam się za to winuje; kto łaski łaknie i pożąda; kto Jezusa i świętą zasługę jego z dziecińską dufnością uchwyta i sobie przywłaszcza; kto na to wychodzi, aby otrzymaną łaskę zachował, i z nią coraz wierniej się obchodził, ten niech Pana chwali za miłosierdzie, które nad nim uczynił; ten niech pokornie Panu Jezusowi dziękuje, że go z dawniejszego obłudnego i mizernego stanu wyrwał, i go krwią swoją własną niebieskiemu Ojcu przyjemnym uczynił; ten niech na cześć Boskiego imienia o wielkich sprawach Pańskich świadectwo wydawa, i niech na się przyjmuje to słowo apostoła: 1 Jan. 2, 28. 29. Teraz, dziateczki, zostańcie w nim, abyśmy, gdy się ukaże, ufanie mieli, a nie byli zawstydzeni od niego w przyjściu

jego. Ponieważ wiecie, że on sprawiedliwy jest, wiedzcież też, iż każdy, który czyni sprawiedliwość, z niego narodzony jest.

Toć każdy tylko tyle zdatnym będzie,
Jak wiele w oczach twoich znaczy wszędzie;
Więc uczyń mię duchownie biednym, małym,
Poczciwym, prostym, w ranach twoich stałym,
Doświadcz mię, patrz czym szczery w myślach moich,
Przed tobą, jak przed ludźmi w sprawach swoich;
A gdybyś we mnie znalazł grzechy srogie,
Zaprowadź tedy mię na wieczną drogę! Amen.

Kazanie w niedzielę 12 po Św. Trójcy.

Ewangielia Mark. 7, 31—37.

A wyszedszy zaś z granic Tyrskich i Sydońskich, przyszedł nad morze Galilejskie, pośród granic dziesięciu miast. I przywiedli mu głuchego i z ciężkością mówiącego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go Pan od ludu osobno, włożył palce swoje w uszy jego, a plunąwszy, dotknął się języka jego; a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: Efata! to jest otwórz się! I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze. Tedy im zakazał, aby tego nikomu nie powiadali. Ale czem on im bardziej zakazywał, tem oni to bardziej rozgłaszali, i nader się bardzo zdumiewali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił; bo czyni, iż głuszy słyszą, i niemi mówią.

Wstęp.

Było to pokornem postanowieniem pokutującego króla Dawida, kiedy przedsięwziął, że chciał być jako głuchy, który nie słyszy, a jako niemy, który ust swoich nie otwiera. Ps. 38, 14.

Wprawdzie podług zwierzchnego głosu słów zdaje się, jakoby to gorzkiem narzekaniem było, kiedy tam dosłównie stoi: Alem ja niby głuchy nie słyszał, a jako niemy, który ust swoich nie otwiera; atoli podług mowy Ducha świętego opisano to jako dobrowolne przedsięwzięcie Dawida: chcę nie słyszeć, albo nie będę słyszał, jako głuchy, i będę jako niemy, który ust swoich nie otwiera.

Słych i mowa niewymównemi dobrodziejstwami są, użyczonemi człowiekowi od dobrotliwego Stwórcy, a nie można sobie wymyśleć

większej cielesnej nędzy nad tę, kiedy się bez niej człowiek obywać musi. Ale jak owe dobrodziejstwa ważnemi są, tak one z lekkością nadużywane być mogą, kiedy mizerni ludzie uszu swych używają jako bram, przez które szatan w ich serca wchodzi; a kiedy języka swego używają do wyplwania trucizny od szatana wlanej im, a przez to do obrażenia Boga i ludzi, byłoby im lepiej, gdyby uszu nie mieli do słyszenia, ani języka do mówienia, anizeli nadużywać imię Pana Boga swego.

Przetóż bardzo potrzebnem jest, aby chrześcianin wiedział, jak się w tem we wszystkich przypadkach, zdarzących się, sprawować ma. Potrzebnem jest, aby też z Dawidem postanowił: Chcę być jako głuchy, który nie słyszy, i jako niemy, który ust swych nie otwiera. Atoli o jak to ciężko, wyuczyć się tego! jak to gorzko człowiekowi, podług tego się sprawować! Gdzie słyszeć ma, on nie słyszy; gdzie słyszeć nie ma, tam on otwarte uszy ma; gdzie mówić ma, tam on niemym jest; a gdzie niemym być ma, tam usta swoje otwiera: O wielka przewrotności!

A przecie w swojem chrześciaństwie naprzód przyjść nie możemy, gdybyśmy ze wszelką powagą sobie nie zadawali pracy do wyuczenia się tej nauki, abyśmy rozumieli przy niejakich przypadkach i okazyach być jako głuchy, który nie słyszy, i jako niemy, który ust swoich nie otwiera.

Nasza dzisiejsza Ewangielia pokazuje nam człowieka głuchego i niemego, którego Pan Jezus uczynił słyszącym i mówiącym; było to bardzo wielką łaską dla tego nędznego człowieka. Ale my w innem wyrozumieniu wiernego Zbawiciela prosić chcemy, aby nas w niektórych przypadkach głuchymi i niemymi uczynił. Ku temu końcowi chcemy z sobą uważać:

Ślachetny stan serca prawdziwego chrześcianina, będacego

1. jako głuchy, który nie słyszy, i
2. jako niemy, który ust swoich nie otwiera.

Panie Jezu! tobie przynależy ta cześć, że wszystko dobrze czynisz, możesz głuchych słyszącymi, a niemych mówiącymi uczynić. Dziękujemy tobie, żeś nam uszy dał do słyszenia, i język do mówienia. Ale się też wstydać musiemy, żeśmy tych ślachetnych dobrodziejstw tak często nadużywali; że tak często słyszemy, gdzie się godzi głuchymi być, i mówiemy,

gdzie się nam godzi być niemymi. Musiemy się wstydać, że tak często głuche uszy mamy przeciwko głosowi słowa i Ducha twojego; i że tak niemymi jesteśmy, kiedy usta swoje do chwały twojej otwierać, a języka swego ku czci imienia twojego używać mamy. Ach! odpuść nam te grzechy, i naucz nas, kiedy i jak słyszeć i mówić, ale też, kiedy głuchymi i niemymi być mamy. Twój Duch nas w tem nauczać musi: Użycz nam tego Ducha dla imienia twego. Amen.

Rozprawa.

Jest to ślachetny stan serca, kiedy chrześcianin w niejakich przypadkach być może

1. jako głuchy, który nie słyszy. Nieborak w naszej Ewangielii był głuchym. On nie słyszał. Byłać to plaga wielka; albowiem nie mógł też Słowa Bożego słyszeć sobie ku zbawieniu; ale z drugiej strony było to też dobrodziejstwem dla niego, ponieważ tyle złego usłyszeć nie mógł, przez które serce jego pogorszone, i trucizną grzechów, we świecie słynących, zarażone być mogło. A w tym względzie jest to ślachetnym stanem chrześcianina, kiedy jest jako głuchy, który nie słyszy. Ale przeciw komu on takim być ma?

1) Przeciw rozumowi swemu niewierzącemu. Jedynym środkiem do zbawienia jest prawdziwa i żywa wiara, która słowo przyjmuje, która obietnic w niem danych pokornie się chwyci, a nie wątpi, że wierny jest, który przyrzekł, że to uczyni; albowiem wiara gruntem jest tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych. Żyd. 11, 1. Ale przeciw temu powstaje dumny rozum, który niczego wierzyć nie może, oprócz tego, co widzi; on niczego za prawdę uznać nie chce, oprócz tego, co rękoma uchwycić, co odmierzać, określić i zrozumieć może; wzbudza w sercu człowieczem tysiącorakie wątpienia, które go zatrzymać mają, aby nie uznał za prawdę, co wierny i prawdziwy Bóg w swojem słowie zaświadczył. Jak to na Tomaszu widziemy, mówiącym: Jan. 20, 25. Jeźli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.

Ale jak się tedy prawdziwy chrześcianin przeciw temu nieprzyjacielowi sprawować ma? Odpowiedź: Ma być jako głuchy, który nie słyszy; ma uszy ducha swego przeciw głosom niedowiarstwa zamknąć, i mu nie folgować. Częstokrotnem szperaniem i sprzeczką

w tajemnicach najświętszej wiary naszej nic się nie stawa. Któż owe próżne zarzuty wszystkie zbić chce, które niedowiarstwo zadać może! wolę podbić wszelaką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe, 2 Kor. 10, 5. i chcę być jako głuchy, który nie słyszy. Nie chcę słyszeć, kiedy rozum mi wątpienie wzbudzić chce o tem, że jest Bóg, a że nagrodę dawa tym, którzy go szukają; Żyd. 11, 6. kiedy on tego za prawdę uznać nie chce, że w Boskiej istności trzy osoby, a przecie tylko jeden Bóg, bywają. 1 Jan. 5, 7. Nie chcę słuchać, kiedy rozum tego pojąć nie chce, że Syn Boży na stolicy chwały swojej siedzieć, a przecie też jako człowiek na ziemi pielgrzymować mógł; że jako przekleństwo na krzyżu umrzeć, a jednak jako Pan chwały w niebie mieszkać mógł. Nie chcę słuchać, kiedy rozum to za rzecz niemożliwą wydawa, że w świętej Wieczerzy ciało i krew Chrystusa prawdziwie przytomnemi być, od tak wielu tysięcy we świecie codzień pożywane, a jednak nie spotrzebowane być mogą; kiedy on mi zaprzeczać chce, że codzień grzech i tyle złego poczuć, a przecie łaską udarowanem dziecięciem Bożem być mogę; że w ubóstwie, w chorobie, hańbie i wzgardzeniu siedzieć, a przy tem jednak wierzyć mam, że wszechmogący Bóg Ojcem moim być może, a ja się jego synem i jego córką zwać mam. Kiedy niedowiarstwo przy tej i innej prawdzie mi ten zarzut czynić chce: jak się to stać ma? jak to być może? jak się to zgadza ze zdrowym rozumem? itd., tedy ja słuchać nie chcę, owszem zawsze na swem stanowisku zostać i myśleć: Wierny jest Bóg, który obiecał. Żyd. 10, 23. Szczere jest Słowo Pańskie, a wszystkie sprawy jego wierne. Ps. 33, 4.

Chrześcianin ma też być jako głuchy, nie słyszący:

2) przeciw pożądliwemu ciału. Rozpsute ciało najszkodliwszym nieprzyjacielem jest duchownego pielgrzyma, stojącego na drodze do Syonu. Na tej drodze pierwsza lekcya, której się wyuczyć trzeba, ta jest: Łuk. 9, 23. Kto chce za mną iść, niech zaprzy samego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień, i naśladuje mię. O tem pożądliwe ciało wiedzieć nie chce; nie chce przystać na zapieranie się tego, co mu przyjemnem jest, owszem czyni przeciw temu różne zarzuty; przeciw którym prawdziwy chrześcianin być ma jako głuchy, nie słyszący. Ma być głuchym, kiedy mu ciało powiadać chce, że nie brak wszystkiego tak akuratnie brać; toć człowiek też swoję uciechę

mieć może w tym świecie, że to nie jest tak wielki grzech, udział brać w wesołem towarzystwie, i rozkoszną zabawę swoję mieć; toć za to człowiek nie będzie zaraz potępiony itd. Przeciw temu jestem jako głuchy, nie słyszę niczego; bom inaczej usłyszał od Syna Bożego, słyszałem, że przysiągł: Jan. 3, 3. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Jeżli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego." Słyszałem Piotra: 1 Piotr. 1, 15, 16. „Jako ten, który was powołał, święty jest, i wy bądźcie świętymi we wszystkiem obcowaniu, dla tego że napisano: świętymi bądźcie, iżem ja jest święty." Słyszałem Pawła: Tyt. 2, 11. 12. „Okazała się łaska Boża, zbawienna wszystkim ludziom, ćwicząca nas, abyśmy odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie." I zasię: Żyd. 12, 14. „Naśladujcie świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana."

Chrześcianin nie słucha, kiedy mu pożądliwe serce przedstawić chce, że nie można tak żyć, jak słowo Boże od nas żąda; że nie można przykazań Bożych wypełnić; choćby człowiek to począć chciał, nie mógłby on tego wyprowadzić; że ten i owten też już na tej drodze był, ale się cofnąć musiał; nie było mu możliwem, w tak ciasnych granicach się stósować itd. I przeciw tym i innym zarzutom chrześcianin być ma jako głuchy, nie słyszący; ma Pana Jezusa prosić, aby mu, jak głuchemu w Ewangielii, palce w uszy włożył, aby trucizna ta w serce nie weszła, ani duszę mu nie pokalała, bo usłyszał, co apostół zaświadcza: Fil. 2, 13. Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego. I to, co Piotr twierdzi: 1 Piotr 1, 5. Mocą Bożą strzeżeni bywacie przez wiarę ku zbawieniu. A nawet to, co Pan Jezus sam mówił: Matt. 11, 30. Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest. Tak tedy chrześcianin też być ma jako głuchy

3) przeciwko głosom złego i bezbożnego świata. Jużci chrześcianie nie są ze świata, owszem są jako ów głuchy w Ewangielii, od Pana Jezusa z dużej gromady wyprowadzeni, w jego ślad przestąpieni, atoli jeszcze we świecie są; muszą światować z tym rodzajem niezbędnym i przewrotnym; mieszkają w namieciech cedarskich, między tymi, którzy pokój mają w nienawiści. Ps. 120, 5, 6. Tam bredy i gadaniny

końca niemaß. Niemym jest ten biedny świat, kiedy z Bogiem albo z innymi o Bogu co pożytecznego, łagodnego i zbudującego mówić ma, ale gadatliwym do grzeßnych, marnych i nieużytecznych rzeczy, tak że mizernym dzieciom jego często przez cały dzień usta cicho nie stoją. Ale cóż chrześcianin, który tak we świecie żyć musi, przy tem czynić ma? Odpowiedź: Ma być jako głuchy, nie słyßący. Ma przy sobie mówić: Nie chcę słyßeć, co świat mówi. Gdyby mię wabił, ja nie słyßę, bom czytał przestrogę: Przyp. Sal. 1, 10. Jeżliby cię namawiali grzeßnicy, nie przyzwalaj. I zasię: Rozdz. 24, 1. 2. Nie naśladuj ludzi złych, ani żądaj przebywać z nimi; albowiem serce ich myśli o drapiestwie, a wargi ich mówią o uciśnieniu. Gdyby on mię karesował albo mi podchlebował, ja nie słyßę; onci jest czarującą piersiopławką, która mię w sidłach swoich złapać, zwodzącą Dalilą, która mię sił moich pozbawić chce. Gdyby mi świat co powiedział o swojej rozkoßy, głuchym jestem; bom usłyßał: 1 Jan. 2, 17. Światci przemija, i pożądliwość jego. Gdyby mi sławę swoję przyobiecał, nie słyßę; bo milßa mi jest sława u Boga, niżeli sława u ludzi. Gdyby mi niektóre z bogactw swoich podać chciał, nie chce o nich usłyßeć niczego; bo przy swem zaginieniu niczego z sobą wziąć nie może, a sława tego świata za nim nie pójdzie. Ps. 49, 18. Gdyby mię chwalił, ja nie słyßę; jego chwalenie lichą sławę przed Bogiem mi przynosi. Ps. 111, 10. Początek mądrości jest bojaźń Pańska, rozumu dobrego nabywają wßyscy, którzy rozkazanie Pańskie czynią; chwała jego trwa na wieki. Gdyby mię ßkalował i obmawiał, ja nie słyßę, głuchy jestem, nie wzrußa mię to, ponieważ mój Zbawiciel mówi: Matt. 5, 11. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wßystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Gdyby mię osądził, wyrok na mię wydał i mię potępił, nie słyßę; albowiem osądzenie świata mało świadczy dla mnie. Trzymam się Pawła: 1 Kor. 4, 3. U mnie to jest najmniejßa, żebym był od was sądzony, albo od sądu ludzkiego. Gdyby mię od dobrego zatrzymać chciał, ja nie słyßę; albowiem świat mię zbawić nie może, dla tego też nie chcę dla niego potępionym być. Gdyby on mi chciał przyjaźń swoję darować, ja nie słyßę; bo Jakub piße: Przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą. Jak. 4, 4. Gdyby grozić, zuchwalić się, straßyć

chciał, ja nie słyszę; albowiem Piotr mi rozkaz daje: 1 Piotr. 3, 13 i d. „Któż jest, coby wam złe uczynił, jeżlibyście dobrego naśladowcami byli? Strachu ich nie lękajcie się, ani trwożcie sobą, ale Pana Boga poświęcajcie w sercach waszych.“ Gdyby mi społeczność i obcowanie z dziatkami Bożemi sprzykrzyć i w podejrzenie wprawić chciał, ja nie słyszę niczego; albowiem Zbawiciel mój przyobiecał: Matt. 18, 20. Gdzie są dwa albo trzy zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich; to mi więcej uciechy sprawuje, niż towarzystwo próżnych i lekkomyślnych dziatek tego świata. Tak oto chrześcianin w pośrodku świata jako głuchy jest, który nie słyszy. Ale tak on się też sprawuje względem

4) kłamstw szatana! Ten chytry nieprzyjaciel też nie przestaje prześladować i nazad w sieć swoję pociągnąć duszy te, które uszli kajdanów jego. Tu on łagodny i podchlebujący, a tam straszliwy głos słyszeć daje. W obu przypadkach chrześcianin lepiej się przetłoczyć nie może, oprócz gdyby był jako głuchy, nie słyszący. On mówi sam przy sobie: szatanie! groź albo podchlebuj, potępiaj albo przywabiaj, ja ciebie nie słucham. Nie słucham, gdy moje serce bezpiecznem czynić, i mi świętą wszędzieprzytomność Boga mojego z oczu zabrać chcesz, albowiem Pan mówi: 1 Mojż. 17, 1. Jam jest Bóg Wszechmogący; chodź przed obliczem mojem, a bądź doskonały! Nie posłucham cię, gdy mię namawiać chcesz, abym z zaufaniem w Boskiem miłosierdziu zgrzeszył, a obrócił łaskę Boga mego w rozpustę; albowiem Syrach pisze: Syr. 17, 28. Miłosierdzie Pana wielkiem jest, a litość Boga naszego nad tymi, którzy się nawracają do niego. Nie słyszę ciebie, kiedy mi grzechy, wygładzone od Jezusa krwią swoją i odpuszczone mi, na nowo zarzucasz, i mi stanu łaski zaprzeczać chcesz, albowiem Słowo Boże zapewnia mię o tem, że zarzucone są w morskie głębokości, iż na wieki o nich wspomniono nie będzie. Ezech. 33, 16. Nie słyszę ciebie, kiedy mię dla niegodności i przylgnących krewkości moich potępiać, i mi wmawiać chcesz, że mnie nic do zasługi Odkupiciela mojego; bo Paweł pisze: Rzym. 8, 1. Przetóż teraz żadnego potępienia niemasz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępił? Chrystus

jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. Nie słyszę ciebie, kiedy mi obietnice Boże wydrzeć, mi bluźniercze myśli wprószyć, albo innym sposobem duszę moję gryźć chcesz; albowiem miłościwy Bóg mówi: Izai. 54, 10. Choćby się i góry poruszyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się. Jestem jako głuchy, kiedy ty przez niezbędne naczynia swoje serce moje fałszywą nauką, przekręceniem Bożego Słowa od drogi prawdy odwrócić, i mię w różne błędy wrzucić chcesz; albowiem mój Jezus mówi: Jan. 14, 6. Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot. Jestem jako głuchy przeciw wszystkiemu, co mi bredzisz, czy to co dobrego, czyli złego, wielkiego czyli małego, starego czyli nowego, tyczącego się Boga, czyli mnie samego, czyli bliźniego mego. W tem wszystkiem nie chcę i nie mogę od ciebie, szatanie, usłyszeć niczego; od ciebie nie chcę się nauczyć niczego. Usta prawdziwe mówią: Jan. 8, 44. Djabeł mężobójcą jest od początku i w prawdzie nie został. Gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa. Z tej przyczyny ucho i serce moje przed kłamstwem jego zawarte i zaparte zostać mają.

Otóż, umiłowani, we wszystkich takich przypadkach może i ma chrześcianin być jáko głuchy, nie słyszący. O jakie to ślachetne usposobienie umysłu, kiedy człowiek tak w świętej cichości zostaje, a ucha swego nikomu nie otwiera, oprócz Panu i Słowu jego, i Duchowi jego. Jak wiele tedy zbyć można, co sercu niepokój gotuje! Jak wiele zachować można, coby się prócz tego zgubiło! jak wielu rzeczy unikać można, coby prócz tego nas pokalać mogły! Gdyby nasi pierwsi rodzice z tego duchownego pożytku użytkowali byli, gdyby przeciw łudzeniu starego węża zostali byli jako ten głuchy, nie słyszący, nie byliby utracili zbawienia tak wielebnego dla siebie i potomków swoich. Więc dziatki Boże dość przyczyn mają, wyuczyć się tej sztuki, aby się stali jako głuchy przeciw temu, co ślepy rozum mówi, przeciw temu, co pożądliwe serce mówi, przeciw temu, co zdradliwy świat mówi, i przeciw temu, co djabeł mówi, ażeby zbawienia od Chrystusa pozyskanego, i im na nowo podarowanego, nie utracili znowu. Ale musiemy też być

2. jako niemy, który nie otwiera ust swoich. Ów nędzny człowiek w Ewangielii niemym był; nie mógł używać języka swego. Było to nieszczęściem nie mniejszem niż głuchota jego; bo go też używać nie mógł na cześć Stwórzyciela swego, i ku zbudowaniu bliźniego swego.

Mamyć za łaską Bożą użytek języka, i nie możemy dobrotliwemu Bogu za to dobrodziejstwo dosyć dziękować za żywota swego; ale musiemy się nauczać być jako niemy, który nie otwiera ust swoich, ażebyśmy języka swego nie nadużywali na hańbę Stwórzyciela naszego, ani na szkodę duszy swojej, ani na zgorszenie innych ludzi. Niemymi być musiemy

1) względem Boga, kiedy od niego wewnętrznem albo zewnętrznem ucierpieniem nawiedzeni bywamy; kiedy się w godzinie pokuszenia przed nami ukrywa; kiedy nas w piec ostrych ucisków wrzuca; kiedy próźb naszych nie zaraz wysłuchiwa; kiedy nie zaraz czyni, co i jak my chcemy; kiedy nas za grzechy nasze karze, i nas jako Joba różnie doświadcza i kusi, czy wiara nasza prawdziwa, miłość nasza uczciwa i szczera, cierpliwość nasza stateczna jest itd. Tedy chcemy rękę swoję na gębę kłaść, i być jako niemy, byśmy nie szemrali przeciw niemu, jego świętego rządu nie ganili, imienia jego na daremno nie brali, ani takich słów nie przemówili, za które nam potem żal będzie. Uczmy się być niemymi

2) względem innych ludzi. Kiedy nas niemiłościwie osądzają, łajają, potępiają, łgają, fałszywie oskarżają, i rozmaitą nieprawość nam czynią; tedy się nauczemy, wzorowi naszego najmilszego Zbawiciela podobnymi się stać, który nie odzłorzeczył, gdy mu złorzeczono było, który nie groził, gdy cierpiał, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sądzi. 1 Piotr. 2, 23.

Kiedy na to zmierzają, że mamy rozpustnie żartować, łgać, przeklinać, przysięgać, niewstydliwe słowa, fałszywe oświadczenia przyjacielstwa, kłamliwe komplementa, i inne grzeszne rzeczy przemówić, tedy język nasz związany być ma. Tedy chcemy z Panem Jezusem w naszej Ewangielii oczy swe podnieść w niebo, a serca swoje z wzdychaniem niemem do Pana Boga naszego. Chcemy na to uwagę zwracać, byśmy kłódkę na gębę założyli, i pieczęć pewną

wtłoczyli na wargi swoje, abyśmy przez to nie zaszli w upadek, i żeby nas język nasz nie zatracił. Syr. 22, 31.

O mili chrześcianie! małym członkiem jest język, ale o jak wielkiego nieszczęścia on narabia! Jak. 3, 5. o jak wielu bredzą, aż sobie piekło zarabiają niegodną gadką; jak wielu już językami swymi śpiczastymi i potwarczymi samych siebie w najgorszą przykrość, hańbę i szkodę zaprowadzili! o jakie jadem przepełnione grzechy są grzechy językiem! Jak wiele dobrego nawet u tęgich chrześcian się utraca próżną gadaniną, a jak wiele zgorszenia się narabia przez to, że nie panują nad jedynym tym członkiem, nad językiem! Ach, tu każdy przyczyny dość ma, aby szczerze Pana prosił, by mu tej łaski darował, być jako niemy, nieotwierający usta swoje!

Atoli któż się o to doczynkuje; któż uważa prawdziwie te dwie rzeczy, że ciężko zgrzeszyć, i sobie straszne zaszkodzić może niedbałem słuchaniem i nieostróżnem mówieniem? Komuż tu teraz wiadomo, jak nieodpowiedzialnie on już w tem postępował, i jak wielki rejestr długów on sobie nazgromadził na ten dzień, kiedy z każdego słowa próżnego, które mówił, liczbę odda? Matt. 12, 36. O gdyby pełnopłatnej zasługi naszego świętego Pośrednika nie było, dokądbyśmy uciekli z takiem mnóstwem grzechów! Ale któż sobie pracy w tem zadawa, aby się odtąd stał mądrzejszym? Kto szczerze myśli, ten niech się Panu Jezusowi poda na leki; niech sobie przez Ducha jego świętego uszy i usta razem otworzyć da czasu słusznego, i zamknąć czasu słusznego. Niech każdy czuwa nad oboma członkami ciała swego, aby się one nie stały wrotami grzechu, lecz naczyniem łaski. Gdybyśmy tego się dziś wyuczyli, dość się wyuczyliśmy. Panie Jezu, naucz nas:

Umysł twój tu w świecie Niech mam jak twe dziecię, Ciche, ciche!
Jezu miły! Użycz siły! Bym cichym był każdej chwili. Amen.

Kazanie w niedzielę 13 po Św. Trójcy.

Ewangielia Luk. 10, 23—37.

Tedy obróciwszy się do uczniów, rzekł im z osobna: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy

widzicie, ale nie widzieli; i słyszeć, co wy słyszycie, ale nie słyszeli. A oto, niektóry zakonnik powstał, kusząc go i mówiąc: Nauczycielu! co czyniąc odziedziczę żywot wieczny? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano, jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział; to czyń, a będziesz żył. A on chcąc samego siebie usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: I któż jest mój bliźni? Ale Jezus odpowiadając, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalemu do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy złupiwszy go i rany mu zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że kapłan niektóry szedł tąż drogą, a ujrzawszy go, pominął. Także i lewita, dostawszy się na ono miejsce, a przyszedszy i ujrzawszy go, pominął. Ale Samarytan niektóry jadąc, przyjechał do niego, a ujrzawszy, użalił się go. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, a nalawszy oliwy i wina, i włożywszy go na bydlę swoje, wiódł do gospody, i miał staranie o nim. A nazajutrz odjeżdżając, wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, mówiąc mu: Miej o nim staranie, a cokolwiek nad to wynałożysz, ja, gdy się wrócę, oddam ci. Któryż tedy z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co był wpadł między zbójce? A on rzekł: Ten, który uczynił miłosierdzie nad nim. Rzekł mu tedy Jezus: Idźże, i ty uczyń także!

Wstęp.

Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli; są to słowa błogosławionego Odkupiciela, które zawołał apostołowi Tomaszowi. Jan. 20. 29.

Tomasz wątpił był o prawdzie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a w uporze swym był mówił: Jeżli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. Mógłci tedy najmilszy Zbawiciel słusznie od niego żądać, aby się ukontentował na świadectwie owtych apostołów, atoli miłosierna miłość ku tej zbłąkanej owieczce zniewoliła go, że się schylił do jego słabości. Dla tego on z osobna za nim poszedł, stanął przed nim w przytomności owtych uczniów, i wezwał go wdzięcznie: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, iściągnij rękę twoję, i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Tomasz przez to tak zawstydzony został, że jak się zdaje pozwoleństwa miłościwego Jezusa, co się tyczy pomacania, nie przyjął, owszem z najgłębszym ukłonem przed nim niby na ziemię upadł z temi słowami: Panie mój, i Boże mój! Ale na to miłościwy Zbawiciel odpowiedział: Żeś mię ujrzał Tomaszu,

uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Ponieważ dostąpiłeś, coś sobie podług własnej woli swojej życzył; ponieważ najprzód widzieć, poczuwać, rękoma się dotykać chciałeś, nim nowinę o mojem zmartwychwstaniu jako prawdziwą przyjąłeś, dla tego tobie teraz nie trudno uwierzać; atoli godziło się nie żądać tego, ale wierzyć i bez widzenia i bez pomacania. Więc zbawieni, zaiste zbawieni, ci są, co nie widzieli, a uwierzyli; którzy podbijają wszelaką myśl pod posłuszeństwo Chrystusowe; którzy słowu Ewangielii mojej bez wszelkiego szperania prosto zaufają, a na tem tak trwale i bezpiecznie spolegają, jakoby mię cielesnemi oczami widzieli.

Tak znakomicie chwali Pan Jezus prostą, dziecińską, na słowie jego ugruntowaną wiarę, i zaleca ją nam wszystkim. Nie jestci to rzeczą nieczęstą, że ludzie wciąż znaki i cuda widzieć żądają, nim uwierzyć chcą. Dumni i niezłamani rozumacy mimo to tego zdania są, że nie poważają niczego za prawdziwe, czego zrozumieć, odmierzać, i wycerklować nie mogą; więc im też najwyraźniejsze nauki o istnieniu Boga, o prawdzie Bożego Słowa, o wcieleniu Jezusa Chrystusa, o nieśmiertelności duszy, o końcu świata, o zmartwychwstaniu umarłych, o niebie i o piekle, takiemi podejrzanemi są, że je za stare bajki poważają, o których nikt co pewnego mówić nie może.

Tacy nędzni ludzie w najbiedniejszem położeniu się znajdują; serce ich zaćmione, a umysł ich odstręczony jest od żywota, z Boga pochodzącego; sumienie ich w taki głęboki sen zatopione jest, że ni przez grozby, ani przez obietnice poruszyć się nie dawają. Ci wciąż życzą, jako bogacz w piekle, aby kto z umarłych powstał, i im powiedział, jak się dzieje we wieczności. Tedy uwierzyć chcą. Ale ponieważ im wielmożny Bóg to odmawia, wiedząc, że gdyby Mojżeszowi i prorokom nie uwierzyli, nie uwierzą też, choćby kto zmartwychwstał; ponieważ w swojem zaćmieniu na ostatku w pychę serca swego oddani bywają, aby to uczynili, co nie przystoi: któż tedy ich nędzę dostatecznie wysłowić może?

Ale też proste i o swe wieczne zbawienie strroskane duszy mogą często w taki święty upór być porwani, że im Pan Jezus, jak owemu dworzaninowi królewskiemu, mówić musi: Jan. 4, 48. Jeźli nie

ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie. Może im jak Tomaszowi na myśl wpaść, że radzi oglądać chcą znaki gwoździ Jezusa w ranach jego, aż tedy uwierzą, albo może w swej fantazyi nawet sobie wyobrazić mogą, że nieco takiego rzeczywiście zestrzegli i widzieli; mogą przez to w nadzwyczajną wesołość być przeniesieni, i swoje uspokojenie w tem szukać; a przecie to niczem innem być nie może, oprócz mizernem oszukaństwem fantazyi, szatana i własnego ducha swego, które ich odwieść pożąda od słowa prawdy, jako od bezpiecznego fundamentu, i na takie śliskie piaszczyzny prowadzić chce.

Cóż tedy potrzebniejszem jest nad to, że takim ludziom mówiono być ma, co zdaniem i wolą Jezusa jest: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. O czem obszerniej mówić powód mamy z początku naszej Ewangielii, gdzie miły Zbawiciel do uczniów swych mówi: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, ale nie widzieli, wszakże uwierzyli, i stali się zbawionymi. Oglądajmy tedy z sobą

Zbawienie tych, co nie widzą, a przecie wierzą.

1. Że wierzyć można i trzeba, choćbyśmy nie widzieli;
2. że ci zbawieni są, co nie widzą, a przecie wierzą.

Panie Jezu! otwórz nam oczy, abyśmy widzieli miłą i łagodną osobę twoję, w Ewangielii nam przed oczy malowaną. Niech nie pragniemy nadzwyczajnych i cudownych spraw. Niech dosyć mamy na Słowie twojem, jako na Słowie prawdy. Przez które niech tylko moc niedowiarstwa w nas pokruszona, a wiara w nas sprawiona i wzniecona będzie, takowa wiara, któraby też bez widzenia i poczuwania do ciebie się przyczepiała, ażbyśmy ciebie widzieli w światłości twojej. Amen.

Rozprawa.

Mówiąc tedy z sobą o zbawieniu tych, co nie widzą, a przecie wierzą, uważmy

1. że człowiek wierzyć może i ma, choćby nie widział.

W naszej Ewangielii mamy przed sobą takich ludzi, którzy Pana Jezusa cieleśnie widzieli, prawdy z własnych ust jego usłyszeli, a istnymi świadkami cudów i uczynków jego byli. Byli to uczniowie i apostołowie Pańscy, którzy przy nim byli od początku jego urzędu nauczycielskiego aż do jego śmierci; którzy z nim tu i tam chodzili,

z jego chleba pożywali, z jego kubka pili, na łonie i piersiach jego leżeli. Byli to ci, co później mówić mogli: 1 Jan. 1, 1. Cośmy słyßeli, cośmy oczyma naßemi widzieli, i na cośmy patrzeli, i czego się ręce naße dotykały, o Słowie żywota, to wam zwiastujemy. Ci mogli wywołać: Jan. 1, 14. To Słowo ciałem się stało, i mießkało między nami, (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy. Ci go widzieli w jego ubóstwie, w jego niskości, w jego modleniu się, w jego czujności, w jego zapale na opowiadanie rady Bożej o naßem zbawieniu. Niektórzy widzieli go w jego przemienieniu na górze, na krzyżu, w umieraniu; ale go też wßyscy widzieli po zmartwychwstaniu jego; albowiem oni byli owymi świadkami, przed tem sporządzonymi od Boga, którzy z nim jedli i pili po jego zmartwychwstaniu. Dziej. Ap. 10, 41. Szczepan widział go w chwale jego, stojącego po prawicy Bożej. Dziej. Ap. 7, 55. Paweł, przedtem nazwany Saul, widział go w niebieskim glańcu jego, gdy się on mu ukazał w drodze do Damaßku, i mu zawołał: Dziej. Ap. 9, 4, 5. Saulu! Saulu! przecżże mię prześladujeß? Jam jest Jezus, którego ty prześladujeß. Byłyć to wprawdzie chwalebne i wyborne pierwßeństwa. Pan Jezus ich dla nich błogosławionymi zowie, mówiąc: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie.

Tych zaßczytów ojcowie i prorocy Starego Testamentu przez wiele set lat serdecznie pożądali. Abraham w duchu serdecznie żądał widzieć dzień Pana Jezusa. Jan. 8, 56. Dawid wzdychał tęskliwie: Ps. 53, 7. Któż da z Syonu wybawienie Izraelowi? Gdy Bóg przywróci z więzienia lud swój, rozraduje się Jakub, rozweseli się Izrael. A przecie musieli ten świat opuścić, nim to się stało, i wypełniło się im żądanie ich aż w wieczności. Ale uczniowie i apostołowie Pańscy mieli to pierwßeństwo, Syna Bożego w ciele widocznie mieć przy sobie. A oni tego też niezbędnie potrzebowali; albowiem musieli jako świadki na cały świat wyniść, musieli kościół ßczepić i założyć, musieli tę prawdę obraniać, że Mesyaß się ukazał, że obietnica Starego Testamentu się już wypełniła, że Syn Boży za nędznych potępionych grzeßników ukrzyżowany jest, umarł, trzeciego dnia zmartwychwstał, i zaś do królestwa chwały swojej wßedł; że on przez to wyprowadził i wykonał ważną sprawę pojednania ca-

łego rodzaju ludzkiego. I musieli uczniowie naukę Ewangielii krwią swoją zapieczętować. Cóż ku temu potrzebniejszem było niż to, że to wszystko oczyma swemi widzieć i uszami swemi usłyszeć musieli? więc twierdzić mogli: Jan. 4, 42. Nie dla innych ludzi powieści wierzemy, albowiemeśmy sami słyszeli i wiemy, że ten Jezus jest prawdziwie Zbawiciel świata, Chrystus.

Jużci te zaszczyty nam teraz nie są pozwolone. Syn Boży wcielony widzialną przytomność swoję nam odjął, i nie możemy go już widzieć cieleśnie. Atoli cielesne widzenie i słyszenie Pana Jezusa nikogo nie zbawiły. Nie jeden sobie myśli w sercu: Gdyby teraz jeszcze tak było, jak niegdyś; gdyby Syn Boży jeszcze w widzialnej osobie na ziemi pielgrzymował; gdyby jeszcze sam kazanie powiedział; gdyby jeszcze djabłów wyganiał, ślepych widzącymi, chromych chodzącymi, trędowatych czystymi, umarłych żywymi uczynił, tedybym uwierzył i się nawrócił. Ach, miły chrześcianinie! nie bądź tego zdania; Faryzeuszowie i nauczeni w piśmie widzieli go też, a przecie w swem niedowiarstwie zostali; wiele tysięcy ludzi w żydowskim i galilejskim kraju widzieli go, i byli świadkami niezliczonych cudów, które uczynił przed oczyma ich, a przecie zostali nienawróconymi. Żołnierze i słudzy żydowscy widzieli tego błogosławionego Odkupiciela; oni też od jego mocnego kazania poruszeni byli, i powrócili niegdyś, chcąc go pojmać; do swych panów z temi słowami: Jan. 7, 46. Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek; ale oni przecie od wściekłości szatana do tego zwieść się dali, że łagodne lice Imanuela bili, wdzięczną twarz jego uplwali, jego głowę majestatyczną cierniem ukoronowali, jego błogosławione ręce i nogi przebodli, i najobrzydliwsze okrucieństwa nad nim dokazali. Cóż pomogło to tym mizernym ludziom, że Jezusa widzieli? do czego im to pożytecznem było? do niczego, oprócz do tem cięższej liczby, i do strasznej rozpaczy, kiedy raz zaś przyjdzie, a oni tedy poznają, kogo przebodli. Jan. 19, 37.

Otóż, tak tobie i tego dzisiejszego dnia jeszcze się powodzić mogło, człecze nie wierzący; gdyby Syn Boży jeszcze rzeczywiście na ziemi wędrował, a tybyś go ujrzał, słyszałbyś kazań jego, byłbyś świadkiem cudów jego wszystkich; ale zawarłbyś serce swoje przeciw temu, i miło-

wałbyś ciemność bardziej niżeli światłość, i pogardziłbyś w cielesnym umyśle swoim jego słodkim wabiącym głosem: cóżby to tedy tobie pomogło? Poszedłbyś przecie ze wszystką żądością swoją do piekła.

Przetóż najdroższy Zbawiciel słów naszej Ewangielii nie do Faryzeuszów i nauczonych w piśmie, i do podłego gminu ludowego, lecz z osobna do swych uczniów rzekł, mówiąc: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Czemuż? ponieważ go nietylko cielesnemi oczami lecz też oczami wiary widzieli, poznawając go jako Syna Boga żywego; ponieważ go nietylko cielesnemi uszami usłyszeli, lecz też uszami serca swego, nawracającemi ich do posłuszeństwa prawdy, i do naśladowania głosu jego. Otóż, tóż może i ma i musi aż do dzisiejszego dnia jeszcze się stać, jeżli zbawionym być chcesz.

To się może stać; albowiem obraz miłościwego Odkupiciela naszego nam w jego słowie wyrażliwie i w żywych kolorach odmalowany jest; serce jego nam w Ewangielii odkrytem jest, które od miłości i miłosierdzia ku najnędzniejszym grzesznikom zapalone jest; usta jego jeszcze otworzone są, albowiem on jeszcze codzień przez posłów i sług swoich woła: Mark. 1, 15. Pokutujcie, a wierzcie Ewangielii! Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz. Jan. 6, 37. Pójdzcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca: a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest. Matt. 11, 28 i d. Tu słyszysz Pana Jezusa: on cię przestrzega, strofuje, tobie grozi, cię ćwiczy, on powabia, napomina, obiecywa w słowie swojem i przez Ducha swego w sercu twojem. Tak jego miłościwe ręce i teraz jeszcze wyciągnione są, a to codzień; on je w świątnicy Bożej podnosi z prozbą za ciebie; on je rozciąga, aby ci błogosławił niezliczonemi dobrodziejstwami duchownemi i cielesnemi; on ich używa jakby rąk macierzyńskich, aby cię prowadził niemi. Tak jego nogi jeszcze codzień czynnemi są, aby za tobą iść, ciebie szukać i zgromadzić: On za tobą idzie na drogach i ścieżkach, w domu i na polu; on się śpiesza za tobą, będącym na samych drogach zbrodniarskich i grzesznych, i przybliżącym się do zatracenia swego

z oczami zawiązanemi; jeżli się mu to poszczęści uchwycić ciebie, i wydrzeć z pożaru płomienistego gniewu Bożego.

On nie jest jak ów kapłan i ów lewita, którzy przemijali pomimo człowieka wpadłego między zbójców; on nie przemija serca twego, owszem zlituje się jako miłosierny Samarytan serdecznie nad nędznem położeniem twojem; on u ciebie cicho stawa; on zawięzywa rany sumienia twojego; on nalewa w nie oleju i wina, wina ostrego gryzącego zakonu, napominającego ciebie, co czynić masz, jeżli żywot odziedziczyć chcesz, ale tobie też śmiercią grożącego, za to, że ni sił ani chęci niemasz do wypełnienia zakonu. On wlewa w serce łagodzący i wygojący olej łaski swojej, zbawienne krople czystej krwi swojej, balsam Ducha swego i pociechy swojej; on ciebie zawiązywa; on cię podnosi z prochu grzechów; on cię zaprowadza do gospody społeczności swojej spokojnej i zbawiennej. On pielęgnuje i opatrywa cię, jak się należy.

Tak też uszy jego zawarte nie są; on słyszy wzdychanie nędznych, i skłania uszy swoje do krzyczenia ich; wolę tych czyni, którzy się go boją, a wołanie ich wysłuchiwa, i ratuje ich. Ps. 145, 19. On ciebie upewnia o wysłuchaniu modlitwy twojej; on tobie to daje, o coś go prosił; on wybawia od śmierci żywot twój, on cię koronuje miłosierdziem i wielką litością. Ps. 103, 4. Co wszystko, choć cielesnemi oczami nie widzisz, wszakże miarkujesz, doświadczasz, poczuwasz, ostrzegasz, co sprawy łaski, wierności, miłości, wszechmocności jego na tobie biednym i nędznym, w grzechach całkiem umarłym człowieku zdołały, i jeszcze zdołają. Czybyś nie mógł uwierzyć, chociaż nie widzisz? Czy tobie więc doświadczenie serca twego, i świadectwo Słowa i Ducha jego, jeszcze tyle nie znaczy, nie jest tak niezmylnem, jak gdybyś go rzeczywiście cielesnemi oczami widział, i cielesnemi uszami usłyszał?

Otóż, jest to tóż samo, co Piotr u swych wierzących chwali: 1 Piotr. 1, 8. że choć go nie widzieli, wszakże Jezusa miłowali. Jest to tóż, co Jan twierdzi: Jan. 3, 33. Kto przyjmuje świadectwo jego, ten zapieczętował, że Bóg jest prawdziwy; i co Paweł swoim Żydom pisze: Żyd. 11, 1. Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych. Więc nie potrzebujesz do

tego żadnego głosu z nieba, żadnego zjawiska, ani widzialnego objawienia. To w Słowie dość dokładnie mówiono i objawiono; nie brak też tobie czekać, ażby kto zmartwychwstał, i tobie opowiedział; w Słowie Bożem dosyć opowiedziano, więc za łaską Bożą wierzyć możesz, gdybyś tylko chciał; gdyby tobie tylko wiele na tem zależało, objawione Słowo Boże z modlitwą i wzdychaniem słuchać i uważać, gdybyś tylko z niem wiernie się obchodzić, serce swoje Duchowi łaski powierzyć chciał, a nie zamknąłbyś swawolnie oczu swych przed promieniami jego. Ach, gdybyś tylko chciał, zostałbyś prędko dość z niepewności swojej wybawiony i do zupełnego przekonania przywiedziony!

A to się też stać musi, jeżli zbawienia dostąpić chcesz, bo Pan na nic ciebie nie wskazał, tylko na wiarę; on tobie nigdzie nie przyrzekł, że go tu w tej śmiertelności cielesnemi oczami widzieć, słyszeć, i rękoma pomacać masz; był to przywilej uczniów i apostołów jego, i tych, co za czasów ciała naszego Pana Jezusa żyli. Pobożni królowie i prorocy Starego Testamentu radziby go też byli mieli, ale im to dano nie było, owszem musieli się ukontentować na wierze w Słowo jego. Tak i tobie mówiono: Dziej. Ap. 16, 31. Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój. Nie stoi nigdzie napisano, że kto Jezusa cieleśnie widzi, słyszy, i się go dotyka, zbawion będzie, lecz kto uwierzy, ten zbawion będzie. Mark. 16, 16.

O tę żywą wiarę musisz się starać ze wszelką pilnością; musisz przedewszystkiem poznać, że nie z własnego rozumu ani z sił swoich w Jezusa Chrystusa, Pana swojego, uwierzyć, ani do niego przyjść nie możesz. Musisz moc niedowiarstwa w duchownych i Boskich sprawach ze wstydem i z boleścią poczuwać; musisz poznać, że przy niegodnej i martwej swojej ustnej i obłudnej wierze dotąd nieszczęśliwym człowiekiem zostałeś; to ciebie do twego miłosiernego łaskawcy zaprowadzić, i przed nogi jego rzucić musi; to cię powodować musi, abyś ze wszystkich sił wołał: Ach, Panie! daruj mi wiarę; uwielbiaj Syna swego Jezusa Chrystusa we mnie przez Ducha świętego; oświeć serce moje, abym ciebie, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa, żywo poznał. Musisz się od wszystkiej własnej sprawiedliwości i pobożności odwieść, a do krwawej sprawiedliwości

Jezusowej przywieść dać, i jego zasługi jako grzeßnik śmierci godny się chwycić; jego krew musi się stać żywiołem twoim, łaska jego musi tobie niezbędną być, musi serce twoje przeinaczyć, oczyścić, poświęcić, abyś jemu służył, Bogu żywemu, i jego miłował ze wßystkiego serca, ze wßystkiej dußy, i ze wßystkiej myśli; duch wiary musi cię umocnić, abyś się chwycił słowa prawdy, jak jedynej kotwicy twojej, której się trzymaß. Gdybyś się w ten porządek wprowadzić dał, tedybyś się doznał,

2. że ci zbawieni są, którzy nie widzą, a przecie wierzą. Najmilßy Zbawiciel chwali w Ewangielii uczniów i apostołów swoich, że to widzą, co widzieli, i słyßą, co słyßeli; ale on tego, jak już mówiono było, nietylko o cielesnem widzeniu i słyßeniu mówił, lecz o widzeniu wiary, którem go oni poznali i przyjęli byli. W takiem wyrozumieniu pobożni królowie i prorocy Starego Testamentu, choć takich przywilejów nie mieli, jak apostołowie, przecie też zbawionymi ludźmi byli; albowiem uwierzyli bez cielesnego widzenia i słyßenia; spoglądali w duchu na przyßłego Mesyaßa, chwycili się sprawiedliwości jego, pokładali całe zaufanie swoje w nim, jakoby dnia przybycia jego doczekali, i jego widzieli byli cielesnemi oczami. Z tej przyczyny pisali apostołowie zborom: Dziej. Ap. 15, 10. Przecz kusicie Boga, kładąc jarzmo na ßyję uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani my znosić nie mogliśmy? Ale przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzemy, iż będziemy zbawieni tym sposobem, jako i oni. Na jakiż sposób tedy pobożni królowie i prorocy i ojcowie Starego Testamentu zbawionymi się stali? Przez łaskę Jezusa Chrystusa, której ßukali i we wierze przyjęli, choć go nie widzieli, lecz go jako przyßłego oczekiwali.

Tać jest droga, na której jeßcze teraz zbawienia dostąpić możeß, o dußo, mianowicie droga wiary, w której ścigaß niewidzialnego Zbawiciela swojego, i go tak uchwytaß, maß i zażywaß, jakbyś go z Symeonem na ramieniu miał, i do serca swego przyciskać mógł, albowiem on obiecał: Matt. 28, 20. Oto jam jest z wami po wßystkie dni, aż do skończenia świata. W takiej wierze łaknieß i pragnieß niewidzialnych, duchownych, Boskich skarbów, pozyskanych tobie od Jezusa, i stajeß się tak bezpiecznie i rzeczywiście uczęstnikiem ich,

jak pokarmu uczęstnikiem jesteś, gdy go pożywaß, i napoju, kiedy go pijeß. Przez tę wiarę pożywaß codzień ciało Syna człowieczego i pijeß krew jego. Jan. 6, 53. Przez tę wiarę o odpußczeniu wßystkich grzechów twoich tak prawdziwie upewniony bywaß, jakby Syn Boży osobą swoją przed oczami twojemi stanął, jak przed owym powietrzem rußonym, a tobie wielkim głosem zawołał: Matt. 9, 2. Ufaj, synu! odpußczone są tobie grzechy twoje. Przez tę wiarę dostajeß dziecińſtwo Boże i pokój Boży tak bezpiecznie i z pewnością, jakbyś o tem zapis miał, podpisany własną krwią Pośrednika twojego, w którymby tobie to wßystko przyrzeczono było: Jan. 1, 12. Którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Przez tę wiarę dostajeß tak pewną i niewątpliwą nadzieję i prawo na wßystkie niebieskie dobra przyßłego wiecznego żywota, jakbyś już w niebie był, i się cießył śród chórów świętych aniołów i wybranych przed obliczem Bożem; albowiem podług miłosierdzia swego zbawił on nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naßego. Tyt. 3, 5. 6. Tak zbawionymi są ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

A jaka wielka będzie radość i zbawienie ich dnia chwalebnego objawienia Jezusa Chrystusa przy jego ostatniem przyściu! Tedy ci, co go tu nie widzieli, a wßak uwierzyli, i go umiłowali, go ujrzą z radością niewymówną i chwalebną. 1 Piotr. 1, 8. Nad tem już Job wykrzykiwa: Job. 19, 25. Wiem, iż Odkupiciel mój żywie, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie itd. Tóż przyobiecywa naß najdroższy Odkupiciel: Jan. 17, 24. Ojcze! którycheś mi dał, chcę aby gdziem ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moję, którąś mi dał. To piße Jan swoim, którzy tu Jezusa nie byli widzieli ani poznali w ciele: 1 Jan. 3, 2. Teraz dziatkami Bożemi jesteśmy, ale się jeßcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzemy go tak jako jest. O jaka tedy radość się napocznie! kiedy żądość poczciwych chrześcian, którzy sobie tu tak często życzyli, aby raz spoglądać miłą i wdzięczną twarz swego Oblubieńca skrwawionego, wraz wypełniona będzie, i będą go mogli widzieć, już więcej nie przez zwierciadło i niby

w gadce, ale twarzą w twarz, 1 Kor. 13, 12. w jego chwalebnym glancu, i w majestatycznej jasności jego.

Zaiste, tedy im pójdzie, jak owej królowej z Arabskiego kraju, która przybyła, aby słyszała mądrość Salomonową, i o której mówiono: 1 Król. 10, 4–8. Przetóż widząc królowa z Saby wszystką mądrość Salomonową, i dom, który był zbudował, także potrawy stołu jego, i siadania sług jego, i stawania służących mu, i szaty ich, i podczasze jego, i wschody, po których wstępował do domu Pańskiego, zdumiała się bardzo, i rzekła do króla: Prawdziwać to mowa, którąm słyszała w ziemi mojej o sprawach twoich, i o mądrości twojej; alem nie wierzyła powieściom onym, ażem sama przyjechawszy oglądała to oczyma swemi. Ale mi tego nie powiedziano i połowy. Większa jest mądrość i dobroć twoja niżeli sława, którąm słyszała. Błogosławieni mężowie twoi, błogosławieni słudzy twoi, którzy zawsze przed tobą stoją, i słuchają mądrości twojej. Tak wierzącym chrześcianom się dziać będzie, kiedy Jezusa, drugiego Salomona, obaczą i w jego chwale się mu kłaniać będą.

Ach, umiłowani, któryż język ludzki i anielski będzie to mógł dość wysłowić, jaka łagodność i zbawienność przy tem oglądaniu Boga i Jezusa Chrystusa ciało nasze i ducha naszego wiecznie napełnić będzie.

To nas pobudzać ma, abyśmy się nauczali uwierzyć, choć go teraz jeszcze nie widziemy; to nas zachęcić ma, abyśmy z cierpliwością czekali na błogie objawienie i przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa. Choć teraz droga przez ciemnicę prowadza, choć jeszcze uwijani jesteśmy w wiele niedoskonałości i słabości, choć się wdzięczny Zbawiciel przed nami ukrywa, tak że z Dawidem narzekać musiemy: Ps. 143, 3. Sprawił to, że muszę mieszkać w ciemnościach, jako ci, którzy z dawna pomarli. Choć nam przy obrzydliwościach, złościach, zgorszeniach, marnościach i występkach tego świata czas nieraz długim się stawa, tak iż wzdychamy: Ps. 42, 3. Kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem? przecie zaufajmy Panu, że on Boską mocą swoją nas zachowa we wierze do zbawienia.

Tylko cierpliwymi bądźcie, najmilsi, może tylko jeden krok czynić trzeba, a bieg się skończy.

Więc śpiesznie bierzcie się za ręce, Toć bliski nam już jest cel nasz;
Po boju będzie wnet i męce, A tam już czeka Król na nas;
Wprowadzi nas do pokoju, I przyzna zysk nam klejnotu.

Więc naprzód przez bój pokuty, przez zapieranie się wszystkiej marności, przez potoki krótkich ucisków i ucierpień; któreć godnemi nie są przyszłej chwały; naprzód przecisnąć się; przez wiarę chodziemy, a nie przez widzenie. 2 Kor. 5, 7. Przetóż ma być hasłem naszem:

Choć nie widzę, wierzyć trzeba, Aż go ujrzę w chwale nieba, Aż on ze mną złączy się,
Aż w ramionach miłych jego Odpocznę od boju swego, I z nim święcę wesele.

Ach! by się do tego wszyscy ci przyprowadzić dali, którzy dotąd w ciemności niedowiarstwa swego i nieodmiennej niepokuty tak sobie postępowali, nie starając się o to, jakby Jezusa uchwycili, i jego łaski uczestnikami się stali, którzy albo w jawnych występkach chodząc światłości unikali, albo się w ciemnych jaskiniach własnej sprawiedliwości i ludzkiej poczciwości skryli; ale nigdy do społeczności wiary z Chrystusem nie przyszli. Wy nędznicy, wystąpcież raz, i uważcie czesne i wieczne zbawienie swoje; wiedzcie, że nikt zbawienia nie dostąpi, który tu w Jezusa nie uwierzył, i jego nie miłował; ale ten Jezusa nie miłuje, który jeszcze w grzechach żyje; a ten w Jezusa nie wierzy, który wiary swej nie dokazywa w owocach prawdziwej miłości Boga i bliźniego, w zapieraniu samego siebie, we wzgardzeniu świata, w niebieskim umyśle itd.; ale to się u was nie znajduje. Ach! dla tego dajcie Panu Bogu waszemu cześć; uważcie, jakie wyborne zbawienie postradacie. Choć i wy Pana Jezusa ujrzycie, wszakże jako sprawiedliwego sędziego, który przyjdzie w ogniu płomienistym, oddawając pomstę tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie są posłuszni Ewangielii jego. 2 Tess. 1, 8. Jak straszliwem to dla was będzie, kiedy przy pierwszem spojrzeniu na Jezusa górom mówić będziecie: Padnijcie na nas! a pagórkom: Przykryjcie nas! Rzućcie się raczej jemu do nóg jeszcze teraz, a proście o łaskę; rozdzierajcie w mocy jego owe powrozy, którymi pojmani jesteście; dopuśćcie, aby jego światłość w serce wam świeciła; przyjmijcie ćwiczenie jego; poddajcie się jego berłu, a dajcie się już tu przygotować, abyście zdatnymi byli do oglądania jego z radością w chwale jego. Do czego niech wam Pan pomoże przez łaskę swoję. Amen.

Kazanie w niedzielę 14 po Św. Trójcy.

Ewangielia Luk. 17, 11—19.

I stało się, gdy szedł do Jeruzalemu, że szedł pośrodkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżało mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka. A ci podniósłszy głos swój, rzekli: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Których on ujrzawszy, rzekł im: Szedłszy okażcie się kapłanom! I stało się, gdy szli, że oczyszczeni są. Ale jeden z nich, ujrzawszy że jest uzdrowiony, wrócił się, wielkim głosem chwaląc Boga. I padł na oblicze swoje u nóg jego, dziękując mu; a ten był Samarytan. A Jezus odpowiadając, rzekł: Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy? Nie znalezli się, aby się wrócili, i dali chwałę Bogu, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Wstęp.

Nie z przypadku się to zdarzyło, że za dni ciała naszego Zbawiciela w judzkiej i galilejskiej ziemi takie mnóstwo rozmaitych chorych się znajdowało, u których wszystek kunszt lekarzów daremnym być musiał. Albowiem mimo to, że Pan Jezus przy tem okazyą znalazł, cudowną moc swoję objawić przed oczyma tak wielu świadków, i dokazać, że teraz rzeczywiście przyszedł i się okazał jako Zbawiciel świata, miała mądrość Boża bez wątpienia jeszcze osobliwą przyczynę, mianowicie, że chciała przez te cielesne nieuleczone wady wyobrazić niezliczone choroby naszych od upadku grzechowego tak bardzo zepsutych dusz; a po drugie, że nam przez to naukę dać chciała, że uzdrowienia i uleczenia od nich u nikogo inszego szukać nie mamy, oprócz u naszego wielebnego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa.

Więc ilekroć Pan Jezus cieleśnie ślepego widzącym uczynił, przez to oświadczyć chciał, że on nas od duchownej ślepoty naszej wybawić, i nas ku żywotowi wiecznemu oświecić chce. Jan. 1, 9. Ilekroć on cieleśnie głuchemu słych przywrócił, przez to dokazać chciał, że nam też uszy serca otworzyć może, abyśmy na słowo jego dbali, i onemu posłusznymi byli. Rozwiązawszy cieleśnie niememu związek języka jego, wyobraził przez to, że nam też tej łaski użyczyć chce i może, byśmy języków swoich, z przyrodzenia zdrętwiałych, zaś używali ku chwale jego, i go wesołemi ustmi wielbili. Uzdrowiwszy cieleśnie chromego tak, że z łoża wstawszy chodzić mógł; cóż inszego

on przez to dokazać chciał, oprócz tego, że on jest tym, o którym napisano: Izai. 40, 31. Którzy oczekiwają Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się pióry jako orłowie, bieżą, a nie spracują się, chodzą, a nie ustawają. Kiedy Zbawiciel złego ducha z opętanego człowieka wygnawszy, nędzne stworzenie od tej strasznej plagi wybawił, o jak on przez to dokazał, że był przyszedł, aby zepsować wszystkie uczynki djabelskie, i duszy ludzkie do tego przysposobić, aby się stać mogły mieszkaniem Ducha świętego. A tak się też rzecz ma z innemi chorobami, które Pan Jezus za czasów ciała swego uzdrowił. U wszystkich wyobrażenie znajdujemy niezliczonych wad i ułomności, któremi duchownym sposobem obciążeni jesteśmy; ale wszędzie też wskazani jesteśmy na Jezusa, naszego Najwyższego Kapłana, zbawienie noszącego, przez którego krew i Ducha tak szczęśliwie uzdrowieni być możemy. Tóż zawołał niestworzony anioł przymierza ludowi Izraelskiemu: 2 Mojż. 15, 26. Ja Pan, który cię leczę. Tóż chwali Dawid: Ps. 103, 3. On uzdrawia wszystkie choroby twoje. O zbawienne czasy! O pożądane dni zbawienia!

Słuchajcież, o duszy na śmierć chore, wy grzesznicy i grzesznice, co chrześciański kościół śpiewa:

Lekarz jest tobie dany, Co sam żywotem zwany;
Chrystus umarł za ciebie, Abyś był zbawion w niebie.

O byście wszyscy przybyli i się uzdrowić dali! Ludzcy lekarzowie często mimo wszystkiego kunsztu i doświadczenia zawstydzeni bywają, kiedy podług niewybadanej rady Bożej koniec życia u tego albo owtego chorego nastał; ale tu jest lekarz, któremu jeszcze żaden chory nie pomarł, który się jego leczeniu powierzył. Choćby tu szkoda nie wiem jak okropnie zła, a choroba grzechu nie do wyleczenia była, przecie się doznać macie, że jego moc łaski was uzdrowić i do życia zaprowadzić będzie.

Nuż, mówmyż tedy jeszcze obszerniej o tej choć z jednej strony żałosnej, ale z drugiej bardzo pociesznej rzeczy; a ponieważ nam odczytana Ewangielia dziesięć cieleśnie trędowatych, od Pana Jezusa cudownie uzdrowionych, pokazuje, więc mówmy z sobą:

O duchownym trędzie.

1. Jak się z tym trędem rzecz ma,
2. jakim sposobem od niego wybawieni być możemy.

Panie Jezu! lekarzu wszechmocny, któryś sam żywotem, zmiłuj się nad nędzą naszą, w którąśmy przez grzech zaszli z ciałem i z duszą. Ach! jakimiż nieczystymi i trędowatymi ludźmi jesteśmy, wskroś pokalanymi i zepsutymi. O jakże od głowy aż do stopy nogi cale nic zdrowego u nas nie jest. Ach, Jezu, miły mistrzu, zmiłuj się nad nami! Pokrapiaj nasze nieczyste serca czystą krwią twoją. Uzdrów nas od wad naszych. Możesz sławy nabyć sobie na nas nędznych i gruntownie zepsutych grzesznikach. Krzyczemy ku tobie, błagamy cię: Pomóż nam, a będzie nam dopomożono. Amen.

Rozprawa.

Przez duchowny trąd zrozumiewamy nic inszego tylko grzech, który od upadku grzechowego w sercach wszystkich ludzi mieszka, ciało i duszę im pokala, i ich przed obliczem Bożem straszydłem czyni, gdyby w prawdziwem nawróceniu przez krew Jezusa i przez Ducha łaski od grzechu omyci i oczyszczeni nie byli. Za takowego trędowatego poważa samego siebie Dawid, modląc się: Ps. 51. 9. Oczyść mię izopem, a oczyszczon będę; omyj mię, a nad śnieg wybielony będę. Pytawszy się tedy:

1. jak się z tym trędem rzecz ma, znajdujemy, że on przez cielesny trąd najdokładniej wyobrażony jest. Bo jak

1) przyczyną cielesnego trędu zupełne zepsucie krwi i wszystkich w ciele się znajdujących soków żywota pożywnych bywa, tak też duchowny trąd niczem innem nie jest, oprócz najstraszniejszem niezgruntowanem zepsuciem, które przez odstąpienie od Boga na cały naród ludzki przeszło, i go wskroś przenikło.

Pierwszy człowiek od dobrotliwego Stworzyciela zupełnie dobrym stworzony był. Został ozdobiony Boskiem wyobrażeniem, mądrością i sprawiedliwością, świętością i czystością cielesną i duszną jak najdoskonalej, tak że też o nim mówiono było: 1 Mojż. 1, 31. Widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo dobrze. Atoli, o pamiątko żałosna! ponieważ się człowiek przez oszustwo starego węża od posłuszeństwa Stworzyciela swego odwieść i porwać dał do wykonania woli nieczystego ducha, więc jego natura i istność całkiem się rozpsowała, i stał się z tak dobrego, pięknego, czystego i świętego stworzenia bardzo nieczystym, trędowatym i nędznym człowiekiem, tak że teraz o nim podług naturalnego stanu jego mówiono: Izai. 1. 5 i d.

Wszystka głowa chora, i wszystko serce mdłe. Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz na nim nic całego. Kiedy więc cielesny trąd
2) najgorszem złem i najcięższą plagą był, która w ów czas człowieka napaść mogła; złe takie, z którego jakby z nieszczesnego morza wszystkie inne złe rzeczy pochodzą; złe takie, z którego tyle chorób ciała człowieczego, tyle powszechnych klęsk krajowych i sądów Bożych, i niezliczone sposoby umierania źródło swoje mają; złe takie, które wszystkie siły duchowne ryjąc przekopywa, tak iż rozum ciemnością, wola złością, leniwością i uporem, sumienie wypaloną cechą wiecznej śmierci, a pamięć z fantazyą nieczystością przepełnione są; złe takie, które jeszcze wierzących i odrodzonych tłoczy, im przeszkadza we wszystkiem dobrem, ich zwodzi do różnych uchybień, im ten żywot uprzykrza, i ich często tak ostro dręczy, że z Pawłem wzdychać muszą: Rzym. 7, 24. Nędznyż ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci? Takowem strasznem złem jest duchowny trąd grzechów. O byśmy to prawie poznali! Albowiem jako cielesny trąd
3) człowieka żywcem uczynił ścierwem, nie mogącym wykonywać zatrudnień doczesnego życia tego, ani też wstąpić do świątnicy Bożej, albo się towarzyszyć z innymi czystymi ludźmi; zaczem tacy trędowaci na osobnem miejscu żyć musieli, a gdyby się kto do nich przybliżył, wargami zasłonionemi wołać musieli: nieczysty, nieczysty! Otóż, takóż się też ma z duchownym trędem grzechu.

Kto w swoim naturalnym stanie zostaje, i się z niego wyzwolić nie daje prawdziwem nawróceniem się, ten żywcem umarły jest; on odstręczony jest od żywota, który z Boga jest; on obrzydliwością i straszydłem jest przed jego najświętszemi oczami, albowiem nieprawości nasze rozdział uczyniły między nami i między Bogiem naszym. Izaj. 59, 2. Takowy człowiek spraw duchownego żywota wykonać nie może; nie może w Boga wierzyć, nie może go miłować; nie ma żadnej siły do wypełnienia woli Bożej; jego nabożeństwo próżnem jest; wszystkie jego modlenie się, śpiewanie, czytanie, słuchanie Słowa Bożego, spowiadanie się i zażywanie sakramentu nieczystem jest; członki jego orężem niesprawiedliwości są; jego oczy, uszy, usta i język, ręce i nogi, pokalane są brudem grzechu. Z tej przyczyny on też żadnej społeczności nie ma z czystymi duchami Bożymi.

Jako Duch św. sam mieszkać nie chce w ciele grzechowi poddanem, Mądr. Sal. 1, 4. tak też święci aniołowie inaczej nie mogą, muszą uciekać przed takim trędowatym człowiekiem. Który też z innemi dziatkami Bożemi złączony nie jest związkiem tejże wiary i miłości, albowiem światłość społeczeństwa nie ma z ciemnością, Chrystus się nie zgadza z Belialem, sprawiedliwość społeczności nie ma z nieprawością, a wierzący cząstki nie ma z niewierzącymi, a kościół Boży zgody nie ma z bałwanami. 2 Kor. 6, 14 i d. Mizerny to stan! czy można sobie wyobrazić większą nędzę? Ale jako cielesny trąd

4) częstokroć z rodziców na dzieci się przeniósł: tak się też na nieszczęście rzecz ma z duchownym trędem grzechów. Jest on złem dziedzicznie nabytem i nam wszystkim przyrodzonem. Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Co więc Dawid z boleścią wyznaje: Psalm 51, 7. Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja, to niestety wszyscy też wyznać musiemy. Przynosiemy duchowny trąd na świat; jest to owe nieszczesne dziedzictwo, pozostawione wszystkim dziatkom Adamowym od rodziców ich, wszyscy z przyrodzenia dziatkami gniewu i niełaski są: Ps. 14, 3. niemasz, ktoby czynił dobrze, niemasz i jednego. Każdy wetknąwszy rękę swoję w zanadrze swoje własne, wyciągnie ją tak trędowatą, jako śnieg.

Ztąd jawnem jest, że też najmniejsze dzieci, skoro na ten świat przyszli, zasłużyli od Pana być odrzuconymi, jako plemię nieczyste, i być wybanitowanymi jako trędowaci w kraj ciemności, gdyby im dopomożono nie było przez niewinność czystego i świętego dziecięcia Jezusa. Umiłowani przyjaciele, dla tego niechaj nikt grzechu pierworodnego czyli przyrodzonego za małą rzecz nie poważa, owszem niech każdy się uczy poznać go jako obrzydliwość i straszydło, i niech się dla niego w proch rzuci. Ale jako dalej cielesnym trędem też

5) inni zdrowi ludzie zarażeni być mogli; tak znajdujemy, że się podobnie rzecz ma z duchownym trędem grzechów; który truciznę w sobie ma bardzo zaraźliwą. Jako parszywa owca całą trzodę zanieczyścić może, tak jeden bezbożny i zły człowiek wiele innych

z sobą w zatracenie wciągnąć może; to się poznaje z codziennie nieprzyjemnego doświadczenia. O jak wielu ludziom Pan od młodości tkliwe i cnotliwe serce darował, ale przez zwodzenie innych niegodnych ludzi rozpsowani i do najhaniebniejszych złości zwiedzieni są. O jak nielitościwie psuje liche kamractwo i najlepsze obyczaje; nie jeden od Ducha łaski poruszony, pociągniony i do tego zachęcony został, aby dobry początek uczynił w opuszczeniu starego życia swego, i w ofiarowaniu się Panu na własność, który potem, kiedy się w tłum złych ludzi światowych dostał, od ulewu zwodzenia zaś porwany i otrzymanej iskierki łaski pozbawiony został; przetóż pisze Paweł do swego Tymoteusza: 2 Tym. 3, 13. Źli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako zwodzący tak i zwiedzeni. Przetóż on Tytusza napomina: Tyt. 3, 10. Człowieka heretyka po pierwszem i wtórem napominaniu strzeż się! Z tej przyczyny pisze Syrach: Syr. 13, 1. Kto się smoły dotyka, pomaże się nią, a kto ma towarzystwo z pysznym, będzie mu podobnym. A Pan woła do ludu swego: 2 Kor. 6, 17. Przetóż wynidźcie z pośrodku ich, i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, tedy będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za syny i za córki. O nędzne duszy, które uciekły były z błota tego świata przez znajomość Jezusa Chrystusa, i dawają się znowu niem pokalać, u których ostateczne rzeczy ich gorsze się stawają niż pierwsze. 2 Piotr. 2, 20. Nie można tu dość przestrzegać dobromyślne serca, aby żadnej społeczności nie mieli z niepożytecznymi uczynkami ciemności, lecz aby się przyłączyli do pobożnych i bogobojnych, których dobrym przykładem wskrzeszeni i zbudowani być mogą. Bo jako od trędu w Starym Testamencie nietylko ludzie, lecz też

6) domy, szaty i inne naczynie zarażone i pokalane były, o czem czytamy 3 Mojż. 13; tak też od grzechu wszystko, cokolwiek człowiek czyni, i jest, i ma, się pokala i zatruwa. Tak pisze Izajasz o całym kraju, że od mieszkańców swoich pokalany i zanieczyszczony był, o czem stoi Izaj. 24, 5. 6. 7: Splugawiona jest ta ziemia pod obywatelami swoimi, albowiem przestąpili prawa, odmienili ustawy, wzruszyli przymierze wieczne. Dla tego przekleństwo pożrze ziemię, a zniszczeją obywatele jej; dla tego popaleni będą obywatele ziemi, a mało ludzi zostanie. Smęcić się będzie moszcz, uwiędnie winna macica, wzdy-

chać będą wszyscy wesołego serca. A Ezechjasz mówi: Ezech. 7, 28.
Ziemia pełna jest krwawych sądów, a miasto pełne jest krzywd.

Tak oto od takowych duchownie trędowatych i w swem plugastwie grzechów całe kraje, miasta i gminy zarażone bywają, że od Pana jako trędowaci poczytani zostawają. Dla tego dał Pan nietylko bezbożnych ludzi, lecz też owte stworzenia, za czasów Noego potopem wygubić i zniszczyć, 1 Mojż. 6, 7. z tej przyczyny, że niby wszystkie stworzenia od złości ludzkiej zarażone i pokalane były. Więc nietylko obywatelów w Sodomie i w Gomorze ogniem z nieba wytępić,
1 Mojż. 19, 24. lecz też całą okolicę, będącą niwą wesołą, spustoszyć a nawet wytracić, i śmierdzącem Morzem Martwem okryć dał, które aż do dziś dnia trwa.

Tak też duchownie trędowaty człowiek takim ścierwem pustym jest, przez który wszystko zanieczyszczono i zarażono być może. Wszystko takowy pokalać może, czegokolwiek się dotyka, ziemię, na której stoi, miejsce, na którem siedzi, łoże, w którem leży, chleb, który on pożywa, napój, który przyjmuje, szaty, w które się oblókł, dom, w którym mieszka. Słowa, wychodzące z ust jego, nieczyste są, on nieczystem przeklęctwem całkiem przykryty jest, a jak długo on w stanie niepokuty zostaje, od Boga poważany bywa jako nieczysty wyrzutek ludzkości, godny wygładzenia z ziemi żyjących, ze wszystkiem, co posiada. Skąd słów dość brać możemy, aby odmalować i wyrazić biedne i nędzne życie duchownie trędowatych ludzi! Jak tedy cielesny trąd w Starym Testamencie

7) od żadnego ludzkiego lekarza wygojony być nie mógł, tak się też ma z trędem grzechów. Jest to choroba nie do uleczenia, która od żadnego człowieka, i przez żadne naturalne siły zniesiona i odjęta być nie mogła. Choćby się człowiek w własnej sile nie wiem jak usiłował zbyć ją, wszystką swoją zdolnością nie uradzi niczego; albowiem w stanie nie jest ani myślić co dobrego sam z siebie, temci mniej co mówić albo co wypełnić; czem więcej dobrego on w własnej sile przed się bierze, tem mniej z tego będzie; czem gorliwiej on się odłożyć chce od złego, tem gorzej wścieka się i sroży się grzech. A choć on w własnem usiłowaniu swojem daleko postępuje i wiele wykonywa, wszak przy tem mizernym obłu-

dnikiem się stawa, który mimo wszystkiej sprawiedliwości i światowej poczciwości przed Bogiem jako splugawiona szata jest, którą odrzucają i nogami depcą. Izaj. 64, 6 Tam on we krwi swojej leży i dygoce; tam siedzi w swojej śmierci grzechowej, i nie wie w żadnem okamgnieniu, że mu trucizna duchownego trędu serce zatruwa, i go w wieczną śmierć podaje. A choćby przez cały świat pobiegł, a wszystkie stworzenia, wszystkich kaznodziejów, wszystkich dziatek Bożych i innych o pomoc z głośnym krzykiem prosił, wszakże go nikt oczyścić, ani trędu jego odebrać mu nie mógł. O kłopocie niezmierny! Więc nie dziw, że tak wiele dusz giną, chcących sobie pomódz, i wykopać cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą. Jerem. 2, 13. O jak ciekawymi musielibyśmy być, pytając się

2. o sposób, którymbyśmy od tego nieuleczonego złego, tego trędu duchownego, wybawieni być mogli. Do tego nam dzisiejsza Ewangielia dostateczną naukę dać może.

Tu widzisz, o grzeszniku, na przykładzie dziesięciu cieleśnie trędowatych mężów, osobliwie wdzięcznego Samarytana, jak sobie począć masz, jeżli od swego trędu grzechów oczyszczony być chcesz. Musisz

1) poznać, że duchownym trędem zarażony i jak najszpetniej pokalany jesteś. Ci trędowaci w Ewangielii poczuwali chorobę swoję, to złe, którem opanowani byli, i mogli z wewnętrznego zepsucia natury swojej całej, i z zewnętrznej postaci swojej dokładnie dość poznać, że do liczby najnieszczęśliwszych stworzeń należą. Jest to pierwszy stopień do twojego poratowania, o człowiecze!

Jak długo do tych należysz, o których Salomon mówi: Przyp. Sal. 30, 12. Jest rodzaj, który się zda sobie być czysty, choć od plugastwa swego nie jest omyty; jak długo nie chcesz być takim złym, jakim w prawdzie jesteś; jak długo jeszcze liści figowej szukasz, aby przykryć szpetną nagość swoję; jak długo się jeszcze wymawiasz, lepszym czynisz, wybielasz, grzechy swe mniejszymi czynisz, ich się zapierasz, one zakrywasz, z nimi żartujesz, i w nich letkomyślny jesteś: otóż, tak długo tobie dopomożono być nie może. Albowiem nie będzie szukał chory lekarza, ani będzie pożywał lekarstw, jak długo jeszcze nie poznał, że chory jest; nie będzie się starał mocny i zdrowy o to, aby się udał,

w leczenie, i się uzdrowić dał. Ach! tak się też z tobą rzecz ma, musisz nieczystość i chorobę poznać; musisz zrozumieć obrzydliwość, którą całe serce twoje przepełnionem jest; przekleństwo, ciążące na tobie, musi cię tłoczyć; musisz tę szkodę poczuwać, i się uznawać przed Bogiem jako grzesznika śmierci godnego, który zasłużył, aby go ziemia połknęła, a wszystkie stworzenia nim się brzydziły.

Przetóż musisz Pana prosić, aby tobie nietylko wielkie występki, którymi pokalany jesteś, lecz też dziedziczny grzech należycie odkrywał, które ciebie uczyniły śmierdzącym ścierwem, i całą twoję naturę niewymównym sposobem okrywały. O, skoro tu wewnętrzny kształt swój w świetle zakonu Bożego oglądać będziesz, jak tedy tobie wszystka pochwała samego siebie od ciebie odpadnie! Obrzydniesz sam sobie jakby trędowaty; o jak tedy serce twoje poniżone będzie, i będziesz stojał z daleka z owymi dziesięcią trędowatymi, jako człowiek, niegodny aby podniósł oczy swoje w niebo; jak tedy smętek według Boga serce twoje przeniknie, tak że poczniesz gorzko płakać nad grzechową nieczystością swoją, i się za niegodnego poczytać wszelkiej łaski. Takowe uczucie niezgruntowanego zepsucia twojego musi cię potem popędzić,

2) abyś Jezusa, Zbawiciela swego, z wszelką powagą szukał; do niego tędowaci się uciekali, jemu poszli na przeciw, ku niemu podnieśli ze wszystkiej siły głos swój chrapliwy, i krzyczeli: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Musieliby wprawdzie podług przepisów Boskiego zakonu przed nim uciekać, aniželi mu na przeciwko iść, albowiem jako nieczystym wolno im nie było w społeczność przyjść z czystymi ludźmi; atoli ponieważ Pan Jezus podług niepojętej swojej miłości ku ludziom to miejsce, na którem oni bawili, za godne poczytał przytomności swojej, a oni od najgorszej biedy pędzeni byli, więc użytkowali z tej pomyślnej okazyi, i napełnili uszy jego krzyczeniem swojem o pomoc i ratunek.

A tóż samo i ty, grzeszniku, czynić musisz, chcąc być uzdrowionym od swego trędu grzechów; u żadnego stworzenia pomocy szukać niemasz. Nikt takowy jeszcze nie był, ani się na świat narodził, któryby cię ratować miał. Uwielbiony Zbawiciel sam mocnym i zdolnym jest do tego, aby ciebie wyrwał z nędzy twojej; on sam mocnym lekarzem jest chorych dusz, tego szukać musisz. A ponieważ on

ciebie uprzedza łaską swoją, i tobie wszelką okazyę gotuje, uczęstnikiem się stać pomocy jego, więc mu na przeciw iść musisz z serdecznem żądaniem, z błagającem wzdychaniem, i z tem gorliwem krzyczeniem: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!

Gdyby cię uczucie własnej niegodności zatrzymać chciało, tak że myślisz, że jako nieczysty i przeklęty grzesznik odważyć się nie masz, byś wystąpił przed świętą twarz jego, tedy przecie się odważ na to, czołgaj się przed nogami jego jako piesek nieczysty; dotknij się jako owa chananejska niewiasta litościwego serca Jezusowego, a mów mu: Ach, nie jestem ci ja godnym, abym usiadł między dziećmi twemi u tafli łaski twojej! Atoli pieskiem jestem, które przecie pożywać mogą z odrobin padających z stołu panów ich. O daruj mi tylko odrobinkę łaski twojej; niech na nieczyste sumienie moje kropelka łaski twojej płynie. Na takiej modlitwie i błaganiu tak długo trwać musisz, ażbyś dostał spojrzenie nadziei z jego łaskawej twarzy w serce swoje. Ale tedy musisz też

3) w słowa jego uwierzyć, i porządku w niem przepisanego się trzymać. Pan Jezus ujrzawszy owych trędowatych, rzekł im: Szedszy okażcie się kapłanom! Mogli oni to poważać za nierozumne słowo, albowiem jako nieczystym wolno im nie było wnijść do miasta Jeruzalemu, temci mniej przyjść do kościoła do kapłanów; pytając się rozumu swego, mogli serca tracić i nadzieję uzdrowienia swego odrzucić przy takich słowach Jezusa; atoli uwierzyli temu słowu, które Jezus im mówił, i poszli. Byli posłuszni przykazaniu jego, i stało się, gdy szli, że oczyszczeni są.

A ten sam porządek i dzisiaj Pan Bóg ma, w którym ci pomódz chce. O człowiecze, poznaniem i wyznaniem nędzy swojej jeszcze tobie nie dopomożono; narzekanie i lamentowanie nad tem jeszcze ciebię nie oczyści, na szukaniu i krzyczeniu o pomoc nie dość, musisz też wiary się uczyć. Kiedy cię Jezus wabi: Matt. 11, 28. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyscie spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie, tedy temu słowu obietnicy zaufać i myśleć masz: nuż ja też spracowany i obciążony jestem, dobry Jezus i mnie da odpocznienie, i ochłodzi mię. Kiedy czytasz: 1 Jan. 1, 7. Krew Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu; tedy

nie dość na tem, że myśliß: prawda, gdybym też takim był, jak Jan i jego wierzący słuchacze, mógłbym tedy sobie przywłaßczyć to słowo; lecz musiß mówić: nuż, i mnie to należy; jam nieczysty i trędowaty; i dla mnie ta krew Syna Bożego przelana jest, i mię ona oczyßcza od wßystkiego grzechu mojego. Usłyßawßy Pawła mówiącego: 1 Tym. 1, 15. Wierna jest ta mowa, i wßelkiego przyjęcia godna, iż Jezus Chrystus przyßedł na świat, aby grzeßniki zbawił, z których jam jest pierwßy; musiß prędko to uchwycić i mówić: O, Bogu chwała i dzięka, że Jezus Chrystus na świat przyßedł, aby grzeßników zbawił; i mnie ku dobremu on przyßedł; i mię zbawić chce; a tak też z wßystkiemi ewangielickiemi obietnicami się ma; nie są one dane do zabawy, owßem tobie dane są. Ty nędzny i o zbawienie swoje się trapiący grzeßniku możeß i maß je przyjąć i sobie przywłaßczyć. To tedy znaczy Jezusa uchwycić; to znaczy krew jego przyjąć w siebie, i udział mieć w zasłudze jego. Przez taką wiarę tobie dopomożono, serce twoje oczyßczone, trąd twój wygojony, nieczystość odebrana, sprawiedliwość Pośrednika twego tobie przywłaßczona będzie. Szedßy a uwierzywßy temu słowu Ewangielii, czystym się staniеß i dostanieß Ducha świętego, który ciebie potem też

4) poświęci i do służby Bożej zdolnym uczyni. Możeß to poznać na dziękczynnym Samarytanie: ujrzawßy, że jest uzdrowiony, wrócił się, wielkim głosem chwaląc Boga; i padł na oblicze u nóg Pana Jezusa, dziękując mu. Był on teraz cale inßym człowiekiem, uzdrowionym nietylko na ciele, jak owci dziewięć, lecz też na dußy, wzbudzony do chwały Bożej i do serdecznej dzięki ku Jezusowi, a bez pochyby zachowany został do żywota wiecznego.

Otóż, takich ludzi czyni wiara w Jezusa; która nietylko oczyßcza, lecz też poświęca; która serce ożywia; i rozdziera związki grzechu i niedzięki; przez wiarę dostaje się Ducha świętego, który nas sposobnymi czyni do dziecińskiej modlitwy, do pobożnego żywota, i do wytrwania w prawdziwej miłości Boga i bliźniego. O zbawienne wybawienie!

Czy go nie pożądacie wßyscy? Nuż, wstąpcie w ten porządek; proście Pana, aby wam wystawił przed oczy stan waß; uciekajcie się do Chrystusa; uchwyćcie obietnicę łaski jego. On się ogląda za

wami, pytając się: gdzież są te duszy, które się rade oczyścić dać chcą; oddajcie się jego leczeniu, i dajcie się umocnić do naśladowania jego. Dostąpiwszy łaski nie stańcie się znowu niewdzięcznymi; dajcie cześć Bogu i waszemu Panu Jezusowi. Trzymajcie się jego, i zostańcie w nim, tedy wam hojnie dane będzie wejście do wiecznego królestwa jego. Amen.

Kazanie w niedzielę 15 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 6, 24—34.

Nikt nie może dwiema panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mammonie. Dla tego powiadam wam: Nie troszczcie się o żywot wasz, cobyście jedli, albo cobyście pili, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali; azaż żywot nie jest zacniejszy niż pokarm, i ciało niż odzienie? Spojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a wżdy Ojciec wasz niebieski żywi je; izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie? I któż z was troskliwie myśląc może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przeczże się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną, nie pracują, ani przędą. A ja wam powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych. Jeźli tedy trawę polną, która dziś jest, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, azaż nie daleko więcej was? o małowierni! Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić? albo czem się będziemy przyodziewać? Boć tego wszystkiego poganie szukają; wieć bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano. Przetóż nie troszczcie się o jutrzejszy dzień; albowiem jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby. Dosyćci ma dzień na swojem utrapieniu.

Wstęp.

Nie troszczcie się o żadną rzecz, ale we wszystkiem przez modlitwę i prozbę z dziękowaniem żądości wasze niech będą znajome u Boga; są to słowa chwalebne, które Paweł Filipensom swoim pisze. Fil. 4, 6.

Jednem z największych utrapień, którem się niewierzący i cieleśnie myślący ludzie sami męczą, jest to owe troskanie się pogańskie i tęskliwe, kiedy się tu o swoję potrzebę i żywność, tam za utratę ziemskich dóbr, tam zaś dla dostąpienia marnej i zbiegłej szczęśli-

wości tak bardzo trapią, że ich oczy się fatygują, nogi biegają i uciekają, serce się gryzie, i usta nieustannem narzekaniem opływają.

Mój Boże, tak mówią, zkąd wezmę chleb, bym samego siebie i swoich pożywił? Pieniędzy skąpo, pokarm lichy, czas zły, zarobek na ziemi leży, gęb wiele, domostwo wielkiem, a dochód małym jest, chybiące lata przychodzywają tak często jedno po drugiem, i trzeba się obawiać, że gdyby tak dalej szło, na ostatku chleb swój przede drzwiami szukać muszę, i zsiwiałbym, albo uciekłbym od nieukontentowania. Te pogańskie i tęskliwe troski niewymówną męką duszy i pogardliwemi katowniami są ducha nieśmiertelnego. Taki nędzny człowiek nie przychodzi nigdy do pokoju, i nie wie czasem, dokąd się obrócić ma od markotności i kłopotu.

Dla tego chce apostół Paweł, aby się jego wierzący Filipensowie wstrzymywali od takiego niepotrzebnego i przykrego ciężaru. On pisze: Nie troszczcie się o żadną rzecz, nie obciążajcie nędznego ducha swego takowemi myślami serce trapiącemi i niespokojnemi; nie troszczcie się z tęsknością, jakbyście tego albo owtego w tym świecie dostąpić, i z miejsca przyjść mogli. Możecie się brać do lepszego i lżejszego środka do dostąpienia tego wszystkiego, co wam w tym i w tamtym żywocie potrzebnem będzie. Takowym środkiem jest modlitwa. Nie troszczcie się, ale we wszystkiem przez modlitwę i prozbę z dziękowaniem żądości wasze niech będą znajome u Boga. Toć wiecie, dokąd się we wszystkich niedolach swoich obracać macie: do Boga, swego niebieskiego, w Chrystusie Jezusie pojednanego Ojca; do tego przybliżcie się z dziecińską ufnością i dowiernością; jemu dolegliwość swoję skarżcie; przed nim serce swoje wyłóżcie w modlitwach i prozbach, zamiast się troszczyć módlcie się; zamiast niedowierzającego kłopotu błagajcie; a to we wszystkich rzeczach, niech imię mają jakie chcą, niech będą takiemi małemi, jak tylko chcą. Mówcież mu wszystko, a bądźcie przy tem tak ufnymi, że mu już wprzód dziękujecie za pomoc, którą wam zapewne użyczy.

O zbawienne i łagodne zatrudnienie się! O jaki wyborny przywilej mają wierzące dziatki Boże przed niewierzącemi dziećmi tego świata; ci się troszczą, tamci cale nie; ci biegają i śpieszają się, łupią i drapają, tamci się modlą; ci się trapią i gryzą serce sobie,

tamci uciekają się do wszechmocnego i miłosiernego Ojca niebieskiego; ci, jako niewierzące dzieci tego świata, wszystkiem swojem troskaniem niczego nie wyprowadzają, tamci zaś, jako wierzący, od swego dobrotliwego Ojca niebieskiego wszystko dostawają, czego im brak; ci w ustawicznym niepokoju są, tamci kładą się z zaufaniem w łono Zbawiciela swego, a pokój Boży, który wszystek rozum przewyższa, strzeże serc ich i myśli ich w Chrystusie Jezusie ku żywotowi wiecznemu.

Ej, jak to więc dobrem jest, być dziecięciem Bożem; choćby dziatki Boże niczego nie mieli, oprócz uwolnienia od niewierzącego, serce trapiącego i tęskliwego troskania, jużby to się opłaciło pracy, nawrócić się natomiast, i obrócić wszystko usiłowanie na to, aby wszechmogącego i żywego Boga przez Chrystusa za Ojca dostać. Ach, umiłowani! dajcie się tym wybornym przywilejem zachęcić do niezwłocznego przeinaczenia umysłu. Słuchajcie, jak niezrównanie najmilszy Zbawiciel w naszej Ewangielii o tem mówi, i jak on dziatkom Bożym rozkazuje: Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić? albo czem się będziemy przyodziewać? Boć tego wszystkiego poganie szukają; wieć bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Uważmy przetóż z sobą:

Świętą nietroskliwość prawdziwych dziatek Bożych.

1. Samą nietroskliwość ich.
2. Co ich do niej pobudza i zachęca.

Wielmożny Boże, Ojcze niebieski! Naucz nas odpoczywania w twojem łonie, w łonie twojej Boskiej opatrzności, jako dziatki na łonie matek swych odpoczywają. Uprzątnij z serc naszych obrzydliwe niedowiarstwo, które wciąż rozpaczać chce, wątpiąc o mocy i mądrości twojej, i z którego tak wiele pogańskich, tęskliwych i serce trapiących trosków pochodzą. Daj, byśmy najprzód szukali królestwa twego, i sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, która jako najśliczniejsza ozdoba duszy nasze stroić może. Zatem tobie za łaską twoją zaufać możemy, że nam to wszystko przydano będzie, czego do utrzymywania swego cielesnego życia potrzebujemy. Prawdać to, że nasza potrzeba wielką jest, atoli twoje komory na żywność nieprzebrane są. Otwórz je nam we wszystkich dolegliwościach naszych, i dopomóż w niedostatku naszym, tedy cię bez przestanku chwalić chcemy. Amen.

Rozprawa.

Chcąc mówić o nietroskliwości prawdziwych dziatek Bożych, uważmy:

1. ich nietroskliwość samą, czem ona jest i w czem się pokazuje. Tu znajdujemy, że ona jest tym sposobem umysłu, przez Ducha Bożego sprawionym w ludziach prawdziwie odrodzonych, podług którego ci w dziecińskiem zaufaniu w opatrzności niebieskiego Ojca swego odpoczywają, i z pewnością wierzą, że on im bez tęskliwego troskania i frasunku to da, czego potrzebują. O czem król i prorok Dawid prawi, mówiąc: Ps. 127, 2. Próżno macie rano wstawać, długo siadać, i jeść chleb boleści, ponieważ Pan umiłowanemu swemu sen dawa. W księdze Mądrości Sal. stoi 5, 16: Sprawiedliwi na wieki żyć będą, a zapłata ich i staranie o nich u Najwyższego. A Piotr napomina swoich wierzących: 1 Piotr. 5, 7. Wszystko staranie wasze wrzućcie nań, gdyż on ma pieczą o was. A Pan Jezus mówi do swych uczniów: Matt. 10, 19. Gdy was podadzą, nie troszczcie się, jako i cobyście mówili. O tem on też w naszej Ewangielii mówi, chcąc swoich pobudzać, aby się nie podali troskaniu o brzuch i o mamonę, lecz w dobrotliwej opatrzności swego niebieskiego Ojca z ufnością odpoczywali.

Tak oto nietroskliwość prawdziwych dziatek Bożych nie zależy w kary godnej bezpieczności względem takich rzeczy, które się tyczą nieśmiertelnej duszy i wiecznego zbawienia ich. Nie, owszem o to się wierzące dziatki Boże prawdziwie troskają: jest to najprzedniejszem staraniem ich w tym żywocie, aby żywą i pewną nadzieję żywota wiecznego mieli; oni szukają królestwa Bożego i sprawiedliwości jego; oni się napierają zadać gwałt królestwu niebieskiemu, i porywać je jako gwałtownicy; nie kładą głowy swej bez trosków, jak długo zabezpieczeni nie są o łasce; oni sprawują zbawienie swoje z bojaźnią i ze drżeniem; Fil. 2, 12. starają się o to, aby przed Bogiem i Zbawicielem swoim nieco zdatnymi byli, a swoje i innych ludzi duszy poratowali. Tak nauczyciele się starają o swoje zbory; zwierzchności o powodzenie poddanych swoich; chrześciańscy rodzice o swoje dzieci, aby je wychowywali w karności i w napominaniu Pańskiem; Efez. 6, 4. tak pobożne panny o rzeczy Pańskie się starają, 1 Kor. 7, 34. i jakoby się upodobały Chrystusowi. Tak oto każdy o swoję duszę troskać się ma, ażeby ją odniósł jako głownię z ognia; jest to troskanie potrzebne i od Pana nakazane. To najpierwszem i naj-

przedniejszem zatrudnieniem naszem być ma; a kto w takich sprawach bez trosków jest; kto we względzie na wieczne zbawienie swoje śpi i drzemie, na tego nagłe zginienie przyjdzie, jako ból na niewiastę brzemienną; temu żal będzie na wszystkie wieczności za nietroszczenie się i fałszywą bezpieczność, i będzie to opłakiwał tysiącmi łzami daremnemi. O by się każdy wzbudzić dał do takiego starania się niezbędnego!

Nietroszczenie się prawdziwych dziatek Bożych stosuje się do innych spraw, mianowicie do doczesnych, ziemskich, marnych, zbiegłych i przemijających rzeczy; do takich rzeczy, których w śmierci z sobą nie wezmą, i które ich do wieczności naśladować nie będą. O takie rzeczy troszczą i kłopocą się świat i dzieci tego świata bez ustanku; jedynie dziatki Boże o to się nie troskają.

Tak Pan Jezus mówi, że się troskać nie mają o żywot swój, coby jedli i pili. Jest to powszechna gadka wszystkich niewierzących: cóż będziemy jedli? cóż będziemy pili? Jest to podłe troskanie i staranie brzuchowe, kiedy się człowiek wciąż o to troszczy, jakby mógł napełnić brzuch swój, sobie dogadzać, wygodę i dobre dni sobie sprawić, albo przynajmniej kawałek chleba sobie zarabiać; z tem się nędzni ludzie tego świata bez mała na śmierć wloką. Jeżli bogatymi są, troskają się o to, jakimby sposobem jeszcze więcej pozyskać, w rozkoszach się cieszyć, a pozostałą resztę dzieciom swym zostawić po sobie; tak się oni ubiegają za mamonem zwodzącym, i wpadają przez to w pokuszenie i w sidło i w wiele głupich i szkodliwych pożądliwości, 1 Tym. 6, 9. które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Jeżli ubogimi są, tedy kłopot jeszcze większy jest, i mniemają, że nie wiem jak pobożnymi i świętobliwymi przy tem są, kiedy z krwawym potem o żywność swoję się usiłują, a chleb swój z wielkim kłopotem zarabiają; czynią tak, jakby tylko do tego na tym świecie byli, aby sprawowali i pracowali, i żywot swój do zgonu zaprowadzili; tedy się ci wciąż pytają: Zkądże bierzemy chleb, aby ci jedli? Ale o chleb i żywot duszy nie dbają. Prawdziwe dziatki Boże o to się nie tak z troskaniem starają, bo im to w serce wprawionem jest, co usta prawdziwe mówią: Matt. 4, 4. Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdem słowem, przechodzącem przez usta Boże.

Tak się prawdziwi chrześcianie też nie troszczą o ciało swoje, czemby się przyodziewać. Tem troskaniem dzieci tego świata wiele czasu psują. Przez niezliczone godziny zabawiają się obłożeniem się złotem, splecieniem włosów i ubieraniem się w szaty! Jest tam wiele dusz zatopionych w marnościach, których największem staraniem to jest, by się zdobili podług najnowszej mody, się barwili, stroili i ochędożyli. Tacy najbardziej się zabawiają podłym przepychem szat, i zapominają o prawdziwej ozdobie dusznej, którą człowiek odziany być musi, jeżli przed obliczem Bożem chce ostać się. O to się prawdziwe dziatki Boże nie troszczą; o wystrojenie ciała bynajmniej się nie kłopocą; im to jednoż, jakie odzienie na sobie mają, gdyby tylko ciało ich dostatecznie przykrytem było. Ozdoba nieśmiertelnego ducha, strój i szata honoru sprawiedliwości Jezusowej im tak na sercu leży, że mimo to próżnych mód i strojów nędznego żeru dla robaków w myślach swych chować nie mogą. — Tak się też nie doczynkują o pozyskanie przemijającej szczęśliwości tego świata. Niewierzące serca z ziemskim umysłem zamyślawają sobie wciąż dodać do wzrostu swego łokieć jeden; będąc szczęśliwym, chciałby takowy człowiek rad dostąpić jeszcze większego szczęścia, obdarzonym będąc doczesnemi dobrami, usiłuje się, aby więcej ich nazbierać sobie, aby gumna swoje rozwalić i większe pobudować; mając sławę, coraz wyższego stopnia jej dopiąć się postara, ażby doszedł wierzchołka; mając wygodne czasy, zawsze nowych uciech poszukiwa, aby ucieszać oczy swoje, wąch, smak, uczucie, i uszy swoje, i aby dogadzać pożądliwościom swoim; posiadając władzę i panowanie nad innymi, chciałby rad jeszcze możniejszym być, a gdyby można, cały świat podbić pod nogi swoje. Przetóż tak często się słyszy postanowień takowych: Jakub. 4, 13. Dziś albo jutro pójdziemy do tego miasta, i zamieszkamy tam przez jeden rok, a będziemy kupczyć, i zysk sobie przywiedziemy; a przecie nie wiemy, co jutro będzie. O tem uważa się i zabiega się dzień i noc; wystawia się sobie nieraz cel: kiedy tyle albo tyle oszczędzę, i tego albo owtego zamiaru dopnę, tedy będę spokojny; ale dostąpiwszy tego, przecie się nie ukontentuje człowiek, i chce jeszcze więcej mieć. Tak się rzecz ma z owymi nędznymi ludźmi, bez końca, i żal nam ich, że żadnego pokoju nie skosztują.

Z temi marnemi rzeczami dziatki Boże włóczyć się nie mają; im wßystko, cokolwiek świat koßtownego posiada, jako gówno na gasie bywa; zysk świata tego za ßkodę sobie poważają, albowiem oni jedynie Chrystusa zyskać chcą; rozkoß świata obrzydła im; sława u świata pogardliwą im jest, bo ßukają sławy u Boga; bogactwa tego świata im za bardzo liche są, aby długo u nich bawić mieli, bo zbierają sobie skarby nieskazitelne. Gdy im nieco doczesnych dóbr przypada, oni serca do nich nie przywiązają; będąc podniesieni za rządzeniem Bożem do jakiejś zacy lub dostojeństwa, oni w tych sprawach prostaczkami są, i trzymają się tego, co Syrach mówi: Syr. 3, 18. Czemeś więkßy, tem się bardziej uniżaj! Choć insi do wzrostu swego przydać się napierają łokieć jeden, przecie ci coraz głębiej się uniżają i ode dnia do dnia mniejßymi się stawają. 1 Kor. 7, 29. 30. Którzy żony mają, są, jakoby ich nie mieli; którzy kupują, jakoby nic nie posiadali; a używając tego świata, bronią się, aby go źle nie używali; bo wiedzą, że tu tylko gośćmi są i pielgrzymami; nie mają tu miasta trwałego, lecz się śpießają do takiego miasta, którego budownikiem Bóg jest. O zbawienne położenie! o słodkie nietroßczenie się!

Ztąd to pochodzi, że dziatki Boże się też nie troßczą o jutrzejßy dzień. Jest to nowe wielkie utrapienie dla niewierzących dziatek tego świata. Którzy nie dość mają na utrapieniu własnem z dnia jednego; ale kładą sobie na bary też brzemię przyßłych dni. Dopiero najadßy się i wypiwßy swoje, już zaś mówią: Cóż jutro jeść i pić będziemy? Mając teraz odzienia dostatek, już się znowu troskają o dalßy czas: Zkąd weźmiemy odzienie, kiedy to podartem będzie? Mając teraz swoje wyżywienie i dochód wystarczający, zaraz sobie rachubę na dal robią, mówiąc: Ale któż mi da, kiedy stary, chorowity i ułomny będę? A tak obciążają samych siebie nietylko pojedyńczym ciężarem, lecz ciężarem z dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu i więcej lat. Głupie to ludzie! zgromadzają, a nie wiedzą, kto to pobierze; Ps. 39, 7. Budują domy, a nie wiedzą, kto w nich mießkać będzie. Takowym zwykle niespodzianie poselstwo śmierci w ußach zabrzmiewa: Luk. 12, 20. O głupi! tej nocy upomną się dußy twojej od ciebie, a to, coś nagotował, czyjeż będzie? Któż tu wymówić może, jakiemi troskami i myślami o przyßłość takie nie-

wierzące serce się trapi, a niemi przeciążonem będąc, w nieszczesną wieczność popada?

Tem wszystkiem prawdziwe dziatki Boże się nie bałamucą. Nie sąć oni letkomyślnymi i marnotratnymi; nie zaniedbywają swoich dóbr swawolnie; nie chcą w jednym dniu spożywać tego, coby im przez kilka dni pożytecznem być mogło; nie są leniwymi, owszem pracują i robią rękoma co dobrego, aby mieli skąd udzielać potrzebującemu; obchodzywają się ze swem oszczędnie, wiedząc, że też z używania doczesnych dóbr swoich będą musieli raz liczbę oddać; ale się też w pojmanie brać nie dawają od trosków o pożywienie w przyszłym czasie. Oni sobie nótują, co Pan Jezus mówi: jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby. Dosyćci ma dzień na swojem utrapieniu; wiedząć dobrze, że upewnienia żadnego nie mają, czy doczekają jutrzejszego dnia; więc na tem, co im Pan dzisiaj daje, kontentnymi są, a doczekawszy nazajutrz na nowo światła dziennego, pomyślają w sobie: Stary Bóg jeszcze żyje; ten Bóg, co mię wczoraj opatrzył, i dziś mię opatrzy; polecam się dzisiaj staraniu jego, jak się wczoraj jemu poleciłem. Na ten sposób coraz lżejsze serce mają, a złożywszy jedno brzemię po drugiem, przetłaczają się oni przez to pielgrzymstwo, tak że sami nie wiedzą, jak się im dzieje. Otóż, to jest owe święte, słodkie i zbawienne nietroszczenie się prawdziwych dziatek Bożych. Gdybyście tedy wiedzieć chcieli,

2. co ich do niej pobudzić i zachęcić ma, możecie przyczyny do niej w dzisiejszej Ewangielii znaleść. Jest tam

1) rozkaz Jezusa Chrystusa, Odkupiciela naszego wszechmocnego.

Który mówi: Nie troszczcie się o żywot wasz, cobyście jedli, albo cobyście pili, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. I powtarza jeszcze raz: Nie troszczcie się tedy mówiąc: cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić; on po trzecie mówi: Przetóż nie troszczcie się o jutrzejszy dzień, albowiem jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby itd. To nietylko dobrą i użyteczną radą jest, lecz też wyraźliwym i poważnym rozkazem naszego wielkiego Zbawiciela: Dla tego powiadam wam: Nie troszczcie się! W tem dziatkom Bożym przywilej użyczony jest przeciw wszystkim teskliwym i pogańskim troskom. Oni nietylko nie potrzebują wlec się z takiemi troskami serce trapiąc-

cemi, owszem święte nietroszczenie się im nawet nakazanem jest; więc zgrzeszylibyśmy ciężko przeciwko Stworzycielowi swemu, i Odkupicielowi swemu, Jezusowi Chrystusowi, gdyby się ze strachem i niedowiarstwem troszczyli. Bo jakośmy w innych rzeczach powinni rozkazom naszego Boga i Zbawiciela posłusznymi być, tak też i w tej sprawie. Na to słowo Pana Chrystusa mogą i mają wierzące dziatki Boże z ufnością i mocną dowiernością się spuszczać, a gdyby im rozum niepotrzebne troski wmawiać chciał, mogą go odprawić tem słowem: Zbawiciel mój rozkazał mi, że się troszczyć nie mam, ani się kłopotać o to, co mi się zdaje nie wiem jak potrzebnem być do utrzymania tego żywota; czemuż tedy nie miałbym chętnie przyjąć rozkaz tak pożyteczny? Nie, zaiste posłucham go, i spuszczę się ufnie na jego słowo.

Do tego przychodzi jeszcze

2) uważanie dobrotliwej i łaskawej opatrzności Boskiej nad stworzeniami swemi.

Na to skazuje nas najmilszy Zbawiciel, mówiąc: Spojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a wżdy Ojciec wasz niebieski żywi je; izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie? I któż z was, troskliwie myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie przecząż się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną, nie pracują, ani przędą. A ja wam powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych. Jeżli tedy trawę polną, która dziś jest, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, azaż nie daleko więcej was? O małowierni! Tu błogosławiony Zbawiciel dziatki swoje sam zaprowadza w wielkie królestwo natury, w stworzenie. Pokazuje im ptaków niebieskich, których takie niewymówne mnóstwo jest, które nie sieją, ani do gumna zbierają, a przecie każdy ptaszek codzień pokarm swój znajduje. Niebieski Ojciec już ziarnko schował, które każdy z nich dzisiaj znaleść, i którem nasycony być ma. On im codzień stół przykrywa; on tyle tysięcy milionów zwierząt na polu ma, tyle ryb w morzu, i inne stworzenia, nie wypróżsące żadnego nasienia, aby żniwować mogły, a przecie nasyceni bywają. Jakżeby on dopuścić miał, aby jego

dziatki od głodu pomarli; jakżeby on się zlitować nie miał nad nimi, i ich opatrzyć, zowiąc się Ojcem ich, a nie Ojcem zwierząt!?

Tak się też ma z odzieniem. Lilie polne tak pięknie przyodziane są, że ich sława jeszcze większą i cudowniejszą jest nad sławę Salomona. A to tylko trawa, która dziś stoi, a jutro w piec wrzucona będzie. Kiedy Bóg trawę polną tak przyodziewa, czemużby on tego czynić nie miał daleko więcej dziatkom swoim? Byłoćby to wstydem ojcu, gdyby swoim psom, koniom i wołom chciał dać zrobić przykrycie i odzież, a dzieci jego musieliby chodzić bez przykrycia i nago. Tego niebieski Ojciec nigdy o sobie mówić nie da. Im szlachetniejszymi ludzie są nad nierozumne stworzenie, tem tkliwszą i serdeczniejszą jest miłość i pieczołowitość Boża przeciw nim. To rozważają prawdziwe dziatki Boże; to im dodawa serca i ufania, to umacnia wiarę ich, i sprawia im otuchę, tak że we wszystkich przypadkach zaufają opatrzności swego dobrotliwego Stwórcy, zwłaszcza gdy też żywą znajomość mają

3) przymiotów Boskich. Co Pan Jezus wyraża, mówiąc: wieć bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. W tych słowach niewywrotne przyczyny zawarte są, przez które wierzące duszy pobudzone bywają do odrzucenia niepotrzebnych trosków, albowiem wiedzą, że Bóg jest ojcem ich, że wdzięczne i miłościwe serce ku nim posiada, i daleko serdeczniejszy umysł przeciwko nim ma, niż wszyscy ziemscy ojcowie przeciw dziatkom swym mieć mogą. Wiedzą, że on niebieskim ojcem jest, który nad niebem i nad ziemią włada, któremu wszystkie stworzenia poddane są, i rozkaz jego wypełnić muszą. Ziemscy ojcowie, choć najmożniejsi, jednak swym dziatkom wszystkiego dać nie mogą, czego potrzebują. Nie jeden z najpotężniejszych królów za syna na śmierć chorego połowę królestwa swego by dał, a przecie mu pomódz nie może. Ale o Ojcu wierzących stoi napisano: Ps. 115, 3. Bóg nasz jest na niebie, czyniąc wszystko, co mu się podoba. Jemu nic za wysokiem, za ciężkiem, albo niemożliwem nie jest, czegoby wykonać i wyprowadzić nie zdołał. Mimo to on też wszechwiadomym Ojcem jest; on wie wszystko, czego potrzebujecie. Ojcowie tego świata nieraz przed łożem choroby małoletnich dzieci swoich stoją, nie wiedząc, co im wadzi; małe dziecko

mówić nie może, a ojciec mu w serce patrzyć nie może. Dla tego mu się serce w ciele kraje, kiedy mówić musi: gdybym tylko wiedział, co biednemu dziecku boli, i co mu pomódz może, wszystko bym wynałożył na jego uzdrowienie. Ale niebieski Ojciec wie, czego dziatki jego potrzebują; on to lepiej wie, niż sami to wiedzą; on to wie, choć ci nie mówią, nie proszą, jemu swej biedy wyłożyć nie mogą, lecz jakby niemi przed nim leżą. Jakżeby to nie miało wzbudzić dziecięcia Bożego do kładzienia wszystkich trosków na barki tego dobrotliwego, wszechmocnego i wszechwiadomego Ojca; zwłaszcza kiedy się uważa:

4) głupstwo i niepożyteczność wszystkich ludzkich trosków. O tem mówi Pan Jezus: Któż z was, troskliwie myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? Przez to chce naukę dać, że wszystkie niespokojne troski daremnemi i nieużytecznemi są. Jak mały karzeł wszystkiem swojem troskaniem przydać nie może łokcia jednego do wzrostu swego, tak ty, niewierzący człowiecze, kawałka chleba na stół swój dostać nie możesz troskaniem swojem. Cóżby to w ostatnich tygodniach pomogło było, choćbyśmy wszyscy wespół dla trwałej suszy na śmierć się byli troszczyli! Ani kropelki deszczu nie bylibyśmy ściągnęli na dół troskaniem swojem. Tak się rzecz ma z wszystkiemi troskami, wymyślonemi od uporu naszego. O zaiste! gdyby nasze sprawowanie i pracowanie złączonem nie było z modlitwą i błaganiem, a mądrość i ostróżność z wiarą i zaufaniem ku Bogu, a nie byłyby przez to poświęcone, wszystko by się popsowało i utraciło. Tóż mówi Dawid: Ps. 127, 1. Jeżli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują. Tóż oświadcza też Salomon: Kazn. Sal. 9, 11. Obróciwszy się, ujrzałem pod słońcem, że bieg nie jest w mocy prędkich, ani wojna w mocy mężnych, ani bogactwo w mocy roztropnych, ani łaska w mocy pomyślnych, ale czas i trafunek wszystko przynosi; atoli nie ślepy jakiś trafunek, jak się niewierzącym zdawa, lecz prowadzenie i przewidzenie Boga, który dobra i dary swoje rozdziela, jak i kiedy, gdzie i komu, i jak wiele on chce. To uważają wierzące dziatki Boże. Czemuż by się tedy męczyć mieli niepotrzebnemi troskami? czemuż by się roztargać mieli zatrudnieniem tak mozolnem, nic pomagającem niczego, a nawet mniej niż nic dawającem? Nie,

owszem oni we wszystkiem przez modlitwę i prozbę z dziękowaniem żądości swoje Bogu przekładają. Pomyślawają jako Dawid: Ps. 37, 5. Spuść na Pana drogę twoję, a ufaj w nim, a on wszystko uczyni; oni śpiewają z kościołem chrześciańskim:

Daj dobrą noc boleściom, Niechże już ustają,
Także serca tęsknościom, Co cię zasmucają;
Wszak nie jesteś hetmanem, Nie wiesz wszystkiem rządzić;
Najwyższy, co twym Panem, Umie to sporządzić.

A to czynią z tem weselszym umysłem, będąc

5) w królestwie Bożem ułaskawionymi tak chwalebnemi i nieopłaconemi dobrami. O tem nas zapewnia najmilszy Zbawiciel: Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko będzie wam przydano. Kto szczerze szuka królestwa Bożego, łaski Bożej, społeczności z Jezusem, a ma to za jedyne staranie i troskanie swoje, ten go też dostąpi; a kto go doszedł, ten ma sprawiedliwość, odpuszczenie grzechów, ten jest dziecięciem Bożem, ma pokój, żywot i zbawienie, temu dziedzictwo wszystkich duchownych i niebieskich dóbr przypadło. Kto to ma, kto łaskawego Boga, własnego Zbawiciela, sumienie krwią jego pokropione i pojednane posiada, ten dość, a nawet nad to ma.

Ten dosyć ma, Co łaskę ma; Ta dłużej niż bogactwo trwa.

Ten ma obfitość wszystkiego dobrego; temu wszystko inne przydano będzie. Komu Bóg własnego Syna swego darował, jakżeby nie miał temu z nim darować wszystko? O cóż ten się jeszcze troszczyć i czegoż on żądać ma? Kiedy Ojciec samego siebie i Syna swego, i Ducha swego, i całe niebo swoje daruje, nie miałby on tedy temu też kawałka chleba i potrzebnego odzienia dla ciała dać? Ten wielmożny Pan, co mi tysiąc dukatów daruje, tenci też parę fenigów mi da, kiedy mi ich brak. O jakimi zbawionymi i szczęśliwymi są takie dziatki Boże, łaską udarowane! jak błogo bywa takowym obywatelom w królestwie jego? Takim można z Pawłem zawołać: 1 Kor. 3, 21. Wszystkie rzeczy są wasze. Jakżeby ci łajdackiemi, ziemskiemi i przemijającemi rzeczami się bałamucić mieli? Toć oni

sprawę mają z szlachetniejszymi, Boskimi, niebieskimi i nieskazitelnymi skarbami, tak że o innych bagatelach przy tem zapomnąć muszą.

Nuż, mili słuchacze, oglądajcież tedy sobie ten znakomity przywilej dziatek Bożych ze wszystkich stron, z prawej i z lewej, z wewnątrz; czy on nie jest rzeczą wyborną? Czy to nie jest słodkiem i łagodnem, mieć prawo do nietroszczenia się, wolnym być od nieznośnej męki pogańskich i światowych trosków? Atoli czy to dobro też posiadacie? Czyście się stali dziatkami Bożemi? Czy się możecie co wieczór ukłaść na łonie niebieskiego Ojca z ufaniem, mówiąc z Dawidem: Ps. 4, 9. W pokoju się i położę i zasnę, bo ty sam, Panie, czynisz, że bezpiecznie mieszkam. Czy wszystkie ziemskie, marne, skazitelne rzeczy tak z serc i myśli waszych wygładzone są, że je za błoto poważacie? Izali dobrami królestwa Bożego, łaską i pokojem, tak udarowani jesteście, że wam wszystko, co świat ma, w porównaniu z niemi pogardliwem być się zdaje? Czyli może jeszcze siedzicie w samych pogańskich troskach brzucha i żywności? Czy to jeszcze jedyne są zabiegi wasze, zmierzające na zarobek swego kawała chleba w tym świecie, na przyjście z miejsca, i na dognanie ziemskich dóbr? O zaiste! to największej części z was największą przeszkodą jest, że do królestwa Bożego przyjść nie możecie. Te podłe troski o pokarm rano z wami z łoża wstawają, i wieczór z wami się kładą; te was przeprowadzają i prześladują na wszystkich ścieżkach waszych; te wzruszają serce wasze, że nic łaski w was zostać nie może; które są ostrem cierniem, zaduszącem błogosławiony owoc Słowa Bożego. Dla tych trosków zapamiętywacie troskanie o wieczne zbawienie swoje, i zostawiacie staranie o królestwo Boże w tyle; przynajmniej obie rzeczy wespół zachować chcecie, Bogu i mamonie zarazem służyć żądacie; a te obie przecie z sobą zostać nie mogą.

Ach, nędzni ludzie! Otrzeźwijcie się aby raz z kajdanów szatana; nie wypuśćcie z oczu wiecznego klejnotu, uganiając się za cieniem. Żadna ziemska rzecz ducha waszego nasycać nie może, przetóż przestańcie szukania jej. Pocznijcie dzisiaj szukać tego, co jest wzgórę, gdzie Chrystus jest, a nie tego, co na ziemi jest. Przepraszajcie Boga, że dotąd w niedowiarstwie takowej nieporządnej miłości ku stworzeniu się oddaliście; proście, aby On ją z wnętrzności waszych

wygładził, a żądze wasze nakłaniał do czego lepszego. Nie ustańcie prędzej, ażbyście Jezusa i sprawiedliwość jego mieli, tedyć wam zapewne wszystko inne przydano będzie. Jego łaska niech was umacnia do tego. Amen.

Kazanie w niedzielę 16 po Św. Trójcy.

Ewangielia Łuk. 7, 11—17.

I stało się nazajutrz, że szedł do miasta, które zowią Naim, a szło z nim uczniów jego bardzo wiele i lud wielki. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, tedy oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki swojej, a ta była wdową, a z nią szedł wielki lud miasta onego. Którą ujrzawszy Pan, użalił się jej, i rzekł jej: Nie płacz! I przystąpiwszy dotknął się trumny (a ci, co nieśli, stanęli), i rzekł: Młodzieńcze! tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarł, i począł mówić; i oddał go matce jego. Tedy wszystkich strach zdjął, a wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój. I rozeszła się o nim ta wieść po wszystkiej Judzkiej ziemi, i po wszystkiej okolicznej krainie.

Wstęp.

Odczytana Ewangielia napełniona jest najwyraźniejszemi naukami, które służyć mogą do wskrzeszenia nabożności naszej, do umocnienia wiary naszej, do pomnożenia miłości naszej ku Panu Jezusowi, do utwierdzenia nadziei naszej, więc ogólnie do pobudki w sprawach duchownych.

Znajdujemy w tej Ewangielii młodzieńca, który w najlepszym kwiecie lat swoich od śmierci porwany był. Widziemy tu skłopotaną matkę, bez mała aż do ziemi poniżoną dla zgonu jedynego syna swojego. Widziemy opłakany trup, u którego mnóstwo ludu za prędką utratę grzecznego członka narodu człowieczego lituje. Ale widziemy tu też czynnego i miłościwego Zbawiciela, który wszystko czyni, aby pocieszyć zasmuconych; mocnego Odkupiciela, na którego rozkaz śmierć łup swój zaś wydać musi; nad którym cudem wszechmocności jego wreszcie z ust wielu przytomnych przeraźliwy głos chwalenia Boga zabrzmiewa, a każdy od ruchu bojaźni i głębokiego uszanowania poruszony bywa.

Oglądanie takiego zdarzenia może i musi służyć ku hojnemu zbudowaniu naszemu, jeżli je z serdeczną modlitwą i z należytą nabożnością rozmyślać chcemy. Z tej przyczyny bez dalszych korowodów do niego się bierzmy, przekładając słuchaczom swoim

sześć uwag celem pobożnego użytkowania z historyi o młodzieńcu w Naim.

1. Wszystkie kroki i stąpienia błogosławionego Zbawiciela zmierzały do zbawienia ludzkiego.

2. Śmierć odmianą jest, którą wszyscy, i młodzi ludzie, zawsze przed oczyma mieć i dobrze uważać mają.

3. Serce Jezusowe pełne jest spółlitości i tkliwego miłosierdzia przeciw cierpiącym i zasmuconym dziatkom Bożym.

4. W Jezusie mamy Zbawiciela wszechmocnego.

5. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim łagodną sztuczką wstępną było przyszłego powszechnego wzbudzenia umarłych.

6. Chwalenie Boga zatrudnieniem jest, do którego prawdziwi chrześcianie oglądaniem Boskich spraw i cudów przy wszystkich okazyach się wzbudzić dać mają.

Zbawicielu żyjący! tyś sam żywotem; słowo twoje też duchem jest i żywotem; niech się tego w tej godzinie na sercach swoich doznamy. Toć tobie szczerze i rzetelnie o zbawienie grzeszników idzie. A tać jest radość twoja, kiedy ich z duchownej śmierci obudzić, i do Boskiego żywota przyprowadzić możesz. Serce twoje pełnem jest litości i miłosierdzia, i pragniesz im prędzej tem lepiej wybawić nas z nędzy naszej. Mamy w tobie Zbawiciela pełnego mocy. Tylko jedne słowo wszechmocne przemówisz, a zmarłe serca ożyć muszą. Ach! niechże łaska twoja na nas wszystkich skuteczną będzie, tedy chwałę twoję rozszerzyć, i cię wysoko uczcić chcemy. Amen.

Rozprawa.

Między uwagami, które na ten raz mieć chcemy z sobą celem pobożnego użytkowania z odczytanej Ewangielii, pierwsza ta jest:

1. Wszystkie kroki i stąpienia naszego błogosławionego Zbawiciela zmierzały do zbawienia ludzkiego. O tem daje nam naukę pierwszy wierszyk tekstu naszego, gdzie stoi: I stało się nazajutrz, że szedł do miasta, które zowią Naim, a szło z nim uczniów jego wiele i lud wielki. Ta droga naszego Pana Jezusa podług pierwszego spojrzenia tylko przypadkowo się stała, bo Ewangielista pisze: Łuk. 10, 31 i d.

„I przydało się“, z przypadku się zdarzyło, jak się to na przykład zdarza, kiedy podróżny na swej drodze przypadkowo do tego albo owtego miasta, albo o tym lub innym czasie, przychodzi, czego się nie był spodziewał, i na co zamysły swoje nie był zwrócił; jak więc ów Samarytan na swej drodze do Jeruzalemu spotkał owego człowieka, co wpadł był między zbójce, i przy tem okazyą znalazł do okazania miłosierdzia. Ale u naszego Zbawiciela tak nie było, lecz wszystkie jego kroki i stąpienia na urząd zmierzały do zbawienia i pociechy nędznych synów ludzkich. Gdzie mu oko jego wszystkowiedzące miejsce jakieś pokazało, w którem on kilka osób niby z daleka zestrzegł, potrzebujących jego pociechy i pomocy, tam on rześkimi krokami do tego miejsca się udał, a było mu to największą radością, wylewać na nie bogactwo dobroci i wdzięczności swojej. Tak też było w naszej Ewangielii. Przed tem on był w drodze do Kapernaum, gdzie go wierzący setnik był prosił, aby uzdrowił sługę jego na śmierć chorego. Łuk. 7, 1 i d. Już przez niemały czas przed tem on zgoła dzień i noc niespracowany się był zatrudniał niczem innem, tylko dobrodziejstwami cudownemi; a teraz już zaś inną drogę przed się bierze, do miasta Naim, gdzie w świetle swej wszechwiadomości młodzieńca zestrzegł, którego na pociechę matki jego utrapionej przed oczyma wielu świadków wzbudzić miał. Tam tedy nie pominął, lecz szedł prostą drogą tam, gdzie nieco na cześć niebieskiego Ojca wykonać mógł. O, był to Jezus czynny ku zbawieniu ludzkiemu! O nim podług prawdy chwalić możemy:

Od ciebie człek ubogi Ma błogosławieństwo;
Tobie nikt nie przeszkodzi, W pracy nie ustajesz,
Co się twym wiernym godzi, To wszystko im dajesz.

Ten nawał świętych nieustawających zatrudnień Jezusa mamy sercu swemu leniwemu często pokazać, aby je przez to do równej chętliwości w wykonaniu dobrego wzbudzić. Atoli podług gnuśności naszej godnej kary okazyów tych nie poszukiwamy, w którychbyśmy nieco ku czci naszego Boga i ku pożytkowi bliźniego swego sprawić mogli; a mimo to też wiele okazyów pomijamy, które nam Pan Bóg niby w ręce kładzie. Jak często pokazuje nam Pan sposobny czas i okazyę, aby pocieszyć smutnego, a przecie my tego nie czy-

niemy; głodnego nakarmić, my tego nie czyniemy; napoić pragnącego, my tego nie czyniemy; przyodziewać nagiego, my tego nie czyniemy; pokrzepiać chorego, my tego nie czyniemy; moglibyśmy to czynić, ale nie czyniemy. Wolemy nieodpowiedzialnym sposobem tyle siły strawić w służbie grzechów. Używamy tyle kroków i stąpień do szukania i ubiegania się za skazitelnymi i podłymi pożytkami, nie dawającymi nam żadnego zysku dla wieczności. Za to mamy się przy spojrzeniu na niespracowano czynnego Zbawiciela wstydać, i go prosić, aby jego zasług pełna czynność nam się przydała, i aby nam leniwość odebrał, a łaskę swę darował, byśmy go w czynności jego ku dobremu naśladowali, jako Paweł piże: Gal. 6, 9. Dobrze czyniąc nie słabiejmy. Do tego nas pobudzić ma druga uwaga:

2. Śmierć taką odmianą jest, którą wszyscy, i młodzi ludzie, zawsze przed oczyma mieć i dobrze uważać mają. Nasza Ewangielia pokazuje nam młodzieńca, w kwiecie lat swoich od śmierci porwanego. A ten młodzieniec był jedynym synem matki swojej; synem dobrego umysłu, w którym ta matka w starości swojej wszystką ufność była pokładała. Ale to wszystko nic nie pomogło przeciw mocy śmierci, której łupem on się stać musiał w najlepszych latach swoich.

Nie bez przyczyny dał to napisać Duch Boży; nam wszystkim, a najbardziej młodym ludziom, to do uwagi podano bywa. Ludzie nigdy więcej do letkomyślnej rozpusty skłonnymi nie są, niż w młodości: tedy wesoło i bez pieczy żyją, jakoby z śmiercią zgodę, i z piekłem ujednanie zrobili; tedy ofiarują najlepszą siłę swoję djabłu, światu i grzechowi, mówiąc do serca swego: Niemasz niebezpieczeństwa; z nami młodymi ludźmi nie trudno; jeszcze tak prędko nie umrzemy; jeszcze czasu dość mieć będziemy do nawrócenia się, kiedy dojdziemy starych lat, i przyjdziemy raz na śmiertelne łoże. Atoli, wy bezpieczni młodzieńcy, któż wam to przyrzekł, że życie swoje aż do wysokich lat zaprowadzicie? Zkądże upewnienie macie, że was ta ważna odmiana nie napadnie dziś albo jutro? Ach, uważcie szczerze, że Pan prędko przyjść i was zabrać może, że ratunku już tedy dla was nie będzie. Wszelkie ciało jest jako trawa, i wszelka chwała człowieka jako kwiat trawy itd. 1 Piotr. 1, 24. Cóż jest żywot wasz? Para zaiste jest, która się na mały czas pokazuje, a potem

niszczeje. Jak. 4, 14. O jak prędko, jak prędko, przeinaczyć się może z człowiekiem, choćby najzdrowszym, i z tymi, co jeszcze są młodymi. Jak prędko, o jak prędko, stać się to może, że z tego świata, ze swego Naim, z paszy cielesnych pożądliwości swoich, z hulania swoich letkomyślnych głupstw, swoich grów, swoich żartów, swojej zabawy niepoczciwej wyniść, a do długiej wieczności wstąpić musicie. O jaką ważną jest ta odmiana, jakiem fatalnem to przeinaczenie!

Godzi się to zawsze mieć przed oczami, i dobrze rozważać, co Syrach uczy: Syr. 7, 40. We wszystkich sprawach swoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz. Ach! gdybyśmy to uczynili, od jak wielu grzechów bylibyśmy uchowani! jakbyśmy się zlękli, gdyby tylko jedne grzeszne słowo z ust naszych wybuchło; jakbyśmy się namyśleli, kiedy z domu swego wyszedłszy na to baczemy: Nie wiesz, czy żywcem powrócisz. Ach, przetóż czuwajcie, mili bracia, czuwajcie, wy młodzi i starzy, wy zdrowi i chorowici, pokutujący i niepokutujący; ocućcie, ocućcie się, którzy śpicie, i powstańcie z martwych. Czujcie, bo nie wiecie, kiedy czas będzie. Niech będą przepasane biodra wasze, i świece zapalone, a bądźcie podobni ludziom, oczekiwającym pana swego. Łuk. 12, 35. 36. Ale my postąpiemy do trzeciej uwagi:

3. Serce Jezusa pełnem jest litości i miłosierdzia przeciw cierpiącym i strapionym dziatkom Bożym. Którą ujrzawszy Pan, tak stoi w tekście, użalił się jej, i rzekł jej: Nie płacz! Zestrzegł tu Pan Jezus zasmuconą matkę umarłego młodzieńca, chodzącą za trumną, i oblewającą się łzami gorzkiemi. Natomiast serce Jezusa łzami krapiało, wnętrzności jego poruszone zostały od serdecznej litości, tak że zasmuconej wdowie zawołał: Nie płacz! Taki umysł miał najmilszy Zbawiciel, skoro nędznego i biedę cierpiącego zestrzegł. Ujrzawszy tam mnóstwo ludu, mającego niedostatek chleba potrzebnego, poczuł w swem sercu litość, mówiąc: Matt. 15, 32. Żal mi tego ludu. Gdy zaś tam dwu ślepych do niego przystąpiło, prosząc: Zmiłuj się nad nami, Panie, synu Dawidów! stoi napisano: Użalił się ich Jezus. Matt. 20, 34.

A takież serce on i dziś ma. Jest on najwyższym Kapłanem, spółcierpiącym krewkości naszych: on wie, jak chorym, umierającym, nędznym, biednym, ubogim, pokuszonym do myśli jest. Kiedy jeden

z członków jego też w cieleſnej niedoli ſię znajduje, zaraz ſerce jego od litości i miłoſierdzia poruſzonem jeſt, że mu w czas na pomoc przyjść ſię poſpieſza. Ach, temci więcej, kiedy oko jego grzeſznika obaczy, otoczonego duchownem pokuſzeniem, kiedy widzi człowieka płaczącego nad nędzą grzechów ſwoich, leżącego ze ſtrachem ſumienia przed nogami mu, i wzdychającego; człowieka przez to utrapionego, że uwikłany zoſtał w kajdanach duchownej śmierci, że pozbawiony wſzyſtkiej ſiły do dobrego, a tak całkiem zepſuty jeſt, iż ſam ſobie pomódz już nie może. O tam tedy zapewne wnętrzności Pana Jezuſa przebodzone bywają od ſerdecznego miłoſierdzia, tak że ſię Pan poſpieſza, ocierać łzy z oczu takiego pokutującego grzeſznika, zawołając mu: Nie płacz! Jerem. 31, 20. Izali ſynem moim miłym nie jeſt Efraim? Izali nie jeſt dziecięciem rozkoſznem? Bo od onego czaſu, jakom mówił przeciwko niemu, przecie nań uſtawicznie wſpominam, dla tego poruſzają ſię wnętrzności moje nad nim, zaiſte zlituję ſię nad nim, mówi Pan. Takiego Zbawiciela z umyſłem litującym ſię mamy w Jezuſie, łaſkawcę, poczuwającego naſzą biedę jako ſwoję własną, widzącego i zbierającego naſze łzy; to w nas ſprawić muſi dobre ſerce ku niemu; to mogłoby wſzyſtkim zaſmuconym pociechą i poſileniem być, temci więcej, ponieważ też

4. w Jezuſie Zbawiciela mamy pełnego mocy. Przyſtąpiwſzy dotknął ſię trumny (a ci, co nieśli, ſtanęli), i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wſtań! Tu oto nic tylko chwalebne ſkutki mocy Jezuſowej mamy. Przyſtąpienie, dotknięcie ſię trumny, ſtawanie noſicielów, ſłowo wſzechmocne: Młodzieńcze, mówię tobie, wſtań, i powſtanie umarłego, wſzyſtko to z ſobą złączonem było. Tedy śmierć i ſkażenie wraz uſtąpić muſiały przed mocnym i potężnym Zbawicielem; ciało znowu z duſzą złączonem zoſtało, a młodzieniec w ſwej zupełnej ſile rzeſkim i żywym ſię ſtał. Był to dowód niezaprzeczony, że Jezus Nazareńſki nie był gołym człowiekiem, lecz że w nim wſzyſtka zupełność Bóſtwa cieleśnie mieſzkała. Kol. 2, 9. To mogło wſzyſtkich świadków i widzów tego cuda wraz powodować do ofiarowania ſię Jezuſowi we wierze.

A to też nam ſłuży do wſkrzeſzenia i umocnienia wiary naſzej. Mamy Zbawiciela napełnionego mocą: Pſ. 68, 21. Mamy Boga ſwego,

Boga obfitego zbawienia, panujący Pan z śmierci wywodzi. Wiemy o Jezusie, który o sobie świadczyć może: Objaw. 22, 13. Jan. Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, pierwszy i ostateczny. Kiedy on w Słowie swojem i przez Ducha swego do człowieka w grzechach umarłego przystępuje, kiedy się dotyka trumny serca martwego i nieczułego, kiedy mu słowo Ewangielii swojej mocno w ucho i w serce przez kazanie zawoływa: o jaka odmiana tedy się staje! jakoż tedy ustać muszą nosiciele i popędy pożądliwości porywczych i cielesnych; jakoż on tedy w swoim grzesznym biegu się zastanowić i stanąć musi! Jakoż tedy moc duchownej śmierci ustąpić musi! jakoż tam przez moc Jezusa i słowa jego iskra duchownego żywota w ciemnych sercach wzniecona bywa, tak że nędzny grzesznik zmarły, jeżli się nie opiera, wzbudzony, i do żywota, który z Boga jest, zaprowadzony bywa.

Czyście tej wzruszącej i wzbudzącej mocy Jezusowej się też już nie doznali, mili chrześcianie, czy miły Zbawiciel też i do was nie przyszedł blisko do serca, żeście przy słuchaniu słowa jego o swej duchownej śmierci w grzechach przekonani, i przez to poturbowani byli, że wasze wnętrzności wstrząśnione zostały, przez co do prawdziwego troskania się o swoje zbawienie przyszliście? O wiem ja to z pewnością, że nie łatwie między wami kto będzie, któryby nie był już kilka razy poruszony i do Boga pociągniony. Żyd. 4, 12. Żywe jest Słowo Boże i skuteczne, i przeraźliwsze nad wszelki miecz, po obu stronach ostry, i przenikające aż do rozdzielenia i duszy i ducha, i stawów i szpików, i rozeznawające myśli i zdania serdeczne. Gdybyście tych ruchów nie byli zaś zadusili, gdybyście mocnemu ciągnieniu miłego Zbawiciela się nie byli opierali; gdybyście sprawy jego na was nie byli umyślnie przeszkodzili i przerwali, jak daleko byłby Pan Jezus przez ten czas wasze nawrócenie już popierał; jakie siły mogła ręka jego udzielać wam, i w jaki zbawienny stan mógłby on przenieść was! Nuż, przyjrzyjcież tedy, byście powetowali, co zaniedbano było. Połóżcie na nowo twarde serca swoje do nóg Jezusa, a błagajcie, aby przystąpiwszy onych się dotknął, zatwardziałość ich zgładził, i wam łaskę dał do pokuty. Do tego was zachęcić ma piąta uwaga:

5. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim łagodną sztuczką wstępną jest przyszłego powszechnego wzbudzenia umarłych. Umarły usiadszy mówić począł, tak stoi, i oddał go matce jego. Był tutaj tylko jeden umarły. Na którym Pan Jezus dokazać chciał, co wszechmocność jego na końcu świata będzie mogła uczynić, i też uczyni. Boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobiech, usłyszą głos jego, i wynijdą. Jan. 5, 28. Tu tylko jeden umarły od głosu Pana Jezusa wzbudzony został; ale na końcu świata głos ostatecznej trąby przeniknie przez wszystkie groby i skały. Tu dusza z ciałem młodzieńca znowu złączona została; tam wszystkie duszy umarłych do swych byłych mieszkań nazad przywołane, a z ciałami swemi złączone będą. Tu wszystka choroba i skażenie ustąpiły; tam my, którzy Panu Jezusowi należemy, takoż już nie przyobleczemy na się starego ciała chorowitego i śmiertelnego, lecz staniemy się podobnymi do przemienionego ciała Jezusa Chrystusa. Tu usiadł umarły; tam wszystkim wierzącym zawołano będzie: Łuk. 21, 28. Spoglądajcież a podnieściež głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze. Tu począł umarły mówić; tam bez pochyby obudzeni umarli niemymi nie będą, lecz Panu Jezusowi jednemi ustmi jedne Halleluja po drugiem zawołają i zanócą:

Hozyanna! Swą osobą Idziem z tobą; Użycz nam wieczerzać z sobą!

Tu mogła matka zmartwychwskrzeszonego syna swego z radością zaś przyjąć do siebie; tam wszyscy ci, co tu jedni drugich w Panu znali, ale przez śmierć rozłączeni zostali, znowu się obaczą z radością. Tam pobożni rodzice swych dziatek, małżonek małżonkę, pobożni słuchacze pobożnych kaznodziejów swoich, dobrzy przyjaciele swych znajomych z rąk Jezusa z radością zaś odbierzą, i wiecznie z sobą w chwalebnym i zbawiennym żywocie ochłodzeni będą. O jakie zobaczenie się pożądane! o uciesżne odebranie nazad! Któżby teraz nie chciał rad na krótkie okamgnienie się rozestać, mając tę nadzieję, że naśladować ma wieczne zobaczenie się. Ale któżby też nie chciał przykładać pilności na to, aby się zaznajomił z Jezusem, jako z panem nad żywotem i śmiercią, aby udział miał w pierwszem zmartwychwstaniu, a druga śmierć mocy nad nim mieć nie mogła!? Tym czasem mamy się

6. oglądaniem wszystkich tych spraw i cudów do tej świętej chwały Bożej wzbudzić dać. W naszej Ewangielii stoi: Tedy wszystkich strach zdjął, a wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój. I rozeszła się o nim ta wieść po wszystkiej Judzkiej ziemi, i po wszystkiej okolicznej krainie. Taka chwała Boga ma być zatrudnieniem, do którego się przy wszystkich okazyach pobudzać dać mamy. Usłyszawszy o tem, co Jezus uczynił, co jeszcze czyni w królestwie wszechmocności i w królestwie łaski, mamy go za to chwalić; chwalić, kiedy on wierzącą duszę z tego padołu płaczu do siebie przyjął; chwalić, kiedy on grzesznika z duchownej śmierci wzbudza; chwalić, kiedy on królestwo swoje rozszerza; chwalić za wszystkie jego sprawy i uczynki, i za jego cuda, które czyni nad nami nędznymi synami ludzkimi. O tem chcemy mówić, chwałę jego rozmnażać, opowiadać cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. Takowe chwalenie Boga i Jezusa Chrystusa zatrudnieniem jest anielskiem i niebieskiem. Psalm 92, 2 i d. Dobra rzecz jest wysławiać Pana, a śpiewać imieniowi twemu, o Najwyższy! opowiadać z poranku miłosierdzie twoje, i prawdę twoją na każdą noc. Do tego dajcie pobudzić serca swoje, umiłowani, nasz uwielbiony Zbawiciel godnym jest tego; nie możemy jemu inszym sposobem odpłacić niczego za bogactwo miłosierdzia jego, oprócz wysławianiem imienia jego; więc

Chwal Pana wszystko, co we mnie jest, chwal imię jego,
Wszelki duch niechaj wysławia Pana tak wielkiego;
On twa światłość, Duszo! miej na to baczność,
Chwaląc mów Amen do tego! Amen.

Kazanie w niedzielę 17 po Św. Trójcy.

Ewangielia Luk. 14, 1—11.

I stało się, gdy wszedł Jezus w dom niektórego przedniejszego Faryzeusza w sabbat, aby jadł chleb, że go oni podstrzegali. A oto, człowiek niektóry opuchły był przed nim. A odpowiadając Jezus, rzekł do zakonników i do Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w sabbat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy on ująwszy go, uzdrowił i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Któregoż z was osieł albo wół wpadnie w studnią, a nie wnet go

wyciągnie w dzień sabbatu? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. Powiedział też i wezwanym podobieństwo (bacząc, jako przedniejsze miejsca obierali), mówiąc do nich: Gdybyś był od kogo wezwany na wesele, nie siadajże na przedniejszem miejscu, by snadź zacniejszy nad cię nie był wezwany od niego. A przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, rzekłby tobie: Daj temu miejsce; a tedybyś ze wstydem począł siedzieć na pośledniem miejscu. Ale gdybyś był wezwany, szedłszy usiądź na pośledniem miejscu; a gdyby przyszedł ten, który cię wezwał, rzekłby tobie: Przyjacielu! posiądź się wyżej; tedy będziesz miał cześć przed spółsiedzącymi z tobą. Bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie.

Wstęp.

Przybierz się, duszo! w ozdoby, Opuść grzechów ciemne groby,
Wynidź jawnie na światłości, Objaw światu twe zacności;
Bo cię Pan zbawienia twego Chce dziś mieć u stołu swego;
Ten, który rządzi na niebie, Chce mieć gospodę u ciebie.

Tak, najmilsi, dzisiaj słusznie jeden drugiemu zawoływamy, chcąc święcić ucztę Pańską.

Moglibyśmy w prawdzie z odczytanej Ewangielii różne nauki wybierać, i przykładać sobie ku swemu użytecznemu zbudowaniu; jako postępowanie obłudnych Faryzeuszów, którzy Pana Jezusa z tak złośliwym zamysłem jako gościa wezwali byli, tak też mądre i święte sprawowanie się naszego najmilszego Zbawiciela samego, objawione między nimi; niedolę nędznego opuchłego człowieka, cudownie uzdrowionego od dobrotliwego Zbawiciela; pytanie Jezusa o tem, co się godzi albo nie godzi czynić w dzień sabbatu; śmierdzącą chciwość próżnej sławy tych, co u stołu przedniejsze miejsca obierali itd. Mogłoby to wszystko nam dać okazyą pożądaną do niejakiej rozprawy z sobą ku zbawieniu dusz naszych. O jak wiele pokazałoby się tam we wszystkich punktach, coby albo do nauki, albo do strofowania, albo do napominania, albo do ćwiczenia w sprawiedliwości, albo do zawstydzenia i poniżenia się przed obliczem Bożem służyć nam mogło.

Ale ponieważ dzisiaj Wieczerzą Pana Jezusa z sobą święcić chcemy, a liczba tych tak bardzo wielka jest, co jako goście w niej udział mieć przed się wzięli, cóż nam tedy potrzebniejszem jest nad to, byśmy w tem naszem kazaniu, podanem sercom waszym, uwagę

swoję zwrócili na tę rzecz, a chrześcianom pokazali, jak się do tej wysokiej i ważnej sprawy stósować mamy, chcąc z niej pozyskać sobie zbawienie i błogosławieństwo.

Do tego nam słowa miłego Zbawiciela naszego w odczytanej Ewangielii najpiękniejszy powód dać mogą. Który przytomnym sławy chciwym gościom pożyteczne prawidła daje, jak się na cielesnej uczcie sprawować mają; ale tem słowem zarazem na cóś wyższego celuje, i chce ich nauczać, jak bardzo potrzebnem jest zniszczyć podłą wyniosłość serca przed Bogiem, poniżyć samych siebie w pokorze, poczytać samych siebie jako niegodnych wszelkiej łaski, i ze wszystkich sił się postarać, aby zrzuceni nie byli raz z pysznych gór cielesnego umysłu z drętwieniem; owszem aby z prochu podniesieni, i zbawiennie wywyższeni byli. — A komuż należy się ostrzejszem napomnieniem podawać te nauki zdrowe, niż tym, co do stołu Pańskiego przystąpić chcą? Ach, z jakiem dumnem, nadętem, niezłamanem, sławy chciwem i niepokutującem sercem największa część ich przybiega! Jak mało tych się znajduje, co w prawem ubóstwie ducha stoją, i sposobnymi są do przyjęcia łaski, im podanej w tej uczcie zbawiennej! O jak bardzo potrzebnem to jest ludzi przestrzegać, przekonywać, i dostatecznie nauczać, jak sobie począć mają, aby jako godni i Bogu przyjemni goście wystąpili przed ołtarz.

Przetóż przybierzcie się, miłe duszy, w ozdoby! Dajcie sobie od Pana Jezusa samego prawy strój przyłożyć; opuśćcie ciemne jaskinie grzechów i niedowiarstwa; wynidźcie na światłość łaski; uważcie, jaki to wysoki Pan, od którego wezwani jesteście jako goście. Ten, który rządzi na niebie, chce mieć gospodę u ciebie. Nuż, niech to będzie zatrudnieniem naszem, z powodu słów naszego wielmożnego Zbawiciela w naszym tekście uważać:

Sześć zbawiennych prawideł stołowych dla chrześciańskich komunikantów.

1. Poważaj świętą Wieczerzą jako weselną ucztę miłości.
2. Nauczaj się bardzo wysoko cenić tę łaskę, żeś na nią wezwany.
3. Miej się za najniegodniejszego ze wszystkich gości.
4. Bierz się przecie do niej z wiarą, a pożywaj dobra przekładane tobie.

5. Bądź Panu Jezusowi za to serdecznie wdzięcznym, a
6. Staraj się o to, byś uczęstnikiem się stał przyszłego wywyższenia, obiecanego ubogim w duchu.

Panie Jezu! nauczaj sam chrześcian, jak się przygotować mają, jeżli jako przyjemni goście u stołu łaski twojej się ukazać chcą. Jestci to niewymówna łaska, że nas na swojej uczcie miłości tak chwalebnie uczęstować chcesz. Przygotuj nas tylko sam na nią, byśmy takimi się stali, jakimi nas rad mieć chcesz. Sprawuj w nas łaknienie i pragnienie ciebie; daj, byśmy miłość twoję wysoko i drogo cenili; daruj nam pokorę i wiarę, i pobudź nas do serdecznej wdzięczności, o Przyjacielu i Zbawco dusz naszych. Amen.

Rozprawa.

Posłuchajcież więc na ten raz sześciu prawideł stołowych, zbawiennych i pożytecznych nam, dla chrześciańskich komunikantów. Pierwsze brzmi:

1. Poważaj świętą Wieczerzą jako weselną ucztę miłości.

Pan Jezus mówi w dzisiejszej Ewangielii o weselnej uczcie, i pokazuje, jak się względem niej sprawować trzeba. Taką weselną ucztą miłości święta Wieczerza słusznie nazwana być może. Ucztą jest, bo pożywają tam ciało i piją krew Syna człowieczego, o której uczcie Zbawiciel sam świadczy: Jan. 6, 54 i d. Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto je ciało moje i pije krew moję, we mnie mieszka, a ja w nim. Z tej przyczyny można świętą Wieczerzą też nazwać ucztą miłości, nietylko dla tego, że ci, co ją pożywają, między sobą w świętej i pałającej miłości złączeni być, a nawet stać się mają jako jeden napój, ciasto, chleb; lecz też dla tego, ponieważ człowiek przez używanie jej o miłości Bożej i Chrystusowej na nowo upewniony, i do niej wzbudzony i umocniony bywa. Zowie się też słusznie weselną ucztą miłości, ponieważ w niej oblubieniec dusz, Jezus Chrystus, przed sercami naszemi stoi, i się tak serdecznie i tkliwie z nami złączyć chce, jakkolwiek oblubieniec z oblubienicą złączony być może. Tu odzywa się miłościwy Zbawiciel do pokutującej duszy: Ozeasz 2. 19. 20. Poślubię cię sobie na wieki; poślubię cię, mówię, sobie w sprawiedliwości i w sądzie i w miłosierdziu i w litościach; poślubię cię też sobie w wierze, i poznasz Pana. Tu zawoływa swat, Duch święty, takowej duszy: Ps. 45, 11, 12. Słuchajże, córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij

narodu twego, i domu ojca twojego! A zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetóż kłaniaj się przed nim!

Gdy tedy chrześciański komunikant na takie oświadczenie miłości przystał; kiedy mu rzetelnie i zupełnie o to idzie, ofiarować się Panu Jezusowi, jako najładniejszemu ze wszystkich synów ludzkich, z ciałem i z duszą, ze wszystkiemi siłami i żądzami; gdy on prawdziwie ku temu celowi dawniejszą swoję miłość grzechów i świata opuszcza, i się najmilszemu Zbawicielowi na wieczną własność oddaje: tedy mu święta Wieczerza prawdziwie się staje weselną ucztą miłości. Miłość Boża rozlewa się w sercu jego przez Ducha świętego. Rzym. 5, 5. Dusza z Chrystusem, a Chrystus z duszą najtkliwszym sposobem się złącza. Wieczne przymierze pokoju się wystawia, a na obu stronach się potwierdza do wierności niezłomnej. Dusza ślubuje, że z Jezusem samym przywiązana będzie, i wiecznie mu wierną zostanie; a Pan Jezus przysięga duszy: Izaj. 54, 10 Choćby się i góry poruszyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościwy Pan. Pan Jezus się duszy daruje na własność ze wszystką swoją sprawiedliwością, świętobliwością, zbawieniem, i ze wszystkim zapasem skarbów łaski, pozyskanych od niego; a człowiek daruje się Panu Jezusowi na własność ze wszystkimi grzechami, długami, niedostatkami, ułomnościami, ze wszystkimi zmysłami, członkami i siłami, tak że teraz to słowo płaci: Pieśń Sal. 2, 16. Miły mój jest mój, a jam jest jego. O zbawienne złączenie się, o chwalebna ucztо weselna!

Za taką poważaj świętą Wieczerzą, mój miły komunikancie! Nie ukazuj się jako takiego, co do szubienicy prowadzony być ma; nie poczytaj jej za ucztę przedśmiertną, przy której przeklęctwo i gniew wlane być mają; bo takową ucztą stawa się ona tylko surowym wzgardzicielom łaski Bożej przez ich winę; owszem uważ: idę teraz do weselnej uczty: Pan przez sług swoich wywołać dał: Matt. 22, 4. Pójdźcie, wszystko gotowo, pójdźcież na wesele! Więc się weselić chcę, jak się rozradują, idąc na wesele; ale się też wystroję, jak się zwykle na wesele stroją. Porzucę pokalaną suknią ciała i nieczyste łachmany żebrackie własnej swojej sprawiedliwości; poproszę Ojca o weselną szatę honorową sprawiedliwości Syna jego;

nią się ozdobić chcę, w niej Oblubieńcowi mojemu na przeciw pójdę; chcę go uściskać z gorącą i serdeczną żądością; zapiszę się jemu na wieczną własność. Poważając tak świętą Wieczerzą jako ewangieliczną ucztę wesela i miłości, też drugiego prawidła strzedz będziesz, mianowicie:

2. Nauczaj się bardzo wysoko cenić tę łaskę, żeś na weselną ucztę miłości wezwany i zaproszony.

Na to celuje Pan Jezus w naszej Ewangielii przez podobieństwo, Faryzeuszom powiedziane. Chce ich nauczać, że łaskę bardzo wysoko cenić mają, okazaną im w czasach Nowego Testamentu, i podarowaną od wielkiego i żywego Boga bez wszystkich zasług i godności ich. A gdzież nam ślachetniejsze, kosztowniejsze i chwalebniejsze dobra łaski przekładane są, niż w świętej Wieczerzy? Więc to bardzo wysoko i drogo cenić mamy, żeśmy na nią wezwani! Jeżli się do tego pobudzić i wskrzesić dać chcesz, tedy zwróć oczy swoje

1) na tego, który cię wezwał i zaprosił. Jest to wieczny i sam zbawiony Bóg, który do swojej doskonałości ciebie cale nie potrzebuje. Jest to wszechmogący Stworzyciel nieba i ziemi, który od ciebie tak niewymównie obrażony jest, i którego święte przykazania od ciebie niegodnego robaka miliony razy przestąpione są; który więc dość przyczyn miał, aby się nad tobą zemścił dotkliwie, a na ciebie wylał wszystkie czasy gniewu swojego. Ten uprzedza cię miłością i łaską swoją, a zamiast karać ciebie, zaprasza on ciebie nawet z miłością do używania zbawienia swego. Tak też i Syn Boży, Jezus Chrystus, Król chwały, Pan wielebny, prawny dziedzic winnicy, któregoś wypchnął, któremuś ręce i nogi przebodł, któremuś grzechami swymi po plecach jego poganiał pługiem, i długie brózdy porobił, któremuś najokrutniejszym sposobem wszystkie jego krople krwi wytoczył, któregoś w najgorszciejszą śmierć zaprowadził; ten jeszcze taki wdzięczny, miłościwy i tkliwy umysł ku tobie ma, że wspomnąć nie chce o wszystkiej twojej złości, owszem wszystkie grzechy tobie odpuścić, i ciebie najwybórniejszym sposobem częstować chce, i woła do ciebie, jak Józef do złych braci swoich: 1 Moj. 45, 4. 5. Jestem Jezus, brat twój, przystąp tylko do mnie, a nie mniemaj, że się gniewam dla tego, żeś mię na krzyż i w śmierć podał, albowiem dla żywota twojego Bóg mię

wydał. Takoż i Ducha świętego, Ducha łaski, tak długo upórem swoim zasmucałeś i od się odpychałeś, który tak często daremnie u serca twego zakołata, tak wiele razy bez skutku ciebie wzywać i nad tobą pracować musiał; który dla tego przyczynę mieć mógł, aby od serca twego niewdzięcznego całkiem ustąpił, i ciebie w sąd zatwardzenia podał; ten przychodzi i wzywa cię znowu, mówiąc tobie, że maß i możeß przyjść do Wieczerzy Syna Bożego, i maß być posilony przez nią zbawiennie. Czy to nie jest wysoka i niezasłużona łaska? Czy to jeßcze nie dość, aby tobie tę rzecz czynić wielką i ważną? Tedy patrz

2) na same dobra i dary, przekładane tobie we Wieczerzy. Są to Boskie dary, niebieskie dobra, Chrystus sam ze wßystkiem, co posiada: Jan. 6, 35. jego święte ciało, chleb żywota, zstępujący z nieba, dawający żywot światu, jego przenajdroższa krew, napój ów niebieski, o którym śpiewać zwyklim:

Że ta kropelka mała Oczyścić świat zdołała;
Z paßczęki ducha złego Wybawiła każdego.

Jest to odpußczenie wßystkich grzechów twoich, z którem wßystko złączonem jest, cokolwiek serce twoje uspokoić, ducha twego posilić, odwagę twoję umocnić, i ciebie bardzo ßczęśliwym człowiekiem uczynić może. Albowiem gdzie odpußczenie grzechów, tam też żywot i zbawienie. To wßystko w świętej Wieczerzy przekładanem bywa, a gdybyś w prawem przysposobieniu się znalazł, całkiem na własność się tobie daruje. A czy to nie są skarby daleko większe nad niebo, morze i ziemię? Czy to nie łaska? Czy na tem jeßcze nie dość, aby cię przekonać? Tedy zwróć oczy swoje

3) sam na siebie, który jako gość na tę weselną ucztę miłości się stawić maß. Któżeś ty? Czyś nie jest człowiekiem upadłym, stworzeniem zepsutem i niewiernem, krzywoprzysięzcą i łamaczem przymierza, nędznym i nieczystym robakiem, z przyrodzenia nieprzyjacielem Boga, odstępcą buntowniczym, naczyniem śmierdzącem, ścierwem nieżywym, podłym potworem? Musiałci nawet Paweł, owe naczynie wybrane, o sobie wyznać, 1 Kor. 15, 8. 9. że jest poronionym płodem, największym z grzeßników, najniegodniejßym między apostołami. Musiałci też Jan Chrzciciel, ów święty mąż, o którym

Zbawiciel mówił, że się nie narodził z niewiast więkßy nad niego, oświadczyć, Jan. 1, 27. że godzien nie jest, aby Panu Jezusowi tylko rzemyk obuwia rozwiązał, albo za nim bóty poniósł. Cóż tedy ty będzieß musiał o sobie twierdzić, nędzny człowiecze, mizerny robaku, ty próżne „nic“, ty prochu i popiele, który bynajmniej zrówniać się nie możeß z tymi świętymi mężami? A ty tę cześć otrzymać maß, ty żebraku biedny, u weselnego stołu Syna Bożego byś siedział, a z jego kęska pożywał, i z jego kielicha pił, i tak wysoko uczczony był, jak żaden anioł nigdy uczczony nie został, Żyd. 2, 16. abyś oblubienicą króla wßystkich królów, i ulubieńcem niebieskiego Ojca był zwany. O jakże do takiej sławy przychodziß? czemeś na nią zasłużył? Cóż wielkiemu Bogu przed tem dałeś, aby ci za to oddano było? O jaka to niezasłużona niezmiernie wielka łaska! o jak zbawionymi są ci, co do Wieczerzy na weselu Barankowem powołani są. Objaw. Jan. 19, 9. Ach! jakby to ciebie boleć musiało, jak małym i pokornym będąc miałbyś do tego stołu łaski przystąpić, i z sercem zawstydzonem wywołać: 1 Mojż. 32, 10. Mniejßym jest niż wßystkie zmiłowania, i niż wßystka prawda, którąś uczynił z sługą swym. Ztąd tedy pochodzi:

3. Miej się za najniegodniejßego ze wßystkich gości.

Uczy to najmilßy Zbawiciel w Ewangielii. Gdybyś był od kogo wezwany na wesele, nie siadajże na przedniejßem miejscu, by snadź zacniejßy nad cię nie był wezwany od niego. A przyßedßy ten, który ciebie i onego wezwał, rzekłby tobie: Daj temu miejsce! a tedybyś ze wstydem począł siedzieć na pośledniem miejscu. Ale gdybyś był wezwany, ßedßy usiądź na pośledniem miejscu; a gdyby przyßedł ten, który cię wezwał, rzekłby tobie: Przyjacielu! posiądź się wyżej; tedy będzieß miał cześć przed spółsiedzącymi z tobą. Ale gdzież to prawidło więcej i punktualniej strzeżonem być może, niż u stołu łaski wielkiego i żywego Boga? Jakąż niewymówną ßkodę przynosi to tedy, gdy się człowiek przed innymi wyżej posiąść, i samego siebie za wyżßego, godniejßego i lepßego poważać chce, niż innych; kiedy człowiek innych posądza, i myśli, ci albo owci ludzie tak i tak żyją, to albo owto czynią, w tych albo owtych grzechach tkwią, ci bez pochyby niegodnie do świętej Wieczerzy przystępują; a gdybym ja tak czynił, jak oni uczynili, musiałbym się obawiać, że ogień wy-

budnie z ołtarza Pańskiego, i pożrze mię; ale tak nie czynię, owszem przygotowałem się lepiej na Wieczerzę świętą, bo nie żyję w takich obrzydliwościach, więc z lepszem sumieniem do stołu Pańskiego przystąpić mogę. Ej, mój kochany! nie myśl tak; bo chociaż to prawdą jest, że największej liczbie ich z twarzy wyczytać, i z całego obcowania ich to poznać można, że ciało i krew Pańską sobie na sąd przyjmują, zostawając niepokutującymi: jednak nie przystoi tobie o tem sądzić; ten sąd należy Panu i tym, co szafarzami być mają tajemnic jego. Przez to tylko sobie samemu przeszkadzasz, i bałamucasz się innymi; a jak letko to być może, że jeden albo drugi tam jest, co może prawdziwie i szczerze przed Panem w skrytości się upokorzył, jego łaski ze łzami szukał, i rzetelnie przedsięwziął, Odkupiciela swego, Jezusa Chrystusa, odtąd z całego serca się trzymać, który więc w Boskich oczach jako daleko godniejszy poczytany jest, niż ty. Przetóż zaniechaj posądzenia innych. Rzym. 14, 4. Któś ty jest, co sądzisz cudzego sługę? Panu własnemu stoi, albo upada. Tobie należy to słowo Pawła: 1 Kor. 11, 28. Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy (samego siebie)! A cóż znajdziesz, to czyniąc? Nic inszego, oprócz różnych brzydkich grzechów i wieczną śmierć, zasłużoną grzechami swymi; znajdujesz w świetle dobrego Ducha, że nasienie do wszystkich złości i w twojem sercu leży, i że ani o włos lepszym nie jesteś, niż najplugawsi grzesznicy, co zasłużyli być skarani szubienicą i kołem. To dokładnie poznawaj, a usiądź na najniższej ławce; bądź tego zdania, żeś największy między grzesznikami, najnędzniejszy, najgorzej rozpsuty, najniegodniejszy między wszystkimi gośćmi; poznaj, żeś niegodnym nawet odźwiernym być w domu Boga twego. Jest to tóż samo, co Pan Jezus uczynił, wstawszy od stołu, a umywawszy uczniom nogi; jest to tóż samo, co wyraźliwie naśladowcom swoim nakazał: Łuk. 22, 26. Kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wódzem, będzie jako ten, co służy. I ty bądź nim. Atoli nietylko ustmi, przy czem twe serce w duchownej opuchlinie nadętem, i cielesną chciwością sławy i samolubstwem napełnionem było; owszem proś pokornego Jezusa, aby ci rzeczywiście takie uczucie swej własnej nędzy i swego ubóstwa darował. Otóż to środkiem będzie, aby cię obronić od wszelkiego zgor-

szenia; to tobie wielkie błogosławieństwo przyniesie, a kiedy Pan domu raz przyjdzie i mówić będzie: Przyjacielu, posiądź się wyżej, tedy będziesz miał cześć przed spółsiedzącymi z tobą. Ale przy tem też nótuj sobie:

4. Bierz się przecie do niej z wiarą, a pożywaj dobra, przekładane tobie w świętej Wieczerzy.

Tego Pan Jezus gościom, siedzącym z nim u stołu, nie zabronił; albowiem na to ludzie do uczty się schadzają, aby jedli i pili, i tego uczęstnikami się stali, co na stół postawiono było. Tak się też ma z Wieczerzą Pańską; strawy, tam postawione, są dobra i dary, które brane i pożywane być mają. Ciało Syna człowieczego ma być pożywane, krew Syna Bożego ma być wypita, dobra łaski i zbawienia, złączone z tem, z wiarą brane być mają, inaczej nam pożytecznemi nie są; tak jako głodnemu nie pomogłoby nic, gdyby u dobrze opatrzonego stołu bogatego pana siedział, ale nie byłoby mu wolno z tego wszystkiego, co tam przedłożono, brać co. Nie, rozkaz tego, co nas zaprosił, brzmi: Matt. 26, 26 i d. Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja Nowego Testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. Jest to wola dobrotliwego założyciela, byśmy udział mieli w tem wszystkiem dobrem, co w łonie jego leży. Przetóż nam zawołuje: Pieśń. Sal. 5, 1. Jedzcie, przyjaciele, pijcie, a pijcie dostatkiem, mili moi! A przez usta Dawidowe mówi: Ps. 22, 27. Będą jeść ubodzy, i nasycą się; chwalić będą Pana, którzy go szukają; serce wasze żyć będzie na wieki.

Temu rozkazowi dobrego Zbawiciela twojego bądźże posłuszny, miły bracie! Przyjmij miłościwe słowa łaskawego Odkupiciela twojego. Niech uczucie niegodności swojej ciebie nie zatrzyma od tego. Rozważ tak: choć tego niegodnym jestem, wszakże bardzo tego potrzebuję; łaknę, dla tego jeść chcę; pragnę łaski, dla tego pić chcę; niedomagam, dla tego posilonym być muszę; jestem mdły i nędzny, dla tego umocnienia potrzebuję. Ponieważ tedy mój dobry Jezus tak mieć chce, więc chwycę się jadła, i z upodobaniem jeść będę. Toć on przez usta Dawida mówi: Ps. 34, 9. Skosztujcież, a obaczcie, jako jest dobry Pan. Błogosławiony człowiek, który w nim ufa. Poczy-

tałby mi to za wzgardę, gdybym się dłużej ociągał. Woły jego, i co było karmnego, nie daremnie zarznięte są; jego dobra i dary do tego są, abym w nich udział miał. Nuż, odważę się tedy, wyciągnę ręce wiary mojej, sięgnę w studnicę zbawienia, i wyczerpnę z obfitości jego łaskę za łaską. Jan. 1, 16. Niech szatan na to fuka, jak długo chce; niech niedowiarstwo się napiera, aby mię zatrzymać, niech rozum zarzuty czyni, jakiebądź chce; a choćby serce moje tysiąc razy mówiło: nie, wszakże jego słowo mi bezpieczniejszem jest; bo prawie teraz wierzę, że Jezus Chrystus dla grzechów moich umarł, i dla sprawiedliwości mojej zmartwychwzbudzony jest; wierzę, że też mię Chrystus umiłował, i samego siebie za mię wydał. Niech będę taki nędzny, biedny, zepsuty, jak tylko chcę, wszakże gościem jestem, Pan Jezus mię zaprosił, i nie odnijdę, ażbym posilony i umocniony był. Mój wierny Zbawiciel tak mówi: Matt. 9, 12. Nie potrzebując zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają. A ja się źle mam, więc przyjmę wyborne i kosztowne lekarstwo krwi jego, i dam się uleczyć. Otóż, to możesz i masz uczynić, bracie łaski łaknący! Więc czyń to, a nie daj się odstraszyć od niczego. Pląsaj nad tem z Dawidem: Ps. 23, 1. Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. O jak serdecznie i słodko posilony będziesz! Jak niewymównie przesłodzi łaska Jezusa serce twoje; jak miłość jego wnętrzności twoje przewieje; jakże będziesz mógł radować i weselić się z tego! jaki żywy zastaw wierności Boga i Jezusa Chrystusa dostaniesz w duszę swoję, tak iż z chrześciańskim kościołem śpiewać możesz:

Jezusa ciałem nakarmiony Jestem, które za mię wydał,
Krwią świętą jego napojony, By we mnie, a ja w nim został.
Dla krwi Jezusowej, Panie! Daj mi zbawienne skonanie.

A ztąd pochodzi też piąte prawidło:

5. Bądź Panu Jezusowi za otrzymaną dobroć serdecznie wdzięcznym.

Nie stoić to wyraźnie w prawidłach stołowych naszego Zbawiciela w Ewangielii; ale rzecz sama to z sobą niesie. Kiedy goście u mojego stołu nakarmieni, napojeni, i rozmaitymi darami rozweseleni i pokrzepieni są, tedy się samo rozumie, że mi wdzięcznie ręce dawają mówiąc: Nuż, dziękujemy za jadło i napój, i za wszystką miłość i dobroć, której się doznaliśmy. Cóż zwyklejszem jest nad to,

że serce ich w miłości ku mnie się skłania, a oni na to wychodzą, aby odwetowali za to, a mi na wzajem miłość i dobroć okazali? A czem wyborniejszą i bogatszą uczta była, czem większą miłość i przyjaźń była, z którą uczęstowani byli, tem większą i tem ściślej obowiązującą też należycie dzięka bywa; czem mniej oni te dobre rzeczy otrzymane na mnie zasłużyli, tem więcej serce ich zawstydzonem i dla mnie zyskanem bywa. W którym zamyśle też Paweł doradza: Rzym. 12, 20. Jeżli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeżli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głowę jego. W daleko większej mierze ma się to stać przy Wieczerzy Pańskiej; tam do niewymównej dzięki serce nasze wzbudzone być ma. Toć Pan to przez Mojżesza rozkazuje względem na cielesny pokarm: 5 Mojż. 8, 10. Gdy będziesz jadł, a najesz się, będziesz chwalił Pana Boga twego; o jak daleko więcej miałoby się to stać przy używaniu nieoszacowanych duchownych i niebieskich darów, darowanych nam w świętej Wieczerzy! Ach, cóżby większego, ślachetniejszego i kosztowniejszego Pan nam dać mógł na posiłek nędznych dusz naszych, i na pokrzepę nieśmiertelnego ducha naszego? Czemby on nas niegodnych, przeklętych stworzeń ślachetniej i chwalebniej poczęstować mógł? Zaiste, gdyby kto przed tem najgorszym nieprzyjacielem Jezusa był, i grzechami swymi wszystek rozpalony kłopot mu zadał, musieliby przy Wieczerzy Pańskiej węgle rozpalone być zgarnione na głowę jego, a serce jego musiałoby być poruszonem, przepalonem i roztopionem, iżby od wstydu nie wiedział, gdzie się skryć ma przed przewyższającą nieskończoną łaską i miłosierdziem Boga, i niewymówną miłością Jezusa Chrystusa. Choćby aż do ołtarza z zatrwardziałem i niepokutującem sercem był przyszedł, a usłyszałby, widziałby, skosztowałby i smakowałby tam, jaki wdzięczny Pan Jezus jest ku niemu, z jaką gorącą pałającą miłością ten wielce pochwalony Syn Boży za niego się w śmierć podał; jak dobrowolnie on wszystką krew swoję za niego, jako za głównią piekielną, wylał, i że mu teraz odpuszczenie wszystkich brzydkich grzechów jego darowane bywa; musiałoby mu serce w ciele się łamać natomiast, i musiałby myślić:

Baranku cny! Cóż dać mam ci? Że tyle dóbr darujesz mi.

Miły człecze! do takiej dzięki daj się dzisiaj wzbudzić; zanieś ukrzyżowanemu Odkupicielowi swemu dziękczynne serce, i proś go, żeby on to tobie poznać dał, jak wysokoś od niego ułaskawiony został. Ale dziękuj mu też słowami, a niech usta twoje obficie się wylewają w pieśniach chwały. Orzeźwiaj się z Dawidem: Ps. 103, 1 i d. Błogosław, duszo moja, Panu, i wszystkie wnętrzności moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże, duszo moja, Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje; który uzdrawia wszystkie choroby twoje; który wybawia od śmierci żywot twój; który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością. Wzywaj niebo i ziemię do chwały Bożej, a mów:

I miesiąc, Gwiazdy, chcąc
Chwalić Pana stale, Gotujcie się cale!

Każ imię Pańskie śród gminy, opowiadaj cuda jego braci twojej, dziatkom twoim, domownikom twoim, sąsiadom i znajomym twoim, i mów im: Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami, z czegośmy się bardzo uradowali. Niech uwielbione będzie święte imię jego teraz i na wieki. Dziękuj mu też sprawami swojemi i wszystkiem obcowaniem swojem; nie rzucaj mu nigdy błota w twarz starymi grzechami swymi; nie chodź już więcej w radzie niepobożnych, a nie siadaj na stolicy naśmiewców. Nie miej już żadnego uczęstnictwa w nieużytecznych uczynkach ciemności, owszem strofuj je; dokaż teraz uczynkiem, komu należysz. Ps. 50. 14. Ofiaruj Bogu chwałę, i oddaj Najwyższemu śluby twoje. Dziękuj mu chętliwem braniem krzyża jego na się; wstąp w społeczność męki jego; raduj się, kiedy dla Chrystusa od świata wzgardzony i wyśmiewany jesteś, a za godnego ciebie poważają, byś niósł hańbę jego. Gdyby to tobie za ciężkiem być chciało, tedy

6. cieszę się przyszłem wywyższeniem, obiecanem ubogim w duchu i poniżonym.

To mówi Pan Jezus: Kto się wywyższa, ten poniżony będzie, a Piotr potwierdza to: 1 Piotr. 5, 5. 6. Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego. To bierz głęboko w serce sobie, o człowiecze! i spojrzyj pilnie na ową wielką odmianę, kiedy na

końcu wszystkich dni Pan pysznych i wyniosłych duchów gwałtownie zrzuci, a wzgardzonych, pohańbionych i poniżonych z prochu podniesie i na stolicę posadzi, aby wespół z nim królowali i rządzili wiekuiście. Do tego zbawiennego celu śpiesz się, przedzieraj się przez wszystkie pokuszenia; niech to będzie hasłem twojem:

Tu przez zelżenie, Tam wywyższenie;
Tu tylko w wierze, w ufaniu, Tam już w mieniu, w oglądaniu;
Bo tu zelżenie, Tam wywyższenie.

Wytrwaj aż do końca; służ Panu z bojaźnią, a raduj się ze drżeniem; pocałuj Syna, by się snadź nie rozgniewał, i zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędliwość jego; albowiem gniew jego wnet się zapali, ale błogo wszystkim, co w nim ufają; Amen, niechaj Pan Jezus sam to w sercach was wszystkich napisze przez Ducha świętego. Amen.

Kazanie w niedzielę 18 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 22, 34—46.

Lecz gdy usłyszeli Faryzeuszowie, że zawarł usta Saduceuszom, zeszli się wespół. I spytał go jeden z nich, zakonnik, kusząc go i mówiąc: Nauczycielu! które jest największe przykazanie w zakonie? A Jezus mu rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne jest temuż: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwu przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Cóż się wam zda o Chrystusie? Czyim jest synem? Rzekli mu: Dawidowym. I rzekł im: Jakoż tedy Dawid w Duchu nazywa go Panem? mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Ponieważ go tedy Dawid nazywa Panem, jakoż jest synem jego? A żaden mu nie mógł odpowiedzieć i słowa, i nie śmiał go nikt więcej od onego dnia pytać.

Wstęp.

Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Boga Ojca przed wieki urodzony, i też prawdziwy człowiek z Maryi dziewicy urodzony, jest Panem moim. Ten, umiłowani, jest początek owego wybornego wyznania wiary, które o drugiej osobie w uwielbionem Bóstwie,

o naszym błogosławionym Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, złożyć lubiemy.

A gdyby się to zawsze w Duchu i w prawdzie stało, jako się ustmi dzieje, o jakimi szczęśliwymi ludźmi bylibyśmy tedy! Jaką by nam to odwagę, moc i wesołość w żywocie, w ucierpieniu, i w śmierci dać musiało, gdyby nam nasz najmilszy Odkupiciel, co do osoby i do urzędu jego, tak ważnym, wielkim i miłym był, iż-byśmy go zawsze we wierze poważać mogli jako wiecznego i jedno-rodzonego Syna Bożego, siedzącego wespół z niebieskim Ojcem swoim na stolicy chwały, i władającego i kierującego wszystkiem; potem też jako prawdziwego Syna człowieczego i syna Maryi, który przez swoje święte wcielenie naszym Goelem i bratem się stał, tak że on prawo ma na nas, a my na niego. Gdyby każdy podług prawdy twierdzić mógł: Ten Syn Boga i Maryi jest moim Panem, a jam sługą jego; on jest moim, a jam jego; wiem, co on dla mnie uczynił, gdy mię potępionego i straconego grzesznika odkupił i pozyskał, nie złotem ani śrebrem, ale swoją świętą i najdroższą krwią, i swojem niewinnem umęczeniem i śmiercią; abym ja jego własnym był, i w jego królestwie pod nim żył, a wolnie mu służył w wiecznej sprawiedliwości, niewinności i zbawieniu, tak jako on zmartwychwstał, żyje i króluje na wieki. Toć jest ista prawda. Twierdzę, że to byłoby rzeczą chwalebną i zbawienną, gdyby tak u wszystkich prawdą było, jak oni to ustmi wyznawają.

Ale u największej części chrześcian siedzi to tylko na języku, a serce próżnem jest tego. Z tej przyczyny opiera się też nasz Pan i Zbawiciel przeciw takiej próżnej gadaninie; on mówi: Matt. 7, 21. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnidzie do królestwa niebieskiego. Jeżlim tedy ja Ojcem, gdzież jest cześć moja! i jeżliżem ja Panem, gdzież jest bojaźń moja! Mal. 1, 6. Apostół Paweł chce też usta i serce złączone mieć: Rzym. 10, 9. 10. Jeżlibyś usty wyznał Pana Jezusa, i uwierzyłbyś w sercu twojem, że go Bóg zmartwychwzbudził, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzono bywa ku sprawiedli-wości, ale się usty wyznanie dzieje ku zbawieniu. A swoim Ko-ryntczykom pisze on: 1 Kor. 12, 3. Nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha świętego. Więc przyjrzyj: gdyby zły duch, duch

tego świata, duch nieczysty, w twojem sercu mieszkał, i rząd prowadził, cóżby tedy tobie pomogło, nazwać Jezusa Panem? Gdybyś z sercem swojem od niego odwróconym był, gdybyś sprawowaniem swojem jego świętej woli wprost się sprzeciwiał, jakążby tedy czcią twoje zimne mówienie: Panie, Panie! Panu Jezusowi być mogło?

Czy to radość ojcu i matce, kiedy ich dzieci wciąż wołają: miły ojcze! miła matko! ale nie czynią tego, co rodzice żądają? Czy to panu i królowi cześć, kiedy jego słudzy i poddani ustawicznie wołają: łaskawy Panie! najdroższy królu nasz! ale kiedy mu co na upodobanie czynić mają, nigdy w domu nie są; albo trzymają nawet z jawnymi buntownikami. Tak się też rzecz ma z Panem Jezusem. Wiele takich, co Panie! Panie! mówią, do piekła naznaczeni są. Jest to rzecz wysoka, kiedy go kto Panem nazwać może, atoli tego nikt nie może, oprócz przez Ducha świętego, bez jego oświecenia, mocy, i łaski. Dawid mógł to; on Chrystusa nietylko ustmi, lecz w Duchu i w prawdzie Panem swym nazwał. Było to u niego niezrównanem słowem mocy i wiary: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Nuż, kto tych słów po Dawidzie powtarzać jeszcze nie może, ten niech się tego wyuczy, kiedy teraz z sobą uważać będziemy:

O wesołości wiary takiego chrześcianina, co Jezusa w prawdzie Panem swoim zwać może. Która wesołość się objawia:

1. Przy wypełnieniu powinności, winnych Chrystusowi, jako Panu swemu.

2. Przy używaniu wszystkiego tego dobrego, którego się od Chrystusa, Pana swego, spodziewać może.

Panie Jezu! ty jednorodzony Synu Ojca, któryś przy wypełnieniu czasów też prawdziwym Synem człowieczym się stał; dziękujemy ci, żeś nam krwawem swojem umęczeniem i śmiercią prawo pozyskał na to, ażebyśmy jako własność twoja w twojem królestwie pod tobą żyć mogli. Tyś teraz Panem naszym, a myśmy sługami i służebnicami twymi. Kłaniamy się tobie w twojej wielkiej chwale, gdyżeś teraz wywyższony do prawicy Boskiej, a wszyscy nieprzyjaciele twoi jeszcze podłożeni być mają podnóżkiem nóg twoich. Ach, nie daj, byśmy znalezieni byli między nieprzyjaciółmi twoimi. Przyjęliśmy ciebie we wierze jako Pana swojego. Tobie służyć chcemy; twoimi być chcemy z ciałem i z duszą; ciebie się trzymać chcemy z całego serca. Niech się upodobają tobie te nasze zamysły; skłoń berło swoje łaskawie do nas. Ujmij się za nas, a przenieś nas do wiecznego królestwa twego. Amen.

Rozprawa.

Dodawa to wielkiej wesołości wiary, kiedy chrześcianin, naśladując w tem Dawida, Chrystusa Panem swoim zwać może. Atoli ażebyśmy stósowną wiadomość o własności takich wierzących i wesołych ludzi dostali, musiemy poznać, że ten, co Chrystusa w prawdzie Panem nazywa, rad i chętnie się zatrudnia

1. wypełnieniem powinności winnych Chrystusowi, jako Panu swemu. A te powinności są:

1) wiara i ufność; tać jest najpierwsza, najślachetniejsza i największa posługa, którą kto Panu Chrystusowi czynić może. Już zakon wymaga to od nas, byśmy niebieskiego Ojca i jego Syna jako naszego Boga i naszego Pana poważali. Będziesz miłował Pana Boga twego, tak stoi w naszym tekście. Ale kto go miłować chce, ten go jako swego Boga i Pana przyjąć i poznać musi, do tego wiary trzeba. W oczach niewierzących Bóg i Chrystus małym Panem jest, albowiem zaświadczają to wszystkiem działaniem i sprawowaniem się swojem, że na tego Pana mało dbają. Choć on tam w niebie siedzi, mówi, grozi, przestrzega, a nawet karze; przecie oni czynią, co im lubo. A gdyby się niejeden świeckiej kary i sromoty nie bał, wybuchłby on wnet z Faraonem, mówiąc: 2 Mojż. 5, 2. Któż jest Pan, żebym miał słuchać głosu jego? Tak czyni letkomyślne niedowiarstwo; taki człowiek myśli w sercu swojem: Niemasz Boga. Albo choćby to za prawdę uznawał, czego się z młodości swej wyuczył: jest Bóg, Ojciec i Syn i Duch święty, przecie go nie tak poznaje, jak on się w Słowie swojem objawił, i od ludzi poznany być chce. Nie zna go podług jego wysokości, wszechmocności, wszędzieprzytomności, wszechwiadomości, świętobliwości, sprawiedliwości, łaski i prawdy; lecz on sobie Boga i Chrystusa wyobraża tak, jak się udaje cielesnej woli jego, aby grzech przeszkodzony nie został, a swawola ciała, zawołana wolność światowa, też przy tem nienaruszona była.

Ale to znaczy nie poznać Boga, lecz go potwarzać, jak apostół mówi: Tyt. 1, 16. Udawają, że Boga znają, ale uczynkami swymi tego się zapierają. Udawają, że wszechmocnego Boga poznawają, a przecie nie zaufają w jego mocy; udawają, że wszędzieprzytomnego Boga znają, a przecie się nie wzbraniają źle czynić w skrytości; wszechwiado-

mego Boga, a przecie się grzechów swoich zapierać i je skryć chcą; świętego i sprawiedliwego Boga, a przecie się nie boją sądu jego; łaskawego Boga, a przecie nie przyjmują łaski jego, owszem obracają ją w rozpustę; prawdziwego Boga, a przecie nie wierzają słowom jego. Otóż, tak niewierzący ludzie wprawdzie twierdzą, że Boga znają, ale uczynkami swymi tego się zapierają. Zapierają się Pana tego, który ich odkupił. Twierdzą, że Chrystus ich odkupił i pozyskał przenajdroższą krwią swoją od mocy szatana, grzechu i śmierci, a przecie samych siebie czynią sługami grzechu, i poddanymi niewolnikami szatana. Cóż to za gadka? Niczem to nie jest, oprócz smutnem i przeklęctwa godnem niedowiarstwem. Z tej przyczyny też przy tem wszystkiem twierdzeniu i wyznawaniu żadnej mocy, odwagi, wesołości, niemasz; lecz tylko niemoc i ciemność; przetóż tacy ludzie wielkiemu temu Panu, którego wyznawają, czasu biedy nie dowierzają, ani się czego od niego spodziewają, ni kawałka chleba, ani łaty sukni; nie zaufają mu, żeby ptaka zachować, temci mniej, żeby dzieci ich opatrzyć mógł, lecz mniemają, że sami to czynić muszą, że się troszczyć i starać i sprawić, biedz i lecieć muszą, inaczejby niebo się zapaść musiało, a żebracki chleb stojałby przede drzwiami. O niegodne niedowiarstwo! — Od opanowania jego ten wolny jest, który Jezusa prawdziwie Panem swoim zwać może; poważając go jako swego Boga sprzymierzonego, i Pana, wierzy on też, co twierdzi, i zaufa też w nim. Bo Pan rzekł: Żyd. 13, 5. Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę; w tem zaufa chrześcianin. Pismo mówi: Ps. 33, 18. 19. Oto, oko Pańskie nad tymi, którzy się go boją, nad tymi, którzy dufają w miłosierdziu jego; aby wyrwał od śmierci duszę ich, a pożywił ich w głodzie; w tem zaufa chrześcianin. Stoi w jego Słowie: 1 Tym. 6, 6. Jestci wielki zysk pobożność z przestawaniem na swem; temu wierzy chrześcianin. Pan rzekł: Matt. 28, 20. Oto jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata; w to wierzy chrześcianin; uznaje Zbawiciela swego jako prawdziwego Boga, jako króla wszech królów, i pana wszech panów; myśli sobie: Prawie dla mnie siedzi on w niebie, ma grzech, śmierć, djabła, żywot i łaskę, deszcz i pogodny czas słoneczny, obłoki i wiatry, w ręku swych, aby wszystkich poratować mógł, co do niego przystępują. Dla tego on jest ucieczką

i siłą moją, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym. Ps. 46, 1. 2. Przetóż sie bać nie będę, choćby świat zaginął; w to wierzy chrześcianin, i zaufa Chrystusowi, Panu swojemu. Taką wiarą on go czci; nią jemu największą posługę czyni, a z tej przyczyny od niego zaś uczczony bywa. Z taką wiarą i zaufaniem są też złączone

2) miłość i przychylność. Sługa miłuje Pana swego, i jest gotów za niego życie położyć, osobliwie kiedy ten dobrym, wdzięcznym i łaskawym panem jest. Ponieważ tedy chrześcianin w Panu Jezusie najlepszego, najwdzięczniejszego, najłaskawszego Pana ma, więc z jego strony na miłości i przychylności schodzić nie może. Zakon nakazał: Będziesz miłował Pana Boga twojego ze wszystkiego serca twojego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej; zdaje się to nie jednemu straszną być rzeczą; człowiek myśli: to zaiste za wiele żądano; któż to trzymać może? Ale chrześcianin, nazywając Jezusa w Duchu i w prawdzie Panem swoim, tak nie myśla; owszem mówi: nie, nie jest to za wiele żądano; nie są to pretensye zbyt wielkie, albowiem Pan mój godzien jest tego.

Kiedy tam Żydzi setnika w Kapernaum Panu Jezusowi zalecać chcieli, dali mu to świadectwo: Łuk. 7, 4. 5. Godzien jest, abyś mu to uczynił; albowiem miłuje naród nasz, i on nam bóżnicę zbudował. U miłośnika Boga i Jezusa Chrystusa nie brak takiej zalety. Niech Pan i Zbawiciel jego od niego żąda co chce, tak we wszystkiem to słowo płaci: Godzien jest, ten wierny i miły Zbawiciel, abyś mu to uczynił, abyś się tego albo owtego dla niego zapierał, albo czynił, albo cierpiał, albowiem on miłuje ciebie i lud twój, a już tobie tyle dobrego okazał na ciele i na duszy. Choćbym sto serc miał, i tysiąc dusz, i miliony sił, położyłbym je wszystkie w twoję służbę, i ofiarowałbym je tobie. Więc zakon nie żąda za wiele. Nie, Zbawiciel godzien jest, abym go miłował, nietylko połową serca, lecz z całego serca, i z całej duszy, i ze wszystkich sił. O bym tak mógł, jak rad chcę;

Daj, abym nic nie wiedział, Nikogo tak nawidział, Jak ciebie, Chryste mój!

Abraham wydał jedynego syna swego, którego miłował, dla tego, że Pana, Boga swego, bardziej miłował, niż onego. 1 Mojż. 22, 1 i d. Chcę też

tak czynić, mój najmilßy Jezuſie! moję najprzyjemniejßą uciechę, mój żywot, dobro i krew, i wßyſtko w twoję ſłużbę ſtawię; mówże mi, mój najmilßy Zbawicielu, jak, i gdzie, i kiedy mię potrzebujeß. To ſprawuje miłość i przychylność u tych, co Jezuſa w prawdzie Panem, owa ſwoim Panem nazywają. Atoli gdzie miłość jeſt, tam też

3) poſłußeńſtwo i poddańſtwo ſię znajduje. Na to celuje drugie główne przykazanie w zakonie: Będzieß miłował bliźniego twego jako ſamego ſiebie. Z miłości ku bliźniemu chce Bóg i Pan Jezus niby poznać, czy jego prawdziwie miłujemy; albowiem kto mówi: 1 Jan. 4, 20. 21. Miłuję Boga, a brataby ſwego nienawidział, kłamcą jeſt; albowiem kto nie miłuje brata ſwego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować? A toć rozkazanie mamy od niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata ſwego. Dla tego nie brak długo nakazać chrześcianinowi: będzieß miłował bliźniego ſwego; bo to pochodzi ſamo przez ſię z miłości ku Bogu i Chryſtuſowi. Dobry chrześcianin tak wnioſkuje: Ponieważ mię mój Pan Chryſtus tak wielce umiłował, jakżebym nie miał też brata mego miłować? Jakżebym miał w nienawiści mieć człowieka, ſtworzonego na wyobrażenie Boże? Kiedy mój Pan Chryſtus mnie odpuścił, jakżebym nie miał odpuścić obrazicielowi mojemu? Kiedy mój Jezus tak ciężko na mnie nędznym robaku noſi, jakżebym ponoſić nie miał niegrzeczność i grzechy mojego ſpółbrata? Z jego grzechami, nieprawościami i wyſtępkami, co prawda, zaprzyjaźnić ſię nie mogę, albowiem temi mój Pan Chryſtus też ſię brzydzi, i je w nienawiści ma; dla tego nad niemi wzdychać, i na nie wyrzekać, i mu czaſem oſtro w ſerce uderzyć mußę, ale jego oſoby, jego dußy w nienawiści mieć nie mogę; więc na całym świecie nikogo nie mam, któregobym był nieprzyjacielem, a gdybym dziſiaj mojemu najgorßemu wrogowi dobrze czynić, jemu do nawrócenia pomódz, i go w niebo zanieść mógł, radbym to uczynił; albowiem mój Pan to chce: Matt. 5, 44 i d. Miłujcie nieprzyjaciół waßych, błogoſławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; i módlcie ſię za tymi, którzy wam złość wyrządzają, i prześladują was; abyście byli ſynami Ojca waßego, który jeſt w niebieſiech. Teraz mu w tej

rzeczy i w innych ſprawach poſłußnym być chcę; hołdowałem mu raz, i przyſiągłem do chorągwi jego, więc przy tem zoſtać ma; jako wierny poddany podług tego ſię ſprawować chcę, co on rozkazał. Otóż, to wßyſtko płynie z wiary chrześcianina, że Jezus jeſt Panem jego. To dodawa mu ſił, odwagi i weſołości do wierzenia i zaufania, do miłości, do poddania ſię i poſłußeńſtwa. Tak tedy chrześcianin ſię zatrudnia wykonywaniem powinności, winnych Panu Chryſtuſowi, tak on też ſię weſeli

2. przy używaniu wßyſtkiego tego dobrego, którego ſię od Chryſtuſa, Pana ſwego, ſpodziewać może.

Gdyby ſię go ktoś pytał, jako Zbawiciel Faryzeußów w Ewangielii: Cóż ſię tobie zda o Chryſtuſie, czegoż ſpodziewaß ſię od niego? Cóż ufaß, że ci twój Pan da, którego tak bardzo chwaliß? odpowiedziałby chrześcianin: Spodziewam ſię od niego wßyſtkiego dobrego: miłości, łaſki, obrony i pomocy, ſławy i chwały. Spodziewam ſię od niego

1) miłości, albowiem Pan miłuje ſług ſwoich. A Chryſtus jeſt Panem moim, a jam ſługą jego, wieć zapewne wiem, że mię miłuje. Toć o nim napiſano: Jan. 13, 1. że umiłowawßy ſwoich, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował ich. I będzie ich miłował zawße. A to też o mnie mówiono, on też mię miłować będzie; on mię prawdziwie miłuje; doznaję ſię tego, i czuję to, że mię ſerce jego miłuje. Jego miłość w ſercu mojem rozlana jeſt przez Ducha świętego. Rzym. 5, 5. On z miłości ku mnie z ſtolicy chwały ſwojej zſtąpił; z miłości ku mnie w śmierć ſię wydał; z miłości ku mnie wßyſtką krew ſwoję przelał; z miłości zaś dla mnie wßedł do świątnicy, i uſiadł na prawicy majeſtatu Ojca ſwego, aby za mię ſię przyczyniać i mi błogoſławić mógł. Jakżeby on nie miał jeßcze i teraz miłować mię? O bym wßyſtko tak bezpiecznie wiedział, jak to, że mię Jezus miłuje! tego ſobie wymówić nie dam, albowiem miłość jego mocna jeſt jako śmierć, twarda jako grób zawiſtna miłość. Pieśń Sal. 8, 6. Bogu dzięka! Bogu dzięka! że mię ſkrzydłami przykrywa mój Zbawca, który mię miłuje. Ale ſię też od niego ſpodziewam

2) łaſki, której codzień potrzebuję, ponieważ grzeßnikiem jeſtem; którą mi też codzień Jezus okazywa, albowiem jeſt Panem moim,

łaskawym Panem moim. We świecie widziemy, że światowi królowie panują, a tych, co nad nim moc mają, dobrodziejami nazywają; a ci przecie często tak gniewliwymi, okrutnymi, niemiłosiernymi panami są, którzy poddanych i sług swoich dla małego uchybienia wyganiają, obwieszają, ścinają i zabijają. W Zbawicielu moim mam bardzo łaskawego, nawet najłaskawszego Pana, ten ma prawdziwą łaskę, obfitą łaskę, nic oprócz łaski, całe niebo pełne łaski nad tymi, co się go boją i w jego dobrotliwości ufają. Dla tego on też cierpliwość ma nademną; dla tego on mi codzień obficie wszystkie grzechy moje odpuszcza; dla tego on mię niegodnego sługę dla grzechów moich nie zaraz odkazywa, owszem długo cierpliwym jest, bo nie chce, aby kto zginął. Jego łaska nosi mię, pracuje około mnie, oczyszcza mię, zachowywa mię, umacnia mię. O błogo mi, mającemu tak dobrego Pana. Więc od niego się też spodziewam

3) obrony i pomocy. Pan pomaga sługom swoim, a król obrania poddanych swoich; tóż czyni Pan Chrystus mój też ze mną. Dawid cieszy się tem słowem: Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojej, póki nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich; a ja się też z tego raduję. Jest to prawdą, że w biegu moim chrześciańskim wiele nieprzyjaciół mam, dybających na duszę moję; cały rój ich buja wkoło mnie, zewnętrznych i wewnętrznych wrogów; atoli wszyscy wespół przeciw memu Panu Chrystusowi są jako słaba mucha przeciwko lwu. On jest zasłoną; tarczą moją, strażą zbawienia mojego, i obroną moją. On mi obronę i pomoc pokazuje przeciw grzechowi, żeby mię nie przemógł; przeciw szatanowi, aby się mnie nie dotknął; przeciw światu, aby mię nie wciągnął w sieci swoje; przeciw śmierci i piekłu, aby mię nie połknęły. Owszem on mię sam pomazał

Prorokiem i kapłanem J królem obranianym Od Boga z świątnicy.

Tak we wszystkich dolegliwościach obrony i pomocy od niego się spodziewając, oczekiwam też na ostatku od niego

4) sławę i chwałę. A to się gruntuje na słowie obietnicy jego:
Jan. 12, 26. Gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. A mój Pan Chrystus teraz w sławie i chwale bywa; przetóż ufanie mam, że też z nim wzniesiony będę do chwały. On świetnym się wydawa

na stolicy majestatu, i przyobiecał: Objaw. Jan. 3, 21. Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego. Co to będzie za sława i chwała, kiedy on do swoich towarzyszów królestwa mówić będzie: Matt. 25, 34. Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Prawdać, to, że teraz owa chwała dziatek i sług jego jeszcze zakryta jest. Świat pokala ich hańbą, i poważa ich jako głupców i wzgardzone światełka; atoli czekać mogę, ta rzecz jeszcze inaczej przyjdzie.

Kto zwycięży, temu Pan da Zwierzchność nad poganami,
Nad którymi moc otrzyma, Jak nad niewolnikami.

Niejeden biedny najemnik, który się tu poddał pod berło Pana Jezusa, w jego królestwie władzę mieć będzie nad dziesięcią miastami. Luk. 19, 17. Co to będzie za sława i chwała, kiedy Pan to uczyni, co obiecał: Luk. 12, 37. że się przepasze, i posadzi ich za stół, a przechadzając się będzie im służył. Któż to pojąć może, co tedy będzie!

Jest to mały opis rozmaitego dobrego, którego zażywać będą ci, co Chrystusa w prawdzie Panem swoim zwać mogą. Czyby to nie mogło dodawać odwagi i wesołości?

Ale któż to prawdziwie twierdzić może: Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojej?

Panie mój, źródło radości! Tyś moim, jam twoim Na wszystkie wieczności.

Któż to z śmiałością twierdzić może, albo przynajmniej tego się uczyć chce? Wy nędzne duszy, wyście dotąd tak złemu Panu służyli, szatanowi i jego woli; odwitajcie się od niego; wypowiedzcie mu służbę; rzućcież mu haniebne jarzmo jego przed nogi; zawołajcież mu: Ustąp odemnie, długo dość nadużywałeś mię, już tobie służyć nie chcę; poszukam sobie lepsze państwo; Jezus ma być Panem i Mistrzem moim; ten mi lepszą zapłatę da; o zaiste! bierzcież to przed się; ja też na to przystanę: chcę zostać u mojego dotychczasowego dobrego Pana; nie chcę opuścić służby jego, bo mi dobrze u niego. Niech on mnie, jak niegdyś izraelskiemu słudze, uszy a nawet serce przybije do podwojów domu swego; ja wiecznie sługą jego zostanę. Wszyscy słudzy i służebnice Pańscy też tak myślą: Zosta-

niemy u swego starego i dobrego Pana. To przedsięwzięcie trwałem być ma:

Nie żądam niczego, Panie! Oprócz wolnej łaski twej,
Którą dajesz w każdym stanie Tym, co w twojej miłości;
Daj się znaleść, daj się znaleść! Wszystko mam, zająwszy cię. Amen.

Kazanie w niedzielę 19 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 9, 1—8.

Tedy wstąpiwszy w łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta swego. A oto, przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje. A oto, niektórzy z nauczonych w piśmie mówili sami w sobie: Ten bluzni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przeczże wy myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Albowiem cóż łatwiej rzec: Odpuszczone są tobie grzechy, czyli rzec: Wstań, a chodź? Ale abyście wiedzieli, iż ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstawszy weźmij łoże twoje, a idź do domu twego! Tedy wstawszy poszedł do domu swego. Co ujrzawszy lud dziwował się, i chwalił Boga, który dał taką moc ludziom.

Wstęp.

Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech. Błogosławiony człowiek, któremu nie poczyta Pan nieprawości, a w którego duchu niemasz zdrady. Tak, umiłowani, świadczy pokutujący Dawid. Ps. 32, 1. 2.

A on z własnego doświadczenia świadczyć mógł. Albowiem zgrzeszywszy ciężko przeciw Panu Bogu swemu, chciał to przez chwilę zataić; ale tem on niczego nie poprawił, owszem zrobiło się coraz gorzej; schnęły kości jego w narzekaniu jego na każdy dzień, ponieważ we dnie i w nocy nad nim ręka Boża ociężała, i obróciła się wilgotność jego w suszą letnią. Dla tego on z inszej strony rzecz swoję napoczął; wyznał Panu grzech swój, i nie zataił nieprawości swojej, owszem rzekł: Wyznam na się przestępstwa swoje Panu. Tedy odpuścił mu Pan nieprawość grzechu jego. A tak doznał się on tego, że to wielkiem dobrodziejstwem jest, kiedy komu przestępstwa odpuszczone są, a grzech jego przykryty jest, a Pan sam nie poczy-

tywa człowiekowi występków. Tego dostępują ci, w których duchu zdrady niemasz, których pokuta szczerą, których nawrócenie się do Boga prawdziwem jest. Tegoż też my wszyscy się doznać możemy, umiłowani! jeżli tylko chcemy. Poznajemy to z naszej Ewangielii. W której najsłodsze i najłagodniejsze słowo z wdzięcznych warg naszego miłego łaskawcy na serce nędznego grzesznika się wylewa: Ufaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje.

Zbawiciel każe temu nędznemu człowiekowi, że ufać i dobrej myśli być ma: Ufaj, synu! ale też zarazem przyczynę dodaje, dla której on pomimo biedy swojej ufać może, mianowicie tę: odpuszczone są tobie grzechy twoje. Gdzie tamy się przerwały, tam rzeka sama z siebie się rozlewa. Grzechy tamą są nieszczesną i bolwarkiem, zatrzymującym i zahamującym wylewy Boskiej pociechy na serce nasze. Skoro tedy ta tama przez odpuszczenie grzechów sprzątniona, a przegroda między Bogiem i grzesznikiem przez łaskę rozwalona została, natomiast pociecha z ust Jezusowych strumieniem na duszę naszą się wylewa, a męcząca bojaźń, strach i niepokój sumienia ustąpić muszą. Ale gdzieby się to nie stało, a człowiek wytrwałby w swej niepokucie, nie mogłaby tedy żadna pociecha w sercu jego przebywać, choćby wszyscy aniołowie Boscy ją mu opowiadali. Ustańmy więc przez chwilę u tego słodkiego słowa: Ufaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje! a uważmy z tych słów: odpuszczenie grzechów jako źródło wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności.

1. Człowiek, nie mający odpuszczenia grzechów, żadną miarą ufać i pocieszonym być nie może.

2. Ale kto odpuszczenie grzechów ma, ten ma prawe źródło wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności.

Odpuść mi grzechy moje, Zarzuć je w tył za się;
Zgaś zapalczywość swoję, Łaską swą wspomóż mię;
Niech twe niebieskie dary Mię posilą bez miary,
Ach, wysłuchajże mię! Amen.

Rozprawa.

Ludzie wciąż, choć śród grzechów swoich, pociechę mieć chcą; ale to daremną jest rzeczą, albowiem

1. człowiek, nie mający odpuszczenia grzechów, żadną miarą ufać

i pocieszonym być nie może. Przy tem o to główne pytanie idzie, które każdemu zaraz w myśl wpada:

1) Któż tedy nie ma odpuszczenia grzechów? Na co odpowiedź brzmi: żaden niepokutujący człowiek odpuszczenia grzechów nie ma.

Nauczeni w piśmie w naszej Ewangielii nie mogli tego słowa Jezusowego: odpuszczone są tobie grzechy twoje! sobie przywłaszczać, bo byli ludźmi niepokutującymi, postępowali w grzechach swoich, ukontentowali się na powierzchnej poczciwości, zatwardzili w niedowiarstwie serce swoje przeciw powołaniu łaski Jezusa Chrystusa, i obwinili go nawet z bluźnienia imienia Bożego, ponieważ powietrzem ruszonemu był ogłosił tę wesołą nowinę: Odpuszczone są tobie grzechy twoje. Więc wzgardzali radę Bożą o swem zbawieniu, sobie na szkodę, i byli w tem położeniu ludźmi, nie mogącymi się cieszyć z odpuszczenia grzechów swoich. Tak oto jeszcze i teraz bywa: gdzie grzech panuje, tam odpuszczenia grzechu niemasz. A on panuje albo zewnątrz w rozmaitych grubych wybuchach i występkach, które nawet poczciwy ten świat potępia; albo on panuje wewnątrz, w tajemnem łakomstwie, w zazdrości, wyniosłości, nieczystości, gniewie, zemściwości itd., to jest w takich grzechach, które choć nie tak jawnie wybuchają, przecie w duszy rząd prowadzają, i człowieka sługą i niewolnikiem czynią, tak że nie czyni woli Bożej, lecz wolę złego ciała własnego, więc łasce miejsca nie daje, choć zewnątrz nie wiem jak pięknym, grzecznym, chrześciańskim i ładnym być się zdaje.

Wszyscy tacy ludzie należą do niepokutujących, nie mających odpuszczenia grzechów. O jak wielu w tem okamgnieniu już na przód samych siebie obsądzić muszą: Tyś też jednym z nich! tyś jeszcze niepokutujący, i dajesz jeszcze grzechowi wewnątrz i zewnątrz panować nad tobą, dajesz panować nad tobą piekielnemu grzechowi zemściwemu, przeklętej wyniosłości, nieprzyjaźni i niezgodliwości, albo jakiemubądź grzechowi; pozwalasz im mistrzami być nad tobą; czynisz, co one żądają; nie możesz i nie chcesz im dać odpór, owszem naśladujesz ich, wykonywając je albo jawnie albo tajemnie, albo grubym albo cienkim sposobem; więc żadną miarą pożądanego i wysokiego dobra odpuszczenia grzechów dostąpić nie możesz. O nieszczęśliwi ludzie! Ci nie mają

2) żadnej prawej ufności ani pociechy, i nie mogą żadną miarą dobrej myśli być. Jak długo powietrzem ruszony jeszcze nie miał odpuszczenia grzechów, nie było mu rażno; żadna pociecha w sercu jego miejsca znaleść nie mogła, tęsknił się i bał się, i leżał na swem łożu, jakby w otwartej paszczęce piekła. Czemuż? Brakowało mu nieco; cóż najwięcej? Odpowiedź: Odpuszczenie grzechów. Tak zaiste jeszcze zawsze się powodzi tym, co w niepokucie odpuszczenia grzechów nie mają. Ach tacy nędzni ludzie nie mogą być dobrej myśli. Albowiem

a) leżą pod gniewem Bożym. Bóg wiecznym nieprzyjacielem jest grzechów, a kto grzeszy, nie wytrwa przed nim. Grzech największą obrzydliwością jest przed obliczem świątobliwości jego. Choćby kto tylko jeden grzech jeszcze miłował, chował, umyślnie z chęcią i wolą czynił, i go w gospodzie miał u siebie, ten leży pod gniewem Bożym, a gniew Boży leży na nim, i tłoczy go aż w przepaść piekła.

Nie poczuwają tego wszyscy niepokutujący ludzie. Nauczeni w piśmie w Ewangielii tak głęboko w błocie grzechów utknęli, jak powietrzem ruszony; jednak im taki strach i tęskność w sercu nie były, jak temu; albowiem ten poczuwał swoje grzechy, i gniew Boży na nim ciążący, ale tamci nie; ten był chorym i nędznym, poważał się jako biednego grzesznika, którego zaprowadzić mają do szubienicy; ale tamci rzeskimi i zdrowymi byli, i mniemali, że niebezpieczeństwa dla nich niemasz; a przecie przy tem wszystkiem położenie ich daleko niebezpieczniejszem i mizerniejszem było, anizeli położenie powietrzem ruszonego. Albowiem nie na tem zależy, czy kto gniew Boży nad grzechem rzeczywiście poczuwa, czyli nie; lecz na tem zależy, czy kto pod gniewem Bożym leży, czyli nie. Niejednemu wcale błogo i rażno w plugastwie grzechów, tak jako świniom; śmieją się, żartują, śpiewają, tańcują i skakają, jedzą, piją, a to z najlepszym apetytem, i nie boją się piekła ani okamgnienia; atoli dla tego nie są daleko od piekła, owszem podobnymi są do tego, co wysoko w koszu masztowym śpi w czasie ogromnego grzmotu. Przyp. Sal. 23, 34. Podobnymi są do pijanego, co w swem łożu spokojnie chrapia, nie wiedząc, że dom nad głową jego się pali. Ach mizerni grzesznicy, którzy pod gniewem Bożym leżycie, nie wiedząc ani wie-

rzając, że pod nim jesteście. Kiedy raz uśpione sumienie takich grzeßników się ocuci, o jak tedy wßystka pociecha i wesoła myśl ich wraz upadną na ziemię! Bo kiedy kto pod gniewem wßechmocnego Boga leży, jakby on tedy wesołe serce mieć mógł? Takiego nawet

b) wßystkie pozorne dobra tego świata skutecznie pocießać nie mogą. Cóż byłoby to pomogło nędznemu powietrzem rußonemu, gdyby całe gromady srebra i złota do jego łoża przynieśli, i gdyby stół najsmaczniejßemi potrawami przed oczami jego nagotowali byli? Nie mogło mu to dać żadnej prawdziwej pociechy, choćby cale rzeskim i zdrowym był. Albowiem że on nie tak cielesnego zdrowia, jak odpußczenia grzechów dochodził, ztąd poznać można, że Zbawiciel do niego nie rzekł: Ufaj, synu, maß zdrowym się stać! lecz: ufaj, synu, odpußczone są tobie grzechy twoje. Ta, ta, była jemu najlepßa maść na chore serce jego. Ztąd się pokazuje, że choćby człowiek wßystko w tym świecie miał, ale nie miałby odpußczenia grzechów, zostałby mimo wßystkiego ziemskiego ßczęścia swego najnędzniejßym między ludźmi. Zdrowie i rzeskość sił do życia wielkiem są dobrodziejstwem, za które miłemu Bogu nie można dosyć dziękować; ale cóż to waży, kiedy człowiek to posiada, ale nie ma odpußczenia grzechów? kiedy zdrowe ciało ma, a przy tem na śmierć chorą albo nawet już obumarłą dußę? Cóż to znaczy, kiedy kto ma sławę i władzę, moc i ußanowanie między ludźmi, że mu wßyscy poddanymi być, a każdy mu niby nogi całować musi, i nie miałby odpußczenia grzechów; cóż mu tedy pomoże moc i sława jego? Kiedy kto bogactwa i wiele dóbr posiada, tak że majętności jego końca nie maß, a przy tem niepokutującym jest, nie boi się Boga, nie zna Jezusa; tedy on mimo wßystkiego bogactwa najnędzniejßym głupcem jest, bo nie ma odpußczenia grzechów. Kiedy kto codzień ßumnie żyje, jeść, pić, tańcować, skakać i się dobrze mieć może, tedy go świat za ßczęśliwego człowieka poważa; ale ja go nie poczytywam za takowego, bo nie ma odpußczenia grzechów. Cóż mu tedy jego dobre dni pomagają, kiedy przecie tylko podobnym jest do wołu na karmie będącego, zachowanego na dzień zarznięcia. A tak się ma ze wßystkiemi pozórnemi dobrami świata tego, niech się nazywają, jak tylko chcą, które mniej znaczą niż cale nic,

i nie mogą tego dać, aby niepokutujący ufać i pocieszonym być mógł. Takiego też

c) wszystka wymyślona i innych ludzi pociecha prawdziwie uspokoić nie może. Nauczeni w piśmie i im podobni ludzie bez pochyby samych siebie pocieszali, myśląc: Cóż nam do tego Jezusa Nazareńskiego; nie potrzebujemy go; on tylko człowiekiem jest, on grzechów odpuścić nie może. Nikt grzechów odpuścić nie może, tylko sam Bóg, na jego łaskę się spuszczamy, więc nam, jako dziatkom Abrahamowym, królestwo niebieskie bezpiecznem jest; a w niejakim rozumie też prawdę mieli. Gdyby Jezus prostym człowiekiem był, za jakiego oni go poczytali, nie mógłby on odpuścić grzechów; albowiem jest to przywilej, należący jedynie samemu Bogu żywemu. Prawda to, że choćby wszyscy duchowni we świecie niepokutującego grzesznika uniewinnić chcieli, nie pomogłaby nic pociecha ich; bo odpuszczenie grzechów u samego Boga żywego szukać i dostąpić trzeba, jako Dawid zaświadcza: Ps. 130, 4. U ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano.

Ale twoja wymyślona pociecha takoż do niczego nie jest; pocieszasz się tem, żeś chrześcianinem, a przecię nie jesteś nim; żeś w Chrystusa ochrzconym, a oto wypadłeś zaś z łaski chrzestnej, i żyjesz w grzechach; słuchasz Słowa Bożego, a nie czynisz tego, co cię to słowo uczy; pożywasz świętą Wieczerzą, a zhańbiasz ją nieświętem obcowaniem swojem; ufasz zbawionym się stać, tak dobrze jak insi, a żyjesz w jawnych albo w skrytych obrzydliwościach, tak źle jak tysiąc innych. Cóż tobie tedy twoja pociecha pomoże? Czy dość na tem, że się tobie roi w głowie? Czy już w ten czas posiadasz rzecz dobrą, kiedy sobie wyobrażasz, że ją masz? Nie, nie, zwodzisz samego siebie; to tobie w dniu śmierci twojej nic nie pomoże. Musisz odpuszczenie grzechów prawdziwie mieć; musisz z Pawłem mówić mówdz: Kol. 1, 12 i d. Dziękujcie Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczęstnikami dziedzictwa świętych w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna swego miłego, w którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów. Otóż

2. kto to ma, ten ma prawe źródło wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności. Powietrzem ruszonemu to słowo z ust Jezusowych w jego

serce zawołane było: Ufaj, bądź dobrej myśli, nie bój się itd. Czemuż? Tobie, tobie, odpuszczone są grzechy. Był to, jak się zdaje, wielki ale pokutujący grzesznik, który rękę Bożą poczuwał; który, choć mówić nie mógł, niemem wzdychaniem na serce Jezusa szturmował, który choć tylko nieład i grzechy na sobie znalazł, jednak uwierzył, że Jezus tym jest, co odpuścić może. Obacz, z tej przyczyny on dostał, czego sobie życzył, mianowicie odpuszczenie grzechów, a tedy mógł ufać i dobrej myśli być, choć jeszcze na swem łożu choroby leżał, nawet choćby przez cały żywot swój chorym i nędznym zostać musiał; albowiem posiadał źródło i grunt wszelkiej prawdziwej pociechy i ufności, to jest odpuszczenie grzechów.

O mili przyjaciele! jaka to musi być rzecz nader ważna z prawdziwym chrześcianinem, z człowiekiem mającym odpuszczenie grzechów, który pocieszonym być i ufać może, choćby nie posiadał oprócz tego niczego; choćby najbiedniejszym żebrakiem był, tak że na całej ziemi niczego choć tylko na bót szerokiego nie posiada, przecie dobrej ufności być może, bo ma odpuszczenie grzechów. Choćby w najgorszym prochu wzgardzenia siedział, tak że żaden człowiek za nim się nie ogląda, owszem jakby przez niego przestępuje i po nim depce: przecie on w najwyższej sławie siedzi, albowiem jest dziecięciem Bożem, i ma odpuszczenie grzechów. Choć się z biednem i chorowitem ciałem wlec musi, gdzie na ciele mało dobrych godzin doczekiwa, przecie dobrej myśli być i ufać ma, albowiem ma jeszcze co lepszego, zwłaszcza odpuszczenie grzechów. Usłyszał to z ust Jezusa, z Ewangielii: Ufaj, synu, córko, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Jest to prawdziwa pociecha, niebieska pociecha, wiecznie trwająca pociecha; kiedy wszystko ginie, kiedy przepaść piekła i śmierci szturmuje, wszakże to słowo zostaje: Odpuszczone są tobie grzechy twoje. A chociaż człowiek tego słowa sobie nie zawsze z radością przywłaszczać może, jednak mocnem jest i przetrwa, bo jest słowem Pana Jezusa. On rzekł: Odpuszczone są tobie grzechy twoje. A on jest onym mocarzem, co moc ma na ziemi odpuścić grzechy; a choć potem tu i tam upadki jeszcze codzień się powtarzają, przecie to nie znosi pociechy tej; albowiem Jan mówi: 1. Jan. 2, 1. 2. Dziatki moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeźliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca,

Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A on jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata. Więc prawdziwemu chrześcianinowi, jak długo on przy łasce zostawa, to źródło niezatkanem jest. On może uwierzyć: mam najwyższe dobro z całego świata, mianowicie odpuszczenie grzechów. A gdzie jest opuszczenie grzechów, tam też żywot i zbawienie.

Czyby to nie miało być czem kosztownem i nieopłaconem? Przy tem godziłoby nam się pytać, po pierwsze, jakim sposobem człowiek odpuszczenia grzechów, jako źródła wszystkiej prawdziwej pociechy, dostąpić, a po drugie, po czem człowiek poznać i miarkować może, że odpuszczenie grzechów ma? Pytawszy się

1) jakim sposobem człowiek onego dostępuje, mamy tę odpowiedź: Dostępuje się go przez wiarę. Poznawszy Jezus wiarę ich, tak stoi w naszym tekście, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Wiara tych ludzi była więc powodem, skłaniającym wielkiego Odkupiciela do udzielenia dobra tak kosztownego, jakiem jest odpuszczenie grzechów, powietrzem ruszonemu. Oprócz tego nie mogło go nic do tego nakłonić. Ci ludzie Panu Jezusowi niczego nie byli przed tem dali, aby im to mogło być oddano. Najmniej powietrzem ruszony od Zbawiciela pomoc zasłużył był, bo, jak się zdaje, on swój przeszły żywot w służbie grzechów był strawił, a zdrowie swoje był poniszczył. Jedyna wiara upodobała się Panu Jezusowi tak dobrze, że gotowym był, jemu wszystkie grzechy odpuścić. Która wiara od Ducha Bożego w sercu tego chorego zaniecioną była, śród uczucia gniewu Bożego i strachu śmierci. Ci, którzy go nieśli, mogli wiarę swoję dokazać postanowieniem swojem odważnem, aby grzesznika tego, niech kosztuje co chce, przed nogi Jezusowe zanieść; dokazać ją też mogli żywą swoją i niespracowaną czynnością, przełamując się przez dach, i spuszczając chorego powrozami przed nogi Pana Jezusa. Ale powietrzem ruszony wiary swej niczem innem dokazać nie mógł, oprócz tem, że cierpliwie i z cichością wszystko czynić dał na ciele swojem biednem. Nie mógł słyszeć, ani się modlić, ani o łaskę krzyczeć, ani stoić, ani chodzić, ani kolan swoich przed Jezusem kłaniać, ani do niego przyjść; ale dał się przecie podnieść, położyć, zanieść, wciągnąć, spuścić,

a tak do Jezusa przystawić; a tedy objawił żądanie wiary wewnętrzne, stękanie i życzenie serca swego, przez nic, oprócz przez wzdychanie i żałobliwe spojrzenie. Co sam może nie poważał jako wiarę; ale Jezus miał za to, że to wiara. Widział wiarę jego, tlejącą jako iskierka w najskrytszym kącie serca jego. Tę wiarę zestrzegł Jezus, choć jej nikt nie widział, a biedak ten sam o niej nie wiedział, a dla tej jego wiary rzekł do niego: Odpuszczone są tobie grzechy twoje.

Cóżby dokładniej dokazać mogło, że odpuszczenia grzechów, jako źródła wszystkiej prawdziwej pociechy, jedynie przez wiarę dostąpić można, a oprócz tego przez nic, tylko przez wiarę, jako Paweł pisze:
Rzym. 3, 28. Przetóż mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą bez uczynków zakonu. Tego wysokiego i kosztownego dobra nikt przedać ani zarobić nie może.

Ten dar każdy ma z łaski twej, Nie może nikt zasłużyć,
Ni odzierżyć Z uczynków łaski twej, Co z śmierci może zbawić.

Dostaje się to wolno podarowano, i darmo, przez wiarę; ale nie przez taką wiarę, którą sobie letkomyślny człowiek sam czyni i przygotuje, a przy tem w służbie grzechów dalej postępuje, lecz przez taką wiarę, którą Duch Boży w pokutującem, poniżonem i upokorzonem sercu sprawuje; przez tę wiarę, która choć nie zawsze tak mocną jest, aby się przez wszystkie zapory i ściany przełamać, przecie się rucha głodem i żądaniem łaski, i poważnem tem przedsięwzięciem, aby się podnieść i prowadzić i do Jezusa zanieść dać; przez taką wiarę, która skutkom łaski miejsce daje, i dozwala naprowadzić się dać od innych, i która na to wychodzi, aby nie przestać prędzej, ażby grzesznik pokoju z Bogiem w społeczności z Jezusem uczęstnikiem się stał. Ta wiara, choćby taka mała była, jako ziarnko gorczyczne, choćby od nikogo poważana i od grzesznika samego poczytana nie była za to, czem ona w prawdzie jest, dotyka się Jezusa i uchwyta go, sięga po Jezusa, pozyskiwa serce Jezusowe, i dostępuje najślachetniejszego i najwyższego dobra, mianowicie odpuszczenia grzechów.

Tę wiarę zaleca miłościwy Bóg każdemu: Dziej. Ap. 17, 31. On upewnia o niej wszystkich, chce ją sprawić w sercach wszystkich ludzi. Nie

możesz ci jej sobie sam dać, Jan. 6, 29. albowiem jest to sprawa Boża, abyście wierzyli w tego, którego on posłał; ale Bóg chce ją w sercu twojem wzniecić, a wzniecioną posilać, pomnażać, i zachować. Dla tego nikt wymówki nie ma, nie przyszedszy do wiary, a przez wiarę do odpuszczenia grzechów. On sam temu winien, kiedy bez wiary, więc też bez łaski, bez odwagi i ufności, zostaje. Ale pytając się,

2) po czem miarkować i wiedzieć można, że człowiek odpuszczenia grzechów przez wiarę dostąpił, tę odpowiedź dostajemy: Można to miarkować na pociesze Boskiej, i na sile Boskiej, użyczonych mu przez odpuszczenie grzechów. Twierdzę, że człowiek poznać może, że odpuszczenie grzechów ma:

a) na Boskiej pociesze, wlanej przez nie w serce pokutującego grzesznika. Ta nierozłącznie z odpuszczeniem grzechów złączona jest. Pan Jezus obie rzeczy połącza: Ufaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje. Nie można też wątpić o tem, że ów słaby, pragnący grzesznik natomiast to poczuł. Mogłać uczciwa dusza odpuszczenia grzechów przed Boskim sądem dostąpić, nie mając o tem żadnego upewnienia. Mógł zbrodniarzowi obsądek śmierci być zniesiony, choć mu to jeszcze nie oznajmiono; mógł bogacz niektóry wielki dług dłużnika w swojej księdze prawdziwie przekreślić, chociaż biedny człowiek jeszcze o tem nie wie. Tak też w tajnym gabinecie naszego Boga pokutującej duszy dla Jezusa cały dług zaraz przy pierwszem podaniu się Jezusowi we wierze odpuszczony bywa, chociaż dekret o tem może aż później mu dostawiony będzie. Niektórzy chrześcianie mają więc odpuszczenie grzechów swoich, choć go sobie jeszcze przywłaszczyć nie mogą. A jak długo na tem ufnem przywłaszczeniu brakuje, tak długo nie mają też pociechy i czułej wesołości, pochodzącej z przywłaszczenia tego; atoli gdyby tylko skutkom łaski cicho trzymali serca swoje, gdyby tylko z czasem się uczyli, odwrócić oczy swoje od rejestra długów swoich, a zwrócić na pełnomocne pojednanie Jezusa, znalazłaby się wnet pociecha sumienia im; ciężar centnarowy byłby odjęty z serc ich, zostaliby upewnionymi o łasce, i przewianymi pokojem Bożym; podług świadectwa Pawła: Rzym. 5, 1. Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z tej pociechy serca i z tego

pokoju sumienia poznać można, czy kto odpuszczenie grzechów ma. Ale to się też poznaje

b) z Boskiej siły, udzielonej oraz z odpuszczeniem grzechów. Widziemy to na powietrzem ruszonym, jako w pięknym obrazie. Ten usłyszał z ust Jezusowych nietylko tego przyrzeczenia: Ufaj, synu, odpuszczone są tobie grzechy twoje, lecz też taki rozkaz: Wstawszy, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego! Tedy wstawszy poszedł do domu swego; serce jego nietylko pocieszonem, lecz też posilonem było; nietylko wina grzechów mu podarowana, lecz i kara zniesiona była, tak że z łoża boleści powstać, do domu iść, swoje zatrudnienia odbywać, i wesołym będąc, swą drogą iść mógł. Cóż innego nam Pan Jezus przez to uczyć chciał, kiedy nie to, że przez odpuszczenie grzechów serce i posilonem i pocieszonem bywa, albowiem usprawiedliwiająca łaska z poświęcającą łaską nierozłącznie związana jest. Gdzie pokutujący prawdziwe odpuszczenie grzechów swoich otrzymał, tam on nie będzie mógł zostać zmarłym, niemocnym i niezdolnym do dobrego; owszem poświęcenie natomiast się napocznie i towarzyszyć będzie. Żaden obywatel duchownego Syonu nie będzie mówił: Izaj. 33, 24. Zachorzałem; bo lud, który mieszka w nim, uwolniony będzie od nieprawości. Kto łaski doszedł, ten podług prawdy twierdzić może: Izaj. 45, 24. W Panu mam wszelką sprawiedliwość i siłę. Ta duchowna siła objawia się w tem, że łaską udarowany wtedy z łoża grzechów swoich wstawszy, związki swoich dawniejszych złych nałogów rozdziera, z sideł dawniejszych haniebnych towarzystw się wywija, a Panu się stawia na upodobanie jego. Tedy się znaczna różnica ukaże między przeszłym i między teraźniejszym stanem jego. Przeszła leniwość, niemoc, niechęć i niezdatność do modlitwy, do Słowa Bożego i do innych ćwiczeń duchownego żywota, już tedy panować nie będzie, niewola jego zawziętych żądzy i złych namiętności zniesiona będzie; rozmnoży się w jego duszy siła do przezwyciężenia pokuszeń do grzechu, do pokonania świata, i do postępowania w Boskim i niebieskim umyśle. Owszem znajduje się u niego serdeczne pożądanie i rzetelne usiłowanie, aby się stać takim i żyć tak, jak się przystoi na społeczność z Bogiem i z Jezusem Chrystusem, jak Jan uczy: 1 Jan. 3, 3. Ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się, jako

i on czysty jest. Po tem chrześcianie to poznać mogą, że odpuszczenie grzechów mają. Kiedy własny stan swój teraźniejszy nie z należytą nieśmiałością, lecz podług prawdy i bezstronnie posądzić chcą, tedy wyznać i twierdzić muszą: Już nie jestem takim, jakim dawniej byłem; byłem umarły, a oto żyję; byłem zgubiony, a oto znalezionym jest; byłem ślepy, a oto Pan mi oczy otworzył; byłem próżnym człowiekiem światowym, ale teraz głupstwo tego świata mi obrzydło; byłem nieprzyjacielem wszystkiego dobrego, a teraz mam w niem upodobanie, i chciałbym rad cale czystym, świętym, i z ciałem i duszą Bogu się upodobającym być.

Tak oto wam do myśli, mili chrześcianie, którzyście się sprawy łaski w sobie doznali. Czy to nie prawda? Tak myślacie, tak mówicie, tak wam do myśli bywa. Nuż, nie przeszkadzajcie sobie sami, lecz poznajcie też, co Pan, wdzięczny miłośnik wasz, nad wami uczynił. Więc i to wierzcie, że łaskę i odpuszczenie grzechów posiadacie, stojąc u żywego źródła wszystkiej prawdziwej pociechy. Nie męczcie się już zarzutami i skargami na samych siebie; owszem chwyćcie się obfitości łaski, otworzonej wam przez Jezusa; czerpajcie z weselem ze zdrojów zbawienia; choćbyście nie wiem jak często przychodzili, to źródło nigdy wyschłem nie będzie; leje się bez przestanku, możecie codzień i co godzina z niego brać, czego potrzebujecie: podawana wam będzie rozmaita siła Boska, potrzebna do żywota i sprawunku pobożnego; tylko bądźcie czułymi i żywymi; umacniajcie się w Panu i w sile mocy jego! Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. 2 Piotr. 1, 5. i d. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który na was dokazał, że moc ma na ziemi odpuszczać grzechy. Jemu niechaj będzie cześć i chwała odtąd aż na wieki wieków. Amen.

Kazanie w niedzielę 20 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 22, 1—14.

A odpowiadając Jezus zasię im rzekł w podobieństwach, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił wesele synowi swemu. I posłał sług swych, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale nie chcieli przyjść. Znowu posłał inszych sług, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Otom objad mój nagotował, woły moje i co było karmnego, pobito, i wszystko gotowo, pojdzcież na wesele. Ale oni zaniedbawszy odeszli, jeden do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmawszy sług jego, zelżyli i pobili ich. Co gdy król usłyszał, rozgniewał się, a posławszy wojska swoje, wytracił onych morderzów, i miasto ich zapalił. Tedy rzekł sługom swoim: Weseleć w prawdzie jest gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. Przetóż idzcie na rozstania dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na wesele. Tedy wyszedszy oni słudzy na drogi, zgromadzili wszystkich, którychkolwiek znalezli, złych i dobrych, i napełnione jest wesele gośćmi. A wszedszy król, aby oglądał gości, obaczył tam człowieka nieodzianego szatą weselną. I rzekł mu: Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty weselnej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy nogi i ręce jego, weźmijcie go, a wrzućcie do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Wstęp.

Idąc na wszystek świat każcie Ewangielią wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy a ochrzci się, zbawion będzie. Tenci, umiłowani, jest wyrażny rozkaz, który nasz wielki Odkupiciel jeszcze przed odejściem swojem z tego świata uczniom i apostołom swoim dał. Mark. 16, 15. 16.

Któremu też posłuszni byli; wyszedszy kazali Słowo na wszystkich miejscach, a Pan im pomagał i potwierdzał Słowo znamionami naśladującemi. Przez to kazanie dobra nowina o łasce, w Chrystusie ukazanej, wszystkim narodom ogłoszona jest; przez co wiele tysięcy między żydami i poganami pozyskano, i do wiary w Jezusa przyprowadzono. Atoli tem nieskończone pragnienie zbawienia ludzkiego u naszego Jezusa jeszcze nie było ugaszonem. On jeszcze więcej dusz zyskać chce, więc dokładnie rozkazał, aby Ewangielia jeszcze i teraz we wszystkich stronach świata opowiadana była. Co się też między nami dzieje; a z tej przyczyny stoję już zaś na mojej kazalnicy, abym wam w imieniu wdzięcznego Boga zawołał: Pójdzcie, bo już wszystko gotowo, pójdzcież na wesele!

Stojąć tu w naszej Ewangielii ważne te słowa: Weseleć wprawdzie jest gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. Są to słowa wielkiego króla samego. W. 8.

Zawiera się w nich nieco ucieszn ego i nieco smutnego z ust Boga żyjącego. Ucieszn em jest, że stoi: Weseleć w prawdzie gotowe, objad mój nagotowałem, woły moje i co było karmnego zabito, i wszystko gotowo; łaska, pokój, odpuszczenie, żywot i zbawienie, nagotowane są; wszystkie te dobre rzeczy gotowe leżą, a ja tylko na to czekam, czy kto przyjdzie, i to przyjmie, i z tego będzie chciał korzystać i tego zażywać. Zaiste jest to rzeczą ucieszną dla nas biednych, nędznych, mizernych ludzi.

Tem żałośniej zaś brzmi, kiedy takie smutne „lecz“ naśladuje: lecz zaproszeni nie byli godni. Życzyłem im z serca rad to piękne wesele, ale oni tego przyjąć nie chcieli; nie chcieli przyjść, wzgardzili sług moich, i odeszli jeden do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego, a niektórzy z nich nawet pojmawszy sług moich zelżyli i zabili ich. Więc tego wesela godnymi nie byli. Chciałem tym niewdzięcznym ludziom taki przywilej życzyć, i ich jako pierwszych dać zaprosić, ale ponieważ tak robią, więc ani jeden z liczby takich chłopów nie skosztuje wieczerzy mojej na weselu mojem. To w prawdzie żałosno brzmi, i jest jakby piorunem na wszystkich szpetnych i podłych wzgardzicielów Boskiej łaski. Mógłby tedy tu kto myśleć: teraz po weselu, król jako gospodarz się rozgniewał; teraz on swoje dobra i dary sobie zatrzyma, a drzwi zamknie, aby nikt już nie skosztował czegoś z tego wesela; atoli on się bez tego wesela obyć nie chce i nie może; miłość jego nie może się skryć; owszem ona napoczyna jasnym płomieniem się palić; albowiem słyszemy z ust jego ten rozkaz: Idzcie na rozstania dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na wesele. Mogłoby od tego słowa zasię ożyć serce każdego, izby myślał: Nuż, tedyć i dla mnie to gotowo; com dotąd zaniechał, to teraz uczynię; przyjdę i ja jeszcze, ponieważ mię Duch łaski jeszcze teraz zaprasza. Tak dobrze! Tak czynić chcemy, i teraz dzisiaj z gorliwem sercem posłuchać chcemy:

wdzięcznego zaproszenia Bożego dla wszystkich ludzi: Pójdzcie na wesele! Jak ono ogłoszonem bywa

1. bezpiecznym i surowym; 2. poczciwym według świata i obłudnym; 3. bojaźliwym i nieśmiałym; 4. wierzącym i rzeskim; 5. w ogóle wszystkim ludziom, niech będzie, kto chce.

Ach, Boże! jakaż droga jest dobroć twoja, że nie słabiejesz w miłosierdziu. Jak wielka jest miłość twoja, obracająca się do wszystkich ludzi. Jak niezmierzona jest wdzięczność twoja, że wciąż ludzi powołać, zapraszać, i przymuszać dajesz, aby przyszli, zbawienie od Chrystusa pozyskane przyjęli, a bogatych skarbów łaski twojej z wesołością i niezawstydzoną prostodusznością zażywali. O by twoje przyjacielskie zaproszenie nam wszystkim serce pociągnęło do ciebie i pozyskało tobie, aby się nikt nie wzbraniał, chętnie przystać na twoje zbawienne zamysły miłości. Ty chcesz, aby dom twój napełniony był gośćmi. Masz z nami wszystkimi myśli pokoju. Nuż, niechże tedy żaden nie zostanie w tyle! Na twoje słowo przyjść chcemy.

Ach wprowadź nas W spokojny czas, I do wieczerzy swojej wraz! Amen.

Rozprawa.

Posłuchajmyż więc dzisiaj wdzięcznego zaproszenia Bożego do wszystkich ludzi: Pójdźcie na wesele! Które zaproszenie ogłasza się

1. surowym i bezpiecznym grzesznikom. Do których rachować trzeba wszystkich tych, co się nie bardzo starają o Boga i Słowo jego. Dla tego zowią się surowymi albo upórnymi, nie dawającymi wiele słów dobrych; są to ludzie, co jeszcze nigdy z powagą o tem nie myśleli, czy też zbawionymi się stać mogą i chcą; ludzie, co grzechowi jawnie i swawolnie służą, i mało o to dbają, choćby ich zastano w najgrubszych występkach, w wszeteczeństwie, pijaństwie, nienawiści i nieprzyjaźni, złodziejstwie i niesprawiedliwości, i w rozmaitych złościach, którym grzech jest jako rybie woda, dla czego też w naszej Ewangielii złymi nazwani bywają. Tacy ludzie są grzesznikami bezpiecznymi, których sumienie śpi; którzy mimo wszystkiej służby grzechowej spokojnymi i niestroskanymi są, i w swoim śnie grzechowym nawet marzenie różne mają o Bożej łasce, o pełnopłatnej zasłudze Jezusa Chrystusa, i o letkim sposobie przyjścia do zbawienia. Czynią brzuch Bogiem swoim, miłują rozkosz bardziej niż Boga; tych w ich grzesznych myślach i zdaniach zatrzymać i w imieniu Bożem zapraszać chcę: Pójdźcie na wesele!

Dotąd hulaliście po szerokiej drodze do piekła prowadzącej, chodziliście na gościńcach grzechu, na których nagromadzaliście dług

na dług; a kiedy na wstecz zwracacie oczy swoje, moglibyście od wstydu zblednieć przed nieskwapliwością i cierpliwością, z którą was nędznych Bóg ponosił. Tak też sami dopiero śpiewaliście, i wyznaliście; ale prawie z tej przyczyny, żeście to wyznali, wdzięczny Bóg was zaprosić każe, nie na gniew swój, ani na sąd wasz, nie na przeklęctwo ani na potępienie, lecz na wesele: Pójdźcie na wesele!

Na wesele rozkoszni zwykle radzi chodzą, bo tam mają co dobrego do jedzenia, do picia, i okazyę do uciechy. Nuż, ponieważ to miłujecie i szukacie, ale dotąd nie na prawem miejscu szukaliście, więc was upraszam: dajcie się namówić, odwróćcie się od karmnych koryt grzechu, a przychodźcie tu do społeczności królestwa Bożego, tedy wszystko zbytecznie znajdziecie, czego potrzebujecie i pożądacie. Dotąd tylko ciało nasycać i ucieszać chcieliście; tu zaś dusza wasza w rozkoszach utyć może. Dotąd jedliście i piliście, a przecie się nie nasyciliście: tu nasyceni być macie. Macie takie dobre i piękne myśli o Bogu, że jest łaskawym i miłosiernym, że grzeszników rad przyjmuje; a to też prawdą jest, nie mogę tego wywrócić, bo tak stoi w Słowie Pańskiem: Syr. 17, 28. O jak jest wielkie miłosierdzie Pana Boga naszego, a litość nad tymi, którzy się nawracają do niego świętobliwie. Nuż, użytkujcie z tego: Nawróćcie się, a żyć będziecie. Powiadacie tak pięknie o Chrystusie, co on dla was uczynił i ucierpiał, że z miłości ku wam człowiekiem się stał, krew swą przelał, za grzech was odpokutował, umarł i zmartwychwstał itd. Prawdać to, nie mogę się zaprzeć: Jego miłość niewymównie wielką jest, a wy go tak bardzo pragnąć nie możecie, jak on was pragnie. Pójdźcie, a uczyńcie zadosyć żądaniu jego. Wyście takimi ludźmi, na których opłaciłaby się dobrze krew i śmierć jego. Atoli on tych drogich dóbr wam nietylko do wiedzenia, lecz też do skosztowania i zażywania użyczyć chce. Dajcie się wybawić od grzechów waszych;
Dziej. Ap. 2, 40. dajcie się poratować od tego złego i niegrzecznego świata, a oddajcie się jemu; zaiste, będzie wam dopomożono. Wy wiecie takie dobre nauki o letkim sposobie wejścia do zbawienia, że to się stać musi ze szczerej łaski, i że do tego nic nie należy, oprócz wiary. Jest to wasz najmilszy wyroczek: Efez. 2, 8. 9. Łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; nie

z uczynków, aby się kto nie chlubił. To jest podpora wasza, na której się opieracie: Rzym. 4, 5. Nie robiącemu, lecz wierzącemu w tego, który usprawiedliwia niepobożnego, przyczytana bywa wiara jego za sprawiedliwość. Nuż, nie mogę i nie chcę wam tego zaś wywrócić i wytępić; wszystko to w ogóle prawdą jest, pójdźcie tylko, a przyjmijcie łaskę; opuszczajcie tylko swoje złe uczynki, a uczcie się wiary tej, że Jezus Chrystus was krwią i śmiercią swoją tak drogo odkupił, i że on tego godnym jest, aby się człowiek mu zupełnie ofiarował. Czyńcie to tylko, a nie uchybicie zbawienia. Proszę was, pójdźcie na wesele. To zaproszenie też wychodzi

2. do obłudników, poczciwych według świata. Są to tacy, co się wprawdzie usiłują wieść żywot zwierzchnie poczciwy i ludziom się upodobający; mają dobrą znajomość o Bogu i Boskich rzeczach, śpiewają, modlą się i nawiedzają nabożeństwo; stroją się rożnymi pozórnymi uczynkami; są gotowymi na usługi, pokój miłującymi, pracowitymi, czynnymi, krótko mówiąc: podług pozoru bardzo cnotliwymi ludźmi. Ale ponieważ wewnętrzne z zewnętrznem się nie zgadza, ponieważ ich serce nie jest przeinaczonem przez łaskę, ani Duchowi Pańskiemu odstąpionem na warsztat, ponieważ niektóre grzechy, łakomstwo, pycha, samolubstwo, miłość ziemskich rzeczy itd. w duszach ich jeszcze rząd prowadzą, więc oni do obłudników należą, o których Paweł mówi: 2 Tym. 3, 5. Mają kształt pobożności, ale się skutku jej zapierają. Należą do tych, o których Zbawiciel mówi: Matt. 7, 21. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnidzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolą Ojca mojego, który jest w niebiesiech. Należą do tych, o których Eliasz zaświadczył: 1 Król. 18, 21. J długoż będziecie chramać na obie strony? Nie możecie Bogu i mammonie, Chrystusowi i Belialowi służyć: Matt. 6, 24. Zdaje się wam, że wasza rzecz dobrze stoi, ale jednak należycie do tych, co dotąd niczego nie skosztowali z weselnej wieczerzy miłościwego Boga. Albowiem mimo wszystkiego waszego obłudnego uczynku i sprawunku przecie biednymi, nędznymi, mizernymi, ślepymi i nagimi jesteście; nie macie prawej weselnej szaty, jako ów nieborak w Ewangielii, który zamilknąć musiał, gdy król wszedł, aby oglądać gości. Wasza sprawiedliwość fałszywą ozdobą jest, którą samych siebie zdabiacie; wasze domniemane

odpuszczenie grzechów nie jest jakimś towarem kupczym, ono przed sądem Bożym nic nie płaci, ponieważ w duchu waszym jeszcze fałsz i złość mieszkają; wasze odpocznienie i wasz pokój fałszywym pokojem jest, który nie wytrwa w biedzie ani w śmierci, lecz zaś zgruchotany bywa, skoro Duch Pański nań wiewa; wasza wiara słomianą wiarą jest, która w ogniu Boskiego doświadczenia się spali. Doświadczcież tylko wnętrzności swoich, tedy znajdziecie, że wam jeszcze nie prawie błogo, i że chrześciaństwo wasze nie jest zupełnie prawdziwem. Życząc wam tedy z serca co lepszego, co prawdziwego, co trwałego, co całkownego, daje was miłościwy Bóg zaprosić: Pójdźcie na wesele! Pójdźcie, a kładźcie chytre i złośliwe serca swoje przed Pana, prosząc go: Ps. 139, 23, 24. Wyszpieguj mię, Boże! a poznaj serce moje; doświadcz mię, a poznaj myśli moje, i obacz, jeźli droga odpórności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną! Ach! zgładźże wszystką obłudę. Ów Symon, czarownik, mniemał, że dar Ducha świętego za pieniądze kupiony być może, ale z tem pohańbiony został. Dziej. Ap. 8, 18. 20 i d. Wy mizerni obłudnicy dotąd też tego zdania byliście, że cnotami swemi i dobrymi uczynkami Boską łaskę i niebo sobie kupić i zarobić możecie; ale w tem chybicie. Możecie to darmo dostać, przyjdźcież tylko na wesele; uderzcież oblubieńcowi dusz waszych raz szczerze w dłoń, i przyobiecywajcie samych siebie jemu samemu całkiem i szczerze na wieczną własność. Czemuż chcecie w głodzie swoim łapę lizać własnych uczynków swoich, chociaż u stołu łaski Pana Jezusowego tak hojnie posileni być możecie? czemuż chcecie się ukontentować na suchych gnatach własnej sprawiedliwości swojej, choć wam pełnopłatna sprawiedliwość Jezusa Chrystusa służyć chce. O nie pogardzajcie szatą, którą on wam darować chce; ustańcie przed nim, biednymi i nagimi będąc, i proscie:

W siebie samego odziej mię, Obłócz w niewinność twą,
Bym od wszech grzechów czyścił się, Miał sprawiedliwość swą.

Zapewne, nie będzie wam żal: Pójdźcie tylko na wesele. Tak to zaproszenie też należy

3. nieśmiałym i bojaźliwym chrześcianom. Są to tacy, co wprawdzie szczery umysł ku Panu Chrystusowi i serdeczne pragnienie weselnego poślubienia z nim poczuwają, ale w uczuciu niegodności

swojej nie są tak śmiałymi, aby wstąpili do weselnej sali, którzy z popędu niewolniczego ducha swego więcej skłonnymi są do ucieczki od króla i do ukrywania się przed oczami jego, aniżeli żeby się do niego przybliżyli i się przed nim pokazali. A choć też na wesele jego przybyli, i do innych gości usiedli, przecie takimi bojaźliwymi są, że nawet się dobrych darów i straw dotknąć i onych pożywać nie chcą, które im są przedstawione. Nuż, nad takimi nieśmiałymi i bojaźliwymi chrześcianami litość serdeczną czuję; przetóż ich rad za rękę ujmuję i zapraszam ich wdzięcznie w imieniu miłościwego Króla: pójdzcie na wesele; albowiem prawie za wami ogląda się Król najwięcej. Ubogich, i ułomnych, i chromych, i ślepych wprowadź tu! tak stoi u Luk. 14, 21. Nuż jest to dobrem to słowo dla was; tu widzicie, jakich ludzi mój Pan, Król, mieć chce. Przetóż pójdzcie tylko, pójdzcie tylko, jakimi prawie jesteście, przychodzcie spracowani i obciążeni.

Przychodzcież, jak tylko możecie,
Choć ciężar srogo tłoczy was,
On przyjmie was, choć przyleziecie.

Możnać po was poznać, że radzi do sali wstąpić żądacie, przetóż dajcie się tylko wprowadzić; głód patrzy wam z oczu, przetóż usiądzcie, a niech wam smakuje; nie brak tu pysznie po pańsku się świecić. Pan sam mówi: Izai. 55, 1. Nuż wszyscy pragnący pójdzcie do wód, i wy, co nie macie pieniędzy, pójdzcie, kupujcie, a jedzcie; pójdzcie mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty wino i mleko. Oblubieniec woła: Jan. 7, 37. Jeźli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije! Czy myślicie, że się przed Panem pokazać nie możecie, nie będąc przyodziani szatą weselną? Otóż, już wam ją przystawiają, bierzcie tylko, dajcie się oblec w nią; jest to Oblubieńca własna szata, którą wam darować chce; bierzcie ją, a świećcie się w niej! Gdybyście bojaźliwymi byli przyjść na to wesele, ponieważ żadnych pieniędzy, żadnych własnych sił, żadnych majątków nie posiadacie, niech was to nie odstraszy, bo tu wam nie brak pieniędzy; nie brak zapłacić niczego, bo wszystko darmo dostaniecie, łaskę darmo, odpuszczenie grzechów darmo, sprawiedliwość i pokój darmo. Jeźli wątpienie macie przyjść na wesele, dla tego że nie macie, cobyście z sobą przynieśli Oblubieńcowi, wiedzcie, że tu nawet

nie przyjmują podarków weselnych; albowiem Oblubieniec taki bogaty jest, że nazbyt ma, i niczego nie potrzebuje. Atoli jeźli mu co podarować chcecie, to podarujcież mu serce swoje, zepsute serce swoje, ażeby je przemienił; nieczyste serce swoje, aby je omył we krwi swojej; niegrzeczne serce swoje, aby je poświęcił i odnowił. To będzie mu najprzyjemniejszym podarkiem weselnym; za to was znakomicie uczęstować chce. Nie odwłóczcież więc, duszy nieśmiałe! pójdźcie na wesele; uważcież: na wesele, nie do Mojżesza, ani do góry Synai, lecz na wesele, na weselny ślub z Chrystusem, czekającym na was tak żądliwie. Wiemci, że mi nie dacie odmowy, owszem przecie na wesele przyjdziecie, a tak z zaproszeniem swojem dalej postępuję

4. do wierzących i rzeskich chrześcian. Są to tacy, co już prawdziwie z Jezusem ślub brali, co już skosztowali i poznali, jakim on jest wdzięcznym, co u jego stołu łaski już nie jedną strawę kosztowną z nim wespół pożywali, a dla tego już wiedzą, jak tam gości częstują; którzy przecie przy różnych roztargnieniach i zatrudnieniach zaś łaknąć i pragnąć poczęli! Tych na nowo zaprosić mam na wesele. Bo nietylko raz w roku na wesele iść trzeba; owszem kiedy nas zapraszają, kiedy na to ochotę mamy, kiedy inni z krewnych i przyjaciół naszych wesele nagotują, to i częściej na wesele przyjść można. Ledwo się nie skończyło jedno wesele, już na drugie zaprosiny idą, a nie można odmówić. Ponieważ tedy wierzący chrześcianie nie radzi na światowe wesele chodzą, gdzie zbytecznie jedzą, piją, tańcują i skakają, więc im Król życzy, że zawsze na wesele Syna jego przyjść mogą. Prawdziwi chrześcianie chętnie w gronie i zgromadzeniu z innymi bawią, ale nie z takimi, co tylko żartują i figle stroją, i rozkoszami czas przemarnują, lecz z takimi, co pełnymi są Ducha, i którzy wdzięcznie śpiewają i grają Panu w sercach swoich. Nuż, to częstokroć mieć możecie; na weselu nie lubią takich gości, co głowę wieszają, lecz rzeskich i wesołych ludzi, co jasno wyglądają, i swoję radość nad oblubieńcem i szczęściem jego oświadczają. Przetóż Król was wierzących zaprosić każe; on lubi wesołych i rzeskich ludzi; więc go uczcijcie wesołą i rzeską wiarą, niech nie powstanie smętek!

Wzbij się do Boga twego Duszo utrapiona!
Do Boga łaskawego, Myślami ściśniona!
Wiedz, że szatan, duch srogi, Zdradę i złość knuje,
Być Jezusa, skarb drogi, Wyrwał, się gotuje.

Radujcie się zawsze w Panu! I zasię mówię: Radujcie się! Fil. 4, 4. Jezus zawsze u drzwi stoi i kołace; jeżliby kto usłyszał głos jego, i otworzył drzwi, wnidzie do niego, i będzie z nim wieczerzał. Objaw. Jan. 3, 20. Nuż, usłuchajcież tedy głosu Oblubieńca swego, otwórzcie mu, czyńcie wolę mu, ażeby się nad wami, a wy nad nim, radowali; uważcie, co Dawid powiedział: Ps. 23, 5. Przed obliczem mojem gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciołom moim; pomazałeś olejkiem głowę moję; kubek mój jest opływający. To też wam mówiono, dla tego się zatrzymać nie dajcie; odrywajcie się od czasu do czasu od rozruchu tego ziemskiego, idźcie w zaciszę, rozmawiajcie z Oblubieńcem swoim w modlitwie; trzymajcie się społeczeństwa z jego dziećmi i członkami, a pójdźcie zawsze na wesele! A to zaproszenie należy na ostatku

5. wam wszystkim w ogóle, niech będziecie kim i jak i gdzie chcecie. Na weselu różni ludzie się znajdują: wielcy, mali, starzy, młodzi, biedni, bogaci, wysocy i niskiego stanu; a mój Pan i Król takowych też mieć chce; więc wszyscy na wesele pójdźcie! Na weselu dzieci przodkiem chodzą, przetóż i was, dziatki, zapraszam. Pójdźcie, dziatki, na wesele Zbawiciela waszego, aby się wypełniło, co napisano stoi: Ps. 8, 3. Z ust niemówiątek i ssących ugruntowałeś moc twą; połóżcie serca swoje młode przed Oblubieńca, ażeby je brał wcześnie w karność swoję. Po dziatkach naśladują zwyczajnie niezamężne córki i panny; przetóż też do was mówię: wy córki Syońskie, pójdźcie na wesele! Może życzycie sobie być poślubionemi; pójdźcie, a zaręczcie się z Jezusem, jako z najpiękniejszym między synami ludzkimi. Wynidźcie, a oglądajcie króla Salomona w koronie jego, którą go matka jego ukoronowała w dzień wesela jego, i w dzień radości serca jego. Za niezamężnemi córkami chodzą zwykle żony, do których też mówię: Wy żony w naszym zborze, pójdźcie na wesele; ale dajcie się należycie wystroić, nie splecieniem włosów, i obłożeniem się złotem, albo ubieraniem się w szaty, ale on skryty serdeczny człowiek, zależący

w nieskażeniu cichego i spokojnego ducha, który jest przed obliczem Bożem kosztowny. 1 Piotr. 3, 3, 4. Ach, bym was zaręczyć mógł mężowi, Panu Chrystusowi, prawemu mężowi duszy, tedybyście się na wieki nie stały wdowami. Po żonach naśladuje nieżonata mężczyzna; młodzieńcy, których też zapraszam: pójdźcie na wesele; nie ofiarujcie młodych lat swoich szatanowi, lecz Bogu i Zbawicielowi swemu. Radzi wesołymi jesteście; u Jezusa możecie prawą radość mieć. Kazn. Sal. 12, 1. Pamiętajcie na Stworzyciela swego we dni młodości waszej, pierwej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się. Na ostatku są jeszcze mężowie, których pomijać nie chcę. Wy przełożeni macie mieć pierwszeństwo, i wystąpić, a wy obywatele chodźcie za nimi na wesele. Precz od świata, precz od stołów, gdzie w karty grają, precz od waszej służby mammonowej, precz od nieszczesnej społeczności z ciemnością, pójdźcie do Jezusa Chrystusa, do jego społeczności; szukajcie jej, przyjmijcie łaskę jego; proszę was, przyjmijcie ją, wielcy i mali, starzy i młodzi, ubodzy i bogaci! Nie czyńcie tak, jak ludzie w naszej Ewangielii, o których mówiono: Ale oni zaniedbawszy to odeszli, jeden do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego. Niech wam się raczej upodoba zaproszenie miłości Boga waszego, miejcie je za sławę, a nie ociągajcie się!

Aż my w ten czas z pobożnymi Na wesele przybędziemy,
Znajdziemy Oblubieńca; Jasne lampy wiary mamy,
Na Baranka cześć śpiewamy: Halleluja! Gloria! Amen.

Kazanie w niedzielę 21 po Św. Trójcy.

Ewangielia Jan. 4, 47—54.

A był niektóry dworzanin królewski w Kapernaum, którego syn chorował. Ten usłyszawszy, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, szedł do niego i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. I rzekł do niego Jezus: Jeźli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie. Rzekł mu on królewski dworzanin: Panie! zstąp pierwej, niż umrze dziecię moje. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywie. I uwierzył on człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już szedł, zabieżeli mu słudzy jego i oznajmili, mówiąc: Dziecię twoje żywie. Tedy ich pytał

o godzinę, w którąby się lepiej miało; i rzekli mu, że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu był rzekł Jezus: Idź, syn twój żywie. I uwierzył sam i wszystek dom jego. Tenci zasię wtóry cud uczynił Jezus, przyszedszy z Judzkiej ziemi do Galilei.

Wstęp.

Bocian na powietrzu zna ustawione czasy swoje, i sinogarlica, i żóraw, i jaskółka przestrzegają czasu przylecenia swego; ale lud mój nie zna sądu Pańskiego. Jest to, umiłowani, rzewne narzekanie żywego Boga. Jer. 8, 7.

Który niedbałym, a o wieczne zbawienie swoje cale się nie starającym ludziom nierozumne stworzenia przed oczy wystawia ku zawstydzeniu ich. I twierdzi, że bocian, sinogarlica, żóraw i jaskółka lepiej tego przestrzegają, co do zachowania cielesnego życia ich służy, niż ludzie tego przestrzegają, coby do zachowania żywota wiecznego służyć mogło, albowiem tamte, niby ptaki niebieskie, wiedzą swój czas, miarkują, kiedy ciepła wiosna nastawa, że tedy czas wyleść ze skrytych jaskiń swoich, i powrócić. To one ściśle przestrzegają, i chodzą za swym naturalnym pędem, wszczepionym w nie; ale ludzie, będąc rozumnemi, ku wieczności stworzonemi kreaturami: ludzie, z których jeden tysiąc razy więcej znaczy, niż wszystkie ptaki niebieskie, nie chcą znać ani przestrzegać prawa Pana swego. Mogliby to wiedzieć, że czas jest, i kiedy czas nastał, aby się nawrócić i mówić: Pójdźcie, a nawróćmy się do Pana! Mogliby to przestrzedz, kiedy łaska do serca się zbliża i ich napomina, że z drogiego czasu łaski użytkować i zbawienie swoje sprawować mają, ale oni głupszymi, ślepszymi, niedbalszymi, bezbożniejszymi są, niż nierozumne zwierzęta; o prawie Pana Boga wiedzieć nie chcą. Straszne niedowiarstwo, nieodpowiedzialna niedbałości!

O jak nam na to dbać trzeba, aby ten zarzut nas nie trafił, a ta sprawiedliwa skarga Boża ucichła! Nasza odczytana Ewangielia nam do tego pobudką będzie, gdyż w niej człowieka natrafiamy, który i czasu łaski i czasu pomocy pilnie przestrzegał i się usiłował z tamtego korzystać, a za ten Panu dziękować. Więc uważmy z sobą:

O ważnym czasie nawrócenia się, na który ludzie baczyć, i o którym wiedzieć mogą i mają.

1. Że ludzie na to baczyć mają, że teraz czas jest do nawrócenia się;

2. że też o tym czasie wiedzieć mają i mogą, w którym się nawrócili.

Ach, Panie! naucz nas na to baczność dać, kiedy twoja łaska do serc naszych przychodzi, i nam każe nawrócić się i zbawienia naszego szukać. Na tobie, o Boże, nigdy nie zbywa; ty wciąż pracujesz około dusz naszych. Ty jeden głos i ciąg łaski po drugim do serc naszych odsyłasz, ty nam dość okazyi dajesz do ratunku naszego, i nawiedzasz tu miłością, tam gniewem, tu dobrodziejstwami, a tam karaniem. Ach, byśmy tylko takimi niebacznymi nie byli, byśmy tylko głosu twego nie przesłuchiwali! Wstydamy się słusznie za to, i prosiemy cię pokornie, nie odwróć ręki twojej od nas. Szukaj nas i teraz jeszcze, i włóż moc na słowo twoje,

Bym czesności zapomnieli, O tobie tylko myśleli. Amen.

Rozprawa.

Najznakomitszym i najważniejszym czasem dla ludzi jest czas nawrócenia ich, albo jak zwykle mówią, czas łaski. Przy tem godzi się ludziom

1. na to baczyć, kiedy najlepszy i najszczęśliwszy czas jest do nawrócenia się. Jest to ten czas, w którym

1) głosu łaskawego Boga słyszą. Nasza Ewangielia powiada nam o zacnym królewskim urzędniku, że usłyszał o Jezusowem przyjściu z Judzkiej ziemi do Galilei. Z tego szczęśliwego i pomyślnego czasu użytkował ów dworzanin, poszedł do niego, wyłożył mu serce swoje, i prosił u niego o łaskę i pomoc. Był to dla niego najlepszy i najzdatniejszy czas. Gdyby ten czas był puścił mimo siebie, byłoby może długo trwało, ażby zaś taki sposobny czas znalazł do spotkania się z Jezusem.

Tak jeszcze zawsze najlepszy i najstósowniejszy czas do nawrócenia się i do ratunku dla duszy człowieka ten jest, w którym on prawdziwie głosu łaski Boga swego słyszy. Ale ten jedynie słyszany bywa w jego Słowie i Ewangielii. Jak wiele Słowa Bożego niepokutujący ludzie w przeszłych czasach usłyszeli, ale mu posłusznymi nie byli, tyle czasu łaskawości zbałamucili, omieszkali i przemarzyli. Więc

z niego już użytkować nie mogą, owszem się wstydać muszą, że tak letkomyślnie z tym czasem się obchodzili. Na przyszły czas też nikt z bezpiecznością spuścić się nie może; albowiem po pierwsze bardzo niebezpieczną to jest rzeczą, czy przyszłego dnia, tygodnia, miesiąca, roku, doczekasz, a choćbyś doczekał, przecie niepewnem to jest, czy Słowa Bożego znowu usłyszysz, czy łaska tak blisko do serca twego przyjdzie, i czy tobie nawrócenie się twoje nie będzie daleko cięższem, niż teraz. Teraz może w rzeskiej, zdrowej i żywej młodości twojej stoisz; w przyszłości spodziewać się musisz starości bezsilnej, zimnej, martwej, niezdolnej. Teraz jeszcze w dobrych czasach żyjesz, później może złe czasy nastąpią, i lata nadejdą, o których rzeczesz: Nie podobają mi się. Kaznod. Sal. 12, 1. Teraz może mało obrażenia masz, ale w przyszłości niezliczone przeszkody nastać mogą. Teraz przez małe pagórki musiałbyś przestąpić, później może przez wysokie góry droga cię zaprowadzi. Teraz masz odpoczynek, cichość, pokój nieprzeszkodzony: gdybyś odłożył nawrócenie swoje, mogłyby się wtargnąć niepokój, wojna, zburzenie. Teraz może jeszcze masz wiernych nauczycieli słowa, kaznodziejów dobrych, co cię za rękę biorą, przodkują, i cię zaprowadzają na tę drogę, po której chodzić masz; później może najemnicy, złodzieje, zbójcy i fałszywi prorocy przyjdą, którzy twoję duszę rozpsują i cię zwiodą. Więc obacz i przestrzegaj, że najlepszym i najzdatniejszym czasem do nawrócenia twojego teraźniejszy czas jest. Dla tego pisze Paweł: 2 Kor. 6, 2. Bóg mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia poratowałem cię; oto, teraz czas przyjemny, oto, teraz dzień zbawienia. I zasię: Żyd. 3, 7, 8. Dziś, dziś, dziś, jeżlibyście głos Boży usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych. Dziś posłuchaj głosu jego, a otwórz mu. O jakie błogosławione dziś mogło to być dla ciebie, jak tam dla Zacheusza. Łuk. 19, 9. Mimo to i ten czas najlepszy jest do nawrócenia się, kiedy chrześcianin

2) od Boga osobliwemi ucierpieniami nawiedzony bywa. O dworzaninie królewskim mówiono: Syn jego chorował w Kapernaum. Krzyż domowy był mu przyszedł na kark, który go tłoczył; przez to serce jego uciśnione było, że nie wiedział sobie rady dać; ale on prawego środka używał i uciekał się do Jezusa. W przeszłych do-

brych czasach on może o tem nie myślał; może mu Pan Jezus był jakby dobry jakiś człowiek; ale teraz postrach go przywiódł ku zrozumieniu tego, co usłyszał, a Pan dopiął na nim świętego celu swego, że go przez ucierpienie pociągnął do swego Syna Jezusa Chrystusa.

Otóż, na takie nawiedzenia godzi się baczność dać, bo są dobrym i zbawiennym czasem do nawrócenia się i poratowania własnej duszy. Niemasz żadnego człowieka we świecie, choćby nie wiem jak władny, bogaty i szczęśliwy był, któregoby nie napadła czasem godzinka męki; co nieuchronnym dodatkiem jest w życiu człowieczem, że dobre i złe dni, szczęście i nieszczęście, dobrodziejstwa i męki się odmieniają. Przy czem Pan Bóg święte i mądre zamysły swoje ma, aby człowiek każdy upamiętał czas ten, w którym nawiedzony jest. Jakubowi czas ciężkiej służby u Labana błogosławionym czasem był, w którym Pana poważnie szukał. 1 Mojż. 31, 40. Józefowi czas trzyletniego więzienia błogosławionym czasem był, bo uczył się w nim czekać na pomoc Boga swego. 1 Mojż. 39, 20. Dawidowi czas prześladowania jego błogosławionym czasem był, o którym on mówił: Ps. 118, 18, 21. Pokarałci mię Pan srodze, ale mię na śmierć nie podał. Ja ciebie wysławiać będę, boś mię wysłuchał, i byłeś wybawicielem moim. Choremu Ezechyaszowi było łoże choroby błogosławionym czasem, bo doznał się cudownej mocy Boskiej, i wyznał: Izaj. 38, 15. Żyć będę mimo wszystkie lata swe po gorzkości duszy mojej. Król Manases nie miał czasu pomyślniejszego nad ten, kiedy w kajdanach leżał, i począł się nawrócić do Pana. Modl. Man. w. 9 i d.

Tak każdemu czas ucierpienia błogosławionym się stać może, gdyby tylko chciał. Atoli są też takie niepojętliwe serca, które nawet mimo bicia wszystkiego rąk Boskich się nie zmiękczają; jako prorok mówi: Jerem. 5, 3. Bijesz ich, ale ich nie boli, w niwecz ich obracasz, ale nie chcą przyjąć karania, zatwardzili oblicza swe nad opokę, i nie chcą się nawrócić. Atoli temu sami winnymi są, a nie dziw, że w sąd zatwardzenia wpadają. Podług woli dobrotliwego Boga nie miało tak być, owszem skoro jakaś plaga, choroba, bieda, ucisk, człowieka napadają, ma on uważać: Skądże to przychodzi? Czemu zachorzałem? Czemu mi Bóg odbiera, com miał najmilszego?

Czemu burza ucisków na mój dom i na moję głowę się rzuca? Z tej przyczyny, że mię Pan przed się żąda; że on mię z mojej bezpieczności, niedbałości i letkomyślności wzbudzić, mi sen grzechów z oczu wytrzeć, mię z mego rozpróżenia w cichość zabrać, mię na puszczę poprowadzić, i mi coś w ucho szepnąć chce. Ozeaß 2, 14. Z tej przyczyny ucisk na mię uderza. Nuż, wstawszy pójdę do Ojca mego, i rzeknę mu: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, i nie godzienem więcej być nazywany synem twoim. Łuk. 15, 18 i d.

Tak czas ucierpienia bardzo przygodnym i błogosławionym czasem się stać może. A tak też i ten czas przygodnym i błogosławionym do nawrócenia się jest, kiedy nam Bóg

3) osobliwe dobrodziejstwa okazywa, i znakomite cuda swojej mocy, pomocy i dobroci objawia. Z tego domownicy królewskiego dworzanina korzystali; albowiem gdy ojcu domowemu tę nowinę byli przynieśli: dziecię twoje żywie; gdy też od niego usłyszeli byli, że o tej samej godzinie z niem się poprawiło było, w której Jezus prozby jego był wysłuchał i do niego rzekł: Idź, syn twój żywie: to wszystko taki błogosławiony skutek miało w sercach ich, że żaden z nich już niepokutującym i niewierzącym zostać nie chciał. Owszem przez to dobrodziejstwo Boże i przez ten cud mocy i łaski Jezusowej wszyscy pozyskani są, tak że Ewangielista pisze: i uwierzył sam i wszystek dom jego. O jaka to była błogosławiona godzina, gdy tak wiele ludzi jednem dobrodziejstwem Boskiem nawróceni zostali!

A jak wiele dobrodziejstw Pan każdemu z nas już okazał! Jakie bogactwo dobrotliwości swojej on już odkrył przed oczyma naszemi! Jak częstośmy go już prosili, a on nas wysłuchał! Z jak wielkiej niedoli ciała i duszy on nam już dopomógł! Czy to nie miało być błogosławionym czasem do nawrócenia naszego? Paweł to poganom przed oczy wystawia: Dziej. Ap. 14, 17. Pan dał im z nieba deszcz i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i weselem serca ich. A na innem miejscu mówi: Rzym. 2, 4. Czy bogactwy dobrotliwości jego, i cierpliwości, i nieskwapliwości pogardzasz, nie wiedząc, iż cię dobrotliwość Boża do pokuty prowadzi? Atoli któż to poznaje? Jak często człowiek zacny kawał chleba pożywa; jak często słodkich jagód skosztuje; jak często posilający trunek wina wypije; jak często mu w cielesnem

i duchownem pomoc się stawa: cóż przy tem wßystkiem myśleć powinien? To powinien sobie przypomnąć: Jaki to Bóg mocny, wielki, wdzięczny, dobrotliwy i łaskawy, który mię nędznego, pogardliwego, niegodnego, przeklętego grzeßnika tak hojnie karmi, poi, żywi, przyodziewa, posila, opatruje! Dokąd ujdę przed dobrotliwością jego? Cóż uczynię w obec rzek łaski jego? Nie mogę się dłużej zatrzymać, jego miłość za mocną się stała dla mnie, i przemogła mię; więc się do niego nawrócić mußę. Otóż, tak czas dobrodziejstw Boskich nam się stać może błogosławionym i łagodnym czasem do nawrócenia się.

Atoli któż to tak poważał? Któż czasu tego tak używał? O którym ojcu domowym mogło być twierdzono tej jesieni: Podniósł wespół z dziatkami ręce swoje, i uwierzył z całym domem swoim; ojciec domowy uwierzył; matka domowa Boga się boi; dzieci dobrze wychowane są; czeladź posłußna jest. Albo o jak wielu mówić trzeba: Oddał się w tej jesieni pijaństwu i rozpuście z całym domem swoim; tańcował i hulał od wieczora do poranku z całym domem swoim; przed tem służył światu i grzechowi, i służy mu nawet i teraz z całym domem swoim; w jego domu wßystko letkomyślnem, zimnem, martwem i umarłem jest. To smutno brzmi, i ßpetnem nadużywaniem jest Boskiej dobrotliwości. Przetóż teraz też uważmy,

2. że ludzie też o czasie wiedzieć mają i mogą, w którym się nawrócili. Mówię:

1) że wiedzieć mogą. Bo przy nawróceniu się nie tak cicho i niepostrzeżenie się dzieje, iżby tego człowiek nie zestrzegł na sobie, owßem dzieje się w niem tak przemocna i widoczna odmiana, że człowiekowi samemu i innym ludziom skrytą zostać nie może. Ojciec domowy w naßej Ewangielii wywiadował się od sług swoich o czasie, o którym się poprawiło było z synem jego; i mogli mu godzinę mówić: wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Więc chory to wiedzieć i miarkować może, o jakim czasie się lepiej z nim stało. Nienawrócony stan człowieka niebezpieczną chorobą, a nawet duchowną śmiercią jest, w której człowiek leży. Skoro tedy człowiek przez łaskę Bożą od niej wybawiony został, on to wiedzieć może: o tym i tym czasie Pan mię, umarłego w grzechach, wzbu-

dził. Człowiek wie czas, dzień i rok, w którym się narodził, przynajmniej stoi to w kościelnej księdze chrzestnej napisano, a tam on się o tem dowiedzieć może. Nawrócenie się nowem i duchownem narodzeniem jest, przez które człowiek nowy żywot w serce dostaje; a to on wiedzieć może, kiedy się to może napoczęło i się stało. Człowiek, który przez długi czas ślepym był, wie ten czas, kiedy mu oczy zaś otworzone są. Przed nawróceniem się człowiek duchownie ślepym jest, w nawróceniu się bywa oświecony, a to może wiedzieć i miarkować. Każdy wie, kiedy noc była, i dzień zaświtnął; stan grzechów podobnym jest do ciemnej nocy; w nawróceniu się jasny dzień naśladuje. Jest to odmiana, którą każdy wiedzieć może. Dla tego piše Jan: 1 Jan. 3, 14. My wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy bracią. A Paweł: Rzym. 13, 12. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Więc człowiek czas wiedzieć może, w którym się nawrócił. Ale on

2) też ma wiedzieć ten czas. Bo jest to powinnością jego, aby na stan duszy swojej baczność dał. Jest to też bardzo pożytecznem, kiedy człowiek to wie, a to względem na Boga, któremu za jego łaskę tem serdeczniej dziękować można, ale też względem na samego siebie, kiedy on wie, jak się ma, i co się z nim stało; wreszcie też względem na innych, gdyby ci gruntu żądali od człowieka tej nadziei, która w nim jest. Jak dobrze to jest, kiedy całemu światu, i nawet szatanowi i wojsku jego, chcącemu zaprzeczać łaskę człowiekowi, odpowiedzieć może: Bądźcie cicho, mówcie wy, co chcecie, ja dobrze wiem, gdzie i jak i co Pan ze mną uczynił za wielkie rzeczy. Wiem, jak to poszło, kiedym w febrze grzechów leżał jako chory, a mój Jezus mię mocą ran swoich uzdrowił, wbrew temu, który mi królestwa jego i udziału mego w niem zaprzeczać chce. Nie, nie, nie śniło mi się tylko tak, nie stało się to we śnie: 2 Tym. 1, 12. Wiem, komum uwierzył. Jaka to jest rzecz dobra, kiedy kto czas swego nawrócenia się wiedzieć, i niby swój rodny list pokazać może!

Ale u kogoż z nas przyszło do tego? Któż o tej ważnej rzeczy niezawodne doświadczenie ma? Któż się na oczy stawić może? Ach, jak mało tych jest, co przy doświadczeniu Bożem ostać się mogą?

Ale jak długo chcecie w takiej niebezpieczności zostać? Izali się na swoję chrzestną łaskę zwołać chcecie? Gdzie ona jest? Czy żywot i miłość Chrystusowa jeszcze w was panują? Albo może się zwoływacie na spowiedź waszę i przystąpienie do stołu Bożego? Cóż już mówiliście i czyniliście od ostatniego waszego przystąpienia? Czyście obumarli grzechowi? Czy żyjecie Bogu w Chrystusie Jezusie? O nędzni ludzie! Szukajcież lepszego, nie zostańcież w takowej męczącej niebezpieczności, że sami nie wiecie, czyście nawróceni, czyli nienawróceni, czy pod gniewem Bożym, czyli pod łaską, czy dziatkami Bożemi, czyli dziećmi ciemności jesteście. Nie ukontentujcie się na fałszywej, fundamentu nie mającej i zwiedzionej nadziei; z tego sami największą szkodę macie. Ej, upatrujcież zbawienie swoje, ponieważ wam tak bliskiem jest; ale jeżliście ślachetny czas łaskawości zbałamucili, tedyć skarbcie sobie jeszcze te dni, godziny i okamgnienia, które teraz jeszcze macie i używacie.

Kiedy kto długo trwającą szkodę i bolesną ułomność na swem ciele ma, tedy mu to przykrem nie jest, wszystko spróbować, aby się od tego uwolnić; użytkuje z przyjemnego czasu wiosennego i letniego, aby używać wód leczących i ciepłych kąpieli; tedy wszystko zaniechawa, wyrzeka się wszystkich trosków i zatrudnień, i pilnuje leczenia. Czy nieśmiertelna dusza nie waży tyleż? Czyby się to nie opłaciło pracy, kilka dni i tygodni obrócić na to, aby doświadczyć stan serca waszego i ostrzedz zatrudnienia łaski, i ażeby tak długo z modlitwą i prozbą czekać, ażbyście poznać mogli, że się lepiej stało z wami, i żeście przeszli z śmierci do żywota!?

Toć w inszych sprawach tak pilnie ostrzegacie czas dogodny, aby odbyć swoje cielesne zatrudnienia, kiedy czas sposobny nastał na to, aby role, łąki i winnice swoje uprawić, uszykować, obsiać, sadzić, i wszystko do dobrego pożytku przyprowadzić. Czemuż chcecie spuścić ręce, i bez trosków być w rzeczach, stosujących się do długiej wieczności! O dajcie się zachęcić, stawajcie się poważnymi i rzeskimi! Tedy nastąpi pocieszny owoc w czesności, a błogosławione żniwo we wieczności. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! Amen.

Kazanie w niedzielę 22 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 18, 23—35.

Dla tego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi. A gdy się począł rachować, stawiono mu jednego, który był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zkąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i dług oddać. Upadszy tedy sługa on, pokłonił mu się, mówiąc: Panie, miej cierpliwość nademną, a wszystkoć oddam. A użaliwszy się pan onego sługi, uwolnił go, i dług mu odpuścił. A wyszedszy on sługa, znalazł jednego z spółsług swoich, któremu był winien sto groszy; a porwawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj mi, coś winien. Przypadszy tedy on spółsługa jego do nóg jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale szedszy wrzucił go do więzienia, ażby oddał, co był winien. Ujrzawszy tedy spółsłudzy jego, co się stało, zasmucili się bardzo, a szedszy oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. Tedy zawoławszy go pan jego, rzekł mu: Sługo zły! wszystek on dług odpuściłem ci, żeś mię prosił; azażeś się i ty nie miał zmiłować nad spółsługą twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? A rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał to wszystko, co mu był winien. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich.

Wstęp.

Dobra rzecz jest, aby łaską było utwierdzone serce, tak pisze Paweł do swych Żydów, rozdz. 13, w. 9.

Najważniejszem zatrudnieniem wszystkich tych, co swoje duszy chętnie ratować chcą, to jest, aby łaski szukali, a pojednania z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, uczęstnikami się stali. Ale choćby też człowiek do tego przyszedł, aby od łaski uchwycony, nawrócony i do społeczności zbawienia, w Chrystusie zawartego, wprowadzony został, przecie dla tego wierzać nie ma, że teraz przez wszystkie góry przestąpił, i że bezpiecznym i bez trosków być może. Nie tak, bardzo wiele wrogów łażą tu i tam około duszy ułaskawionej, usiłujących się ją zaś wypędzić z łaski otrzymanej, i ją na nowo cofać w przeszły stan nędzny, łaski pozbawiony. Tedyć to dobra rzecz jest, aby łaską było utwierdzone serce, aby człowiek w Chrystusa wkorzeniony został, jako mocne drzewo, którego nawet najgwałtowniejsze wiatry wydrzeć już nie mogą.

Tego utwierdzenia serca łaską mieliby wszyscy ci szukać, co od łaski już uchwyceni, i ze stanu gniewu i niełaski poratowani są.

Ach! nie miałby się nikt dać uczynić letkomyślnym, leniwym i opieszałym, ażeby wróg okazyi nie znalazł do odebrania nam łaski raz dostąpionej, i do wrzucenia nas w dawniejszą ciemność grzechów i niedowiarstwa. Nasza odczytana Ewangielia pokazuje nam, jaka to rzecz żałosna jest mieć takie serce nieutwierdzone; utracić łaskę raz otrzymaną; zgubić zaś odpuszczenie grzechów, a z dziecięcia pokoju stać się niewolnikiem szatana. Ach, byśmy się takowem napomnieniem wzbudzić dali do okazania wszelkiej wierności, abyśmy zbawiennego pokoju z Bogiem nieodmiennie skosztowali! Chcemy więc na zbudowanie swoje z sobą uważać:

O utwierdzeniu serca w łasce.

1. Jak go dostąpić można;

2. jak potrzebnem i niezbędnem ono nam jest.

Wszechmocny Boże, bądź nam łaskaw dla imienia twojego. Myśmy owymi niewiernymi sługami i służebnicami, winnymi tobie przeszło dziesięć tysięcy talentów, a nie możemy tobie odpłacić niczego. Nie możemy wynaleść niczego, czembyśmy dogodzić mogli sprawiedliwości twojej. Gdyby twój miły Syn, nasz Odkupiciel i Rękojmia, nie był zapłacił za nas, musielibyśmy wiecznie we więzy dla dłużników siedzieć. Ale dla tego Syna swojego chcesz nam łaskawym być, a wszystkie winy nasze podarować. Chcesz nam grzechy nasze odpuścić, izby o nich wspomniono nie było na wieki. Niech to z najgłębszą pokorą poznamy. Do tej stolicy łaski przyprowadź nas, abyśmy miłosierdzia dostąpili i łaskę znalezli. Ach, naucz nas, byśmy łaskę raz otrzymaną pilnie zachowali. Utwierdzaj serca nasze w łasce, zachowaj nas w łasce, czyń nas płodnymi do wszystkiego dobrego przez łaskę.

Oprócz łaski wszystko męczy mię, Łaska sama więc niech stworzy w mnie
Żywot i królestwo niebieskie! Amen.

Rozprawa.

Kiedy serce łaską utwierdzonem być ma, tedy wiedzieć trzeba

1. jak takowego utwierdzenia dostąpić można. Dzieje się to

1) uchwyceniem łaski. Kto łaską utwierdzony być chce, ten ją mieć musi. Drzewo, jeszcze nie wszczepione ani sadzone w ziemi, w niej się wkorzenić i utwierdzić nie może; tak się też ma z człowiekiem; jakże on o utwierdzeniu łaską mówić chce, jeszcze nie mając łaski? Jak długo człowiek jeszcze złym sługą jest, nagromadzącym długi na długi, obrażącym Boga i ludzi, przemarnującym dobra i dary Boże, a w niepokucie swej tylko to czyniącym, czego letko=

myślne serce jego żąda, tak długo on łaski nie ma, owszem leży pod gniewem Bożym, przebiega bez celu w służbie grzechów i szatana, i nosi widoki na wieczne potępienie we wnętrznościach swoich z sobą. Z tej przyczyny musiał winowaty sługa w Ewangielii najprzód łaski szukać, gdy od swego pana zapozwany był, jemu księga długów przełożona była, a on znaleziony był jako ten, co panu swemu dziesięć tysięcy talentów winien był. Gdy nie miał czem zapłacić, a pan rozkazał przedać jego i żonę i dzieci jego, i wszystko, co miał, tedy ów człowiek w dusznym strachu swoim inszej rady nie wiedział, oprócz ucieczki do łaski. Zaprzeć się nie mógł długu swojego, własną zasługą i godnością nie mógł odpłacić niczego, przetóż mu nic nie zbiegło, tylko to, że pokornie kolana swoje skłonił i przed panem w prochu leżąc o łaskę prosił. A przez to dostąpił tego, o co prosił, mianowicie łaski. Użalił się pan tego sługi, i uwolnił go, i dług mu odpuścił. A tak on w tym stanie się znajdował, w którym mógł łaską być utwierdzony, jeźliby tylko był chciał czujnym być i wierność dokazać.

Z tem zatrudnieniem wszyscy ci począć muszą, którzy rado łaską żywego Boga utwierdzeni być chcą; muszą przedewszystkiem łaski szukać. Otóż, mój miły człowiecze! tyś w swojem nienawróconem położeniu owym sługą, zadłużonym przez niezliczone grzechy wielkiemu królowi nieba i ziemi, długiem niewymównym; tyś nieposłuszeństwem swojem przeciwko Bogu i odstąpieniem od prawidła świętych przykazań jego miarę grzechów twoich przepełnioną uczynił. Za każdy z tych grzechów swoich zasłużyłeś na śmierć i na wieczne potępienie; w które podług prawa miałeś być wrzucony; bo sprawiedliwość Boża żąda od ciebie: Oddaj coś winien. Ale ty nie masz czem zapłacić; zaraz na początku liczby zarumienić się musisz od wstydu, i nie możesz mu odpowiedzieć z tysiąca na jedną rzecz; Job. 9, 3. nie możesz swą mocą przeinaczyć serca swojego; nie możesz tego, co się stało, czynić nieczynionem; nie możesz piętna tego, którem sumienie twoje zmazanem jest, wytępić; nie możesz też przyszłem posłuszeństwem swojem wynagrodzić tego, coś dotychczasową bezbożnością popsuł. Bo choćbyś odtąd nowych długów narobił, wszakże stare długi zostawają; które na ciebie ten wyrok ogłaszają, że do więzienia wrzucony być masz; więc cóż tobie zbieży? Albo

tak — albo owtak. Albo się staniesz łupem zemsty sprawiedliwości Boskiej, albo się uciekniesz do łaski, do wiecznego zmiłowania Bożego w Chrystusie Jezusie, do pojednania we krwi Odkupiciela twojego, dla której tobie niebieski Ojciec jeszcze łaskę i miłosierdzie okazać chce; którą chwycić musisz w grzechowej biedzie twojej. Na skargę sumienia twojego musisz zdrętwiałe kolana swoje skłaniać, a na obliczu leżąc prosić: Ach, Panie! miej cierpliwość nademną! Ach, bądź łaskaw, a odpuść nieprawość moję, bo wielka jest. Ps. 25, 11.

Ja człowiek, ja grzesznik ubogi, Stoję przed twą oblicznością,
O Boże, zahamuj gniew srogi, Nie sądź mię sądu ostrością;
Zmiłuj się, zmiłuj, mój Panie! Okaż mi twe zmiłowanie.

Ach, Panie! nie wchódź w sąd z sługą twoim; albowiem nie będzie usprawiedliwiony przed obliczem twojem żaden żyjący. Ps. 143, 2. Dusza moja strapiona żebrze ubezpieczona łaski twej; niech sumienie z niej weźmie ochłodzenie. Gdyby ta prozba i modlitwa poważną i gorliwą była, gdyby wystąpiła z głębi serca twego ściśnionego, zestraszonego i skruszonego, tedybyś się doznał tego, czego się doznał sługa w Ewangielii. Użali się Pan ciebie, i uwolni cię dla świętej zasługi Syna swego od winy i od kary; obróci ojcowską łaskę na ciebie, i poważy cię jako takiego, co nie upadł w grzech. A tedy masz, czegoś szukał, mianowicie łaskę; tedy stoisz w łasce, i możesz tedy też utwierdzonym być łaską. Do tego należy

2) pieczołowite zachowanie łaski. Łaska kosztownym klejnotem jest, który zaś stracony być może, przetóż pilnie zachowanym być musi. Łaską udarowany sługa w Ewangielii nie zachował łaski, lecz odszedszy od króla, spotkał jednego ze spółsług swoich, dusił go, dokazał nad nim okrutne niemiłosierdzie, i żądał koniecznie, aby mu oddał, co był winien. Przez to utracił łaskę; utracił to, co mu podarowano było. Z tego poznajemy, że łaskę zachować trzeba; ach! łaska się łżej utraca, niż się na nowo pozyskać daje. Już nie jeden grzesznik ze drżeniem i lękaniem się przed obliczem Boga stojał i łaski szukał, on jej też przez modlitwy i ze łzami dostąpił; ale on potem zaś od oblicznosci Bożej uciekł, zakochał się na nowo w grzechach, dał się znowu w błoto tego świata wrzucić i do takich spraw uwieść, które się nie zgadzają ze społeczeństwem z Bogiem. Przez

to zgubił zaś łaskę. Niech dla tego każdy się nauczy, jak potrzebnem jest zachować łaskę. Do tego należy

3) ustawiczne wspomnienie o tem, co przy ułaskawieniu się zdarzyło. Król przegniewany, słudze w Ewangielii naszej tak zarzuca: Sługo zły! wszystek on dług odpuściłem ci, żeś mię prosił; azażeś się i ty nie miał zmiłować nad spółsługą twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? Gdyby więc ów niegodny człowiek pilnie był wspominał o tem, jak jemu do myśli było, gdy ze drżeniem i lękaniem był leżał przed nogami króla, prosząc o podarowanie długu swego; gdyby sobie z pieczołowitością był przypominał, z jak wielkiem miłosierdziem pan jego się do niego, jak do nieużytecznego i niewiernego sługi, był skłonił, jak łaskawym on się jemu był stawił, nie byłby on tak letko z łaski wypadł, owszem byłby w niej utwierdzonym został. Atoli ponieważ on to wszystko letkomyślnie zabaczył, więc utracił łaskę raz pozyskaną.

O jakóż tedy potrzeba do utwierdzenia serca w łasce, aby człowiek duszy swojej wciąż zawołał: Ps. 103, 2. Nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Pańskich. O jak to pożytecznem jest, kiedy łaską udarowany częstokroć sobie przypomina okoliczności pierwszej pokuty swojej, i na to pamięta, jak mu do myśli było, kiedy płomienie gniewu Bożego nad głową jego do kupy się zbijały; kiedy twarzy Bożej szukał ze łzami; kiedy mu pod ciężarem grzechów cały świat za ciasnym się stał; kiedy przecie miłosierny Bóg dla Chrystusa tak wdzięcznie i miłościwie do niego się skłonił, nieznośny ciężar jemu odebrał, i mu sprawiedliwość Jezusową udzielił jako własną, tak że z główni piekielnej dziedzicem wszystkiego zbawienia się stał. Na to chrześcianie łaską udarowani pilnie baczyć, a zbawienną odmianę wysoko cenić mają. Tedyby łaską utwierdzeni i skutecznie do tego pobudzeni zostali, aby ją, skosztowawszy ją raz, codzień znowu uchwycili, i się tak w niej usadowili, iżby tego wysokiego dobra już nie zmieniali z dobrem całego świata. Do tego należy

4) pieczołowite chronienie się wszystkiego tego, przez co łaska zmniejszona i przeszkodzona bywa. Sługa w Ewangielii dał się przezwyciężyć od grzechu niemiłości i niemiłosierdzia przeciw jednemu ze spółsług swoich; przez to wypadł z łaski króla. Gdyby pierwsze

niemiłościwe pomyślenie w swem sercu był stłumił, nie byłoby tak daleko przyszło z nim. Kto więc łaską utwierdzony być chce, ten niech unika wszystkiego tego, przez co łaska zmniejszona i przeszkodzona bywa. Syrach napomina: Syr. 21, 2. Uciekaj przed grzechem, jako przed wężem; bo przystąpiszli do niego, ukąsi cię; zęby lwie są zęby jego, mordujące duszy ludzkie. Jezli tobie o to idzie, byś został w społeczności z Bogiem i Jezusem Chrystusem, to unikaj grzesznego społeczeństwa z światem; mijaj wszystkie okazye, w których do grzechu kuszony, i siecią zwodziciela ułowiony być możesz. Im bardziej kto takowe niebezpieczne skały pomija, tem mniej on w postępowaniu na drodze łaski przeszkodzony będzie, i będzie mógł czynić kroki tem bezpieczniejsze. Ale dalej do tego jeszcze należy

5) pilne używanie tych środków, którymi łaska pomnożona bywa. Do tych należy modlitwa; przez którą się łaska dostępuje; przez którą człowiek coraz głębiej się wciska w serce Jezusa, i w udział w zasłudze jego świętej. Do tego należy pilne rozważanie Słowa Bożego, osobliwie łagodnych obietnic Ewangielii; w których ustawicznie pokarm duszny szukać trzeba, tedy się człowiek umocni we wierze, w miłości, w cierpliwości i w nadziei. Do tego należy szczere i wierne spoglądanie na krzyż Jezusa, na którym nam łaska pozyskana jest; przez co nasz umysł upórny coraz głębiej poniżony, a serce uważaniem niezrównanej miłości Zbawiciela stopione, i do miłosierdzia nad bliźnim nakłonione bywa. Do tego należy też, że człowiek pilnie upatruje owe zbawienie, oczekiwające wszystkich tych, co w łasce wytrwają, i niewymówną odpowiedzialność tych, co ją zaś utracili. Gdyby kto tych środków z pieczołowitością używał, tedy naśladowałoby bez pochyby utwierdzenie serca łaską. A to utwierdzenie

2. nader potrzebnem i niezbędnem jest. Albowiem gdzie serce się nie utwierdza, tam

1) łaska się wnet zaś utraca; w pokuszeniach wrogów człowiek wnet powalony leży; on jest podobny do trzciny, chwiejącej się od wiatru tam i sam; on trwałego pokoju nie zażywa; nie ma dostatecznej siły, aby się obronić od grzechu, i przeciw wabieniom jego aby walczyć. Tedy człowiek od ulubionego grzechu swego, od gniewu,

łakomſtwa, lubieżności, wynioſłości itd., bardzo prędko przezwyciężony i porwany bywa; a olej łaſki tam rozlany jeſt. A gdzie olej łaſki rozlany jeſt, tam

2) dawniejße potępienie zaś ſię wzbudza. Tam albo ſumienie całkiem ogłußone bywa, tak że ſwej ſprawy już nie wykonywa, albo robak jego gryzący na nowo ſię rucha. Gniew Wßechmocnego trapi takiego niewiernego chrześcianina. Gdyby nie naśladowało poniżenie pokuty, cofnąłby Pan odpußczenie grzechów, i poważałby takiego niedziękczynnego grzeßnika za takowego, co nigdy łaſki nie był doſtąpił. Ach, jakiż tedy kłopot ſię robi, kłopot u grzeßnika, ale też

3) utrapienie u jego ſpółſług! Ujrzawßy tedy ſpółſłudzy jego, zaſmucili ſię bardzo, a ßedłßy oznajmili Panu ſwemu wßyſtko, co ſię ſtało. O jak wzdychają ßczerzy chrześcianie nad powrotem jednego z braci ſwoich do ſtarych grzechów! Już to prawdziwego miłośnika Boga dość trapi, kiedy tak wielu wkoło ſiebie widzi, którzy przy wßyſtkiem zaleceniu łaſki nieczułymi ſą, a łaſki cale nie przyjmują; ale to jeßcze daleko boleśniejßem jeſt, kiedy człowiek takich widzi, co już raz łaſkę mieli, ale ją zaś utracili; co z Demaßem ſię na nowo zakochali we świecie; co ſię odwrócili od Pana, za ßatanem; co teraz zaś tak zuchwałymi, letkomyślnymi, próżnymi i rozpuſtnymi ſą, jak tylko najgorße dzieci tego świata być mogą. Takich nędznych powrotnych ludzi, takich dwa razy uſchłych drzew, nie można zeſtrzedz bez kłopotu i ſmętku, i nie można wymówić, jak wielkie pogorßenie przez to ſprawione bywa. Mogłoby to każdego do tego powodować, ażeby ſwoje ſerce utwierdzić dał łaſką; inaczej

4) muſiałby ſię ſpodziewać dwojako ciężkiej rachuby. O złym ſłudze mówiono: A rozgniewawßy ſię Pan jego podał go katom, ażby oddał to wßyſtko, co mu był winien. Tego gniewu Boga Wßechmocnego żaden niepokutujący nie ujdzie. Ten gniew uchwyci i porwie raz wßyſtkich, że nie będzie ratunku dla nich. Ale ci zapewne dwojako ſkarani będą, co otrzymaną łaſkę zaś ſwawolnie odepchnęli od ſiebie, od nich Pan w dwójnaſób żądać będzie, że ſkarbem, powierzonym im, tak letkomyślnie i nieodpowiedzialnie goſpodarowali. A jakaż to tedy męka będzie, kiedy każdemu ſumienie jego będzie muſiało zarzucać: Bóg w przeßłych czaſach tyle miło-

sierdzia nad tobą uczynił; on poszedł za tobą; on cię z pożaru wyrwał. On tobie łaskę swoję ofiarował; on tobie wszystkie grzechy twoje podarował; on ciebie za dziecię swoje przyjął; on cię spółtowarzyszem królestwa swego uczynił; on tobie nadzieję i widoki na wieczne dziedzictwo dostawił; miałeś przed wielu tysiącami innych światłość, łaskę, siłę, i byłeś w nader szczesnym i zbawiennym stanie w społeczności z Bogiem i dziatkami jego; to wszystko raz posiadałeś, ale teraz już nie masz tego; przedałeś prawo pierworodztwa twego za podłą strawę z soczewicy cielesnych pożądliwości; utraciłeś to prawo; łaska się utraciła, odpuszczenie grzechów się utraciło; dziecińAbout dziecińSTWO — dziecińSTWO Boże się utraciło; wieczne dziedzictwo postradanem jest, a to przez twoję własną winę, dla niebaczności, letkomyślności, niewierności. Cóżby Pan więcej uczynić miał nad to, co nad tobą uczynił? Teraz w dwójnasób dziecięciem piekła jesteś, jakże za to odpowiedzieć chcesz? Cóż powiesz na to, żeś jako leniwy zły sługa talent łaski schował w chustce, i zagrzebłeś pod ziemią? O któż wysłowić może nędzę tę, co przyjdzie na takie duszy!

Atoli twierdzę, że mogłoby na tem dość być, aby dokazać, jak potrzebnem to jest, aby serce łaską utwierdzonem zostało. Na to zmierzajcie wy wszyscy, coście raz łaskę otrzymali; wy wszyscy, co się zaprzeć nie możecie, że dobry Pasterz z obłąkania was pozbierał, na ramiona swoje brał, i do swej trzody przyniósł; wy wszyscy, co o takim zbawiennym czasie świadczyć możecie, w którym przed stolicą łaski z płaczem leżeliście, i podarowania winy waszej dla Jezusa dostąpiliście. Ach, przyjrzyjcież, aby serce wasze utwierdzone było łaską! Nie odchodźcie od oblicza Bożego; nie postępujcie sobie tak letkomyślnie, owszem zostańcie poważnymi. Możeście opuścili pierwszą miłość, i staliście się zimnymi albo letnimi, tedy pokutujcie w czas, i czyńcie pierwsze uczynki, szukajcie nowego oleju dla lamp waszych, do połowy ugaszonych, umocnijcie się w sile Pańskiej. Mając tak wielki około siebie leżący obłok świadków, złożywszy wszelaki ciężar i grzech, który was snadnie obstępuje, przez cierpliwość bieżcie w zawodzie, który wam jest wystawiony; patrząc na Jezusa, wódza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej.

Przetóż uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiawszy w umysłach waszych, nie ustawali. Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi. Żyd. 12, 1–4.

Zawołajcie ustawicznie duszom swoim:

Wstań, duszo! wstań, nie ustawaj Przełamać się przez moc grzechów ciemności;
W powątpliwości serca nie wzdawaj, Uważ, żeć Bóg wsprzeć obiecał twe mdłości;
W niebie za to weźmiesz odpocznienie, I wytchnienie. Amen.

Kazanie w niedzielę 23 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 22, 15—22.

Tedy odszedszy Faryzeuszowie, uczynili radę, jakoby go usidlili w mowie. I posłali do niego uczniów swoich z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy, a drogi Bożej w prawdzie uczysz, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie patrzasz na osobę ludzką. Przetóż powiedz nam, coć się zda. Godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie? Ale Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemuż mię kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową; a oni mu podali grosz. I rzekł im: Czyjże to obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Tedy im rzekł: Oddawajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu! To usłyszawszy, zadziwili się, a opuściwszy go, odeszli.

Wstęp.

Oto ja was posyłam jako owce między wilki; bądźcież tedy roztropnymi jako wężowie, i szczerymi jako gołębice. Jest to, umiłowani, ważna nauka, którą Pan Jezus uczniom swoim dał. Matt. 10, 16.

Wysłał ich w ten czas na świat, aby Ewangielią ludowi Izraelskiemu opowiadali. Przy tem im przedpowiedział, jakiego losu się będą mogli spodziewać, mianowicie że będą jako owce między wilkami. Gromadka owiec od całej gromady wilków nie może się spodziewać wiele dobrego. Nie są bezpiecznemi, czy wilki nie otworzą paszczy swojej, i pożrą ich. Podobnie apostołowie jako nieuzbrojeni ludzie w tłum ludzi się udać musieli, którzyby ich żywcem pożarli byli, gdyby to w ich mocy było; atoli mieli u siebie Salvum Conductum, to jest straż bezpieczną, od ręki wielmożnego Zbawiciela. Przetóż mówi:

Oto ja was posyłam jako owce między wilki. Ale on im przy tem pożyteczną tę naukę daje: Bądźcie tedy roztropnymi jako wężowie, i szczerymi jako gołębice; chodźcie ostróżnie, a nie dajcie się omamić sidłami świata; przy tem bądźcie szczerymi, pokazując prawdziwość i rzetelność swoję we wszystkiem, cokolwiek czynicie, albo przed się brać będziecie.

Które napominanie jeszcze wciąż tym potrzebnem i pożytecznem jest, co w naśladowaniu Jezusa stoją, i przez ten świat pielgrzymować muszą. Którzy w prawdzie są jako owce śród wilków; wszędzie, gdziekolwiek chodzą i stoją, są srogie wilki, czatujące na nich, chcąc ich albo chytrością albo gwałtem w pojmanie zabrać. Ach, jak tedy potrzebnem jest, uczyć się roztropności wężów, aby uchodzić przed kładzionemi kotwiczkami, a ucho swoje zatknąć przeciw wabiącym głosom świata; jak potrzebnem to jest, szczerość i prostotę gołębią dokazać, i we wszystkich rzeczach szczerze i poczciwie i za prawdą postępować, jako przed obliczem Boga żywego.

Nie jeden z tych, co Chrystusa prawdziwie naśladują, jeszcze niedostatek ma w jednym albo w drugim względzie. Albo nie są prostymi, szczerymi i poczciwymi dość, albo im schodzi przy prostocie i szczerości na roztropności i ostróżności; z tej przyczyny przez świat wilków nieuszkodzeni się nie przebiją. Atoli możemy obu cnót się wyuczyć od naszego wielkiego mistrza samego, oglądając jego postępowanie. W naszej Ewangielii on stoi jako prosta prawdziwa owca śród wilków, rozdzierających pysk swój przeciw niemu; ale on jest szczery bez fałszu, jako gołębica, a przecie przy tem roztropny jako wąż. Mówmy o tem jeszcze trochę obszerniej, uważając z sobą:

Roztropną prostotę prawdziwych chrześcian.

1. Jak oni prostymi, szczerymi i rzetelnymi,
2. ale też roztropnymi i ostróżnymi być mają i mogą.

Panie Jezu! daj nam prostotę i roztropność, bo tego obojga nam bardzo potrzeba; prostotę, byśmy we wszystkich rzeczach szczerości naśladowali, i przeciw Bogu i ludziom prawdziwymi byli; a roztropność, byśmy pilnie wszystkiego się wystrzegali, coby świętemu imieniowi twojemu hańbę, a królestwu twemu szkodę przynieść mogło. Obuch tych cnót sami sobie dać nie możemy, przetóż prosiemy cię, abyś nas niemi opatrzył i nas sam nauczał, byśmy w prostocie serca i w rzetelności, ale też roztropnie i ostróżnie postępowali; aby twoje imię uwielbione, bliżni zbudowany, a królestwo twoje popierane było. Amen.

Rozprawa.

Jeżli chrześcianin obrazowi Zbawiciela swego podobnym się stać chce, tedy się u niego znaleść muszą:

1. Prostota, szczerość i rzetelność. Prostota takim przymiotem jest znowunarodzonego, podług którego on we wszystkiem, cokolwiek mówi i czyni, bez złości, fałszywości i obłudy sobie postępuje, a oczy swoje w szczerości na Boga i na dobre powodzenie bliżniego swego zwrócone ma. Więc ona po części do Boga, po części do bliżniego się stósuje. Jeżli chrześcianin w prawdziwej prostocie, szczerości i rzetelności

1) przeciwko Bogu się znajduje, tedy on niczego mówić i czynić nie będzie, oprócz tego, co się zgadza z wewnętrznym gruntem serca jego. Tóż na Panu Jezusie widziano było. Nieprzyjaciele jego musieli mu to świadectwo dać: Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy, a drogi Bożej w prawdzie uczysz, a nie patrzasz na osobę ludzką. Mówilić te słowa językiem fałszywym i jadowitym; atoli w rzeczy samej było to też u Chrystusa szczerą prawdą. Na tym niewinnym i niezmazanym Baranku Bożym nie było można znaleść jakąbądź obłudę albo fałszywość, albowiem on jest samą prawdą; Jan. 14, 6. świadkiem onym wiernym i prawdziwym; Objaw. Jan. 3, 14. w jego uściech nigdy znaleziona nie była żadna zdrada. 1 Piotr. 2, 22. Dla tego pisze też Paweł: Słuchaliśmy go tak, i jesteśmy tak wyuczeni o Chrystusie, że w nim prawda jest. Efez. 4, 21. Kiedy on z niebieskim Ojcem swoim obcował, stało się to serdecznie, po dziecińsku, i szczerze. W nim była miłość z czystego serca i z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej; 1 Tym. 1, 5. kiedy się modlił, z serca się modlił; kiedy nauczał, z serca nauczał. On drogi Bożej w prawdzie uczył. Kiedy miłość i miłosierdzie okazał, on tego nie czynił dla pozoru, lecz z serca; dla tego słusznie o nim mówiono: Ps. 40, 8, 9. Oto, idę, w księgach napisano o mnie; abym czynił wolą twoję, Boże mój; pragnę, albowiem zakon twój w pośrodku wnętrzności moich. Oto tu wzór masz prawdziwej prostoty! Kiedy kto na osobę Jezusa patrzał, i się spytał: czyj to obraz i napis? tedy poznał obraz miłośnika Boga, pobożnego i rzetelnego z serca.

Tak też u tych wszystkich być miało, co się zowią chrześcianami. Cokolwiek oni czynią względem na Boga, miałoby to z serca pochodzić; zamysły ich miałyby szczerze na Boga być kierowane; ich skłonności i ruchy serca miałyby bez wszelakiej złości koślawej Panu być poświęcone. Kiedy się modlą, nie mają tedy niczego mówić, coby im nie było uprzejmem w najgłębszych wnętrznościach serc ich; kiedy co o Bogu i o Słowie jego mówią, tedy to nietylko na wargach leżeć, lecz z głębi serca pomazanego wychodzić ma; kiedy z innymi o drodze Bożej mówią, tedy nie mają samych siebie przed ludźmi czynić lepiej uczonymi, pobożniejszymi, świętszymi, czyściejszymi, pokorniejszymi, i poważniejszymi, aniżeli jakimi w prawdzie są; ich pokuta ma być serdeczna; ich wiara, choćby słabą i małą była, ma być nieobłudna i niezmazana; ich zapieranie się świata i pospolitowania jego nie ma na to zmierzać, aby tylko przed ludźmi podłej sławy dognali, i pozorem świętobliwości się świecili, owszem aby się uczynkiem, bez warunków, Panu stawali ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu. Rzym. 12, 1. Otóż, tać jest prostota serca względem na Boga, o czem stoi 1 Kron. 29, 17: Wiemci ja, Boże mój, iż ty doświadczasz serc, a kochasz się w szczerości. Tak o Aaronie mówiono: Malach. 2, 6. Zakon prawdy był w uściech jego, a nieprawość nie była znaleziona w wargach jego; chodził ze mną w pokoju i w prawości, i wielu odwrócił od nieprawości. Tak też o Jobie chwalono, że był mężem doskonałym i szczerym, bojącym się Boga i odstępującym od złego. Job. 1, 1. Tak był Dawid mężem według serca Bożego. Dziej. Ap. 13, 22. Tak zaświadcza Zbawiciel sam o Natanaelu, że był prawdziwym Izraelczykiem, w którym niemasz zdrady. Jan. 1, 47. Jakaż to jest rzecz czcigodna, kiedy oko nie jest zezowatem, lecz szczerem, Matt. 6, 22. kiedy Pan nie musi zawołać wam: Czemuż mię kusicie, obłudnicy? lecz kiedy on znajduje, że w duchu naszym niemasz zdrady, Ps. 32, 2. jest mu to co drogiego i kosztownego; takowym duszom on wszystką swoją łaskę udziela, i chce rad w sercach ich mieszkać. Ale kiedy człowiek szczerym i rzetelnym jest przeciwko Bogu, tak on też szczerym i rzetelnym będzie

2) przeciwko ludziom. O Panu Jezusie świadczą jego nieprzyjaciele, że nie dba na nikogo, i nie patrza na osobę ludzką. To

było szczerą prawdą, bo on był oddalony od wszystkiej bojaźni ludzkiej i od wszystkiego ulegania ludziom; nie bał się mocy bezbożnych, i nie pragnął upodobać się oczom dziatek tego świata; on czyniwał po proście i szczerze, i upatrywał we wszystkiem zbawienie ludzkie; słowa jego pomazane i solą przyprawione były; usta jego opływały mlekiem i miodem najszczerszej przyjaźni i ludzkości; obłudnikom nie podchlebował, a złych się nie bojał. Otóż tu masz przymioty duszy prawdziwie szczerej i niesfałszowanej!

Kto tedy chrześcianinem być chce, ten musi podobnym się stać w tem Panu Chrystusowi. Jest to haniebny widok, kiedy Dawid dzieci tego świata tak odmaluje: Ps. 140, 4. Grobem otworzonym jest gardło ich, zaostrzają język swój jako wąż; jad żmijów pod wargami ich. Gadają inaczej, niż myślą, i czynią inaczej, niż bredzą. Patrzcie tylko na posłów Faryzeuszów w naszej Ewangielii, jak się skradają, udawając się tak wdzięcznymi przeciw Zbawicielowi, dawając mu takie gładkie słowa; jak mu podchlebują, w twarz go chwalą i czynią, jakoby się prawdy uczyć chcieli od niego; ale w sercach ich nic inszego nie było oprócz djabelskiej złości, gorzkiej żółci, piekielnego pragnienia krwi. O jak to sromotnem jest, kiedy ci, co imię Chrystusa mają, takimi towarzyszami Judasza są; ludźmi, w twarz piękne słowa dawającymi, ale w sercu piekielną nienawiścią rozpalonymi. Takich łgarzów Pan zabić chce, albowiem mężem krwawym i zdradliwym brzydzi się Pan. Ps. 5, 7. Taką fałszywością bez mała wszystkie dzieci tego świata zarażeni są, kłamstwo i obłuda są sprawą ich. Ale skoro się człowiek nawrócił, złożywszy kłamstwo prawdę mówić naczyna z bliźnim swoim. Efez. 4, 25. Staje się przysięgłym nieprzyjacielem wszystkiej fałszywości; on nie lubi inaczej mówić, niż mu wkoło serca bywa; przestaje dla garści jęczmienia, albo dla szklanki wina, złemu podchlebować; nie pyta się o chwałę od ludzi; nie dba na łajanie bezbożnych; ma we wszystkiem swojem działaniu proste i szczere serce, i dochodzi tylko zbawienia bliźniego swego. Tać jest prostota prawdziwych chrześcian; którzy więc nie są głupimi, ani błaznymi ani niedorzecznymi, owszem prostymi, rzetelnymi i prawdziwymi; albowiem prostota ich też złączona jest

2. z roztropnością i ostróżnością. Widziemy to na Panu

Jezusie. Który prostym, ale przy tem też roztropnym był; on mówił i czynił prosto i rzetelnie, ale jednak mądrze i ostróżnie; Faryzeuszowie chcieli go usidlić, ale on się nie dał usidlić; chcieli gadkę nierozważną z niego wywabić, ale on mowę swoję na wagę złota kładł; albowiem wiedział, że do czynienia miał z lisami. Zadali mu to pytanie: czy się godzi dać czynsz cesarzowi, czyli nie? Tedy myśleli: teraz się wywikłać nie może; gdyby twierdził, że się godzi, tedy go udamy jako człowieka, chcącego przeinaczyć Boskie prawa i ustawy Mojżeszowe; gdyby zaś powiedział, że się nie godzi, tedy go zaskarżemy u cesarza jako buntownika, chcącego odwracać lud od posłuszeństwa przeciw najwyższej zwierzchności. Ale obaczcie tylko, jak roztropnie Jezus ich wymija; żąda od nich monetę czynszową; pyta się: Czyj to obraz, i czyj napis? A gdy na to odpowiedzieli: cesarski, tedy im rzekł: Oddawajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu! Tedy zawstydzeni są z chytrością swoją, i musieli ustąpić przed nim.

O jak to potrzebnem jest, aby chrześcianin mimo prostoty też roztropności takowej się wyuczył od swego Zbawiciela. Świat od czasów naszego Zbawiciela jeszcze się nie stał lepszym; jest on jeszcze owym starym, kłamliwym, fałszywym i oszukanym światem; który wciąż w mętnej wodzie łowić chce, i się raduje, kiedy z dziecięcia Bożego coś nierozważnego wywabić może; tedy się weseli z pląsaniem, i chlubi się z tego nie wiem jak bardzo. Ale prawie z tej przyczyny napomina Paweł: Efez. 5. 15. 16. Patrzajcie tedy, jakobyście ostróżnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, bo dni złe są. Z tej przyczyny pilność przyłożyć mają do roztropności sprawiedliwych, aby wiedzieli czasu słusznego mówić, i czasu słusznego milczeć. Do tego muszą Pana prosić o ducha doświadczenia, o ducha mądrości i rozumu, ażeby nierozważną gadką albo sprawą królestwu jego nie zadali zmazy, owszem aby się świecili jako światła śród niegrzecznego i przewrotnego rodzaju.

Nie można chrześcianinowi przedpowiedzieć wszystkich tych przypadków, które się mu zdarzyć, ani wszystkich pokuszeń, które go spotkać mogą. Których jest niezliczone mnóstwo.

Tu jak po żmijach chodziemy, Co nas śmiertelnem żądłem chcą obrazić;
Ztąd ostróżności zażyć musiemy, Żeby jad ich nie mógł duszy zarazić.

Tu człowieczy rozum nie wydostarcza, ani roztropność światowa. Tak się też ciało często przy pozorze dobrego skryć chce za fałszywą roztropnością; człowiek płaszcz pod wiatr wieszać chce, aby nie był poczytany od świata za głupiego; chce tę sławę mieć od ludzi, że wie dobrze żyć. Tak tedy człowiek ustępuje, gdzie się nie godzi ustąpić; tam on się cofa, gdzie się godzi wystąpić na światłość; tam prawdę zataja, gdzie ją wyznać powinien; tam on ludziom na upodobanie i z bojaźni ludzkiej to mówi i czyni, za co on później bicia i zarzuty w swem sumieniu dostaje. Tam on się namówić daje, aby Boga obrazić, tylko z tej przyczyny, aby nie obrazić ludzi; tam on okazyą mimo siebie puszcza do uczynku dobrego, do świadectwa o Chrystusie, obawiając się, aby za złe poważone nie było itd. Jest to wszystko fałszywą cielesną roztropnością, która się Panu upodobać nie może.

Przeciwnie też zaprzeć się nie można tego, że często też na drugiej stronie chybią, a niemądrem, nierozważnem i porywczem postępowaniem wiele psują. Gdy człowiek mniema, że u innych ludzi wszystko podług naszego zrozumienia kształconem i urządzonem być musi, kiedy on z ostrością zakonu i prawa nieśmiałe i bojaźliwe serca napada, ich upadki wyśledza, ich zamysły niemiłościwie posądza, i wszystko potępia, cokolwiek się z jego myślami zgadzać nie chce; gdy nie ostrzega czasu tego, w którym serce bliźniego otwartem stoi, owszem na niego bije, choć ten w zapale wzruszenia słów napomnienia albo strofowania znieść nie może. W tych i innych niezliczonych przypadkach bez pochyby przez niedostatek potrzebnej roztropności wiele się psuje, przeszkadza i poniszcza.

O jakoż więc potrzebnem jest, umiłowani, byśmy do szkoły Pana Jezusa wstąpili, a od niego prostoty i roztropności się uczyli. Zostawać to prawdą, co Dawid zaświadcza: Ps. 111, 10. Początek mądrości jest bojaźń Pańska; rozumu dobrego nabywają wszyscy, którzy rozkazanie Pańskie czynią; chwała jego trwa na wieki. Od bojaźni Boskiej serca nasze poświęcone, a wszystkie sprawy nasze rządzone być muszą; od łaski wężowe kręty ducha naszego zburzone być muszą, zaczem obraz szczerego i roztropnego Baranka Bożego w naszą duszę wprawiony być ma.

Kto to chce, ten niech się ucieka do Pana, i szuka łaski; Pan jej nie odmówi nikomu. Co Jakub o mądrości pisze: Jak. 1, 5. Jeżli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi od Boga, który ją szczerze wszystkim dawa, a nie wymawia; i będzie mu dana itd.; tóż też o wszystkich innych darach mówiono, potrzebnych nam w naszym biegu chrześciańskim. Jeżli komu z was schodzi na prostocie i szczerości serca, ponieważ to czuje, że jeszcze wciąż przeciw swej zwykłej fałszywości ma do walczenia, ten niech prosi od Boga, a będzie mu dana. Jeżli komu schodzi na potrzebnej roztropności i ostróżności, tak że poznać musi, że u niego codzień przez wiele uchybień i zgorszeń droga prowadzi, jak w mówieniu tak też w milczeniu, jako w czynieniu tak też w zaniechaniu, ten niech prosi od Boga, a będzie mu dana. Ale niech prosi uprzejmie, bez ustanku, i z wiarą. Niech się modli przy wszystkiem, co przed sobą ma, na wszystkich drogach swoich i przy wszystkich okazyach, aby go Pan raczył rządzić Duchem swoim, nakłaniać myśli jego, poświęcić przedsięwzięcia jego, pobłogosławić słowa jego, pomazać wargi jego, i go zachować ćwiczeniem łaski; tedy on się wyuczy czynić kroki bezpieczne; ujdzie sideł, i przetłoczy się przez pośrodek tego świata; izby mógł być znaleziony bez nagany, i w pokoju, i być wystawionym przed oblicznośś Jezusa Chrystusa z radością. Jemu niech będzie cześć, chwała i moc na wieki. Każdy niech błaga serdecznie:

Nuż wdzięczny Jezu, me Kochanie! Uczyń mię równym w moim stanie
Wzorowi twemu i tobie; Niech Duch twój i moc przy mnie staje,
Owoców wiary mi dodaje; Weźmij mię w królestwo sobie,
Chowaj mię w ochronie, W mocnej twej obronie,
Zbawicielu, Jezu miły, Użycz siły, Bym raz doszedł wiecznej chwili. Amen.

Kazanie w niedzielę 24 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 9, 18—26.

To gdy on do nich mówił, oto, niektóry przełożony bóżnicy przyszedszy, pokłonił mu się, mówiąc: Córka moja dopiero skonała, ale pójdź, a włóż na nią rękę twoję, a ożyje. Tedy wstawszy Jezus, szedł za nim, i uczniowie jego. A oto, niewiasta, która płynienie krwi ode dwunastu lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się podołka szaty jego; bo

rzekła sama w sobie: Jezli się tylko dotknę szaty jego, będę uzdrowiona. Ale Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko! wiara twoja ciebie uzdrowiła; i uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom przełożonego, i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, rzekł im: Ustąpcie, albowiem dzieweczka nie umarła, ale śpi. I naśmiewali się z niego. Ale gdy wygnany był on lud, wszedszy ujął ją za rękę jej, i wstała dzieweczka. I rozeszła się ta wieść po wszystkiej ziemi.

Wstęp.

Łagodnem i pięknem jest to świadectwo, kiedy prorok Jeremiasz mówi: Dobry jest Pan tym, którzy nań oczekiwają, duszy takowej, która go szuka. Tren. Jerem. 3, 25.

Oczekiwanie na Pana sprawą jest wiary, a pytanie za nim skutkiem jest żądania i miłości. Które żądanie w pokutującej duszy zwykle uprzedza, a pierwsze naśladuje potem. Kiedy kto przez Ducha Bożego do prawej znajomości nędzy swojej i do uczucia zepsowania swego przyszedł, tedy się w sercu urodzi pożądanie łaski i pomocy. Człowiek nie chciałby rad zaginąć, chciałby rad takim zostać, jakim on jest, chciałby przecie też rad zbawionym być. Przetóż on się pyta: Cóż mam czynić? Cóż pocznę? Gdzież znajdę takiego, coby mi pomódz i mię ratować mógł? Już tak wiele o Jezusie usłyszałem, jako o przyjacielu grzeszników, i powszechnym Zbawicielu całego rodzaju ludzkiego. Czy on może i mnie ku dobremu na świat przyszedł? Czy on może i mnie okaże łaskę i miłosierdzie? Czegóż się chwycę, abym się stał uczęstnikiem jego? Czy też do niego przyjść mogę? Ach, bym tylko się dotknąć mógł podołka szaty jego! To znaczy pytać się o Jezusa. Jako oblubienica w Pieśni Salomonowej: Pieśń Sal. 5, 17. Gdzież poszedł miły mój, szukam go, muszę go mieć. Nie ustanę, ażbym go wyszpiegowała.

Daj się znaleść, daj się znaleść! Daj mi się, a zabierz mię!

Takowe pytanie, badanie i szukanie upodoba się Panu bardzo; on niczego tak rad nie słyszy, jak to, kiedy kto o niego się pyta; takowej duszy on sprzyja, i przyjmuje ją rad do społeczności zbawienia swojego, do łaski i miłości swojej.

Ale kiedy kto tak daleko przyszedł, kiedy się dopytał o Jezusa, tedy się też wyuczyć musi czekania na niego. Albowiem w chrześciaństwie różne ćwiczenia są, rozmaite odmiany, kiedy na światło sło-

neczne deszcz, a na pogodne powietrze pochmurny niewczas z grzmotem naśladuje. Tedy trzeba się uczyć czekania, zaufania, a też bez uczucia, nawet przeciw uczuciu, na Jezusie i słowie prawdy jego się wieszać. Kto w tem wiarę swoję doświadcza, a Zbawicielowi nawet w czasie biedy zaufa; ten się Bogu dobrze upodoba. Pan dobry jest temu, co nań oczekiwa, duszy takowej, która go szuka. Tacy mu jeszcze dziękować będą za to, że jest pomocą twarzy ich i Bogiem ich.

Nasza odczytana Ewangielia da nam okazyę do dalszego rozmyślania o tej pięknej sprawie, kiedy z sobą uważać będziemy:

wdzięczne wyświadczenie Jezusa do tych, co na niego czekają, i o niego się pytają. Oglądajmy

1. zatrudnienie tych, co o Jezusa się pytają i na niego czekają,
2. wdzięczne wyświadczenie Jezusa do nich.

Miły Jezu! bądź nam wdzięczny, a rozświeć oblicze swoje nad nami, byśmy wyzdrowieli. Znajdując się tacy między nami, co jeszcze nie poczęli o ciebie się pytać; przecie ty się pytasz za nimi. Ach, pytajże się tak, izby usłyszeli, i się za to wstydali. Niech twoją wdzięcznością zachęceni będą, aby się szczerze oglądali o ciebie, aby powstali szukać ciebie, i aby nie ustali, ażby ciebie znaleźli, i od ciebie znalezieni byli. Ale bez pochyby też niektórzy tu są przytomni, co z żądością na ciebie czekają, a w ciemnych godzinach ciebie oczekiwają. Których nie zostaw długo w ciemności. Wybuchnij, o piękny blasku Boży; o jasna jutrzenko! objaw się swoim, niech łagodne promienie wdzięczności twojej im w serce świecą, aby cię chwalić mogli z weselem. Amen.

Rozprawa.

Więc na ten raz o wdzięcznem wyświadczeniu Jezusa do tych, co na niego czekają, i o niego się pytają, mówić chcemy. Tu tedy wiedzieć nam trzeba:

1. co to znaczy o Jezusa się pytać i na niego czekać? O kim to mówiono być może? Jaki jest stan ich i co za zatrudnienie mają? Mamy tedy tu w naszej Ewangielii obraz takich ludzi. Widziemy

1) w niewieście, która płynienie krwi cierpiała, człowieka takiego, co Jezusa szuka i za nim się pyta; nędzna ta niewiasta przez dwanaście lat chorobą nader ciężką opanowana była. Ewangielista Marek
Mark. 5, 25, 26. donosi nam, że wiele wystała była od wielu lekarzów, że

wszystek dobytek swój na to wydała i straciła; a nic jej nie pomogło, owszem coraz gorzej z nią się stało. Gdy ta o Jezusie usłyszała, tak tu stoi, gdy usłyszała, że taki cudowny człowiek w Izraelu się znajduje, który choroby nie do uleczenia jednem słówkiem uleczyć i uzdrowić może, który żadnego człowieka cierpiącego nie puszcza od siebie bez pociechy; który ani fenika zapłaty nie żąda, lecz każdemu darmo pomaga; tedy w niej tęskliwa żądość się ruchała: Ach, gdybym to szczęście miała, dostać się do tego wielkiego lekarza; ach, gdybym się tylko szaty jego dotknęła, byłabym uzdrowiona! Atoli, jak to pocznę, ja nieczysta, zmazana osoba, nie mogę się pokazać przed czystym człowiekiem, ani między ludzi się udać, ani nawet się dotknąć tego świętego męża. Ale tu on stoi na brzegu morskim, wielka gromada ludzi około niego stoi; to się dobrze trafia dla mnie; odważę się: bieda łamie żelazo, więc pójdę, w tłumie ludzkim nie zestrzegą mię zaraz. Nuż, pójdę ukradkiem potajemnie, przemknę się, niech będzie, co chce; z przodka wystąpić przed oblicznośc mu, tego nie śmieję, bo się wstydam, nie mogąc mu choroby swej opisać, ale z tyłu skradnę się do niego, i spróbuję dotknąć się podołka szaty jego; ufam bezpiecznie, że mi dopomożono będzie. A oto, poszczęściło się jej też; uczyniła tak, dotknęła się podołka szaty jego, a zarazem uschło źródło krwi jej, i poczuła na swem ciele, że uzdrowiona była od swej choroby.

Otóż, najmilsi, tu macie obraz stanu i położenia i zatrudnienia takich dusz, co Jezusa szukają i o niego się pytają. Tak wyglądają i tak sobie postępują; albowiem cielesna niedola tej niewiasty podobieństwem i wyobrażeniem jest duchownej nędzy grzeszników. Położenie człowieka, jeszcze w grzechach swoich leżącego, zaiste nędznem i niebezpiecznem jest, które nam opisane jest w księdze proroka Ezechiela w podobieństwie nowonarodzonego dziecięcia, dopiero wyszłego z ciemnego żywota matki swojej, jeszcze nie umytego, nie oczyszczonego, nie kąpanego, owszem jeszcze w swojej krwi i przyrodzonej nieczystości leżącego. Ezech. 16, 6. Tak wszyscy nienawróceni ludzie przed obliczem Bożem wyglądają; nieczystymi są wszyscy na ciele i na duszy, pokalani krwią grzechu, zmazani wszelką nieczystością, w której obrzydliwością są przed oczyma czystego i świętego Boga. W tej

pustej krwi i w brudzie leżą często nietylko przez dwanaście, lecz przez dwa, trzy aż do czterech razy dwanaście i więcej lat jako prawdziwy potwór przed Bogiem i świętymi aniołami jego. Ale im dłużej człowiek w tym przyrodzonym i nieczystym stanie trwa, tem więcej pomnaża się jego choroba, tem niebezpieczniejszą ona się stawa, bo żrze jako rak wokoło, zatruwa i pożera wszystkie jego siły cielesne i duchowne, a on w każdem okamgnieniu w niebezpieczeństwie śmierci wiecznej się znajduje. Gdyby umarł, będąc takim nieczystym i nienawróconym człowiekiem, byłby zgubionym, choćby tysiąc dusz miał, bo Pan Bóg nie przyjmuje żadnych nieczystych psów i plugawych brudnych świń do swego nieba. Na drodze będą psy, i czarowniki, i wszeteczniki, i mężobójcy, i bałwochwalcy, i każdy, który miłuje i czyni kłamstwo. Dziej. Ap. 22, 15.

Kiedy to człowiekowi jawnem się staje, i mu na serce pada: tyś jest nieczystym, płynienie krwi mającym, plugawą świnią, jurnym kozłem, brudnym psem, jak tobie pójdzie, jeżli w swem grzechowem umieraniu odnijdzieś? Tedy bieda gorsza się napocznie, sumienie ocuci się, i gryzie jak robak, a strach i tęskność, ztąd pochodzące, nie chcą się dać ucissyć przez graczów i piszczków, ani przez zgiełk świata, owszem przeprowadzają go na drogach i ścieżkach; śród tłumu ludzkiego, śród tańca i gry, przy pijatyce w karczmie, przy żartowaniu i śmiechach, wpada mu w myśl: o nędzny człecze, stracony grzeszniku! jakże ty się śmiać, gwizdać, tańcować, skakać możesz, będąc przecie zgubionym, umarłym w grzechach, pod przeklęctwem i gniewem Bożym. Tedy nieraz drgać poczyna, że mu karty i kostki z rąk wypadają.

Atoli ponieważ taki nędzny grzesznik ze słów Ewangielii wiele łagodnego, pięknego i chwalebnego o Jezusie słyszy, o przyjacielu grzeszników, i o jego gotowości do pomocy, o jego pragnieniu dusz ludzkich, i o powszechnej łasce, której Zbawiciel użyczyć chce wszystkim straconym, więc przez skutki Ducha świętego pragnienie w nim się napoczyna udziału w takiej łasce. Duma sobie: Jakby to było, gdybyś wstawszy tego Jezusa szukał, możeby tobie dopomożono być mogło; toć widzisz, że sobie sam pomódz nie możesz, a wszyscy fałszywi pocieszyciele świata też tobie pomódz nie mogą; ich rzecz, ich

bredy, ich pociecha, ich cielesne zaufanie w Chrystusie, ich ślepa ufność tylko próżną gadaniną jest; która nie podnaśa, ani też wytrwać nie może w biedzie i śmierci. Toć się tylko bałamucaß, uciekając się do tych partaczów lekarskich; czem dłużej to tak trwa, tem gorzej się ono robi. Wstań, a uciekaj się do Jezusa! ten jest owym prawym mężem i lekarzem, którego nam Bóg dał, ten jest samym żywotem, tenci tak mówił: 2 Mojż. 15, 26. Ja Pan, który cię leczę. On to przyobiecał: Jan. 6, 37. Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz.

Atoli tu tedy nowa bieda się napoczyna, bo się rucha uczucie niegodności. Powstaje to pytanie: Czy też i ja do Jezusa przyjść mogę? Czy taki śmiały być mogę? Ach, gdybym tylko czystym i świętym był! Ale tak pustym i zepsutym jestem, nie mogę się odważyć na wystąpienie przed twarz jego, mußę się wstydać, itd. Tedy nędzne grzeßniki często długo się namyślawają. Ale długa uwaga tu cale nic nie pomaga, przecie raz się stać musi; przecie swą osobą, choć lichą, do Jezusa przyjść musiß. Z tej przyczyny bojażliwi ludzie w skrytości tę rzecz próbują; nie mając tej śmiałości, aby wystąpić otwarcie, posuwają się potajemnie z tyłu; wzdychają może w komórce swojej, stoją może za drzwiami skryci, gdzie inni ludzie o Chrystusie mowę albo sprawę mają; tylko kiedy bieda za ostro dokucza, tedy się przełamywają, chwytają się Jezusa, dotykają się podołka ßaty jego, i poczuwają tedy, że im lepiej i lżej w sercu się robi. Otóż, toć jest zatrudnienie tych, co o Jezusie się pytają. Słuchajmyż tedy też nieco

2) o postępowaniu tych, co na niego czekają. O tem mamy przykład w przełożonym bóżnicy w naßej Ewangielii. Który do Jezusa przyßedł, rzucił się do kolan jego i prosił go gorliwie: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, a włóż rękę twoję, a ożyje. Ledwo dokończył był prożby swojej, a już Jezus wstawßy za nim poßedł. Tam w drodze serce jego się napełniło pociechą i radością; teraz dostąpię tego, co pożądam, tak on w sobie uważał, teraz córkę swoję wnet zdrową mieć będę. Ale jakie ostre bicia musiała wiara jego jeßcze wystać; albowiem Zbawiciel zamiast natomiast z nim dalej postąpić na tej drodze, ustał i przyßedł do gadki

z ową chorą kobietą; tym czasem dziecię ostatni dech odda; a gdy Jezus jeszcze mówił z tą niewiastą, tedy słudzy przełożonego przyszedszy, rzekli: Już córka twoja skonała, po cóż mistrza turbujesz? już po wszystkiem, pójdź do domu, a staraj się o pogrzeb! O jak tedy w sercu Jairusza wszystko się mieszało! Jakie tedy wątpienia i strachy go przeraziły! Ale Pan Jezus przyszedł mu na pomoc temi słowami: Nie bój się, ale wierz! A gdy on to przyjął i Jezusa oczekiwał, więc też dostąpił, czego żądał.

Przez rozliczne takowe boje wiara się przełamać musi. W pierwszym początku nawrócenia się człowiek zapalonym jest; albowiem człowiek do Jezusa przyszedł, i znalazł tego, którego dusza miłuje; człowiek ma słowo obietnicy: Ma i musi tobie być dopomożono. Z tego się on cieszy i raduje, i jest dobrej myśli. I myśli na ten czas, że mu brakować nie może, teraz będzie i musi być nic tylko szczera radość, a to zawsze tak trwać będzie; atoli znajduje się też czasem zaś pogorszenie; nastawa niejedna bieda; przychodzą obłoki pochmurne, światłość zakrywa się, słodkość ginie, dawniejsze zepsucie wszczyna się na nowo, bieda i śmierć straszą i szumią, nie powodzi się człowiekowi po myśli, Zbawiciel obraca się do innych, i zostawia człowieka niby w tyle, aby się przypatrywał innym sprawom jego. Tedy w cierpliwości czekać trzeba, ażby ciemny obłok przeminął, a nowy przypływ łaski się pokazał. Który też nie wybywa, albowiem Pan Jezus jest

2. wdzięcznym i dobrym tym, którzy nań oczekiwają, duszy takowej, która go szuka. Co zaś i na owej niewieście z płynieniem krwi, i na przełożonym bóżnicy, Jairuszu, ostrzegamy.

Jakim wdzięcznym był ci Pan Jezus przeciw biednej kobiecie. Która rada w skrytości zostać chciała, uczyniwszy taki atak wiary; i chciała potajemnie zaś ustąpić, ale wydana była. Zbawiciel poczuł, że moc od niego odeszła, przetóż obrócił się do ludu i rzekł: Któż się dotknął szaty mojej? Uczniowie chcieli go uspokoić i rzekli: Toć widzisz, że się lud pcha, a ty mówisz: Któż się mnie dotknął? Ale Zbawiciel obejrzał się na nią, która to uczyniła. Tak tedy wystąpić musiała, a przyszedszy z drżeniem i lękaniem się, upadła do kolan mu, i powiedziała mu wszystką prawdę. Myślała, że się on

przegniewa na nią, i ją przed wszystkim ludem zestrofuje jako przestępczynią zakonu, ale on przeciw niej bardzo wdzięcznym się stawił, i rzekł: córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła, idź w pokoju, a bądź uwolniona od jarzma swego! Twierdzę, że to było wdzięcznem wyświadczeniem Jezusa do tych, co o niego się pytają.

Poznajemy to też na owym przełożonym bóżnicy. Który dotąd z cierpliwością był czekał na Jezusa, i nie był porzucił wiary swojej. Dla tego poszedł Jezus z nim w dom jego. Tam widział piszczków i tłum ludzki; przeciw tym on w prawdzie wdzięcznym nie był, albowiem takiego gmina około siebie mieć nie chce. Dla tego stoi: Ustąpcie, albowiem dziewczka nie umarła, szorujcie się, nie chcę mieć doczynku z wami! Ja i wy gracze i piszczki nie zgadzamy się z sobą w tymże domu. Ale przełożony bóżnicy i trzech uczniów pozwoleństwo otrzymali do wstąpienia z nim, aby oglądali chwałę Bożą. Tedy ująwszy za rękę onę dziewczkę, rzekł: Mark. 5, 41. 42. Dziewczko, wstań! A zaraz dziewczka wstała i chodziła. Letkomyślne piszczki i szalony lud, który jednym tchem i płakać i śmiać się zdołał, z Jezusa byli szydzili, kiedy mówił: Dziewczka nie umarła, ale śpi; z tej przyczyny ustąpić musieli, ale wierzący mogli się przypatrywać, i świadczyć o cudownej mocy jego.

Jak dobrze więc ci się mają, co na Pana czekają, i o niego się pytają! O któżby tego doświadczyć chciał! Ktoby, wyszedszy z tego tłumu świata i szalonego śmiechu jego, się uciekł do ciszy, aby Jezusa szukać szczerze, a choćby wyglądał tak nieczysto, grzechowo, i zepsuto, jak chce, byłby on przyjemny miłemu Zbawicielowi. Przetóż mają wszyscy ci, co Jezusa dotąd jeszcze nie szukali i o niego się nie pytali, użytkować z tej wdzięczności jego. Otóż, już przed tem tak wiele usłyszeliście o dobrem sercu Zbawiciela waszego, o jego serdecznem zmiłowaniu się nad nędznymi, o jego gotowości do przyjęcia wszystkich, i o mocy łaski jego nad tymi, co się do niego uciekają, choćby nawet najgorszymi grzesznikami byli! Macie też, Bogu dzięka, żywe przykłady przed sobą takich, co już się doznali i skosztowali i widzieli, jakim wdzięcznym jest Pan; czyby was to zachęcić nie miało, aby równej łaski dochodzić? Czy jej nie potrzebujecie też? Czyście nie napełnionymi też grzechami i nieczystością; czy niedola

nie dość wielką jest? Czyby wam tem nie było posłużono, gdyby Jezus, obróciwszy się do was, wam zawołał: Bądźcie uzdrowieni od plagi waszej, wnijdźcie do pokoju; łaska wam się stać ma, owoc mojej świętej zasługi ma wam być użyczony, macie być uwolnieni od długu i od kary, macie dostąpić cząstki i uczestnictwa w mojem królestwie? Byłoby to zaiste wesołą nowiną dla was, o mizerni! Ach, dajcie się więc namówić, byście do Jezusa się nawrócili; odważcież się na to, dotknijcież się najprzód podołka szaty jego, uchwyćcie najprzód tylko jedne słówko ewangielicznych jego obietnic łaski, wnet poczujecie, że wam lżej będzie na sercu. A tedy uchwyćcie wdzięcznego Zbawiciela aby za palec, którego wam nie cofnie. A wiara takiego rodzaju jest, że, gdyby jej palec podany był, ona całą rękę mieć chce; więc uchwyćcie rękę Jezusa, abyście się jej trzymali; a mając rękę jego, wieszajcie się na jego mocnem ramieniu; odważcie się śmiele, a uchwyćcie całego Jezusa ze wszystkiem, czem on jest i co on ma, z całem zbawieniem jego, wdzięczny Zbawiciel nie okrzyknie się na was za to, ani was zawstydzi. On spokojny będzie, choćbyście coraz śmielszymi się stali, i go całkiem ramionami wiary obłapili! Zaufając w jego wdzięczności możecie wszystko ryzykować, wystąpcie tylko przedeń, uklęknijcie przed nim, mówcie mu całą prawdę, wyłóżcie mu serce swoje, on was zapewne nie zawstydzi, albowiem on dobry i wdzięczny tej duszy, która się o niego pyta i go szuka.

Ale uczcie się też na niego czekać, wy, którzyście już doznali łaski i pomocy jego, a teraz może przez różne pokuszenia prowadzeni bywacie. Niech wam to nie będzie rzeczą dziwną, kiedy dobry pasterz owych dziewięćdziesiąt i dziewięciu owiec znalezionych na puszczy zostawia, a za zgubioną idzie. Nie bądźcie zazdrosnymi, kiedy Jezus z takimi sprawę swoję ma, którzy aż za wami do niego przyszli, a was zaniedbywa przez chwilę. On dla tego nie myśli źle. Chce was doświadczyć, czy też innym co życzycie, czy też w ciemnościach jego się trzymać i na pomoc jego czekać będziecie. Przecie światłość wam zaś wznidzie, nie bójcie się, wierzcie tylko, a obaczycie chwałę Bożą. On wam jeszcze nowe próby swej niezłomnej wierności i nieodmienionej miłości okaże, to oczekiwajcie w cierpliwości; toć wiecie, że to prawdą jest, cośmy już często sobie na wzajem zawołali:

Pan wdzięczny tym, co w nim ufają, Co z pożądaniem nań czekają
W cichości i cierpliwości; Ci dostawają w prędkości
Sił nowych do swego powstania, I niezmęczonego biegania,
Ażby klejnot doścignęli. Amen.

Kazanie w niedzielę 25 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 24, 15—28.

Przetóż gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, opowiedzianą przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem (kto czyta, niechaj uważa!), tedy ci, co będą w ziemi Judzkiej, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nazad nie wraca, aby wziął szaty swe. A biada brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni! Przetóż módlcie się, aby nie było uciekanie wasze w zimę, albo w sabbat. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani potem będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, nie byłoby zbawione żadne ciało; ale dla wybranych będą skrócone one dni. Tedy jeżliby wam kto rzekł: Oto, tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybranych. Otom wam przedpowiedział. Jeżliby wam tedy rzekli: Oto, na puszczy jest, nie wychodźcie; oto, w komorach, nie wierzcie! Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Bo gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą i orłowie.

Wstęp.

Co wysoko uwielbiony Zbawiciel w naszej dzisiejszej Ewangielii przy wspomnieniu o proroctwie Daniela mówi: Kto czyta, niechaj uważa! to słusznie przy każdem rozbieraniu Słowa Bożego w nasze serca i uszy zawołać trzeba: Kto czyta, niechaj uważa! Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha!

Słowo Pańskie pożąda i chce mieć baczne serca, zbierające myśli swoje w jedno, i otwarte serca, zachowywające słyszane słowa, i przynoszące owoc w cierpliwości. Najbardziej karzące sądy Boga, które on podług swej świętej i sprawiedliwej srogości tu i tam wykonywa, na uniżoną baczność zasługują, ażebyśmy przez nie z bezpieczności obudzeni i do pilnego starania o samych siebie zachęceni zostali.

Ponieważ tedy w teraźniejszej godzinie słowo pobudzające o ścisłem

wypełnieniu proroctw w straßnych sądach Jeruzalemskich czytać i słyßeć będziecie, więc nótujcie sobie to, najmilsi, przyjmijcie to w ußy i w serca, a uczcie się z dziecińską unizonością bać się gniewu tego, który na stolicy siedzi, i srogości świętego Boga, uzbrojonego zemstą.

Przypomnijcie sobie słowo Pawła: Rzym. 11, 22. Obaczcie tedy dobrotliwość i srogość Bożą; przeciwko tym w prawdzie, którzy upadli, srogość, ale przeciwko tobie dobrotliwość, jeżlibyś trwał w dobroci; inaczej i ty będzieß wycięty. Byłoć to zaiste prawdziwe zmießanie cudowne Boskiej dobroci i srogości w straßnych sądach karzących nad Jeruzalemem. Znajdujemy u nich osobliwe ślady, w których się dobrotliwość Boska jako w ogóle przeciw Żydom, tak też ßczegulnie przeciw jego wierzącym dziatkom, nawet śród najstraßliwßych sądów, objawiła. Byłać to dobrotliwość, że miłosierny Bóg najprzód wßystkie bogactwo duchownego i cielesnego błogosławieństwa swojego na lud Izraelski wylał, nim na nich dopuścił straßne dni pomsty. Więc wßystko był uczynił, aby ich twarde serca zmiękczyć, i ich dobrodziejstwami powabić i pozyskać. Byłać to dobrotliwość, że ich nie wytępił na świeżym uczynku zgrzeßenia ich zuchwałego, owßem poniósł ich przez długi czas z wielkiem ußanowaniem, i odłożył karę od jednego roku do drugiego, aż wreßcie dorzenieli byli na zupełne zatracenie. Dobrotliwością to było, że ich tak długo przed tem był prezstrzegał, i im przez nie małą liczbę sług swoich przez długi czas drogę pokazał, po którejby ujść mogli przed przyßłym gniewem. Przez co on niczego nie dochodził, tylko by się w swem odstąpieniu od Boga namyśleli, nieprawość swę poznali, i do łaski Bożej w czas się uciekali. Na ostatku i w tem dobrotliwość się objawiła, że nawet przy wylaniu czaß gniewu swego nad nimi przecie zapalczywość swoję zmniejßył, sądy swoje ulżył, a zawße jeßcze kilku zostawił chwalących z bojaźnią rękę Wßechmogącego, i mogących wysławiać wielmożne ramię jego między narodami. Tak Pan przecie przy objawieniu straßnej srogości swojej i upórnym jeßcze zawße kilka promieni dobrotliwości swojej pokazał.

Gdyż tedy tak postępował z nieprzyjaciółmi świętobliwości swojej, temci wdzięczniejßą twarz on swoim miłym dziatkom pokazał śród gorliwości gniewu swego wybuchającego. Dobrotliwość to była, że

swoim uczniom przedpowiedział przybliżące się zaginienie, i im niby klucz podał do zrozumienia prorockich pisem, aby z nich wolę Bożą i względem na przyszłe zdarzenia poznali. Dobrotliwość i to, że im wierny Zbawiciel dobrą radę dał i ich nauczył, jak się sprawować mają w tych wielkich uciskach, i nienaruszeni przez nie przejść mogą. Była to dobrotliwość, że im pozwolił, wybawienia cielesnego upatrzyć i z okrutnych rąk wrogów swoich krwawożernych uciec. Dobrotliwość to, że im pozwolił, o ulżenie, ukrócenie i zmniejszenie kary prosić, owaby wyciągniony miecz pomsty Boga zatrzymany był celem szanowania niejakiego. Dobrotliwość objawił też w tem, że dni ucisków dla nich prawdziwie ukrócił, a na ten sposób wiele set dusz przy żywocie zachował; dobrotliwość i w tem, że ich serca przeciw wszystkiemu zwodzeniu tak serdecznie obraniał, ich na drodze wiary i stateczności tak pilnie zachował, i ich na wszystkie burze i pokuszenia wewnętrzne i zewnętrzne z pożytkiem przygotował.

O jakie niewymówne świadectwa o dobrotliwości Pańskiej były to, które się jeszcze śród zburzenia Jeruzalemu objawiły! O jakże Pan nawet śród ognistego zapału gniewu swego, zemszczącego się, skryć samego siebie nie może, aby nie miał pokazać, że wnętrzności jego miłością przepełnione są, i że nie z serca ludzi trapi i zasmuca. O jakże ta szanująca dobrotliwość Boska nawet upórne serca w ognistym piecu gniewu Bożego roztapiać mogła, gdyby one tylko na nią bacznemi być i do Pana się nawrócić chciały. A wszyscy grzesznicy mają podług napomnienia Pawła spoglądać na tę dobrotliwość Boską, będącą skuteczną codzień w różnych wpływach, tu w poniesieniu i szanowaniu, tam w dawaniu i odpuszczaniu, a nawet w ratowaniu i odkupieniu, przez co wszystko ta dobrotliwość grzeszników do pokuty prowadzić chce. Rzym. 2, 4.

Atoli godzi się im wszystkim uważać to, i we wnętrznościach swoich się dać zawstydzić. Ale ponieważ, pożal się Boże, przeciw życzliwym zamysłom naszego dobrotliwego Boga to codzień się zdarza, że jego dobrotliwość i długocierpliwość, zachęcająca, wabiąca, szanująca i przekonywająca, poduszką bezpieczności czyniona bywa, na której grzeszniki niedbałe leżą i chrapiają aż do południa: więc czegoż inszego brak będzie, kiedy nie tego, że im też srogość świętego Boga

wyobrazić trzeba, dla tego że się dobrotliwością pozyskać nie dawają. A do tego nam dzisiejsza Ewangielia też przedmiot do uwagi podać może, kiedy z sobą oglądać będziemy:

Straszną srogość Boską w ostatnich sądach karnych nad Jeruzalemem.

1. W czem ona się objawiła.

2. Do czego ona nas pobudzić i popędzić ma.

Nuż, o Panie Boże Zastępów, ty mocny i wielmożny Boże! Wystaw nam przed oczy świętą srogość twoję, abyśmy przez to zachęceni zostali do opuszczenia snu bezpieczności. Albowiem ty, o Boże! nie kochasz się w nieprawości, a nie zmieszka z tobą złośnik. Jaką niewymówną twoja długocierpliwość jest, z którą złych znaszasz, takimi srogimi są też sprawiedliwe sądy twoje, kiedy im każesz wylewać się na bezbożnych. Naucz nas uważać to, a daj, byśmy się zatrwożyli zbawiennie. Nie wiemyć tego, co też jeszcze z nami uczynić chcesz. Przetóż czyń nas mądrymi, i użycz nam łaski, abyśmy czasu łaskawego nawiedzenia twojego dobrze używali, żebyśmy we dniach pomsty uciec, a swoje duszy jako łup odnieść mogli. Amen.

Rozprawa.

Słowa naszego Zbawiciela, opisane nam w odczytanej Ewangielii, proroctwem są o ostatnich uciskach, które na zatwardziały Jeruzalem przyjść, a jako zasłużona zapłata za złośliwą niewdzięke w łono niewiernego ludu żydowskiego wylane być miały. Jezli przy tem najstraszniejszą srogość Boską przy posłaniu sądów jego dokładniej poznać chcemy, musiemy obaczyć:

1. jak się ona w ostatnich sądach nad Jeruzalemem objawiła. O tem nam nasza Ewangielia niektóre znaki podaje, których najprzedniejsze te są:

1) że się w sądach Jeruzalemskich Boskie prawo odwetu tak widocznie i poważnie okazało. Zbawiciel mówi, że obrzydliwość spustoszenia stoić będzie na miejscu świętem. Przez to rozumiał rzymskie wojsko, o którem Ewangielista Łukasz powiada: Łuk. 21, 20. Gdy ujrzycie Jeruzalem od wojsk obtoczony, tedy wiedzcie, żeć się przybliżyło spustoszenie jego. On zowie to wojsko obrzydliwością z tej przyczyny, że pogańscy żołnierze w tem rzymskiem wojsku dla obrzydliwych obyczajów i dla bałwochwalczych obrazów, którymi ich chorągwie i znaki obozowe ozdobione były, w oczach Bożych i ludu żydowskiego obrzydliwością byli, i też obrzydliwe okrucieństwa popełniali. Ale Pan Jezus to wojsko obrzydliwością spustoszenia

zowie dla tego, że ono na ostatku Jeruzalem spustoszyć miało, i że nie zostawiło podług Chrystusowego przedpowiedzenia kamienia na kamieniu. Tóż wojsko też Daniel w myślach ma, mówiąc, że przez wojsko obrzydliwe spustoszyciel przyjdzie. Dan. 9, 27. A ta obrzydliwość spustoszenia miała stoić na świętem miejscu: nią zalana być miała cała Judzka ziemia, ta tak zwana święta ziemia, a to wojsko obrzydliwe nietylko miasto Jeruzalem otoczyć i obledz miało, które miasto też na innych miejscach świętem miastem zwane było, ale to wojsko miało też stoić na świętem miejscu, Matt. 24, 15. gdzie niegdyś chwała Boża mieszkała, w świętym kościele, gdzie święte naczynie i inne do służby Bożej poświęcone rzeczy schowane były. Przez które miejsce Rzymianie przestąpili, obrzydliwością swoją sromocili, i jak najszkaradniej znieważyli. Osobliwie celuje tu Pan na górę Oliwną, gdzie często z uczniami swymi był bawił, i to miejsce przez to poświęcił. Z której strony, leżącej na przeciw kościołowi, miasto najbardziej obleżone, a potem też dobyte zostało.

A w tem znajdujemy bardzo ważny i widoczny ślad Boskiego prawa odwetu, podług którego on grzechy na tem samem miejscu, i na ten sam sposób, którym się były popełniły, karać i nad nimi się zemścić lubi. Niczego niewierzący Żydzi gorzej nie zesromocili, niż kościół i świątnicę Boską, które z najgłębszem uszanowaniem uczczone być miały; które nietylko najobrzydliwszą obłudą zesromocili byli, z którą się stawiali na to święte miejsce, ustmi się tam modlili, a potem natomiast językiem swoim przeklinali, rękoma swemi kadzili i ofiarowali, ale zaś gwałtem i nieprawością pokalali miejsce święte. Owszem byli tę świątnicę też zesromocili, czyniwszy dom modlitwy miejscem targu i przedaży, a kościół jaskinią zbójców, a w przedsionkach jego dopuszczawszy się najhaniebniejszego zabójstwa. Co im usta prawdziwe zarzuciły, mówiąc: Matt. 23, 35. Przyjdzie na was wszystka krew sprawiedliwa, wylana na ziemię, ode krwi Abla sprawiedliwego aż do krwi Zacharyasza, syna Barachyaszowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Gdyż sami kościół swój najhaniebniejszemi obrzydliwościami byli zaplugawili, więc on też od Rzymian zaplugawiony zostać musiał, co Żydom największą obrzydliwością było; gdyż sami w nim przelewali byli krew proro-

ków, więc w nim też ich krew przelana być miała; gdyż w nim byli zabijali i mordowali, więc w nim sami zabitymi być i ofiarami okrucieństwa się stać musieli.

A to się też we wßystkich innych sposobach męki wypełniło, zadanej w owych dniach zemsty owym bezbożnikom; a nie brakowało ani na jednej z owych zelżywości i z owej hańby, którаby podobną być mogła do owej zelżywości, którą serce niewinnego Jezusa byli obrazili i męczyli. Byli odrzucili Syna Bożego, i jemu odmówili sławy Boskiego poselstwa; tak tedy też i oni od Pana odrzuceni, a sławy nazwiska ludu Bożego pozbawieni byli. Byli Jezusa zabrali w pojmanie, i wlekli go od jednego niesprawiedliwego sędziego do drugiego; tak tedy i oni od Rzymianów w pojmanie zabrani są, wleczonymi będąc jako psy z sobą związane. Oddali byli Syna Bożego poganom, i w ręce niemiłosiernych rzymskich żołnierzy, tak tedy i sami w okrutne zęby ich podane zostały, i między wßystkich pogańskich narodów rozprόßeni są, między którymi aż do dziś dnia jako przekleństwo i obrzydliwość się taczać mußą. Byli błogosławionego Zbawiciela umęczyli i ubiczowali, tak tedy też oni wßystką męką, jaką tylko można było wymyślić, utrapieni i hakami biczów na śmierć zranieni zostali. Byli Syna Bożego za trzydzieści srebrników kupili, i za tę haniebną cenę nabyli; przedali też i onych Rzymianie jako niewolników za pieniądze, jak nieme i nierozumne bydło. Dali najmilßemu Jezusowi zemdleć na krzyżu od pragnienia, i dali mu do picia trunek niegodziwy, wino z myry zgniłe i śmierdzące; tak też i oni pod czas oblężenia Jeruzalemu różne potrawy niezwyczajne i niegodne pożywać, z gnojnych kałuż pić, myßy i łajno żrzeć, a w głodzie mizernie zaginąć musieli. Byli Panu Jezusowi nieznośny ciężar okropnie dużego drzewa krzyżowego na spracowane plecy kładli, a tak bez miłosierdzia przez ulice miejskie go pędzili; tak też potem nieprzyjaciele używali ich jako osłów i koni pod jarznem będących, których z straßnym ciężarem przez bramy miejskie gnali. Byli Syna Bożego uczynili widowiskiem, i byli ßydzili tu z królewskiego tam z prorockiego urzędu jego, zakryli mu twarz i prowadzili żarty swoje z nim; tak też później wiele tysięcy ich w teatrach rzymskich wystawili i dzikim zwierzętom na rozkoß sobie porzucali. Byli Syna

Bożego, jedyne dziecię niebieskiego Ojca, zabili i niby jako owcę zarznęli; więc później gromadami własnych dziatek swoich zarznąć, i od głodu straßnego zjeść musieli. Byli błogosławionego Zbawiciela jakby żywcem ze skóry obdarli, i ani jednego członka u jego najświętßego ciała nie byli zostawili, któryby podartym i porzniętym nie był; tak też i oni w wielkiej liczbie żywcem złupieni ze skóry i rozerznięci są, bo poganie ufali, że w ich wnętrznościach złoto znajdą połknione. Byli złość swoję nad panem Mesyaßem w czasie Wielkanocnego święta dokazali, gdzie wiele tysięcy ludzi widzami i świadkami swawoli ich być musieli; tak też około święta Wielkanocnego oblężenie Jeruzalemu się napoczęło, w którem jedenaście razy sto tysięcy ludzi życie swoje utracili. Byli Syna Bożego życia pozbawili nietylko prostym i letkim sposobem, lecz umyślnie najboleśniejßym sposobem, śmiercią krzyżową, i w najhaniebniejßem obnażeniu ciała; tak też wiele tysięcy ich do krzyża przybito, a to w najhaniebniejßych postaciach wokoło całego Jeruzalemu, a tak bez wątpienia też na górze Golgocie. Co wßystko na podziwienie nam żydowski dziejopisarz Jozefus doniósł, w którego dziejach to czytać możemy.

Czy to nie był straßliwy dzień pomsty, w którym srogość Boska wßystkie gatunki i sposoby grzechów, wßystkie okoliczności czasu i miejsca tak dobitnie nawiedzała i dziesięćkrotnie im odpłacała, aż w zanadrze im! O jak owym zbrodniarzom, z których jeßcze nie jeden przy ukrzyżowaniu Chrystusa (które się było stało trzydzieści i ośm lat przed tem) przytomnym być mógł, serce bić i sumienie się ruchać musiało, iż z bracią Józefa w Egipcie twierdzić albo myśleć musieli: 1 Mojż. 42, 21. Zaprawdęśmy zgrzeßyli przeciwko bratu naßemu, przeciw Jezusowi Nazareńskiemu, żeśmy widzieli utrapienie dußy jego, a niechcieliśmy wysłuchać go; dla tegoż przyßedł na nas ten kłopot. O jak ściśle to się wypełniło, co sami na się sprowadzili byli przeklęctwem swojem, kiedy rozdziawionym pyskiem krzyczeli: Matt. 27, 25. Krew jego na nas i na dziatki naße! Atoli takim mocnym i zawisnym Bogiem jest Pan, nawiedzający nieprawości ojców nad syny w trzeciem i czwartem pokoleniu; 2 Mojż. 20, 5. On jest ten sam, który sobie wyraźnie ten przywilej wymówił: Rzym. 12, 19. Mnie pomsta, a ja oddam, mówi Pan. Na tymże członku, na temże miejscu, tymże

samym sposobem on wie grzechy skarać, jakim popełnione były; tak dokuczliwie on bezbożnemu bodziec grzechu poczuwać daje, że to widzieć, rękoma uchwycić, i wyznać mußą, że teraz ta albo owta zbrodnia na nich skarana być ma, owßem że często rękę na gębę kłaść i wyznać mußą: Panie, tyś sprawiedliwym, a sądy twoje sprawiedliwe są. Objawił się dalej znak gwałtownej srogości Boskiej w sądach Jeruzalemskich i w tem:

2) że bieda ze wßystkich stron Żydów napadła, tak iż, gdy najwyżßego stopnia doßła, zgoła nikt uciec nie mógł przed nią. Pan Jezus mówi: Na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani potem będzie. A to się też wypełniło: z wewnątrz i z zewnątrz, z poranku i wieczora, z południa i północy, ci nędzni napastowani byli, i dokuczano im. Z zewnątrz miecz nieprzyjaciołów, którego okrutną ofiarą wßyscy ci się stać musieli, którzy z miasta wycieczkę czynili; z wewnątrz były najstraßliwße plagi i dręczenia, od których żaden człowiek wolny nie został; kogo miecz nie pożarł, tego zniszczył głód; a kogo głód nie wytępił, tego mór i inne choroby zadusiły. Dla tego wyznawa Jozefus, świadek prawdziwy: Gdybyśmy wßystką niedolę i nędzę, co od początku świata ludzi napadła, przyrównać chcieli z tamtą biedą żydowskiego ludu, bez wątpienia ta ostatnia owtę wßystką by przeważyła. I zaświadcza dalej, że żaden lud nie przewyżßył żydowskiego, co się tyczy złości, ale też żaden lud takich utrapień nie wystał. Choć też inne miasta długo trwające oblężenia wystały, a w nich od głodu, ognia i miecza wiele ucierpiały, ale te ucierpienia zwykle aż krótko przed końcem oblężenia się wzmagały, bo tym czasem obywatele jednomyślnymi byli, i złączonemi siłami przeciw obcemu nieprzyjacielowi się obraniali; ale ten nędzny Jeruzalem przez czas oblężenia zgoła więcej wrogów miał wewnątrz murów swoich, aniżeli zewnątrz ich; albowiem tak zwani Zeloci, Idumajcy, i inni rabusie i tyrany gorzej wściekali wewnątrz miasta, aniżeli Rzymianie zewnątrz, tak że niczego nie ßanowali, owßem złość swoję najwięcej nad najprzedniejßemi i najbogatßemi familiami dokazali.

Tak oto Pan uzbrojony jest strzałami gniewu, któremi upórnych ze wßystkich stron napadać i im dokuczać może. Wßystkie swoje

stworzenia on zwołać może na pomstę, aby prześladować nieprzyjaciół majestatu Boskiego. Gdyby na jednej pladze nie dość było, aby poniżyć grzeßnika, to on cały zapas utrapień w gotowości ma, aby poniżyć dumę jego, i go powalić w proch. Do tego się stosuje, co Dawid mówi: Ps. 7, 12–14. Bóg jest sędzią sprawiedliwym; Bóg obrußa się codzień na niezbożnego. Jeżli się ten nie nawróci, naostrzy on miecz swój; łuk swój wyciągnął, i nagotował go. Zgotował nań broń śmiertelną, a strzały swoje na prześladowników przyprawił. Kto się miecza nieprzyjaciół nie boi, tego głód napaść może, a kto się w głodzie na swoje bogactwo spußcza, ten przed morem nie ujdzie, i będzie musiał ofiarą krwawą się stać Boskiej sprawiedliwości mimo wßystkiej mocy, powagi, wysokiego stanu i bogactw swoich. Ach, by więc żaden młody na swoję siłę, żaden bogaty na swoje dobra, żaden mocarz na swoję moc się nie zuchwalił, owßem każdy napomnienia Dawidowego posłuchał: Ps. 2, 10–12. Terazże tedy zrozumiejcie, królowie! nauczcie się, sędziowie ziemi! Służcie Panu w bojaźni, a rozradujcie się ze drżeniem. Pocałujcie Syna, by się snadź nie rozgniewał, i zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła pożądliwość jego. Błogosławieni wßyscy, którzy w nim ufają. Było to też osobliwym znakiem srogości Boskiej,

3) że też brzemienne i piersiami karmiące, a nawet wybrani, w tej wielkiej niedoli wespół cierpieć musieli. Biada, tak mówi Zbawiciel, brzemiennym i piersiami karmiącym w one dni; i zasię: Gdyby nie były skrócone one dni, nie byłoby zbawione żadne ciało, ale dla wybranych będą skrócone one dni. Oświadcza serdeczną litość nad położeniem tych osób, co albo swój ciężar jeßcze w ciele noßą, albo ssące dziatki mają; między któremi też stare, słabe i chore osoby rachowane są, nie mogące się ratować od okrucieństw nieprzyjaciela ucieczką prędką. Które bez miłosierdzia wytępione są. Byłać to rzecz straßliwa! Przeciw brzemiennym i chorym, dzieciom i ssącym, serce choćby najsurowßego człowieka grzecznem i wdzięcznem jest, że się nad nimi zlitować, i z poßanowaniem z nimi postępować musi. Tam Pan Bóg miasto Niniwe dla bydła był ochronił i dla mnóstwa tych ludzi, którzy nie umieli rozeznać między prawicą swoją i lewicą swoją. Jon. 4, 11. Ale tutaj żadnej łaski ani miłosierdzia

nie było, miara grzechów aż do wierzchu pełna była, a mnóstwo grzechów tak się było nazgromadziło, że dzieci nieprawości ojców swoich ponieść a niemówiątka z dorosłymi skarane być musieli. A choć niektórzy z wierzących Żydów prędką ucieczką zupełnego zginienia uszli, przecie też i oni we dniach ucisku tego udział mieć musieli, żywiąc się biednie w górach i jaskiniach górnych. A gdyby Bóg tych dni nie był ukrócił, byliby też oni łupem się stali głodu i śmierci. Tak mocno się był rozpalił gniew Boży na pomstę nad tym ludem. Który pożar gniewu Bożego nawet modlitwą wierzących wygaszony albo odwrócony być nie mógł, tylko dla nich trochę zmniejszony i potłumiony został. A z tem tedy też czwarty znak Boskiej srogości złączony był:

4) że mimo cielesnych też i duchowne sądy zaślepienia i zatwardzenia na Jeruzalem zapuszczone były. Zbawiciel prorokował: Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybranych. I to proroctwo wypełniło i potwierdziło wyjście żałośnie. Żydzi myśleli, że Mesyasz jeszcze przed zburzeniem miasta Jeruzalemu przyjdzie, dla tego nigdy tak wiele oszukańców nie było, jak w ten czas, kiedy koniec żydowskiego rządu i państwa nastał. A ponieważ w onym czasie o osobie Mesyasza inszego zdania nie mieli, oprócz tego, że lud z niewoli Rzymianów uwolni, więc wszystkich tych za fałszywych Chrystusów uważać mogli, co udawali, że ich Bóg posłał, aby lud uwolnić. Mimo to było i takich fałszywych proroków, co różne proroctwa o szczęśliwem wyjściu wojny i oblężenia wymyśleli, albo lud zwodzącymi cudami i mamidłami bałamucili, a się usiłowali fałszywemu Mesyaszowi uszanowanie i sławę między ludźmi sprawić. Przy tem wszystkiem serca Żydów takie zaślepione i zatwardziałe były, że żadną miarą rozsądzić nie mogli między prawdą i kłamstwami, między djabelskiemi siłami szatana i między prawdziwymi cudami Boga. Z tej przyczyny wiele set ludzi na puszczą zaprowadzono, i tam zabito. Wiele set ludzi tegoż dnia do kościoła wprowadzono, którego kościół się palić począł. Bo powstał fałszywy prorok, i rozkazał ludowi, jakby w imieniu Bożem, że mają do kościoła iść, i pomoc Boga obaczyć. Z tej przyczyny zgromadzili

się wiele tysięcy w przysionku kościoła, gdzie potem od pożaru straszne zaginęli. Ale tak się to zwykle dzieje: gdzie wielkie grzechy, złości i występki panują, tam też straszne zatwardzenie i zaślepienie miejsce ma. Jak pierwszy świat z Noego szydził, gdy korab' swój budował; jak obywatele w Sodomie sprawiedliwym Lotem gardzili, kiedy ich napominał, że mają wynieść z miasta, tak też pospolicie ze sług Bożych szydzą, wierne przestrogi ich wzgardzają, fromocenie dnia świętego, rozpustę i niepohamowane obyczaje wprowadzają, przez co grzeszniki się gotują na zatracenie Boskim mieczem zemsty. A gdy sądy wpadają, tedy oni od zatrwożenia sobie rady dać nie wiedzą, więc taczając się tam i sam, w przepaść zatracenia runą. O by się ludzie w tem zwierciedle oglądali, a Słowo Pańskie wyżej poważać się napierali! A to, ponieważ w takich powszechnych uciskach zwykle się zjawia, co się też przy zburzeniu Jeruzalemu pokazało:

5) że dni pomsty śpieszno nastawają, a bezbożnych niespodzianie napadają. Zbawiciel doradza: Tedy ci, co będą w ziemi Judzkiej, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego, owszem niech się śpieszy, aby po schodach zewnątrz będących uciekał; a kto na roli, niech się nazad nie wraca, aby wziął szaty swe. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. To się też działo, kiedy nieprzyjaciele niespodzianie do miasta Jeruzalem się przybliżyli. Wszystek opór i sprzeciwianie się daremne były. Przyjście Syna człowieczego, aby skarać Jeruzalem, objawiło się nagle i szybko jako błyskawica, i zebrało tam rzymskie orły, gdzie smród grzechów i martwych uczynków Jeruzalemu się wzniósł, które podług wyroku sądu Bożego owym mocnym i krwi pragnącym prędkim orłom na pokarm podane być miały. O jak szybko po nieprzyjaciołach Boskich, kiedy ich Pan zdruzgotać o kamień, i ich wytępić dać chce przed obliczem swojem! Jednem uderzeniem Boskich piorunów gniewu grzesznik na ziemię powalony bywa, który krótko przed tem w pysze swojej się był chlubił, i jako wawrzyn się był zielenił. Ach, cóż tedy potrzebniejszem być może, umiłowani, nad to, byśmy na tę ważną srogość Boską przy strasznych sądach Jeruzalemskich nie patrzeli okiem niepojętliwem, owszem byśmy też

dla siebie wybrali to, co nam ku przestrodze i ku poratowaniu służyć może.

Kiedy raz niektórzy Zbawicielowi powiedzieli o Galilejczykach, których Piłat przy ofiarowaniu zabić dał, a krew ich pomięszał z ofiarami ich, Pan do nich rzekł: Mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkich innych Galilejczyków grzeszniejszymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli? Bynajmniej, mówię wam; i owszem, jeżli nie będziecie pokutować, wszyscy także poginiecie. Tóż przyjmijcie, jako też i wam mówiono, przy oglądaniu straszliwej srogości Bożej w ostatnich sądach Jeruzalemskich; czy mniemacie, że ci upórni Żydzi sami grzesznikami byli, że takie niesłyszane ucisk ponieść musieli; nie, owszem, jeżli się nie nawrócicie, wszyscy także poginiecie. Żeście grzechami i niedzięką przeciw drogiej prawdzie Ewangielii, bezpiecznością swoją i nadużywaniem dobrodziejstw Boskich, postępowaniem swojem w ciemności przy jasnej światłości, świecącej nam, na sądy Boskie wskroś zasłużyli; żeście Jezusa na nowo ukrzyżowali, i morderzami Syna Bożego się stali, tego się, wy bezpokutni, zaprzeć nie możecie. Przetóż dajcie się

2. pobudzić i popędzić, abyście się chwycili owego przygotowania się, tak niezbędnie potrzebnego dla niebezpiecznego położenia świata, w złem leżącego.

1) Miejcie pilnie na baczności znaki takich czasów, na które sądy Boże niezmylnie naśladować muszą.

Kiedy takowe grzechy publicznie słyną, które podług wyroków Pisma świętego Boga do zemsty pobudzają; kiedy wszyscy przy najgorszej niepokucie w zupełnej bezpieczności światują, kiedy słowem Bożem pogardzają, posłów pokoju prześladują, z prawdziwej pobożności się naśmiewają, wszystkie napominania i przestrogi na wiatr puszczają, a wszystkie opływające dobrodziejstwa Boskie poduszką bezpieczności czynią: cóż tedy inszego z takich znaków poznać możemy, kiedy nie to, że sądy Boskie już nie będą dalekie, choć terminu, kiedy wybuchną, i sposobu ich, przed tem wiedzieć nie możemy.

2) Uchowajcie z tej przyczyny serca swoje od wszystkich błędów i zwodzeń. Proście Pana o potrzebną miarę niebieskiego pomazania jego, abyście duchów doświadczali, prawdę od kłamstwa rozeznali,

i samych siebie od żadnego pozoru omamić, ani od prawej drogi żywota odwrócić nie dali.

3) Wynidźcie z grzesznego towarzystwa z światem złym. Kiedy Zbawiciel doradza tak szybką ucieczkę, aby cielesny żywot poratować, o jak daleko potrzebniejszem będzie staranie o zachowanie nieśmiertelnej duszy; więc uciekajcie, uciekajcie z kajdanów szatańskich; uciekajcie z sideł zwodzących świata wabiącego; uciekajcie z więzów grzechów, zdawających się wam być słodkimi, wiodących za sobą wieczną ciemność; nie spółkujcie z niepożytecznymi uczynkami ciemności, ale je raczej strofujcie, albowiem co się potajemnie od nich dzieje, sromota i mówić. Wychodźcie z Babilonu, abyście nie byli uczęstnikami grzechów ich, ani dostali czegokolwiek z plag ich.

4) Szukajcie wcześnie prawdziwego pojednania z Bogiem. Wstąpcie w społeczność z nim przez prawdziwe nawrócenie się; czyńcie sobie przyjacielem sędziego, abyście przy wybuchu sądów jego nie byli zawstydzeni; uciekajcie się do stolicy łaski, do miejsca schronienia się w ranach jego, aby was nie uchopił piekielny zemściciel krwi, owszem byście pod skrzydłami Jezusowemi i śród sądów jego bezpiecznymi być mogli. A wyszedszy raz z ciemności piekielnego Egiptu, ach, nie patrzcie tedy w tył za się, i nie łaknijcie chciwie garnków z mięsem rozkoszów jego grzesznych.

5) Owszem strzeżcie się raczej obżarstwa i pijaństwa i troskania o ten żywot. Niech serca wasze nie będą obciążone, a duch wasz nie będzie związany od tego, byście się nie taczali jako pijani, a w reszcie trzeszczeniem piekielnych płomieni ze snu waszego bezpiecznego obudzeni byli.

6) Czujcie, a módlcie się; stańcie przed otworem; zatrzymajcie przegniewanemu sędziemu rózgę, a patrzcie, byście uszli przed przyszłym gniewem!

Zatem czasu każdego Czujmy i módlmy się,
Gdy dzień gniewu Bożego Do nas przybliża się,
Którego Pan wszego Sam na sąd przybędzie,
I świat sądzić będzie. Amen.

Kazanie w niedzielę 26 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 25, 31—46.

A gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej, i wszyscy święci aniołowie z nim, tedy usiądzie na stolicy chwały swojej. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je, jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów; a postawi owce zaiste po prawicy swojej, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdzcie błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mię; byłem nagim, a przyodzialiście mię; byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię? albo pragnącym, a napoiliśmy cię? I kiedyśmy cię widzieli gościem, a przyjęliśmy cię? albo nagim, a przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli chorym, albo w więzieniu, a przychodziliśmy do ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę, powiadam wam, cokolwiekeście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili. Potem rzecze i tym, którzy będą po lewicy: Idzcie odemnie, przeklęci! w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nie przyodzialiście mię; chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie! kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, czegościekolwiek nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, i mnieście nie uczynili. I pójdą ci na męki wieczne, ale sprawiedliwi do żywota wiecznego.

Wstęp.

Na cztery ostatnie rzeczy, które jeszcze przed sobą mamy, mianowicie śmierć i sąd, niebo i piekło, często pamiętać, a szczerze i gruntownie je uważać, jest to rzeczą pożyteczną, potrzebną, i zbawienną; wierzący i niewierzący, nawróceni i nienawróceni, ztąd niejeden pożytek wynaleść i dla siebie wybrać mogą. Tamci wprawdzie, serdecznie się radując z niebieskiego dziedzictwa, zgotowanego im, i wytrwając w potrzebnem zachowaniu jego aż do końca śród wszystkich pokuszeń; ci zaś, aby ze snu bezpieczności wzbudzeni, a do poważnego starania o wieczne zbawienie swoje zachęceni zostali. Czyniąc w tem próbkę, wystawmy teraz przed oczy ku swemu rozważaniu jedną z tych czterych ostatnich rzeczy, a to sąd.

Wiadomoć, że w Piśmie świętem o trojakiem przyjściu Jezusa

Chrystusa wspominają, z których pierwsze już się stało, drugie jeszcze codzień się dzieje, a trzecie aż na przyszłym końcu świata się stać ma.

Pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa jest przyjście Syna Bożego w ciele, które już przed przeszło tysiąc i dziewięć set latami się odbyło, kiedy prawdziwy Syn żywego Boga dla straconych grzeszników przez niejaki czas się zrzekł zupełnego używania Boskiej chwały swojej, a oblókłszy biedną naturę człowieczą osobistem złączeniem do jedności z Boską osobą jego, w Betlehemie Judzkim z biednej i wzgardzonej panny się narodził, a potem za trzydzieści i kilka lat, śród wielu mozołów, urzędu swego pośredniczego między ludźmi pilnował. Jeżli pierwsze przyjście Syna Bożego w ciele nam nieco pomódz ma, musiemy też nieco żywego wiedzieć o onem drugiem przyjściu, które jeszcze codzień się stawa i się stać ma, mianowicie

o przyjściu Jezusa Chrystusa w serce nasze, kiedy on w duszę wierzącą i zbawienia pragnącą wstępuje, jej się objawia, i mieszkanie swoje w niej sobie czyni, tak że człowiek, wszystkich owoców wcielenia jego uczęstnictwo mając, dziecięciem Bożem i dziedzicem wiecznego zbawienia się staje, więc na objawienie chwały Jezusa godnie przygotowany bywa.

O jak błogosławionemi są owe duszy, do których tak Pan Jezus przyszedł, wciągnął i przyjęty został! Jakoż Zbawiciel na nich to wypełnia, co tam przyobiecał: Jan. 14, 23. Jeżli mię kto miłuje, słowa moje zachowywać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczyniemy. Jak rzetelnie oni tego się doznają, co Jan raportuje: Jan. 1, 11 i d. Pan Jezus przyszedł do swej własności, ale go właśni jego nie przyjęli. Lecz którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego. Jak tęskliwie, serdecznie i śmiele mogą się tacy spodziewać

trzeciego i ostatniego przyjścia na sąd, które jeszcze przed sobą mamy, kiedy Syn człowieczy przyjdzie w chwale swej. O tem chcemy za powodem naszej Ewangielii obszerniej mówić i uważać:

Ostatnie przyjście Jezusa Chrystusa na powszechny sąd świata.

1. Że będzie majestatycznem i wspaniałem,
2. dla wierzących bardzo pożądanem i wesołem,
3. ale dla bezbożnych strasznem.

Panie Jezu! ty sędzio sprawiedliwy żywych i umarłych! Wiemy, że raz przyjdzieß w chwale swojej, i że my też przed tronem majestatu twego się pokazać musiemy. Ach, użycz nam tedy, byśmy tę wielką prawdę z świętą bojaźnią uważali, i się w ten porządek wprowadzić dali, w którymby nam ostatnie przyjście twoje nie straßnem, lecz ucießnem było. Amen.

Rozprawa.

Że jeßcze będzie ostatnie przyjście, w którem się Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, ukaże, aby sądzić cały świat, jest to prawda w Piśmie świętem mocno ugruntowana, i dokładnie świadectwami jego dokazana. Już Enoch, siódmy od Adama, o tej ważnej prawdzie nieco wiedział, a proroctwo jego aż do naßych czasów niezabaczonem jest, jak apostół Judaß mówi: Jud. 14, 15. Oto, Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi, aby uczynił sąd wßystkim. Syn Boży, świadek prawdziwy, zaświadcza publicznie: Matt. 26, 64. Odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego na obłokach niebieskich. Paweł potwierdza to, powołając bałwochwalczych Ateńczyków do nawrócenia się, i zapewniając ich o tem, Dziej. Ap. 17, 31. że Bóg postanowił dzień, w który będzie sądził wßystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to naznaczył; co też swoim Koryntczykom piße: 2 Kor. 5, 10. Musiemy się wßyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego co czynił, lub dobre, lub złe. A tóż i na wielu innych miejscach Pisma świętego oświadczono, tak że nikt przyczyny nie znajdzie do wątpienia o tej prawdzie, albo do poczytania jej za rzecz niedokazaną, jeżli on Pismo święte za Słowo Boże poważa i wierzy, że Bóg sprawiedliwym Bogiem jest. Ale że to ostatnie przyjście Jezusa Chrystusa na sąd całego świata

1. cale wspaniałem i majestatycznem będzie, można to poznać jawnie z odczytanej Ewangielii. Przyjście Jezusowe w ciele zdarzyło się przy okolicznościach podłych i pogardliwych. Albowiem chociaż się nad tem cały chór wojsk niebieskich wzrußał śpiewami radosnymi, przecie to nikomu, oprócz biednym pasterzom ogłoßono było. Przybytego króla żydowskiego musiano ßukać w ciemnej stajni, w twardym żłobie, w lichych pielußkach, i między wzgardzonymi rodzicami. Tak też przyjście Chrystusa w serca ludzkie złączonem nie jest z okolicznościami uderzającemi w oczy. Bo chociaż ci, co go w wierze

przyjmują, serdecznie z tego się radują, strumieniami pokoju oblani bywają, a królmi i kapłanami przed Bogiem i Barankiem się stawają, przecie ci zwykle przed światem najbiedniejsi, najwzgardzeńsi i najbardziej nienawidzeni ludzie są. Choć przeniesieni są w stan najszczęśliwszy, wywołani jako dziatki Boże i dziedzice wiecznego królestwa zbawiennego przed Bogiem i świętymi aniołami, przecie to chwałą jest skrytą i nieznajomą światu, ponieważ ten ślepemi oczami swemi pojąć i przyjąć jej nie może.

Ale ostatnie przyjście Jezusa na sąd złączone będzie z takiemi wspaniałemi i majestatycznemi okolicznościami, które też bezbożnym, niewierzącym, Boga nie znającym sercom, i zuchwałym naśmiewcom Pisma świętego bardzo straszne w oczy świecić, i ich zdumieniem i trwogą napełnić będą. Chwalebnem i wspaniałem to będzie,

1) kiedy Jezus przyjdzie jako Syn człowieczy. Zbawiciel mówi w Ewangielii: Syn człowieczy przyjdzie w chwale swojej. Któremi słowami nas naucza, że się nietylko podług swego chwalebnego, zmysłom ludzkim niepojętego Bóstwa objawi, a może w ciemnym obłoku z grzmotem i błyskawicą, jak na górę Synai, zstąpi, lecz że w widzialnej postaci, jako prawdziwy człowiek, w przemienionem ciele swojem, przed oczyma wszystkich ludzi się zjawi i ukaże. Więc tóż ciało, które Jezus w ciele panieńskiej matki swojej na się przyjął, tenże Zbawiciel, który w Betlehemie w twardym żłobie leżał, którego gęba piers matki ssała, którego ręce pasterze i mędrcy ze wschodu słońca całowali; tenże Jezus Nazareński, którego w Jeruzalemie ubiczowali, umęczyli, ukrzyżowali, w śmierci paszczękę kładli, który też potem z jaskini grobu zaś wystąpił, swoim miłym się żywym ukazał, a na ostatku widocznie w niebo wzięty został: ten zaś z nieba przyjdzie tak, jak go widziano idącego do nieba. Dziej. Ap. 1, 11. Te same rany, zadane mu przy ukrzyżowaniu jego, na swem przemienionem ciele nader jasno się świecić, a nieprzyjaciołom jego pokazane będą, jako pomniki owej zbrodni, którą na nim popełnili, ale też jako znaki tego zwycięstwa, które otrzymał nad nimi; a tedy się wypełni, co Zacharyasz prorokował: Jan. 19, 37. Ujrzą, kogo przebodli. Chwalebnem i wspaniałem będzie,

2) że Jezus przyjdzie jako król. Tedy rzecze król tym, którzy

będą po prawicy jego: Pójdźcie itd. Gdy na ziemi nastał, przyszedł w biednym kształcie niewolnika, bez orszaku, bez trabantów; albowiem wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom, i postawą znaleziony jako człowiek: Fil. 2, 7. 8. Byłci on królem Izraela, który był przyszedł, aby dobył królestwo swoje, ale obywatele jego odmówili mu królewskie dostojeństwo, wypchnęli go z szydzeniem i zelżeniem; ale przy ostatniem przyjściu swojem on się ukaże jako zwycięzki król, korony mając na głowie swojej, które nosi jako znaki naczelnego panowania i mocy, danej mu. Będzie to majestatycznem, że on przyjdzie

3) w chwale swojej; w takim glańcu przewyższającym, w którym się wszystkie promienie Boskiej jego chwały niby złączą, a wszystka ukłonu godna doskonałość jego się objawi. Kiedy ziemscy królowie wszystką swoję moc i pychę, sławę i wspaniałość pokazać chcą, tedy wszystkich środków używają, ażeby nie schodziło na wspaniałości i blasku, na zbytkach i kosztownych rzeczach. Tak też przy tem przyjściu Króla wszech królów nie zejdzie na tem wszystkiem, coby go mogło uczynić po wszystkich stronach wielkim i majestatycznym. Tedy się wnet objawi i przed oczy wystawi jedno po drugiem: widowisko mocy, widowisko dobroci jego, tam zaś przepaść zmiłowania jego, i niewymówny blask sprawiedliwości i świętobliwości jego, i zaś niedościgniona głębokość wszechwiadomości jego, przeświecającej wszystkich ludzi serca, i odkrywającej im najskrytsze pomyślenia. Będzie to majestatycznem, że

4) ten wielki król siedzieć będzie na stolicy chwały swojej. Jak tam przy swem wniebowstąpieniu Ojciec jemu niby wóz przysłał na przeciwko, i go na obłoku w niebo wprowadził, tak on też na tym wozie tryumfowym Ojca niebieskiego zaś się ukaże, a jasny obłok będzie mu służył jako tron, kiedy wszystkie niebiosa się otworzą, i mu drogę torować będą, aby usiadł w pośrodku powietrza na miejscu wywyższonem nad wszystkimi ludźmi, aby oczy wszystkich synów ludzkich go obaczyć, i przed nim się stawić mogły. Będzie to majestatycznem, kiedy on

5) jako sędzia żywych i umarłych siedzieć będzie na stolicy chwały swojej. Gdy w świecie adwent swój miał, tak się odezwał:

Jan. 13, 7. Nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń. Ale teraz przychodzi jako sędzia, aby oddał każdemu według tego, jak on uczynił za żywota swego, lub dobre lub złe. Stolica łaski jego, na której siedzieć będzie, jest sądową stolicą, przed którą wszyscy ludzie dekret ostatni będą musieli odebrać, albo na zbawienie albo na potępienie. On sam tedy tę moc mieć będzie do zbawienia albo do potępienia grzeszników. I Piłat, przed którego sądową stolicą on niegdyś był skazany, będzie musiał się stawić przed tą sądową stolicą, a obsądek dostać za niesprawiedliwość swoję. Albowiem będzie to wspaniałem i majestatycznem, że

6) wszystkie narody przed nim zgromadzone będą. Ogień i woda, ziemia i morze, piekło i przepaść, będą musiały umarłych swoich wydać i przed tą sądową stolicą wystawić. Wszyscy królowie i głowy koronowane będą musieli położyć korony swoje przed tą stolicą; wszyscy co na tym świecie na tronach siedzieli i jako bogowie uczczeni byli, zstąpią, ukłonią się i dadzą cześć Barankowi zabitemu. Wszyscy naczelnicy i mocarzy, naczelni wódzowie wojsk i zwierzchności, co za żywota swego całe królestwa przezwyciężyli i pod nogi sobie deptali, od których rozkazów wszystko drgało; muszą tu zadrżeć przed stolicą Jezusową i do nóg jego się rzucić; wszyscy bogacze i szlachcice, wysocy i uczeni, co się w śmierdzącej wyniosłości chlubili byli, i dali sobie podołki sukni całować, ukażą się tam jako poniżone niewolniki, i będą się musieli wstydać! Rzymski Antychryst sam, który się jako Bóg ziemi unosi nad wszystkiem, co jest Bożego i człowieczego, i chce, aby mu nogi całowali, będzie tam leżał jako owca na rzeź wiecznej śmierci wydana, i nie będzie miał pozwoleństwa tego, aby się dotknąć mógł sędziego. Wszyscy pyszni, co się w swym stroju jako pawie nadymali, przylazą tam nadzy i goli, biedni i potrzebujący, drętwiejąc i trwożąc się. Starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, wielcy i mali, żydzi i poganie, chrześcianie i turcy, i co tylko na tym świecie żyło, wszechmocnością sędziego przyprowadzeni i przed sąd postawieni będą. W ten czas tedy chwalebnem będzie,

7) że wszyscy święci aniołowie z Jezusem przyjdą i się na sąd stawią. Jak tam przy jego przyjściu w ciele z nieba się wybrali,

i powietrze swemi pieśniami chwały napełnili; jak oni wielebnego zwycięzcę przy jego zmartwychwstaniu w grobie powitali; jak go przy jego wjeździe do nieba pląsaniem i trąbami pozdrowili i jemu naprzeciwko poszli: tak też przy jego ostatniem przyjściu nie zostaną w tyle, lecz wszyscy, wszyscy Króla przeprowadzą, będąc orszakiem jego, i będą się usiłowali wykonać świętą wolę jego. O jakie niezliczone wojska takich świętych duchów tam się tedy ukażą; jakie hufce tych posłów Boskich tam zobaczyć można, którzy na jego skinienie gotowymi będą do czynienia tego wszystkiego, co on rozkaże; albowiem przez ich usługowanie

8) Król wielkie zgromadzenie ludzi rozróżni i rozłączy jednych od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów, i postawi owce na prawicy, a kozłów na lewicy swojej. Dobrzy i źli, wierzący i niewierzący, obłudnicy i poczciwe duszy, wszyscy zmieszani z grobów wynijdą, a tak Panu na przeciwko pośpieszą. Niejedne potępione dzieci swych wierzących rodziców, a niejedni przeklęci słuchacze swych do zbawienia się śpieszących duchownych nauczycielów za rękę ujmą, i będą chcieli z nimi wniść do wiecznego królestwa. Atoli, o jakie żałosne i straszne rozłączenie tam się stanie, kiedy im z boku odebrani i na lewicy postawieni będą, nie jeden zasłoniony obłudnik, który z najlepszą nadzieją zbawienia był umarł, na ten czas jeszcze z gromady owiec wyszukany i do nieczystych kozłów skazany będzie. O jakie niezmierzone promienie majestatu i wspaniałości, których żaden ludzki rozum zrozumieć, a wszystkie języki anielskie dość wysłowić nie mogą! Ale nótujcie sobie to, najmilsi, że to majestatyczne i chwalebne przyjście Jezusa Chrystusa

2. dla wierzących bardzo pożądanem i wesołem będzie.

Chrześcianie, co Jezusa znają i w prawdziwem nawróceniu się sędziego dostali za przyjaciela, nie będą mieli przyczyny, aby się zatrwożyć przed blaskiem tego niewymównego majestatu, który im będzie radosnym

1) dla znakomitych nazwisk, danych im. Duch Boży zowie ich owcami, ponieważ w swojem nawróceniu się upartą i dziką naturę kozła zewlekli, a łagodną i przychylną naturę jagnięcą Pana Jezusa przyjęli; bo usłyszeli głosu jego i naśladowali go. Którzy nazwani

są błogosławionymi Ojca, na których wielki Ojciec niebieski całą zupełność swego niebieskiego i wiecznego błogosławieństwa przez Jezusa Chrystusa położył, a przekleństwo zniósł, tak że odtąd błogosławieni zostać muszą. Duch Boży zowie ich sprawiedliwymi, ponieważ sprawiedliwością Jezusową wewnątrz i zewnątrz tak przystrojeni są, że przed ostrym sądem Bożym ani jeden grzech nie będzie mógł zarzuconym być im. Owszem Król zowie ich nawet bracią swoją, z której najmniejszego on tak wysoko poważa, że on wszystko, cokolwiek im złego albo dobrego się staje, za swoje poczytać i nadgrodzić chce. Czy tedy ludzie, takowemi błogiemi nazwiskami zwani, przed przyjściem Króla się zatrwożyć mogą? Czy się nie mają tem więcej z niego radować i za niem się tęsknić!? Będzie przyjście Pańskie wierzącym wesołem,

2) ponieważ Jezusa obaczą: Jezusa, którego w tym świecie nie widzieli, a przecie umiłowali; Jezusa, oblubieńca swego, którego miłość byli używali, i którego wdzięczność byli skosztowali; Jezusa, przez którego odkupieni i od śmierci uwolnieni, a nawet w najszczęśliwsze położenie podług ducha przeniesieni są; którego ciało byli pożywali, którego krew byli pili, którego imieniem na czele i na sercu pocechowani są; Jezusa, którego twarz oglądać już długo sobie życzyli, i w którego łono tyle wzdychania wylewali, tego oczyma widzieć, tego słodkie oblicze cieleśnie widzieć: o jaka to radość i jakie szczęście to będzie! Kiedy tam Job od radości wykrzyknął, wyobraziwszy sobie tę rzecz choć tylko jako przyszłą: Job. 19, 25 i. d. Wiem, iż odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie; a choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecie w ciele mojem oglądam Boga. Którego ja sam oglądam, i oczy moje ujrzą go, a nie inny. Jakie pląsanie zacznie się u wierzących, kiedy się w prawdzie poczznie wypełnić i się dziać, co Jan mówi: 1 Jan. 3, 2. Teraz dziatkami Bożemi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, gdy się on objawi, podobni mu będziemy, albowiem go ujrzemy tak, jako jest. Będzie to przyjście Jezusa wierzącym bardzo radosnem, dla tego, że

3) po prawicy Króla postawieni, a tak przed wszystkim światem uczczeni być mają. Tu dziatki Boże zwykle jako śmieci tego świata,

i jako omieciny u wßyſtkich ſą; 1 Kor. 4, 13. cierpią hańbę i wzgardę, ſą prześladowani i na ziemię powaleni, ponieważ każdy na nich nogi ſwoje ocierać chce; ale we wieczności będzie widowiſko całe inßem, a najwzgardzeńſi poſtawieni będą po prawicy, najſławniejſi po lewicy. Jako bowiem Zbawiciel uſiadł po prawicy majeſtatu na wyſokości, i udział ma we wßyſtkiej ſławie, mocy i chwale, którą Ojciec poſiada; tak też wierzący na prawicy Króla miejſce doſtaną; owßem ſiedzieć będą na ſtolicach, i ſądzić dwanaście pokoleń Izraelſkich. Przetóż im ſporządzić chce króleſtwo, jako mu je ſporządził Ojciec. Łuk. 22, 29. Któżby tedy nie chciał z radością zaprzeć ſię ſławy tego świata, kiedy takie nieopłacone wywyżßenie na nas czeka? Któżby tedy nie chciał rad tu zoſtać w ſkrytości, wiedząc, że kiedyś przed oczami wßyſtkich ludzi jako bracia tego Króla odznaczeni być mamy? Będzie i to wierzącym radoſnem,

4) że ſędzia łaſkawie i wdzięcznie im zawoła: Pójdżcie, błogoſławieni Ojca mego! Obróci tedy Król ku nim wdzięczną twarz ſwoję; otworzy ku nim łagodne uſta ſwoje, i zaproſi ich do ſpołeczności chwały ſwojej. Jak przed tem króleſtwo łaſki do nich przyßło, a oni je we wierze i poſłußeńſtwie przyjęli, tak oni teraz w króleſtwo chwały przyjść i z wielkiem ußanowaniem do niego przyjęci być mają: Pójdżcie, tak mówi, błogoſławieni Ojca mego, naśladujcie mię, Króla ſwego, dokąd mię widzicie idącego; pójdżcie z krzyża do korony, z ciemności do wiecznej światłości, z pracy do odpocznienia, z hańby do ſławy, z boju do tryumfu, z nieſpokojnego morza świata do portu wiecznego pokoju. Częſtoście we dniach pielgrzymſtwa ſwego wzdychali: Pſ. 42, 3. Kiedyż przyjdę, a okażę ſię przed obliczem Bożem? Jużeście tak częſto wołali: Ach, przyjdż, Panie Jezu; przyjdż! jeſt to głos oblubienicy twojej; przyjdż! tak woła pobożna twoja dußa błogoſławiona. Nuż, dzień ten, któregoście tak długo żądliwie wyglądali, teraz naſtał. Jam przyßedł; pójdżcież tedy i wy, wy błogoſławieni Ojca mojego. O błogoſławieni, błogoſławieni, błogoſławieni ſą wezwani na wieczerzą weſela Barankowego. Objaw. Jan. 19, 9. A to przyjście temci więcej radoſnem będzie wierzącym,

5) ponieważ o grzechach ich przy tem ani ſłówkiem wſpomniono nie bywa, lecz tylko uczynki wiary i miłości ich chwalone ſą:

Łaknąłem, mówi Król, a daliście mi jeść itd. A gdy w pokorze swej i w ubóstwie duchownem tej sławy zrozumieć nie mogli, a dla tego odpowiedzieli: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię itd., odpowiedział na to wielki sędzia przed uszami całego rodzaju ludzkiego: Zaprawdę, powiadam wam, cokolwiekeście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście to uczynili. O jakaż to jest łaska, że takowi grzesznicy, jakimi prawdziwe członki Jezusa Chrystusa być się zdawają, grzesznicy, którzy się za swój niedoskonały, niedostateczny i zepsuty stan przed Bogiem i ludźmi wstydali, a wciąż na swój niedostatek wiary i dobrych uczynków narzekali, takimi wyrokami chwalącymi obsypani bywają, że zawstydzeni być nie mają dnia przyjścia jego, że niepokalani znalezieni być mają dnia objawienia chwały jego. O jak znakomicie w ten czas owe obietnice Boskie wypełnione będą, które im dał, że wspomnąć już nie chce o grzechach ich, owszem je zarzuci w tył za się, a nawet w morskie głębokości zatopić je chce. Wtedy zakon prawa nad nimi mieć nie będzie, chcąc odkryć grzechy ich. Albowiem Ewangielia u nich płaci, zakrywająca i odpuszczająca wszystkie przestępstwa ich! Gdzieżby tedy jeszcze grzechami obciążony być miał, któryby nie uchwycił z radością słodkiej Ewangielii o Jezusie Chrystusie! Zwłaszcza gdy przy chwalebnem przyjściu Jezusa Chrystusa

6) wierzący wieczne, od początku świata im naznaczone, królestwo odziedziczyć, i do wiecznego żywota wniść mają. Odziedziczcie królestwo, mówi Król, wam zgotowane od założenia świata! Co się też wypełni, albowiem wnijdą do wiecznego żywota. Gdyż dziatkami są, więc też dziedzicami, i mają dla tego zupełne prawo łaski na wszystkie te dobra, które niebieski Ojciec i Syn jego, Jezus Chrystus, posiadają, i których pierwiastki już w tym żywocie dostali byli. A ponieważ spółdziedzicami są Chrystusa, więc odziedziczą królestwo, bardzo daleko przewyższające wszystkie królestwa tego świata w honory, dostojeństwo i chwałę. W tym królestwie używają żywota wiecznego, radości wiecznej, wiecznych uciech, wiecznego zbawienia, wiecznego pokoju, wiecznej ochłody, które od żadnej śmierci, od żadnych bólów, od żadnych ucisków, przeszkodzone nie będą; owszem jak im

te dobra królestwa od założenia świata zgotowane i naznaczone są, tak one też na wieki trwać i końca dojść nie mają. Gdzież tedy jest dziecię Boże i prawdziwy członek Jezusa Chrystusa, któryby się nie cieszył z nadziei tego chwalebnego i ostatniego przyjścia Jezusa Chrystusa, i z najserdeczniejszem pożądaniem do niego się przybliżył!

O mili bracia! którzy Jezusa szukacie, i na drodze żywota chodzicie, weselcie się nad tem chwalebnem przyjściem waszego Króla, który już nie daleko jest. Pójdzcie, wy owieczki tego dobrego pasterza, a posłuchajcie łagodnego głosu jego, który wam w uszy brzmi. Przeczże się lękacie przeklęctwa, toć jesteście błogosławionymi niebieskiego Ojca, ubłogosławionymi wszelkiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich rzeczach w Chrystusie. Efez. 1, 3. Cóż włóczycie się i męczycie się strachem swoim dla grzechów? Wyście owymi sprawiedliwymi, którzy szaty swoje wypłukali i oczyścili we krwi Baranka. Czemuż boicie się sądu? Toć macie sędziego za przyjaciela, owszem on was zowie bracią; on o obrazie żadnej nie wie, i chwali tylko te uczynki miłości, któreście mu okazali. Coście nieznajomemu żebrakowi, Jezusa miłującemu, dobrego uczynili, Król za taką dobrą sprawę poważa, która się jemu stała. Przetóż odrzućcie wszelką nieśmiałość, a wyglądajcie z ufnością tego dnia zbawiennego, który raz wznijdzie nad głowami waszemi; tego dnia, którego Jezusa ujrzycie, i jako pięknie ozdobiona oblubienica na prawicy Króla stoić, łagodnego głosu jego usłyszyć, a w jego królestwie nadewszystko wywyższeni będziecie. Przygotujcie się na ten radosny dzień wesela we wierze i w poświęceniu. Poważajcie wszystką hańbę za rzecz za małą, a wszystkie ucisku jako nierówne z tą chwałą, która się ma objawić w nas.

Ale o jak nędznymi jesteście, wy niewierzący, którzyście zakładu dziecińſtwa, Ducha z Boga, jeszcze nigdy nie otrzymali! którzy jeszcze w niepokutującym umyśle swoim postępujecie, Ewangielią o łasce Bożej wzgardzacie, a grzechowi z dobrowolnem a przecie niewolniczem sercem służycie. Wam, o nędzni,

3. to ostatnie, wspaniałe przyjście Jezusa strasznem będzie. Słuchajcież, proszę, jakie brzydkie nazwy wam Duch Boży daje. Zowie was kozłami, ponieważ jeszcze pod panowaniem niezłamanej

natury swojej stoicie, a od Jezusa ni cichości ani pokory się uczyć nie chcecie; i ponieważ jako lubieżne koziorożce w nieczystości i pożądliwości ciała na około ryjecie, a ciało i duszę pokalacie. Król zowie was przeklętymi, noszącymi jeszcze na sobie wypaloną cechę wiecznego przekleństwa, a jeszcze nie uwolnionymi od niego przez prawdziwe nawrócenie się. Zowie was towarzyszami djabła i potępionych aniołów jego, ponieważ za żywota swego w nieczystem społeczeństwie z ich uczynkami ciemności stojeliście.

Patrzcież, proszę, na straszną twarz rozgniewanego sędziego, jak oczy jego błyszczą, jak dym z nosa jego wychodzi, a pioruny pomsty na was uderzają. Słuchajcie grzmiącego wyroku jego: Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Podług głupiego mniemania waszego miał was do siebie wzywać, atoli on was odrzuca i odpycha od oblicza swego; zamiast wam błogosławić, przeklina was; zamiast wprowadzić was w ochłodę królestwa swego, daje wam wskazówkę do ognia męki i tęskności, który was trapić ma. Wyście sobie podchlebowali i samych siebie pocieszali w niewierzącym umyśle waszym wybawieniem z piekła, ale rozgniewany sędzia mówi o wiecznym ogniu, który, nie wygaszony nigdy, od wieków aż na wieki powstanie. Ponieważ do pocztu świętych aniołów rachowani być mieliście, więc was odda towarzystwu z szatanem i jego nieczystymi duchami, z którym w przepaści ciemności równego potępienia doznać się macie.

Jeźli się pytacie o przyczynie takiego obsądku straszliwego, to słuchajcie, co król o tem mówi: Łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem nagim, a nie przyodzialiście mię, chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. On nawet o tem nie mówi, coście złego uczynili, żeście biednych zrabowali, nędznych uciskali, sprawiedliwych męczyli, zdrowych zranili, pobożnych prześladowali, Boga i ludzi obrazili, z kaznodziejów i nauczycielów szydzili, Słowem Pańskiem pogardzili, dzień Pański sromocili, zabili, kurestwo popełnili, łżyli i oszukali; lecz on tylko o tem mówi, coście czynić zaniechali dobrego, co się wam godziło uczynić; to coście nie poważali za grzech, mianowicie zaniechanie dobrego, dostateczną mu jest przyczyną do potępienia waszego. O mi-

zerni! jak wy samych siebie oszukiwacie, poważając zbawienie za bagatelę, i mniemając, że gdyby kto tylko nie popełnił najgrubszych występków, nie mógłby mu nikt zaprzeczać nieba; ach, przestańcież, wy duszy oszukane, sobie tak podchlebować!

Przynieścież teraz cały zapas wymówk waszych, a obaczcie, co one przed obliczem ostrego sędziego znaczyć będą. Mówcież tylko: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy tobie? Słuchajcie, co Pan mówi: czegościekolwiek nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, i mnieście nie uczynili. Łakomstwo i niesprawiedliwość, niemiłosierdzie i nieprzyjaźń serce wasze zawarły, dla tego też teraz Król serce swoje przeciw wam zawiera; wyście wzgardzili członków Jezusowych, dla tego on was też wzgardza; wyście ani Jezusa ani jego ludu nie poznali, dla tego on was też nie zna. Idzcie tedy, przeklęci; przed sądową stolicą nic nie pomaga ni proszenie ani modlenie się; wyrok sądowy trwa, już tam miejsca niemasz dla pokuty, sumienie wasze wam powiada, coście zgrzeszyli; Słowo Pańskie świadczy przeciwko wam, i przekonywa was o tem, żeście na tę karę zasłużyli. Przetóż umilknijcie tylko, i poddajcie się pod ten sąd straszliwy.

Ale nim pójdziecie do djabła w ogień piekielny, jeszcze raz patrzcie na prawicę Króla; co to za ludzie, tak wdzięcznie od niego przyjęci? Co to za ludzie, których zowie błogosławionymi Ojca swego, i których wprowadza do królestwa swego? Czy to nie są ci, z których szydziliście, mając ich za lud hańby godny? Czy to nie są ci, których żywot poważaliście jako nierozumny, a koniec ich jako hańbę, których wywoływaliście jako przygłupków, i jako ludzi, nie umiejących żyć w tym świecie należycie? Ale czy teraz też tak myślacie? Patrzcie, jak oni jako sprawiedliwi z taką wesołością stoją przeciwko tamtym, których byli dręczyli i których pracą byli pogardzili!
Mądr. Sal. 5, 1. Obaczcie, że policzeni są między dziatkami Bożemi, a między świętymi jest los ich; przetóż poznawajcie nieprawość swoję, mówcie tylko, co myślacie: My głupcy, chybiliśmy prawej drogi, a jasność sprawiedliwości nie świeciła nam, słońce sprawiedliwości nie weszło nam, i natrudziliśmy się drogami nieprawości i zatracenia,

i schodziliśmy puszcze nieprzystępne; aleśmy drogi Pańskiej nie poznali. Cóż nam pomogła pycha? Cóż nam bogactwa z chlubą przyniosły? Przeminęło to wszystko jako cień, i jako poseł prędko bieżący. Mądr. Sal. 5, 6 i d.

Nuż, idźcież tedy, wy oszukani! i opłakujcie nędzę i kłopot swój tysiącami niepożytecznemi łzami, dostaliście dobra swoje w tym żywocie, a owci także złe odebrali; teraz owci pocieszeni będą, a wy męki poniesiecie; tamci mają ochłodę, a wy utrapienie; tamtych ukoronują, a was odrzucą; tamci błogosławionymi są, a wy wiecznem przeklęctwem obciążeni jesteście.

Tenci, umiłowani, będzie postęp zdarzeń, odbywających się przy owym powszechnym sądzie świata! Ach, byście się stali mądrymi i się uczyli ujść gniewu przyszłego! Teraz jeszcze czas macie; drzwi łaski jeszcze otwarte stoją; ale nie wiecie, jak długo. Przetóż nie odwłóczcie, proszę was; upadajcie jeszcze dzisiaj w proch do nóg Jezusa; pocznijcie opłakiwać nieprawość swoję i łaski szukać, tedy się doznacie, jak błogo temu być może, który się wcześnie, owszem jeszcze dzisiaj, wyrzecze wszystkiej marności. Amen.

Kazanie w niedzielę 27 po Św. Trójcy.

Ewangielia Matt. 25, 1—13.

Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wziąwszy lampy swoje, wyszły przeciwko oblubieńcowi. A było z nich pięć mądrych, a pięć głupich. One głupie wziąwszy lampy swoje, nie wzięły oleju z sobą. Lecz mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami swemi. A gdy oblubieniec odwłaczał z przyjściem, zdrzemały się wszystkie i posnęły. A o północy stał się krzyk: Oto oblubieniec idzie! wynidźcie przeciwko niemu? Tedy wstały one wszystkie panny, i ochędożyły lampy swoje. Ale głupie rzekły do mądrych: Dajcie nam z oleju waszego; boć lampy nasze gasną. I odpowiedziały one mądre, mówiąc: Nie damy, by snadź nam i wam nie schodziło; idźcie raczej do przedawających, a kupcie sobie. A gdy odeszły kupować, przyszedł oblubieniec; a te, które były gotowe, weszły z nim na wesele, i zamknione są drzwi. Lecz potem przyszły i one drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam! A on odpowiadając rzekł: Zaprawdę powiadam wam, nie znam was. Czujcież tedy; bo nie wiecie dnia ani godziny, której Syn człowieczy przyjdzie.

Wstęp.

Oto, idę jako złodziej: Błogosławiony, który czuje i strzeże szat swoich, aby nie chodził nago, i nie widziano sromoty jego. Objaw. Jan. 16, 15.

Że Syn Boży przyjdzie, aby nas przez śmierć z tej czesności odwołał i przed swę stolicę pozywał, to wiemy; ale czas i godzina, kiedy się to stać ma, nam nieznajome są i zakryte od oczu naszych. Jak złodziej niespodzianie w nocy wpada, kiedy wszystko we śnie się zanurzyło, tak i przyjście Syna człowieczego niespodzianem będzie. O błogo, i nader błogo więc temu będzie, co czuje i strzeże szat swoich, aby nie chodził nago z głupiemi pannami, a nie było widziano sromoty jego. A jak ważną i nam potrzebną ta rzecz jest, o tem nam usta prawdziwe jako w naszej Ewangielii, tak też na innych miejscach Pisma świętego, dobitną naukę dawają. Gdy tam ktoś prawdziwego Jezusa się spytał: Łuk. 13, 23. 24. Panie! czyli mało jest tych, którzy mają być zbawieni? on odpowiedział: Usiłujcie się, abyście weszli przez ciasną bramę, albowiem powiadam wam: wiele ich będą chcieli wniść, ale nie będą mogli.

Nigdzie oszukanie samego siebie większem nie jest, niż w najważniejszej sprawie, tyczącej się wiecznego zbawienia. Każdy chciałby rad być zbawionym, ale u najmniejszej części życzenie ich się wypełnia. Wielu w prawdzie ręce przykładają, i usiłują się wniść do królestwa Bożego; ocuciwszy się ze snu grubej bezpieczności oświadczają, że im też idzie o wieczne zbawienie; a przecie twierdzi Zbawiciel, że nie będą mogli wykonać tej sprawy, ani doścignąć celu, z taką letkością przedsiębranego.

Przyczyny tego szukać nie mamy w postanowieniu Boskiem bezwarunkowem, jakoby Bóg niektórych ku wiecznemu zbawieniu, innych zaś ku wiecznemu potępieniu przed tem naznaczył był; przeciw któremu mniemaniu, miłosierdziu Bożemu bardzo przeciwnemu, apostół Paweł zaświadcza: 1 Tym. 2, 4. Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przyszli; owszem przyczyna u głupich ludzi się znajduje, dawających się zwykle omamić w tej ważnej sprawie oszukaństwem szatana, sobie na wieczną i niepowetowaną

szkodę. Porządek zbawienia, w którym się człowiek dostawa do zbawienia, podług wyroku prawdziwego Jezusa ciasną bramą jest, przez którą się człowiek z zapieraniem się wszystkiej własnej mądrości, siły i roztropności, i z zupełnem odrzuceniem wysłanych szat własnej sprawiedliwości i z zapieraniem się wszystkich umyślnych pożądliwości ciała przecisnąć i cale giętko przeniknąć musi. Ale szatan tę bramę, do szczęścia prowadzącą, wymaluje oszukanym niewolnikom swoim jako bardzo obszerną i dużą, przez którą człowiek nawet z wysokiemi plecami wielbłądowemi przyrodzonej pychy i wyniosłości, z nadętą suknią paradną własnej sobie wymyślonej pobożności, i z całym wozem, przepełnionym grzesznemi pożądliwościami cielesnemi, głupstwami i rozkoszami, wjechać może. Droga do żywota podług świadectwa Jezusowego wąską drogą i ścieżką jest, na obuch stronach ograniczoną spadzistemi skałami, na której bezpieczne kroki czynić, prosto przed się postępować, żywego Boga zawsze przed oczyma mieć trzeba, a ni na prawo ani na lewo nie wystąpić, jeżli człowiek w wieczne zatracenie przyjść nie chce. Ale szatan drogę do zbawienia dziatkom tego świata jako szeroki gościniec, dobrze utorowany, przedstawia i wymaluje, jako rozkoszną i przyjemną drogę, na której nie brak obawiać się żadnej biedy, lecz można do nieba zatańcować i wskakać, z uśmiechem i z żartami, z uciechami i bankietami, albo gdyby się to nie upodobało, też różnemi pobocznemi dróżkami wymyślonych nabożeństw się wkraść do niego.

Pan Jezus towarzystwo, do góry Syońskiej i do miasta Boga żywego bieżące, opisywa jako małe pielgrzymstwo, w którem się mało ludzi znajdują, tak że z trudem kilku tylko się przedzierają, i w prawy zawód potrafiają. Ale djabeł wmawia swoim ulubionym, że jeszcze nie jeden zbawienia dostąpi, o którym się nikt nie spodziewał; że dziad i grózka, rodzice i bracia i siostry, kamraci z szynkowni i inni dobrzy przyjaciele też na tej przestronnej, szerokiej drodze do żywota weszli, chociaż nie wiedli tu takiego chrześciaństwa melancholicznego i markotnego, owszem się nieraz ucieszyli i nieraz miarę przebrali byli.

Miły Zbawiciel mówi o usiłowaniu, o boju i walczeniu, o sprawowaniu zbawienia z bojaźnią i ze drżeniem, o gwałtownem prze-

rywaniu, przy czem się człowiek na wszystko odważa, i z radością się wyrzeka życia starego Adama, by tylko wniść do królestwa Bożego; a szatan ulżywa sprawę tak bardzo mizernym sługom swoim, każąc ostrzegać zewnętrznych pobożnych ceremoniów, chłodnego westchnienia na śmiertelnej pościeli, i innych ćwiczeń, przy których człowiek nieodinaczone i nieodrodzone serce zachować może. Teć są owe przyczyny, dla których Jezus twierdzić musi: Wielu będą (tak ja wam mówię) chcieli wniść, a nie będą mogli. O oszukane duszy! Jak długo kłamliwemu duchowi więcej wiary dacie, anizeli ustom wiecznej prawdy? Jak długo z zawiązanemi oczami w potępienie runąć chcecie? Ach, przyjdźcie raczej, a dajcie sobie oczy swoje otworzyć, byście z dzisiejszej Ewangielii teraz poznali

podwójny obraz prawdziwych i mądrych, a głupich i oszukanych chrześcian; a to

1. ich podobność, udawającą się;
2. ważną różnicę między nimi.

Panie Jezu! prosiemy cię, abyś nas nauczyć raczył prawdziwej mądrości sprawiedliwych. Nie godzi się nam zaufać w swych własnych sercach zwodzących, ani też w nieugruntowanych mniemaniach i zdaniach tego świata. Na jasnych wyrokach Słowa twojego w ważnej sprawie zbawienia naszego wszystko zależy. Dla tego nam taką serdeczną przestrogę dajesz, abyśmy nie runęli ślepo w nasze własne zatracenie. Ach! zaprowadź nas przez swego Ducha na drogę, prowadzącą do żywota. Wygładź wszystko z nas, co głupiem, nieczystem, i twoim oczom niemiłem jest. Niech mamy świece swoje zapalone, a lampy swoje z naczyniami napełnione olejem wiary i łaski, abyśmy, gdy ty przyjdzieß, gotowymi znalezieni byli, i wniść mogli do twej sali weselnej. Amen.

Rozprawa.

Że między obrazem prawdziwych i fałszywych, mądrych i głupich chrześcian

1. podobność się znajduje udawająca się, dokazał nam to najmilszy Zbawiciel nasz w rozmaitych podobieństwach. Kiedy on tam o różnych rolach mówi, Łuk. 8, 5 i d. na które nasienie Słowa Bożego się rozsiewa, ale po części od ciernia zaduszone bywa, po części na opoczystym gruncie powschodzi, po części na dobrej roli owoc przynosi; kiedy Jezus nam mądrego i głupiego męża przed oczy wystawia,

Matt. 7, 24 i d. którzy wprawdzie oba Słowa Bożego słuchają, oba się usiłują dom zbudować, ale tamten go na opoce, ten zaś na piasku stawia; kiedy dalej o dobrych i złych gościach mówi, co na wesele wielkiego syna królewskiego wezwani i w dom wesela wprowadzeni są, ale tamci u stołu królewskiego usiąść, a ci jako umilkli w ciemności wyrzuceni być mają; cóż inszego on przez to wyobrazić chciał, kiedy nie ten kształt kościoła swego, w którym prawdziwi i fałszywi, mądrzy i głupcy, choć niektórą podobność między sobą mają, przecie raz na końcu czesności podług swej znacznej różnicy objawieni być mają. Ażebyśmy tedy przy tem od wszelkiego oszukania samych siebie uchowani byli, więc obaczmy z powagą różne stopnie podobności, które zestrzedz można między obrazem prawdziwego i oszukanego, mądrego i głupiego chrześcianina. Które stopnie podobności podług podobieństwa w naszej Ewangelii w naśladującцych punktach się objawiają:

1) Oba, jako prawdziwi tak i fałszywi chrześcianie, żyją w królestwie łaski czyli w bojującym kościele na ziemi. Królestwo niebieskie podobne jest dziesięciu pannom, tak mówi Zbawiciel. Przez to królestwo niebieskie on ten kształt kościoła swego rozumie, w którym się tu na ziemi znajduje, gdzie jeszcze dobrych i złych, mądrych i głupich mają; gdzie słowo Ewangelii opowiadane bywa, a sakramenta i środki łaski się rozdzielają, gdzie ludzie do zbawienia powołani i na wesele Barankowe zaproszeni bywają. W tym bojującym kościele żyją i obłudni i prawdziwi, szczerzy i fałszywi. Albowiem chociaż Jezus głową tego kościoła jest, do którego nikt podług prawdy rachowany być nie może, oprócz tych, którzy u tej chwalebnej głowy żywymi członkami są, i od niego ożywieni bywają; wszakże niewierzący też zewnątrz w społeczności żyją z tymi prawdziwymi członkami. Bóg tych niewierzących jeszcze ponosi, jak długo dni nawiedzenia ich i cierpliwości króla trwają, i szuka ich przez sług Chrystusowych, jeźliby ich mógł pozyskać, nawrócić i jako prawdziwe znowuznalezione owieczki do trzody Jezusowej przywieść.

2) Obu nazywają pannami: Podobne jest królestwo niebieskie dziesięciu pannom. Przez nazwisko panien zrozumiewają zwykle podług sensu Ducha Bożego takie duszy, które prawdziwie słowem

prawdy spłodzeni, w nowem narodzeniu z Boga narodzeni, a w usprawiedliwieniu we krwi Jezusa omyci są, tak że się oblekli w czysty, powściągliwy, poczciwy i panieński umysł, który tedy w ustawicznem pilnowaniu poświęcenia zachowywają, jak mogą, jako Paweł o swoich Koryntczykach mówi: 2 Kor. 11, 2. Bom was przygotował, abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi. O których Duch Boży mówi: Objaw. Jan. 14, 4. Cić są, którzy się niewiastami nie pokalali; bo pannami są. Ci są, którzy naśladują Baranka, gdziekolwiek idzie. Na to imię zasłużyły mądre panny w prawdzie, bo wytrwały w czystej miłości podług zwyczaju oblubienicy, i są dopuszczone na wesele królestwa jego. A kiedy też owe głupie nazywane są pannami, to przez to tacy zrozumiani są, co nie należą do Babylońskiej wszetecznicy, albo mimo to niezbożnem życiem pogorszenia nie dawali, owszem którzy przez niektóre dobre poruszenia wzbudzeni są, aby się wyzwolić z grubego społeczeństwa z światem, się ćwiczyć w cichej i powściągliwej poczciwości, starać się o swoje zbawienie, przy czem jednakowo się nie dostępuje prawej czystości i szczerości serca i opoczystej stateczności w dobrem. Takich ludzi potem później kaznodzieje cielesnego umysłu albo niedoświadczeni do najrzetelniejszych i najprawdziwszych rachują.

3) Wzięły też obie połowy panien lampy swoje. Wszystkie panny, wszystkie dziesięć, brały lampy. Były to takowe naczynia, w które olej wlany być musiał przy knocie palącym się, aby za pomocą tych świateł i w nocy chodzić i drogę widzieć się dało; które przecie znaczyć miały świętą czujność, którąśmy winni Bogu swemu, albowiem jemu wszystkie światła nasze palić się mają, wszystkie zmysły nasze na niego kierowane być, wszystkie siły duszy naszej, rozum, wola, pamięć, ciało, dusza, duch, do jego służby gotowe być mają, abyśmy na jego skinienie słuchali, i jego wolę wypełnili. W takiej gotowości były panny prawdziwie mądre, chodziły we wszędzieprzytomności Bożej, i zachowały duszy swoje, aby zły ich napaść nie mógł; dały lampom swym się palić, i były rzeskiemi do modlitwy, tak że nieprzyjaciel ani ich chytrze podejść, ani korony pozbawić nie zdołał.

Nieco tej duchownej czujności widziano też na głupich; i one dostały były iskierkę Ducha w serce swoje; i one ze snu bezpieczności

i ślepoty poniekąd się ocuciły były; i one napoczęły były podnieść głowy swoje, i szukać czegoś lepszego, niż w pospolitem, zimnem i martwem chrześciaństwie zwykle dochodzywają. A w takiem duchownem wzbudzeniu jak mądre tak i głupie wyszły: wziąwszy lampy swoje wyszły, tak mówi Pan Jezus. To miejsce, gdzie one dotąd bawiły były, był to duchowny Babylon, świat w złem położony, gdzie Pana Jezusa Chrystusa naszego ukrzyżują. Obie, jak mądre tak i głupie panny, z całego serca nienawidziały obrzydliwości w nim panujące; obie były zrozumiały i poznały, że w społeczeństwie z grzechami swymi żadną miarą zbawieni być nie mogą; więc obie części Boskiemu przykazaniu posłusznemi były: 2 Kor. 6, 17, 18. Wynidźcie z pośrodku ich, i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie; a ja was przyjmę; i będę wam za ojca, a wy mi będziecie za syny i za córki, mówi Pan wszechmogący. Obie strony, mądre i głupie, postanowiły były, że serca swego przywiązać nie będą do tego, coby im przeszkodą być mogło przy używaniu wiecznej szczęśliwości. Albowiem też między głupimi są tacy, co grube grzechy w nienawiści mają, i się z ciałem i z duszą od zgraji bezbożnych odłączyć napierają. Atoli one nietylko wyszły, lecz

5) wyszły też przeciwko Oblubieńcowi. Usłyszały były tę nowinę o Oblubieńcu, który w rychle przyjść miał. Było im w serce wpadło, i były uwierzyły, że wnet będzie wesele Barankowe; a ponieważ przy tem usłyszały, że poślubiona Barankowi ozdobiona i w gotowości być musi, jako oblubienica ozdobiona mężowi swemu, więc wstawszy prawdziwie wyszły, aby udział mieć w pierwszem zmartwychwstaniu, i wniść do królestwa tego, które otworzy Oblubieniec. Owe wielkie wspaniałości, powiedziane im o niebieskim Salomonie, niewymówna radość weselna, obiecana im, takiemi rzeczami były, które nawet i głupie panny nakłaniały do wyjścia naprzeciwko Oblubieńcowi. Bo któżby nie chciał rad się stać jedną z panien i towarzyszek zabaw oblubienicy, którym to szczęście użyczonem będzie, że wespół na wesele przyjdą, a wespół zażywać będą radości oblubieńca i oblubienicy? Zaiste daje to też próżnym i nieszczerym duszom niektóre popędy dobre. Tacy ludzie nietylko przedsiębiorą, że wynidą, wziąwszy lampy swoje w ręce, owszem biorą je też rzeczywiście w ręce; nie mają

też tylko takowych lamp, w których z początku żadnego oleju niemasz, owszem mają lampy napełnione olejem, otrzymały bowiem kilka kropel oleju do namaszczania od Ducha świętego, że tedy lampy prawdziwie świecą; a z takiemi gorejącemi lampami wychodzą, i wykonywają, co przedsięwzięli byli. A ponieważ tedy prawdziwe dziatki Boże tak gorliwie i serdecznie Oblubieńcowi naprzeciwko biegają, poważając wszystko za szkodę i utratę, aby tylko Jezusa pozyskali; ponieważ wszystko zapamiętają, co w tyle za sobą mają, i ścigają celu wystawionego, niebieskiego klejnotu; ponieważ miłością się palą ku wszystkim tym, co dokazują, że też Jezusa szukać chcą; więc od niektórych takowych najlepszego się spodziewają, co nie tak doskonale i szczerze myślą; są tego zdania, że jak im do myśli jest, tak też innym do myśli będzie, choć tym często jeszcze na wewnętrznej szczerości brakuje. Atoli gdy po wyjściu panien Oblubieniec odwlókł przyjście swoje, więc wszyscy

6) się zdrzemały. Mądre i głupie wespół od niejakiego drzemania napadnione i porwane zostały. Zwłoka Oblubieńca nie stała się ku temu, aby panny leniwemi się stały. Bo Bóg nie jest musicielem do złego. Owszem zwłoka ta tylko z przypadku im ku upadkowi służyła, która im słusznie do większej czułości i ostróżności służyć miała; jak to ludzie zwykle tęższymi są, kiedy się czego dobrego spodziewają, niż kiedy to już przy sobie mają, a tedy już tak wysoko nie poważają. Atoli jak to w ucisках wielkich, w strasznych burzach i pokuszeniach, zwyczajnie się dzieje, że często nawet najwierniejsze duszy słabieją pod ciężarem i w upaleniu, które ponosić muszą; tak i tutaj szło. Wszyscy się zdrzemały i zasnęły. A chociaż mądre nawet w drzemaniu przecie serce miały pałające się miłością ku Jezusowi, więc nie zaszły umyślnie w leniwość, a przeciwnie głupie z własnej winy swojej i dla niedostatku potrzebnej łaski w biegu swym zesłabiały: przecie powierzchnie w zewnętrznem sprawowaniu się różnicy nie było, bo Duch Boży wszystkich zowie zdrzemałemi i śpiącemi. Ale śród tego drzemania

7) usłyszały też wszystkie krzyku tego w północy: Oto Oblubieniec idzie, wynidźcie przeciwko niemu! Kiedy moc ciemności coraz bardziej się wzmaga, kiedy takie ucisku nadchodzą, iżby zwiedzieni byli, jeźli

można, też wybrani, przecie Bóg wiernym zostawa, że śpiących grzmotem ogromnego głosu swego wzbudza. I daje opowiadać duszom ludzkim przyjście Oblubieńca, aby się roztrzeźwiły, wybierając się z drzemania swego, i aby naprzeciwko biegły chwale przybliżącej się. Ta łaska stała się i głupim i mądrym; obom głos krzyku wojennego w uszy zabrzmiewa; obie przez to z niedbałości wskrzeszone i do większej powagi zachęcone bywają. Jako też Bóg nie jednego długo rusza i trząsa, wzywa i przywabia, przyciąga i wkoło niego pracuje, który jednak na ostatku w dół zatracenia wpada. Od tego mocnego obudzenia

8) wstały tedy wszystkie z ospałości swojej. Wszyscy nowy popęd dostały, aby zaniedbane powinności zaś powetowały, i w biegu swoim podwójnymi krokami postąpiły. Mądre panienki bez wątpienia jako pierwsze rzeskiemi i gotowemi były, aby na nowo na przeciw Oblubieńcowi się pośpieszyć; uchybienie tem więcej je pobudziło, aby oczy swoje otwarte mieć. Ale też i głupie nie chciały mieć imienia leniwych, trwających w ospałości, dla tego poskoczyły ze swego snu bezpieczności, i zadały sobie pracy, aby postępować i dalej przyjść na drodze do zbawienia swego; ale ponieważ się to stało z własnych sił, dla tego im niemoc ich wnet się ukazała, na największą boleść sobie. Atoli przecie do tego przyszło, że wszystkie, mądre i głupie

9) poczęły ochędożyć lampy swoje. Wstawszy wszystkie, ochędożyły lampy swoje. Poznały, że trzeba się świecić w ozdobie wiary, chcąc się pokazać przed oczami Króla; przetóż wycierały sobie sen z oczu, i wyglądały ozdoby tej, któraby się upodobać mogła królowi; która ozdoba niczem innem nie jest, oprócz sprawiedliwością Jezusa i szatą zbawienia, których wierne duszy chwycić się muszą, aby w nich się stawić przed Ojcem. W tem też obłudnicy im równi być chcą; ci się też chlubić chcą ze sprawiedliwości Jezusowej, a zasługą jego się cieszyć; i oni chcą być znalezieni jako sprawiedliwi we krwi Pośrednika, chociaż się jeszcze świecą w bagatelach wszystkich własnej swej sprawiedliwości, której przecie potem obronić nie mogą przed gniewem sędziego. Owszem owe panny jeszcze też w tem z sobą równe były, że

10) wszystkie przyszły, usiłując się na przeciwko biedz Oblubieńcowi. Mądre przyszły i poszły z Oblubieńcem do weselnej komory. Na ostatku przyszły też i głupie z tym krzykiem i błaganiem: Panie, Panie, otwórz nam! i żądały wniść do radości wieczerzy. Tak wielką oto jest podobność między obrazem mądrych i głupich, przygotowanych i nieprzygotowanych panien.

A tak daleko mogą niektórzy się dostać do podobności obrazu prawdziwych naśladowców Jezusa; mogą żyć w zewnętrznem społeczeństwie kościoła Chrystusowego; mogą nawet od pobożnych i poczciwych chrześcian być poczytani jako bracia i siostry, i być umiłowani od nich braterską miłością; mogą skutki Ducha świętego w niektórych dobrych poruszeniach i ruchach w sobie poczuwać; mogą rozmaitemi pozórnemi cnotami być ozdobieni; mogą opuścić udział w grubych grzechach, i przestąpić w ślad Jezusów; mogą wielą wesołymi wzrokami łaski być popędzeni do chodzenia na przeciwko Oblubieńcowi; mogą w grzechach swoich takoż być potępieni od innych, jako wierzący sami w słabości i ospałości, którą uchwyceni bywają; mogą od krzyczenia Ewangielii niektóre nowe popędy dostać do dalszego postępowania w biegu chrześciaństwa; mogą powstać z uchybień, których się byli dopuścili, i z coraz lepszą gotowością i wesołością dalej postępować jako poczciwi i pobożni z tem mocnem zaufaniem, że wnijdą do królestwa zbawienia. Któżby myśleć miał, że tacy jeszcze nie są zdatnymi do królestwa Bożego, i że takowe pobożne i pilne duszy przecie zgubione być mogą? Wszakże teraz i to posłuchajcie,

2. jak znaczna różnica się znajduje między obrazem prawdziwego i fałszywego, mądrego i głupiego chrześcianina. I o tem dzisiejsza Ewangielia najdokładniejsze ślady pokazuje.

1) Było pięć mądrych, i pięć głupich. Chociaż w tejże społeczności kościelnej stojały, chociaż wszystkie pannami nazwane są, które jedne drugich siostrzyńską miłością nawidziały, przecie Duch Boży o nich opis daje rozróżniający je.

Pięcioro ich posiadały prawdziwą mądrość sprawiedliwych, podług której nietylko tak raptem swoje chrześciaństwo w upale nagłym napoczęły, lecz przed tem siadały, porachując koszta, czy będą mogły wyprowadzić swoje przedsięwzięcie; wyglądały na przyszłość; wspo=

minały o mocy ciemności, która je była napadła, o upale pokuszenia, które się ich dotknęło, i o różnych pogorszeniach i pokusach, któreby je porwać mogły. Z czego tedy wnioskowały, że się mocno fundować i ostróżnemi być trzeba.

Ale owte pięć były głupie. Chociaż nie należały do liczby bezczelnych i wzgardzicielów Ewangielii, przecie je Duch Boży rachuje do liczby głupich, którym schodziło na prawej mądrości, z góry pochodzącej; które w sprawie nawrócenia swojego nie były kopały dość głęboko; które jeszcze sercem swojem do różnych głupich marności, grzesznych uciech, nieprawdziwych urojeń o samych sobie, i do stworzeń i dóbr pozornych przywiązane są i zostawają, które się przecie dla nich stać musiały sidłem i łapką.

2) Owte zaś wzięły oleju w naczynia swoje z lampami swemi. Te brały były lampy, ale nie brały oleju z sobą. Mądre dobrze poznały, że się opatrzyć trzeba nietylko na konieczną potrzebę, lecz też zbytkiem oleju. Więc brały z bogactwa Jezusowego nietylko trochę dobrego, trochę wiary, trochę miłości, trochę nadziei, trochę powagi, trochę czujności i pilności, owszem póki czas miały, nakupały; póki Duch łaski łaskawym i wdzięcznym się pokazał, brały i napełniały serca swoje darami Ducha świętego; mimo to musiały duch i dusza, ciało i umysł, serce i zmysły, się palić w wierze, miłości i nadziei. Były mocno głodnemi, aby zupełność łaski Oblubieńca posiadać, i całkiem się stać własnością jego; aby całego bogactwa miłości jego skosztowały i się nią napełnić dały.

Takiej powagi nie posiadały głupie panny. Które się ukontentowały na trosze oleju, w lampach będącej; cieszyły się małą tą wiadomością, którą miały; małą tą siłą, którą dostały; małą miarą wiary, którą otrzymały były. Nie usiłowały się skarbić sobie czas, darowany im do własnego umocnienia i przygotowania się; prawie jak to niektórzy czynią, co się na początkach ukontentują, a się nie usiłują zupełnie się przerwać do całkownego odnowienia się. Ztąd przyszło,

3) że mądre mimo swej ospałości gorejące lampy zachowały, ale lampy głupich poczęły gasnąć. Gdzie się serce w prawdzie Jezusowi oddało, gdzie żywa wiara w Jezusa zapalona jest, tam mimo

wszystkich wiatrów pokuszenia jednak szczery umysł zostawa; przy wszystkiem zachwianiu się i upadaniu przecie dusza jeszcze Zbawiciela się trzyma, a potem coraz więcej pobudzona bywa do niezłomnego zachowania wierności ślubowanej, co u mądrych panien się objawiło. Ale gdzie tylko mały początek pobożności był, gdzie serce jeszcze do wielu głupich marności przywiązanem i w nich zawikłanem jest, o jak letko tedy się stało, że len kurzący się czasu pokuszenia dogaszony został, a biedna żebranina zgarnionej pobożności całkiem zawstydzona była, co cale dokładnie z obrazu głupich poznać można; albowiem choć potem wszystkie panny poczęły ochędożyć lampy swoje, przecie

4) tylko mądre prawdziwe, a głupie fałszywe chędostwo miały. Mądre prawdziwie w sprawiedliwość Jezusa Chrystusa odziane i jego obrazem ochędożone były; z tej przyczyny mogły się tedy jak najprędzej z ospałości wydobyć, sen z oczu wytrzeć, a w odzieniu zbawienia Oblubieńcowi na przeciwko iść. Ale głupie miały fałszywe chędostwo i ozdobę. Ochędożyły lampy swoje, oczyściły świece swoje; atoli była to biedna praca własnych sił. Nazbierały swój zapas dosłównej wiadomości; używały wszystkiej umiejętności swojej, i myślały, że przecie też w społeczności z owtemi prawdziwemi następczyniami Zbawiciela żyły, że przecie też pannami są, że z mądremi wespół z Sodomskiego Babylonu wyszły, i Oblubieńcowi naprzeciwko były biegły; a choć zasnęły, przecie z owtemi wespół wstawszy zaś gotowemi są do przywitania przychodzącego Oblubieńca. Atoli nie było to nic, oprócz czysta własna sprawiedliwość, z którą mizernie zaginęły; albowiem

5) owte miały zapas oleju, ale te z zestraszeniem zestrzegły niedostatek swój. O jakiemi szczęśliwemi były owe mądre, że zaraz z początku przy pierwszem wyjściu ten przypadek były na oku miały, i nań się przygotowały! jak im teraz posłużył zbyteczny zapas oleju, który z sobą były niosły w naczyniach swoich. O jak bardzo licho teraz było głupim, co w czesności bogactwo łaski znieważały i wzgardzały były, a teraz w niedostatku z nikąd dostać nie mogły niczego. Albowiem gdy

6) owte z gorejącemi lampami Oblubieńcowi dalej na prze-

ciwko szły, musiały te dopiero do kupców iść, aby kupić oleju. Byłyć mizernie krzyczały i od mądrzejszych prosiły: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. Ale mądre za rozumne były, i nie mogły przystać na taki niebezpieczny sprawunek, owszem rzekły: Nie damy, by snadź nam i wam nie dostało; idźcie raczej do przedawających, a kupcie sobie. O biedny to stan, kiedy kto w tym żywocie tak wielkich spraw się był podjął, tak znakomicie był postępował, tak bardzo się był chlubił z wiary i dobrego chrześciaństwa swego, a potem dopiero przy nastaniu śmierci i wieczności od innych żebrać chce, i kiedy inni ze swej wiary, z odwagi swojej śmiałej nam nieco pożyczyć, albo nas prozbami swemi w niebo zanieść mają, albo kiedy nawet do przedawających pospieszyć musiemy, aby sobie fałszywą pociechę i niezgruntowaną nadzieję pozyskać, będąc oszukani w swojem dobrem posądzaniu samych siebie! Albowiem tedy się pokazuje, że

7) tamte znalezione są przygotowane, a te nieprzygotowane. Tamte miały ochędożone, te zaś licho opatrzone, tamte palące, te zaś gaszące lampy! tamte stojały w stanie łaski, te zaś w stanie niegodnego oszukania samych siebie; tamte przygotowane były na wesele Barankowe, te zaś ze wstydem dopiero za późno szukać musiały prawdziwego chędostwa i ozdoby. O letkomyślne serca! które choć tylko przez okamgnienie spokojnie się ukłaść mogą do spoczynku, nim żywe upewnienie łaski w sobie mają. Albowiem

8) tamte panny zna Król, te są mu nieznajome. O jak to przyjemnem i wdzięcznem jest, kiedy dobry pasterz ręce swoje tak miłościwie wyciąga ku owcom swoim, i palcem na nie pokazuje; kiedy je z całej trzody wynaleść i poznać może, i je jako swoje imieniem woła; bo mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: Zna Pan, którzy są jego; i niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe. 2 Tym. 2, 19. A jak strasznem to będzie, kiedy głupiemu i oszukanemu chrześcianinowi ten głos zabrzmi: Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was. Kiedy

9) tamte przyjdą i z Oblubieńcem wnijdą, ale przed temi drzwi zamknięte będą; kiedy tamte radości wesela zażywać będą, ale te w wieczną ciemność odniść muszą. O ważna to różnica, która się

objawi między prawdziwymi i fałszywymi, między mądrymi i głupimi chrześcianami na końcu tej czesności!

Ach, jak daleko nędzni ludzie postępować mogą, a jednak znalezieni nie będą jako zdatni do wieczerzy Barankowej.

Cóż się wam tedy zdaje o tej rzeczy, najmilsi! kiedy się tak rzecz ma z prawdziwem chrześciaństwem, któż tedy zbawion będzie? Czy to nie prawda, co Zbawiciel mówi: Wielu (to ja wam mówię) będą chcieli wniść, a nie będą mogli. Owe głupie panny od kazania Ewangielii wzbudzone były, one słowo z radością przyjęły, one też do czasu wierzają, usiłują się też, opuściwszy dawniejsze swoje nałogi i kamractwa, przyjść w społeczność mądrych panien, do których się też udały, lampy swoje ochędożyły, a Oblubieńcowi na przeciw szły; one wiedzą o królestwie niebieskiem, mają nie małą wiadomość o Bogu i duchownych rzeczach; chwalą bardzo owe dziedzictwo znakomite, oczekiwające świętych; ale na tem się nie ukontentują, ale dostawają mimo to niektóre nadzwyczajne ruchy; odziewają się w weselne szaty, i pląsają, tak że się zdaje, że już rzeczywiście Oblubieńcowi na łonie siedzą; atoli, o jaka to dziwna rzecz: jednak wpuszczone nie będą do wesela królewskiego, ponieważ ten Pan, którego oczy są jako płomienie ogniste, jeszcze nieco u nich zastał, co się nie zgadza z społeczeństwem z nim, czego nie chciały złożyć ani oddać od siebie.

Kiedy więc te duszy, które tak daleko zaszły, do zbawienia się nie dostawają, lecz w wiecznej ciemności zostać muszą, cóż tedy o was mówić mamy, wy nędzni, którzy się żadną miarą zrównać nie możecie z temi głupiemi pannami, którzy się ani wzbudzić nie dajecie z duchownej śmierci grzechów, ani się powodować do przyjęcia królestwa Jezusa Chrystusa; którzy ze wszystkimi ludźmi, rozkoszom oddanymi, to hasło macie: Izaj. 22, 13 Jedzmy, pijmy, bo jutro pomrzemy; którzy w najgrubszych występkach się walacie, a w kałużach nieczystości jako świnie ryjecie; którzy nietylko sami Jezusa naśladować nie chcecie, owszem tych nawet bluźnicie, zelżywacie, szydzacie, co w jego ślad wstąpić żądają. O wy głupcy! chodźcie tylko tak dalej w waszej ślepocie, wasze potępienie cale sprawiedliwem jest; w swem położeniu potępienia godnem nie możecie żadnej nadziei mieć

dostąpienia zbawienia, gdybyście się nie nawrócili w czas, i się nauczać dali.

A jak to was zestraszyć musi, którzyście od głosu Ewangielii wzbudzeni, i do starania o swe wieczne zbawienie zachęceni jesteście! Doświadczcie się, czyście tak daleko już zaszli w swojem chrześciaństwie, jak głupie panny. Możeście jeszcze nawet nie wyszli ze społeczności z tym złym światem? może ani tyle miłości nie macie, abyście pragnęli na przeciw iść Oblubieńcowi; może ani iskierka wiary w duszach waszych się nie znajduje; może jeszcze chrapacie w głębokim śnie, z którego się nie chcecie dać obudzić całkiem; może macie na sobie nietylko różne głupstwa, lecz też różne grzechy, które was odrzutnymi czynią przed oczyma świętego Boga. Ach, nie oszukajcie samych siebie dobrem urojeniem o swym stanie łaski! Nie ukontentujcież się na tej trosze dobrego, które przed sobą i w sobie znajdujecie. Bojujcie i walczcie, abyście cały klejnot uchwycili. Kopcie tylko mocno głęboko w sprawie nawrócenia swego; wydajcie żywot starego Adama chętnie w śmierć, a nie ustańcie prędzej, ażbyście żywo i mocno upewnieni byli o łasce Bożej.

A tóż i wam mówię, wy mądre panny, któreście prawdziwie omytemi krwią Baranka, i szczere serce macie dla Jezusa. Zmądrzyjcie się z przykładu głupich, opatrujcie się dostatecznym zapasem siły duchownej na ten czas, kiedy jej wam brak będzie. Czujcie, a módlcie się, aby was ciemność nie napadła!

Dopomóż, Ojcze światłości!
W dzień sądowej surowości
Syna twego stać śmiele;
Daj z mądremi panienkami,
Z gorającemi lampami
Wniść na wieczne wesele. Amen.

Kazania na świąteczne Ewangielie.

Kazanie na święto Andrzeja.

Ewangielia Matt. 4, 18—22.

A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwu braci: Symona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja, brata jego, którzy zapuszczali sieć w morze; albowiem byli rybitwami. I rzekł im: Pójdźcie za mną, a uczynię was rybitwami ludzi. A oni zaraz opuściwszy sieci, szli za nim. A postąpiwszy ztamtąd, ujrzał drugich dwu braci, Jakuba, syna Zebedeuszowego, i Jana, brata jego, w łodzi z Zebedeuszem ojcem ich, oprawiających sieci swoje, i wezwał ich. A oni wnetże opuściwszy łódź i ojca swego, poszli za nim.

Wstęp.

Gdy się upodobało Bogu, który mię odłączył z żywota matki mojej, i powołał z łaski swojej, aby objawił Syna swego we mnie, abym go opowiadał między poganami, wnetże nie radziłem się ciała i krwi. Tak, umiłowani, mówi Paweł o sobie samym. Gal. 1, 15. 16.

W ślepym zapale przeciw chrześcianom tak daleko był zaszedł, że nad miarę walczył za zakon ojcowski. Tam tedy podług ludzkiego zdania żadnej ufności nie było, aby ten bluźnierca i nieprzyjaciel Ewangielii tak prędko przyjacielem i obrońcą jej się stał; ale on pierwszemu pociągnieniu łaski posłusznym był, a gdy Pan Jezus mu objawił, że go powoła do swego królestwa, nie umówił się o tem z właśnem sercem swojem, ani z innymi ludźmi, lecz porwał się natomiast, dał miejsce łasce, i stał się w trzech dniach z prześladowcy zboru Chrystusowego wiernym naśladowcą Pana Jezusa.

Stoi też słówko w naszej krótkiej ale pięknej Ewangielii, które mi się przy przeczytaniu jej bardzo dobrze upodobało, mianowicie słówko: wnet, i słówko zaraz. O Piotrze i o Andrzeju mówiono: oni zaraz opuściwszy sieci szli za nim. Myślałem w sobie: tak i teraz być ma; kiedy Jezus duszy powoływa, tedy wnet, zaraz, naśladować mają; kiedy powołanie łaski do królestwa Bożego grzesznikowi do serca

przychodzi, nie ma się on w ten czas długo namyślić, nie długo odłożyć, ani się ciała i krwi pytać, lecz zaraz i na miejscu Jezusa uchwycić, i się łasce oddać. O jakby to pięknie było, gdyby to tak szło! jak chwalebnie mogłoby królestwo Boże rozmnożonem być, gdyby wiele takich chętliwych dusz było, co na pierwsze słowo: Pójdźcie ze mną! kupem się stały Pana Jezusa. Ach, by na końcu bieżącego roku kościelnego też między nami wiele, albo choć tylko kilka takich chętnych i posłusznych było, jak serdecznie bym się z tego radował!

Więc się odważę w imieniu Jezusa, i spodziewając się chętnego przyjęcia od was, mówić wam będę:

O pożytkach niezwłocznego i śpiesznego nawrócenia się.

1. Co do niezwłocznego i śpiesznego nawrócenia się należy.

2. Jakie pożytki z niem złączone są.

Panie Jezu! uczyń nas ochotnymi do przyjęcia głosu łaski. Ty nas wciąż powoływasz, ty nas zapraszasz do naśladowania twojego, i chcesz nas z serca mieć jako zbawionych. To teraz zaś przez cały rok nam uczyniłeś, a godziło się nam ciebie natomiast na pierwsze powołanie i skinienie naśladować. Ale namyślamy się tak długo; odwłaczamy zawsze, a tak jeden rok łaskawości po drugim mimo siebie puszczamy bez pożytku. Ach, przebacz nam tę ospałość i opieszałość, i obudź nas, abyśmy jeszcze na końcu tego kościelnego roku wetowali, cośmy dotąd zaniedbali. Opłaciłoby się przecie pracy, byśmy jak najprędzej się namyśleli naśladowania twego. Albowiem cześnie i wiecznie z tego korzystać i użytkować mamy. Ty nas wszystkiego zbawienia uczęstnikami czynić chcesz. Nuż, miły Jezu, daruj nam samego siebie, a zabierz nas sobie! Amen.

Rozprawa.

Chcąc mówić o pożytkach niezwłocznego nawrócenia się, muszę najprzód wyłożyć:

1. co do niezwłocznego nawrócenia się należy. Należy do tego,

1) aby człowiek, usłyszawszy powołania łaski do królestwa Bożego, natomiast to powołanie przyjął, i pierwszemu pociągnieniu łaski posłusznym się stał. Uczniowie w naszej Ewangielii pierwiastkami byli między tymi, co się do Pana Jezusa zgromadzić dali. Wierny Zbawca tedy dopiero przed krótkim czasem był wystąpił, czyniąc początek kazania tego: Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie. Uczniowie bez wątpienia też usłyszeli, i miało to taki błogosławiony wpływ na nich, że jeden drugiego niby za rękę brał i do Jezusa przyprowadził, co u Jana w Ewangielii 1, 40 i d.

stoi. Gdy tedy później sercom ich osobliwie się przybliżył, i ich do swego naśladowania powołał: wtedy oto natomiast powołanie łaski przyjęli, i zaraz przy pierwszem pociągnieniu łasce posłusznymi się stali.

A tenci jest pierwszy i wesoły krok w śpieszne i niezwłoczne nawrócenie się. Gdyby tedy człowiek poratować chciał duszę swoję, niech się bez zwłoki zdecydować da do tego kroku. Powołanie łaski do królestwa Bożego jeszcze do dzisiejszego dnia powszechnem jest, ogłasza się wszystkim ludziom, na wszystkich kończynach i miejscach świata, gdziekolwiek Ewangielia opowiadana bywa. Skoro tedy człowiek słyszy, jakie myśli pokoju z synami ludzkimi Bóg dobrotliwy ma; skoro mu mówiono bywa, jak przykro to Synowi Bożemu przyszło, duszy ludzkie odkupić krwią swoją, je wybawić z wiecznej śmierci, i im całe niebo pełne zbawienia pozyskać; skoro człowiekowi Duch Boży tak do serca przychodzi, i człowiekowi niby w ucho szepce: grzeszniku, co czynisz? jak się masz? Dokąd bieżesz? czy nie czas, abyś się nawrócił i o zbawienie swej duszy się starał? Ej, powstań, ocuć się, który śpisz, i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus;
Efez. 5, 14. a skoroby człowiek o tem rozmyślał, rzuciłby się do nóg Pana z tą modlitwą, i począłby krzyczeć: Ach, Panie Jezu, zmiłuj się nademną; ratuj mię, nawróć mię, inaczejbym zaginął: otóż, to byłoby śpiesznem i niezwłocznem nawróceniem. Ale do tego należy dalej,

2) żeby człowiek zaraz z pierwszej łaski użytkował, aby się zerwał z wszystkiemi przeszkodami, nawróceniu się przeciwnemi. Uczniowie w Ewangielii nie przestawali na dobrych myślach i przedsięwzięciach, lecz opuścili natychmiast drogę nieprawości, opuścili łodzi, sieci, ryby, ojca, matkę, i wszystko, i poszli za Jezusem. Moglić oni myśleć: Ej, to za wiele na jeden raz, nie można tak śpieszno ze wszystkiem być w gotowości; toć nie odrzucamy powołania łaski do królestwa Bożego, ale nie możemy zaraz na miejscu wszystkiego opuścić; ale powoli ta rzecz się da zrobić, i nie chcemy zaiste w tyle zostać. Twierdzę, że oni nie myśleli tak, owszem zaraz użytkowali z tej mocy, która im pierwszą łaskę podała, i przełamali się do prawdziwego i szczerego nawrócenia się.

Tego zaszczytu mamy się od nich wyuczyć. Kiedy kto ze Słowa Bożego przekonany bywa, że żywot jego nie jest rychtyk, że w tera-

żniejszym swoim żywocie grzechowym nie może być zbawiony, owszem że z nim wnet przeinaczyć się musi; nie miałby on dać zaś zwietrzyć pierwszym mocnym kroplom łaski; nie miałby on się stać podobnym do takiego, co z głębokiego snu wzbudzony został, a już jedne oko otworzył, ale nim się namyślał do otworzenia też i drugiego i do powstania z łoża, już na nowo usnął i w sen wpadł; nie, nie, trzeba się śpieszyć, i z pierwszej łaski użytkować; trzeba zaraz opuścić drogę nieprawości i to wszystko, cokolwiek w naśladowaniu Jezusa przeszkadzać chce; trzeba się zaraz przerwać przez wszystkie przeszkody, sprzeciwiające się nawróceniu, czy to są łodzie marnych i ziemskich zatrudnień, czyli sieci grzesznych kamractw, albo ryby grzesznych pożądliwości, albo ojciec, albo matka, albo bracia, albo siostry, albo krewni, albo przyjaciele, albo niech imię mają, jakie chcą. Tu trzeba wołać: Precz, precz z tem wszystkiem, zerwać się z niem, mojać to rzecz, muszę się śpieszyć, abym poratował duszę swoję: Otóż, to byłoby niezwłocznem nawróceniem. Do tego też należy,

3) że człowiek od samego pierwszego początku ustać nie ma prędzej, ażby do prawdziwego używania łaski się dostał. Uczniowie natychmiast tak daleko zaszli, mianowicie aż do Chrystusa; tenci to był, który ich powołał; ten też tym był, któremu się we wierze oddali; dla tego też mogli wnet owych błogosławieństw znakomitych używać, opisanych w naśladującym piątym rozdziale u Matteusza; bo tam otworzył Jezus usta swoje i rzekł: Matt. 5, 1–12. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smęcą, albowiem pocieszeni będą. Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem nasyceni będą. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się; albowiem

zapłata waßa obfita jeſt w niebieſiech; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Ku temu końcowi ma chrześcianin zaraz od ſamego początku ſię przedrzeć; bo bez tego z nawróceniem licho ſię rzecz ma. Cóż to pomaga, być wzbudzonym, ale nie znowu narodzonym? Cóż to pomaga, nędzny ſtan ſwój grzechowy poznać, ale nie wiedzieć o Zbawicielu, któryby pomógł? Cóż to pomaga, grzechy ſwoje poczuwać, ale nie mieć odpußczenia ich? Cóż pomaga opuścić ciemność, ale nie przyjść na światłość? nie być już bezbożnym, ale też nie być ſprawiedliwym? Tu nie trzeba uſtać u bram chrześciańſtwa, lecz wſtąpić do ſali łaſki aż do Oblubieńca, do komory, gdzie ſkarby ſię wydzielają, daleko więkße nad niebo, morze i ziemię. Tam człowiek głowy ſwej ſpokojnie położyć nie ma prędzej, ażby twierdzić mógł: Bogu dzięki! i mię Jezus przyjmuje. Tak czynił Zacheuß, gdy mu Zbawiciel zawołał: Łuk. 19, 5 Zſtąp prędko na dół, albowiem dziś mußę zoſtać w domu twoim. Takoż uczynili ſłuchacze Piotra w pierwße Świątki; także uczynił Paweł; także uczynili ſtróż więzienia i kramarka towarami purpurowymi Lidya. Dziej. Ap. 2, 1—14. 16, 14. 30 i d. U tych wßyſtkich widzieć można, jak ſię dzieje z niezwłocznem i śpießnem nawróceniem.

Tych pięknych przykładów naśladować mamy. Gdyby teraz tutaj niektórzy byli, co już marne zamyſły mają w ſercach ſwoich, aby trawić ten dzień dziſiejßy grzeßnemi zabawami, pijatyką i graniem w rozkoßnem towarzyſtwie, a tak ſkończyć kościelny rok w grzechach, począwßy go z grzechami; atoli padłoby im to na ſerce, i poczuwaliby w ſobie ſtrach i niepokój, iżby uſtali, grzeßne przedſięwzięcie zaniechali, ſię nawrócili, jeßcze dziś ſię Panu Jezuſowi do nóg jego rzucili, a odtąd nie przeſtali łaſki ßukać, ażby ją znaleźli: otóż, to byłoby niezwłoczne nawrócenie ſię. Z którem złączone ſą

2. wielorakie pożytki znaczne. Albowiem takowe niezwłoczne nawrócenie

1) najlżejßem jeſt; narabia najmniej trudów, jak to na uczniach w Ewangielii poznać można, którzy na taki lekki ſpoſób w ſpołeczność z Jezuſem przyßli, że nawet ſami nie wiedzieli, jak ſię to ſtało.

Tak się zwyczajnie dzieje u chętnych i posłusznych chrześcian, przystawających na pierwszą łaskę. Ci cale letko wskórają, inni zaś długo się namyślawają, a potem w tyle zostawają. Owci śpieszno w Jezusową sieć miłości się wślizgają. Powróz ukręcony tylko z kilku nici, prędzej się rozdziera, niż gruba lina, z wielu mocnych stryczków ukręcona; ścianka we winnicy lżej się obala, aniżeli mur wysokiej wieży; ten co śpieszno i żywo biega, w jednej godzinie dalej zajdzie, niż ukradkiem się wlecący przez cały dzień. Otóż tak się też dzieje z nawróceniem się. Grzechy powrozami szatańskimi są; czem prędzej się te rozdzierają, tem lżej się to stawa. Które niby murem są między Bogiem i grzesznikiem; czem prędzej rozwalony będzie, tem lżejszym się stawa przystęp do łaski. Chrześciaństwo biegiem jest; czem prędzej się kto w drogę puszcza, tem dalej on zajdzie. Tak też pierwsza łaska najsilniejszą jest; kto z niej użytkuje, ten w krótkim czasie daleko postąpi. Przetóż nie godzi się zwłóczyć. Albowiem niezwłoczone nawrócenie się

2) jest najpewniejszem. Kto swoje nawrócenie się od jednego dnia, miesiąca, roku do drugiego odkłada, głupi jest, albowiem czas nie jest w jego mocy; koniec może mu być ukrócony i oderznięty, i może zaginąć i straconym być z odwłoczeniem swojem. Ale ten, co śpiesznie się porywa, przyjemne dzisiaj odkupuje, i myśli: Ps. 95, 7. 8.
Dziś, dziś, usłyszawszy głos jego, nie zatwardzę serca swego! ten mądrze czyni, i pozyska duszę swoję jako łup. Inni, co studnię kopać zamyślają, kiedy w domu już pożar gore, najgorszymi głupcami są. Takowe niezwłoczone nawrócenie się

3) najłagodniejszem i najzbawienniejszem jest. Czem prędzej kto zbawionym być może, tem słodszem i łagodniejszem to bywa. Kiedy kto już dzisiaj łaskę mieć może, przeczże on czekać ma aż do jutra? kiedy kto od młodych lat swoich własnością Jezusową zwanym być może, o jak wielki on zaszczyt ma przed drugim, aż w późniejszych leciech poczynającym budować wieżę zbawienia swojego! O jak daleko on tedy przyjść może! Jaka to jest sława człowiekowi być nazwanym starodawnym uczniem Jezusa! Takowe nawrócenie

4) upodoba się też najlepiej Bogu. W Starym Testamencie chciał Pan Bóg pierwiastki dostać z ludzi i z bydła; te miały mu

być przyjemną ofiarą. Ale cóż Pan przez to pokazać chciał, kiedy nie to, że chce, aby najlepsza siła, najlepsze lata człowieka jemu poświęcone i ofiarowane były. Przetóż napomina Salomon: Kazn. Sal. 12, 1. Pamiętaj na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, pierwej niżeli nastaną złe dni, i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się. To Panu przyjemniejszem jest i lepiej się mu podoba, niż gdyby go człowiek zbyć chciał drożdżami sędziwości. Więc w ogóle niezwłóczone nawrócenie się

5) najlepszem i najpożyteczniejszem jest. Albowiem nie można prędko dość napocząć, nie można prędko dość grzechu się wyrzec i Panu Jezusowi żyć. Ach, jużci i tak za wiele zaniedbano było! Ach, jużci czasu dość utracono i zepsuto! Któż tedy wnet, wnet, zaraz, na miejscu początek zrobić chce? Któż chce? Któż przystanie na to? Któż łasce serce swe odda?

Nie mów, że czasu dosyć masz, I musisz wprzód uciech zażywać,
Gdyż bez pochyby Pan Bóg nasz Nie zaraz łaskę chce zatrzymać.
Lecz póki woła, słuchaj ty, A chwyć się daru łaski tej!
Kto zbałamucił czesności; Zbawienia nie ma w wieczności,
Nie jest mu niebo otwarte; Dziś przyjdź, dziś Jezus przyjmie cię! Amen.

Kazanie w święto Tomasza.

Ewangielia Jan. 20, 24—29.

A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, gdy był przyszedł Jezus. I rzekli mu drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeźli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy były drzwi zamknione, a stanął w pośrodku ich, i rzekł: Pokój wam! Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję, i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Tedy odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Panie mój, i Boże mój! Rzekł mu Jezus: Żeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

Wstęp.

Obchodziemy dziś za łaską Bożą pamiętny dzień świętego apostoła Tomasza. O którym wiemy, że chociaż jednym z pierwszych świadków

prawdy był, którzy Ewangielią o Jezusie Chrystusie przyjęli, jednak w ważnej godzinie pokuszenia, nastałej przy haniebnej śmierci Chrystusa, od straszny duchownej niemocy napadnięty i do wątpienia o prawdzie zmartwychwstania jego powodowany został. Przetóż go zwykle niewierzącym Tomaszem zowią. Atoli życzyłbym, aby tylko każdy takim wierzącym był, jakim był Tomasz; życzyłbym, aby każdy Pana Jezusa tak szczerze miłował, jak go Tomasz miłował; życzyłbym, aby każdy Jezusa tak wiernie naśladował, jak go Tomasz naśladował. Każdy niewierzący człowiek, który nigdy iskierki wiary nie posiadał, chce się z tym miłym apostołem zrównać, chociaż stan jego od położenia tego szczerego ucznia jak najdalej się różnia.

Dzisiejsza Ewangielia opisuje nam ciemny sposób umysłu i serca, w którym Tomasz się znalazł, kiedy pierwsze poselstwo o zmartwychwstaniu ukrzyżowanego Zbawiciela do uszu jego się doniosło; jak on tedy przeciw niewierzącemu sercu swemu walczyć musiał, aż on to za prawdę uznać mógł: Jezus, na krzyżu umęczony i przed trzema dniami na nim umarły, Jezus żyje.

Ponieważ tedy wielu z tych, co się chrześcianami nazywają, przykładem tego apostoła się cieszą, a z tego, co się z nim powiodło, maść sobie nagotować chcą, aby nią namazać i obsypać ciemne, zmarłe i niewierne serce swoje, więc wam teraz za pomocą dobrego Ducha przedstawić chcę:

Obraz niewiernego Tomasza, ku zawstydzeniu wielu chrześcian, poważających samych siebie przeciw prawdzie jako wierzących. Obaczemy,

1. na czem niedowiarstwo Tomasza zależało;

2. że on mimo wszystkiego niedowiarstwa swojego przecie wiele tysięcy chrześcian zawstydza, poważających samych siebie jako wierzących.

Ach Panie! daruj nam wiarę; wiarę nawet bez widzenia i poczuwania zaufającą słowu prawdy, i ukontentującą się na niej. Jesteśmy takimi niezdatnymi do wiary, owszem sami z siebie ani iskierki wiary nie posiadamy; chociaż widziemy i poczuwamy, jednak uwierzyć nie chcemy; musiemy się wstydać nad niewierzącem, gruntownie zepsutem sercem swojem. Panie Jezu, pomóż nam, tyś wódzem i dokończycielem wiary; ty bezpiecznym sercom fałszywą i błędną wiarę ich odkryć możesz; ty możesz zburzyć moc niedowiarstwa; ty możesz umocnić słabą wiarę; ty możesz pomnożyć i zachować prawdziwą wiarę. Czyń to wszystko, jak to u każdego za potrzebno uznajesz. Polecamy się twojemu miłosierdziu, o Zbawco dusz naszych. Amen.

Rozprawa.

Obraz niewiernego Tomasza chciałbym wam rad wystawić przed oczy ku zbawiennemu zawstydzeniu. Dla tego potrzebno będzie pokazać,

1. na czem niedowiarstwo Tomasza zależało. Że on

1) w prawdzie od niedowiarstwa kuszony był, tego zaprzeczać nie możemy; albowiem Zbawiciel stanął sam przed nim, i rzekł: Nie bądź niewiernym, ale wiernym. Wiara zwykle gruntem jest tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych. Żyd. 11, 1. Jest przemocnem przekonaniem o prawdzie duchownych, Boskich, niebieskich rzeczach, choć one ani oczyma widziane, ani uszoma słyszane, ani rękoma pomacane być nie mogą. Między niebieskiemi naukami, będącemi przedmiotem wiary, i ta jedną z najgłówniejszych i najzacniejszych jest. Ten Jezus Nazareński, ukrzyżowany w Jeruzalemie, wstał z martwych, wszedł do nieśmiertelnego żywota, i żyje przez wszystkie wieki. W tę prawdę wierzać trzeba, choć człowiek przy tem nie był, ani oczyma swemi to widział. Ponieważ tedy Tomasz pierwszego dnia zmartwychwstania Jezusa Chrystusa o tem zmartwychwstaniu wątpił, więc słusznie niewiernym nazwany być mógł. Bo prawie w tem pokazała się

2) moc niedowiarstwa w sercu jego, że

a) nie przystał na słowa świadków zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Wierny Zbawiciel jako dobry pasterz zaraz pierwszego wieczora, wstawszy z martwych, za uczniami jako zgubionemi owieczkami był poszedł, i ukazał się im: Jan. 20, 20. I uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana. Gdyż tedy Tomasz owego wieczora przytomnym nie był, więc owci apostołowie jego uczęstnikiem czynić chcieli wielkiej radości swojej, i rzekli do niego: Widzieliśmy Pana. Serce jego musiało mu to zapewnić, że świadectwo tak wielu prawdziwych mężów za prawdę uznać trzeba; ale on nie mógł i nie chciał tego uwierzyć. Kiedy uczciwy człowiek co mówi, tedy mu wierzać trzeba; a kiedy rzecz nawet przez usta wielu świadków wiary godnych potwierdzona jest, tedy niemasz przyczyny do wątpienia. Ale tutaj serce Tomasza od pamiątki wszystkiej tej hańby i obelżywych uczynków, które Jezus był poniósł, tak napełnione było, że uwierzyć temu nie mógł, co uczniowie twierdzili: Jezus żyje. A to w prawdzie

nie było wiarą, lecz niedowiarstwem. Kiedy człowiek tego nie poważa za prawdę, co Słowo Boże mówi; kiedy kto o tem wątpi, co przez usta tak wielu proroków i sług Bożych zaświadczonem i potwierdzonem jest, jakże tedy takowy żądać może, aby go trzymano za wierzącego? Ale Tomasz jeszcze dalej postąpił, i objawił niedowiarstwo swoje też w tem,

b) że sposób, cel i miarę przepisał, jak go Bóg z niedowiarstwa jego wybawić miał. Rzekł: Jeżli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. O mocy okropna niedowiarstwa! I na tem dosyć być mogło, gdyby był oświadczył niedowiarstwo swoje, gdyby był mówił: Jeżli nie ujrzę Jezusa Nazareńskiego, nie mogę uwierzyć, że zmartwychwstał. Ale na tem mu nie dosyć, ale żąda znamion i cudów; on chce w ręku Jezusowych widzieć znaki gwoździ; chce w nie palce swoje włożyć, a rękę w bok jego. Gdyby mu to nie było pozwolono, nie chce uwierzyć, że Jezus żyje. Twierdzi: Jeżli się to wszystko nie stanie, nie uwierzę. Było to w prawdzie zuchwałe żądanie, a Panu Jezusowi nie brak było jemu to pozwolić; albowiem Bóg nam w rzeczach, tyczących się wiary, nie kazał widzieć i pomacać, lecz wierzać; dla tego mówi Pan Jezus: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Mamy mu tę cześć okazać, a Słowu jego zaufać; mamy bez widzenia i pomacania za prawdę uznać, co on rzekł, zaświadczył i obiecał; kto tego nie chce, ten niech zaniecha, i niech pojedzie ze swem żądaniem znaków do bogatego hulacza do piekła; który nam też opisany jest jako marzyciel podobny; który będąc w ognistych płomieniach o Mojżeszu i prorokach wiedzieć nie chciał, lecz żądał, aby ktoś z liczby umarłych do jego pięciu braci na świat ten posłany został. Atoli z tego nic nie było; dostał tę odpowiedź: Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają! jeżli Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy też nie uwierzą, choćby kto z umarłych do nich przyszedł. Tak też Piłat, Heród, najwyżsi kapłani i żołnierze, i niewstydliwy lud żydowski myślić mogli: jak długo ten Jezus, któregośmy do krzyża przybili, zabili, i w grobie zamknęli, do nas w dom nie przychodzi, w naszym kościele nie uczy jak przedtem, a w naszych bóżnicach, i na

ulicach miejskich nie bywa widziany, tak długo nie możemy i nie chcemy wierzyć, że on jest ów prawdziwy Mesyasz i Syn Boży. Ale Bóg obowiązanym nie był do czynienia woli ich na taki sposób. Mielić dość dowodów przed sobą, aby poznać, że Jezus od Boga posłany był: świadectwa Pisma świętego, proroctwa proroków, wypełnione zupełnie w tym Jezusie Nazareńskim; okoliczności narodzenia jego, skutek nauki jego, moc cudów jego, któremi wysławiony był, niczem nie były oprócz przeraźliwymi głosami: Jezus jest ów prawdziwy Odkupiciel, który przyjść miał, a już teraz inszego czekać nie macie. Ale ponieważ tem wszystkiem pogardzali, na wiatr to puszczali, i serca swoje przeciw temu zatwardzali, więc godnymi nie byli, aby Jezus po swem zmartwychwstaniu im się widzialnym stawił; a choćby się to było stało, przecie byliby to poczytali za obłudę i za straszydło; przetóż przy tem zostało: Matt. 23, 39. Nie ujrzycie mię od tego czasu, aż rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem.

Ponieważ tedy Tomasz też w takie wątpienia pokusy zaszedł, ale też z nich skutecznie wyjęty został, więc przeczyć temu nie możemy, że on w prawdzie w owym stanie niewiernym Tomaszem był; atoli teraz pokazać chcemy:

2. że mimo wszystkiego niedowiarstwa przecie wiele tysięcy chrześcian z ich niezgruntowaną wiarą zawstydza. Albowiem

1) Tomasz był uczniem i naśladowcą Chrystusa, albowiem stoi pisano, że był jednym ze dwunastu; nietylko jednym z owych siedmiudziesiąt uczniów, których niegdyś był wysłał Jezus, aby Ewangielią opowiadali, z których przecie niektórzy odstąpili, Jan. 6, 66. lecz jednym ze dwunastu, którzy w naśladowaniu Jezusa wierność dokazali byli; jednym z tych, którym Jezus to świadectwo dać mógł: Luk. 22, 28. Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. Czy to też o sobie mówić możesz, o człowiecze! który swoje niedowiarstwo niedowiarstwem Tomasza udobruchać chcesz? Czyś też uczniem Jezusowym? Czyś też przyjął powołanie jego łaskawe do królestwa jego? Powiedz mi, kiedy się to stało? Kiedyś opuścił złą drogę nieprawości? Jak długo temu jest, żeś począł uczniem i naśladowcą się stać Jezusa? Mówże, o jakim czasie takowa odmiana z tobą się stała, żeś z dziecięcia świata przyjacielem Jezusa, i z dzie-

cięcia djabła dziecięciem Bożem się stał? Czy tu słowa tobie w uściech utykają, że odpowiedzieć nie możesz? Otóż, tedy się jeszcze w swem starem i przewrotnem, cielesnem i potępienia godnem położeniu znajdujesz, i nie możesz się zwoływać na przykład Tomasza.

2) Tomasz przed tem prawdziwie do wiary był przyszedł, i miłował Jezusa. Albowiem on należał do tych, do których Syn Boży był rzekł: Jan. 16, 27. Sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Czy to też o sobie mówić możesz? Czy z twojem nawróceniem tak daleko przyszło, żeś się prawdziwie wyuczył wiary? Czy możesz wystąpić przed wszechwiadome oko Jezusowe i mówić: Jan. 21, 17. Panie, ty wszystko wiesz, ty znasz, że cię miłuję. Albo czy to może tylko sen albo wymyślona fantazya z twoją wiarą? Może to tylko poruszenia są, któreś poczuł w swojem sercu? Otóż to jeszcze nie czyni nawrócenie; wzruszony jeszcze nie jest wzbudzonym; wzbudzony jeszcze nie jest nawróconym; należy do tego więcej, mianowicie zupełne oddanie się Jezusowi; szczere i doskonałe przedsięwzięcie do opuszczenia wszystkiego, coby się społeczności miłości z nim sprzeciwiało. Czy tak daleko z tobą przyszło? Albo czy może tylko u drzwi królestwa stoisz, i nie chcesz wnińć? Ach wiedz, że się tak przypodobywać nie możesz do Tomasza.

3) Tomasz wyznał niedowiarstwo swoje w zgromadzeniu uczniów. Nie przeczał go; wyznawał to z boleścią, że tego tak wierzać nie mógł, jak owci apostołowie uwierzyli; więc przy tem nie był letkomyślnym, lecz pokornym i skłopotanym. Czy tobie też tak do myśli jest, który to słyszysz albo czytasz? Czy też poznajesz, jak nędznie z tobą wygląda? Gdybym dzisiaj w naszem zgromadzeniu w około chodzić, a jednego za drugim się spytać chciał: Jaką wiarę masz? O jakby największa część głośno odpowiedziała: tak jest, wierzę, jestem chrześcianinem; nie jestem ja żydem, ani turkiem, ani poganinem; są to owi niewierni, co Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrzucić chcą z tronu jego; a jednak byłoby to wszystko nieprawdą. Tak Tomasz nie uczynił; on nie mówił: wierzę, choć swoje niedowiarstwo poczuwał, ale wyznał: ach, nie mogę uwierzyć, i nie uwierzę, nie wierzam teraz. Jeżli się tedy z nim zrównać chcesz, tedy nie musisz kłamać, ale pięknie prawdę mówić, nie twierdząc: jestem chrześcianinem,

chociaż nim nie jesteś. Ach, uważ! Gdybym się ciebie spytał, czy prawdziwie wierzasz, że tobie wszystkie twoje grzechy odpuszczone są, cóżbyś na to odpowiedział? Chrześcianin ma odpuszczenie wszystkich grzechów swoich w imieniu Jezusa Chrystusa; jeźli tego jeszcze nie możesz wierzać, tedy nie powiadaj tego, za co obstoić nie możesz!

4) Tomasz wstydał się, gdy mu Zbawiciel to użyczyć chciał, czego był żądał w niedowiarstwie swojem. On był mówił: Jeźli nie ujrzę w ręku jego znaków gwoździ, a nie włożę palca mego w znaki gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. To wszechwiadomy Jezus był usłyszał; teraz przychodzi, i chce mu tego użyczyć; skłania się tak głęboko, że do niego przystąpiwszy mówi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję, i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym! Ale nie stoi to nigdzie, że Tomasz na to przystał, owszem wstydał się w sercu swojem, i upadł w proch przed obliczem wdzięcznego Zbawiciela. Czy ty też tak czynisz? który się zrównać chcesz z niewiernym Tomaszem? I tyś już często znamion i cudów żądał w niedowiarstwie swojem; Pan to usłyszał, i się skłonił do twojej słabości; znajdujesz w prawdzie w Piśmie świętem niezliczone cuda i sprawy, uczynione od Jezusa, aby przezwyciężyć niedowiarstwo twoje. Czy one też wpływ miały na serce twoje? Czy się też wstydasz za to, że Pan Bóg nasz tyle trudu mieć musi, aby cię przekonał i do wiary przyprowadził?

5) Tomasz dał się pozyskać słowem Jezusa, i się nawrócić od niedowiarstwa swego; bo gdy Jezus rzekł: Nie bądź niewiernym, ale wiernym; upadł Tomasz zawstydzony i zasmucony do nóg jego, i zawołał: Panie mój i Boże mój! Były to wesołe słowa wiary, serdeczne słowa miłości. Z których poznajemy, że związki niedowiarstwa rozdarte są, a serce jego do zupełnego uchwalenia prawdy przeniesione było. Czyś się też, mój miły słuchaczu, od Jezusa tak uprosić dał? O jak wiele tysięcy razy Pan Jezus ciebie już prosił: Nie bądź niewiernym, ale wiernym! Jak wiele tysięcy dobrych słów już mu to kosztowało, aby twoje serce nakłonił, pozyskał i do wiernego ofiarowania się jemu cię zachęcił! Ale czy to co pomogło u ciebie? Czyś się dał przekonać, namówić i pozyskać? Czyś

przystał na wolę Zbawiciela? Czyś usłuchał prozbę jego? A gdyby się to jeszcze nie było stało, to stań się teraz podobnym Tomaszowi, daj się dzisiaj pozyskać, teraz, zaraz, nim przez drzwi wynidziesz. Pocznij Panu Jezusowi serce swoje oddać, a mów z Tomaszem: Panie mój i Boże mój! To byłoby szczęsną godziną dla ciebie. O byście się wszyscy do tego zaprowadzić dali, zapomnąłby tedy Pan o wszystkiej dawniejszej niewierności i o waszem dotychczasowem niedowiarstwie. Albowiem Tomasz

6) potem tem znaczniejsze przykłady wiary swojej pokazał. Od tego czasu już on nie wpadł zas w niedowiarstwo, owszem wolał się męczyć dać dla imienia Jezusowego. Nuż, kto się z jego przykładem zrównać chce, ten niech go naśladuje w tej sprawie; kto dotąd niepokutującym był, ten niech się dziś nawróci; kto dotąd niewiernym, ten niech dziś pocznie błagać: Panie, umacniaj mi wiarę! Racz mi z miłosierdzia swego dać prawdziwą wiarę na tym świecie poznać! Kto dotąd przy swej martwej wierze i martwe uczynki miłował, ten niechaj dziś napocznie przynieść owoce, owoce wiary, które się w nim dzieją na cześć Boga Ojca. Do tego nas przykład Tomasza wzbudzić ma. Kto począł uwierzyć, ten niech serdecznie wzdycha:

Wierzę, Panie, pomóż mdłego, Proszę, nie daj mi zginąć,
Masz moc posilić słabego, Daj wszystkie trwogi minąć;
Ufam twej dobrotliwości, Że w swej wierze i stałości
Cię, Jezu, po tym boju Ujrzę w wiecznym pokoju. Amen.

Kazanie na święto Macieja.

Ewangielia Matt. 11, 25—30.

W on czas odpowiadając Jezus rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je niemówiątkom. Zaprawdę, Ojcze! tak się upodobało tobie. Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego, i nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca kto zna, tylko Syn, a komuby chciał Syn objawić. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest.

Wstęp.

Gdy tam śpiegowie, których Mojżeß naprzód był posłał do ziemi Chananejſkiej, zaś powrócili, mówili niektórzy z nich do ludu: Nie będziem mogli ciągnąć przeciw tamtemu ludowi; bo mocniejßy jeſt od nas. I zganili onę ziemię, którą byli prześpiegowali, ſynom Izraelſkim. 4 Mojż. 13, 32. 33.

Tak jeßcze aż do dziſiejßego dnia rzecz ſię ma z prawdziwem chrześciańſtwem. Łagodność, przyjemność i zbawienność jego w piſanych doniesieniach Bożego Słowa wßędzie zalecone ſą. Są też tu i tam dußy, które z własnego doświadczenia zaświadczyć mogą, że rzecz tak jeſt. Ale z drugiej ſtrony nie ſchodzi też na kłamliwych gadaczach i fałßywych śpiegach, co prawdziwe chrześciańſtwo ganią, i innych od niego zatrzymać chcą, udawając, że dokazanie jego za ciężkiem, a nawet niemożliwem jeſt. Przeciw takim niebezpiecznym ludziom chrześcianin ſerce ſwoje obronić muſi. To ſię ſtać może, kiedy prawdziwego świadectwa naßego Odkupiciela ſamego ſłuchamy. Który w naßej odczytanej Ewangielii twierdzi: jarzmo moje wdzięczne jeſt, a brzemię moje lekkie jeſt.

Kiedy więc ßatan człowieka od prawdziwego nawrócenia ſię odſtraßyć, a niedowiarſtwo zarzucać chce, że nie można tak żyć, jak Słowo Boże żąda, że za bardzo trudną rzeczą jeſt, chrześcianinem być; Pan Jezus na przeciwnej ſtronie ſtoi, zaprzecza temu, i woła: Pójdzcie do mnie wßyſcy, którzy z ſerca pragniecie zbawionymi być! weźmijcie tylko jarzmo moje na ſię, a uczcie ſię odemnie: nie będzie wam za ciężko; ſtoję wam za to i twierdzę: jarzmo moje wdzięczne jeſt, a brzemię moje lekkie jeſt.

Ponieważ tedy też między nami tacy bezſumienni i niebezpieczni śpiegowie ſą, którzy chrześciańſtwo ganią, a ludziom wmawiać chcą, że przez nieprzebyte góry do obiecanej ziemi wniść trzeba, a mimo wßyſtkich uſiłowań przecie przejść nie można; więc wam to ſłowo Jezuſa: brzemię moje lekkie jeſt, trochę bliżej do ſerca przykładać chcę, a z niego wam w krótce przedſtawię:

Lekkie brzemię chrześciańſtwa. Nie utaję przed wami,

1. że jużci w chrześciańſtwie brzemię ponoſić trzeba.

Atoli nie macie się go lękać, albowiem będzie wam też pokazano, 2. że brzemię chrześciaństwa lekkiem jest.

Panie Jezu! uwielbiaj imię swoje, i przekonaj nas, że to dobrą jest rzeczą, stać w społeczności z tobą. Juzci jarzmo twoje wdzięczne jest, a brzemię twoje lekkie jest. Tego cielesny umysł nasz pojąć nie chce; atoli to przecie jest i zostaje prawdą. Ach, pociągnij tylko duszy w twoje naśladowanie; daj, żeby im świat i grzech prawym ciężarem się stał, tedyć się wnet doznają tego, że twoje brzemię tysiąc razy lżejszem jest. My, którzy ciebie znamy, chętnie jedyne twoje brzemię ponosić chcemy; włóż tylko na nas, cokolwiek chcesz. Ty przecie najcięższą część na swoje plecy bierzesz. A tak wybierzemy się do zbawiennego celu, kiedy wszystek ciężar złożywszy, w twojej chwale wiecznie wolni będziemy. Zaprowadź nas do tego celu, o Panie Jezu kochany! Amen.

Rozprawa.

Dokazanie prawdziwego chrześciaństwa nie jestci bagatelą, albo duchownem lenistwem i próżnowaniem, lecz trzeba w niem

1. brzemię ponosić. Nasz najmilszy Zbawiciel w dzisiejszej Ewangielii ludzi zaprasza, aby do niego przyszli i w jego szkołę wstąpili, to jest, krótko i węzłowato mówiąc, aby nawróciwszy się, prawdziwymi chrześcianami się stali. Przy tem im nie obiecywa, że będą mogli ręce spuszczać i próżnować; owszem mówi o jarzmie, do którego przywiązane być mają; o szkole, w której się uczyć i wypowiedzieć, i o niektórem brzemieniu, które będą nosić musieli. W tych słowach wszystko się zawiera, cokolwiek w chrześciaństwie cierpieć i czynić trzeba. Prawdać, że zatajono być nie ma, że kto się stać chce chrześcianinem, uczniem Jezusa, więc zbawionym, ten się gotowym stawić musi do brania brzemienia na plecy swoje. I jest chrześciaństwo brzemieniem

1) w ogóle ciału zepsutemu, albo staremu człowiekowi. Dla niego w naśladowaniu Jezusa lichy pokarm nasypany bywa, bo zaraz przy wstąpieniu do tej szkoły człowiekowi to oznajmują: Gal. 5, 24. że ci, którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżować muszą z namiętnościami i z pożądliwościami. Mądrzy i roztropni tego świata w nauce Jezusa Chrystusa niczego nie znajdują, coby do ich wysokiego umysłu się stósowało, owszem jest im to wszystko ciężarem i brzemieniem, co im się tam przekłada. Mniemają, że własną mądrością i roztropnością wszystko sporządzić mogą i chcą; ale Pan

Jezus wymaga, że się stać mają jako niemówiątka i młodoletnie dzieci, co się od łaski rządzić i prowadzić dawają. Matt. 18, 3. Ludzie mądrzy według świata wszystko na swoje plecy biorą, i chcą się sami bronić, i tak się sprawować, że niwczem za daleko nie chodzą, a wszędzie bez szkody się przedzierać mogą; ale Słowo Pańskie każe nam, że o swych własnych siłach wątpić i rozpaczać, a na Jezusową moc się odważyć mamy. Cielesny człowiek chciałby rad rozumem swoim wszystko pojąć, zrozumieć i odmierzyć; Zbawiciel zaś żąda od uczniów swoich wiary, która w jego wszechmocności, dobrotliwości i prawdzie wszystkie zaufanie ma, choć tego nie pojmuje, nie widzi, nie poczuwa. Ciało i uporny umysł człowieczy nie może tego przecierpieć, że się zemścić nie ma nad tymi, co się go dotknęli i go obrazili; Pan Jezus zaś każe, że jego naśladowce cichymi i cierpliwymi być, o nieprawości zapomnąć, a nawet z najgorszymi wrogami swymi obejść się mają w miłości. Matt. 5, 44. Zepsute serce byłoby rado wywyższonem, miałoby uciechę, gdyby się mogło wzgórę wzbić, gdyby było umiłowane, chwalone, uszanowane i podchlebione. Ale chrześciaństwo wymaga pokorę, prostotę, wzgardzenie przemijającej sławy i umysł synowski, z którym się hańba Chrystusowa chętnie ponasza, a z Dawidem się bierze do tej myśli: 2 Sam. 6, 22. Chcę jeszcze uniżeńszym się stać w oczach moich. Ciało rado się pasie w rozkoszach, wygląda dobrych dni, próżnuje, i jest tego zdania, że chwała wiecznego żywota mu jakby we śnie sama przypaść ma; atoli Pan Jezus mówi: Matt. 16, 24. Zaprzyj samego siebie; Paweł: Kol. 3, 5. Umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi; Piotr: 1 Piotr. 2, 11. Wstrzymywajcie się cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy. Człowiek ziemskiego umysłu szuka bogactwa, pieniędzy, majątków; ale Pan Jezus naucza: Matt. 6, 19—21. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, ale sobie skarbcie skarby w niebie. Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze. A tak tedy cielesnemu człowiekowi, jako też mądrym i roztropnym tego świata, wykonywanie prawdziwego chrześciaństwa jarzmem jest we wszystkim sposobie, a to nieznośnem jarzmem, przed którem nawet drgają, i którego się podjąć nie chcą.

Cóż, tak myślą ci ludzie, czy się mam dać zaprządz do jarzma, i sobie dać urznąć wszelką radość i uciechę? Czy się tak podłym

czynić i sławy mojej się zaprzeć mam? Czy dobre imię i sławę swoję za nic mieć, i się śmiechowiskiem czynić mam przed światem? Czy temu, co mi w prawy policzek bije, podawać też mam lewy, a temu, co mi suknią ukraść chce, puścić też płaszcz? Czy pieniądze i dobra swoje cisnąć, a tułaczom i biegunom dać mam, co się chełpią być nazwanymi bracią Chrystusa? itd. Nie, nie! tego na wieki nie uczynię. Takowym mizernym ludziom chrześciaństwo brzemieniem jest; a gdyby ten cielesny umysł swój zachować chcieli, nie mogliby trwać w społeczności Jezusa i krzyża jego. Ale choćby też człowiek od Ducha łaski się uchwycić, i do prawdziwej odmiany serca i umysłu przez łaskę się zaprowadzić dał; jeżli on prawdziwie do Jezusa przychodzi, i w ślad jego wstępuje, przecie

2) szczegulnie różne rzeczy znajdzie, które się stać muszą brzemieniem dla niego. Stanie się mu brzemieniem grzech z wszystkimi ruchami, żądzami i uczynkami swymi; który pokutującemu grzesznikowi zaraz z początku serce napada, jako ciężki kamień młyński, pod którym on z Dawidem wzdycha: Ps. 38, 5. Nieprawości moje przycisnęły głowę moję; jako brzemię ciężkie obciążyły mię. Tedy mu, co prawda, łaska wnet miejsce pokaże, gdzie on to brzemię złożyć i się go pozbawić może, mianowicie pod krzyżem Jezusa, przez którego krew grzech zgładzony jest; nie omieszka też Duch Boży złamać w nim państwo grzechu, tak że grzech nad nim już panować nie może; ale korzeń grzechu, złe próchno i nasienie wężowe, zostawające też jeszcze w znowunarodzonym człowieku, jest mu takowym ciężarem, pod którym codzień wzdycha. Złe myśli, powstawające we wnętrznościach, niegodne pożądliwości, które się jeszcze ruchają, grzeszne namiętności, wzbudzające niejeden rozruch, tak że wciąż dość się znajduje do bojowania, umartwienia, ukrzyżowania, i zabicia, te zaiste wierzącemu brzemieniem są, wytłoczącem z serca jego to wzdychanie: Rzym. 7, 24. Nędznyż ja człowiek! Któż mię wybawi z tego ciała śmierci?

Potem prawdziwemu chrześcianinowi też świat brzemieniem się staje; bo kto chrześcianinem się stać chce, ten wychodzi ze świata, i z grzesznego zrównania się z nim; on żadną miarą nie miłuje świata, ani tego, co jest na świecie, pożądliwości oczu, pożądliwości

ciała, i pychy żywota. 1 Jan. 2, 15. Gówno tej ziemi nie może go już ucießyć; rozkoß tego świata jeſt mu obrzydliwością, albowiem on doſtał niebieſki umyſł; on inßą rzeczpoſpolitą, inße prawo obywatelſkie, podarowane doſtał w niebieſiech; oczy i zamyſły jego na to zwrócone ſą. Dla tego mu świat z marnością ſwoją, ze zwyczajami, ceremoniami i głupſtwami brzemieniem ſą, jego bredy nieſoczyſte ſą mu markotnemi; jego niepotrzebne nawiedzenia i wizyty, przez które niejedna godzina rozpuſtnie zmarnowana bywa, ſą mu mozolnemi; jego chytrość i obłuda ſą mu obrzydliwością; jego zgorßenia i grzechy, które publicznie i potajemnie popełniają, ſa mu nieznośne; kiedy na ściek nieczyſtości na ſpodzie jego patrzy, chciałby wypluć na niego; jeſt mu nawet ciężarem, jeżli ſię przed tem jeßcze nie ſtał brzemieniem. Są tam rozmaite rzeczy, męczące i tłoczące chrześcianina, jako Zbawiciel mówi: Jan. 16, 33. Na świecie uciſk mieć będziecie.

Jak tedy świat chrześcianinowi brzemieniem ſię ſtawa, tak też djabeł; od którego dziatki tego świata nie wiele kußeni bywają; albowiem ci ſtoją z nim w dobrej zgodzie, i wytrwają wiernie w przymierzu z nim; ale kiedy dußa temu kſiążęciu ciemności służbę odmówiła, i z ſideł jego przez łaſkę ußła, tedy ona od całej zgraji piekielnej prześladowana bywa, i muſi ſię doznawać tu chytrości, tam mocy, i pießczoty, i ſtraßenia kuſiciela. Ach, jeſt to dziecięciu Bożemu brzemieniem, że tego wroga zbyć nie może, jak długo jeßcze w tym walczącym kościele pielgrzymuje, i że od niego jeßcze tak często w dobrem przeßkodzone, tak często pokalane i zbrudzone bywa.

Wreßcie chrześcianinowi prawdziwemu też wady i niecnoty innych ludzi ciężarem ſą, chcących wprawdzie być nazwanymi prawdziwymi chrześcianami, ale nie chodzących przyſtojnie według Ewangielii Jezuſa Chryſtuſa. Kiedy od niektórych nießczerych zgorßenia dane i uchybienia obchodzone bywają, z których świat ſię weſeli, a z tego powód bierze, aby całe poſpólſtwo członków Chryſtuſa zelżyć; kiedy między ludem Bożym tacy ludzie ſą, co ni zimnymi ani ciepłymi, lecz letnimi ſą, którym Pan Jezus grozi, że ich wyrzuci z uſt ſwoich; Objaw. Jan. 3, 15. 16. ludzie, co dziſiaj w zgromadzeniu pobożnych, a jutro w domu pijańſtwa i gró w ſiadają; ludzie, co w jednej godzinie ſię modlą, a w drugiej przeklinać i przyſięgać mogą; ludzie,

na których pokazać i mówić można: Otóż, ten albo tamten chce to imię mieć, że pobożny jest, a przecie on takim łakomym, chciwym, pożytków łaknącym, tak niemiłościwym, tak zemściwym, tak niemiłosiernym jest, itd.; ach, jest to ciężarem dla trwale poczciwych chrześcian, pod którym czasem aż na ziemię przyciśnieni i do wielokrotnego wzdychania spowodowani bywają. A tak więc zaprzeć się nie można tego, że w chrześciaństwie wiele ciężarów i brzemion mają do zniesienia; brzemiona z wewnątrz, brzemiona z zewnątrz, brzemiona, które na samym sobie, brzemiona, które na innych nieść trzeba, jako Paweł piße: Gal. 6, 2. Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusów! Atoli to wßystko przecie

2. lekkiem brzemieniem jest;

1) ponieważ Jezus je zadawa. On to w Ewangielii zowie swojem brzemieniem: brzemię moje lekkie jest. Jest to brzemię, które człowiek dla Jezusa ponosi, i którego człowiek pozbawiony być może, jeżliby nie dbał na jego społeczność. Co z umiłowanych rąk pochodzi, to człowiekowi lekkiem jest, choćby też gorzkiem albo bolesnem było. Chrześcianin nikogo serdeczniej nie miłuje nad Jezusa, tego Jezusa, który się aż na śmierć nawłóczył brzemieniem grzechów naßych. Choćby nam tedy brzemię rozmaitych wewnętrznych i zewnętrznych ucierpień zadać chciał, jakżeby nam tedy to brzemię lekkiem być nie miało, będąc tylko cieniem tego brzemienia, które sam poniósł dla nas; temci więcej, ponieważ

2) każdemu brzemię przymierza i odważa podług tej wagi, którą znosić może. Jezus zowie się też sam w naßej Ewangielii cichym, czyli człowiekiem łagodnego umysłu, który sługom swoim nie zadaje brzemienia nieznośnego, nauczycielem, nie żądającym od uczniów swoich lekcyi niemożliwej. Nie, on mówi: Mal. 3, 17. Zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy. Ojciec dobrze wie, co syn jego znieść może; matka dobrze wie, czego po słabem dziecięciu wymagać może. Tak i to brzemię, które Jezus swoim zadaje, aż do ostatniego gramu, niby na wadze listowej, odważonem jest, aby żadnemu krzywda nie była, ani też za mało zadano nie było. Ta uwaga może nam wßystkie ciężary ulżyć, zwłaßcza gdyż

3) Pan Jezus sam sił potrzebnych dodawa do zniesienia tego brzemienia; owszem je woli sam jeden ponosić, aby dziatki jego dźwigać nie musieli za ciężko; bo się zowie człowiekiem pokornego ducha. On się schyla; on noszącym dziatkom swoim na pomoc przyśpiesza; on na każdy dzień hojnie nas opatruje dobrami swemi, Bóg zbawienia naszego. Ps. 63, 20. Boska jego moc nam wszystko, co do żywota i do pobożności należy, daruje. 2 Piotr. 1, 3. Gdyby tedy brzemię wielkiem było, przecie siła wielka jest, która pomaga znosić. Jest brzemieniem lekkiem

4) w porównaniu z nieznośnym tym ciężarem, który wszyscy niepokutujący znieść muszą; którzy pod brzemieniem grzechów leżą, pod jarzmem szatana, pod gniewem Bożym, pod ciężarem złego sumienia, pod brzemieniem piekła. To zwać można prawdziwem brzemieniem, na dół ciskającem aż w przepaść, choć człowiek sam tego nie zestrzega ani myśla. Przeciw temu brzemieniu brzemię chrześcianina nader lekkiem jest, też

5) dla łagodnej ochłody, złączonej z niem, i naśladującem je: Ja wam sprawię odpocznienie, tak mówi Jezus do spracowanych; znajdziecie odpocznienie duszom waszym, tak przyobiecywa tym, co jarzmo jego na się biorą. Tego się doznawa prawdziwy chrześcianin. Ach, nie schodzić nigdy na potrzebnej ochłodzie w społeczności mąk Jezusowych. Jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza. Przecie błogo człowiekowi pod brzemieniem Jezusa, chociaż ciału wiele bólów zadaje; a jakaż ochłoda dopiero będzie na wieczór, kiedy Pan rozda zapłatę. O jak słodki będzie odpoczynek po pracy, jak błogo nam tedy będzie!

Przetóż niech się nikt nie lęka początku prawdziwego chrześciaństwa, niech się nikt nie boi jarzma Pana Jezusowego, ani brzemienia, zadanego od niego. Jarzmo jego wdzięcznem jest, a brzemię jego lekkiem jest. Spróbujcież tylko wy, którzyście dotąd jarzmo szatana nieśli, i brzemię grzechów wlekli; spróbujcie tylko, przestąpcie w ślad Jezusa, a obaczcie, co lżejszem będzie. Spytajcie się tylko wszystkich tych, którzy w nieszczęsnej niewoli książęcia ciemności byli, ale się od niej uwolnić, a sobie jarzmo i brzemię Jezusowe włożyć dali. Spytajcie się, czy przyczynę mają do żalu nad taką odmianą.

Zapewnią was o tem, że jarzmo Jezusa daleko wdzięczniejszem, a brzemię jego daleko lżejszem jest, niżeli jarzmo grzechu i szatana. Nuż odważcież się tedy na to; zrzućcie z siebie obciąźliwe jarzmo, któreście dotąd ponieśli. Dopuśćcie, aby Pan Jezus ciężary te wam odebrał, które was dotąd tłoczyły. On gotów jest wam do pomocy; on was zaprasza, abyście do niego przyszli. On odpocznienie sprawić chce duchowi waszemu niespokojnemu, i rad was ochłodzić będzie. Ach, byście się namówić dali; ach, byście tylko owe podłe pożytki opuścili, zabroniące wam rzetelnego przestąpienia w społeczność Jezusa. Są to w rzeczy kłamliwe pożytki, kłamstwa szatańskie; doznacie się tego, że przeciwność prawdą jest. Toć w chrześciańeach tylko dziecięciem być trzeba:

Patrz tylko, byś jak dziecię żył, I uczył się szczerze Ojca miłować,
Któryć zawsze w miłości wiernym był; Wszak i dzieciątko może matkę kochać.
Więc się już żadnej nie bój ciężkości, Ni trudności! Amen.

Kazanie w święto Filipa i Jakuba.

Ewangielia Jan. 14, 1—13.

Jezus rzekł do uczniów swoich: Niechaj się nie trwoży serce wasze: wierzycie w Boga, i w mię wierzycie. W domu Ojca mego wiele jest mieszkania; a jeżli nie, wżdybymci wam powiedział: Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdziem ja jest, i wy byli. A dokąd ja idę, wiecie i drogę wiecie. Rzekł mu Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, a jakoż możemy drogę wiedzieć? Rzekł mu Jezus: Jam ci jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię. Gdybyście mię znali, i Ojca byście też mego znali; i już go teraz znacie i widzieliście go. Rzekł mu Filip: Panie! ukaż nam Ojca, a dosyć nam na tem. Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznałeś mię? Filipie! kto mię widzi, widzi i Ojca mego; jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca? Nie wierzysz, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię, lecz Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy. Wierzcie mi, żem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie; wżdy przynajmniej dla samych spraw wierzcie mi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy w mię, sprawy, które ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie, bo ja odchodzę do Ojca mego. A o cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Synu. Jeżli o co będziecie prosić w imieniu mojem, ja uczynię.

Wstęp.

Pierwsze słowo w naszej odczytanej Ewangielii brzmi: Niechaj się nie trwoży serce wasze. Dosłównie: Niech serce wasze nie będzie niespokojnem. Jest to napomnienie Jezusa; a to napomnienie podpiera on potem wielą trafnymi i niewywrotnymi dowodami, którymi on serca uczniów swoich przy swem bliskiem rozestaniu się posilić i utwierdzić chce.

Atoli on tu nietylko z uczniami swymi, lecz też z tymi wszystkimi mówił, którzy jeszcze aż do końca świata w niego uwierzą. Tym wszystkim on tu wdzięcznie zawołał: Niechaj się nie trwoży serce wasze. Niemaszci wprawdzie niczego trwożliwszego nad straszliwy niepokój serca. U nienawróconych ludzi niepokój sumienia prawdziwem przedmieściem piekła jest, w którem nieco poczuwają tego, co potępieni w nieszczesnej wieczności skosztować będą. Nie mogę sobie na całej ziemi nędzniejszego stworzenia wyobrazić nad takiego człowieka, co żadnego odpocznienia ani pokoju prawego w sercu swojem nie posiada; nad tego człowieka, co się trwożyć musi przed gniewem Bożym, przed śmiercią, przed sądem Bożym, nawet przed wszelkiem stworzeniem zemsty Bożej, tak że zbladnieje jak ściana. Dla takich ludzi inszej rady niemasz oprócz tej, aby jak najprędzej w prawdziwej pokucie się nawrócili, i z serca całego do Chrystusa przyszli, ażeby uspokojenie znaleść dla dusz swoich. Matt. 11, 29.

Ale że tacy, co już u Chrystusa są, i w jego krwi łaskę i odpuszczenie grzechów znaleźli, od tego złego się dręczyć, i z jednego niepokoju serca w drugi się pociągnąć dawają, jest to rzeczą smutną i cale niepotrzebną.

Zdaje mi się, że ci nietylko kilka wzruszeń dobrych poczuli, które jeszcze nie są nawróceniem; zdaje się mi, że oni nie tak, jako niektórzy fałszywi i chytrzy, jedną ręką chrześciaństwo, a drugą świat i zysk jego podły trzymać chcą, przy czem człowiek żadną miarą do odpocznienia przyjść nie może, jako Chrystus twierdzi: Matt. 6, 24. Nie możecie Bogu służyć i mamonie; owszem mówię o takich chrześcianinach, którzy prawdziwie i szczerze uważają, i stanowią u siebie, że się sprawować chcą jako poślubieni Jezusa, i chętnie

tego się wyrzec, co tylko światowem i ziemskiem się zowie; tym mimo wszystkiej słabości i mimo wszystkiego uczucia ułomności ich to słowo Jezusowe mówione jest: Niechaj się nie trwoży serce wasze. Nie brak wam się trwożyć; nie macie żadnej przyczyny do troszczenia się, owszem możecie i macie, choć nie śmiałymi i wesołymi, wszakże cichymi, spokojnymi i kontentnymi być. Tego takie nieśmiałe duszy wierzyć nie chcą, ale chcę im to dokazać z ust Jezusowych, i im teraz przedłożyć:

Siedm ważnych przyczyn, dla których prawdziwemu chrześcianinowi nie brak niespokojnym być.

1. Gdyż wierzy.
2. Gdyż w domu Ojca wiele jest mieszkania.
3. Gdyż Jezus odszedł, swoim miejsce w nim zgotować.
4. Gdyż nam tę obietnicę dał: Przyjdę zasię, i wezmę was do siebie.
5. Gdyż droga do tego domu łagodną, wesołą i bezpieczną jest.
6. Gdyż, kto Jezusa ma, ten całe serce Ojca posiada.
7. Gdyż z tej przyczyny wszystkiego dobrego od niego się spodziewać możemy.

Ach, Panie Jezu! Pocieszaj sam nieśmiałych, wciąż się trwożących i męczących bez potrzeby, ponieważ jeszcze grzech w sobie poczuwają, których przecie już dawno krwią swoją zgładził i im odpuścił. Zmiłuj się nad takiemi nędznemi trwożliwemi owieczkami i zaprowadź ich do wesołego używania łaski twojej. Użycz, aby im ozdoba miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego, dane były. Toć to rad czynisz; jest to radość twoja, wypełń ją u tych wszystkich, co za tobą się pytają, i twoje zbawienie miłują, dla wdzięcznej miłości twojej. Amen.

Rozprawa.

Że chrześcianin prawdziwy przyczyny nie ma, aby niespokojnym i lękliwym był dla jakiejbądź rzeczy, pokazuje się to jasno z naśladujących siedmiu ważnych przyczyn niewywrotnych.

1. Gdyż wierzy w Boga i w Jezusa.

Niechaj się nie trwoży serce wasze, tak mówi Zbawiciel w naszym tekście. Czemu nie? Odpowiedź: gdyż wierzycie w Boga, i w mię wierzycie. Więc wiara w Boga i w Jezusa przyczyną jest, która nas przeciw wszystkim strachom i niepokojom obronić i zachować

może. Ale tutaj przez wiarę się zrozumiewa dziecińskie zaufanie, sprawione od Ducha świętego w sercu pokutującego grzeßnika, że się łaskawego serca Bożego i pełnopłatnej zasługi Jezusa Chrystusa z zupełną pewnością trzymać może. Tak opisywa Paweł wiarę, Żyd. 11, 1. 6. że jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych. Bez takiej wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę dawa tym, którzy go ßukają. Kto wiary nie ma, ten tylko na widzialne rzeczy wzgląd ma, i chce pocießać serce swoje znikomemi i nietrwałemi rzeczami. Jak długo te przytomne są, ma on przez chwilę podporę, której się trzymać może; ale kiedy tych już niemaß, tedy też wiara zaginęła. Jak długo takowy człowiek zdrowy jest, sławę, dobra tego świata i inny zapas posiada, będące skrytymi bałwanami jego, tak długo on się nie wiem jak chlubi, i mniema, że nader ßczęśliwy jest; ale skoro choroba, ubóstwo, niedostatek, hańba, i inne ucisk na niego ßturmują, tedy po odwadze, a serce niczem oprócz strachem, lękaniem, tęsknością i niepokojem otoczonem jest; wtedy niezgłębiony grunt fałßywego chrześciaństwa się zjawia.

Prawdziwa i żywa wiara zaś tyczy się jedynie niewidzialnych rzeczy; trzyma się niewidzialnego Boga, jakby go widziała; zaufa nieomylnemu i prawdziwemu Słowu jego, chociaż nie widzi, owßem przeciwne rzeczy poczuwa. Więc kiedy prawdziwy chrześcianin z biedą walczyć musi, przecie on we wierze niczego nie widzi, oprócz bogactwa i zupełnego dostatku, bo może z Dawidem mówić: Ps. 23, 1. 2. Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. Na paßach zielonych postawił mię, i do wód cichych prowadzi mię. Gdyby wierzący chorobą nawiedzony był, powaliłaby ona ciało jego, ale we wierze poważa on samego siebie za ßczęśliwßego nad niepobożnego, choć ten zdrowy jest; albowiem choć się jego zewnętrzny człowiek kazi, wßakże on wewnętrzny odnawia się ode dnia do dnia. 2 Kor. 4, 16. Gdy wierzący cielesnemi oczami swemi niczego oprócz śmierci wokoło siebie nie widzi, przecie wiara jego niczego oprócz żywota nie zestrzega, bo może z Pawłem twierdzić: Fil. 1, 21. 23. Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk; pragnę być rozwiązany, a być z Chrystusem. Tóż apostół na innem miejscu piße: 2 Kor. 6, 9. 10. Jesteśmy jako umierający, a oto ży-

wiemy; jako pokarani, ale nie zabici; jako smętni, wszakże zawsze weseli; jako ubodzy, wszakże wielu ubogacający; jako nic nie mający, wszakże wszystko trzymający. To czyni wiara w niewidzialnego Boga. — A tak się też rzecz ma szczegulnie z wiarą w Jezusa. Wierzycie w Boga, i w mię wierzycie, tak mówi Zbawiciel. Kto w Boga uwierzył, ten też wiarę w Jezusa ma; albowiem zewnątrz Jezusa Bóg wszystkim grzesznikom ogniem pożerającym jest; ale przez wiarę w Jezusa on wszystkim grzesznikom niczem nie jest oprócz łaską i miłością; albowiem Jezus i pełnopłatna zasługa jego samym środkiem zbawiennym są, w którym serce grzesznika odpoczywa; wielkie pojednanie, wykonane przez krew jego, nieporuszonym fundamentem jest, na którym wierząca dusza tak trwale stoi, że bramy piekielne jej nie przemogą. Cóż tedy duszę straszyć albo poturbować może, która w Jezusa wierzy? Czy grzech? Chrystus go wygładził i zniósł. Izai. 43, 24. 25. Czy to gniew Boży być ma? Ten uciszony jest od Jezusa własną krwią jego: Izai. 53, 4. Czy to zakon być ma? ten wypełnił Jezus; Gal. 1, 4. czy śmierć to być ma? tej Jezus moc odebrał; 2 Tym. 1, 10. czy to piekło być ma? temu Jezus skażeniem się stał; Ozeasz 13, 14. czy moja własna niegodność? tę wynagrodził Pośrednik hojnie swoją sprawiedliwością; czy to moje niepostuszeństwo być ma? to zgładzonem jest posłuszeństwem Jezusowem; Rzym. 5, 18. 19. czy to być ma niedostatek własnej świętobliwości mojej? tenci przykryty jest świętą zasługą Chrystusa; 1 Kor. 1, 30. czy to być ma obawa nowego napadu? Którą uprzątą wierny Jezus, który obiecał: Jan. 10, 28. Moje owce nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki mojej. Ej, mówże mi tedy, cóż tego straszyć może, co w Jezusa wierzy? Nic, nic takiego potępić nie może, nic mu prawa na Jezusa zaprzeczać nie może; wszystko, cokolwiek on chce, wszystko pozyskanem już jest, jemu ku dobremu, przez krew Jezusową. Wszystko wierze jego podarowanem jest na własność; cały Jezus ze wszystkiem, czem on jest i co on ma, jemu należy, czy wiara jego wielka jest czyli mała, słaba czyli mocna, na tem mało co zależy; a choćby ona też była jako ziarnko gorczyczne, tak że ją z trudnością kto zestrzedz może, przecie takim owe słowo mówione jest: Niechaj się nie trwoży serce wasze! Ztąd pochodzi tedy też druga przyczyna:

2) W domu Ojca mego wiele jest mieszkania. W tem słowie kosztowny balzam skryty był, który nieśmiałe i zatrwożone serca uczniów posilić mógł. Jezus przez niemały czas z nimi na świecie był pielgrzymował; w ten czas oni wiele dobrych i zbawiennych godzin mieli; albowiem jakże mogli synowie łożnicy małżeńskiej pościć, póki Oblubieniec z nimi był? Ale teraz, gdy Zbawiciel świat opuścić miał, serce ich smętkiem się napełniło, i poczęli mówić: Panie, nie wiemy, dokąd idzieß. To im niepokój sprawuje; ale Zbawiciel ucisza serca ich temi słowami: w domu Ojca mego wiele jest mieszkania. Jezli się pytacie, dokąd idę, to wiedzcie: idę do Ojca, do niebieskiego Ojca, ten ma dom nie ręką zbudowany; dom chwalebniejszy, piękniejszy i wspanialszy, niż wszystkie pyszne pałace i zamki ziemskiego monarchy; dom, w którym wiele mieszkania jest, w którym wszystkim swoim dziatkom gospodę dać może. Chociaż tedy jeszcze przez chwilę w tym świecie zostać musicie, nie turbujcie się dla tego, lecz przypominajcie sobie owe błogie mieszkanie, w niebie zgotowane.

A cóżby skuteczniej serce cierpiącego chrześcianina uspokoić mogło, niż takowa uwaga. Prawdać to, że gdyby dziecię Boże niczego innego nie wiedziało, oprócz tej biednej chatki, w której żywot swój w tym świecie strawić musi, stałoby się niespokojnem: Ps. 120, 6. Albowiem duszy jego to za długo trwa, mieszkać między tymi, co pokój w nienawiści mają; świat mu za ciasny, tak że woła:

O ty chwało doczesna! Duch cię mój nie żąda,
Myśl moja już jest śpieszna, Do nieba spogląda,
Gdzie Pana upatruję, Tam ja też pragnę żyć,
Gdzie Pan namiot buduje, Bowiem tam dobrze być.

Kiedy kto czuje, że pojmany leży w więzieniu grzechów, gdzie narzekać musi:

Czuję człeka starego, Nie mogę, jako chcę i mam,
Królowi owoc nieść dobremu,

tedy mu nieraz tęskno, ale ta tęskność smętna zginąć musi, kiedy on to słowo Jezusa słyszy: W domu Ojca mego wiele jest mieszkania. Jest to owe zbawienne miejsce,

Gdzie siedzą patryarchowie, Gdzie i wszyscy prorocy,
Na tronach apostołowie Wielbią go ze wszej mocy,

Dokąd zeßli z tego świata Wierni przez tak długie lata,
Z nimi cześć Bogu damy, Chwałę mu zaśpiewamy.

Toć jest owe miasto Boże, nowy Jeruzalem, którego fundamenta drogie kamienie są, a bramy są dwanaście pereł, a ulice miasta ze ßczerego złota itd.; [Objaw. Jan. 21, 10 i d.] tać jest owa gospoda, w której pielgrzymowie po skończonej podróży słodko pokrzepieni będą; tenci jest ów raj, do którego Paweł zachwycony został, a tam niewypowiedziane słowa słyßał itd. [2 Kor. 12, 4.] Tać jest owa świątnica, do której Jezus wßedł przez krew swoję; [Żyd. 9, 12.] tenci jest ów kościół Boży, którego napełniła chwała Pańska, w którym duchowni kapłani mu wiecznie służyć mają w świętej ozdobie; [Objaw. Jan. 21, 22.] tać jest owa sala weselna, gdzie goście żyjącego Boga najładniejßym sposobem częstowani być mają. [Matt. 22, 1 i d.] O jak mdły duch naß pokrzepiony być musi, kiedy z Mojżeßem na górę Nebo wstępujemy, i zestrzegamy wßystkie okolice tej niebieskiej ziemi Chananejskiej! [5 Mojż. 34, 1.] Jakżeby nas świat turbować miał, gdy nam Zbawiciel bramę niebieską otworzył, a żywot wierzących tylko przejściem jest do tej prawej ojczyzny? Trzecia przyczyna do zaspokojenia serca naßego jest ta, że wiemy,

3. że dla każdego wierzącego w tych mießkaniach Ojca miejsce przygotowane jest. Pan Jezus mówi: W domu Ojca mego wiele jest mießkania, a to już dobrem jest poselstwem dla was, albowiem też dziatkami tego Ojca jesteście. Ale gdyby tak nie było, chciałbym wam mówić: Idę, abym wam zgotował miejsce. Więc możecie z pewnością tego się spodziewać, i się chlubić; bo po pierwße są to mießkania, które Ojciec dziatkom swoim od początku naznaczył, a mimo to teraz odejdę, abym wam wßystkim tam kwaterę obstalował. Przetóż ufajcie: Niechaj się nie trwoży serce waße!

Taką nadzieję mogą wßystkie dziatki Boże mieć; nim się na ten świat narodzili, każdemu z nich już miejsce w królestwie wiecznego Boga naznaczone było. A gdy doskonały Odkupiciel potem sam z krwią swoją do niego wßedł, więc im prawo na nie utrwalonem i całe bezpiecznie utwierdzonem jest. Dla każdego nędznego grzeßnika, niechcącego o niczem wiedzieć oprócz o łasce przez Jezusa, miejsce jego już wyznaczonem, a stolica już nagotowana jest, gdzie on jako dziedzic chwały Barankowej wiecznie mießkać i błyßczeć ma.

O ufności zbawienna! Na cóżby on się nie miał odważyć dla niej; jak ona mię rozweselić ma: Niech i to będzie, że tu miasta trwałego nie mam, wszakże prawo obywatelskie mam w mieście Boga mojego! Niech i to będzie, że gościem i pielgrzymem jestem na ziemi, wszakże przyswojonym spółuczęstnikiem nieba jestem. Dla tego, o członki Jezusa Chrystusa! niechaj się nie trwoży serce wasze, temci mniej, ponieważ wierny Zbawiciel przyobiecał:

4. Przyjdę zasię, i wezmę was do siebie, żebyście, gdziem ja jest, i wy byli. Myśmy wprawdzie Jezusa jeszcze nie widzieli; ale my go jednak miłujemy, i obaczemy go raz; albowiem on zasię przyjdzie. On zasię przyjdzie nie w biednym kształcie niewolniczym, lecz w królewskiej chwale swojej, nie żeby napoczął sprawę odkupienia, lecz żeby nam wszystkie pożytki odkupienia z sobą przywiódł; nie żeby krew swoję przelał, lecz aby nam udzielił dziedzictwo, pozyskane nam przez krew jego. Teraz się nam dzieje, jak małym dziatkom, których ojciec na niektóry czas pojechał w drogę, których przecie zawsze matka pociesza, mówiąc: Czekajcie tylko, za tyle dni ojciec powróci; Jezus, król nasz, też na chwilę odszedszy zabrał nam oczywistą przytomność swoję; atoli czekajcie tylko, dziateczki, on przyjdzie zasię, i weźmie was do się, abyśmy byli, gdzie on jest. Gdzież jest tedy nasz Oblubieniec? Odpowiedź: On siedzi na prawicy Bożej. On przemieniony jest w tę jasność, którą u Ojca miał, nim świat się stał; w nią też przyjmie swoich. Albowiem gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. Jan. 12, 26. Toż królestwo też wam zapisał, które mu Ojciec jego zapisał; w które on owieczki swoje wprowadzić chce, abyśmy też tak dobrze mieli, jak on. O jakie zbawienie! Cóż tedy będzie, kiedy on przyjdzie? Cóż będzie, kiedy raz niespodzianie głos jego usłyszemy: Idę, pójdźcież i wy! Matt. 25, 34. Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie królestwo, wam zgotowane od założenia świata! Przetóż na tem zostać ma: Niech się nie trwoży serce wasze! Do tego jeszcze przychodzi,

5. że droga ku tam bezpieczną i lekką jest. Kiedy się z uczniami pytamy: Jakóż możemy drogę wiedzieć? Jezus nam na to odpowiada: Jamci ta droga, i prawda, i żywot. Tu nie brak trwożliwego i lękliwego starania i troskania; Jezus jest drogą do Ojca,

kto się jego trzyma, temu na niczem nie zejdzie; kto w jego prawdę wierzy, ten błądzić nie może; kto u niego żywot szukał i znalazł, nad tym druga śmierć żadnej mocy nie ma. Jest to łagodny i lekki sposób, aby się stać zbawionym. Gdyby droga do nieba cierniem zagrodzona, przebita, i nieprzestępnemi skałami niby zamurowana była, którebyśmy przekopać musieli własną siłą swoją, gdyby jeszcze zaparta była grzmiącemi przekleństwami zakonu, tak żeby się żaden człowiek przemknąć nie mógł; tedybyśmy przyczynę mieli do trwogi, strachu i rozpaczy, albowiem tedybyśmy wszystkiem usiłowaniem swojem niczego wykonać nie zdoleli, ponieważ wiemy, że z uczynków zakonu żadne ciało usprawiedliwionem nie bywa. Ale gdyż nam Jezus drogę cale lekką, wolną i łagodną nakazuje mówiąc: Jamci ta droga, i prawda, i żywot; gdy Paweł pełen wiary występuje, i nas zachęca i obudza: Żyd. 10, 19 i d. Mając tedy, bracia, wolność wniść do świątnicy przez krew Jezusową, drogą nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje; i kapłana wielkiego nad domem Bożym: Przystąpmyż z prawdziwem sercem w zupełności wiary, mając oczyszczone serca od sumienia złego, i omyte ciało wodą czystą, trzymajmy wyznanie nadziei niechwiejące się; boć wierny jest ten, który obiecał. Ej! tak żadnemu wierzącemu już nie brak lękliwym i trwożliwym być. Na naszej zdolności i godności wcale nie zależy, lecz jedynie na trzymaniu się Jezusa; kto tego ma, ten mimo to posiada

6. własne serce Ojca. Kto jego zna, ten zna Ojca. Kto jego widzi, ten widzi Ojca, albowiem Jezus wyobrażeniem jest niewidzialnego Boga. A Jezus pełen jest łaski, wdzięczności, miłości i miłosierdzia. Ale także i Ojciec. Kto Jezusa miłuje, ten się dozna tego, co to znaczy miłość Ojca. My nędzni ludzie często tak troskliwie myślamy, że nas Pan dla naszych niedostatków i wad odrzuci, ale patrz tylko na spółlitującą twarz Pana Jezusa, tedy widzisz serce Ojca. Jako się Jezus zlituje nad nędznymi, tak się też Ojciec niebieski zmiłuje nad tymi, co się go boją. Jak serce Jezusowe wre od żądania, udzielać samego siebie tym, co się za nim pytają, tak też serce niebieskiego Ojca wre od pragnienia, by się przybliżyć do tych, co jego szukają, i by wszystką łaskę swoję wy-

lewał na łono ich. Jako Jezus gotów i chętny jest wierność swoję okazać tym, co się mu z całego serca oddali, tak też Ojciec niebieski gotów i chętny jest, na wszystkich tych wypełnić obietnicę swoję: Izaj. 54, 10. Choćby się i góry poruszyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościwy Pan. Przetóż nie bądźcież trwożliwymi, wy dziatki Boga żywego; macie Jezusa, a przez niego macie całe własne serce Ojca. Ztąd pochodzi, że kto Jezusa ma,

7. ten od niebieskiego Ojca wszystkiego dobrego się spodziewać może. Bo tak brzmi koniec naszej Ewangielii: O cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię. Wy macie i będziecie i możecie od niebieskiego Ojca wszystko dostać, czego wam potrzeba aż do waszego zbawiennego skonania, gdybyście go tylko prosić chcieli w imieniu mojem. Temi słowami podaje nam Pan Jezus niby klucz do ojcowskiego serca Bożego w ręce nasze; którym jest modlitwa. Ojcowskie serce wdzięcznego Boga pełnem jest łaski i miłości; w jego łonie wszystkie dary dobre i doskonałe gotowe leżą; wszystko przygotowanem jest, co żądamy; tylko na tem zależy, żebyśmy brali, żebyśmy w ojcowskie serce Boskie sięgali i wybrali, co nam lubo. Co się dzieje przez modlitwę; do tego niczego nie brak, tylko by się człowiek codzień, co godzina, co okamgnienie, odważył na imię, zasługę, na słowo Jezusa, a niebieskiemu Ojcu powiedział, co rad mieć chce; wtedy Pan natomiast się podpisze łaskawem swojem: Niech się stanie; a Pan Jezus, jako gospodarz dóbr świętych, któremu Ojciec wszystko w jego ręce dał, wszystko uczyni, co do naszego zbawienia służyć może; albowiem on bliski jest wszystkim, którzy go wzywają w prawdzie; wolę tych czyni, którzy się go boją, a wołanie ich wysłuchiwa, i ratuje ich. Ps. 145, 18. 19.

Otóż, te są owe siedm przyczyn, dokazujące, że prawdziwemu chrześcianinowi nie brak niespokojnym i trwożliwym być. Czemuż? Toć on wierzy w Boga i Jezusa; on wie, że w domu Ojca wiele jest mieszkania; on pewnym jest, że mu Pan Jezus w nim też placyk przygotował; on ma to upewnienie z ust Jezusa: Przyjdę zasię, i wezmę was do siebie, żebyście, gdziem ja jest, i wy byli; on słyszy, że droga do domu Ojca sam Jezus jest, a kto Jezusa ma, ten ma Ojca całe serce, i może się wszystkiego dobrego spodziewać od niego.

O jak błogosławione są te duszy, które to zapewnienie mają!

Ale cóż owtym mówić mam, którzy się trwałą niepokutą swoją wszystkich tych szczęśliwości sami pozbawiają? Możecie w prawdzie to wszystko też mieć, ale nie chcecie; nie przyjmujecie tego; podobniście do dziatek, wypluwających najlepszą papkę; nie wstępujecie w porządek nawrócenia się, w którem jedynem wszystkich tych dóbr uczęstnikiem się stać można. Ach, dla tego za was litować nie brak; chcielibyście chętnie niebo mieć, a przecie świata i mizernych głupstw jego opuścić nie chcecie; a tak siadacie między dwoma stołkami; nie dostawacie tu wiele, a tam cale nic. Więc serce wasze się trwożyć i niespokojnym być ma, albowiem nie wierzycie w Boga i nie wierzycie w Jezusa. Mając w niebie wiele mieszkania; ale piekło też obszernem dość jest; tam jest ogień, wam zgotowany; w który was wepchnie sędzia; drogą do niego jest wasza letkomyślność, wasza leniwość i zatwardziałość serca; tam leżeć będziecie pod gniewem Wszechmocnego, a niczego się spodziewać nie możecie, oprócz jednej boleści po drugiej. O wy nędzni! Czemuż w tym mizernym stanie zostać chcecie? Namyślcie się raczej lepszego; pokutujcie, a uczcie się wiary w Ewangielią; przyjmujcie to, co wam wieczna miłość nagotowała, tak waszej duszy jeszcze dopomożono będzie, i możecie się jeszcze stać uczęstnikami pokoju Bożego, przewyższającego wszelki rozum, i zachowającego w Chrystusie Jezusie serca i zmysły wierzących ku żywotowi wiecznemu. Kto z nas w Boga i Jezusa wierzy, ten niech prosi wespół ze mną:

Nuż, Jezu, ma uciecho! Przyjdź, a weź mię z sobą,
Posil mię twą pociechą, Duszy mej ozdobo!
Staw mię z łaski twej, Boże! W niebieskiej radości;
Nikt tam szkodzić nie może, Gdzie pokój w wieczności. Amen.

Kazanie w święto Jana Chrzciciela.

Ewangielia Łuk. 1, 57—80.

A Elżbiecie wypełnił się czas, aby porodziła, i porodziła syna. A usłyszawszy sąsiedzi i pokrewni jej, iż Pan z nią uczynił wielkie miłosierdzie swoje, radowali się pospołu z nią. I stało się, że ósmego dnia przyszli, aby obrzezali dziecziątko, i nazwali je imieniem ojca

jego Zacharyaszem. Ale odpowiadając matka jego, rzekła: Nie tak, lecz nazwany będzie Janem. I rzekli do niej: Żadnego niemasz w rodzie twoim, coby go zwano tem imieniem. I skinęli na ojca jego, jakoby go chciał nazwać. A on kazawszy sobie podać tabliczkę, napisał mówiąc: Jan jest imię jego. I dziwowali się wszyscy. A zarazem otworzyły się usta jego, i język jego, i mówił, wielbiąc Boga. I przyszedł strach na wszystkich sąsiadów ich, i po wszystkiej górnej krainie Judzkiej rozgłoszone są wszystkie te słowa. Tedy wszyscy, którzy o tem słyszeli, składali to do serca swego, mówiąc: Cóż to wżdy za dziecię będzie? I była z nim ręka Pańska. A Zacharyasz, ojciec jego, napełniony będąc Duchem świętym, prorokował mówiąc: Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu; i wystawił nam róg zbawienia w domu Dawida, sługi swego, tak jako mówił przez usta świętych proroków swoich, którzy byli od wieku: iż im miał dać wybawienie od nieprzyjaciół naszych i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzieli; aby uczynił miłosierdzie z ojcy naszymi, i wspomniał na przymierze swoje święte, i na przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu, że nam to dać miał, izbyśwy mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni, służyli w świętobliwości i w sprawiedliwości przed obliczem jego po wszystkie dni żywota naszego. A ty dzieciątko! prorokiem Najwyższego nazwane będziesz; bo pójdziesz w przód przed obliczem Pańskiem, abyś gotował drogi jego, a izbyś dał znajomość zbawienia ludowi jego przez odpuszczenie grzechów ich; przez wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, w których nawiedził nas wschód z wysokości, aby się ukazał siedzącym w ciemności i w cieniu śmierci ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju. A ono dzieciątko rosło, i umacniało się w duchu, i było na pustyniach aż do onego dnia, którego się ukazało przed Izraelem.

Wstęp.

Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego. Temi słowami, umiłowani, pobudza się król i prorok Dawid do dziękczynnego wspomnienia o dobrodziejstwach łaski Boga swego. Ps. 103, 2.

Ludzie tak bardzo skłonni są do zapamiętania tego, co Pan im uczynił, i do wypuszczenia z oczu dobroczyńcy swego. Kiedy niektóre ucierpienia i karcenia im zadane są, tedy zwykle pamiątkę ich na miedzianych i marmurowych tablicach i pomnikach wyrywają, i mogą nad tem, nie wiem jak długo, bardzo gorzko wyrzekać; ale o niezliczonych dobrodziejstwach, okazanych im od ręki Pańskiej, prędko zapominają, a pamiątka ich w krótce zginąć musi.

Jest to niegodna niegrzeczność serca człowieczego, przetóż potrzebnem jest, abyśmy przeciw temu walczyli, i sobie wciąż zawoływali: Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich

dobrodziejstw jego. On twa światłość, duszo, miej na to baczność! Pan Bóg nasz wprawdzie grzechy i występki twoje zabaczył, i je porzucił w morskie głębokości, iż na wieki o nich wspomniono nie będzie; ale ty nie masz zapominać dobrodziejstw jego, owszem masz wspominać o nich, imię jego chwalić, i mu sercem, ustmi, uczynkami za jego dobrodziejstwa dziękować. A do tego, umiłowani, chcemy się dzisiaj pobudzać. Ja przodkiem pójdę, a wy za mną, a każdy niech się sam pobudza: Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego.

Chcemy w bojaźni Pańskiej z odczytanej Ewangielii przekładać:

Potrzebną obronę serca przeciw zapamiętliwości o Boskich dobrodziejstwach. Obaczcie:

1. Najzacniejsze dobrodziejstwa łaskawości Boga naszego, o których zapominać nie mamy, a przecię tak letko zapamiętywamy.

2. Sposób, którym serca nasze od takiej zapamiętliwości kary godnej strzeżone być mogą.

Najdobrotliwszy Boże! Odnów w nas pamiątkę dobrodziejstw twoich, które tak wielkie i liczne są, że ich wszystkich wypowiedzieć nie można. Musiemy się wstydać, że nas nędznych i niegodnych ludzi takiem bogactwem dobrotliwości swojej obsypywasz. A jeszcze więcej się wstydać musiemy, że my tak prędko o tem zapamiętywamy, coś nad nami uczynił. Ach, Panie, odpuść nam niewdziękę naszą, kary godną, a wzbudź nas do chwały twojej. Amen.

Rozprawa.

Kiedy serca nasze strzeżone być mają od zapominania o Boskich dobrodziejstwach łaski, tedy musiemy wiedzieć,

1. które są owe najzacniejsze dobrodziejstwa łaskawości Boga naszego. Są one niezliczone, a żaden człowiek pod słońcem ich wszystkich wyliczyć nie może. Jednak najzacniejsze z nich podług naszej Ewangielii przytoczemy. Jest to

1) cudowna opatrzność Boska przy narodzeniu człowieka. O tem mówiono zaraz na początku naszej Ewangielii: Elżbiecie wypełnił się czas, aby porodziła, i porodziła syna. Jestci to rzecz, która się codzień we świecie zdarza, dla tego tak mało o tem dbają; ale gromadka dusz wierzących w naszym tekście za wielkie miłosierdzie Boskie to poważała, albowiem stoi: Sąsiedzi i pokrewni jej usłyszawszy,

iż Pan z nią uczynił wielkie miłosierdzie swoje, radowali się wespół z nią. Elżbieta w ten czas już na nadzwyczajnym stopniu lat swoich była, i rachowano ją było do niepłodnych. Jednakowo uczynił Pan miłosierdzie z nią, i darował jej syna, którego poważać mogła jako drogi zakład Boskiej łaski i miłości. Tak też Dawid to chwali jako osobliwe dobrodziejstwo, że go Pan wywiódł z żywota matki; Ps. 22, 10. on mówi: Ps. 139, 14. Wysławiam cię dla tego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim. O tych wielkich dobrodziejstwach nigdy zapomnąć nie mamy, albowiem jest to co wielkiego, że nas Pan nie stworzył psami ani świniami, lecz dał nam narodzić się ludźmi rozumnymi, arcydziełem rąk swoich, stworzeniami takowemi, co go poznać, jemu służyć i do wiecznego zbawienia przygotowani być mają. Z tej przyczyny do tego dobrodziejstwa też zarazem i drugie należy, mianowicie

2) miłościwe przyjęcie w przymierze łaski z Bogiem. Ósmego dnia przyszli, aby obrzezali dzieciątko. W tej świętej sprawie obrzezania dziatki w Starym Testamencie w społeczność prawdziwego kościoła przyjęte zostały, i dostały w sobie pieczęć Boskiego przymierza; były tam publicznie wywołane jako dziedzice wszystkich obietnic, użyczonych od Boga ludowi swemu. Było to znakomite dobrodziejstwo, które też i u nas w najpierwszej młodości udzielone bywa; bo co w Starym Testamencie obrzezanie było, to jest w Nowym Testamencie chrzest. O którym Paweł pisze: Tyt. 3, 5. Podług miłosierdzia zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego. Chrzest jest niby bramą do królestwa Bożego; która nam już przy pierwszym wstępie w ten świat otworzona była. W chrzcie krwią przymierza pokropieni bywamy, tak iż anioł morderz nas pomijać musi; bywamy tam omyci od naszej przyrodzonej nieczystości, a jako biało omyte baranki niebieskiemu Ojcu na łono jego kładzione; wstępujemy w przymierze z Bogiem, i bywamy upewnieni o tem, że on łaskawie nad nami wiecznie władać i nas przyjąć chce jako dziedziców wszystkich niebieskich dóbr swoich. O jakaż to łaska i jak gorąco za nią Bogu w Trójcy jedynemu bez ustanku dziękować powinni jesteśmy! A że chrzest takową moc posiada, podziękujemy to

3) odkupieniu, wykonanemu od Jezusa Chrystusa. To odkupienie w naszym tekście wysoko wysławionem jest od Zacharyasza. Który nad tem wykrzykiwa, chwaląc Boga w świętobliwości: Błogosławiony niech będzie Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu. On wychwala to odkupienie jako urodzajne źródło wszystkiego dobrego, albowiem przypodobywa Odkupiciela do rogu zbawienia, z którego się nic oprócz łaski wylewa; chwali mocne wybawienie z rąk wszystkich nieprzyjaciół swoich duchownych; mówi o znajomości zbawienia, która jest w odpuszczeniu grzechów; on to przypisywa miłosierdziu naszego Boga, w którem nas nawiedził wschód z wysokości; on na wstecz patrza na owe położenie, z któregośmy wybawieni, które niczem nie było oprócz ciemnością i cieniem śmierci, w którym siedzieliśmy jako nędzne niewolniki szatana, nie mające żadnej nadziei żywota; on ma wygląd na ten zbawienny stan, w który przez moc Jezusa Chrystusa przeniesieni być mamy; że nas Duchem swoim oświecić i nasze nogi nawrócić chce na drogę pokoju. Gdzież tam począć chcemy, i gdzie przestać mamy, byśmy wielkie to dobrodziejstwo godnie wysławiali! Ach, jakimi bylibyśmy ludźmi nędznymi, gdybyśmy nie byli odkupieni przez krew Syna Bożego! Cóżby nam to pomogło, że stworzeni jesteśmy, gdybyśmy stworzeni byli na potępienie! Cóżbyśmy z tego mieli, żeśmy ludźmi, gdybyśmy zostać musieli straconymi ludźmi! Jakżeby nas szczęście tego ziemskiego żywota ucieszyć mogło, gdybyśmy się spodziewać nie mogli lepszego, wiecznego i zbawionego żywota! Jakżebyśmy wesołymi być mogli choćby tylko przez okamgnienie, gdybyśmy nie wiedzieli o Odkupicielu! gdybyśmy nie mieli odpuszczenia grzechów! gdybyśmy się musieli dać męczyć w ustawicznej męce złego sumienia i nie przestawającej bojaźni śmierci i piekła! Atoli któż dziękuje Panu za wielkie dobrodziejstwo odkupienia! Mimo tego należy też do najważniejszych dobrodziejstw

4) jego święte Słowo i Ewangielia. Przez którą nam wielkie dobrodziejstwo odkupienia oznajmionem, a miłościwa wola ojcowska Boga niby opowiedziana jest. To już mieli ojcowie Starego Testamentu. Przetóż mówi Zacharyasz o przysiędze, którą Bóg ojcom przysiągł. Przez co ich o tem zapewnił, że w nasieniu Abrahama

wszystkie narody ziemi błogosławione być mają. On ojcom był przyobiecał, że im Odkupiciela przysłać miał; a co przyrzekł, to też wypełnił; Odkupiciel ukazał się w ciele; własny Syn jego przyszedł; słońce sprawiedliwości w pięknym blasku swoim weszło; a to wiemy; opowiada się to nam; możemy Słowo Boże i jego świętą Ewangielią codzień słuchać i czytać, co dobrodziejstwem jest nieoszacowanem. Ach, czemby świat był bez Słowa Bożego? Czembyśmy się podnieść mogli? Z czegobyśmy się cieszyli? Musielibyśmy zaginąć w biedzie naszej, gdybyśmy Słowa Bożego nie mieli. Atoli któż na to wspomina, a któż Pana za to chwali? Do tego przychodzi jeszcze

5) posługowanie wiernych sług i posłów jego. Takowym był Jan: Który w przód iść miał przed Panem, aby mu drogę przygotował, on miał lud zaprowadzić do znajomości zbawienia, i palcem pokazać im na Jezusa. Z tego rozraduje się Zacharyasz i wielbi Pana; albowiem prawdziwi i szczerzy kaznodzieje i nauczyciele wielkiem dobrodziejstwem są; są naczyniem w ręku Pańskich, aby zbawić ludzi; są wódzami, którzy na drodze żywota przodkiem iść mają; są pasterzmi, którzy owce prowadzić mają; są stróżami, którzy czuwać mają nad duszami; są drużbami, przez których ludzie na królestwo Boże zaproszeni bywają; są druchami, którzy duszy do Jezusa przyprowadzają; są heroldami, opowiadającymi Ewangielią jakby trąbacze; są ojcami, płodzącymi duchowne dziatki przez Słowo, są mamkami, które małe dziateczki pielęgnować i piastować mają. O jakie to wielkie dobrodziejstwo! Nuż, uważcie to! a uczcie się wysoko poważać to, że tak wiele w tych dniach Nowego Testamentu się zażywa! Więc też wzgląd miejmy

2. na sposób, którym serca nasze od takiej zapamiętliwości kary godnej strzeżone być mogą. Do tego potrzeba, abyśmy

1) Boga o Ducha jego prosili, który nam wszystkie te dobrodziejstwa wielkiemi i drogiemi uczynić musi. O Zacharyaszu mówiono: Napełniony będąc Duchem świętym, wielbił i chwalił Boga. Ten miły Duch łaski wzbudza nas do wdzięcznego wspominania o Boskich dobrodziejstwach. Człowiek nie mający Ducha Bożego, lekce poważa wszystko to, co Bóg na nim uczynił i jeszcze codzień czyni; on podobny jest do krowy, paszącej się w zielonym sadzie

i poniſzczącej najlepſze kwiatki. Tam tedy przelatywa z ſercem letkomyślnem przez wſzyſtkie cieleſne i duchowne dobrodziejſtwa i objawienia łaſki dobrotliwego Boga; człowiek ſię tak do nich przyzwyczaja, że o nich już nie dba wiele. Duch święty zaś, uczyniwſzy ſobie mieſzkanie w ſercu, wierzącemu wſzyſtkie te dobrodziejſtwa ważnemi i przyjemnemi czyni. Jako wierny Zbawiciel do ſwych uczniów mówi: Jan. 14, 26. Onci wam przypomni wſzyſtko, comkolwiek wam powiedział; tak on człowiekowi też wſzyſtko to przypomina, co mu Pan dobrego uczynił; on niby z prochu wydobywa zabaczone dobrodziejſtwa, i wyſtawia je nam przed oczy. Tedy człowiek do ſerdecznej dziękczynności pobudzony bywa; ſtawa ſię pełnym chwały i dzięki; nie może ſię nadziwić dość nad mnóſtwem, rozmaitością i wielkością dowodów Boſkiej miłości. A taka ſprawa prawdziwie anielſką ſprawą jeſt, zaczem Pana Boga naſzego proſić chcemy, aby nam Ducha ſwego dać raczył, aby u nas tak poſzło, jak Paweł piſze: Efez. 5, 18—20. Bądźcie napełnieni Duchem, rozmawiając z ſobą przez pſalmy i hymny i pieśni duchowne, śpiewając i grając w ſercu ſwojem Panu, dzięki czyniąc zawſze za wſzyſtko, w imieniu Pana naſzego Jezuſa Chryſtuſa, Bogu i Ojcu. Należy dalej do tego ſtrzeżenia ſerca,

2) abyśmy nie uſtali prędzej, ażbyśmy z własnego doświadczenia o dobrodziejſtwach łaſki Bożej świadectwo dać mogli. Zacharyaſz ſtojał w zbawiennym doświadczeniu tego, co chwalił; on na własnem ſercu ſwojem ſię był doznał, co to znaczy twierdzić: mogę ſię poważać za odkupionego Pańſkiego, poratowanego od zwierzchności ciemności. Kto ſię tego nie doznał na ſamym ſobie, ten nie będzie mógł należycie cenić tego dobrodziejſtwa niezmiernego. Można też o cieleſnych i duchownych dobrodziejſtwach Boſkich mówić, śpiewać, gadać, bredzić, ale tylko z martwem ſercem i zimnemi wargami; albowiem niemaſz doświadczenia, uczucia tego, co człowiek mówi. Ale gdzie własne doświadczenie przy tem jeſt, tam całe inaczej rzecz ſię ma. Kiedy ſię człowiek z tego radować może, że człowiekiem jeſt, który z zamiarem wiecznego zbawienia na tę ziemię posłany jeſt; kiedy on w porządku prawdziwego nawrócenia ſię, poznawſzy niewierność ſwoję, w przymierze łaſki Boga ſwojego na nowo przyjęty jeſt, tak iż przyſięgę Boga żywego: Ezech. 33, 11. Żywię

ja, mówi panujący Pan: Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył, też do siebie przystósować może; kiedy on wierzyć może: Izai. 54, 10. Choćby się i góry poruszyły, i pagórki się zachwiały, jednak miłosierdzie moje od ciebie nie odstąpi, a przymierze pokoju mego nie wzruszy się, mówi twój miłościwy Pan; kiedy kto samego siebie raz poważał jako nędznego, na śmierć skazanego zbrodniarza, który już obsądzony był, który przecie dla krwawej zapłaty Jezusa łaski i odpuszczenia dostąpił, i od wyroku na śmierć uwolniony został; kiedy kto sobie przypomina, że mu przed tem Słowo Boże martwem i niesmacznem być się zdało, tak iż przy słuchaniu albo czytaniu jego bez mała usnął; a teraz mu takiem smacznem, miłem, kosztownem i przyjemnem jest, że w niem jedyną paszę i serdeczną rozkosz znajduje; kiedy kto na własnem sercu się doznał, co posługowaniu wiernego kaznodziei podziękuje, który go tak wdzięcznie za rękę brał, tak miłościwie do niego się nakłonił, i przez którego on nie jedne popieranie na drodze żywota otrzymał itd.: tak tedy człowiekowi to wszystko niezapamiętanem będzie; nie będzie tego mógł dość wielbić, chlubić i w uszanowaniu mieć, i powie z Dawidem: Ps. 116, 10. Uwierzyłem, dla tegom mówił; doznałem się tego, co grzech, co łaska, co odkupienie, co Słowo Boże, co posługowanie sług Boskich jest, dla tego mogę o tem świadczyć, i nie będę mógł na wieki dość podziękować dobrotliwemu Bogu. Należy do tego,

3) byśmy rejestr Boskich dobrodziejstw w myślach swoich często przebierali. Zacharyasz w naszym tekście niby z początku napoczyna, i powiada po części to, co Bóg ludowi swemu w dawnych czasach przyobiecał, po drugiej części to, że swoje obietnice dosłównie i punktualnie wypełnił. Obie rzeczy on przyrównywa, a przez to się wzbudza do serdecznej chwały Bożej. Tak każdy wierzący czynić powinien; ma ślady Boskiej opatrzności i przewidzenia, w swojem życiu doświadczone, niby na tabliczkę i w osobliwą książkę dzienną wpisać, że go Pan od dzieciństwa samego prowadził, rękę swoję nad nim trzymał, łagodność i długocierpliwość nad nim dokazał, kiedy jeszcze w obłąkaniu był; jakich środków używał, aby go z błędnej drogi nawrócił; że rozlicznym sposobem około serca jego pracował;

gdzie i na jaki sposób on sprawę łaski na nim napoczął; na jakich drogach w około prowadzących to szło; że Pan przy odmianie stanu, urzędu i lat życia wszystkie okoliczności tak mądrze przymierzał i urządził; że też człowiek osobliwe dolegliwości na sercu miewał tak często; jak i gdzie je miłemu Bogu przekładał; jakie piękne ślady wysłuchania modlitwy był nótował; że Pan z tego albo owtego pokuszenia mu wszechmocnie dopomógł; że go z różnych niebezpieczeństw wybawił; że dusza szczegulnych pożytków używała; jakie słowa Pisma Boskiego jemu najważniejsze i najprzenikliwsze były; jakie osobliwe miłosierdzie Pan nad nim i nad jego własnymi dokazał; jak daleko tedy z nim w znajomości Boga i Chrystusa, i w mocy duchownego żywota przyszło itd. Ach, co tu wszystko złożono być mogło, gdyby tylko trzy albo cztery szczere dziatki Boże swoje prowadzenia ode dnia do dnia, od jednego czasu do drugiego napisać i poznosić chcieli! Gdyby tu jedno powstało, a tam jedno przyszło i powiedziało: tak i tak, na ten albo tamten sposób poszło mi w życiu mojem, tom doświadczył, tylu przykładów cierpliwości, łaski i miłosierdzia Bożego doznałem się. O jakie to błogosławieństwo, jaka przyczyna do chwały Bożej objawiłaby się tedy; i stałoby się to środkiem błogosławionym do strzeżenia serca przeciw letkomyślnemu zapominaniu dobrodziejstw Boskiej łaski. Ku temu też nie mało pomogłoby to, gdybyśmy

4) pilnie uważali, jakimi nędznymi ludźmi bylibyśmy, gdybyśmy tych dobrodziejstw Boskich nie byli otrzymali, i gdybyśmy się obywać musieli bez nich. Zacharyasz sobie wyobraża stan i położenie, w którem nędzni synowie ludzcy byliby musieli zostać, gdyby żaden Odkupiciel nie był przyszedł. Wyobraża go sobie jako niewolę, w której pod jarzmem nieprzyjaciół człowiek mizernie tęsknić musi; gdzie w ciemności i cieniu śmierci siedzi; gdzie niczego nie masz, oprócz bojaźni, strachu, tęskności i złego sumienia. A to mu dobrodziejstwo przybliżającego się odkupienia tak pożądanem i miłem czyni, że go dosyć wysławiać nie może.

Tak chrześcianie pilnie w tył za się patrzeć i sobie w myślach swoich przypominać mają ten stan, w którym trwali byli, nim się doznali łaski i miłosierdzia Bożego. O jaka to rzecz mizerna, ów

ſtan bezpieczności; ów ſtan pogardliwej obłudy; ów ſtan własnej ſprawiedliwości; ów ſtan niewolniczego i nießczerego ducha! Jakże w tej służbie grzechów żadnego pokoju niemaß! Jak źle ma ſię człowiek, kiedy w ślepocie ſwojej tak poſtępuje ſobie, bez Boga, bez Chryſtuſa, bez łaſki, bez pociechy, bez żywota. Jakaż to bieda jeſt, kiedy człowiek drży przed śmiercią, i ſię lęka piekła; kiedy on wie, że te grzechy, które ſię popełnia, nieſłußne ſą, wßakże ſię ich wyſtrzegać nie można; kiedy ſię nic nie znajduje w ſumieniu, oprócz zarzutów, oſkarżenia i potępienia, a człowiek tak pod gniewem Bożym leżeć i dygotać muſi. Na to dawniejße położenie mają wierzący pilnie pamiętać, i je ſobie żywo wyobrazić, tedyby im łaſka coraz milßą i drożßą ſię ſtała, którą Pan nad nimi uczynił, i nie zapomnęliby o niej nigdy. Przy tem godzi ſię nam

5) pilnie rozważać, jak dobrze ſię mamy, doſtąpiwßy łaſki i miłoſierdzia Bożego. O tem i Zacharyaß mówi i chwali to zbawienie, kiedy kto wybawiony jeſt od rąk wßyſtkich nieprzyjaciół zbawienia naßego; kiedy on Panu ſłużyć może bez bojaźni, w świątobliwości i ſprawiedliwości przed obliczem jego; kiedy kto odpußczenia grzechów doſtąpił, kiedy nogi wyproſtowane ſą na drogę pokoju. Chrześcianin, łaſką udarowany, przyrównając ten teraźniejßy ſtan ſwój z przeßłym ſtanem, poznaje, że to jeſt jako dzień przeciw nocy, jako światłość przeciw ciemności, jakby kto umarłym był, a teraz żyje; jakby kto zgubionym był, a teraz znaleziony jeſt; jakby kto w więzieniu ſiedział, a teraz na wolności ſię znajduje; jakby kto w piekle leżał; a teraz wolny przyſtęp ma do nieba. O jaka to zbawienna odmiana! Teraz ciemność znikła, a ſłońce weßło; więzy i kajdany ztrącone ſą; drzwi więzienia otworzone ſą; męczące lękanie ſię, ſtrach i tęſkność uſtąpiły; łaſka, pokój, weſołość ku Bogu naſtały; najſtraßliwßa ze wßyſtkich rzeczy, śmierć, teraz wierzącemu łagodną, przyjemną i pożądaną jeſt; to co tak ciężkiem i niemożliwem być ſię zdało, teraz możliwem, letkiem i ſłodkiem jeſt; wierzący wgląd ma w ojcowſkie ſerce Boſkie, i nie zeſtrzega tam niczego oprócz łaſki, zmiłowania, przyjaźni i ojcowſkiego przepußczenia. To wierzący nietylko wie, lecz też ma, używa, ſkoßtuje, doświadcza.

Nietylko mówić może: Ufam, że mi Bóg też jeßcze miłoſierdzie

okaże, lecz może też twierdzić: Już on wielkie miłosierdzie uczynił ze mną; nietylko: ufam, że mi Bóg też odpuści grzechy moje, lecz: już on mi wszystkie grzechy podarował; nietylko: zaufam mu, że mię nie odrzuci, lecz: już on mię do łaski przyjął; nietylko: ufam, że się też jeszcze stanę dziecięciem zbawienia, lecz: już zbawiony jestem przez wiarę: nietylko: Chrystusa krew i sprawiedliwość, te też raz się staną i będą ozdobą moją i szatą honorową, lecz: już one są ozdobą moją i szatą honorową. O jaki to stan nader szczesny i zbawienny, kiedy człowiek wszystkie te szczęśliwości posiada, ich używa, a już w nich udział ma! Jakby to być mogło, żeby chrześcianin o wszystkich tych dobrodziejstwach zapomniał, i je w piasku napisał? Nie, on musi z serdecznem chwaleniem o tem wspominać i mówić, choć i wszystkich zliczyć nie może. Do zachowania tej zawsze trwającej pamiątki też i to służy, kiedy

6) nigdy z oczu nie wypuszczamy, że wszystkich tych dobrodziejstw cale niegodni jesteśmy, i na nie żadną miarą nie zasłużyliśmy. Zacharyasz w naszym tekście nic nie wie o zasługach i godności, lecz jedynie o łasce i miłosierdziu. Przez wnętrzności miłosierdzia Bożego, tak mówi, nawiedził nas wschód z wysokości. Atoli miłosierdzie jest tym przymiotem Boga, podług którego on do grzeszników, choć nie zasługują na to, się skłania i się zlituje nad nędzą ich. To człowiekowi łaską udarowanemu wielkiem i ważnem być musi. Kiedy na swój przeszły stan pamięta, w którym cale o Panu nie był dbał, i go tylko grzechami obraził był; kiedy jeszcze teraz poczuwa, jak niedoskonałem, niedostatecznem i ułomnem wszystkie ich dobro jest: tedy on zrozumieć tego nie może, czemu Pan przecie przed wielu tysiącami innych ludzi prawie na niego łaskawe oko rzucił, i miłosierdzie nad nim okazał, choć cale niczego dobrego, pięknego, i miłości godnego u niego nie znalazł. O jak to człowieka w proch poniżyć, i jemu dobrodziejstwa Pańskie tak drogiemi i niezapamiętanemi uczynić musi! Do tego też nie mało pomaga, kiedy się

7) często do chwały Bożej z takimi chrześcianami złączamy, którzy równej łaski dostąpili. W naszym tekście nietylko Zacharyasz sam był, lecz liczba wierzących u niego była, spółgłoszących, którzy się dziwowali nad łaską Boską, i się z nim radowali z tego, co Pan

nad nim uczynił. Było to bardzo piękne spólne brzmienie głosów i koncert harmoniczny, w którym jeden drugiego uprzedzić chciał w chwaleniu i dziękowaniu. W takiem społeczeństwie są bardzo ogniste i pałające serca; albowiem zawsze jeden węgiel od drugiego żar otrzymywa. U letkomyślnych stawa się człowiek letkomyślnym; u próżnych stawa się próżnym; u leniwych leniwym; u melancholicznych posępnym; ale u zapalonych i wesołych ludzi stawa się człowiek też zapalonym i wesołym. Kiedy jeden za drugim prawia o wielkich sprawach Pańskich; kiedy tu jeden się modli, drugi chwali, trzeci dziękuje, czwarty śpiewa, piąty się chlubi z miłosierdzia, okazanego mu, tedy inaczej być nie może, człowiek też w społeczność chwały i dzięki wciągniony bywa, i musi serdeczny udział mieć w niej, i bywa zachęcony do nieustawającego wspomnienia o dobrodziejstwach łaski Boga naszego.

Mamy oto tu owe siedm pożytków doświadczonych, którymi serce swoje od niegodnej zapamiętałości strzedz możemy.

Atoli jak się mamy w tej sprawie, umiłowani? Czy nie mamy też dojść dobrodziejstw Boskich, za które Boga chwalić możemy? Czyśmy ich nie otrzymali dosyć wiele? Czy nie otrzymywamy jeszcze codzień wiele ich? Ale czy też o nich wspominamy? Czy też nam są wielkiemi, ważnemi i miłemi? Dobrodziejstwa stworzenia, odkupienia, poświęcenia, dobrodziejstwo opowiadania Ewangielii, urzędu kaznodziejskiego itd.? Czy te dobrodziejstwa tak wysoko ceniamy, jak je ceniać się godzi? Czyli wszechwiadomy Zbawiciel narzekać musi: Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy? Nie znalezli się, aby się wrócili, i dali chwałę Bogu, jedno ten cudzoziemiec? O brzydka i haniebna niewdzięczności! niewypowiedziana zapamiętliwości! Co się mnie tyczy, ja zapomnąć o tem nie mogę, a kto tegoż zrozumienia jest ze mną, ten niech ze mną kończy tem słowem:

Niech wszelki duch chwali Pana! Halleluja! Amen.

Kazanie w święto Piotra i Pawła.

Ewangielia Matt. 16, 13—19.

A gdy przyszedł Jezus w strony Cezaryi Filipowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Kimże powiadają być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, insi też Jeremiaszem, albo jednym z proroków. I rzekł im: A wy kim mię być powiadacie? A odpowiadając Symon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego! Tedy odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś Symonie, synu Jonaszów! bo tego ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A jać też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go; i dam tobie klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.

Wstęp.

Jest to piękna rzecz, kiedy człowiek łaską udarowany z prawdziwą wesołością wiary twierdzić może:

Znalazłem już ten grunt prawdziwy, Co mą kotwicę w siebie brał;
W Jezusa ranach leży żywy, Już leżał tam, nim świat się stał;
Ten grunt, co wiecznie mocno trwa, Choć niebo, ziemia, koniec ma.

Kiedy grzesznik przez Słowo Boże z duchownej śmierci swojej grzechowej wzbudzony jest, tedy poczyna poznać, że dom chrześciaństwa jego, na piaskach budowany, fundamentu nie miał, i że byłoby mu licho poszło, gdyby w takim nędznym stanie był musiał opuścić ten świat. Tedy on w święty strach i kłopot zachodzi, że się poczyna pytać: Cóż czynić mam, abym swoję duszę ratował? Z tej przyczyny poczyna z modlitwą i prozbą łaski Bożej, odpuszczenia grzechów i prawa na żywot wieczny szukać. Gdyby tedy w szukaniu poważnie trwał, naśladowałoby i na to zbawienne i wesołe znalezienie. Łaska sercu jego przez Ducha świętego przywłaszczona bywa, który poświadcza duchowi naszemu, iżeśmy dziećmi Bożemi. Rzym. 8, 16. Tedy z weselem wykrzykiwa:

Znalazłem już ten grunt prawdziwy, Co mą kotwicę w siebie brał.

Dotąd podobny byłem do łódki, której maszt i żagle połamane i rozdarte są, i która na burzliwem morzu wnet do góry podniesiona, a wnet od głębokiej otchłani połkniona bywa; ale teraz, teraz

znalazłem ten grunt prawdziwy, który kotwicę nadziei mojej w siebie brał, i mocno ją trzyma. Ale gdzież? ach, nie w moich własnych uczynkach, siłach, zasługach i cnotach: lecz w ranach Jezusowych, w krwawej zasłudze Pośrednika, który mię z Bogiem pojednał, moje grzechy wygładził, i mi sprawiedliwość i zbawienie pozyskał. Tam leżał ten grunt nadziei mojej już przed założeniem świata. Albowiem Ojciec wybrał mię w Synie swoim, i obrał mię własnością sobie, nim fundament świata kładziony był. Efez. 1, 4. Ten jest ów grunt, co wiecznie mocno trwa, choć niebo, ziemia, koniec ma. Najmocniejsze wieży w świecie muszą się rozwalić, najtrwalsze mury i zamki muszą od głosu ostatniej trąby rozpaść na kawałki, nawet ziemia i niebo muszą zaginąć; ale ja znalazłem fundament wiary mojej, którego żadna moc przemódz nie może; grunt ten, co wiecznie mocno trwa, choć niebo, ziemia, koniec ma.

O zbawienna pewności i bezpieczności takowej duszy łaską udarowanej! Któż szczęśliwszym zwanym być może nad tego człowieka, który taką nadzieję ma, że z Pawłem twierdzić może: Rzym. 8, 35. Któż nas odłączy od miłości Bożej? Izali tego gruntu też mieć nie chcecie, umiłowani? Czy się na budynku, bez fundamentu na piaskach założonym, chrześciaństwa waszego martwego wcale ukontentować chcecie, czybyście nie woleli bezpiecznymi być zbawienia swojego? Czybyście nie woleli na prawym stałym gruncie ustać, któryby w ostatnim pożarze, w ogniu śmierci i sądu, wytrwać mógł? Piotr, ów mąż opoczysty, znalazł takowy, a wy go też znaleść możecie, jeżli chcecie.

O tem w teraźniejszej godzinie więcej mówić, i podług naszej Ewangielii z sobą uważać chcemy:

Nieporuszony grunt wiary prawdziwych chrześcian, mocny jak skała. Oglądajcie

1. wiarę prawdziwych chrześcian;
2. grunt jej mocny jak skała i nieporuszony.

Panie Boże nasz! Utwierdzaj sam serce nasze przez łaskę! jestci to twoja sprawa i rzecz. Tyś sam kamienie na fundament dla naszego zbawienia założył, nim ziemia stworzona była. Twój miły Syn krwawem pojednaniem swojem wszystko sporządził, co nas tu i tam uspokoić i zbawić może. Teraz tylko o to idzie, abyśmy na tem wiarę swoję gruntowali, słowo twoje przyjęli, i się przywieść dali do zbawiennego i wesołego

używania łaski twojej. Do czego nas sam, o miły Ojcze niebieski! zdatnymi uczyń. Objaw nam Syna swego; naucz nas wierzyć w niego, i w prawdzie zostać na przekór bramom piekielnym. Amen.

Rozprawa.

Kiedy o fundamencie wiary prawdziwych chrześcian, mocnym jak skała i nieporuszonym, mówić chcemy, tedy musiemy oglądać:

1. wiarę samą prawdziwych chrześcian. Przy czem uważać musiemy, po pierwsze w co, a po drugie jak oni wierzają. Pytając się:

1) w co prawdziwi chrześcianie wierzają, znajdujemy w dzisiejszej Ewangielii ich wyznanie wiary razem zebrane. Albowiem tu ma miły Zbawiciel z uczniami swymi niby katechizacyą czyli naukę dziatek. On się ich pyta: Jaką wiarę masz? Kimże powiadają być ludzie Syna człowieczego? A gdy mu powiedzieli, że niektórzy mówią, że jest Eliaszem; drudzy, że jest Janem Chrzcicielem; niektórzy, że jest Jeremiaszem albo jednym z proroków, tedy on prosto na ich serca celuje, mówiąc: A wy kim mię być powiadacie? W cóż wy wierzycie? Na to odpowiedział Piotr w imieniu wszystkich: Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego. A tać jest krótka treść całego wyznania wiary prawdziwych chrześcian. Którzy wierzają,

a) że z przyrodzenia potępionymi i straconymi grzesznikami są. Albowiem kto w Zbawiciela i Odkupiciela wierzy, ten też wierzyć musi, że grzesznikiem jest, i że Zbawiciela potrzebuje. To poczuwają prawdziwi chrześcianie, dla tego mogą też łatwo w to uwierzyć; zatracenie ich w światłości Ducha świętego im odkrytem jest, a grzechy ich są im wystawione przed oczy; nauczyli się poznać, że przez odstąpienie od Boga obrzydliwe spustoszenie między narodem ludzkim się stało, tak że między wszystkimi dziatkami Adamowymi żadnego niemasz, coby dobrze czynił, ani jednego. Ps. 14, 3. Tam wszystkie siły do dobrego wyginęły, tak że człowiek podług natury swojej inaczej nie może, tylko zgrzeszyć, Boga obrazić, wolę szatana i złego ciała czynić, a zakon Boży przestąpić; ale ni odwagi ani siły nie posiada do czynienia dobrego i do posłuszeństwa przeciw Panu Bogu swemu; więc wszyscy ludzie pod gniewem Bożym i pod wyrokiem potępienia są, przed którym własną mądrością, mocą i cnotą swoją uciec nie mogą. To poniża prawdziwego chrześcianina, i za-

wstydza go tak, że często podobnie z celnikiem tej odwagi nie ma, aby oczy swoje podniósł w niebo. Co więc insi letkomyślnie mówią: Jesteśmy nędznymi grzesznikami, słabymi ludźmi i tak dalej, to wierzają prawdziwi chrześcianie z sercem uniżonem, i wołają: Boże, bądź miłościw mnie grzesznikowi, niegrzecznemu i rozpsutemu, przeklęctwa i potępienia godnemu! Ale oni też wierzają,

b) że Jezus Chrystus się stał grzesników Zbawicielem. Z tej przyczyny zowie się Jezus Synem człowieczym; ponieważ się z miłości ku pokoleniu ludzkiemu ze stolicy majestatu swego spuścił, i w miejsce ludzi wstąpił, aby ich przeklęctwo na się wziął, długi ich wypłacił, i ich znowu z Bogiem pojednał; bez tego byłoby to niebezpieczną rzeczą zwać się człowiekiem; albowiem cały rodzaj człowieczy zgubionym i przeklętym był, i nie miał już żadnego prawa na jakiebądź dobrodziejstwo Boskie. Gniew Wszechmogącego prześladował ich jako stworzenia odstałe, którym przynależało piekło pełne męki i bólów. Miałoćby wtedy nierozumne zwierzę, bydło, lepiej niż człowiek. Ale od tego czasu, kiedy Jezus Chrystus Synem człowieczym się stał, kiedy z panieńskiego ciała matki swojej jako prawdziwy człowiek się narodził na ten świat, od tego czasu zaś dobrą rzeczą jest, być człowiekiem. Albowiem ten jedyny Syn człowieczy udobruchał to, co wszyscy ludzie popsowali byli; on zapłacił dług, zrobiony od wszystkich dziatków Adamowych; on odpokutował, co wszyscy ludzie zgrzeszyli byli; on sprawił i narządził to, co wszyscy ludzie do swego czesnego i wiecznego zbawienia potrzebowali. To wierzają prawdziwi chrześcianie, dla tego dziękują Bogu, że ludźmi są. Doświadczyli to na samych sobie, co łaska na nich, jako na nędznych, potępionych i straconych ludziach, uczyniła; że przez nią nawróceni, zbawiennie odmienieni, hojnie ułaskawieni, a dziedzicami wiecznego żywota uczynieni, owszem w takie dostojeństwo przeniesieni są, że nawet aniołów chwała przyrównana być nie może do ich chwały; albowiem on nigdy zwanym nie był Synem anielskim; on nigdy anielski kształt na się nie przyoblókł, owszem nasienie Abrahamowe on na się przyjął. Żyd. 2, 16. To wierzają prawdziwi chrześcianie, i wykrzykiwają nad tem z Pawłem: Efez. 1, 3. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chry-

stusa, który nas ubłogosławił wszelkiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich rzeczach w Chrystusie. Ale oni też wierzają,

c) że ten Syn człowieczy, ten Odkupiciel ludzi Synem Boga żywego jest. Takim nazywa go Piotr: Matt. 16, 16. Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego. To zasłudze tego Syna człowieczego prawą wagę dodaje. Bo gdyby tylko prostym Synem człowieczym był, nie mógłby odkupić całego świata napełnionego ludźmi; ale ponieważ jest samym Synem Boga żywego, równej istności, równej natury, równej mocy, równej chwały z żywym Stworzycielem nieba i ziemi, wyobrażeniem niewidzialnego Boga, odblaskiem istoty jego, prawdziwym Bogiem i wiecznym żywotem samym: 1 Jan. 5, 20. Więc zasługa jego dla ludzi pełną jest niewypowiedzianej mocy i ważności; jego krew jest Boską krwią; jego krzyż krzyżem jest, na którym Pan chwały wisiał; jego śmierć śmiercią jest książęcia żywota; jego krew płaci, choćby nią sto tysięcy światów odkupione być musiały; jego zapłata taka kosztowna jest, że grzechy wszystkich grzeszników nietylko dostatecznie, lecz nawet zbytecznie wypłacone są; tak że obrażony Bóg od żadnego z całego mnóstwa ludzi żądać już nie chce niczego. To wierzają prawdziwi chrześcianie, i mówią znowu z Pawłem: Rzym. 8, 33—35. Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest który usprawiedliwia. Któż jest, coby ich potępiał? Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? itd. Wierzają dalej,

d) że ten Syn Boży i człowieczy Chrystusem jest, Pomazańcem Pana, Królem ich, Najwyższym Kapłanem i Prorokiem. To Piotr nie bez dobitności dodaje: Tyś jest Chrystus itd., ów obiecany Mesyasz. Chrystus, to znaczy Pomazaniec. Takim jest nasz Odkupiciel; on od niebieskiego Ojca na to pomazany, poświęcony i ustanowiony jest, aby Zbawicielem grzeszników i Pośrednikiem ludzi się stał, był, i się zwał; na to on jest, jest to urząd i rzecz jego, jego sprawa i zatrudnienie; bez tego on żyć nie chciał. On musi grzeszników mieć, których jako prorok oświecać i nauczać, jako najwyższy kapłan pobłogosławić, i jako król w zbawienie pozyskane wprowadzić ma. On chce i musi grzeszników mieć, na których po-

kazać może, co jego krew, jego śmierć, jego moc, jego słowo, jego łaska, i jego cały urząd pośredniczy skutkować może. On chce i musi grzeszników mieć, którym grzechy odpuścić, których swoją sprawiedliwością przyodziewać, Duchem swoim pomazać, przyczyną swoją podpierać, i jako sprawiedliwych, świętych i zbawionych ludzi w swoje królestwo wprowadzić może. To chce i musi mieć, bo inaczej nie byłby Chrystusem. Cóż pocznie prorok bez uczniów, najwyższy kapłan bez pożytku z ofiary swej, król bez królestwa i poddanych? A to prawdziwym chrześcianom wcale przyjemnem jest. Oni to wierzają, myślą: to dla mnie, bo potrzebuję Zbawiciela, a ten mi prawie sposobnym jest; jestem ślepy, dla tego potrzebuję proroka, któryby mi drogę do zbawienia pokazał; jestem pełen grzechów i winy, dla tego potrzebuję najwyższego kapłana, któryby samego siebie za mię ofiarował; jestem słaby i zemdlały, przetóż potrzebuję króla, któryby mię obronił, prowadził, rządził, powodował i przez dolinę kłopotu do chwalebnego zwycięstwa przeniósł. A takiego mam w Jezusie. To wierzę. On jest Chrystus, Syn Boga żywego. Otóż, to jest, co chrześcianie wierzają. A gdybyście się jeszcze pytali:

2) jak oni wierzają, tedy tę odpowiedź macie:

a) wierzają w to nietylko głową i wiadomością samą, owszem prawą smaką serca, poczuwającego zbawienną moc tej wiary. Tak uwierzył Piotr; dla tego od Zbawiciela jako zbawiony wysławiany bywa: Błogosławionyś Symonie, synu Jonaszów, itd. Ta wiara, co żadnej mocnej smaki nie ma w sobie, podłą jest wiarą. Taka też jest wiara wszystkich nienawróconych ludzi; którzy wierzają podług swego mniemania, a przecie nie posiadają tego, co wierzają; wierzą w Zbawiciela, a przecie są nieszczęśliwymi ludźmi; wierzą w Chrystusa i Pomazańca, a przecie ani kropli nie mają z pomazania Ducha św.; wierzą w Odkupiciela, a przecie jeszcze są pod gwałtem szatana, grzechu, piekła i śmierci; wierzą w odpuszczenie grzechów, a przecie mają niespokojne sumienie. Co to ma być za wiara, jest to martwem urojeniem, próżnym snem, niemocnem przywidzeniem. Wiara prawdziwych chrześcian cale inszą jest; jest wiarą zbawiającą i ożywiającą, ona czyni ich zbawionymi ludźmi; on im to daje do skosztowania i używania, co wierzają. A to z tej przyczyny, że wierzają

b) przez moc Boga i Ducha świętego. Czemuż Piotr przy swej wierze takim szczęśliwym i zbawionym człowiekiem był? Dla tego, że mu ciało i krew tego nie były objawiły, lecz Ojciec niebieski. Tego ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech, tak mówi Jezus. Tej wiary, którą dzieci tego świata mają, można się wyuczyć przy kawałku świecy; albowiem mają ją tylko od ciała i krwi, jeden od drugiego się naucza wymówić ją tak na pamięć. Atoli to do niczego, takiej wiary wyuczyłaby się papuga. Prawdziwi chrześcianie mają to, co wierzają, nie od ciała ani od krwi, nie od ludzi, ani ze swej własnej głowy, ani z mózgu swego, lecz od niebieskiego Ojca, przez natchnienie i darowanie Ducha świętego. Ten jest ich nauczycielem, który ich wprowadził w znajomość prawdy; albowiem nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha świętego. 1 Kor. 12, 3. Tego prawdziwie chrześcianie w sercu mają; przez niego wiara w prawdziwej pokucie śród strachów śmierci w nich wzniecona i sprawiona została; na nich wypełniło się, co prorok przyobiecał, a Zbawiciel potwierdził: Jan. 6, 45. Wszyscy od Boga wyuczeni będą; przetóż każdy, kto słyszał od Ojca, a nauczył się, przychodzi do mnie. Taka wiara nie spolega na ludzkiem świadectwie, lecz na samem świadectwie prawdziwego Boga, tak że człowiek do tych, co go do Chrystusa wskazali, mówić może: Jan. 4, 42. Już nie dla twojej powieści wierzemy, albowiemeśmy sami słyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawiciel świata, Chrystus. Tać jest wiara prawdziwych chrześcian, a ta ma

2. grunt czyli fundament nieporuszony i mocny jak skała. Zbawiciel twierdzi: na tej opoce wyznania twojego zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. Tenci jest mocny fundament, którego nawet piekielne bramy nie przemogą.

Przez bramy piekielne tu zrozumieć mamy całe piekielne królestwo ze wszystkiemi siłami, mocami i skutkami. A do piekielnego królestwa należy grzech, który z piekła pochodzi; szatan, który jako książę ciemności wojsko piekielne prowadzi; świat, który się jako piekielne naczynie djabłu podawa na używanie; śmierć, która rada wszystkich ludzi pożrzeć i piekłu w paszczękę jego podać chce; i potępienie, naśladujące po służbie grzechu i djabła. To znaczy bramy piekielne,

moc piekła; jak na przykład zwykli mówić: Otomańska brama, kiedy o cesarstwie tureckiem mówić chcą. Ale kto tedy taką wiarę ma, jaką w pierwszej części naszej opisaliśmy; wiarę gruntującą się na osobie i na urzędzie, na krwi i śmierci Pośrednika Jezusa Chrystusa; wiarę, która w sobie niczego, ale w Jezusie wszystkiego szuka; wiarę, która nie poważa Jana Chrzciciela, ani Jeremiasza, ani Eliasza, ani inszego jakiegoś proroka, za swego Zbawiciela, lecz Chrystusa, Syna Boga żywego; wiarę taką, która nie jest sprawiona od ciała i krwi, lecz od niebieskiego Ojca przez Ducha świętego; wiarę taką, która go już tutaj w zbawienne używanie tego wszystkiego przenosi, co on o Jezusie zbawiennego i chwalebnego wie i słyszy: ten ma wiarę, której grunt mocny jako skała i nieporuszony stoi, choćby się też całe królestwo piekielne przeciw niemu wezbrało.

Ten stoi mocny i nieporuszony przeciw grzechowi, który krwią Jezusową zgładzony został; Kol. 2, 15. przeciw djabłu, albowiem ten już jest osądzony; Jan. 16, 11. 33. przeciw światu, albowiem ten już przezwyciężony; przeciw śmierci, albowiem ta połkniona jest w zwycięstwie; 1 Kor. 15, 54. przeciw potępieniu, albowiem Chrystus stał się temu skażeniem; Ozeasz 13. 14. a sumownie przeciw wszystkiemu, co go zatrwożyć, straszyć, męczyć i kłopotać chce. Wszystko to od wierzącego dostąpić nie ma niczego; wiara przez wszystkie te zapory i mury się przełamać, a wierzący jako zwycięzca przed Bogiem wiecznie stoić ma.

Atoli któż ma taką wiarę? U kogo taka moc serca przez łaskę sprawiona jest? Któż przez wiarę uszedł bram piekielnych? Któż przez wiarę z Jezusem złączony jest? Któż może twierdzić: Znalazłem już ten grunt prawdziwy, co mą kotwicę w siebie brał? Ach, jak radbym wam to życzył! Kto go jeszcze nie posiada, ten to wnet poczuje, kiedy bieda nastała; kiedy śmierć i piekło głowę swoję tylko trochę pokazują. Ach, niechże on szuka lepszego gruntu, i funduje nadzieję swoję na skalnym gruncie, na Jezusie! Ale kto-ten grunt ma, ten niech się usiłuje, aby go umacniał i zachował przez modlitwę i czujność, aż tam raz na wiarę nastąpi widzenie. Amen.

Kazanie w święto Jakuba.

Ewangielia Matt. 20, 20—23.

Tedy przystąpiła do niego matka synów Zebedeuszowych z synami swoimi, kłaniając mu się, i prosząc nieco od niego. A on jej rzekł: Czegoż chcesz? Rzekła mu: Rzecz, aby siedzieli ci dwa synowie moi, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy w królestwie twojem. Ale Jezus odpowiadając rzekł: Nie wiecie, o co prosicie; możecież pić kielich, który ja będę pił? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzceni? Rzekli mu: Możemy. Tedy im rzekł: Kielichci mój pić będziecie, i chrztem, którym się ja chrzcę, ochrzceni będziecie; ale siedzieć po prawicy mojej i po lewicy mojej, nie jest moja rzecz dać wam, ale tym, którym jest zgotowano od Ojca mojego.

Wstęp.

Wiecie, umiłowani! że już w żniwach stojemy; cóżby nam tedy przeszkodą być miało, byśmy przy tem nie wspomnęli o owem pięknem słowie Dawida, mówiącego: którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem. Tam i sam chodząc z płaczem rozsiewa lud drogie nasienie; ale zaś przyszedszy z radością znosić będzie snopy swoje. Ps. 126, 5. 6.

Nie jeden z nas przed końcem przeszłego roku, albo na początku tej wiosny, z trudem i pracą nasienie swoje rozsiał, i może teraz żąć z radością. Wiele biednych i niemajętnych może przez zimę z troskami i ze łzami czekali, jak ten teraźniejszy rok wypadnie, i jakie błogosławieństwo nam pożądane lato z sobą przyniesie, a teraz mogą z pląsaniem i wykrzykaniem przyjść, snopy swoje związać, i do gumna pozbierać i zawieść. Jakie to dobrodziejstwo jest dla nas nędznych i niegodnych grzeszników! Jak się w sercach swoich wstydać musiemy nad tem zapasem błogosławieństwa, wysypanem w łono nasze od szczodrobliwego Stwórcy! Jak nam teraz wszystek trud i wszystka praca, obrócona na uprawę roli naszej, osłodzone są, jakże teraz żal być nikomu nie może, że w pocie oblicza i w usiłunku tysiąc przykrych kroków uczynić musiał! Nasze obfite i błogosławione żniwo wszystko odwdzięcza, tak iż nie wiemy, gdzie począć i przestać mamy przy chwaleniu Pana i Boga naszego dobrotliwego.

Ale jak się w cielesnem rzecz ma, tak też w zatrudnieniach, tyczących się chrześciańſtwa i wiecznego zbawienia naszego. Ach, tam wierna praca jeszcze znakomitszy plon przynosi; tam nie idzie bez

łzów i weſtchnienia, bez boju i powagi; tam mu wciąż trud i pracę koßtuje, aż kto ſerce doſtaje, które z cierniſtej i przeklęctwem okrytej roli urodzajnem i dobrem polem ſię ſtało. Ale o jakiem ſłodkiem jeſt żniwo naſtępujące! Jeżli naſienie ze łzami złączone było, żniwa tem większem wykrzykaniem towarzyßone bywają; kiedy pokutujący grzeßnicy przez dni, tygodnie, mieſiące, i lata pielgrzymowali, z płaczem ſkoßtując gorzki kielich ucierpienia, teraz wreßcie przychodzą z radością, i znaßają ſnopy ſwoje. Już tu nazbierają jeden zapas łaſki po drugim z bogactwa Jezuſowego, a tam ſami z radością zebrani będą do gumna niebieſkiego Ojca.

Gdyż tedy nadzieja dobrego i hojnego żniwa w cieleſnem nam ulżyć i ſłodzić może wßyſtek trud i wßyſtką pracę, którą przykładać muſiemy; ej, jakby nas nie miała zachęcić i pobudzić pewna obietnica niewymównie weſołego żniwa we wieczności do tego, byśmy ſię z dobrą ufnością chwycili zatrudnień chrześciańſtwa, nie poprzeſtawając poważnego ćwiczenia w prawdziwej pobożności.

Do tego chcemy ſię dnia dziſiejßego pobudzać między ſobą, gdy dzień pamiętny jednego z najmilßych apoſtołów Pańſkich obchodzywamy, który po naſieniu krwawych łzów do najzbawienniejßego żniwa radości wßedł. Chcemy więc podług naßej Ewangielii z ſobą mówić:

O żniwach radoſnych po ſiejbie wierzących ze łzami. Uważcie
1. że wierzący, choć ze łzami ſieją,
2. przecie z radością żniwują.

Panie, Panie, niech twoje Słowo też teraz dobrem naſieniem będzie, wnikającem w ſerce naße, i ſprawującem obfity owoc. Teraźniejßy naß czas żywota podług zamysłów miłości twojej czaſem ſiejby być ma, na który we wieczności weſołe żniwo naśladować ma. Daj, byśmy tego czaſu ſiejby dobrze użytkowali, i go ſobie pilnie ſkarbili. Poſtaw nas w możności czynienia dobrego nie ſłabiejąc, tak tedy też czaſu ſwego żąć będziemy nie uſtawając. Amen.

Rozprawa.

Miła prawda, którą z ſobą uważać chcemy, ta jeſt: Którzy ſieli ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem. Poznamy przy tem,

1. że pokutujący i wierzący ludzie w prawdzie ze łzami ſiać muſzą. Czas duchownej ſiejby, w którym nieco ku naßemu zba-

wieniu czynić możemy i mamy, jest teraźniejszy czas życia naszego. Który nam od wielkiego Boga użyczony jest, abyśmy w nim miejsce i okazyą mieli do sprawienia i wypróżenia czegokolwiek dla długiej wieczności. Że to bez boju i bez łzów zostać nie może, to nam w słowie Pańskiem wyraźliwie oświadczono. W naszej Ewangielii poznać to można

1) ze słów najmilszego Zbawiciela naszego samego. Tam znajdujemy, że matka Jakuba i Jana do Pana przystąpiła z tą prozbą: Rzecz, aby siedzieli ci dwa synowie moi, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy twojej w królestwie twojem. Była to prozba, celująca na niektóre uciesżne pożytki, których ona z synami swymi w królestwie Pana Jezusa zażywać chciała, takie pożytki mieć chciała, któreby ich i tu i tam szczęśliwymi uczynić mogły. Ale czytamy też, co nasz najmilszy Zbawiciel na to odpowiedział: Możecież pić kielich, który ja będę pił, i chrztem, którym się ja chrzcę, być ochrzceni? Przekładał im więc porządek ten, w którym do prawdziwych i wiecznych szczęśliwości, i do nader błogosławionego i radosnego żniwa w jego królestwie przyjść mogli. Nie był to inszy porządek, tylko droga ucierpień. Muszą najprzód pić z jego kielicha męki, i się dać ochrzcić ogniowym chrztem krzyża; przy tem im nieraz oczy się zaleją łzami; ale ta tedy będzie owa błogosławiona droga, na której do używania najwyższej chwały, dostojeństwa i radości się dostać mają.

Cóż innego Pan Jezus tem mówić chce, kiedy nie to: Jeżli z radością żniwować chcecie, musicie wprzód ze łzami siać. Niemasz inszej drogi do królestwa mego, oprócz drogi ucierpień. Kto ze mną na mojej stolicy siedzieć chce, ten też najprzód zemną pić musi z kielicha ucisków, i musi się dać ochrzcić chrztem wielu doświadczeń i pokuszeń, któremi on jako złoto ogniem spławiony być ma. Tóż Zbawiciel nasz na innych miejscach wielorakim sposobem zaświadcza. Tak mówi Matt. 16, 24 i d.: Jeżli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprzy, i weźmie krzyż swój, i naśladuje mię! Bo ktoby chciał duszę swoję zachować, straci ją; a ktoby stracił duszę swoję dla mnie, znajdzie ją. I zasię: Matt. 10, 38. Kto nie bierze krzyża swego, i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien. A na innem miejscu: Łuk. 13, 24. Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną

bramę. Nie mówiąc o wielu innych miejscach, w których jawnie pokazał, że inaczej nie można z radością żniwować, tylko rozsiewawßy wprzód ze łzami. To się też jasno pokazuje

2) z przykładu naßego najdroższego Zbawiciela samego. On też sam inaczej nie przyßedł do radosnego żniwa niebieskiej chwały, oprócz przez siejbę łzów. I u niego uprzedzały utrapienia, a chwała naśladowała potem. 1 Piotr. 1, 11. Jako też po swem zmartwychwstaniu uczniom zaświadczył: Łuk. 24, 46. Takci napisano, i tak musiał Chrystus cierpieć, i trzeciego dnia zmartwychwstać. Z tej przyczyny mówi w naßym tekście o kielichu, który on wypije, i o chrzcie, którym ochrzczony być ma. O z jak wielą łzami i krwawemi kroplami potu to się stało! Kto o tem lepiej nauczony być chce, ten niech czyta o tem, co naß najdroższy Pośrednik w całem życiu swojem wystać musiał; jak całe pielgrzymstwo jego na ziemi od żywota matki aż do śmierci łańcuchem mąk nieprzerwanym było; osobliwie, kiedy w ostatnich dniach krótkiego żywota swego burzą ucisków obsypany został; kiedy na górze Oliwnej drżał i sobie tęsknił, i w najgorßy smętek przeniesiony był, że jeßcze na krzyżu z niewymówną hańbą i męką wiele łzów i kropli krwi niebieskiemu Ojcu swojemu ofiarował. Było to zaiste gorzką siejbą ze łzami, tedy się jego błogosławione człowieczeństwo wzdrygało na widok całego krzyża i kielicha gniewu, że trzykroć się modlił: Łuk. 22, 42. Ojcze, jeżli chceß, przenieś ten kielich odemnie; wßakże nie moja wola, lecz twoja niech się stanie! Był to chrzest, w którym aż w potoki Beliala zanurzony został, a wßystkie nawałności Boskiej gorliwości zemsty przez głowę mu poßły: Ps. 18, 5 i d. O tym chrzcie mówi na innem miejscu w te słowa: Łuk. 12, 49. 50. Przyßedłem, abym ogień puścił na ziemię, i czegoż chcę, jeżli już gorę? Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona!

Onci, co prawda, to uczynił jako Pośrednik naß, bo się był gotowym stawił znieść przeklęctwo naße, pokutować za grzechy naße, pojednać i zgładzić nieprawości naße, uwolnić nas od gniewu Bożego, a nam znowu zyskać zgubione prawo na wieczne żniwo radosne. Atoli on nam i w tem przykład pozostawił, abyśmy naśladowali stóp jego. On nam wßystkim zawoływa: Jan. 12, 26. Jeżli mnie kto

służy, niechże mię naśladuje, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. Teraz on, Pan chwały, przez ucierpienia i uciski do zupełnego żniwa zbawienia wszedł; jakąż tedy drogę my podli i niczego godni słudzy obrać chcemy? Toć większymi nie jesteśmy nad Pana swego; musiemy też przez siejbę ze łzami do żniwa radości przejść. To się jasno pokazuje

3) z przykładu wszystkich apostołów i sług Jezusowych; ci wszyscy pili z tego kielicha, który ich Pan i Mistrz był wypił, i musieli się dać ochrzcić tymże chrztem, którym on ochrzcony był. Jan sam, choć naturalną śmiercią pomarł, przecie rzetelnie swoję cząstkę ucierpień wystać musiał. Owci bez mała wszyscy Króla swojego w krwawej śmierci męczeńskiej naśladowali. Bez pochyby tam śród różnych bojów i pokuszeń niezliczone łzy rozsiewali byli. Chociaż tedy Pan nie wszystkim miłośnikom swoim taki los ciężki zadaje, przecie wszyscy nań się gotować musiemy, i takóż jako tamci gotowymi być musiemy, majętność i krew, ciało i żywot, Panu Jezusowi na upadobanie, i z miłości ku niemu, na ofiarę kłaść. Chociaż tego, czego się owci doznali, nie w tenże sposób, ani w tak wysokiej mierze, się doznawamy, przecie to poczuwać musiemy w mniejszej mierze, tak jako to mądrość naszego Boga nakłada i za dobre poważa. To poznanem i potwierdzonem bywa

4) z doświadczenia wszystkich chrześcian pokutujących i wierzących. Żaden z nich raz przed stolicą Baranka natrafiony nie będzie, o którymby nie było można w jakiejbądź mierze świadczyć: Objaw. Jan. 7, 14. Cić są, którzy przyszli z ucisku wielkiego. Prawdać to, że jak długo człowiek w swoim naturalnym i nienawróconym stanie, w stanie cielesnej bezpieczności i w stanie niegodnej obłudy zostaje, nie będzie mógł wiele mówić o siejbie ze łzami.

Niepokutujący ludzie nie lubią płaczu i wylewania łzów; śmiechy, żarty, uciechy i marności świata są żywiołem tym, w którym rozkosz swoję znajdują. Płacz poważają sobie za hańbę i za rzecz niewieścich i podłych serc. Albo choć czasem łzy wylewają, to albo z gniewu, albo z niecierpliwości, albo z światowego smętku nad utratą jakiegoś ziemskiego dobra płaczą, albo są to tylko naturalne łzy przy spojrzeniu na osobliwą wielką nędzę, którą gdzie niegdzie

zestrzegli, albo przy śmierci swoich miłych krewnych, zabranych im przez śmierć; albo są to tylko łzy powierzchnie mimo bieżące, wycisnione im może od wzruszącego napominania ze Słowa Bożego, na które przecie prawdziwa poprawa żadna nie nastąpi. Tacy ludzie, gdyby zachodzili w ubóstwo, biedę, chorobę, wzgardę i prześladowanie, też wiele bredzą o kielichu krzyża i o chrzcie ucierpienia i ucisków; atoli nie jest to krzyż Chrystusa, ani ucierpienie dla Jezusa, lecz albo krzyż niepotrzebnie zadany, albo sprawiedliwa kara za ich niegrzeczność i złość, przy czem przecie serce ich wskroś nieodmienionem zostawa. Ci łez nie wysiewają takich, któreby ucieszny owoc przynieść mogły dla wieczności.

Ale kiedy kto Słowem Pańskiem i głosem Ducha Bożego w sumieniu swojem ze snu grzechów wzbudzony bywa, tak że swoję nader wielką nędzę i grzeszne rozpsowanie poznaje; kiedy się jemu odkrywa, jak długo on przy śmiechach i żartach, w letkomyślności i niedbałości sobie postępował, Boga obrażał, Jezusa ukrzyżował, Ducha łaski od siebie odpychał, łaską pogardzał, grzechowi posługował, bliźniemu zgorszenie dawał, posłów i sług Bożych do wzdychania i płaczu spowodował, a sobie skarby gniewu zgromadzał na dzień gniewu; kiedy on to w świetle Boskiem poznać poczyna, jak często wieczna miłość, ten Jezus miłosierny, z płaczem za nim chodził, że na krzyżu dla niego z wylewaniem tak wielu łzów ucierpienia i całych potoków swej przenajdroższej krwi Boskiej wisiał, a przecie grzeszny człowiek wciąż dalej postępował w odrzucaniu i zapieraniu się jego: ach patrz, tedy siejba łzów początek swój ma; tedy człowiek z Piotrem wyszedszy precz gorzko płakać będzie; tedy on z wielką ową grzesznicą w duchu swym do kolan wywyższonego Jezusa się rzuci, a najgorętszemi łzami pokuty je pokropi; tedy on się tego dozna, co Dawid w swym boju pokutnym pisał: Ps. 6, 7. Opływa na każdą noc pościel moja, a łoże moje mokre jest od łez. To tedy zbawienną jest siejbą łzami, kiedy człowiek nad sobą samym płacze i nad grzechami swymi, kiedy w smętek według Boga zanurzony bywa, który pokutę sprawuje ku zbawieniu, której nikt nie żałuje. 2 Kor. 7, 10.

Chociaż tedy te łzy pokuty zaś przestawają, skoro grzesznik, łaknący łaski, Chrystusa Jezusa z jego świętą zasługą uchwyta,

i poczyna sobie przywłaszczać łaskę Boską: przecie też w naśladującym biegu chrześciańskim tu i tam nie bez łzów zostawa. Kiedy z tego kielicha pić musi, z którego Chrystus pił, kiedy ochrzczony bywa tym chrztem, którym nasz Zbawiciel ochrzczony był, kiedy przez różne doświadczenia i pokuszenia, wewnętrzne i zewnętrzne, biedz musi: tedy jeszcze często łzy się znajdują. Są tam łzy w modlitwie, kiedy wierzący dolegliwości swoje często w łonie Jezusa wylewa, jako Dawid, który modlitwę swoję po wiele razy ze łzami Panu zaniósł; są łzy strachu, kiedy bieda i ucisk nad głową jego do kupy się zbijają; są łzy miłości, kiedy on w ramionach Oblubieńca swego dusznego tak posilony bywa, że serce się roztapia; są łzy żądości, kiedy on w namieciech Kedarskich wzdycha, i wybawienia z nich dochodzi; są łzy litości, kiedy człowiek ogląda biedę innych uciśnionych dziatek Bożych, albo tyle nędznych dusz około siebie widzi, bieżących w ślepocie swojej ku wiecznemu zatraceniu swojemu, a rzemiosło sobie czynią z obrazy Boga Najwyższego; są łzy urzędowe, kiedy kto nad niepokutą swego małżonka, swych dziatek, czeladników i krewnych gorzkie łzy wylewa; albo kiedy rzetelny sługa Chrystusa nad uporem, zimnem sercem, fałszywością, nieposłuszeństwem i ziemskim umysłem według świata, nad zatwardziałością i niepojętliwością słuchaczów swoich często ze łzami przed Bogiem stoi, i przed nim się na to wszystko skarży, jak nasz najmilszy Zbawiciel nad obywatelami Jeruzalemskimi, i Paweł nad nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego. To wszystko należy do siejby łzami, którą wypróża wierzące dziecię Boże w tej dolinie płaczu, i o której też Dawid świadczy: Ps. 80, 6. Nakarmiłeś ich chlebem płaczu, i napoiłeś ich łzami miarą wielką. Jużci to letkomyślnym dziatkom świata tego głupią, markotną i uciążliwą rzeczą być się zdaje, przez którą chrześciaństwo im pogardliwem się stawa. Atoli nastąpi na to

2. żniwo niewymównie radosne. Którzy sieli ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem, z wielką radością. Nasz miły Zbawiciel nie odmawia obu uczniom w naszej Ewangielii prozby ich. On nie mówi: nie macie siedzieć na prawicy i lewicy mojej w mojem królestwie; owszem on tylko twierdzi, że teraz w stanie poniżenia jego o światowem królestwie i o ziemskich honorowych miejscach w niem

ani myślić nie można. Ale przy tem zaświadcza, że takowe pierwszeństwa radosne w jeszcze lepszem niebieskiem królestwie od niebieskiego Ojca jego niektórym przygotowane będzie, a to takim, co przystali na kielich ucierpienia i na chrzest krzyżowy; ci, którzy tu ze łzami sieli, i u niego wytrwali w pokusach jego, ci raz z radością żniwować mają niewymówne owe pierwszeństwa chwały, dostojeństwa i zbawienia, trwające na wszystkie wieki.

Już on to też często przyobiecał; tak na przykład mówi do swych uczniów: Luk. 22, 28. Wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo. A krótko przed naszą Ewangielią: Matt. 19, 28 i d. Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście mię naśladowali w odrodzeniu, gdy usiędzie Syn człowieczy na stolicy chwały swojej, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. A każdy, ktoby opuścił domy, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo role dla imienia mego, stokroć więcej weźmie, i żywot wieczny odziedziczy. Tak też stoi w Objaw. Jan. 3, 21: Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego. To będzie chwalebne żniwo radości!

Do niego przeszła nasza uwielbiona głowa przez ucierpienie śmierci, jako Dawid o nim mówi: Ps. 8, 6. Mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. A Izajasz: Izaj. 53, 8. Wycięty jest z ziemi żywiących, a zraniony dla przestępstwa ludu mojego. Gdy się sam poniżył i Ojcu swemu posłusznym był aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej, wywyższył go Bóg i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię: Fil. 2, 9 i d. aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało tych, którzy są na niebiesiech, i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią, a wszelki język aby wyznawał, iż Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca. Teraz on błyszczy w tej jasności, którą miał u Ojca, pierwej niż świat się stał; teraz mieszka śród pląsania wszystkich świętych aniołów, którzy wiecznie się jemu kłaniają; teraz brzmi przed świętą stolicą jego ustawiczna chwała i owa pieśń niebieska: Objaw. Jan. 5, 12. Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo i mądrość i siłę

i cześć i chwałę i błogosławieństwo. Teraz żniwuje po siejbie ze łzami radość, błogosławieństwo, jeden łup za drugim, na tych duszach, które mu przez słowo Ewangelii pozyskane bywają, jako słuszną zapłatę za bóle swoje. O tem mówili z nim Mojżesz i Eliasz na górze przemienienia, Matt. 17, 3. tem posilił go anioł w najgorzczejszym boju śmierci, i zachęcił go do ufnego przyjęcia i wypicia kielicha ucierpień aż do ostatniej kropli, ponieważ niewymówny owoc wybawienia wielu dusz i wielka chwała nastąpią na to.

Tam też słudzy i apostołowie jego szczęśliwie zaprowadzeni są. Wypiwszy z mistrzem swoim kielich krzyża, piją teraz też z nim z kielicha radości; przebiegawszy z nim przez chrzest ogniem, gdzie bez krwi przelania nie było, teraz wespół z nim pływają na morzu zbawienia, i są najbliższymi z tych, co około tronu jego stoją i chwałę jego oglądają. Tam związują snopy niezrównane, i zażywają posiłków najchwalebniejszych, rozsiewawszy tutaj tyle łzów gorzkich. Przetóż pisze Paweł: 2 Kor. 4, 17. 18. Ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje; gdy nie patrzemy na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne. I zasię: Rzym. 8, 18. Mam za to, iż utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która się ma objawić w nas.

Takowe żniwo radosne wszystkim tym obiecane jest, którzy tu sieją ze łzami. Paweł pisze wszystkim wierzącym: Gal. 6, 9. A dobrze czyniąc nie słabiejmy, albowiem czasu swojego żąć będziemy nie ustawając. To żniwo już tutaj swój początek ma. Pokutujący chrześcianin pożądanego żniwa radości skosztować może już przy swem pierwszem ułaskawieniu, kiedy z boju pokuty wyprowadzony, i odpuszczeniem grzechów rozweselony bywa; kiedy słowa łaski z Ewangelii słyszy: Będziesz żył. Ufaj, mój synu, grzechy twoje są tobie odpuszczone, idźże w pokoju, wiara twoja tobie pomogła. Kiedy strachy wiecznej śmierci od niej odebrane, rany rozdartego sumienia wygojone, a zbite kości jego posilone bywają; kiedy serce jego pocieszone, a sprawiedliwość Pośrednika mu podarowana bywa; kiedy pokój Boży przez wnętrzności jego przechodzi, tak że po uczuciu gniewu Bożego teraz wołać może: Abba, miły Ojcze! Tedy pokutujący

człowiek już owoc śmierci Jezusowej żniwuje; Oblubieniec z nim wieczerza, a on z Oblubieńcem. W ten czas pierwsza wierność, pokazana łasce, już chwalebnie nadgrodzona bywa, tak że usta jego śmiechem się napełniają, a język jego chwałą, a on wykrzyknąć może:
Izaj. 61, 10. Weseląc weselić się będę w Panu, a dusza moja rozraduje się w Bogu moim; bo mię oblókł w szaty zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyodział mię. Tedy człowiekowi nie żal, chociaż przy nawróceniu jego nie wiem jak ostro szło, a on przez najgorszą ciżbę przeprowadzony został. Zapamięta tedy o strachu, poczuwanym przy bólach duchownego porodzenia, dla radości, że nowy człowiek w nim narodzony został. Tedy grzesznik na nowo udarowany łaską bardzo wesołe dni ślubne ma, a czasem napełnia go taki słodki strumień rozkoszy, że zgoła tego pojąć nie może, i nie zmieniałby się na wszystką chwałę tego świata.

Tak potem jeszcze dalej się dzieje, kiedy w dalszym ciągu chrześciańskiego biegu swego po boju jedne zwycięstwo po drugiem odnosi; kiedy w mocy Chrystusowej nad wszystkiemi napaściami szatana, świata i złego ciała zwycięstwo odbiera; kiedy przez nawałności pokuszeń i przez morze chrztu ogniem droga prowadzi, jak synowie Izraelscy przez Czerwone Morze poszli bez uszkodzenia. Tedy on zwykle owoc pracy swojej zbiera, kiedy mu nowa miara posiłku udzielona, a kielich pełen pociechy wlany bywa, jako Paweł świadczy:
2 Kor. 1, 5. Jako w nas obfitują utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza. Tedy człowiekowi nie żal, że w boju wiernym był, i aż na krew się sprzeciwiał. O czem Dawid mówi:
Ps. 84, 5 i 6. Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim; będą cię na wieki chwalić. Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoję w tobie, i w których sercu są drogi twoje. Którzy idąc przez dolinę morwów, za źródło go sobie pokładają, i deszcz pożegnania przychodzi na nich. I idą huf za hufem. Kiedy Pan już tak wiele daruje na ziemi, ej, cóż tedy tam będzie?

Kiedy się mieć będzie na wieczność, kiedy ten czas nastanie, że do ojczyzny odniść mamy, o jakie niewymówne żniwo radości tedy się napocznie; tedy wierząca dusza od wszystkiego złego wybawiona, i do niebieskiego królestwa Boga swego wprowadzona będzie.

Już wzięły dobre skończenie troski jego i trapienie. Tam słyszano będzie: Matt. 25, 21. To dobrze, sługo dobry i wierny! gdyżeś był wierny nad małem, nad wielem cię postanowię, wnidź do radości Pana twego. Tedy duszy sprawiedliwych są w ręce Bożej, a męka się ich żadna nie dotknie. Mądr. Sal. 3, 1. Tam odtąd błogosławieni są; zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi. Objaw. Jan. 14, 13. Tam się dostawają w raj Boży, i pożywają ślachetny owoc z drzewa żywota. O jakie chwalebne żniwo tedy ci mieć będą, co ze łzami sieli byli.

Ale jeszcze zupełniejszem będzie to żniwo w dzień przyjścia Jezusa Chrystusa; kiedy on odda każdemu podług uczynków jego, mianowicie: Rzym. 2, 6. 7. tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy i czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny. Tedy już nie będzie czasu siejby, lecz ustawiczne, nie ustawające żniwo. Tedy już nie będzie brak rozsiać wzdychania i łzy, owszem Pan otrze wszelką łzę z oczu ich. Nie będą mieli niczego do czynienia, tylko żąć, zbierać, snopy robić, owoce urwać, i dobre rzeczy zażywać. Będą upojeni hojnością domu Bożego, a napojeni strumieniem rozkoszy jego. Ps. 36, 9. Tam za każdą łzę sznurek pereł znajdą, na których niepojęte ochłodzenie i zbawienie wisi. I będą u Pana na wieki.

Tak wiele na ten raz o radosnem żniwie, naśladującem po siejbie ze łzami.

Jakże wam tedy przy tem na sercu jest, umiłowani moi? Cóż myślacie przy takiej łagodnej i ucieszniej prawdzie? O czem was przekonywa sumienie wasze? Jakież nasienie rozsiewacie? czy nasienie Ducha, z którego człowiek żywot wieczny żniwuje, czyli nasienie ciała na wieczne zatracenie? Czy nieco wiecie o siejbie ze łzami? Czy należycie do tych, co się smęcą smętkiem według Boga? Czyście gotowymi brać kielich zbawienia z rąk Jezusowych, i opowiadać imię Pańskie? Czy macie żywą najdzieję upragnionego żniwa radości? Czyli u was jeszcze cale inaczej wygląda? Czy nie należycie do tych, o których Zbawiciel mówi: Biada wam, którzy się tu śmiejecie, albowiem płakać i narzekać będziecie; radość wasza obróci się wam w wieczny smętek! Izali nie chodzicie za popędami złego ciała waszego, w waszej letkomyślności, w waszem niedowiarstwie,

w waszym gniewie, w waszej pożądliwości ciała itd., w takich uczynkach, z których nic inszego, oprócz żałosny owoc Sodomski, urosnąć nie może? Albo, jeżli jeszcze nie za licho idzie, czy wasze staranie wszystkie na to zwróconem nie jest, abyście w tym świecie snopy związali, handlowali i zyskali, i gumna swoje napełnili? Ale nie używacie powagi, abyście zarobili błogosławieństwo, trwające na wieki. Ach! jeżli tak z wami się ma, tedy jeszcze bardzo licho rzecz wygląda. — O nędzne duszy! Chcielibyście też radzi przyjść na żniwo radości, ale o siejbie ze łzami wiedzieć nie chcecie; chcielibyście też radzi z Panem Jezusem siadać po prawicy i po lewicy w jego królestwie, ale tego kielicha pić nie chcecie, który on wypił, a chrztem, którym on ochrzczony został, ochrzczonymi być nie chcecie. Nie chcecie się odważyć na prawdziwą pokutę i odmianę umysłu, na zapieranie się świata, jego pożytków i pożądliwości, na podjęcie się hańby i męki Jezusa. Ale tedy też w wieczności z tego nic nie będzie: na taki sposób kłosów żadnych zbierać nie będziecie mogli w ten czas, kiedy wierni naśladowcy Jezusa w zupełnem żniwie siedzieć będą. Wasza siejba ciału przyniesie wam wieczne zatracenie.

Atoli umiłowani: Nie rzućcież się sami w nieszczęście; nawróćcie się raczej w tym czasie ziemskiego żniwa szczerze do Boga; dajcie się pozyskać wraz dobrocią jego wielką; kiedy brawszy sierp żniwować pójdziecie, tedy sobie wyobrażcie żywo tamte wielkie żniwo, na które Pan żeńców swoich pośle z takim rozkazem: Matt. 13, 30. Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego. Przy tem uważcie z powagą: Mój Boże! do jakiegoż gatunku ja tedy należeć będę? Czy może też nie będę wrzucony jako kąkol w ogień wieczny? Czyli jestem dobrą pszenicą, która zebrana być ma niebieskiemu Ojcu do gumna jego? Doświadczcie samych siebie w tej rzeczy szczerze! Proście Pana, aby was odinaczył i uczynił urodzajnemi drzewami; dajcie się spoić z Jezusem Chrystusem, błogosławionem drzewem oliwnem; przyjmijcie łaskę jego, nie siejcie już ciału, lecz duchowi; przestańcie złego, a uczcie się dobrze czynić; wytrzymajcie, choć droga przez bój i przez łzy prowadzi; nastąpi bowiem żniwo radosne, o tem myślcie, a bierzcie te słowa pieśni z sobą:

Dziatki Boże choć sieją Z smutkiem i ze łzami,
Wszak owoce rzenieją Wnet im z pociechami;
Bo przychodzi żniwa czas, Gdzie snopy związają,
Tedy wszystkie łzy im wraz W śmiech się obracają. Amen.

Kazanie w świeto Bartłomieja.

Ewangielia Luk. 22, 24—30.

Wszczął się też spór między nimi o tem, ktoby się z nich zdał być większy. Ale On im rzekł: Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają. Lecz wy nie tak; owszem kto najwięksy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wódzem, bedzie jako ten co służy. Bo któryż większy jest? Ten co siedzi, czyli ten co służy? Izali nie ten, co siedzi? Alem ja jest w pośrodku was jako ten, co służy. A wy jesteście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo; abyście jedli i pili za stołem moim w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich.

Wstęp.

Uczcie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Jest to, umiłowani, głos wabiący Pana Jezusa, którym on zaprasza grzeszników. Matt. 11, 29.

Jezus powoływa nas, abyśmy do jego szkoły przyszli, i jako ciekawi uczniowie u nóg jego usiedli: Uczcie się odemnie! Ażebyśmy się tedy tem mniej wahali przed nim i szkołą jego, więc nas upewnia mówiąc: jestem cichy i pokornego serca. Nie spędzę was za nadto, ani za wiele od was żądać będę, owszem spuścić się chcę do słabości waszej, i chcę was po pasku wodzić, jako czuła matka dziecię swoje prowadza.

Ale tej cichości i pokory serca chcemy się też uczyć od Pana Jezusa. Są to owe błogosławione stopy, w których najdroższego Zbawiciela naśladować powinni jesteśmy. Uczcie się odemnie, żem ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Któż tedy jest między wami, umiłowani! coby swę duszę miłował? ten niechaj użytkuje z tego wdzięcznego zaproszenia Pana Jezusa. Jeżli kto jest między wami, któremu męczący niepokój w służbie grzechów, w niewoli cielesnego gniewu i wyniosłości, się sprzykrzył,

ten niech przyjdzie do Pana Jezusa i niech się uczy od niego cichości i pokory serca, tedy on pokój znajdzie i odpocznienie dla duszy swojej.

Nasza dzisiejsza Ewangielia da nam okazyą, abyśmy więcej mówili o tej sprawie, gdy z niej przedstawiemy:

Pana Jezusa jako wzór prawdziwej pokory serca. Obaczcie

1. pokorę serca, której się wyuczyć mamy od Pana Jezusa,

2. niezrównane błogosławieństwo, którego się spodziewać możemy z tego.

Sławny Jezu, Królu chwały! Nie szukałeś tu czci nietrwałej,
Lecz w pokorześ się poniżał; W niskości w świecie chodziłeś,
Kształt niewolnika ulubiłeś, W niczemeś się nie wywyższał.
Panie pokory tej Naucz mię z łaski swej,
Czasu swego; Jezu miły, Użycz siły, Bym był pokorny wszej chwili!

Rozprawa.

Więc teraz oglądamy Pana Jezusa jako doskonały wzór prawdziwej pokory serca, i uważamy

1. prawdziwą pokorę serca samą, której się od Pana Jezusa wyuczyć mamy. Która jako urodzajne drzewo niby na dwie gałęzie się dziela, i objawia się po części przeciwko Bogu, po części przeciwko bliźniemu. W obu częściach najdroższy Zbawiciel doskonałym wzorem nam jest. Możemy się wyuczyć od niego prawdziwej pokory serca, jak się ona objawia

1) przeciwko Bogu. W tem ostrzegamy w Panu Jezusie najgłębszą uniżoność i uszanowanie, podług którego on Ojcu swemu niebieskiemu posłusznym był aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Nasza Ewangielia pokazuje nam Pana Jezusa, będącego w gotowości do wstąpienia w ostatnią mękę swoję. O jak on się tedy upokorzył przed wielkim i majestatycznym Bogiem! jak on się na ziemię rzucił na oblicze swoje przed nim! Jak on swoje kolana skłaniał i się skrzywiał we krwi swej w prochu jako mizerny robak! Tej uniżoności i tego uszanowania przeciw Bogu wszechmocnemu musiemy się uczyć od niego. Z przyrodzenia serca nasze do tego skłonnemi nie są cale; duma i wynoszenie się nad Boga siedzi nam wszystkim we wnętrznościach naszych. Jako nasi pierwsi rodzice na stolicę Boską wstąpić i jemu równymi być, owszem się nad Boga postawić chcieli, tak też

nam wszystkim takie przeklęte wywyższenie samego siebie przyrodzonem jest. O jak często myśli zuchwały grzesznik z Faraonem: 2 Mojż. 5, 2. Któż jest Pan, żebym miał słuchać głosu jego? Ale we szkole Pana Jezusa zstępuje człowiek z takich pysznych gór; naucza się skłaniać nieruchome kolana swoje przed stolicą Boskiego majestatu; rzuca się z Abrahamem na ziemię mówiąc: 1 Mojż. 18, 27. Ach, Panie! zacząłem mówić do Pana mojego, aczem ja proch i popiół. Pan Jezus dokazał pokorę swoję przeciw Bogu też

bardzo miernem używaniem Boskich przymiotów i doskonałości, udzielonych człowieczej naturze jego. Byłci on samym jednorodzonym Synem Bożym, Królem na górze Syon, wszechmogącym na ziemi, który też według człowieczeństwa swego Boskimi przymiotami ozdobiony, a Duchem świętym bez miary pomazany był. Atoli on nie poczytał sobie tego za drapieztwo, równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom i postawą znaleziony jako człowiek. Fil. 2, 6—8. Było to znakiem pokory serca jego, gdyż nie chciał przed światem błyszczeć doskonałością swoją. W tem mamy się stać podobnymi pokornemu Zbawicielowi. Kto się obłóczy w umysł Jezusów, ten się nie wywyższy z darów i zaszczytów swoich; nie będzie się chlubił ze stanu i bogactwa, z mocy i dostojeństwa, z piękności, zgrabności swojej itd., jako paw nadęty piórami swemi; owszem samego siebie poważać będzie za niegodnego wszystkiej tej łaski i tych darów; będzie myślił, że to dary są, których on sobie sam dać nie mógł, lecz je od wszechmogącego Boga jako pożyczone dostać musiał, który je w okamgnieniu zaś odebrać, i takiego wyniosłego Nabuchodonozora tak poniżyć może, że z pólnemi zwierzętami trawę jadać musiał. Dan. 4, 28 i d. Ach, kto majestat Boży i swoje własne nic w światłości Pana Jezusa prawie poznaje, ten się nie wyniesie z żadnej rzeczy, owszem poważać będzie samego siebie jako wcale niegodnego wszystkich darów i zaszczytów; przetóż mówi Pan przez proroka: Jerem. 9, 23. 24. Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej, i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich; ale w tem się niechaj chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem ja jest Pan, który czynię miłosierdzie,

sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo mi się to podoba, mówi Pan. Pan Jezus dokazał pokorę swoję przeciw Bogu

też cierpliwością najstateczniejszą śród najostrzejszych doświadczeń i prób. W naszej Ewangielii mówi o pokusach, które wystał, o próbach i doświadczeniach, które się go dotknęły. Których cały żywot jego pełen był; cały żywot jego był pełen ucierpień, tak że jedno pokuszenie i doświadczenie drugiemu niby rękę podawało. Byłoć to zaprawdę ciężkiem jarzmem, którego żadnego człowieka ramię znieść nie mogło. Ale pokorny Zbawiciel nie zrzucił go z siebie; on niósł krzyż swój, błagałci, gdy mu za ciężkim się stać począł: Matt. 26, 39. Ojcze mój, jeżli można, niech mię ten kielich minie. Ale się zaraz na nowo zdał na wolę Ojca swego: wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty. Tenci to był owoc pokory serca jego; której się wyuczyć musiemy we szkole jego. Człowiek, nie posiadający pokory, niczego cierpieć nie chce; on szemrze; jarzmo krzyża mu za ciężkiem jest; chce je zrzucić, prawuje się z Bogiem, mniemając, że mu się krzywda staje za wielka. Ale kiedy człowiek oświeconemi oczami na Syna Bożego, Pana Jezusa, spogląda, że śród wszystkich pokuszeń takim cierpliwym był jako owca na rzeż wiedziona, tedy się wstydać musi, i nieprzyjacielem się stać swego własnego serca wzruszonego i opuchłego, musi się poniżyć i wołać: O jak daleko jeszcze oddalonym jestem od pokory Jezusa mojego! On wszystko z cierpliwością ucierpiał, a ja niczego cierpieć nie chcę; on był Panem wszej chwały, niewinnym, i poddawał się biciom Ojca swego dla obcych grzechów; a ja niczem nie jestem, prochem, grzesznikiem, przeklętem stworzeniem, głównią piekielną, nikczemną kreaturą, i chcę się nawet natomiast przeciw ręce Pańskiej opierać. O Jezu! daruj mi swoję pokorę, abym u ciebie wytrwał w pokusach twoich. — A jak Pan Jezus z serca pokornym był przeciw Bogu, tak też prawdziwą pokorę serca objawiał

2) przeciw ludziom. O czem nasza Ewangielia świadectwem jest. Jest świadectwem o pokorze mieszkającej w sercu Jezusa, mającego w obrzydliwości niegodny spór uczniów, i nie chcącego cierpieć takowe zielsko w społeczności ich. Jest ona też dowodem pokory Jezusa w słowach, albowiem on sam mówi: Któryż większy jest?

Ten co siedzi, czyli ten co służy? Izali nie ten co siedzi? Alem ja jest w pośrodku was jako ten, co służy. Były też dowodem pokory Jezusa odzienie i twarz jego; albowiem on w ten czas prześcieradłem przepasany był, i był uklęknął po kolei przed uczniami swymi, aby im nogi umywał. A to było próbą najgłębszej pokory jego, objawiającej się w uczynkach samych; albowiem byłoć to najwzgardzeńszem posługowaniem niewolnika, które im wyświadczyć chciał. Czynił to Jezus, Król nad królami, uczniom swoim. O niepojęta pokoro, dziwne poniżenie się! A gdzież my tedy zostaniemy, my dumni grzesznicy i nadęte stworzenia? Czy się nam nie godzi uczyć się takiej pokory serca od najmilszego Zbawiciela? Tak jest! Kto chce być uczniem jego, ten zaiste w stopach mistrza swego chodzić musi. Światowi królowie panują, a którzy moc mają, dobrodziejami nazywani będą. Ale my nie tak; to się nie przystoi na tych, co na imię Jezusa ochrzceni są, i jego uczniami być chcą, lecz największy z nich ma być jako najmłodszy, a najzacniejszy jako sługa.

Jeżli się to stać ma, musi serce nasze mieszkaniem prawdziwej pokory być. Na pokornych słowach, na pokornych minach itd. jeszcze nie dość. Język może pokorne słowa mówić, serce przecie pełnem zostać może pychy i wyniosłości; miny mogą udawać postawę niskości wielkiej, a przecie umysł wyniosłym być może nad wszystkie góry! pod najbrudniejszymi łachmanami żebrackimi często najszpetniejsza chciwość próżnej sławy się ukrywa. Toć jawnem jest, że ten kąkol szatański nietylko królów serca opanuje, lecz on się też znajduje między ludźmi najniższego stanu; którzy często najletkomyślniejszą pychę posiadają, a mimo wszystkiego ubóstwa swego tak pełnymi są chciwości zaszczytów, że aż śmierdzą. Przetóż serce od tego brudu oczyszczonem być musi. Serce, serce napełnionem być musi od Ducha świętego znajomością własnej nikczemności, uczuciem obrzydliwego zepsucia swojego, i najgłębszem uszanowaniem przeciw majestatowi Bożemu i Chrystusowemu. O jak tedy człowiek serce traca! nie będzie się już tak chlubił z doskonałości własnej! owszem zawsze innych wyżej poważać będzie nad samego siebie, a samego siebie niżej niż wszystkich ludzi, nawet niż wszystkie stworzenia. O jak tedy człowiek się wyrzekać będzie próżnej sławy, usiądzie na naj-

niższej i ostatniej ławce, spuści się do najwzgardzeńszych, będzie miał cierpliwość nad wadami i niedostatkami bliźniego, i zawsze bardziej samego siebie, aniżeli innych, posądzać i pokarać będzie. Tać jest owa prawdziwa pokora serca; która się tedy też w słowach objawia, i w minach, w odzieniu, we wszystkich sprawach i uczynkach; tak że człowiek zawsze przykład pokornego Jezusa przed sobą ma, i wspomina o owem słowie apostoła: Fil. 2, 3. Nic nie czyniąc spórnie albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się, nie upatrujcie każdy tylko, co jest jego, ale każdy też, co jest drugich. Z takiej prawdziwej pokory serca można

2. się spodziewać błogosławieństwa niezrównanego.

1) Pokornym daje Bóg łaskę. Pysznym sprzeciwia się Bóg. Są obrzydliwością w oczach jego, są mu straszydłem, którego on cierpieć nie może około stolicy swojej; ale do pokornych on się spuszcza; im łaski swej udziela, onych obiera sobie na mieszkanie, czyni ich widowiskiem błogosławieństwa, na którem on wszystką chwałę swoję objawić chce. Mogłoby to nas zachęcić do tego, byśmy się pokory uczyli od Pana Jezusa. Zwłaszcza ponieważ ci, co serca pokornego są,

2) odpocznienie znajdują duszom swoim. Pycha i chciwość zaszczytów turbują serce, i wzbudzają często w niem niebezpieczny rozruch, w którym szatan nieraz jakby w mętnej wodzie łowi; jak to z przykładu uczniów poznać możemy, o których Zbawiciel mówi: Luk. 22, 31. Oto, szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę. Jako sam duchem dumnym jest, tak on też duszy ludzkie równym grzechem ułowić się napiera. Takowych sideł niebezpiecznych pokorny ujść może, kiedy w ubóstwie duchownem zostawa. Taki chciwym nie będzie zaszczytów ani sławnych wysokich tytułów, o które się świat wadzi, owszem zostawa rad w niskim stanie. Czem wyższym on jest, tem niżej on się upokarza, mając to za jednoż, czy go świat miłuje czyli nienawidzi, w uszanowaniu ma, czyli wzgardza, chwali, czyli gani. O jaki to wielki skarb jest, kiedy człowiek takowe odpocznienie, takowy pokój, ma w duszy swojej ślachetnej! Tedy on w każdym razie z Dawidem mówić może: Owom tu, Pan niech ze mną uczyni, co dobrego jest w oczach jego. 2 Sam. 10, 12. I z pokorną Maryą: Luk. 1, 38.

Oto, służebnica Pańska, niechże mi się stanie według słowa twego! Tacy pokorni chrześcianie

3) spółuczęstnikami są królestwa Jezusowego. Miły Zbawiciel uczniom swoim rozkaz daje, aby w pokorze u niego wytrwali w pokusach jego, a w takiem wytrwaniu obiecywa im: I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo, abyście jedli i pili za stołem moim w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. Przez to pokornym naśladowcom Jezusa królestwo Boże zapisanem jest z wszystkiemi dobrami swemi. Które po części tutaj, po części tam zażywać mają. Tutaj w sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu świętym, w używaniu Boskiej łaski odpuszczenia grzechów, i w najwyższem pierwszeństwie, że się nazywają dziatkami Bożemi: ale tam oni jeść i pić mają z nim za stołem jego w królestwie jego, i mają siedzieć na stolicach, i pomódz przy sądzeniu dnia wielkiego sądu jego. Owszem mają z nim panować i rządzić, i wiecznie niebo zdobić. Czy to nie dość czci i dostojeństwa dla pokornych dusz? Czy to nie jest chwalebne wywyższenie dla tych, co tutaj podług przykładu Zbawcy swego samych siebie poniżyli byli?

Atoli któż z nas w jego naśladowaniu stoi? Któż się wyuczył od niego takiej pokory serca? albo któż się jeszcze wyuczyć jej chce od niego? Przychodźcież, proszę, grzesznicy pyszni, obaczcież Syna Najwyższego w pokorze jego! Wstydajcie się przed obrazem poniżenia jego; kładźcie jemu nadęte serca wasze do nóg jego, prosząc, aby on je pokruszył i znajomością nikczemności waszej napełnił. Uniżajcie się pod wszechmocną ręką Boską, aby was wywyższył czasu swego.

A kto z nas już do szkoły pokornego Zbawiciela przestąpił i począł uczyć się pokory, ten niech w takiej uczbie dalej postępuje. Chcecie wciąż rosnąć, wy co Jezusa miłujecie, a to dobrą rzeczą jest; atoli wy tylko zawsze nad samych siebie, na starym człowieku, rosnąć chcecie; chcecie więcej wiadomości i znajomości, więcej darów, więcej zaszczytów pozornych mieć, wpadających w oczy i w zmysły. Usiłujcie się raczej, abyście wzrost brali w pokorze; czem więcej korzenia drzewo ma pod sobą, tem wyżej wzrośnie przez się; do

takiego wzrostu chce was łaska przyprowadzić; ona chce wam waszą własną nikczemność i zepsucie, waszą niemoc i niezdolność coraz doskonalej odkryć; to wam często nieprzyjemnem jest; tedy wam się zdaje, że wasza rzecz na wstecz idzie, i żeście nędzniejszymi, niżeli kiedykolwiek; atoli wam to pożyteczno, macie przy tem wyuczyć się pokory; a im pokorniejszymi i niegodniejszymi się stawacie, tem milszą stawa się wam łaska, tem większym stawa się wam Chrystus, tem droższą stawa się wam kosztowna zasługa jego; a tak ma być; wy niczem, a Jezus wam wszystkiem we wszystkiem się stać ma. O niech się tedy wam upodoba mądre prowadzenie wiernego mistrza waszego; zostańcie w jego szkole; wytrwajcie pod doświadczeniem jego; owoc będzie chwalebny, czas wywyższenia będzie radosny. Panie Jezu! postępuj z nami choć dziwnie wszakże zbawiennie. Amen.

Kazanie w święto Matteusza.

Ewangielia Matt. 9, 9—13.

A odchodząc z tamtąd Jezus, ujrzał człowieka siedzącego na cle, którego zwano Matteusz, i rzekł mu: Pójdź za mną; tedy wstawszy szedł za nim. I stało się, gdy Jezus siedział za stołem w domu jego, że oto wiele celników i grzeszników przyszedszy, usiedli z Jezusem i z uczniami jego. Co widząc Faryzeuszowie, rzekli uczniom jego: Przecząż z celnikami i grzesznikami je nauczyciel wasz? A Jezus usłyszawszy to, rzekł im: Nie potrzebując zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają. Owszem idźcie, a nauczcie się, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary; bom nie przyszedł, wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty.

Wstęp.

Brzmi to bardzo wspaniale i majestatycznie, kiedy Paweł o Panu Jezusie pisze: Takiegoć zaiste przystało nam mieć najwyższego Kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i którzyby się stał wyższy nad niebiosa. Żyd. 7, 26.

Przyrównywa tu prawdziwego i wiecznego najwyższego Kapłana, naszego uwielbionego Zbawiciela, z lewitskimi kapłanami Starego Testamentu, i pokazywa, jakie niezmierne pierwszeństwa on ma przed nimi. Najwyższi kapłani Starego Testamentu byli podług przyrodzenia nieświętymi i grzesznikami, którzy się wstydać musieli

przed obliczem Boga; ale Jezus, Najwyższy Kapłan Nowego Testamentu, podług istności i natury swojej świętym jest, ponieważ z istności świętego Boga od wieków spłodzony został. Tamci nieczystymi i przestępstwami obciążeni byli, z przyczyny czego najprzód za swoje własne, a potem aż za grzechy ludu ofiarować musieli; ale Jezus, wieczny nasz Najwyższy Kapłan, czysty jest, i nie masz w nim złego, tak że wystąpiwszy twierdzić mógł: Jan. 8, 46. Któż mię z was obwini z grzechu? Tamci, dotknąwszy się nieczystego jakiegoś, pokalani i zanieczyszczeni byli, i musieli się podług ustawy Lewitskiej kąpać i umywać, nim znowu urzędu swego pilnować mogli; ale Jezus, Najwyższy Kapłan prawdziwy, niepokalanym jest, i nie mógł być splugawionym od niczego; albowiem on był Panem, przed którym trąd, choroba i śmierć uciekać musiały. Tamci żyli w pośródku gromady grzeszników, i mieli częstokrotny udział w różnem zanieczyszczaniu i pokalaniu, zaczem też takóż jak i prości Izraelczycy zemście Boskiego gniewu podlegali; ale Jezus, nasz wieczny Najwyższy Kapłan, odłączony jest od grzeszników, nietylko za dni ciała swego od wszystkiego grzesznego społeczeństwa z ludźmi odłączonym będąc, lecz też odejściem swojem do Ojca, będąc Pośrednikiem, znalezionym jako sprawiedliwy, do jasności i chwały Ojca zaś przyjęty został; z tej przyczyny stał się też wyższym nad niebiosa; bo siedzi na prawicy Bożej, i zastępuje nas. Takiego oto przystało nam mieć majestatycznego i uwielbionego Zbawiciela, takiego Najwyższego Kapłana, który między wszystkimi świętymi i sługami Bożymi nie miał równego mu, ani mieć będzie.

Atoli jakże nędznym synom ludzkim posłużono być może takim wywyższonym i wielebnym Odkupicielem? Jakoż grzesznicy z takim Odkupicielem się zgadzają? Czy trwożliwa dusza nie stanie się jeszcze bojaźliwszą, słysząc i czytając o takich wybórnych przymiotach Zbawiciela? Czy ona nie musi sama w sobie myśleć: ach, nie mogę się odważyć na rozmowę z takim wielkim Najwyższym Kapłanem; on święty jest, a ja bezbożny jestem! On jest czystym, a ja grzechami i nieczystościami obciążony; on jest niepokalany, a ja brudem i plugastwem grzechów wskroś pokalany jestem; on od grzeszników odłączony, i wywyższony jest nad niebiosa, a ja żyję śród świata

napełnionego grzesznikami, i łażę jako robak pogardliwy po prochu ziemi wokoło. Takim to sposobem my oba, Pan Jezus i ja, się nie zejdziemy na wieki.

Ale tak się nie ma ta rzecz, miła duszo! takiego przystało nam mieć Najwyższego Kapłana, któryby świętobliwością swoją naszę nieświętobliwość zgładził, któryby niewinnością swoją naszą winę krwawą przykrył, któryby swoją czystością niepokalaną nas od wszystkiego plugastwa grzechów oczyścił, któryby sprawiedliwością swoją, nad wszystkie niebiosa wywyższoną, nam przez grzech od Boga odłączonym ludziom zaś przystęp do świątnicy Boskiej otworzył, a Boską swoją mocą nas przeniósł do zbawienia. Taki Zbawiciel nam prawie przyjemny jest, inszy nam pomódz nie mógł; albowiem wszystka ta jego zacność i doskonałość nie przeszkodziła mu spuścić się do grzeszników, poszukać ich, i obchodzić się tak wdzięcznie z nimi, jakoby był jednym z nich.

O czem nasza dzisiejsza Ewangielia niezrównanem świadectwem jest, gdyż w niej znajdujemy:

Jezusa, wzniosłego Zbawiciela, w pośrodku grzeszników.

Miejcie wzgląd

1. na grzeszników, między którymi Jezus się znaleść dał;
2. na zatrudnienia, któremi się on zajmował, i które dokonał.

Panie Jezu, jesteś zaiste święty, czysty, niewinny, niepokalany, i od grzeszników odłączony, a nawet wyższy nad niebiosa; aleś się przecie nie wstydał zniżać się do najnędzniejszych grzeszników, z nimi się obchodzić po przyjacielsku, i pielgrzymować między nimi. Czem nas zachęcić chciałeś, byśmy pomimo wszystkiego naszego zepsucia wielkiego serce powzięli do ciebie, i się przybliżyli ku tobie, a wszystką biedę swoję tobie opowiedzieli. Nuż, pociągnij nas też teraz do siebie, o przyjacielu grzeszników! Bądź w pośrodku nas, napocznij sprawy łaski swojej w nas, prowadź je dalej, i wykonaj je na cześć sobie, dla uprzejmości swojej. Amen.

Rozprawa.

Dzisiejsza Ewangielia pokazuje nam Jezusa, wielkiego i wspaniałego Najwyższego Kapłana śród grzeszników. Będziemy przyczyny mieli dziwować się z tego i się weselić, widząc

1. naturę tych grzeszników, w których pośrodku i towarzystwie wielki Zbawiciel się znaleść dał. O tem mówiono: I stało się, gdy Jezus siedział za stołem w domu jego, że oto wiele celników

i grzesznikków przyszedszy, usiedli z Jezusem i z uczniami jego. Tu widziemy, co to za ludzie byli, między którymi wierny Zbawiciel siedział, mianowicie:

1) byli to bardzo grube grzeszniki. Ludzie, co się różnymi grzechami pokalali i zmazali byli; celniki, których zatrudnieniem było, lichwiarstwem, łakomstwem, oszukaństwem, złodziejstwem i niesprawiedliwością targnąć się o bliźniego swego; grzeszniki, co ciało i duszę swoję wszeteczeństwem i kurestwem i innymi jawnymi występkami zmazali i pokalali, którzy więc od poczciwego świata, osobliwie od pysznych Faryzeuszów, jako przeklęctwo i plama poważani i z społeczeństwa żydowskiego kościoła wyrzuceni i wybanitowani byli; ludzie, których sumienie różną niesprawiedliwością i winą tak obciążonem było, że nieprawości swoich zaprzeć się nie mogli, lecz wyznać musieli, że winnymi są gniewu Bożego, śmierci i wiecznego potępienia. Któż to sobie myśleć mógł, że Święty Izraelski, Syn Boga uwielbionego, który sam istotną świętobliwością jest, obcować będzie z takowymi pohańbionymi ludźmi? Ale oto! siedzi w pośrodku ich. Czyni tak, jakby o tem wszystkiem nie wiedział cale nic, co w ich grzesznem i haniebnem życiu się było stało.

Ale cóż innego miły Zbawiciel tem zaświadczyć chciał, kiedy nie to, że żaden grzesznik za pusty, nieczysty i pokalany być nie może, do któregoby on już nie był gotowym i chętnym dość, skłaniać serce swoje z miłością i miłosierdziem, gdyby się grzesznik tylko do niego obrócić chciał. Miało to być wędą, aby nawet najgorszych złoczyńców wciągnąć w ramiona Jezusowe.

Kiedy człowiek przez łaskę Bożą ze snu bezpieczności swojej wzbudzony jest, że poczyna poznać i zrozumieć, jak grubo on Pana Boga swego obraził, jak zuchwale i niewstydliwie on dzień w dzień się sprawował, wyobrażenie Boskie poniszczył, ciało i duszę swoję różnymi występkami pokalał, twarz szatana na się przyoblókł, przykazania żywego Boga przestępował, Syna Bożego ukrzyżował, Ducha łaski wzgardzał, i na wieczne potępienie zasłużył; kiedy mu to wszystko na serce wpada, że to poczuwa, a przez to w strach i smętek zachodzi: tedy on się przez to zwykle przy pierwszem spojrzeniu nie do Jezusa przywabić, lecz od niego odpędzić daje; on z Kajnem

się stawa tułaczem i biegunem; on myśli: grzechy moje większe są, niżby mi je odpuścić miano; on z Adamem drzewa i krzaki upatrywa, za któremi by się skryć mógł; mniema, że daleko za lichy i brudny jest, aby się odważyć mógł wystąpić przed czyste oczy Pana Jezusa; gdyby tylko za licho nie był zrobił, tedyby może jeszcze takim śmiałym być mógł, aby się uciec do Jezusa, ale tak już z nim koniec się robi, a on w haniebnej nagości będzie musiał przeklętym być od Boga na wieki. A otóż, takimi są ci ludzie, w których pośrodku Jezus siada; prawie tych on przyjąć chce; prawie ci mu dość dobrymi są; z takich nędznych grzeszników on sobie cześć przygotować może, i chce na nich pokazać, co moc łaski i krwi jego zdoła. Opisane nam też są

2) jako chore i zepsute grzeszniki. Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają, tak mówi Pan Jezus. Faryzeuszowie samosprawiedliwi wdzięcznego świadectwa miłego Zbawiciela przeciw grzesznikom zrozumieć nie mogli; szemrali na to; czynili zarzuty z tego uczniom jego: przecząże z celnikami i grzesznikami je nauczyciel wasz? Myśleli, że się to nie zgadza z świątobliwością jego, sprawę mieć i obchodzić się z takimi nieświętymi ludźmi; ale Jezus ich odprawił temi słowami: zdrowi nie potrzebują lekarza, ale ci, co się źle mają. Podług waszego zdania mocnymi, zdrowymi, pobożnymi i sprawiedliwymi jesteście, przetóż nie potrzebujecie lekarza dusz; podług waszego zdania możecie się cale dobrze obywać bez mnie i bez mocy łaski mojej; ale ci celnicy i grzesznicy chorymi są; są spracowani i obciążeni; są rozpsutymi i zesłabiałymi; pod ciężarem grzechów swoich tęskno i straszno im; boją się gniewu Bożego i wiecznej śmierci; a takie dusze dla mnie dość dobre są; tym prawie to należy, abym im Ewangelię swoję opowiadał i poselstwo łaski im przyniósł. Na nich dokazać chcę, że lekarzem jestem, mogącym ich uzdrowić i uwolnić od ułomności ich.

Ach, jest to Zbawiciel wierny, prawie pożądany dla dusz naszych zbyt chorych! Człowiekowi zaś takiemu, któremu błogo przy służbie grzechów, który jeszcze z ochotą źle czyni, a nieprawość w siebie pije, jak wodę, temu zaiste nie posłużono bywa wiele Jezusem.

Obłudnik samosprawiedliwy, który w swej pospolitej i ludzkiej

poczciwości w swem sercu się chlubi, i w fałszywej ozdobie dobrych uczynków swoich, swych cnót i dobrego obcowania, się świeci, ten się wprawdzie nie ogląda za lekarzem, ma się za zdrowego na duszy, więc nie potrzebuje lekarstw; poważa się jako mocnego we wierze, więc nie potrzebuje lekarza albo pomocnika, i nie może tego zrozumieć, kiedy inni ludzie na swe złe serce, na swoje zepsucie i na wady swoje duszne, tak gorzko narzekają. Ale kiedy kto duchowną nędzę swoję czuje, kiedy kto niemoc i niezdolność we wszystkich siłach duszy swojej miarkuje i się tego doznawa, że z własnej mocy swojej dobrego myśleć, dobrego słowa mówić, i czegokolwiek Bogu się upodobającego wykonać nie może; kiedy człowiekowi przychodzi umrzeć, że bez mała wszystkiej nadziei ratunku się pozbawił, ponieważ mu pod ciężarem gniewu Bożego tak bardzo przykro, i wskroś licho jest wewnątrz: otóż, tedy mu to pociesznem i wesołem poselstwem jest, kiedy słyszy, że jest tam Jezus, który upodobanie ma w miłosierdziu, a nie w ofierze; lekarz, co wszystką szkodę uzdrowić może. A to nas też zaprowadza

2. do tych zatrudnień, któremi Jezus śród grzeszników się zajmuje, które prowadza i wykonywa. Które nam wyraźliwie w naszej Ewangielii opisane są. Bo słyszemy w niej, że

1) grzeszników powoływa. Matteusz siedział na cle, i był uwikłany w powołaniu niebezpiecznem; tedy przyszedł głos wezwania z łaski od Jezusa do serca jego, Jezus zawołał mu: Pójdź za mną, a on wstawszy szedł za nim.

Jest to pierwsze, co Zbawiciel czyni, kiedy w gromadę grzeszników wstępuje: on ich powoływa; co się po części przez Słowo dzieje, po części przez przekonanie Ducha wewnątrz w sercu, złączone z Słowem; on im zawoływa, że się odwrócić mają od śmierci do żywota, od ciemności do światłości, od gwałtu szatańskiego do Boga; on ich wywoływa z nieszczesnego położenia ich, ze społeczności złego świata, ze zgraji bezbożnych, nawet z paszczęki piekła, i przywoływa do społeczności dóbr łaski swojej, nawet w żywot wieczny. Weń wstąpcie za mną! tak on mówi; tu możecie się dobrze mieć, wy spracowani i obciążeni: pójdźcie do mnie! Pokażę wam drogę do żywota. Gdyby tedy grzesznik ten głos łaskawości usłuchał, i przyjął, i za

nim poszedł, tedy drugie zatrudnienie Jezusa takie jest, że on takich grzeszników

2) pokrzepia. W domu Matteusza siedział u stołu z grzesznikami, jadł i pił z nimi; może tedy każdy łacnie sobie wyobrazić, jakie mowy zbudujące i rozmowy łagodne, jakie przenikliwe pociechy i pobudki z łagodnych ust Jezusowych tym nędznym przypłynęły, i jak obficie duszy ich przez to pokrzepione i posilone zostały. A to jest najmilsze zatrudnienie, które Jezus między grzesznikami wykonywa; on nie jest taki, aby ludzi z serca trapił i zasmucił. Bić, zranić, straszyć, zatrwożyć, nie jest właściwem zatrudnieniem Jezusa, lecz tylko na początku pokuty to się znajduje, dla zatwardziałości serca. Czem prędzej się tedy grzesznik poddaje, tem prędzej przychodzi Jezus ze swą ochłodą i pokrzepą ewangelicką, z kazaniem łaski, z odpuszczeniem grzechów, z pociechami Ducha świętego; tedy on wypełnia, co przyobiecał: Ja ich pocieszę, jak kogo własna matka pociesza. Potem i to zatrudnieniem Jezusa jest, że

3) grzeszników obrania i ostrzega. Faryzeuszowie szemrali przeciwko tym ulubieńcom Zbawiciela, i mniemali, że ich raczej wypchnąć trzeba z domu; ale Jezus strzeże i broni ich, i odgania burzliwych wrogów ich. To on jeszcze i teraz czyni. Prawda to, całe wojsko piekielne wzrusza się, kiedy dusza do Jezusa przyjść chce; grzech trzaska, świat szaleje, szatan mruka; atoli cóż to szkodzi? Jezus ostrzega, mocny Zbawiciel obrania ich; któż im co czynić chce? Dalej i to zatrudnieniem jego jest,

4) że grzeszników uzdrawia. Bo są chorymi; więc się ich puścić nie chce, owszem dokazywa się nad nimi jako lekarz, na rozumie, na woli, na sumieniu. Ps. 103, 3. Na ostatku chce on ich też

5) przez świat przeprowadzić do pokoju swego. O tem mówiono: Jak. 49, 10. Ten, który ma litość nad nimi, poprowadzi ich. Ten, który upodobanie ma w miłosierdziu, a nie w ofiarach, przyobiecał to: Jan. 10, 27, 28. Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam, i idą za mną. A ja żywot wieczny dawam im, i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej. Czegożby człowiek więcej sobie życzyć mógł od naszego wiernego Odkupiciela? Z przyrodzenia zbłąkanymi jesteśmy, Jezus woła nas; tęskniemy się przy poznaniu nędzy

grzechów naszych, Jezus pokrzepia nas; lękamy się chytrości i mocy szatana, nienawiści i grozby świata, Jezus strzeże nas; jesteśmy chorymi i niemocnymi, Jezus uzdrawia nas; nie wiemy, jak się przez ten świat pełen zwodzenia przetłoczyć mamy, Jezus prowadza nas. Czegoż więcej żądać chcemy? Czy taki wdzięczny i wierny Odkupiciel nie miałby nam być przyjemnym? Czybyśmy mu nie życzyli chętnie, aby swoje zatrudnienia łaski wykonywał i na nas? O jakbym tak rad był temu, gdyby wszyscy grzesznicy się zgromadzili około tego wielkiego przyjaciela ludzkiego? Otóż, on jest w pośrodku was; jeden tak blisko ma do niego, jak i drugi; jeden takież prawo ma do niego, jak i drugi; możecie wszyscy łaskę jego mieć, jeżli tylko chcecie.

Gdy tam Jezus w kościele, w przysionku Salomonowym, się przechadzał, obstąpili go Żydowie i rzekli mu: Jan. 10, 24. Dokądże duszy nasze na rzeczy trzymasz? Jeżliżeś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie! Czyńcież i wy tak, umiłowani, którzy Zbawiciela potrzebujecie, i się radzi od niego uzdrowić i wspomódz dać chcecie; obstąpcie Pana Jezusa; zakrzyknijcie mu: Jeżliżeś ty jest Chrystus, Zbawiciel świata, wielce uwielbiony Przyjaciel grzeszników; tedy zmiłuj się nad nami, ujmij się nas, pomóż nam, uzdrów nas; na ciebie wskazani jesteśmy, i nie wiemy żadnego Odkupiciela oprócz ciebie. Ale nie czyńcie tak, jak tamci, którym Jezus odpowiedzieć musiał: Powiedziałem wam, ale nie wierzycie; pytacie się zawsze o mnie, ale mię nie przyjmujecie; wołacie ku mnie, ale sobie pomódz nie dajecie. Ja wam teraz każę: nie czyńcie tak; owszem wierzcież też słowom Jezusa; oddajcie się jemu, trzymajcie się go, bądźcie dziękczynnymi za to, co on od czasu do czasu w sercach waszych sprawuje; dotknijcie się go, wieszajcie się na nim i błagajcie:

Niech mię żaden strach od ciebie W tym świecie nie odwróci;
Daj bym trwale stał przy tobie, Bo to masz sam w swej mocy;
Ten dar każdy ma z łaski twej, Nie może nikt zasłużyć,
Ni odzierżyć Z uczynków łaski twej, Co z śmierci może zbawić. Amen.

Kazanie w święto Symona i Judy.

Ewangielia Jan. 15, 17—21.

Toć wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali. Jeźli was świat nienawidzi, wiedzcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetóż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na słowo, którem ja wam powiedział: Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeźlić mię prześladowali, i was prześladować będą; jeźli słowa moje zachowywali, i wasze zachowywać będą. Aleć wam to wszystko czynić będą dla imienia mego, iż nie znają onego, który mię posłał.

Wstęp.

Święty apostół Jan, chcąc wierzących swoich napominać, aby w miłości Bożej zostali, a się niczem odłączyć nie dali od niej, wystawia im przykład wielkiego Odkupiciela ich przed oczy, mówiąc: Jaki on jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie. 1 Jan. 4, 17.

Syn Boży był we świecie, i musiał się doznać od niego najzłośliwszej nienawiści i najgorzczejszych prześladowań. Ale on jednak został w zbawiennym żywiole miłości Bożej, i zachował ochoczość umysłu i nieprzeszkodzoną wesołość przed obliczem niebieskiego Ojca swego. Tak też i wierni jego się mają; jak głowie ich, Jezusowi Chrystusowi, we świecie poszło, tak się im też powodzi; muszą wespół z nim zanócić tę piosnkę o dziatkach tego świata: Bez przyczyny mię w nienawiści mają. Ale to wszystko im przeszkodą być nie ma, aby nie zostali w miłości, a Bóg w nich. Im więcej nienawiści na nich się wylewa, tem więcej miłości z głębi serc ich wylewać się ma; im więcej psów na nich szczeka, tem głębiej mają i mogą do wnętrzności wiecznej miłości się wtargnąć. To im dodaje wesołości, kiedy przy wszystkiem, co się ich dotyka, myśleć mogą: Tak jako on, i my jesteśmy na tym świecie. Nie chcę mieć lepszego, niż co na mego Pana i Króla przyszło; albowiem nie jest sługa nad pana swego.

A toć jest, najmilsi, co nam najmilszy Zbawiciel w naszej Ewangielii sam do serca przykłada, przedpowiadając uczniom swoim, jak im we świecie pójdzie, ale ich też napominając, aby baczyli, że jemu samemu też lepiej nie poszło. Tą tedy rozwagą chcemy na ten czas zatrudniać się w nabożności, i w krótce z sobą mówić:

O losach, które wierzący społeczne mają z Chrystusem w tym świecie.

1. W tem, że od świata nie bywają poznani.
2. W tem, że ich świat w nienawiści ma.
3. W tem, że z świadectwem swojem od świata odrzuceni bywają; ale
4. pomimo tego w miłości zostawają.

Panie Jezu, daruj nam miłość twoję; zachowaj nas w niej w pośrodku lodowego i niemiłościwego świata. Nie chcemy tu lepiej się mieć, niż ty się miałeś, Panie i Królu nasz! Wiemyć dobrze, że nas świat nie zna, jak ciebie też nie poznał. Nie zostaniemyć bez nienawiści jego, gdybyśmy się odłączyć chcieli od nieszczęsnego społeczeństwa z nim. Tak też codzień to doświadczamy, że nasze świadectwo o tobie i prawdzie twojej nędznemu i ślepemu światu upodobać się nie chce. Atoli użycz nam tego, najmilszy Jezu! ażebyśmy my, którzy ciebie znamy, pomimo tego wszystkiego w twojej miłości zostali, a się niczem od niej odłączyć nie dali. Toć u ciebie dobrze się mamy, a tysiąc razy lepiej, niż w mozolnej i nieszczęsnej służbie grzechu. Przetóż

Niech twój mocny Duch, o Jezu! Zmacnia ducha naszego;
Daj bym cię naśladowali Z serca prawie wdzięcznego;
Sam to sprawuj w nas, o Panie! Póki nam żywota stanie. Amen.

Rozprawa.

Skoro tylko człowiek grzeszną społeczność świata i dziatek jego opuszcza, i w ślad Jezusa przestępuje, musi on się doznać tych samych losów, które spotkały Pana Jezusa we świecie. Ale te losy lub zdarzenia takie są, że wierzący

1. od świata tak mało poznani bywają, jak mało on Pana Chrystusa poznał i przyjął. Świat nikogo za swojego nie poczytywa, tylko tych, co równego z nim umysłu i zdania są; ale Boga, i Chrystusa, i członków jego on nie zna. Na końcu tekstu naszego mówi Zbawiciel: Jan. 15, 21. Nie znają onego, który mię posłał. A w naśladującym rozdziale mówi: Nie znają ani mię, ani Ojca mojego. Najmilszy Odkupiciel objawił się dostatecznie temu światu niewdzięcznemu, albowiem on i najświętszą nauką swoją, i najmocniejszymi znakami i cudami był dokazał, że od Boga przyszedł, i że w nim mieszkała zupełność Bóstwa cieleśnie.

Krótko przed swojem odejściem ze świata uczynił był cud taki, z którego się każdy dziwować musiał. Albowiem wzbudził Łazarza,

który już przez cztery dni w grobie był leżał, i już w skażenie był zaszedł. I pokazał go przed oczami całego świata jako żywego.
Jan. 11, 44. Czegóż więcej można było żądać, aby dokazać, że on prawdziwym Synem Boga żywego i obiecanym Mesyaszem jest? Ale jednak świat go poznać nie chciał, choć nie wiem co mówił. Choć cuda czynił, jak wiele tylko chciał, świat przecie na swem ślepem postanowieniu trwał: Nie wiemy, skąd ten pochodzi; wolemy wierzyć, że spisek zrobił z djabłem, niż to, że od Boga przyszedł. Mogłoć to sercu prawdziwego Jezusa ciężkie boje zadawać; wszakże mimo tych widocznych dowodów mocy i łaski Jezusa okropnie mocne niedowiarstwo ludzkie przezwyciężyć się nie dało.

Ale świat od owego czasu zaiste jeszcze się nie stał rozumniejszym. Jak w tej rzeczy Panu Jezusowi poszło, tak się jeszcze powodzi wierzącym członkom jego; świat ich znać nie chce; nie chce ich uznać za dziatki Boże; on ci zaraz uszy nadstawia, zestrzegszy, że z człowiekiem odmiana się stać chce. Kiedy na przykład człowiek, który przed tem z światem pobiegał we wszystkie pożądliwości jego, z razu cicho ustać poczyna, i występuje z drogi zatracenia, od jego marnej społeczności się odłącza, i na wązką drogę przestępuje: tedy świat oczy swe mocno nad tem wyszczerza; zdumiewa się i mówi: Cóż z tego będzie? cóż w tym człowieku się dzieje? Czy on też odmienić chce zawód, a z świętymi biedz? Tedy świat sam miarkuje, że z chrześciaństwem inaczej się rzecz ma, niż podług ludzkiego zwyczaju i mody światowych pobożnych.

A choć tedy takowy człowiek prawdziwie się przełamywa; choć on się całkiem Panu Jezusowi ofiaruje, i spółtowarzyszem zbawiennego królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa się staje; kiedy od Boskiego sądu z wszystkich grzechów swoich uniewinniony, za dziedzica Bożego przyjęty, i przed wszystkimi świętymi aniołami solennie wywołany został za takiego; choć pieczęć Ducha świętego na swe serce dostał, a światłość jego się świeci w dobrych uczynkach i świętem obcowaniu: przecie on od sądu ludzkiego zwykle potępiony bywa. Świat nie chce i nie może go uznać za to, czem on wprawdzie jest, mianowicie za dziecię Boże. Kimże się ty czynisz? tak on mówi, toć lepszym nie jesteś, niż insi ludzie, tyś z tejże

samej materyi stworzony, co my, a my także zbawionymi się stać chcemy, jak i ty. — To tedy często chrześcianina turbuje. Ale cóż czynić ma? Ma się cieszyć przykładem wielkiego mistrza swego; temu też tak poszło; więc nie dziwota, kiedy mnie też lepiej się nie powodzi. Bogu dzięka, że nie zalega na posądzeniu świata, i że ten nie ma być sędzią moim; on mię nie zna, a ja go też już nie znam; Bogu dzięka, że dobry Pasterz powiedział: Jan. 10, 14. Znam moich, a moi mię też znają. Bogu dzięka, że Paweł świadczy: Mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: 2 Tym. 2, 19. Zna Pan, którzy są jego. Błogo mi, że mię świat nie zna! życzyłbym z serca, aby mię już nie znał na wieki.

Drugi los, spólny między wierzącymi w tym świecie i między Chrystusem, jest ten, że

2. od świata nienawidzeni i prześladowani bywają. Jeżli was świat nienawidzi, mówi Jezus w naszej Ewangielii; Jan. 15, 18, 20. wiedzcie, żeć mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. I zasię: Jeżlić mię prześladowali, i was prześladować będą. Nie było nigdy na ziemi człowieka, którybyświatu więcej dobrego uczynił, niż Jezus nasz Zbawiciel; o nim w prawdzie twierdzić można, że nigdy wody nie zmącił nikomu. Wyjąwszy owę sprawę z trzodą świń, którą za jego pozwoleństwem źli duchowie w morze rzucili, i owe figowe drzewo, które przeklnął, wszystkie jego cuda ludziom nic oprócz dobrodziejstw przyniosły. A nawet w obuch tych mianowanych sprawach dobre zamysły skryte były, o których tu obszerniej rozprawę mieć nie słuszna. Wiele tysięcy chorych on uzdrowił, wiele tysięcy nędznych on pokrzepił; wszędzie znaleziono stopy dobrotliwości i wdzięczności jego; owszem miłość jego tak daleko poszła, że nawet na ostatku żywot swój wydał za nieprzyjacioły swoje. A jednakowo nigdy człowiek we świecie bardziej nienawidzony i prześladowany nie był, niż on. Dla tego twierdzić musiał: Ps. 35, 12. Oddawają mi złem za dobre, chcąc mię pozbawić duszy mojej. Nienawiść za miłość! Zdaje się nawet, że czem więcej on ludzi miłował, tem gorzej nienawiść przeciw niemu się zażarła; przetóż nie dali pokoju, aż się stał mizerną ofiarą zemsty ich okrutnej i krwawożernej.

I w tym losie Pana Jezusa wierzący udział mieć muszą; nie

wolno im siadać na łonie świata, z którego ich Pan i Król wypchnięty został; nie mogą się spodziewać żadnej łaski ani miłości od poprzysiężonych wrogów swego Pana i Mistrza; tego się codzień doznać można. Jak długo świat stoi, będzie to prawdą, co Paweł piße: 2 Tym. 3, 12. Wßyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą. Chciałbym rad prawdziwego chrześcianina widzieć, którego świat miłuje, a gdybym takiego natrafił, zawołałbym mu w twarz: twoja rzecz nie jest zgodną. Jak. 4, 4. Przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą. Nie może chrześcianin jeßcze ciągnąć nierównego jarzma z niewiernymi: 2 Kor. 6, 14. i d. Bo cóż za społeczność światłości z ciemnością? Co za zgoda Chrystusa z Belialem? albo co za dział wiernemu z niewiernymi? Jak dobrze człowiekowi przed tem we świecie było, jak długo on wespół z nim żartował, kłamał, obłygał, się wynosił, tańcował, grał, bankietował, i w innych rzeczach się z nim zrównał: tak źle będzie miał u niego, wpadłßy w niełaskę jego, gdy począł poważnym, powściągliwym, wstydliwym, cichym, sprawiedliwym i skromnym być; tedy musi zerwanie się stać, rozłączenie, albowiem jedna gromada tu, druga tam wychodzi, jedna w prawo, druga w lewo. Jakże tam zgoda i pokój być ma?

Już to tak było na początku świata; tam zabił Kain brata swego, a dla czego zabił go? Dla tego, że uczynki jego złe były, a brata jego dobre. 1 Jan. 3, 12. Ten umysł Kainów jeßcze u wßystkich nieskrußonych dziatek tego świata panuje; którzy nieprzyjaciółmi są pobożnych, i sami nie wiedzą, dla czego; u nich tak się ma, jak w księdze Mądr. Sal. 2, 15. stoi: Ciężko nam i patrzać nań. A dla czego? Odpowiedź: dla tego, że żywot jego się nie zgadza z żywotem owtych, a jego całe sprawowanie się cale inßem jest. On nas poważa za niezdolnych, on pomija naße uczynki jako błoto, i udawa, że sprawiedliwi na ostatku dobrze się mieć będą, i chlubi się, że Bóg jego Ojcem jest. Oto, w tem przyczyna leży, że go wystać nie możemy, jest nam cierniem w oczach naßych. Ztąd oto pochodzi ta nienawiść, ztąd wßczynają się różne prześladowania i ucískania.

To tedy prawdziwemu chrześcianinowi czasem upodobać się cale nie chce; atoli naucza się, żeby się ukontentował na tem w rychle, bo sobie przypomina, co jego wielki Król powiedział: Jeźli was

świat nienawidzi, wiedzcie, żeć mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby. Bogu dzięki, że mię świat nie lubi; bo w tem znak mam wiecznego obrania mojego; byłoby mi żal, gdyby mię miłował, albowiem musiałbym się obawiać, że też jeszcze do świata należę; ale tak, ponieważ na mię pluwa, znak mam, że poratowany jestem od społeczeństwa ciemności. Teraz mnie należy, co mój Zbawiciel powiedział: Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Matt. 5. 11. Przetóż nie daj Boże, abym się miał chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mi jest świat ukrzyżowany, a ja światu. Gal. 6, 14.

Inszy los społeczny wierzących z Chrystusem w tym świecie jest ten,
3. że świadectwo ich od świata odrzuconem bywa. O czem miły Zbawiciel w tekście mówi: jeżli słowa moje zachowywali, i wasze zachowywać będą; to znaczy: niewierzący świat mojego słowa i świadectwa nie przyjął, więc i waszego nie przyjmie ani zachować będzie. Owszem czyhać będą na wszystkie słowa wasze, aby je przekrącali i truciznę z nich wyssali. Mógłby kto tego zdania być, że od przemocnych słów Jezusowych cały świat nawrócony będzie, albowiem te słowa, które on przemówił, duchem były i żywotem; Jan. 6, 63. I wrogi jego przyznać musieli: Jan. 7, 46. Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek. Przechodzi nam przez kości i śpiki, kiedy on poczyna mówić; a przecie w grzechach swoich zostali, a na jego słowa mało co dbali.

Kiedy więc Synowi Bożemu tak poszło, czegoż się tedy słudzy i dziatki jego spodziewać chcą? Niech każą, śpiewają i mówią, cokolwiek chcą, świat jednak światem zostanie. Tego się nawet najgorliwsi słudzy Boscy doznali; świat świadectwa ich nie przyjmuje; temci mniej on cokolwiek przyjmuje od innych prostych chrześcian, chcących o Chrystusie świadczyć. Kiedy wysoko idzie, to ludzie się trwożą nad tem, powiadają nawet w oczy: prawdę masz; ach, prawdać to, tak twierdzą, tak miałoby być; ale za plecami nos skrzywiają, śmieją się, i myślą; cóż nam ów łotr ma do rozkazu? Nuż niech i tak będzie! to mię zatrzymać nie ma; toć mój Jezus mi to przed-

powiedział, że tak pójdzie, a to jeſt pociecha moja, że mu też tak poßło; kto przyjąć nie chce, ten niech ſię obędzie; kto jeſt plugawy, niech jeßcze będzie plugawßy. Objaw. Jan. 22, 11. Przyßły dzień ſądu wyjawi, kto prawdę ma. Tym czaſem nie dam ſobie zatkać uſt ſwoich, na świadectwo przeciwko nim, aby wymówki nie mieli dnia onego wielkiego. Ale to wßyſtko chrześcianinowi przeßkadzać nie ma, aby
4. nie zoſtał w miłości. Albowiem tak mówi Zbawiciel mój: nowe przykazanie dawam wam, abyście ſię ſpołecznie miłowali. Kiedy świat lodowy, a w nieczułości wcale zdrętwiały jeſt, tedy wy gorliwymi i zapalonymi jeſteście w miłości, i nie dajecie ſię zwyciężyć złemu, lecz przezwyciężacie złe dobrem. Tak uczynił Pan Jezus; tak chrześcianin też czynić powinien, miłość Boża haſłem być ma, za którem on ſię ukrywa; miłość Boża ma być żywiołem, w którym on żywie; z tej twierdzy mię nic wygnać nie ma.

Czy wam też tak nie jeſt, o dziatki Najwyżßego! Nic nas odłączyć nie ma od miłości Bożej, ni żywot ani śmierć; nic naßej miłości rozwiązać nie ma. Niech świat światem zoſtanie, wy zoſtańcie w miłości; albowiem miłość związkiem jeſt doſkonałości. Kto w miłości mießka, ten w Bogu mießka, a Bóg w nim. 1 Jan. 4, 16. Tedy nam wßyſtko osłodzonem i ulżonem bywa, cokolwiek we świecie i od świata gorzkiego i ciężkiego nam zadano bywa. Przetóż nam Król naß wyraźnie rozkazał, abyśmy miłowali jedni drugich. 2 Piotr. 1, 7. Wiemyć, że nam też powßechna miłość nakazana jeſt; podług której wßyſtkich ludzi, nawet najſurowßych grzeßników, i najgorßych nieprzyjacieli prawdy, z ſerdeczną ſpółlitością i z najłagodniejßem zmiłowaniem przyjąć mamy; chcemy ſię ćwiczyć w ponoßeniu złych; chcemy na to wychodzić, żebyśmy ich w duchu cichości przekonywali i dobrodziejſtwem pozyſkali; chcemy naßego miłościwego Odkupiciela proſić, aby nam do tego potrzebnej mądrości, ſiły i łaſki użyczył.

Ale kiedy powßechną miłością nie zawße celu ſwego dopiąć możemy; kiedy świat naßych dobrych zamysłów poznać i przyjąć nie chce; kiedy ſię wßyſtkiem okazaniem miłości przekonać i pozyſkać dać nie chce, a za naßą miłość nam odpłaca nienawiścią i niewdzięką, tedy ſerca ſwoje tem ściślej złączyć chcemy w braterſkiej miłości. Jako dziatki jednego Ojca chcemy jedni drugich gorąco miłować

czystem sercem. Chcemy jeden drugiemu posługować i pomagać we wszystkich cielesnych i duchownych potrzebach i niedostatkach, któreby się nas dotknąć mogły. Chcemy wszystką zazdrość, podejrzliwość, i wszystkie obmówienie z pośrodku nas wygładzić. Wszystka wyniosłość i chciwość próżnej sławy niech oddalone będą od nas. Miłość Jezusa niech serca nasze przenika, poświęca, zapala i do wszystkiego dobrego ochotnymi i zgrabnymi uczyni. Otóż, ta jest wola i ten jest rozkaz naszego Odkupiciela: Rozkazuję wam, abyście się społecznie miłowali. To nam mocnej pociechy i pobudki doda śród gorzkiej nienawiści świata, tem nam wszystko obficie nadgrodzone bywa, cośmy u świata utracili. Choć marne kamractwo jego opuścić musieliśmy, przecieśmy wstąpili w społeczność tak wielu dziatek Bożych, pielgrzymujących wespół z nami do Syonu. Utraciwszy przyjaźń i łaskę świata, znaleźliśmy miłość tych, co Jezusa miłują. Gdy nas w czasie biedy dziatki tego świata opuścili, tedy nas modlitwy i miłość tych podpierają, którzy teraz z nami w duchu złączeni są, jako członki u żywej głowy Jezusa Chrystusa. Są to rzetelni i poczciwi ludzie, doświadczeni przyjaciele, których przyjaźń się nie gruntuje na zysku i pożytkach, na jedzeniu i piciu, lecz na miłości Jezusowej; miłość i przyjaźń, która nie tak prędko zaś przestanie, i przez byle jaką gołą i próżną przyczynę zaś rozłączona być może, lecz która sięga aż w długą wieczność, a przed stolicą Bożą zupełnie objawiona będzie w słodkich rozkoszach swoich. O jest to cale insza miłość, niż tamta fałszywa zysku patrząca miłość, która świat złącza.

W tej Boskiej miłości trwać i zostać, w niej wkorzenieni być, w niej wzrost brać i coraz bliżej do serca Jezusowego się przybliżać chcemy; w tej miłości chcemy jedni drugich napominać i prowadzić, abyśmy nie utracili korony żywota.

O przenajsłodsza cna Miłości!
Zapal ty w nas nasze wnętrzności,
Byśmy się serdecznie miłowali,
W pokoju, w jedności zawżdy trwali.
Bądź miłościw nam! Amen.

Dodatek.*)

Kazanie w Dzień Pokutny.

Ewangielia Luk. 15, 25—32.

Ale starszy syn jego był na polu; a gdy przychodząc przybliżył się ku domowi, usłyszał muzykę i tańce; a zawoławszy jednego z sług, pytał, coby to było. A on mu powiedział: Brat twój przyszedł, i zabił ojciec twój ono tłuste cielę, iż go zdrowego dostał. I rozgniewał się, a nie chciał wniść; ale ojciec jego wyszedszy prosił go. A on odpowiadając rzekł ojcu: Oto, przez tak wiele lat służę tobie, a nigdym nie przestąpił przykazania twego; wszakżeś mi nigdy nie dał koźlęcia, abym się z przyjacioły moimi weselił. Ale gdy ten syn twój, który pożarł majętność twoję z wszetecznicami, przyszedł, zabiłeś mu ono tłuste cielę. A on mu rzekł: Synu! tyś zawsze zemną, a wszystkie dobra moje twoje są. Lecz trzeba było weselić się i radować, że ten brat twój umarł był, a zasię ożył; i zginął, był, a znaleziony jest.

Wstęp.

Z historyą o marnotratnym synie złączył Pan drugą, mianowicie historyą czyli opis życia starszego brata. Tenci syn nie jako owten lichy żywot był prowadził, nigdy się nie był dopuścił rozpusty, i zawsze był został u ojca. On we wszystkich sprawach porządnym był i bacznym w wypełnieniu powinności swoich. Bo owego wieczora, gdy brat jego był nastał, z pola, z pracy powrócił. Powierzchnie nie można mu zarzucić niczego; atoli widziemy, że jego wewnętrzny żywot nie był, czem być miał. Nie objawił się on jako dobry syn, ani jako dobry brat. Zazdrość, złość, gniew, wyniosłość na jaw występują, gdy ojciec go prosi wstąpić, a bratu swemu rękę dać. Takoż w jego sercu wielka suchość. Kiedy ten syn do swego ojca mówi: Oto, przez tak wiele lat służę tobie! mógłby kto myślić, że ciężką i ostrą niewolniczą służbę za sobą miał. Poznajemy też, że nieraz byłby wolał w kamractwie się cieszyć z przyjaciółmi; więc były takowe okamgnienia w jego żywocie,

*) Odpowiadając wielokrotnym żądaniom, postanowiliśmy, jeszcze kilka kazań dodać, mianych przy takich okazyach, na które względu miano nie było w tej księdze.

w których ojciec mu bez mała nawet w drodze i ciężarem był. Takowe uczucia dokazują nam, że ten syn nigdy żywot ten jako szczęśliwy nie poważał, który prowadził w społeczności z ojcem swoim, i że duch tego syna żadną miarą nie był dziecińskim duchem, lecz duchem przymusu i niewoli. Kogoż tedy Pan rozumie przez podobieństwo tego starszego brata? Nie Faryzeusza; albowiem w tem sercu są też dobre przymioty i cnoty, których nie chcemy zataić. Ale też nie rozumie przez niego człowieka nawróconego, bo niemasz u niego serca skruszonego, nie miał on łaknienia ani pragnienia tej sprawiedliwości, która z góry, z nieba, pochodzi. Pan nam stan serca wyobrazić chce, będący między oboma. Możemy ten stan zwać żywotem w nałogach chrześciańskich. Ten stan chcemy oglądać i rozważyć. Najprzód wyłożemy, co przezeń zrozumieć mamy; po drugie obaczemy, z jakich przyczyn on się rodzi; na ostatku środków poszukamy celem uleczenia tego stanu. Te trzy punkta z bacznością rozbierać chcemy.

Rozprawa.

Cóż zrozumieć mamy przez żywot w nałogach chrześciańskich. Dokazują to trzy przykłady.

Są nieraz czasy upadku, kiedy niedowiarstwo cały kraj okrywa, a w kościele jako też w familii duchowny żywot jakby zgasł. Jest to tedy tak, jakoby Bóg świecznik zabrał, i jakby ostatni ślad wiary wygładzony był. Jednakowo, kiedy w takich czasach się dobrze oglądasz, zawsze jeszcze kilka pobożnych mężów znajdziesz, choć z trudnością ich zestrzegasz, jakby chłodnik na winnicy, albo jako budkę w ogrodzie ogórczanym. Są to ludzie dawnej daty, jakich dziś mało, nosiciele starych dobrych obyczajów i też ducha nabożności. Śród obojętności, otaczającej ich, zachowali nabożeństwo domowe, modlitwę stołową, święcenie niedzieli, i inne nabożne ćwiczenia; w porównaniu z rodzajem rówienników swych prawdziwymi świętymi są. Ale tedy dzieje się w tej okolicy wzbudzenie. Tu jeden zły, licho osławiony człowiek od łaski uchwycony i do Ewangielii nawrócony bywa. Tego starszy brat prawie zrozumieć nie może. Zdaje mu się, że taki człowiek, co zawsze na prostej prawej drodze chodził, Bogu daleko więcej się upodobać musi, niż taki, co tyle lat

przemarnowanych za sobą ma, i którego odmiana może nie jest szczera. Tajemnica usprawiedliwienia przez wiarę temu starszemu bratu jeszcze nie jest odkryta. Jego pobożność jest dziedziczną, ona zawsze taż sama była. Takowy stan nazywamy żywotem chrześciańskiego nałogu. Inny przykład!

Są dzieci, wychowane w pobożnej familii, którzy tylko chrześciańskie przykłady przed oczyma mieli. Ich rodzice, wszyscy ludzie, co ich ćwiczyli i nauczali, szkoły i zakłady, do których chodzili, duchowni, co ich w słowie Bożem nauczyli, wszyscy się złączyć mieli do tej sprawy, aby z tych dzieci wykształcić wzorowych chrześcian. Gdyby pobożność dobrem takiem była, które z ojca na syna nie przeniosło się dziedzictwem, byliby tedy takie dzieci przykładami najdoskonalszego nawrócenia się. Ale czy się też potem w żywocie takich dzieci sprawa prawdziwego odrodzenia pokazuje? Czy oni Chrystusa na prawy sposób znają, jako ci, co jedynie Chrystusa sprawiedliwością swoją zowią? Jakże człowiek wiedzieć może, czy posiada własną siłę do chodzenia, kiedy zawsze niesiony był na ramionach obcych? Prawdać to, że nigdy niewiernym nie był, wzrósł przy pobożnych ćwiczeniach; ale czy taka wyuczona pobożność sprawą Bożą jest? I tu można prawdziwe nawrócenie się pomięszać z żywotem w chrześciańskich nałogach.

Jeszcze jeden, a to ostatni przykład!

Należy tam ktoś od lat do pobożnych zgromadzeń. Już dawno wzbudzony był; napoczęło się coś w nim czasu swego. Może musiał raz hańbę Chrystusa ponosić; ale doświadczywszy za kilka lat żywot jego pobożny, zdaje się tobie, że ten żywot cale suchym jest, a jest też nim. Przecie się ten człowiek poważa za weterana w sprawie Bożej. Może on pierwszym wzbudzonym był w swojej parafii, albo w całej okolicy. A gdyby się potem później tam nowe wzbudzenie zdarzyło, tedyby ów starszy brat za daleko większego i zacniejszego nad innego brata, później przychodzącego, się poważał. Nie chce od podziwienia, owtemu ofiarowanego, być upośledzonym. On nie mało przy tych nowotnych nawróceniach ma do ganienia. Ale gdybyś obrać miał między tą świeżą pobożnością, która tylko dopiero z szlamu grzechów się wybrała, i między owem zestarzałem i przedawnionem

wzbudzeniem, tedybyś nie wątpiał, co obrać trzeba. Tu oto zaś jedną część chrześciańskiego żywota nałogowego przed sobą masz.

Z tych trzech przykładów ta rzecz nam dokładniejsza będzie. Jest to sposób wierzenia, mający wszystkie znaki prawdziwej wiary na sobie, ale nie mający w sobie czerstwego żywota. Takowa pobożność nie buduje; ona jest podobna do rośliny, nie zwilżonej rosą. Cóż przy tem fałszywem jest? Co jest od Boga, tego nie ubywa przez użytek, a to, czego ubywa, nie jest od Boga. Obaczmyż więc

przyczyny takiego stanu. Przedewszystkiem przyczyną tego jest za niedoskonałe poznanie grzechów.

Starszy brat pewnie nie poczuwał, wiele zazdrości, wyniosłości, gniewu i złości w tajemnych kątach serca jego leżało. Kto nie widział przed sobą grzechu w jego mocy, ten łżej w żywot próżnego nałogu wpada. Przywłaszcza sobie człowiek łaskę naturalnym sposobem, aleć głód i pragnienie łaski nigdy prawdziwie żywemi nie były. Nie jest zaiste potrzebnem, żeby człowiek zaszedł aż do pasenia świń, aby dostąpić wiadomości grzechu. Grzech dość skuteczny jest w głębokości serca, tam go znaleść możesz; nie brak, aby do wybuchnienia grzechu albo do występku przyszło. Ale człowiek baczności nie daje na wewnętrzne ruchy; nie zachował sumienia w ostrości ani w czujności; miewał na oku też same uczucia za często, a na ostatku uspokoił się chrześcianin; tak się zachodzi w żywot nałogu próżnego. Gdybyśmy głębiej wejrzeli w rany serca i sumienia, i gdybyśmy tak samolubnymi nie byli, kiedy prawda Boża nas potępia, nie przestałoby źródło żywota tak często płynienia.

Mimo to czytamy w Słowie Bożem za bardzo powierzchnie. Czyniemy z tego robotę najemniczą, czytamy wiele, ale uważamy mało. Musiemy je też do samych siebie przystósować. Nie doświadczamy dość ostro swego starego człowieka, lecz uciekamy się jak najprędzej do obietnic i pociech Słowa Bożego. Na twarde i ostre słowa Pisma za mało dbamy. Które przecie młotem są, rozbijającym skały, i mieczem, przenikającym pomyślenia i zmysły serca. Takoż za mało czytamy w duchu modlitwy. Nie występujemy przed oczy Boskie, i nie wskrzeszamy w sobie wzdychań Ducha świętego o lepszy stan wewnętrzny. Ten nie dość sumienny użytek Słowa

Bożego czyni to, że przekonania, mające swoje korzenie tylko w głowie, za doświadczenia serca poczytywamy. Albo też sercu przypisywamy. Są to uczucia przemijające, które nie panują nad sprzeczną wolą naszą. Po krótkiem wrażeniu stary człowiek zaś się podnosi.

Często człowiek nie chce wyznać sobie, że pobożność nasza niewolniczą jest. Starszy brat byłby też wolał ucieszyć się z przyjaciółmi swymi, niż z ojcem swoim siadać. Nie dajemy sobie zawsze liczby o tem. Modlemy się, czytamy w Biblii, bawiamy pozornie u Boga, ale wolelibyśmy gdzie indziej być. Wygładzamy znudzenie, pochodzące z cielesnego nieprzyjacielstwa przeciw Bogu, i dwojako nierażne, po pierwsze, że się sprzeciwia, a po drugie, że ono utaić trzeba. Niejedne pobożne ćwiczenie leży pod tą niewolą! Nabożeństwo się odprawia, ale człowiek się nie odważa na ostrzejsze doświadczenie myśli wewnętrznych. Gdyby się było dało zaniechać je, człowiek byłby je zaniechał. Co z takim umysłem się dzieje, to należy też do owego żywota w nałogu; z tego źródła nie jedna sprawa pochodzi, nie jedna cnota, którą świat chwali.

Duch niewoli jest też duchem bojaźni. Za bojaźnią naśladuje niewola. Człowiek Boga bardzo potrzebuje, dla tego nie może z nim żyć w nieprzyjaźni; jest też za możny, aby się mu sprzeciwiać w twarz. A jego karanie za strasznem jest; więc go człowiek nie miłuje, lecz się go boi. Sercu przy tem nie błogo jest, bo grzech serce z pierwotnego stanu jego, z miłości, wyprowadził. Miłość rozszerza serce; bojaźń, która miłość zastępuje, wysusza serce. O, jakiem wyschłem jest serce starszego syna! A w takiem położeniu znajduje się wielka liczba chrześcian, służących Bogu jedynie z tej przyczyny, aby swoje sumienie uciszyć, nie z tej przyczyny, że w sobie pragnienie ku Bogu poczuwają, i Boga miłować, a w jego bliskości zostać chcą.

Ale jak się od takiego żywota w nałogach bronić, i jak się z niego wyzwolić możemy? Ten trzeci punkt chcemy teraz na ostatku jeszcze uważać.

Zostawajmyż zawsze w prawdzie i w pokorze; używajmyż ku temu każdego środka, danego nam od Boga!

Najbezpieczniejszym środkiem jest i zostawa zawsze Pismo święte. Prawda nie jest z przyrodzenia w nas. Bóg stworzył człowieka

szczerym i prawdziwym; ale ludzie szukają wiele kunsztów. Gdybyśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni. Twoje Słowo, mówi Chrystus, prawdą jest. Swiadectwo Pańskie wierne, dawające mądrość nieumiejętnemu. To słowo nas nauczy, czy w prawdzie jesteśmy, czyli tylko w martwych nałogach żyjemy. Czy Panu z radością służemy, czy z wykrzykaniem przed oblicze jego przychodziemy? Cokolwiek czyniemy, czy to z serca czyniemy jako Panu? Czy to bez szemrania czyniemy, nie spierając się? Czy więcej mamy, niż goły pozór modlitwy? Czy serce nasze tam jest, gdzie skarb nasz? Czyśmy szczepieni w domu Pańskim, czy się zieleniamy w przysionkach Boga naszego? Czy silnymi jesteśmy, czyniąc im dalej tem więcej?

Tak na drogę prawdy się dostać i na niej się zachować możemy. Wnet rozsądzić będziemy, co z prawdziwego źródła wytryska, i co zniewolonem jest, a wszystka przesadna wytworność stanie się dla nas męką, tak że się jej wyrzekamy.

Pismo nas też w pokorze zachować będzie. Które do każdego starszego brata, wstydającego się z upadłego brata, mówi: Któż ciebie różnym czyni? I cóż masz, czegobyś nie wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął. Wiedzże, iż nie ty korzenia nosisz, ale korzeń ciebie. Nie bądźże hardej myśli, ale się bój! Wielkie jest miłosierdzie Pańskie, żeśmy do szczętu nie zginęli, nie ustawając zaiste litości jego. Dopiero Heród pysznie się wywyższył, tedy go natomiast bił anioł Pański za to, że Bogu czci nie dał, i pożarły go robaki, i oddał ducha swego. Pokora zachowywa żywot, ale wyniosłość pożera go. Im więcej Bogu cześć dana bywa, tem większą obfitość wody mają źródła Boskie.

Na ostatku Bóg taką okazyę przyprowadza, że nas nawet przeciw woli naszej od nas samych wybawia. Powrót syna marnotratnego, ale zaś znalezionego, starszemu taką okazyą był. W raz ten człowiek, zawsze taki stateczny, złość w sobie poczuwa wybuchającą, a cała szpetność serca jego naturalnego objawia się. Tak nam Pan Bóg często nas samych pokazuje, jakimi jesteśmy, abyśmy samych siebie poznali. Kiedy kto kawał drogi w łasce za sobą ma, tedy on łacnie to doświadczenie łaski za swoję własność, pozyskaną przez własną pobo-

żność, poczytywa. I mniema, że lepsze prawo ma niż inszy, i nie chce już z prostym grzesznikiem na tymże samym stopniu stoić. Jeszcze tylko chwilkę, a Bóg nas zrzuci z wysokości naszej, i doznamy się, że nasze serce takież jest, jak serce innych ludzi. Tedy zaś radzi przez łaskę, a nie przez nasze postępki w dobrem, zbawieni będziemy. Tedy młodszy brat na swój przemarnowany żywot narzekać będzie, a my zaś na wyniosłość swoję, na swój żołdacki umysł przez te wszystkie lata, w których pod pozorem służby Bożej tylko samych siebie szukaliśmy. Im więcej nam Duch Boży nasze oczy otwiera, tem głębszym zdaje się być upadek nasz. Na szczęście mamy wespół jednego ojca. On do nas wynijdzie i poprosi nas, abyśmy wstąpili, mówiąc: wszystko co mojem jest, to też twojem. Jako on młodszego od pokalania cielesnego oczyścił, tak on nas od plam ducha oczyści, daleko subtelniejszych i szkodliwszych. Wnijdziemy tam, abyśmy przyobleczeni byli, ażeby śmiertelność przyoblokła nieśmiertelność. Będziemy mieli dla najlichszego z grzeszników miłosierdzia dość, albowiem byliśmy też niegdyś niemądrymi, nieposłusznymi, błądzącymi, pożądliwościom służącymi i różnym rozkoszom, i chodziliśmy w złości i zazdrości, i mieliśmy jedni drugich w nienawiści. Każdy marnotratny syn na powrocie nowym głosem miłości będzie dla nas; usiądziemy obok niego, serdecznie go miłować będziemy; przeprowadziemy go do nóg naszego społecznego Zbawiciela. I będzie nam to radością, wyznać: I ja umarłym byłem, i zasię ożyłem; i ja zgubionym byłem, a oto znowu znalezionym jestem. Amen.

J. Fr. Lobstein.

Kazanie na uroczystość poświęcenia kościoła.

Psalm 84.

Przedniejszemu śpiewakowi na Gitthyth synów Korego psalm.

O jako są miłe przybytki twoje, Panie Zastępów! Żąda i bardzo teskni dusza moja do sieni Pańskich; serce moje i ciało moje pochutniwa sobie do Boga żywego. Oto i wróbel znalazł sobie domek, i jaskółka gniazdo swoje, gdzie pokłada ptaszęta swe, u ołtarzów twoich, Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój! Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim; będą cię na wieki chwalić. (Sela.)

Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoję w tobie, i w których sercu są drogi twoje. Którzy idąc przez dolinę morwów, za źródło sobie go pokładają, i deszcz pożegnania przychodzi na nich. I idą huf za hufem, a ukazują się przed Bogiem na Syonie. O Panie, Boże Zastępów! wysłuchaj modlitwę moję; przyjmij w uszy twe, o Boże Jakubów (Sela). O Boże, tarczo nasza! obacz a wejrzyj na oblicze pomazańca twego. Albowiem lepszy jest dzień w sieniach twoich, niż gdzie indziej tysiąc; obrałem sobie raczej w progu siedzieć w domu Boga swego, niżeli mieszkać w przybytkach niezbożników. Albowiem Pan Bóg jest słońcem i tarczą; tuć łaski i chwały Pan udziela, i nie odmawia co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności. Panie Zastępów! błogosławiony człowiek, który ma nadzieję w tobie.

Wstęp.

Wiadomo wam, jakie święto dzisiaj obchodziemy. Jest to święto radosne: uroczystość poświęcenia kościoła. Niech Bóg pobłogosławi dzień ten nam wszystkim!

Psalm dopiero odczytany, będąc tak bardzo sposobnym tekstem do uroczystości poświęcenia kościoła, podług napisu ułożony był od synów Korego, Izraelczyków z pokolenia Lewiego, którzy podług ustanowienia Dawida psalmy i hymny w kościele śpiewać musieli. Jak z tego psalmu poznać możemy, który tak prawdziwie potrzebę, doświadczenie i nieporuszoną nadzieję serca, cieszącego się z domu Bożego, opisuje, oni nie z tej przyczyny śpiewając i modląc się w kosciele stawali, że im tak rozkazano było, albo że z tego chleb swój mieli, lecz ponieważ z kościoła Bożego prawdziwie i serdecznie się radowali, i ponieważ dobrze wiedzieli, jaki święty, piękny i błogosławiony przywilej z tem odziedziczyli byli.

Czy w tem podobnymi jesteśmy do synów Korego? Czy tu dzisiaj stojemy z sercem, przybytki Pańskie poważającem jako miłe, jak to w psalmie czytamy? Kiedy tu się modlemy i śpiewamy, czy to tylko usta czynią, czyli radość z tem złączona jest, która wzrusza serce w tej jasnej znajomości: „Lepszy jest dzień w sieniach twoich, niż gdzie indziej tysiąc?“ Na to pytanie dostaniemy trafną odpowiedź, gdybyśmy w samych siebie wszedszy obaczyli, czem tedy prawie dla nas dom Boży, nasz kościół, się stał. Człowiek tylko to miłuje, co się mu stało dobrem jakiemś kosztownem i drogiem. Więc się pytamy:

Kiedyż miłujemy swój dom Boży?

i odpowiadamy podług słów naszego psalmu:

1. Kiedy żądość ku niemu znamy,
2. kiedy się błogosławieństwa z niego doznalim,
3. kiedy wierzamy w obietnicę, złączoną z tym domem Bożym.

1) Stary przed stuleciami zbudowany dom Boży dobitnie i przeraźliwie mówi do serc zboru. Tedy sobie człowiek przypomina, że całe pokolenia i potomstwa tu wchodziły i wychodziły, pod jego dachem ciche i spokojne czasy przeżyły, i ciężkie czasy wojny i drożyzny przewalczyły. I wspomina człowiek o tem, że choć się wszystko wokoło odmieniło i przeinaczyło, tutaj wiecznie trwające Słowo naszego Boga ludzi powoływało na tęż samą drogę pokoju; jak wiele biedy i kłopotu tu w biegu wieków się wysypywało przed obliczem Pańskiem, a pomocy i pociechy się doznawało; jak wiele modlitew tu się wylewały i wysłuchane były; jak wielu tu zrozumieć się wyuczyli tego słowa: „Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk,“ aż swoje miejsce w kościele zmienili z miejscem ostatniego pokoju na cmętarzu. Przecie to też bardzo wznoszącem jest, kiedy zbór chrześciański swój dom Boży widział, jak zbudowany został, i niejeden baczy dobrze na ten czas, że tego dnia z serca wyglądał, którego będzie mógł w swym własnym kościele mówić: „O jako są miłe przybytki twoje, Panie Zastępów! Oto teraz i wróbel znalazł sobie domek, i jaskółka gniazdo swoje u ołtarzów twoich, Panie Zastępów, Królu mój i Boże mój!“ A jak długo zbór sobie przypomina to, on dom ten miłować będzie, w którym serdeczna żądość jego wreszcie wypełniona bywa. — Atoli nawet i ten, co takiego zbudowania nie doczekał, przecie dom Boży, kościół swój, miłować powinien. Nuż, czy znacie takowe pochutniwanie do domu Bożego? Czy też i wy tak mówicie: „Żąda i bardzo tęskni dusza moja do sieni Pańskich, serce moje i ciało moje pochutniwa sobie do Boga żywego?“ Błogo wam doroślym, jeźli to słowo Zbawiciela zrozumiewacie: „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdem słowem, pochodzącem przez usta Boże,“ jeźli wiecie i czujecie, że człowiek nietylko śmiertelne ciało, lecz też nieśmiertelną duszę posiada, że nietylko ciało, lecz też dusza, ma swoje potrzeby, i że to, co dogadza potrzebom ciała, jeszcze żadną miarą nie może uspokoić duszy! Błogo wam, kiedy dusza się odzywa w głodzie za Słowem Bożem, kiedy po sześciu robotnych

dniach, przepędzonych w pracach, i w niepokoju, w mozołach i pokuszeniach ziemskiego żywota, albo w troskaniu o chleb powszedni, wasza dusza w dzień Pański pochutniwa do tego domu, w którym wasz niebieski Ojciec z wami przemawia o owem odpocznieniu, jeszcze gotowem ludowi Bożemu, o prawej ojczyźnie dziatek, o tem jednem, którego potrzeba, o chwalebnej nadziei, mogącej was pokrzepić śród wszystkich trudów i bojów — pochutniwa do tego domu, który podobieństwem i obrazem jest niebieskiej ojczyzny, w której jeszcze zostało odpocznienie ludowi Bożemu!

I wy ten dom miłować będziecie, wy młodsi ludzie, najbardziej wy, coście może z obczyzny tu przybyli, kiedy iskra Boskiego żywota jeszcze nie zgasła w sercach waszych, kiedy czasem jeszcze tęsknicie, bojąc się zwodzenia do grzechu, i słabości własnego serca swego, które chwiejąc się i błądząc od niezliczonych sideł pogrożonem jest, kiedy wyrzekacie, że w obczyźnie bawiacie, pozbywszy się rady rodziców albo przyjaciela, której przecie tak bardzo potrzebujecie. W tym tu domu będzie wam jakby w ojczyźnie, w tym domu usłyszycie tegoż słowa dobrego, które wam tam opodal w ojczyźnie waszej drogę pokoju pokazało, usłyszycie o tym, który obronę daje przeciw wszystkiemu złemu, moc do wszystkiego dobrego; w tym domu wam ucieczka pokazana jest.

Będziecie miłowali ten dom, wy ubodzy, opuszczeni, uciśnieni i osieroceni, jeżli wam owe obietnice znajome są, z któremi Pan się obraca do nędznych. Ach, nie dobrze to, nie wiedzieć o niczem, tylko o ubóstwie i opuszczeniu; nie jest to rzeczą, której się człowiek z letkością nałoży, wszędzie znaleść serca i drzwi zamknięte; nie jest to słodkiem, jako dziczyzna gnana nie wiedzieć, dokąd się człowiek obrócić ma, a bez obrony i jako wybanitowany celem być każdej surowości i wszystkiego gwałtu. — Pożądacie taki dom, w którym przyjemnymi jesteście, gdzie głosu tego słyszycie, który rzekł: „Nie opuszczę cię, ani cię zaniecham,“ a bliskość tego poczuwacie, który powiedział: „Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat.“ Nuż, dom waszego Boga jest też waszym domem, tu możecie wyznać: „Wróbel znalazł swój domek, a jaskółka gniazdo swoje.“

2) Ale my tylko wtedy nasz dom Boży miłować będziemy, kiedyśmy błogosławieństwo z niego otrzymali. Szczęśliwymi ludźmi podług naszego psalmu ci są, co Pana zawsze chwalą, — którzy, niech im idzie jak chce, zawsze Bogu mają do dziękowania, spokojnymi będąc na tem, co Pan udziela, a jego wolę za dobrą i łaskawą poznawając, dla tego nigdy nie szemrając ani rozpaczając, owszem się rozumnie wciąż pobudzając: „Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego.“ — „Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim, będą cię na wieki chwalić!“ Szczęśliwymi ludźmi podług naszego psalmu ci są, co zabaczyli pokładać ciało ramieniem swojem, co wiedzą, gdzie jedynie siła ich się znajduje, i jedyne dobro, którego ścigać się opłaca pracy. „Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoję w tobie, i w których sercu są drogi twoje.“ Szczęśliwymi ludźmi podług naszego psalmu też ci są, którzy, kiedy brzemię za ciężkiem jest, i droga ich za przykrą i mozolną się stała, o źródło ochłody się postarali, gdzieby uklęknąć, i się chłodzić, a do dalszej drogi się posilić mogli. „Którzy idąc przez dolinę morwów, za źródło sobie go pokładają.“ A tych szczęśliwych wszystkich on od początku samego opisuje jako tych, co w domu Pańskim mieszkają, i którym dom Boży ojczyzną jest, czy oni blisko czyli daleko od niego mieszkają. Którzyby samych siebie jako niemających ojczyznę poważali, gdyby domu Bożego nie mieli.

Nuż, przyjrzyjcież tedy, czy wam takowe doświadczenia błogosławieństwa miłym czynią dom Boży. Czy tu nie jest to Słowo wam opowiedziane, co nie jednemu z was wesołego serca dodało w złym czasie, co wam w czasie ciężkiego pokuszenia zawsze na nowo przypominało tego, który też czyni, że pokusy ku dobremu służyć muszą? Pod którego rękę, choćby nam zabrała co miłego, uniżać się mamy z tą modlitwą: „Pan dał, Pan wziął, imię Pańskie niech będzie błogosławione na wieki!“ Czy to nie było słowo tu kazane, które nie jednego zbawiennie postraszyło, niebezpieczne położenie serca mu odkryło, i zatracenie nieomylne objawiło, do którego się on przybliżył na drodze już napoczętej? Czy tu niejeden, którego już rozpacz pogroziła, do tego prowadzony nie został, za którego pomocą nędzna dusza się jeszcze oderwać może, choćby łańcuchami przykuta

była do piekła? Do tego prowadzony, który nie da zachwiać się nodze, gdyby się tylko człowiek z poczciwem przedsięwzięciem we wierze i modlitwie trzymał drogi żywota? Czy tu niejeden się nie wyuczył, że to znaczy siły swoje przemarnować, kiedy kto celu wystawionego ściga, nie dochodząc błogosławieństwa i pomocy z góry? A jeżli jakiebądź słowo znacie, którem się dusza wasza wciąż na nowo pokrzepia, kiedy zemdlała, słowo kładące się jako maść chłodząca zawsze na nowo na palącą ranę serc waszych, posilające jako trunek świeżej wody członki spracowane, — zaiste, było to owe słowo, które wam tu szczerze i czyście opowiadane było. Może to być, żeście zkąd inąd słowo jako dobre nasienie już tu przynieśli z sobą — ale tu zostało strzeżone, polane, pielęgnowane; a jak często o tem wspominacie, ten dom się wam miłym stał.

Ale nietylko dotąd błogosławieństwo z tego domu wyszło, wynidzie i nadal z niego. Miłujemy ten dom,

3) wierzając w obietnicę tę, złączoną z tym domem. „I idą huf za hufem, i ukazują się przed Bogiem na Syonie.“ Nie wróci się Słowo jego próżnem nazad, to wiemy my nauczyciele bardzo dobrze; ale chociaż, w tem ufając, śmiele nasienie rozsiewamy, przecie wiadomo jest każdemu, że nie wszędzie wschodzi. Wielu rachują się do naszego zboru, z których się cieszyć nie możemy. Nie wiedzą, jaki skarb wielki w swym kościele mają; w ich sercach żadnego pragnienia niemasz błogosławieństwa tego, które dom Boży im dawa; kiedy noga ich raz z przypadku przez próg kościoła przestępuje, tedy się im zdaje, że tam obcymi są. „Lepszy jest dzień w sieniach twoich, niż gdzie indziej tysiąc,“ — tego słowa nie rozumieją; nie otrzymali jeszcze żadnego błogosławieństwa z domu Bożego, i nie chcą żadnego dostąpić. Owszem pokazują się otwarcie jako nieprzyjaciele i wzgardziciele prawdy. Wielu należą do nas, co w bezpociesznej nędzy grzechów żyją, co się daleko zbłąkali od dobrego Pasterza, i ucho swoje przed przestrzegającym głosem kościoła swego zamykają. Ale psalm nasz mówi, że deszcz pożegnania na nich przychodzi, i że idą huf za hufem. Nie jest to mówiono nam na sławę, ani podług widoku. Atoli choć nas Pan upokarza i nam klęski zadaje, sprawa jego przecie w cichości postęp swój ma. Na ostatku przychodzi

zwycięstwo jego, — ale niespodzianie przychodzi, abyśmy wiedzieli, że nie człowiekowi jakiemuś, ale Panu samemu cześć i chwała należy. — Nuż tedy: w nim ufamy. Módlmy się jemu, jak w naszym psalmie stoi: „O Boże, tarczo nasza! obacz a wejrzyj na oblicze pomazańca twego!“ tedy się też cieszyć możemy z naśladującej obietnicy: „Pan Bóg jest słońcem i tarczą; tuć łaski i chwały Pan udziela, i nie odmawia co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności“. Chwałą i łaską ozdobiony, będzie i nadal zbór nasz stojał pomimo niejednej trawki zgniłej i obumarłej. Bóg jest słońcem jego; jak długo jego twarz mu świeci, nie zejdzie mu na owocach; jak długo tutaj słowo jego szczerze i czyście opowiadane bywa, nie zejdzie mu na takich, co dobre wyznanie czynią prawdy chrześciańskiej; tak długo niejeden bezpieczny grzesznik przestraszony, a niejeden umarły ożywiony, a niejeden zgubiony znaleziony bywa; — niejedne słowo ewangielicznej wiary i ewangielicznej miłości przeciwników zawstydzi, i pokaże im, że się ukazują przed Bogiem na Syonie; niejednemu zbłąkanemu oczy jeszcze otworzone będą, tak że pozna, co służy ku pokojowi mu. Bóg jest tarczą: — od niego jest obrona nasza: „Przemocną twierdzą jest Bóg nasz“, tak brzmi hasło ewangielickie. — Jemu polecamy nasz kościół ewangielicki, jemu dzieci nasze, jemu własną duszę swoję. Jak długo się trzymamy domu jego, tak długo wszystko, co dobrem wysokiem jest, mieć będziemy: młodzież swoję naukę, niedoświadczeni swoję przestrogę, leniwi napomnienie, grzesznicy swoję karę, pokutujący odpuszczenie grzechów, smutni pociechę, lękliwi wesołość, umierający nadzieję żywota wiecznego. „Nie odmówi co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności.“

Nuż tedy: „O jako są miłe przybytki twoje, Panie Zastępów!“ „Na którémkolwiek miejscu pamiątkę uczynię imienia mego, przyjdę do ciebie, i będęć błogosławił.“ Wiemy, że on dotrzymywa i wypełnia obietnice swoje. — Tak oto z radością i z miłością na dom jego spoglądamy, gdzie pamiątkę imienia swego uczynił, i czekamy na błogosławieństwo jego, i przemawiamy jako wesołe „Tak“ i „Amen“ z zamknieniem psalmu naszego: „Panie Zastępów! błogosławiony człowiek, który ma nadzieję w tobie!“

W Trójcy jedyny Boże nasz! Chwałę i dzięki tobie wraz
Wszyscy za dom twój noszą; Tyś go nam dał i zbudował;
Poświęcon, oddan ci został Serc, rąk, języków prozbą;
Juści Myśmy Tu w namiotach, W złych obrotach,
Więc prosiemy: Zbierz w niebo, tam cię chwalemy! Amen.

Karl Heinrich Caspary.

Kazanie w święto Reformacyi.

Rzym. 3, 28.

Przetoż mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą bez uczynków zakonu.

Wstęp.

Chcemy dzisiaj Panu za jasną tę światłość dziękować, której on przed bez mała 400 latami wznieść dał nad ludem naszym przez błogosławioną sprawę reformacyi. Ta uroczystość nie tyczy się spraw łaskawości, które Bóg bezpośrednio przez swego Syna i przez Ducha świętego nad nami uczynił, owszem ona się tyczy późniejszej, od grzesznych ludzi wykonanej sprawy. Atoli jak Panu Bogu naszemu dziękujemy za posłanie, wydanie, zmartwychwskrzeszenie Syna swego, za wylanie Ducha świętego: tak my go też słusznie i wcale z głębokości serca chwalemy za to, co nam przez wielce błogosławionych reformatorów darował. Albowiem owe główne święta chrześciańskiego kościoła w duchu i w prawdzie święcić, to nam dopiero zaś przez reformacyą umożliwionem zostało.

Gdy moc wiary w chrześciańskim kościele po woli zesłabiała, wszechmocny Bóg ludziom coraz dalej zniknął; a tę otchłań usiłował się kościół tu przez Maryą i papieża, przez świętych i księży, wypełnić, a tam przez własne prace ciężkie, przez pokutowania, i uczynki zasług pełne. Reformatorzy w tym względzie z katolickim kościołem też walkę wywalczyć musieli, którą Pan Jezus miał z Faryzeuszami, i Paweł z ową fałszywą bracią z obrzezania, co chrześcian na nowo pod niewolnicze jarzmo zakonnictwa poniżać i pojmać chcieli. Z tej tedy przyczyny też listy do Rzymian i do Galatów, w których Paweł przeciw fałszywej sprawiedliwości prawnej

walczy, dla reformatorów bardzo ważne były. Którzy poznali, że człowiek usprawiedliwiony bywa bez uczynków prawa czyli zakonu, jedynie wiarą.

Usprawiedliwienie wiarą

stało się więc fundamentem naszego ewangielickiego kościoła, a ten fundament chcemy dzisiaj gruntowniej oglądać i uważać. Co nie jest niepotrzebnem albo zbytecznem. Albowiem żeśmy uwolnieni z jarzma papieża, z zabobonów posługowania świętym itd., z tego się każdy raduje; ale że jedynie łaską usprawiedliwionymi i zbawionymi się stać mamy, jest to punkt, w którego zapieraniu się niejedne serce Ewangielika czyli Protestanta tajemną zgodę ma z katolicką nauką. Przetóż za Bożą pomocą i w tem obaczmy, co do tego należy, aby człowiek był prawdziwym Ewangielikiem.

1) Kiedy apostół mówi, że człowiek nie bywa usprawiedliwiony z uczynków zakonu, on przez to nie chce ganić zakonu (Rzym. 7, 12), owszem on tych odrzucić chce, co mniemają, że człowiek niczego nie potrzebuje oprócz zakonu, albo dziesięciu przykazań Bożych, i że się tak dobrze mamy, iżbyśmy wolę Bożą, jeżli ją znamy, własną siłą czynić, a tedy w tej swojej świętobliwości własnej przed Bogiem ostać się mogli. Przez to się prosto przekrąca przyczyna zakonu; chcą ludzie przez zakon być usprawiedliwieni, ale zakon na to dany jest, aby nam odkrył niesprawiedliwość naszę; albowiem z zakonu pochodzi poznanie grzechu.

A do tego nam wszystkim zakon potrzebny jest. Który nas najprzód grzesznikami uczynić musi, aby nas łaska przyjąć mogła za dziatek. Tą drogą szli nasi reformatorzy, bo się od zakonu prawie sprowadzić dali w wewnętrzną nędzę znajomości grzechów. Co nam Luther sam zaświadcza, pisząc raz o swem życiu w klasztorze: „Męczyłem się aż na śmierć, abym sercu swemu zestraszonemu, sumieniu swemu zmęczonemu, pozyskał pokój z Bogiem, atoli w straszliwej ciemności nigdzie pokoju nie znalazłem. Spowiadałem się codzień, ale mi to nie pomogło do niczego. W głębokim smutku męczyły mię wszystkie pomyślenia moje. Rzekłem sobie: Tak oto zaś zazdrościwym, niecierpliwym, gniewliwym jesteś, a nic tobie nędznemu nie pomogło wstąpienie twoje w święty ten zakon.“ Czy

też i my zakonowi Bożemu pozwalamy wykonywać ćwiczenie swoje z nami? Może do wesołości wiary Luthra, która nam z pieśni jego: „Przemocna twierdza jest Bóg nasz“ z taką wielką mocą zabrzmiewa, z pożądaniem serdecznem oczy swoje podnaszamy, i poważamy w porównaniu z nią własną wiarę swoję jako bardzo słabą, bojaźliwą i niestateczną. Zkąd to pochodzi? Może ztąd, że przed ową głębokością poznania grzechów za lękliwie się cofamy, w której zanurzanych widziemy owych mężów Bożych, Luthra, Pawła, iż pozwolili zakonowi Bożemu przerazić wnętrzności ich, i poczuwali w swem sumieniu, co majestatyczna, płomienista twarz Boża, i święta i niezłomna wola jego znaczy. Schodzi nam na owej sumienności, która nawet mały grzech poważa za coś wielkiego. Nie ustawamy dość często pod świętym zakonem Bożym, nie mierzamy samych siebie należytą miarą, przyrównamy się tak rado tylko z takimi, co też grzesznikami są; z tej przyczyny tak letko i szybko z grzechami swymi skutek robiemy, odpuszczamy je sobie sami, i jesteśmy takim sposobem w sobie w skrytości też niczem innem, oprócz samosprawiedliwymi, zakonnosprawiedliwymi ludźmi. Ale choćbyśmy tylko to uważali, że najprzedniejsze przykazanie brzmi: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkich sił twoich,“ a ostatnie przykazanie: „Nie pożądaj!“ o jak przez te dwa krótkie słowa nasz codzienny żywot posądzony i potępiony bywa! O jacyśmy ubodzy w miłość ku Bogu, a jacy bogaci w złe pożądliwości! Zaprawdę, gdzie zakon prawdziwie skutecznym być może w sercu człowieka, tam człowiekowi sprawiedliwość zakonna zaginąć musi, bo tam nas zakon bez ustanku strofuje; i nie daje nam pokoju w sobie, tam musiemy, jako Paweł, przez zakon zakonowi obumierać, tam on przez się na insze pole przeprowadza, którego zakon stworzyć nie może, które tylko Bóg sam przygotować może.

2) Na tęskliwe wołanie: „Któż mię wybawi z tego ciała śmierci?“ odpowiada łaska: „Jam jest Alfa i Omega, i dam pragnącemu z wody żywota darmo!“ Ale prawie to słówko: „darmo“ upodobać się nie chce wyniosłemu sercu naszemu. Jak nam czasem niemiłem jest brać podarek od ludzi, a my zaraz uważamy o oddaniu za otrzymany dar, tak się nam w głupstwie serca naszego też dzieje

przeciw Bogu wiecznie bogatemu. A przecie nam tylko oczy otworzyć trzeba, i cały żywot nasz, i ten cielesny, rozważyć: toć wszystko spolega jedynie na łasce, na wolnej niezasłużonej miłości. A przestępując z obwodu zakonu na obwód łaski, nie czyniemy niczego, coby zakonowi przeciwnem było; albowiem zakon nie jest fundamentem, lecz tylko pierwszem piętrem domu, na którem ustać się nie godzi, przez które przecie przestąpić się należy, kiedy człowiek na drugie piętro się dostać chce, do prawego właściwego mieszkania; wszędzie łaska zakon uprzedza, ale zatem też zaś następcą jest zakonu. Zakon tylko między oboma nastał, podług Bożego zrządzenia z obuch stron otoczony od łaski (Gal. 3, 17—19); która, mianowicie Pan sam jako miłościwy dawca wszystkich darów, jest owem Alfa i Omega, początkiem i końcem.

Miłość, która dawa, uprzedza już zakon, który żąda. Widziemy to już w naturalnem życiu każdego pojedyńczego człowieka od samej pieszczonej młodości. Dziecię z początku dość miłości otrzymywa od rodziców swoich, nim ci czegokolwiek od niego żądają, nim w czemkolwiek począć może, im posłusznem być. A nasi ziemscy ojcowie w tem tylko obrazem i podobieństwem są niebieskiego Ojca, przeciw któremu to słowo mówionem jest: cóż posiadasz, czegobyś nie był dostał? Bóg to jest, który nam pierwej, niż co dobrego albo złego czynić mogliśmy, żywot, zdrowie, pożywienie, odzienie, umiłowanych i miłujących ludzi dał; nasz żywot całkiem poniesiony i otoczony jest od Boskiej łaski i dobroty, a już zawsze niezliczone dobrodziejstwa otrzymaliśmy pierwej niżeli o tem nawet myśleć mogliśmy, byśmy jemu służyli i przykazania jego chowali.

I tam Bóg takoż sobie postępował, gdzie osobliwe wychowanie i ćwiczenie napoczął, w starem przymierzu. I tam łaska zakon uprzedziła, a ci błądzą, co mniemają, że w starem przymierzu tylko zakon władał. Obietnica, a nie zakon, początkiem była, kiedy Bóg Abrahama powołał; a obietnica sprawą jest łaski. A nawet pod Mojżeszem, zakonodawcą, Pan nie uczynił początku żądaniem jakiemś od ludu swojego, lecz uczynkiem, że za lud swój coś uczynił, że go wybawił z niewoli Egipskiej, i że go na skrzydłach orłowych wyprowadził na wolność, w jego świętą bliskość i społeczność. Aż

tedy dał zakon, a nawet i zakon napoczął przypomnieniem wielkiej swojej sprawy łaski: „Jam jest Pan Bóg twój, którym ciebie z Egiptu, z niewoli, wyprowadził.“ Faryzeuszowie odmieniali ducha Starego Testamentu, ufając z uczynków zakonu być usprawiedliwionymi.

A wszystkie stosunki stworzenia ze swym Stwórcą jedynie stósunkami łaski są. Gdyby biedny żebrak do bogacza przyszedszy parę fenigów temu dać chciał, aby łaskę jego sobie zyskać, byłoby to głupstem, głupią pychą żebraczą. A kiedy tu biedny syn człowieczy przed wiecznego, niezmiernie bogatego Boga występuje, czyby on co przynieść i dać i uczynić mógł? Ktoby to myślał, ten jeszcze nigdy prawie nie poczuł tego, co Bóg znaczy i co stworzenie znaczy. Człowiek inaczej do Boga przyjść nie może, oprócz z tem pokornem wyznaniem: „Panie, tyś sam wszystkiem we wszystkich, ja niczego nie mam, tylko to, co mi dajesz, a ja też niczem nie jestem, tylko czem ty mię czynisz! Tyś owe Alfa i Omega, musisz mi darmo dać, czego potrzebuję, inaczejbym omdlał.“

A to znaczy wierzyć. A dla tego człowiek tylko tedy w prawym stosunku z Bogiem stoi, a tylko tedy upodobanie Boskie na nim odpocząć może, kiedy on wierzy, albo innemi słowami mówiono: on tylko tą wiarą usprawiedliwiony bywa, kiedy o sobie samym rozpacza, i się całkiem w ojcowskie ramiona Boskie rzuca. A teraz już nieco zrozumiewamy apostoła, mówiącego: „Przetóż mamy za to, że człowiek bywa usprawiedliwiony wiarą bez uczynków zakonu.“

3) A kiedy to wszystko już o stworzeniu, jako o stworzeniu, mówiono, czy to mniej trafnem będzie o grzesznem stworzeniu? Toć to być nie może. Grzesznik jedynie odkupienia z nieba przychodzącego pragnąć i onego ścigać może, wołając: „Któż mię wybawi?“ A na to łaska dokładniej odpowiada: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ W tem wielkiem i ważnem zdarzeniu, że Bóg swego Syna za nasze grzechy w śmierć podał, w tem dopiero dopełnia się łaska jego.

Posłuchajcież krótką powieść: Byli dwa mężowie, jeden bogaty, drugi ubogi. Bogaty biednego dobrodziejstwami obsypywał, tak że cale wygodnie, a nawet hojnie używać mógł. Atoli tedy ów biedny

zuchwałym ſię ſtał, rozpraßał z czaſem podarowane dobra, nie dbał na ſwego dobrodzieja i jego przeſtrogi cale, owßem zhańbiał wßędzie imię jego. Cóż bogaty tedy uczynił? Mówicie, że wreßcie cierpliwości jemu nie ſtało, że niewdzięcznego człowieka zoſtawił w zgubie, obranej od niego, nie chciał z nim mieć do czynienia, a może go nawet oddał ſędziemu za bluźnienie dobrego imienia jego. Byłoby to ſłußnem i ſprawiedliwem; ale nie, nic tego wßyſtkiego on uczynił! Bogacz ten rzekł ſam ſobie: Ów biedak zaßedł w niedolę, pomogę mu. Ale jak ja to mogę? Mußę ſię dotknąć wnętrzności jego, aby ſię ſtał inßym człowiekiem. Podaruję mu wßyſtko, cokolwiek mam; to mu ſerce porußy, tedy on mię zaś umiłuje, tedy on ſię nawróci i przyjdzie na dobrą drogę.

Dziwujecie ſię nad taką wyſokomyślnością, i wątpiacie, czy ſię to w prawdzie ſtało, czy człowiek do takiej ſprawy zdolnym jeſt. A jeſtci to, co prawda, tylko podobieńſtwem, a to bardzo ſłabem podobieńſtwem tego, co Bóg z nami uczynił; takową dziwną wſpaniałomyślnością jeſt łaſka jego w Chryſtuſie Jezuſie. W tem pokazuje ſię miłość Boża ku nam w całej chwale ſwej, że Chryſtuſa za nas w śmierć podał, kiedyśmy jeßcze grzeßnikami, niewdzięcznymi, bezbożnymi ludźmi byli. Nad tą tajemnicą Boſkiej miłości reformatorzy zaſię ſię wyuczyli dziwować ſię i ſię radować. Przez ich poſługowanie wybuchło na nowo z wielką mocą ſłowo o wolnej łaſce, jako ſłońce z obłoków. A cóż tedy ze ſłońcem począć mamy? Niczego, tylko ſię mamy prawie dać oświecić i przeświecić od niego. Toć ſłońcu nikt pomódz nie może przy świeceniu jego. Tak też z Chryſtuſem nic inßego czynić nie można, tylko ſię wſtawić w światłość, i ſię dać oczyścić od grzechów i ſię pojednać z Bogiem. Nie możemy niczego oprócz wierzać.

A jak ta wielka miłość Ojca w ofiarowaniu Syna ſwego grzeßników do wiary przywabia, tak zaś ofiara Chryſtuſowa Bogu to umożliwia, uwolnić ich od grzechów i uſprawiedliwić (Rzym. 3, 24–26; Żyd. 9, 14; 10, 14). A to tedy znaczy podług nauki Nowego Teſtamentu wierzać: przyczepić ſię do Chryſtuſa, na nim ſię poſtawić i gruntować, w nim być znalezionym, od niego ſię dać noſić, przykrywać, obraniać. Tak tedy do niego należemy, jeſteśmy jego członkami,

czyniącymi wespół z nim ciało całkowne; kiedy Ojciec w Synie upodobanie ma, tak też w nas; w Chrystusie mamy prawo dziatek Bożych.

Toć jest usprawiedliwienie wiarą. Uczynki, prawdziwie dobre i czyste, wtedy nie wybywają, owszem prawie teraz dopiero możliwymi są; albowiem prawdziwie dobre uczynki tylko z serca z Bogiem pojednanego, przez łaskę skruszonego i odnowionego pochodzić mogą. Tóż nas też uczy doświadczenie nasze, że w ten czas najwięcej chęci i wesołości, mocy i ochoty do dobrego mamy, kiedy pokój odpuszczenia grzechów i dziecińśtwa serce nam napełnia. Tedy ewangieliczny chrześcianin opływa w pokorną dziękę, i mówi do swego Pana i Boga:

Me serce się rozwinie
Ku czci i chwale twej,
Wielbiąc twe święte imię
Ze wszystkiej siły swej. Amen.

Karl August Auberlen.

Kazanie w żniwną i jesienną uroczystość dziękczynną.

Psalm 65, 10. 11. 12.

Nawiedzasz ziemię, i odwilżasz ją; obficie ją ubogacasz strumieniem Bożym, napełnionym wodami, i gotujesz zboże ich, gdy ją tak przyprawiasz. Zagony jej napawasz, brózdy jej zniżasz, dżdżami ją odmiękczasz; a urodzajom jej błogosławisz. Koronujesz rok dobrocią twą, a ścieżki twoje skrapiasz tłustością.

Wstęp.

Ten cały Psalm jedną z najpiękniejszych pieśni dzięki i chwały jest Dawidowych. W którym Dawid Najwyższemu przedewszystkiem za prawdziwy kościół dziękuje, założony między ludem jego z wielkiem błogosławieństwem duchownem. Potem chwali Boga za zachowanie i obronę światowego rządu, najbardziej na postrach złym ludziom. Na ostatku on też o stanie domostwa albo o powszechnych dobrodziejstwach mówi, których ludzie w cielesnych dobrach przez urodzajność pola i pożytek owoców używają. I jest to prawdopodobnem, że Dawid psalm ten ułożył w ten czas, kiedy Pan po długo trwającej zniszczącej suszy krajowi urodliwy deszcz był darował,

jakiego osobliwie żydowski kraj potrzebował. Owszem zdaje się, że ów rok przed innemi latami obficie błogosławiony był w owoce polne, bo stoi: Koronujesz rok dobrocią twą, albo dosłównie: Koronujesz rok dobroci twej, i czynisz, że ten rok między owtemi latami jakby król z koroną swoją wystawa.

My, najmilsi, wszystkie te dobrodziejstwa też wysławiać możemy. Pan ma swój Syon i swój kościół między nami. W którym go chwalić można, i jemu się modlić. On też wysłuchiwa modlitwę. On odpuszcza grzechy. On obfitą pociechę udziela przez dom swój. On ustanawia zwierzchności i zachowywa rząd pospolity. On daruje pokój, kiedy w innych stronach morze szumi, a narody potężne wojnę taczają i szaleją wokoło nas. Wreszcie on też użycza urodzajne czasy, i daje nam w obfitości, cokolwiek do pożywienia ciała i do potrzeby należy. A chociaż latosi rok nie przewyższa wszystkich innych lat jakby król ukoronowany, wszakże mu Bóg rozmaite dobra i klejnoty użyczył, i dał mu żniwo, które, co się żyta tyczy, wiele innych lat przeważa. Więc dość przyczyn mamy do święcenia - prawie godnego święta dzięki, i do przyniesienia ofiary chwalenia warg naszych Najwyższemu. Tekst na przodku wystawiony pokazuje nam,

Jak się to stać może i ma

1. mianowicie: kiedy wszystko, i w cielesnych dobrach, Bogu samemu jako źródłu przypisywamy;

2. kiedy wielorakość i łagodność dobrodziejstw jego z podziwieniem i dziękowaniem poznawamy i wysławiamy;

3. kiedy jemu i opatrzności jego nieustawającej i w przyszłości z wiarą zaufamy.

Nuż niech się tobie upodoba, o wielki i miłosierny Boże, ofiara chwały, którą tobie za wszystkie twoje dobrodziejstwa, osobliwie za latosi rok, ukoronowany wielu dobrami, przynosiemy. Obudź naszą dziękczynność przy słuchaniu słowa, a niech serca nasze się zapalą do wielbienia imienia twojego tu w czesności, a tam raz w zbawiennej wieczności! Amen.

Należy to do powinnej dzięki za użyczone żniwa tego roku,

1) kiedy wszystko, cokolwiek ziemia, co role, winnice i sady urodziły, Bogu samemu, jako jedynemu dawcy przypisywamy, jako nam w tem Dawid niezrównany przykład daje. On mówi: Na=

wiedzasz ziemię, i odwilżasz ją, obficie ją ubogacasz strumieniem Bożym, napełnionym wodami. Gotujesz zboże ich, gdy ją tak przyprawiasz. Zagony jej napawasz, brózdy jej znižasz, dżdżami ją odmiękczasz, a urodzajom jej błogosławisz, tak że kieł wypuszczająca cienka trawka przez bryły roli, a czasem nawet przez kamień i opokę przeniknąć może; ty koronujesz rok, wszystko dobre twojem jest; ściezki swoje skrapiasz tłustością, tak że rozmaite skutki błogosławione po sobie pozostawiają.

Czy to nie są dziękczynne i uszanowania pełne słowa o Bogu i jego sprawach? Czy to nie znaczy Boga słusznie uczcić, gdy się jemu, a to jemu samemu przypisywa wszystkie działanie, wszystek wzrost, wszystkie owoce, wszelkie błogosławieństwo? Przez to wszystko to się zrozumiewa, co niezbožni ludzie tu naturze, ziemi, powietrzu, słońcu, deszczowi, tam zaś ludziom, ich pilności i pracy przypisywają. My ludzie myślamy albo mówiemy: Pójdę na majątek mój; wszedszy obaczę, czy też pilnie robią, co winiarze czynią itd.

Ale psalm mówi: O Boże, ty nawiedzasz ziemię. Ojciec domowy mówi, że on odwilża rolę, i nawraca strumienie wód na łąki swoje, że on przez czeladź swoję ogród polewa; ale psalm mówi, że to Bóg czyni. A tak się też z innemi sprawami rzecz ma.

A zapewne mógłby to Pan Bóg wszystko też bezpośrednio, bez stworzeń i naszej służby, czynić i wykonać. Atoli on, zwłaszcza po upadku grzechowym, człowiekowi pracę zadał, aby go obronić od próżnowania i innych grzechów. Choćby tedy człowiek przez cały rok w pocie oblicza swego pracował, rano do roboty się brał, majątki swoje nawiedzał, i wszystko, co tylko na nich trzeba, zrobić dał; choćby też rolę uprawiał, orał, siał, polewał itd., przecie on przy tem sobie i pracy swej niczego przypisać nie może, lecz w pokorze o tem wspominać ma, że wszystkie jego bieganie, uprawienie, sadzenie i polewanie ani jednej trawki z ziemi nie będzie mogło wyprowadzić, gdyby Bóg nie szczęścił, owszem gdyby Bóg sam ziemi nie nawiedzał, skrapiał, uprawiał. Przetóż wywyższa Pismo święte Boga tak bardzo w sławie jego, jakoby żaden człowiek we świecie, nawet tylko w tych cielesnych rzeczach, niczego nie czynił, jakby żaden człowiek na swoje majątki nie poszedł i je obsiewał; żaden człowiek nie skrapiał ani

polewał; żaden człowiek studni nie miał, lecz Bóg sam swej studni opływać dał; żaden człowiek roli nie uprawiał ani ußykował, lecz Pan Bóg sam to wßystko uczynił, ażeby Bóg nader wielkim był w oczach naßych.

Jest to bardzo piękny i łagodny promień światła z świętobliwości i Boskości Pisma świętego, że nam Boga jako jedynego sprawcę tego wßystkiego, co w naturze się dzieje, co ludzie też w naturalnych i ziemskich rzeczach czynią, opisywa, a ludziom całe wßystką sławę zabiera, jakoby całe niczego w takiej sprawie nie uczynili, co dobrem jest. Owßem Pismo święte Bogu samemu wßystką cześć daje. Uczyć ono samo, że Pan stworzeniom różne siły udziela, słońcu do świecenia, wodzie do odwilżenia, ziemi do wydawania owocu itd., ale najbardziej, że człowiekowi rozum dał do poznania rzeczy, do przypodobywania jednej z drugą, do wydumania i wynalezienia różnych nowych i użytecznych spraw, że mu też i własną wolę dał, aby przedsiębrać różne uczynki, i je wykonać, sobie pozyskać zręczność, takóż ręce, palce, ramiona do roboty. Atoli przy tem zaświadcza też, że te siły nie są dostateczne, że Bóg wßędzie potajemnie udział ma, ludziom w ich sprawach pomaga, a w świecie, w swoim wielkim domu, jako pracowity ojciec domowy wßędzie w tyle i na przodku przytomnym bywa i spółpracuje. A ponieważ my ludzie powßechny wpływ stworzeń od osobliwego wpływu Bożego rozróżnić nie możemy, więc Pismo święte najbezpieczniejße obiera, i przypisywa wßystko, co dobrem jest, Bogu samemu, i czyni go sprawcą i dawcą wßystkich skutków i uczynków, w których co dobrego zawartem jest.

Na przykład: zwykle ludzie we wßystkich językach mówią: deßcz pada, grzmi, śnieg pada itd. Ale Pismo święte daleko świętobliwßy, pobożniejßy, i skuteczniej zbudujący sposób mówienia ma; bo przypisywa wyraźnie wßystkie te rzeczy naturalne Bogu. U Matteußa 5, 45 stoi: Bóg deßcz spußcza, on to czyni, że słońce jego wschodzi. Jest to jego słońce, on je stworzył, on je zachowywa, on je sam w swej mocy ma. A zaś u Joba stoi 36, 27 i d.: „Bóg wyciąga krople wód, które wylewają z obłoków jego deßcz, który spußczają obłoki, a spußczają na wiele ludzi. Nad to, któż rozumie rozcią-

gnienia obłoków, i grzmot namiotu jego. Jako rozciąga nad nim światłość swoję, a głębokości morskie okrywa. Obłokami nakrywa światłość, i rozkazuje jej ukrywać się za obłok następujący." Także Psalm 147, 8—9. 16. 17. 18: „Bóg ukrywa niebiosa obłokami, a deszcz ziemi gotuje; który czyni, że rośnie trawa po górach; on dawa bydłu pokarm ich, i kurczętom młodym, które wołają do niego. On dawa śnieg jako wełnę, śron jako popiół rozsypuje. Rzuca lód swój jako bryły; przed zimnem jego któż się ostoi? Posyła słowo swoje, i roztapia je; powienie wiatrem swym, a rozlewają wody!" A u Mateusza 6, 26. 30: „Ojciec niebieski żywi ptaki niebieskie, przyodziewa trawę polną."

Tak też Dawid Panu dziękuje: „Błogosławiony Pan, skała moja, który ćwiczy ręce moje do bitwy, a palce moje do wojny." (Psalm 144, 1). Dawid wszystkich tych człowieczych środków też używał, jako drudzy; on w młodości swojej się ćwiczył, aby zręczności doszedł w rzucaniu procą; pociągnął na wojnę, był wódzem innych do bitwy. Ale on zręczności swojej dostąpionej nie swojej pilności, ani innym ludziom, lecz Bogu samemu przypisywa: „Bóg ćwiczy ręce moje do boju, tak iż kruszę łuk miedziany ramionami swemi." (Ps. 18, 35).

O jakby się to zdało śmiesznem być niejednemu żołnierzowi, albo oficerowi, gdyby mówić miał: Bóg mię nauczył, jak się obrócić mam w lewo i w prawo, jak broń na ramię kłaść, jak marszerować mam! Jakby się nie jeden hauptman i feldwebel wstydał, przy ekscercerunku niećwiczonych chłopów, gdyby do nich mówić miał: Chłopi, niezgrabnymi jesteście sami z siebie; musicie Boga prosić, aby on was tego wyuczył, jak ręce wasze uchwycić mają broń i nią władać itd. Podobnie można o wszystkich rzemiosłach, sztukach, przemysłach i ich sposobach działania mówić; bo najmniejsza część o tem myśli, że człowiek wszędzie Boga i pomocy jego albo kierowania jego jak najtrudniej potrzebuje. O jak dalekośmy oddaleni od pobożności Pisma świętego i od przykładów wierzących! Wybanitujemy Boga wszędzie z naszych rozmów, zatrudnień, spraw, domów, z kraju i ze świata. Tam nigdzie Pan Bóg nic nie uczynił. Tam nic tylko natura, dowcip ludzki, pracowitość i działanie nasze, chociaż

całe Pismo święte na to wychodzi, nas wyżej podnieść, a wßystko, wielkie i małe, nazad odprowadzić na Boga, a przez to naße ußanowanie i uniżoność przed nim wzbudzić.

2) Składamy Najwyżßemu ofiarę chwały warg naßych, poznawając i wysławiając rozmaitość i łagodność dobrodziejstw jego z podziwieniem, ußanowaniem i wdzięcznością. Co z owtego pochodzi. Kiedy Boga jako jedynego sprawcę i dawcę wßystkiego tego poznaję, co tylko w naturze się dzieje, co na mej roli, w moim sadku, w mej winnicy itd. się urodziło, tedy pewnie też gotowym będę do złożenia mu słußnej dzięki za jego niewymówne dobrodziejstwa z chęcią i wesołością. Ach, jak pełna jest ziemia dobroci Pańskiej!

Co wßystko czyni wßechmocny Bóg przez rok na nas! Otóż, jak on się skłania do naßej potrzeby! On czyni pospolitą pracę ojca domowego, nawet robotę sługi i służebnicy za nas. Czego się wielu między nami wstydają, tego się Pan chwały nie wstyda, przyśpießenia na pomoc w potrzebach waßych; albowiem on nie potrzebuje żadnej rzeczy.

On nawiedza kraj waß. On wychodzi na waße pola, i ogląda je. On widzi, na czem im brakuje, czy na deßczu, czyli na pogodzie. On obchodzi pole w około, tak dosłównie stoi.

On skrapia i odwilża je deßczem, powolnemi kroplami, wnikającemi bez ßkody. On uprawia pole, on role pługiem poprzewraca, on winnice nagotuje wßelkim sposobem. On błogosławia roślinom, że wschodzą, w trawę i w źdźbła pußczają, że winna macica oczki wydaje, grona rodzi, tak że owoce rzenieją i dojrzewają. On koronuje rok dobrocią swą, on każe na wiosnę naśladować latu, na lato jesieni; on każdemu miesiącowi jego własny owoc przydziela, i zimowym miesiącom, różną zwierzynę, ptastwo i ryby. Przynajmniej musi zimowy mróz różne nazgromadzone owoce obronić od zgnilizny, ziemi dać odpocząć, aby swoje siły pozbierać, aby tedy zaś nowy zapas wydać mogła.

Ściezki swoje skrapia tłustością, to znaczy, jak Luther do tych słów dodaje: „Gdzie się Bóg przechadza, tam dobrze rośnie.“ Kiedy w przysłowiu się mówi o ściezkach czyli śladach ziemskiego ojca domowego, że one najlepiej rolę gnoją, temci więcej

się to mówić może o śladach nóg Boga, bogatego w błogosławieństwo.

Nuż, umiłowani, czy tego wszystkiego nie uczynił Pan na nas wszystkich? Czy nam nie obronił wiernie i cudownie żniwa, kiedy czasem bardzo licho wyglądało? Jaki dobry i smaczny kęs chleba on nam przecie udzielił! Jak dobrze on dogodził naszym potrzebom, a nawet zapas do tego udzielił! Niech nas tylko obroni od obcych gości, którzy pożywają, czego nie sieli! Do żniwa nam dodał dobry i obfity zbiór owocu, co też za półżniwa poważać można. I na winnej macicy Pan latoś przed oczyma naszemi dziwne odmiany pokazał. Tu nam najpiękniejszą nadzieję pokazał, tam tedy ją zaś zgładził. Tu deszczowy czas nastał, kiedyśmy woleli pogodę dostać, tam się zaś przewróciło wszystko w opak. Tu najlepsze powietrze winnej macicy naszej nie posłużyło, wyglądało cale licho, tak że dość przyczyny mieliśmy do tej obawy, że grona na winnej macicy nawet cale nie będą zdatnemi do pożywania. Ale tedy Pan się odmienił, kiedyśmy się wyuczyli tej nauki, że wszystkim swoim trudem, staraniem i kunsztem nie wskóramy, i pokazał nam, że on sam to wszystko w ręku ma, i zabraniał mrozom; i przysłał choć już póżno jeszcze pogodny czas, i zmiłował się nad nędznymi, i wlał to bogaczom i majętnym w serce, że moszcz nie prawie dorzeniały raptem pokupali, jakby on najsłodszym był. Przez co biednemu człowiekowi niespodzianie bardzo uciesżna pomoc przyszła. To zaiste Pan sam jeden uczynił!

A to nie miałoby cudem być przed oczyma naszemi? A my nie mielibyśmy mu chętnie wesołemi ustmi, ochotnem sercem, prawdziwem posłuszeństwem i pobożnem życiem za to dziękować? „O jakoż wielkie są sprawy twoje, Panie! te wszystkie mądrześ uczynił, a napełniona jest ziemia bogactwem twojem! Tak jest, Panie! ty pokrapiasz góry z pałaców swoich, aby się z owoców spraw twoich nasycała ziemia. Za twoją sprawą rośnie trawa dla bydła, a zioła na pożytek człowieczy; ty wywodzisz chleb z ziemi, i wino, które uwesela serce człowiecze, od którego się lśni twarz jako od oleju; i chleb, który zatrzymywa żywot ludzki.“ (Ps. 104, 24. 13—15). Co wszystko w tem większej zacy mieć mamy, czem mniej na to zasłu-

żyliśmy. Dla tego też śród używania takich dobrodziejstw sobie przypominać mamy z pokutą grzechy swoje, któremi zasłużyliśmy na wiele niedostatku i drożyzny, gdyby Pan z nami postępować chciał podług grzechów naszych, i nam odpłacić podług nieprawości naszych. To chcemy teraz z pokorą poznać, obrażonemu Bogu do nóg upaść, i o łaskę prosić, ażeby u nas szło, jako stoi u Ezech. 36, 29—32: „Wyzwolę was od wszystkich nieczystot waszych, i przywołam zboża, i rozmnożę je, a nie dopuszczę na was głodu. Rozmnożę też owoc drzew, i urodzaje polne, żebyście więcej nie nosili hańby głodu między narody. I wspomniecie na złe drogi wasze, i na sprawy wasze, które nie były dobre, i omierzniecie sami sobie w oczach swoich dla nieprawości waszych i dla obrzydliwości waszych. Nie dla was ci Ja to uczynię, mówi panujący Pan, niech wam to jawno będzie; sromajcie się, a wstydźcie się za drogi wasze, domie Izraelski!“

Po trzecie Bogu najwyższemu winną ofiarę chwały przyniesiemy, zaufając z wierzącem sercem jemu i opatrzności jego niespracowanej też nadal. Onci jest owym starym ojcem domowym, który już długo gospodarował i domostwo utrzymał, on i nadal samego siebie nie zaprzy. On i odtąd nasz kraj nawiedzi i go skropi i bardzo zbogaci, i pokrapiać będzie brózdy jego, i odwilżać zagony jego. On pobłogosławi wzrost i ukoronuje rok dobrami swojemi. Otóż, winnice około miasta naszego on już przez tyle set lat uprawił, on je i nadal uprawi. Które winnice, sady i małe role za błogosławieniem Boskiem naszych rodziców i przodków żywiły, więc nas i dalej pożywią. Wy ubodzy ludzie! bądźcie ufnymi, zapewne swój kawałek chleba z ziemi dostaniecie. Wyście nie sami, co krwawo pracujecie i uprawiacie; Bóg z wami na role i do winnicy wstępuje. On sam też winiarzem jest i rolnikiem. Wy sadzicie i siejecie, a Pan nader zbogaca. Wy rolę uprawiacie i brózdy czynicie, a Pan je skrapia. Wy orywacie, a on rolę odmiękcza dżdżem. Macie znakomitego współpracownika; o jak się tedy cieszyć możecie przy pracy swojej! Pan z wami jest i obok was stoi; i nie macie darmo pracować, jako on też nie pracuje darmo. On koronuje rok dobrami swemi, tak że od początku aż do końca otoczony jest dobrocią jego. Korona jest niby obręczką; na obręczce

nie można pokazać ni początku ani końca. Boskie dobrodziejstwa ni miary ani końca nie mają. On na początku roku tymże mądrym, wszechmogącym, dobrotliwym Bogiem jest jak na końcu, a na końcu jak na początku. Studnica błogosławieństwa jego ma wód obfitość; im więcej on daje, tem więcej on ma. Czemuż tedy się troskać i mówić mamy: Cóż będziemy jeść, cóż pić będziemy, a czem się przyodziewać? Pożywać i pić będziecie ze źródła Boskiego, nie wysychającego nigdy, mającego wody obfitość. Więc wrzućcie staranie za to wszystko na niego, bo on najlepiej wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.

A z tego pożytku użytkujcie jeszcze daleko więcej w duchownych rzeczach. Kiedy miłościwy Bóg z nami tak postępuje w rzeczach tyczących się widzialnego i teraźniejszego żywota, że wszędzie się stara, pomaga i niby rękę przykłada, aby wszystko dobrze utyło i się poszczęściło, temci więcej on w duchownych sprawach, tyczących się jego chwały i naszego zbawienia, udział mieć będzie, nawiedzać, uprawiać role, sadzać, skrapiać i odwilżać, i błogosławieństwem koronować; ponieważ do wszystkiego duchownie dobrego daleko niezdatniejszymi jesteśmy, niż do cielesnego, owszem z własnej siły i rozumu niczego nie zdoływamy. To wie miłosierny Bóg bardzo dobrze; więc jeszcze chętniejszym i gotowszym jest do podawania nam rąk swych łaskawych, i do napocznienia i dokonania w nas owej dobrej sprawy; chce nam dać do chcenia i wykonanie według upodobania swego. W tem tedy miłemu Bogu nie mniej przypisywajcie! A jako wasze pole się nie sprzeciwia błogosławieństwu niebieskiemu, lecz światło słoneczne, rosę i deszcz chętliwie przyjmuje, tak i wy w należytym porządku sił łaski dostępujecie, a niemi wiernie w sprawie chrześciaństwa pracujecie. Uprawiajcie rolę serca waszego, aby owoce Ducha na niej się urodziły na cześć waszego wielkiego Zbawiciela i na zbawienie dusz waszych.

Nuż, Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały swojej w Jezusie Chrystusie, gdy maluczko ucierpicie, ten niech was doskonałymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje; jemu niech będzie chwała i panowanie na wieki wieków! Amen. Georg Konrad Rieger.

Kazanie w dzień narodzenia monarchy.

2 Samuela 15, 19—22.

Tedy rzekł król do Itaja Gettejczyka: Czemuż i ty z nami idzieß? Wróć się, a zostań przy królu; boś ty cudzoziemiec, a nie długo wróciß się do miejsca twego. Nie dawnoś przyßedł, a dziśbym cię rußyć miał, abyś z nami ßedł? Gdyż ja idę, sam nie wiem dokąd; wróćże się, a odprowadź bracią swoję: niech będzie z tobą miłosierdzie i prawda. Ale odpowiedział Itaj królowi, mówiąc: Żywie Pan, żywie też król, pan mój, że na któremkolwiek miejscu będzie król, pan mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam też będzie sługa twój. I rzekł Dawid do Itaja: Pójdźże, a przejdź!

Wstęp.

Niegdyś niektóry książę niemiecki na to zapytanie, którzyby ze sług jego mu najmilßymi byli, tę odpowiedź dał: „Ci, co Boga więcej się boją niż mnie.“ Była to odpowiedź godna chrześciańskiego książęcia, który rad wyznawa, że wie o takim panu, który więcej znaczy, niż on sam; ale jest to też odpowiedź człowieka, znającego serce człowiecze, który się wyuczył mądrości, i rozumie rozsądzić pozór od istoty, prawdę od fałßu, doświadczoną rzecz od nikczemnej.

Przyjemny głos w ußach ludu naßego ma zawße to słowo: „wierność.“ Wierność cnotą jest, którą zawße niemieckiemu ludowi przypisali. Chwalebnych przykładów prawdziwej wierności nie mało najdujemy w dziejach ludu naßego, i cießemy się słußnie z nich. Tylko to nam czasem z myśli wychodzić chce, na czem prawdziwa wierność się gruntuje. Nie spolega ona, jak nam nieupoważnieni, żywota człowieczego nie znający, ludzie często wmawiać chcą, nie na zapale i natchnieniu ducha, do którego człowiek przeciw niektórym ludziom albo pewnym myślom zdatny jest. A jeßcze mniej gruntuje się ona, jak pospolity rozum światowy twierdzi, na raz zyskanej jasnej wiadomości własnego pożytku. Owßem ona odpoczywa na nieznacznym, ale mocnym i nieporußonym fundamencie — bojaźni Bożej.

O tej tedy wierności, gruntującej się na bojaźni Bożej, chcemy dzisiaj jako w dzień urodzenia naßego umiłowanego monarchy, któremu wßyscy wierność poddanych winni jesteśmy, za Bożą pomocą mówić.

Ta prawdziwa wierność, tak twierdziemy,

1) człowiekowi powinność jego objawia. — Jako wierny mąż w naszym tekście nam Itaj przed oczy wystawiony jest. Gdy bowiem Dawid na ucieczce był przed swoim nieszczerym i buntowniczym synem Absalomem, zestrzegł on między tymi wiernymi, co go naśladowali, na podziwienie też tego człowieka, który cudzoziemcem, a tylko dopiero z sześcioma stami rodaków swoich był wstąpił w służbę króla Izraelskiego. Mogło się królowi widzieć jako rzecz niesłuszna, aby ten cudzoziemiec i nowicyusz teraz w służbie Dawida udział miał w losie tak niepewnym z nim; w każdym razie chciał się przekonać o tem, czy ten człowiek wie, co czyni, i czy on się będzie mógł spuścić na niego, niech przyjdzie co chce. Więc mu teraz kazał, że ma nazad iść, i się do tego udać, który teraz królewską moc miał. I pokazał mu, że on wstąpić musi jako rozumny człowiek w służbę tego, który królewską moc posiada — niech będzie kto chce, czy to król prawy, czy buntownik jakiś. Jemu, jako cudzoziemcowi może to być obojętnem. „Wróć się,“ tak rzekł mu, „a zostań przy królu, boś ty cudzoziemiec, a nie długo wrócisz się do miejsca twego.“

Takiemu, co wierność najemnika posiada, mogłyby te słowa się zdać jako mądre. Gdzie bojaźń Boża nie zaostrzyła wzroku, tam człowiek gotów jest z radością przewracać dać powinność swoję; tam człowiek mniema, że się to da, zgodę zrobić między rozkazem powinności i między własnym pożytkiem; tam sobie człowiek sam wmawia, że nie złamał wierności, jak długo on o sprawowaniu się swojem jeszcze jakiś pozór prawa i prawności znaleść może. Nie tak Itaj. Oddawszy raz przysięgę wierności monarsze krajowemu, nie chce zarazem rządowi buntownika służyć, który bezprawnie usiadł na stolicy prawego króla, — on zna dobrze powinnosć swoję. On się zgłupić nie daje w swojej wierności przez żadną przybiegłość; jego wierność się nie waha bez pewności i stateczności tam i sam między dwoma sobie przeciwnemi zdaniami, i nie mniema, że oba prawnemi są. Nie szuka ta wierność przyczyn różnych, któreby ją przeprowadzić mogły przez sprzeczność z własnem sumieniem i z sumieniem wszystkich uczciwych ludzi. Wierność zaraz wie, co czynić ma, i gdzie jej miejsce być ma. „Na którem kolwiek miejscu

będzie król, pan mój," tak odpowiedział Itaj, „tam też będzie sługa twój."

Dawid mu drugą przyczynę przytacza, aby mu ulżyć powrót. „Nie dawnoś przyszedł, a dziśbym się ruszyć miał, abyś z nami szedł?" — Atoli prawdziwa wierność, tak twierdzemy,

2) gotowa jest do odważenia się na coś. — Inszy byłby myślał przy sobie: dopiero wczoraj przyszedłem do tego męża, a dziś mam z nim zajść w niedolę? z dobremi ufnościami wstąpiłem w jego służbę, a dziś je wszystkie stawić mam w niebezpieczeństwo, dla tego, że przez mały czas jego chleb pożywałem? mam to ryzykować, czy nie przez cały żywot swój będę musiał jeść chleb biedy przy boku jego? Na takie niebezpieczeństwo biedz na przód, tego nikt odemnie żądać nie może! — Tak mówi wierność najemnika. Ale wierność, pochodząca z bojaźni Bożej, nie tak myśli. Prawdziwa wierność, tak przed tem poznaliśmy, nie daje się omamić; tu widziemy: prawdziwa wierność nie rachuje. Nie zważa ostróżnie możliwości, jakby do pożytku albo do szkody przyjść mogła; pogardza obroną samego siebie; ona nietylko widzi drogę, po której iść ma, ale też nią chodzi, choć końca drogi jeszcze poznać nie może.

To wie każdy z nas, niech urząd ma, jaki chce, że często z pewnością ujść można grożących nieprzyjemności, nawet poważnych niebezpieczeństw. Trzeba tylko, jak ludzie zwykle mówią, nie wniść głębiej w wodę, tylko tak daleko, jak grunt widzieć można, ani się dotknąć kamienia, kiedy się począł kulać z góry na dół, a tedy się nie daje ni zatrzymać ani nawrócić. Ale kto na to wzgląd ma, co służbie króla jego pożytecznem jest, ponieważ wie, że go Bóg przez króla w urząd jego wsadził, temuć też na sercu leży to pytanie: Jak to pocznę, bym mądrze i uważnie wyprowadził to, co do mego urzędu należy? Atoli jeszcze więcej mu to pytanie znaczy: Cóż urząd mój mi rozkazuje? Jaka jest powinność moja? A skoro tedy to poznał, tedy on podług tego czyni i się sprawuje, i nie dba na to, choć, co się własnego pożytku tyczy, może w ciemną drogę się puści. A prawie z tego poznać można wiernego człowieka, że gotowym jest w służbie króla swego się odważyć na szukanie dobrego powodzenia, że nie zważa ciemnych obłoków, zbijających się do kupy

przed oczyma jego, bo ma jasną światłość, przepiszącą mu drogę. I poważa ciemne obłoki w urzędzie swoim tak jak wszystką przykrość, która człowieka podług woli Bożej na jego drodze spotkać może. I idzie wszystkim tym niebezpieczeństwom na przeciwko z tą pociechą:

Jeżliby Bóg tak raczył,
I krzyż na mię naznaczył,
Chętnie się poddaję;
Żadne nieszczęście, Boże!
W wierze mię nie przemoże,
Bo stałym zostaję.

Mówiemy dalej podług tekstu naszego: Gdzie prawdziwa wierność jest, tam też

3) się znajduje wysokomyślność, która się uwolnić nie daje od powinności. — Trzecim dowodem król swego wiernego sługę nakłonić chce do cofania się, a to takim, który nawet inszemu człowiekowi, nie będącemu samolubnym i tchórzliwym najemnikiem, odejście ulżyć mogło. Może Itaj z tej przyczyny tak wiernie wytrzymał, że nieszczęśliwemu królowi nie chciał zadać tego bólu i kłopotu, że go teraz w biedzie opuścić chce; nie mógł tego na sercu przenieść, aby król tylko z gorzkością o nim wspominać miał, jak o takim mężu, w którym się był zmylił. Ale i na ten przypadek chce go król uspokoić. On go chce mieć za takiego, którego dobrowolnie z służby swej wypuścił. „Wróćże się“, tak on wdzięcznie mówi, „a odprowadź bracią swoję; niech będzie z tobą miłosierdzie i prawda!“ On miał wiedzieć, że wyzwolony ze swej wierności w pokoju od swego pana, i przeprowadzony od życzeń błogosławieństwa, jako przyjaciel z przyjacielem się pożegnał.

Król ma dobre serce, że sługę swego tak solennie z powinności wypuszcza; sługa tak wysokomyślny jest, że na takie pozwoleństwo przystać nie chce, owszem oświadcza, że jeszcze innego Pana zna. Na którego się zwoływając twierdzi, że nie ustąpi: „Żywie Pan, że na któremkolwiek miejscu będzie król, pan mój, tam też będzie sługa twój.“

Tutaj, co prawda, dobrotliwy i pobożny król słudze ślub wierności nazad oddać chce; ale mógłby się też ten przypadek zdarzyć,

że jakiś Heród, bezbożny tyran, od sługi swego żąda, aby powinność urzędu złamał, podanego mu od siebie samego. Tam tedy wierność najemnicza krótkie postanowienie czyni. Ukontentuje się ona na woli ziemskiego pana, i przystaje po woli na nią. Ale prawdziwa wierność w takim przypadku o tem wspomina, że swoje rozkazy z góry, to jest od Boga dostawa, i że Boga więcej słuchać trzeba, niż ludzi, że powinna jest prawdziwemu dobru króla służyć, nawet przeciw woli króla. Ona idzie swą drogą, i mówi swe słowa z sercem nie dbającem na dziękę albo niewdziękę; — prawdziwa wierność nie daje się wypuścić z powinności swojej.

Czy taka wierność nie może się często stać nieprzyjemną i niewygodną? — To może być. Ale tu się pokazuje, że prawie ci słudzy monarsze najmilszymi być mogą, którzy się Boga więcej boją niż króla. A którzy tak wysokomyślnymi są, i na swę powinność baczą, ci też stałe serce mają, a w żadnym przypadku wierności nie łamią; ci u króla wytrwają. Prawdziwa wierność daje

4) wesołość, aby człowiek w swej powinności żył i umarł. — Cała, piękna, pełna odpowiedź Itajego, wiernego męża, brzmiała: „Żywie Pan, żywie też król, pan mój, że na któremkolwiek miejscu będzie król, pan mój, choć w śmierci, choć w żywocie, tam też będzie sługa twój.“ Teraz wiedział król, czego się spodziewać może od tego męża, teraz mu rzekł: „Pójdźże, a przejdź!“

Co te słowa tak pięknemi i przeraźliwemi czyni, to jest, że mówione były w tym czasie, kiedy miecz buntu dobyty był przeciw królowi, a on od wielkiej części poddanych swoich zdradzony i opuszczony był; potem i to, że ów mąż, który je przemówił, dla stanu swego — bo był żołnierzem — w każdem okamgnieniu życiem i ciałem swojem obstawać musiał za dane słowo i obietnicę swoję, mianowicie obok króla swego stać i wytrwać, czy to wypadnie na żywot, czyli na śmierć.

Jestci to też przywilej stanu żołnierskiego, że w nim wierność w najaśniejszem świetle się pokazuje. Żołnierz stanowisko swoje, na które go król jego postawił, trzymający póki tchu staje, gotów będący, niech przyjdzie co chce, albo zwyciężyć albo życie położyć, dawa przykład piękny i wzór wierności, w oczy wpadający. Ale

choć mniej w oczy wpadająca powinność wierności w każdym innym stanie przecie ani lżejszą, ani mniejszej czci godną nie jest.

Jest zaiste także ciężkiem i także chwalebnem, królowi swemu w czasie pokoju i w takiem powołaniu służyć, w którem choć nie życie, ale jednak najlepszą siłę ducha i ciała, odpocznienie i wygodę życia, uciechy życia familijnego, najmilsze ufności serca ofiarować człowiek musi, nie znajdując u świata ni dzięki ani pochwały. A tu tóż samo ciężkiem i czci godnem jest, nie tracić serca i nie opuścić takiej poczty, lecz wytrwać z tem przedsięwzięciem, aby, nieznanym i nie mianowanym będąc, w wykonywaniu powinności swojej żyć i umrzeć. Którzyż są ci, którym zaufać można, że taką wierność posiadają? Nie ci, co nie znają lepszego nad ziemską zapłatę, lecz tylko ci, którzy myślą, że Panu służą, a nie ludziom, i którzy wiedzą, że cokolwiek człowiek dobrego czyni, to otrzymać będzie od Pana, i ci, którzy służbę panom ziemskim ofiarowaną poczytywają za Boską służbę czyli nabożeństwo, i którzy dobre sumienie i Boskie upodobanie wyżej poważają, aniżeli zapłatę i pochwałę ludzką.

Na takowych sługach niech Bóg da, żeby naszemu umiłowanemu monarsze nie schodziło. Albowiem dobrze mu poradzono będzie tylko z takimi, którym zaufać i na których się spuścić może, ponieważ bojaźń Bożą w swojem sercu mają. Bojaźń Bożą i wierność poddanych apostół jako nierozłączne z sobą złącza, mówiąc: „Boga się bójcie, króla w poczciwości miejcie!“

A tak niech Pan Bóg da, aby ta bojaźń jego w sercach nas wszystkich, jakiegokolwiek stanu jesteśmy, wszczepiona była i wzrost miała. Tedy nie zejdzie na wierności, rodzącej się z pobożności, na prawej wierności, służącej ku błogosławieństwu nam, ojczyźnie, i królowi naszemu. Amen.

Karl Heinrich Caspari.

Kazanie w ojczysty dzień pamiątkowy.

Przypow. Sal. 14, 34.

Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech jest ku pohańbieniu narodów.

Wstęp.

Mili chrześcianie, mężowie i niewiasty z Niemiec! Co nas dzisiaj celem święcenia w domu Bożym zgromadziło, nie jest to sprawa jakaś zbawienna dla chrześcian w istotnym sensie, nie jakaś sprawa Boża, celująca bezpośrednio na stworzenie, odkupienie, albo dokonanie całego świata. Ale jest to sprawa, przez którą Bóg niemieckiemu ludowi wielkie wybawienie, więc łaskawe prowadzenie, najprzód w doczesnym żywocie użyczył. Wy wszyscy wiecie, jak cudownie Bóg broniom żołnierzów naszych błogosławił, tak że jedno zwycięstwo po drugiem nad wrogiem otrzymaliśmy, który z uporem i zuchwałością nas był napadł. Wy wszyscy wiecie też, że z tych zwycięstw jako owoc, od wielu z najlepszych mężów niemieckich pożądany, złączenie niemieckich pokoleń i narodów, tak długo mizernie rozdartych, urosło. Nad tem się dzisiaj wespół radujemy, a żeśmy tę naszą radość tu do domu Bożego przynieślim, to dokazuje, jak myślę i ufam, że za to dobrodziejstwo Boskie najprędzej i najwięcej najwyższemu kierownikówi bitw i losów narodowych cześć i dziękę wespół składać chcemy. Prawdać to, że słusznie w taki dzień z dzięką sobie tych przypominamy, przez których jako przez narzędzie swoje Pan Zastępów tak wielkie rzeczy uczynił. Dla czego też najprzedniejszym jako też i najmniejszym ludzkim pomocnikom za ich usiłowanie, cierpliwość i ucierpienie należytą pochwałę ofiarujemy, a przedewszystkiem tych nie zabaczemy, co zdrowiem swojem i krwią swoją owe zwycięstwa i owe zjednanie zapieczętowali, jako też tych wielu, co dzisiaj jeszcze z żałobą o tych dniach wspominają, które im odebrały miłego, czy to syna, albo męża, albo ojca. Takowe obrazy słusznie dzisiaj przed duszę naszą występują. Atoli jedno przecie pewnem zostawa: jak na przodku tak i na końcu Wszechmogący to jest, który losy narodów rzuca, jest to Bóg jako żyjąca osoba, przed którym z dzięką kolana swoje kłaniać mamy.

Ale jeßcze i to powiem: W domu Bożym nietylko ludzkie słowa modlitew wstępują do najwyższej świątnicy, lecz, co jeßcze ważniejßem jest, zabrzmiewają też Boże słowa, z góry zstępujące, wstępu do serc naßych ßukające, nauczające, napominające, ćwiczące. A tak nam na początku jedne słowo z Pisma świętego w ußy zabrzmiało, słowo brane nie z Nowego Testamentu, nie wprowadzące w właściwe tajemnice królestwa Bożego, lecz słowo, mówiące do nas o „żywiołach świata", o pierwotnych fundamentach dobrego powodzenia. Albowiem jako to święto, które dzisiaj obchodzywamy, się nie stosuje do głębokich i wysokich nauk i spraw istotnej ewangelicznej prawdy zbawiennej, lecz do zewnętrznego ziemskiego kierowania żywota, tak też owe słowo naßemu rozważaniu przedłożone pierwiastkową prawdę nam przed serce wystawić ma. A jako dziś o tych sprawach wspominamy, które się tyczą życia ludu naßego niemieckiego w ogóle, i które niby dopiero stworzyły istność niemieckiego ludowego pospólstwa jednego, tak też teraz starodawny polityk dziś nas nauczać ma, na jakim gruncie jedynie zdrowy żywot ludu i urządzenia krajowego trwać może. Stary, doświadczony mędrzec i polityk, którego słuchać, i którego słowo bez cielesnej gorliwości i bez cielesnego samolubstwa uważać chcemy, nie jest żaden mniejßy, tylko król Salomon, czasu swego tak wysoko uczczony i daleko zawołany, który swoje polityczne doświadczenie w tem słowie objawia: Sprawiedliwość wywyżßa naród, ale grzech jest ku pohańbieniu narodów.

Co lud wywyżßa, o tem mowa jest. Nuż, to znajdzie pewnie otwarte ußy w takim dniu, który zaiste też do wywyżßenia naßego ludu swoim sposobem dopomógł, i po którym te słowa „wysokość, wielkość, cześć i sława niemieckiego ludu" bardzo ważnemi i wiele słyßanemi słowami się stały w pośrodku nas.

Więc Salomon też na „wywyżßenie" narodu celuje. Cóż tedy w rzeczy wysokość, narodowa sława itd. znaczy? To słowo „sława" też wielkie dobro opisuje, ale mieczem po obu stronach ostrym jest. Co się już po pospolitym żywocie pojedyńczego człowieka pokazuje. O sławę prosiemy w naßym katechiśmie jako o część „chleba powßedniego", a Bóg sam w niem całe błogosławieństwo swoje zamyka, mówiąc: uczczę tego, co mię uczci. A przecie wiemy bardzo

dobrze, że jest jakaś sława i sposób szukania jej, które przed sumieniem nie są prawemi i dobremi, chciwość sławy, próżność, pycha, albo jakiem innem nazwiskiem to kto mianować chce. W czem tedy ta różnica, i granica, się znajduje? Przez sławę ludzie takowe dobro zrozumiewają, które nie w tem zalega, czem człowiek sam jest, lecz w tem, co inni ludzie o nim poważają, nie w jego własnej zdrowej i tęgiej istności, lecz w owym obrazie, który bliźni nasi w sobie mają o nas. Kto za taką sławą się ugania, ten nie wychodzi najprzód na to, aby czem dobrem i zdatnem się stał i został, lecz na to, aby u innych ludzi jak najświetniejszy obraz o sobie wzbudził i utrzymał. On chce, aby go podziwiali, wielbiali, albo mu nawet zazdrościli. Czy on przy tem ściganiu prosto za próżnym pozorem, to jest za czystą obłudą się ugania, czyli dobrych przymiotów pozyskać, i godne uczynki wykonać chce: w każdym razie on nie na dobre patrza okiem szczerem, owszem on chce i czyni dobre tylko dla tego, aby od ludzi widziany i chwalony był. A oraz z takiem wywyższeniem samego siebie pokazuje się tedy znieważanie, pogardzenie, a nawet czasem też uciskanie bliźniego.

Czy tedy, umiłowani, kto tak sobie postępuje w większej albo mniejszej mierze, czyli cale nie: nie łatwie przecie między nami któż tego się zaprzeć będzie, że takowe dążenie marnem, nikczemnem, niezdrowem i odrzutnem, i że takowa sława nie jest rzetelną, w sobie obraz wysokości i znakomitości noszącą, lecz krótko mówiąc grzechem jest. — Używajmyż teraz tejże miary też przy posądzaniu ścigania nacyonalnej sławy. Trzeba się pytać, czy też, najbardziej po wojnie z roku 1870/71, lud nasz różnym sposobem z wielu stron pobudzony nie bywa do uganiania się prawie za tym próżnym obrazem nacyonalnej sławy. Doradzają ludowi naszemu zawsze na nowo, aby cnoty swoje, świecąc się w nich przed owtymi narodami, na światłość wystawił. I nawracają go do tego, żeby zamiast głęboko kopać, w sobie raczej zwierzchnym pierwszeństwom się oddawał, wychodząc wciąż na to, aby czci i sławy coraz więcej dostąpić od innych. Jeżli w prawdzie w naszym niemieckim narodzie nieco dobrego się znajduje — a Bogu dzięka znajduje się to — jeżli gdziebądź znakomity, wielkie i dobre sprawy wykonywający człowiek jest, tedy nie

dawają dobremu w cichości skutecznem być i rosnąć, nie mogą się w cichości radować z tego: nie, zaraz je wydobywają, z jego ciasnego ale tem lepiej sprawującego zakresu wydzierają na szeroką publiczność. I wołają i krzyczą: przychodźcież, narody, patrzcie, jaki to chwalebny naród, ten niemiecki, obaczcie, ci są nasi wielcy mężowie, te są nasze znakomite sprawy, patrzcie na nas z podziwieniem, zadroszczcież nam! A tak wystroiwszy obraz, który inni narodowie o nas dostać mają, nie uważamy, że przez to tylko się sława i zaca zmniejszyć musi, a już odebrała w tem zapłatę swoję, i że przez to tylko nacyonalnemu samolubstwu i własnej próżnej sprawiedliwości szeroką drogę torujemy; które samolubstwo niczem nie jest tylko miłością samego siebie na wyższym stopniu, i które złączonem bywa ze znieważaniem i z pogardą innych narodów. O jak wiele w tem w ostatnich leciech się zgrzeszyło! a samo się rozumie, że podług moralnych ustaw naturalnych na taką własną chlubę i własną sprawiedliwość jedne poniżenie za drugiem naśladować musi; poniżenie, jakiego się Niemcy dopiero niedawno doznać musieli.

Przetóż, umiłowani, niemieccy mężowie i żony! godzi się w dzień Sedanu, jako w dzień wywyższenia narodu naszego, dla każdego poważnego patryoty, podług prawdy doświadczyć cały stan duchowny i chrześciański ludu naszego, godzi się wybadać wnętrzności naszych z tem pytaniem: czy też to wszystko, co o nas chwalą, prawdą jest? Bo kiedy już to wielkim błędem i zmyłką wielką a z trudnością poprawioną bywa, te dobre własności i cnoty wystawić na pokazkę próżną: temci więcej, gdyby za takie rzeczy i cnoty nas chwalili, które albo cale nie są, albo w mniejszej mierze niż w dawniejszych czasach. Są cnoty, które z dawna przypisywają niemieckiemu ludowi jako „niemieckie cnoty“, z których jeszcze dzisiaj ludowi kadzidło ofiarują. Przeglądajmy niektóre z nich. Mówią często o niemieckiej wierności, a już przodków chwalili prawie dla tej cnoty. A dzisiaj? Nie jestci to skrytem ni przed wami ani przedemną, jak bardzo narzekają na to, że w naszych czasach nie można ludziom z całego serca zaufać, ani na nich się spuścić, ludzie mają tyle wykrętnych myśli jedni przeciw drugim, natrafiamy tyle fałszywych, i z fałszywością wyrzeczonych obietnic. Już teraz ludzie nie są, jak da-

wniej, tak powszechnie rzetelnymi i poczciwymi w handlu i w zatrudnieniach. Już nie myślą tak szczerze i z prostotą serca jedni przeciw drugim. Czy się to zgadza z niemiecką wiernością? — Albo „niemieckie serce i niemiecka serdeczność“ chwalona bywa, a prawie jak przy wierności często z ganiącemi nótami o innych narodach, osobliwie o sąsiadach naszych, pod Sedanem powalonych. Nuż — stanowiskiem i świątnicą serca i umysłu bez wątpienia w wybórnej mierze familia jest. Jak się teraz rzecz ma z życiem familijnem w naszej ojczyźnie? Czy tam prawie miło i przyjemnie wygląda? Atoli o jak wiele familiów mają, mężów i żon, obojętnych a nawet surowych jedni przeciw drugim, z których każdy swoje szuka, zamiast drugiemu służyć w cichej, pokornej i zapierającej się miłości! Jak wiele rodziców, których serca żadną miarą nawrócone nie są do dziatek swych, którym poważne wychowanie ich ciężarem jest, bo nie mają ni prawdziwej miłości ani prawej powagi! A zaś, wiele dziatek mają, na sercach rodziców bez szanowania deptających, nieposłuszeństwem, niewdzięcznością i szpetnem samolubstwem ćwiczące związki familijne rozrywających! Gdzie tam niemieckie serce? Albo kiedy niemieckie serce najwięcej w duchownem dążeniu za ślachetnem, pięknem i dobrem poznać chce: o jak wiele czołgają się na ziemi, w ziemskich i cielesnych rozkoszach serce, nawet i ducha i duszę i ciało rozpsując! Mógłbym daleko więcej przytoczyć; jak się rzecz ma z niemiecką pobożnością, poczciwością, powściągliwością itd., owszem mógłbym na innem polu doświadczyć, na polu niemieckiej sztuki i wiadomości itd. Niech każdy sam siebie gruntowniej doświadczy, a przy tem nie patrzy na cały lud i na obcych narodów, ale na swoje własne serce, i na pospolite życie, w którem sam żyje! Bo to wygodną poduszką jest leniwości i płochości, kiedy kto twierdzi: choć tu albo tam nie wygląda pięknie, ale w całkości, w życiu całego ludu, tam inaczej się rzecz ma, tam wszystko świetnie błyszczy! O mili przyjaciele, pospólstwo składa się z pojedyńczych ludzi i gron, a jak w mojem sercu i w mojej okolicy wygląda, tak oto wygląda, z niektóremi odmianami co się tyczy osób, też u innych i w całkości, a zaiste kiedy sobie owe wrzody przypominamy, które w przeszłych latach prawie w pośrodku

nas się otworzyły, tedy rachuba w całkości też za pomyślną nie będzie! A przecie mimo to wszystko tak wiele samochlubstwa i własnej sprawiedliwości!

Mężowie niemieccy! Nie jest to zdaniem mojem, i nie może niem być, nasz lud tylko czernić i ganić, wiem też dobrze, że to com mówił, nie jest dokładnym i zupełnym opisem; wiem, że też w naszych gronach, a tak też i w całym narodzie niemieckim nie schodzi na takich mężach i żonach, młodzieńcach i pannach, u których jedna albo druga owych mianowanych cnót niemieckich w mniejszej albo większej mierze się pokazuje. Bogu dzięki! A bynajmniej nie myślę z cieszeniem się z cudzej szkody, dotykając się wad istniących, albo nawet z obłudną ochotą w nich ryć, i umyślnie je oczerniać, jak tu i tam księżom zarzucają. Nie, wszystko, wszystko co mówię, przekładam zupełnie i bez tajenia waszemu doświadczeniu, doświadczeniu poważnych mężów, nie nałożnych się dać zmamić od kilku błyszczących słów z gazet, ani się dać napełnić pustym zapałem, owszem wiedzących, że nam tylko zupełna i rzeczywista prawda pomódz może! Przekładam to doświadczeniu mężów ojczyznę miłujących, gotowych na ofiarowanie krwi swojej za dobre powodzenie ludu naszego, ale jednak nie miłujących obłudnego pozoru, lecz samą prawdę istniącą. Im to pytanie przekładam, nie jakby z tamtych cnót nieco albo cale nic między nami się nie znalazło, lecz to: czy w przecięciu moralność w tych względach przytoczonych między nami wzrost brała, albo podupadła, czy w ostatnich dziesiątkach lat, i od roku 1871 wierność, serdeczność, pobożność i poczciwość, krótko mówiąc rzetelne i zdrowe sprawowanie się w pojedyńczych i w pospólstwie, w słowie, w piśmie, w handlu i w obcowaniu rosło albo zesłabiało! Kiedy odpowiedź ta będzie: Tak, zdrowie wzrost miało, tedy z wami serdecznie Bogu dziękować chcę, że tak jest, i za zysk to sobie poczytam, żeśmy to doświadczyli. Ale kiedy odpowiedź ta będzie: Nie, owszem widać cofanie się, wkoło nas wiele, wiele pozoru zamiast prawdziwej i rzetelnej istności, wiele, wiele próżnej mgły kadzidła, niedoskonale zakrywającej nagość, a cóż tedy powiemy, bracia, poważni mężowie! cóż powiemy?

Wtedy jedna rzecz pewną jest, mianowicie: że ten niedostatek — grzechem jest, a temci więcej grzechem, czem więcej go ludzie zakrywają, albo nawet cnotą nazywają. A grzech, tak twierdzi ów doświadczony polityk, jest ku pohańbieniu ludzi, narodów. U pojedyńczego człowieka możemy to łacnie poznać, bo w jego życiu wszystko z większą szybkością się dzieje, niż w życiu narodów, ponieważ tam grzech i sąd bliżej przy sobie leżą. Ale kiedy u pojedyńczego człowieka już poznać możesz, że grzechy cielesne zamieszanie i zepsucie za sobą mają, że rozwiązanie wiernych, moralnych ustaw naturalnych powodem bywa do poniszczenia cielesnego i duchownego zdrowia: czemużby w pospólstwie, składającem się z pojedyńczych osób, inaczej być miało? Czy się — choć w dłuższym czasie — moralne i cielesne siły narodu powoli strawić nie muszą, tak że, choć tylko powoli, a wielu, osobliwie krasomówcom skryte, też rzeczowe i polityczne zburzenie czy prędko czyli późno nastąpić musi. O jak przed taką prawdą patryotyczne serce drga! Jak to każdy od takiego końca się odwraca? Czy tam ma być koniec wszystkiej takowej sławy? Nie, tak nie ma być, tak też — dali Bóg — nie będzie! Nuż tedy, niemieccy mężowie, kochani spółobywatele i spółczłonkowie tejże ojczyzny, kiedy owa ciężka odpowiedź, na nasze doświadczenie samych siebie, nam dana będzie: cóż tedy uczyniemy, jakim sposobem pomożemy? Pomoc musi być! Ale jak?

Sprawiedliwość wywyższa naród! Tak nam Salomon odpowiada ze swego doświadczenia życiowego i rządowego. Kto tego wszystkiego jeszcze nie doświadczył, albo kto swoich własnych doświadczeń posłuchać, a widzącemi oczami widzieć nie chce — a takich dzisiaj wielu mają — ten w prawdzie też inne środki do uzdrowienia życia ludowego chwalić będzie. Ale między wszystkimi środkami, od różnych lekarzy ludowych zaleconymi, najbardziej trzy daleko rozsławione i ulubione są, na które jeszcze krótką uwagę zwrócić proszę.

Przed wszystkiem innem powszechne wykształcenie ulubieńcem jest czasu naszego. Z którego niejeden uleczenia wszystkich socyalnych i moralnych szkód i niedostatków się spodziewa. Możnać przez wykształcenie lub uprawę ducha rozmaite rzeczy zrozumieć. Zwykle za to mają, że wykształcenie skutkiem różnych przez naukę zyskanych

wiadomości jest. I mußę otwarcie twierdzić: kto nieprzyjacielem nauk jest, ten nieprzyjacielem jest narodu ludzkiego. Więc naukę za bardzo ważną rzecz poważać musiemy! Ale takóż mi też jawnem jest, że ten, co moralnej poprawy i udoskonalenia od nauk i wiadomości się spodziewa, których rozumem i na pamięć sobie się przywłaßcza, ten jakikolwiek zysk na fałßywą rachubę napisywa. Boć to się samo rozumie, i rzeczywistem jest, że siły rozumu najdoskonalej wykßtałcone i popierane, jako też zbrojownia pamięci, wiadomościami wßystkich gatunków napełniona, takoż do złego jak do dobrego służyć mogą, że najgorsi złoczyńcy często nie do niekßtałconych należą. Wykßtałcenie i uprawa ducha w mianowanem wyrozumieniu bronią jest, tęgą i ostrą bronią; ale do jakiej sprawy broń użyta będzie, czy ona rany zadawa i zabija, albo lekuje i buduje, to nie zalega na broni, lecz na tym, co bronią włada; jeżli nosiciel broni złym jest, jeżli jego serce w lichym porządku i stanie się znajduje, tedy tem więcej ßkody narobić może ten, co tak ostrą bronią się potyka. Innemi słowami wyrażono: To wykßtałcenie nie zatrzyma moralnego rozpsucia ludu, onoć nie przyprowadzi samo owego zepsucia, ale gdzie to się już znajduje, tam owe wykßtałcenie upadek moralny tem głębßym, a bieg onego tem prędßym uczynić może.

Kiedy więc to wykßtałcenie lub uprawa ducha, choć bardzo potrzebnem i pożytecznem jest, przecie lekarstwem nie jest przeciw naßym wadom i chorobom dußnym: to może wolność takim pożądanym środkiem jest. Twierdzę i tu: kto przeciw wolności mówi, przeciw rozumnej z porządkiem się zgadzającej wolności, ten przeciw człowieczeństwu świadectwo daje. Albowiem cóż jest wolność? W pospolitem, zwyczajnem, a to dobrem wyrozumieniu wolnością nazywają uprzątanie wßystkich zewnętrznych przeßkód, zahamujących rozwinięcie zdrowych sił, i uprzątanie wßystkiej tylko zwierzchnej niewoli, zadanej dorosłym ludziom przeciw sumieniu i przekonaniu ich. Jak długo taka wolność z porządkiem i z wolnością wßystkich owtych ludzi się zgadza, a się nie obraca w zuchwałość i rozpustę, jak długo więc zamiast zewnętrznej niewoli jeßcze karność własna używana bywa, któryż człowiek zdrowy nie miałby być przyjacielem wolności? — Ale mogłoby zaś trzeźwemu i rozumnemu człowiekowi

jawnem być, że wolność sama z siebie ni dobrym ani złym nie czyni człowieka, lecz że ona tylko otwartą drogę sprawuje temu, co już w człowieku jest, do rozwinięcia i do wzrostu. Gdyby człowiek, lud, dobrym, zdrowym i tęgim był, stałaby się wolność w nim powietrzem życiowem dla wszystkiego ślachetnego i dobrego. Atoli czy wolność złemu cnotę, choremu zdrowie dać może? czy ona nie da też złemu, w człowieku będącemu, pozwoleństwa do rozwinięcia się? Wolność formą jest, w którą dopiero treść wlana być musi. Szkód i niedostatków moralnych ona uleczyć nie może, ale te mogą prawie przez wolność być powiększone i zaostrzone.

A teraz jeszcze krótkie słowo o trzeciem z zaleconych lekarstw. Wiecie, jaką moc dzisiaj w niektórych gronach to mniemanie posiada, że wszystkie uszkodzenia i wady zginęłyby jako dym, gdyby ziemskie dobra, majętność wszystka, wszędzie w równości podzielone zostały. Twierdzą ci nierozumni, że tylko bogaty, albo ten co majętność posiada, szczęśliwym jest, i że szczęście człowieka cnotliwym czyni. I mówią: Dajcie wszystkim dostateczny udział w ziemskich dobrach, a ludowi naszemu dopomożono będzie. Nie jest tu mowa dzisiaj o słusznych skargach, co tu i tam słyszane bywają — są takie, i obrócą się w sądy, kiedy się im porada nie stanie —: ale my tu tylko o to się pytamy: czy moralnej, dusznej szkodzie użyczeniem szczęścia ziemskiego poradzono być może? Bez wątpienia ubóstwo osobliwe pokuszenia rodzi, a posiadłość ziemska rzeczywiście jakąś pobudkę dawa do niektórych cnót. Atoli tylko o jedną rzecz się pytam: Gdyby cnota od posiadania dóbr zawisła, gdyby ze wstępem biedy i ucisku cnota, zamiast w boju, w cierpliwości i w dzielności się pokrzepić, raczej słabiała i wygaszona była: jaką wagę ma taka cnota? Sumienie samo odpowiedź daje. A tak: czy człowiekowi, czy ludowi pomnożeniem ziemskich dóbr i dobrego powodzenia moralnie i gruntownie dopomożono być może?

Nie może! Co się mnie tyczy, ja tylko jeden środek znam, i trzymam ze słowem Salomona: Sprawiedliwość wywyższa naród, jedyna sprawiedliwość. Ale cóż jest sprawiedliwość? Ona przedewszystkiem w tem się pokazuje, że człowiek nietylko się zdaje czem być, lecz też w prawdzie czem jest, że więc się nie ugania za obrazem

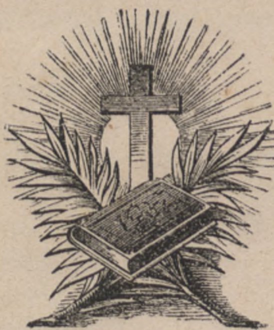
w oczach innych ludzi, lecz za prawdziwą istotą, że się człowiek nie ukontentuje na wystawianiu słowami, owszem że wszystkich sił poprawy żywota swego dochodzi, jako też poprawy innych ludzi według możności, nawet poprawy całego ludu, ażeby nie panowała obłudna para, lecz rzetelne, zdrowe i tęgie sprawowanie się. A to we wszystkich stosunkach, w wielkich i małych sprawach. Musi się to objawić we wszystkich uczynkach każdego człowieka, czy on jako robotny chłop robotę swoję sumiennie wykonywa, czyli jako rzemieślnik dobrą robotę za stósowną cenę czyni, czyli jako głęboko uczony nie tak wiadomościom, jak prawdzie służy. Niech sprawa człowieka będzie jaka chce, musi się to w słowach i sprawach jego objawić, że to przysłowie płaci: Co chłop, to na słowo! Musi się objawić w nich, że chrześcianie zaś wysoko poważają wieczne moralne zasady, i żywioły duchownego świata, że w karności żyją i powściągliwości, że poczciwie i sprawiedliwie sobie postępują, choćby z tego szkodę mieli, że się nie śmieją z czystości i trzeźwości, lecz ją w zacy mają, i jej strzegają! A suma wszystkiego tego zowie się: sprawiedliwość! Która jest zgodą z Boskiemi ustawami żywota, jest prawdą, rzetelnością, zdrowiem duszném. A jako w naturze każde stworzenie, czyniące przeciw swemu prawu zasadniczemu, albo od innych poważane i traktowane przeciw niemu, samo się poniszcza, tak też i człowiek, a osobliwie też lud i rzeczpospolita, zaginąć musi, gdyby sprawiedliwość nie została fundamentem żywota jego. Kto według naturalnego prawa Boskiego żyje, je, pije, odpoczywa, i pracuje, i używa, ten zdrowy jest. Lud zdrowym jest, kiedy nie podług upodobania niektórych, czy to tyranów czyli stronnictw, lecz według wiecznych ustaw Boskich żyje, się sprawuje, kierowanym i rządzonym bywa. Bóg jest sprawiedliwy i stróżem sprawiedliwości. Przetóż bojaźń Boska najprzedniejszą mądrością i fundamentem i wnętrzem sprawiedliwości jest. A do tej samych siebie i lud nas powołać, i w niej nas popierać, jest to owem lekarstwem, którego potrzebujemy, i medycyną, która siły moralne zaś umocnić i ożywić może; jest to jedyną drogą, na której lud wywyższony bywa.

Umiłowani przyjaciele! nie mówiłem dzisiaj o Ewangielii, a przez owe mianowane ustawy Boskie nie zrozumiałem przepisów Jezusa

i apostołów jego najprzedniejszych. Ewangielia zawiera w sobie porządki królestwa Bożego, reguły dla dziatek Bożych, atoli nie jest ona dotąd gruntowem prawem w życiu pospolitem narodów. Ale sprawiedliwość, a w niej przedewszystkiem bojaźń Boża, jest i zostawa niewywrotną ustawą, z której nietylko wywyższenie albo poniżenie, lecz w ogóle żywot albo śmierć narodu zawisa. Więc wielu nas jest, co lud swój miłują, i nie chcą samych siebie i ludu swego oszukać i omamić próżnemi słowami i zgubnym pozorem: pracujmy na sobie, a ile można na innych, dokazujmyż dziękę za łaskawe prowadzenia Boskie, za Sedan i za naszą nową rzeszę niemiecką, przez to, że każdy dla siebie, a wszyscy wespół z całym ludem naszym, w żelaznej kąpieli sprawiedliwości odnowienia, posiłku i wyzdrowienia szukamy.

Sprawiedliwość wywyższa naród;
ale grzech jest ku pohańbieniu narodów!

Amen.



Czcionkami Wschodniopruskiej drukarni
i zakładu nakładowego, Tow. akcyjne,
w Królewcu w Pr.

Kto z przyjacieli naszych, polskim językiem mówiących, chrześciańskich ksiąg potrzebuje, ten niech je sobie obstaluje z chrześciańskiej księgarni nakładowej J. L. Sakutha w Szillen, Wsch. Pr. **(Christliche Verlagsbuchhandlung J. L. Sakuth, Szillen Ostpr.)**, i niech zarazem zapłatę nadeśle. Inaczejby ona za zaliczką pocztową się odebrała. Wszystkie listy i obstalunki muszą pod niemieckim adresem być odesłane. Mam zawsze w składzie moim naśladujące księgi, bardzo dobrze oprawione:

Biblie w mocnej kaliko-oprawie bez apokryficznych ksiąg	2,50	m.
— Z apokryficznemi księgami w oprawie skórzanej z hakami	4,50	„
— Te same bez haków	4,00	„
— Wybornego oporządzenia z brzegami złoconymi	6,00	„
Arnta sześć ksiąg o prawdziwem chrześciaństwie z rajskim ogrodeczkiem, w oprawie skórzanej z hakami	6,50	„
— Taż księga z brzegami złoconymi	8,00	„
Dambrowskiego kazania, w dobrej oprawie	7,50	„
— Taż księga z brzegami złoconymi	10,50	„
Starka ręczna księga*) bez dodatku	2,00	„
— Taż księga z dodatkiem	2,20	„
— Taż księga z brzegami złoconymi	3,50	„
Kancyonały z nowym dodatkiem, w bardzo mocnej oprawie skórzanej, z hakami mosiężnymi i guzikami	2,30	„
— Taż księga z brzegami złoconymi	3,00	„
— Taż księga z wybórnym zamkiem	3,50	„
— Taż księga, z oprawą marmurowatą, białą, zieloną, brunatną	4,00	„
Jana Jakuba Rambacha kazanna księga na każdy tydzień, czyli rada Boża względem zbawienia ludzkiego, z oprawą na pół skórzaną	4,50	„
— Taż księga, z oprawą skórzaną	5,00	„
Bunyana podróż pielgrzyma, obie części z obrazikami, z oprawą na pół skórzaną	2,50	„
Ziethego kazania, w oprawie na pół skórzanej	5,00	„
Straubego psałterz podróżnika	0,50	„
Serce człowiecze	0,30	„
Jezus przyjaciel grzeszników	0,20	„
Austrya	0,20	„
Nowy Testament	0,60	„

---

*) Jest to wybórna księga dla zbudowania, i modlitewnik dla zdrowych i chorych, czasu dobrego i złego, z modlitwami też na święta, z dodatkiem dla brzemiennych, położnic, niepłodnych, i na inne przypadki życia. Ta księga, przełożona na polski język od superintendenta Gerssa, powinna w każdej familii być, i poleca się każdemu serdecznie.

Mimo to też wszystkie ewangieliczne księgi w niemieckim języku u mnie jak najtaniej dostać można. Panowie księża i odprzedawcy dostawają księgi taniej. Kto sobie życzy rejestr ksiąg, dostanie go darmo i wolno od opłaty pocztowej.

Każdego, posiadającego wyborną tę postylę Brastbergera, upraszam serdecznie, żeby o rozszerzenie owych wszystkich ksiąg się postarał, i składam każdemu za doczynek jego w tej sprawie serdeczne dzięki. Życzę w reszcie wszystkim miłym czytelnikom najobfitsze błogosławieństwo Boskie, ażeby ta moja praca daremna nie była.

Żegna się z wami

waś spółpielgrzym

J. T. Sakuth.



